

PRZEMIANY DYSKURSU
EMANCYPACYJNEGO
Kobiet

SERIA I



Anna Bilińska-Bohdanowicz (1857–1893),
Portret własny (1892)

Wydawca: Temida 2

Przy współpracy i wsparciu finansowym Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

Redaktor Naukowy Wydawnictwa Temida 2: Cezary Kosikowski

Rada Naukowa Wydawnictwa Temida 2:

Przewodniczący Rady Naukowej Wydawnictwa Temida 2: Emil W. Pływaczewski

Członkowie z Uniwersytetu w Białymstoku: Stanisław Bożyk, Leonard Etel, Ewa M. Guzik-Makaruk, Adam Jamróz, Dariusz Kijowski, Cezary Kosikowski, Cezary Kulesza, Jarosław Ławski, Agnieszka Malarewicz-Jakubów, Maciej Perkowski, Stanisław Prutis, Eugeniusz Ruśkowski, Walerian Sanetra, Joanna Sieńczyło-Chlabicz, Ryszard Skarzyński, Halina Świączkowska, Jaroslav Volkonovski, Mieczysława Zdanowicz

Członkowie z Polski: Marian Filar (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Edward Gniewek (Uniwersytet Wrocławski), Lech Paprzycki (Sąd Najwyższy)

Członkowie zagraniczni: Lidia Abramczyk (Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały w Grodnie, Białoruś), Vladimir Babčak (Uniwersytet w Koszycach, Słowacja), Renata Almeida da Costa (Uniwersytet La Salle, Brazylia), Chris Eskridge (Uniwersytet w Nebrasce, USA), José Luis Iriarte Ángel (Uniwersytet Navarra, Hiszpania), Marina Karasjewa (Uniwersytet w Woroneżu, Rosja), Bernhard Kitous (Uniwersytet w Rennes, Francja), Martin Krygier (Uniwersytet w Nowej Południowej Walii, Australia), Petr Mrkyvka (Uniwersytet Masaryka, Czechy), Marcel Alexander Niggli (Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria), Andrej A. Novikov (Państwowy Uniwersytet w Sankt Petersburgu, Rosja), Sławomir Redo (Uniwersytet Wiedeński, Austria), Rościław Radyszewski (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Ukraina), Bernd Schünemann (Uniwersytet w Monachium, Niemcy), Sebastiano Tafaro (Uniwersytet w Bari, Włochy), Wiktor Trinczuk (Kijowski Narodowy Handlowo-Ekonomiczny Uniwersytet, Ukraina)

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny), włącznie z fotokopiowaniem – bez pisemnej zgody Wydziału Filologicznego UwB i wydawcy.



Temida2

Wydawnictwo Stowarzyszenia Absolwentów Wydziału Prawa
Uniwersytetu w Białymstoku
ul. Mickiewicza 1, 15-213 Białystok
tel. 85 745 71 68, fax 85 740 60 89
e-mail: temida2@uwb.edu.pl <http://temida2.uwb.edu.pl>

NAUKOWY PROJEKT
WYDAWNICZY – SERIA



przełomy
pogranicza
studia literackie

Przełomy/Pogranicza
Studia Literackie
XXVII

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

ZAKAD FILOLOGICZNYCH BADAŃ INTERDYSCYPLINARNYCH
KATEDRA POLONISTYKI
NARODOWEGO UNIwersytetu IM. TARASA SZEWCZENKI W KIJOWIE

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY – SERIA
„PRZEŁOMY/POGRANICZA”

Redakcja Serii:

Jarosław Ławski [Redaktor Naczelny], Barbara Olech, Grzegorz Kowalski, Małgorzata Burzka-Janik, Joanna Dziejcz, Anna Janicka [Zastępca, Red. Cykliów Tematycznych], Maria Kalinowska, Zbigniew Kaźmierczak, Krzysztof Korotkich, Dariusz Kukielko, Dariusz Kulesza, Halina Krukowska, Agnieszka Nietresta-Zatoń, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Konrad Szamryk, Maciej Tramer, Anna Wydrycka, Łukasz Zabielski

Recenzenci tomu: Prof. dr hab. **Rościśław Radyszewski** (Katedra Polonistyki, Kijów)
Dr hab. **Iwona E. Rusek** (Warszawa)

Koordynator edycji: Anna Janicka

Redakcja naukowa: Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Mariya Bracka

Skład: Hubert Pilcicki

Opracowanie tekstów: Dariusz Kukielko i Jarosław Ławski

Ilustracje: Redakcja

Indeks i noty o Autorach: Michał Siedlecki

Streszczenia: Mariya Bracka, Corinne Fournier Kiss

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2019



ZAKŁAD
FILOLOGICZNYCH
BADAŃ
INTERDYSCYPLINARNYCH

ISBN: 978-83-65696-43-4

Projekt finansowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą
„Regionalna Inicjatywy Doskonałości” na lata 2019-2022 nr projektu 009/RID/2018/19
kwota finansowania 8 791 222,00 zł.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

The project is financed from the grant received from the Polish Ministry of Science and Higher Education under the Regional Initiative of Excellence programme for the years 2019-2022, project number 009/RID/2018/19, the amount of funding 8 791 222,00 zloty.

PRZEMIANY DYSKURSU EMANCYPACYJNEGO Kobiet

SERIA I

PERSPEKTYWA ŚRODKOWOEUROPEJSKA

Redakcja naukowa

ANNA JANICKA, CORINNE FOURNIER KISS, MARIYA BRACKA

Wstęp i układ tomu

ANNA JANICKA

Białystok 2019

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA”

Dziedzictwo przeszłości nie jest czymś danym raz na zawsze. Wymaga nowych odczytań, ponowień interpretacji, odwagi zapytywania o to, o co nasi poprzednicy nie mogli bądź nie mieli śmiałości pytać. Odnowianie znaczeń, przekraczanie utrwalonych stereotypów analitycznych, akty zerwania z kanonem interpretacyjnym stanowią część tego samego, żywego procesu tworzenia kultury, którego równie fundamentalną częścią są nieustanne powroty do tradycji i szacunek żywiony dla autorytetów przeszłości.

Naukowy projekt Wydawniczy „przełomy/pogranicza” publikuje prace:

- Stanowiące próbę nowego odczytania tekstów i autorów, zjawisk literackich i kulturowych dobrze już, zdawać by się mogło, znanych i rozpoznanych.
- Studia ujmujące problematykę literacką w ujęciu komparatystycznym i interdyscyplinarnym, innymi słowy: „pogranicznym”.
- Prace z zakresu najszerzej rozumianej wiedzy o kulturze i sztuce, proponujące monograficzne lub/oraz nowe, „przełomowe” ujęcia tematu.
- Książki autorów, których uznać można za klasyków badań nad pewną dziedziną humanistycznego dyskursu.
- Dzieła o literaturze, kulturze i sztuce, które – z różnych powodów – nie mogły się nigdy ukazać, nie znalazły właściwego momentu.
- Nowe, krytyczne opracowania zapomnianych tekstów dawnych. Pragniemy, by książki publikowane w Naukowym Projekcie Wydawniczym „Przełomy/Pogranicza” tworzyły niewielkie serie i cykle tematyczne, skoncentrowane wokół pojedynczego dzieła, osoby, wątku.

Studia kobiece I

Redaktor serii: Anna Janicka

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

 **Wydział
Filologiczny**

UNIwersytet w Białymstoku

RADA NAUKOWA
NAUKOWEGO PROJEKTU WYDAWNICZEGO
– SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA”:

Zdzisław Jerzy Adamczyk (AH, Kielce)
Józef Bachórz (UG, Gdańsk)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Bogdan Burdziej (UMK, Toruń)
Sławomir Buryła (UWM, Olsztyn)
Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk) – *Przewodnicząca*
Michał Głowiński (IBL PAN, Warszawa)
Margreta Grigoroვა (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria)
Krzyszyna Jakowska (UwB, Białystok)
Irena Jokiel (UO, Opole)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kieźuń (UwB, Białystok)
Alina Kowalczykova (IBL PAN, Warszawa)
Jan Leończuk (Łubniki, Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)
Gabriela Matuszek (UJ, Kraków)
Michael J. Mikos (Milwaukee University, USA)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Ewa Nawrocka (UG, Gdańsk)
Maria J. Olszewska (UW, Warszawa)
Ewa Paczoska (UW, Warszawa)
Jerzy Paszek (UŚ, Katowice)
Magdalena Popiel (UJ, Kraków)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Zürich, Szwajcaria)
Adam Skreczko (AWSO, Białystok)
Jerzy Snopek (IBL PAN, Warszawa)
Magdalena Saganiak (UKSW, Warszawa)
Włodzimierz Szturc (UJ, Kraków)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Zofia Zarębianka (UJ, Kraków)

| |
|---|
| Ihar Wasiliewicz Żuk (Grodno, Białoruś) |
|---|



ZAKŁAD
FILOLOGICZNYCH
BADAŃ
INTERDYSCYPLINARNYCH



Ilustracja z *Programu Konferencji* (26–27 IX 2013)

SPIS TREŚCI

Od Redakcji

Anna Janicka

Przemiany formuły emancypacji kobiet: tendencje, zmiany, kierunki. . . . 17

Corinne Fournier Kiss

Emancypacja a pisarstwo kobiet w Szwajcarii 37

Mariya Bracka

Emancypacja po ukraińsku 45

I. KOBIETY PRZEŁOMÓW

Marek Nalepa

Kołątajowski program edukacji dziewcząt w Gimnazjum Krzemienieckim . 53

Regina Jakubėnas

Początki położnictwa w Akademii Wileńskiej w XVIII wieku w świetle
badań archiwalnych 71

Łukasz Zabielski

Kajetan Koźmian i kobiety. Refleksje na marginesie *Stefana Czarnieckiego* . . 81

Elżbieta Stoch

Kobieta – aktorka – emancypantka w kulturze polskiej do 1918 roku 93

Dominika Sobolewska-Gola

Panie przodem... O wchodzeniu kobiet w świat męskich profesji od II
połowy XIX wieku do 1939 roku. 111

Joanna Tomalska

Anna Bilińska-Bohdanowiczowa i kobiety w sztuce. 121

Antonina Lubaszewska

Siostra Faustyna Kowalska – święta emancypantka: zuchwałość myśli,
bezradność pisania 135

Halina Krukowska

Z przekształceń czarnego nurtu literatury: *Matka Joanna od Aniołów*
Jarosława Iwaszkiewicza..... 153

Lucyna Marzec

PRL: po emancypacji?..... 167

Joanna Maleszyńska

Marianna i Małgorzata. Bunt i skarga w piosenkach kobiecego wyzwolenia . 179

Anetta Bogusława Strawińska

Uwagi o języku współczesnych emancypantek 193

II. DWIE EUROPY: ZACHÓD I WSCHÓD**Aleksandra Nadkierniczna-Stasik**

Kobieta zabiera głos. O problematyce dramaturgii kobiecego
w Republice Weimarskiej – Ilse Langner (1899–1987)..... 215

Julia Kupidura

Emancypacja drogą do wolności. Działalność ukraińskich aktywistek
społecznych dwudziestolecia międzywojennego 225

Elżbieta Mikiciuk

„Ostrzyżone pannice”, „stare nihilistki”, „niedowarzone działaczki”.
O emancypacji kobiet w twórczości Fiodora Dostojewskiego..... 241

Ludmiła Jerszowa

Kształtowanie ideałów wychowawczych kobiet na ukraińsko-polskim
pograniczu (XVIII – początek XX wieku) 261

Halina Parafianowicz

Lwowski „Ster” i jego amerykańskie fascynacje: 1895–1897 275

Ks. Grzegorz Głąb, Nela Warfołomejewa

Działalność pedagogiczna siostr urszulanek w Czerniowcach
na Bukowinie w latach 1883–1886 289

Inesa Szulska

Litewskie pisarki przełomu XIX i XX wieku wobec polskich
dziewiętnastowiecznych formuł emancypacji. 307

Elżbieta Hurnikowa

Ruch kobiecy w Austrii na przełomie XIX i XX wieku. Uwarunkowania
społeczne i kulturowe 319

Lena Magnone

Tola. Drogi emancypacji polskiej żony Ottona Ranka 331

Nadija Kołoszuk

„Emancypacja” kobiet w Gułagu. Odwrotna strona utopii komunistycznej . 355

Joanna Szydło

Ukraiński dyskurs feministyczny po roku 1990 370

III. POCZĄTKI NOWOCZESNOŚCI

Anna Adamiec

Czy kobieta powinna mieć rozum? Polemika Mary Wollstonecraft
z teorią wychowania Jana Jakuba Rousseau 381

Corinne Fournier Kiss

Podróż kobieca: Łucja Rautenstrauchowa (1798–1866) spadkobierczynią
francuskiej pisarki pani de Staël (1766–1817) 393

Wiktoria Bilawska

Kwestia kobieca w *Ustawie i statucie Towarzystwa Kobiecego*
i *Pamiętnikach z życia Ewy Felińskiej* 407

Mateusz Skucha

Poczet feministów polskich XIX wieku 419

Dorota Plucińska

Poważnie – komicznie – paradoksalnie. Kwestia kobieca według Norwida . 435

Jarosław Ławski

„Kobieta, kobieta!” – ale jaka? Gloger i inni. 453

Anna Karczewska

„Kobietę uczy matka, aby robiła tak jak ludzie...” Wizerunek kobiet wiejskich w oczach czytelników prasy dla ludu w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku 473

Maria Berkan-Jabłońska

Kobiecość w ujęciu Józefy ze Śmigielskich Dobieszewskiej – kilka zbliżeń 483

Ewa Serafin

Wzorzec kobiecości w baśniach ludowych XIX-XX wieku (na przykładzie adaptacji wątku T 530 *Szklana góra*)..... 501

IV. RAZ JESZCZE EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA**Monika Jurkowska**

Biblioteka Izabeli z Poniatowskich Branickiej (1772–1808) w Białymstoku . 521

Agnieszka Paja

1884. Rok z biografii lekturowej czytelniczek „Bluszczu”, „Świt” oraz „Tygodnika Mód i Powieści” 539

Maria Jolanta Olszewska

Kobieczy punkt widzenia. Wokół *Jenny* Sigrid Undset. 559

Bohdana Honczarenko

Emancypacyjny ruch kobiet z końca XIX wieku oraz jego odbicie w literaturze ukraińskiej i polskiej. 579

Olga Korżowska

Wokół ekspresji twórczej pisarki. Pojęcie umysłu w opowiadaniach Marko Wowczoka 589

Sonia Demianowa

Granice kobiecości. Ukraińskie dramaty o ziemi przełomu XIX i XX wieku 599

Ryszard Kupidura

„Zrodzona przez rewolucję” – obraz kobiety w „małej prozie” Wołodymyra Wynnyczenki 613

Swietłana Dżianisawa

„Шалёныя мігрэні ў мяне тры дні зрабавалі”.
Гамеапатычны падыход у раскрыцці невядомых рысаў Элізы Ажэшкі 625

Galina Lewczenko

Істерія як емансипаційний дискурс (на матеріалах життя і творчості
Лесі Українки) 639

Grzegorz Czerwiński

Емансупася кобыты музулмаńskiej в писмах подрóзничыч
муфтыгэ Якуба Шынкевыча 657

Jacek Juskiewicz

Образ кобыты турекой в *Stambule* Орхана Памука 671

Bibliografia 683

Чэść швыцарска 683

Чэść україńska 685

Чэść польска 689

Noty o Autorach 699**Streszczenia** 705

Summary 705

Резюме 707

Резюме 709

Résumé 711

Indeks nazwisk 713



Okładka „Chimery” (Warszawa, 1901–1907)

OD REDAKCJI

Z przyjemnością przekazujemy w ręce czytelników pierwszy z dwu obszernych tomów będących plonem Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVII wieku do dwudziestolecia międzywojennego”, obradującej w Białymstoku w Pałacu Branickich i na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku w dniach 26-27 września 2013 roku. Było to doniosłe spotkanie zarówno pod względem naukowym, jak i towarzyskim. Tomy obu monografii ukazują się po kilku latach z przyczyn losowych, ale też merytorycznych. Wspaniałe, międzynarodowe spotkanie stu dwudziestu badaczy z Polski, Białorusi, Ukrainy, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych i Litwy trudno przekuć w spójną pracę tak pod względem kompozycyjnym, jak i językowym. Chcieliśmy, by jak najwięcej z prac napisanych po ukraińsku lub białorusku, rosyjsku można było przedstawić polskiemu czytelnikowi w jego własnym języku. Prawie w całości to niełatwe, wymagające czasu i nakładów zadanie się powiodło.

Prace o idei emancypacji kobiet i jej przemianach podzielono na dwie grupy. Te z tomu pierwszego ukazują zjawisko z perspektywy środkowo- i wschodnioeuropejskiej. Te zebrane w tomie drugim – z perspektywy polskiej, co nie wyklucza jednak odmiennych spojrzeń badaczy zagranicznych na tak określony krąg problemowy.

Pierwsza z monografii uruchamia więc dość szeroką, środkowoeuropejską perspektywę oglądu zjawiska emancypacji kobiet. Istotę opisanych tu doświadczeń trafnie oddają zdania Gabrieli Zapolskiej z książki-manifestu *Głos kobiet w kwestyi kobiecej* (1903):

„Kobieta jest w tej chwili takim bojownikiem o niepodległość. Idzie powoli i wytrwale walcząc, niosąc jako puklerz nie swoją siłę, ale właśnie skargę uciemżonego – i zdobywa szrank po szranku. Z hieretycznego krzesła kasztelanek, od krosien, na których wyszywała perłami i łzami mszalne stroje – podniosła się, stanęła nagle przy stole uczyt życiowej, wyciągając rękę nie po

wiązankę róż, których miała dosyć w swej sypialni, nie po kielich złocisty, bo ten ją nie nęcił – lecz po księgę mądrości, po księgę wiedzy i po księgę praw, aby dojrzeć, co tam o niej w tym kodeksie napisano. Zdumienie ogarnęło mężczyzn (...)” (*Piękno w życiu kobiety*).

I takie właśnie – często też zdumiewające – są interpretacje przedłożone w prezentowanej księdze. Zarysowują one śmiałą i długofalową dynamikę ruchu emancypacyjnego w Europie Środkowej i Wschodniej, począwszy od XVIII wieku, a na współczesności – kiedy to, niestety, pojawiają się projekty likwidacji badań nad emancypacją spod znaku *gender studies* – skończywszy.

Wypada wyrazić nadzieję, iż prace tu zgromadzone zainspirują badaczy do szczegółowych rozpoznań zjawiska, które jest i pozostanie jednym z najważniejszych trendów kultury także w XXI wieku.

Anna Janicka
Białystok, 24 stycznia 2019 roku

Anna Janicka

*Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytet w Białymstoku*

PRZEMIANY FORMUŁY EMANCYPACJI KOBIECI: TENDENCJE, ZMIANY, KIERUNKI

Odzywam się przede wszystkim do kobiet, pracujemy samodzielnie, nie dążmy do wyręczenia się, nie strójmy w gotowe cudze myśli i wyniki cudzych mozołów; lecz wysiłkiem własnego mózgu, namulaniem dłoni, krwawem starciem ducha o krawędzie życia, wydobywajmy ze swej głębi dobrocki własne, noszące **piętno odrębności naszej natury dla dobra kultury ogólnej**¹.

Porządki dyskursu

Kwestia równouprawnienia kobiet dojrzeva wraz z wiekiem XIX, nieprzypadkowo wszak nazwanym „wiekiem kobiet”². Zrodzona w fermentie Wielkiej

¹ P. Kuczalska-Reinschmit, *Z historii ruchu kobiecego*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, Kraków 1903, s. 338. Wszystkie wyróżnienia w przywoływanych tekstach, o ile nie zaznaczono inaczej, moje – A. J.

O publicystyce Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit zob. A. Zawiszewska, *Emancypacja kobiet w publicystyce Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1893–1895* w niniejszej publikacji, t. II; też: *Polski ruch kobiecy wobec tradycji romantycznej na przełomie XIX i XX wieku. Na przykładzie działalności Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit*, [w:] *Romantyzm w kulturze popularnej*, pod red. D. Dąbrowskiej i M. Litwin, Szczecin 2016.

² Warto przywołać tu fragment wiersza Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) powstałego w 1870 roku: „Wieku nasz! Ty zwan będziesz wielkim kobiet wiekiem./Niewiasta się ozwała z żądaniem nieznanym:/Dotąd aniołem była lub szatanem,/dzisiaj, chce zostać człowiekiem”. Cyt. za: *Poetki przełomu XIX i XX wieku. Antologia*, opracował Zespół pod red. J. Zacharskiej, Białystok 2000, s. 155 (biogram Łuszczewskiej opracowała K. Kościewicz). Zob. też: *Wiek kobiet w literaturze*, pod red. J. Zacharskiej i M. Kochanowskiego, Białystok 2001.

Revolucji Francuskiej³, w XIX stuleciu nabiera rozpędu, krystalizuje się, obrasta w nowe konteksty: antropologiczne, socjologiczne, historyczne, cywilizacyjne, w końcu – polityczne. Krzepnie, stając się jedną z fundamentalnych kwestii „dziewiętnastowieczności”⁴:

„Zagadnienie <kobieta> staje się w tym czasie jednym z zagadnień centralnych; nie sposób go ominąć. Wywołuje ono zaciekle dyskusje na łamach prasy, w senatach akademickich, w parlamentach; angażuje poszczególne stronnictwa, stanowi temat kazań kościelnych, przenika do rozmów towarzyskich, przekształca nawet mimo woli dotychczasowy sposób myślenia”⁵.

„Sprawa kobieca” zyskuje więc własne bohaterki i własne „książki zbójeckie”, zyskuje też własnych wrogów i teksty polemiczne, a bywa, że publikacje obelżywe i nienawistne. Kiedy zaś w drugiej połowie XIX wieku „tendencje feministyczne” wyraźnie przekształcają się w ruch emancypacyjny kobiet, kiedy dyskurs zamienia się w społeczny, ideologiczny i polityczny „ferment”, kwestia kobieca prowokuje niejako wzmocnienie tendencji i postaw mizoginicznych w kulturze⁶. Jak pisze Maria Podraza-Kwiatkowska, zagadnienie emancypacji kobiet nie tylko rozrasta się w przestrzeni publicznej, nie tylko nadwątła dotychczasowy model obyczajowy, rodzinno-edukacyjny, ale też przedostaje się „do podświadomości twórców, wpływając na rodzaj symbolicznych realizacji”⁷. Można powiedzieć, że zainteresowanie dla społecznych, kulturowych i symbolicznych wymiarów płci biologicznej skutkuje nową świadomością płci w modernizmie⁸, ale też nowymi obsesjami związanymi z kobiecością. Przywołanie przypadku Ottona Weiningera i jego poglądów⁹ pozwala tu tylko już wspo-

³ Tu najbardziej wyrazistym przypadkiem mogą być biografia i poglądy Mary Wollstonecraft. Zob. teźże, *Wołanie o prawa kobiety*, tłum. E. Bodal i inni, wstęp Z. Żegnałek, Warszawa 2011. Wollstonecraft była jedną z uczestniczek tak zwanej „debaty rewolucyjnej” wywołanej przez Wielką Rewolucję Francuską. (Por. Z. Żegnałek, *Wstęp*, w: M. Wollstonecraft, dz. cyt., s. 14 i nast.)

⁴ Por. A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015;

⁵ M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i Androgyne. Mizoginizm a emancypacja*, w: teźże, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 1994, s. 277-278.

⁶ Tamże, s. 277 i nast.

⁷ Tamże, s. 278.

⁸ Por. *Nowa świadomość płci w modernizmie: studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej schyłku stulecia*, pod red. G. Ritza, C. Scheide i innych, Kraków 2000.

⁹ O. Wieninger, *Płeć i charakter*, tłum. O. Ortwin, wstęp G. Kunigiel, posł. J. Prokopiuk, Kraków 1994. O wielkiej nośności przekazu Weiningera świadczą popularyzatorskie publikacje, fabularyzujące dramaturgię biografii i poglądy myśliciela. Por. np. *Weininger. Wróg kobiet*, wyd. Kosmos, Warszawa 1935. Tu efekt popularyzatorski wzmocniony jest dzięki włączeniu konwencji sensacyjno-kryminalnej w opowieść o Weiningerze.

mnieć, za Marią Podrazą-Kwiatkowską, takich twórców, jak August Strindberg, Edward Hartmann, Fryderyk Nietzsche czy Stanisław Przybyszewski¹⁰.

Dynamika i zakres przekształceń dyskursu emancypacyjnego były oczywiście zmienne – inaczej wyglądała kwestia kobieca pod koniec XVIII wieku i w wieku XIX, inaczej w dwudziestoleciu międzywojennym, jeszcze inaczej – współcześnie. Ponieważ jest to przestrzeń pod każdym względem zróżnicowana i w nieustannym *in status nascendi*, trudno jest podporządkować ją jakiejś dominującej formule, co nie znaczy, że nie warto jej poddać próbie (u-)porządkowania. Takie badawcze próby były rzecz jasna – i z powodzeniem – podejmowane, warto więc w tym miejscu niektóre z nich przypomnieć.

Można spojrzeć na rozwój myśli emancypacyjnej w prostym układzie chronologicznym, co porządkuje zagmatwaną przestrzeń emancypacyjnej dziewiętnastowieczności, przede wszystkim zaś uwyrażnia zależność polskich formuł emancypacyjnych od kontekstu historycznego¹¹. Można też, nieco subtelniej, przyrzeć się różnym wariantom i zakresom dyskursu emancypacyjnego¹². Na skutek tego pierwszego spojrzenia otrzymujemy obraz trzech fal feminizmu, ściśle połączonych z dynamiką powstańczych zrywów i klęsk; to drugie przynosi wskazanie kilku przynajmniej wariantów kwestii kobiecej, realizowanych jako zróżnicowane formuły emancypacyjne czy feministyczne.

Można też, po wstępnym chronologicznym uporządkowaniu i zróżnicowaniu, przyrzeć się historii polskiego dyskursu emancypacyjnego z punktu widzenia siły głosu i mocy argumentów, które wypowiadały/zapisywały emancypacyjny sprzeciw wobec ustalonego porządku. Otrzymałybyśmy wtedy wektor prowadzący od głosów pojedynczych („nieśmiały”), które z pozornie neutralnej przestrzeni kultury i życia społecznego w y d o b y w a j ą i n a z y w a j ą istotę kobiecego doświadczenia czy wrażliwości, czasami niezgody na dominację struktury patriarchalnej; potem byłby etap p r o b l e m a t y z o w a n i a s i ę „sprawy kobiecej”, czyli budowania zakresu kwestii emancypacyjnej z różnych głosów, wątków, tematów. Wtedy właśnie rodzi się dyskurs emancy-

¹⁰ M. Podraza-Kwiatkowska, dz. cyt. Badaczka podkreśla, że wiele modernistycznych pisarek wskazuje – paradoksalnie – na Nietzschego jako swego mistrza (s. 280). Por. też: G. Borkowska, *Nietzscheanizm*, [w:] tejże, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

¹¹ S. Jedynek, *Trzecia fala feminizmu w Polsce, czyli w kręgu inspiracji Johna Stuarta Milla „Poddaństwa kobiet”*, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, pod red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 53.

¹² G. Borkowska, *Niepisana umowa. Polski feminizm i jego ograniczenia*, [w:] *Polskie oblicza feminizmu*, pod red. W. Chańskiej i D. Ulickiej, Warszawa 2000. Borkowska wskazuje dwa warianty: podmiotowy, feministyczny Narcyzy Żmichowskiej i emancypacyjny, obywatelski Elizy Orzeszkowej.

pacyjny – kiedy głosy pojedyncze współbrzmiały w jednej sprawie, połączone potrzebą zmiany kulturowej i społecznej. Właśnie wiek XIX jest, w moim odczuciu, czasem, kiedy kwestia kobieca ulega stopniowej i niezwykle dynamicznej problematyzacji – kobiecy temat/wątek/ głos przekształca się w kobiecy dyskurs, następnie zaś przyjmuje kształt kobiecej aktywności w życiu społecznym i politycznym. Kolejne etapy (byłby to okres dwudziestolecia międzywojennego¹³) można widzieć już jako próby ustalenia tożsamości kobiecej w twórczości literackiej (co nie znaczy, że wcześniej ich nie było!), próby systematyzacji czy uporządkowania dyskursu i ruchu emancyperyjnego, co oczywiście nie wyklucza różnych ideologicznych polemik i potyczek – wszak próba uporządkowania zawsze skutkuje potrzebą korekty tego, co zostało powiedziane; to z jednej strony, z drugiej zaś – koniecznością ustalenia ciągu dalszego¹⁴. Przykładów jest wiele, przywołajmy jeden z nich, mniej może znany. Oto w „Bibliotece Nowej Cywilizacji”, która w roku 1929 debiutuje w Warszawie, księga inaugurująca serię poświęconą jest systematycznemu przeglądowi międzynarodowej aktywności polskich stowarzyszeń kobiecych¹⁵. Autor opracowania w porządkującym słowie wstępnym dokonuje historycznego przeglądu polskich organizacji kobiecych, wskazuje też miejsce działalności polskich emancyperantek w ruchu międzynarodowym, którego początek wyznacza obrosłe już wówczas legendą założycielskie zgromadzenie w Seneka Fall w 1848 roku pod przywództwem również legendarnych Elizabeth Cady Stanton¹⁶ i Lukrecji Mott:

„Dla zorientowania się w obecnym szeroko rozgałęzionym międzynarodowym ruchu kobiecym w Warszawie, dla uświadomienia sobie jego żywotności i rozmachu – musimy choć na chwilę rzucić okiem na jego perspektywę historyczną.

Otóż właściwy, formalny międzynarodowy ruch kobiecy w Polsce rozpoczyna się dopiero po powstaniu niepodległej państwowości polskiej, po pa-

¹³ O twórczości kobiecej dwudziestolecia międzywojennego zob. E. Kraskowska, *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999; *Dwudziestolecie mniej znane: o kobietach piszących w latach 1918–1939: z antologią*, red. nauk. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, K. Cierzan, P. Biczowska, Kraków 2011; E. Graczyk, *Stać się sobą. O „Narcyzie” Zofii Nałkowskiej*, [w:] tejsze, *Od Żmichowskiej do Masłowskiej. O pisarstwie w nadwiślańskim kraju*, Gdańsk 2013.

¹⁴ Por. np. *Na straży praw kobiety. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, w opracowaniu S. Bujak-Boguskiej, Warszawa 1930.

¹⁵ *Polskie Kobiety Stowarzyszenia i Związki Współpracy Międzynarodowej Kobiet*, opr. J. Belcikowski, Warszawa 1929.

¹⁶ J. E. Ruth, E. Sinclair, *Women of the Suffrage Movement*, Washington DC 2006, s. 5-7; Zob. też: *Elizabeth Cady Stanton*, [w:] V. Wilson Jr, G. S. McClung, *The Book of Distinguished American Women*, Brookville, Maryland 2003.

miętym Zjeździe Kobiet Polskich w dniach 7-go i 8-go września 1917 roku w Warszawie.

Przed tym momentem dziejowym przystąpieniu polskich organizacji kobiecych do kobiecego ruchu międzynarodowego stawała na przeszkodzie w pierwszym względzie ta okoliczność, że w myśl statutów wszystkich międzynarodowych organizacji kobiecych, członkami ich mogą być jedynie przedstawicielki narodów, zorganizowanych państwowo, a przy tem demokratyczno-parlamentarnie. (...)

Nie mogąc atoli należeć do nich prawnie, polskie przedwojenne (sprzed listopada 1917 r., tj. do uznania niepodległości polskiej przez państwa Centralne) organizacje kobiece jak gdyby przygotowywały się do oczekującej jej roli czynników wszechświatowych, wzrastając i wzmacniając się liczebnie i jakościowo.

Gdy bowiem pierwsze wyzwoleńcze zjazdy kobiet polskich w latach 1905, 1906 i 1907 zgromadziły najwyżej 200 uczestników, Zjazd Kobiet roku 1917 odbył się w obecności 1015 osób¹⁷.

Ciąg dalszy i słowa wstępnego, i całej publikacji rzeczowo realizuje zamysł uporządkowania wielości, która charakteryzuje polską aktywność emancypacyjną w jej związkach z organizacjami międzynarodowymi. Jest jednak coś jeszcze. W przywołanym fragmencie zwraca uwagę kilka kwestii, które charakteryzują syntetyczne ujęcie kwestii kobiecej. Mamy bowiem z jednej strony wskazanie na **mit założycielski** (spotkanie w Seneca Fall) i jego legendarne postaci, mamy też – to już w odniesieniu do polskich praktyk emancypacyjnych – wydobyć kategorii **ciągłości**, a także ich swoistej **witalności** i **żywności**, związanych z entuzjazmem niepodległościowym.

Warto też podkreślić, że dyskurs emancypacyjny nie był zasadniczo związany z określonym porządkiem genologicznym. Zrodził się w „przestrzeni sporu” jako dyskurs polemiczny wobec formuł dominujących, ale wrażliwość feministyczna – choć nie ujęta dyskursywnie – wpisana była w teksty literackie od „początku”¹⁸. Wiek XIX, w szczególności zaś jego druga połowa, przynosi, wraz z procesami demokratyzacji literatury, krystalizację porządku kobiecego w piśmiennictwie. Lawinowo wręcz przybywa kobiet – autorek¹⁹, a tym samym

¹⁷ J. Bełcikowski, *Uwagi ogólne*, w: *Polskie Kobiety Stowarzyszenia...*, s. 11-12.

¹⁸ Por. *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, pod red. I. Maciejewskiej i K. Stasiewicz, Olsztyn 2008; U. Philips, *Piszące białogłowy od średniowiecza do końca XVIII wieku*, w: G. Borkowska, M. Czermińska, U. Philips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, Gdańsk 2000.

¹⁹ M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska femina. Garść uwag*; K. Kłosińska, *Kobieta autorka*, oba teksty [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturze – antologia szkiców*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2009.

intensyfikuje się i uwyrażnia zapis kobiecego doświadczenia w literaturze, czemu dodatkowo towarzyszy przyrost tytułów prasowych określanych i profilowanych jako „kobiece”²⁰.

Tematyka i perspektywa/wrażliwość kobieca dominuje oczywiście w powieści (ulegając daleko posuniętej stereotypizacji i schematyzacji w romansach), ale też wprowadza niespodziewane tony, łamie czytelnicze przyzwyczajenia i przekracza granice tabu w poezji. Poetki wykraczają poza obowiązujące konwencje, często też wprowadzają do swoich tekstów nowy ład estetyczny²¹: „(...) w tym właśnie okresie tworzą one poezję żywiołową, zdobywczą, pełną pasji i namiętności. Kobiety literatki nie uznają na ogół splinu, niechętnie odnoszą się do wszelkiego rodzaju kwietystycznych teorii głoszących hasła <sztuki dla sztuki>”²².

Równie wyraziście kobiety „odzyskują” własny głos w krytyce literackiej. Jak znakomicie pokazała Anna Wydrycka, kobiecy wariant krytyki literackiej wyodrębnia się zdecydowanie w drugiej połowie XIX wieku; wyodrębnia, a przy tym realizuje wielość strategii krytycznych, od sprawozdań, poprzez dyskusje i polemiki, aż po samodzielność opinii recenzenckich czy awangardowe ujęcia autorskie najważniejszych wówczas zjawisk i kategorii estetycznych. Tej wielości strategii krytycznych uprawianych przez kobiety-krytyczki towarzyszy zaskakująca wielość nazwisk. Badaczka przypomina najważniejsze z nich: Walerię Marrenè-Morzkowską, Marię Krzymuską, Marię Rakowską, Zofię Daszyńską-Golińską, Marię Cz. Przywóską, Malwinę Posner-Garfeinową, Jadwigę Marciniowską, Julię Kisielewską, Alinę Świdorską, Czesławę Endelmanową-Rosenblattową, Julię Dicksteinównę, Annę Zahorską²³.

Także dramat intensywnie zaczyna uwyrażniać kobiecą perspektywę, przechodząc od prezentacji społecznych kwestii w swoim wariacie mieszczańsko-naturalistycznym do ekspresji podmiotowości w modernistycznym dramacie kobiecym²⁴. Także teksty reporterskie, publicystyczne, zyskują swoją kobiecą

²⁰ Zob. J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999.

²¹ *Poetki przełomu XIX i XX wieku. Antologia*, dz. cyt.

²² M. Podraza-Kwiatkowska, *Salome i Androgyne...*, s. 280. Zob. też: A. Wydrycka, *Poetek „bios” i „zoë”, [w:]* tejże, *Między „bios” a „zoë”. Poetycka antropologia w liryce Młodej Polski. Interpretacje*, Białystok 2012.

²³ *Zapomniane głosy. Krytyka literacka kobiet 1894–1918*, t. 1: *Wybór tekstów*, oprac. A. Wydrycka, Białystok 2006.

²⁴ Por. J. Dragańska, *Literatura kobieca – dramat – podmiot kobiecy*, [w:] tejże, *Wizja historii w symbolicznym dramacie kobiecym: Marcelina Kulikowska, Amelia Hertzówna i Zofia Wojnarowska* (maszynopis rozprawy doktorskiej). Autorka podkreśla: „Typ kobiecego dramatu <dramatu świadomego/świadomej kobiety> jest odbiciem wewnętrznych doświadczeń i sposobów kobiecego widzenia. Badacze, m.in. włoska anglistka Serena Anderlini-D’Onofrio,

dykcję, by wymienić tylko Marię Konopnicką, Gabrielę Zapolską czy Zofię Nałkowską. Przede wszystkim jednak nowela, uznawana w drugiej połowie XIX wieku za formę szczególnie podatną na impulsy nowoczesności, staje się gatunkiem szczególnie uprzywilejowanym kobiecą perspektywę, nie tylko zresztą narracyjnie. Choć w polskiej literaturze przedmiotu ciągle słabo kojarzona z gatunkową awangardą problematyki kobiecej, ujawnia już po trosze swój potencjał w tym zakresie. Wydając antologię anglojęzycznej nowelistyki kobiecej przełomu XIX i XX wieku, Elaine Showalter podkreśla we wstępie:

„Ich wkład w ewolucję literatury kobiecej, pisarstwo epoki *fin de siècle* i genealogię modernizmu był zaniedbany lub zapomniany; ten zbiór usiłuje odwrócić ów trend, gromadząc po raz pierwszy niezwykle opowiadania angielskich i amerykańskich kobiet z przełomu XIX i XX wieku. Historie te pokazują feministyczny punkt widzenia na kwestie seksualności, estetyki, <dekadencji> i [formalnych] poszukiwań. Są brakującymi ogniwami między wielkimi pisarkami powieści wiktoriańskich a nowoczesną fikcją Mansfield, Woolf i Stein. (...) Szczególnie pisarkom z końca XIX wieku forma opowiadania oferowała elastyczność i wolność od tradycyjnych fabuł trzytomowej powieści wiktoriańskiej – fabuł, które niezmiennie kończyły się małżeństwem lub śmiercią bohaterki. W przeciwieństwie do rozwlekłej trzytomowej powieści opowiadanie podkreślało psychologiczną intensywność i innowacje formalne”²⁵.

widzą w analizowanych wybranych dziełach dramatopisarek bezpośredni związek między kobiecą anatomią a ich twórczością. Mimesis w dramacie kobiecym odwzorowuje właściwą jej cielesność, która ukształtowała się w procesie doświadczenia i jest ich świadectwem. Choć autorki działały w ramach patriarchalnej kultury, przestrzegały uznanych form dramatycznych i konwencji scenicznych, to zawarły odmienną wersję „naznaczonego płcią” kobiecego realizmu. Rosemary Curb założyła istnienie wspólnej wszystkim kobietom kolektywnej transhistorycznej wyobraźni, która tworzy pomost pomiędzy prywatnością autorki a siedzącą na widowni kobietą. Wspólne dla wszystkich kobiet jest doświadczenie ciała. To, co do tej pory negatywnie odróżniało je od mężczyzn, w nowej epoce miało się stać źródłem ich siły i fundamentem budowania własnej tożsamości – **a dramat najlepszym środkiem, by to wyrazić**”.

²⁵ *Daughters of Decadence. Women Writers of the Fin-de-Siècle*, ed. and introduced by E. Showalter, London 2000, p. VIII-IX. Przetłumaczony fragment w oryginale brzmi: „Their contributions to the evolution of women’s writing, the fiction of the fin de siècle, and the genealogy of modernism have been neglected or forgotten; and this collection attempts to reverse that trend by bringing together for the first time a group of the remarkable stories by English and American women at the turn of the nineteenth century. These stories offer a feminist point of view on issues of sexuality, aesthetics, <decadence>, and gender. They are the missing links between the great women writers of the Victorian novel and the modern fiction of Mansfield, Woolf, and Stein. (...) For late-nineteenth-century women writers in particular, the short story offered flexibility and freedom from the traditional plots of the three-decker Victorian novel, plots which invariably ended in the heroine’s marriage or her death. In contrast to the sprawling three-decker,

W literaturze polskiej można wskazać kilka przynajmniej autorek wpisujących się w tak pomyślaną przestrzeń nowelistyki kobiecej, by wymienić tylko dla przykładu Marię Konopnicką, Gabrielę Zapolską, Józefę Sawicką-Ostoję czy Marię Jehanne Wielopolską²⁶.

W polskich badaniach lat ostatnich twórczość kobieca, a szczególnie jej XIX-wieczne wcielenia, doczekała się wielu syntetyzujących ujęć. W roku 1996 Maria Janion zaproponowała kategorię „inności” dla opisu kobiecej twórczości i kobiecego doświadczenia zapisanego w tekstach literackich²⁷. W tym samym roku, inspirując się impulsami płynącymi z krytyki feministycznej, Grażyna Borkowska wprowadziła metaforę „cudzoziemkości” dla określenia pisarstwa kobiet w szczególnie ważnym dla polskiego feminizmu okresie 1840 – 1920 i dokonała reinterpretacji ustalonych sądów na temat twórczości Narcyzy Żmichowskiej, Elizy Orzeszkowej, Marii Jehanne Wielopolskiej i Zofii Nałkowskiej²⁸. Borkowska pytała o to, „co nowego wniosły do polskiej literatury, jak artykułowały swoją kobiecość. Jakie są ich wzajemne relacje i czy ewentualne powiązania nie burzą ostrych periodyzacji i podziałów pomiędzy epokami. (...) o relatywne poczucie inności, obcości, jak i relatywne odczucie wspólnoty – w obrębie nurtu kobiecego, i poza nim”²⁹.

Pod koniec lat 90. XX pojawiły się też badania skupione na interpretacji dyskursu emancypacyjnego, od jego początków, to jest schyłku XVIII wieku po współczesność, czyli wiek XX. Szczególne miejsce w tych badaniach zajmują książka Anety Górnickiej-Boratyńskiej i praca Sławomiry Walczewskiej. Pierwsza z autorek odtwarza niejako katalog polskiej XIX-wiecznej publicystyki emancypacyjnej, przypominając i zestawiając ze sobą teksty publicystyczne skupione wokół kwestii kobiecej. Tytułowa formuła antologii – pożyczona od Zofii Nałkowskiej – („chcemy całego życia!”) zostaje przez badaczkę uzupełniona formułą tytułującą jej następną książkę (i tym razem wziętą od Kazimierzy Bujwidowej) – „staśmy się sobą”. Te dwa wyrażenia znakomicie i w metaforycznym skrócie odsłaniają zarówno intencję badawczą autorki, jak i profil przywołanych przez nią tekstów. Choć różnią się te teksty

the short story emphasised psychological intensity and formal innovation”. Tłum. fragmentu: M. Zielińska.

²⁶ Znamienne, że w znakomitej, syntetycznej pracy *Polskie piarstwo kobiet w wieku XX: procesy i gatunki, sytuacje i tematy*, pod red. E. Kraskowskiej i B. Kaniewskiej, Poznań 2015 nie ma osobnego rozdziału poświęconego kobiecej nowelistyce.

²⁷ M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

²⁸ G. Borkowska, *W jakim miejscu stoimy?*, [w:] tejsze, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

²⁹ Tamże, s. 19.

między sobą w sposób naturalny, łączy je potrzeba wyrażenia konieczności przekroczenia przez kobiety narzucanych im w trybie społecznego i kulturowego wmówienia ról na rzecz odzyskania – zagubionej w kulturowej i społecznej tresurze – tożsamości. Badaczka, przypominając artykuły, eseje, manifesty zarówno czołowych, jak i mniej znanych polskich emancypantek, „wywołuje z milczenia” głosy, które przestały być słyszalne w polskiej kulturze. Ich odtworzenie pozwala wskazać własną formułę określającą dynamikę polskiego dyskursu emancyjacyjnego. Píše więc, podsumowując własne rozpoznania: „Rozwój idei emancyjacyjnej w kulturze polskiej daje się opisać za pomocą koncentrycznych kół, z których każde kolejne ma większą średnicę. Używając metaforyki wojennej, można powiedzieć, iż kolejne środowiska, nazywane tu feministycznymi, próbują podbijać wciąż nowe, coraz bardziej rozległe obszary”³⁰.

Inną propozycję znajdujemy u Sławomiry Walczewskiej. Autorka, badając przekształcenia w obrębie polskiego dyskursu emancyjacyjnego, nie dostrzega w nich regularności i symetrycznego porządku, która zauważa i wskazuje Górnicka-Boratyńska. Widzi raczej bałagan i twórczy chaos, który jest zapisem wewnętrznej dramaturgii i pełnej sprzeczności dynamiki³¹. Dystansując się więc wobec ujęć nadmiernie uporządkowanych, Walczewska pisze:

„W miejsce dyskursu dramatycznego, pełnego napięć, niedopowiedzeń, zmagania z zewnętrznym zakazem wypowiedzania i z wewnętrznymi trudnościami artykulacji, powstałaby wygładzona opowieść wolna od wewnętrznych konfliktów, zapewne heroiczna. Opowieści takie czasem też są potrzebne, jak potrzebny jest krzepiący optymizm i konstruowanie autorytetów. Sądzę jednak, że potrzebna jest też krytyczna refleksja nad historią nie popadająca w lekkość narracyjną, refleksja tropiąca różnicę, podziały, napięcia także tam, gdzie by się chciało może tylko móc podziwiać – pomnik”³².

Jak widać, otrzymaliśmy kilka wyrazistych propozycji. Zarówno twórczość kobieca, jak i emancyjacyjny dyskurs, oglądane są przez współczesne badaczki z kilku punktów widzenia, które uzyskują ciekawe metaforyczne ujęcia. Wydobywa się bądź to zawartość i przejrzystość polskich idei emancyjacyjnych, bądź też ich wzajemne zróżnicowanie, splątanie głosów i stanowisk. Dla niektórych

³⁰ A. Górnicka-Boratyńska, *Uwagi końcowe*, [w:] tejsze, *Stańmy się sobą...*

³¹ O własnym stosunku do omawianych tu tylko skrótowo propozycji badawczych piszę więcej w: A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2015 (szczególnie w części VII: *Kobieta piszcząca na rozdrożu*).

³² S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancyjacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 9.

badaczek ideologiczna jednorodność, „reprezentatywność” ówczesnych emancypacyjnych postulatów czy opinii stanowi o przynależności do przestrzeni dyskursu emancypacyjnego, dla innych – tą cechą dystynktywną pozostaje różnica.

Można więc powiedzieć, pozostając przy ujęciach metaforycznych, że polski dyskurs emancypacyjny, oglądany z badawczego dystansu, pozostaje przestrzenią intrygująco patchworkową – „materią wielobarwną, poplątaną, zszytą z różnych faktur i fragmentów, ciągle niedokończoną, zróżnicowaną jako całość”³³. Taki punkt widzenia daje nam szansę oglądu, w którym różnica staje się okazją do interesującego spotkania, zaś podobieństwo nie wyklucza dystansu: patchworkowe dysonanse ustalają regułę przynależności i uczestnictwa.

Lata ostatnie w refleksji nad historią polskiego dyskursu emancypacyjnego przyniosły też znaczącą korektę. Coraz wyraźniej bowiem ustala się w badaniach perspektywa, która wydobywa z zapomnienia to skrzydło myśli i działalności emancypacyjnej, które nazwać możemy konserwatywnym. Jest to znaczące dopełnienie – dzięki niemu upewniamy się bowiem, że kwestia kobieca w przeszłości nie przynależała „na wyłączność” do żadnego paradygmatu ideologicznego³⁴.

Warto w tym właśnie miejscu zapytać, jak wyglądała dramaturgia kształtowania się „tekstu kobiecego” w kulturze polskiej ze znacznie bliższej perspektywy, czyli – innymi słowy – jak dynamikę polskiego dyskursu emancypacyjnego zapisywały jej bohaterki – te, które będąc jego współtwórczyniami, uczestniczkami, podjęły się też próby trudnego uporządkowania, próby dystansu. Pozwoli to spojrzeć na przestrzeń polskiego dyskursu emancypacyjnego niejako od wewnątrz, od strony ówczesnych rozpoznań, lęków, wątpliwości, postulatów i nadziei.

Kwestia emancypacyjna: pomiędzy teorią a praktyką

W *Przedmowie do Głosu kobiet w kwestii kobiecej* (1903 r.), pierwszej chyba publikacji pokazującej wieloaspektowość idei emancypacyjnej w Polsce, rozpisującej ją na wiele głosów, punktów widzenia i pierwszej zarazem, w której kwestia emancypacyjna ulega uporządkowaniu i problematyzacji, Kazimiera Bujwidowa notuje z przekonaniem:

³³ A. Janicka, dz. cyt., s. 220.

³⁴ Zob. np. A. Paja, 1884. *Rok z biografii lekturowej czytelniczek „Bluszczu”, „Świtu” oraz „Tygodnika Mód i Powieści”*; R. Stachura-Lupa, *O emancypacji ze stanowiska konserwatywnego*; M. Wilczak, „*Feministka starego kroju*” – *Julia Dickstein-Wieleżyńska wobec kwestii kobiecej*, wszystkie teksty [w:] „*Bibliotekarz Podlaski. Ogólnopolskie Naukowe Pismo Bibliotekoznawcze i Bibliologiczne*”, Rocznik XV, nr 1 (XXVIII), Białystok 2014 (numer monograficzny zatytułowany *Kobieta w bibliotece*). Teksty R. Stachury-Lupy i M. Wilczak także w niniejszej publikacji.

„Wzmógł się ruch wśród kobiet doby dzisiejszej, gorące dysputy prywatne i po stowarzyszeniach oraz polemiki dziennikarskie, wszystko to wprost nawoływało do sformułowania najważniejszych postulatów kwestii kobiecej. Rzecz prosta, że książka złożona z artykułów dziesięciu osób, nie może należycie spełniać powyższego zadania, nie może ona bowiem być jednolitą i musi zawierać pewne sprzeczności. Zasadnicze postulaty są w niej jednakże zgodne i to właśnie podkreślić musimy, jako rzecz niezmiernie doniosłą. Jeżeli bowiem u dziesięciu jednostek, różniących się wiekiem, zawodem, przekonaniami, itp. nie ma różnic zasadniczych w ogólnym zapatrywaniu na istotę poruszanej kwestii, dowodzi to niezbicie, że kwestia sama jest już dziś należycie skryształowaną i że już nadeszła chwila, by z fazy teoretycznych, akademickich dyskusyj przejść mogła do praktycznego rozwiązania w życiu”³⁵.

Jak pokazuje przytoczony fragment, już w przedmowie sformułowane zostały kwestie zasadnicze. Przede wszystkim pojawia się tu arcyważne wskazanie na rolę, jaką odegrać może zapowiadana publikacja w rozwoju polskiej myśli emancypacyjnej³⁶. Wyznacza ona bowiem, a przynajmniej zapowiada, moment szczególny, stając się rodzajem cezury. Z jednej strony domyka i podsumowuje czas kształtowania się myśli emancypacyjnej, czas sporów, polemik i wstępnych definicji, z drugiej zaś – otwiera perspektywę przyszłości, perspektywę działania. Dzięki bowiem zgromadzonym tu tekstom myśl emancypacyjna przyobleka się we wspólnotowy konkret, ma szansę – i powinna – przekształcić się w czyn. Autorka wstępu pisze więc o (na tyle silnej) konsolidacji tematów kobiecych, że przekształcają się one w pojemną emancypacyjną formułę, realizowaną w kilku problemowych porządkach. Otrzymujemy więc złożoną panoramę polskiej myśli emancypacyjnej, przegląd różnych zagadnień, całość utkaną z różnych głosów i punktów widzenia. Sprawy zasadnicze i ogólne (M. Turzyna, *Kwestia kobieca*; I. Moszczeńska, *Kobieta i mężczyzna*; Dr Z. Golińska, *Kobieta obywatelka*; P. Kuczalska-Reinschmit, *Z historii ruchu kobiecego*), dopełnione tu zostają kwestiami społecznymi (K. Bujwidowa, *Wykształcenie kobiet*; H. Witkowska, *O prawach politycznych kobiety*; Dr M. Lipszyc Balsigerowa, *Stanowisko kobiety wobec prawa cywilnego*; Dr F. Nossig, *Ekonomiczna strona kwestii kobiecej*; M. Turzyna, *Handel kobietami*) czy rozważaniami z pogranicza estetyki i kultury życia codziennego (M. Dulębianka, *O twórczości kobiet*; G. Zapolska, *Piękno w życiu kobiety*).

³⁵ K. Bujwidowa, *Przedmowa*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, Kraków 1903, s. V-VI.

³⁶ Wiemy już, że była to nader trafna intuicja. Widać to, jeśli przyjrzymy się zawartości antologii tekstów emancypacyjnych A. Górnickiej-Boratyńskiej.

Spoleczna aktualność omawianych zagadnień nie wyczerpuje ich kulturowej nośności, nie wyklucza horyzontu uniwersalnego – wszystkie autorki starają się wpisać własne rozpoznania w szeroki horyzont refleksji cywilizacyjnej, kulturowej, historycznej, dzięki czemu z naddatkiem teksty te realizują z jednej strony potrzebę syntezy i domknięcia, z drugiej – wskazania perspektyw na przyszłość i otwarcia. Kwestia kobieca zyskuje tu, niejako dzięki aktowi lektury tekstów wzajemnie się dopełniających, a więc na oczach czytelniczek i czytelników, status społecznego faktu, a tym samym rezonuje niejako w przestrzeni życia społecznego. Wyraźne wskazanie na wyczerpanie się potencjału rozważań teoretycznych, sporów z ducha akademickiego, jest jednocześnie próbą wskazania konieczności budowania przestrzeni pragmatyki społecznej dla – dojrzałej już teoretycznie – myśli/kwestii emancypacyjnej. Propozycja polskich emancypantek wpisuje się tym samym w dynamikę europejskiej myśli emancypacyjnej: początek wieku XX przynosi bowiem szereg propozycji uporządkowania czy zdefiniowania kwestii kobiecej, propozycji podsumowujących dotychczasowe dokonania, postulaty, nazywających stan rzeczy i tym samym otwierających perspektywę działania ugruntowaną już na solidnym teoretycznym fundamencie. Jedną z nich była syntetyczna praca Lily Braun *Kwestia kobieca, jej historyczny rozwój i jej ekonomiczne podstawy*. Przybliżając tę pracę polskiemu czytelnikowi i polskiej czytelniczce, opracowująca je na zlecenie „Tygodnika Ilustrowanego” Józefa Oksza pisała w słowie wstępnym:

„Teoretyczne wywody w kwestii kobiecej, pochodzące z założeń moralizatorskich czy doktrynerskich, nie mają ani wartości naukowej, ani praktycznego znaczenia. Wielu bezowocnych dyskusji uniknąć by można, gdyby gruntowna znajomość przedmiotu od podstaw, na tle historycznym, zajęła miejsce dyletanckiego rezonerstwa. (...)”

Praca pani Braun oparta jest na poważnym zbadaniu literatury przedmiotu, a napisana w sposób zwięzły, jasny, wysoce zajmujący, tendencyjny bez doktrynerstwa, entuzjastyczny bez zaślepienia, wreszcie w sposób wybitnie kobiecy, co niemałą zasługę i wdzięk tej książki stanowi. (...) W przekonaniu, że dziełko to odpowiada istotnej potrzebie myślącego ogółu, polecam je uwadze czytelników i czytelniczek z życzeniem, aby na gruncie zrozumienia i porozumienia się wzajemnego śledzić mogli postępy kwestii kobiecej, w nowych fazach jej rozwoju”³⁷.

³⁷ J. Oksza, *Przedmowa*, [w:] L. Braun, *Historia rozwoju ruchu kobiecego*, podług oryginału opracowała i uzupełniła J. Oksza, Warszawa 1904, s. 5-6. Trzeba też przypomnieć, że początek XX wieku przynosi częste próby zdefiniowania na nowo, czyli przez same kobiety i w zgodzie z rytmem przemian cywilizacyjnych, pojęcia „kobiecości”. Zob. na przykład wydaną w bardzo popularnej angielskiej serii: M. Baird, *Womanhood*, Londyn 1919. Piszę o tym w: A. Janicka, *Kobiecość – próba definicji*, [w:] tejsze, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2015.

Warto chyba w tym miejscu przypomnieć, że obawa przed nadmiarem teoretyzowania rodzącego się z niedowładu praktyki, była już udziałem Elizy Orzeszkowej w jej pierwszym tekście publicystycznym podnoszącym kwestię kobiecą. Pisarka, czuła na zwodnicze pokusy nazywania i definiowania, które w narcystrycznym ferworze może pochłonąć samo siebie, pisała w trybie ostrzeżenia, stwarzając własny projekt emancypacyjny: „Wszakże, odkładając na stronę teorię i pragnąc dzisiejszym i w dzisiejszych warunkach istniejącym kobietom wskazać drogi do pracy (...)”³⁸. Ta mądra i dojrzała przestroga Orzeszkowej odsłania chyba podstawową zasadę gwarantującą możliwość przekucia teorii w praktykę: dyskurs wtedy tylko staje się istotnym wsparciem kwestii emancypacyjnej, kiedy powstaje z myślą o rzeczywistości społecznej, kiedy towarzyszy mu przekonanie o własnej ograniczoności i podporządkowaniu pragmatyce życia społecznego. Wiedziała o tym Orzeszkowa, formułując własną strategię emancypacyjną, podkreślała to po latach, czytając teksty Orzeszkowej, Maria Konopnicka³⁹. Właśnie autorka *Józefowej* widziała pisma Orzeszkowej jako teksty zasadnicze (założycielskie?) polskiego dyskursu emancypacyjnego, czyli takie, w których tematy i kwestie kobiece przekształcają się w emancypacyjną formułę, problematyzują się, czy – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – ulegają dyskursywizacji. Niebagatelne znaczenie w tej lekturze ma wskazanie Konopnickiej na pragmatyczny horyzont emancypacyjnych postulatów Orzeszkowej, dzięki któremu udaje się autorce *Kilku słów o kobietach* uniknąć „szarego drzewa teorii”⁴⁰. Píše więc Konopnicka z aprobatą: „Wszystko, co Orzeszkowa mówi w tej kwestii, jest niezmiernie ciekawe i zajmujące, bo oparte na bezpośredniej obserwacji życiowej i na doraźnych przykładach”⁴¹.

Tę (rzadką?) umiejętność wywodzenia formuł emancypacyjnych ze skomplikowanej materii życia dostrzegały też u autorki *Marty* późniejsze i radykalniejsze feministki. Nie jest prawdą, że jedynie dystansowały się one wobec zbyt zachowawczych postulatów Orzeszkowej⁴², wydaje się raczej, że swoje postę-

³⁸ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, [w:] A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa 1999, s. 96.

³⁹ Piszę o tym w: A. Janicka, *Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka – dwugłos o kwestii kobiecej*, [w:] *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

⁴⁰ M. Konopnicka, *Kilka słów o kobietach*, [w:] tejeż, *Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968, s. 463.

Współcześnie badaczką, która potrafi przekroczyć dystans pomiędzy dyskursem a działaniem, teorią i praktyką, jest w mojej opinii Sławomira Walczewska. Nie tylko zresztą dla mnie – por. A. Snitow, *Who are the Polish Feminists? (Sławka)*, [w:] tejeż, *The Feminism of Uncertainty. A Gender Diary*, Durham and London 2015.

⁴¹ Tamże, s. 468.

⁴² A. Górnicka-Boratyńska, dz. cyt.

powe pomysły zakorzeniały w równie postępowych, ale skrojonych w innych okolicznościach historycznych, postulatach pisarki, traktując je jako wyrazisty etap kształtowania się formuły emancypacyjnej, etap wyjątkowy, bo tworzony z myślą o przekształceniu rzeczywistości. W syntetyzującym dokonania międzynarodowego ruchu kobiecego szkicu Paulina Kuczalska-Reinschmit wskazuje właśnie na Orzeszkową jako twórczynię z jednej strony etycznego, z drugiej – pragmatycznego horyzontu kwestii emancypacyjnej, podziwiając jej umiejętność łączenia teorii i praktyki:

„Aby więc przynaglić nasze kobiety do tych rozwijających dążeń, wyrwać je z apatii i męczącej pogoni nieokreślonego celu, trzeba w sprawie kobiecej hasło chleba zastąpić hasłem etyki, które dozwoli oddziaływać na bardzo ważne sprężyny życia, szczęścia jednostek i rodzin. Oczyszczać życie rodzinne i społeczne z chwastów, prostować niesprawiedliwości, leczyć najgłębsze rany; etyką i dla etyki czynić wyłomy, urabiać siebie, innych i stosunki otoczenia. Bez względu na odmienność warunków w różnych stronach kraju, wśród rozmaitych klas i zawodów, hasło to wszystkim wspólne być może, wszędzie przez każdą zastosowane, czy to w życiu zbiorowym, czy samotnem.

Przed dziesięciu laty Orzeszkowa wskazała wszechświatowemu ruchowi kobiecemu, po ideałach wiedzy i pracy, dążenie do osiągnięcia ideału dobra⁴³. Ku niemu skierujemy teraz nasze usiłowania, bo wielką siłą naszej sprawy jest, że wprowadzając większą sumę dobra i sprawiedliwości w stosunki społeczne, rozszerzamy swoją emancypację, a rezultatem naszej emancypacji jest znowu nowy postęp dobra i sprawiedliwości.

A jaką drogą mamy dążyć do dobra? – Przez wiedzę⁴⁴.

Orzeszkowa, jak się wydaje, ciągle pozostaje autorytetem. Nie tylko dlatego, że posiadała dyplomatyczną umiejętność mediowania pomiędzy teorią a praktyką, że zbudowała zasadę parlamentarnego środka; także dlatego, że pragmatyczny profil jej emancypacyjnego myślenia nie wykluczał rozległego horyzontu idealizmu, który to myślenie kształtował i korygował, nie pozwalając mu osunąć się w nadmierny partykularyzm. Wydaje się bowiem, że już u progu XX wieku polskie feministki dostrzegały niebezpieczeństwo zawężenia szerokiej cywilizacyjnej idei, jaką jest emancypacja, do wymiaru po(d)ręcznej ekonomicznej czy politycznej strategii i przed taką ewentualnością ostrzegały:

„Wielką cywilizacyjną ideę zamknięto u nas w kawałku chleba, i wciąż o ten

⁴³ Autorka ma na myśli Elizy Orzeszkowej *List otwarty do kobiet niemieckich w kwestii równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej* (1893).

⁴⁴ P. Kuczalska-Reinschmit, *Z historii ruchu kobiecego*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej...*, s. 336-337.

chleb wołają – pracy dla chleba! wiedzy dla chleba! Cel tak ciasny, nie zdoła wszakże pociągnąć gorętszych serc i umysłów bystrzejszych, zdolnych do krzewienia idei, bo nie samym chlebem żyć pragną, ale i duchem. Najlepsza część wśród pokoleń dorastających dziewcząt, słysząc ciągle, że kwestia kobieca jest tylko kwestią chleba, nie zastanawia się nad nią wcale, lecz idzie ku tym, którzy jej bardziej porywające idee wskazują. Mniej zdolne dziewczęta, boją się nieznanego widma i biernie zarobkując – bo muszą – czekają na męża, lub usiłują pustkę życia wypełnić: rozrywką, nabożeństwem, albo też poświęceniem dla rodziny. Jedne i drugie wchodzą w wir pojęć i dążeń społecznych, bez świadomości siebie samych i nieokreślonego przejściowego stanowiska, jakie zajmują obecnie w społeczeństwie, między wczorajszą ścisłą zależnością, a nie zdobytym jeszcze istotnym usamowolnieniem⁴⁵.

Paulina Kuczalska-Reinschmit, domykając klamrą zasadniczych postulatów pierwszą emancypacyjną „syntezę”, trafnie określa kondycję kobiety początku XX wieku. Jest ona osadzone pomiędzy przeszłą już i zdystansowaną cywilizacyjną zależnością a możliwą do zdobycia, ale sytuującą się dopiero po stronie czasu przyszłego, niezależnością; pomiędzy tym, co tradycyjne, a tym, co nowoczesne: „[w] obowiązku względem przeszłości i przyszłości⁴⁶”. Publicystka, domykając głosem własnym inne kobiece głosy wie już, czym emancypacja być nie powinna: nie powinna być tylko polityką, nie powinna być tylko ekonomią. Powinna zaś być kwestią – i przede wszystkim – świadomości i wrażliwości, które prowadzą do „u s a m o w o l n i e n i a”, nieprzypadkowo współbrzmiającego z „u s a m o d z i e l n i e n i e m”. Bo kwestia kobieca to także kwestia języka, problem artykulacji, co wymownie sugeruje tytuł *Głosu kobiet w kwestii kobiecej*. Wiedzą już piszące tu autorki, po doświadczeniach ujawnionych przez Żmichowską czy Zapolską, że nie wystarczy mówić głośno – trzeba jeszcze mówić własnym głosem, znaleźć swój własny język⁴⁷. Pisarki, poetki, dramatopisarki w wieku XIX zapisywały na różne sposoby ten proces przedzierania się do własnego głosu. Publicystka bezlitośnie diagnozuje:

„Ogół do krytycznego zastanawiania się nie wdrożony, wchłania tylko za słyszane formułki, a takie wchłanianie umysłu nie przysposabia do samoistnej pracy i wyrobienia własnego światopoglądu, oraz idei przewodniej w życiu. Cudze więc chwytają hasła, przyjmują zasady, aby je po czasie rzucać dla nowych,

⁴⁵ Tamże, s. 335.

⁴⁶ Tamże, s. 338.

⁴⁷ Piszę o tym w: A. Janicka, *O języku bohatererek*, [w:] *Sprawa Zapolskiej*... Zob. też: W. Bolecki, *Teksty i głosy (z zagadnień poetyki modernizmu)*, „Teksty Drugie” 1996, nr 4.

aż zmęczone i smutne, odczuwają niemal równoznaczną pustkę i zniechęcenie, jak panny wędzące w salonach; albo też znowu ulegają nieświadomie nawyk-nieniom dawnym, stając się dobrowolnie czymś echem, wykonawczyniami, nieraz pożytecznymi, lecz zawsze biernymi, gdyż nie przeszły szkoły **samoist-ności**, jaką stanowią właśnie dążenia do emancypacji⁴⁸.

Różnica pomiędzy pożyteczną nawet wykonawczynią idei emancypacyjnej a prawdziwą emancypantką jest znacząca i zasadnicza: ta ostatnia jest za-wsze w drodze, pomiędzy *usamowolnieniem* a *samoistnością*.

Perspektywa środkowoeuropejska

Opisując polski wariant emancypacji kobiet i szkicując portret Polki dla czytelnika francuskiego⁴⁹, Eliza Orzeszkowa pamięta o zasadniczej różnicy pomiędzy polskim i zachodnioeuropejskim wcieleniem kwestii kobiecej. Pamięta i konsekwentnie o niej przypomina. Wychodzi od ogólnego wskazania na historię jako kodyfikatorkę polskiej dynamiki emancypacyjnej w wieku XIX:

„Jakimkolwiek jest jej przeznaczenie i warsztat, przy którym pracuje, bez względu na to, czy ręka jej trzyma klucze od śpichrza, narzędzie medyczne, igłę, pióro, pędzel albo wachlarz, zawsze na dnie swojej psychy Polka posiada jeden rys wrodzony, wytwór historii, zarówno jak chwili obecnej, którym jest silne wiązanie się z ojczyzną dwoma węzłami: miłości i obowiązku. Bo to, co nie jest źródłem radości i dumy, lecz tylko bólów i upokorzeń, nie może być tylko miłością, ale musi być także i obowiązkiem⁵⁰.”

Kilka akapitów dalej dopowiada i precyzuje zakres tej, tak istotnej w jej mniemaniu, różnicy:

„Faktom przewodniczy teoria, różniąca się na niektórych punktach z tą, którą wypracowały kobiety innych krajów. Różnice w opiniach wypływają z różnic położenia i usposobień. W ogólnych dążeniach emancypacyjnych znajdują się rzeczy, o które Polka walczyć nie może, i takie, o które walczyć nie chce⁵¹.”

⁴⁸ Tamże, s. 336.

⁴⁹ Jak podaje Iwona Wiśniewska, jesienią 1895 roku zwrócił się do Orzeszkowej Jean Finot, redaktor naczelny paryskiego „Revue des Revues”, z propozycją napisania, w ramach rozpoczętej w piśmie serii *La femme contemporaine*, studium o kobiecie polskiej. Pisarka przyjęła propozycję, a ostatecznie tekst jej ukazał się najpierw w wersji polskiej na łamach lwowskiego „Steru” (pod tytułem *Polka*), a dopiero potem w wersji francuskiej jako *La femme polonaise*. Zob. I. Wiśniewska [komentarz edytorski] do: *O Polce Francuzom*, [w:] E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wybór i wstęp G. Borkowska, opracowanie edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 701.

⁵⁰ E. Orzeszkowa, *O Polce Francuzom*, [w:] E. Orzeszkowa, dz. cyt., s. 722.

⁵¹ Tamże, s. 723.

To osadzenie polskiego dyskursu emancypacyjnego pomiędzy ograniczeniem a wyborem wpływa znacząco na porządek postulatów emancypacyjnych w Polsce. Nie ma wśród nich, przekonuje dalej Orzeszkowa, bo być nie może ze względów oczywistych, najważniejszego dla zachodnioeuropejskich ruchów emancypacyjnych żądania prawa wyborczego dla kobiet. To jest właśnie to podstawowe ograniczenie, które z kolei ustala zakres wyborów i poddaje je surowej dyscyplinie obowiązku (pracy, powściągliwości, surowości obyczajów). Pisarka zdecydowanie odpiera zarzuty nadmiernego asekurantyzmu w kwestiach obyczajowych („wolna miłość”, rodzina, małżeństwo). Jej argumenty są zdecydowane i przekonujące, choć ukryte w figurach języka ezopowego:

„Brak chęci [wprowadzenia idei „wolnej miłości” – A. J.] tłumaczy się właściwościami temperamentu i surowymi pod tym względem tradycjami, które tkwią jeszcze w krwi i mózgu. Brak prawa wynika z położenia, w którym znajduje się samo życie narodu. Zaprowadzenie radykalnych zmian w stosunkach i opiniach musi przynajmniej na czas jakiś wtrącać społeczeństwo w zaburzenia i słabość: a nie godzi się dokonywać niebezpiecznych eksperymentów na organizmie zagrożonym śmiercią”⁵².

Orzeszkowa próbuje wytłumaczyć czytelnikowi zachodniemu, czym jest sytuacja niewoli i jak dalece koryguje ona zestaw postulatów emancypacyjnych. Każdy radykalizm (także feministyczny) może okazać się gestem samobójczym, możliwa zatem pozostaje jedynie rozumna korekta wartości uznawanych za tradycyjne; korekta, która nie naruszając porządku społecznego przyniosłaby poprawę sytuacji kobiety. Byłoby to coś na kształt prawa symetrii, w którym każdej wolności towarzyszy obowiązek, powściągliwość tłumi porywy namiętności, zaś nowoczesność jest sztuką włączania tradycji w rytm współczesności, a nie zrywania z nią⁵³. Tomasz Kizwalter zauważa: „(...) błędem jest rygorystyczne przeciwstawianie tradycji i nowoczesności. Społeczeństwa tradycyjne nie są wcale statyczne i niezróżnicowane strukturalnie; postępy nowoczesności nie muszą prowadzić do osłabienia tradycji – czasem modernizacja wspiera się o dawne treści. Stosunek tradycji i nowoczesności to nie konflikt, lecz nieustanne wzajemne oddziaływanie, w wyniku którego powstają złożone struktury”⁵⁴.

⁵² Tamże.

⁵³ Mistrzyniami takiego obywatelskiego wariantu emancypacji, polegającego na umiejętnym włączaniu tradycji w doświadczenie nowoczesności, pozostają dla Orzeszkowej Amerykanki. Piszę o tym w tekście zamieszczonym w II tomie.

⁵⁴ T. Kizwalter, *Procesy modernizacji a emancypacja kobiet na ziemiach polskich w XIX wieku*,

Ostrożność postulatów emancypacyjnych okazuje się więc nie tyle pochodną wstydu, ile efektem połączenia wysokiej świadomości narodowej i feministycznej w jedną całość, kształtującą polski dyskurs emancypacyjny w wieku XIX.

Refleksje autorki *Marty* są więcej niż porządkujące, są trafne i przenikliwe, a ponadto tkwi w nich spory potencjał „geopolityczny”. Rozpoznania te można więc zastosować wobec szerszej perspektywy dziewiętnastowiecznych doświadczeń emancypacyjnych nie tylko Polski, ale też innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Do takie ujęcia zachęca zresztą sama pisarka, która już na początku studium opisuje swego bohatera⁵⁵ jako mieszkańca Europy Środkowej⁵⁶.

Wspólną cechą środkowoeuropejskiego wariantu myśli emancypacyjnej byłoby więc silne, osmotyczne przenikanie się idei emancypacyjnych z dyskursem narodowym, ponieważ kształtują się one równocześnie, niejako wobec siebie nawzajem. Szczególnie wyraźnie widać to w odniesieniu do Ukrainy. Jeśli przywołać postać Łarysy Kosacz (Łesi Ukrainki), jasne staje się, jak bardzo na przełomie XIX i XX wieku paradygmat feministyczny współtworzył nowoczesną wersję patriotyzmu ukraińskiego, jak dalece „tradycja matrylinearna” współtworzyła dyskurs narodowy w jego najlepszym, oświeconym wydaniu. Nieprzypadkowo przecież Ukraina, inaczej niż Litwa i Białoruś, które odradzają się w horyzoncie mitu Wielkiego Księstwa Litewskiego, ustanawia własny paradygmat „odrodzenia”, oparty na ukraińskim folklorze, sile porządku matrylinearnego i tradycji patriotycznej. Wskazuje na tę całość Oksana Zabuzko:

„Ukraina, pod względem miejsca kobiety w społeczeństwie, naznaczona była bardzo silną, choć nie wyartykułowaną, kobiecą tradycją. Łesia Ukrainka, nie darmo, w dramacie *Kaminnyj hospodar* stworzyła odwrócony obraz tradycyjnego Don Juana. Obdarzony jest on cechami tradycyjnie uważanymi za kobiece, a Donna Anna, która w utworach innych twórców jest pokazywana jako

[w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 1995, s. 6.

⁵⁵ Rozpoczyna swoje rozważania od opisu stanu rycerskiego w wieku XIV/XV – kilka akapitów dalej wprowadza jego towarzyszkę – polską kobietę renesansu.

⁵⁶ „Mieszkaniec Europy Środkowej, duchowo jest on synem Zachodu. Kolebką cywilizacji jego są: katolicyzm i latynizm”. Cyt. za: E. Orzeszkowa, *O Polce...*, s. 703. Chcę w tym miejscu wyraźnie też podkreślić, że podtytuł tomu pierwszego naszej publikacji („Perspektywa środkowoeuropejska”) ma swoje zakorzenienie w kulturowej refleksji Elizy Orzeszkowej, w kształcie jej geopolitycznego myślenia o kwestiach kultury. Oczywiście mam świadomość, że współcześnie, biorąc pod uwagę geopolityczne rozpoznania, stoi za wskazaniem Orzeszkowej Europa Środkowa i Wschodnia.

ofiara, ma właśnie cechy męskie, tradycyjnie przypisywane Don Juanowi. (...) Jednak cały materiał ma w jej dramatach barwę mocno ukraińską⁵⁷.

Powyższe dopowiedzenie nie jest przypadkowe. Odzyskiwanie „utraconej Ukrainy”, ukraińskiej tożsamości, nie wykluczało – w wariancie zaproponowanym przez najznakomitszą modernistkę i środowisko, które ją stworzyło – ani kobiecego doświadczenia historii, ani kobiecej tożsamości. Wydaje się, że taki wariant feminizmu, zaproponowany przez Łesię Ukrainkę, można nazwać mediacyjnym (w odróżnieniu od zachodnioeuropejskiego, który można umownie określić konfrontacyjnym)⁵⁸. I w tym przypominała Orzeszkową – była ostrożna i przenikliwa, wołała budować niż niszczyć. Raz jeszcze odwołajmy się do ustaleń Zabużko:

„Pisała w listach na przykład o tym, że racja męska wcale nie jest uniwersalna, jak wyobrażają to sobie mężczyźni, i potrzebuje dopełnienia przez rację kobiecą, choć także na swój sposób ograniczoną, ale tylko z połączenia tych obu sposobów myślenia można złożyć <coś spójnego i sprawiedliwego>”⁵⁹.

Ta mediacyjność myślenia feministycznego wydaje się wyróżniać dyskurs emancypacyjny rozwijający się wieku XIX w jego wariancie środkowo- i wschodnioeuropejskim. Bohaterki tych dyskursów mają bowiem świadomość podwójnego uwikłania – w kulturę patriarchalną z jednej, i sytuację niewoli z drugiej strony. Dlatego mówią o kwestii kobiecej, pamiętając o jej kontekście politycznym. Co nie znaczy, że nie mówią własnym głosem⁶⁰.

Na koniec powróćmy do naszego punktu wyjścia, czyli motta pożyczonego z syntetyzującego tekstu Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit⁶¹. W tym krótkim fragmencie dzieje się zaskakująco wiele. Rozpoznania publicystki – nasycone metaforami – nie dają się zbyć milczeniem, upominają o komentarz. Mamy tu

⁵⁷ *Ukraiński palimpsest. Oksana Zabużko w rozmowie z Izą Chruslińską*, przedmowa A. Michnik, Wrocław 2013, s. 189.

⁵⁸ O potrzebie ustalenia nowej konstelacji w myśleniu o Łesi Ukraince i polskich pisarkach, dla której figurą centralną byłby *podmiot kobiecy* piszę w: *Gabriela Zapolska i Łesia Ukrainka – dramaturgia przekroczenia*, [w:] A. Janicka, *Tradycja i zmiana...*

⁵⁹ Tamże, s. 186.

⁶⁰ Trzeba jednak dodać, że lata 2017–2018 skorygowały obraz tradycji, do jakich nawiązuje kultura ukraińska XXI wieku. Kult UPA, nacjonalizm, preferowanie „męskich” ról kulturowych (pod wpływem trwającej wojny w Donbasie) – to wszystko nie pasowało już do obrazu wolnej i wyzwalającej się Ukrainy, w tym kobiety ukraińskiej.

⁶¹ P. Kuczalska-Reinschmit, *Z historii ruchu kobiecego...*, s. 338.

bowiem, jak w soczewce, skupienie najważniejszych postulatów emancypacyjnych, ujętych w sugestywne, przekonujące formuły stylistyczne. Bardzo pojemne formuły. Mieści się w nich i postulat samodzielności, i pracy, i potrzeba tożsamości, i konieczność budowania własnego doświadczenia. Postulując kobietę-obywatelkę, nie rezygnuje Kuczalska z kategorii „kobiecości”; postulując odrębność, nie unieważnia dobra ogólnego. By te postulaty spełnić, zacząć trzeba od wysiłku słów, by następnie przekuć je w wyjątkowość czynów. „Piętno” natury współbrzmi to z kategorią kultury, stwarza trudną wspólnotę przeciw opozycji i antagonizmom.

Feminizm, który wyłania się z tego niezwykłego fragmentu, więcej ma z budowania niż niszczenia; jest odważny, zapalczywy, ale nie nihilistyczny, nie szalony, nie arogancki. Ustala najważniejsze etapy budowania świadomości feministycznej. Najpierw jest więc praca umysłu („wysiłek własnego mózgu”), potem przekuwanie teorii w praktykę („namulenie dłoni”) i na koniec budowanie własnego doświadczenia, własnej perspektywy. Jak sugeruje autorka – niełatwe. To właśnie „krwawe starcie ducha o krawędzie życia”⁶².

Tak ukształtowana świadomość feministyczna jest autentyczna i autentycznie niezbędna – bez niej ludzkość pozostanie niepełna, kaleka, uboższa. Jednak, żeby wszystko to dostrzec, trzeba spełnić jeszcze jeden warunek. Bez niego formuły emancypacyjne zasklepiają się same w sobie, nie przekładają na dobro wspólne. Wydobywa go Kuczalska z własnych doświadczeń i obserwacji. Oto, opisując wyprawy na różne spotkania kobiece, notuje: „(...) przyjechałam nie mówić, lecz słuchać”⁶³.

Właśnie. Warto usłyszeć „innego”. Usłyszeć i zrozumieć.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże, s. 333.

Corinne Fournier Kiss

Uniwersytet Berneński, Szwajcaria

EMANCYPACJA A PISARSTWO KOBIET W SZWAJCARII

Po uchyleniu w 1813 roku Aktu Mediacyjnego, tj. po zniesieniu trwającej od roku 1803 zależności Szwajcarii od Francji, oraz na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego przyznających Szwajcarii nowe ziemie, Konfederacja Szwajcarska ukształtowała się w 1815 roku niemal w swej obecnej formie, zarówno pod względem granic geograficznych, grup etnicznych, jak i języków. Tak więc Konfederacja Szwajcarska powstała w wyniku wysiłków politycznych trwających pięć stuleci (1291–1815), będących wyrazem woli zjednoczenia peryferiów trzech głównych obszarów kulturowych, tj. francuskiego, pruskiego i włoskiego. Zatem można ją uznać za państwo peryferiów, wystawione na działanie szeregu elementów heterogenicznych oraz sprzecznych interesów. Według teorii kultury i semiosfery rosyjskiego semiotyka Jurija Łotmana czy też teorii peryferiów szwajcarsko-niemieckiego pisarza Ludwiga Hohla (1904–1980), Szwajcaria miała wszelkie warunki po temu, by stać się przestrzenią bardzo dynamiczną, sprzyjającą wielości idei oraz kreatywności. „Centrum nie posiada potencjału niezbędnego do odnowy. (...) Rozwój nie postępuje od centrum, za to do centrum zbliżają się peryferia”¹.

Tezę tę potwierdza rozwój idei w Szwajcarii XIX wieku, a w szczególności historia emancypacji kobiet, której początki przedstawiały się dość optymistycznie. Szwajcaria XIX wieku przodowała na arenie międzynarodowej w zakresie refleksji na temat równości kobiet i mężczyzn, pojawiającej się jeszcze

¹ Ludwig Hohl, cytowany przez Eve Pormeister, *Bilder des Weiblichen in der deutschsprachigen Schweizer Frauenliteratur*, Tartu University Press, Tartu, 2003 s. 19.

przed nastaniem pierwszej fali feminizmu, która rozpoczęła się ok. 1850 roku i trwała do lat 30-tych XX wieku. To właśnie ten kraj wydał na początku XIX wieku wyjątkową osobowość, która przyczyniła się do redefinicji konwencjonalnych poglądów i uprzedzeń dotyczących miejsca i roli kobiety w kulturze, społeczeństwie i polityce – chodzi oczywiście o panią Anne-Louise Germaine Necker, baronową de Staël-Holstein (1766–1817).

Pani de Staël urodziła się w Paryżu, ojcem jej był genewski bankier Jacques Necker, a matka pochodziła z kantonu Vaud. Po wygnaniu z Francji przez Napoleona, de Staël przeniosła się w 1802 do pałacyku w Coppet niedaleko Genewy – majątku zakupionego przez ojca w 1784 roku. Od dzieciństwa, dzięki prowadzonemu przez matkę salonowi, pani de Staël była obeznana z towarzystwem intelektualistów, a od czasu małżeństwa z baronem de Staël, szwedzkim ambasadorem we Francji, obracała się wśród wielkich tego świata. Otrzymała również staranne wykształcenie. Wcześniej zaczęła pokazywać światu, że kobieta może odgrywać role publiczne i „uprawiać politykę”. Sama nie wahała się doradzać politykom takim jak Narbonne, Talleyrand czy Constant. Co więcej, otwarcie wyrażała swoje liberalne poglądy w środowiskach salonowych, a także pisała eseje i pamflety polityczne pomimo wyraźnej dezaprobaty Napoleona, który „nie lubił, żeby kobiety zajmowały się polityką”². Swoim zaangażowaniem w sprawy publiczne pani de Staël udowadniała, że polityka i płęć żeńska nie wykluczają się wzajemnie.

W Coppet zapoczątkowała salon kosmopolityczny i wielokulturowy, który Stendhal nazwał „Stanami Generalnymi Europy” (*Etats-Généraux de l'Europe*), ponieważ skupili się tam intelektualiści nie tylko z innych regionów językowych Szwajcarii (między nimi Charles Victor von Bonstetten z Berna), ale także z innych krajów europejskich (np. August Wilhelm von Schlegel z Niemiec, Friederike Brun z Danii, i inni). Działalność pani de Staël pokazywała dobitnie, że aktywność kobiety może wykraczać poza nieskomplikowaną rolę strażniczki tradycji domowych, regionalnych i narodowych, zwyczajowo przypisywaną kobiecie przez społeczeństwo patriarchalne, a ona sama może stać się prawdziwą pośredniczką pomiędzy różnymi kulturami.

Twórczość de Staël była prawdziwie rewolucyjna. W epoce, gdy nieliczne kobiety, które odważyły się wziąć pióro do ręki, świadomie starały się nie konkurować otwarcie z mężczyznami, zachowując pozory niższości swojej płci, tym samym ograniczając się do tradycyjnie kobiecych gatunków i motywów literackich, pani de Staël nie wahała się łamać reguł literackich, zwyczajowo

² Mme de Staël, *Dix années d'exil*, Fayard, Paris, 1996, s. 50.

przypisywanych jej płci. Po pierwsze, de Staël pisała teksty należące do gatunków uprzednio zarezerwowanych dla mężczyzn, takich jak esej, książka podróżnicza, pamflet czy uwagi polityczne lub filozoficzne, a po drugie wykraçała poza utarte sposoby prezentacji kobiety w literaturze: jako anioła bądź jako potwora. Pani de Staël odegrała również rolę w rozwoju teorii dotyczących edukacji kobiet, jednak jej refleksje teoretyczne na ten temat, jak np. te przedstawione w utworze *O Niemczech (De l'Allemagne, 1813)* lub w przedmowie do *Listów o utworach i charakterze Jean-Jacques'a Rousseau (Lettres sur les ouvrages et le caractère de Jean-Jacques Rousseau, 1788)* nie dorównują koncepcjom ucieleśnionym przez żeńskie postacie z jej powieści.

W pismach teoretycznych de Staël znajdziemy pochwałę wykształcenia kobiet jedynie z perspektywy miłości małżeńskiej. Ale jeśli wierzyć krytykowi Etienne'owi Causse, prawdziwe poglądy de Staël na ten temat zostały uwiecznione w książce napisanej przez jej kuzynkę, panią Albertine Necker de Saussure (1766–1841), pod tytułem *Postępowe wychowanie (Education Progressive, 1828)*. Tekst ten propaguje potrzebę edukacji kobiet, w kulturze upatrując jedynie sposób wyzwolenia kobiety, umożliwiającą jej samodzielną egzystencję, a nie tylko funkcjonowanie w związku z mężczyzną³.

Przez cały wiek XIX szwajcarskie poglądy na polityczną i edukacyjną emancypację kobiet nie pozostają w tyle za innymi krajami, a niektóre idee pochodzące od Staël i jej zwolenników są kontynuowane przez inne niezwykle kobiety. W dziedzinie edukacji, oprócz pani Necker de Saussure, szereg innych szwajcarskich nauczycieli i nauczycielek XIX wieku popiera idee emancypacyjne i przemawia za tym, żeby „kobieta wyszła w świat”, podając w wątpliwość celowość zamykania jej w obrębie burżuazyjnej sfery domowej. Przykładem są tu między innymi Josephine Zehnder-Stadlin (1806–1875) czy Emma Graf (1865–1922).

W dziedzinie polityki, kwestia praw wyborczych kobiet pojawiła już w połowie XIX wieku. Marie Goegg-Pouchoulin (1826–1899), działaczka feministyczna, założycielka Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet (*Association internationale des femmes*) w roku 1868, przez całe życie walczyła o uzyskanie przez kobiety praw wyborczych. Co ciekawe, podczas gdy petycję do Rady Narodowej na rzecz równych praw mężczyzn i kobiet odrzucono w 1870 roku, petycja Goegg-Pouchoulin do Rady Wielkiej z roku 1872, złożona w imieniu „matek Genewy”, dotycząca możliwości kształcenia kobiet na Uniwersytecie w Genewie, została przyjęta. Marie Goegg-Pouchoulin była także założycielką

³ Zob. Etienne Causse, *Madame de Staël et l'éducation*, éd. Je sers, Paris, 1930.

pierwszego szwajcarskiego czasopisma feministycznego, „Czasopismo kobiet” (*Journal des femmes*), które jednak upadło po kilku miesiącach działalności.

Niestety, wołanie o emancypację kobiet, zapoczątkowane przez panią de Staël w literaturze, częściowo dosłyszane przez inne narody (na przykład francuski, niemiecki czy angielski), w Szwajcarii zapadło w próżnię. Szwajcarskie pisarki, zresztą jeszcze nieliczne, pisały nadal zgodnie z oczekiwaniami mężczyzn, nie przejawiając zacięcia emancypacyjnego, ani nie krytykując bezpośrednio czy nawet pośrednio instytucji patriarchy. I tak na przykład prace Valérie Gasparin (1813-1894) pokazują, że książki pisane przez kobiety stanowią przede wszystkim społeczne i moralne przedłużenie ich codziennej praktyki miłosierdzia jako „aniołów ogniska domowego”⁴. Po tym, jak wczesne pionierskie poglądy na emancypację kobiet odeszły w zapomnienie, po pierwszej wojnie światowej – a jeszcze bardziej po drugiej, w Szwajcarii nastąpiła pod tym względem stagnacja, co sprawiło, że szybko wyprzedziła ten kraj większość pozostałych państw europejskich.

Jeśli konstytucje z lat 1848 i 1874 przekształciły Szwajcarię w państwo o bardzo zaawansowanej demokracji (demokracja półpośrednia), pierwotna otwartość państwa peryferiów zaczęła stopniowo zamierać wskutek postępującego rozwoju nadmiernie rozwiniętych mechanizmów samooceny. W efekcie otrzymano rodzaj „wzorowego kompleksu państwowego” (*Musterstaatskomplex*), podporządkowanego idei pokojowego i perfekcyjnie zorganizowanego państwa, kraju gościnności, gdzie wszystko jest czyste, schludne i działa prawidłowo, a więc kraju mogącego służyć za przykład dla innych.

I tak, gdy kobiety prawie w całej Europie otrzymały prawo głosu już na początku XX wieku, w Szwajcarii – co wydaje się wprost niewiarygodne – prawo wyborcze przyznano kobietom dopiero w roku 1971! Wydawać się mogło, że sprawy dostępności szkolnictwa wyższego dla kobiet były już na dobrej drodze, gdyż kilka uniwersytetów szwajcarskich (Zurych, Genewa, Berno) otworzyło podwoje dla kobiet jeszcze w ostatnich dekadach XIX wieku, a do Szwajcarii na studia przybywało wiele cudzoziemek (były to głównie Rosjanki, ale także Polki i Czeszki). Jednak same Szwajcarki rzadko studiowały. Było to spowodowane po pierwsze tym, że często nie miały możliwości zdobycia matury (niezbędnej do wstąpienia na uniwersytet), a po drugie faktem, że dyplom uniwersytecki nie był im pomocny na rynku pracy: „Mogły studiować prawo,

⁴ *Anioł ogniska domowego* („Angel of the house”) tytuł poematu Coventry Patmore’a z 1854 roku. Wyrażenie to zostało zapożyczone przez krytykę feministyczną, zwłaszcza przez Sandrę M. Gilbert i Susan Gubar, w *The Madwoman in the Attic. The Woman Writer and the Nineteenth-Century Literary Imagination*, Yale University Press, New Haven, 1980.

ale nie mogły zostać prawniczkami ani sędziami, ponieważ warunkiem było posiadanie pełni praw obywatelskich (tj. prawa wyborczego)⁵. Szwajcarki pozostawały więc w większości gospodyniami domowymi, a tradycyjny podział ról na męskie i kobiece utrzymywał się przez większą część XX wieku. Bardziej egalitarne zasady edukacyjne dla mężczyzn i kobiet, nadal propagowane przez pedagogi, takie jak np. Emilie Bosshart (1897–1979) czy Elisabeth Huguenin (1885–1970), nie doprowadziły do radykalnych zmian w sferze praktycznej.

W literaturze szwajcarskiej, ogólnie rzecz biorąc, coraz więcej uwagi poświęca się regionalizmowi oraz patriotyzmowi analitycznemu albo krytycznemu. Nawet jeśli pisarki niekoniecznie podążają za sposobami tematyzacji Szwajcarii praktykowanymi przez pisarzy-mężczyzn, pozostają one jednak w obrębie modelu patriarchalnego, najczęściej kontynuując prezentację bohaterów powieściowych w sposób zgodny z oczekiwaniami mężczyzn, zamiast odzwierciedlać własne doświadczenie. Począwszy od lat 40-tych XX wieku dają się jednak zauważyć pewne wyjątki, zwłaszcza w literaturze francuskojęzycznej. Są to utwory nie wprost kontestacyjne, ale niemniej jednak zapewniające powiew literackiej nowości, czy to w perspektywie formalnej czy tematycznej. Catherine Colomb (1892–1975) wprowadza tzw. trudny sposób pisania, który przewiduje formalne badania nad *Nouveau roman*; Corinna Bille (1912–1979) stara się uciec od racjonalnej logiki za pomocą snu, intuicji i instynktu; Alice Rivaz (1901–1998) jest prawdopodobnie pierwszą szwajcarską pisarką, która przedstawia kobietę już nie jako domowego anioła, ale jako istotę cierpiącą nieznośną samotność u boku niewdzięcznego mężczyzny, który nie tylko jej nie rozumie, ale także wykazuje postawę roszczeniową (*La paix des ruches*, 1947).

Szwajcarsko-niemiecka twórczość literacka z kolei, nawet jeśli nie wyróżnia się wielością oryginalnych pism kobiecych, proponuje przenikliwe i zjadliwe studium na temat pozycji kobiety w Szwajcarii, inspirowane *Drugą płcią* Simone de Beauvoir. Krótkotrwały sukces powieści otacza atmosfera skandalu: chodzi o *Kobiety w kojcu* (*Frauen im Laufgitter*, 1958) autorstwa Iris von Roten (1917–1990).

Dopiero lata 70-te przyniosą powrót do działań w kwestii emancypacji kobiet i pozwolą Szwajcarii nadrobić dawne zaległości. W kontekście międzynarodowym, dekada ta zbiega się z początkiem feminizmu drugiej fali, a rok 1975 zostaje ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Szwajcaria wreszcie wstępuje na tę falę poprzez

⁵ Regina Wecker, „The Oldest Democracy and Women’s Suffrage: the History of a Swiss Paradox”, w: *25 Years of Emancipation?*, Peter Lang, Berne, 1998, s. 34.

przyznanie prawa głosu kobietom – jest to osiągnięcie, będące podstawowym sukcesem feminizmu pierwszej fali w innych krajach europejskich.

Pod względem szkolnictwa wyższego, młode kobiety stanowiły wówczas jedną czwartą studentów szwajcarskich uniwersytetów, a wśród nich było szacunkowo 70% kobiet szwajcarskich. Liczba kobiet studentek stale wzrastała i osiąga dzisiaj mniej więcej 50%. Liczba kobiet piastujących wysokie stanowiska pozostaje jednak ograniczona. Tak samo jest w polityce, gdzie, pomimo chlubnego wyjątku roku 2010, w którym po raz pierwszy odnotowano liczącą przewagę kobiet w Radzie Federalnej, reprezentacja kobiet w organach politycznych wciąż pozostaje w mniejszości. Prawa polityczne przyznane kobietom i ich nieograniczony dostęp do kształcenia uniwersyteckiego niewątpliwie przyczyniają się do stworzenia korzystnych warunków dla twórczości pisarskiej kobiet. Liczba pisarek szwajcarskich wciąż rośnie i nie stanowią one już pojedynczych wyjątków w ramach literatury tworzonej przede wszystkim przez mężczyzn, ale są ważną częścią jednej literatury tworzonej przez mężczyzn i kobiety. Wreszcie literatura kobieca ostatecznie zrywa z ograniczeniami i zasadami narzuconymi przez mężczyzn, i nie waha się szukać swojej własnej drogi.

Podajmy kilka przykładów z francuskojęzycznej i niemieckojęzycznej literatury szwajcarskiej: Monique Laederach (1938–2004), *Rozdzielona Kobieta* (*La Femme séparée*, 1982); Anne-Lise Grobéty (1949–2010), *Pozytywne zero* (*Zéro positif*, 1975); Verena Stefan (1947–), *Linienia* (*Haütungen*, 1975); czy Gertrud Leutenegger (1948–), *Przeddzień* (*Vorabend*, 1975). W utworach tych występują bohaterki nie ulegające konwencjonalnym oczekiwaniom społecznym wobec kobiet, wyrażające pragnienie życia w sposób inny niż pokolenie ich matek, poszukujące niezależności, która nierzadko prowadzi je do odkrywania własnego ciała i alternatywnych form seksualności. Tak śmiała tematyka utworów wiąże się często z niekonwencjonalną formą literacką, nawet jeśli jej punktem wyjścia są innowacje wprowadzone już wcześniej przez inne literatury (np. strumień świadomości u Grobéty). Lata 70-80-te są również bardzo owocne z punktu widzenia refleksji o pisaniu kobiecym. Przykładami mogą być zbiorek artykułów Anne-Lise Grobéty, Monique Laederach i Amélie Plume pt. *Pisanie kobiece czy feministyczne?* (*Ecriture féminine ou féministe?* 1982), *Nazwisko, które nie należy do mnie* (*Ce nom qui n'est pas le mien*, 1880) Alice Rivaz, czy też *Przeżyć* (*Überleben*, 1981) Margrit Baur (1937).

Współczesna literatura szwajcarska pokazuje, że czas skarg i uzalania się nad swoim losem przez Szwajcarki należy już do przeszłości. Szwajcarska literatura kobieca, w dużej mierze wolna już od ograniczeń tematycznych i języ-

kowych, narzuconych przez mężczyzn, jawi się jako literatura wieloaspektowa, bogata i różnorodna. Czerpie ona z pierwotnego impulsu pochodzącego jeszcze od pani de Staël i w pełni realizuje swój potencjał. Jest to literatura otwarta na świat i wzbogacona głosami z innych miejsc (na przykład Agota Kristof, pochodząca z Węgier, autorka pisząca przede wszystkim po francusku, czy Dragica Rajčić, pochodząca z Chorwacji, a pisząca po niemiecku). Jest to literatura polifoniczna i kosmopolityczna, której przekaz jest słyszalny w głównym nurcie rewitalizacji, w którym sytuuje się współczesna literatura szwajcarska jako całość.



Madame de Staël (1766–1817),
portret François Gérarda (1770–1837),
ok. 1817, Wersal

Mariya Bracka

Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Ukraina

EMANCYPACJA PO UKRAIŃSKU

W ukraińskim procesie literackim końca XIX i początku XX wieku można mówić o początkach ruchu emancypacyjnego, o wyzwoleniu społecznym i ekonomicznym kobiety, o krytyce patriarchalnego układu życia, o własnej organizacji twórczej i szerokim udziale kobiet w procesach ogólnospołecznych. Uwidoczniło się to w twórczości wielu utalentowanych autorek, których dzieła ukazywały się na łamach periodyków oraz odrębnymi publikacjami. Należy wśród nich wspomnieć Natalię Kobryńską, Olenę Pczilkę (Olę Kosacz), Ulanę Krawczenko, Dniprową Czajkę (Ludmiłę Wasilewską), Hrycka Hryhorenkę (Ołeksandrę Sudowszczykową-Kosacz), Jewhenię Jaroszyńską, Ludmiłę Starcką-Czerniachiwską, Natalię Romanowicz-Tkaczenko, Hałynę Żurbę (Dąbrowską), Nadiję Kibalczyz, Chrystię Ałczewską, Lubow Janowską, Hałynę Komarową, Odarkę Romanową, Wirę Łebedową (Kostiantynę Malicką) oraz wiele innych.

Nie można nie zwrócić uwagi, że w literaturze przełomu XIX i XX wieku kobiety-pisarki zyskują o wiele większe znaczenie niż w literaturze wieku XIX. Można stwierdzić, że kształtowanie się literatury kobiecej odbywało się dość intensywnie, co stało się przedmiotem zainteresowania wielu mężczyzn w literaturze, ale też w znacznej mierze wpłynęło na literaturę „męską”. Młode autorki poruszyły nowe tematy, stworzyły nowe obrazy, akcentując kwestie tożsamości kobiecej, a czasem wręcz aspekty o charakterze feministycznym.

Literatura kobieca rozwinęła się i przeżyła jaskrawy etap swego rozwoju w ciągu nieco ponad trzech dekad – od początku lat 80-tych XIX wieku do początku pierwszej wojny światowej. Data początkowa przywiązana jest rów-

nież do wydania drukiem pierwszego almanachu kobiecego – *Pierwszy wianek* (1887), natomiast ostatnia – do śmierci niektórych pisarek, między innymi Łesi Ukrainki w roku 1913, Nadiji Kibalczycz – w 1914.

Literatura staje się dla kobiet, w tym też dla Ukrainek, polem do własnej realizacji twórczej, próbą powiedzenia o swoim istnieniu i wartości. Podczas aktu twórczego kobieta niejako uwalnia się od milczenia i poniżenia. Jednocześnie, co jest bardzo charakterystyczne, tematyka i styl pisarstwa kobiecego wiąże się bezpośrednio z wartościami patriarchalnymi. Wkraczając do literatury kobiety przejmowały te zasady gry, które panowały tutaj od dawna (wspomnieć choćby George Sand, w literaturze ukraińskiej – Marko Wowczok, Hrycko Hryhorenko i in.). Starły się one naśladować styl artystyczny słynnych mężczyzn-pisarzy, projektować wyobrażenia o niższej wartości kobiet na swoje bohaterki. Dopiero późniejsza literatura ukraińska wyzwala się od podobnych stereotypów, kobiety-pisarki tworzą własny język zasadniczo różniący się od języka męskiej narracji.

Maksym Tarnawski zwrócił uwagę na cztery paradoksy rozwoju feminizmu w jego odmianie ukraińskiej – odmienności warunków w Rosji i Austro-Węgrach, zaangażowanie literatury, wpływy nietzscheanizmu, jak również wsparcie idei emancypacyjnej poprzez ukraińskich mężczyzn (Iwana Frankę, Michała Pawlika i in.).

Ideę emancypacji kobiet na Ukrainie (zarówno tej terytorialnie należącej do Austro-Węgier, jak i do Imperium Rosyjskiego) wyraźnie wyartykułowała inicjatywa wydawnicza – almanach *Pierwszy wianek* (1887), na łamach którego publikowała swoje utwory Natalia Kobryńska, Ołena Pczilka, Łesia Ukrainka, Ludmiła Starycka-Czerniachowska, Dniprowa Czajka, Ulana Krawczenko. Autorki te pokazały kobietę jako samowystarczającą osobowość, świadomą swojej roli w społeczeństwie, zdobywającą uznanie w środowisku rodzinnym i społecznym. Almanach ujawnił problemy kobiety ukraińskiej po obu stronach granicy i uzmysłowił istnienie kwestii kobiecej. Publikacja *Pierwszego wianka* zaogniła dyskusje dotyczące tej kwestii i pokazała jej wielopłaszczyznowość.

W przypadku emancypacyjnego ruchu ukraińskiego i jego odbicia w literaturze dały się we znaki głębokie różnice, po pierwsze, pomiędzy starszym i młodszym pokoleniem feministek, które się pojawiły na arenie kulturowej dyskusji na przełomie wieków; po drugie – pomiędzy galicyjskim i naddnieprzańskim ruchem kobiet, rozwijających się w różnych państwach i akcentujących różne prawa i pozycję kobiet; po trzecie – pomiędzy zwolenniczkami literatury realistycznej, odpowiadającej na zapotrzebowania społeczne (N. Kobryńska, Ołena Pczilka, J. Jaroszyńska i in.), a entuzjastkami nowych nur-

tów europejskich, odwołujących się do bardziej skomplikowanego i umownego odzwierciedlenia rzeczywistości (O. Kobylańska, Łesia Ukrainka, Dniprowa Czajka).

Na przełomie XIX i XX wieku twórczość kobiet stanowi już wyraźnie odrębne zjawisko. Pojawia się nie tylko większa liczba autorek, ale i teksty kobiet stają się bardziej zróżnicowane ze względu na styl i estetykę. Są one wówczas reprezentowane przez najmłodsze pokolenie – Chrystię Alczewską, Nadiję Kibalczycz, Natalię Romanowycz-Tkaczenko, Hałynę Żurbę, Hałynę Komarową. Najbardziej wyrazisty jest podział tekstów utrzymanych w manierze realistycznej oraz psychologiczno-impresjonistycznej, świadczący o wejściu literatury kobiecej w nową epokę i modernizacji rodzimej tradycji kulturowej. Najbardziej uznane postacie tego okresu – Olha Kobylańska i Łesia Ukrainka – miały niebagatelny wpływ na zmianę orientacji stylowych w literaturze ukraińskiej.

Kobiety-pisarki w swoich utworach zwracały szczególną uwagę na skomplikowane konflikty moralne i psychologiczne ówczesnej jednostki. Zazwyczaj na planie pierwszym pojawiała się kobieca postać, choć można ją rozpatrywać jako element paradygmatu egzystencjalnego właściwego epoce. Takie opowiadania, jak *Gość* J. Jaroszyńskiej, *Sami* N. Kibalczycz, *W szkole* Dniprowej Czajki, *Jedna noc* Hrycka Hryhorenki, świadczą między innymi o charakterystycznym dla ówczesnej prozy kobiecej poznaniu głębin psychologicznych osobowości ludzkiej, rozdwojeniu między zdradą i uczciwością, przekonaniem i działaniami, odwagą i strachem, chwilowymi emocjami i głębokimi uczuciami. Obecne w analizowanych tekstach wątki miłości i przeżyć miłosnych, kobiecego ciała, życia rodziny, natury prezentowane są za pomocą zmian i modelowania nastroju wyrażającego odczucia własne bohatera. Kobiety-bohaterki tekstów kobiecych tworzą organiczną jedność z naturą, poddane są jej rytmom, cyklom, tajemnicy płodności, macierzyństwa, życia.

Model rodziny i stosunków damsko-męskich, który uwidacznia się w ukraińskiej prozie kobiecej końca XIX i początku XX wieku, świadczy o niespokojnym okresie przejściowym i kryzysie wartości. W powieściach i opowiadaniach Olhy Kobylańskiej, Ołeny Pczyłki, Łesi Ukrainki, Natalii Kobryńskiej, Nadiji Kibalczycz obserwuje się rodzinny konflikt bohaterki z matką, wyczuwalne jest wyobcowanie ojca, obcość męża, wskutek czego kobieta musi samodzielnie podejmować skomplikowane osobiste i rodzinne decyzje i rozwiązywać ważne problemy. O nowych czasach zmieniających obraz kobiety świadczą nowe role i funkcje, wykonywane przez kobiety – rewolucjonistka, działaczka podziemia, towarzyszką rewolucjonisty dzieląca z nim poglądy. Są to obrazy silnych kobiet, niebędących pokornym narzędziem w rękach mężczyzny, a samodzielnie

decydujących o swojej drodze życiowej. Paradoksalnie napięcie w stosunkach kobiety i mężczyzny stało się wynikiem, z jednej strony, dyskryminacyjnego potraktowania kobiety, natomiast z drugiej – postępu historycznego, który otwierał nowe możliwości przed kobietą. Jak słusznie zauważyła Natalia Kobryńska w swoim artykule programowym *Ruskie kobiety w Galicji w naszych czasach* (1887), opublikowanym na łamach pierwszego almanachu kobiecego, właśnie te dwa czynniki stworzyły sprzeczność fundującą podstawy kryzysu w stosunkach płci.

Kobiety-pisarki wchodzące do literatury na przełomie XIX i XX wieku uwarunkowały zmiany w interpretacji roli płci. W swojej twórczości prezentowały one głęboki psychologizm, ujawniający się w dążeniu do poznania i zrozumienia istoty płci. W tym kontekście ciekawe jest spojrzenie na mężczyznę oraz problematykę genderową. Takie utwory, jak *Carówna* O. Kobylańskiej, *Mój romans* L. Janowskiej, *Miłość Hanny* N. Kibalczyk, prezentują niejednoznaczne obrazy mężczyzn, z jednej strony będących wyznawcami nowych idei (postępowców, radykałów, rewolucjonistów, zwolenników emancypacji), natomiast z drugiej – ludzi bezdusznych, obojętnych, dwulicowych, dla których idee są tylko modną dekoracją, wygodną formułą usprawiedliwiającą własną niegodną naturę i podłe uczynki. Uświadomienie tych sprzeczności głęboko rani kobiety-bohaterki, wywołując niewiarę i depresję.

Obraz nowej kobiety prezentuje nową kobietę tożsamość – silną, wolną, decydującą o sobie, zwalczającą tradycyjne przekonanie o pokorze i bierności. Wcześniej, między innymi w utworach Marka Wowczka, Hanny Barwinok, pojawiał się typowy obraz kobiety-chłopki lub pani, obecnie na plan pierwszy wychodzi inteligentka świadoma swojej postawy obywatelskiej. Taka kobieta marzy o tworzeniu nowego modelu stosunków z mężczyzną, lecz równocześnie interesuje się kwestiami społecznymi i politycznymi. Nie zadowala jej tylko i wyłącznie funkcja reprodukcyjna, żąda ona prawa do współtworzenia społeczeństwa. W tekstach literackich końca XIX i początku XX wieku ten obraz nabiera wartości artystycznej – wyzwala się od ukierunkowania ideologicznego, ujawnia motywację psychologiczną, tworząc przekonujący i charakterystyczny typ. Co więcej, teksty te ilustrują zmianę ról genderowych, ponieważ to właśnie kobieta zajmuje pozycję silnej osobowości, a mężczyzna – odwrotnie – ujawnia oznaki choroby, niestałości, rezygnacji, tracąc przez to pozycję lidera i odpowiedzialność za życiowe decyzje. Co ciekawe, jednocześnie silnie są zaakcentowane tradycyjne oznaki kobiecości – pojęcia „serca”, „duszy”, „duchowości” w ich folklorystycznych, chrześcijańskich, świeckich interpretacjach często pojawiają się w utworach N. Kobryńskiej (*Dusza*), U. Krawczenko (*Głos serca*),

O. Kobyłańskiej (*Valse mélancolique*), L. Janowskiej (*Śmierć Makarychy*), J. Jaroszyńskiej (*Gość*) itd.

Na koniec warto zaakcentować charakterystyczne dla ukraińskiej prozy kobiecej cechy poetyki. Zauważalne jest dążenie do synkretyzmu gatunkowego i stylistycznego stwarzającego wrażenie dialogiczności, niezakończenia wypowiedzi. W miejsce jednoznacznej narracji proza kobieca wprowadza inny model, bazujący na pokazaniu doświadczenia prywatnego we wszelkich jego przejawach. Stąd też tekst upodabnia się do dokumentu, wyrażającego konkretne doświadczenie w odpowiednich formach – listu, autobiografii, pamiętnika. Kobiety-pisarki praktykują zawieszenie temporalnej linearności i odnowienie tradycyjnej narracji, w zamian za zwykłą fabułę proponują opisy przeżyć wewnętrznych bohatera (spowiedź, monolog wewnętrzny), określających wewnętrzną dynamikę narracyjną. Dążą one również do subiektywizacji narracji, szczerości i formy spowiedzi, dających możliwość wyrażenia projekcji doświadczeń autobiograficznych, zwłaszcza w sferze odczuć i przeżyć. Subiektywizacja ujawnia się nie tylko na płaszczyźnie obrazowości, ale też na poziomie narratora preferującego takie formy wyrazu, które zbliżają jego wypowiedź do mowy ustnej nacechowanej emocjonalnie.

Niewątpliwie dorobek artystyczny kobiet-auterek końca XIX i początku XX wieku jest ważną częścią ukraińskiej spuścizny kulturowej. Miał on szeroki wpływ na rozwój kultury narodowej i społeczeństwa w ogóle. Oznaki wspólne przejawiające się w twórczości poszczególnych pisarek pozwolą krytykom mówić o całościowym i specyficznym fenomenie pisarstwa kobiecego, którego integralną część stanowią teksty uznanych Ukrainek.



Lesia Ukrainka (Łarysa Petriwna Kosacz-Kwitka, 1871–1913),
portret

I
KOBIECY PRZEŁOMÓW



przełomy
pogranicza
studia literackie

Marek Nalepa

Uniwersytet Rzeszowski

KOŁŁATAJOWSKI PROGRAM EDUKACJI DZIEWCZĄT W GIMNAZJUM KRZEMIENIECKIM

Spośród przywódców insurekcji kościuszkowskiej Kołłątaj był więziony najdłużej, bo prawie osiem lat (aresztowano go w Radymnie, przewieziono do Przemyśla, a stamtąd do więzienia w Ołomuńcu, następnie do twierdzy w Josephstadt i znów do więzienia z Ołomuńcu). W czasie niewoli zaborcy, zwłaszcza Rosjanie, prowadzili nagonkę na księdza podkanclerzego, próbując zohydzić wśród Polaków jego osobę niedorzecznymi pomówieniami i przedstawiając go jako międzynarodowego jakobina oraz przestępcę – truciciela prymasa Michała Poniatowskiego i złodzieja skarbu powstańczego (podczas insurekcji stał na czele Wydziału Skarbu). Łupem więźnia, jak głoszą, miały paść miliony w klejnotach i brzęczącej monecie¹.

¹ Wielu Polaków w te pomówienia uwierzyło. Pisze Ludwik Cieszkowski: „Wjechałszy w kordon austriacki, zaraz był aresztowanym z powodu, iż przejęto jego ekspedycją do Suwarowa, w której radził Moskalom, aby pod pozorem pogoni za Polakami wkroczyli w Galicyę i kraj ten zajęli; także iż w odkrytym spisku w Węgrzech przez księdza Martiniego wpływy jego odkryto. **Istotną zaś przyczyną była chciwość Austriaków na wywiezione przez Kołłątaja z Warszawy pieniądze, które zabrać chciano** [podkr – M. N.]. Odwieziono go do Ołomuńca i tam w klasztorze pojezuickim osadzono. Później po odkryciu intryg Gorzkowskiego, który Kołłątaja wydał i powołał, przewieziono go do Brünu i Spilbergu okutego w kajdany. Tu go lat kilka w ścisłym trzymaniu więzieniu. Po wstąpieniu na tron Pawła I, imperatora, młody książę Adam Czartoryski wyjednał u niego wstawienie się za Kołłątajem, i tak go na instancją dworu petersburskiego uwolniono. Gdy książę Kołłątaj przyjechał z niewoli do Warszawy i stanął w domu Dmochowskiego swojego przyjaciela, pospólstwo warszawskie (machinalnie) przez ludzi słusznych poburzone, okna w mieszkaniu tem powybijało”. L. Cieszkowski, *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta z rękopismu wydany przez J. I. Kraszewskiego*, Poznań 1867, s. 144.

Z kolei władze austriackie konsekwentnie i stanowczo odmawiały postawienia Kołłątajowi zarzutów, które motywowałyby jego status represjonowanego. Przypominało to trochę sytuację Józefa K. z powieści Kafki, którego uznano winnym i skazano, ale bez określenia istoty przestępstwa, a więc także i bez możliwości obrony. Kołłątaja „Umieszczono w ciemnym lochu, gdzie pozbawiony opieki lekarskiej nękanym był atakami podagry. Pozostał tam przez osiem lat jako więzień stanu, niemal z dnia na dzień jeden z pierwszych dostojników Rzeczypospolitej stał się bezimiennym więźniem numer cztery zależnym od dobrej woli byle oficera austriackiego”². W konsekwencji opuszczał w grudniu 1802 roku więzienie austriackie jako ruina człowieka, z licznymi chorobami, m.in. artretyzmem, kamicą moczową, szkorbutem, niedowładem prawej dłoni, nerwicą, bezsennością³.

Kilkuletnim staraniom Kołłątaja o uwolnienie towarzyszyła chęć powrotu do Krzesławic, podkrakowskiej wioski na rzece Dłubnią, której był właścicielem od 1788 roku a która po jego aresztowaniu została skonfiskowana i oddana w dzierżawę. W wierszu *Daremne projekta* deklarował rezygnację z wszelkich funkcji publicznych i zamknięcie się wyłącznie w prywatnych i rodzinnych interesach:

Krzesławice, wioseczko moja ukochana,
Z rąk niecnego jurysty niedawno wyrwana!
I kiedyż cię zobaczę od więzów swobodny?
Kiedyż zacznę żyć, ciebie i twych wdzięków godny:
Bawiąc się lub pracując, lub śpiąc wpośród cienia,
Wiodąc biednego życia miłe zapomnienia?
Jak tylko będzie wolno, do ciebie ja wrócę,
I przy twojej granicy me smutki porzucę.
Pożegnaj interesa nadęte wielkością,
Przyjaciół poplamionych bliską niestałością,
Wiercipiętów bez celu, sług, co o mym chlebie
Nie mnie, lecz swojej własnej służyli potrzebie⁴.

Upragniona wolność nie przysłała za sprawą interwencji rządu francuskiego, Kościuszki czy arcyksięcia Karola, jak się tego Kołłątaj spodziewał, lecz w wyniku starań cara Aleksandra I, u którego z kolei wstawił się za nim Adam Jerzy Czartoryski. Musiał wszakże przed uwolnieniem złożyć deklarację, iż nigdy nie powróci na terytorium cesarstwa austriackiego, a na Wołyń przedostanie

² P. Żbikowski, *Poezje więzienne Hugona Kołłątaja Studia i teksty*, Wrocław 1993, s. 158.

³ Na wolności choroby się nasilały, dlatego w 1804 roku, a więc w wieku 54 lat Kołłątaj spisał testament.

⁴ H. Kołłątaj, *Daremne projekta*, [w:] P. Żbikowski, dz. cyt., s. 163.

się nie przez Galicję (skonfiskowano mu paszport), lecz Prusy. Król Fryderyk Wilhelm III bowiem wspaniałościomnie zgodził się (nie chcąc być gorszym w oczach Polaków od Aleksandra I) na jego czasowy pobyt w Warszawie.

6 grudnia ksiądz podkanclerzy opuścił Ołomuniec i wyruszył na północ kolejno przez Racibórz, Gliwice, Tarnowskie Góry, Częstochowę. 30 grudnia stanął w Warszawie, a w niespełna trzy tygodnie później przekroczył granicę zaboru rosyjskiego w Niemirowie. W styczniu dotarł do Berehu pod Krzemieńcem, gdzie kilkumiesięcznej gościny udzielił mu Michał Denisko, dawny znajomy. Witaj Kołłątaj Wołyń apostrofami:

Otóż nareszcie wracam w te ojczyste kraje!
 Ziemia, co dała życie, dziś schronienie daje,
 Ziemia, co me dzieciństwo sprawiała tak miłe,
 Dziś ma cieszyć w starości, dać kalectwu siłę.
 Gdy ję rzucał, jak wiele traciłem, nie znałem,
 Indziej wziętość, tu samo szczęście posiadałem.
 Słodkie życia poranki! Krótkom z wami gościł,
 Czas zmienny prędko waszych wdzięków pozazdrościł,
 I skąd je wywiódł, w tejsze przepaści zanurzył,
 Straciłem was na zawsze, nie myśląc, czym użył.
 Krótkie jak sen, drażniące jak widok odległy,
 Ledwie poznaję miejsca, gdzieście mię odbiegły.
 [.....]
 Witaj, ziemio wołyńska, gdzie przez cztery wieki
 Ojcowie moi żyli pod cieniem opieki
 Polski swobodnej, odkąd z za Odry wrócili
 I gdy smoleńskie Dniepru brzegi opuścili.
 Witaj ziemio, gdzie ujrzał pierwszy promień słońca,
 Gdzie się przecież spodziewam ucisków mych końca,
 Gdzie wspomniany poranek zawczesnej młodości
 Zgodzi się dobrze z resztą życia niewinności,
 A sumienie spokojne, towarzysząc razem,
 Cieszyć mię będzie dobrej przeszłości obrazem,
 Gardząc nawet potwarzą, co mdłe duchy trudzi.
 Pokój z sobą jest gruntem, mniejsza o złość ludzi.
 Ziemio droga, zbyt długo od ciebie stroniłem,
 Lecz żyjąc dla ojczyzny i dla ciebie żyłem.
 Zawszem o tobie pomniał przez powinność ścisłą,
 Czym przebywał nad Tybrem, Dunajem lub Wisłą,
 Czyli cierpiał nad Elbą, czyli nad Morawą,
 Obstając za Ojczyzną, za jej dobrą sprawą.
 [.....]
 Ziemio ojczysta, nigdy rozpaczać nie trzeba,

Nie wiemy, co na przyszłość zachowały nieba.
 Wiemy jednak z pewnością, że nasze swobody
 Aleksander ocala, sładzi dawne szkody.
 Cnotliwe jego cele przeznaczenie kryje,
 Będzie i dla nas lepiej, kto tego dożyje.

21 marca 1803 roku w kościele franciszkańskim Kołłątaj wraz z bratankiem Eustachym złożył uroczyste homagium odebrane przez hrabiego marszałka Marcina Tarnowskiego, pozwalające mu na korzystanie z praw obywatelskich. Oto treść dokumentu potwierdzającego przysięgę:

Świadectwo. Z rozkazu jego Imperatorskiej Mości Samowładcy Całorosyjskiego. Dane ode mnie niniejsze świadectwo Jaśnie Wielmożnemu Imć Księdzu Hugonowi Kołłątajowi, Kanonikowi Katedralnemu Krakowskiemu, bywшему Podkanclerzemu Rzeczypospolitej Polskiej i orderów polskich kawalerowi, iż tenże przybywszy z Państwa Rzymskiego w Kraj Rosyjski wskutek ukazu z Wołyńskiego Guberskiego [...] w powiatowym mieście Krzemieńcu w przytomności mojej i wielu innych obywateli krzemienieckiego powiatu w kościele ww. oo. franciszkanów przysięgę na wierność wiecznego poddaństwa Najjaśniejszemu Najsamowładniejszemu Wielkiemu Monarsze Imperatorowi Aleksandrowi Pawłowiczowi Samowładcy Wszech Rosji etc. etc. i jego Imperatorskiej Mości Całorosyjskiego tronu następcy, który naznaczony będzie, wykonał. Na dowód czego temuż JW. Kołłątajowi to świadectwo wydając, podpisem własnej ręki przy wyciśnieniu pieczęci stwierdzam. Dato w Krzemieńcu dnia 9 marca 1803 roku. Marszałek Krzemieniecki Marcin graf Tarnowski⁵.

Lata 1803–1807, spędzone początkowo w Berehu (od 24 stycznia do 6 czerwca 1803) u wspomnianego wyżej podkomorzego krzemienieckiego Michała Deniski, następnie w Krzemieńcu, Dederkałach (jesień 1803), Stołpcu u podsędka Wojciecha Piotrowskiego (od kwietnia 1804 do czerwca 1806)⁶ i Tetylkowcach, wziętych w dzierżawę od generała Stryka (od czerwca 1806 roku), upłynęły Kołłątajowi na staraniach o zwrot skonfiskowanego majątku w sandomierskim i małopolskim oraz o uzyskanie odszkodowania za doznane z tego powodu straty. Zabiegi te nie przyniosły jednak spodziewanego rezultatu, stąd niedawny reformator Akademii Krakowskiej w krótkim czasie popadł w poważne problemy finansowe i konflikty z wierzycielami. Trudna sytuacja materialna nadaje ton jego wyznaniom w liście z 7 grudnia 1804 roku pisanym do Tadeusza Czackiego. Czytamy tu:

⁵ Rkps Bibl. Nauk. PAU i PAN w Krakowie 201: *Korespondencja i różne dokumenty Hugona Kołłątaja z lat 1798–1804*.

⁶ Powstał tu epigramat Kołłątaja *Sadząc żołędź w ogrodzie stołpeckim 1804 roku*.

Dziś dopiero poznaję, że mi było lepiej w Ołomuńcu; tam moja niewola była szlachetna, tu jestem niewolnikiem kapitana sprawnika i Kalkureuta, jak bankrut. Któż nie będzie bankrutem, jeśli z jednej strony zabiorą majątek, a z drugiej każą długi płacić?⁷

Usiłował odzyskać rodzinne dobra za pośrednictwem Petersburga, gdzie jego starania potraktowano dość życzliwie, nie na tyle jednak, aby skutecznie oddziaływać na władze austriackie, o czym ksiądz informował drogą korespondencyjną także Jana Śniadeckiego:

List W. Pana z Warszawy pisany pod dniem 22 sierpnia odebrałem [...]. Z żalem wyczytałem w nim pożegnanie, zważając osobliwie stan mego zdrowia, które mi pewnie nie dozwoli więcej go widzieć. Gdziekolwiek jednak będziesz, ścigać cię nie przestanę sercem pełnym szacunku i tej czci, jaka się ode mnie należy tak wysokiemu dowcipowi i tak rzadkiej przyjaźni. Słodzę sobie to jego oddalenie przyrzeczeniem, które mi czynisz, iż się czasem do mnie zgłaszać będziesz. Gdyby okoliczności moje były memu życzeniu sprzyjające, szukałbym W. Pana nawet za granicą, ale interesa mego majątku tak powikłane zostały, że się nie spodziewam prędko wrócić ich do dawnego stanu; bo chociaż prośby moje najlaskawiej przyjęte zostały w Petersburgu, czeka mię jeszcze długa i kosztowna przeprawa w Wiedniu, gdzie złośliwi i spokojności mojej zazdrośni dzielnie mi szkodzić mogą, gdzie nade wszystko wszelkie interesa ułatwiają się zbyt powoli i z niewypowiedzianą rozlazłością⁸.

⁷ Jan Śniadecki tak opisał pierwsze lata wolności Kołłątaja: „Tegoż roku po wzięciu Pragi schroniwszy się do Galicyi w miesiącu listopadzie, zatrzymany tam był przez rząd austriacki, i w Ołomuńcu ściśle więziony aż do r. 1803. Z tego co mu przy uwięzieniu zabrano, nic nie było powrócone wypuszczonemu na wolność. Należy to do osobliwych Kołłątaja przypadków, że go przez dziewięć lat więził rząd austriacki, którego ani w pismach, ani w swych postępkach nie obraził, a wrócił mu wolność szlachetnem przyczynieniem się dwór petersburski, któremu się najwięcej naprzykrzył. Ten godny czyn wspaniałości Alexandera Igo, skutkiem jest tkliwej i nieporównanej o swych ziomkach pieczy księcia Adama Czartoryskiego, ministra podówczas spraw zagranicznych, który za swoje trudy, za cnotliwie sprawowane urzędy nie szukał innej nagrody, tylko dobra ojczyzny, pomocy i ulgi w cierpieniach dla swych rodaków. Rząd austriacki przed uwolnieniem Kołłątaja rozszarpane jego majątności w krakowskiem i sandomierskiem potwierdził przywłaszczycielom, aby oswobodzonemu nie dać u siebie przytułku. Znalazł go na Wołyniu pod panowaniem rosyjskim Kołłątaj, osiadłszy w wiosce o milę od Krzemieńca, gdzie dręczony bólami artrytycznymi aż do początku roku 1807, w towarzystwie choroby i ubóstwa przesiedział. Ciężko opisać to bolesne wrażenie, którem uczuł, spojrzawszy na stan tego męża, gdym go w sierpniu r. 1806 bawiąc w Krzemieńcu, odwiedził. Powierzył mi wtenczas do czytania gruby stos swoich rękopismów o *Początkach narodów*, które wypracował w więzieniu ołomunieckiem. [...] Gdy wojna roku 1807 zbliżała się do granic rosyjskich, wyznaczył mu rząd miasto Moskwę na mieszkanie i pensją dzienną do życia”. J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja z opisaniem stanu Akademii Krakowskiej, w jakim się znajdowała przed rokiem reformy 1780*, [w:] *Żywoty uczonych Polaków przez...*, wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1861, s. 56-57.

⁸ Ks. Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, wizytatorem szkół w guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, przedsięwzięta w celu urzędzenia instytutów

Wbrew złożonym jeszcze w czasie uwięzienia obietnicom, Kołłątaj po powrocie na Wołyń nie zamknął się w kręgu spraw prywatnych i majątkowych; dzielił je z zajęciami literackimi i naukowymi. Żywo interesował się aktualnymi wydarzeniami politycznymi, prowadził rozległą korespondencję, m.in. z Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim, Janem Śniadeckim, Józefem Czechem, Hieronimem Stroynowskim, Samuelem Bogumiłem Lindem. Nade wszystko zaś poświęcił się ważnemu w pierwszych latach niewoli narodowej przedsięwzięciu oświatowo-dydaktycznemu, jakim było założenie Gimnazjum Krzemienieckiego⁹. Opracował także projekt nowoczesnego zorganizowania struktur dydaktyczno-administracyjnych w uniwersytecie wileńskim. Czynił to wszystko w tajemnicy, spodziewając się, że jego oficjalna współpraca mogłaby narazić wszelkie plany oświatowe na utrudnienia urzędnicze; mogłaby także odcisnąć się niekorzystnie na jego życiu prywatnym, tym bardziej, że od początku swego powrotu na Wołyń objęty był on nadzorem policyjnym.

W rozmowie z Czackim wyraźnie zastrzegł, że o jego zaangażowaniu w utworzenie gimnazjum na Wołyniu nie powinien nikt się dowiedzieć. „Przyrzekłem JW. Panu, iż będę z nim pracował, lecz pod kondycją, żeby prace moje jemu tylko samemu były wiadomo. Pismo więc to, jako dla niego jedynie napisane, nie może być nikomu więcej komunikowane; i gdybyś mi w tej mierze chciał gwałt uczynić, odjąłbyś mi ochotę pracowania z sobą”¹⁰. Ustalono

naukowych i pomnożenia oświecenia publicznego w trzech rzeczonych guberniach, z rękopisu wydał F. Kojśiewicz, t. 1, Kraków 1844, s. 105 (list z 30 sierpnia 1803 roku, z Krzemieńca).

⁹ Temu zagadnieniu poświęcono uwagę m. in. w pracach: T. Charzewski, *Hugo Kołłątaj a Liceum Krzemienieckie*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 2, s. 341-357; M. Rolle, *Ateny Wołyńskie – szkic z dziejów oświaty w Polsce*, Lwów – Warszawa – Kraków 1923; D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1-2, Rzym–Lublin 1991; K. Warda, *Szkice z dziejów szkół krzemienieckich. Biblioteki liceum, ich zasoby i losy*, Kielce 2000; R. Przybylski, *Krzemień. Opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003; *Dzieje kształtowania się polskich instytucji oświatowych*, pod red. E. A. Mierzwy, Piotrków Trybunalski 2002, s. 69-78; *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX w.*, pod red. K. Jakubiaka, A. Winiarza, Bydgoszcz 2004; W. Piotrowski, *Życie umysłowe Krzemieńca w latach 1805–1832*, Piotrków Trybunalski 2005; D. Beauvois, *Trójką ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005; K. Buczek, *Hugo Kołłątaj i edukacja*, Warszawa 2007; A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009.

¹⁰ *Ks. Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, s. 125. 30 sierpnia 1803 roku pisał w do Jana Śniadeckiego: „Co się tyczy J. P. Czackiego, ten pełen gorliwości człowiek otworzył mi zupełnie serce swoje. Przyrzekłem mu więc dać moje rady, pod tą jednak kondycją, aby ich użył, jeżeli jeszcze użyć się dadzą, lecz aby nawet księciu Czartoryskiemu nie powierzył, że są moimi, bo położenie terazniejsze taką mi nakazuje konduite, aby rząd zupełnie przekonany został, że się do niczego mieszać nie chcę”. Tamże, s. 110.

ostatecznie, że wszelkie dokumenty dotyczące nowej placówki szkolnej będą asygnowane wyłącznie nazwiskiem starosty nowogrodzkiego. To życzenie Kołłątaja sprawiło, że w oficjalnych pismach dotyczących urzędzenia gimnazjum trudno precyzyjnie określić zakres ich autorstwa i rozpoznać wkład pracy obu inicjatorów. Na pewno punktem odniesienia wszelkich dyskusji, zmian, udoskonaleń, poprawek były propozycje Kołłątaja.

Do pierwszego spotkania między nim a Czackim doszło w Krzemieńcu 7 września 1803, gdzie ustalono zasady współpracy i podział obowiązków. Książd podkanclerzy wywiązywał się z nich przede wszystkim drogą korespondencyjną. Listy z wizytatorem szkół guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej wymieniał w latach 1803–1806, zgłaszając swoje propozycje doboru kadry profesorskiej, języków wykładowych, programów nauczania, kierunków edukacji, sposobów finansowania, organizowania zaplecza naukowego i bibliotecznego, bazy lokalowej. Tym samym zasługi Kołłątaja w organizacji gimnazjum wołyńskiego były co najmniej tak samo wielkie jak Czackiego, zwłaszcza że ten ostatni, zakładając szkołę w Krzemieńcu, przystępował do działalności kompletnie mu nieznaną, w związku z tym bezgranicznie ufał doświadczeniu i wiedzy Kołłątaja w sprawach edukacji, pomny na jego udane dzieło reformowania Szkoły Nowodworskiego oraz wszechnicy krakowskiej, na zgłoszone przez niego projekty reform szkół kadetów, propozycje utworzenia seminariów nauczycieli szkół wojewódzkich, uniwersytetu dla młodzieży pochodzenia ruskiego, a także na zaangażowanie we wspomnianą już reorganizację uniwersytetu w Wilnie.

Bez wahania podjął też propozycję księcia podkanclerzego lokalizacji nowego gimnazjum w Krzemieńcu, konkurującym o ten przywilej z Łuckiem, Żytomierzem i Dubnem, miejscem urodzin Czackiego. Kołłątaj, mieszkaniec podkrzemienieckich Dederkałów, kierował się w tym wyborze centralnym położeniem miasta w guberni wołyńskiej, bliskością do surowców budowlanych – wapienia, gliny i drewna – liczbą mieszkańców (6000) i domów, która gwarantowała wystarczającą ilość miejsc noclegowych dla przyszłych studentów, niskimi kosztami utrzymania w stosunku choćby do miast na wschodzie Wołynia, malowniczym okolicznym krajobrazem, czystością, wygodą, a także, jak podkreślał, niewielkim w stosunku do innych miast kresowych odsetkiem mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Ważna dla potrzeb lokalizacyjnych okazała się także infrastruktura klasztorno-szkolna należąca niegdyś do jezuitów i bazylianów, brak miejsc uciech i rozrywek oraz niewielka liczba stacjonujących tu wojsk, zaledwie jeden szwadron kawalerii (ok. 100 żołnierzy), co zabezpieczać miało młodzież szkolną przed różnego rodzaju pokusami odciągającymi ich od nauki.

W dokumentach dotyczących urzędzenia Gimnazjum Krzemienieckiego sporo miejsca zajęła kwestia edukowania dziewcząt i projekty temu przedsięwzięciu poświęcone, nigdy zresztą niewprowadzone w życie i praktykę szkolną. Odwołują się one do wciąż jeszcze tradycyjnych zapatrywań na miejsce i funkcje kobiety w społeczeństwie oraz podkreślają kluczową rolę wychowania domowego dla jej dorosłego życia. Nietrudno rozpoznać, iż projektodawcy posiłkują się w nich szczególnie uwagami zawartymi w piątej części traktatu *Emil czyli o wychowaniu* Jana Jakuba Rousseau, poświęconej wychowaniu Zofii, przeznaczonej, jak wiadomo, na towarzyszkę życia dla tytułowego bohatera utworu. Filozof genewski wychodząc z tezy o biologicznych uwarunkowaniach życia ludzkiego, podkreślał, iż natura przeznaczyła kobietę na bycie żoną oraz matką. Jej oczywistym środowiskiem życia, także wychowania i nauczania, jest więc dom i rodzina. Zofię nauczył śpiewu ojciec, gry na klawikordzie miejscowy organista, tańca, szycia, innych robótek ręcznych i obycia towarzyskiego matka. „Poznała także Zofia – czytamy w traktacie – wszystkie arkana gospodarstwa, rozumie dobrze kuchnię i spiżarnię, prowadzi dobrze rachunki, słowem, jest niby marszałkiem domu swojej matki. Stworzona po to, aby z czasem zostać matką rodziny, prowadząc dom rodzicielski uczy się prowadzić swój własny. W razie potrzeby umie zastąpić służącą i czyni to chętnie”¹¹. Skromna, uczciwa, inteligentna, bez cienia zakłamania w swym postępowaniu, umie rozpoznawać braki u siebie oraz u innych, nie lubi wprawdzie pracy w kuchni, ale z obowiązku dokładnie ją wykonuje.

Kołątaj i Czacki w swych rozważaniach na temat potrzeby edukacji dziewcząt przejmują także od Rousseau pogląd o modelowaniu charakteru i postaw mężczyzn przez kobiety, co ma być również skutkiem działania praw naturalnych. Oczywiście filozof genewski nie wprzęga tej tezy w program nauczania, gdyż jego nowatorskiej propozycji kierowania dorastaniem Emila, nie towarzyszą równie nowatorskie poglądy na temat edukowania Zofii. W tej kwestii jest konserwatywny, by nie rzec staroświecki. Podkreśla natomiast, iż paradoksem płci jest to, że z pozoru silny mężczyzna ulega zawsze słabej kobiecie. Dzieje się tak dlatego, że to ona otrzymała od natury dar wywołania u niego żądz, pozbawiając go równocześnie środków ich zaspokajania. W ten sposób uzależniła go od siebie i zmusiła do ubiegania się o jej względy. Siła kobiety tkwi w czarze osobistym, została po to stworzona, by się podobać. Los jej zawisł jednak od zdania mężczyzny, od tego czy uzna ją za godną

¹¹ J. J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, do druku przygotował F. Wnorowski, wstępem i komentarzem opatrzył J. Legowicz, t. 2, Wrocław 1955, s. 276-277.

troski i szacunku. Aspekt fizyczny owego konfliktu płci nieuchwytnie i nieuchronnie przechodzi w aspekt moralny. Skoro tylko mężczyzna zrozumie, że jego rozkosze zależą od dobrej woli płci pięknej, stara się na to pracować, nierzadko rezygnując z dotychczasowych przyzwyczajzeń, doskonaląc się wedle wzorca potrzeb i oczekiwań kobiecych.

Instynkt szukając zaspokojenia, korzysta z narzędzi kultury. „Niepewność, w której tkwimy nie wiedząc nigdy, czy to siła pokonała słabość, czy partnerka z miłości nam uległa, stanowi główną słodycz męskiego zwycięstwa”¹². Kołłątaj wyjaśniając potrzebę edukowania kobiet, podejmuje ów roussofski paradoks, dowodząc, iż nie może być ono celem samym w sobie. Kobieta nie kształci się dla własnej satysfakcji. Idzie tu ksiądz podkanclerzy również za wnioskowaniem Jana Jakuba Rousseau, który twierdził, że wszelka edukacja kobiet musi odbywać się w odniesieniu do mężczyzn. U Kołłątaja zasadność edukowania kobiet sprowadza się przede wszystkim do warunku ich umoralniającego wpływu na rodzinę. Sam możliwy fakt skończenia przez niewiastę szkoły nie umacnia jej pozycji w społeczeństwie, skoro i tak przeznaczona jest ona do życia rodzinnego i domowego. Podtrzymuje to przekonanie także Tadeusz Czacki w *Projekcie do ukazu Jego Imperatorskiej Mości, którym potwierdzić raczy nową fundację Augusta grafa Illińskiego, senatora rosyjskiego*, gdzie pomija skutki społeczne wykształcenia kobiet, stwierdzając, iż „Kaźda panna z pensji po skończonej swej edukacji wolna będzie obrać sobie stan życia, jaki się jej podoba; wolno jej np. zostać guwernantką, pójść w służbę do jakiego dworu, pójść za mąż lub jakikolwiek inny obrać sposób”¹³.

Kołłątaj i Czacki modyfikują wszakże tezę filozofa geneńskiego oraz tezę rozprawy *Jak wykształcenie kobiety może uczynić lepszym mężczyzną?*, która w 1775 roku ukazała się w Besançon; zgodnie stwierdzają, iż kobieta powinna się kształcić po to, aby być atrakcyjniejszą dla mężczyzny, bardziej się podobać, co zmusi go także do wysiłku doskonalenia się moralnego i intelektualnego, a to z kolei w patriarchalnym społeczeństwie przełoży się na korzyści społeczne. Podobną myśl formułował ksiądz podkanclerzy już w *Listach Anonima*, przy okazji krytycznej oceny kształcenia kobiet na pensjach, płytkiego i pozbawionego, jak twierdził, ambitnych celów społecznych¹⁴. Po takiej edukacji kobiety wyzbyte są ducha obywatelskiego, patriotycznego czy nawet rodzinnego, stają się „komediantkami, kształtnymi tancerkami”¹⁵. Winą za ów kształt edukacji

¹² Tamże, s. 233.

¹³ Ks. Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, t. 2, s. 423.

¹⁴ Krytykowali go również np. A. K. Czartoryski, M. Prokopowicz, S. Staszic.

¹⁵ H. Kołłątaj, *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski

kobiecej obarczał mężczyzn, którzy lekkomyślnie traktują niewiasty, oczekując od nich jedynie piękna, przyjemności i próżności. Te ostatnie powinny jednak, nawet w kulturze zdominowanej przez mężczyzn troszczyć się o swoje rzeczywiste potrzeby, tym bardziej że przyrodzona im inteligencja i odwaga są sprawnymi narzędziami perswazji i modelowania postaw płci przeciwnej. Uwaga Kołłątaja, że „mężczyźni stają się tym, czym chcą kobiety”¹⁶, nawiązuje do dowcipnej myśli z IV pieśni *Myszeidos* Ignacego Krasickiego o tym, że mężczyźni rządzą światem, a nimi kobiety („My rządźmy światem, a nami kobiety”). Tak więc w opinii księdza podkanclerzego, powinny one wpływać także na poglądy mężczyzn dotyczące edukacji płci pięknej. Konkretnego programu nauczania jeszcze wówczas nie stworzył, aczkolwiek pisał o współfinansowaniu takiego kształcenia przez duchowieństwo i oddaniu go pod pieczę świeckiemu zgromadzeniu panien kanoniczek.

W projekcie dotyczącym kształcenia kobiet w Gimnazjum Krzemienieckim i Kołłątaj, i Czacki podążają śladami dydaktyki oświeceniowej, która przywary bądź zalety osobiste łączyła z kondycją moralno-ekonomiczną państwa i narodu. Wykształcona kobieta to lepszy mężczyzna – jej życiowy partner, a lepszy mężczyzna to silniejsza i zdrowsza zbiorowość. Czacki podkreślał, że kobieta powinna stać się „odbiciem potrzebnym życiu społecznemu”. Jej kształcenie ma przynieść ogólny pożytek i trwalsze jej uszanowanie u „drugiej połowy rodzaju ludzkiego”.

Po spotkaniu z Czackim w Porycku 8 października 1803 roku Kołłątaj przystąpił do napisania uwag *O gimnazjach gubernskich*, które w zamiśle autora stanowić miały wykładnię i rozwinięcie ukazania Aleksandra I z 18 maja tego roku powołującego m.in. gimnazjum gubernialne wołyńskie pozostające pod zarządkiem Wileńskiego Wydziału Naukowego i podległe Uniwersytetowi Wileńskiemu. Jest to rodzaj programowej deklaracji dla przyszłej placówki oświatowej, wskazujący cele prowadzonej przez nią działalności i wstępny zarys jej struktur organizacyjnych. Osobne miejsce zajmuje tutaj wyjaśnienie, dlaczego nowoczesna szkoła powinna uwzględniać edukację dziewcząt i kobiet. Opis ten (niekiedy wewnętrznie sprzeczny, zapewne z racji pośpiesznego zredagowania) utrzymany jest w duchu tradycyjnej moralistyki, dotyczy jednak kwestii absolutnie nowatorskich, jaką stanowić ma kształcenie kobiet w instytucjach publicznych na poziomie elementarnym, średnim czy nawet półwyższym. Czytamy tu między innymi:

i H. Wereszycka, t. 2, Warszawa 1954, s. 93.

¹⁶ Tamże.

Ktokolwiek się zastanowi nad nieuchronną potrzebą powszechnego oświecenia, przyznać musi, iż nadaremnie pracować by przyszło nad urzędzeniem najlepszego wychowania mężczyzn, gdyby zaniechane zostało wychowanie kobiet. Czyli weźmiemy pod ścisły rozbiór niektóre umiejętności matematyczne i fizyczne, czy umiejętności moralne i nauki wyzwolonej, jeżeli się dobrze nad ich pożytkami zastanowić zechcemy, musimy przyznać, że one równie są potrzebne do edukacji kobiet, jak je uznajemy za potrzebne do edukacji mężczyzn. [...] Wpatrując się w porządek życia społecznego, każdy dalej dostrzeże, że kobiety, przeznaczone być matkami, przeznaczone są razem dzielić z mężczyznami wszystkie przyjemności i trudy całego życia. Jeżeli ich ważnym jest interesem podobać się mężczyznom, mają one nawzajem silną moc w swych przymiotach i wdziękach przyczyniać się wiele do utworzenia charakteru mężczyzn, a ich niewolnicza na pozór podobańca się powinność, umie odszkodować się stokrotnie, skłaniając mężczyzn do swego gustu, udzielając im swych słabości, i wiodąc tak daleko, jak tylko skłonności przyrodzone dają im wyższość nad skłonnościami mężczyzn. Wszystkie pasje i wszystkie do nich podniety, będąc przyrodzone, wspólne są płci obojej; jeden rozum i dobre wychowanie ratują nas od tyłu złych skutków, których nieporządne pasje stają się przyczyną. Każdy zatem przekona się łatwo, że chcąc poprawić obyczaje mężczyzn, trzeba zacząć od ulepszenia obyczajów kobiet; bo czego częstokroć wychowanie i ostre prawa poprawić w mężczyznach nie zdołają, to dobrze wychowane i cnotliwe kobiety w najprzyjemniejszy sposób niewątpliwie poprawią. Ich łagodność i słodycz odmieni twardość i opryskliwość mężczyzn, ich niewinność i skromność będzie najlepszym hamulcem przeciw rozwiązłości i wprawi mężczyzn do przystojnego obcowania w pospolitem życiu; ich ekonomia zapobieży rozrzutności i zbytkom, wniesie obfitość w dom mężów; ich ochędństwo poprawi niedbalstwo i opuszczenie się mężczyzn, w tym ważnym punkcie, od którego nie tylko zależy przyjemność w pożyciu, ale nawet zachowanie zdrowia w czerstwości; ich pracowitość położy koniec upowszechnionemu teraz próżniactwu mężczyzn, ich gust w naukach sprawi, że mężczyźni, wyszedłszy ze szkół, nie będą odwykać od tej najprzyjemniejszej w życiu zabawy, która ożywia młodość, cieszy starość, przydatna jest w domu i między ludźmi, zdobi w pomyślności, w przeciwnościach staje się jedyną pociechą, towarzyszy na każdym miejscu, i potrzebna jest nie tylko do wysokich przedmiotów, jakimi się czasem zatrudniać przychodzi, ale nawet w pożyciu domowym wśród prac wiejskich i rolniczych. Zgoła wysyłajmy jak chcemy dowcip na ulepszenie naszych obyczajów, zawsze będziemy tem, czem będzie druga nasza połowa, czem mówię będą kobiety, z którymi żyć, z którymi obowiązki społeczne dzielić przeznaczyła nas Opatrzność¹⁷.

Jak widać, motywacja postulatu dopuszczenia do edukacji publicznej kobiet i utworzenia specjalnego dla nich seminarium jest w tej deklaracji nieco naiwna i utrzymana w rygorach prowincji. Tłumaczy bowiem ksiądz podkanczlerzy, iż wyższa jakość i świadomość życia kobiet wzmocni pozycję mężczyzny i scementuje małżeństwa, one same natomiast będą lepszymi i sprawniej-

¹⁷ Ks. Hugona Kollątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, t. 1, s. 320-323.

szymi gospodyniami oraz strażniczkami ogniska domowego. Wyraźnie jednak podkreśla potrzebę analogii w edukowaniu kobiet i mężczyzn, zakładając, że w szkołach dla dziewcząt także niezbędne jest nauczanie przedmiotów ścisłych: matematyki i fizyki, a nie tylko robótek ręcznych. Przy tym wszystkim kładzie jednak nacisk na aktualność obowiązującego dotąd paradygmatu wychowawczego. Podstawową instytucją nauczania dziewcząt jest dom rodzinny, a najważniejszym nauczycielem matka.

Panienska pobierająca naukę w placówce oświatowej, poza domem, nie powinna utracić kontaktu z rodziną, ani nie powinna aspirować do innej w przyszłości roli, jak strażniczka ogniska domowego czy Penelopa oczekująca na powrót swojego Odysa. Kołłątaj twierdzi równocześnie, że edukacja publiczna może stać się zagrożeniem dla tej naturalnej funkcji, jaką pełni w życiu dorosłym¹⁸. Podejmuje przy okazji dyskutowaną w oświeceniu myśl Jana Jakuba Rousseau o rozrywaniu więzi rodzinnych wskutek opuszczenia domu przez dziecko i jego wyjazdu do miasta na edukację. Przypomnijmy ów kontrowersyjny cytat z traktatu *Emil*:

Dzieci oddalone, rozrzucone po pensjonatach, klasztorach, kolegiach, gdzie indziej poniosą miłość domu ojczystego, albo mówiąc ściślej, wyniosą stamtąd zwyczaj nieprzywiązywania się do niczego. Bracia i siostry zaledwie znać się będą. Kiedy wszyscy zgromadzą się ceremonialnie, będą mogli być między sobą bardzo grzeczni, traktować się bowiem będą jak obcy. Skoro tylko nie ma już serdeczności pomiędzy rodzicami, skoro tylko towarzystwo rodziny nie stanowi osłody życia, trzeba z konieczności uciekać się do złych obyczajów, ażeby brak ten zastąpić¹⁹.

¹⁸ Owe zagrożenia wyjaśnia następująco: „[...] podnosząc nową budowę wychowania publicznego, nie należy w niej zapominać o wychowaniu kobiet. Wszelako ten ważny przedmiot im jest potrzebniejszy, tym bardziej wystawiony być się zdaje na niezliczone trudności. Edukacja publiczna ma bardzo wiele pożytków, których edukacja prywatna dać nie może, jeżeli ją przyrównamy do potrzeb oświecenia mężczyzn; przeciwnie zaś: edukacja prywatna nierównie jest pożyteczniejsza i naturalniejsza, gdy ją przyrównać zechcemy do potrzeb wychowania kobiet. Każda matka jest najlepszą i najpierwszą mistrzynią swoich córek. Dom rodziców i całe obejście gospodarskie jest najprzyzwoitszą dla nich szkołą. W krajach rolniczych a zatem osiadłych, mężczyźni tylko zatrudniają się pracami i interesami, dla których częstokroć dom opuszczać muszą; kobiety wszystkie prace i wszystkie zatrudnienia znajdują w domu. W krajach oświeconych i napełnionych wielkimi miastami, zatrudnienia i prace wprowadzają mężczyzn w niezmierny zgłęb ludności, gdzie potrzeby, cele wielorakich korzyści, albo próżniackie zabawy, wystawują im niezliczone za domem widoki. Kobiety i w tym tak wielkim zgłębku dom mają za istotny przedmiot wszystkich swoich zatrudnień; same tylko zabawy, których używać powinny jak odpoczynku po pracy, wprowadzają je na moment w tę wielką społeczność. W każdym więc przypadku życia, dom będąc istotnym przedmiotem zatrudnień kobiet, powinien by być oraz i ich szkołą, aby oderwane na czas edukacji nie odwykały od życia domowego, aby się niem nie nudziły, będąc zwłaszcza przeznaczone iść za losem swych mężów”. Tamże, s. 323-324.

¹⁹ J. J. Rousseau, dz. cyt., t. 1.

Obawiał się podobnych skutków edukacji publicznej u swego syna Jędrzej Karpiński, dlatego dla rozwiania wątpliwości zaaranżował eksperyment w iście sarmackim stylu. Gdy Franciszek wrócił na wakacje ze szkół stanisławowskich, przebywał z nim w jednym pomieszczeniu, przechadzając się w milczeniu z kąta w kąt. Nagle ni stąd ni zowąd zbliżył się do niego i wyciął mu siarczysty policzek, po czym znowu po izbie spokojnie się przechadzał. Syn nie wyrzekł ani słowa, „kryminałem” byłoby zapytać ojca, za co to. Więc stary Jędrzej, rozczulony ową skromnością Franciszka, rzucił się w jego ramiona i ze łzami w oczach wyjaśnił mu swoje zachowanie:

Synu mój! Ja symplak, bo czytać tylko i ledwie się podpisać umiem, a ty już filozof. Doświadczyłem cię tylko, jak przyjmiesz policzek od ojca twego, aleś kiedy ty skromny i pokorny, kiedy mnie w starości mojej szanujesz [...] – Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba, pobłogosław to dziecę moje, niech żyje długo zdrowe i szczęśliwe²⁰.

Kołątaj pozostawia wprawdzie dom jako najważniejsze miejsce i centrum życia kobiety, ale zwraca też uwagę na potrzebę jej publicznego kształcenia. Zauważa, iż zwyczaj wysyłania dziewcząt do różnych pensji, powszechny od lat w wielkich miastach na Zachodzie Europy, u nas staje się coraz bardziej popularny. Do tego stopnia, że dziewczęta (nawet z dobrych domów) przedkładają życie w wynajętej kamienicy bardziej niż w zaciszu wiejskim. „Wychować pannienkę w jakim wielkim mieście, gdzie nawyknie do zabaw i widoków, których nigdy więcej u siebie i u sąsiadów nie najdzie, jest to nauczyć ją zawczasu tęsknić i nudzić się we własnym domu²¹. Stąd pomysł, aby z jednej strony wykorzystać owe edukacyjne ambicje kobiet, a z drugiej ochronić je przed zagrożeniami współczesnej presji cywilizacyjnej, zwłaszcza urbanistycznej. „Za liche wychowanie, za nauczenie się jakiego języka, albo muzyki instrumentalnej lub wokalne, straci ona najlepsze dobro, przykład mowie życia domowego, do jakiego od wczesnej młodości nawyknąć by mogła pod dozorem swej własnej matki, wpatrując się w jej rządne życie i gospodarstwo²². Pragnie stworzyć seminarium dla kobiet, które w przeszłości mogłyby być domowymi guwernantkami „panienek szlacheckich”, z czasem także nauczycielkami w szkołach parafialnych dla dziewcząt podlegających gimnazjum w Krzemieńcu.

Twórca projektu doskonale zdaje sobie sprawę z nowatorstwa swojego pomysłu, który z jednej strony łączy w sobie przywiązanie do tradycyjnych wartości, szczególnie domowo-rodziny, z drugiej strony wychodzi naprzeciw

²⁰ F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 40.

²¹ Ks. Hugona Kołątaja *korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, t. 1, s. 325.

²² Tamże.

nowoczesnym potrzebom edukacyjnym. Był to rzeczywiście jego absolutnie autorski pomysł, gdyż o edukacji kobiet ani słowem nie wspominają trzy ukazy carskie z 1803 roku (ze stycznia i maja) na temat oświecenia powszechnego, które stały się podstawowymi dokumentami organizującymi szkolnictwo na ziemiach zaboru rosyjskiego, w tym w guberni wołyńskiej. Pierwszymi uczennicami seminarium mają być w założeniu Kołłątaja dziewczęta z ubogich rodzin lub sieroty, w których wychowaniu dom nie spełniał wszystkich warunków przygotowania do życia dorosłego. Wykształcenie uchronieni takie uczennice od potrzeby błąkania się po domach dalekich krewnych czy od przymusowego wstąpienia do klasztoru.

Naukę w seminarium żeńskim miało rozpocząć 60 dziewcząt w wieku między 10 a 12 rokiem życia²³: 48 z powiatów należących do guberni wołyńskiej (po cztery z każdego), po jednej wyznaczonej przez intendentką i żonę gubernatora oraz 10 (u Czackiego 30 tworzących konwikt, czyli wielką pensję przy seminarium panien funduszowych) spoza okręgu wołyńskiego utrzymywane nie z funduszu publicznego, lecz prywatnego. Kołłątaj postulował też, aby w seminarium krzemienieckim pobierało naukę 12 panienek z miasta; po skończeniu gimnazjum uczyłyby one w szkołach parafialnych. W ten sposób dziewczęta byłyby edukowane na każdym etapie szkolnictwa publicznego, z wyjątkiem oczywiście uniwersyteckiego.

Wszystkie uczennice miały być wychowywane w duchu skromności oraz dyscypliny, przestrzegając surowych zasad etycznych, do których Kołłątaj i Czacki przywiązywali dużą wagę, podkreślając, iż szkoła krzemieniecka nie tylko ma stać się ostoją polskości w trudnych warunkach niewoli narodowej, konkurencją dla rosyjskiego uniwersytetu w Kijowie, ale też placówką wzorcową, jeśli idzie o przestrzeganie norm moralnych. Surowy zakaz dotyczył przyjmowania przez nie jakichkolwiek podarunków w trakcie okresu pobierania nauki, wszystkie miały chodzić w jednakowym stroju, który w projekcie organizacyjnym został szczegółowo scharakteryzowany:

Co do bielizny, sukien i obuwia: powinna (seminarzystka) mieć koszul 6, pantalonów płóciennych 4, spodniczek zimowych 2, koszulek 3, jedna biała, a dwie kolorowych z kartonu, chustkę na głowę 1, chustek do nosa 4, fartuszków 4, dwa białe a 2 kolorowe, ręczników 3, czepków nocnych 3, torbeczkę zieloną na chowanie chu-

²³ „Warunki przyjęcia panien na fundusz do seminarium.

¹⁾ Same tylko panienki prawdziwie ubogich rodziców, albo sieroty zostawione bez żadnego sposobu wychowania, czyli one są ze stanu szlacheckiego, czy z jakiegokolwiek innego, byle rodziców wolnych i religii chrześcijańskiej, przyjmowane będą do seminarium między 8-em i 10-em rokiem wieku swego”. Tamże, t. 2, s. 109.

stek i innych drobnych rzeczy 1, tułubek z białym futrem 1, kapelusz łyżkowy 1, trzewików skórzanych par 6, cztery pary mają być czarne, a 2 pary kolorowe, pończoch nicianych par 6, rękawiczek trykotowych nicianych par 2, wstążek kitajkowych łkoci 10. Suknie tych wszystkich panien powinny być jednego koloru.

Dziewczęta miały wspólnie spożywać posiłki i wspólnie się bawić. Chodziło tu nie tylko o zasadę przestrzegania równości między nimi, ale też o stworzenie takich warunków, które nie będą ich prowokować do nagannych czynów i zachowań. Owej dyscypliny strzec miało w seminarium 9 osób, wicemistrzynie i dziesięć guwernantek tzw. „bliższego dozoru”. Do obowiązków tej pierwszej należało codzienne wizytowanie miejsc i sal, gdzie dziewczęta się uczą lub pracują oraz wydawanie zezwolenia na wejście do seminarium osób z zewnątrz²⁴.

Kołłątaj w projekcie edukacji kobiet nie uwzględnił nauki tańca, nie bez przyczyny, jak się zdaje. Tańce były napiętnowaną przez moralistów oświeceniowych, zwłaszcza duchownych, formą zabawy; księdzu podkanclerzemu chodziło jednak chyba o co innego. Po trzecim rozbiornie w wielu domach ziemiańskich na Wołyniu organizowano przyjęcia z hucznymi tańcami. Były to „bale na grobie ojczyzny”, jak niektórzy twierdzili, najprawdopodobniej Kołłątaj również, stąd jego zastrzeżenie: „Taniec jednak uczonym nie będzie w tem seminarium”²⁵.

Projektodawca przewidywał różne formy karania niesubordynacji uczennic, włącznie z chłostą (której z kolei sprzeciwiał się Czacki), dlatego w 21 punkcie *Projektu urzędzenia Gimnazjum Wołyńskiego w mieście Krzemieńcu* wymienia kary, jakie należałoby stosować w przypadku przewinień: „Guwernantki mogą karać [...] na klęczenie lub podobne inne kary martwiące ich ambicję; sekretarka może ukarać pannę na post i areszt; sama zaś tylko wicemistrzynie ma moc kazać pannę ukarać plagami”²⁶.

Okres nauki dziewcząt obejmował od 7 do 9 lat i tak jak w przypadku chłopów składał się z dwóch stopni: niższego, podzielonego na cztery jednoroczne klasy przygotowawcze, oraz wyższego, obejmującego dwa lub trzy dwuletnie kursy. 3-4 pierwsze lata nauki miały charakter propedeutyczny, po trzecim roku bardziej uzdolnione dziewczęta, nie więcej niż dwie na roku, mogły doskonalić się w określonej specjalności lub wskazać przedmiot nauczania, który chciałyby poznać dogłębnie. Kursy dwuletnie wprowadzały porządek akade-

²⁴ „To seminarium nie będzie żadną zakonną klauzurą, mieć jednak powinno furte i zamknięcie domu nieustanne, za które nikomu wniknąć nie wolno, bądź z kobiet, bądź z mężczyzn, bez wyraźnego pozwolenia wice-mistrzynie”, tamże, s. 113.

²⁵ Tamże, t. 1, s. 349.

²⁶ Tamże, t. 2, s. 101.

micki, liczyła się tu bardziej wiedza przekazana przez wykładowcę niż podręcznikowa, wiadomości miały być sprawdzane egzaminami, program obejmował zajęcia obowiązkowe i nadobowiązkowe.

Jeśli idzie o dobór przedmiotów, to w Kołłątaj stawiał raczej na ogólne wychowanie i kształcenie, których celem było opanowanie takiej samej wiedzy przez chłopców i dziewczęta, przynajmniej na pierwszym stopniu nauczania. Czacki natomiast przywiązywał uwagę do konkretnej wiedzy i umiejętności, wyznaczonych pełnieniem w przyszłości przez absolwentki określonych zawodów lub ról społecznych. Wykazywał też większą troskę niż Kołłątaj o przedmioty, które miały wyróżniać uczniów krzemienieckich wysoką kulturą i nienagannymi manierami. Starosta nowogrodzki myśląc o przedmiotach, choćby dotąd tradycyjnie męskich, szukał w nich przestrzeni kobiecej, przede wszystkim związanej z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Widać to choćby w wytycznych do nauczania chemii:

Nauczyciel przełożywszy krótkie prawidła chemii czystej, przystąpi zaraz do chemii aplikowanej i da jak najprostsze prawidła wraz z doświadczeniami tych wszystkich części, które należą do bielenia, farbowania, wyciągania plam, robienia wódek zapachowych, różnych gatunków soli w farbiarstwie potrzebnych, rozpuszczenia gumm, robienia werniksów, robienia octu, wyciągania skwaśniałości z napojów i tym podobnych wszystkich doświadczeń, które są codziennie potrzebne w życiu gospodarskiem²⁷.

W programie kształcenia dziewcząt projektodawcy uwzględnili także takie przedmioty, jak: nauka moralna, gramatyka polska i rosyjska, język francuski, włoski i niemiecki, nauka stylu w pisaniu listów, arytmetyka, geometria, geografia, historia, chemia, elementy prawa, ogrodnictwo, nauka domowego gospodarstwa, szczególnie kucharstwa, nauka rysunku, nauka śpiewu i gry na klawikordzie, roboty ręczne: przędzenie na kołowrotku, wyszywanie, haftowanie, robienie koszul i sukien, podstawowe zasady budownictwa wiejskiego, mechanika praktyczna.

Po ukończeniu kursu każda z pań z naboru funduszowego miała powrócić do swojego powiatu i tam podjąć pracę. Ów nakaz zatrudnienia wygasał po sześciu latach, Czacki ustalił ostatecznie ów okres na 5 lat. Panienki spoza guberni, miały wolny wybór swej przyszłości.

W projekcie *Urządzenia seminarium pań przy gimnazjum krzemienieckim sposobiących się na guwernerki domowe córek obywatelskich* prawodawcy podkreślają społeczny charakter swojego pomysłu na kształcenie kobiet. Kon-

²⁷ Tamże, s. 119.

tynuuje on z jednej strony oświeceniowe tradycje „rozprzestrzeniania” światła wiedzy na wszystkich obywateli, z drugiej kładzie nacisk na misyjno-służebny charakter przyszłych absolwentek, na których ciążył będzie obowiązek wychowania dobrych obywateli. Przypomnijmy, że cel ów przyświecał też pierwszej nowoczesnej placówce oświatowej w Polsce – pijarskiemu Collegium Nobilium. Pisał Kołłątaj we wspomnianym dokumencie:

Chcąc uzupełnić we wszystkich częściach dobre wychowanie dzieci obywatelskich obojej płci, i chcąc jak najskuteczniej zaradzić, aby córki obywatelskie mogły odbierać przyzwoite wychowanie w domach rodziców, pod okiem swych własnych matek, ustanawia się seminarium dla ubogich pańienek przy gimnazjum krzemienieckim, które wychowane w celach powołania swego, będą mogły być dobrymi nauczycielkami i pomagać we wszystkim matkom obywatelskim, co się tycze tak ważnego przedmiotu. Żeby zaś to nowe ustanowienie mogło jak najdokładniej odpowiedzieć zamiarom dobroczynnego rządu, usiłującego rozciągnąć oświecenie powszechne do wszystkich stanów, kondycji i płci: przepisują się na ten koniec ustawy, podług których seminarium pańienk sposobiących się na guwernantki domowe, dobrze we wszystkich swych częściach urządzone, przynosić będzie niezawodne korzyści i odpowie we wszystkim tak wysokiemu zamiarowi²⁸.

Jak z tego widać, celem owego ambitnego planu nauczania było przysposobienie seminarzystek do pracy guwernanckiej. Absolwentki Krzemieńca miały stać się konkurencją dla nieprzygotowanych do zajęć pedagogicznych cudzoziemek, zwłaszcza Francuzek, ale też dla absolwentek pensji i szkół klasztornych. Miały nade wszystko jednak wspomagać po domach obywatelskich matki w dziele wychowania ich córek, oczywiście za stałą gratyfikacją pieniężną. Możemy się domyślać po przedmiotach nauczania, jakie Kołłątaj zgłosił do programu szkolnego, że guwernantka przygotowana była też do wykonywania różnych prac gospodarskich, zarządzania majątkiem, co miało sprzyjać unowocześniania wołyńskiej prowincji w obrębie konkretnego zaścianka. Ksiądz podkanclerzy i starosta nowogrodzki – wizytator szkół w trzech guberniach, widząc nikłe efekty oświecenia na prowincji i cywilizowania Wołynia, chcieli powierzyć kobietom edukację domową, w pełnym zaufaniu do ich umiejętności dydaktycznych i wiedzy, które miały nabyć w wieloletnim procesie kształcenia.

Jak wcześniej powiedziano, część pomysłów Kołłątaja dotyczących Gimnazjum Wołyńskiego nie została zrealizowana; nie powiodły się starania o otwarcie szkoły lekarskiej kształcącej chirurgów, położne, konowałów i aptekarzy, następnie szkoły agronomicznej, kształcącej przyszłych rolników, ogrodników

²⁸ Tamże, t. 2, s. 86.

i leśników, nie wprowadzono kursu czwartego, który miał być poświęcony specjalizacji uniwersyteckiej. Wreszcie sprawa kształcenia guwernantek ostatecznie urwała się na ambitnym i nowoczesnym, choć bardzo konkretnym i możliwym do zrealizowania programie. Tworząc go ksiądz podkanclerzy, jak podkreśla Katarzyna Buczek, chciał, aby absolwentki krzemienieckie „były w przyszłości nie tylko samodzielnymi kobietami, zarówno ekonomicznie (mogły zarobić na swoje utrzymanie pracą nauczycielską), ale także intelektualnie, a nawet niosły <kaganek oświaty> do środowisk, w których przyjdzie im pracować. Dlatego proponowany przez Kołłątaja program wykształcenia kobiet nie odbiegał zasadniczo od modelu edukacyjnego chłopców”²⁹.

²⁹ K. Buczek, dz. cyt., s. 160.

Regina Jakubėnas

Uniwersytet Wileński, Litwa

POCZĄTKI POŁOŻNICTWA W AKADEMII WILEŃSKIEJ W XVIII WIEKU W ŚWIETLE BADAŃ ARCHIWALNYCH

W latach 60. i 70. w Akademii Wileńskiej do programu nauczania wprowadzono nowe przedmioty ścisłe. Wzrosło również zainteresowanie medycyną, co miało wpływ na rozwój tego kierunku na uczelni. W prasie wydawanej przez Akademię Wileńską pojawiły się liczne opisy lekcji publicznych dawanych przez profesorów medycyny, a także opisy poszczególnych chorób, takich jak ospa czy odra. W „*Wiadomościach Literackich*” (nr XXVI, 10 października 1760 roku) opublikowano artykuł poświęcony pokarmom. Stopniowo zmieniały się poglądy na przyczyny chorób. Zaczęto zachęcać do przestrzegania zasad higieny w życiu codziennym. Wileńska drukarnia akademicka w owych czasach wydała kilka poradników z zakresu medycyny oraz higieny.

W Akademii Wileńskiej nie istniał osobny wydział medyczny. Wykłady odbywały się w specjalnym instytucie zwanym Collegium Medicum. W roku 1763 odbyła się w auli akademickiej publiczna dysputa z dziedziny nauk medycznych. Już 26 grudnia 1763 roku profesor Stefan Bisio mianowany został doktorem filozofii i medycyny¹, prezydentem Collegium Medycznego Wileńskiego. Bisio przeprowadził i opisał w książce *Epistola Medico-Anatomica de morbo quatuordecim annorum ad rationales medicinae professores*, 1770 (*List medyczny do mądrych profesorów medycyny o chorobie czternastolatka*) pierwszą publiczną sekcję zwłok².

¹ I. Petrauskienė, *Vilniaus akademijos spaustuvė 1575–1773*, Vilnius 1976, s. 101.

² Tamże, s. 101.

Do pracy w akademii zaproszono jeszcze jednego zagranicznego profesora medycyny – położnika Mikołaja Regniera (1746–1800), urodzonego w Lotaryngii, chirurga nadwornego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od roku 1768 był on lekarzem domowym biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego. W roku 1772 biskup wysłał go na studia do Paryża, gdzie studiował patologię chirurgiczną, anatomię, fizjologię, higienę i patologię ciąży. W roku 1775 powrócił na Litwę. Chirurdzy paryscy wystawili mu świadectwo upoważniające do nauczania chirurgii i położnictwa, a Komisja Edukacji Narodowej mianowała profesorem chirurgii i anatomii w Akademii Wileńskiej. W listopadzie 1776 uzyskał fundusze KEN na podróż do Paryża.

Jan Chevalier³ przebywający w Warszawie zajmował się sprawami akademii, pomagał w sprowadzaniu profesorów z zagranicy oraz przesyłaniu wyników obserwacji astronomicznych Marcina Poczobuta do naukowych ośrodków francuskich. Z zachowanej licznej korespondencji Jana Chevaliera z Marcinem Poczobutem wiemy, iż Mikołaj Regnier pośredniczył w przekazywaniu wyników obserwacji astronomicznych dla uczonych francuskich:

Z Warszawy 2 Xbris 1776. Jmć Pan Regnier mówi, że pisząc do J.P. Bisio determinował czas wyjazdu swojego *circa ultimus dies Novembris*, a to tym końcem, żebyś W Pan nieodwłocznie nadesłał, jeśli byś miał co do przesłania przez niego do Paryża. Dopiero już po czasie, bo wspomniany J.P. Regnier *infaltibiliter* wyjeżdża *in decursu* tego tygodnia. Opuszczasz WP tym sposobem bardzo dobrą i pewną okazję do przesłania swoich obserwacji Lalandowi⁴.

W kolejnym liście Jan Chevalier pisał:

P. Regnier dziś zapewne wyjeżdża do Paryża. Będąc u mnie w sobotę mówił, że za kilka tygodni officier jeden z Regimentu Massalskiego Marquis de Breteuil [?] wyjeżdże stąd do Paryża, przez którego będzie można posłać Paudzele [?] Lalanda, zapisawszy go do Reniego, który go odda Lalandowi. Zali się w ten sposób podobać będzie, przyszli mi W. P. Paczek, a ja go zarekomenduję, wspomnianemu markizowi. *A Dieu*⁵.

Mikołaj Regnier został przyjęty na członka Królewskiej Akademii Chirurgii w Paryżu⁶. O rozwój nauk lekarskich w Akademii Wileńskiej starał się również

³ J. Chevalier – ksiądz, eks-jezuita, profesor filozofii, w 1779 roku mianowany przez KEN na rektora Akademii Wileńskiej.

⁴ VUB Rankraščiu skyrius – Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, list J. Chevaliera do M. Poczobuta, Sygn. F 16-5.

⁵ List J. Chevaliera do M. Poczobuta. VUB, Rankraščiu skyrius, Sygn: F 16-5, 1776 r.

⁶ Pisała o tym prasa wileńska: *Gazety Wileńskie*, nr XIX, 19 lipca 1777 r.

biskup wileński książe Ignacy Jakub Massalski. Michał Baliński pisze, iż biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego interesowały wyłącznie nauki lekarskie: „Jakoż, gdy lekarz jego domowy Regnier, Lotaryńczyk, którego on zrobił w 1775 r. profesorem w Wilnie anatomii, nie mógł się zajmować tą nauką dla osłabionego wzroku: Massalski wysłał go do Francji na wyszukiwanie zastępcy. Wiadomo jest, że tym zastępcą został wybrany w r. 1777 Jakub Briotet, tak zwany za naszej młodości w Wilnie lekarz, i tak kochany od wszystkich”!⁷ Mikołaj Regnier podczas swojej podróży zakupił narzędzia chirurgiczne w Paryżu i skłonił Jakuba Briôteta do objęcia stanowiska prosektora w Akademii Wileńskiej. Do Wilna powrócił przed końcem października 1777 roku. O lekcjach Mikołaja Regniera danych po powrocie z Francji kilkakrotnie informowały *Gazety Wileńskie*. Szczególnie zwracały one uwagę na sprawy dotyczące położnictwa:

Z Wilna d. 15 listopada. Jmć Pan Regnier Professor anatomii Akademii Wileńskiej, Towarzysz i Korrespondent Akademii Chirurgicznej Paryskiej w przeszły wtorek to jest dnia 18. tego miesiąca rozpoczyna Publiczne lekcje całego kursu Anatomii, które potym w każdy wtorek i czwartek o godz. 3, z południa kontynuować będzie, po zakończeniu zaś onego, rozpocznie kurs operacji chirurgicznych, po którym nastąpi **sztuka babienia** z dokładnym opisaniem wszystkich chorób właściwych tak niewiastom zostającym w ciąży i połogu, jako też nowonarodzonym niemowlętom, gdzie także najpewniejsze sposoby leczenia onych podawać się będą. Upewnia zaś wszystkich przykładających się do sztuki lekarskiej i tych, którzy z powodu gruntownego wydoskonalenia się w prawdziwej Fizyce żądaliby poznać najdziwniejsze Wszechmocnej Prawicy dzieł, doskonałą strukturę ciała ludzkiego, iż wszelką do tego będą mieli zacność, ponieważ to wszystko częścią w doskonałych modelach, częścią w naturalnych licznie na ten koniec przygotowanych, a żadnego swądu nie sprawujących sceletonach, przekładać się będzie. Ci także, którzy przez sztukę babienia pragną stać się pożytecznemi w Towarzystwie ludzkim, równą będą mieli zacność do zupełnego wydoskonalenia się w onej, kiedy się im przekładać będą wszystkie przypadki, jakie się przy porodzeniu zdarzać mogą, i żem najpewniejsze sposoby, jakich w takowych okolicznościach używać należy dla zachowania w życiu Matek ich niemowląt, ugruntowane na doświadczeniu najbieglejszych w tej sztuce ludzi. *Gazety Wileńskie*, nr XLVI, 15 Listopada 1777 r.

W 1781 roku Mikołaj Regnier otrzymał katedrę chirurgii i położnictwa w zreformowanej Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ponieważ nie miał stopnia doktorskiego, nie uzyskał prawa zasiadania w Radzie Szkoły i otrzymał niższą niż inni profesorowie pensję. W 1786 roku otrzymał patent generalnego chirurga sztabowego wojsk litewskich (już w grudniu 1785 tytu-

⁷ M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Petersburg 1862, s. 244.

łowany był sztabs-chirurgiem). Mikołaj Regnier był prekursorem położnictwa w Szkole Głównej WKL. Sprowadzenie z Paryża na demonstratora anatomii Jakuba Briotet'a, którego należy uważać za założyciela anatomii na Litwie, po- czytywano mu za szczególną zasługę. Współpraca z którym jednak mu się nie ułożyła. Wykładał po polsku chirurgię teoretyczną i **położnictwo**. Program tych wykładów ogłaszał w prospektach. Nie znał łaciny. Korzystał z fachowej literatury francuskiej, którą przekładał dla niego na język polski Stanisław Jundziłł. Do roku 1787 korzystał z pomocy Jakuba Brioteta jako demonstratora operacji chirurgicznych. Nie miał wielu słuchaczy, głównie z cechu cyrulików. Wśród jego słuchaczy były również kobiety, bo urządził szkołę dla akuszerki i szpital dla położnic. W tej pracy pomagała mu żona. Zmarł w Wilnie i został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Szczepana⁸.

Biskup Ignacy Jakub Massalski jako prezes KEN i kanclerz Akademii Wileńskiej przyczynił się do rozbudowy po roku 1773 katedr lekarskich na uczelni. W tym okresie zaczęto troszczyć się o zmniejszenie umieralności dzieci, zwłaszcza niemowląt. O otwarciu szpitala pisała prasa wileńska:

Szkoła Główna W. X. Litt: w przeszłą niedzielę to jest dnia 16 tego miesiąca o godzinie 4. z południa uczyniła publiczny otwórn Nauk i Lekcji swoich w sposób następujący: gdy Xże Jmć pasterz Nasz Prezydent Komisji Edukacyjnej z J. P. Supińskim Marszałkiem Trybunału Duchownego i ze wszystkimi onegoż Deputatami, oraz z Licznymi i Świetnym gronem JJ. XX. Biskupów: Łopacińskiego Żmudzkiego, Toczyłowskiego Wileńskiego, Gzowskiego Trockiego Sufraganów, Kawalerów orderu S. Stanisława. JJ. XX. Kanoników wileńskich: Dederki, Tyszkiewicza, Sylwestrowicza Kanonika Żmudzkiego, Wojny Kanonika smoleńskiego Trybunału Duchownego Deputatów, oraz J. X. Bukatego Infulata Szydłowskiego i wielu innych Dystingwowanych Gości, przybył do Sali Akademickiej, J. P. Sartoris Medycyny Doktor, Professor Chymii wyborną miał mowę w Języku Łacińskim o Medycynie z zupełnym wszystkich ukontentowaniem, po której rozdany był przytomnym układ Lekcji mających się dawać w przeciągu następującego Szkolnego Roku. Nazajutrz w Kościele Akademickim była wotywa o Duchu Świętym, z hymnem *Veni Creator* której Senat Akademicki był przytomny.

Xże Jmć Pasterz Nasz z powodu wrodzonej sobie czułości nad nędzą ludzką uczynił ze wszech miar chwalebny w tutejszym szpitalu S. Rocha Fundusz na 10 łóżek dla ubogich kobiet tutejszych i postronnych, któreby życzyły mieć wszelką wygodę i pomoc od sztuki położniczej przy swoim porodzeniu, do którego szpitala będą one przyjmowane szczęści tygodniami przed swoim rozwiązaniem, i potym w nim ze wszelką pilnością i wygodą póty utrzymywane, póki do zupełnego nie powrócą zdrowia. W uczynieniu takiego funduszy Xże Jmć Pasterz Nasz Prezydent komisji dwie wielkie i nader pożyteczne zamierzył posługi, które dowodem są jawnym dobrotliwej czułości serca jego i wysokiego oświecenia, pierwsza ma za cel zachowanie w ży-

⁸ PSB, Wrocław i in. 1987, t. 30/4, zeszyt 127, s. 738.

ciu wielu ubogich matek i ich dzieci, których wielka liczba umiera dla niedostatku umiejętnego posługi przy porodzeniu, druga zaś przy należytej Teorii, włożenie kobiet praktyczne do sztuki położniczej. Co wszystko Xże Jmć łaskawie poruczył gorliwemu staraniu JP. Regnier Konsyliarza J. K. Mci, Generalnego Chirurga Wojsk Litewskich, Korrespondenta Akademii Królewskiej Chirurgicznej Paryzkiej, Profesora Chirurgii i sztuki Położniczej w tutejszej Akademii Wileńskiej.

GW, nr XLIII, 22 października 1785 r.

Jakub Briotet był już kolejnym profesorem sprowadzonym do Akademii Wileńskiej z zagranicy. Nie ma dokładnej pewności co do życiorysu tego medyka. Różnie jest podawana data jego urodzenia. Jan Bieliński uważa, że Jakub Briotet urodził się w 1749 roku w Thorej w Burgundii. Wiadomo, że studiował medycynę w Lyonie, następnie został wysłany do Paryża. W roku 1768 dostał się do wielkiego szpitala zwanego *L'Hotel – Dieu*, gdzie pod opieką wybitnych mistrzów odbywał praktyki. Mianowany został przy tym szpitalu prosektorem i demonstratorem anatomii, później dozorcą ćwiczeń chirurgicznych i anatomicznych. Urząd ten powierzano tylko uzdolnionym osobom. Po 10 latach pracy został zarządcą szpitala św. Ludwika.

Na żądanie biskupa wileńskiego, Ignacego Jakuba Massalskiego, Mikołaj Regnier sprowadził go do Wilna, gdzie przybył w 1777 roku jako prosektor i demonstrator. Po 10 latach intensywnej pracy z powodu pogorszającego się stanu zdrowia zrezygnował z tego zajęcia. W 1787 roku został uwolniony od robót anatomicznych i powierzono mu stanowisko chirurgii praktycznej. Jakub Briotet pierwszy na Litwie zajmował się dla użytku ogólnego sekcjami. Wyrabiał preparaty anatomiczne. Pomagali mu w tym wychowankowie oraz jego żona i dzieci. Preparaty te przez cały czas istnienia szkoły lekarskiej w Wilnie cieszyły się popularnością. Od 1787 roku Jakub Briotet całkowicie się poświęcił chirurgii, a na katedrę anatomii z Petersburga powołano Jana Andrzeja Lobenweina⁹. Prasa wileńska pisała o publicznych lekcjach Jakuba Brioteta:

Szkoła Główna W. X. L., zaradzając, potrzebie, wygodzie i żądaniom publicznym, ustanowiła Lekcje Anatomiczne w polskim języku, do których dawania, pod dyrekcją J. P. Briotet¹⁰ Filozofii i Medycyny Doktora, publicznego i ordynaryjnego Profesora i Demonstratora operacji Chirurgii praktycznej, wyznaczwszy dwu Korrepetitorów J. i PP. Orłowskiego i Longchamps uczniów Medycyny w Akademii tutejszej, Pierwszy tych lekcji otwor na dniu 15, tego miesiąca, stosownemi do przedsięwziętych materii przemowami uczyniony, ozdobiony był przytomnością JJ. XX Biskupów Zienko-

⁹ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831). Gabinet anatomii normalnej i patologicznej*, Kraków 1899–1900, t. 1, s. 137.

¹⁰ 10. J. Bieliński, dz. cyt., Kraków 1899–900, t. 1, s. 144-5.

wicza Ex Sekretarza Prałata Dziekana, Toczyłowskiego Sufragana J. P. Pach Starosty Wilejskiego JJ. XX. Bohusza Prałata Kantora Koadjutora. Dedekl Kanonika, wielu innych Dystyngwowanych gości, oraz Pryncypałów starodawnego w tym mieście *Contubernium*. Dnia zaś wczorajszego tenże J. P. Briotet Filozofii i Medycyny Doktor w przytomności wielu dystyngwowanych Gości rozpoczynając Lekcje Operacji Chirurgicznych, wyborną miał Dyssertacją o nieodbitej potrzebie Fizyki w Medycynie i Chirurgii praktycznej. *Gazety Wileńskie*, Nr XLII, 20 października 1787 r.

Jakub Briotet był dobrym pedagogiem, przygotowywał chirurgów, dokonał wielu operacji. W Wilnie przepracował ponad 33 lata. W 1787 roku przyznano mu stopień doktora medycyny i chirurgii. W roku 1789 otrzymał list pochwalny od Komisji Edukacji Narodowej. W roku 1791 mianowany został sztabs-chirurgiem wojsk litewskich. Urządził klinikę chirurgiczną przy cesarskim uniwersytecie. W roku 1811 otrzymał order św. Anny II klasy, w tym samym roku popadł w obłąd. W stanie choroby przebywał 8 lat. Umarł 25 maja 1819 roku w wieku 73 lat. Nie miał żadnego przygotowania naukowego¹¹.

Za czasów, gdy rektorem Szkoły Głównej WKL był Marcin Odlanicki Poczobut (był rektorem w latach 1780–1799), w sprowadzaniu profesorów z zagranicy pomagał niejaki Czempiński przebywający w Warszawie. Z omawianego okresu znanych jest kilku Czempińskich, stąd są kłopoty w zidentyfikowaniu osoby¹². Zachowała się liczna korespondencja Czempińskiego do Marcina Odlanickiego Poczobuta, którą podpisywał tylko nazwiskiem. Był niejaki Jan Czenpiński, który był bardzo zdolnym uczniem Jakuba Brioteta w Szkole Głównej Litewskiej – anatom i fizjolog, uczeń Brioteta¹³.

Czempiński pertraktował z profesorami zagranicznymi w sprawie ich przyjazdu do pracy do Wilna. Pośredniczył on w sprowadzeniu jeszcze jednego lekarza węgierskiego z Wiednia, Józefa Langmayera (1750–1810). W liście do Marcina Poczobuta z dnia 8 listopada 1783 roku z Warszawy Czempiński pisał:

[...] Prof. Praktyki z Wiednia do Wilna wyjeżdżający zacny i mnie dobrze znany JP Dr Langmayer, który z przyjacielskiej dawnej ku mnie znajomości wszelką łatwość na próbę moją okazał i chętnie Praktykę Wiedeńską opuszcza na profesorskie praktyki się poświęcając. Kontakt mój z nim stanął następujący: iż będzie dawał trzy razy na tydzień patologią, drugie trzy materia medyczną, rano zaś praktykę w Sali Szpitalnej nauczał. Pensji mu tylko 6,000 ZłPol. Obiecałem, mieszkanie gratis i że do wszystkich

¹¹ J. Bieliński, dz. cyt., Kraków 1899–1900, t. 1, s. 144-5.

¹² W życiorysie F. Bohomolca, pisząc o jego przyjaźniach, B. Kryda (Barbara Kryda, *Franciszek Bohomolec*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia*, Warszawa 1992, t. I, s. 230), wymienia rodzinę lekarzy Czempińskich z Warszawy.

¹³ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, Kraków 1899–1900, t. 1, s. 138.

schadzek zaradzenia urzędów należyć będzie, o dokładowej sumie 2,000 Zł za materye medyczną nic mu nie namieniłem z racji iż praktyka wileńska zacząną mu z czasem być może intratę, a ja tę sumę zostawiłem Profesorowi chymii lub historii naturalnej, który by może z nich i trudniejszym był w sprowadzeniu do tego bezecnego Wilna i który nie będąc może Doktorem Medycyny, nie miałby innego sposobu pomnożenia swojego majątku. Wreszcie z mocy to WP Dobrodzieja będzie i te dodatkową mu dać pensyą, ale proszę też i przyłożyć pensyi jeśliby który drugich profesorów na 6000 nie przystawał, ale sobie więcej mieć życzył. Oznajmiać mi także proszę, czyli profesorom sprowadzonym co się daje na drogę lub nie, gdyż wprawdzie pretendować tego nie można, aby oni z 300 nie swoim kosztem odprawili¹⁴.

O Langmayera prosił też ksiązę Adam Czartoryski, pisząc do Marcina Poczobuta w liście z Wiednia dnia 27 Xbri 1783 roku:

[...] Zdarność i talenta JP Langmeiera powodowały umysłem rokujących Go do zastąpiennia miejsca Professora w Szkole Głównej Wileńskiej, pod pilnym dozorem i przezornym rządem WWPana zostającej. Idzie on co Intencji pełnienia ściśle obowiązków swoich, przez które zjedna Sobie bez wątpienia i powszechny szacunek; i W Pana Szczególniejszą przyjaźń, którą abyś Go zaszczycić raczył, jest życzeniem Jego, jest moją do WWPana prośbą; proszę ją przyjąć tym otwartym Sercem, z jakim Ja zostawać nieprzestaję. A. Czartoryski¹⁵.

Józef Langmayer nie spełnił jednak oczekiwań jako dydaktyk, lecz zasłużył się sprowadzeniem do Wilna Jana Andrzeja Lobenweina. Jan Andrzej Lobenwein (1758–1820) przybył do Wilna w 1787 roku. Był on profesorem anatomii i w latach 1816–1818 rektorem Uniwersytetu Wileńskiego. Urodzony w Wiedniu Jan Andrzej Lobenwein był synem wiedeńskiego chirurga. Szkoły średnie i studia medyczne ukończył w Wiedniu w roku 1778 ze stopniem magistra chirurgii, w 1780 magistra położnictwa. Od 1781 roku profesor kliniki M. Stoll zatrudnił go jako adiunkta w szpitalu Św. Trójcy. W 1783 roku Jan Andrzej Lobenwein udał się, wraz ze swoim profesorem J. Mohrenheimem, do Petersburga, gdzie przez dwa lata wykładał chirurgię w założonej przez Katarzynę II szkole chirurgicznej. Stopień doktora medycyny i chirurgii uzyskał w roku 1785 w Wiedniu na podstawie rozprawy *De paracetensi thoracis*.

Po promocji doktorskiej osiedlił się w Rydze, gdzie obok obowiązków służbowych sztablekarza gubernialnego zajmował się z powodzeniem prywatną praktyką lekarską. W roku 1787 otrzymał od Marcina Poczobuta propozycję

¹⁴ List Czempińskiego do M. Poczobuta, VUB Rankraščiu skyrius, Sygn. F 16-6; Nr 1. 98.

¹⁵ List do M. Poczobuta, VUB Rankraščiu skyrius, Sygn.: 2F DC. 39.

objęcia stanowiska profesora w Wilnie jednocześnie z taką propozycją z Petersburga. Za radą profesora Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Langmayera, również wiedeńczyka, wybrał Wilno. Jan Andrzej Lobenwein wykładał w Wilnie w latach 1787–1820 anatomię, chirurgię i fizjologię po polsku. Od roku 1777 do 1808 gabinet anatomii normalnej i patologicznej, a także pracownie i audytoria znajdowały się w tej części gmachu akademickiego, która nosiła nazwę „stare kolegium medyczne”; potem uznano za dogodniejszy do tego celu stary gmach po cerkwi metropolitalnej Spasa¹⁶. W latach 1787–1803 pełnił równolegle obowiązki prosektora. W roku 1799 był kandydatem do godności rektora. Wykłady Lobenweina odznaczały się wysokim poziomem.

Był on pierwszym dziekanem Wydziału Lekarskiego w Wilnie (1804–1805) i piastował tę godność z niewielkimi przerwami do chwili zgonu. Zorganizował amfiteatr, salę prosektoryjną i muzeum anatomiczne. W dniu 12 grudnia 1805 został członkiem-założycielem Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, którego był pierwszym wiceprezesem, a potem kilkakrotnie prezesem, i na uroczystej inauguracji tegoż towarzystwa wygłosił 12 XII 1806 odczyt na temat przesądów dotyczących szczepienia wakcyny. Pochowany został na Cmentarzu Bernardyńskim¹⁷.

W II połowie XVIII wieku w Akademii Wileńskiej nastąpiły wielkie zmiany w zakresie nauczania nauk medycznych. Zwłaszcza wielką nowością było zainteresowanie się położnictwem. KEN usiłowała zachęcić do zainteresowania się tą dziedziną młodzież szlachecką, jednak zmiany światopoglądowe zachodziły powoli. Na rozwój nauk medycznych niewątpliwie ogromny wpływ mieli profesory zagraniczni, aczkolwiek najbardziej przyczynili się do tego biskup książę Jakub Ignacy Massalski oraz późniejszy rektor Szkoły Głównej WKL, astronom, eksjezuita, ks. Marcin Odlanicki Poczobut.

W miejsce podsumowania zasług ks. Marcina Poczobuta warto przytoczyć fragment jeszcze jednego listu Czempińskiego, który również prowadził rozmowy z doktorem medycyny Sartorysem¹⁸, uczniem D’Arceta, o jego przy-

¹⁶ J. Bieliński, dz. cyt., Kraków 1899–1900, t. 1, s. 139.

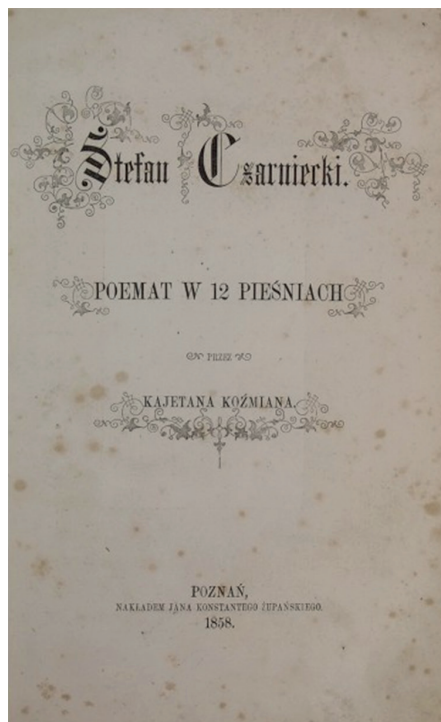
¹⁷ PSB, Wrocław, Warszawa i in. 1972, autor hasła E. Stocki, t. 17/ 1-4, s. 506.

¹⁸ M. Baliński podaje, że Józef Sartoris został sprowadzony przez KEN z Turynu na profesora chemii w Wilnie. Sartoris był pierwszym profesorem chemii w Wilnie. Miał pracownię, którą po nim przejął Jędrzej Śniadecki, lecz gabinet był bardzo ubogi i niewygodnie pomieszczony. Od Sartorisa również zaczęła się historia gabinetu mineralogicznego, który pierwszy oddzielił chemię od fizyki i mineralogii, miał w swoim rozporządzeniu kilkadziesiąt minerałów, znajdujących się z dawnych lat w tzw. „muzeum” akademickim. M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Petersburg 1862, s. 275.

jeździe do Wilna. List z dnia 17 stycznia 1784 roku świadczy o uznaniu ks. Marcina Poczobuta wśród uczonych zagranicznych:

WDr Sartorysa list także przytoczyłem, wyczytasz WWP Dobrodzieju z niego jak on jest grzeczny i jak na wszystkie między nami ułożone punkta łatwo przystać. WWP Dobrodzieju musisz coś mieć tak w sobie *fascinato*, iż się wszyscy nie znając go do niego garną: powszechna to jego wszędzie rozciągająca się sława temu przyczyną. Będziesz więc już miał WWP Dobrodzieju w tym roku komplet swojej Akademii, będziesz miał te ukontentowanie widzieć zaczętą i wydoskonaloną pod swoim Rektorem Akademią: i co Korona nie mogła to Litwa dokonała, i już dawniej nietylko po pieniądze ale może i z pieniędzmi po rozum będzie trzeba wędrować [...] ¹⁹.

¹⁹ VUB, Rankraščių skyrius, List do M. Poczobuta, Sygn. 2F-16-6.



Strona tytułowa *Stefana Czarnieckiego* (Poznań 1858)
Kajetana Koźmiana (1771–1856)

Łukasz Zabielski

Dział Naukowy

Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

KAJETAN KOŹMIAN I KOBIETY. REFLEKSJE NA MARGINESIE STEFANA CZARNIECKIEGO

Kobieta to w kontekście całokształtu twórczości Kajetana Koźmiana (1771–1856) pojęcie oznaczające prawdziwe badawcze wyzwanie. Przede wszystkim powiedzieć należy, że prócz okolicznościowych utworów wierszowanych nie stworzył poeta niczego, co byłoby bezpośrednio – na przykład poprzez tytuł czy główny wątek dzieła – z tematem kobiecości związane. Trzeba iść benedyktyńskiej wytrwałości i rozmachu, by podjąć się skrupulatnej analizy (lecz jaka wymierna tego korzyść?) wszystkich czterech pieśni „poematu o grochu”¹, czyli *Ziemiaństwa polskiego*, lub cyklu ód napoleońskich w poszukiwaniu kobiet i ich roli oraz znaczenia. Wniosek jest zniechęcający: bibliografia prac poety z Piotrowic na Lubelszczyźnie pozbawiona jest dzieł pokroju *Malwiny* (1812) Marii Wirtemberskiej, *Grażyny* Mickiewicza (wyd. 1823), *Marii* Malczewskiego (1825) czy choćby nawet poematu heroikomicznego *Wojna kobiet* (powst. 1774, niezachowany do współczesności) Juliana Ursyna Niemcewicza (1757–1841).

Jednak fakt, że dzieło o „kobiecy” tytule i dominancie tematycznej klasyk nie tworzył, nie oznacza, że zagadnienie to w ogóle go nie zajmowało. Warto

¹ Zob. R. Pilat, *Historia poezji polskiej XVIII–XIX wieku. Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795–1815)*, oprac. K. Wojciechowski, Lwów – Warszawa 1908, s. 114: [*Ziemiaństwo polskie*] „Płód to ciężki, dydaktyczny, refleksyjny, wykończony ściśle według szablonu klasycznego. Wiadomo, że Mickiewicz w III cz. *Dziadów* w scenie siódmej umieścił przytyk do *Ziemiaństwa* Koźmiana: wspomina tam o literacie, który »opiewa tysiąc wierszy o sadzeniu grochu«. Ta uwaga, pomimo że ostro wypowiedziana, charakteryzuje dzieło i twórczość klasyczną”.

zwrócić uwagę choćby na okolicznościowe, drobne wiersze, które – jeśli odczytać je przez pryzmat „wątków kobiecych” – mogą rzucić nowe światło na utrzymujący się w polskim literaturoznawstwie wizerunek autora *Ody na upadek dumnego*. Najczęściej bowiem przedstawiany jest Koźmian jako zachowawczy, ostrożny, „posągowy” starzec, strzegący klasycystycznych dogmatów². Lojalny wobec władzy, praworządny, daleki od decyzji i działań związanych z nieostrożnością, brawurą. Trzeba tu jednak powiedzieć rzecz (z pozorów) oczywistą: nie zawsze był on starcem, nie zawsze człowiekiem „posągowym”.

Wśród funkcjonujących również współcześnie w polskiej kulturze liryków Koźmiana znajdują się i erotyki, jak chociażby adresowany do Anny Mossakowskiej (zm. 1806), wówczas narzeczonej, następnie żony poety, utwór zatytułowany *Do Kochanki*³. Liryków dedykowanych konkretnym osobom – choć już nie o treści miłosnej – jest zresztą więcej, na przykład: *Do Księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej*⁴, *Do panny Jadwigi Łuszczewskiej*⁵, czy wiersze będące wyrazem wdzięczności za okazaną poecie pomoc. Przykładem: *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej „Czarneckiego”*⁶.

Wiersze te wymagają odrębnego, gruntownego omówienia, tu jedynie zasygnalizuję pewne wątki badawcze. Przede wszystkim niezwykle interesujący może się okazać fakt z biografii Koźmiana – jak sam go określił – „odmiany jego stanu”. „Odmiana” owa rozpoczęła się na przestrzeni 1802 i 1803 roku:

[...] poznałem piękną, młodą i dobrze wychowaną panienkę, Annę Mossakowską, [...] Młoda ta osoba, pełna zalet płci swojej, zwróciła oczy moje na siebie, a wkrótce serce, a że lubiła literaturę francuską i narodową, więc jak serca, tak i gusta nasze się spotkały. Czytywałem z nią wtedy zajmującego płeć piękną swoimi poematami Delila, nawet za-

² Funkcjonujące w historii literatury obrazy Koźmiana analizuje P. Żbikowski (*Trzy konterfekty literackie Kajetana Koźmiana*, [w:] tenże, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 7-8): „Postać może nieco sztywna, ale godna, harmonijna, jednolita wewnątrz, wolna od duchowych rozterek i niepokojów, stabilna w swych poglądach i przekonaniach, o przyjętym raz na zawsze i niewzruszonym systemie wartości, [...] wierna do końca wyznawanym od młodości ideałom literackim i politycznym”.

³ K. Koźmian, *Do kochanki*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, wybór i oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2002, s. 27-28. Twierdzenie, że wiersz funkcjonuje również we współczesnej kulturze polskiej opieram na fakcie, że zaadoptowała go Lubelska Federacja Bardów; zob. *Do kochanki* (słowa: K. Koźmian, muzyka: P. Selim): <http://www.youtube.com/watch?v=md56sNpCcPw> [dostęp: styczeń 2015].

⁴ Tenże, *Do Księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej*, [w:] dz. cyt., s. 32-34.

⁵ K. Koźmian, *Do panny Jadwigi Łuszczewskiej*, „Gazeta Codzienna” 1853, nr 27. Zob. J. Wójcicki, *W kręgu „Diesirae”: Koźmian – Wężyk – Deotyma*, [w:] *Od Oświecenia do Romantyzmu: prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz, S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 63-77.

⁶ Tenże, *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej „Czarneckiego”*, [w:] *Wybór poezji*, dz. cyt., s. 86-88.

cząłem tłumaczyć pierwszą pieśń wieśniaka francuskiego [...]. Do jej sztambucha dostarczałem wierszy polskich i napisałem kilka lekkich do niej i o niej wierszy [...]⁷.

Był to w życiu Koźmiana czas doprawdy niezwykły, choć napiętnowany wydarzeniem smutnym: „W tych chwilach mojej nauki miałem nieszczęście stracić ojca. Śmierć jego oderwała mnie od literatury, obciążyła mnie obowiązkiem czuwania nad majątkiem i interesami mojej rodziny”⁸. Do wzmożonej pracy pióra i intelektu – jakkolwiek ulotnej, przekładowej, okazjonalnej – zmusiły go jednak „sprawy sercowe”. To w tym czasie powstaje liryk *Do kochanki*, malowany takimi oto barwami:

[...]
 O tobie myśląc, zasypiać lubię,
 W cieniach rys kreślę twej twarzy,
 Twego obrazu we śnie nie gubię,
 Bo on mi się śni i marzy.
 [...]
 Lub że do świętych idę ołtarzy,
 Które śmiertelnych czci mnóstwo,
 W Bóstwie postrzegam rys twojej twarzy
 I takie tylko czczę Bóstwo⁹.
 [...]

O tym, że wysiłki twórcze nie były wywołane wyłącznie „pragmatyczną” potrzebą usatkwowania się, lecz stanowiły ujście autentycznych uczuć, porywów serca, świadczą okoliczności biograficzne bezpośrednio poprzedzające ożenek pana na Piotrowicach. Anna Mossakowska mieszkała na Wołyniu, co – aby móc spotykać się z ukochaną – zmuszało Koźmiana do wystarania się o paszport: „[...] przyrzekłem niezwłocznie udać się za nią [narzeczoną – Ł. Z.] i podałem prośbę o paszport do Petersburga, gdyż inaczej za panowania Pawła I nie wpuszczano nikogo do Rosji”¹⁰. Prośba, pomimo znamienitych protekcji i znajomości, długo nie mogła być zrealizowana, co dla zniecierpliwionego 30-letniego młodzieńca okazało się ponad jego siły. Trzeba więc było poszukać innych, mniej oficjalnych, sposobów przekroczenia granicy. Możliwość taką stworzył szkolny kolega Koźmiana, który... użył swojego [sic!] dokumentu „[...] i namówił – zdradza poeta – abym pod jego imieniem przebył komorę”.

⁷ K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedmowa A. Kopacz, wstęp oraz komentarze J. Willaume, oprac. M. Kaczmarek i K. Pecold, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 294-295.

⁸ Tamże, s. 293.

⁹ K. Koźmian, *Do kochanki*, dz. cyt., s. 27.

¹⁰ Tenże, *Pamiętniki*, t. 1, s. 295.

Dodajmy, że nielegalne przekroczenie granicy było wówczas niezwykle surowo karane: „[...] to oszukanie można było przepłacić Syberią; ja nie słuchając [niczego innego], tylko tęsknoty serca, przejechałem szczęśliwie komorę wraz z Załęskim z Rybczewic [kolegą szkolnym, który na Wołyniu posiadał swój majątek – Ł. Z.]”¹¹. Nie oznaczało to jednak kresu kłopotów, dopiero bowiem droga powrotna dostarczyła prawdziwych emocji. Strażnik, który rozpoznał mistyfikację, miał wykrzyknąć: „Daremne pańskie wymówki i zapierania; ja pana znam, pan jesteś Kajetan Koźmian, ja ciebie poznałem”¹². Szczęśliwy traf sprawił, że naczelnikiem komory granicznej okazał się niejaki Dobraczyński, nauczyciel Koźmiana ze szkół z Zamościa, który – ze względu na dawną zażyłość – przymknął na całą sprawę oko. Choć historia skończyła się szczęśliwie, jednak zagrożenie było jak najbardziej realne.

Warto zauważyć, że znaczna część utworów tego „najbardziej klasycznego z klasyków”¹³ poety powstała na fundamencie emocji – owszem, najczęściej negatywnych¹⁴, ale dalekich od czegokolwiek, co można by nazwać „posągowością”. Zaryzykować można tezę – o tyle prawdopodobną, o ile w kategoriach spontaniczności i szczerości postrzega się cykl Koźmianowych ód napoleońskich¹⁵ – że jego „liryka miłosna” oparta jest wy-

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Zwrot Ryszarda Przybylskiego. Zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 186.

¹⁴ Nawiązuję tu do głównej tezy mojej książki: Ł. Zabielski *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, (Kraków 2015), że większość tekstów w późnej twórczości Koźmiana powstało na „antyromantycznej podbudowie”, tzn. stanowiły odpowiedź na poezję młodych poetów romantycznych, przede wszystkim Mickiewicza. Zob. szczególnie rozdział II: „Karczemny Mickiewicz” i „woźny” literatury polskiej, s. 103-173.

¹⁵ Ody zdobyły ogromną popularność, wzbudzają też żywe zainteresowanie wśród współczesnych badaczy, stąd znaczna bibliografia prac im poświęconych. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują następujące: rozdział VI. Idzie nam o wszystko, w pracy R. Przybylskiego *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 285-323; S. Treugutt, *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 1, s. 31-82 (przedruk S. Treugutt, *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa 1993, s. 35-93); P. Żbikowski, *O stylu retorycznym ód Napoleońskich K. Koźmiana*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne” 1972, z. 6, s. 7-48 oraz tamże, z. 4, s. 101-154. Obydwie prace są pochodnymi rozdziału IV *Ody napoleońskie Koźmiana jako panegiryk* (s. 134-220) oraz V *Retoryczność w odach napoleońskich Kajetana Koźmiana* (s. 221-326) monografii tegoż autora pt. *Kajetan Koźmian. I: Poeta i obywatel*, Wrocław 1972. T. Kostkiewiczowa, *Czy ody napoleońskie Koźmiana są cyklem poetyckim? Uwagi na temat wyznaczników cykliczności*, [w:] *Od Kochanowskiego do Mickiewicza. Szkice o polskim cyklu poetyckim*, red. B. Kuczera-Chachulska, Warszawa 2004, s. 144-160.

łącznie na „wierze i czuciu”, a nie rozumie i wzorach: „Dopóki serce w mych piersiach bije, / Póki w nim czucie nie zginie...”¹⁶

Rokiem 1851 sygnowany jest w zbiorze liryków Koźmiana pod tytułem *Różne wiersze* (Poznań 1881, s. 146-147) utwór *Do Zofii Przewłockiej przepisującej „Czarnieckiego”*¹⁷. Powstał on jako forma podziękowania dla kopisty poematu bohaterskiego, dzieła liczącego około 500 stron i niemal 13 tysięcy wierszy, wydane ostatecznie w dwa lata po śmierci poety, tzn. w 1858 roku. W utworze fakt powielenia poematu „śliczną ręką” (określenie Franciszka Wężyka) synowicy Koźmiana zrównany został z samym aktem jego stworzeniem. Ale obie czynności (stworzenie i przepisanie) – pomimo pojawiającego się w pierwszej strofie zwrotu „starą ramotę ryjesz jak na miedzi” – wyeksponowane zostały bez zbytniej skromności:

[...]
 Im ją nadobniej twoja ręka kreśli,
 Właśnie z tych zalet podpadniem naganie,
 Bazgractwo w modzie, i z pióra, i z myśli,
 Z wrzaskiem na ciebie i na mnie powstanie.¹⁸

Stefana Czarnieckiego przywołuję tu nie bez powodu. O ile *Ziemiaństwu polskiemu* zarzucano, że prasę drukarską opuściło zbyt późno (wyd. 1839), o tyle *Czarniecki* mógł uchodzić i uchodził za literacką osobliwość. Wystarczy spojrzeć na kontekst historyczny powstawania i ukazania się 12-pieśniowego utworu: przełom lat 50. i 60. XIX wieku, czyli czas schyłkowy polskiego romantyzmu. Cóż dopiero mówić o powstających w tych okolicznościach płodach literackich klasycyzmu – i to klasycyzmu ujętego w ortodoksyjnych ramach.

¹⁶ K. Koźmian, *Do kochanki*, dz. cyt., s. 27. Warto w tym miejscu przywołać słowa Konsantnego Wojciechowskiego: „Refleksya, rozważa, rozsądek – oto były właściwości wszystkich współczesnych pisarzy, którzy nie dawali się bynajmniej unosić porywom uczucia i fantazyi. Fantazyi tej strzegł się też i Koźmian wyznając zasadę, że nie »nowość, wytworność, śmiałość«, ale »miara to jest doskonałość«. [...] Jedynie w lirycznych utworach zapominał Kajetan czasem o tej »mierze« i dawał folę uczuciu stając się wówczas prawdziwym poetą. *Ody napoleońskie, Pieśń Dziada z Piotrowic, Wiersz II do Krasieńskiego*, są najlepszym tego dowodem. Toteż w czasach tych, w których poeta występował przed forum publicznym jako liryk, imię jego stało się głośnem, a płody jego ceniono i uwielbiano. Później przygasał blask tej sławy”. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, dz. cyt., s. 277.

¹⁷ Faktu, że Koźmian posiadał „skarb” w postaci synowicy, Zofii Przewłockiej, która „śliczną ręką” przepisywała mu jego utwory, zazdrościł Franciszek Wężyk: zob. *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem* (1845–1856), wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 48.

¹⁸ K. Koźmian, *Do Zofii Przewłockiej...*, dz. cyt., s. 86.

Z tego właśnie powodu poemat bohaterski Koźmiana został niemal całkowicie... nawet nie tyle przeoczony, co zignorowany przez czytelników, przez opinię publiczną. Świadomie używam zwrotu „niemal zapomniany”, bowiem na *Stefana Czarnieckiego* można trafić między innymi wędrując „literackimi śladami” Zygmunta Krasińskiego. Koźmian prosił go bowiem o pomoc przy pisaniu dzieła. Korespondencja poświęcona *Czarnieckiemu*, prowadzona pomiędzy Krasińskim a Koźmianem-seniorem, została wkrótce po śmierci obu poetów wydana drukiem. Zadał o to Andrzej Edward Koźmian (1804–1864)¹⁹.

Na *Czarnieckiego* można też trafić, badając korespondencję Cypriana Kamila Norwida. Jemu bowiem została zadedykowana rękopiśmienna wersja IV pieśni poematu. W druku owa dedykacja została pominięta, co Norwid nie omieszkał z charakterystycznym sobie w owym czasie – mowa o roku 1859 – smutkiem i wyrzutem, odnotować w liście do Teofila Lenartowicza²⁰.

Wybór *Stefana Czarnieckiego* w kontekście tytułu monografii pokonferencyjnej, w której się niniejszy tekst ukazuje, nie jest przypadkowy. Przed wszystkim powstawało to dzieło w latach 40. i 50. XIX wieku – co poświadcza sam jego autor w korespondencji prowadzonej z przyjaciółmi, głównie z Franciszkiem Wężykiem (1785–1862). Warto przypomnieć, że Koźmian, czyli wyższy urzędnik Królestwa Kongresowego, po wybuch powstania listopadowego powrócił na stałe do rodzinnych Piotrowic na Lubelszczyźnie. A tam – co poświadczają źródła – otoczony był właściwie wyłącznie... kobietami: swą drugą żoną, Marianną Mossakowską (siostrą Anny, adresatki wiersza *Do kochanki*), synową, Teofilą Skrzyńską herbu Zaremba, czy też wspomnianą już synowicą, Zofią Przewłocką. Mówię o tym dlatego, że właśnie w takim – kobiecym – otoczeniu powstawał *Stefan Czarniecki*, a to znajduje odzwierciedlenie w poemacie. Tytułowy bohater również otoczony jest kobietami i praktycznie tylko w żeńskim towarzystwie może liczyć na pełne zrozumienie, poparcie, akceptację dokonanych wyborów i decyzji, związanych z działalnością... – no cóż, nie tylko w realiach wieku XVII, ale też XIX i XX działalność owa uchodziła za całkowicie niekobiecą – militarną, z dowodzeniem armią.

¹⁹ *Listy Zygmunta Krasińskiego o poemacie „Stefan Czarniecki”*, oprac. A.E. Koźmian, Poznań 1859. Zob. Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności*, dz. cyt., rozdz. IV „Ach, szczęśliwszy ty ode mnie!”. *Zygmunt Krasiński i Kajetan Koźmian*, s. 175-243.

²⁰ Zob. C. Norwid do T. Lenartowicza, styczeń 1859; cyt. za: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułicki, t. 8: *Listy*, Warszawa 1971, s. 373: „*Stefan Czarniecki* w pewnej części pisany przy mnie – [...] Jedna pieśń w rękopiśmie była mnie dedykowana – a teraz cały poemat Zygmuntowi [Krasińskiemu]... tak bywa często”.

Jaki jest obraz kobiety, jaką kobiety spełniają rolę w *Stefanie Czarnieckim*? Odpowiedzi na to pytanie warto poszukać już w inwokacji, która skierowana jest do Matki Bożej, określanej jako „Królowa Niebios”, matka Jezusa Chrystusa oraz oblubienica Ducha Świętego²¹. Narrator oddaje tym samym cześć Istocie/Osobie stojącej ponad światem, prosząc o natchnienie. Rzecz to powszechna w eposach, poematach epickich²². Jednak zwyczajowa formułka „zwrócenia się do bóstwa, muzy czy duchowego patrona” – przeradza się tutaj w coś zupełnie innego. Dystans, o którym wspomniałem, zostaje przełamany już w następnym wersie, w którym narrator powołuje się na rolę Maryi jako matki. Matki Jezusa Chrystusa, u którego – za Jej pośrednictwem – pragnie poeta wyjednać dla siebie łaskę natchnienia poetyckiego. Ten, wykorzystany w poemacie, „matczyny” motyw przywołany zostanie następnie w scenie obłężenia Częstochowy. Odparcie ataku Szwedów – według poematu Koźmiana – ma to być wyłącznie zasługa Maryi.

Obraz matki w *Stefanie Czarnieckim* jest niezwykle złożony. Autor wielokrotnie akcentuje fakt, że kobiety to przede wszystkim *rodzicielki rycerzy*:

Wy, Polki, od zagłady wyrwiecie tę ziemię,
Jeżeli wam podobne odrodzicie plemię”
[Pieśń II, w. 257-264, s. 67]²³

Co należy podkreślić: w tej roli – kobiety-matki, Matki Polki – nie kryje się przejaw fizycznej czy psychicznej słabości, wręcz przeciwnie. Owszem, pojawiają się i takie oto określenia, precyzujące miejsce kobiety (mówi jeden z rycerzy Czarnieckiego):

My, kiedy walczym, każda czy córka czy żona
Strzeże dzieci, służebnic, krosien i wrzeciona,

²¹ Zob. Ł. Zabielski, *Olimp i Polska. Religia w „Stefanie Czarnieckim” Kajetana Koźmiana*, „Tematy i Konteksty” (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury) 2014, nr 4 (9), s 413-431.

²² Zob. S. Nieznanowski, *Staropolska epopeja historyczna. Kształtowanie się pojęcia, drogi rozwoju*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*, red. Janusz Pelc, Wrocław 1972, s. 391-426; L. Szerbicka-Ślęk, *W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973. Epopeja może też zawierać wątki tragiczne. Zob. E. Nawrocka, „... *Znad Niemna... mieszkaniac Europy*”; K. Ziemia, „*Pan Tadeusz*” jako idylla zraniona; E. Ozorowski, *Uwikłania miłości małżeńskiej w „Annie Kareninie” Lwa Tołstoja*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007.

²³ Poemat cytuję według wydania: K. Koźmian, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858. Cytaty będę lokalizował bezpośrednio w tekście, w nawiasie kwadratowym: numer pieśni, wers i strona. Wszystkie podkreślenia, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są mojego autorstwa – Ł. Z.

Uczęszcza do świątyni błagać nieba modły,
Ażeby zwycięskimi mężów ich przywiodły.
(pieśń IX, w. 721..., s. 365)

Jednak w poemacie bohaterskim *Koźmiana* to kobiety podtrzymują zapal bo-
jowy rycerzy, to one są szafarkami odwagi, zdecydowania, waleczności: „Żona
winna strażniczką być męża honoru” (Pieśń IX, w. 730, s. 365). Cóż to oznacza?
Na przykład odmowę przyjęcia oświadczeń w określonych okolicznościach:

[...] wstrzymaj te śluby,
Spiesz wprzód wyrwać ojczyznę od hańby i zguby,
Zmaż płamę twego rodu przez najeźdźców kłęski,
I wracaj po tę rękę, lecz wracaj zwycięski.
(Pieśń II, w. 196-199, s. 64)

Można by dodać w tym miejscu: „wracaj zwycięski” lub nie wracaj wcale. Do-
powiedzenie to znajduje swoje uzasadnienie w relacjach, jakie w poemacie łą-
czą rycerzy z ich matkami:

Ona to pilawiecką obruszona skazą,
Własną ręką pierś synów zbroiła w żelazo,
Mówiąc im: „nie wracajcie bez pomsty, wawrzynów,
Bo inaczej nie uznaję was za moich synów.
(Pieśń II, s. 65)

Warto przytoczyć jeszcze jeden cytat, zdecydowanie bardziej od poprzed-
niego wymowny i w swym przekazie dosłowny (są to słowa wdowy po jednym
z rycerzy, poległych w walkach ze Szwedami, skierowane do króla):

[syn mój] Drugi walczy, gdzieś kazał, i w walkach nie spocznie,
Oby był w twoich hufcach walczył przy Opocznie;
Nie cofnąłby on kroku w twej królu obronie,
Inaczej sztylet matki utkwiliby mu w łonie.
(Pieśń II, w. 238-241, s. 66)

To postawa – można rzec – heroiczna. Nie byłoby w tym nic dziwnego,
wszak *Stefan Czarniecki* to poemat bohaterski²⁴, czyli utwór, w którym odre-

²⁴ Zob. M. Piechota, *W kręgu marzenia o eposie w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Między kry-
tyką a prozą artystyczną pozytywizmu i modernizmu*, red. H. Bursztyńska, Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego nr 911, Katowice 1988, s. 7-25; tenże, *Żywioł epopoiczny w twórczości
Juliusza Słowackiego*, Katowice 1993, s. 11 i nn. Zob. też R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego
heroizmu*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria druga, red. M. Żmigrodzka, Wrocław –

alnieniu, mityzacji mogły podlegać również kobiety i ich czyny. Rzecz w tym, że w całym dziele Koźmiana postaw, mogących uchodzić za emanacje czystego heroizmu, jest niezwykle mało.

Już w XIX wieku *Czarniecki* nazywany był paszkwilem na romantyzm²⁵, a więc utworem przepełnionym antywzorami. Z jednej strony: autor pragnął przeciwstawić się młodemu poetom (*Stefan Czarniecki* to antyteza *Konrada Wallenroda*, gdzie zamiast zdrady, deifikacji miały podlegać cnoty i wartości pozytywne²⁶), tworząc dzieło na wskroś klasycystyczne. Z drugiej: wpisał w poemat przede wszystkim krytykę młodzieży²⁷. Krytyka owa nawiązuje do animozji powstałych jeszcze w z okresie tzw. „walki romantyków z klasykami”²⁸, czyli czasu, gdy poeci starszego pokolenia wyśmiewali próby pióra, podejmowane przez „dzieciuchów, żaków szkolnych”. Warto dodać, że w dziele Koźmiana znalazła się również ostra krytyka polskiej szlachty, zaślepionej prywatą, zawiścią, chciwością i żądzą władzy. Poeta przywołuje scenę zdrady króla Jana Kazimierza, dokonanej przez najznamienitsze rody szlacheckie Rzeczypospolitej, między innymi przez Radziwiłłów.

Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 185.

²⁵ Por. uwagi Koźmiana wyrażone w liście do Wincentego Krasieńskiego: „Czy potrafię wystawić Polskę nie taką, jaką sobie marzą romantycy, lecz taką, jaką była, z całymi zaletami i wadami charakteru, nieukojonymi, lecz historycznymi?”. Cyt. za: A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 217. 20 stycznia 1846 roku pisał do F. Wężyka o romantykach: „Barbarzyńcy napadli Parnas” (K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 30.).

²⁶ Por. list K. Koźmiana do F. Morawskiego z 15 maja 1846 r. (cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 1-2, Lwów 1894, s. 36-37): „W *Wallenrodzie*, który nie jest epopeją ani z toku, ani z formy, ani z celu moralnego, przeplatają [się] opowiadania, śpiewki etc. Ale ja autora tego naśladować nie myślę, mam coś lepszego w *Homerze* i *Wergiliuszu*, i dotąd w świecie uczonym trwa definicja epopei *Arystotelesa* i *Horacego*, i dotąd według tej definicji wszyscy najsławniejsi poeci swoje dzieła układali we wszystkich krajach i językach. Epopeja [...] cel powinna mieć moralny. Częściami jej są: prawdziwa akcja, zmyślenia poety nie niepodobne do wiary, ozdobą zdania, epizody i styl. Tego chciałem dokazać i zdaje mi się, że się wywiązałem memu bohaterowi i literaturze”.

²⁷ Zob. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897, s. 254: „[...] żadne źródło nie kreśliło ówczesnej młodzieży w tak czarnych barwach, jak to uczynił Koźmian w swym poemacie »historycznym«”.

²⁸ Zob. antologię *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy źródłowe i opracowanie S. Karyn, Wrocław – Warszawa – Kraków 1960. Por. M. Stanisławski „*Walka romantyków z klasykami*”, czyli o *dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej*, [w:] *Między biografią, literaturą i legendą*, red. M. Stanisławski i K. Maciąg, Rzeszów 2010; M. Prussak, *Norma i tożsamość. Starcie romantyków z klasykami – nowe myślenie o filologii*, [w:] *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 413-437.

Gdybyśmy mieli fabułę *Stefana Czarnieckiego* przedstawić w formie graficznej, byłaby to swoista sinusoida, spleciona ze scen zdrady, przegranych walk i potyczek, kłótni pomiędzy polską szlachtą, zwątpień i rezygnacji oraz – wręcz przeciwnie – ze zwycięskich bitew, skutecznej obrony Częstochowy czy kapitulacji wojska Szwedzkiego. Co ciekawe, w wielu momentach zwrotnych poematu, gdy tragiczna sytuacja zaczynała zmieniać się w korzystną, dużą rolę w tym odgrywały właśnie kobiety, które swą postawą potrafiły zmobilizować zgnuśniałych rycerzy do walki.

Co więcej, kobiety pragnęły również walczyć. W drugiej pieśni *Czarnieckiego* Koźmian wprowadza na scenę żonę Jana Kazimierza, Ludwikę, i ukazuje ją jako mężną niewiastę, która daleka jest od ucieczki przed wojskiem szwedzkim:

[...] spieszmy na boje,
I gińmy drogi mężu, lecz gińmy oboje.
 I zaraz pragnie spieszyć na szańce i wały
 Nieść mdłe piersi na miecze, groty i wystrzały.
 O tarczę i o zbroję w uniesieniu woła,
 Chwyta szyszak, z radością przymierza do czoła.
 Już ciężki oręż dźwiga jej **zbyt słaba ręka.**
 (Pieśń II, w. 169-175, s. 64)

Podkreślmy ten zwrot: „zbyt słaba ręka”. Nie mamy w *Stefanie Czarnieckim* kobiet, które swe bojowe zapały potrafią przekuć w czyn, chwycić za broń niczym Joanna d’Arc czy Mickiewiczowska Grażyna i walczyć ramieniem w ramię z rycerzami-mężczyznami. Jednak słabość fizyczną jako cechę przypisaną kobietom Koźmian w sposób charakterystyczny maskuje, ukrywa. Co również nie jest pozbawione znaczenia. Na przykład w przemowie wygłoszonej do mieszkańców obleganego przez Szwedów Krakowa, tytułowy bohater wyowiada następującą kwestię:

Dzieci, starce **i wszystko, co nie dźwignie broni,**
 Niech za murami twierdzy po kraju się schroni.
 (Pieśń II, w. 353-354, s. 71)

Zatem kobiety, które – teoretycznie – potrafiłyby wykazać się umiejętnością władania szablą, mogły przyłączyć się do broniących miasta? Pytanie pozostawmy otwartym.

Rzeczą godną podkreślenia jest fakt, że w *Stefanie Czarnieckim* nie ma jednoznacznie złych kobiet (w sensie moralnym). Podczas, gdy Szwedów Koźmian charakteryzuje jako pozbawionych honoru, podstępnych i tchórzliwych, ich

żony przepelnione są męstwem, wiernością i niezłomnością, słowem: postawą godną naśladowania. Są pod względem moralnym – wzorem honoru, odwagi i męstwa. Na propozycję polskiego rycerza, aby jedna ze szwedzkich kobiet namówiła swego męża do poddania się, pada następująca odpowiedź:

Wtrąć w loch, rzekła, weź życie, narzucaj okowy,
A ohydnej nie wyciśniesz z tych piersi namowy.
Nad życie i nad wolność sławę męża ważę.
(Pieśń IX, w. 695-697, s. 364)

Warto – na koniec – zapytać: kto zmusił Szwedów do ostatecznego wycofania się z Rzeczypospolitej? Poemat Kajetana Koźmiana daje odpowiedź jednoznaczna: królowa Jadwiga Eleonora z Holstein-Gottrop, żona Karola X Gustawa. Koźmian szczegółowo opisał jej wysiłki mające na celu przekonanie męża, by zakończył wojnę:

Mężu, zbytecznieś ślepej fortunie zawierzał,
Gdyś na mą skroń koronę Jagiełłow przymierzał.
Szczęśliwy kto z pamięci jej zdrad nie utracą,
Przyjął dary bez pychy, bez żalu je wraca.
Ty tak uczyni, pomieszaj wzniecone zawiści,
Przestań na czystej chwale, a zrzec się korzyści.
(Pieśń X, w. 1258-1263, s. 437)

W parze z roztropnością i mądrością królowej idzie jej spryt. Aby przekonać męża, posługuje się argumentami nie do oddalenia: ich chorym synem, niemowlęciem, któremu wojenne niewygody groziły rychłą śmiercią.

Król pod naporem żony ustąpił. Potop Szwedzki się zakończył.

Można rzec, że niemal za każdym heroicznym czynem rycerza, za każdą mądrą decyzją władcy opisanymi w *Stefanie Czarnieckim* – stoi kobieta: strażniczka honoru. I dodajmy: zdrowego rozsądku. Rzecz ta nabiera znaczenia z tego przede wszystkim powodu, że w latach 40. i 50. XIX wieku, a więc w czasie, gdy poemat powstawał, nie był Koźmian już owym brawurowym młodzieńcem, którego nic nie potrafiło zatrzymać przed spotkaniem się z narzeczoną. Wówczas, w mrocznych czasach polistopadowych, był to dotknięty przez życie starzec, nękanym cieniami przeszłości, który przede wszystkim cenił ostrożność, roztropność i mądrość. W te cechy postanowił wyposażać właśnie bohaterki, nie bohaterów, swego ostatniego dzieła poetyckiego.



Kajetan Koźmian (1771–1856), portret

Elżbieta Stoch

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

KOBIETA – AKTORKA – EMANCYPANTKA W KULTURZE POLSKIEJ DO 1918 ROKU

Z różnych ocalałych wypowiedzi aktorek, z zapisków w ich sztambuchach chciałabym wyeksponować przede wszystkim spojrzenie samych kobiet – artystek-aktorek, często emancypantek – na status kobiety. Obraz zostanie ukazany także w korespondencji z relacjami mężczyzn, wspomnieniami i literackimi opisami. Bohaterki niniejszego studium (na przykład Agnieszka Truskolaska, Marianna (Marcjanna) Morawska, Salomea Deszner, Bronisława z Ładnowskich Wolska, Wanda Siemaszkowa, Zofia Ordyńska i inne) były obecne w kulturze polskiej od XVIII do XX, dziś wiele z nich jest znanych tylko wąskiej grupie badaczy, poza sztandarowymi postaciami ze świata teatru, jak Helena Modrzejewska, Gabriela Zapolska czy Irena Solska. Ich zapisy budują klimat epoki minionej, pokazują mentalność społeczeństwa XIX i początku XX wieku, obrazują postawy wobec dążeń kobiet w różnych sferach życia.

Fenomen teatru, ów *genius loci*, sprawiał, że młode uzdolnione panny z dobrych domów, szukając celu w życiu, marząc o scenie, buntując się – jak Janka Orłowska, tytułowa „komediantka” (tak określił ją ojciec, a potem Kotlicki w ostatnim zdaniu powieści) – zostawiały dom, wyjeżdżały w poszukiwaniu *engagement* i wstępowały do towarzystwa teatralnego, ryzykując często utratą reputacji, zamieniając dotychczasową stabilizację na życie pełne trudów, wyrzeczeń, głodu i owej „błyszczącej nędzy”, używając określenia Michała Bałuckiego. Ich cechą wspólną była miłość do sztuki, spojrzenie na teatr jako na świętynię. Wanda z Sierpińskich Siemaszkowa (1867–1947), aktorka,

reżyser, dyrektor teatru na początku swojej drogi artystycznej pod koniec lat 80. XIX wieku¹ pisała o teatrze jako „cudownej bajce”:

Teatr! [...] Aby uchwycić czarowną nić, wiodącą do jej przepastnych piękności, trzeba żywą stopą stanąć na deskach scenicznych, w jej zapadniach szukać skarbów, w słowach poetycznych zaklinać bogi ziemskie i nadziemskie – trzeba rozpocząć walkę rzeczywistości z marzeniem! Tak marzyła młodość moja... A więc...².

Ale cofnijmy się jeszcze do przeszłości. Anna Kuligowska-Korzeniewska w rozważaniach o kobietach aktorkach i ich statusie w Polsce pod koniec XVIII i później zwraca uwagę, że: „zawód aktorski wciąż był w pogardzie, choć w Polsce – jak się zdaje – dzięki mecenatowi królewskiemu stał wyżej niż gdzie indziej”. Kobiety w porównaniu z mężczyznami „znajdowały się w znacznie trudniejszym położeniu, gdyż aktorka była synonimem kurtyzany”³. W ocenie Kuligowskiej, „jeśli kobiety w teatrze emancypowały się wcześniej, aniżeli w innych środowiskach, to wynikało to z oczywistego faktu, że aktorzy tworzyli zamknięte i specyficzne środowisko”. Jego rysem były małżeństwa we własnym gronie, dziedziczenie zawodu, obyczajowość i życie „sprzeczne z zasadami moralności mieszczańskiej – ciągłe przebywanie kobiet i mężczyzn razem: na próbach, na spektaklach, w garderobach, w podróżach, na stancjach, co szczególnie gorszyło i budziło niezdrową sensację”. Teatrolog wysunęła wniosek, że taki model życia aktorów, „izolacja środowiska” sprawiła, iż w obrębie tej grupy „stosunkowo wcześniej pojawiły się antreprenierki i dyrektorki. Z reguły były to kobiety energiczne i utalentowane, najczęściej w dojrzałym wieku”⁴.

Warto dookreślić też słowo antreprenier – w *Dykcjonarzyku teatralnym* z 1808 roku zdefiniowano, że jest to osoba, która „utrzymuje cały teatr, nim rządzi, płaci, ekspensuje i zyski odbiera”⁵. Anna Kuligowska podaje, że płeć zaznaczono jedynie w haśle „aktor, aktorka”, ale sam zawód miał formę męską – „Aktor jest człowiek najznacniejszy teatru, udaje różne osoby i ich pasje”⁶.

¹ Przywołane wspomnienia W. Siemaszkowej dotyczą okresu krakowskiego (koniec dyrekcji Stanisława Koźmiana (1871–1885) i początek Jakuba Gliksona (1885–1893).

² W. Siemaszkowa, *U progu moich wspomnień teatralnych*, [w:] *Wspomnienia aktorów*, oprac. S. Dąbrowski i R. Górski, Warszawa 1963, t. II, s. 213.

³ A. Kuligowska-Korzeniewska, *Pierwsze polskie antreprenierki teatralne*, [w:] *Gender – dramat – teatr*, red. A. Kuligowska-Korzeniewska i M. Kowalska, Kraków 2001, s. 18.

⁴ Tamże, s. 19.

⁵ *Dykcjonarzyk teatralny z dodatkiem pieśni z najnowszych oper dawanych na Teatrze Narodowym Warszawskim*, Poznań 1808. Cyt. za: A. Kuligowska-Korzeniewska, *Pierwsze polskie antreprenierki*, s. 11.

⁶ Tamże.

Badaczka teatru zastanawiała się też, czy można porównywać funkcjonujący w tradycji literackiej wzór kobiety-rycerza „z pierwszymi antreprenerkami teatralnymi”. Jej zdaniem, cechą wyróżniającą te dwa modele było to, iż „trwały dalej na posterunku”⁷.

Do historii kultury przeszła pierwsza polska antreprenerka teatralna – Agnieszka Truskolaska (1755–1831). Znana z tego, że ubiegała się o przejęcie dyrekcji Teatru Narodowego z rąk Wojciecha Bogusławskiego w 1793 roku. Korzystając z poparcia księcia Kazimierza Poniatowskiego, brata króla, „postanowiła sama zostać dyrektorką Teatru Narodowego, jednak jej się to nie udało”⁸. W korespondencji z tego okresu, autorstwa Jana Dembowskiego, zachowała się nota: „Chciał książę eks-podkomorzy wysadzić Bogusławskiego z enterpryzy dla Truskolaskich, ale *publicum* było mocniejsze. Truskolaska wygwizdana, Bogusławski oklaskami zachęcony, żeby teatrum dyrygował”⁹.

Sama Truskolaska jako *sensu stricto* antreprenerka zaczęła działalność w listopadzie 1797 roku, po śmierci swojego męża – Tomasza, kierowała zespołem do marca roku 1799. Wojciech Bogusławski w *Dziejach Teatru Narodowego* nadmienił, że „kompanią, zarządzała przez rok cały J. Pani Truskolaska, która [...] wcieloną została do mojej, ze Lwowa przybywającej”. Zaznaczał też, że „nie będąc świadkiem powodzenia” między innymi tej antrepryzy, „nie będzie jej opisywał”¹⁰. Grano na scenie pałacu Radziwiłłowskiego, a następnie w teatrze na placu Krasiańskich. *Słownik biograficzny teatru polskiego* podaje, że to „niepowodzenia finansowe skłoniły Truskolaską do zawarcia w maju 1799 spółki z przybyłym ze Lwowa Bogusławskim (ale już w lipcu umowa została zmieniona i dyrektorem został sam Bogusławski)”. Biografowie zaznaczają, że „mimo obopólnej niechęci” aktorka nie odeszła z zespołu Teatru Narodowego, a nawet w sezonie letnim 1801 w trakcie gościnnych występów artystów w Kaliszu „kierowała nominalnie (w rzeczywistości kierownikiem był Bogusławski)”. Ponadto „korzystając z kłopotów Bogusławskiego, wynikłych z wystawienia *Ottona z Wittelsbach*, próbowała wówczas (bezsukutecznie) odzyskać władzę nad teatrem”¹¹.

Agnieszka Truskolaska – obdarzona urodą i talentem scenicznym – w swoim *emploi* miała role pierwszych amantek, sukces przyniosły jej kreacje

⁷ A. Kuligowska-Korzeniewska, *Pierwsze polskie antreprenerki*, s. 18.

⁸ Tamże, s. 14.

⁹ *Teatr Narodowy 1765–1794*, red. J. Kott, Warszawa 1967, s. 671. Cyt. za: A. Kuligowska-Korzeniewska, *Pierwsze polskie antreprenerki*, s. 14. Por. *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, red. Z. Raszewski, Warszawa 1973, s. 754.

¹⁰ W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomość o życiu sławnych artystów*, Warszawa 1965, s. 138.

¹¹ *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 754.

„smutnych amantek” – według określenia Bogusławskiego¹², subretek, a potem grała tzw. role charakterystyczne.

Wojciech Bogusławski, kreśląc losy „sławnych artystów” epoki, swojej rywalce na płaszczyźnie teatralnej, poświęcił tekst: *Wiadomość o dramatycznym zawodzie JPani Truskolawskiej*¹³. Na temat warunków scenicznych Truskolawskiej z uznaniem pisał:

Zdaje się, że natura czyni sobie częstokroć igraszkę, zlewając w jedną osobę tyle razem doskonałości, ile ich między wielu innych podziela. Dając JP Truskolawskiej najpiękniejszą postać, delikatność płci, poruszenia ciała szykowne, twarz pełną wdzięku, oczy których spojrzenia zachwycały, wymowę pieścącą uszy; podobają jej się jeszcze obdarzyć ją przyjemnym do śpiewania głosem. [...] Wiek już dojrzały, do poważniejszych ról wzywając tę ulubioną Artystkę, zostawiał w rolach Amantek niezapełnione miejsce¹⁴.

Z tekstu Bogusławskiego można wnioskować, że Truskolaska miała zdolności organizacyjno-pedagogiczne, które umiejętnie wykorzystała, gdy trzeba było po powstaniu kościuszkowskim reaktywować „siły i środki naszej sceny”. Stwierdził:

Zaburzenia Krajowe w 1794 roku rozproszywszy zupełnie dawnych aktorów, przymusiły JPanią Truskolawską, tak w czasie antrepryzy utrzymywanej przez jej męża w Warszawie, jako i po zgonie jego, do uprzykrzonych starań około wydoskonalenia nowych artystek, a nawet i artystów polskich¹⁵.

Działalność antreprenerska Truskolawskiej znalazła na początku XIX wieku dwie naśladowczynie poza Warszawą – były to Marianna (Marcjanna) Morawska i Salomea Deszner. Pierwsza po śmierci męża w 1801 roku przejęła jego wileńską antrepryzę i kierowała nią do roku 1805, a w sezonie zimowym 1810/1811 utworzyła konkurencyjny teatr, działający w ratuszu, z którym latem 1811 dawała gościnne występy między innymi w Rydze¹⁶. Druga, Salomea

¹² W. Bogusławski, *Wiadomość o dramatycznym zawodzie JPani Truskolawskiej*, [w:] tenże, *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomość o życiu sławnych artystów*, s. 260.

¹³ Zapis tytułu i nazwisko aktorki zgodnie z reprintem tekstu W. Bogusławskiego: *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomość o życiu sławnych artystów* (wydanie fotooffsetowe z 1965).

¹⁴ W. Bogusławski, *Wiadomość o dramatycznym zawodzie JPani Truskolawskiej*, s. 262-264.

¹⁵ Tamże, s. 264.

¹⁶ M. Morawska – żona Dominika Morawskiego, który prowadził teatr w Grodnie, a potem w Wilnie. Uważa się go za „krzewiciela i organizatora kultury teatralnej na Litwie”. Zob.

Deszner vel Teschner, urodzona w Białymstoku w 1759, była córką tapicera na dworze Jana Klemensa Branickiego. Wychowywała się pod opieką hetmanowej Izabeli Branickiej z Poniatowskich, a następnie z rekomendacji króla (brata Branickiej) trafiła do zespołu Teatru Narodowego. Bogusławski odnotował:

Piękny wzrost, nader kształtna postać i przyjemna twarz Salomei, podały mu [królowi] myśl umieszczenia jej w Teatrze, którego naówczas antreprzyę, jego kamerdyner, Ryx, utrzymywał. Przywieziona do Warszawy w 1777 roku, weszła w poczet, polskich aktorek¹⁷.

Początkowo specjalizowała się w rolach subretek, ponieważ role amantek przynależały do Truskołaskiej. Wkrótce poszerzyła swoje *emploi* o role drugich amantek, „była pierwszą śpiewaczką na polskiej scenie”, a w wieku 30 lat zaczęła grać role charakterystyczne. Należy podkreślić, że Deszner w 1802 roku otrzymała od władz rosyjskich zgodę na prowadzenie teatru w Grodnie przez 10 lat, co stanowiło swoisty ewenement, jednakże jej działalność przerwała śmierć w 1806 roku. Bogusławski na temat tego etapu w biografii Deszner pisał: „[...] założywszy sama antreprzyę, przy usilnym staraniu i niepospolitej znajomości scenicznej sztuki, przez lat kilka przyjemne tamtejszej publiczności sprawiała zabawy”¹⁸. Twórca sceny narodowej docenił „niepospolity talent” aktorski Deszner, wyrażając się w wielości ról, zarówno w tragedii, komedii, jak i operze, głosił, że „można bez pochlebstwa przyznać jej pierwszej naówczas po J.Pani Truskoławskiej, aktorki nazwisko”¹⁹. A historyk teatru, Stanisław Dąbrowski, określił Deszner mianem „pierwszej *directrissy* grodzieńskiego teatru”²⁰.

Śledząc historię kultury polskiej XIX i pierwszej połowie XX wieku, warto wymienić inne kobiety-antreprenerki „dzierżące berło Melpomeny”, których losy wpisały się do historii teatru polskiego. W 1828 krótko funkcję antreprenerki pełniła Joanna Salomonowicz, prowadząc w sezonie zimowym grający na Lubelszczyźnie zespół Jana Brzezińskiego. Był to epizod w jej biografii, bowiem władze rosyjskie ogłosiły żałobę narodową, aktorzy musieli zaprzestać działalności,

Słownik biograficzny teatru, s. 458. Por. A. Kuligowska-Korzeniewska, *Pierwsze polskie antreprenerki teatralne*, [w:] *Gender – dramat – teatr*, red. A. Kuligowska-Korzeniewska i M. Kowalska, Kraków 2001, s. 11-20.

¹⁷ W. Bogusławski, *Życie Salomei Deszner*, [w:] tenże, *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomość o życiu sławnych artystów*, s. 305-306.

¹⁸ Tamże, s. 310.

¹⁹ Tamże, s. 307, 310.

²⁰ Zob. S. Dąbrowski, *Pierwsza *directrissa* grodzieńskiego teatru, Salomea Deszner*, „Nasza Scena” (Grodno) 1938/39.

a zespół został rozwiązany²¹. Stanisław Tertulian Krzeziński, aktor Brzezińskiego, wspominał, że: Salomonowicz w ich trupie teatralnej była primadonną. „Głosik dość miły, sopranowy, zdolności artystyczne niewielkie, ale znośne, powierchowność choć nieokazała, ale pociągająca, przy tym odznaczająca się skromnością, wskutek tego posiadała wielki szacunek u kolegów, i każdej publiczności²²”.

Szacunek ten był zapewne istotnym czynnikiem, który sprawił, że Brzeziński w ręce Salomonowicz przekazał kierowanie towarzystwem, sobie zostawiając obowiązki reżysera. Dodajmy, że już wiosną roku 1828 miał problemy finansowe. Krzeziński nadmieniał, że propozycje repertuarowe Brzezińskiego „zadawały publiczność, jednak nielicznie ją sprowadzały”. Ponadto: „Antypatia ku dyrektorowi, a mianowicie rozpoczynający się Wielki Post (jak zwykle i dotąd bywa prawie po wszystkich miastach naszych), co dzień umniejszały widzów. Z braku dochodów i aktorowie zaczęli się zniechęcać do dyrektora, tak dalece, że połowa przeszła pod dyktando [Jana – dop. E. S.] Aśnikowskiego²³”.

Sceną grodzieńską kierowały: Izabela Górka (od 1839, zmarła w 1841)²⁴ i reprezentująca kolejne pokolenie Barbara Linkowska, zarządzająca teatrem dwadzieścia lat po swojej poprzedniczce (w 1859). W późniejszym okresie do grona antreprenererek należały: Julia May-Otrębowa, określana jako „energiczna dyrektorka zespołu grającego na terenie Królestwa Polskiego” w latach 80. XIX wieku²⁵, Adolfina Zimajer prowadziła własny zespół teatralny, działający od 1898 roku najpierw w Warszawie, a potem gościnnie występujący w Polsce i Rosji²⁶, Gabriela Zapolska, twórczyni w Krakowie „Sceny Niezależnej”, funkcjonującej od 1903 w oparciu o adeptów własnej szkoły dramatycznej²⁷, Stanisława Wysocka czy Leonia Barwińska (kierujące teatrem lubelskim w latach 20. i 30. XX wieku)²⁸.

Bronisława z Ładnowskich Wolska (1840–1926)²⁹, aktorka już z pokolenia Modrzejewskiej, w rozważaniach *Z zacisza garderoby teatralnej* przedstawia własne spojrzenie na teatr, nawiązując do statusu kobiety aktorki:

²¹ *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 70, 623.

²² S. Krzeziński, *Koleje życia czyli materiały do historii teatrów prowincjonalnych*, oprac. i wstęp S. Dąbrowski, Warszawa 1957, s. 45.

²³ Tamże, s. 50.

²⁴ *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 200.

²⁵ Zob. *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 543.

²⁶ Zob. tamże, s. 855.

²⁷ Zob. tamże, s. 833.

²⁸ Zob. S. Kruk, *Teatr Miejski w Lublinie 1918–1939*, Lublin 1997.

²⁹ B. Wolska, pochodząc z rodziny teatralnej, miała wczesny kontakt ze sztuką. Teatralia podają, że „Już jako dziecko występowała w t.[eatrze] w Krakowie. Debiutowała w 1854” na krakowskiej scenie. Zob. *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, red. Z. Raszewski, Warszawa 1973, s. 805.

Teatr w moim rozumieniu jest pracą dnia codziennego w warunkach sztuki widowiskowej. Grą maski, ruchu, ciała i stroju przeobrażamy doczesność w wieczność. [...] Kim ja jestem? – pyta się aktor po skończonej roli. – Szminką – brzmi odpowiedź reżysera.

Szminka jest cudownym lekiem, by nerwy uspokoić. Publiczność szuka aktora, szminka daje mu charakter człowieka sztuki. Widownia oświetla twarz, szminka zakrywa wiek i stan aktora. Szminka jest gazą na posąg aktorki, osłania i wtajemnicza. Aktorka przestaje być kobietą z towarzystwa, bo ona towarzystwo opuściła od chwili swego aktorstwa, gdy wraca, rozmawiają z nią niemal jako odtwórczynią roli, w której się najlepiej podobała³⁰.

Te końcowe słowa, mówiące, że „Aktorka przestaje być kobietą z towarzystwa”, ilustrują status kobiety, która wybrała ten zawód w społeczeństwie wieków minionych. Kondycję aktorki 2. poł. XIX wieku ukazał doskonale Władysław Stanisław Reymont. Janka Orłowska „szamotała się z duszą własną i pragnieniami, których nie umiała sobie uprzedmiotowić. [...] Czuła, że musi znaleźć coś takiego, co ją potrafi porwać [...]”³¹. Gdy zaproponowano jej występ w miejscowym teatrze amatorskim w *Marcowym kawalerze* Józefa Blizińskiego, Kręska, kobieta interesowna, chcąc wydać się za jej ojca, a mając epizod teatralny za sobą, „zbliżyła się do niej z racji przedstawienia. Zaczęła jej dawać lekcje gry scenicznej i była niestrudzoną mentorką”. Janka po sukcesie scenicznym w roli chłopki Pawłowej sięgnęła po wypowiedzi z zakresu krytyki teatralnej i teksty Szekspira. Reymont trafnie oddaje ten moment. Pisze:

[...] wreszcie czy to z nudów, czy z instynkownej pobudki sprowadziła sobie Szekspira – i wtedy przepadła!

Znalazła to coś, znalazła bohatera, cel, ideę – był nim teatr. [...] Żyła wtedy życiem dusz szekspirowskich. Było to prawie szczytne obłąkanie duszy. Pokochała z całą gwałtownością te wielkie, tragiczne postacie dramatów.

Orłowski trochę wiedział o jej chorobie, ale śmiał się z tego pogardliwie. – Komediantka! – rzucił jej prosto w twarz ze swoją brutalnością. Kręska podsycała ten ogień, bo za co bądź chciała się jej z domu pozbyć.

Zaczęła w nią wmawiać talent i gorąco zachwalała teatr.

Janka nie mogła się jakoś zdobyć na ten krok decydujący. Bała się tych ciemnych, nieokreślonych przeczuć i trwogi, jaka ją chwilami napadała. Wiedziała, że musiałaby zerwać ze wszystkimi i iść sama w świat, w świat, którego się bała instynktownie. Nie żyła nigdy samodzielnie. Mroziła ją myśl o tym otwieraniu sobie drogi kułakami. Dotychczas prowadzono ją; ręka, co ją wiodła, była twarda, nielitościwa, ale ją prowadziła i mniej więcej czuwała nad nią. Tutaj miała swój kąt, swój las, swoje miejsca

³⁰ B. Wolska, *Z zacisza garderoby teatralnej*, [w:] *Wspomnienia aktorów*, t. I, s. 337.

³¹ W. S. Reymont, *Komediantka*, Kraków 2005, s. 17.

ulubione, do których organicznie się już przystosowała – a tam, gdzieś w świecie szerokim, co tam znajdzie?...³².

Reymont, pokazując bohaterkę po wyjeździe z Bukowca, gdy zaczyna swój własny „flirt z Melpomeną” w nowym mikrokosmosie, eksponuje stan jej duszy. Janka, z jednej strony jest szczęśliwa, że przyjęto ją do towarzystwa Cabińskiego – „[...] powtarzała raz po raz: – Jestem w teatrze!... jestem w teatrze!... Jakby sama potrzebowała w to uwierzyć, że spełniły się marzenia lat całych, że ta śniona przyszłość jest już przed nią... że jej „jutro” przedzieli się od „wczoraj” niezmierną odległością”. Nurtowała ją myśl: „Jak to będzie?”. Z drugiej strony gdy „przesuwały się przed nią postacie tych przyszłych koleżanek. Instynktownie przeczuwała, że w tych twarzach nie ma nic przyjaznego”³³.

Wkrótce przeżyła mocne zderzenie z rzeczywistością. Poniżona na przesłuchaniu przez dyrektora muzyki Halta, który próbował ją molestować, długo nie mogła się uspokoić i miało ją oburzenie i złość. W afekcie:

[...] chwilami gotowa była iść za nim i czym bądź, co spotka na drodze, rozbić mu głowę i bić... bić do śmierci.

To, co spotkało – czytamy w powieści – było tak brutalne, tak podłe, że wstyd zalewał jej oczy łzami gorzkiego upokorzenia. Odchodziła od przytomności prawie, że to ją mogło coś podobnego spotkać!...

Były mgnięcia, w których zrywała się, jakby chciała uciec z tych murów, spośród tych ludzi, ale opadała natychmiast z jękiem, bo przypominała sobie, że jest bezdomną.

– Gdzie?... i po co? Zostanę!... zniosę wszystko, jeśli wszystko znieść trzeba, ale dojdę tam, gdzie chcę... muszę!... – mówiła sobie z mocą – muszę!...

I zaciniała się w zdeterminowanym uporze. Zbierała w sobie wszystkie siły do walki jakiejś z życiem, z niepowodzeniem, z przeszkodami, ze światem całym, złym i wrogim – i przez chwilę widziała się na jakimś zawrotnym szczycie, gdzie była sława i upojenie zwycięstwem, ale nie uczuła się tym szczęśliwą, nie!... bo majaczył wyżej jakiś szczyt inny, potężniejszy, ku któremu pięli się ludzie³⁴.

Dyrektorowa Pepa w rozmowie z Janką, snując mity na temat swej kariery, mówiła także: „ – O, smutna jest dola artystek!... Poświęcić wszystko, spokój, szczęście domowe, miłość, rodzinę, stosunki towarzyskie – i za co?... za to, co o nas piszą; za takie wieńce, co trwają dwa dni; za oklask naprzykrzonego tłumu?... O, strzeż się pani prowincji!...”³⁵. Dzięki Reymontowi do kultury przeszły przykłady gwary aktorskiej, często o charakterze pejoratywnym, wśród

³² Tamże, s. 18-19.

³³ Tamże, s. 44.

³⁴ W. S. Reymont, *Komediantka*, s. 50-51.

³⁵ Tamże, s. 79.

nich króluje określenie „krowienta”³⁶. W ówczesnym żargonie aktorskim to «początkująca aktorka, rzadziej aktor; aktorka nieudolna, źle poruszająca się na scenie»³⁷. W odniesieniu do dyrektorowej Cabińskiej pada wypowiedź: „ – Wieczna krowienta!... zdaje się jej, że jest artystką! – Wyła tak wczoraj na scenie, że... jak Boga kocham, można się było wściec!”³⁸. Sowińska, krawcowa teatralna pod adresem Janki i jej nieznamomości kulisów teatralnych rzuca: „Cha! cha!... to krowienta czysta!...”³⁹. Same aktorki podczas kłótni celowo używają tego określenia, by deprecjonować interlokutora, co odzwierciedla ich dialog:

– Milcz pani! Jestem aktorką na stanowisku i taka krowienta, taki głąb kapuściany, chórzytka marna, będzie mi ubliżać!

– Taka krowienta jest więcej warta, bo ją nie trzymają przez grzeczność, dla zasług dawniejszych, dla jej sztucznych zębów, włosów i późnego wieku!... Mogłabyś już pani wnuczki bawić swoim śpiewem, a nie grywać na scenie!⁴⁰.

W narracji Reymonta doskonale widać, jak środowisko samych komedian-tek jest zróżnicowane – rywalizacja o granie głównych ról, a nie tzw. ogonów, o dowody sympatii ze strony widzów (zatarg Kaczkowskiej i Mimi Zarzeckiej), brak przyjaźni, ironizowanie z chórzystek itd. To ostatnie *emploi* deprecjonowano poprzez określenie „chórzytka marna”. Reymont opisuje je następująco:

Kilkanaście kobiet, przeważnie młodych, ale o twarzach wymalowanych, suchych, przegryzionych nerwowością i gorączkowym życiem teatru. Były tam blondynki, brunetki, małe, wysokie, szczupłe i tłuste, jakaś pstra zbieranina ze wszystkich warstw życia. Były pomiędzy nimi twarze madonn o wyzywających spojrzaniach i twarze płaskie lub okrągłe, bez wyrazu i bez inteligencji, dziewczyn z ludu. Dwie cechy tylko miały wspólne: były wszystkie ubrane mniej lub więcej przesadnie modnie i miały w oczach to coś, co się tylko nabywa na scenie – jakiś wyraz swobodnej bez troski i cynizmu znudzonego⁴¹.

Wśród galerii aktorek ukazanych przez Reymonta ważna jest też postać kobiety samotnie wychowującej syna, zmagającej się z jego chorobą (dyfteryt). Zrozpaczona matka daje w zastaw ostatnie rzeczy ze swojego lichego ekwipunku, by mieć środki na leczenie dziecka.

³⁶ Pisała o tym G. Zapolska w studium *Krowienta* z roku 1897. Reymont też przywołuje to określenie w kolejnej powieści o tematyce aktorskiej – *Lili* z 1899 roku.

³⁷ Zob. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. III, Warszawa 1961, s. 1162.

³⁸ W.S. Reymont, *Komediantka*, s. 38.

³⁹ Tamże, s. 48.

⁴⁰ Tamże, s. 89.

⁴¹ Tamże, s. 40.

– Powiadam pani, że już mnie rozpacz ogarnia!... Pokasływał trochę... Myślałam, że to nic... aż tu wczoraj zaglądam do gardziółka... plamy białe... Poleciałam po doktora... obejrzał i powiada: dyfteryt!

Siedziałam przy nim całą noc, smarowałam co godzinę... nie mógł nic mówić, tylko pokazywał paluszkami, że go bardzo boli... i łezki tak mu płynęły po buzi, że myślałam, iż umrę z bóleści!... Zostałam przy nim stróżką, bo chcę wziąć co pieniędzy... zastawiłam salopę i wszystko mało, i mało!... – opowiadała półgłosem sąsiadce szczupłą, ładną, ale o znużonej cierpieniem i biedą twarzy aktorka i zakręcała sobie grzywkę, karminowała usta posiniałe i ołówkiem nadawała wyzywający wyraz swoim zmęczonym bezsennością i łzami oczom⁴².

Wielowymiarowy obraz kreowanych sylwetek kobiet epizodyczna postać chórzystki Heli, wypierającej się własnej matki słowami: „Dawno matki nie mam”, a prostą kobietę, z którą ją widziano, nazywa „stróżką”⁴³. Jankę, w której aksjologii nie mieszczą się takie zachowania, w odpowiedzi na jej spontaniczny wyraz zdziwienia, spotyka agresja słowna: „Pani jesteś krowienta świeża, to pani nic nie wiesz – odpowiedziało jej kilka głosów”⁴⁴.

Świat „błyszczącej nędzy”, którego doświadczali artyści wędrownych towarzystw teatralnych, oddał też Reymont w powieści *Lili* (1899). Gałkowska podkreślająca wielokrotnie, iż jest „aktorką na stanowisku”, w słowach pełnych ekspresji określa kondycję, w której się znalazła:

[...] nie ma biblioteki, nie ma teatru i nie ma dekoracji! Dalibóg nie wiem, po co robiliśmy Stobińskiemu towarzystwo. Chyba, żeby teraz pozdychać z głodu! Oni grali przedwczoraj i mieli ośmdziesiąt rubli! Mielibyśmy po pół rubla na markę, jedlibyśmy i nie zastawiali ostatnich łachmanów. Jestem przecież aktorka na stanowisku, byłam w różnych biedach, ale o takiej nędzy, jaką cierpię od dwóch tygodni, nie miałam nawet pojęcia. Literalnie nie mieć co jeść, chodzić w końcu grudnia w letnim płaszczyku, nie mieć czym palić, to jest więcej, niż człowiek znieść potrafi, to jest nazbyt okropne!... – mówiła Gałkowska i rozplakała się. Łzy jak groch sypały się na sinawą, wypudrowaną twarz i ryły w niej bruzdy żółtawe. Nie powstrzymywała ich, tylko płakała coraz ciężej a ciszej⁴⁵.

Wypowiadając te słowa, była wyrazicielką myśli pozostałych aktorów:

Po zebranych powiało jakieś mroźne tchnienie, strawione nędzą i tułaczką twarze powlekły się smutkiem i martwością, a oczy bezmyślnie zatopiły się w okna, poza którymi była mroźna zima i szeroki, wielki, zimny świat; w tej chwili wszyscy odczuli

⁴² Tamże, s. 52-53.

⁴³ Tamże, s. 53.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ W. S. Reymont, *Lili*, Wydawnictwo „Tygodnika Ilustrowanego”, Warszawa [1930], s. 18-19.

całą swoją nędzę i niejednemu zadrga w sercu głuchy, wściekły, bo bezsilny ból i żal do świata i ludzi⁴⁶.

Pisząc o kobietach w teatrze, należy też poruszyć temat urody, bowiem była czynnikiem, który determinował obecność kobiet na scenie, nie tylko z uwagi na specjalizacje aktorskie (*emploi*), ale też... ściągał publiczność do teatru, przyczyniając się do sukcesu kasowego. Edward Lubowski w *Aktorce* (powieść z 1871) umieścił dialog bohaterów egzemplifikujący to zagadnienie: „Czy są ładne? – pytał Lafirydon – bo dyrektor wie, że sztuka sztuką, ale piękność niezbędną jest w artystce. Żeby grała jak Rachel, jeżeli jest źle zbudowaną, dziobatą lub w ogóle brzydką, to wysilenia jej na nic się nie przydadzą”. Hrabia Będnowicz przyznaje: „jestem nie tylko za tym, żeby były piękne, ale żeby pięknych było jak najwięcej. Niestety, zanim wszczepimy prawdziwe pojęcie sztuki, trzeba rozbudzić zamiłowanie, a tylko piękne aktorki ściągają tłumy do teatrów”⁴⁷. Sam mistrz sceny, Roman Żelazowski (1854–1930), w kontekście tego zagadnienia wspominał:

Nie mogłem długo grać młodziutkiego kochanka z Werony, bo młodociany wygląd nie może trwać długo. Ileż to czasu potrzeba, aby artysta wypracował daną rolę, a gdy ją ogarnie artystycznie, wiek nie pozwala mu popisać się pracą długich lat. Publiczność nasza bardzo jest wrażliwa na zmarszczki artystów i artystek! Gdzie indziej inaczej to pojmują...⁴⁸.

Spośród grona polskich artystek do historii kultury przeszła przede wszystkim Helena Modrzejewska (1840–1909). Jej rówieśnik, Wincenty Rapacki-ojciec (1840–1924) docenił talent artystki i co ważne jej intelekt, pisał: „Świetna epoka teatru krakowskiego budziła talenta. Byliśmy młodzi, pełni życia – a taka Modrzejewska czarowała nie tylko wdziękiem, ale i inteligencją”⁴⁹.

Rapacki w szkicach *Około teatru* przywołał jako egzemplum sytuację z życia Modrzejewskiej i jej postawę: grać czy nie grać, gdy dotarła do niej w 1875 roku wieść o śmierci przyrodniego brata – Feliksa Bendy. Modrzejewska w poczuciu obowiązku postanowiła, że nie odwoła swojego występu w popremierowym przedstawieniu dramatu *Wit Stwosz* Rapackiego (rola Beaty), co argumentowała następująco:

⁴⁶ Tamże, s. 19.

⁴⁷ E. Lubowski, *Aktorka*, Warszawa 1871, s. 103.

⁴⁸ R. Żelazowski, *Pięćdziesiąt lat teatru polskiego*, [w:] *Wspomnienia aktorów*, t. II, oprac. S. Dąbrowski i R. Górski, Warszawa 1963, s. 103.

⁴⁹ W. Rapacki-ojciec, *Aktor o autorach*, [w:] tamże, s. 26.

– Pragnę z moich cierpień ponieść ofiarę dla sztuki – powiada artystka. – Nie chcę narazić na szwank pańskiego dramatu. Zobaczysz pan, jak płakać będę...

I rzeczywiście płakała... i ja z nią, ale publiczność pozostała zimną, obojętną. Wszystkie piękne miejsca roli tak subtelnie opracowane przez artystkę znikły, zatarty się – było tylko łkanie łez nieklamanych, których publiczność nie odczuła⁵⁰.

Rapacki prezentował zaś inne stanowisko. W konkluzji stwierdził:

[...] z własnych cierpień nie uwije sobie wieńca artysta... W chwili tworzenia władze ducha muszą być w równowadze. Trzeba przeboleć stratę jak każdy, a potem zapomnieć o niej... Kto chce władać sercami innych, musi wprzód zapanować nad własnym.

Dawne tylko wspomnienia przebytych smutków, bojów lub radości, gdy napłyną do duszy, mogą z niej wydobyć czarujące tony uczuć i ludzić potęgą prawdy, bo „co ma ożyć w pieśni, musi zagać w rzeczywistości”⁵¹.

Przedstawiciel młodszego pokolenia Władysław Ryszkowski (1877–1945), obserwując ostatnie gościnne występy Modrzejewskiej w Krakowie w 1903 roku, był oczarowany skromnością i naturalnością artystki. Uczestnicząc z nią w próbach teatralnych, dzielił się wrażeniami:

[...] jako gość okazała się wielkością z najprawdziwszego zdarzenia, nie imponując nikomu, grzeczną, uprzejmą, ujmującą w towarzyskim obejściu.

Mając potem w życiu moim aktorskim i reżyserskim kontakty z „wielkościami”, zawsze wspominałem największą z naszych wielkości, Modrzejewską, imponującą właśnie skromnością. Modrzejewska już wtedy była starszawa [63 lata – dop. E. S.]. Nazywałem ją, grubo starszą, koleżanką Heleną. Została jej jeszcze piękna linia „postawy”, szlachetny profil twarzy. Wyraziste piękne oczy. Głos był już nieco zmatowiony. Używała go jednak majstersko⁵².

Ryszkowski eksponował też, że Modrzejewska z godnością przyjmowała oznaki starzenia się, „szyję miała przewiazaną wstążką, by ukryć zwiotczałe zmarszczki starcze, z czym się nie kryła i mówiła z całą szczerością”⁵³. Partnerując artystce w *Gnieździe rodzinnym* Hermana Sudermanna, zapadły mu w pamięci jej słowa dotyczące techniki mówienia: „Nigdy aktor nie powinien usiłować przekrzyczeć hałasu widowni, bo im głośniej będzie mówił, tym widownia będzie głośniejsza, a w przeciwnym razie znajdują się słuchacze, którzy pomogą aktorowi i uciszą hałasujących”⁵⁴.

⁵⁰ Tenże, *Okolo teatru*, Kraków 1905, s. 61.

⁵¹ Tamże.

⁵² W. Ryszkowski, *Gościna Heleny Modrzejewskiej*, [w:] *Wspomnienia aktorów*, t. II, s. 301-302.

⁵³ Tamże, s. 302.

⁵⁴ Tamże, s. 304.

Zofia Ordyńska (1882–1972), wspominając występ Modrzejewskiej 4 lutego 1903 roku w Teatrze Ludowym w Krakowie, akcentowała, że „zapowiedziana wizyta sławnej artystki w naszym Teatrze była wydarzeniem na wielką skalę. Cały dzień trwały przygotowania na przyjęcie tego niezwykle gościa. Łoża, w której zasiąść miała artystka, przybrana została dywanem i kwiatami. Modrzejewska przybyła punktualnie, witana owacyjnie przez publiczność, która powstała z miejsc na wejście”⁵⁵.

Ordyńska w swoich reminiscencjach ukazała genezę pasji teatralnych, związanych z uczestnictwem w teatrze szkolnym w Krakowie. Punkt wyjścia stanowiła melodeklamacja *Koncertu Jankiela*: „sukces był ogromny. Połknęłam bakcyl oklasków. Spoczął w mej duszy na długie lata”⁵⁶. Przywołała też rozmowę między rodzicami, która obrazuje obyczajowość lat 90. XIX wieku młodopolskiego Krakowa. Warto też podkreślić niuanse dotyczące terminologii, treści, jaką ewokowały słowa aktorka-artystka. Mówi o tym następujący fragment:

[...] – na Boga! – unosił się ojciec, więc Ty chcesz, żeby nasza córka została aktorką?

Przed wszystkim nie żadną aktorką, tylko artystką – poprawiała mama.

Mama miała słuszność, stojąc w obronie prestiżu zawodu aktorskiego. W owe czasy aktorzy używali tytułu artystka, artysta. Nazwanie artystki „aktorką” miało w sobie coś wysoce poniżającego i pogardliwego, co przypominało czasy, gdy aktor uchodził za wyrzutka społeczeństwa, nie mającego prawa wstępu do przyzwoitego domu⁵⁷.

Podobny zapis znajdujemy u Stefana Turskiego (1875–1945), który pisał: „W tych czasach rodzice na wstąpienie do teatru zezwalali swoim latoroślom w >najgorszym razie<”⁵⁸. Gdy już się młoda dziewczyna rozpoczęła ów „flirt z Melpomeną”, zarówno dla adeptki sztuki, jak i artystki, bardzo ważny był kostium sceniczny. „Żeby mieć możliwość otrzymania korzystnego *engagement* – pisze Ordyńska – aktorka musi posiadać dobrze zaopatrzoną garderobę. Najcenniejsze były kostiumy stylowe i stroje charakterystyczne. Kupowało się je od koleżanek ustępujących ze sceny lub na tzw. tandetach, odświeżało, przerabiało. Taki kosz aktorski z garderobą teatralną stał na równi z wyprawą panny na wydaniu”⁵⁹.

⁵⁵ Z. Ordyńska, *To już prawie sto lat... Pamiętnik aktorki*, Wrocław 1970, s. 52-53.

⁵⁶ Tamże, s. 19.

⁵⁷ Tamże, s. 20.

⁵⁸ S. Turski, *Gdy Melpomena rzemiennym dyszlem objeżdżała Polskę. (Z pożółkłych kartek pamiętnika)*, [w:] *Wspomnienia aktorów*, t. II, s. 289.

⁵⁹ Z. Ordyńska, *To już prawie sto lat...*, s. 39.

Przemiany formuły emancypacji widoczne są poprzez zmiany w obyczajowości, w tym kontekście warto przywołać opisy z przełomu XIX i XX wieku, uwiecznione dzięki wspomnieniom Ordyńskiej. Pierwsze zagadnienie to moda:

Moda zakuwała kobiety w gorsety-pancerze najeżone stalkami i bryklami, niczym zbroja średniowiecznego rycerza. Biedne kobieciątka nawet podczas upalnego lata nosiły suknie z długimi rękawami i wysokimi kołnierzykami, usztywnionymi na dodatek fiszbinkami, na nogach grube bawełniane pończochy i wysokie trzewiki oraz spódnice po pięty, którymi elegantki zamiatały [...].

Również i na scenie nie wolno było pokazywać aktorce ani kawałka nagiego ciała, bo to wstyd i obraza moralności publicznej. Wyjątek stanowiły dekolty balowych toalet, ale nogi, te musiały być całkowicie zakryte. Jeżeli jakiś kostium wymagał niezbitcie ukazania gołej łydki, to cenzura pozwalała na to pod warunkiem, że nogę zasłoni trykot w cielistym kolorze⁶⁰.

Ordyńska opisuje, jak trudne było promowanie awangardy w damskiej modzie wśród konserwatywnych środowisk krakowskich końca XIX wieku. „Wówczas były modne tak długie spódnice, że się nimi zamiatało wprost troctuary. Był to drakoński nakaz mody, na uchylenie którego nie odważyłaby się przyzwoita kobieta, bo to groziło skandalem i rozpustą...”⁶¹. Przytacza opowieść o właścicielce hotelu „Pod Różą”⁶² z ul. Floriańskiej, popularyzującej nowe trendy w modzie francuskiej, która przysłała do kościoła Mariackiego na sumę (zwaną „dwunastówką”) w sukni, skróconej o 15 cm, co uznano za „wybryk zagranicznej mody” i wywołało ogromne poruszenie...

Nawet damy z *high-life'u* zaczęły się niespodziewanie wiercić i wychylać z ławek, już nie mówiąc o starszych paniusiach i dewotkach, które podniosły formalny alarm. Niektóre zaczęły wprost głośno wykrzykiwać, że to sodomia i gomora, że takich co to pokazują nogi, nie winno się wpuszczać do Domu Bożego i że należy czym prędzej zawiadomić księdza prałata⁶³.

Ta sama dama wywołała jeszcze większy ferment tzw. opinii publicznej, gdy zaprezentowała *jupe-culloty*, „szerokie, bufiaste jakby tureckie szarawary, na które nakładało się spódnice, sięgającą do połowy łydek, co robiło wrażenie, jakby kobieta miała na sobie spodnie. Wokół paryskiej elegantki zebrał się tłum na pół Rynku. Jak na Lajkoniku! Kupcy powychodzili ze swych sklepów, przekupki od-

⁶⁰ Tamże, s. 41.

⁶¹ Tamże, s. 67.

⁶² Właścicielką hotelu „Pod Różą” w Krakowie była w latach 1883–1920 Franciszka Starzewska. Zob. http://www.podroza.hotel.com.pl/rose_pl/HISTORIA [dostęp: 28.12.2013].

⁶³ Z. Ordyńska, *To już prawie sto lat...*, s. 67.

biegły do straganów, tramwaje stały, a krakowskie andrusy gwizdały i wykrzykiwały: >Baba w portkach! Baba w portkach<. Po pewnym czasie „dwie artystki z Teatru Miejskiego” promowały ponownie *jupe-culloty*, „ludzie też za nimi latali i wykrzykiwali, ale już nie było takiej wielkiej sensacji, jak za pierwszym razem”⁶⁴.

Z prezentowanymi wypowiedziami korespondują słowa Józefa Kotarbińskiego adresowane do krakowianina, Michała Bałuckiego. W kontekście *Emancypowanych* (1873) nazwał pisarza „konserwatystą nieco zaściankowym”, który wojował na kanwie swojej twórczości „z uproszczeniami feminizmu i wyśmiewa[1] niesłusznie dążenia kobiet do wyższej wiedzy”, eksponując „różne śmieszności emancypantek”. Kotarbiński zwracał uwagę, że do tych dążeń „społeczeństwo ówczesne nie było jeszcze przygotowane”⁶⁵.

Atutem pamiętników jest to, że pokazują świat teatralny „zza kulis”. S. Turski wspomina formy buntu artystek w kurortach – w Szczawnicy i Zakopanem, uskrzydlnych sukcesami w czasie sezonu „ogórkowego” w 1900 roku:

Familijne życie zespołu należało do przeszłości, artystki się zbuntowały, nie chciały skrobać ziemniaków, dyrektorowa nie chciała dla całej falangi przyrządzać obiadów, nikt tego nawet nie wymagał, wszyscy jadali obiady i kolacje w restauracji zdrojowej, aktorki w gronie wielbicieli, aktorzy z wielbicielek.

„Małżeństwa teatralne”, które w czasie wędrowki bieda złączyła, zaczęły się rozluźniać... [...]. Lecz wszystko na świecie ma swój koniec, więc gdy jesienne kapuśniaczki zaczęły „siapać”, cudne sny o królewiczu i królownie skończyły się. [...]

Aktorska brać zaczęła się znowu skupiać, wzajemne sympatie i sympatyjki odżyły na nowo, dyrektorowa rozpałała ognisko, aktorki wróciły do skrobania ziemniaków i wszyscy szczęśliwi zasiedli znowu przy wspólnym stole⁶⁶.

Koniec sezonu zwiastował więc powrót do tradycyjnych ról i zajęć.

By oddać obraz kobiet związanych z teatrem, należy też wspomnieć o bohaterkach i bohaterach różnych dykteryjek. Julian Myszkowski, opisując turnée swojego towarzystwa operetkowo-dramatycznego po Rosji w 1905 roku, odnotował:

Oto w każdym niemal z miast uciekała z kimś... jedna primadonna: i tak w Kijowie drapnęła mi pani Borowska z panem Stefanem W., obywatelem z Lubelskiego. W Odesie p. Krasieńska z Żydem, panem L..., w Mikołajowie pani Jaroszówna z bogatym oficerem czerkieskich kozaków Arkazem i nie oparli się aż w Władykaukazie, a w Jekaterynosławiu p. Arciszewską zbałamucił mi pan Mieczysław E. z guberni mohylowskiej⁶⁷.

⁶⁴ Tamże, s. 67-68.

⁶⁵ J. Kotarbiński, *Aktorzy i aktorki*, Warszawa-Płock 1924, s. 242, [w:] http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=40003&s=1 [dostęp: 14.09.2013]

⁶⁶ S. Turski, *Gdy Melpomena rzemiennym dyszlem...*, s. 279.

⁶⁷ J. Myszkowski, *Korespondencja z Poługi*, [w:] *Wspomnienia aktorów*, t. II, s. 312.

Na koniec warto przywołać jeszcze w klimacie młodopolskim wypowiedź autobiograficzną Gabrieli Zapolskiej, aktorki, pisarki, dyrektorki i reżyserki. O miłości do sceny, sukcesach i porażkach w swoistym *curriculum vitae* pisała:

Lecz scena ukochana mnie ciągnie. Będąc ciężko chora, prawie skazana na śmierć, piszę w ciągu trzech dni *Moralność pani Dulskiej*. – Następnie: *Ich czworo*, obecnie *Skiza*. Zaczęte mam dwie powieści: *Szaleństwo* i *Kobieta bez skazy*.

Miałam zaczęłą sztukę trzyaktową, o której marzyłam od dawna. Zaczęty jest I akt i dwie sceny II aktu. Ale brutalna i ohydna krytyka Wł. Rabskiego („Kurier Warszawski” z dnia 5 października 1908 roku) dopełniła miary. Nie chcę więcej pisać dla sceny, bo nie mam siły znosić tych chłost brudnych i jadu pełnych. Z mądrych krytyk uczę się rada, poprawiam wady. Z przepojonych jadem truję się, tracę siły i chęć. A bez tego nic stworzyć właściwie nie można. – Powieści mi nie szarpia, powieści moje najczęściej pokrywają głuchym milczeniem, ale na sztukę rzucają się jak na żer. [...] Dlatego przestaję pisać na scenę.

W trakcie tego gram na scenie polskiej – jadę do Paryża, wybijam się tam w najpierwszym teatrze Antoine’a jako francuska artystka, wracam do Polski i obejmuję pierwszorzędne stanowisko po Hoffmanowej w Krakowie, później we Lwowie. – Role dramatyczne i „grandes coquettes”. Zakładam w roku 1904 szkołę dramatyczną w Krakowie, która prosperuje świetnie i daje zdumiewające rezultaty. Zamykam ją dla braku zdrowia. Tłumaczona jestem ciągle, przeważnie na język rosyjski i niemiecki. Ale mnie to nie obchodzi i zupełnie się tym nie interesuję. [...] Obchodzi mnie stokroć więcej uznanie mej pracy i chęci do pracy w kraju, jak to, że mnie raczą przetłumaczyć. Nie aspiruję do nazwy pisarza europejskiego, ale do nazwy pisarza polskiego⁶⁸.

Prezentowany Czytelnikowi tekst dedykowany kobietom na scenie, „inkrustowany” cennymi zapisami Wojciecha Bogusławskiego, wypowiedziami pamiętnikarskimi (w tym: Z. Ordyńskiej, W. Siemaszkowej, B. Wolskiej, G. Zapolskiej oraz S. Krzesińskiego, W. Rapackiego, S. Turskiego, R. Żelazowskiego, J. Myszkowskiego) i literackimi Reymonta czy Lubowskiego oraz krytycznymi, koncertuje się wokół triady kobieta-aktorka-emancypantka w kulturze polskiej. Podmiotem uwagi są 1. polskie antreprenerki teatralne (A. Truskolaska, S. Deszner), często nieobecne w zbiorowej wyobraźni, ale też gwiazdy sceny (H. Modrzejewska). W prowadzonej narracji pokazują różnorodność portretów kobiet obecnych w kulturze teatralnej XIX i początku XX wieku. Dla badacza szczególnie cenne są wypowiedzi autobiograficzne, które prezentują indywidualne spojrzenie artystek na temat ich kondycji. Artystki-aktorki realizowały się na scenie, wybierając często „cygańskie” życie, w drodze, w podróży,

⁶⁸ G. Zapolska, *O sobie*, s. 5-6, [w:] http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=2313&s=1 [dostęp: 14.09.2013].

życie w „błyszczącej nędzy”, bo „teatr – cytując Reymonta – to niby dzuma: jak kogo złapie, to już amen!”⁶⁹.

Poprzez swój styl życia stawały się nieświadomymi rzeczniczkami emancypacji. Borykały się z krytyką społeczeństwa, walczyły na różnych polach: o niezależność finansową, ale i dotyczącą sfery ubioru (opisy Ordyńskiej). Swoją pracą sceniczną i mądrością polemizowały z obrazem aktorki uosabianym przez Reymontowską Kręską, która „zaciągała sieć”, grając różne role, stosownie do okoliczności⁷⁰. Kształtowały nowy wizerunek aktorki, wolny od stereotypów i uprzedzeń, wyrażających się też w warstwie językowej. Na koniec rozważań warto przytoczyć słowa Józefa Kotarbińskiego z 1890 roku:

Dla młodych, utalentowanych i powabnych artystek kariera zawsze stoi otworem, bo kobieta jest światłem i ciepłem sztuki scenicznej, jest główną potęgą teatru, przed którą korzyć się musi brzydka połowa rodzaju ludzkiego. W teatrze kobieta jest stanowczo od nas mocniejsza, niejednokrotnie zmusza męską butę do kapitulacji. Trzeba jednak, aby wniosła ze sobą do teatru nie tylko talent, nie tylko czar wdzięku, ale i wdzięk umysłu, jego bystrość, inteligencję, wreszcie kulturę obyczajową i towarzyską, która podnosi atmosferę sztuki⁷¹.



Agnieszka Truskolaska, portret artystki. Reprint z: Bogusławski Wojciech, *Dzieje Teatru Narodowego na trzy części podzielone oraz wiadomość o życiu sławnych artystów*, Warszawa 1965, s. 258, fot. E. Stoch.

⁶⁹ W.S. Reymont, *Komediantka*, s. 57.

⁷⁰ Zob. Tamże, s. 13-14.

⁷¹ J. Kotarbiński, *Niepowołani (Ze wspomnień nauczyciela deklamacji)*, cz. III, „Kurier Warszawski” 1890, nr 337 z 6 XII, s. 2. Cyt. za: D. Kosiński, *Dramaturgia praktyczna*, Kraków 2005, s. 26.



Salomea Deszner, portret artystki. Litografia – Sonntag Józef z 1821 r. Ryc. z: Bogusławski Wojciech, *Dzieła dramatyczne*, t. 6, Warszawa 1821. Zbiory ikonograficzne POLONA. Biblioteka Narodowa [domena publiczna]



Adolfina Zimajer, portret artystki, 1880. Zbiory ikonograficzne POLONA. Biblioteka Narodowa [domena publiczna]



Portret Heleny Modrzejewskiej (fot. Jan Mieczkowski, 1870). Zbiory ikonograficzne POLONA. Biblioteka Narodowa [domena publiczna]



Gabriela Zapolska (fot. 1885). Zbiory ikonograficzne POLONA. Biblioteka Narodowa [domena publiczna]

Dominika Sobolewska-Gola
Zamek Królewski w Warszawie

PANIE PRZODEM... O WCHODZENIU KOBIET W ŚWIAT MĘSKICH PROFESJI OD II POŁOWY XIX WIEKU DO 1939 ROKU

„Pewne specjalne zawody są zawsze i będą wyłącznym udziałem mężczyzny. Kobieta doktor medycyny lub prawa niemal równie anomalną jest istotą, jak kobieta wojownik i dyplomata”¹.

Cytat otwierający poniższy artykuł pochodzi z książki Władysława Chomętowskiego *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast polskich* wydanej w 1887 roku w Warszawie. Pomimo iż autor rozpisuje się w niej o zaletach kobiet i ich umiejętnościach jako dobrych gospodyń i zarządczyń, to nie dopuszcza myśli, że kobiety mogłyby kiedykolwiek wykonywać zawód lekarza, adwokata czy polityka. Można by rzec, że słowa te zostały wypowiedziane w niewłaściwą godzinę, że stały się przepowiednią zmian, które właśnie w XIX wieku zaczęły się dokonywać.

Niniejszy artykuł poświęcony jest wchodzeniu kobiet na rynek pracy od II połowy XIX wieku do rozpoczęcia II wojny światowej. Przyjęcie powyższej kłamry czasowej pozwoli na pokazanie procesu zdobywania przez kobiety zawodów uznawanych do tej pory za „męskie”. Z uwagi na bogactwo problemu artykuł jest jedynie próbą zobrazowania najważniejszych czynników sprzyjających temu procesowi, a także hamujących go, całkowicie zaś pominięta została

¹ W. Chomętowski, *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast polskich*, Warszawa 1871, s. 71.

kwestia kobiet z klasy chłopskiej i robotniczej, których praca nie wymagała wykwalifikowanych umiejętności.

*

Druga połowa XIX wieku była czasem zmiany sposobu spostrzegania kobiet na rynku pracy. Do tej pory kobiety z klas średnich i wyższych nie zajmowały się pracą zarobkową w celu utrzymania bądź polepszenia warunków bytowych rodziny. Zmiany społeczne, wywołane m.in. sytuacją po powstaniu styczniowym, gdy w wyniku prowadzonej polityki zaborcy pogorszyła się pozycja polskiego ziemiaństwa i inteligencji, postawiły przed kobietami nowe wyzwania. O ile społeczeństwo było w stanie zaakceptować pracę kobiet z niskich warstw społecznych, o tyle praca tych pochodzących z klas wyższych ciągle budziła zastrzeżenia, nie tylko wśród mężczyzn, lecz także wśród samych kobiet. Przeciwnicy pracy kobiet uważali, że „najpierwszym z praw kobiety – to mieć męża i wychować dzieci”². Wszelkie zajęcia, które odciągały kobiety od ogniska domowego, a które nie miały na celu niesienia „pomocy bliźniemu”, traktowane były jako smutna ostateczność.

W wielu rodzinach jeszcze panuje fałszywy wstyd, niedozwalający szczególnie mężatce, wziąć się do jawnej pracy, aby nie zdradzić przed światem, że zarobek męża nie wystarcza na utrzymanie rodziny, wreszcie przekonanie ogółu, który dotąd uważa tylko pozarodzinną pracę kobiet za zarobkową i pozwala na nią jedynie w smutnej ostateczności³.

W XIX wieku najpopularniejszym zajęciem wśród młodych panien pochodzących z warstw inteligencji i ziemiaństwa, których warunki bytowe lub brak perspektyw na szybkie zamążpójście zmusiły do pracy, stanowiło tak zwane dawanie lekcji. Duża konkurencja na rynku pracy nauczycielek powodowała, że nie było to zajęcie dobrze płatne. Same zaś zainteresowane traktowały je jako zajęcie tymczasowe, które skończy się w momencie zawarcia upragnionego małżeństwa.

W ogóle kobiety traktują nauczycielstwo jako czasowe, bardzo niemiłe zajęcie. Każda łudzi się nadzieją lepszego losu, o dopełnieniu wiedzy, zdobytej na pensji, nie myślą wcale⁴.

² *W przyszłym wieku*, „Kronika Rodzinna” 1892, nr 17, s. 518.

³ P. R., *Winne bez winy*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet wraz z dodatkiem wzorów robót i ubrań kobiecych”, 1885, t. III, nr 11, s. 81-82.

⁴ J. S., *Praca kobiet w Wilnie*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet wraz z dodatkiem wzorów robót i ubrań kobiecych”, 1885, t. III, nr 12, s. 91.

Należy pamiętać, że możliwości „dopełnienia wiedzy” przez dziewczęta w ówczesnym czasie były bardzo ograniczone. Nie można mówić o wkraczaniu w świat pracy zarobkowej kobiet, a co dopiero o ich wkraczaniu w świat męskich profesji, bez poruszenia kwestii dostępu do wykształcenia. Dziewczęta w XIX wieku kończyły w większości jedynie prywatne (rzadziej rządowe) pensje, oferujące niższy poziom kształcenia niż szkoły męskie, ponadto niemające jednolitego toku nauczania, a nawet różniące się między sobą liczbą posiadanych klas (obok siebie funkcjonowały pensje dwu-, trzy-, cztero- i pięcioklasowe)⁵. Odebranie bardzo ogólnego wykształcenia nie dawało kobietom wyboru ścieżki zawodowej, stąd tak wiele z nich decydowało się na zawód nauczycielki. Nieliczne z nich stawały jednak do egzaminów rządowych pozwalających na wykładanie w zorganizowanych placówkach oświatowych. Odpowiedzią na rozwiązanie problemu ogólnego wykształcenia dziewcząt i zapewnienia im konkretnego zawodu była propozycja stworzenia żeńskich szkół zawodowych. Pierwszą szkołą zawodową dla dziewcząt była otworzona przez Wandę Wilhelminę Schmidt w 1869 roku w Warszawie placówka przygotowująca dziewczęta do pracy w zakresie buchalterii, introligatorstwa, retuszerii i zecerstwa⁶. W latach 1869–1883 roku w samej Warszawie pojawiło się siedem zakładów rzemieślniczego kształcenia kobiet oraz 24 kursy. Wydawać by się mogło, iż w końcu po uzyskaniu niezbędnego wykształcenia nic nie stało na przeszkodzie, aby kobiety zaczęły wykonywać wyuczony zawód. W końcu ziszczyć się mogły dawane za wzór normy panujące w amerykańskich sklepach bławatnych, gdzie:

(...) kobiety wyłącznie pokazują kupującym towary, rozwijają materye, rozkładają koronki, blondyny, kwiaty; bo czyż każdego nie uderza niestosowność (jak to się dzieje po składach europejskich) używania barczystych, dorosłych, ozdobionych rzęsisłym wąsem mężczyzn, do czynności, które przez swą delikatność potrzebują subtelnej zręczności a nie siły⁷.

Niestety, poza kobietami pracującymi w rodzinnych zakładach i warsztatach, gdzie zazwyczaj stanowiły część niewykwalifikowanego personelu, rzadko kiedy opłacanego, zdobycie posady na stanowisku subiekta, kasjera czy buchaltera było dla pań prawie niemożliwe⁸. O wiele trudniejsze od uzyskania

⁵ A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i królestwie Polskim*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. II, Warszawa 1995, s. 14.

⁶ Tamże, s. 14.

⁷ K. Wolski, *Blumerystki*, „Bluszcz”, 1865, nr 18, s. 76.

⁸ A. Janiak-Jasińska, *Pracownice i pracownicy na rynku pracy w Królestwie Polskim przełomu*

odpowiedniego wykształcenia okazało się więc podjęcie pracy w wyuczonym zawodzie. Panujący stereotyp kobiety, która z racji swej natury nie ma „odpowiednich cech charakteru” do wykonywania pracy, oraz ochrona jej moralności były elementami spowalniającymi dostęp kobiet do rynku pracy.

Jeszcze większe utrudnienia czekały kobiety pragnące uprawiać wolne zawody jak lekarz czy adwokat. Do końca XIX wieku z powodu braku zgody na studia kobiet na uniwersytetach krajowych panie chcące kontynuować edukację skazane były na kosztowne studia zagraniczne. Trudno dziś powiedzieć, na ile czynniki ekonomiczne miały wpływ na wysłanie córek na studia, na ile miało to związek z ochroną ich moralności, a przede wszystkim na ile same zainteresowane chciały podejmować dalszą naukę⁹. Wielu przeciwników wyższych studiów kobiecych uważało je za stracony czas, gdyż większość kobiet po odbyciu nauki akademickiej wychodziła za mąż, nie wykorzystując zupełnie zdobytej wiedzy. Bardzo duże znaczenie dla pobudzenia samoświadomości kobiet i pokazania im nowych dróg rozwoju miało niewątpliwie środowisko, w jakim się wychowywały i dorastały. We wspomnieniach pierwszych kobiet walczących w Polsce o możliwość studiowania na uczelniach wyższych można zauważyć ogromny wpływ otoczenia, a zwłaszcza rodziny, na ich wybór drogi życiowej. Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa, jedna z pierwszych krakowskich studentek farmacji, dla której po ukończeniu pensji czekała praca nauczycielki u ciotki Jadwigi Sikorskiej, tak wspomina swoją potrzebę dalszego rozwoju i wsparcie, które otrzymała od ojca:

Buntowałam się więc wewnątrznie przeciwko takiej przyszłości – bo przecież pragnęłam być wolna! Pragnęłam uczyć się sama, jak najwięcej (...). I tu przyszedł mi z pomocą mój ojciec: zanim jeszcze zdołałam zwierzyć mu się z tych wątpliwości, on sam już tę sprawę zdecydował. Oto wcale nie porozumiewając się ze mną, oświadczył ciotce (...), że chce, abym się jeszcze przedtem choć parę lat kształciła wyżej. (...) Z ogromną radością dowiedziałam się, że ojciec zapisał mnie już na niektóre wykłady kursów naukowych o poziomie uniwersyteckim¹⁰.

Należy mieć na uwadze, iż stanowisko, jakie zajął ojciec Jadwigi Klemensiewiczowej, nie należało do typowych. W swoich wspomnieniach niejednokrot-

XIX i XX w., [w:] *Kobieta i praca*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. VI, Warszawa 2000, s. 78.

⁹ „Gdy zestawiałam w myśli moje lata szkolne z tą pogodną młodością obu panienek, pozazdrościłam im szczerze. Tylko, że one, mogąc, nie miały jednak zamiaru pójść na studia wyższe. Chciały po prostu wyjść za mąż.” Cyt. za: R. Pachucka, *Pamiętniki 1886–1914*, Wrocław 1958, s. 70.

¹⁰ J. Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961, s. 143-144.

nie powołuje się ona na pomoc, jaką otrzymała od ojca i wuja, ale też przytacza zbulwersowane głosy ciotek:

Dziewczyno, co ty robisz! Toć żaden kawaler się do Ciebie nie zbliży, bo będzie cię czuć zawsze karbolem i jodoformem czy Męża nie dostaniesz, bo mężczyźni nie lubią uczonych kobiet¹¹.

Dziewczęta chcące kontynuować edukację na studiach wyższych musiały nie tylko uzyskać zgodę rady wydziału i władz centralnych, lecz także udowodnić swoim wykładowcom i kolegom, iż będą dobrymi studentami. Pojawienie się płci pięknej w aulach wykładowych budziło różne emocje, zarówno wśród studentów, jak i wykładowców. We wspomnieniach pierwszych studentek pojawiają się zapisy mówiące o słownych zaczepkach i psikusach robionych przez kolegów studentów, ale w większości można je było traktować jako typowe żarty akademickie, na które panie starały się nie reagować. Niektórzy z wykładowców z obawy o dobre imię pań sami eskortowali je do auli wykładowych. Pojawiające się przejawy niechęci ze strony studentów Romana Pachucka w swoich pamiętnikach tłumaczyła obawą przed utratą zajmowanej przez nich dotąd pozycji:

Oto stawałyśmy się ich rywalkami. Solidarność męska broniła wstępu do zawodów całkowicie wówczas opanowanych przez mężczyzn. Nie wyobrażano sobie kobiety jako sędziego, adwokata, inżyniera budującego mosty czy wznoszącego gmachy¹².

O wiele większym problemem od poprawnych relacji z kolegami było dla studentek uzyskanie akceptacji ich studiów przez samych wykładowców. Brak zgody wykładowcy na udział pań w zajęciach, które były obowiązkowe, mógł zablokować lub przekreślić cały tok studiów¹³. W związku z panującymi normami społecznymi panie miały także problem z odbyciem wymaganych na

¹¹ Tamże, s. 192.

¹² R. Pachucka, dz. cyt., s. 88.

¹³ „Przy okazji prośbieniu panów profesorów o pozwolenie uczęszczania na ich wykłady udałyśmy się też po raz drugi do prof. Wierzejewskiego o przyjęcie nas na zoologię, ale znów dostałyśmy odpowiedź odmowną. Wyraził się przy tym nasz nieugięty dotąd przeciwnik: >Tylko po moim trupie będą panie chodziły na zoologię!< – Na to koleżanka Kosmowska, wesoła i śmiała w obcowaniu z ludźmi niewiasta, odpaliła ze śmiechem: >No to chyba pan profesor umrze przez wakacje, bo my jednak na rok przyszły na zoologię chodzić będziemy!<. Czy ta pewnego rodzaju zuchwałość i pewność siebie mu zaimponowała, czy też może i przeraził się taką zapowiedzią siwy już profesor – nie wiemy; ale faktem jest, że gdy przed wakacjami zgłosiliśmy się do niego po raz trzeci z prośbą o przyjęcie nas na zoologię – zgodził się wreszcie”. Cyt. za: J. Klemensiewiczowa, dz. cyt., s. 242.

niektórych wydziałach praktyk zawodowych. Jadwiga Klemensiewiczowa wspomina, iż, pomimo oferowania swojej pracy zupełnie bezinteresownie, dopiero za wstawiennictwem wuja udało jej się dostać na praktyki do apteki, gdzie za darmo przez trzy lata pracowała po 16 godzin na dobę.

Zmiany w szkolnictwie żeńskim, spowodowane zarówno rozbudową szkół zawodowych, jak i coraz większym dostępem do studiów wyższych, oraz zmiany społeczne przyczyniły się do tego, iż na początku XX wieku coraz więcej kobiet przygotowanych zawodowo wchodziło na rynek pracy. Kobiety zaczęły pracować w instytucjach i urzędach zatrudniających dotychczas wyłącznie mężczyzn: w kolejowych biurach i kasach, w urzędach pocztowych, telefonicznych i telegraficznych, w magistratach czy towarzystwach ubezpieczeniowych¹⁴. Widoczna stała się też szybka feminizacja niektórych zawodów wykonywanych do tej pory przez mężczyzn. Stało się tak w przypadku stomatologii, gdzie bardzo szybko nastąpił duży napływ żeńskiej kadry. W 1910 roku w Warszawie kobiety wykonujące usługi stomatologiczne stanowiły 40% rynku. Niestety był to jeden z nielicznych wolnych zawodów, w którym kobiety tak szybko i licznie zaczęły pracować. Działające wówczas organizacje o charakterze emancypacyjnym, między innymi Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich, walczyły o przyznanie kobietom równych praw w organizacjach rzemieślniczych, adwokaturach czy w zawodach technicznych¹⁵.

Sytuacja na rynku pracy kobiet uległa zmianie wraz z wybuchem I wojny światowej. W wyniku mobilizacji mężczyzn ciężar utrzymania rodziny spadł na pozostałe w domach kobiety. Część z nich, w związku z brakiem popytu na wykonywaną przez nie do tej pory pracę bądź też na skutek upadku dotychczasowych zakładów pracy, zmuszona była do szukania nowych zajęć. Inne niejednokrotnie, pomimo braku odpowiedniego przygotowania, zastąpiły w urzędach i biurach zmobilizowanych kolegów. Kobiety zaangażowały się też czynnie w działalność wojenną, nie tylko organizując pomoc dla żołnierzy, lecz także tworząc oddziały kobiece pełniące służbę wartowniczą i kurierską. Z punktu historii emancypacji czas wojny okazał się dla kobiet najlepszym okresem. W nowych warunkach społeczno-gospodarczych ich praca okazała się wręcz niezbędna. Odnalezienie się kobiet w nowej roli i sprostanie zadaniom, jakie stanęły przed nimi w czasie wojny, nie zostało bez wpływu na budowę nowego powojennego społeczeństwa, w którym kobiety otrzymały równe prawa.

¹⁴ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prądki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963, s. 256.

¹⁵ Tamże, s. 284, 295.

Wraz z uzyskaniem pełnych praw obywatelskich i otrzymaniem przez kobiety czynnych i biernych praw wyborczych otworzyła się kolejna, zamknięta do tej pory droga dla kobiet: polityka. Pomimo iż panie od lat udzielały się w różnego rodzaju ugrupowaniach politycznych, społecznych i oświatowych, dopiero w Polsce niepodległej zyskały możliwość zasiadania w sejmie i senacie. Podczas całego dwudziestolecia międzywojennego kobiety zostały 50 razy wybrane na posłanki i 18 razy zasiadły w ławach senatu. Niewielki odsetek kobiet w sejmie i senacie wiązał się nie tylko z nieprzychylnym postrzeganiem kobiet w polityce, ale przede wszystkim z obowiązującą wówczas ordynacją wyborczą, pozwalającą na wejście do parlamentu jedynie osobom z pierwszych miejsc list wyborczych. Kobiety w sejmie bardzo aktywnie uczestniczyły w pracach komisji sejmowych zajmujących się tematyką społeczną, oświatową, ochrony pracy, zdrowia czy poprawą sytuacji prawnej kobiet. Należy też pamiętać, iż panie, które zasiadały w ławach sejmowych, były niejednokrotnie lepiej wykształcone od swoich partyjnych kolegów. Mimo to, najwyższym stanowiskiem, jakie udało się objąć kobiecie w dwudziestoleciu międzywojennym, było stanowisko wiceministra ds. opieki społecznej w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej, powierzone Irenie Kosmowskiej.

W wyniku powojennego załamania gospodarki i wzrostu bezrobocia fala zwolnień, wbrew zapisom konstytucyjnym gwarantującym równe prawa wszystkim obywatelom bez względu na płeć, objęła w większości kobiety. Od 1921 roku zredukowano żeński personel w urzędach, administracji wojskowej oraz w opłacanej z budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych Ochotniczej Legii Kobiet. Z jednej strony demobilizację kobiet tłumaczono czynnikami finansowymi (kobietom nie przysługiwała odprawa, jaką trzeba było wypłacić zwalnianemu z wojska mężczyźnie), z drugiej jednak strony z uwagi na niskie płace kobiet poczynione oszczędności były niewielkie. Głównym powodem zwolnień kobiet z zajmowanych stanowisk był powrót mężczyzn z wojny. Również w kolejnych latach Polski niepodległej, w obliczu kryzysów gospodarczych, redukcjami obejmowano głównie kobiety. Kontrowersje budziły także wszelkiego rodzaju ograniczenia w pracy kobiet, jak ustawa celibatowa wydana przez Sejm Śląski, zakładająca automatyczne ustanie stosunku pracy nauczycielek i utratę praw emerytalnych w chwili zawarcia przez nie związku małżeńskiego, czy pomysł ministra poczt i telegrafów na przekładanie przez urzędniczki pi-semnych zgód mężów i narzeczonych na ich pracę¹⁶.

¹⁶ *Na straży praw kobiet. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, oprac. S. Bujak-Boguska, Warszawa 1930, s. 70.

Pomimo wykonywania przez kobiety szerokiej gamy zawodów i ugruntowania się ich pozycji na rynku pracy w zawodach, które jeszcze na przełomie XIX/XX wieku uznawane były za „typowo męskie”, nadal istniał problem dostępu kobiet do wyższych stanowisk. Do rzadkości należało pełnienie przez kobietę stanowiska kierowniczkę, dyrektorkę, inspektorkę czy wizytatorkę w szkolnictwie, w którym poza przemysłem pracowało najwięcej kobiet. Pomimo posiadanych tytułów i wykształcenia środowisko akademickie niechętnie dopuszczało kobiety na stanowiska wykładowców. Z chwilą uzyskania niepodległości kobiety otrzymały wstęp na wszelkiego rodzaju wyższe zakłady naukowe i licznie z tego prawa zaczęły korzystać. Wyjątek stanowiła jedynie Akademia Górnicza w Krakowie, która dopuściła pierwszą kobietę na studia, i to w charakterze słuchaczki, dopiero w 1922 roku. Według danych z informatora Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w 1927 roku kobiety stanowiły już 25% wszystkich studiujących¹⁷.

Najbardziej hermetyczne i najdłużej opierające się pracy kobiet okazały się środowiska skupiające przedstawicieli wolnych zawodów. Praktyki faworyzowania ze względu na płeć widoczne były już w momencie rekrutacji na studia – przejawiało się to choćby wprowadzaniem na niektórych kierunkach limitów miejsc dla kobiet¹⁸. Wbrew początkowym ograniczeniom i obawom przed dopuszczeniem kobiet do zawodów medycznych w dwudziestolecie międzywojennym nastąpiła szybka feminizacja tego sektora. Kobiety stanowiły liczącą przewagę na wydziałach farmacji, stomatologii czy medycznego personelu pomocniczego. Najwięcej ograniczeń w wykonywaniu zawodów istniało nadal dla kobiet chcących podjąć pracę w sądownictwie. Pomimo dopuszczenia kobiet do studiów prawniczych ich rola w późniejszej pracy była znacznie ograniczona. *Dekret o aplikacji sędziowskiej* z 8 lutego 1919 roku przewidywał pełnienie przez kobietę aplikacji jedynie w formie przygotowania do zawodu¹⁹, a *Ustawa o sędach przysięgłych* z tego samego roku nie dopuszczała kobiet do pełnienia jakichkolwiek funkcji sędziowskich. Ograniczenia kobiet w sprawowaniu wolnych zawodów zostały zniesione dopiero w latach 1932–1933²⁰.

Zmiany, jakie nastąpiły w okresie od II połowy XIX wieku do końca dwudziestolecia międzywojennego, na zawsze odmieniły rolę kobiety w społeczeń-

¹⁷ *Oświata i szkolnictwo w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1929.

¹⁸ Praktyki takie miały stosować wydziały medyczne oraz Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, dz. cyt., s. 386.

¹⁹ Pierwszą kobietą, którą dopuszczono do adwokatury, była Helena Wiewiórska.

²⁰ G. Szmurłowa, *Kobieta w prawie publicznym i prywatnym. Zbiór przepisów obowiązujących w Polsce*, Warszawa 1937, s. 4-5.

stwie. Rewolucja w systemie edukacji kobiet, jaka dokonała się w ciągu tych 70 lat, wpływ ruchów emancypacyjnych i budzenie samoświadomości kobiet spowodowały, że stały się one w końcu pełnowartościowymi obywatelami. Najtrudniejszym i najdłużej trwającym procesem była zmiana panujących obyczajów i uzyskanie akceptacji opinii społecznej na pracę zawodową kobiet, a niekiedy też samych zainteresowanych. Niewątpliwie wspólną cechą kobiet, które podjęły walkę o dostęp do „męskich” zawodów, była bardzo duża determinacja. Wszystkie pionierki bacznie obserwowane przez wykładowców, kolegów oraz społeczeństwo musiały udowodnić swoją ciężką pracą, iż podążają postawionym im zadaniom.

Kobiety pracujące zawodowo udowodniły swoim wykształceniem oraz zaangażowaniem w pracę, iż kobieta może zostać dobrym politykiem, lekarzem, wykładowcą akademickim czy architektem. Nadal jednak ich praca nie była doceniana na równi z pracą mężczyzn, o czym świadczyć może brak dostępu do wyższych stanowisk czy dysproporcje w zarobkach.



Anna Bilińska-Bohdanowiczowa (1854–1893)
Autoportret (1887)

Joanna Tomalska

Muzeum Podlaskie w Białymstoku

ANNA BILIŃSKA-BOHDANOWICZOWA I KOBIETY W SZTUCE

W polskim i światowym malarstwie portrety kobiet to jeden z najczęściej spotykanych tematów od czasów najdawniejszych. Były też bohaterkami scen rodzajowych, symbolicznych i historycznych. Znacznie rzadziej na obrazie pojawiał się podpis kobiety jako autorki. Nie wiadomo, kim była pierwsza w dziejach malarka, lecz w na poły legendarnych przekazach i w historii sztuki zachowało się wiele nazwisk. Być może istotnie najstarszy podpis – odbicie dłoni na skałach Altamiry – jest dziełem kobiety, o czym ma świadczyć niewielki rozmiar utrwalonej dłoni?

Badania na ten temat artystycznej aktywności kobiet pozostają w początkowej fazie, lecz różnica między kulturą polską i zachodnioeuropejską jest wyraźna. Maria Bogucka zauważa, że w polskim malarstwie tylko kilka kobiet sięgnęło po pędzel, co jest przede wszystkim efektem słabego rozwoju sztuki w naszym kraju. Na Zachodzie, w takich krajach jak Włochy lub Holandia, gdzie sztuka malarska w epoce nowożytnej kwitła, wiele kobiet oddawało się temu zajęciu już w XVI i XVII wieku. Niektóre spośród nich stały się naprawdę znane, jak Caterina van Hemessen, Clara Peters, Rachel Ruysch, Sofonisba Anguissola, Lawinia Fontana, Artemisia Gentileschi i wiele innych. W Polsce zaś w pierwszej połowie XVII wieku malarstwem zajmowały się Dorota Baczkowska i Agnieszka Piotrkowczyk, obie działające w Krakowie. W Gdańsku w następnym stuleciu pracowała Konstancja Zirenberg, znamy też Antoninę Niemirycz, Józefinę Amelię Potocką (uczennicę Antoniego Albertrandiego i Jana Chrzyciela Lampiego), Élisabeth Vigée-Lebrun i Angelicę Kaufmann.¹

¹ M. Bogucka, *Women in Early Modern Polish Society, Against the European Background*, Ashgate 2003, s. 152.

Zdecydowanie większą rolę odgrywały Polki jako mecenaski kultury, wynikającą z religijnej gorliwości i pobożności praktykę fundacji kościołów, wyposażania i dekorowania ich wnętrz, zakładania ogrodów itd., znamy między innymi z działalności królowej Bony, Anny Jagiellonki i Anny Wazówny, Marii Kazimiery i wielu arystokratek. Problem podejścia do sztuki malarskiej we wczesnej epoce nowożytnej w Polsce i udziału w nim kobiet wart jest pogłębionych badań i właściwej oceny.

W XIX i XX wieku kobiety częściej wybierały sztukę jako sposób życia, być może poszukiwanie niezależności lub też samorealizacji, choć nie zawsze była to prosta droga.

Swoje artystki malarki miał też Białystok. Spośród tych, które się tu urodziły lub pracowały, warto przypomnieć Hannę Rozenmann, córkę białostockiego rabina, autorkę znanych jedynie z reprodukcji rysunków, składających się na cykl *Zwierzęta i ludzie*, w którym z talentem, przenikliwością bystrej obserwatorki i poczuciem humoru odnajdowała wspólne rysy w ludzkich twarzach i zwierzęcych pyskach. Równie mało wiemy o Marii Amalii ze Schmoraków Bernzweigowej, autorce wielu portretów dam z białostockiego towarzystwa, z których żaden nie przetrwał wojennej zawieruchy. Artystką miała też być siostra Hanny Rozenmann, o której nic dziś nie wiadomo². Na ile tę artystyczną różnorodność odzwierciedlają muzealne zbiory?

Tworzona od 1958 roku kolekcja malarstwa polskiego Muzeum Podlaskiego w Białymstoku zawiera również dzieła polskich artystek, tworzących w XIX i XX w. Są w tej grupie dzieła wielkiej damy polskiego malarstwa Olgi Boznańskiej, zbyt mało w Polsce znanej Marii Melanii Muttermilchowej (Meli Muter), a także malarki polskich dworów Bronisławy Rychter-Janowskiej. Są też panie z młodszych generacji: Zofia Stryjeńska, Barbara Houwalt i Łucja Bałzukiewiczówna, choć oczywiście daleko to niepełna reprezentacja.

Na stałej wystawie, w zespole Galerii Malarstwa Polskiego, są eksponowane dzieła utalentowanej i przedwcześnie zmarłej artystki Anny Bilińskiej-Bohdanowiczowej, zwanej przez dziewiętnastowieczną krytykę „zakamieniałą realistką”. Czy zasłużyła na to uszczypliwe miano? Czy głębokie przekonanie o wartości realizmu jako malarskiego języka nie powinno być zaletą raczej niż wadą i zasługiwać bardziej na pochwały niż przygany?

W białostockich zbiorach są przechowywane trzy obrazy artystki. Dwa z nich to olejne szkice pejzażowe niż skończone obrazy „zakamieniałej re-

² Więcej na ten temat zob. J. Tomalska, *Artyści żydowscy w Białymstoku*, [w:] *Białystok majn heyem...*

alistki”, jeden zaś przedstawia bukiet kwiatów, namalowany z ogromnym zacięciem realistycznym.

Kim była ich autorka? Jakie koleje życia i jakie ideały kształtowały jej przekonania? Dlaczego zdecydowała się wybrać malarstwo jako sposób na wyrażenie siebie?

Anna Bilińska, córka lekarza, przysłała na świat w 1857 roku na Ukrainie i tu spędziła dzieciństwo³. Jej pierwszym nauczycielem w latach 1869–1872 w Wiatce był świetny rysownik i ilustrator Michał Elwiro Andriolli⁴. Młodziutka uczennica liczyła wówczas około 12 lat, zatem muzy upomniały się o nią bardzo wcześnie.

Około 1875 roku ambitna panienka przeniosła się do Warszawy i została uczennicą znakomitego malarza Wojciecha Gersona. Wprawdzie miała wówczas tylko około 18 lat, lecz dzięki udzielanym lekcjom rysunku i muzyki utrzymywała samodzielną pracownię przy Nowym Świecie 2, co w tym czasie należało do rzadkości. Mając 25 lat, wyruszyła w podróż po Europie, towarzysząc Klementynie Krassowskiej w wyjeździe do Monachium, Wiednia, Salzburga i północnych Włoch. Zwiedzały muzea i nawiązywały kontakty z polskimi malarzami, w tym z Józefem Brandtem, Stanisławem Witkiewiczem i Aleksandrem Świeszewskim.

W Wiedniu Anna poznała malarza Wojciecha Grabowskiego⁵, który stał się wybrankiem jej serca i wielką, niespełnioną miłością. Przy pierwszym spotkaniu w symbolicznym geście wymienili się kwiatami: on jej dał dzwonek polny, ona jemu konwalię. Zapewne odnalazła w tej podróży sens i drogę dalszego rozwoju, toteż gdy pojawiła się możliwość wyjazdu do Paryża zrezygnowała z zamiaru studiowania w Krakowie pod kierunkiem Jana Matejki, o czym zresztą myślała z niechęcią: „Tu nie ma co robić, trzeba starać się koniecznie wyjechać do Paryża”⁶. Paryż, w przeciwieństwie do Krakowa, postrzeganego jako miasto

³ *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, Malarze, rzeźbiarze, Graficy*, t. I, Warszawa 1971, s. 167-169; Muzeum Narodowe w Warszawie, *Artystki polskie*, Katalog wystawy, Warszawa 1991, s. 109-113.

⁴ Tamże; A. Wyleżyńska, *Anna Bilińska*, „Bluszcz” nr 11 z 16 marca 1929 r., s. 11.

⁵ Wojciech Grabowski (1850 – 1885) absolwent krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, rysownik, malarz, ilustrator, współpracownik pism „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Biesiada Literacka”; podczas pobytu w Wiedniu wiosną 1882 r. poznał Annę Bilińską. *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. II, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 450.

⁶ Pan Zygmunt Bohdanowicz-Kościelski, potomek rodziny Bohdanowiczów, jest autorem wydanego w pięciu egzemplarzach bogato ilustrowanego tomu „*Rodzina Bohdanowiczów*” [dalej cyt.: *Album*], liczącego 450 stron formatu A4. Jeden egzemplarz jest przechowywany w zbiorach Muzeum w Tykocinie, Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, nr inw. MT/430/7/12; Panu Zygmuntowi Kościelskiemu serdecznie dziękuję za pomoc w zbieraniu

prowinjonalne, był szansą, miejscem pożądanym jako środowisko artystyczne i odskocznia do przyszłej kariery. Nie było to jednak takie proste jak dziś. Młodziutka i niebogata panna nie mogła po prostu wyjechać. W listopadzie 1882 roku wyruszyła do Paryża z przyjaciółką, Zofią Stankiewiczówną, i jej matką, mając na podbój świata „w woreczku 150 rubli”. Zabrała nie tylko pieniądze, lecz także „skarby bezcenne: swoją wiarę w siebie, gorączkowość pracy w obawie każdego dnia straconego, na jaką jedynie pierwsza młodość zdobyć się może; marzenia przyszłej działalności pedagogicznej w kraju, o szkole rysunkowej dla kobiet; wielką fizyczną i duchową odwagę, wielką dumę i niezależność. Od osób które znały ją w pierwszych jeszcze latach pobytu jej w Paryżu, gdy nieraz walczyć musiała z ciężkimi bardzo warunkami materialnymi nie mało słyszałam o wielkiej godności własnej, jaką Anna Bilińska posiadała, o szlachetnej dumie odrzucającej każdą pomoc”⁷.

Możliwości, jakie dawał Paryż, wykorzystała wszechstronnie, wkrótce po przybyciu podjęła studia w pracowni dla kobiet w Académie Julian pod kierunkiem Juliana i Tony’ego Robert-Fleury. Niezależnie od płci była pierwszą polską artystką, która na miejsce studiów wybrała Paryż, nie zaś bardzo popularne Monachium, do którego ciągnęły rzesze rodaków⁸. Po wyjeździe przyjaciółki Anna Bilińska została w Paryżu sama, zamieszkała przy rue de la Tour d’Auvergne nr 19.

Wkrótce miał miejsce jej artystyczny debiut, w 1884 roku na wystawie w paryskim Salonie przedstawiła swój rysunek. Krótko później zmarł jej ojciec, co miało dla malarki fatalne konsekwencje, pozostała bowiem bez środków do życia. Zbiegiem okoliczności jesienią tego samego roku zmarła przyjaciółka artystki i towarzyszka podróży, Klementyna Krassowska, która zapisała Bilińskiej kwotę, pozwalającą na w miarę swobodne życie. Kolejnym dramatem w życiu młodej malarki było pogorszenie stanu zdrowia Wojciecha Grabowskiego i jego przedwczesna śmierć w 1885 roku. Nie załamała się, latem 1886 roku na krótko przyjechała do Warszawy, zaś po powrocie do Paryża wynajęła większą pracownię przy rue de Fleurus. Awansowała też w akademickiej hierarchii, zostając przełożoną pracowni w Académie Julian.

W pracowni przy rue de Fleurus „gdzie już do końca jej życia pozostała i gdzie co środa gromadzili się rodacy i przyjaciele [...], krytyka wita wscho-

materiałów do artykułu. *Album*, s. 65.

⁷ W. Jaworska, *Władysław Ślewiński*, Warszawa 1983, s. 211.

⁸ G. P. Weissberg, *The Women of the Academie Julian: The Power of Professional Emulation*, [w:] G. P. Weissberg, J. R. Becker, *Overcoming All Obstacles: The Women of the Academie Julian* (katalog wystawy), New York 1999, s. 43.

dzącą »gwiazdę polarną« bardzo życzliwie, zachwycając się jej portretami, kwiatami i kompozycjami⁹. Utrzymywała ożywione kontakty z polskimi emigrantami i ze światem artystycznym, prezentując w tym kręgu swoją twórczość.

Kilkakrotnie przyjeżdżała do Polski, w 1883, 1885 i 1886 roku, wyjeżdżała również do Normandii, Bretanii oraz w okolice Paryża. Chętnie malowała portrety, które bez wątpienia łatwiej mogła sprzedać wśród paryskiej emigracji. Namalowany w 1887 roku autoportret nie tylko przyniósł jej popularność, zyskała możliwość wystawiania obrazów w Warszawie, Paryżu i Londynie¹⁰.

W 1892 roku poślubiła lekarza, doktora nauk medycznych, Antoniego Bohdanowicza, w tym samym roku wróciła do Warszawy. Wielkim i niezrealizowanym marzeniem jej życia była szkoła artystyczna dla kobiet, przez wiele lat odkładała pieniądze na jej organizację¹¹. Choroba serca, która stała się przyczyną jej przedwczesnej śmierci, nie pozwoliła jej ziścić marzenia. Lato 1892 roku było dla artystki bardzo męczące, odnowiła się choroba reumatyczna, która bardzo ją osłabiła, toteż często pozostawała w pracowni. Zachowana fotografia przedstawia ją siedzącą w składanym fotelu, przy okrągłym stolczku w otoczeniu suszących się ziół¹². Wkrótce potem Bohdanowiczowie przyjechali do Warszawy i tu Anna Bilińska-Bohdanowiczowa zmarła 8 kwietnia 1893 roku. Została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim.

Dość powszechnie uważany za jeden z najpiękniejszych w białostockiej muzealnej Galerii Malarstwa Polskiego obraz Anny Bilińskiej *Peonie* powstał w 1886 roku, w czasie krótkiego pobytu autorki w Polsce. Dzieło przedstawia okazały bukiet piwonii w przezroczystym szklanym brązowym wazonie, ustawionym na skromnym, beżowo-ugrowym tle, lekko przyciemnionym w dolnej partii¹³. Wiązanka składa się z ośmiu kwiatów: trzech czerwonych, trzech białych i dwóch w odcieniu zgaszonego ciemną szarością fioleto. Temat obrazu nie należy do szczególnie oryginalnych i nie on budzi zachwyt zwiedzających. Kwiaty często były malowane ze względów czysto merkantylnych – jako temat uniwersalny także pod względem estetycznym, łatwiej zdobywały nabywców.

⁹ Wyleżyńska, dz. cyt., s. 11.

¹⁰ R. Mader, *Star der Oberfläche – Selbstinszenierung in der Gegenwart*, [w:] J. Gelshorn (red.), *Legitimationen, Künstlerinnen und Künstler als Autoritäten der Gegenwartskunst*, Berno 2004, s. 74.

¹¹ Wiadomość zawdzięczam Panu Zygmuntoowi Kościelskiemu.

¹² *Album*, s. 69.

¹³ Anna Bilińska, *Peonie*, płótno, olej, 59 x 56, sygn. w lewym dolnym rogu „Anna Bilińska/ Siechaniów 1886”; nr inw. MB/S/350. J. Hościłowicz, *Karta inwentarzowa zabytku*, mpis, Dział Sztuki Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Obraz zakupiony w 1966 r. z prywatnych zbiorów z Warszawy; od 1976 r. eksponowany w zespole Galerii Malarstwa Polskiego Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

Innym nierzadkim powodem wyboru tematu była chęć obdarowania obrazem kogoś bliskiego lub przekazania jako wyraz wdzięczności. W tym przypadku zatem nie oryginalność ujęcia czy temat jest istotny, lecz technika malowania przezrystego szklanego naczynia z zaznaczonymi blikami i półplastycznymi dekoracjami na brzuscu, podłużne pociągnięcia pędzla na płatkach kwiatów, a także subtelnie kładziony szarobrunatny światłocien. Podziw budzi zręczność ręki, niezaprzeczalny realizm, imitatorska umiejętność fotograficznie wiernego odtwarzania przedmiotu. Oprawiony w złocone, zdobione gipsaturą ramy, tworzące wysmakowane wykończenie obrazu, przyciąga uwagę jasnymi barwami i żywością czerwieni kwiatów.

Bardziej przenikliwi odbiorcy poszukują ukrytych w obrazie treści. Znający bliżej biografię autorki w jednym ze złamanych kwiatów odczytują metaforyczne przedstawienie niespełnionej miłości autorki do malarza Wojciecha Grabowskiego. Inni w czerwieni i bieli kwiatów oraz symbolicznym żałobnym fiolecie dostrzegają nuty patriotyzmu. Może tę tezę potwierdzać symbolika barw: fiolet – połączenie stabilności błękitu i energii czerwieni – jest barwą żałoby królów francuskich, uosabia zadumę i smutek. Czy te treści zawiera barwa piwonii w obrazie? Interpretacja obrazu i symboliki jego barw pozostaje indywidualną sprawą odbiorcy.

W zbiorach białostockiej Galerii Malarstwa Polskiego są przechowywane jeszcze dwa inne dzieła artystki, nie budzące interpretacyjnych wątpliwości. Oba przedstawiają pejzaże. Pierwszy to krajobraz ze sztafażem, z biegnącą niemal prostopadle do dolnej krawędzi drogą z lewej i lekkim wzniesieniem porośniętym liściastymi krzewami i lasem w głębi¹⁴. Na dalszym planie znalazła się kobieta w białej bluzce, ciemnoczerwonej długiej spódnicy i brązowej chustce okrywającej głowę. Towarzyszy jej potraktowane szkicowo stojące dziecko. Widz nie może dostrzec twarzy odwróconej bohaterki. Obraz jest utrzymany w ciemnych odcieniach głębokiej zieleni i brązów rozświetlonych plamą jasnej bluzki kobiety i nieco rozświetlonym w lewej części niebem. Dzieło jest datowane na lata osiemdziesiąte XIX wieku¹⁵.

Trzeci obraz to pejzaż z pagórkami i kępą drzew, z nisko zaznaczonym horyzontem i wysokim seledynowym niebem rozświetlonym płomiennie fiołkowo-różowymi obłokami. Obraz jest sygnowany w prawym dolnym rogu:

¹⁴ Anna Bilińska, *Pejzaż*, płótno, olej, 43,5 x 56,5, sygn. w prawym dolnym rogu „A. Bilińska”; nr inw. MB/S/1191. J. Hościłowicz, *Karta inwentarzowa zabytku*, mpis, Dział Sztuki Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Obraz nabyty w 1977 r. z prywatnych zbiorów w Warszawie.

¹⁵ J. Hościłowicz, *Karta inwentarzowa zabytku*, mpis, Dział Sztuki Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

„Anna Bilińska/ Boyardville 1890”¹⁶. Oba pejzaże są malarskimi notatkami wykonanymi zapewne pod gołym niebem, malowane szeroko, syntetycznie, odmiennie niż *Peonie* także w warstwie kolorystycznej: różni je brak dbałości o szczegóły i ciemny, zgaszony koloryt, w którym dominują chromowe zielenie i nasycone brązy.

Sygnatura na trzecim obrazie świadczy, że ich autorka nie ograniczała swego pobytu we Francji do Paryża, wyjeżdżała stąd na krótsze lub dłuższe pobyty do różnych miejsc, przywożąc malarskie notatki, które zapewne miały się stać podstawą dla późniejszych obrazów.

Nie wiadomo, jak długo bawiła w Boyardville, owianym legendami miasteczku we wschodniej części wyspy Oléron, w departamencie Charente-Maritime. Na wyspie położonej na zachodnim wybrzeżu Francji powstał potężny fort Boyard, którego zadaniem była obrona ujścia rzeki Charente i arsenału w Rochefort. Przez wiele lat budowany fort na morskiej łasze, jest usytuowany w miejscu, gdzie według legend w XVII w. miał osiąść na mieliźnie hiszpański galeon¹⁷. Fakt, że Bilińska właśnie tu przebywała, wydaje się o tyle znaczący dla jej biografii, że w owym czasie niewielu Polaków przebywało w tej części Francji. Artystka nie wybierała utartych dróg, była samodzielna i niezależna. Nie można wykluczyć, że w czasie tej wyprawy po raz pierwszy spotkała przyszłego męża, Antoniego Bohdanowicza, w rodzinnych zbiorach przyszłego wydawcy pamiętnika malarki zachowała się bowiem wiadomość o pobycie Antoniego na wyspie Oléron. Nie wiemy, kiedy bawił tam Antoni Bohdanowicz, nie mamy pewności, czy oboje kierowali się romantycznymi legendami, związanymi z tym miejscem.

Anna Bilińska w czasie pracy nad opisanymi dziełami liczyła około dwudziestu dziewięciu lat w przypadku pierwszego i 33 lata podczas malowania ostatniego. Zmarła niewiele lat później, licząc zaledwie 36 lat. Była więc młodą, świetnie zapowiadającą się artystką, o wykrystalizowanych poglądach na sztukę, ze znaczącym dorobkiem artystycznym na koncie.

Koleje losu przedwcześnie zmarłej żony i malarki, zatytułowane *Anna Bilińska, Kobieta, Polka i artystka w świetle jej dziennika*¹⁸, wiele lat po śmierci boha-

¹⁶ Anna Bilińska, *Pejzaż*, płótno, olej, 31,4 x 45, sygn. w prawym dolnym rogu „A. Bilińska/ Boyardville 1890”, nr inw. MB/S/2127. J. Kosińska, *Karta inwentarzowa zabytku*, mpis, Dział Sztuki Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Obraz przekazany przez Muzeum Narodowe w Warszawie w 1979 r.

¹⁷ F. von Rudtorffer, *Militär-geographie von Europa*, Prag 1839, s. 83. Pomysł zbudowania fortu w tym miejscu pojawił się już w 1666 r., lecz ze względu na trudności budowlane został zaniedbany, do zamiaru wrócił w 1801 r. Napoleon Bonaparte, budowę zakończono w 1859 r.

¹⁸ Tytuł na okładce i stronie tytułowej różni się, na stronie tytułowej: *Anna Bilińska podług jej dziennika, listów i recenzji prasy*.

terki opisał jej mąż, lekarz Antoni Bohdanowicz¹⁹. Publikacja została wydana drukiem w 1928 roku, trzydzieści pięć lat po śmierci żony. Dlaczego tak długo czekał z publikacją? We wstępie do tomiku Bohdanowicz wyjaśniał tę zwłokę tak: „Kilkakrotnie brałem je [dziennik i listy Bilińskiej] do ręki, wiedziałem, że milczeć wiecznie nie mogę, że winienem jej wiele, że jeżeli nie o kobiecie, to o artystce dać światu znać muszę o wielkiej, zapomnianej”²⁰.

Mąż artystki wytrwale i wiernie pielęgnował pamięć o niej, czego szczególnym wyrazem stał się wspomniany tomik. Na ile nakreślony w nim portret, spisywany przecież wiele lat po śmierci bohaterki, był kreacją, podyktowaną pragnieniem przekazania czytelnikowi odczuć i ocen autora? Kim była kobieta, której pamięć tak wiernie przechowywał wdowiec? I kim był autor wspomnień o przedwcześnie zmarłej żonie?

Brat Antoniego, Zygmunt, pisał, iż ród Bohdanowiczów wywodził się z „drobnych ziemian – szlachty”. Przyszły lekarz i żołnierz, Antoni Edmund Stanisław Bohdanowicz, urodził się w Jaziewie w obecnym województwie podlaskim²¹, w 1858 roku, uczył się w Łomży, ale naukę przerwał. Przyczyn należy zapewne upatrywać w ówczesnej sytuacji politycznej. Ostatecznie młody buntownik ukończył gimnazjum w Mariampolu i zapisał się na studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim²². Przerwał studia na skutek nieznanymi dziś zatargów z ówczesnym kuratorem oświaty, osławionym Aleksandrem Apuchtinem. Około 1882 roku był już w Paryżu, gdzie podjął pracę jako retuszer w zakładzie fotograficznym Nadara²³ z pensją 250 franków miesięcznie.

Nie znamy odpowiedzi na pytania, co skłoniło młodzieńca do opuszczenia kraju, ani też dlaczego wyjechał do Paryża. Czy powodem była potrzeba niezależności Antoniego, czy też relegacja z Uniwersytetu na skutek politycznych przekonań? Ten trop może potwierdzać fakt, iż nie mógł przyjechać na dłużej do Warszawy nawet po śmierci żony, na dzień pogrzebu czekał bowiem w Krakowie.

¹⁹ A. Bohdanowicz, *Anna Bilińska, kobieta, Polka i artystka w świetle jej dziennika i recenzji wszechświatowej prasy*, Warszawa 1928.

²⁰ Tamże, s. 7.

²¹ W wielu biogramach znajdujemy wiadomość o miejscu urodzenia na Litwie, w istocie Jaziewo jest położone około 25 km na południe od Augustowa w obecnym; matka, Anastazja z Mocarskich, wywodziła się z Tykocina; Panu Zygmuntowi Kościelskiemu dziękuję za zwrócenie mi na to uwagi. Por. *Album*, s. 53-62.

²² Wszystkie dane biograficzne podaję za Panem Zygmuntem Kościelskim, któremu serdecznie dziękuję za pomoc.

²³ Właściwie: Gaspard-Félix Tournachon (1820–1910), francuski fotograf, dziennikarz, rysownik, karykaturzysta, jeden z najwybitniejszych fotografów XIX w.; N. M. Shawcross, *Gaspard-Félix Tournachon* [w:] *Encyclopedia of nineteenth-century photography*, red. J. Hannavy, New York 2008, s. 974.

Antoni wkrótce po przyjeździe do Paryża zyskał finansową niezależność, co pozwoliło myśleć o studiach medycznych; pisał prace naukowe, podejmował też próby literackie. Był człowiekiem pracowitym, o wszechstronnych zainteresowaniach i niespełnionym literatem.

W czerwcu 1892 roku poślubił Annę Bilińską. Świadcami na ślubie ze strony artystki byli najstarszy syn Adama Mickiewicza, Władysław²⁴, oraz Józef Gałęzowski, członek Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym i prezes Muzeum Polskiego w Rapperswilu²⁵. Władysław Mickiewicz, wydawca i tłumacz, był w owym czasie jedną z najważniejszych postaci polskiej emigracji²⁶. Józef Gałęzowski, jeden z bohaterów powstania, w październiku 1863 roku wraz z Romualdem Trauguttem i Józefem Jankowskim, podjął się formowania nowego Rządu Narodowego. W czerwcu 1864 roku wyjechał do Paryża, miał się zająć dostawą broni dla powstańców. Fakt, że obaj panowie podjęli się roli świadków, świadczy o szacunku, jaką artystka cieszyła się w środowisku polskiej emigracji.

Wybór świadków ślubu może również świadczyć o wyjątkowo silnych uczuciach patriotycznych: z jednej strony syn wieszcz, z drugiej zaś bohater powstania styczniowego, to demonstracja postawy nie wymagająca komentarzy. Odmiennie było w przypadku Antoniego Bohdanowicza. Narzeczonemu w charakterze świadków nie towarzyszyli rodacy, lecz dwaj lekarze: dr Noël Halle i dr Joachim Albarran²⁷, jeden z najwybitniejszych w owym czasie urologów. Wybór tej postaci wydaje się interesujący, choć nie znamy powodów, dla których Bohdanowicz wybrał właśnie jego.

Po śmierci żony wdowiec wyjechał jako lekarz do kopalni miedzi w Kalifornii, gdzie pracował przez rok. Zachowane w zbiorach rodzinnych zdjęcia z tego okresu przedstawiają szczupłego, brodatego mężczyznę w jasnym ubraniu, z głową przykrytą kapeluszem z okazałym rondem, siedzącego na koniu na tle skalistego pejzażu. Zdjęcie, datowane na 1894 rok, zostało wykonane w Puerto

²⁴ Władysław Mickiewicz (1838–1926), pisarz, tłumacz, działacz emigracyjny; G. J. Lerski, *Historical Dictionary of Poland 966–1945*, Greenwood 1996, s. 352–353.

²⁵ W. Śladkowski, *Emigracja polska we Francji 1871–1918*, Lublin 1980, s. 46, 59; M. Turowicz, Józef Gałęzowski, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Kraków 1958, s. 248–250.

²⁶ A. Klossowski, *Ambassador książki polskiej w Paryżu: Władysław Mickiewicz*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1971, passim.

²⁷ Joaquín Albarrán (właśc. Joaquin Albarrán Maria y Dominguez 1860–1912), wybitny lekarz francuski pochodzenia kubańskiego, od 1878 r. w Paryżu, profesor na Wydziale Medycyny, pionier w dziedzinie chirurgii urologicznej, w 1912 r. nominowany do nagrody Nobla w dziedzinie medycyny; C. D. Haagensen, W. E. Lloyd, *A Hundred Years of Medicine*, Washington 1943, s. 305.

de Santa Rosalia w Meksyku²⁸. Po powrocie do Europy zamieszkał w Szampanii, by po kilku latach przenieść się do Biarritz. Z miejscowości Avize w Szampanii pochodzi kolejna fotografia z rodzinnych zbiorów, datowana na sierpień 1897 roku, przedstawiająca go wspartego na kierownicy roweru²⁹.

W początkach XX wieku, około 1901–1903 roku, pracował w Nicei. Po wybuchu I wojny światowej, mimo zaawansowanego według ówczesnych ocen wieku (miał 56 lat) jako lekarz wstąpił do armii francuskiej. Portretowa fotografia prezentuje Antoniego we francuskim mundurze, patrzącego w obiektyw aparatu³⁰. Nie znamy wojennych doświadczeń Antoniego Bohdanowicza, lecz musiał się w tym czasie wyróżnić, skoro został odznaczony Croix de la Guerre. Wkrótce z armią Józefa Hallera wrócił do Polski. Początkowo pracował jako lekarz naczelny w Centralnej Stacji Zbornej w Krakowie, później także w Łomży, Sieradzu i Maciejowicach. Bywał częstym gościem u brata Zygmunta w Tykocinie, gdzie powstawał tom wspomnień poświęconych żonie. Zmarł w Warszawie w listopadzie 1928 roku³¹.

Jaką postać przedstawia czytelnikowi Antoni Bohdanowicz, człowiek głęboko zaangażowany w sprawy społeczne, oddany swemu zawodowi lekarz i gorący patriota? W jakim stopniu oparte na dzienniku Anny Bilińskiej wspomnienia są portretem idealizowanym, literacką kreacją, opartą nie tylko na głębokim uczuciu do przedwcześnie zmarłej żony, lecz także pragnieniu przypomnienia wielkiej artystki? W cytowanym wstępie napisał: „Jeśli nie o kobiecie, to o artystce dać znać światu muszę, przypomnieć muszę o wielkiej, zapomnianej...”³².

Tytuł tomu: *Anna Bilińska, kobieta, Polka i artystka w świetle jej dziennika i recenzji wszechświatowej prasy* wskazuje, z jakiego rodzaju literaturą mamy do czynienia. Istotną sprawą jest fakt, że autorem książki był szarmancki wobec dam nieodrodny syn XIX wieku, kierujący się kategoriami epoki, w tym poczuciem honoru, które rozumiano wówczas jako ochronę czci najbliższych, kobiet zaś w szczególności. Bez wątpienia owdowiały lekarz tak długo czekał z publikacją opracowanych, nie zaś oryginalnych dzienników artystki, z uwagi na żyjących krewnych Anny Bilińskiej i jej przyjaciół, jak zauważa Joanna So-

²⁸ *Album*, s. 78-79.

²⁹ Tamże, s. 89.

³⁰ Tamże, s. 99.

³¹ Wszystkie dane biograficzne Antoniego Bohdanowicza za: Z. Kościelski-Bohdanowicz, *Antoni Bohdanowicz (1858–1928)*, „Gazeta Wyborcza, Gazeta Stołeczna”, 6-7 grudnia 2008, s.12; *Album*, passim; zob. też: P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX w.*, t. III, Warszawa 1995, s. 43 i n.

³² A. Bohdanowicz, dz. cyt., s. 7.

snowska, wnikliwy analityk wspomnień³³. Anna Bilińska jako kobieta, nie zaś artystka, pojawia się w tym wyliczeniu na pierwszym miejscu. Zapewne taka kolejność nie była bez znaczenia. Czy kwestia płci i potrzeba artystycznej niezależności miały wpływ na opóźnienie publikacji? Być może w tym opóźnieniu pobrzmiewa echo sarmackich uprzedzeń do kwestii kobiet-artystek?

Trzeba też dodać, że dziennik Anny Bilińskiej obejmował okres dość krótki: od lutego 1882 roku do czerwca 1886 – w sumie cztery i pół roku. Jak wynika z notatek (cytowanych przez męża) pisała go nie tylko, by odnotować różne wydarzenia, ale bardziej, by analizować własny charakter, bieżące wydarzenia i swoją w nich rolę. Przyglądała się sobie i swoim domniemanym lub rzeczywistym wadom: „Widzę, że zaczynam plotkować, więc kończę”³⁴. Pisanie zaprzestała po śmierci Wojciecha Grabowskiego, kiedy przeżywała załamanie nerwowe. Krótko przedtem zmarła jej przyjaciółka i ojciec, splot bolesnych wydarzeń wpłynął na pogorszenie stanu psychicznego malarki, miał też wpływ na jej twórczość³⁵. „Po tych chwilach młodych i beztroskich zwierzeń przychodzi jeden cios za drugim: śmierć ojca, śmierć przyjaciółki, śmierć ukochanego”³⁶, nic dziwnego, że zanotowała w dzienniku: „Płaczę jak dziecko”. Snuje myśli o śmierci i grobie przy zmarłym narzeczonym: „Kwiatków nasypcie nam dużo, dużo bławatków polnych”³⁷.

W dziennikach, co przyznaje Bohdanowicz, Anna Bilińska eksponowała swoją potrzebę wolności i niezależności. Dla dziewiętnastowiecznej obyczajowości, widzącej kobietę wyłącznie jako tę, którą musi się opiekować jej mąż lub – w przypadku kobiet niezamężnych – rodzina, był to z pewnością problem niełatwy. Kobiecość była przecież równoznaczną z bezradnością i słabością. Tymczasem Bilińska nie ukrywała swoich poglądów, pisząc w liście do przyjaciółki w niezbyt zawoalowanej formie, że małżeństwo jest dla niej ograniczaniem możliwości³⁸, jej ambicją zaś było utrzymywanie się z własnej pracy.

Jako młoda, 25-letnia kobieta przyjechała do Paryża na naukę, zaś już po dwóch latach prowadziła własny kurs, co jest jednoznacznym dowodem jej pracowitości i talentu³⁹. Szczeble artystycznej kariery Anny Bilińskiej niemal

³³ J. Sosnowska, *Zwyczajna kobieta*, [w:] *Poza kanonem, Sztuka polskich artystek 1880–1939*, Warszawa 2003, s. 20.

³⁴ A. Bohdanowicz, dz. cyt., s. 70.

³⁵ *Anna Bilińska i Antoni Bohdanowicz, Portret niedokończony*, Wystawa zorganizowana w ramach obchodów 25-lecia Muzeum w Tykocinie, Oddz. Muzeum Podlaskiego w Białymstoku (katalog wystawy), Tykocin 2001, s. 20 i n.

³⁶ A. Wyleżyńska, dz. cyt., s. 11.

³⁷ Tamże, s. 12.

³⁸ A. Bohdanowicz, dz. cyt., s. 8.

³⁹ R. Mader, dz. cyt., s.73 i n.

idealnie spełniały postulaty nakreślone przez Edouarda Chartona w odniesieniu do kształcenia artystów⁴⁰. Zgodnie z założeniami Chartona wykształcenie artysty powinno się składać z kilku faz: kursów początkowych, studiów w atelier starych mistrzów, nauki w szkołach sztuk pięknych, podróży artystycznych uwieńczonych otwarciem własnej pracowni.

Jak wykazała Joanna Sosnowska, Antoni Bohdanowicz nie napisał o żonie wszystkiego: jednym z pominiętych szczegółów był fakt wynajmowania przez artystkę pracowni w Warszawie i to wbrew woli rodziców⁴¹. Mimochodem jednak dowiadujemy się o zdecydowanym charakterze naszej bohaterki, która nie wahała się sprzeciwić woli rodziców, by osiągnąć wyznaczony cel. Była kobietą twórczą, o zdecydowanych poglądach, samodzielną i zaradną, nie skarżyła się na ciasnotę paryskiej pracowni, sama zdecydowała o wyprowadzce od Zofii Stankiewiczówny i jej matki już po półrocznym pobycie w Paryżu, nie bacząc na trudności materialne i ewentualną opinię społeczną.

Ciekawe, że Antoni Bohdanowicz podkreślał cechy, które świadczyły o odwadze i determinacji artystki, a zatem właściwości charakteru zwykle uznawane za „męskie”. Zapewne dla zrównoważenia wizerunku, a może dla podkreślenia cech, przypisywanych zwyczajowo mężczyznom, silnie uwypuklał patriotyzm Bilińskiej, która „oburzała się, gdy ktoś z kolegów celowo czy wskutek zaniedbania nie zaznaczył na wystawach zagranicznych dostatecznie swej od narodów zaborczych odrębności”⁴², a nawet ćwiczyła się w strzelaniu z pistoletu, by wziąć udział w kolejnym powstaniu.

Czy była emancypantką? Czy jej zamiarem był udział w obyczajowej rewolucji, polegającej między innymi na umożliwieniu rzeszom kobiet dostępu do nauki w akademiach i na uniwersytetach? Czy dlatego „snuł się jej po głowie” cykl kompozycji poświęconych kobietom, pod takim właśnie wspólnym tytułem: *Kobiety*? Ów cykl miał nie tylko przedstawiać bohaterki „w różnych fazach życia ze strony dodatniej i ujemnej: obowiązki kobiety i jej rola w rodzinie i społeczeństwie”, lecz także – co interesujące – pomóc im w wybraniu właściwej drogi⁴³. Czy oznacza to, że od takich wahań nie była wolna sama artystka, czy przeciwnie – wiedziała, czego chce i z żelazną konsekwencją dążyła do celu?

⁴⁰ R. Mader, *Beruf Künstlerin, Strategien, Konstruktionen und Kategorien am Beispiel Paris 1870–1900*, Berlin 2009, s. 28 i n. Edouard Charton (1809–1890) prawnik, publicysta, autor m.in. *Guide pour le choix d'un état ou dictionnaire des professions*, Paryż 1842.

⁴¹ J. Sosnowska, dz. cyt., s. 12.

⁴² A. Bohdanowicz, dz. cyt., s. 132.

⁴³ Tamże, s. 46-47.

Sama artystka odżegnywała się od ruchów emancypacyjnych: „Nie lubię emancypantek – tych z krótkimi włosami, co udają mężczyzn i brawurą osiągnąć szczęście myślą”⁴⁴. Na ile ta zdecydowana opinia odzwierciedlała poglądy artystki?

Cytowany fragment świadczy o uświadomionej potrzebie realizowania sztuki, spełniającej określone zadania, sztuki pozytywistycznej, obarczonej określonymi zadaniami, uczącej i wskazującej drogę. Anna Bilińska-Bohdanowiczowa nie akceptowała hasła sztuki dla sztuki: „Powiadają, że sztuka istnieje sama dla siebie. Ja trochę innego jestem zdania”.

Podkreślane w wielu fragmentach wspomnień cechy charakteru żony, trudne warunki pracy w początkach pobytu w Paryżu⁴⁵, służą jednemu celowi: wydobywaniu pozytywnych cech jej charakteru, takich jak dobroć, zaradność, determinacja i konsekwencja w dążeniu do celu. „Kocha wszystko i wszystkich – wszystko co dobre i piękne, wszystkich do dobra i piękna dążących”, zaś z jej dziennika „czysta atmosfera miłości dla sztuki bije z każdej strony”.

Dziennik artystki wypełniają krótkie, rzeczowe notatki o przybyciu do kolejnych miast (Krakowa, Kijowa, Warszawy, Berlina, Paryża) i lapidarne uwagi o stanie ducha⁴⁶. Znaczną część zajmują suche informacje – zapis wydarzeń, planów, czasem uwag usłyszanych od nauczycieli, w równej mierze krytycznych, jak pochwalnych: „Korekta Robert-Fleury: bardzo źle! Proporcje figur fatalne, kompozycja niejasna – jednym słowem źle wszystko. Ze zmartwienia idę na wystawę studiować Bastien Lepage’a i innych”⁴⁷.

Dziennik malarki, jakkolwiek opracowany przez Antoniego Bohdanowicza, nie zaś w wersji spisanej przez autorkę, jest znakomitym źródłem wiadomości o realiach życia artystycznego w Polsce i warunkach, w jakich pracowali polscy malarze w Paryżu, także o metodach ówczesnej nauki. Wydaje się najbardziej prawdopodobne, że Antoni Bohdanowicz przedstawił przedwcześnie zmarłą żonę jako ideał kobiety, Polki i artystki – zgodnie z ideałami epoki, w której żył i której był nieodrodnym synem.

Nie znamy metod pracy malarki, jednakże obecność w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu jej obrazu przedstawiającego puszczę w Fontainebleau wydaje się potwierdzać przypuszczenie, iż bliskie jej były postawy barbizończyków. Być może fascynacja pejzażem kazała malarce podróżować po całej Francji – od Bretanii i Normandii po centralną część kraju. Jakie znaczenie

⁴⁴ A. Bohdanowicz, dz. cyt., s. 93.

⁴⁵ J. Sosnowska, dz. cyt., s. 43.

⁴⁶ A. Bohdanowicz, dz. cyt., s. 34.

⁴⁷ Tamże, s. 44.

mają zapisy, potwierdzające, że była w tych miejscach? Czy zamierzała dokumentować swą twórczość pejzażową?

Anna Bilińska-Bohdanowiczowa, jedna z najbardziej interesujących i wszechstronnych polskich artystek, marzycielka o niezwykłej sile osobowości, kobieta ambitna i niezależna, pozostaje postacią zbyt mało w polskiej sztuce rozpoznaną. W jej życiorysie nadal wiele jest niejasności i decyzji, których powodów nie znamy. Malowała portrety, pejzaże i sceny rodzajowe. Zamierzała też malować wielkie sceny historyczne, na co nie wystarczyło już sił. Być może zresztą zdecydowały o tym inne, nieznanne dziś przyczyny?

Jakkolwiek jej twórczość nosi przede wszystkim cechy realizmu, z pewnością Annie Bilińskiej nieobce były rozwiązania malarzy impresjonistów, choć nie ma na tę tezę bezpośrednich dowodów. Wybór Paryża jako miejsca studiów wskazuje na niezależność i niekonwencjonalne podejście artystki do problemu rozwijania talentu – znaczna część Polaków wybierała w owym czasie raczej Monachium niż Paryż. Mimo że w Monachium Bilińska także przebywała, wybrała na Paryż. Anna Bilińska należała do twórców, którzy przecierali szlaki nowej sztuce, była bowiem jednym z wczesnych przybyszów ze wschodniej części Europy.

Jaki wpływ na dokonywane wybory miała jej życiowa sytuacja, na przykład majątkowa? Warto też podkreślić, że nie ograniczała się do pobytu w Paryżu, przeciwnie, podobnie jak Józef Szermentowski⁴⁸, podróżowała po Francji, choć nie znamy wszystkich miejsc, które zwiedziła. Czy podobnie jak innych polskich malarzy fascynowała ją szkoła barbizońska i nowe spojrzenie na problem malowania pejzażu? Wiele na to wskazuje. Niestety, przy obecnym stanie badań wiele pytań nadal pozostaje bez odpowiedzi. Anna Bilińska-Bohdanowiczowa, utalentowana malarka i fascynująca kobieta, nadal pozostaje postacią tajemniczą.

⁴⁸ J. Szermentowski, *Katalog wystawy. Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach*, Warszawa 1969, passim; A. Ryszkiewicz, *Malarstwo polskie: romantyzm, historyzm, realizm*, Warszawa 1989, s. 303 i n.

Antonina Lubaszewska

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

SIOSTRA FAUSTYNA KOWALSKA – ŚWIĘTA EMANCYPANTKA: ZUCHWAŁOŚĆ MYŚLI, BEZRADNOŚĆ PISANIA

Siostra zakonna – emancypantka, to brzmi jak oksymoron. Szukać tematu emancypacji tam, gdzie z założenia nie powinna była zaistnieć – w klasztorze, praktykującym posłuszeństwo jako jedną z rad ewangelicznych? A przecież to właśnie dzięki zakonnemu posłuszeństwu, uzyskała głos jedna z osób, którą – za klasykami kulturowych badań „kwestii kobiecej” – można nazwać „pozba-wioną głosu, niemą” (*muted group*)¹. Posłuszne spełnianie poleceń spowiednika wyzwoliło paradoksalnie zuchwałość penitentki, inaczej mielibyśmy jedynie okruchy literackiej wizji klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej w Warszawie², instytucji, oddającej się „pracy nad poprawą dziewcząt i niewiast upadłych, które by zapragnęły porzucić drogę nieprawości i wrócić do służby Bożej [...] ale także nade wszystko, aby je wewnątrznie

¹ Przypomina je E. Schowalter w studium *Krytyka feministyczna na bezdrożach*, przekł. I. Kalinowska-Blackwood, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą, Antologia*, opr. H. Markiewicz, t. IV cz. 2 wyd. drugie poprawione, Kraków 1996. s. 456-468. Badaczka przytacza pojęcia, które wprowadzili do badań kultury kobiecej w latach siedemdziesiątych Shirley i Edwin Ardnerowie.

² B. Obsulewicz-Niewińska w swej książce: „*Nieobałamucona*” *wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008, s. 274-275 przedstawia w syntetycznym ujęciu dzieje warszawskich magdalenek, placówki zajmującej się pomocą dla prostytutek, wyjaśnia przy okazji nieporozumienia wynikające z błędnej identyfikacją klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy Żytniej z klasztorem magdaleńskim (którego w Warszawie nigdy nie było). W książce znajduje się także przegląd publikacji związanych z myślą Faustyny Kowalskiej, s. 28-29.

przekształcały na pobożne, uczciwe i gruntowne chrześcijanki³. Wiadomo, że kobiety owe zwane były w dokumentach zgromadzenia pokutnicami, natomiast w Warszawie zarówno siostry jak i podopieczne nazywano magdalenkami. Właśnie do magdalenek jak pamiętamy wysłał Mariannę Wokulski. Ten niemy dotąd obszar, dopiero dzięki zapoczątkowanym w 1934 roku zapiskom siostry Faustyny, zaczyna mówić, a echo rozlega się w nieoczekiwanych miejscach, jak w owym wspomnieniu Mirona Białoszewskiego, w *Tajnym dzienniku*:

- To te magdalenki były koło mojego rodzinnego domu, na wielkie święta wpuszczaly, stare podłogi, dziewczęta w długich fartuchach, myły podłogę, zapach ścierki, a w którym roku ta Faustyna umarła?
- W 1938
- O, to musiałem się o nią objąć
- Musiałeś.⁴

Przyglądanie się kwestiom, które nie mogły zaistnieć w ramach dominujących kulturowych dyskursów, a które powinny być badane, skłania do postawienia pytania, czy teksty-dokumenty osobiste siostry Faustyny: *Dzienniczek* i parę zachowanych listów i kartek z wierszowanymi życzeniami⁵ pozwalają dotrzeć do tego, co nie znalazło się pośród autobiograficznych świadectw dotyczących „kwestii kobiecej”. Zapewne owo świadectwo siostry Faustyny, tak niezdarne przecież, może być zakwestionowane estetycznie, ale nie egzystencjalnie⁶. Rodzi się pokusa porównań z innymi zapisami podobnych doświad-

³ „Konstytucje Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia” Plociae die 4. Martii 1909. Cyt. za: A.M.N. Tokarska CSSJ, *Doświadczenie mistyczne a norma psychiczna. Na przykładzie świętej siostry Faustyny Kowalskiej*, Lublin 2007, s. 146.

⁴ M. Białoszewski, *Tajny dziennik*, Kraków 2012, s. 304. [Zapis pochodzi z 14 lutego 1977] Dalej Białoszewski streszcza to, co zasłyszał od Leszka Solińskiego: „Kilkanaście lat temu kult Faustyny był zabroniony, wstrzymany. Kiedy o nią Le. zapytał siostry Marii Franciszki [franciszkanka z klasztoru przy Piwnej – przyp. A.L.], skrzywiła się. Że jest osiem wersji pamiętników Faustyny. Potem pozbierali, pozbierali, poukładali. Jest jeden. Faustyna była służącą, pochodziła ze wsi. Piegowata. Przyjęły ją do klasztoru, miała odpracowywać posag. Wozila ze sobą wszędzie całą walizkę rękopisów. Zakonnice się z niej prześmiewały. Robiła przedziwne błędy ortograficzne. Pisała „trzeba” przez „f.”

⁵ Zob. edycje: św. Siostra Faustyna Kowalska ZMBM, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wydawnictwo *Misericordia*, Kraków 2011; *Listy świętej Siostry Faustyny* oprac. krytyczne s. M. Beata Piekut ZMBM, Kraków 2005. Dalej cytaty pochodzą z tych wydań. *Dzienniczek* opatruję skrótami: Dz., tom listów skrótami: L. Liczby po skrótach wskazują na numerację fragmentu, umieszczaną na marginesach edycji.

⁶ Zresztą wielu badaczy rozważa walory *Dzienniczka*, także nie poddając w wątpliwość jego szczególnej „literackości”; m.in. Bożena Chrzęstowska, *Niepojęte i rzeczywiste, Dzienniczek Siostry Faustyny*, komentarz filologiczny, wystąpienie w ramach cyklu: *Verba sacra, Modli-*

czeń. Julia Kristeva w książce o świętej Teresie z Avila dowodziła, że samo pisanie jest dla tej mistyczki sposobem doświadczenia ekstazy mistycznej⁷. Inaczej jest w przypadku Faustyny – to – rzecz można mistyka „z drugiej ręki”. Doświadczenia duchowe istnieją tu raczej poza pisaniem, a jeśli pisze to jedynie z posłuszeństwa, na polecenie (Dz. 6), chwilami bezwiednie powtarzając fragmenty ascetycznych jezuickich katechez i zapamiętanych lektur duchowych. Dopiero kilka miesięcy przed śmiercią, w prądnickim szpitalu, notuje zdania o radości i chęci pisania – (Dz. 1593 – luty 1938).

Zuchwałą, emancypacyjną myśl siostry Faustyny rozpatrywać można na wiele sposobów i trudno ogarnąć wszystkie wątki (zwłaszcza projekt „demokratycznej” reguły nowego zgromadzenia, odważną krytyczną analizę postaw spowiedników i kierowników duchowych). W tym teście pragnę skupić się na procesie osiągania duchowej suwerenności, emancypacji w etymologicznym sensie [słownik łacińsko-polski: *emancipo* – usamowolnić, usamodzielnic]. Przy tym od razu trzeba zaznaczyć, że Faustyna usamodzielnia się nie tylko – jak wskazuje etymologia łacińskiego słowa – od ojców, mężczyzn. Z nimi dość łatwo sobie radzi. Marni spowiednicy budzą uśmiech politowania, z poślazaniem ocenia postawę niechętnego jej misji arcybiskupa wileńskiego i jest gotowa udać się po zgodę do samego papieża, i wreszcie umie rezolutnie zbyć zalotników w szpitalu. Nie, to nie mężczyźni są główną przeszkodą. Dążenia emancypacyjne, jakie wylaniają się z notatek i listów tej siostry drugiego chóru, dążenia do „samodzielnie rozwiniętej duszy”, jak mawiały emancypantki – spotykają się wyjątkowo boleśnie z oporem samych kobiet.

Proponuję przedstawić ów proces za pomocą trzech formuł: pragnienie świętości, pragnienie własnego pokoju i namiętna wiara w „potęgę wizerunku” Jezusa, *ufam Tobie!* Przy czym chciałabym traktować jako najistotniejsze te aspekty samego zapisu doświadczeń siostry Faustyny, które świadczą o bezradności pisania i sposobach, jakie znajdowała, by ową bezradność przezwyciężyć. Warto przede wszystkim zobaczyć, jak porusza się w sferze niemożliwego, jak zapisuje swe doświadczenia duchowe dziewczyna, która ledwo umie czytać i pisać, jak usiłuje sprostać kolejnym zadaniom przekazanym jej,

twy katedr polskich, Poznań, 17 sierpnia 2003, adres: <http://www.verbasacra.pl/archivum/faustpoz-f.htm>. Bożena Szczepińska wskazuje w *Dzienniczku* liczne gatunki wielkiej literatury mistycznej, a „nieudolność zapisu” tłumaczy niemożnością wyrażenia „niewyraźnego. Por. też, *Zapis doświadczenia mistycznego w „Dzienniczku” siostry Faustyny Kowalskiej. Rozważania wokół gatunku*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, s. 358-364.

⁷ J. Kristeva, *Thérèse mon amour*, Paris 2008, s. 13-14.

jak wierzy, przez Mistrza. Wszak, gdy trafi wreszcie na światłego spowiednika (ks. Edmund Elter, SJ), usłyszy zapewnienie: „Jezus jest Mistrzem siostry, a obcowanie siostry z Jezusem nie jest ani histerią, ani marzycielstwem, ani złudzeniem. Niech siostra wie, że na dobrej jest drodze” (Dz. 175). I to ona, która nie trzymała nigdy pędzla w dłoni, otrzymała zadanie namalowania obrazu, uznanego dziś za jeden z najbardziej znanych wizerunków religijnych⁸. Wreszcie – to Faustyna, prosta zakonnica, siostra drugiego chóru, tak zwanych sióstr koadiuterek, których głównym zadaniem było, jak głosiły konstytucje Zgromadzenia, „zajmować się rozmaitymi posługami domowymi, choćby one były upokarzające i mozolne”⁹, miała założyć nowe zgromadzenie zakonne, ustanowić święto kościelne, opracować modlitwę i nabożeństwo. A także – co okaże się zupełnie niebłahe – spisać „zetknięcia swej duszy z Bogiem”, a w konsekwencji swą autobiografię.

Siostra Faustyna Kowalska spełniła owo niewykonalne zadanie, chociaż nie mamy wglądu w niezdarność i bezradność jej pisania, gdyż nie tylko błędy ortograficzne zostały poprawione, ale także „poprawiono” jej słownictwo, zastępując jej własne wyrażenia, jak „grzechy spełzły”, pozornie trafniejszymi: „grzechy znikły” (Dz. 1486)¹⁰. Toteż, gdy klasztor w krakowskich Łagiewnikach wystawił na parę godzin 15 sierpnia 2011 roku rękopis *Dzienniczka*, można było mieć nadzieję, że będzie to jakiś rodzaj oddawania Faustyny jej samej. Tymczasem na końcu ogromnej kolejki czekała oszklona gablota, wyściełana białym tiulem, ozdobiona rozrzuconymi bukietkami sztucznych fiołków, wśród których spoczywały zeszyty *Dzienniczka* (lecz jedynie dwa otwarte). W tłumnej kolejce, kilka sekund, by pochylić się nad gablota i przejść dalej. Siostry ze Zgromadzenia, w białych, muzealnych rękawiczkach, strzegły cennego eksponatu. Trzy rundy stania w kolejce pozwoliły jednak odczytać kilka słów z charakterystyczną

⁸ Jak wiadomo, został ostatecznie upowszechniony nie ów obraz malowany wedle wskazówek siostry Faustyny przez Eugeniusza Kazimirowskiego w Wilnie, lecz obraz pędzla Adolfa Hyły. Zob. też przypis 26.

⁹ „Konstytucje Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia” Plociae die 4. Martii 1909. Cyt. za: A. M. N. Tokarska CSSJ, *Doświadczenie mistyczne a norma psychiczna. Na przykładzie świętej siostry Faustyny Kowalskiej*, Lublin 2007, s. 146.

¹⁰ Można by postulować wydanie pism siostry Faustyny z jej oryginalną pisownią, słownictwem, tak jak w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku Francuzi uczynili z „poprawionymi” *Dziejami duszy świętej Teresy z Lisieux*, przywracając staranie pierwotny kształt językowy i chronologię jej *Rękopisów autobiograficznych*, by, jak pisano, „oddać Teresę jej samej”. O znaczeniu tej edycji przypomniałam swego czasu w artykule *Modernistyczne „myśli duszy”. Świecki język „próby wiary” w pismach świętej Teresy z Lisieux*, [w:] *Dobra pamięć. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Tomaszowi Weissowi*, red. M. Zaczyński, F. Ziejka, Kraków 2005, s. 241.

ortografią siostry Faustyny i ostatnie zdanie *Dzienniczka*... „widzę to jasno”. Tak, *Dzienniczek* ukazał się tam jako relikwia. W związku z tym rozpatrując zapisy objawień Faustyny, trzeba mieć świadomość licznych pułapek¹¹.

Sądzę, że nie jest zadaniem filologa rozstrzygać, jaki był charakter jej wizji – czy to były nadprzyrodzone objawienia czy wynik – jak sądził swego czasu psychiatra kliniczny Jerzy Strojnowski – halucynacji, objawu cyklofrenii. Wedle mego przekonania, analizom kwestii kobiecej, bardziej sprzyja postawa neutralności niż gniewu¹². Staram się tutaj pozostawać przy tekstach Faustyny, zapisach jej doświadczenia duchowego, jej dążeniu do duchowej suwerenności. Obserwować jej zmagania z zapisem, nie tylko z przeciwnościami klasztornej losu siostry pomocnicy; filolog mógłby jedynie deklarować, że wierzy w wiarę Faustyny.

Zuchwałość myśli

Próbując obserwować początek procesu „duchowej emancypacji Faustyny i podjętego zadania wyrażonego w pierwszych słowach *Dzienniczka* notowanych w 1934 roku: „Mam spisać zetknięcia się duszy z Tobą o Boże, w chwilach szczególnych nawiedzeń Twoich. [...] Mam ten nakaz przez tego, który mi Ciebie, Boże, tu na ziemi zastępuje, który mi tłumaczy wolę Twoją świętą. (Dz. 6), dostrzegamy, iż rola kierownika duchowego jest tu jasno przedstawiona przez Faustynę: jest on wysłannikiem Mistrza, jest „jego ustami”. Jednakże w trakcie jej duchowych zmagania nastąpi „usamodzielnienie się od ojca” – sama odprawi własne rekolekcje, bez pośrednika, według punktów podyktowanych przez samego Jezusa.

Sytuacja, którą nazwałam nabywaniem samodzielności, manifestacja zuchwałości myśli, ma swe drugie, przeciwne, kontrastujące – oblicze językowej nie-

¹¹ Ks. Michał Sopoćko, pisząc w swych *Wspomnieniach* (datowanych 27. 01. 1948) o okolicznościach spalenia przez Faustynę pierwszej wersji *Dzienniczka*, powiada: „**Ponoć** zjawił się jej Anioł i kazał wrzucić go do pieca” [...] gdy widzenie się powtórzyło, spełniła polecenie **rzekomego anioła**. [podkr. – A. L.] Potem zorientowała się, że postąpiła źle [...] i spełniła moje polecenie odpisania wszystkiego na nowo.” (Zob. ks. Michał Sopoćko, *Moje wspomnienia o s.p. siostrze Faustynie* http://www.faustyna.eu/sopocko_faustyna.htm [2013-08-08, 11:33]). Zwraca uwagę, iż spowiednik w „niewygodnej” dla siebie sytuacji, wątpi w prawdziwość widzenia siostry i wprowadza słowa: „ponoć”, „rzekomy”.

¹² Na przykład Joanna Tokarska-Bakir porównuje cierpienia Faustyny w klasztorze z aparatem tortur w *Kolonii karnej* Kafki i gniewnie dopowiada: „Przede wszystkim jednak Faustyna jest prześladowana przez swojego Boga, z którym nawiązuje relację sadomasochistyczną. „Cierpieć będziesz wiele” – zapowiada on jej na samym początku, a życie tę zapowiedź skrupulatnie realizuje. „Mam zawsze stać przed nim jako ofiara” – powtarza sobie oblubienica. Jednocześnie Bóg nakłada na nią obowiązek głoszenia „Bożego Miłosierdzia”; temu kultowi podporządkowane ma być jej całe życie.” Zob. J. Tokarska-Bakir, *Siostra F. w aparacie*. „Dwutygodnik.pl” 2012, nr 84 (<http://www.dwutygodnik.com/artukul/3626-siostra-f-w-aparacie.html>).

samodzielności i niezdarności. Otóż tekstowy zapis owego usamodzielniania się „siostry drugiego chóru” jest niemal zawsze „z drugiej ręki”, jest zapewne echem jakiegoś fragmentu słuchanych w klasztorze, przez dziesięć lat, cotygodniowych konferencji ascetycznych zwanych „katechizmem” oraz lektur czytanych w refektarzu, na przykład słowa: „Są to nagłe światła, które mi dają poznać rzecz tak, jako Bóg na nią patrzy, tak w materii świata wewnętrznego, jako też i materii świata zewnętrznego” (Dz. 733), ale zaraz po tych – z drugiej ręki podanych myślach duszy – następują własne słowa Faustyny świadczące o niemożliwości zapisu łączności z Bogiem, zapisu owych „zetknięć się duszy z Bogiem”: „chochabym chciała to opisać, nie umiem, bo nie mam wyrażen” (Dz. 735). Zwraca uwagę właśnie takie splećanie przeciwstawnych zjawisk w całości zapisków Faustyny: droga śmiałej myśli (piszę z polecenia samego Boga) z równoległe wyrażana bezradnością zapisywania, ujawnioną już w pierwszych akapitach *Dzienniczka*:

Jezu widzisz, jak mi jest trudno pisać, jak nie umiem tego jasno napisać, co w duszy przeżywam. O Boże, czyż może napisać pióro to, w czym nieraz słów nie ma? Ale każesz pisać, o Boże, to mi wystarczy (Dz. 6).

Owe sygnały bezradności, jak zapisać z posłuszeństwa to „w czym nieraz słów nie ma”, Faustyna mogła znać także z lektur duchowych – między innymi z *Pamiętnika duchowego* Małgorzaty Alacoque¹³.

Pragnienie świętości – strategia siostry Faustyny

W drugim zeszytzie *Dzienniczka* zanotowała takie słowa jednej z sióstr: „siostra Faustyna to albo głupia, albo święta, bo naprawdę przeciętny człowiek nie zniósłby tego...” (Dz. 632). „Święta” to jeden z licznych złośliwych epitetów. Słyszy też inne uwagi: że jest w złudzeniu, histeryczka, fantastyczka, wizjonerka, dziwadło, śmietniczka („zostałam z przycinkiem nazywana śmietniczką, to jest, że każdy wrzuca swój ból do mojego serca” (Dz. 871), dziwaczka, ale najbardziej rani ją właśnie wymawiany ironicznie epitet „święta”:

– [jedna z przełożonych] mówi mi, że Pan Jezus w ten sposób obcuje tylko ze świętymi, ale nie z takimi duszami jak siostra, grzesznymi (Dz. 29) – okazywali mi litość, niedowierzanie, jakobym była w złudzeniu albo pod wpływem wyobraźni (Dz. 38)¹⁴

¹³ O pokrewieństwie tradycji może świadczyć to, że mistyczka z Krakowa wzięła sobie za patrona rekolekcji ojca Colombière, spowiednika i interpretatora symboliki Małgorzaty (Dz. 728). O pokrewieństwach obu świętych pisze ks. S. Jarzyna SCJ, *Święta Małgorzata Maria Alacoque i Święta Faustyna. Duchowość i posłannictwo*, Kraków 2008.

¹⁴ 9 sierpnia 1936 roku w liście do ks. Sopoćki, o swych projektach i przeszkodach pisze na jakie napotyka, przybiera ton zdecydowania i znajduje argumenty przynoszące pocieszenie.

– Jedna ze starszych matek: Niech siostra sobie wybije z głowy by Pan Jezus miał z siostrą tak poufale przestawać – z taką nędzną, z taką niedoskonałą. Pan Jezus tylko ze świętymi duszami obcuje, zapamiętaj to sobie. Przyznałam, że ma wielką rację, bo jestem nędzna, ale jednak ufam miłosierdziu Bożemu (Dz. 133)

Słyszając takie uwagi, widzi siebie jako ofiarę, którą spotykają „posądzienia niewinne, odebranie dobrej sławy” (Dz. 135). Albo głupia, albo święta? Alternatywa: głupota albo świętość jest w przypadku Faustyny fałszywa – tu, jak widać, świętości stale towarzyszy głupota, w sensie świętej naiwności, pokornej prostolinijności. W *Dzienniczku* znajdujemy wiele wskazówek, które prowadzą do wniosku, że pragnienie zostania świętą jest sposobem uzyskania duchowej suwerenności. To jest właśnie chytryść siostry Faustyny, jej zuchwałe postanowienie: zostać świętą, skoro mówią, że Jezus jedynie ze świętymi obcuje – tylko to może zrobić siostra drugiego chóru, ogrodniczka, kucharka, furtianka... Nie waha się przytaczać przykłady niesprawiedliwego traktowania sióstr drugiego chóru (na przykład gdy słyszy polecenie, by z powodu deszczu poszła do furty ona, a nie siostra dyrektorka): „Zdaje się nieraz, że siostra drugiego chóru to jest z kamienia, ale i ona jest człowiekiem, ma serce i uczucia...” (Dz. 1510). Uderza zwłaszcza zapis z pierwszego zeszytu, gdzie notuje słowa Jezusa: „Pragnę, abyś mi towarzyszyła, jak idę do chorych” i odpowiada pytaniem: „Jak ja to zrobię, przecież siostry drugiego chóru nie chodzą towarzyszyć Najświętszemu Sakramentowi, zawsze idą siostry dyrektorki” (Dz. 183)¹⁵.

Faustyna postanawia zuchwale, jak jej ulubiona święta – Teresa z Lisieux¹⁶ – zostać świętą skoro przełożone mówią jej, że Jezus obcuje tylko ze świętymi.

Z dezynwolturą porównuje swą sytuację do zmagania wielkich świętych (skądinąd dowód jej formacji zakonnej i często wyrażanej fascynacji żywotami świętych): „Dusze święte były zawsze prześladowane, które podobnym dziełom się oddawały. Dość wspomnieć o świętym Franciszku Salezym, który zmuszony – i w obawie o zgorszenie maluczkich – musiał się piśmem bronić przeciw potwarcom, a co mówić o świętym Janie od Krzyża, świętej Teresie i wielu podobnych świętych, którzy wielkie walki stoczyć musieli. Przepraszam bardzo, że ich wyliczam, bo przecież dobrze ich Ojciec zna” (L. 59).

¹⁵ O szczególnie znaczeniu owego przywileju towarzyszenia Najświętszemu Sakramentowi, którego Faustyna, jako siostra koadiutorka była pozbawiona, może pośrednio świadczyć predykat, jaki dołączyła sobie do zakonnego imienia – od trzeciego zeszytu podpisuje się: S. Faustyna od Najświętszego Sakramentu (choć w jej Zgromadzeniu dodawanie predykatu nie było praktykowane).

¹⁶ Zuchwałe pragnienie świętości Faustyny ujawnia się, gdy opowiada swój (jeszcze jako nowicjuszką) „sen o św. Teresie od Dzieciątka Jezus”, do której miała przed wstąpieniem do klasztoru wielkie nabożeństwo. Otóż zapytuje Teresę: „czy będę święta? Odpowiedziała mi, że: Będzie siostra święta. – Ale, Tereniu, czy ja będę święta jak Ty, na ołtarzach – A ona mi

Trzeba rzeczywiście zostać świętą, by wyzwolić się od „przycinków” (zob. Dz. 1527, 1571), ale także dowieść prawdziwości objawień, skoro zarzucają jej, że „jest w złudzeniu”, „że to wszystko jest udane” (Dz. 1527); to z chytrą naiwnością opracowana strategia uwolnienia się od zarzutów. Oto jak rysuje się owo dążenie do świętości, zapisane w kilku notatkach w ostatnich zeszytach *Dzienniczka* – notuje słowa Jezusa: „Niezmiernie mi jest miłe to twoje stanowcze postanowienie zostania świętą” (Dz. 1361, październik 1937). Gdy znajduje sposób na uwiarygodnienie przed samą sobą doświadczanych objawień, proces wewnętrznego usamodzielniania dobiega końca. Faustyna wydaje się uwolniona od lęku przed osądzeniami o „udawanie”. Kilka miesięcy przed śmiercią zapisuje: „Zauważyłam, że od samego wstąpienia mojego do klasztoru czyniono mi jeden zarzut, to jest, że jestem świętą; lecz ta nazwa była zawsze z przekąsem.” Ale natychmiast notuje zapewnienie, które słyszy od samego Mistra: „Smuczysz się z tego? Przecież jesteś nią; niedługo okażę to sam w tobie i będą wymawiać to samo słowo: „święta” – tylko już z miłością” (Dz. 1571). Notatki z ostatnich miesięcy życia Faustyny zawierają jeszcze inne powody pragnienia świętości: „pragnę, aby była świętą w naszym Zgromadzeniu” (Dz. 1581); „przeczytałam o kanonizacji św. Andrzeja Boboli, w jednej chwili ogarnęła duszę moją taka tęsknota, żeby i u nas była świętą, i rozplakałam się jak dziecko, czemu u nas nie ma świętej [...] rzekł Pan Jezus do mnie: Nie płacz, ty nią jesteś” (Dz. 1650).

Notatki z ostatnich kart *Dzienniczka* mogą świadczyć, że dążenie do duchowej suwerenności przynosi też korzyści praktycznej natury: nie żali się już na siostry; potrafi zdobyć się na dystans, przytaczając (pod datą 19 IV 1938) taką oto rozmowę, która dobitnie obrazuje mentalny podział wśród sióstr pierwszego i drugiego chóru:

W czasie rekreacji jedna z sióstr powiedziała: Siostra Faustyna jest tak licha, że ledwie chodzi, ale niech jak najprędzej umrze, bo będzie świętą. – Wtem się odzywa jedna [z]sióstr dyrektorek. Że umrze, to wiemy, ale czy będzie świętą – to pytanie. Zaczęły się ostre przycinki na ten temat. Ja milczałam, wypowiedziałam jedno słowo, ale widziałam, że się rozmowa zaostrza, dlatego powróciłam do milczenia. (Dz. 1672)

odpowiedziała: Tak, będziesz świętą jak i ja, ale musisz ufać Panu Jezusowi” (Dz. 150). Rzeczywiście, popularne wizerunki świętej Teresy z krzyżem i bukietem róż w dłoniach, umieszczane były w bocznych ołtarzach w wielu kościołach. Teresa z Lisieux była w owych latach niezwykle popularną świętą z racji niedawnej kanonizacji (17 maja 1925 r.). Faustyna chciała się udać do papieża w sprawie święta Miłosierdzia, zapewne zainspirowana opowieścią o odwadze piętnastoletniej Teresy, która u samego papieża próbowała wyjednać zgodę na wstąpienie w tak młodym wieku do Karmelu.

Pragnienie „własnego pokoju”

Figura „własnego pokoju” (zapożyczona oczywiście z tytułu wykładów Virginii Woolf) ma wskazywać na ważny motyw, który kilkakrotnie pojawia się w zapisach z „drugiego brulionika”, pisanego jesienią i zimą 1935 roku w Wilnie i Krakowie. W projektowanej regule dla nowego zgromadzenia, które pragnie założyć Faustyna, znajdzie się wymóg „własnego pokoju”. W owym czasie, w zgromadzeniu sióstr Matki Bożej, siostry nie mają osobnych pokoi, lecz mieszkają po kilka w jednej sali; „celą” nazywane jest miejsce sypialne osłonięte parawanem. Faustynie bardzo doskwiera ten brak intymności: „Były chwile, że się zastanawiałam, czy się rozebrać do mycia, czy nie” (Dz. 128). Brak własnego pokoju nie sprzyja pisaniu *Dzienniczka*:

[...] i jeszcze mam trudność taką, że notuję te niektóre rzeczy w sekrecie wobec sióstr, więc muszę nieraz co chwila zamykać zeszyt i cierpliwie wysłuchać opowiadania danej osoby, i czas, który miałam przeznaczony na pisanie, przeszedł, a nagle zamykanie zeszytu – maże mi się. Piszę z pozwoleniem przełożonych, a z nakazu spowiednika (Dz. 839).

W projekcie reguły nowego zgromadzenia zwraca uwagę, że zapis o własnej celi pociąga niejako za sobą zbiór innych, „emancypacyjnych”, zasad: „Każda zakonnica będzie mieszkać w oddzielnej celi” (Dz. 537), „Pomiędzy sobą nie będą się dzielić na żadne chóry ani na żadne matki i mateczki, ani na wielebne, ani na przewielebne, wszystkie będą sobie równe, chociażby je różniło pochodzenie bardzo wielkie” (Dz. 538), „Nie będą jej [przełożonej] całować w rękę” (Dz. 567), „brak posagu nie będzie nigdy przeszkodą w przyjęciu” (Dz. 542). (Dla przypomnienia, pisze to siostra, która nie została od razu po zgłoszeniu przyjęta do klasztoru, lecz po wstępnej obietnicy musiała jeszcze rok pracować jako służąca nie tyle na posag, co na zwykłą zakonną, wyprawę.)¹⁷ Wizja przyszłego nowego klasztoru, także zaczyna się od „własnego pokoju” „Klasztor ten miał dwanaście cel, każda zakonnica miała mieszkać oddzielnie” (Dz. 563). Faustyna zaznała upragnionej intymności dopiero w szpitalnej separacie – 9 XII 1936 roku notuje: „Mam separatkę sama jedna, zupełnie podobna jestem do karmelitanki” (Dz. 798). W listach do ks. Sopoćki pisze o zakładaniu nowego zgromadzenia (5 lipca 1936): „Ja czuję, że godzina Boża już wybiła, ażebym stanęła do czynu. Moja myśl jest taka co do zapoczątkowania dzieła tego [nowego zgromadzenia]: na pierwszy początek wystarczy chociażby jakiegokolwiek jedno mieszkanie, a resztę liczę na Boga” (L. 45).

¹⁷ Zob. *Wspomnienia Aldony Jastrzębskiej-Lipszycowej*, (1) 18 „Orędzie Miłosierdzia” 68 (www.faustyna.pl).

W odpowiedzi kierownik duchowy snuje wątpliwości; zamiary Faustyny wydają się zbyt śmiałe. W liście z Wilna, 10 lipca 1936 pisze: „Mieszkanie w domu prywatnym można by znaleźć, ale w jakim celu?”, „[...] potrzebna jest modlitwa Siostry. Modlić się zaś na razie Siostra może i w tych warunkach, w jakich się znajduje dotychczas” (L. 51). 9 sierpnia siostra Faustyna odpowiada: „Zamierzałam to, żeby na razie zamieszkać chociaż w jednym, jakimkolwiek mieszkaniu, a wtenczas miałabym wolność i swobodę w przyjmowaniu postulantek i osób, które ufam, że Pan Jezus mi przyśle, ale woła Boża” (L. 64).

W końcu listownej dysputy z kierownikiem duchowym, nawołującym do rozważli i roztropności¹⁸ (L. 158) potrafi się bronić rezolutnie – „Ja, co prawda, napisałam ten list samym sercem. Drogi Ojciec odpowiedział mi samym rozumem [...]” – Kraków 24 XII 1937 (L. 162).

Pobyt w szpitalu (efekt własnego pokoju?) sprzyja – prawem paradoksu – emancypacyjnym dążeniom siostry. W notatkach pojawia się coraz więcej sygnałów niezależności, dezynwoltury. Dla zwięzłego zobrazowania zjawiska przywołam jeden z nich. Podczas szydełkowania, wykonując frywolity, ozdoby koronkowe do obrusów ołtarzowych, Faustyna rozmawia z Jezusem i stosuje śmiało własne, teologiczne kategorie, aby przedstawić swe prośby:

Dziś rano, kiedy odprawiłam swoje ćwiczenia duchowne zaraz wzięłam się do roboty szydełkiem. [...] rzekłam do Pana: O Trójco Przenajświętsza, mieszkająca w sercu moim, proszę Cię, daj łaskę nawrócenia **tylu duszom, ile dziś ściegów zrobię tym szydełkiem**. [podkr. – A. L.] – Wtem usłyszałam w duszy te słowa: Córko moja, za wielkie są żądania twoje. – Jezu, przecież Tobie jest łatwiej dać wiele niż mało. – Tak jest, łatwiej mi jest dać duszy wiele niż mało, ale każde nawrócenie grzesznej duszy wymaga ofiary. A więc, Jezu, ofiaruję Ci tę szczerą pracę swoją nie wydaje mi się ta ofiara za małą za tak wielką liczbę dusz... (Dz. 961, 16 II 1937).

Zdumiewać może, iż tak mówi siostra, która wcześniej pisała o sobie: „jestem takim popychłem” (Dz. 254, 1487); „jestem niezdrowa, nie mam wykształcenia, nie mam pieniędzy, jestem przepaścią nędzy, boję się obcować z ludźmi” (Dz. 881). Ponadto (znów efekt własnego, szpitalnego pokoju?) Faustyna coraz częściej próbuje przemawiać własnym językiem, coraz mniej fragmentów „skopiowanych” „z drugiej ręki”, coraz rzadziej potrzebuje pośredników w relacjach z Mistrzem: „uczulam wolność ducha najwyższą” (Dz. 1681); „Jezus daje wewnętrzne światło” (Dz. 1693), a ona sama zyskuje miano

¹⁸ Ks. M. Sopoćko tak wcześniej objaśniał sytuację: „Ojciec Święty niechętnie zezwala na opuszczenie klasztoru, a nigdy nie zezwoli, by ta zakonnica, która klasztor opuści, zakładała potem nowy” (L.142 – Wilno 22 kwietnia 1937).

jego „sekretarki” – słyszy kilkakrotnie, „pisz, sekretarko’: „jest to twój urząd i twoje zadanie” (Dz. 1567). Niezwykle zadanie dla kogoś, kto doświadcza głównie bezradności pisania.

Bezradność pisania

Jak już wcześniej sygnalizowałam, emancypacyjne dążenia, śmiałość myśli Faustyny wspomagane są, paradoksalnie, przez niedostatki jej pisania. Właśnie owe ułomności, ratowanie się fragmentami wzniosłych pobożnych medytacji, wprowadzanych jednym tchem z kolokwialnym językiem codzienności, świadczą o dążeniu do niezależności. Potrafi napisać: „Niech każde uderzenie serca mojego będzie nowym hymnem dziękczynienia ku Tobie, Boże” (Dz. 1794), kopiując czy bezwiednie cytując fragmenty podniosłej modlitwy dziękczynnej, a stroniczkę dalej: „Jednak gdy się zbliżył dzień spowiedzi, przygotowałam całą furę tych grzechów, by się z nich oskarżyć”. Wzniosłym aktom strzelistym towarzyszą wręcz rozbrajające kolokwializmy: Jezus Faustyny często „załatwia” pewne sprawy u przełożonych, „bierze na siebie” „wyjazd twój ja załatwię”; „załatwię to dla ciebie” (Dz. 167). Skądinąd ów administracyjno-biurokratyczny styl wypowiedzi Jezusa może zadziwiać, ale nie dotarłam do językoznawczej analizy tego zjawiska.

Lektura *Dzienniczka* przynosi co krok liczne dowody bezradności: narracja kuleje, gdyż Faustyna nie umie wprowadzić mowy zależnej, zacytować w trakcie narracji dziennikowej czyjejś wypowiedzi, stąd liczne konstrukcje typu: „matka sama zaczęła mówić, że: Siostró niech się już raz skończy z tą chorobą[...].” (Dz. 1648). Popelnia wszystkie możliwe rodzaje błędów językowych, stylistycznych: „byłam szczerą do Ojca” (L. 104); „zadowolniałam się” (L. 238) „mnie się rozchodzi o to, że” (Dz. 1542) „Jezus mi się zapytał” (Dz. 28). Ale owe anakoluty i kolokwializmy (na szczęście nie skorygowane przez wydawców *Dzienniczka*) oddające prostolinijność i świętą naiwność, świadczą o suwerenności. Wyrzywa się z „dominującego” dyskursu „pobożnej miłości” nabytego podczas dziesięcioletniej formacji zakonnej, by czasem zanotować po swoim: „na dowód Panu Jezusowi, że kocham nieprzyjaciół, oddałam jej swój podwieczorek” (Dz. 1712).

Dominującym zjawiskiem w pisaniu siostry Faustyny są tekstowe zapośredniczenia, mimowolne naśladowania. Idąc za uwagami Philippe’a Lejeune’a¹⁹ badającego zachowania naśladowcze twórców autobiografii – można te

¹⁹ Francuski badacz nazwał autobiokopiami takie praktyki naśladowcze obserwowane w autobiografiach. Zob. Ph. Lejeune, *Autobiokopia*, [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekł. W. Grajewski i inni, Kraków 2001, s. 219-239.

zapisy odczytać właśnie w kategoriach pewnej prawidłowości antropologicznej narzuconej przez sytuację – tutaj: pisanie z posłuszeństwa, na polecenie spowiednika. Jak to ujął Lejeune, w obliczu konieczności bądź nieszczęścia młode autorki biorą swe myśli ze znanej sobie autobiografii (tu *Dzieje duszy*) albo same wymyślają na nowo to, co inne zrobiły wcześniej. Jest to swego rodzaju złudzenie oryginalności, które przypisać można i Faustynie – nie zdaje sobie sprawy, że pisze coś, co już było napisane – i co pamięta z tekstów modlitw, pieśni, żywotów świętych – bowiem wierzy w jedyność własnych przeżyć, a lektury zacierają swe źródło. Zacytujmy jeden z niezliczonych przykładów swoistej mistyki z drugiej ręki, której niezliczone przykłady znajdziemy w tekstach siostry Faustyny. Naprzód wzorzec: znany, „feministyczny” fragment z *Dziejów duszy* Teresy z Lisieux, w przekładzie z 1902 roku:

[...] chciałabym zostać rycerzem, kapłanem, apostołem, męczennikiem [...] Pragnęłabym oświecać dusze, jak to czynili prorocy i doktorzy Kościoła [...]pośród ciemnych pogan zatykać święte imię krzyża [...] chciałabym być misjonarzem nie tylko przez lat kilka, ale od samego początku świata i aż do ostatniej chwili jego istnienia.²⁰

A Faustyna pisze tak:

Pragnęłabym się stać kapłanem, mówiłabym nieustannie o miłosierdziu Twoim duszom grzesznym, pogrążonym w rozpacz. Pragnęłabym być misjonarzem i nieść światło wiary w dzikie kraje [...]umrzeć śmiercią męczeńską [...] O Jezu, wiem nadto dobrze, że mogę być kapłanem, misjonarzem, kaznodzieją, mogę umrzeć śmiercią męczeńską (Dz. 302).

Ten jeden przykład musi tu wystarczyć dla zobrazowania licznych powtarzających się w tekście sposobów „naśladowania z....” powtarzania, kopiowania doznań. Bowiem, jak zapisała w pierwszych zdaniach *Dzienniczka*, „czyż może napisać pióro to, w czym nieraz słów nie ma?” (Dz. 6). Formuła „w tym nie ma słów” jakże trafna – czy nie odkrywa tymi słowami własnego doświadczenia nocy ciemnej, natury dyskursu mistycznego, w którym Bóg jest nieobecnością?

W *Dzienniczku* wyraził przykładem praktyki naśladowczej są echa *Głosy* św. Teresy z Avila: „[dusza] umiera i usycha, umiera śmiercią bez śmierci, to jest, że umrzeć nie może.” (Dz. 101) „Ty wiesz, że umieram i umieram z tęsknoty za Tobą, a umrzeć nie mogę. Śmierci, gdzie jesteś?” (Dz. 841).

²⁰ *Dzieje duszy czyli żywot siostry Teresy... 1873–1997 przez nią samą skreślony*, Poznań 1902, s. 208-209.

Osobny świat słabości i bezradności pisania widać szczególnie w próbach wierszowania (podjętych zapewne jako zwyczajowo „uprawiana” przez siostry poezja okolicznościowa). Mistyczka z Krakowa naśladuje wierszowane teksty, które zna z książeczek do nabożeństwa, ale także, jak świadczą liczne dowody w tekście – z *Dziejów duszy*. Pisze niezgrabne wiersze. Opanowała zasadę rymów gramatycznych: nieba/chleba/ pożąda/wygląda (Dz. 1427), ale nie potrafi nadać wierszom sylabicznego toku. Powstają wiersze rozbijające w swej nieporadności:

Jezu utajony, weź już me serce do siebie spragnione,
Które ku Tobie płonie czystym ogniem Serafina.
Idzie przez życie Twymi śladami – niewyciężone,
I z czołem wzniesionym, jak rycerz, choć żem słaba dziewczyna. (Dz. 1427)

Gdy notuje tylko swoje wizje, nie próbując ich upiększać, jej wyobrażenia stają się wręcz surrealne. Jeden zwłaszcza obraz domaga się uwagi: „ujrzałam dziecię Jezus na ołtarzu, które pieszczotliwie i z radością wyciągało rączęta do niego **jednak ów kapłan po chwili wziął to piękne Dziecię w ręce i połamał, i żywcem je zjadł**” (Dz. 312) [podkr. – A. L.]; „Dziecię po podniesieniu znów się patrzyło na nas, ale króciutko, bo jak zwykle zostało przez kapłana połamane i zjedzone” [...] Na drugi dzień widziałam tak samo i na trzeci dzień tak samo. [...] powtórzyło się to widzenie w trzech mszach św. tak samo jak w pierwszych” (Dz. 347). „**kiedy kapłan złamał Hostię, Jezus stanął na ołtarzu i został złamany i spożyty przez tego kapłana**” (Dz. 434) [podkr. – A. L.]”.

„W pewnej chwili kiedy odprawiał mój spowiednik mszę św. tak jak zawsze widziałam Dziecię Jezus na ołtarzu od czasu ofiarowania. Jednak chwilę przed podniesieniem znikł mi ten kapłan, a został Jezus, który, gdy się zbliżyła chwila podniesienia, Jezus wziął w swoje rączęta hostię i kielich, i razem wznosił do góry, i patrzył w niebo, i po chwili ujrzałam znów swego spowiednika...” (Dz. 442). Czy są to własne wizje Faustyny, czy też wersja jednego z najbardziej popularnych przedstawień w malarstwie dewocyjnym *Msza mistyczna św. Grzegorza*? Jak przypomina Freedberg – w trakcie odprawiania mszy Grzegorz Wielki ujrzał, jak hostia przemienia się w samego Męża Boleści – Chrystus pojawia się w całym swym cierpieniu na ołtarzu. Badacz twierdzi, że we wszystkich malarskich przedstawieniach mszy św. Grzegorza artyści zadawali sobie wiele trudu, by Chrystus postrzegany był nie jak przedstawienie, lecz jak prawdziwa i żywa osoba²¹. To jest następny trop prowadzący do połączenia słabo-

²¹ D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, przekł. E. Klekot, Kraków 2005, s. 299-303.

ści zapisu, „świętej prostolinijności” Faustyny, i kwestii związanych z obrazem *Jezu, ufam Tobie*²². Okazuje się, że potrafi nie tylko śmiało targować się z Jezusem podczas roboty szydełkiem, ale odważy się zweryfikować jego obietnice związane ze świętym wizerunkiem.

***Potęga wizerunku – obraz Jezusa Miłosiernego,
utrwalanie paradygmatu ufności***

Wiara w potęgę wizerunku, to ostatni trop w analizach emancypacyjnych dążeń Faustyny. Na ów trop naprowadza taka oto zanotowana w *Dzienniczku* wizja: „przechodziłam [przed tronem Bożym] przez wielkie zastępy świętych, poznałam wielu znajomych, **których znałam z ich obrazów**, [podkr. – A. L.] wielu widziałam jezuitów, którzy się pytali mnie: Z jakiego zgromadzenia ta dusza” (Dz. 683)²³. Tak, wyznanie Faustyny, że jej wizja mistyczna zawiera postaci świętych wcześniej znane z obrazów malarskich, stanowi tutaj niezwykle egzemplifikację tez Davida Freedberga z *Potęgi wizerunków* (wizje mistyczne „kształtowane” poprzez obrazy malarskie; wizje mistyczne jako obrazy i obrazy jako wizje) oraz Hansa Beltinga z *Antropologii obrazu* (problem: oficjalna sztuka kościelna a wizje i objawienia). To, co widzi siostra porównać można do teatralnej i halucynacyjnej inscenizacji malarstwa barokowego; wierni, stając przed takimi dziełami, odnosili wrażenie, jak gdyby doznawali osobistych wizji. Wizje średniowiecznych mistyczek uprawomocniało ich podobieństwo do obrazów w kościołach, ale zarazem, jak zauważa Hans Belting, „rodziło podejrzenie, że to właśnie kościelne obrazy ołtarzowe i dewocyjne dostarczały wizjonerom modeli, które były jedynie wtórnie przeżywane w trakcie wizji”²⁴.

²² Warto zaznaczyć, że określenia „postać Jezusa Miłosiernego” czy „obraz *Jezu, ufam Tobie!*”, pochodzą od teologów badających *Dzienniczek*, sama zaś Faustyna używa jedynie wyrażenia „Jezus z obrazu”. Omawia tę kwestię wnikliwie Izabela Rutkowska w artykule: „*Wtem ujrzałam Pana...*” – językowy obraz objawień Jezusa w „*Dzienniczku*” św. Faustyny Kowalskiej, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*, III. *Materiały z konferencji, Poznań 24-26 kwietnia 2006*, red. Ks. P. Bortkiewicz, S. Mikołajczak i M. Rybka, Poznań 2007, s. 591-600. Zob. też filologiczną analizę wizji „Jezusa z obrazu” w szkicu Katarzyny Czarneckiej „*Pan w piękności niepojętej*” – koncepcja piękna w „*Dzienniczku*” św. Faustyny, [w:] *Piękno materialne. Piękno duchowe. Materiały z konferencji 19-21 maja 2003r.*, red. A. Tomecka-Mirek, Łódź 2004, s. 61-69.

²³ Trochę dalej notuje: „ujrzałam przed tronem [Baranka Bożego] trzech świętych Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za Polskę.” (Dz. 689).

²⁴ H. Belting zauważa: „Przenoszenie obrazów odbywało się zatem w obu kierunkach: zarówno jako przekład wewnętrznych obrazów na posagi i malowidła, jak też jako prywatne uwewnętrznianie obrazów, które dane osoba widziała uprzednio w sferze publicznej”. Zob. H. Belting, *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*, przeł. M. Bryl, Kraków, 2007, s. 92.

Trzeba zauważyć, że rola wizerunku jest tu niespotykana, sama w sobie warta osobnych analiz („Wiedz o tym, że jeżeli zaniedbasz sprawę malowania tego obrazu i całego dzieła miłosierdzia, odpowiesz za wielką liczbę dusz w dzień sądu”; Dz. 154). Siostra Faustyna potrafiła swój mistyczny symbol prywatny, „Jezusa z obrazu” – jak go określała – uczynić przedmiotem prawdziwego kultu²⁵.

Dość powiedzieć, że wśród przykładów omawianych przez Freedberga czy Beltinga nie ma sytuacji, w której święty wizerunek byłby „podyktowany” malarzowi przez mistyka; nie ma też sytuacji, w której sam pierwowzór wizerunku dokonywałby swoistej hermeneutyki własnego obrazu.

Wizerunek – jak dowodzi Freedberg – jest wcieleniem symbolicznych nośników nadziei na zbawienie; Faustynie ukazuje się Jezus już „opracowany” malarsko w swym wizerunku, „w rysunku”. Notuje polecenie: „wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem Jezu, ufam Tobie” (Dz. 47). Podobnie widziała świętych, „których znała z ich obrazów”. Chrystocentryczne ekfrazy Faustyny starają się właśnie wyrazić to, co w ćwiczeniach duchownych mówiono o wizerunkach Chrystusa: sposobem, by pojąć jego ludzką naturę jest ukazanie go jako człowieka. „Chodzi także o potrzebę ukazania tego, co boskie, w sposób dostępny, dzięki przedstawianiu w kategoriach tego, co znane, rozpoznawalne, możliwe do pojęcia”²⁶.

Por. także uwagi Hansa Holländera, *Literatura – malarstwo – grafika*, [w:] *Ut pictura poesis*, red. M. Skwara; S. Wyslouch, Gdańsk 2006, s. 213, na temat wizji Hildegardy z Bingen, wizji w formie obrazu i także jako obraz opisanej.

²⁵ Nasuwa się analogia z kultem Najświętszego Serca głoszonym przez świętą Małgorzatę Marię Alacoque. Symbolikę tego kultu analizował niegdyś Umberto Eco. Zob. tenże, *Czytanie świata*, przeł. M. Woźniak, Kraków 1999, s. 170-175. Badacz wskazywał, że pierwszy wizjoner jest *detonatorem* symbolu, ale niezwłocznie powstaje potrzeba jego *interpretatora*, który upowszechni i objaśni wizje, w przypadku Małgorzaty Marii był nim jej spowiednik jezuita. Dopowiedzmy, iż przypadek siostry Faustyny jest bardziej osobliwy. Tu spowiednik prosi siostrę, by zapytała o znaczenie obrazu samego Jezusa. Siostra notuje otrzymaną wykładnię: „Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz...” (Dz. 299); „W pewnej chwili powiedział mi Jezus: Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża”. (Dz. 326) [sprawa napisu na obrazie:] „te trzy słowa muszą być uwidocznione. Słowa te są takie: Jezu, ufam Tobie” (Dz. 327).

²⁶ D. Freedberg, dz. cyt., s. 303. Warto zaznaczyć, że rozpowszechniona a daleka od pierwowzoru malowanego „pod dyktando” Faustyny przez Eugeniusza Kazimirowskiego krakowska wersja obrazu pędzla Adolfa Hyły z 1944 roku początkowo była zapewne jeszcze bardziej odległa od oryginału, bo przedstawiała Jezusa na tle łąki i widniejących w dali krzewów. (W 1954 po osobistej interwencji ks. Sopoćki Hyła przemaalował tło obrazu na kolor ciemny, pod stopami zaś namalował posadzkę.) Zob. *Komentarz do Dzienniczka*, wyd. XII popr., Kraków 2005, s. 509-

Tekst *Dzienniczka* skrywa jeszcze jedną zuchwałość sprowokowaną niejako przez obraz *Jezu, ufam Tobie*. Siostra Faustyna poddaje swoistej próbie zapewnienia Jezusa, weryfikuje jego obietnicę miłosierdzia, której można dostąpić przed tym obrazem. W szpitalu na Prądniku chce ochrzcić Żydówkę umierającą w sąsiedniej separacie, by w ostatniej chwili uratować jej duszę przed piekłem, którego straszliwej realności właśnie doświadczyła (Dz. 741)²⁷. O powodzenie zadania postanawia modlić się przed reprodukcją „swojego” obrazu, który ma na okładce broszurki ks. Sopoćki: „I rzekłam do Pana: Jezu, sam mi powiedziałeś, że udzielać będziesz wiele łask przez obraz ten, więc proszę Cię o łaskę chrztu św. dla tej Żydówki; mniejsza o to, kto ją ochrzci, byle została ochrzczona” (Dz. 916). Ów chrzest zatem, jeśli się uda, będzie dowodził „potęgi wizerunku”.

Można uznać, że przesłanki tego czynu (jakkolwiek go dziś rozumiemy) wypływały z uwewnętrznionej ewangelicznej złotej zasady postępowania (Mt 7,12) i miłości bliźniego. A przy tym postanowiła „zachowywać wierność wewnętrznym natchnieniom; wprowadzać je w życie i czyn [...]” (Dz. 743). (Spisek się udaje, choć ostatecznie chrztu w ostatnim momencie przed zgonem udzieliła nie Faustyna, lecz wtajemniczona w sprawę siostra zakonna z personelu pielęgniarskiego.) Z notatek Faustyny wyczytać można głębokie przekonanie, że chrzest uratował Żydówkę, bowiem wkrótce zobaczyła „jej duszę wstępującą do nieba w cudnej piękności” (Dz. 916).

Obraz Jezusa Miłosiernego uznać można za symboliczny skrót duchowych, emancypacyjnych dążeń Faustyny, zwłaszcza że najistotniejsze teologicznie przesłanie zapisane przez nią: „powiedz, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga” (Dz. 301/302), pojawia się równolegle ze sprawą malowania obrazu. Ostatecznie pełną niezależność daje jej ufność w miłosierdzie. Byłoby to osobliwe duchowe dopełnienie paradygmatu ufności w Bożą Opatrzność, którą w polskiej wyobraźni religijnej zapoczątkował Psalm 91 (90) – *Kto się w opiekę poda Panu swemu...* – w przekładzie Jana Kochanowskiego. Inskrypcja dodana do obrazu, zawierająca słowo *ufam* wprowadza w ów paradygmat semantykę miłosierdzia, wyrażoną oczywiście piórem niezdamym, ale zapewne

510.

²⁷ „Dziś byłam w przepaściach piekła, wprowadzona przez anioła” (Dz. 741). Po opisie siedmiu mąk piekielnych tłumaczy z prostolinijnym praktycyzmem i zdrowym rozsądkiem świadka: „Piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie, jako tam jest.” A w następnym zdaniu powtarza tę samą argumentację, ale już solennej, wręcz apokaliptycznej tonacji: „Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie” (Dz. 741).

równie przejmująco, jak to uczyniła Eliza Orzeszkowa w swym modlitewnym arcydziele: *Któż się przed Tobą ostoi?* Motyw z psalmu Kochanowskiego pojawia się zresztą na ostatniej karcie *Dzienniczka*:

„Czuję, że broni mnie jakaś moc i osłania przeciwko pociskom nieprzyjaciela. Strzeże mnie i broni, czuję to nadto dobrze, jestem osłonięta jakby cieniem Jego skrzydeł” (Dz. 1799).

Manifestacje „zuchwałości” i „bezzradności” w analizowanych tu świadectwach dążenia do duchowej niezależności można na koniec ująć w syntetycznym skrócie, przytaczając takie wyznanie siostry Faustyny: „Nieraz dziwiłam się, że aniołowie i święci siedzą cicho na takie cierpienia duszy” (Dz. 116)²⁸ Słowa te zapewne skrywają istotę jej zuchwałych dążeń i tłumaczą, dlaczego „nie siedziała cicho”.

²⁸ Choć mityguje się i dodaje natychmiast słowa pocieszenia: „Jednak oni nas szczególnie w tych chwilach kochają”; nie zmienia to wszakże wymowy pierwszego zdania.



Kadr z filmu Jerzego Kawalerowicza (1922–2007)
Matka Joanna od aniołów (1961)

Halina Krukowska

*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku*

Z PRZEKSZTAŁCEŃ CZARNEGO NURTU LITERATURY: MATKA JOANNA OD ANIOŁÓW JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

1.

Na początku tego szkicu¹ przypomnę, że ostatnie stopy za rzekome uprawianie czarów rozpalono w Europie jeszcze w osiemnastym wieku². Jednakże faktem jest, że to właśnie w tym wieku dokonywało się już wielkie odczarowanie świata z irracjonalnej wiary w demony, diabły, czary i czarownice, w ich realny byt, czyli stopniowe uwalnianie człowieka z omamień diabelskich³. Jak wiemy, wyobraźnia całych grup społecznych zapełniała się przez wieki postaciami diabelskimi i pozostającymi z nimi w kontakcie czarownicami. Proces ten nasilił się w Europie zwłaszcza po opublikowaniu tekstu, którego tytuł mówi sam za siebie. Chodzi oczywiście o *Młot na czarownice*. Dzieło to zostało oparte, jak twierdzili jego twórcy, inkwizytorzy, na materiale uzyskanym podczas polowań na czarownice i wytoczonych im procesach o czary⁴. Należy podkreślić, że *Młot na czarownice* miał w niektórych krajach europejskich po kilkanaście

¹ Artykuł przygotowany w ramach projektu badawczego: *Krytyczna edycja wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm” w X tomach*, finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (grant H11/81/2013).

² Por. M. Komar, *Czarownice i inni*, Kraków 1980.

³ Por. Ch. Taylor, *Immanentne antyoswiecenie*, „Znak” 2001/10.

⁴ Por. H. Institoris, J. Sprenger, *Młot na czarownice. Z pism Jakuba Sprengera i Henryka Instytora*, po większej części wybrana i przełożona przez Stanisława Zębkowica, red. R. Lewandowski, Wrocław 1992.

wydań⁵. Bardzo długo, przez wieki trwał proces stopniowego rozpoznawania przez człowieka swego cienia i wytwarzania projekcji, sytuujących zło w świecie zewnętrznym⁶.

Należy podkreślić, że procesy za uprawianie czarów zwykle kończyły się skazaniem czarownicy lub czarownika na spalenie na stosie. Jeden z głośniejszych procesów o czary miał miejsce we Francji, w miasteczku Loudun. Oto jego finał: „W roku 1634 18 sierpnia, na placu Św. Krzyża w Loudun wzniesiono wysoki stos. Oskarżonemu o czary miejscowemu kanonikowi, Urbanowi Grandier ogolono głowę, a także brwi, by nie budził litości, ale śmiech zgromadzonego wokół stosu tłumu, żadnego widoków okrucieństwa i cudnego cierpienia. Księdza Grandier wniesiono na stos, przywiązanego do żelaznego krzesła. Sam wejść nie mógł, bo kości nóg miał tak zmiażdżone podczas badań inkwizycji, że szpik z nich wychodził”⁷.

To szokujące nieprawdopodobieństwem wydarzenie przywołał w związku ze względu na słynne opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza *Matka Joanna od Aniołów*. We wstępie do pierwszego jego wydania autor poinformował czytelników, że temat tego utworu nawiązuje do siedemnastowiecznego opętania zakonnicy, jakie miało miejsce w Loudun⁸. Od razu zaznaczmy, że Iwaszkiewicz przeniósł akcję tego wydarzenia na dalekie kresy Rzeczypospolitej, co ma zasadnicze znaczenie dla światopoglądowego przesłania jego *Matki Joanny od Aniołów*.

Aby uwydatnić interpretacyjną, literacką oryginalność Iwaszkiewicza w ujęciu tematu opętania, przedstawię syntetyczną relację przebiegu wydarzeń we francuskim Loudun. Korzystam z książki Świadomość religijna i więź kościelna znanego filozofa i historyki idei Leszka Kołakowskiego⁹. Z dokumentów, jakie autor prezentuje w tej książce, wynika, że opętanie zakonnicy w klasztorze urszulanek w Loudun wzięło swój początek od baronówny Joanny de Belcier, która, mając lat dwadzieścia pięć, została przełożoną klasztoru, gdzie nazywano ją Matką Joanną od Aniołów. Była to osoba próżna i, wskutek ułomności fizycznej, pełna kompleksów. Słyszac wciąż w zakonnym parlatorium plotki o Urbanie Grandier, przystojnym Kanoniku któregoś z kościołów w Loudun, libertynie o żywym umyśle, i, jak na księdza przystało, zbyt swobodnym sposobie bycia, postanowiła listownie zaproponować mu miejsce przewodnika duchowego urszulanek.

⁵ Por. M. Komar, dz. cyt.

⁶ Por. C. G. Jung, *Cień*, [w:] tegoż, *Archetypy i symbole*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1981.

⁷ Por. J. Waldorff, *Diabły z Loudun*, „Polityka” 1979, nr 26.

⁸ Jest to wydanie z roku 1946.

⁹ Por. L. Kołakowski, *Świadomość religijna i więź kościelna*, Warszawa 1965.

Gdy Grandier stanowczo odmówił, poczuła się dotknięta w swej próżności i dumie przełożonej. Jej wyobraźnia została podrażniona do tego stopnia, że zaczęła widywać uroczego kanonika, „z którym się nigdy nie zetknęła” w urojeniach sennych. Aktualny spowiednik Matki Joanny, wróg Grandiera, nie omieszkiał szepnąć jej na spowiedzi, że rozpustnik za pomocą diabelskich czarów nachodzi ją nocą ze swymi sprośnymi propozycjami. Od tego momentu przełożona klasztoru uwierzyła, że jest opętana przez diabła i czarownika. Wiarę tę niebawem podzieliły wszystkie mniszki. Władze kościelne zmuszone zostały do zastosowania egzorcyzmów, które jednak nie powodowały pożądanego skutku, bo gromada zakonnic ściągała uwagę miasteczka krzykami, konwulsjami i atakami histerycznymi. W tych krzykach powtarzało się imię Kanonika, tym samym wskazując sprawcę opętania. Wkrótce to opętanie stało się głośne w całej Francji, a widowiska egzorcyzmów, gorliwie prowadzonych przez wrogów Grandiera, ściągały do Loudun tłum zawsze głodnych sensacji. W klasztorze opętane mniszki zeznawały, że czarownik w towarzystwie jeszcze innych szatanów jawił się nocami w ich celach, dopuszczając się czynów lubieżnych i bluźniąc przeciw Bogu. Rzekomy sprawca opętania diabelskiego zakonnic był w tym czasie zamieszany w walkę polityczną ze stronnictwem, dążącym do wzmocnienia władzy absolutnej króla. Jej członkowie, aby zniszczyć przeciwnika politycznego, wykorzystali oskarżenie przełożonej i innych zakonnic o uprawianie przez Grandiera czarów. Wkrótce jako czarownik spłonął on na stosie.

Główna inspiratorka opętania w klasztorze w Loudun, Matka Joanna od Aniołów, według komisji lekarskiej powołanej przez Kardynała Richelieu, stronnika króla, miała w sobie, w swym wnętrzu całą czeredę, wysoko postawionych w hierarchii piekielnej diabłów, a więc Lewiatana w środku czoła, Beherita w brzuchu, Balaama pod drugim zębem po prawej stronie, Isacarona pod ostatnim zębem po lewej stronie. Na tych szokujących informacjach zakończy historię przełożonej klasztoru, ponieważ inne szczegóły jej życia nie znalazły oddźwięku w opowiadaniu polskiego pisarza.

Obok Matki Joanny od Aniołów zainteresował Iwaszkiewicza jej egzorcysta, ksiądz Surin, i jego zmaganie z własnymi demonami. Egzorcyście z Loudun wydawało się, że stopniowo odnosił zwycięstwo nad Matką Joanną, jej opętaniem przez diabły. Jednocześnie czuł, że sam coraz bardziej ulega opętaniu. Demon, jak twierdził, przyrósł doń bardzo mocno. Wydawało mu się, że jakby dwie dusze przemieszkowały w tym samym ciele, jedna skierowana do Boga, druga do szatana. Doświadczenie to było tak wyraziste, że zaczął wierzyć w prawdziwość doktryny manichejskiej, potępionej przez Kościół.

Na zakończenie tego szkicowego zarysowania przebiegu wydarzeń we francuskim klasztorze w Loudun przypomnę, że obszerny, medyczny opis opętania mniszek z siedemnastego wieku zawiera *Historia medycyny* Władysława Szumowskiego¹⁰.

2.

Tak szokującym nieprawdopodobieństwem szczegółów i sytuacji opętaniem nie mogła nie zainteresować się literatura. Od razu nasuwa się pytanie, dlaczego uwagę tylu pisarzy przyciągnął ten temat. Od roku 1818, czyli od momentu opublikowania i skomentowania przez Francuza Juliusza Garineta licznych dokumentów, poświadczających wydarzenia w Loudun¹¹, literatura znajdowała w nich bogaty materiał do własnej ich interpretacji, dodajmy, bardzo różniących się pod względem światopoglądowym. Już w roku 1822 ukazała się we Francji powieść Hipolita Bonneliera *Urban Grandier*¹². W cztery lata później została opublikowana romantyczna powieść historyczna Alfreda de Vigny'ego *Cinq-Mars*¹³. Przypominam, że mamy jej polskie tłumaczenie. Pisząc tę powieść, autor był daleki od postawy kronikarza wydarzeń w Loudun. Zinterpretował je w duchu romantycznej filozofii historii, którą wyłożył w rozprawie *Rozważania o prawdzie w sztuce*¹⁴. Według Vigny'ego w historii działa ukryta, tajemna sprawiedliwość Boża. I wszyscy bohaterowie powieści są scharakteryzowani (od wewnątrz) w świetle tej prawdy. Autor poszedł za intuicją moralną ludu, którego nie interesują, jak sądził romantyk, fakty przez małe „f”, ale ujawniająca się w ich przebiegu wyższa idea moralna.

Ksiądz Grandier (tu bohater raczej pozytywny) nie został w tej powieści spalony za czary, ale za to, że jako człowiek i ksiądz dopuścił się przewin moralnych, wiadomych tylko jemu samemu. Wydarzenia w Loudun w powieści *Cinq-Mars* poddane zostały swoistej obróbce literackiej, mającej potwierdzić przyjętą przez autora, za ludem, wieczystą Prawdę moralną, niezależną od czasu historycznego.

¹⁰ W. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1935. Por. także: L. Libera, *Mickiewicz i medycyna. Szkice romantyczne*, Zielona Góra 2010; tegoż, *Choroba Celiny Mickiewiczowej*, [w:] *Mickiewicz*, Zielona Góra 2015, s. 257-266.

¹¹ Por. B. G. Reizow, *Francuska powieść historyczna w epoce romantyzmu*, przeł. P. Hartz, Warszawa 1969.

¹² Por. tamże.

¹³ A. de Vigny, *Cinq-Mars, czyli spisek za Ludwika XIII*, przeł. J. Karczmarewicz-Fedorowska, Warszawa 1976.

¹⁴ A. de Vigny, *Rozważania o prawdzie w sztuce*, [w:] *Manifesty romantyzmu 1790–1830*, wybór i oprac. A. Kowalczykowa, przekł. E. Bieńkowska i inni, Warszawa 1995.

W roku 1862 ukazała się słynna książka Julesa Micheleta *Czarownica*. Leszek Kołakowski w przedmowie do jej polskiego wydania wyraził opinię, że jest to raczej esej literacki niż studium historyczne¹⁵. Micheletowska interpretacja wydarzeń w Loudun jest wyrazem feministyczno-antyklerykalnej filozofii autora. W jego przeświadczeniu wszystkie wartości kultury ludzkiej sygnowane imionami Prometeusza i Sybilli zawdzięczamy kobietom. Michelet wyraźnie staje w obronie krzywdzonych i wykorzystywanych przez księży spowiedników mniszek. Często nazywa mężczyzn tanimi szarlatanami. Autor *Czarownicy* wyznał, że „jest przeciw tym, co palili, ale wcale nie po stronie palonego”. To śmieszne, pisał, robić z Grandiera męczennika znienawidzonego przez kardynała Richelieu, jak to jest w powieści Vigny’ego. Był to przecież „pyszałek, zarozumialec, rozpustnik, który zasługiwał nie na stos, ale na dożywotnie więzienie”¹⁶.

Temat opętania w Loudun powrócił do literatury w latach 50. dwudziestego wieku i do dziś budzi zainteresowanie. Swego czasu stała się głośna powieść Aldousa Huxleya *The Devils of Loudun* (1952). Jej recenzenci zauważyli, że siedemnastowieczne opętanie zakonnice zostało w niej przedstawione niemalże w kronikarskim trybie. Główną intencją autora powieści było odtworzenie zdarzeń mniej więcej według autentycznego przebiegu. W kilku lat po powieści Huxleya został napisany dramat *Demony* (1961) Johana Whitinga. W zasadzie jest to sceniczna adaptacja tej powieści. Twórcę dramatu zaintrygował przede wszystkim mechanizm rodzenia się zbiorowej psychozy i produkowania winnych. Autorowi przyświecała myśl, że wielowiekowe przekonanie o działaniu na człowieka demonów, diabłów nie należy traktować inaczej niż masową wiarę w ideologię komunistyczną czy hitlerowską. Ta właśnie problematyka została podjęta przez Whitinga, ponieważ w latach 40. w Związku Radzieckim niemalże w masowej skali odbywały się procesy stalinowskie, podczas których wymyślanie oskarżeń doprowadzono, wbrew zdrowemu rozsądkowi, do nie-ludzkiej, przerażającej skrajności. Podobnie jak w Loudun, można te działania nazwać opętaniem.

Polska premiera *Demonów* Whitinga odbyła się w 1963 roku w teatrze Atheneum w Warszawie. Rolę Matki Joanny od Aniołów grała, jak to oceniła krytyka, diabelska Aleksandra Ślaska. Należy zaznaczyć, że historia opętania mniszek w Loudun interesowała reżyserów teatralnych i filmowych. Na podstawie *Diabłów z Loudun* Huxleya i *Demonów* Whitinga Krzysztof Penderecki

¹⁵ L. Kołakowski, *O pożytkach diabła*, wstęp do J. Michelet, *Czarownica*, Londyn 1993.

¹⁶ Por. J. Michelet, *Czarownica*, przekł. M. Kaliska, Londyn 1993.

stworzył światowej sławy operę. Jej premiera odbyła się w 1969 roku w Hamburgu, w reżyserii Konrada Swinarskiego. A po sześciu latach, w roku 1975 została wystawiona w Warszawie, w reżyserii Kazimierza Dejmka, który zrezygnował z drastycznych, rażących grubym naturalizmem, pomysłów K. Swinarskiego. W przedstawieniu *Diablów z Loudun* w Stuttgardzie (też rok 1968) rolę mniszek grały stripteaserki, które nago biegały po scenie. Warto nadmienić, że w roku 1971 na festiwalu w Wenecji dużą sensacją był film angielskiego reżysera Kena Russella *Diabły*, którego zainspirowała także powieść Huxleya. Przedstawione w niej wydarzenia potraktował bardzo swobodnie. W tym roku (2013) została znów wystawiona opera Pendereckiego *Diabły z Loudun* w Warszawie.

Temat opętania w Loudun, jeżeli chodzi o literaturę polską, podjął Leszek Kołakowski w utworze *Demon i płeć*, zawartym w jego książce *Rozmowy z diabłem* (1965). Nadmienię, że jej adaptacja sceniczna miała miejsce w jednym z teatrów w Białymstoku¹⁷. Na premierze przedstawienia był obecny Leszek Kołakowski.

Swoją rzecz, chodzi o tekst zatytułowany *Demon i płeć*, nazwał autor kroniką, w której „piszący niczego od siebie nie dodał, ale wszystkie detale jeno z książek i memuarów wiernie spisał”¹⁸. Tekst Kołakowskiego niby dba o zgodność z historycznymi wydarzeniami. Jednakże z podtekstów przebija jasno intencja autora, by wszystko wyśmiać, wydrwić i ośmieszyć jako zmaganie z pożądaniem cielesnym. Andrzej Kijowski, omawiając założenia ideologiczne czy filozoficzne, które leżały u podstaw prac naukowych i literackich Kołakowskiego, dotyczących opętania w Loudun, użył znanej formuły: „Król był nagi, skoro wszyscy widzieli na nim niewidzialne szaty”. A ujmując tę myśl dokładnie, napisze: „Król nigdy nie jest ani taki nagi, ani tak ubrany, jakby mogło wydawać się rzecznikom zdrowego rozsądku”¹⁹. Kijowski przypomina, że zbyt wiele widzieliśmy okropniejszych szaleństw, by poważnie traktować diagnozę Kołakowskiego, sprowadzająca wszystko do niewyżycia seksualnego.

Do Kołakowskiego jako autora *Demona i płci* można odnieść, zamieszczoną w *Czarownicy* Julesa Micheleta, opinię o osiemnastowiecznych filozofach, których nazywa on wielkimi kpiarzami. Wydaje się im, zauważa Michelet, że wszystko można załatwić śmiechem.

¹⁷ L. Kołakowski, *Rozmowy z diabłem*, Białostocki Teatr Lalek, premiera 18.06.2000, adaptacja i reżyseria W. Szelachowski, scenografia G. Małecki, muzyka K. Dzierma.

¹⁸ Por. L. Kołakowski, *Demon i płeć*, [w:] tegoż, *Rozmowy z diabłem*, Warszawa 1965.

¹⁹ Por. A. Kijowski, *Racjonalizm i aberracjonizm*, [w:] *Granice literatury. Wybór szkiców krytycznych i historycznych*, Warszawa 1991.

3.

Opowiadanie Iwaszkiewicza *Matka Joanna od Aniołów*²⁰ stało się bardzo znane najpierw za sprawą jego adaptacji telewizyjnej, a później dzięki słynnemu filmowi Jerzego Kawalerowicza, w którym matkę Joannę zagrała Lucyna Winnicka, a księdza Suryna Mieczysław Voit. Na podstawie opowiadania Iwaszkiewicza realizowano także spektakle teatralne. Jeden z głośniejszych miał miejsce w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu w 2002 roku. W tym szkicu skieruję swoją uwagę tylko na głównych bohaterów opowiadania, na matkę Joannę od Aniołów i księdza Suryna, jej egzorcystę. Iwaszkiewicza zainteresowały te postaci nie ze względu na szokujące i sensacyjne detale z ich życia, zapisane w dokumentach, dotyczących opętania w Loudun. Pisarz potraktował je tylko jako punkt wyjścia do głębokiej refleksji egzystencjalnej i metafizycznej. Zjawisko, fenomen opętania odczytał, idąc interpretacyjnie w głąb, w świat wewnętrzny bohaterów, których umieścił w kulturze wyznaczonej przez potoczne chrześcijaństwo, dotknięte skazą wiary w diabła, który tłumaczył wszystko zło świata i brał za nie odpowiedzialność. Wbrew twierdzeniu św. Augustyna, że zło nie jest bytem, jest samą nicością, nie jest rzeczywiste, kultura ta przypisywała mu postać osobową i konkretną. Nieuniknionym następstwem tego przekonania były opętania przez demony i co za tym idzie egzorcyzmy. Iwaszkiewicz z niesłychaną przenikliwością wykreował świat zdemonizowany; stworzył własną kreację czarnego świata, zarazem bliską i daleką wzorcom XIX-wiecznego czarnego romantyzmu. Inspirując się francuskim przekazem, wykreował utwór o niepospolitej wartości artystycznej i powadze poznawczej.

Świadomość bohatera *Matki Joanny od Aniołów*, księdza Suryna, jest porażona wizją zła. Jego przerażenie, gdy patrzy w wieczorne niebo, nie jest przerażeniem pascalskim ogromem nieskończonych przestrzeni, ale ogromem zła, zalewającego świat: „Wizja czarta nabrała przed nim tak plastycznych kształtów”, że widział rozciągnięte olbrzymie czarne ciało, potężne i okropne. Suryn jest przekonany, że jest ze światła, a szatan jest z ciemności, że jest z dobra, a szatan jest ze zła. W jego świadomości cały świat rozdwa się na światło i mrok. Bohatera Iwaszkiewicza charakteryzuje przekonanie, właściwe potocznemu chrześcijaństwu, że zło, szatan, demon jest bytem różnym od bytu człowieka, że gdzieś ukrywa się w świecie zewnętrznym. Suryn przybył do Ludynia jako egzorcysta z zamiarem skutecznego pokonania demonów matki Joanny

²⁰ Wszystkie cytaty z *Matki Joanny od Aniołów* pochodzą z wydania J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania 1918–1953*, Warszawa 1954.

od Aniołów. Kiedy pierwszy raz spotyka się z nią, zapewnia, że „postara się wygnać owego demona”. A o spalonym na stosie księdzu Garneu, powie „czarnoksiężnik! Spalony! Szatan był w nim”. Iwaskiewicz prowadzi tak narrację i akcję, by ta pewność Suryna stopniowo się nadkruszyła. Z czasem jego podejście wyrazi się w stwierdzeniu, że może diabłów w duszy matki Joanny nie ma. Jeżeli prześledzimy, to co mówią zgromadzeni w karczmie ludzie o opętanych mniskach, to dochodzimy do wniosku, że nikt nie traktuje tego opętania poważnie. Jest ono przedmiotem żartów, kpin i śmiechu. Dworzanie przybyli z królewiczem do Ludynia podżartowują sobie z tańczących, podczas publicznych egzorcyzmów mniszek: „Jeszcze żeby im te diabły sukienek ujęły”.

Ksiądz Brym w rozmowie z Surynem bardzo krytycznie wypowiada się o egzorcyzmach: „Musisz ksiądz oswoić się z niejednym..., nasze panienki, czy też tam diabły, co w nich siedzą, opowiadają takie rzeczy, że nie jeden stary rajtar by się zawstydził. I to wołają głośno, na cały kościół, przy setkach ludzi”. W świecie przedstawionym *Matki Joanny od Aniołów* jest aż nadto zła i ma ono bardzo różne oblicza. Prawie każdy z drugorzędnych bohaterów utworu objawia jakiś rodzaj zła. Autor pokazuje diabła, jako coś, czym było wygodnie wytłumaczyć różne ludzkie negatywne skłonności i jako ich usprawiedliwienie chyba do dziś funkcjonuje jeszcze spontanicznie: „diabeł mnie skusił”.

Z tego względu bardzo istotna w opowiadaniu jest scena, przedstawiająca pierwszą rozmowę Suryna z matką Joanną. Na jego pytanie, dlaczego tak długo ona i mniszki nie były u spowiedzi, uzyskuje odpowiedź przełożonej, że to demony nie pozwalały. Ksiądz jednak krytycznie ustosunkowuje się do takiego usprawiedliwienia i wypowiada znamienne zdanie: „A czy czasem nie wasze własne lenistwo duchowe wcieliło się w te demony”.

W kompozycji opowiadania jest to moment bardzo istotny, kończący jego ekspozycję, w której narrator zarysował ogólne tło akcji, sytuację opętania i stosunek do tego faktu postronnych obserwatorów. Jednocześnie, zwłaszcza poprzez ich dialogi, zakwestionował istnienie diabła jako rzekomego sprawcy opętania.

Właściwa akcja utworu rozpoczyna się w momencie, w którym Suryn, wierzący w istnienie szatana, przekonany o jego realnym istnieniu poza człowiekiem, nagle doznaje wstrząsu, zimno go przebiega na samą myśl, że matka Joanna może być ofiarą nieistniejącego naprawdę szatana, że są to tylko jej winy i grzechy, które ona nazywa Zabulonem, Grezylem, Isakaronem i Zapalniczką.

Egzorcysta Suryn, przyzwyczajony przez samotne życie klasztorne do analizowania swoich stanów wewnętrznych, stwierdza z przerażeniem, że w nim samym zło to jednak nie chwilowy brak dobra, ale że tkwi ono w jego duszy

stale. Doświadcza, że jego dusza nigdy nie osiąga stanu całkowitego zwycięstwa dobra, ale stale jest dwoista. Obok tego świata, którego chwilami doznawał, spozstrzegwał, mimo wszystko, ciemną przestrzeń garnącą się do jego istoty, małe osobne miejsce, gdzie przebywało zło. Zauważmy, że narrator, kreśląc obraz zła w duszy Suryna, obsesyjnie używa słów związanych z czernią: czarna przestrzeń, czarny kompleks, czarna komórka, jądro ciemności, macki czarne. Czern jest tu poetyckim określeniem tajemniczości duszy ludzkiej. Tę nieprzejrzystość zła wewnętrznego, skrytego narrator uwydatnia, posługując się określeniami związanymi semantycznie z zagmatwaniem, splątaniem, oplątaniem, np. macki czarne, gryzły, węzły schowane, skruszone. Duszę ludzką porównuje Suryn do włoskiego orzecha, nie do szklanki, „tyle tam kawałków, części zakamarków, zagłębień”, gdzie skryć się może diabeł. Działanie jego we własnej duszy porównuje egzorcysta do pracy pulsujących wrzodów. Jest ona, według niego, zawałona kawałkami, czarnymi zwałami cuchnącego mięsa.

Ta skłonność Iwaszkiewicza do używania metaforyki grubo naturalistycznej widoczna jest w całym opowiadaniu, nie tylko w jego fragmentach, dotyczących duszy Suryna. Ksiądz jest przekonany, że szatan, gdy wejdzie do człowieka, ogarnia go całego. Staje się nie drugą, ale pierwszą jego naturą. Iwaszkiewicz usuwa wszelkie ludzkie, metafizyczne usprawiedliwienia zła, neguje także dziedzictwo grzechu pierworodnego. Bardzo ważna, dla wyrażenia stanowiska autora dotyczącego istoty zła, jest rozmowa Suryna z cadykiem Rab Isze. Z tej rozmowy wynika, że potęga zła w człowieku jest straszna. Co więcej, Iwaszkiewicz wkłada w usta rabina przerażające zdanie: „I wszystko zło, które popełnia człowiek, nie wyklada zła, które człowieka dręczy”.

Egzorcysta, który przybył do Loudun, by pokonać demony matki Joanny od Aniołów, w końcu przyznaje rację cadykowi Reb Isze: „Ten szatan, czy te szatany opanowały mnie całkowicie, stały się moją duszą, mną samym”. „On, czyli szatan, stwierdził Suryn, jest ja, ja jestem on”.

Iwaszkiewicz odizolował swego bohatera, pokazał go światobliwym, aby tym drastyczniej uwidocznić, w jak małym stopniu decyduje o człowieku jego świadomość, a także kultura, która go rzekomo kształtowała. W moim przesłuchaniu najbardziej znaczący w *Matce Joannie od Aniołów* jest kontakt Suryna z siekierą, którą spozstrzegł pierwszy raz wchodząc do karczmy, stojącej na skrzyżowaniu dróg. Zacytujmy odpowiedni fragment: „chwycił ją i przez chwilę ważył w ręce”. Przez moment trzymał siekiere w ręce i odżyły w nim, co zaznacza narrator, dawne, nieoczekiwane uczucia. „Odczuł, jak siekiera zrazała się z jego ramieniem w jedną całość i chciało mu się tym ramieniem zamachnąć potężnie”.

Iwaszkiewicz scenę z siekierą umieścił w ekspozycji opowiadania, na początku drogi Suryna do londyńskiego klasztoru. Tym samym przekazał sygnał czytelnikowi, by podejrzliwie traktował wloty religijne bohatera i jego zmaganie z demonami. Ze sceny z siekierą wyłania się straszna prawda o naturze ludzkiej, tajemnicza jej skłonność do zbrodni. Ksiądz popełnił ją w nocy, co oczywiście ma także wymowę symboliczną, kiedy zło w jego duszy nabrało „namacalnej konkretności”, kiedy był, „nalany substancją zła, która jakoby przelewała się przez niego”. Co czytelnik ma rozumieć przez „czarnego”, który rozpieął się w duszy księdza, zdradzimy przez ponowne przywołanie sceny z siekierą: „Siekiera zrastała się z jego ramieniem w pewne, niezawodne narzędzie. Czuł jak krew, która krążyła w jego żyłach, przechodzi w drzewce siekiery i krąży w jej ostrzu”. Nasuwa się pytanie, czy siekierę wywiodło zło z duszy Suryna, czy jego zło wewnętrzne, skryte utożsa miło się z siekierą, która oznacza tu nie do opanowania ludzki instynkt mordowania, zbrodniczy mus. W sposób mistrzowski Iwaszkiewicz opowiedział o tej strasznej skłonności ludzkiej językiem demonów własnym dla wybranego czasu historycznego, w którym umieścił ludyńskie sprawy diabelskie. Jest to wspa niały pomysł literacki, by o jednym z najbardziej elementarnych doświadczeń ludzkich opowiedzieć językiem demonów. Narracja Iwaszkiewicza jest pod tym względem bardzo prostolinijna, trzyma się ona obrazowego gruntu tematu opętania i dzięki temu osiąga niezwykle efekty artystyczne i poznawcze, prześwitujące przez ten grunt.

Kobieca bohaterka opowiadania Iwaszkiewicza, matka Joanna od Aniołów, jest, jak we francuskim pierwowzorze, ułomna, skłonna do koloryzowania wszystkiego i grzeszy pychą²¹. Według księdza Suryna to nie Lewiatan wzbudza w niej ten grzech, ale ona sama w swej duszy stała się Lewiatanem. Również rabin Reb Isze podczas rozmowy z egzorzystą Surynem przypuszcza, że to może nie demony opanowały matkę Joannę, może to jej własna natura, natura kobiety, której los jest taki a nie inny. A losu, dodaje rabin, „człowiek nie udaje”.

Opętanie przez demony matki Joanny od Aniołów, jak wynika z treści opowiadania, jest odpowiedzią na jakieś głębsze potrzeby jej duszy. Często traktuje ona swoje demony instrumentalnie, nawet je estetyzuje, jak to czyni w kościele podczas egzorcyzmów, kiedy ruchy jej ciała stają się tak piękne, że widzowie odczuwają dreszcze zachwytu. Matka Joanna nie doświadczy, tak jak jej egzorzysta, drogi inicjacyjnej w głąb własnej duszy. Na jej duszę spadły potężne

²¹ Warto pamiętać też o filmowej kreacji bohaterki. Zob. A. Przepiórska-Kotkowska, „Miłość jest na dnie wszystkiego, co się na świecie dzieje”. „Matka Joanna od Aniołów” Jerzego Kawalerowicza jako przykład adaptacji filmowej, „Studia Filmoznawcze” 2009, T. 30, s. 73-90.

demony, prawdziwi mocarze piekieł, a nie jakieś małe czarty, co stwierdziła „z pysznym zadowoleniem”. Według księdza Suryna, zaczynającego z nią duchową pracę, „różne są drogi, którymi szatan dostaje się do duszy ludzkiej”. Jednakże matka Joanna z całą pewnością stwierdziła, że aż osiem demonów dostało się do jej duszy drogą czarów. A ich sprawcą był czarownik, Ksiądz Garnier, wpuszczający swój jad diabelski przez mury klasztorne.

Lekturę opowiadania Iwaszkiewicza dobrze jest poprzedzić choćby tylko przejrzeniem słynnej, wszelkiej esencji pełnej, encyklopedii *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego (1700–1763)²². Zawarta w niej obszerna wiedza o demonach, czarach oraz magicznych sprawach, stanach zachowań ludzkich tym bardziej zmusza do podziwiania niezwyklej wyobraźni Iwaszkiewicza i jego intuicji w odtworzeniu atmosfery tamtych czasów, kiedy ludzie byli poddani niesamowitej presji tego diabelskiego omamienia, dominującego nad tym, co rzeczywiste. Stosy pokazały, w jakim stopniu wykorzystywane były oskarżenia o czary, o opętanie i kontakty z diabłem. Świat przedstawiony w *Matce Joannie od Aniołów* zbudowany jest właśnie z demonów, opętań, egzorcyzmów, a więc z tych ludzkich doświadczeń, które były nieuniknionym następstwem supranaturalistycznego poglądu na świat. Iwaszkiewicz wprowadza do swego utworu szereg scen publicznych egzorcyzmów, bardzo uroczyste celebrowanych przez przedstawicieli kościoła, bo połączonymi z procesjami i pompacyjnymi śpiewami. Wystarczy prześledzić opisy uczestników tych publicznych egzorcyzmów, by stwierdzić, że wśród wielu nie znajduje się oni jedna postać z pozytywnymi ocenami narratora. Są to wszystko szkice karykaturalne. Autor najczęściej posługuje się ironią, wyrażając swoje antyestetyczne nastawienie do tego czarnego świata ludyńskiego.

Wróćmy do postaci matki Joanny. Jest ona od Aniołów, a co ona wie o Aniołach, zauważy cadyk Reb Isze. Przełożona klasztoru urszulanek wyznaje w rozmowie z Surynem, że szatany poczynają w niej szaleć, gdy tylko zacznie modlić się o pokorę. Najstraszniejszą jest rzeczą, dodaje, że ma upodobanie w szatanie. To opętanie sprawia jej radość. Nawet jest dumna z tego, że to ją właśnie spotkał ten los, że to ją bardziej męczą demony niż kogoś innego. Oskarża swego egzorcystę o to, że dąży do tego, by się zmniejszyła i była dokładnie taka sama jak wszystkie inne mniszki, by się upodobniła do tysięcy ludzi, którzy bez celu

²² Zob. B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły iak na classes podzielona, mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana alias...*, wybór i oprac. M. i J. J. Lipsy; przedm. J. J. Lipski; proj. graf. i ilustr. Szymon Kobyliński, Kraków 1966. Por. H. Rybicka-Nowacka, „*Nowe Ateny*” Benedykta Chmielowskiego. *Metoda, styl, język*, Warszawa 1974.

błądzą po świecie. Nie chce modlić się z rana, w południe i wieczorem i nie jest w stanie jeść każdego dnia tylko kluski z olejem.

Jak z powyższego wynika, matka Joanna jest buntownikiem w owczarni Pańskiej. Nuda klasztornego życia pozbawia ją sensu istnienia, reifikuje ją. Zbuntowana przeciw nijakości klasztornego życia, rzuca pytanie: „Cóż stanie się ze mną, gdy nie pozostanie we mnie ani jeden szatan?”. Obawia się, że zostanie z powrotem złą mniszką, która nie wie, czy dostąpi wiecznej szczęśliwości. Matka Joanna pragnie być świętą, ale nie otrzymuje tej Łaski od Boga. W sytuacji, gdy nie może zostać świętą, wybiera egzystencję z diabłem. Stwierdza, że lepiej być potępioną, niż znosić nijakość życia klasztornego. Lepiej pozostać z diabłami, protestując przeciw absurdalności istnienia. Jej życie w klasztorze można nazwać „radością zstępowania”, przejawem transcendencji do szatana.

W ten sposób Matka Joanna zawiera swoisty pakt z diabłem. Jest to jej odpowiedź na brak w życiu czegoś, co być powinno, a czego nie ma. Zdemonizowany świat Ludynia jest zupełnie pozbawiony pierwiastka duchowego i jakiegokolwiek humanizacji. Jednakże najważniejszy sens *Matki Joanny od Aniołów* niesie owo słynne pytanie: „Co to są demony?”, za którym pisarz ukrył odwieczne pytanie człowieka, co to jest zło, gdzie są jego korzenie. Należy mocno podkreślić, że według Iwaszkiewicza, to nie klasztor, zamknięcie przed światem jest źródłem wewnętrznych dramatów głównych bohaterek opowiadania. Autor daje w nim wiele sygnałów, że żadne miejsce na świecie nie chroni duszy ludzkiej, człowieka przed kłębiącym się w nim złem, czyli mówiąc językiem utworu, przed demonami.

4.

Jak wiadomo, Iwaszkiewicz pisał *Matkę Joannę od Aniołów* w 1943 roku, kiedy świat uprawiał zbrodnię na skalę masową²³. Pisarz nie mógł, obok tego kolejnego ludzkiego opętania złem, przejść obojętnie. Na pewno ten fakt leżał u genezy jego utworu. Jednakże, mimo wszystko, nie należy *Matki Joanny od Aniołów* uważać tylko za utwór wyrosły z okoliczności dwudziestego wieku, z okoliczności historycznych, w jakich wypadało żyć pisarzowi. Opowiadanie Iwaszkiewicza, jeżeli chodzi o jego wymowę filozoficzną, egzystencjalną i metafizyczną, ma o wiele głębsze ambicje poznawcze. Daje świadectwo temu przede wszystkim jego wyrazista symbolika, niosąca treści uniwersalne. Są sygnały w tekście, że za nazwą miasteczka Ludyń, kryć się może słowo: ludzkość.

²³ M. Radziwon, *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa 2010; A. Zawada, *Jarosław Iwaszkiewicz*, Warszawa 1994; G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Kraków 1999.

Symbolicznymi znaczeniami naznacza Iwaszkiewicz wyraziście przestrzeń, w której przebiega akcja opowiadania. Są to głębokie, odległe kresy Rzeczypospolitej, bezdroża smoleńszczyzny. Ludyń, tonący w kałużach błota, droga pełna złowróżbnych znaków, karczma znajdująca się na skrzyżowaniu dróg, schody prowadzące do rabina, o które potknął się ksiądz Suryń, czarność całej przestrzeni smoleńskiej, jej ciemność sprawia wrażenie widmowości tego świata, „czarny płaszcz nocy”, jej symbolika jest w utworze Iwaszkiewicza bardzo widocznie eksponowana. A przede wszystkim ciemny dębowy las okalający Ludyń przypomina zamknięcie tej przestrzeni w jakimś zakętym kręgu²⁴. Wszystkie te składniki smoleńskiej przestrzeni mieszczą się w zakresie wielkiej symboliki drogi.

Istnieją drogi bezpieczne, ale są i te, na których skazani jesteśmy na zbłądzenie²⁵. Droga Iwaszkiewicza ma cechy bezdroża. Jest to droga o charakterze głęboko inicjacyjnym²⁶, prowadząca najpierw przez świat zewnętrzny, gdzie rzekomo atakują człowieka demony, a wyraźnie ukierunkowana w stronę świata wewnętrznego, gdzie skrywają się czarne macki, węzły, gruzły zła. Symboliczna kreacja przestrzeni sugeruje, że ludzkość ma swoje bezdroża, kresy, rozdroża, miejsca zagubienia drogi – w swoim wnętrzu. Są to bezdroża człowieczeństwa, miejsca jego zagubienia i upadku.

Matka Joanna od Aniołów Iwaszkiewicza – ze względu właśnie na tę symbolikę drogi – kojarzy się nieodparcie z *Boską Komedią* Dantego, z początkowymi wersami pieśni pierwszej, znajdującymi się w części zatytułowanej *Piektło*:

W życia wędrowce, na połowie czasu,
Straciwszy z oczu szlak niemylny drogi,
W głębi ciemnego znalazłem się lasu²⁷.

²⁴ Por. M. Matyszkowicz, *Szatan ze Wschodu*, „Teologia Polityczna” 2013/2014, nr 7, s. 121-130.

²⁵ Por. W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Kraków 1991, s. 5-6.

²⁶ W. Gutowski, *Młodopolskie inicjacje*, [w:] *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, red. E. Owczarz i W. Gutowski, Toruń 2003.

²⁷ Dante Alighieri, *Boska Komedja, Piektło, pieśń pierwsza*, wersy 1-3, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1975, s. 25. Autorka jest świadoma szkicowości tego tekstu, siłą rzeczy upraszczającego niezwykle dramatyczny świat przedstawiony w utworze Iwaszkiewicza.



Okładka książki Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej (1908–1997)
Od prządki do astronautki (1963)

Lucyna Marzec

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

PRL: PO EMANCYPACJI?

W okresie Polski Ludowej, który ironicznie można określić jako czas „po emancypacji”, na różne sposoby przywoływana była historia feminizmu: w wypowiedziach o emancypacji jako projekcie zakończonym z sukcesem oraz w często wydawanych szkicach i monografiach na temat sufrażystek, aktywistek i artystek, pisarek, kobiet-rycerzy i kobiet-żołnierzy. Tym samym nieobecne współcześnie formy emancypacji bywały przypominane, uobecnione, a temat emancypacji istniał przede wszystkim w opowieściach o przeszłości. Szczególnie interesujące wydają mi się sposoby, w jakie narracja o przeszłości feminizmu przedstawianego jako proces zamknięty staje się opowieścią o teraźniejszości i sytuacji współczesnej, oraz to, na ile konieczność sytuowania się w czasach „po emancypacji” wpływał na sposoby przywoływania przeszłości.

Narracja o emancypacji kobiet jako procesie zamkniętym („walka o prawa kobiet jest zakończona”) stanowi strategię przeciwstawną wobec opowieści z wewnątrz, ze środka procesu dopiero co rozpoczętego, trwającego w pełni czy będącego w kryzysie („walka o prawa kobiet trwa”) oraz narracji o emancypacji abortowanej, nieistniejącej („walka o prawa kobiet nigdy się nie rozpoczęła”). Wszystkie te trzy narracje o emancypacji mogą ze sobą współistnieć w tym samym czasie i w wielogłosie autorskim wzajemnie się znosić bądź uzupełniać, nie stanowią bowiem spójnego sprawozdań z osiągnięć i debat ruchu feministycznego czy syntez historycznych bądź socjologicznych.

Niewątpliwie sposób myślenia o emancypacji jako procesie zamkniętym wiąże się z pokoleniowym ujmowaniem świata i silnym poczuciem granicy między działalnością poprzednich pokoleń i własnym oraz, jednocześnie,

wyraża potrzebę budowania opowieści o przeszłości, tworzenia narracyjnej historii ruchu. Przekonanie o znaczącej różnicy pomiędzy „kiedyś” a „teraz” w pojmowaniu roli kobiet w społeczeństwie i kulturze może wynikać z realnych, mierzalnych zmian (emancypacja zwieńczona sukcesem), ale bywa wręcz przeciwnie: domknięcie opowieści o historii wyzwolenia kobiet miewa charakter polityczny, bywa przemyślanym retorycznie i strategicznie sposobem pozyskania odbiorczyń (i odbiorców) dla własnych postulatów albo, znów inaczej, jest warunkowane społeczno-politycznymi czynnikami zewnętrznymi (wówczas emancypacja przynależy do przeszłości, ponieważ tylko kiedyś była możliwa).

Mój artykuł nie ma charakteru syntezy, jest przyczynkiem, do potencjalnej syntezy problemu, wybiórczo interesującym się tylko sposobami użycia opowieści o przeszłości ruchu feministycznego. Nie twierdzę też, że w warunkach Polski Ludowej nie istniał dyskurs o feminizmie i emancypacji inny niż przeszłościowy – szczegółowe zbadanie wszystkich trzech form narracji o emancypacji, ujęte w przekroju czasowym i wzajemnych zależnościach, pozwoliłoby na nowo spojrzeć na kwestię „feminizmu w PRL”. Nie jest wszak kwestią przypadku, że w pierwszych powojennych wydaniach dzieł Narcyzy Żmichowskiej, które ukazywały się od 1953 roku, redaktorka serii, Maria Olszaniecka, odżegnywała się zarówno od interpretacji kanonizujących autorkę *Poganki*, jak i odbrażowiających, ale noszących ślad skandalu: „Dotychczasowe opracowania albo fałszywymi frazesami tkwały aureolę świętości nad głową autorki, albo między wierszami jej powieści szukały erotycznych tajemnic (...)”¹, zaś kolejne rocznice urodzin i śmierci Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej, celebrowane w latach 50. publikacjami kolejnych edycji dzieł zbiorowych obydwu pisarek, nie miały na celu podkreślenia niewyżyśkanego potencjału emancypacyjnego w ich utworach. Nie jest też błędem przeoczenia, że w posłowie książki pod redakcją Teresy Hołównki *Nikt nie rodzi się kobietą*, uznawanej za jedną z ważniejszych głosów rozbudzającego się feminizmu w latach 80., a będącej zbiorem tekstów naukowych amerykańskich feministek, Aleksandra Jasińska pisała:

Wzbudzenie w Polsce zainteresowania hasłami ruchu wyzwolenia kobiet wydaje się sprawą potrzebną i pilną. Jednym z najistotniejszych problemów tego ruchu, którego rozstrzygnięcie ma ogromne znaczenie dla wyjaśnienia jego źródeł i określenia perspektyw, jest kwestia, dlaczego w Polsce, podobnie jak we wszystkich krajach obozu socjalistycznego, brak jest obecnie spontanicznego feminizmu. Szczególnie

¹ Zob. N. Żmichowska, *Poganka, Książka pamiątek*, opr. i wst. M. Olszaniecka, Warszawa 1953, s. 3.

zadziwiać i niepokoić musi brak szerszych odgłosów hasel postulujących zniesienie dyskryminacji społeczno-politycznej i moralnej, podnoszącego żądania równości i podważającego tradycyjną legitymizację władzy. Jeśli jednak na uczelniach polskich pojawiły się ostatnio pierwsze jaskółki feminizmu, to może opublikowanie tego zbioru oznaczać będzie w tej dziedzinie odwilż rozpoczynającą wiosnę².

Jasińska dopomina się o feminizm nie tylko jako dyskurs naukowy, ale pisząc o feminizmie – ruchu na rzecz emancypacji kobiet, identyfikuje go jako wytwór społeczeństw niesocjalistycznych i zapowiada jego nadejście wraz z demokracją i kapitalizmem. Czyni to na kilka lat przed przewrotem politycznym i zburzeniem muru berlińskiego, a zarazem pod sam koniec dekady kobiet, rozpoczętej w 1975 roku, ogłoszonym Międzynarodowym Rokiem Kobiet i fetowanym nie tylko kolekcjonerskimi znaczkami i monetami, ale szeregiem konferencji oraz publikacji dotyczących społecznego, politycznego i ekonomicznego usytuowania kobiet oraz licznych antologii: pamiętników, dzienników czy wyborów utworów literackich, jak na przykład pisane na konkurs *Pamiętniki kobiet: biografie trzydziestolecia* (1977); *Strofy kobiet o kobietach. Antologia* w wyborze Krystyny Godlewskiej (1984) czy kolaż prozatorskich wymków i opowiadań dokonanych przez Helenę Zaworską *Kobiet portret własny* (1988). Na ich tle *Nikt nie rodzi się kobietą* wydaje się książką wyjątkową tylko dlatego, że nie stanowi podsumowania dokonań kobiet czy dokonań socjalizmu/komunizmu na rzecz kobiet, tylko wprowadza do polskiego dyskursu naukowego niezbyt szeroko reprezentowaną myśl anglosaskich feministek. Istnienie feminizmu nie było jednak w latach 80. nowalijką naukową, wszak od połowy lat 60. regularnie przekładane były dzieła Simone de Beauvoir, łącznie z *Drugą płcią*, do której najsłynniejszego zdania antologia Hołównki odwołuje się w tytule. Aby ustalić, jaki tryb opowiadania o emancypacji i feminizmie dominował w okresie powojennym (albo jak transformowały się sposoby mówienia o emancypacji), należałoby dokonać szczegółowych i pogłębionych badań, z których choćby lektura publikacji Ligi Kobiet Polskich byłaby tylko jednym, obowiązkowym zadaniem.

Tendencja do traktowania wyzwolenia kobiet jako procesu zakończonego i należącego do przeszłości w polskim dyskursie emancypacyjnym drugiej połowy XX wieku jest charakterystyczna dla autorek, które wychowały się oraz dojrzały ideologicznie i twórczo przed wybuchem II wojny światowej, a ich działalność emancypacyjna została wstrzymana w pierwszych dekadach powo-

² A. Jasińska, *Dylematy feminizmu*, [w:] *Nikt nie rodzi się kobietą*, red. T. Hołównka, Warszawa 1983.

jennych. Wypowiedzi kobiet, które przywołują modele i formuły emancypacji kobiet w wieku XVIII, XIX i dwudziestolecium międzywojennym charakteryzują się ambiwalentnym odniesieniem do „zakończonych” przeszłości ruchu. Wszak gwarantowana przez konstytucję równość kobiet i mężczyzn była w Polsce Ludowej przestrzegana podobnie, jak inne zapewnienia konstytucyjne: oficjalnie i teoretycznie; dlatego rzadko pojawiały się jawne opinie o nierównościach oraz nie były możliwe dyskusje i debaty na temat miejsca kobiet i mężczyzn w społeczeństwie, które prowadziłyby do politycznych zmian czy wpływały z debat wewnątrzśrodowiskowych.

Charakterystyczne, postemancypacyjne ujęcie realizują cztery książki, które ukazały się w latach 60. i na początku lat 70. oraz reprezentują różne gatunki: popularnonaukową pracę Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej (1908–1997) *Od prządki do astronautki* (1963), historyczny esej Heleny Duninówny (1888–1971) *Kobieta, puchu marny* (1965), dylogia autobiograficzna: Jadwigi Żylińskiej (1910–2009) *Dom, którego nie ma; Drogi, które prowadzą dalej* (1964, 1968) oraz wspomnienia chemiczki, Alicji Dorabalskiej (1897–1975) *Jeszcze jedno życie* (1972).

1. *Od prządki do astronautki*

Zarówno tytuł, jak i podtytuł monografii Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej *Od prządki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć* są mylącymi synekdochami. Pierwsza część zapowiada więcej, niż przynosi narracja historyczna, zakończona na wybuchu drugiej wojny światowej, dopowiedzenie tytułu zaś jest zdecydowanie zbyt skromne i omija najważniejszy wątek, uspojnający wywód monografii, której tytuł mógłby brzmieć: *Od prządki do urzędniczki państwowej, kierowniczkii zmiany i naukowczyni. Z dziejów emancypacji kobiety polskiej na tle przemian politycznych i społecznych Europy*. Wierciochowa dokonała pierwszej powojennej syntezy historycznej, zbierającej wiedzę o pracy kobiety polskiej, ale dzięki szerokiemu rozumieniu tego, czym jest praca, która okazuje się tutaj każdą aktywnością twórczą kobiety w przestrzeni publicznej i prywatnej, autorka mogła scalić wiedzę o działalności artystek, rzemieślniczek, królowych i robotnic.

Tym samym jedno z kluczowych pojęć dla filozofii marksistowskiej, z którą niewątpliwie Wierciochowa jako pracownica Zakładu Historii Partii przy KC PZPR musiała się liczyć, pozwala wchłonąć, ale nie zagarniająco przysposobić, opowieści o przeszłości arystokratek i ziemianek: „Ukazując tło różnic klasowych i odwiecznego pokrzywdzenia ludu, nie kładę jednak specjalnego nacisku na walkę klas. Pragnę bowiem ukazać pewne wspólne cechy upośledzenia

i pokrzywdzenia kobiet (prawnego, społeczno-obyczajowego, kulturalnego i politycznego), niezależnie często od ich przynależności klasowej”³. Takie ujęcie oddala Wierciochową od marksistowskiego czy socjalistycznego feminizmu, który nie zgadza się na zniesienie różnicy między kobietami różnych klas, i sytuuje poglądy badaczki w sferze wpływów feminizmu liberalnego, uznającego nierówność kobiet wobec mężczyzn za ich wspólną i uniwersalną kondycję w systemie patriarchalnym.

Jestem jednak daleka od twierdzenia, że liberalne ujęcie emancypacji jako wspólnego wysiłku kobiet różnych klas i społecznych statusów było możliwe w Polsce Ludowej na przykład po odwilży lub że świadczyło o zróżnicowaniu intelektualnych prądów lat 60. Wręcz przeciwnie, odnoszę wrażenie, że liberalny feminizm Wierciochowej jest dowodem na to, że „spontaniczny”, „oddolny” feminizm marksistowski nie był w ogóle możliwy w powojennej Polsce, ponieważ oficjalne stanowisko czy to partii, czy Ligi Kobiet, mówiło o emancypacji jako procesie zakończonym. Właśnie z perspektywy poemancypacyjnej rzeczywistości wypowiada się Wierciochowa: „Teraz, w Polsce Ludowej, można nareszcie obalić panujące dotychczas przeświadczenie, że tzw. sprawa kobieca i ruch emancypacyjny kobiet nie należały do poważnych ruchów społecznych”⁴. Tylko dlatego, że kwestia kobiet została odgórnie rozwiązana, mogła Wierciochowa uwziąć i połączyć w jednej publikacji międzynarodowy, polski, „tzw. liberalno-burżuazyjny” i socjalistyczny ruch kobiecy: „W XX wieku dokonał się wielki przełom społeczny – miliony kobiet, upośledzonych dotychczas prawnie i zwyczajowo, uzyskały nareszcie po wielowiekowej walce pełne prawa obywatelskie. I to zarówno w państwie o ustroju socjalistycznym czy w krajach demokracji ludowej, jak w wielu państwach kapitalistycznych”⁵.

Biorąc za wyznacznik emancypacji kobiety dostęp do pracy, Wierciochowa zamyka swoją monografię pozornie optymistycznie: „Z uzyskaniem pełni praw formalnie otwarta została kobietom droga do każdej pracy zawodowej, do każdego stanowiska. Jedyne prawne ograniczenia, z jakimi się kobieta dziś spotyka w pracy zawodowej, to ograniczenia ochronne, zabraniające jej pracować w takich zawodach i takich warunkach, które by mogły wyrzucić ujemny wpływ na jej funkcję biologiczną”⁶. Wierciochowa przemilcza obyczajowe i społeczne aspekty emancypacji kobiet w swojej publikacji, ale zarysowany wcześniej wą-

³ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prądki do astronautki*, s. 6-7.

⁴ Tamże, s. 5.

⁵ Tamże, s. 427.

⁶ Tamże.

tek kobiecej biologiczności powraca dość zaskakujący sposób w ostatnim zdaniu książki:

Jak jednak zreorganizować życie społeczno-rodzinne, jak je usprawnić, jakie dać kobiecie możliwości, które by pozwoliły jej na wyrównanie startu w pracy zawodowej, a równocześnie na wypełnienie podstawowej funkcji biologicznej rodzicielki-matki i pierwszej wychowawczynie dziecka oraz gospodyni domu – oto nowe problemy czekające na szybkie rozwiązanie, w czym współczesne pokolenie bierze czynny udział⁷.

Dzięki temu pytaniu Wierciochowa przenicowuje całą swoją postemancypacyjną narrację, sugerując, że dotychczasowe, historyczne ruchy kobiece nie interesowały się kobietą jako matką, a zwłaszcza matką pracującą. Wobec tego zakończony sukcesem ruch na rzecz praw obywatelskich i finansowej niezależności kobiet nie jest bynajmniej ostatnim etapem działalności emancypantek, których interesy oraz potrzeby nadal nie są zaspokojone. *Od prządki do astronautki* jest jedną z niewielu publikacji o tematyce historycznej, w których Wierciochowa, choćby w tak subtelny sposób, postuluje o społeczne i obyczajowe zmiany kobiety współczesnej, na dodatek matki. Na jej bogatą twórczość składają się przede wszystkim monografie „życia i twórczości” czy „życia i działalności” bohaterek narodowych, wyzwoleniczych i społecznych oraz muz artystów i pisarzy, które przedstawiają zamkniętą przeszłość, piękną, ale nie zagrażającą terażniejszości swym radykalizmem czy politycznymi gestami. *Od prządki do astronautki* stanowi wyjątek, w którym Wierciochowa – badaczka dziejów feminizmu pozwala dojść do głosu Wierciochowej – członkini Ligi Kobiet Polskich.

2. *Kobietu, puchu marny...*

Podczas gdy monografia Wawrzykowskiej-Wierciochowej *Z dziejów pracy kobiety* była jedną z pierwszych książek badaczki o emancypacji kobiet, praca starszej o niemal trzydzieści lat Heleny Duninówny *Kobietu, puchu marny...* stanowiła kolejne ogniwo jej twórczości varsavianistycznej i, podobnie jak inne książki o Warszawie, pisana była z podwójnej perspektywy badaczki-archiwistki oraz mieszkanki Pałacu Błękitnego i świadka „przeszłej epoki”. Tak jak w przypadku *Od prządki do astronautki*, w eseju Duninówny dokonuje się przetasowanie znaczeń i ujęć ruchu emancypacyjnego, ale tutaj przeszłość przenika terażniejszość na innych warunkach.

Klamrową kompozycję tomu tworzą dwa „osobiste wspomnienia” Duninówny, pełniące funkcję wstępu i zakończenia książki, na którą składają się

⁷ Tamże, s. 430.

poza tym anegdotycznie potraktowane „wycinki” z warszawskiej prasy XIX wieku na temat emancypujących się kobiet. We wstępie Duninówna przywołuje scenę z domu rodzinnego, kiedy to przysłuchiwała się dyskusji nauczycielki i feministki, panny Lachmann, z obojętnie nastawioną matką, Eugenią Dunin z Pytlewskich, o kontrowersyjnej decyzji, by w uczcie wydanej na cześć Ignacego Paderewskiego brali udział jedynie mężczyźni, kobiety zaś zaproszone zostały na drugą część spotkania, czyli bal. Sposób, w jaki Duninówna buduje napięcie sceny, wyraża wewnętrzne napięcia narratorki, która do ruchu kobiecego ma uczucia ambiwalentne:

Wielka, no i poważna przecież sprawa kobieca, stanowiąca naprawdę istotną treść życia wielu kobiet, będąca dla nich nie tylko oderwaną ideą, ale i motorem niezliczonych trudów, wysiłków, nieustępliwej walki, a często prawdziwą, głęboko przeżywaną tragedią życia – łączyła mi się z zabawną, małą, rozplomioną figurką mojej dawnej nauczycielki, z jej komicznie wzburzoną, ptasią twarzyczką, z groźnie zaciśniętymi, malutkimi piąstkami i ramionkami, które, wątle niby gałązki jakiejś niewyrośniętej krzewiny, bohatersko groziły światu ogromnych, silnych, wąsatych i brodatych mężczyzn. Zawsze musiałam się wtedy roześmiać⁸.

Pannie Lochman, którą Duninówna skreśla karykaturalnie jako histeryczkę, nie można przecież odmówić racji: odsunięcie kobiet od politycznej dyskusji i zawezwanie do wspólnej rozrywki, nie świadczy na rzecz równego traktowania kobiet przez mężczyzn i uznania ich jako pełnoprawnych obywaterek. Z drugiej strony, przejście nauczycielki znosi i neutralizuje opanowanie i dystans matki, która jako kontrę dla opowieści o krzywdzie kobiet przedstawia ich sukcesy naukowe i artystyczne. Duninówna w swojej narracji o emancypacji podejmuje trop wyznaczony przez matkę, a więc skupi się na dziejach emancypacji poprzez edukację, nie pracę czy prawa obywatelskie – te ostatnie w ogóle jej nie interesują. Ale osoba panny Lochman, wykrzywiona przez ironię Duninówny, powraca do pisarki niczym upostaciowienie nie dającego się usunąć wyrzutu sumienia wobec aktywistek i działaczek feministycznych, aż w końcu prowadzi do apostrofy: „Patronuj więc moim opowieściom dawno leżąca w grobie, czu-purna, zajadła, głęboko i prawdziwie wierząca w wielkość swych feministycznych idei (...) dawna moja nauczycielko, panno Lochman!”⁹.

Intymne wyznanie zamknięte ironiczną apostrofą mają na celu uwypuklenie dystansu Duninówny wobec pewnych form emancypacji, o których pisze

⁸ H. Duninówna, *Kobieto, puchu marny...*, Łódź 1965, s. 12.

⁹ Tamże, s. 13.

ogólnie, że były śmieszne, błędne czy groteskowe, chociaż rzadko dopowiada, na czym dokładnie polegały. Wprowadzenie figury panny Lochman ma jednak jeszcze inne cele: po pierwsze łączy prywatne i zapamiętane z dzieciństwa z tym, co publiczne i doniosłe dla przemian życia społecznego; po drugie wskazuje za wycinkowość własnej opowieści o emancypacji poprzez wiedzę; a po trzecie, na prawach kontrastu, ulubionego zresztą chwytu Duninówny, pozwala w zakończeniu przedstawić postać godną naśladowania, Teodorę Męczkowską: elegancką, wykształconą i zdystansowaną działaczkę feministyczną, również nauczycielkę Duninówny.

Panna Lochman uosabia niezbyt chlubną, choć konieczną kartę emancypacji, którą zamyka Duninówna wraz z końcem XIX wieku, kiedy to kobiety jako badaczki i wykładowczynie osiągają niepodważalne sukcesy – ich symbolem jest Nobel Marii Skłodowskiej-Curie. Postać pani Męczkowskiej niweczy optymizm co do domknięcia procesu emancypacyjnego, ponieważ jej działalność obejmowała także lata międzywojenne, które Duninówna streszcza w jednym zdaniu, nie odnosząc się do nich jako kontynuacji pracy na rzecz kobiet. Ale sentencjonalne zamknięcie książki: „Umarła w roku 1954, mając lat 84. Jakże inaczej, niż w czasach jej walczącej młodości, wyglądał w roku jej śmierci świat kobiecy” niekoniecznie sytuuje się w perspektywie „po emancypacji”.

Tematyczno-temporalny porządek opowieści snutych na podstawie wpiśsów prasowych bywa regularnie zakłócany odniesieniami do terażniejszości, którą Duninówna dość precyzyjnie określa jako lata 60. XX wieku, ale nigdy nie charakteryzuje jakościowej zmiany w zakresie praw i swobód kobiet. Omawiając anonimowy artykuł *Kilka myśli o społecznym stanowisku kobiety* sprzed stu lat pisze:

Kobieta musi znaleźć <swoje miejsce na ziemi> gdzie indziej, nie tylko w czterech ścianach sypialni, salonu i kuchni (...) Coś nowego wkładać się zaczyna w ustabilizowane, tradycyjne, ciasną ramą zakreślone życie. Złe czy dobre? Mądre czy głupie? Pożądane czy niepotrzebne? Nie wiadomo, nie wiadomo... grunt, że inne, że nowe... Marzy się o przeniesieniu choćby na chwilę jedną w przyszłe, o setkę lat odległe tysiąc dziewięćset sześćdziesiąte lata! Świat należący do kobiety? Hegemonia kobiety? Utopia? Absurd? Rojenia przewróconych głów? Życie kiedyś pokaże¹⁰.

Wybór odpowiedniego określenia tego, co obecnie pokazuje życie, pozostaje w gestii czytelniczek i czytelników Duninówny. Jakkolwiek ich rezerwar jest dosyć okrojony, to najprawdopodobniej celem pisarki było wskazanie na

¹⁰ Tamże, s. 100.

nieadekwatność mizoginicznych przewidywań, a nie krytyka współczesności. Skoro Duninówna czuje się zobligowana, by przywoływać postać Pauliny Krakowowej i zapytywać retorycznie: „Komóż poza historykiem literatury, badaczem przeszłości czy miłośnikiem pamiętnikarskich wspominków – powie coś imię: Paulina i nazwisko: Kraków?”¹¹, to przecież oznacza, że wiedza o działalności kobiet jest współcześnie zapomniana. Czasu „po emancypacji” Duninówna nie ocenia pozytywnie, mimo zdystansowanego wstępu i wieloznacznego tytułu tomu. Jeżeli przywoływanie przeszłości zawsze służy bieżącym celom, to częsty wybór *praesens historicum* okazuje się pełnić podwójne zadanie: uobecnia to, co minione i jednocześnie, wprowadza ów aspekt przeszłości w terażniejszość, przenosząc dawne postulaty i żądania feministek we współczesne lata 60. Ponieważ wątkiem, którego w dziejach emancypacji kobiet poszukiwała przede wszystkim Duninówna, było uznanie kobiety jako intelektualistki, to o Deotymie pisała następująco: „Ale dla nas – najważniejsze: kobieta na świeczniku. Kobieta, której nikt nie zaprzecza głębokich, intelektualnych wartości”¹².

Trudno jednoznacznie orzec, z jakiego czasu przemawia zbiorowe „my” – z przeszłości czy z terażniejszości, i właśnie w tym czasowym rozchwianiu raz zbliża, raz oddala się emancypacyjny ładunek książki Duninówny, czy może lepiej raz ujawnia się, a raz uchyla się „ja” tekstu przed wyborem feminizmu według panny Lochmann czy feminizmu według pani Męczkowskiej.

3. Jeszcze jedno życie/Dom, którego nie ma. Drogi, które prowadzą dalej

Największą swobodę w traktowaniu ruchu emancypacyjnego jako niedokończonego projektu czy też zakończzonego tylko połowicznym sukcesem, miały autorki wspomnień i autobiograficznych szkiców. Pakt autobiograficzny zakłada szczerą wypowiedź, ale subiektywne wyznaczenie „ja” nie ma mocy stanowienia o rzeczywistości równej pracy badawczej – jak w przypadku Wierciuchowej; nie potrzebuje też aluzji charakterystycznej dla narracji ukrywającej podmiot tekstu Duninówny. Alicja Dorabalska, w tomie *Jeszcze jedno życie*, które to wspomnienia przedstawiają życie uczonej i problemy, z jakimi mierzyła się chemiczka w pierwszej i drugiej połowie XX wieku, skupia się przede wszystkim na przemianach obyczajowych i światopoglądowych, sięgając przy tym w głąb wieku XIX, a Nobel Marii Skłodowskiej-Curie, w przeciwieństwie do Duninówny, taktuje jako sygnał uznania w świecie nauki, ale nie dowód

¹¹ Tamże, s. 73.

¹² Tamże, s. 93.

na roztopienie stereotypów dotyczących kobiecych predyspozycji intelektualnych i jej miejsca w strukturach uniwersyteckich czy społecznych. Dorabialska opowiada swoje życie z perspektywy osiąganego z trudem sukcesu, ale wiele „zdobyczy” międzywojennego feminizmu uznaje za utracone, choć pisze o tym rzeczowo, ukrywając swe uczucia. Tak się dzieje w przypadku rozwiązanego w 1948 roku Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem, które przed wojną funkcjonowało jako polska jednostka ogólnoswiatowej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem:

(...) otrzymałyśmy nakaz zlikwidowania Polskiego Stowarzyszenia (...) z motywacją, że jest to organizacja elitarna, a więc w Polsce Ludowej istnieć nie może. No, cóż? Oczywiście, z całą pokorą zlikwidowałyśmy naszą działalność, jakkolwiek wypadło to tragikomicznie, bo akurat wtedy, gdy przewodniczącą całej federacji Międzynarodowej trzydziestu sześciu państw była Polka – pani Stanisława Adamowiczowa. Pozostały miłe wspomnienia i paczki, które jeszcze przychodziły do nas z różnych stron świata¹³.

Dorabialska tworzy przeciwagę relacji potulnego podporządkowania się władzom ironicznie opowiadając o profitach, jakie polska nauka czerpała dzięki paczkom od członkiń Federacji: „Istotnie, paczka była miękka, ale nie była to pierzyna. Znaleźliśmy tam kilka sukienek, buty, swetry i palto zimowe z wielkim puszystym kołnierzem. A w kieszeni palta – po bliższych oględzinach – znalazłam później... preparat radioaktywny. To był wielki dar. Bez takich darów nie byłabym w stanie przez pierwsze dziesięć lat ruszyć żadnych prac badawczych”¹⁴.

Międzywojenne Stowarzyszenie, które organizowała między innymi Dorabialska, ale też Męczkowska, wspominane po latach, staje się metaforą kobiecego koleżeństwa, współpracy i ponadnarodowego pacyfizmu. Przedstawiając przed- i powojenne losy Stowarzyszenia, Dorabialska notuje ważny moment dla polskiego feminizmu, kiedy to oficjalne organizacje kobiece przyjęły postać nieformalnych więzi towarzyskich i naukowych, a rozproszone, często przypadkowe działania kobiet w drugiej połowie XX wieku, zaczęły nabierać charakteru mecenaskich matronatów i zbiórek charytatywnych sprzed epoki. Przedwojenne Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, tak jak i jego warszawska towarzyska „frakcja”, czyli Klub Inteligentnych Kobiet, należą do nieodwracalnej przeszłości, ale bynajmniej nie dlatego, że marzenia eman-

¹³ A. Dorabialska, *Jeszcze jedno życie*, Warszawa 1972, s. 213.

¹⁴ Tamże, s. 212.

cybantek spełniły się w Polsce Ludowej. Rozwiązanie organizacji i odcięcie polskich badaczek z międzynarodowej sieci naukowej i stypendialnej, Dorabialska przedstawia jako stratę wpisaną w szereg innych, równie nieodżałowanych.

Do Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem należała także Dionizja Wierciochowa i Jadwiga Żylińska, która w dylogii *Dom, którego nie ma. Drogi, które prowadzą dalej* wspomina zorganizowaną przez Stowarzyszenie akcję zbierania podpisów pod ustawą o nadanie równych praw nieślubnym dzieciom, w tym prawa do noszenia nazwiska przez dziecko nazwiska ojca. Żylińska przedstawia także swoje ówczesne stanowisko:

„Jestem za tym – ciągnęłam z pewnością siebie młodości – ażeby dzieci, zarówno ślubne, jak nieślubne, nosiły wyłącznie nazwisko matki i żeby kobieta zachowała swoje nazwisko bez względu na stan cywilny”. „Ależ to jest marzenie! Niedościgłe marzenie, którego nie ośmielimy się sformułować! To muzyka przyszłości” – piała przewodnicząca, nie wiem, co więcej – olśniona czy zszokowana¹⁵.

Żylińska opatruje wydarzenie ciekawym komentarzem zamieszczonym w nawiasie:

(Po drugiej wojnie światowej kodeks rodzinny Polski Ludowej ziścił mój młodzieńczy postulat o tyle, że pozwala kobiecie zachować przez całe życie swoją identyczność, przynajmniej w tej mierze, jaką gwarantuje człowiekowi ciągłość nazwiska)¹⁶.

Polska Ludowa, ustrój „po emancypacji” spełnia młodzieńcze marzenia feministek, ale tylko częściowo, nie zezwala bowiem na oddolne zrzeszanie się i kontynuację działalności na rzecz emancypacji. Narracja wspomnień Żylińskiej, podobnie jak Alicji Dorabialskiej, oscyluje pomiędzy wyznaniem indywidualistycznego, ale i osamotnionego „ja” współczesnej feministki i przywoływaniem wspólnotowych działań i „ja” w nieustannym dialogu z innymi. Emanuje z niej świadomość kontinuum równościowych projektów kolejnych pokoleń polskich sufrażystek, emancypantek, a potem feministek, które według pisarki były co generację bardziej postępowe i zaawansowane, dlatego też zawsze wzbudzały protest odchodzącego pokolenia. Eliza Orzeszkowa, Stefania Podhorska-Okołów i Zofia Nałkowska, które Żylińska wprowadza na karty swych wspomnień nie tyle jako realne postaci, ale symbole kolejnych etapów.

¹⁵ J. Żylińska, *Dom, którego nie ma*, Warszawa 1962, s. 110-111.

¹⁶ Tamże.

Myślenie Żylińskiej nie było oparte na dialektyce marksistowskiej czy heglowskiej. Jest w wyrazem oświeceniowej (i pozytywistycznej) wiary w progres: pokoleniowe udoskonalanie haseł i programu emancypacji prowadziło do kolejnych zmian w prawie i obyczajowości. Rozwój społeczeństwa był dla Żylińskiej oczywistą, niepodważalną kwestią, skoro „całe pokolenie zrobi okrążenie po obwodzie spirali i automatycznie wejdzie na nowy tor”¹⁷ – metafora automatycznego, a więc samoczynnego, ale też bezwiednego wznoszenia się ku górze to typowa wizja, sekundarna wobec standardowych opisów przechodzenia społeczeństwa od niższego do wyższego etapu. Oświeceniowa, racjonalistyczna, pełna optymizmu wiara Żylińskiej w progres ma znaczenie przede wszystkim dlatego, że idea progresu zakłada pamięć charakteru i sposobu istnienia każdego wcześniejszego, niższego etapu.

Żylińska, należąca do nowej generacji kobiet, pamięta o pokoleniach wcześniejszych i docenia je, ponieważ ich praca doprowadziła społeczność do etapu, z którego rozpoczyna swą emancypacyjną działalność pisarka – otwiera tym samym przeszłość na teraźniejszość i przyszłość.

¹⁷ Tamże, s. 100.

Joanna Maleszyńska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

MARIANNA I MAŁGORZATA. BUNT I SKARGA W PIOSENKACH KOBIECEGO WYZWOLENIA

Pojęcie „piosenki kobiecej” ukształtuje się dopiero w XX wieku, po II wojnie światowej; jest wynikiem (i piosenka, i pojęcie) punktem dojścia emancypacji bardziej niż jej cechą¹. Do czasu bowiem prawdziwego wyzwolenia społeczeństwa z więzów patriarchalnej dominacji, we wszystkich kwestiach kulturalnych i artystycznych wypowiadali się przede wszystkim mężczyźni. Zapewne dlatego, że byli obdarzeni talentami różnego rodzaju, ale i dlatego, że mogli się wy-

¹ Formuły „piosenka kobieca” używam, przekonana o jej nie teoretycznym a praktycznym istnieniu, w odniesieniu do krótkich utworów literacko-muzycznych, przeznaczonych do śpiewania przez żeński podmiot; cechuje go (czyli ją) zdecydowanie i świadomość odrębności wobec „ogólnoludzkiej” tematyki, powszechnie występującej w większości układanych i wykonywanych piosenek. Interpretacyjne i nomenklaturowe rozpoznania wobec liryki i epiki, pisanej przez kobiety i w imieniu kobiet, są już dobrze zdomowione w języku i praktyce analitycznej badaczy. Grażyna Borkowska np. pisze o „stylu kobiecym w literaturze”, podkreślając jego nieuchwytność (*Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. Warszawa 1996); Anna Łebkowska zastanawia się w ogóle nad możliwością połączenia kategorii płci z gatunkiem literackim (*Czy „płeć” może uwieść poetykę?*, [w:] *Poetyka bez granic*, red. W. Boleckiego i W. Tomasika, Warszawa 1995); zaś Ewa Kraskowska uznaje „lirykę kobiecą” bardziej za sposób odbioru niż sposób pisania (*O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, w zb. *Krytyka feministyczna: siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej i L. Sikorskiej, Warszawa 2000). Wymagające doprecyzowania pojęcie „piosenki kobiecej” wypełniłoby zatem pewną lukę w badaniach nad gatunkiem. Zdaję sobie sprawę ze wstępnego charakteru tego określenia; jest ono propozycją, powstała na skutek przekonania o niezbędności wprowadzenia terminu, który nazywałby coraz częstsze (i te nieliczne historyczne) piosenkowe manifesty, przede wszystkim żeńskiego buntu.

powiadać. Talent (lub też jego brak) w odniesieniu do kobiety w nieodległym jeszcze czasie nie był problemem do rozważenia na forum rodzinnym czy społecznym. Uzdolnione kobiety „z historii”, jeśli miały możliwość zaprezentowania się w przynależnej im dziedzinie to dlatego, że szczęśliwie należały do wyższych warstw społeczeństwa; i były to, jak uczy historia, jednak szlachetne, ale potwierdzające negatywną regułę wielkiej nieobecności – wyjątki. W starożytności Safona grecka snuła swój miłosny poemat. W średniowieczu mistyczka Hildegarda z Bingen uczyła i pouczała innych, jak żyć w zgodzie z Bogiem, naturą i sztuką. Także inne wielkie damy XII wieku – można Eleonora Akwitańska, protektorka artystów, uczona Heloiza, Juette – ascetka i jasnowidząca, później zapomniana – otóż kobiety te mogły prezentować swe myśli i uczucia głównie dzięki wysokiemu urodzeniu lub – w pewnym stopniu, przez pozycję osiągniętą własną pracą: tę z kolei umożliwiało i warunkowało dobre urodzenie; i tak koło ograniczeń zamykało się.

Niechęć do kobiet, mizoginia a nawet pogarda wobec nich; bagatelizowanie ich aspiracji i kpina z ich pragnień nie były jednak przejawem specyficznie męskiej podłości: po prostu stanowiły *status quo*².

Tak więc od średniowiecza po wiek XIX nie znajdziemy wielu artystek, mówiących w swoim imieniu, kobiet artykułujących specyficznie żeńskie problemy lub, przeciwnie – własny, ludzki (bo kobiecy) pogląd na świat. Nieliczne wyjątki to np. słynne malarki okresu manieryzmu, pochodzące z artystycznych rodzin: Artemizja Gentileschi, Sofonisba Gentileschi czy Lavinia Fontana³. Trudno nam jedna znaleźć taką płaszczyznę, w której panowałyby swoboda, i ewentualne – możliwe – potencjalne talenty kobiece mogłyby się realizować. Niemal nie mamy kompozytorek wśród pań dawnych epok (wspomniana już Hildegarda z Bingen i jej sakralne kompozycje choralne to szlachetny wyjątek); tym trudniej mówić o twórczyniach przekazów słowno-muzycznych, pieśniowych i piosenkowych. Kobięca muza – owszem; twórczyni – niemal nigdy, bardzo rzadko.

Jesteśmy więc, badając piosenki kobiece z przeszłości, zdani na męski punkt widzenia, bowiem to mężczyźni kreują (w literaturze, sztuce, muzyce) postaci żeńskie, mówią za nie, mniej lub bardziej udalnie, ale jednak swoimi: basami, barytonami i tenorami. Głosu kobiet nie słyhać. Odnoszę jednak

² Zob. J. Delumeau, *Agenci szatana III: Kobieta*, [w:] *Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 287-296.

³ Wszystkie one były spadkobierczyniami ojcowskich pracowni malarskich bądź współmałżonkami artystów-malarzy. Ciekawie pisze o ich twórczych losach Bożena Fabiani w książce: *Moje gawędy o sztuce. Dzieła, twórcy, mecenas. Wiek XV-XVI*, Warszawa 2012.

wrażenie, że nie jest to pełne i bezwyjątkowe milczenie. Tak często używana w dyskursie emancypacyjnym metaforyka głosu i milczenia, obecna i dawniej (np. *Głos kobiet w kwestii kobiecej* – Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego, 1903), i obecnie – nie bierze pod uwagę prostej, zwykłej piosenki.

Awangardowy teoretyk i krytyk, Tadeusz Peiper, ogłaszając na łamach „Zwrotnicy” w 1929 roku triumf wiersza wolnego, zapisał – na marginesie swoich rozważań wersologicznych – znamienne zdania:

[nastąpiło] wyzwolenie narodów spod panowania zaborców, swobody przyznane mniejszościom narodowym, ustanowienie 8-godzinnego dnia pracy dającego robotnikowi większą swobodę ruchów, emancypacja zawodowa, polityczna i obyczajowa kobiety. Zmieniło się wiele. Hasła wolności nie szumią już tak głośno nad ziemią, bo wiele wolności jest już na ziemi. Można już o wolności myśleć spokojniej niż w stuleciu, dla którego była ona tym, czym w nim nie była. Można o wolności mówić, gdy dawniej o niej śpiewano⁴.

Powtórzmy: zdaniem wrażliwego badacza, poety i eksperymentatora wolność – wolność słowa i słowo „wolność” – przez najrozmaitsze systemy zniewolenia tłumione i wykreślane, teraz – czyli w czasach rodzącej się nowoczesności – może być głoszone i wypowiedane; jest to fakt doniosły i niewątpliwy. Jednak absencja tego słowa nie była w przeszłości całkowita: nie wolno było mówić, ale wolno było (albo: czynność taka nie podlegała szczególnemu przesładowaniu) śpiewać; można było śpiewać. Należało śpiewać.

„Można już o wolności mówić, gdy dawniej o niej śpiewano”, powtarza Peiper. Wobec wcześniejszej epoki – romantyzmu, w nieco bardziej stanowczym (i protekcyjnym, bo wypowiedanym przez mężczyznę) tonie rolę kobiecego głosu, milczenia i śpiewu dookreśliła Maria Janion. Na marginesie listów Zygmunta Krasieńskiego do Henryka Reeve badaczka zanotowała, że oto uchwycił w jednym z nich poeta antynomię i prawdę nowej epoki. Kobieta, która dotąd była na piedestale, była a ni o ł e m – pod wpływem przemian rewolucyjnych we Francji i w całej Europie, zaczyna mówić: o wolności, o równości, o swoich prawach. Spotkana w gospodzie w Ferney młoda służąca rozmawia bez skrępowania z cudzoziemskim przybyszem, co Krasieńskiego zadziwia i – przeraża. „Anioł milczy (lub co najwyżej śpiewa) – pomywaczka mówi, i to nadzwyczaj śmiało (...)”⁵. Zatem – reprezentantki żeńskiej polowy ludzkości do

⁴ T. Peiper, *Droga rymu*, [w:] *Tędy. Nowe usta*, Kraków 1972, s. 74.

⁵ M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 21.

czasu dokonania się zasadniczych przemian w obyczajach społecznych i w prawie – c o n a j w y ż e j ś p i e w a ł y. W zależności od przyjętej perspektywy (i stosunku do śpiewu) to: mało, albo bardzo dużo.

Dwie dziewczyny, zupełnie różne, choć obie silne i wyraziste, z a b i e r a ł y g ł o s, używały głosu, wydobywały go z siebie. Jako reprezentantki dwóch różnych postaw (wobec życia, mężczyzn i swojej kobiecości) patronowały (i nadal patronują) dwóm odmiennym typom wypowiedzi. Choć „stworzone” przez mężczyzn, opisywalne przez konwencję i przewidywalne – na ile to było możliwe a r t y k u ł o w a ł y s w o j e p r o b l e m y ś p i e w e m. To Marianna i Małgorzata, nasze prababki. Buntowniczką i ofiarą, szalona rewolucjonistka i dobroduszną idealistką. Zaczniemy od tej drugiej.

Małgorzata, skromna mieszczańska dziewczyna o perłowym imieniu i czystej duszy, zanim pozna Fausta – a raczej jego możliwe dzięki paktowi z diabłem młodzieńcze (i męskie) wcielenie – nie zna świata. Jest jak szekspirowska Ofelia przed odrzuceniem jej przez Hamleta, albo jak Tessa d’Urberville zanim wpadnie w oko bogatemu powinowatemu: delikatne, niezbrukane dziewczyny, które ufnie spoglądają w swą nieznaną przyszłość, a pokochają pierwszego mężczyznę, który przekroczy próg ich domu. Nie dostrzegają jego wad i złych zamiarów – w swej nieskończonej naiwności ubiorą go za to we własne, do granic wyidealizowane wyobrażenia. O konstrukcji psychicznej bohaterki, jej ograniczeniach i możliwościach, trafnie pisał Søren Kierkegaard w *Wycinankach z czarnego papieru*:

Co nam się specjalnie podoba w tym dziewczątku, to miła prostota i czułość jej duszy. Już wtedy, gdy po raz pierwszy widzi Fausta, czuje się za skromna (wyróżnienie – J. M.), aby wzbudzić w nim miłość, i to wcale nie z ciekawości, aby się dowiedzieć, czy Faust ją kocha, odrywa płatki stokrotki, ale ze skromności, bo czuje się niegodna, aby sama wybierać i dlatego poddaje się zagadkowym siłom wróżby. Tak, kochliwa Małgosiu! Goethe cie zdradził, jak zrywałaś kwiatki i wróżyłaś utartymi słowami: kocha, nie kocha; biedna Małgosiu, możesz ciągnąć tę zabawę, tylko zmień słowa: zdradził, nie zdradził; możesz hodować takie kwiatki na sporym kawałku ziemi i masz już zajęcie na całe życie.

Filozof z równie ironicznym dystansem podkreślał też, że „(...) Małgosia jest małą mieszczańską dziewczyną, którą chciałoby się nazwać prawie pozbawioną znaczenia”⁶.

⁶ S. Kierkegaard, *Wycinanki z czarnego papieru*, [w:] *Albo-albo*, T. 1, przeł. i wstępem opatrzył J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1976, s. 234, 238-239. O kobiecej lekturze mitu faustycznego w XX wieku interesująco pisze Anna Janicka w artykule, inspirowanym myślą Kierkegaardowską („Z punktu widzenia Małgosi”. *Faust i kobiety*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej*, T. 2, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, Białystok 2001). Małgorzata Cieliczko

Odurzona nowym, nieznanym uczuciem Małgorzata, rozbierając się do snu, śpiewa pieśni „o królu z Thule”⁷; jej myśli krążą wokół „pięknego młodzieńca, którego widziała na odpuszcie”⁸, a starodawna ballada ma ją ukoić:

Był w Thuli król wielkiej cnoty
– owiał go legendy czar –
otrzymał puchar złoty,
kochanki ostatni dar.

Droższy mu był nad życie,
miłosny żar w nim tkwił –
król lżę ocierał skrycie
ilekroć z niego pił.

Gdy śmierć nadeszła – spokojnie
przeliczał miasta, wsie,
i rozdał wszystko hojnie,
jeno puchara nie.

Kędy spienione morze
roztrąca się o brzeg –
do uczty ostatniej na łożę
w gronie rycerzy legł.

Grały mu morskie odmęty,
słuchał ich pieśni i pił –
i rzucił puchar święty
w mórz tonie z całych sił!

I patrzył zamglonym wzrokiem
w topiel chłonąca – bez skarg –
aż śmierć zasnęła go mrokiem
z tą kroplą wina u warg⁹.

Tak brzmi nucona w arcydziele Johanna Wolfganga Goethego przez Małgo-

w książce „*On jest mistrzem, ja to wiem*” opisuje rzeczywiste przypadki emancypacji towarzyszek „faustycznych” pisarzy, które przezwyciężyły syndrom Małgosi, „postaci bez znaczenia” i odnalazły się we własnym pisarstwie („*On jest mistrzem, ja to wiem*” – *pisarka, tłumaczka, edytorka, żona. Życie twórcze Oli Watowej, Anny Iwaszkiewiczowej i Janiny Broniewskiej*, Warszawa 2013).

⁷ Tak jest zarówno w dziele literackim Johanna Wolfganga Goethego, jak i w operze Charlesa Gounoda, pt. *Faust*, do libretta wg Goethego, autorstwa Julesa Barbiera i Michela Carré (premiery: 1859 rok).

⁸ P. Kamiński, *Tysiąc i jedna opera*, T. 1, A-M, Warszawa 2008, s. 503.

⁹ J.W. Goethe, *Faust*, przeł. E. Zegadłowicz, wstęp, A. Sowiński, t. 1, Warszawa 1953, s. 173-174.

rzatę ballada, tu w przekładzie Emila Zegadłowicza. Feliks Konopka pierwszą zwrotkę przetłumaczył inaczej:

Był w Thule raz król wierny
do ostatniego tchu.
Kochanka puchar złoty,
konając dała mu.¹⁰

– mimowolnie kładąc nacisk na – omownie ujętą przez Zegadłowicza jako „wielką cnotę” – wierność. Wykonując pieśń, dziewczyna rysuje w mikroopowieści, nie swojej przecież, dawnej, tradycyjnej opowieści, przez Goethego tylko spisanej jako *Piosenka Małgorzaty* – własną, i całego żeńskiego gatunku tęsknotę za miłością idealną, wierną, jedyną; taką, którą skończyć może tylko śmierć; a gdy jedno z kochanków odejdzie wcześniej – drugie pozostanie mu wierne aż do kresu swych dni na ziemi. Złoty puchar to zarówno materialny symbol tej miłości i wierności, jakby małżeńskiej, jak i cenny przedmiot, sakralny czy para sakralny, kojarzący się z kielichem Graala i naczyniem liturgicznym. Mimo więc, iż królowi podarunek ten złożyła na łożu śmierci kochanka – ani to łoże nie zostało zbrukane, ani tym bardziej wierni kochankowie; usprawiedliwia ich – wobec Boga i ludzi – wielkość i czystość ich uczucia. O takim uczuciu – jedynym, wielkim, wiernym – marzy Małgorzata, takim uczuciem obdarzy Fausta jednocześnie z przekonaniem, że on może dać jej symetryczną, doskonałą wzajemność. Pieśń o królu w Thule, znana od dawna (a zredagowana w 1774 roku) projektuje w krótkiej opowieści obraz doskonałej miłości, mimo namiętności, a przez wierność – czystej. Małgorzata śpiewa ją i wierzy, jakby upewniała w tym samą siebie, że oto spotkała miłość swojego życia. Małgorzata – prosta, naiwna, pobożna.

Es war ein König in Thule
Gar treu bis an der Grab
Dem sterbend seine Buhle
Einen goldenen Becker gab.

Muzykę do ballady (o być może skandynawskim rodowodzie) pisało wielu kompozytorów, m.in. K. S. Scheckendorff (1782), K. F. Zelter, Schumann, Schubert, Liszt, Gounad i Berlioz.

¹⁰ J.W. Goethe, *Faust*, przeł. F. Konopka, t. 1, Warszawa 1982, s. 168.

Jakże odmiennie zabrzmiał jej śpiew, gdy przy kołowrotku, kto wie, czy nie najślynniejszym, dzięki pieśni Franza Schuberta kołowrotku świata – poskarży się na samotność i obojętność ukochanego Henryka:

Spokój mój przeminął,
w sercu płomień burz,
nie zaznam spokoju,
nigdy, nigdy już.

Gdzież mój ukochany?
Cóż z szukania prób?
Cały świat bez niego
czarny, zimny grób.

Płonie moja głowa,
w myślach wir i szal,
szczęście i pogodę
ranny wichur zwał.

Patrzę przez okienko,
szkoda moich ocz:
serce, moje serce,
pustki ty się ucz.

Puste moje życie,
pusty jest mój dom;
przejechał z wodami
z ukochanym prom.

Jego chłód wyniosły
i postaci czar,
uśmiech ust prześliczny
oczu jego swar.

Mowa jego – pienia
wenecjańskich bark,
uścisk jego dłoni,
słodczy jego warg!

Spokój mój przeminął,
w sercu płomień burz,
nie zaznam spokoju,
nigdy, nigdy już. (...) ¹¹

¹¹ J.W. Goethe, *Faust*, przeł. A. Zegadłowicz, s. 212-213.

Gretchen an Spinnrade (pieśń opus 2 z 1814 roku F. Schuberta) przędzie lnianą nić, a śpiewem przędzie swą beznadziejną opowieść. Srodze zawiedziona w swych oczekiwaniach, odtrącona przez mężczyznę, dla którego poświęciła się całkowicie – nie, nie widzi w nim winy! W ogóle tej winy/ przyczyny całej sytuacji nie szuka – zwierza się tylko z trawiącej ją tęsknoty, deklaruje swoje oddanie, idealizuje portret kochanka. Nie potępia go też jako sprawcy swego rychłego upadku (oto wkrótce otruje dla niego swoją rodzoną matkę i utopi ich wspólne, nowonarodzone dziecko), nie: ona tylko marzy, by Faust wrócił. Wyzbyła się już godności: pracując automatycznie i bezmyślnie przy symbolicznym narzędziu u p r z e d m i o t w i e n i a kobiety – zdradza swoje własne, dokonujące się, psychiczne o d p o d m i o t w i e n i e. Istnieje tylko p r z e z mężczyznę, d l a niego, przy nim! Oto egzystencja, co się zowie drugorzędna, drugoplanowa; obrazowana nie przez postać, ale cień. Małgorzata jest cieniem samej siebie, powolna w rękach mężczyzny nie jest w stanie powrócić do jakiegokolwiek samodzielnej formy życia.

Matkę zabiłam w mej niesławie,
a dziecko utopiłam w stawie –
to nasze dziecko! bo i twoje –¹²

– wyrzuca kochankowi, który – powodowany resztką przyzwoitości – przyjdzie wyciągnąć ją z więzienia. Małgorzata odmówi, bo pragnie w odosobnieniu odpokutować winy, ponieść karę, cierpieć w końcu – by jej życie znów nabrało należnego mu ciężaru. Jak oszalała Ofelia po śmierci ojca i utracie kochanka, która mamrocząc obsceniczne przyśpiewki, snuła się po elsynorskim dworze, w koślawym wianku ze zwiędłych kwiatów – Małgorzata w celi śpiewa o matce-kurwie i o przybranej siostrze, którą się opiekowała, narzeka błędnie na swój los, skarży się bełkotliwie:

Zabiła mnie macocha
i ojcu dała zjeść –
siostrzyczka jedna kocha –
kosteczki pozbierała,
by je na cmentarz nieść.

Niesie kosteczki – szłocha
pod wierzbą kopie grób;
zły ojciec – gorsza macocha,

¹² Wizerunek Małgorzaty jako postaci ze świata romantycznej wyobraźni opisała i zinterpretowała „muzycznie” Małgorzata Sokalska w artykule *Pieśniowe portrety kobiety-przędki*, „Więlogłos” (Pismo Wydziału Polonistyki UJ), 2010, nr 1-2 (7-8).

siostrzyczka jedyna kocha –
modli się u mych stóp.

A ja z ptaszyną małą
wzleciałam: siostrze ma,
serduszko twoje kochało,
siostrzyczkę pochowało –
macocha była zła...¹³

Owa „ptaszyna mała” pochwyciona w sieć zależności ludzkich i intryg diabelskich, zmieniła się w zbrodniarkę; straciła urodę, cnotę i radość życia.

Skargi Małgorzaty stały się wyrazem nie tylko konwencjonalnych bohatererek, ale i zrymowały się z losem wielu rzeczywistych kobiet – widzących swą rolę w poświęceniu i zbawianiu mężczyzny¹⁴. To model bardzo bliski polskim bohaterkom literackim, choć żaden z bohaterów polskiego romantyzmu tak dalece nie przekroczył granic, wszelkich – myślowych, etycznych i ludzkich – jak Faust.

Prawnuczki i wnuczki Małgorzaty to zarówno bohaterki (przyszłych) oper (Aida, Ebola, Liu, Katia Kabanowa), jak i zwykle wiejskie dziewczyny, które w piosenkach-skargach, piosenkach-tęsknotach, piosenkach-żalach mówią prawdę o sobie.

*

Druga z patronek śpiewanego wyzwolenia – Marianna – rodzi się w podobnym czasie, co bohaterka niemieckiego arcydramatu, jednak w okresie bardziej burzliwym i niespokojnym.

Marianna, znak Francji, a od 1830 roku symbol Republiki, to wedle charakterystyki historyków: „najczęściej młoda olbrzymka o muskularnym torsie, nieraz z obnażoną lub pół-obnażoną wydatną piersią, uzbrojona czasem w pikę, czasem w miecz, niekiedy niesie sztandar, może deptać koronę, na głowie ma czapkę frygijską – rzymski emblemat wyzwolonych niewolników”¹⁵. Tak prezentuje się ikoniczna postać Marianny, „młodej, nagiej olbrzymki”. Zdaniem Michela Agulhon’a, który poświęcił wyobrażeniom symbolicznym francuskiej republiki osobną monografię, Marianna to postać ambiwalentna: jako „żywa alegoria” powinna porwać tłumy, ale i zachowywać godność należną swej płci; tymczasem, ponieważ symbolizuje tak sprzeczne wartości, jak rozum i powagę

¹³ J. W. Goethe, dz. cyt., s. 279.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ M. Janion, dz. cyt., s. 14-15.

wespół z dzikością i frenezją, nie sposób dokonać ścisłej kwalifikacji jej wartości i cech. Czy jest kobietą cnotliwą – czy kurtyzaną? Czy wzbudza radość z obietnicy wolności czy przeciwnie – „budzi podobne skojarzenia co »gilotyna i wojna rewolucyjna«”?¹⁶ Podobnie jak ożywione boginie zwycięstwa – Nike z Samotraki i Nike spod Cheronei w *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego – silna, uzbrojona kobieta mocnym głosem wzywa do boju, do walki, do bronii. „Ta kobieta nie jest tu, by inspirować lub reprezentować; ona d z i a ł a”¹⁷, pisał krytyk sztuki, komentując obraz *Wolność wiodąca lud na barykady* Eugénisa Delacroix. Co śpiewa? Najpewniej

Naprzód, dzieci ojczyzny!

lub

Do boju hej! Ojczyzny dzieci!

– bo to jest najsłynniejsza p i e ś n i b u n t u , która wyszła z ust Marianny; kobiety, która – jak pisze Janion – jest Wolnością i Przewodniczką. Czy w tym momencie historycznym, tj. ok. roku 1830 – przewodnictwo narodów oddane zostało rzeczywiście istotom rodzaju żeńskiego? Zapewne nie, zapewne symbol pozostał symbolem i niczym więcej, ale mocno wraził się w pamięć, i tych na barykadach, i tych, którzy usiłowali ich powstrzymać.

Skoro jednak – Rewolucja jest Kobieta, a Kobieta jest Szaleństwem – nic już nie jest w stanie zatrzymać biegu wypadków. Zmiana zaszła, proces się rozpozczął, i spojrzenie na kobiecą inność z mniej niż dotąd zawężonej perspektywy stało się faktem. 19 września 1830 August Barbier w wierszu *La Curée* opisującym obraz Delacroix skonfrontował dwie postaci kobiece:

Boć wolność nie jest hrabiną – panią z szlchetnego
Saintgermańskiego przedmieścia,
Kobietą, co krzyk wszelki w omdlenie ją wprawia,
Co się różuje i bieli.
Jest to silna niewiasta – ze zdrowymi piersiami,
Mocnym głosem i wdziękami.
Co z cerą ogorzałą i z ogniem w źrenicy,
Zwinnie i prędko chodząca –
Cieszy się krzykiem ludu i krwawą zamieszką
I długim bębna odgłosem,
I prochu miłą wonią, i szerokim jękiem
Dzwonów i armat głośniejszych –

¹⁶ Cyt. za: tamże, s. 8-9.

¹⁷ Cyt. za: tamże, s. 17.

Co jedynie w pospólstwie znajduje kochanków,
I odpląca wzajemnością
Tylko silnym jak ona – tym, co ją ściskają
Rękami krwią zbroczonymi¹⁸.

Marianna nie jest więc: strachliwa, wystrojona, umalowana i bierna; jest za to: silna, naturalna, zwiewna i – jednak – okrutna. Zaś zdaniem piszących o niej mężczyźni – osnuta stale cieniem szaleństwa i śmierci.

W poprzedzającej wydarzenia rewolucyjnej *Pieśni o dzwonie* Fryderyk Schiller przedstawił rodzaj toposu udziału kobiety w rewolucji. „Szaleństwo człowieka” należy do najstraszniejszych okropności, ale zachowanie kobiet przewyższa wszystko.

Wtenczas niewiasty, jak hijeny krwawe,
Żywcem wnętrzości rwą nieprzyjaciela,
Największa zgroza sprawia im zabawę.
Mściwość zhukana wściekłości udziela.
Wszystko, co święte, doznaje sromoty,
Gorszy się skromność bezwstydu widokiem,
Zbrodnia bezkarnie bierze miejsce cnoty,
Gwałt i bezprawie chodzą wolnym krokiem¹⁹.

Być może bywały wśród siostr Marianny rewolucjonistki ponad potrzebę krwawe; cały jednak ten obraz wygląda na klasyczną męską kompensację. Zazwyczaj agresywni mężczyźni czują się nieswojo, widząc kobietę-przywódczynię walki i kobiety-rewolucjonistki, dlatego przypisują im wybujałą, wynaturzoną, a u „słabej płci” – trudno akceptowalną dzikość i brutalność. Jednak, co istotne, według Barbiera – Marianna jest obdarzona „mocnym głosem”. Śpiewa o wolności dla wszystkich, głosi trójkolorowe hasła równości, w tym także – dla kobiet. Niestety, Rewolucja „z kobiety uczyniła najwyższy symbol wyzwolenia, ale kobietom nie udzieliła praw politycznych”²⁰. I mimo że wśród męskich sądów, komentujących udział Marianny w walkach znalazł się i taki: „Podczas każdej rewolucji znajduje się jakaś egzaltowana kurwa, która śpiewa *Marsylianę* i odzyskuje dziewictwo”²¹ – wyłom zostaje uczyniony. Kobiety, jeszcze nie w praktyce społecznej, ale dosłownie, w pieśni – uzyskały głos. Swój głos, którym mogły teraz, po tak wielkim przewrocie, i zmianie, swobodnie operować; nie tylko biadolać nad swym losem czy wyrażając smutną skargę na niestałość ukochanego.

¹⁸ Cyt. za: tamże, s. 15-16. Fragment w przekładzie Gustawa Ehrenberga.

¹⁹ Cyt. za: tamże, s. 36.

²⁰ Tamże, s. 41.

²¹ Jean Genet. Cyt. za: tamże, s. 39.

Podmiotowość, utracona przez Małgorzatę na rzecz „bycia kobietą Fausta”, wraca w postaci uzbrojonej w sztandar i pieśń – Marianny. Małgorzata z komnatki, z kąta, ze stanu uległości i podległości staje się Marianną wysforowaną na przód, stojącą na czele tłumu, pochodzą na wielkim placu; kobietą niezależną i świadomą swojej osobowej wartości. Na piosenki, wyrażające tę dumną podmiotowość, przyjdzie nam jeszcze poczekać aż do krachu dwóch wielkich wojen i ich nieprzewidywalnych wcześniej skutków.

*

Zderzenie tematyki literacko-muzycznej z problematyką emancypacyjną, ze studiami genderowymi i queerem zaproponowała w latach 90. XX wieku amerykańska badaczka Susan McClary. Uznaawszy tradycyjną muzykologię, którą studiowała i wykładała, za jałową i niewiele dającą poznawczo w istniejącym dotąd, zamkniętym kształcie, postanowiła tchnąć w nią nowego ducha. Łącząc wiedzę o historii i teorii muzyki z socjologią, psychologią społeczną, badaniami kulturoznawczymi i literackimi, stworzyła pojęcie i dziedzinę „Nowej Muzykologii”. Nie liczą się w niej tylko nuty, ale i postać kompozytora; kładzie się w niej nacisk nie tylko na kwestie formalno-wykonawcze, ale i na emocje, które utwory muzyczne – wokalne i instrumentalne, wywołują u odbiorcy. Takie podejście – swobodne metodologicznie, przesycone jednak pamięcią o współczesnej antropologii kulturowej, wydaje mi się wyjątkowo adekwatne do omawianych tu problemów: obecności gatunku piosenkowego w historii ruchu wyzwolenia kobiet. Pozwala bowiem spojrzeć szerzej, odnaleźć, nazwać i zinterpretować zagubione gdzieś (stłumione przez strukturalizm?) aspekty twórczości literacko-muzycznej, te aspekty, które były dotąd pomijane w imię trudnego do weryfikacji „obiektywizmu naukowego”, w rozprawach o charakterze krytycznym.

Feminine Endings, głośna książka Susan McClary, traktuje przede wszystkim o owej – gramatycznej, leksykalnej, kulturowej i wszelkiej innej – żeńskiej końcówce: w kulturze, literaturze i muzyce. My mamy „rymy żeńskie”, muzykologowie „żeńską kadencję” w wygłosie frazy (otwartą), wszyscy zaś mamy problem z wyrażaniem uczuć ludzkich, gdy jest o nich mowa tylko w jednej, dominującej, męskiej formie. Przełamanie tego schematu jest możliwe – pokazuje amerykańska uczona – i przynosi nadzwyczajne efekty²².

Pozbawione prawa głosu w wielu sprawach w przeszłości kobiety – teraz mogą wreszcie mówić o kulturze, tworzonej i przez mężczyzn, i przez kobiety,

²² S. McClary, *Feminine Endings*, University of Minnesota Press, 1991.

w swoim imieniu. Teraz mogą mówić, gdy dotąd mogły tylko śpiewać. Śpiewać jednak nie przestają, korzystając z bogatego dziedzictwa m.in. dwóch szlacheckich i wiecznie młodych prababek, Marianny i Małgorzaty.

Wybitny interpretator literatury europejskiej, George Steiner, wypowiedział się, chyba niezbyt fortunnie, w wywiadzie udzielonym Ryszardowi Kapuścińskiemu na temat muzyki:

Muzyka? Sztuka najbardziej zbliżająca do Boga. Kobiety nie potrafią tworzyć muzyki, bo ich umysł jest realistyczny, jest od razu dojrzały, tymczasem tworzenie muzyki wymaga czegoś z dziecka, z jego niedojrzałości, naiwności²³.

Mimo że brzmi w tym pogłos komplementu (kobiety są dojrzałe i przebiegłe, a żeby tworzyć trzeba być niedojrzałym i naiwnym) – słowa te dziwią w ustach subtelного badacza. Kasuje on w jednym zdaniu lata poniżania Innego, jakim była kobieta. Może istotnie – niewiele znamy kompozytorek, ale za to ileż wybitnych odtwórczyń i wykonawczyń utworów, zaopatrzonych przez artystów męskich w żeńskie końcówki! Warto wsłuchać się w głos kobiet „stworzonych” przez mężczyzn, posłuchać skarg Małgorzaty przy kołowrotku i pieśni buntu Marianny, w imię prawa do otwarcia nowych perspektyw badawczych dla – wydawałoby się – raz już postanowionych i zamkniętych problemów.

²³ G. Steiner, *Rzeczywiste obecności*, przeł. O. Kubińska, Gdańsk 1993, bez numeracji.



Rzeźba Marianny, symbol Republiki Francuskiej,
rzeźba Théodore Dorian (XX w.)

Anetta Bogusława Strawińska

Uniwersytet w Białymstoku

UWAGI O JĘZYKU WSPÓŁCZESNYCH EMANCYPANTEK

Rudymenarnym celem niniejszego artykułu jest¹, z założenia, preliminarna analiza² konstytutywnych komponentów języka wybranych współczesnych emancypantek (głównie nurtu radykalnego), czyli – doprecyzowując – elementarnych składników procesu werbalizacji myśli „kobiet działających na rzecz prawnego, społecznego i obyczajowego równouprawnienia ludzi we wszystkich dziedzinach, niezależnie od ich płci”³, postulujących budowanie społeczeństw jednorodnych, negujących wagę różnic biologicznych⁴, zwyczajowo i słownikowo określanych jako feministki⁵.

¹ Z uwagi na podejmowaną tematykę oraz przedmiot opisywanych zjawisk tekst zawiera leksemy słownikowo kwalifikowane jako „wulgarne”, „obsceniczne”, „obraźliwe”, „grubiańskie”. Przytaczanie tak zwanych „słów brzydkich” i potoczizmów o silnym zabarwieniu emocjonalnym nie jest wyrazem ich akceptacji, ale wierności wobec zgromadzonego materiału i rzetelności badawczej.

² Artykuł ze względu na złożoność zagadnienia i syntetyczny charakter nie wyczerpuje tematu. Przytaczany materiał językowy traktować zatem należy jako ilustrację tendencji o charakterze ogólnym. Artykuł nie jest głosem moralistki czy badaczki patologii społecznych.

³ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003, t. 1, s. 891 (dalej: USJPDub).

⁴ Chodzi przede wszystkim o system poglądów oparty na założeniu, że kobiety cierpią niesprawiedliwość z powodu własnej płci.

⁵ Leksemy *feminizm* oraz *feministka*, według USJPDub, należy traktować jako zapożyczenia z języka francuskiego (*fr. féministe*) o pierwotnej łacińskiej proveniencji (*łac. femina* ‘kobieta’). Podobnie kwestię etymologii przedstawiają: *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 2000, s. 249 (dalej: SWJPDun) oraz *Słownik wyrazów obcych* PWN, w oprac. L. Wiśniakowskiej, Warszawa 2007, s. 126 (dalej: SWOPWN). Por. *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych* A. Markowskiego i R. Pawelca, Warszawa 2001, s. 237 (dalej: WSWOiT).

Feminizm – w maksymalnym uproszczeniu – postuluje likwidację stworzonej przez mężczyzn patriarchalnej struktury społecznej, a jego podstawowym aksjomatem jest równość, rozumiana jako jednakowy status kobiet i mężczyzn „we wszystkich sferach życia oraz idea wolności kobiet, utożsamiana z prawem do decydowania o własnym ciele”⁶, „budowana” w walce z wszelkimi formami dyskryminacji kobiet, między innymi z: nierównością religijną (obrządkami/doktryny wyznaniowe zwykle degradowują kobiety), presją zwyczajową (obyczaje ograniczają wolność kobiet), eksploatacją komercyjną (handel wizerunkami kobiet, pornografia), nietolerancją językową (gorszy status rodzaju żeńskiego lub jego brak) oraz stereotypami socjalizacyjnymi (wychowanie kobiet w poczuciu niższości)⁷.

Linda Gordon – amerykańska historyczka i penetratorka dziejów ruchów emancypacyjnych – wyróżnia trzy konstytutywne komponenty postawy feministycznej, zwanej inaczej minimum feministycznym. Podstawą jest przekonanie, że status kobiety nie jest niezmienny oraz nie determinują go czynniki biologiczne; jest on wypracowany przez społeczeństwo tworzące daną kulturę i przez tę kulturę zbiorowość może być zmieniony. Drugą cechą dystynktywną optyki feministycznej jest przeświadczenie, że obecnie sytuacja kobiety w hierarchii społecznej jest niezadowolająca. Trzeci zaś element owego minimum obejmuje szeroko podjęte działania polityczne, których celem jest poprawa tego stanu⁸.

Zadania szczegółowe, jakie sobie wyznaczyłam, to z jednej strony próba usystematyzowania poglądów emancypantek nazywanych „piątą falą” (1920–1940)⁹ oraz feministek tzw. „siódmej fali” (rozpoczynającej się po roku 1989 i trwającej do dziś)¹⁰, dotyczących języka jako materiału stosowanego przez kobiety-pisarki-autorki, z drugiej zaś, wstępna analiza słownictwa oraz frazeologii wyzyskiwanych do walki o prawa kobiet przez feministki okresu międzywojennego, głównie pisarkę i publicystkę (rzecznikę batalii o równe prawa w dziedzinie życia rodzinnego, cielesności i seksualności¹¹) Irenę Krzywicką współczesne *emancypantki* reprezentowane przez: Kazimierę Szczukę – historyczkę literatury i krytyczkę literacką, dziennikarkę telewizyjną i wykładowczynię Gender Stu-

⁶ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Feminizm>, data dostępu: 26.06.2013.

⁷ A. Kuhn, *Przedmowa*, [w:] *Kronika kobiet*, oprac. M. Michalik, Warszawa 1993, s. 7.

⁸ Zob. M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, wstęp, przekł. B. Umińska, J. Mikoś, Warszawa 1993, s. 4.

⁹ To okres burzliwych dyskusji dotyczących, głównie kwestii zależności emocjonalnej kobiety od mężczyzny, zagadnienia kontroli urodzin, rozwodów i edukacji seksualnej.

¹⁰ Współczesne feministki (nawiązując do okresu międzywojennego; korzystając przy tym z osiągnięć drugiej i trzeciej fali zachodniego feminizmu) podstawowym przedmiotem uwagi uczyniły status kobiet w społeczeństwie kapitalistycznym.

¹¹ Zob. więcej: I. Krzywicka, *Co odpowiadać dorosłym na drażliwe pytania*, Warszawa 1936.

dies Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk i Wydziału Reżyserii Akademii Teatralnej w Warszawie obecnie także polityczkę; Hannę Bakułę – markarkę (autorkę portretów Grace Jones, Liv Ullmann, Yehudi Menuhina, Daniela Olbrychskiego, Agnieszki Osieckiej, Beaty Tyszkiewicz, Kory, Jolanty Kwaśniewskiej, Izabeli Jarugi-Nowackiej), scenografkę, kostiumolożkę, stałą felietonistkę „Playboya”; Krystynę Bogumiłę Koftę – pisarkę, plastyczkę i felietonistkę oraz Krystynę Mazurównę – tancerkę, solistkę Teatru Wielkiego w Warszawie oraz najsłynniejszej dwudziestowiecznej sceny rewiowej Europy (znanej zarówno z wystawności scenografii, jak i przepychu dekoracji i kostiumów), tj. Casino de Paris, choreografkę i dziennikarkę pracującą na stałe we Francji.

O wyborze właśnie takiej cezury czasowej zdecydowały względy historyczne oraz merytoryczne. Po pierwsze: lata 1918 i 1989 łączy fakt odzyskania przez Polaków niepodległości i wprowadzenia demokratycznego ustroju państwowego (który sprzyja tworzeniu różnych organizacji społecznych, w tym kobiecych). Po wtóre: oba okresy znamionuje podobna retoryka (wobec zwolenników feminizmu liczni przeciwnicy używają języka nienawiści i pogardy, w którym „znaki wartości dominują nad znaczeniem”¹²). Okres międzywojenny cechuje przede wszystkim tzw. „mowa obłożonej twierdzy”¹³. Na przykład w *Przewodniku po beletrystyce* Czesława Lechickiego (Poznań 1935) Krzywicka występuje jako „druga po Boyu czołowa propagatorka tzw. reformacji (czytaj: deformacji) obyczajów. Autor (określający swój rodowód jako bliski spirytualizmowi chrześcijańskiemu) twierdzi, iż oddała się [ona – przyp. A. S] posłannictwu idei spółkowania bez ograniczeń w imię jedynej religii, jaką wyznaje – kultu fallusa”¹⁴. A tak oto kwestię braku akceptacji i zrozumienia (nie tylko ze strony środowiska, ale i znajomych) opisuje sama Krzywicka¹⁵:

¹² W tego typu zachowaniach werbalnych najistotniejszy jest fakt, by „wyrażenia były aksjologicznie wyraziste, by narzucały podziały dychotomiczne (dobre/złe, nowe/stare, postępowe/wsteczne, nasze/obce itp.)”. M. Głowiński, *Nowomowa*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 174.

¹³ Stosuję terminologię Tadeusza Żeleńskiego (Boya). Tegoż, *Dziewice konsystorskie. Piekło kobiet*, Poznań 1992, s. 23.

¹⁴ A. Tuszyńska, *Krzywicka. Długie życie gorszycielki*, Kraków 2009, s. 22; wersja online: http://tuszynska.wydawnictwoliterackie.pl/fragment001_dlugie.pdf, data dostępu: 23.08.2016.

¹⁵ Pisarka miała świadomość faktu, że jej poglądy (określane jako „przejaw feministycznej donkiszoterii”), tzn. „zartobliwy feminizm” [określenie samej pisarki – przyp. A.S.] były przedmiotem szyderstw i kpín, czego dowodem są nacechowane emocjonalnie określenia typu: „Madame Sans Genie”, „Madame Recamier polskiej literatury”, kawiarniany wamp, żyjący „z każdym, kto się nawinął pod-powiedzmy-rękę”, zdobywczyni świata „pod-Boyem”. Ukuto nawet slogan (trawestując popularne hasło): „Chrońcie dzieci przed Krzywic(k)ą!”, [w:] A. Tuszyńska, *Krzywicka...*, dz. cyt., s. 17, 18, 22; 24-25.

Wszyscy, dosłownie wszyscy! Adolf Nowaczyński przede wszystkim, (...) starali się nas ośmieszyć. Twierdzili, że uprawiamy pornografię pod publiczność i piszemy świństwa. A przecież to była wielka sprawa. Nie rozumieli w ogóle wagi tego problemu. Przeciwko nam występowali także nasi znajomi, przyjaciele, którzy mi mówili: «Dajże spokój, czymże ty się zajmujesz, to takie świństwa, niegodne tak poważnej kobiety, jaką jesteś». To nie były żadne świństwa, ale bardzo poważne, istotne dla przyszłości zagadnienia

(http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=61, tu: T. Błażejewska, *Dobroć, inteligencja i skromność* – wywiad z Ireną Krzywicką, data dostępu: 27.06.2013);

Pewien skrybajła, Alfred Łaszowski, wystąpił na posiedzeniu Pen – Clubu z «wnioskiem» (czy też może z artykułem, nie pamiętam), żeby nas, tj. Boya, Słonimskiego i mnie – powiesić. Bez żartów. Uzasadniał (Wg: 235).

Na to „mówienie ze swej natury jednostronne”¹⁶ feministki-prekursorki (stając w obronie tych, „których głosu nie słyhać, których słowa skradziono lub wytarto, których ograbiono z języka”¹⁷) odpowiadają „intelektualistycznym, racjonalnym językiem, tylko z pozoru płciowo neutralnym, wymagającym od odbiorcy tego, by zajmował się sprawami na przykład dostępności aborcji czy związkami partnerskimi (jako alternatywnymi formami w stosunku do instytucji małżeństwa); językiem skłaniającym się ku mowie potocznej i ku ascezie środków wyrazu”¹⁸, czego potwierdzeniem są chociażby takie wypowiedzi Krzywickiej:

Dotychczas stosunki z płcią przeciwną normowali mężczyźni (...): «Bo jedyną jest ich chętką – dużo, byle jak i prędko». Dziś kobiety, bardzo podobnie traktują (proszę zauważyć, że mówię tu o znacznej części kobiet, ale bynajmniej nie o wszystkich) swoje przeżycia miłosne. Ludzie starsi przywykli stosować podwójną miarę, jeśli chodzi o zachowanie erotyczne kobiety i mężczyzny: jemu pobażać, ją potępiać. To jest niesłuszne, oczywiście, ale... biedaczki, te dziewczęta. Zrównawszy się w tym, co liche, tanie i złe z mężczyznami, nie rozumieją, że zatraciły wiele przywilejów i wiele radości, nawet zmysłowej. «Prędko» – wiadomo, że dla kobiety to bynajmniej nie ideał, że szybki, zdawkowy stosunek miłosny nie daje jej nawet rozkoszy fizycznej. «Byle jak» – toż samo. «Dużo» – ilością wiele tu nie nadrobi, przeciwnie, wywołać może uczucie niesmaku; jakość jest ważniejsza. O wiele łatwiej niż dawniej dziewczęta się oddają i – co zdumiewające – często bez przyjemności. (...) Chłopcy (...) dziś są tymi, którzy dają się zdobywać, to oni łaskawie pozwalają się adorować, to oni kryją się w kuchni, gdy słyszą dziewczęcy głos w przedpokoju, to oni są dziwaczni, zagadkowi, kapryśni. Odwróciły się role. A ja, widząc takie męskie fochy, mam ochotę krzyknąć: «Dziewczęta, ceńcie się, bądźcie trudniejsze, stawiajcie większe wymagania – będziecie bardziej kochane. Nie zatracajcie kunsztu miłosnego, nie śpieszcie się z miłością, nie

¹⁶ M. Głowiński, *Nowomowa*, dz. cyt., s. 176.

¹⁷ K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999, s. 421-442.

¹⁸ J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2000, s. 262-263.

odzierajcie jej z pierwszych, nieśmiałych uroków, nie bądźcie natrętne, natarczywe, nie okazujcie chłopcom, że wam tak bardzo na nich zależy. Bo w rezultacie zawsze odbije go wam ta harda, ta dumna, ta trudno dostępna. Takie były i będą najwięcej kochane» (też, *Z miłości – niedostatecznie. Miłość... Małżeństwo... Dzieci*, Warszawa 1962, s. 22-26, [@:] <http://pl.femmodern.org/proza-niefikcjonalna/40-irena-krzywicka-z-milosci-niedostatecznie.html>, data dostępu: 17.05.2013);

Jeszcze parę szczegółów z syberyjskiego życia, które udało mi się z opowiadań matki zapamiętać. Jeden to obyczaj niedzielny dość powszechny: chłop chwycił żonę za warkocz, owijał go sobie koło ręki i tłukł jej głową o próg. Kiedy matka, usłyszawszy nieludzkie krzyki sąsiadki, nadbiegła i oddzieliła oprawcę od ofiary, ta rzuciła się na nią z pazurami: «Co się wtrącasz. Bije mnie, bo kocha». Istotnie, wiele prostych kobiet rosyjskich uważało, że bicie jest dowodem miłości męża. Istnieje nawet przysłowie rosyjskie: «Lubi żenu kak duszu, triasi jejo kak gruszu» («kochaj żonę jak własną duszę, potrząsaj nią jak gruszą») (Wg: 20).

Typologia *feminizmu* w literaturze przedmiotu jest ustabilizowana. Wyodróżniamy trzy jego warianty: liberalny, radykalny oraz socjalistyczny. Przy zastosowaniu szczegółowych kryteriów podziału wymienia się ponadto: kulturowy, gynocentryczny, lesbijski, czarny, biały, umiarkowany, silny, teologiczny/chrześcijański/konserwatywny, żydowski, marksistowski, egzystencjalny, anarchistyczny, psychoanalityczny, postmodernistyczny¹⁹. Zdaniem Marii Ciechomskiej, ogniwem łączącym, niejako uniwersalnym elementem; słowem-kluczem „do pojęcia feminizm, jest termin patriarchy nadany kulturom zdominowanym przez mężczyzn, a więc takim, w których żyje obecnie przeważająca większość ludności świata”²⁰.

¹⁹ A. Lekka-Kowalik, Z. Sareło, *Feminizm*, s. 3. Potwierdzeniem tego sądu są chociażby takie wypowiedzi: „Ruch jest dziś podzielony – pojawiły się feministki konserwatywne, które głośno się zastanawiają, czy było warto? (...) Feminizm radykalny stracił rację bytu” (*Narodowy Korpus Języka Polskiego PWN*, tj. zbiór tekstów obrazujących typowe użycia słów i konstrukcji oraz innych informacji o ich znaczeniu i funkcji; projekt realizowany przy współpracy Instytutu Podstaw Informatyki PAN, Instytutu Języka Polskiego PAN, Wydawnictwa Naukowego PAN oraz Zakładu Językoznawstwa Komputerowego i Korpusowego Uniwersytetu Łódzkiego; dalej: NKJP): T. Zalewski, *Pani zastąpi pana*, „Polityka”, data dostępu: 28.04.2007) czy „Feminizmów jest wiele. Nie ma feministycznego Komitetu Centralnego, który wymuszałyby wspólne poglądy; jest feminizm liberalny, anarchizujący, jest katolicki, jest spiskująco-rewolucyjny. Jest otwarty i jest hermetyczny” (NKJP: E. Winnicka, *Trzecie oko Fridy*, „Polityka”, data dostępu: 08.03.2003).

²⁰ Badaczka dowodzi, że „dyskryminacja kobiet oraz narzucanie im określonych ról i zachowań spowodowana tym faktem jest zjawiskiem powszechnym. Dostrzeżenie tej tendencji i niezgodna nań oraz poszukiwanie środków zaradczych i dróg wyjścia to również łączący ze sobą wszystkie nurty feminizmu”. Też, *Od matriarchatu do feminizmu*, Poznań 1996, s. 2.

Z tego też powodu feministyczna polemika z patriarchalną kulturą jest przede wszystkim sporem o słowa, o ich zakres pojęciowy. Kwestiami drugoplanowymi są zagadnienia związane z nominacją²¹ czy odblokowaniem potencjału słowotwórczego istniejącej leksyki. Ta cecha dyskursu feministycznego wyrosła na przekonaniu anglo-amerykańskich feministek radykalnych traktujących „język jako wskaźnik postaw patriarchalnych oraz płciowej dystrybucji społecznych ról i statusu”²². Równocześnie język (który nie tylko opisuje rzeczywistość pozajęzykową, dokonuje także wartościowania, a przez to kształtowania wyobrażenia użytkowników o desygnatach) „odgrywa rolę jednego z najważniejszych narzędzi deprecjonowania znaczenia i rangi kobiecej myśli, toteż droga do wyzwolenia kobiet wiedzie, ich zdaniem, przez wyzwolenie języka”²³.

We współczesnej polszczyźnie termin *feministka*²⁴ funkcjonuje albo jako synonim ‘osoby rozwiązłej seksualnie, lewackiej propagandystki, przeciwniczki rodziny i propagatorki homoseksualizmu; stanowiącej zagrożenie dla tradycyjnych wartości i stosunków społecznych, niespełnionej życiowo, aspirującej do męskich ról, lobbującej na rzecz niekorzystnych zmian w prawie’²⁵, albo jest komponentem związków frazeologicznych w formie wyrażań, typu: *wojująca, walcząca feministka; czołowa feministka; radykalna, umiarkowana feministka*, szeregów: *liberałowie i feministki; ekolodzy i feministki, feministki i geje, feministki i homoseksualiści*, rzadko zwrotów: *być feministką*. Czego potwierdzeniem są następujące przykłady zaczerpnięte z wersji elektronicznej *Wielkiego Słownika Języka Polskiego*²⁶: „Nie jestem feministką, ale czy musisz je aż tak ośmieszać? (...) Wiesz, ten cały stereotyp. Feministka-lesbijka, męski typ, rzuca

²¹ Proces powoływania/nadawania znaczenia wyraża się głównie w wypełnieniu luk semantycznych języka, np. potencjalne **ucórczyć* ‘uczynić kogoś córką’ wobec skodyfikowanego *usynowić* ‘uczynić kogoś synem’.

²² M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, dz. cyt., s. 96.

²³ Tamże, s. 97.

²⁴ Analizowanego leksemu nie odnotowują słowniki i encyklopedie polszczyzny potocznej takie, jak: *Słownik polszczyzny potocznej* M. Czeszewskiego, Warszawa 2008 (dalej: SPPCz), *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów* M. Grochowskiego, Warszawa 2008 (dalej: SPPiWGroch), *Słownik polszczyzny rzeczywistej*, pod red. M. Fleischera, Łódź 2011 (dalej: SPRZF), *Mała encyklopedia obciachu*, pod red. P. Goglera, A. Januszkiewicz, M. Klajn, M. Wesołowskiego (dalej: MEO), Poznań 2008.

²⁵ Zdaniem Anny Wittenberg, w świadomości współczesnych Polaków kształtuje się „nowa polska obelga: feministka zastąpiła Żyda, pedała i komunistę”, [@:] <http://natemat.pl/31767,nowa-polska-obelga-feministka-zastapila-zyda-i-komuniste>, teźże, *Nowa polska obelga*. „*Feministka zastąpiła Żyda, pedała i komunistę*”, data dostępu: 25.06.2013.

²⁶ Korzystam z wersji elektronicznej, [@:] http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=37957&l=7&ind=1, data dostępu: 25.06.2013.

mięsem i bredzi coś o patriarchacie” [NKJP: K. Dunin, *Obciach*, Warszawa 1999); „Jeśli w dzisiejszych czasach jest się myślącą kobietą, bardzo trudno nie być feministką” [NKJP: „Polityka”, data dostępu: 04.03.2006].

Zdaniem Szczuki, już na samo słowo *feminizm* „większość osób reaguje alergicznie”, zaś feministyczny oznacza dla przeważającej części Polaków „tyle co ‘agresywny’, ‘pro aborcyjny’ czy ‘antymęski’”. Ta ideologia kojarzona jest raczej ze złośliwą, brzydką, krzykliwą kobietą niż mądrą ambitną i zaradną intelektualistką²⁷. Gros współczesnych użytkowników języka, leksem *feministka* traktuje zatem jako nacechowany emocjonalnie, niejednokrotnie obelżywy pomimo, że feminizm nie propaguje nienawiści do mężczyzn. W swoim programie nie zawiera żadnej manipulacji takimi uczuciami, jak: poczuciem zawodu, doznanej krzywdy, niemożności samorealizacji, niższości, niedowartościowania czy zaszczucia. Krytykuje natomiast głównie niesprawiedliwe instytucje społeczne, walczy ze stereotypami myśli i odczuwania. Opisuje gwałtowne zmiany zachodzące na świecie.

Język feminizmu (rozumiany jako ‘zbiór słów i reguł ich łączenia w wypowiedzenia, służący do porozumiewania się między sobą ludzi w ramach ruchu na rzecz równouprawnienia kobiet’) jest przedmiotem zainteresowań nowej dziedziny językoznawstwa, zwanej lingwistyką feministyczną, która rozwinęła się w latach 70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Za prekursora tej nowatorskiej myśli uznany został w środowisku naukowym Jan Baudouin de Courtenay, który dostrzegając asymetrię rodzajowo-płciową w języku (będącą rezultatem nierównego traktowania płci w rzeczywistości pozajęzykowej) określał jako seksualizację ‘upłciowienie’, maskulinizację ‘usamczenie’ czy wirylizację ‘umęźczyźnienie’ języka²⁸. Współczesne językoznawstwo feministyczne zajmuje się szeroko rozumianą problematyką relacji języka i płci. Lingwistyka feministyczna definiuje mowę jako „działanie społeczne, poprzez które określone grupy osób mogą być dyskryminowane, upokarzane lub dyskredytowane”²⁹. Reprezentuje zatem stanowisko o głęboko zakorzenionym w języku seksizmie³⁰ i przekonanie o językowej dyskryminacji kobiet.

²⁷ <http://wywiadowcy.pl/kazimiera-szczuka/>, data dostępu: 21.05.2013.

²⁸ M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. On i ona w języku polskim*, Lublin 2010, s. 253.

²⁹ A. Jurasz, *Lingwistyka feministyczna w RFN*, [w:] „Język a Kultura”, pod red. J. Anusiewicz, K. Handke, t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, Wrocław 1994, s. 209.

³⁰ „Jeżeli dyskryminacja ta wynika z przynależności do danej płci, mówimy wówczas o zjawisku seksizmu, które zazwyczaj dotyczy kobiet”. A. Jurasz, *Lingwistyka feministyczna...*, dz. cyt., s. 209.

Ten nierówny obraz płci, z wyraźnie gorszym wizerunkiem kobiet w stosunku do mężczyzn (zwany również androcentryzmem językowym), jest obserwowalny w różnych płaszczyznach języka – słownictwie, słowotwórstwie, semantyce, frazeologii, gramatyce³¹. Do najbardziej charakterystycznych elementów analizowanego zjawiska zaliczamy między innymi: gatunkowość rzeczowników męskoosobowych. Rzeczowniki męskoosobowe pełnią podwójną funkcję; z jednej strony są nazwami mężczyzn, z drugiej posiadają znaczenie ogólne, na przykład: męskoosobowa forma liczby mnogiej *Polacy*, to ‘mężczyźni narodowości polskiej’, ale w szerszym kontekście osoby płci dowolnej, które cechę – narodowość polską – posiadają. Takiej właściwości nie mają formy żeńskie.

Polka oznacza wyłącznie kobietę i nie może zostać użyta w znaczeniu ogólnym odnoszącym się do wszystkich rodaków; analogicznie: *klient*, *adresat*, *obywatel*, *nauczyciel*, *pacjent*, *artysta*), pejoratywizację rzeczowników żeńskoosobowych (polegającą na zmianie znaczenia wyrazów z pierwotnie neutralnych, a nawet pozytywnych określeń kobiet na obelżywe nazwy kobiet nadmiernie lubiących męskie towarzystwo lub wręcz prostytutek, np. *lafirynda* ‘elegancka’ > ‘kobieta lekkich obyczajów’, *dziwka* ‘dziewczyna, dziewczyna wiejska’ > ‘prostitutka’), asymetrii w systemie rodzajowym (gramatyczne zaszeregowanie kobiet do tej samej kategorii, do której należą zwierzęta czy przedmioty i wyodrębnienie oddzielnych form męskoosobowych w konstrukcjach typu: *tysiąc kobiet i jeden mężczyzna byli, robili, śpiewali*; *tysiąc mężczyzn i jedna kobieta byli, robili, śpiewali*; nieistotne są proporcje ilościowe – obecność choćby jednego męskiego rzeczownika osobowego pociąga za sobą konieczność użycia w zdaniu innych form męskoosobowych) oraz luki leksykalne (nazwy zawodów w większości są rzeczownikami rodzaju męskiego, nieposiadającymi żeńskich odpowiedników, na przykład: *górnika*, *kominiarza*, *hydraulika*, *elektryka*, *tylnika*, *glazurnika*, co wiąże się z wykonywaniem tych zawodów tradycyjnie przez mężczyzn)³².

Wyróżniamy dwa nurty lingwistyki feministycznej. Jeden z nich analizuje strukturę języka, normę i uzus w relacji do świata kobiet i mężczyzn, przy czym wszelkie asymetrie są interpretowane jako przejaw dyskryminacji kobiet. Podstawowym celem badań jest odkrywanie różnych przejawów owej dyskryminacji, a następnie dążenie do przekształcenia języka w ramach daleko idącego

³¹ W polskiej literaturze przedmiotu zjawisko to określa się także mianem asymetrii językowych, zob. „Język a Kultura”, t. 9, dz. cyt.

³² Więcej: M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, dz. cyt., s. 26-56.

społeczeństwa³³. Zależności te obrazuje chociażby dyskusja dotycząca nazw żeńskich tworzonych od nazw męskich wykonawców zawodów. W tej materii „w poradnictwie obserwuje się dwie ścierające się z sobą tendencje. Z jednej strony opory budzą żeńskie postaci prestiżowych zawodów, takich jak: *wójt, burmistrz, starościna* (lepiej: *pani wójt, burmistrz, starosta*), *kosmonauta, wykładowca, pirotechnik, muzyk*, z drugiej zaś w środowiskach feministycznych rodzą się pomysły szerzenia żeńskich odpowiedników dla przyjętych przez normę postaci męskich z uzupełnieniem: *pani (minister, premier, rektor)*, np. *ta ministra, ta profesora*, także *naukowczynie, teoretyczka, praktyczka, psycholożka, filolożka, ekolożka, polityczka, antropolożka, archeolożka, astrolożka, teolożka*. Krystyna Kleszczowa dowodzi, że stosowanie we współczesnym języku polskim rzeczowników męskich w odniesieniu do kobiet nie jest nowością. Zdaniem badaczki, początku procesu rugowania rzeczowników z żeńskimi wykładnikami słowotwórczymi (-ka, -ica, -ina, inil-/yni) należy szukać w XIV wieku. Dowodzi, że już w XIX wieku maskulinizacja była zjawiskiem potwierdzonym słownikowo. Świadczą o tym przykłady użycia formy męskiej rzeczownika zamiast żeńskiej odnotowane przez S. B. Lindego w *Słowniku języka polskiego*, takie jak: „Pani i wódz rzymskiej czystości Lukrecyja”, Warg. Wal. 187; „Palas była wynalazcą przędziwa”, Otw. Ow. 139³⁴.

Drugi nurt analizuje specyfikę użycia języka przez kobiety i mężczyźn. Z badań Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej wynika jednoznacznie, że język polski jest androcentryczny, gdyż mężczyźni mają w nim uprzywilejowaną, dominującą pozycję, kobiety zaś traktowane są w nim znacznie gorzej i krytyczniej³⁵. „Uprzywilejowaną pozycję mężczyźn głównie można zaobserwować w tych warstwach polskiego zasobu leksykalno-frazeologicznego, który dotyczy sfery erotyki i wzajemnych relacji damsko- męskich, jak też w słownictwie związanym z tematyką urody, atrakcyjności fizycznej oraz inteligencji. Nierównorzędność płci dotyczy również licznych współcześnie powstających tekstów, które cechuje zjawisko językowej niewidzialności kobiet³⁶.”

Pod przemożnym wpływem androcentryzmu językowego pozostawały jeszcze feministki początku XX wieku. Na przykład Krzywicka wielokrotnie

³³ M. Nowosad-Bakalarczyk, *Czy język polski dyskryminuje kobiety?*, „Etnolingwistyka” 2003, nr 15, s. 250-253.

³⁴ Zob. teźe, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice 2012, s. 177.

³⁵ „Przypomnijmy, że jedno z najbardziej podstawowych pojęć, tj. *człowiek* ma dużo silniejsze konotacje męskie niż żeńskie”, M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, dz. cyt., s. 137.

³⁶ M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, tamże, s. 138.

stosowała antroponimy typu: *Wiktorowa*³⁷: „W domu opiekowała się mną także Wiktorowa, kobieta, której matka oddała «kuchnię za usługę», jak to było wówczas przyjęte” (Wg: 28), *Boyowa*³⁸: „Wiem, że [po nagłej śmierci syna Piotrusia – dop. A. S.] przychodzili do mnie jacyś ludzie, mam wrażenie, że przyszła Boyowa. Ale ja byłam ogłuszona, nieprzytomna, w stanie granicznym naprawdę z obłądem” (Wg: 374), czy *Golcerówna*: „Ostatnie przed matura wakacje spędziłam z inną przyjaciółką, piękną Golcerówną, Żydówką, której jakiś krewny, stary kawaler, miał niewielki majątek. To było rzadkie wśród Żydów” (Wg: 65). Pisarka nie dostrzegała w języku również asymetrii rodzajowo-płciowej, używając rzeczowników kolektywnych tworzonych od form męskich określających stopień pokrewieństwa, takich jak: *stryjostwo*: „Stryjostwo mieli dwie córki, jedną Izę, ładną i udaną, drugą, Ninę, nieco mongoloidalną” (Wg: 340), *wujostwo*: „córka wujostwa”³⁹, czy *Aleksandrostwo*: „Powiedział [teść – dop. A. S.] do mnie pewnego dnia (a nigdy dotąd nie wspominał o moich ewentualnych stosunkach z Aleksandrostwem, znał przyczynę naszego oddalenia): «Słyszałem, że zapoznaliście się bliżej z Anią (to była przesada). Otóż chciałem was zaprosić na kolację razem. Widzisz, oni nie mają dzieci, a Aleksander ma duży majątek...». «No, jeżeli tak – przerwałam – to w ogóle nie ma mowy o spotkaniu». (...) Ton mój był zapewne tak stanowczy, z teściu już więcej do tego tematu nie wracał, a stosunki moje z Aleksandrostwem nie poprawiły się” (Wg: 269).

Emancypantki XXI wieku wyraźnie postulują równouprawnienie płci pod względem językowym. Świadczy o tym następująca konstatacja Kofty: „od czasów Simone de Beauvoir technika bardzo się zmieniła, zamiast ciężkiego remingtona używam komputera, mądrego urządzenia, które samo podkreśla błędy. Według tego ostatniego krzyku cywilizacji, «braterstwo» jest słowem poprawnym, istniejącym w języku, ale «siostrzeństwa» czy «siostrzaństwa» nie

³⁷ Nazwa własna *Wiktorowa* świadczy o tym, że kobiety „określano na podstawie ich relacji wobec mężczyzn, lecz nie odwrotnie. Różnice te znalazły swoje odzwierciedlenie w stosowanych formach nazwisk, a zwłaszcza w przyrostkach często dodawanych do nich, tzn. wobec mężatek stosowano sufiksy *-owa* i *-ina*”. M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, dz. cyt., s. 14.

³⁸ „Formy żeńskie tworzone od męskich imion, nadal używane są w środowiskach wiejskich, np. *Kaziowa*”. M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, dz. cyt., s. 27.

³⁹ Zdaniem Karwatowskiej i Szpyry-Kozłowskiej, „w polszczyźnie bardzo rozpowszechnione jest zjawisko określania grup kobiet i mężczyzn wyrazem mającym słownikowe znaczenie męskie. Jest to szczególnie uderzające w przypadku rzeczowników określających stopień pokrewieństwa, tworzonych wyłącznie od form męskich: dziadek + babcia = *dziadkowie* (a nie: **babciowie*), wujek + ciocia = *wujostwo* (a nie: **ciotostwo*), stryj + stryjenka = *stryjostwo* (a nie: **stryjenkostwo*), szwagier + szwagierka = *szwagrostwo* (a nie: **szwagierkostwo*)”, *Lingwistyka płci...*, dz. cyt., s. 31.

ma. Jest przymiotnik «braterski» i rzeczownik «braterstwo», jest przymiotnik «siostrzany», lecz odpowiedni rzeczownik nie istnieje. Nie ma go także w *Słowniku współczesnego języka polskiego*. Dlatego komputer podkreśla je czerwoną falistą linią jako błąd. Czy nie jest to efekt mizoginii, zadawnionego, głębokiego przekonania o «gatunkowej» gorszości kobiety?⁴⁰ Szczuka z kolei podkreśla, że męska krytyka pisarstwa kobiecego (i dezawuowanie go) stosowała dość wygodne kryterium oceny, postrzegając kobiety jako plotkary: „Ple ple nie należy do czynności chwalebnych. >Mielenie jęzorami<, >strzępienie języków po próżnicy< czy, w sympatyczniejszej wersji, >kobiece ploteczki< oznaczają czas spędzony nietwórczo, przeciekający przez palce. (...) >Pleść< to tyle co mówić rzeczy bez żadnego znaczenia i sensu”⁴¹.

Nie bez powodu przywołuje ona fantazmat kobiety-przędki, kobiety-tkaczki. Przypomina on, że tkanie było przecież codzienną czynnością zarezerwowaną wyłącznie dla kobiet. Gdy – zdaniem Szczuki – „czółno zmieniło się w pióro, narodziły się kobiety-autorki” (K: 29). Niemniej jednak tkanie tekstu – pisarstwo kobiet – uznawano za gorsze niż męskie; zwyczajnie bezwartościowe. A zatem określenie kobiety autorki jako „przędki banalnej rzeczywistości”, oznaczało tyle że, podobnie jak plotkowanie, „w polu literatury”, przędzenie jest czymś prawie nagannym, w myśl zasady sformułowanej przekornie przez Koftę: „mężczyzna myśli i ma przemyślenia. Kobieta nie myśli, lecz mniema” (Gzk: 16). Zdaniem pisarki, my-kobiety „mówimy, ale nie jesteśmy słuchane” (Gzk: 5).

Dlatego też już feministki okresu międzywojennego apelują o własny głos, odrębny/osobny styl kobiet: „nowy język, nową Regulę, nową różnicę seksualną, nowy porządek symboliczny, w którym pozytywna inność kobiety stanie się kategorią podstawową”⁴². Kwiryna Handke twierdzi, że „znamiona stylu kobiecego mieszczą się w ogólnej charakterystyce stylu (...); na ukształtowanie każdego stylu wpływa konkretna (społeczna, polityczna, estetyczna) funkcja i rodzaj wypowiedzi, towarzyszące jej okoliczności, obowiązujące konwencje gatunkowe oraz osobnicze i środowiskowe skłonności nadawcy”, a także w kategorii stylu rozumianej szeroko jako „sposób ukształtowania wypowiedzi

⁴⁰ „Językoznawcy nie mogą wprowadzić do słownika pojęcia, jakie nie funkcjonuje jeszcze w języku. Wszyscy przyjmują jako coś naturalnego męskie braterstwo broni, braterstwo krwi, braterstwo uczuć, ale siostrzeństwa nie ma. Mężczyzna z mężczyzną może się zbratać. Co może zrobić kobieta z kobietą? Może przynajmniej ją zrozumieć”, K. Kofta, *Gdyby zamilkły kobiety*, Warszawa 2005, s. 7-8 (dalej: Gzk).

⁴¹ K. Szczuka, *Kopciuszek, Frankenstein i inne. Feminizm wobec mitu*, Kraków 2001, s. 28 (dalej: K).

⁴² J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza: filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”*, Gdańsk 2001, s. 38.

polegający na określonym wyborze, interpretacji i konstrukcji materiału językowego – ze względu na cel mówiącego, co jest właściwe wszelkim przekazom werbalnym”⁴³. Badaczka dowodzi, że z perspektywy historyka oraz socjologa języka styl kobiecy wyłonił się niejako ze stylu potocznego, co potwierdzają takie wspólne cechy obu odmian, jak chociażby: obfitość frazeologizmów, emocjonalne nacechowanie jednostek słowotwórczych czy powszechność de-rywacji wymiennej.

Termin *język potoczny* (i mieszczące się w nim tzw. myślenie potoczne) jest różnie traktowany w najnowszych pracach polskich językoznawców. Zderzają się ze sobą dwie odmienne koncepcje potoczności, węższa, stylistyczno-sytuacyjna, tzw. „warszawska” i szersza, antropologiczno-kulturowa, tzw. „opolska”. W koncepcji „warszawskiej” styl potoczny rozpatrywany jest w kategoriach „stylu funkcjonalnego, obsługującego sferę kontaktów codziennych raczej o charakterze familiarnym, dostarczającego głównie środków ekspresji w postaci chociażby kolokwializmów, czy wulgaryzmów”⁴⁴. Koncepcja „opolska”, antropologiczna, operująca kulturowym pojęciem stylu jako wielopoziomowej całości semiotycznej, bada środki stylu jako komponenty obrazu świata i zespołu wartości. To stanowisko przyznaje potoczności status pełnowartościowego, a nawet podstawowego i głównego wariantu języka narodowego⁴⁵. Nieodzownym, elementem stylu potocznego „ogólnego, substandardowego stylu funkcjonalnego, używanego w nieoficjalnym, spontanicznym, familiarnym typie kontaktów językowych; ze względu na szczególny rodzaj wspólnoty w sposobie widzenia, doświadczania i wyrażania świata nazywanego «intersocjolektem» są wyrazy (i frazeologizmy) nacechowane”⁴⁶. Jednakże nie można zapominać, że styl kobiecy ukształtował się dopiero w polszczyźnie najnowszej. Stąd jego odrębność warunkowana jest czynnikami zewnętrznymi, głównie przemianami społeczno-ustrojowymi oraz szeroko rozumianą emancypacją kobiet.

Już na początku XX wieku francuska filozofka, teoretyczka i krytyczka literatury, pisarka, poetka oraz dramatopisarka, Hélène Cixous, dostrzegła, że

⁴³ Zob. tejże, *Styl kobiecy we współczesnej polszczyźnie kolokwialnej*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1990, t. 26, s. 5.

⁴⁴ D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne*, [w:] „Poradnik Językowy” 1977, s. 91, 92, tejże, *Kategorie semantyczne słownictwa współczesnego języka polskiego*, [w:] *Z zagadnień leksyki potocznej*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978, s. 37.

⁴⁵ A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987, J. Bartmiński, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1991.

⁴⁶ Zob. *Słownik polszczyzny potocznej*, pod red. J. Anusiewiczza, J. Skawińskiego, Warszawa – Wrocław 1996.

współczesne feministki łączy przekonanie, że kobiecy tekst musi być ich ciałem: „Kobieta powinna pisać poprzez doświadczenie ciała, wynaleźć niezdo- byty język, który rozsadzi ograniczenia, klasy i retoryki, porządki i kodyfikacje, powinna zdobyć, podporządkować i przewyciężyć sposoby mówienia na spe- cjalne okazje, w tym ten, w którym mówi się słowo >milcz< i ten, który napo- tykając niemożliwość zatrzymuje się przed słowem >niemożliwe< i zastępuje je pisząc: >koniec<”⁴⁷.

Według Luce Irigaray (autorki prac z pogranicza filozofii, psychoanalizy i językoznawstwa) – czołowej francuskiej przedstawicielki feminizmu post- modernistycznego i psychoanalitycznego – kobiety muszą „odkryć język, który nie zajmie miejsca ciało-w-ciało, jak do tego dąży język ojcowski, ale temu ciału towarzyszy – słowami, które nie przekreślają cielesności, lecz mó- wią „cieleśnie”⁴⁸. Względami tymi zapewne tłumaczyć należy stosowanie przez rodzime kobiety-pisarki-autorki leksemów „uwydatniających fizjologiczne strony egzystencji człowieka”⁴⁹, typu: *chuj*⁵⁰ ‘łajdak, człowiek podły; generalnie o kimś, czyje postępowanie mówiący ocenia jako bardzo złe, *fiut* ‘męski narząd płciowy; penis’⁵¹, *rzyg* ‘wymiociny; niechęć, odraza’⁵² czy *skrobanka* ‘zabieg gi- nekologiczny polegający na wyskrobaniu jamy macicy w celu usunięcia tkanek płodowych lub tkanek chorych’⁵³ (Wg: 10, 147).

⁴⁷ H. Cixous, *Śmiech Meduzy*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie*, pod red. A. Nasilowskiej, Warszawa 2001, t. 1, s. 179.

⁴⁸ L. Irigaray, *Ciało w ciału z matką*, przekł. A. Araszkiewicz, Kraków 2000, s. 19.

⁴⁹ sjp.pwn.pl/słownik/2558026/fizjologizm, data dostępu: 07.08.2013.

⁵⁰ Zdaniem Macieja Grochowskiego, „wulgarną polszczyzną rządzi wielka piątka słów pod- stawowych i fundamentalnych, znanych Polakowi często już w wieku przedszkolnym. Są to: *kurwa, chuj, pizda, jebać i pierdolić*. Reszta to formacje oparte na ich przekształceniach oraz masa związków frazeologicznych. Na tych pięciu klawiszach można zagrać dowolną melodię w dowolnej tonacji. Za ich pomocą bez trudu da się wyrazić z jednej strony skrajną furję, roz- czarowanie, zdziwienie, lekką pretensję, z drugiej – pełną akceptację oraz szczerzy zachwyt, a nawet miłość”, SPPiWGroch, s. 20; S. Mizerski, *Polskie przekleństwo*, „Polityka” 2004, nr 46 (2478), s. 3-12, [@:] archiwum.polityka.pl/wydanie/0,19182.htm/, data dostępu 12.10.2011. Piotr Lewiński omawiany leksem zalicza do „wyrazów ogólnie obelżywych, pochodzących od roślin lub ich części; *chuj* – **qseu-*, *qsu-* ‘gęstwina, zarośla, gałęzie’ por. *choja*, choina; z formy z przegłosem **sqou-jo-* ros. *chujb* ‘igła lub cierni, tegoż, *O wyrazach ogólnie obelżywych*, [w:] „Język a Kultura”, t. 17: *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, pod red. A. Dąbrowskiej, A. Nowakowskiej, Wrocław 2005, s. 109.

⁵¹ <http://kobieta.wp.pl/kat,26397,title,Wywiad-z-Kazimiera-Szczuka,wid,9200577,wiadomosc.html?ticaid=111437>, data dostępu: 06.05.2013.

⁵² http://www.pudelek.pl/artukul/45816/szczuka_o_tomku_rzyg_podniecil_sie_i_spicil_dla_kasy/, data dostępu: 23.06.2013.

⁵³ Obecnie w miejsce zwrotu *przerwywanie ciąży, czy spędzenie płodu* oraz potoczny *skrobanka* powszechnie funkcjonuje leksem *aborcja*, określenie znaczące to samo, ale o neutralnej

Walka o ową statutową inność kobiety-pisarki na poziomie języka, w myśl między innymi przytaczanej wyżej koncepcji Handke, realizuje się również poprzez upotocznienie⁵⁴ wypowiedzi, ujawniające się głównie w stosowaniu słownictwa nacechowanego emocjonalnie, typu: *debil* ‘bałwan, głupek; obraźliwie o człowieku ograniczonym’⁵⁵, *gacie* ‘slipy, majtki, spodnie, rzadziej kalessony’⁵⁶, *pedał* ‘obraźliwie o mężczyźnie’⁵⁷, *pederasta* ‘miłośnik chłopców; synonim

emocjonalnie treści. Eufemizm ten wprowadzono w celu unikania mówienia wprost o zjawisku mającym negatywne konotacje, [w:] M. Mycawka, *Dlaczego używamy wyrazu aborcja?*, „Język Polski” LXXII (1992), z. 5, s. 297-301. Kobiety jednak niechętnie używają tego słowa, gdyż – jak zauważa Szczuka – „jest ono zbyt oficjalne, bezosobowe i groźne. Kobiety mówią: zabieg, kłopot, sytuacja, usunięcie, usuwanie. Starsze i średnie pokolenie używało słowa «skrobanka», które jednak dla młodszych brzmi obco. Zapewne dlatego, że już w latach osiemdziesiątych ciężko w Polsce często przerywane były metodą próżniową, niewymagającą łyżczkowania ścianek macicy. «Skrobanka» powraca jednak czasami jako słowo buntownicze: wulgarne, a zarazem prywatne, przypominające o nielegalnym życiu ginekologicznym kobiet i lekarzy. Nie ma co się wzdragać i oburzać na skrobankę, bo jest powszechnym doświadczeniem kobiet w Polsce i na całym świecie”, [a:] <http://kultura.onet.pl/ksiazki/fragmenty/milczenie-owieczek,1,5349352>, artykuł. html, data dostępu: 09.08. 2013.

⁵⁴ Antoni Furdal twierdzi, że „język potoczny jest w społeczeństwach mało zróżnicowanych wewnętrznie, np. wśród ludów tzw. prymitywnych, właściwie jedynym rodzajem języka. W takich warunkach używają go wszyscy, ponieważ brak jest specjalizacji zawodowej i w ogóle sytuacji prowadzących do wyodrębnienia się pewnych grup ludzkich”, tegoż, *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977, s. 151-152.

⁵⁵ <http://marucha.wordpress.com/2006/12/02/8>, data dostępu: 07.05.2013.

⁵⁶ <http://wywiadowcy.pl/kazimiera-szczuka/>, data dostępu: 29.07.2013.

⁵⁷ Włodzimierz Gruszczyński uważa jednak, że „kiedy słowo *pedał* zaadoptowano jako wyraz określający homoseksualistów, nie miało ono wydźwięku mocniejszego niż *homos* czy *pederasta*. Słowo jak słowo. Jego negatywny wydźwięk wziął się stąd, że określa ludzi, którzy dla większości społeczeństwa budzą jakieś wątpliwości, należą do nietolerowanej mniejszości”, [a:] <http://natemat.pl/52935,ty-pedale-jako-uniwersalne-wyzwisko-poniza-i-obraza-czy-proby-odczarowania-pedala-odnios-a-skutek>, data dostępu: 14. 08.2013. Zdaniem badacza, leksemy: *pedał* i *homos* czy frazeologizm *kochający inaczej*, mają negatywny wydźwięk. Tak będzie, dopóki negatywne będzie nastawienie do homoseksualistów”, [a:] <http://natemat.pl/52935,ty-pedale-jako-uniwersalne-wyzwisko-poniza-i-obraza-czy-proby-odczarowania-pedala-odnios-a-skutek>, data dostępu: 14.08. 2013. Z ankiet przeprowadzonych przez Karwatowską i Szpyrę-Kozłowską, „nazwanie chłopaka lub mężczyzny którymś z określeń homoseksualisty, a zarazem zakwestionowanie jego ‘męskości’, stanowi jedno z najbardziej obraźliwych wyzwisk”, [w:] tychże, *Lingwistyka płci...*, s. 137. Badania CBOS-u z 2010 r. za najbardziej obraźliwe słowa uznano właśnie *pedała* i *ciotę*. To pokazuje, jak obraźliwe jest dla Polaków zasugerowanie homoseksualnej orientacji. Jeżeli w tak funkcjonującym społeczeństwie, jak nasze, ktoś w miejscu publicznym nazwie mnie *pedalem*, odbiorę to jako agresję. Odruchowo – przyznaje były prezes KPH i dodaje, że to słowo jest na tyle obraźliwe, że funkcjonuje nawet w oderwaniu od kontekstu homoseksualnego. Obraża się w ten sposób również osoby, które nie mają orientacji homoseksualnej”, [a:] <http://natemat.pl/52935,ty-pedale-jako-uniwersalne-wyzwisko-poniza-i-obraza-czy-proby-odczarowania-pedala-odnios-a-skutek>, data dostępu: 14.08. 2013.

homoseksualisty⁵⁸, neologizmów⁵⁹: *fallotechnokracja* ‘władza mężczyzn cechująca się przede wszystkim nietolerancją i egocentryzmem’⁶⁰, *gejostwo* ‘pejoratywnie o homoseksualistach’, *kobieciątko* ‘uszczypliwie o kobiecie mało inteligentnej’⁶¹, *mieszczusia* ‘mieszczanka; uszczypliwe o osobie, którą cechuje tępota umysłowa’ (Wg: 109), *siestriczki* ‘(ros. *cecmpa*) pejoratywnie o siostrach miłosierdzia’ (Wg: 58), *oblecha* ‘formacja utworzona od przymiotnika *obleśny* ‘odrażający’⁶², neosemantyzmów sytuacyjno-kontekstowych⁶³: *odwalać* ‘wy-

⁵⁸ Krzywicka używała leksemu *pederasta* jako nienacechowanego ujemnie. Według współczesnych słowników języka polskiego i najnowszych słowników wyrazów obcych, *pederastia* w świadomości potocznej pojmowana jest jako synonim męskiego homoseksualizmu, zob. *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969 (dalej: SDor), *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1979, *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2010 (dalej: SPPMark), SWOPWN, WSWOiT. W wielu opracowaniach leksykograficznych wyraz ten, o zabarwieniu negatywnym, używany jest z dezaprobatą w stosunku osób o preferencjach homoseksualnych i ich działań homoseksualnych, por. np. hasło *pederasta* w SWOPWN oraz WSWOiT.

⁵⁹ Według Walerego Pisarka, neologizm (czyli innowacja językowa) to „element języka (wyraz, wyrażenie), który może być albo uzasadniony i potrzebny, nieuzasadniony i niepożądany [...]”. Nowe wyrazy powstają najczęściej w celu „nazwania nowych przedmiotów i pojęć albo dla wyrażenia zróżnicowanego stosunku mówiącego do tego, z czym się stykają”, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 221-222 (dalej: EwojpUrb). Spośród wyekscerpowanego materiału leksykalnego za neologizmy uznałam te wyrazy, które nie zostały odnotowane w: SDor, USJPDub, SPPMark, SPPCz, *Wypasiony słownik najnowszej polszczyzny* B. Chacińskiego, Kraków 2005. W grupie innowacji językowych wyróżniamy neologizmy słotwórcze, czyli „nowe leksemy utworzone od wyrazu już istniejącego w języku przez dodanie przedrostków i przyrostków”, typu: *gejostwo*, *kobeciątko*, *mieszczusia* (EwojpUrb, s. 222). Por. U. Sokólska, *Neologizmy słotwórcze w „Zielu na kraterze” i „Szczecińskich latach” Melchiora Wańkowicza*, [w:] „Białostockie Archiwum Językowe” 2002, nr 2, s. 131-156; teźże, *Neologizm jako element stylotwórczy*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, pod red. U. Sokólskiej, Białystok 2012, s. 309-327. Obecne są również zapożyczenia strukturalne w postaci kalk słotwórczych jednorazowych całkowitych typu: *siestriczki*. Mechanizm adaptacyjny polega na odwzorowaniu budowy rosyjskich wyrazów rodzimymi elementami morfologicznymi, zob.: D. Buttler, *Elementy pochodzenia rosyjskiego we współczesnej polszczyźnie i kryteria ich oceny. II Kalki słotwórcze i znaczeniowe*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 8, s. 584; A. B. Ciborowska, *Zapożyczenia z języka rosyjskiego w „Poradniku” Aleksandra Walickiego*, [w:] *Poliszczyzna północno-wschodnia 2*, pod. red. B. Nowowiejskiego, Białystok 1999, s. 118.

⁶⁰ <http://www.Wysokieobcasy.pl/1,96856,837803.html>, data dostępu: 11.04.2013.

⁶¹ A. Zawiszewska, Irena Krzywicka. *Kontrola współczesności. Wybór międzywojennej publicystyki literackiej i społecznej*, [a:] http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=408, data dostępu: 27.08.2013.

⁶² <http://wywiadowcy.pl/kazimiera-szczuka/>, data dostępu: 29.07.2013.

⁶³ Za neosemantyzm, in. nowoznacznik (w oparciu o tradycyjną definicję Pisarka) uznaję „wyraz użyty w nowym znaczeniu” (EwojpUrb, s. 222). Termin neosemantyzm sytuacyjno-kontekstowy stosuję za Dorotą Zdankiewicz-Jedynak, *Język potoczny wśród innych odmian stylistycznych polszczyzny*, [w:] teźże, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2010, s. 101.

budować (ironicznie)⁶⁴, *prysnąć* ‘uciec’⁶⁵ oraz wulgaryzmów referencyjno-obyczajowych⁶⁶, typu: *burdel* ‘bałagan, nieporządek, rozgardiasz’⁶⁷, których przeciwstawę stanowią liczne eufemizmy⁶⁸, na przykład: *comiesięczna choroba* ‘miesiączka’⁶⁹, *mańkut płciowy* ‘homoseksualista’⁷⁰, *pensjonowaty facet* ‘gej’⁷¹, *wielka hodowla onanistów i pederastów* ‘więzienie’⁷², *zabawiać się w bardziej zaawansowany sposób* ‘odbywać stosunek oralny’ (Wg: 354), *gnący się pederastycznie* ‘gej; (mężczyzna) przejawiający zainteresowanie innymi mężczyznami’⁷³.

Przełamywanie stereotypu „delikatnego, eleganckiego języka kobiecego”⁷⁴ w wydaniu współczesnych feministek objawia się także w korzystaniu z potocznej frazeologii⁷⁵ o charakterze warościująco-emocjonalnym, głównie w formie wyrażen rzeczownikowych⁷⁶ typu: *małżeństwo koleżeńskie*⁷⁷ ‘małżeństwo

⁶⁴ <http://kobieta.wp.pl/kat,26397,title,Wywiad-z-Kazimiera-Szczuka,wid,9200577,wiadomosc.html?icaid=111437>, data dostępu: 19.04.2013.

⁶⁵ A. Tuszyńska, *Krzywicka...*, dz. cyt., s. 495.

⁶⁶ Termin wulgaryzm referencyjno-obyczajowy stosuję za Grochowskim w znaczeniu „jednostka leksykalna naznaczona tabu ze względu na jej cechy semantyczne i zakres odniesienia przedmiotowego, za pomocą której naruszane są konwencje kulturowe przyjęte w danej społeczności”, SPPiWGroch, s. 20.

⁶⁷ SPPCz analizowany leksem notuje także w znaczeniu ‘zamieszanie; syf’, s. 41.

⁶⁸ Termin eufemizm za Anną Dąbrowską rozumiem jako „określenie będące kontekstowym zastępnikiem wyrażenia, którego z jakiś przyczyn nie chcemy użyć”, teŹe, *Słownik eufemizmów polskich, czyli rzeczy mocno w sposobie łagodne*, Wstęp, Warszawa 1998, s. 11-12.

⁶⁹ A. Tuszyńska, *Krzywicka...*, dz. cyt., s. 24 – 25.

⁷⁰ I. Krzywicka, *Źródło samotności. Zmierzch cywilizacji męskiej*, [@:]<http://pl.femmodern.org/krytyka-literacka/50-irena-krzywicka-rdo-samotnosci.html>, data dostępu: 17.05.2013, teŹe, *Źródło samotności. Kontrola współczesności: wybór międzywojennej publicystyki społecznej i literackiej z lat 1924-1939*, Warszawa, s. 338 – 341 lub <http://pl.femmodern.org/krytyka-literacka/50-irena-krzywicka-rdo-samotnosci.html>, data dostępu: 17.05.2013.

⁷¹ A. Tuszyńska, *Krzywicka...*, dz. cyt., s. 494.

⁷² TamŹe, s. 24.

⁷³ A. Augustyniak, *Hrabia, literat, dandys. Rzecz o Antonim Sobańskim*, Warszawa 2009, s. 28-29.

⁷⁴ I. Bajerowa, *Zarys historii języka polskiego 1939–2000*, Warszawa 2003, s. 94.

⁷⁵ Przywoływana w artykule typologia związków frazeologicznych oparta jest na kryterium funkcjonalnym. Frazeologizmy szeregowane są ze względu na funkcje składniowe, do jakich poszczególne jednostki językowe są podstawowo przystosowywane, zob. A. M. Lewiński, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, dz. cyt., s. 315-333.

⁷⁶ Wyrażeniami rzeczownikowymi nazywamy związki frazeologiczne przystosowane do funkcji rzeczowników, A. M. Lewiński, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, dz. cyt., s. 317.

⁷⁷ To forma współżycia, propagowana przez głosicieli reform seksualnych, nie zmierzająca zasadniczo do płodzenia potomstwa; związek taki może każde z małżonków rozwiązać bez zobowiązań wobec drugiego. Koleżeństwo powinno stać się małżeństwem prawomocnym w wypadku, jeżeli przetrwało pewien czas lub jeżeli owocem jego jest dziecko, Por. B. B. Lindsey, *The companionate Marriage* (za W. Ewansem, 1927), [@:] <http://www.gutenberg.org/czyz.org/word,44993>, data dostępu: 03.07.2013.

oparte na przyjaźni⁷⁸, *małżeństwo kontraktowe* ‘małżeństwo oparte na umowie’ (Wg: 340), fraz⁷⁹: *sypiać ze sobą* ‘współżyć’ (Wg: 314), idiomów⁸⁰: *skok w bok* ‘zdrada’⁸¹, *żyć na kocią łapę* ‘żyć bez ślubu’⁸², frazemów o charakterze porównań frazeologicznych⁸³: *spadać jak uderzenie obuchem* ‘zaskakiwać’ (Wg: 109).

Postulat Cixous dotyczący poszukania przez współczesne feministki „niezdobytego języka; języka, który rozsadzi ograniczenia, porządki i kodyfikacje” jest realizowany także poprzez tworzenie metafor⁸⁴ o charakterze potocznym⁸⁵,

⁷⁸ Z ang. *companionate marriage* ‘małżeństwo zawierane na próbę; na mniej lub bardziej określony i przewidywany z góry czas, po upływie którego może zostać zamienione w trwały związek formalny lub ulec rozwiązaniu’. Zob. D. Jabłoński, L. Ostasz, *Zarys wiedzy o rodzinie, małżeństwie, kohabitacji i konkubinacie. Perspektywa antropologii kulturowej i ogólnej*, Olsztyn 2001, s. 198-199; J. Bront, B. Nowacka, *Różnorodność związków małżeńskich na świecie*, Krynica Morska 2008, s. 28-30. Por. I. Krzywicka, *Sekrety kobiety*, Warszawa 1933, s. 142.

⁷⁹ Frazami nazywamy związki frazeologiczne „używane podstawowo w funkcji zdania (...). Są one gramatycznie kompletne, nie wymagają żadnych uzupełnień, aby mogły wystąpić w funkcji wypowiedzenia, ale-ponieważ są z reguły komentarzem do jakiejś treści-wchodzą w skład dłuższego tekstu lub stanowią replikę w dialogu, którego inne zdania wyjaśniają, do jakiej sytuacji odnosi się dana fraza”, A. M. Lewiński, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, dz. cyt., s. 316.

⁸⁰ Związki idiomatyczne lub idiomy charakteryzują się tym, że „ich utrwalone znaczenie jest zupełnie inne niż to, które wynika ze znaczeń członów składowych; niekiedy w składzie owych związków występują wyrazy nieużywane w swobodnie tworzonych połączeniach wyrazowych”, A. M. Lewiński, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, dz. cyt., s. 318-319.

⁸¹ Zob. <http://www.magazynvip.pl/a392-krystyna-kofta-jak-nie-ma-księcia-bierz-ksiegowego.htm>, data dostępu: 14.08.2013.

⁸² Zob. <http://www.fronda.pl/a/mazurowna-o-zwiazkach-partnerskich-polska-jest-zacofana-rządza-na-mi-ciemińscy.27183.html>, data dostępu: 14.08.2013.

⁸³ Połączenia frazeologiczne lub frazemy to „utrwalone połączenia wyrazów, których sens mieści się w zakresie znaczeniowym wyrazu dominującego semantycznie; jakkolwiek całe połączenie jest nieregularne znaczeniowo. Wśród frazemów o charakterze porównań frazeologicznych, członem dominującym jest wyraz porównawczy”, A. M. Lewiński, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, dz. cyt., s. 319.

⁸⁴ Zgodnie z definicją Janusza Sławińskiego za metaforę uznają: „wyrażenie, w którego obrębie następuje zamierzona przemiana znaczeń składających się na nie słów. Nowe zmienione znaczenie zwane metaforycznym, kształtuje się zawsze na gruncie znaczeń dotychczasowych pod presją poszczególnych okoliczności użycia, np. w niezwykłej referencji, a zwłaszcza niezwykłego kontekstu słownego, wprowadzającego składniowe zależności między wyrazami dotąd w takich zespoleniach niewystępującymi”, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1988. Z badań Kazimierza Ożoga wynika, że stosowanie metafory potocznej uwarunkowane jest dwoma czynnikami: po pierwsze potrzebą bycia w tej samej przestrzeni językowej, co przeciętni Polacy, po wtóre, chęcią bycia zrozumiałym, gdyż „metafora potoczna znakomicie, w sposób prosty, przejrzysty, zdroworoządkowy przybliży skomplikowane nieraz procesy i zjawiska społeczne i polityczne”, [w:] tegoż, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku*, Rzeszów 2007, s. 65.

⁸⁵ W przeświadczeniu Jerzego Bartmińskiego, „metaforyczność angażująca słownictwo konkretne i związane z nim pojęcia i wyobrażenia jest niesłuchanie istotnym składnikiem na-

głównie w formie zwrotów, np.: *ogłuszać kobietę rąbniętą bez ogródek propozycją* ‘onieśmielać, zaskakiwać’⁸⁶, *patrzeć przygasłym okiem* ‘okazywać zainteresowanie mężczyznami, ignorowanie wdzięków kobiet’⁸⁷, *patrzeć zamglonym okiem noworodka* ‘ignorowanie; niedostrzeganie problemów’, *puszczać się na cały regulator* ‘zdradzać; żyć w sposób rozwiązyły’ (Wg: 311), *pluralizować alternatywy wobec małżeństwa* ‘zdradzać’⁸⁸, *współdzwięczenie kochanków* ‘zjednoczenie, zgranie kochanków’⁸⁹, *wyzwolony barbarzyńca* ‘mężczyzna’⁹⁰, *zbylejaczenie jednostek* ‘robienie czegoś wbrew ogólnie przyjętym zasadom moralnym; rozwiążość’ (Mo: 193).

Poza tym feministki „przewyciężają kobiece wypracowane pokoleniowo sposoby mówienia na specjalne okazje” (Cixous) poprzez unaukowanie tekstu. Szczuka mówi wręcz o „stylistyce naukowej, niezrozumiałej dla przeciętnego odbiorcy”. Stąd, zdaniem pisarki, „feminizm jest pewnego rodzaju kręgiem dla wtajemniczonych, do którego nie wpuszczane są osoby z zewnątrz”; „może dawać poczucie, iż idea feministyczna jest stworzona przez i dla akademików, a nie dla ludzi przeciętnych”. Świadczy o tym między innymi w stosowanie takiej terminologii specjalistycznej⁹¹, jak: *frustrat*⁹², *pederastia*⁹³

szego codziennego języka; rządzi nim a nawet myśleniem”, tegoż, *Język potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, dz. cyt., s.126-127. Metafory, zbudowane ze składników „zwykłego, codziennego języka”, to znaczy z elementów powszechnie stosowanych w praktyce przeciętnego użytkownika polszczyzny, stosowane przez feministki mają najczęściej zabarwienie ironiczne. Zdradzają dystans emancypantek do opisywanych zjawisk. Są nieodzownym językowym komponentem humoru.

⁸⁶ I. Krzywicka, *Śmierć lowelasa. Miłość... Małżeństwo... Dzieci*, Warszawa 1962, s. 15-17. <http://pl.femmodern.org/proza-niefikcjonalna/39-irena-krzywicka-mier-lowelasa.html>, data dostępu: 17.05.2013

⁸⁷ A. Augustyniak, *Hrabia, literat, dandys...*, dz. cyt., s. 28-29.

⁸⁸ S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki*, Kraków 1999, s. 130.

⁸⁹ I. Krzywicka, *Obrona Lady Chatterley. Kontrola współczesności: wybór międzywojennej publicystyki społecznej i literackiej z lat 1924–1939*, Warszawa 2008, s. 273-277 lub <http://pl.femmodern.org/krtytyka-literacka/49-irena-krzywicka-lady-chatterley-i-jej-obroca.html>, data dostępu: 17.05.2013

⁹⁰ I. Krzywicka, *Śmierć lowelasa...*, dz. cyt., s. 15-17 lub <http://pl.femmodern.org/proza-niefikcjonalna/39-irena-krzywicka-mier-lowelasa.html>, data dostępu: 17.05.2013.

⁹¹ Świadczą o tym kwalifikatory słownikowe: „antropologiczny”, „biologiczny”, „medyczny”, „psychologiczny”, „anatomiczny”, „naukowy”, „literaturoznawczy”, „językoznawczy”, „polityczny”, „religijny”, „prawny”.

⁹² Zob. <http://www.hanna-bakula.blog.pl/id,333108546,title,Parada-nierownosci.index.html>, data dostępu: 14.08.2013.

⁹³ Zob. <http://natemat.pl/52935,ty-pedale-jako-uniwesalne-wyzwisko-poniza-i-obraza-czy-proby-odczarowania-pedala-odnios-a-skutek>, data dostępu: 14.08.2013.

(Wg: 32), *fizjologia*⁹⁴, *genitalia*⁹⁵, *klerykalne społeczeństwo*⁹⁶, *konkubinat*⁹⁷, *instynkt*, *tabu*⁹⁸, *figury retoryczne*, *liberalizm*, *faszyzacja* oraz wskrzeszanie archaizmów⁹⁹ typu: *prekursor*, *debata* (Mo: 198); *hipokryzja*, *kruchta* 'środowisko i mentalność ludzi mających bezkrytyczny stosunek do Kościoła i jego nauk'¹⁰⁰, *preferencje*, *presja*¹⁰¹.

Wydaje się, że postulaty polskiego feminizmu nie zmieniły się w znaczny sposób od czasów Krzywickiej „gorszycielki”, która (wraz Boyem) walczyła w przedwojennej Polsce o społeczne uznanie i tolerancję dla mniejszości seksualnych, o prawo kobiet do aborcji czy antykoncepcji. Współcześnie wiele feministycznych środowisk kwestie te wyzyskuje (uznając je za postulaty „sztandarowe”) w obronie praw krzywdzonych z powodu własnej płci kobiet. Znamienne są słowa Szczuki: „Biorę w obronę kobiety i ich dzieci przed systemem patriarchalnym, często tożsamym po prostu z państwem” (Mo: 7), która w swojej walce o emancypację kobiet wyraźnie nawiązuje do postulatów innych *feministek* międzywojnia.

„Jedną z pierwszych osób, które podjęły publicznie idee świadomego macierzyństwa i edukacji seksualnej i które zabrały głos w sprawie istnienia procederu usuwania ciąży, jest Gabriela Zapolska. W powieści *Kaska Kariatyda* z 1884 roku przedstawiła ona bardzo sugestywny obraz «fabryki aniołków» – domu prowadzonego przez Sznagłową, trudniącą się usuwaniem skutków niechcianych ciąży. Jednakże głos ten odbił się w opinii publicznej pogardliwym

⁹⁴ I. Krzywicka, *Zmierzch cywilizacji męskiej*, [@:] <http://pl.femmodern.org/krytyka-literacka/50-irena-krzywicka-rdo-samotnosc.html>, data dostępu: 17.05.2013, teźże, *Źródło samotności. Kontrola współczesności: wybór międzywojennej publicystyki społecznej i literackiej z lat 1924–1939*, Warszawa, s. 338–341 lub <http://pl.femmodern.org/krytyka-literacka/50-irena-krzywicka-rdo-samotnosc.html>, data dostępu: 17.05.2013.

⁹⁵ Zob. <http://krystyna-kofta.blog.onet.pl/2011/07/21/wakacje-a-cnota/>, data dostępu: 14.08.2013.

⁹⁶ Zob. http://www.pudelek.pl/arttykul/38935/chce_referendum_w_sprawie_aborcji_kazdy_ginekolog_usuwal_ciaze/, data dostępu: 14.08.2013.

⁹⁷ <http://www.radionet.pl/publikacje/dzisiaj-promocja-ksiazki-hanny-bakuly-pt-idiotka-wraca-jako-zona-idealna-przeczytajcie-wywiad-bakula-hanna-byla-zona-idealna>, data dostępu: 10.05.2013.

⁹⁸ Zob. http://www.pudelek.pl/arttykul/38759/sama_tez_mialam_kilka_aborcji/, data dostępu: 2013.08.14.

⁹⁹ To znaczy wyrazów, konstrukcji składniowych lub związków wyrazowych, które wyszły z użycia, bądź są współcześnie postrzegane jako dawne, czyli tzw. anachronizmy, [w:] H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 2001, s. 66–71.

¹⁰⁰ USJPDub, s. 524–525.

¹⁰¹ Zob. [http://nocoty.pl/gid,15031816,img,15032797,kat,1024837,title,Mazuirowna-o-prochach-w-toalecie-aborcji-i-meczczynach-Czym-jeszcze-nas-zaskoczy,galeria.html?T\[page\]=7](http://nocoty.pl/gid,15031816,img,15032797,kat,1024837,title,Mazuirowna-o-prochach-w-toalecie-aborcji-i-meczczynach-Czym-jeszcze-nas-zaskoczy,galeria.html?T[page]=7), data dostępu: 14.08.2013.

echem krytyki pod hasłem «studiów położniczych»” (Mo: 149). Druga, „Gojawczyńska tworzy w powieści modelowe podwórko warszawskiej kamienicy, które staje się przestrzenią wielopostaciowej porażki emancypacyjnej młodych Polek żyjących na początku XX wieku. Podobnie jak Nałkowska, pokazuje między innymi, że nie ma najmniejszej społecznej akceptacji dla dziewcząt samotnie wychowujących dziecko, i że powszechnym procederem jest usuwanie niechcianych ciąż w nielegalnym podziemiu, finansowanym głównie ze środków niedoszłych ojców pozamałżeńskich dzieci. Poruszając kwestie aborcji, prostytutce, molestowania i zdrady małżeńskiej Gojawczyńska wchodzi w sferę tabu, w którą spychane są wszystkie dramaty kobiece nieobjęte ramami unormowanych stosunków społecznych. Tym samym pokazuje też w jaki sposób «macierzyńskie namiętności» splecione są z seksualnością i w jaki sposób kultura spycha poza nawias «cnoty i obyczajności» wszystko to, co w kobiecej fizjologii i cielesności nie daje się w pełni kontrolować” (Mo: 186).

W ramach realizacji konceptu feministycznego współczesne emancypantki dokonują „eksperymentu na języku”¹⁰². Skandalizowanie i gorszenie opinii publicznej aprobatą małżeństw koleżeńskich, poligamii i wolności seksualnej, opowiadanie się za legalizacją aborcji, polepszaniem warunków życia więźniów (aby ograniczyć rozwój dewiacji) jest możliwe dzięki świadomemu stosowaniu polszczyzny. Feministyczny język, inspirowany koncepcjami funkcjonowania umysłu ludzkiego (odrzucającymi racjonalność ludzkich wyborów i zachowań na rzecz czynników irracjonalnych i emocjonalnych) Zygmunta Freuda, przybierający formę „fizjologizmu stosowanego z wyraźną domieszką naturalizmu”¹⁰³, jest historycznym „krzykiem kobiet” o szeroko rozumiane prawo do wolności wypowiedzi. Paradoksalnie dzięki wyzyskiwaniu potocznych – przejawiającemu się głównie w stosowaniu „słów buntowniczych” (termin za: Szczuką, zob. Mo), obraźliwych, obscenicznych, typu: *rzyg, skrobanka* – kobiety przestały być „społecznie i kulturowo niewidzialne; półprzezroczyste”¹⁰⁴.

¹⁰² Termin za: A. Zawiszewska, *Irena Krzywicka. Kontrola współczesności. Wybór międzywojennej publicystyki literackiej i społecznej. Wstęp*, Warszawa 2011 (wersja elektroniczna: pl.fem-modern.org/irena-krzywicka.html, data dostępu: 27.08.2016).

¹⁰³ H. Kirchner, *Problematyka osobowości obyczajowej w polskiej prozie narracyjnej*, [w:] *Literatura polska 1918–1975*, t. 1, Warszawa 1975, s. 650.

¹⁰⁴ M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci...*, dz. cyt., s. 137-138.

II

DWIE EUROPY: ZACHÓD I WSCHÓD



przełomy
pogranicza

Aleksandra Nadkierniczna-Stasik

Uniwersytet Wrocławski

**KOBIETA ZABIERA GŁOS.
O PROBLEMIE DRAMATOPISARSTWA KOBIECEGO
W REPUBLICIE WEIMARSKIEJ
– ILSE LANGNER (1899–1987)**

Temat jest prosty, a przecież głęboko nas porusza, nie możemy się od niego uwolnić, jest zbyt oczywisty. I właśnie dlatego prawie nikt się nim nie zajmuje. Mężczyźni tylko rzadko kiedy. Odrzucają go w otchłań spraw nie do załatwienia, nie do opanowania: Kobieta i wojna, mnie to dotknęło. To, jak cierpi, jak daje sobie radę.¹

Te wielokrotnie cytowane słowa Ilse Langner są rzeczywiście wspólnym mianownikiem dla większości utworów pisarki – a w każdym razie dla tych, które ceniła sobie najbardziej i do których sama często się odwoływała. Do tej grupy należą przede wszystkim jej dramaty – napisane i opublikowane jeszcze przed wojną, ale i znacznie liczniejsze powojenne dzieła, którym nie udało się osiągnąć podobnej popularności.

Ilse Langner stworzyła typ kobiet o silnym, niezłomnym charakterze, przeczących obiegowym opiniom, łączącym z obrazem „słabej płci” istoty zależne i podporządkowane. Bezwzględny prymat kształtowanych przez nią postaci kobiecych nie polegał na wykorzystywaniu siły fizycznej, przywilejów wynikających z posiadanego statusu społecznego czy pełnionych aktualnie ról społecznych, lecz na świadomym czerpaniu z zasobów własnej kobiecości, której główną siłą jest rozsądek i świadomość prymatu życia nad innymi wartościami. Bohaterki Ilse Langner nie tylko same nie ulegają przeciwnościom losu, ale po-

¹ I. Langner, *Berlin- die ersten Jahre*, [w:] Ilse Langner, *Mein Thema und mein Echo. Darstellung und Würdigung*, red. E. Johann, Darmstadt, s. 9. Tłumaczenia niemieckojęzycznych tytułów i cytatów zostały dokonane przez autorkę tekstu.

trafią dzięki swej ofiarności, odwadze i szeregowi umiejętności praktycznych stanowić trwałe oparcie dla tych, którzy je otaczają, nie wyłączając mężczyzn.

Pisarka jest dziś jednak dla zainteresowanych epoką autorką praktycznej sztuki – antywojennej sztuki *Frau Emma kämpft im Hinterland*. (*Pani Emma walczy na tyłach*). Prapremiera tego utworu, która miała miejsce 4 grudnia 1929 roku w Berlinie, przyniosła jej błyskawicznie popularność. Po recenzji Alfreda Kerra, jednego z najbardziej wpływowych niemieckich krytyków literackich, który na łamach *Berliner Tageblatt* wyraził swoje uznanie i podziw dla odwagi i bezpośredniości młodej Ślązaczki², jej dalsze sukcesy dramatyczne wydawały się być przesądzone. Tak się jednak nie stało. Następną sztuką Ilse Langner, *Die Heilige aus U.S.A.* (*Święta z USA*), o której nowoczesną i efektowną inscenizację zadbał sam Max Reinhardt w swoim teatrze przy Kurfürstendamm, została jeszcze wystawiona w roku 1931, natomiast już z trzema następnymi, *Kathariny Henschke*, publiczność została zaznajomiona jedynie podczas publicznego odczytu. Przejęcie władzy przez nazistów w 1933 roku położyło kres karierze młodej dramatopisarki, a powojenne próby powrotu na scenę nie zostały, jak wcześniej wspomniano, uwieńczone sukcesem.

Pisarka, która przede wszystkim w swoich utworach dramatycznych poruszała najbardziej palące problemy współczesności, „waleczna Langnerka Pentesilea“, jak ją dowcipnie nazwał Kerr, nawiązując do śląskiego pochodzenia pisarki i imienia Pentesilei, legendarnej postaci królowej Amazonek, pozostawiła po sobie bogatą spuściznę, na którą składają się sztuki teatralne, powieści, dzienniki i słuchowiska. Wiele z jej utworów dramatycznych nie zostało wystawionych, powieści znalazły jedynie wąskie grono czytelników, a liczne teksty nie doczekały się w ogóle publikacji. Tę lukę w historii recepcji zapełnia pierwsza, opracowana przez Monikę Melchert, publikacja cyklu utworów dramatycznych Ilse Langner *Von der Unverwüstlichkeit des Menschen* (*O niezniszczalności człowieka*) z roku 2002. Również w dwóch monografiach, w opublikowanym w 1999 roku portrecie pisarki autorstwa Brigitty Schulte *Ich möchte die Welt hinreißen... Ilse Langner 1899–1987* (*Chciałabym zachwycić świat ... Ilse Langner 1899–1987*) oraz w pracy wspomnianej już Moniki Melchert *Die Dramatikerin Ilse Langner. Die Frau, die erst kommen wird...* (*Dramatopisarka Ilse Langner. Kobieta, która dopiero nadejdzie...*) z 2002 roku, podjęte zostały próby całościowego ukazania dorobku śląskiej pisarki.

Jakie więc są utwory, które pozwoliły zabłysnąć gwiazdzie młodej autorki? W *Pani Emmie* Ilse Langner ilustruje na przykładzie całej galerii bohaterek

² Tamże, s. 10-11.

cierpienie kobiet, pozostawionych na tyłach frontów pierwszej wojny światowej. Prostym, wręcz surowym językiem, bez emfatycznych zwrotów, ale w przejmujący sposób ilustruje ból matki, którą wieść o śmierci synów sprawia o pomieszanie zmysłów, prostytutkę dziewczyny z dobrego domu, która w ramionach obcych mężczyzn chce zapomnieć o bezpowrotnie mijającej młodości, śmierć siostry miłosierdzia, niosącej ulgę tam, gdzie nie ma już nadziei, ale i wyrachowaną bezwzględność kobiet, dla których wojna niesie upragnioną, a w innych warunkach nierealną, możliwość uzyskania stabilizacji życiowej. Ogniwem scalającym losy wszystkich kobiet jest postać tytułowej pani Emmy, która walcząc o przetrwanie swoje i swojej córeczki, nie waha najpierw oddać się nienawistnemu mężczyźnie, a potem podjąć decyzji o usunięciu dziecka, które zostało poczęte w wyniku tego aktu. Jej ostatnią i najważniejszą decyzją staje się w kontekście wycierpianych i przemyślanych wydarzeń ta o radykalnym przeorientowaniu własnego życia i bezwzględnej (to znaczy nie mającej względu na opór powracającego z wojny męża) kontynuacji podjętej w czasie działań wojennych pracy zarobkowej. Oczekiwany przez sierżanta Müllera powrót do „domowej idylli” lat przedwojennych jest niemożliwy. Jediną alternatywą dla przetrwania małżeństwa i rodziny jest wspólnota pracy i myśli we wszystkich dziedzinach życia, bo, jak twierdzi zatrudniona od niedawna na stanowisku motorniczego Emma:

Przecież ciągle tylko walczyliśmy, cztery długie lata. Ty tam, a ja tutaj, abyśmy znowu umieli razem żyć! Jeśli będziemy naprawdę mocno chcieć, wszystko może nam się udać!³

Wobec tak postawionej kwestii, wszystkie wątpliwości Maxa Müllera zdają się być rozstrzygnięte. Koleżeńskie klepięcie w plecy i bezwarunkowa akceptacja „nowej” Emmy sugerują gotowość do podjęcia pełnego partnerstwa. W obliczu trudnych realiów społecznych, politycznych i ekonomicznych, w obliczu których stanęły Niemcy powojenne, tak rozwiązane zakończenie wypada słabo – naiwnie i mało wiarygodnie. Nie zmienia to jednak faktu, że wachlarz problemów społecznych, poruszonych przez autorkę jest imponujący, a kameralność inscenizacji sprawia, że siła ich wymowy jest zwielokrotniona.

Już w *Pani Emmie* Ilse Langner porusza ważne zagadnienie społeczne, które w *Katarinie Henschke* staje się elementem konstruującym sztukę. Chodzi o zakaz aborcji, regulowany paragrafem 218 kodeksu karnego (tak zwany paragraf 218). Przepis, powszechnie uważany za narzędzie ucisku kobiet, jest, zgodnie

³ I. Langner, *Frau Emma kämpft im Hinterland*, Darmstadt 1979, s. 89.

z tym społecznym odczuciem przedstawiany w dramatach współczesnych (żeby wspomnieć tu choćby *Cyankali* (*Cyjanek*) Friedricha Wolfa z 1929 roku), gdzie bohaterki kreowane są zazwyczaj na ofiary systemu, który wymusza na nich podejmowanie niechcianych decyzji i w efekcie doprowadza do życiowych dramatów. I tutaj, podobnie jak w *Pani Emmie*, dramatopisarka podejmuje ważne dla kobiet zagadnienie z właściwą sobie oryginalnością. W debiucie literackim ukazuje zło wojny niejako „od kuchni” (w dosłownym i przenośnym znaczeniu), koncentrując się na tych, których bezpośrednie działania wojenne nie dotyczą, a którzy przecież są zmuszeni (i wychodzą z tej próby zwycięsko) na nowo zdefiniować rzeczywistość – matki, siostry i żony żołnierzy. A tak świadomie i celowo wykorzystywane prawo do samostanowienia jest też siłą, która cechuje jedną z głównych bohaterek dramatu *Katarina Henschke*. Ani cudze oczekiwania, ani groźba restrykcji ekonomicznych, ani wreszcie świadomość łamania powszechnie akceptowanych norm etycznych nie są w stanie zachwiać przekonaniem Olgi o prawie do własnego wyboru. I prawo to nie ma nic wspólnego z niechęcią do macierzyństwa, ani z potrzebą swobodnego korzystania z życia.

Olga nie jest już ofiarą społecznych uwarunkowań, ale osobą o wielkim poczuciu odpowiedzialności, gdy mówi do swoich towarzyszek w fabryce, oczarowanych możliwością zorganizowania przez pracodawczynię darmowego żłobka, który ma je zniechęcić do aborcji :

Pomyślcie choć trochę! Bądźcie choć przez pięć minut wolnymi ludźmi! Czyż nie potraficie zobaczyć więcej, niż te pierwsze lata, gdy dziecko żyje? Takie dziecko szybko rośnie, potem idzie do szkoły i chce ubrania i butów [...] Przecież tego nie wytrzyma żadna fabryka, tak ciągle dokładać za nic, a jeśli zrobi plajtę, co stanie się z waszymi dziećmi?⁴

W rozwiązywaniu swoich dylematów dotyczących macierzyństwa kobiety pozostają osamotnione: „Guciu, ty tego nie rozumiesz, sam jesteś jeszcze w połowie dzieckiem”⁵ zwraca się tytułowa bohaterka do swego partnera, gdy ten jej przemożne pragnienie posiadania potomstwa traktuje jak oznakę obłądu, a, jak wynika z dalszej rozmowy, sam jest zainteresowany jedynie dobrami materialnymi. I podobnie jak w *Pani Emmie*, gdzie mężczyźni, zamknięci w kręgu tradycyjnych wyobrażeń o roli kobiety, traktują je instrumentalnie jako obiekty swych pragnień seksualnych (Meinhart) lub idealizują jako strażniczki nieistniejących norm społecznych (major i Max Müller), tak

⁴ I. Langner, *Katharina Henschke*, s. 47.

⁵ Tamże, s. 10.

i w *Katarinie* ich protekcjonalne, a w najlepszym razie obojętne zachowania są w rzeczywistości realizowaniem różnych modeli dyskryminacji kobiet. W kreowanym przez Ilse Langner świecie silnych kobiet, mężczyźni pozostają na marginesie zdarzeń, jako ci, którzy nie potrafią kreatywnie uczestniczyć w oswojaniu nowej rzeczywistości.

Ostatnim dramatem Ilse Langner, który potwierdził jej talent pisarski, objawiający się różnorodnością poruszanych przez nią tematów jest *Święta z USA*, dramatyczna opowieść o losach Mary Baker-Eddy, założycielki Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Nauki i Kościoła Scjentystów. Prapremiera dramatu wzbudziła wiele kontrowersji, związanej raczej z osobą portretowaną przez pisarkę, niż ze sposobem potraktowania przez nią tematu. Zarzut bluźnierstwa i wezwanie do bojkotu przedstawienia przez sympatyków Stowarzyszenia były w rzeczywistości jednymi z czynników, które zdecydowały o jego sukcesie. Osoba Mary Baker-Eddy posłużyła Ilse Langner do stworzenia (pierwszej) swojej bohaterki negatywnej, która działanie swej niesamowitej charyzmy potrafiła przekuć na konkretny sukces finansowy i pokazać, że kobiety na równi z mężczyznami rozumieją zasady rządzące kapitalizmem i wiedzą, jak je zastosować. Autorka przyznawała jednak, że to, co skłoniło ją do zajęcia się postacią Mary to historia jej kariery, budowanej dzięki niesamowitej sile woli.

Tak więc we wszystkich trzech dramatach Ilse Langner wpisuje się w krajobraz epoki, która po raz pierwszy umożliwiła twórczym kobietom nie tylko pisanie o światach kobiecych wartości, ale też otwarte mówienie o nich ze sceny. Jej bohaterki i ich dylematy do dziś, jak się wydaje, nie straciły nic ze swojej oryginalności i uniwersalności.

Czym więc wyjaśnić fakt, że pisarka, która całe swoje długie życie pracowała nad tym, aby być znaną i uznaną, praktycznie nie istnieje w świadomości czytelniczki? Jej dramaty z lat dwudziestych i trzydziestych minionego wieku wpiły się bezbłędnie w antyeksprejonistyczną poetykę Republiki Weimarskiej, określaną mianem „nowej rzeczowości”. W jej utworach widać troskę o aktualność tematu, wnikliwą obserwację i analizę opisywanych wydarzeń, jak i, od pierwszych prób pisarskich począwszy, konsekwencję w ukazywaniu rzeczywistości z perspektywy kobiecej. Kobieta (lub kobiety) stanowią trzon, wokół którego buduje się akcja utworów. Czy to w stosunkowo przejrzystych, uboższych metaforycznie, ale czytelniejszych dramatach z lat dwudziestych i trzydziestych, czy późniejszych, wielowątkowych, skomplikowanych (i nierównie obszerniejszych) tekstach powojennych kobieta jest tą, od której zależy właściwe kształtowanie rzeczywistości i ratunek dla współczesnego świata, który staje się człowiekowi coraz bardziej obcy.

Pytanie o recepcję dorobku Ilse Langner można dziś zadać w odniesieniu do wielu innych pisarek okresu Republiki Weimarskiej. Lata dwudzieste i trzydzieste są okresem udanej ekspansji kobiet w teatrze, jednak niemal jedyną postacią, która od lat funkcjonuje w świadomości odbiorców, jest Marieluise Fleisser, której trafna i pełna poetyckiego kunsztu diagnoza niemieckiej prowincji w sztukach *Fegefeuer in Ingolstadt* (*Czyściec w Ingolstadt*) oraz *Pioniere in Ingolstadt* (*Pionierzy w Ingolstadt*) zapewniła jej na stałe miejsce w opracowaniach literatury okresu. Ale w omawianym czasie zaistniało w Niemczech około 150 dramatopisarek, które zaprezentowały swoje umiejętności w prawie 250 sztukach. Próbowały one swych sił w różnych typach dramatu, jednak tym, który okazał się najbardziej „pojemny” dla różnorodnych zainteresowań społecznych i literackich kobiet oraz ukazał ich rzeczywisty potencjał twórczy na polu teatralnym był tak zwany *Zeitstück*, forma dramatu zaangażowanego społecznie, czerpiącego swoje tematy z codziennego życia.

Do autorek dramatów najczęściej wymienianych w literaturze przedmiotu należą Anna Gmeyner, Hilde Rubinstein, Eleonore Kalkowska, Maria Lazar, Christa Winsloe i właśnie Ilse Langner. Dzięki intensywnej pracy badaczek literatury w latach 80. i 90. XX wieku (do podstawowych opracowań w tym zakresie należą prace Anne Stürzer⁶) udało się odkryć i opracować ten tak długo „nieobecny” rozdział w historii literatury Republiki Weimarskiej, a wysiłki, podjęte w celu popularyzacji dorobku młodych twórczyń, zaowocowały między innymi kolejnymi tomami serii wydawniczej Moniki Melchert *Spuren-suche. Vergessene Autorinnen wiederentdeckt* (*W poszukiwaniu śladów. Zapomniane autorki odkryte ponownie*).

Analiza twórczości wspomnianych pisarek ukazuje cały wachlarz problemów, którymi się interesowały: od obrazowania nędzy (u Anne Gmeyner), bezrobocia (u Eleonory Kalkowskiej), miłości lesbijskiej (u Christy Winsloe) po problematykę pacyfizmu (u Marii Lazar). Dramatopisarki zabierają głos we wszystkich sprawach, które dotyczą ówczesnego społeczeństwa, koncentrując się na trudnej rzeczywistości życia kobiet, które muszą borykać się nie tylko z trudnościami bytowymi, związanymi bezpośrednio z końcem pierwszej wojny światowej, ale również stawić czoła patologicznym stosunkom rodzinnym i społecznym, w obrębie których niejednokrotnie kwestionuje się ich rzeczywiste prawo do stanowienia o sobie i swoich bliskich⁷. Ten dramat nie-

⁶ Por. A. Stürzer, *Dramatikerinnen und Zeitstücke: ein vergessenes Kapitel der Theatergeschichte von der Weimarer Republik bis zur Nachkriegszeit*, Stuttgart 1993.

⁷ Podczas gdy ideał „nowej kobiety”, lansowany w mediach Republiki Weimarskiej, wyzwolonej seksualnie, realizującej swoje prawo do kształcenia i kariery, odrzucającej tradycyjny

możności może najbardziej jednoznacznie ilustruje tytuł sztuki Hilde Rubinstein z 1932 roku *Eigener Herd ist Goldes wert ?!* (*Choćby ciasny, ale własny?!*) odwołujący się do znanego i w Polsce przysłowia, że własny dom (w dosłownym tłumaczeniu) jest cenniejszy od złota. Hilde Rubinstein ironicznie poddaje w wątpliwość wiarygodność tego stwierdzenia w sytuacji, gdy ten tradycyjny obszar realizacji kobiecej staje się jedynie więzieniem.

Choć dramatopisarki lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku dostrzegają szereg trudności piętrzących się na drodze kobiet ku samorealizacji, potrafią też kreować bohaterki pozytywne, które same przejmują odpowiedzialność za własne życie. Ukazując możliwości konstruktywnych rozwiązań, stają się bardziej radykalne od dramatopisarzy, którzy swoje protagonistki wpisują w rolę ofiar społecznych czy ekonomicznych uwarunkowań. Czynią w ten sposób pierwszy krok do poszukiwania wspólnego mianownika dla dążeń obu płci, zmierzających do życia w faktycznym partnerstwie, akceptującym różnice i nie ograniczającym wolności. Próby szkicowania zasad takiego twórczego partnerstwa, podjęła w swoich przedwojennych i kontynuowała w późniejszych publikacjach Ilse Langner. Większości pisarek z jej pokolenia ta możliwość została bezpowrotnie odebrana.

Ideologia narodowego socjalizmu położyła kres marzeniom kobiet o politycznej i artystycznej emancypacji. Nadzieje na trwały sukces sceniczny, poparte udanymi debiutami, nie miały się nigdy spełnić. Cezura roku 1933 oznaczała koniec obiecująco rozpoczętych karier pisarskich kobiet. Anna Gmeyner, Eleonore Kalkowska, Maria Lazar, Hilde Rubinstein i Christa Winsloe udały się na emigrację. Ilse Langner pozostała wprawdzie w Niemczech, ale nie mogła wystawiać swoich sztuk [jej *Amazonen* (*Amazonki*) były jedną z pierwszych sztuk zakazanych przez Goebbelsa]. Choć wizjom rzeczywistości, prezentowanym przez autorki, nie brakowało oryginalności i świeżości spojrzenia, to żadnej z nich, a trzeba w tym kontekście szczególnie wspomnieć o Ilse Langner, która pozostała w Niemczech i nie zrezygnowała z twórczości scenicznej, nie udało się odnaleźć w teatrze powojennym. Wspomniana już Monika Melchert widzi wielorakie przyczyny, dla których cenionym dramatopisarkom Republiki nie potrafiły po wojnie nawiązać do poprzednich osiągnięć. Jedną z nich miało być nadejście młodszej generacji pisarek (Susanne Kerckhoff rocznik 1918, Annemarie Bostroem rocznik 1922), drugą stopniowe wypieranie literatury kobiecej

model relacji płci określał oblicze miejskich metropolii, rzeczywistość poszczególnych kobiet (w szczególności mieszkanek prowincji, ale nie tylko ich) odbiegała znacznie od obrazu, który był raczej sumą pewnych wyobrażeń i oczekiwań, aniżeli modelem codzienności.

przez mężczyzn, powracających z niewoli i z emigracji⁸ i, również w literaturze kobiecej, powrót do sprawdzonych, tradycyjnych norm społecznych, które w tym trudnym czasie dawały przynajmniej nadzieję na stabilizację.⁹

W przypadku Ilse Langner pytanie o kontynuację jest o tyle ciekawe, że autorka, której wyczerpaną pracą literacką przerwała dopiero śmierć w 1987 roku, mogła, przynajmniej teoretycznie, nadrobić stracony czas. Była przecież świadkiem nadejścia tak zwanej drugiej fali feminizmu, która w latach 60. i 70. XX wieku przeorganizowywała myślenie o roli kobiety w społeczeństwie i znalazła swoje odbicie w literaturze tego okresu. Tak się jednak nie stało.

Dwunastoletnie rządy nazistowskie przyniosły wraz ze swoimi antyhumanitarnymi ideologiami i samą tragedią wojny dramatyczne załamanie cywilizacyjne i niepowetowane straty w każdej dziedzinie życia. Powojenna literatura kobieca, odbudowując mozolnie świat unicestwionych lub silnie zachwianych wartości, jest zdominowana w pierwszych dziesięcioleciach po zakończeniu II wojny światowej przez postawę rozliczeniowo-katharystyczną¹⁰, która realizuje się w kreowaniu obrazów wpisujących się w tradycję realizmu magicznego. Również Ilse Langner sięga w swoich powojennych utworach do rozwiązań, które pozwalają na nowo zdefiniować i uwypuklić znaczenie wartości uniwersalistycznych i nieprzemijających, a które wobec doświadczeń obu wojen światowych i zagrożenia konfliktami współczesności wydają się być szczególnie istotne. Okres pomiędzy rokiem 1946 a 1956 jest w twórczości autorki szczególnie produktywny.

Wychodzące spod ręki pisarki dramaty łączą się w swego rodzaju cykle tematyczne. I tak, w latach 1946–1950 powstaje pierwszy z nich *Von der Unverwüstlichkeit des Menschen* (O niezniszczalności człowieka), grupujący teksty *Angst* (Strach), *Heimkehr* (Powrót do domu), *Carneval* (Karnawał) oraz *Himmel und Hölle* (Niebo i piekło). W 1950 Langner pisze trylogię *Trzy sztuki paryskie*, w której skład wchodzi *Sylphide und der Polizist* (Sylfida i policjant), *Die Witwe* (Wdowa) i *Metro. Haute couture de la mort* (Metro. Moda śmierci). Na tym nie koniec. Listę sztuk napisanych przez artystkę w latach 1946–1980 można kontynuować. Nieliczne z nich zostały opublikowane i są dostępne szerszemu gronu odbiorców, tak jak *Klytämnestra* (Klitajmestra), *Der venezianische Spiegel* (Lustro weneckie), *Die Puppe* (Lalka), *Cornelia Kungström*, *Iphigenie Smith kehrt heim* (Ifigenia Smith wraca do domu), *Iphigenie und Orest* (Ifigenia i Orestes), *Die Königinnen und Shakespeare* (Królowe i Szekspir).

⁸ M. Melchert, przedmowa, w: *I. Langners Dramenzyklus Von der Unverwüstlichkeit des Menschen*, M. Melchert, Berlin 2002, s. 339. Por. też 269–271 Stuerzer.

⁹ A. Stürzer, *Dramatikerinnen und Zeitstücke*, s. 269–271.

¹⁰ Mirki wieszczki, str. 130.

Przeważająca większość to utwory dostępne jedynie w rękopisach lub typoskryptach, lecz sama ich liczba (około trzydzieści tytułów) jest pokaźna. Jeśli dodać do nich szeroko zakrojone plany powieściowe, które tylko częściowo zostały zrealizowane [z tetralogii *Von der Unverwüstlichkeit des Menschen* (*O niezniszczalności człowieka*) opublikowane zostały jedynie dwa tomy, a spośród pozostałych około dziesięciu tytułów tylko trzy], liczne teksty, powstałe jako wynik podróży lub zainteresowań społecznych lub historycznych autorki, widać jak bardzo twórczą, a jednocześnie konsekwentną w realizacji swoich planów pisarkę mamy przed sobą. Ilse Langner bowiem, która w trosce o zachowanie swego dorobku pisarskiego przekazała go wraz z innymi dokumentami Niemieckiemu Narodowemu Archiwum Literatury w Marbach, pozostała do końca wierna swoim ideałom. Swoistą wymowę mają zacytowane przeze mnie identyczne tytuły cykli utworów dramatycznych i prozatorskich. Langner nie obawiała się zarzutu powielania form, sposobów obrazowania czy tematyki swoich utworów. Odwołując się do podobnych schematów w jednoznaczny, a czasem wręcz natrętny sposób wskazuje na człowieka, jako na istotę, która w swojej przeszłości, teraźniejszości, ale też w planach, które kreśli dla przyszłych pokoleń, okazuje się niepokojąco bezmyślna, lub co najwyżej „jednooka”¹¹, bo nie umiejąca przewidzieć konsekwencji swoich decyzji.

Sama Ilse Langner odczuwała wewnętrzne powinowactwo z pisarkami swojej generacji, w szczególności z Elisabeth Langgässer (1899–1950), której czuła się duchową spadkobierczynią, jak i z Marie Luise Kaschnitz (1901–1974), z którą łączyła ją wieloletnia przyjaźń. Z poczuciem pewnej wyższości, jakie dają wiek i dorobek, ale też pełna macierzyńskiej wręcz troski śledziła rozwój artystyczny autorek młodszego pokolenia. Szczególnie bliski stosunek, jak można to prześledzić w jej korespondencji, nawiązała z Ingeborg Drewitz (1923–1986). Te trzy nazwiska nie są przypadkowe. Zgłębianie tajników szeroko rozumianego świata kobiet, zaangażowanie w sprawy społeczne, jak i wiele podobieństw formalnych sprawiają, że wspomniane autorki, dziś o wiele bardziej obecne w dyskursie literaturoznawczym niż Ilse Langner, są pisarkami pokrewnymi jej sposobowi postrzegania i wyrażania rzeczywistości.

W gruncie rzeczy jednak czuła się osamotniona. Wielokrotnie nagradzana za całokształt swojej twórczości, honorowana laudacjami szczególnie w mieście swego zamieszkania, w Darmstadt, wspominana z okazji licznych ju-

¹¹ Pisarka przywołuje szczególnie w swojej twórczości prozatorskiej obraz cyklopa, znanego z mitologii greckiej olbrzymia z jednym okiem pośrodku czoła, aby uwypuklić jednotorowość postrzegania rzeczywistości przez ludzi. Jedna z jej powieści nosi tytuł *Zyklopen* (*Cyklopi*).

bileuszy w lokalnych gazetach, musiała pogodzić się z rolą „wielkiej damy”¹² literatury niemieckiej, która pozostała na marginesie życia literackiego. Czowała się duchową spadkobierczynią pierwszych feministek, walczących piórem o podstawowe prawa kobiet, których pisarki kolejnych generacji – jak Ingeborg Bachmann, Ilse Aichinger czy Gisela Elsner nie byłyby w stanie zrozumieć choćby dlatego, że traktują te zdobycze jako coś oczywistego¹³. Do końca pozostała wierna, szczególnie w prozie, emfaticznemu, przeładowanemu metaforycznie językowi, który przeszkadza w dotarciu do wartości ideowych jej utworów. Powojennym dramatom zarzucano niejednokrotnie powielanie już przestarzałej stylistyki ekspresjonistycznej, nieumiejętność wplatania myśli w ciekawą historię, budującą element napięcia, bez którego dramaty stawały się mdłe, a konflikty postaci niewiarygodne.

Dziś, gdy dokonania dramatopisarek okresu Republiki Weimarskiej interpretuje się w znacznie szerszych kontekstach, które pozwalają odejść od czysto formalistycznych ujęć fenomenu ich twórczości i ponownie odkryć dla literatury, również dokonaniom Ilse Langner poświęca się coraz więcej uwagi, a jej głos w sprawie rzeczywistych zdobyczy kobiecej emancypacji staje się refleksją do dziś aktualną:

Sukcesy kobiet są niewątpliwe: Zachwyciły się one wolnością, odrzuciły gorsety. Ale ta droga, na której tak wiele się wydarzyło, doprowadziła nas do nowego uzależnienia od mężczyzny, a teraz jest to „zniewolenie przez męską mentalność”¹⁴

¹² Ten swoisty tytuł został przyznany jej przez jednego z recenzentów w uznaniu imponującego dorobku pisarskiego i był od tej pory wielokrotnie powielany w tekstach jubileuszowych.

¹³ I. Langner, *Die Frau in und nach dem zweiten Weltkrieg*, s. 34 (nieopublikowany tekst Ilse Langner, przechowywany w Archiwum Literatury w Marbach).

¹⁴ I. Langner, *Gefahr der Befreiung*, s. 2 (nieopublikowany tekst Ilse Langner, przechowywany w Archiwum Literatury w Marbach).

Julia Kupidura

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

EMANCYPACJA DROGĄ DO WOLNOŚCI. DZIAŁALNOŚĆ UKRAIŃSKICH AKTYWISTEK SPOŁECZNYCH DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Badania nad rolą kobiet w historii i w naukach społecznych doprowadziły do powstania nowej dziedziny refleksji, która skupia się na kobietach. To nie tylko nauka o roli kobiet w danym okresie historii, nie tylko badania kobiecych ruchów czy działalności kobiecych organizacji. Chodzi o zmianę dotychczasowego punktu widzenia historiografii i włączenia w nią kobiet.

Historia kobiet Europy Środkowo-Wschodniej jest szczególnie ciekawa. Okazuje się bowiem, że kobiety miały ogromny wpływ na przebieg historii regionu. Wschodniosłowiański ruch emancypacyjny formował się w warunkach okupacji i problemów tożsamości narodowej. Wyjątkowość ruchów kobiecych (zarówno ukraińskich, jak i polskich) polegała również na tym, że etnicznie ziemie tych narodów podzielone były między okupujące je państwa. Działalność emancypacyjna Ukrainek w dwudziestoleciu międzywojennym przejawiała się na kilku płaszczyznach: społecznej, politycznej, wydawniczej i międzynarodowej.

Konsekwencja i pracowitość sprawiły, że ukraińskie działaczki feministyczne w dwudziestoleciu międzywojennym zapraszane były niemal na wszystkie zjazdy, kongresy i konferencje międzynarodowe. Oznaczało to, że ich głos liczył się nie tylko w Europie, ale również w Stanach Zjednoczonych (Ukrainki w dwudziestoleciu międzywojennym należały do Międzynarodowej Rady Kobiet [International Council of Women], Międzynarodowego Związku Kobiet [International Women Suffrage Alliance] czy Międzynarod-

dowej Ligii Kobiet na Rzecz Pokoju i Wolności [League of Women for Peace and Freedom].

Historia ruchu kobiecego w Galicji sięga lat siedemdziesiątych XIX wieku. Zaczęły wtedy powstawać religijne i świeckie dobroczynne organizacje kobiet. Duże doświadczenie w tworzeniu struktur wyniosły Ukrainki z uczestnictwa w polskich organizacjach (były to między innymi Towarzystwo Klaudynek – 1858 i Komitet Kobiet – 1862). W Galicji w tym czasie działały również 23 dobroczynne żydowskie organizacje kobiece¹.

Mylnym jest kojarzenie ukraińskich organizacji kobiecych w Galicji wyłącznie z rozwojem ruchu narodowego. Najlepszym przykładem jest, powstała w 1878 roku, najstarsza w Galicji organizacja kobieca, Towarzystwo Kobiet Ruskich. Ukierunkowane rusofilsko zgrupowanie było ewenementem, wyraźnie odróżniającym się od nacjonalistycznych ruchów kobiecych Galicji². Była to pierwsza organizacja o charakterze dobroczynnym na Zachodniej Ukrainie. Wywodziła się bezpośrednio z bractwa funkcjonującego przy cerkwi, a jej powstanie było efektem konfliktu między mniszkami a jego świeckimi członkiniami. Kobiety, które przystąpiły do nowopowstałego towarzystwa, były przedstawicielkami moskwofilskiej inteligencji Lwowa, ściśle powiązanej ze sferami cerkiewnymi³.

Fakt, że nazywały siebie „ruskimi”, a nie „rusińskimi”, przysporzył im sporo wrogów i wywoływał niechęć wśród Ukrainek. I to pomimo tego, że w statucie zapisano możliwość wstąpienia w szeregi towarzystwa Ukrainkom oraz kobietom innej narodowości pod warunkiem, że poślubiły Ukraińca⁴. W 1930 roku Towarzystwo założyło gazetę „Chazajka”, nie zdobyła ona jednak stałych czytelników. Przyczyną niepowodzenia był brak zaufania i posłuchu dla rusofilskiego nurtu wśród Ukraińców w Galicji. Kobiety organizowały bale, z których dochód przeznaczany był na wieczory z kulturą i literaturą rosyjską. Nie spotkały się one z dużym odzewem wśród społeczności Galicji. Towarzystwo utrzymywało również szkołę rosyjską, w której kształcono rusycystki⁵.

Konserwatywny radykalizm, rusofilskie poglądy i skostniałe obyczaje spowodowały, że do Towarzystwa Ruskich Kobiet podchodzono lekceważąco.

¹ O. Małanczuk-Rybak, *Ideologia ta suspilna praktyka žinoczocho ruchu na zachidnoukrajins'kykh zemliach XIX – perszoji tretyny XX st.: typologia ta jewropejs'kyj kylturno-istorycznyj kontekst*, Knyhy-XXI, Czerniwci 2006, s. 396.

² M. Bohaczewska-Chomiak, *Byłym po bilomu. Žinky w hromad'skomu žytti Ukrajiny 1884–1939*, Canadian Institute of Ukrainian Studies, University of Alberta, Edmonton 1988, s. 226.

³ O. Małanczuk-Rybak, dz. cyt., c. 397.

⁴ Tamże.

⁵ Marta Bohaczewska-Chomiak, dz. cyt., c. 227.

Traktowano go raczej jako zakon i twór zupełnie archaiczny, ograniczający kobiety i nie tyle spychający tendencje emancypacyjne i kwestie kobiece na dalszy plan, co zupełnie nie biorący ich pod uwagę. Warto dodać, że Towarzystwo nie utrzymywało kontaktów z powstającymi w Galicji organizacjami kobiecymi, które popierały nowe nurty emancypacyjne.

W 1884 roku z inicjatywy Natalii Kobryńskiej w Stanisławowie (dzisiejszy Iwano-Frankiwsk) powstała pierwsza świecka, feministyczna organizacja kobieca na Ukrainie: Towarzystwo Kobiet Ruskich w Stanisławowie⁶. Jako jej główny ideolog, Kobryńska wyznaczyła podstawowe zasady, w oparciu o które towarzystwo miało się rozwijać. Ogromny nacisk położyła na nacjonalno-patriotyczny charakter organizacji (w jej szeregach mogły wstąpić tylko Ukrainki). Jako socjalistka planowała zjednoczyć Ukrainki wszystkich stanów społecznych⁷.

Pojawienie się pierwszego ukraińskiego wydawnictwa dla kobiet związane jest z nazwiskiem Natalii Kobryńskiej, która była także pierwszą ukraińską teoretyczką myśli feministycznej. Idee feminizmu łączyła z socjalizmem. Od najmłodszych lat o jej wykształcenie dbał ojciec, Iwan Ozarkewycz. Ponieważ w tym okresie oświata na poziomie gimnazjalnym była niedostępna dla dziewcząt, młoda Natalia czytała literaturę, jaką przynosili do domu jej bracia, uczniowie niemieckiego i ukraińskiego gimnazjum. W 1871 roku wyszła za mąż za Teofila Kobryńskiego. Przy jego boku pogłębiała edukację i zapoznawała się m.in. z pracami Ernesta Renana, Ferdynanda Larysa, Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Wspólnie przetłumaczyli też dzieło J. S. Milla *Poddaństwo kobiet* (*The Subjection of Women*, 1869), jedną z najważniejszych krytyk nierówności płci⁸.

Jak pisze w swojej autobiografii, wszystkie te teksty zachwiały fundamentami jej wychowania:

Pamiętam, że bardzo przeżywałam ten czas, kiedy zaczęłam zaznajamiać się z pracami pozytywistów. Prace tej szkoły zaczęły rujnować nie tylko moje religijne wyobrażenia, ale również poglądy na życie i porządek społeczny, który mnie otaczał. To nie było łatwe. Czułam, że tracę pod sobą grunt, a silny wewnętrzny konflikt w najwyższym stopniu drażnił moje nerwy⁹.

⁶ Natalija Kobryńska (1855–1920) – organizatorka ruchów kobiecych na Ukrainie, pisarka. Inicjatorka pierwszej ukraińskiej organizacji kobiecej Pierwszy Wianek, która dała podstawy do powstania kobiecych czasopism redagowanych i wydawanych przez same kobiety.

⁷ O. Małanczuk-Rybak, dz. cyt., s. 402

⁸ Марта Богачевська-Хом'як, dz. cyt., s. 113.

⁹ Cyt za: Марта Богачевська-Хом'як, dz. cyt., s. 113. Tłumaczenie własne. Dalej, jeśli nie wskazano inaczej, również.

We wrześniu 1882 roku zmarł Teofil Kobryński. Natalia wyjechała do Wiednia. Tam napisała swoje pierwsze opowiadania, które przyniosły jej sukces i poparcie Ostapa Terleckiego, Mychajła Pawłyka oraz całego młodego pokolenia galicyjskich socjalistów¹⁰. Jednak głównym celem Kobryńskiej było utworzenie organizacji kobiecej o świeckim charakterze. Udało się to w sierpniu 1884 roku w Stanisławowie. 8 grudnia odbyło się zgromadzenie założycielskie Towarzystwa Kobiet Ruskich, w którym udział wzięło prawie sto kobiet z całej Galicji¹¹. Niemal równocześnie powstała idea wydania almanachu. Kobryńska postawiła przed nim trzy główne zadania: zapoznawać kobiety z ideami feminizmu, wzmacniać ich zaufanie do organizacji oraz budować solidarność pomiędzy Ukrainkami po obydwu stronach granicy rosyjsko-habsburskiej¹². Materiały do almanachu nadsyłane były z wszystkich ziem ukraińskich. W wydanie duży wkład wniosła Ołena Pczółka, która nie tylko je sfinansowała, ale również zaproponowała nazwę „Перший вінок”. Wielość nadesłanych materiałów skłoniła redakcję do rozpoczęcia przygotowań kolejnego wydania almanachu, zatytułowanego „Другий вінок”, który jednak nie został ostatecznie opublikowany.

Ukraińska społeczność Galicji przyjęła pierwsze wydanie gazety redagowanej i wydanej przez kobiety w sposób ambiwalentny. Z jednej strony gratulowano inicjatywy, z drugiej jednak sama gazeta sprzedawała się powoli. Jeszcze dziesięć lat po wydaniu, na łamach kolejnych pism redagowanych przez Kobryńską ukazywały się ogłoszenia o możliwości zakupu almanachu¹³.

W latach 1893–1896 Natalia Kobryńska była redaktorką trzech numerów nowej gazety „Наша доля”. Wydanie kontynuowało socjalistyczne poglądy głównej redaktorki. W pierwszym numerze opublikowano m.in. projekt utworzenia przedszkoli dla dzieci, artykuł analityczny na temat dalszego rozwoju ruchu kobiecego w Galicji, płomienną przemowę dotyczącą praw kobiet, autorstwa bukowińskiej nauczycielki i pisarki Jewhenii Jaroszyńskiej, wezwanie Anny Gramaliuk pod tytułem: *Mieszkanki wsi Tyszkivci powiatu gródeckiego do walki z analfabetyzmem!* oraz artykuł o domowym niewolnictwie kobiet. W „Нашій долі” prowadzono także rubrykę o światowym ruchu kobiecym oraz strony literackie¹⁴.

¹⁰ Tamże, s. 115.

¹¹ Степан Кость, *Жіноча преса*, http://www.nbu.gov.ua/portal/natural/vlnu/Jur/2007_30/Vi-snyk%2030_P2_02_Kost.pdf, (31 października 2011).

¹² Марта Богачевська-Хом'як, dz. cyt., s. 119.

¹³ Tamże, dz. cyt., s. 119-120.

¹⁴ Марта Богачевська-Хом'як, dz. cyt., s. 126.

Ostatecznie działalność Natalii Kobryńskiej spotkała się z niezrozumieniem ze strony kobiet Galicji Wschodniej. Powody takiego stanu rzeczy tłumaczy Marta Bohaczewska-Chomiak:

Kobryńska nie zrobiła z ukraińskich kobiet świadomych feministek, nie przekonała ich o nadzwyczajnej wadze kobiecej emancypacji, bo odczuwały one bardziej dyskryminację narodową, aniżeli płciową. Kobryńska zachęciła jednak kobiety do pracy społecznej oraz skierowała je na drogę pragmatycznego feminizmu.¹⁵

Międzynarodowy wymiar ukraińskiego feminizmu przejawiał się na trzech, wzajemnie powiązanych poziomach. Pierwszy był ściśle związany z podziałami, jakie miały miejsce w ukraińskim społeczeństwie. Było ono podzielone między trzy państwa (Związek Radziecki, Polskę i Czechosłowację), a co za tym idzie między trzy, wzajemnie walczące ze sobą ideologie. Istniała potrzeba stworzenia organizacji kobiecej, która mogłaby wypowiadać się ponad podziałami. Był to jednak ideał trudny do osiągnięcia i bardzo często Ukrainki zajmowały sprzeczne stanowiska na międzynarodowych forach. Drugi aspekt to działalność na emigracji. Kobiety mogły działać bądź poprzez wstąpienie do organizacji kobiecych państw, w których się osiedliły, bądź zakładając własne organizacje. Kontakt kobiet z Ukrainy z międzynarodowymi organizacjami kobiecymi odbywał się często jedynie poprzez emigrantki. Zwłaszcza kiedy na Ukrainie Radzieckiej zapanował terror i cenzura.

Trzeci z punktów charakterystycznych, jakimi odznaczał się ukraiński feminizm dwudziestolecia międzywojennego, to czynny udział Ukrainek w międzynarodowych forach, konferencjach i kongresach. Podkreślić należy, że ich udział często wychodził poza czysto feministyczne działania i próbował utrzymać kwestię ukraińską w centrum zainteresowania. Ukraiński feminizm tego okresu był ściśle związany z problematyką narodowo-wyzwoleńczą¹⁶. Jeśli w latach dwudziestych na Ukrainie eksponowano problematykę kobiet, to w latach trzydziestych, pomimo znacznego wzrostu zainteresowania feminizmem i tematyką kobiet zeszła ona na dalszy plan¹⁷.

¹⁵ Tamże, s. 128.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Zjawisko to było szczególnie widoczne w Galicji, gdzie powstały i cieszyły się dużym zainteresowaniem cztery periodyki dla kobiet: „Żinocza doła”, wydawana w latach 1932–1939; „Żinocza wola” wydawana w latach 1932; „Żinoczyj hołos”, wydawany w latach 1931–1932; „Nowa chwyla”, wydawany w latach 1925–1939. Powstały również liczne organizacje kobiece, między innymi Związek Ukrainek. Działalność wszystkich periodyków i organizacji została zawieszona po ustanowieniu na Ukrainie władzy radzieckiej.

Ogólnoludzki wymiar feminizmu stracił znaczenie wobec tragedii narodu ukraińskiego¹⁸.

Warto nadmienić, że taki charakter feminizmu miał miejsce tylko w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i był przyczyną niezrozumienia za strony feministek zachodnioeuropejskich i amerykańskich. Działaczki te nie wiedziały, kogo popierać w skłóconym i podzielonym narodzie ukraińskim. Ponadto międzynarodowe organizacje kobiece nawoływały do pacyfizmu i powstrzymania działań wojennych. Taką organizacją była na przykład Międzynarodowa Liga Kobiet na Rzecz Pokoju i Wolności, która powstała jeszcze podczas pierwszej wojny światowej¹⁹. Na pierwszym zjeździe Ligi w Hadze w 1915 roku zatwierdzono program, w którym zawarto takie postulaty jak: wolność dla wszystkich narodów, demilitaryzację, arbitraż międzynarodowy, demokratyzację stosunków międzynarodowych oraz zabezpieczenie praw kobiet. Organizacja zdecydowanie odrzuciła wojnę jako sposób uprawiania polityki i postulowała pokój, zwracając się do wszystkich kobiet niezależnie od narodowości i politycznych poglądów. Kobiety stawiały przed sobą zadanie budowy stosunków międzynarodowych w oparciu o wzajemną pomoc i dobrą wolę, dzięki czemu wojny miałyby być niemożliwe. Postulowały ustanowienie socjalnej i moralnej polityki równości kobiet i mężczyzn oraz wprowadzenie tych zasad do systemu oświaty. Był to ambitny plan solidarności kobiet ponad podziałami politycznymi oraz narodowościowymi. Niestety nie odniósł sukcesu.

Program Ligi i jej pacyfistyczne ukierunkowanie stawiało pod znakiem zapytania członkostwo Ukrainek. Moralne wątpliwości miała Hanna Czykałenko-Keller²⁰, która korespondowała między innymi w tej sprawie z Emily Greene Balch²¹. Czykałenko-Keller wątpiła, czy walka Ukrainek o niepodległość kraju pozostaje w zgodzie z ich udziałem w pacyfistycznej organizacji kobiecej. Balch przekonywała o możliwości takiego udziału, wyrażając jednocześnie nadzieję, że Ukrainki zrozumieją wagę międzynarodowego pokoju. Dla samych Ukrainek przystąpienie do Ligi miało wymiar przede wszystkim polityczny. Rada Ligi natomiast miała nadzieję, że ich uczestnictwo w Kongresach spowoduje, że międzynarodowy pokój stanie się również dla Ukrainek sprawą priorytetową. Wyraźnie zarysowały się więc sprzeczne priorytety

¹⁸ O. Bohaczewska-Chomiak, s. 305.

¹⁹ WILPF Women's International League for Peace and Freedom.

²⁰ Hanna Czykałenko-Keller (1884–1964) – dziennikarka, działaczka feministyczna, tłumaczka. Studiowała w Odessie, Genewie, Edynburgu. Uczestniczyła w większości kongresów kobiecych.

²¹ Emily Greene Balch (1867–1961) – działaczka feministyczna, honorowa międzynarodowa przewodnicząca Ligi Kobiet. W 1946 roku została odznaczona Pokojową Nagrodą Nobla.

z jednej strony pacyfistycznej Ligi Kobiet, z drugiej zaś Ukrainek, za nadrzędny cel stawiających sobie afszowanie sytuacji narodu ukraińskiego na arenie międzynarodowej. Pierwsza konferencja Międzynarodowej Ligi Kobiet została zorganizowana zaraz po wojnie, w Zurychu. Działaczki wyraziły wtedy wsparcie dla Ligi Narodów i zaakcentowały obowiązki i możliwości ruchów kobiecych w zapobieganiu wybuchom nowych wojen²².

Działalność Hanny Czykałenko-Keller nie ograniczyła się tylko do przystąpienia do Międzynarodowej Ligi Kobiet na Rzecz Pokoju i Wolności. Założyła Towarzystwo Obrony Praw Kobiety Ukraińskiej, którego głównym założeniem było przyjęcie Ukrainek do Międzynarodowego Związku Sufrażystek. Jej plany powiodły się i już w czerwcu 1920 roku Ukrainki zostały zaproszone na Kongres Związku do Genewy. Wsparły tam program, który przewidywał prawne i ekonomiczne równouprawnienie kobiet i mężczyzn, pomoc nieślubnym dzieciom oraz likwidację prostytucji. Ukrainki wykorzystały kongres do popularyzacji sprawy ukraińskiej poprzez rozmowy i kolportaż materiałów dotyczących Ukrainy. Członkostwo to dawało im autorytet trybuny międzynarodowej i otwarcie możliwości współpracy z Ligą Narodów. Kobiety ze wschodniej części Ukrainy nie przejawiały potrzeby uczestniczenia w Kongresach Sufrażystek, natomiast przedstawicielki Zachodniej Ukrainy pozostawały w kontaktach ze Związkiem poprzez organizacje na emigracji nawet wtedy, kiedy w ich kraju zapanował reżim sowiecki²³.

Znacznie bardziej skomplikowane były stosunki Ukrainek z Międzynarodową Radą Kobiet²⁴, założoną w 1888 roku w Waszyngtonie. Inicjatywa wstąpienia do tej organizacji wyszła od Mariji Zarchij²⁵. Międzynarodowa Rada Kobiet organizowała zjazdy co pięć lat, jednak komitety spotykały się częściej. Jednym z podstawowych punktów programu było zmniejszenie napięć międzynarodowych. Rada działała z Ligą Narodów między innymi w obszarze polepszenia stosunków międzynarodowych, wychowania i nauki oraz odbudowy państw, które ucierpiały podczas wojny. Dla ukraińskich działaczek to właśnie współpraca z Ligą Narodów była szczególnie ważna. Wielokrotnie składały podania z prośbą o rozpatrzenie kandydatury Ukrainy. Ostatni raz zrobił to w 1923 roku berliński oddział Ukraińskiej Rady Kobiet. Jednak prośba o przy-

²² M. Bohaczewska-Chomiak, dz. cyt., s. 306.

²³ Tamże, s. 307.

²⁴ ICW – International Council of Women.

²⁵ Marija Zarchij – sekretarz generalny Ukraińskiego Związku Kobiet, który w 1920 roku nazywał się Tymczasowym Komitetem Ukraińskiej Narodowej Ligi Kobiet.

jęcie Ukraińskiej Republiki Ludowej do Ligi Narodów została odrzucona²⁶. Ponadto Rada oraz jej oddziały narodowe cieszyły się wsparciem takich organizacji, jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Pierwszy powojenny kongres Międzynarodowej Rady Kobiet poświęcony został strukturom demograficznym w Europie oraz wzmocnieniu roli kobiet w powojennej odbudowie Europy. Kongres wyszedł daleko poza granice czysto feministyczne. Wzbudził w związku z tym duże zainteresowanie władz ukraińskich, które do tej pory sceptycznie odnosiły się do działań organizacji kobiecych. Dostrzeżono wagę programu oraz szerokie perspektywy Międzynarodowej Rady Kobiet. Czykałenko-Keller oraz Zarchij otrzymały upoważnienie od Ukraińskiej Republiki Ludowej do reprezentowania państwa w imieniu rządu na kolejnym Kongresie Rady w Oslo we wrześniu 1920 roku. Ukraińska delegacja wzięła udział w kongresie wraz z 350 innymi kobietami. Rząd norweski, który świętował dziesięciolecie niepodległości Norwegii od Szwecji, podwoił dofinansowanie dla kongresu oraz pozwolił przeprowadzić posiedzenie w budynku parlamentu. Ukrainki na Kongresie były wyjątkowo aktywne. Keller i Zarchij brały udział w posiedzeniach ogólnych i pracach komitetów. Dawały oficjalne sprawozdania o sytuacji Ukrainy i ukraińskich kobiet, które weszły do opublikowanych protokołów. Skłoniły Międzynarodowy Czerwony Krzyż do zbadania, jakiej pomocy medycznej potrzebuje Ukraina. Tym sposobem działalność Ukrainek w strukturach Międzynarodowej Ligi Kobiet przyniosła duże efekty. Nawet wtedy, kiedy wspólnota międzynarodowa przestała słyszeć głos Ukrainy, głos ten przejawiał się w organizacjach kobiecych²⁷.

W maju 1923 roku odbył się Kongres Międzynarodowego Związku Sufrażystek. Był to pierwszy Kongres po upadku Ukraińskiej Republiki Ludowej. Dlatego forum to było dla Ukrainek wyjątkowo ważne. Postawiły sobie dwa cele: ogłoszenie światu żądania niepodległości oraz utrzymanie pozycji Ukrainy jako oddzielnego, niezależnego podmiotu na arenie międzynarodowej. Na Kongresie było reprezentowanych 45 narodów, a aktualność kwestii kobiecej dawała podstawy oczekiwać na tak bardzo potrzebny Ukrainkom rozgłos w prasie. Staraly się one utrzymać kwestię ukraińską w centrum uwagi, próbując uzyskać

²⁶ 18 września 1934 roku członkiem Ligi Narodów został Związek Radziecki. Było to efektem reorientacji w latach trzydziestych polityki zagranicznej na państwa dawnej Ententy. ZSRR zawarł traktaty o nieagresji z Francją i Polską (w 1932 roku), nawiązał stosunki dyplomatyczne z USA (w 1933 roku), Czechosłowacją, Rumunią i Bułgarią. Jednak na skutek podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow oraz dokonywania agresji na kolejne państwa został z Ligi Narodów wykluczony 14 grudnia 1939 roku.

²⁷ M. Bohaczewska-Chomiak, dz. cyt., s. 316

pomoc dla swojego narodu a przede wszystkim dla dzieci i ofiar wojny. Szczególnie szeroki rozgłos uzyskało przemówienie Sofiji Rusowej²⁸, która zwróciła uwagę na fakt, że stan kobiet w Związku Radzieckim uległ pogorszeniu.

Na kolejnych kongresach dochodziło do konfliktów między Ukrainkami i Polkami. Ukrainki protestowały przeciwko zapraszaniu polskiej delegacji. Argumentowały to faktem „znęcania się Polaków nad Ukraińcami w Zachodniej Ukrainie”²⁹ oraz łamaniem praw mniejszości ukraińskiej w Polsce³⁰. Konflikt ten ciągnął się przez całe lata. Dzięki wysiłkom czeskich działaczek została założona organizacja kobieca zrzeszająca Słowianki. W 1927 roku w Pradze założono Wspólnotę Kobiet Słowiańskich. Jej celem była działalność na rzecz lepszego porozumienia między Słowiankami oraz obrony ich praw. Jednak konflikt narastał i widoczna była wyraźna wzajemna niechęć. Czeska feministka Frantiszka Plaminkowa próbowała pośredniczyć między Polkami i Ukrainkami. Mimo jej wysiłków, nie udało się poskromić konfliktów. Antypolska postawa Miłeny Rudnyckiej oraz jej wybór na przewodniczącą Związku Ukrainek spowodowały, iż Ukrainki nie zostały zaproszone do członkostwa we Wszechsłowiańskim Zjednoczeniu Kobiet założonym przez Polki w Warszawie w czerwcu 1931 roku.

W tym czasie Międzynarodowa Rada Kobiet przyjęła rezolucję o tym, aby w celu utrzymania stabilności organizacyjnej w strukturach pozostały organizacje, które reprezentują państwo i mają poparcie rządów. W 1925 roku na kongresie w Waszyngtonie pozbawiono członkostwa Rosję i Ukrainę. Decyzja ta spotkała się z protestem i została zaskarżona na kolejnym kongresie w 1930 roku w Wiedniu. Problem jednak nigdy nie został wyjaśniony. W 1928 roku po wyborach w Polsce Rudnycka weszła do Sejmu, a Krysilewka do Senatu³¹. Tym sposobem starania Ukrainek do uczestniczenia w międzynarodowych zjazdach nabrały ponownie podstaw. Ich działalność skupiła się przede wszystkim na walce o prawa mniejszości ukraińskiej w Polsce³².

²⁸ Sofija Rusowa (1856–1940) – zasłużona pedagog, nauczycielka, opozycjonistka, więziona za rewolucyjne działania w czasach caratu. Brała udział w pracach Centralnej Rady (1917–1919). Zmuszona do emigracji, na stałe zamieszkała w Pradze. Reprezentowała Ukrainki i Ukrainę na międzynarodowych kongresach i konferencjach.

²⁹ M. Bohaczewska-Chomiak, dz. cyt., s. 323.

³⁰ Głównymi argumentami były tutaj: program endecji, który dążył do asymilacji Ukraińców, oraz zakaz założenia Uniwersytetu Ukraińskiego we Lwowie.

³¹ Ołena Lwiwna Kysilewska (1869–1956) – ukraińska działaczka społeczna, dziennikarka i pisarka, senator II i III kadencji Senatu II RP.

³² Działalnością odznaczyły się przede wszystkim Rudnycka i Rusowa, które na Międzynarodowych Kongresach Mniejszości Narodowych zwracały uwagę na sytuację Ukraińców w Polsce, efektem czego była nagana Ligi Narodów dla Polaków w 1934 roku.

Tragiczna sytuacja polityczna Ukrainy w latach trzydziestych spowodowała, że działaczki zdegradowały na dalszy plan kwestię kobiecą. Ich uwaga od roku 1933 skupiła się przede wszystkim na problematyce Wielkiego Głodu na Ukrainie (1932–1933). Zajął się drukiem i kolportażem broszur informacyjnych. Zawiadomiły również kongres Ligi Narodów, która uznała głód, jednak zaznaczyła, że może go rozpatrywać jedynie w aspekcie humanitarnym, a nie politycznym.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego w Polsce największymi mniejszościami narodowymi byli Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy. W Sejmie Ustawodawczym oraz pięciu kadencjach Sejmu i Senatu II RP w ławach poselskich i senatorskich zasiadło w sumie 21 kobiet. Stanowiły one 1-5 % składu parlamentarnego³³. Wśród nich znalazły się trzy przedstawicielki mniejszości narodowych. Dwie Ukrainki: Milena Rudnycka i Ołena Kysilewska oraz jedna Żydówka – Róża Melcerowa. Zabrakło Niemek i Białorusinek. Nie bez znaczenia jest fakt, że wszystkie parlamentarzystki pochodziły z Galicji, gdzie prężnie rozwijał się ruch kobiecy ściśle powiązany z działalnością społeczną, wydawniczą i narodową. Rudnycka i Kysilewska należały do Związku Ukrainek we Lwowie, Róża Melcerowa była przewodniczącą syjonistycznej organizacji kobiecej WIZO³⁴ i radną Lwowa³⁵.

Zarówno Rudnycka, jak i Kysilewska weszły do parlamentu z ramienia Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego³⁶. Partia ta miała charakter centroprawicowy i była największym legalnie działającym ukraińskim ugrupowaniem politycznym w II Rzeczypospolitej. Głównym celem UNDO była walka o niepodległe państwo ukraińskie i obrona praw ukraińskiej mniejszości w II RP. Członkowie ugrupowania kierowali pracami Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej. W wyborach w roku 1928 UNDO uzyskała 26 mandatów poselskich i 9 senatorskich. W kolejnych wyborach w roku 1935 i 1938 po 23 mandaty³⁷.

Milenie Rudnyckiej poświęcono na Ukrainie wiele publikacji. Znacznie więcej niż Ołenie Kysilewskiej. Najważniejszą z nich jest zredagowana przez Martę Bohaczewską-Chomiak *Ołena Rudnycka. Artykuły, listy, dokumenty*. Autorka za dewizę życia Rudnyckiej uznaje fragment jej listu do Sofii Rusowej:

³³ S. Walczewska, *Stulecie kobiet w parlamentach europejskich*, Kraków 2006, s. 8.

³⁴ WIZO – Women's International Zionist Organization.

³⁵ *Polski słownik judaistyczny*, pod red. Z. Borzymińskiej i R. Żebrowskiego, t. 2, Warszawa 2003, s. 127.

³⁶ УНДО – Українське Національно-Демократичне Об'єднання.

³⁷ R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925–1939*, Książnica Pomorska, Szczecin 2006, ss. 15-23.

„Ви знаєте Достойна, Дорога Пані, що я маю сміливість казати людям те, що думаю, що я ніколи не вагаюсь робити собі ворогів, якщо цього вимагає моя внутрішня правда”³⁸.

Milena Rudnycka urodziła się 15 lipca 1892 roku we wsi Zborowo w dzisiejszym obwodzie tarnopolskim. Była w grupie pierwszych dziewcząt, które kształcone były według nowego programu gimnazjalnego i jedną z nielicznych Galicjanek z wyższym wykształceniem³⁹. Zanim zaangażowała się w działalność społeczną i polityczną, wykładała na Wyższych Kursach Pedagogicznych we Lwowie. Ważnym etapem w jej życiu była działalność w ruchu kobiecym. Rudnycka nie odżegnywała się od idei feministycznych. Była jedną z najbardziej zasłużonych kobiet pracujących na rzecz Związku Ukrainek. W 1934 roku współorganizowała Kongres Kobiet w Stanisławowie, w latach 1935–1939 redagowała pismo „Жінка”. Gazetę uznano za oficjalny organ lwowskiego oddziału Związku Ukrainek. Główne cele opublikowano w artykule *Przemyslenia nad czasopismem*, w którym wskazano m.in. na konieczność łączenia idei feminizmu i nacjonalizmu⁴⁰.

Analizując biografię Mileny Rudnyckiej, można dojść do wniosku, że była bardzo ambitnym politykiem. Swoimi kwalifikacjami, wiedzą i doświadczeniem nie ustępowała kolegom z ław poselskich. Głównym celem, do którego dążyła była „самостійна, незалежна, соборна, демократична Україна”⁴¹. Do Sejmu Milena Rudnycka dostała się w 1928 roku. Była posłanką niepokorną. Nie dawała się podporządkować dyscyplinie partyjnej. Wyradzista indywidualność przysparzała Rudnyckiej wielu wrogów. Wśród nich byli przede wszystkim Polacy, ale również ukraińscy nacjonałiści. Choć Jewhen Konowalec był jej przyjacielem, to jednak krytykowała go otwarcie za podżeganie do walki z Polakami. Uważała, że niszczy to ukraińską młodzież i uniemożliwia dalszy rozwój. Sama walczyła w Sejmie o otwarcie ukraińskiej wyższej uczelni we Lwowie⁴².

Jako posłanka II i III kadencji Sejmu wslawiła się przede wszystkim antypolską postawą i petycjami wysyłanymi do Ligii Narodów. Rudnycka z dużym poświęceniem działała na rzecz sprawy ukraińskiej. W 1930 roku, po tzw. częściowych wystąpieniach UWU-OUN⁴³ (liczne podpalenia, dewastacje), War-

³⁸ В. Борисенко, *Українки в історії*, Київ 2006, s. 124.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ С. Кость, *Жіноча преса*, http://www.nbuv.gov.ua/portal/natural/vlnu/Jur/2007_30/Vi-snyk%2030_P2_02_Kost.pdf, (31 października 2011).

⁴¹ *Українки в історії*, s. 127.

⁴² Tamże.

⁴³ УВО – Українська військова організація; ОУН – Організація українських націоналістів.

szawa zdecydowała się na rozwiązania siłowe. Rozpoczęte we wrześniu represje przybrały brutalny, krwawy charakter. Zamykano ukraińskie placówki szkolne i gospodarcze. Spowodowało to liczne protesty i oskarżenia pod adresem rządu⁴⁴.

Milena Rudnycka czynnie zaangażowała się w akcję petycyjną do Ligii Narodów. Pierwszą petycję wysłała 31 grudnia 1930 roku. Podpisało się pod nią 21 parlamentarzystów ukraińskich. Zawierała drobiazgowo opisy działań pacyfikacyjnych w poszczególnych powiatach i spis instytucji, które poniosły straty. Postulowano interwencję Ligii Narodów w tej sprawie. Druga petycja Rudnyckiej wystosowana 20 stycznia 1931 roku nie została przyjęta, gdyż uznano, że jest ona uzupełnieniem pierwszej. Trzecie pismo, nadesłane do Sekretariatu Generalnego 4 lutego, dotyczyło uwiezienia posłów ukraińskich w Brześciu. Rudnycka postulowała wdrożenie śledztwa dotyczącego pogwałcenia konstytucji, które nastąpiło jej zdaniem wraz z osadzeniem w więzieniu wojskowym osób podlegającym jurysdykcji cywilnej⁴⁵.

Zaangażowanie Rudnyckiej uwidacznia się przede wszystkim w osobistym monitorowaniu losów petycji w Genewie oraz tygodniowym pobycie w Londynie, gdzie wygłosiła referat w jednej z sal komisyjnych Izby Gmin, odbyła szereg spotkań z brytyjskimi deputowanymi i udzieliła wielu wywiadów. Podkreślała, że dalekosiężnym celem jej środowiska politycznego jest budowa demokratycznej, w pełni niezależnej Ukrainy, natomiast celem doraźnym wyegzekwowanie od Polski jej zobowiązań wobec ukraińskich obywateli państwa⁴⁶.

Do nerwowych reakcji doprowadziła ławy rządowe swoim przemówieniem na Kongresie Mniejszości Narodowych w Genewie pod koniec sierpnia 1931 roku. Oskarżyła wówczas Warszawę o prowadzenie eksterminacyjnej polityki wobec swych ukraińskich obywateli. Do konfliktów dochodziło również w międzynarodowych organizacjach kobiecych, do których należały Polki i Ukrainki. Na przykład na kongresach Międzynarodowego Związku Kobiet⁴⁷. Ukrainki protestowały przeciwko zapraszaniu na nie polskiej delegacji. Argumentowały to faktem „znęcania się Polaków nad Ukraińcami w Zachodniej Ukrainie” oraz łamaniem praw mniejszości ukraińskiej w Polsce. Konflikt ten ciągnął się przez całe lata. W 1927 roku w Pradze założono Wspólnotę Ko-

⁴⁴ J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.

⁴⁵ Марта Богачевська-Хомяк, Мирослава Дядюк, Ярослав Пеленський, Мілена Рудницька, *Статті, листи, документи. Збірник документів і матеріалів про життя, суспільно-політичну діяльність і публіцистичну творчість Мілени Рудницької*, Львів 1998, ss. 144-147.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ International Women Suffrage Alliance.

biet Słowiańskich. Jej celem była działalność na rzecz lepszego porozumienia między Słowiankami oraz obrony ich praw. Jednak konflikt narastał. Czeska feministka Frantiszka Plaminkowa próbowała pośredniczyć między Polkami i Ukrainkami. Mimo jej wysiłków nie udało się poskromić wzajemnej niechęci. Antypolska postawa Mileny Rudnyckiej oraz jej wybór na przewodniczącą Związku Ukrainek spowodowały, iż Ukrainki nie zostały zaproszone do członkostwa we Wszechsłowiańskim Zjednoczeniu Kobiet, założonym przez Polki w Warszawie w czerwcu 1931 roku⁴⁸. Bezkompromisowość Mileny Rudnyckiej doprowadziła do ataków na nią i Związek Ukrainek ze strony UNDO, OUN i przedstawicieli GIKA⁴⁹. Ostatecznie wystąpiła ona z UNDO w 1935 roku.

W 1938 roku decyzją rządu polskiego Związek Ukrainek został zamknięty. We Lwowie rozpoczęły się protesty, po których decyzję cofnięto. W tym czasie grupa kobiet z Mileną Rudnycką i Oleną Kysiłęwską na czele założyło ugrupowanie polityczne Drużyna Księżnej Olgi⁵⁰, które działało do wybuchu II wojny światowej⁵¹.

Drugą Ukrainką, która weszła do parlamentu z ramienia UNDO była Ołena Kysiłęwska. Była ona senatorką II i III kadencji. Urodziła się w 1869 roku na Tarnopolszczyźnie. Na temat jej działalności opublikowano znacznie mniej materiałów. Aktywność Kysiłęwskiej przejawiała się przede wszystkim na polu społecznym i działalności na rzecz ruchu kobiecego. Była również bardzo zaangażowana w działalność wydawniczą w Galicji, gdzie redagowała dwa pisma. Wydawanego w 1912 roku „Жіночого діла” i wydawanej w latach 1925–1939 „Жіночої долі”⁵². Ołena Kysiłęwska, podobnie jak Milena Rudnycka, łączyła idee feminizmu z nacjonalizmem. Z ruchem kobiecym związana była od początku jego istnienia. Jako piętnastolatka uczestniczyła w zjeździe kobiet w Stanisławowie w 1884 roku, gdzie założono pierwszą ukraińską organizację kobiecą Towarzystwo Kobiet Ruskich⁵³. Do Senatu dostała się w 1928 roku. Działalność polityczną pojmowała bardzo szeroko. Nie tylko zasiadała w ławach senatorskich, ale również działała społecznie. W ciągu dwóch kadencji odwiedziła większość wsi zachodniej Ukrainy, gdzie zakładała organizacje ko-

⁴⁸ Богачевська-Хом'як Марта, *Білим по білому. Жінки в громадському житті України 1884–1939*, Canadian Institute of Ukrainian Studies, University of Alberta, Edmonton 1988, ss. 120–122.

⁴⁹ ГІКА – Генеральний інститут Католицької Акції.

⁵⁰ ДКО – Дружина Княгині Ольги.

⁵¹ Мілена Рудницька, *Статті, листи, документи*, ss. 20–21.

⁵² Степан Кость, *Жіноча преса*, http://www.nbu.gov.ua/portal/natural/vlnu/Jur/2007_30/Vi-snyk%2030_P2_02_Kost.pdf, (31 października 2011).

⁵³ Organizacja założona przez Natalię Kobryńską. Pierwsza organizacja o świeckim charakterze.

biece i spółdzielnie pracownicze⁵⁴. Na posiedzeniach Senatu poruszała kwestie związane z łamaniem praw Ukraińców, głównie zaś z wycofaniem języka ukraińskiego ze szkół. W wystąpieniu dotyczącym uchwalenia budżetu Ołena Kysiłewska postulowała konieczność finansowania ukraińskich szkół z budżetu państwa oraz stworzenia szkół zawodowych dla ukraińskiej młodzieży⁵⁵.

Kadencje obu parlamentarzystek zakończyły się w 1935 roku. W kolejnych wyborach w 1935 i 1938 roku w ławach poselskich i senatorskich nie zasiadły już żadne Ukrainki, ani przedstawicielki innych mniejszości narodowych. Zmniejszyła się również ilość Polek. W obu kadencjach było ich zaledwie sześć. Milena Rudnycka i Ołena Kysiłewska wróciły do Lwowa i kontynuowały pracę, która miała doprowadzić do ziszczenia wizji niepodległej, zjednoczonej i niezależnej Ukrainy, w której kobiety i mężczyźni cieszyliby się równą pozycją społeczną. Wizja ta nie spełniła się. Obie zmarły na emigracji. Kysiłewska w 1956 roku w Ottawie, zaś osamotniona Rudnycka w 1976 roku w Monachium.

W 1934 roku w Stanisławowie odbyły się obchody pięćdziesiątej rocznicy założenia przez Natalię Kobryńską Zgromadzenia Kobiet w Galicji. Najważniejszą decyzją było powołanie Światowego Związku Ukrainek, w którego skład miały wejść Związek Ukrainek Lwowa, Związek Ukrainek na Wołyniu, Bukowinie i Zakarpaciu, Związek Ukraińskich Emigrantek Polsce oraz Ukraińskiej Ligi Kobiet w USA i Kanadzie.

Niestety, działalność wszystkich organizacji kobiecych oraz periodyków wraz z ustanowieniem na Ukrainie władzy radzieckiej została zawieszona.



Sofija Rusowa (1856–1940),
ukraińska emancypantka,
portret (XIX w.)

⁵⁴ Одинак Вікторія, *Олена Кисілевська у боротьбі за жіночу волю*, <http://h.ua/story/150564/> (25 lutego 2012).

⁵⁵ Бармак Микола, Гулей Н. *Олена Кисілевська: біографія, спомини, виступи, статті*. Тернопіль, 1999, с. 80.

Elżbieta Mikiciuk
Uniwersytet Gdański

„OSTRZYŻONE PANNICE”, „STARE NIHILISTKI”,
„NIEDOWARZONE DZIAŁACZKI”.
O EMANCYPACJI KOBIEŃ
W TWÓRCZOŚCI FIODORA DOSTOJEWSKIEGO

Czy autor *Potulnej* był zwolennikiem równościowych dążeń kobiet, czy też – jak twierdzą badaczki amerykańskie – należy uznać go za wroga kobiet i anty-feministę?¹ Jak o „kwestii kobiecej” wypowiadał się on w tekstach publicystycznych, a jak ujmował tę problematykę w twórczości literackiej?

Dostojewski-publicysta wielokrotnie zabierał głos na temat emancypacji rosyjskich kobiet², zdecydowanie opowiadając się za ich wyższym wykształce-

¹ Zob. B. Heldt, *Terrible Perfection: Women and Russian Literature*, Bloomington and Indianapolis 1987; N. Pelikan Straus, *Dostoevsky and the Woman Question: Readings in the End of a Century*, New York 1994; R. Marsh, *Introduction*, [in:] *Gender and Russian Literature*, Cambridge 1996, p. 1-37. Zdaniem Barbary Heldt, Dostojewski wyraża szowinistyczne idee i w swoich powieściach dokonuje stereotypizacji bohaterek. Badaczka nazywa go wrogiem kobiet, idealizującym pokorę i uległość kobiety. Również Nina Pelikan Straus mówi o antyfeministycznym nastawieniu autora *Biesów* – obrońcy rosyjskiego imperializmu i cara, niechętnego feministycznej powieści Czernyszewskiemu *Co robić?*. Rosalind Marsh zarzuca pisarzowi, że kobiety rosyjskie ukazuje on albo jako anioły (np. Sonia ze *Zbrodni i kary*), albo jako diabły (np. Nastasja Filipowna w *Idiocie*), przy czym także w idealizacji badaczka widzi formę seksizmu.

² Ponieważ temat dotyczący kwestii kobiecej w publicystyce Dostojewskiego został już przez badaczki i badaczy dobrze opracowany, niekiedy powtarzam jedynie skrótowo dokonane przez nich ustalenia, wyciągając jednak także samodzielne wnioski. Na temat publicystycznych wypowiedzi autora *Idioty* o emancypacji kobiet pisali: Н.Ф. Буданова, *Неизвестные статьи Ф.М. Достоевского по женскому вопросу (Опыт атрибуции)*, [в:] *Достоевский Ф.М. Материалы исследования*, т. 2, Ленинград 1976, с. 236-244; П. Фокин, „Женский вопрос” в „Дневнике писателя” 1876–1877 гг. Ф.М. Достоевского, [в:] П. Фокин,

niem. Rosjanki stawiał zresztą wyżej od Rosjan, pokładając w nich nadzieję na moralną odnowę społeczeństwa:

Rosjanin przez te ostatnie dziesięciolecia strasznie uległ grzechowi dorabiania się, cynizmu, materializmu; natomiast kobieta rosyjska znacznie bardziej od niego pozostała wierna czystej czci dla idei, służbie idei. W dążeniu do wyższego wykształcenia wykazała powagę, cierpliwość i dała przykład największej odwagi. (...) Widzę (...) niektóre wady współczesnej kobiety, a główną z nich jest jej niesłychana zależność od pewnych właściwie męskich idei, skłonność do przyjmowania ich na wiarę i wierzenia w nie bez kontroli. Nie mówię bynajmniej o wszystkich kobietach, ale ta wada świadczy również o pięknych rysach serca: kobiety najbardziej cenią świeżość uczuć, żywe słowo, a przede wszystkim – ponad wszystko – szczerść, i uwierzywszy w szczerść, niekiedy fałszywą, zapalają się także do poglądów, i to jest właśnie niekiedy nawet zbyt wiele. Wyższe wykształcenie mogłoby w przyszłości bardzo temu zaradzić. Dopuściwszy szczerze i bez ograniczeń wyższe wykształcenie kobiety wraz ze wszystkimi prawami, które ono daje, Rosja jeszcze raz postawiłaby ogromny i oryginalny krok przed całą Europą w wielkim dziele odnowy ludzkości³.

Autor *Skrzywdzonych i poniżonych* wielokrotnie przekonywał, że odnowa Rosji dokonać się może tylko za sprawą religii prawosławnej. W tym sensie stał on po stronie patriarchatu i caratu: Boga-ojca⁴ i cara-ojca. „Wierzymy – deklarował – w wolność dzieci w rodzinie ojca kochającego i w miłość dzieci wierzącego (...)”⁵. Zdaniem Dostojewskiego, w patriarchalno-monarchistycznej Rosji kobieta winna pełnić przede wszystkim funkcję służebną wobec idei chrześcijańskiej: odbudować rodzinę prawosławną czy też urato-

Преображение 1998, № 6, s. 29–33; В.Л. Погребная, *Женский вопрос в творчестве Ф.М. Достоевского* [strona internetowa: <http://web.znu.edu.ua/herald/issues/archive/articles/2167.pdf> data odwiedzin 2 sierpnia 2013]; В.Л. Погребная, *Достоевский-публицист о женской эмансипации и женском творчестве* [strona internetowa: http://archive.nbuv.gov.ua/portal/soc_gum/Dtr_sk/2010_1/files/SC110_42.pdf – data odwiedzin 2 sierpnia 2013]; A. Kościółek, *Rola kobiety*, [w:] tejsze, „*Dziennik pisarza*” *Fiodora Dostojewskiego: próba monografii*, Toruń 2000.

³ F. Dostojewski, *Niewątpliwy demokratyzm. Kobiety*, [w:] tegoż, *Dziennik pisarza 1876*, t. 2, przekł. M. Leśniewska, Warszawa 1982, s. 165-166.

⁴ Chociaż nie ma tu mowy o „kobiecy aspektie” Boga, należy zauważyć, że bohaterowie Dostojewskiego nierzadko obdarzają swoistym kultem Matkę-Ziemię, sakralizują macierzyński pierwiastek, w momentach przełomowych całują z płaczem wilgotną Macierz (por. *Zbrodnia i kara*, *Bracia Karamazow*). Niejednokrotnie też to kobieta zbawia mężczyznę (Raskolnikow kilkakrotnie składa pokłon i ziemi, i Soni, właśnie dzięki „kobiecy pierwiastkowi” doświadczyć moralnego odrodzenia).

⁵ *Биография, письма и заметки из записной книжки Ф. М. Достоевского*, Санкт Петербург 1992, s. 48 (aneksy), cyt. za: I. Wołgin, *Na skraju otchłani. Dostojewski a dwór carski*, przekł. M. Kotowska, Warszawa 2001, s. 282, przypis 33.

wać – jak mówił – „przypadkową rodzinę”, stworzoną przez ojców liberałów, którzy, zrywając z tradycyjnymi wartościami, doprowadzili do buntu swych dzieci, głoszących, że: „Boga nie ma, dusza to komórka, ojcu można dać w mordę”⁶. Według rosyjskiego pisarza wyższe wykształcenie kobiet miało służyć właśnie ich „świętemu powołaniu”. Jeśli zaś emancypacja zagrażała tradycyjnej moralności i religii, wówczas Dostojewski zarzucał kobietom, że ślepo przejmują „męskie idee”, mając na myśli idee materialistyczne, ateistyczne i rewolucyjne. Przekonywał o „niebezpieczeństwie «moralnego fałszu» w tych sytuacjach, kiedy kobiety nie dążą do zdobycia wykształcenia, lecz patrzą na siebie jako działaczki domagające się rozwiązania kwestii kobiecej”⁷. Ciekawe, że raz „kwestia kobieca” jawiła mu się jako niebezpieczna, innym razem próbował ją niemal zrównać z ideą chrześcijańską. W artykule *Ответ „Русскому вестнику”* podkreślał, że „emancypacja sprowadza się do chrześcijańskiej miłości człowieka, do poświęcenia siebie w imię miłości bliźniego – miłości, której ma prawo żądać dla siebie także kobieta”⁸. Z kolei w notatkach sformułował następującą myśl:

Cały błąd „kwestii kobiecej” polega na tym, że dzieli niepodzielne, traktuje kobietę i mężczyznę oddzielnie, podczas gdy to jeden, wspólny organizm. „Kobietą i mężczyznę stworzył ich.” Także i z dziećmi, z potomkami, z przodkami i całą ludzkością człowiek stanowi jeden, wspólny organizm. (...) Cerkiew nie dzieli⁹.

Przywołując biblijną sentencję: „Mężczyznę i niewiastę stworzył ich...” (*Rdz 1, 27*), Dostojewski wyrażał przekonanie, iż rozwiązania kwestii kobiecej należy szukać w religii, która, w jego przekonaniu, głosi równość człowieka wobec Boga oraz komplementarność mężczyzny i kobiety. Rolę kobiety postrzegał zgodnie z tradycją religijną. W wypowiedziach publicystycznych na pierwszym miejscu wśród wartości kobiecych stawał zdolność do ofiary i służenia innym. Imponowała mu np. decyzja pewnej dziewczyny, która przerwała studia, by

⁶ Tak brzmiała znana w czasach Dostojewskiego ironiczna sentencja, streszczająca poglądy ateistów-materialistów, czy raczej stanowiąca zwulgaryzowaną wersję materialistycznego światopoglądu.

⁷ A. Kościółek, *Rola kobiety*, s. 99. Kościółek odsyła do wypowiedzi Dostojewskiego: Ф.М. Достоевский, *Полное собрание сочинений в 30-ти томах*, Ленинград 1980, т. 21. с. 154.

⁸ W oryginale ten fragment brzmi: „(...) эмансипация сводится к христианскому человеколюбию, к просвещению себя во имя любви друг к другу — любви, которой имеет право требовать себе и женщина” (Ф.М. Достоевский, *Полное собрание сочинений в 30-ти томах*, Ленинград 1979, т. 19, с. 126 [przekł. mój – E. M.]).

⁹ Ф.М. Достоевский, *Полное собрание сочинений в 30-ти томах*, Ленинград 1984, т. 27, с. 46 [przekł. mój – E. M.].

nieść pomoc żołnierzom rannym na wojnie w Serbii¹⁰. W Tatianie, bohaterce *Eugeniusza Oniegina* Puszkina, widział z kolei ideał kobiety wiernej samej sobie i mężowi, co wyrażone zostało w jej słowach, skierowanych do Oniegina: „Dziś do innego już należę/ I będę mu oddana szczerze”¹¹. Z aprobatą pisał także o bohaterkach powieści George Sand, szukających „piękna w miłosierdziu, cierpliwości i sprawiedliwości”¹².

Wymieniał kolejno takie cechy idealnej postaci kobiecej, jak: „dumna wstydlivość”, „potrzeba wielkodusznej ofiary”, „siła niewinności, uczciwości, czystości”¹³. Podkreślał, że George Sand, którą uznawano przecież za emancypantkę¹⁴, „była (...) jedną z najprawdziwszych wyznawczyń Chrystusa, zgadzała się rozumowo i uczuciowo z jedną z podstawowych idei chrześcijaństwa, tj. z uznaniem ludzkiej osobowości i wolności (a więc i moralności)”¹⁵. W jednym z listów autor *Potulnej* tak pisał z entuzjazmem o dwudziestoletnich studentkach Akademii Medycznej, które złożyły mu wizytę:

Opowiedziały mi, że są studentkami Akademii Medycznej, że jest ich tam około 500 kobiet, że wstąpiły do Akademii, „aby otrzymać wyższe wykształcenie i żyć później z pożytkiem”. Z podobnym typem nowych dziewcząt nigdy się jeszcze nie spotkałem. (Znam mnóstwo starych nihilistek; znam osobiście i przestudiowałem je dobrze). (...) Jaka prostota [u tych pańienek – E.M.], jaka naturalność i świeżość uczuć, czystość umysłu i serca. Najszczęsza prawda i najszczęsza wesołość¹⁶.

Dostojewski wyraźnie przeciwstawiał „nowe dziewczęta” (uosabiające cechy przez niego preferowane), „starym nihilistkom”, już w samym określeniu tych ostatnich zaznaczając wobec nich swoją niechęć i dezaprobatę. Podobne rozróżnienie pojawiło się w liście, który autor *Zbrodni i kary* napisał do swojej siostrzenicy, Soni Iwanowej:

¹⁰ Zob. F. Dostojewski, *Jeszcze o kobietach*, [w:] tegoż, *Dziennik pisarza 1876*, t. 2, s. 189.

¹¹ Zob. F. Dostojewski, *Puszkina (szkic)*, [w:] tegoż, *Dziennik pisarza*, t. 3, s. 392.

¹² F. Dostojewski, *Śmierć George Sand*, [w:] tegoż, *Dziennik pisarza 1876*, t. 2, s. 172.

¹³ Tamże, s. 172-173.

¹⁴ W *Biesach* podczas poranka literackiego zorganizowanego na rzecz ubogich guwernantek Li-putin odczytuje wiersz autorstwa Liebiadkina *Krajowej guwernantce z naszych okolic od poety zabawy*, którego pierwsza zwrotka brzmi: „Witaj, witaj, guwernantko!/ Wesel się! O szczęściu rój!/ Czyś wsteczniczką, czyś George Sandką – / Wszystko jedno! Dziś dzień twój!” (F. Dostojewski, *Biesy*, przekł. T. Zagórski i Z. Podgórzec, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 3, Warszawa 1984, s. 471). „George Sandka” funkcjonuje tu jako określenie postępowej, emancypowanej kobiety.

¹⁵ F. Dostojewski, *Śmierć George Sand*, s. 174.

¹⁶ F. Dostojewski, *Do Krystyny Alczewskiej. Petersburg, 9 kwietnia 1876*, [w:] tegoż, *Listy*, przekł. Z. Podgórzec i R. Przybylski, Warszawa 1979, s. 427-428.

Moja droga, zajmij się swoim wykształceniem i nie odnoś się lekceważąco do specjalizacji (...). Jesteś jeszcze bardzo młoda i na wszystko masz czas, pragnę jednak, byś wiedziała, że kwestia kobieca, zwłaszcza kwestia kobieca w Rosji, na pewno jeszcze za Twojego życia w sposób zasadniczy będzie rozwiązana. Nie mam tu na myśli naszych niedowarzonych działaczek, wiesz zresztą, co o nich myślę. Kilka dni temu przeczytałem w gazetach, że dawna moja przyjaciółka Nadieżda Susłowa (siostra Apolinarii Susłowej) złożyła w uniwersytecie w Zurichu egzamin dyplomowy i otrzymała tytuł doktora medycyny znakomicie broniąc swojej pracy. Jest to jeszcze bardzo młoda osóbką (liczy sobie dopiero 23 lata), o wspaniałym charakterze i wzniosłej duszy, szlachetna i uczciwa!¹⁷

Z aprobatą odnosząc się do kwestii wyższego wykształcenia kobiet, po raz kolejny pisarz zdecydowanie zdystansował się wobec „niewydarzonych działaczek” (tak przetłumaczone zostało słowo „скопоспелки”), które to określenie można potraktować jako odpowiednik „starych nihilistek”. Znamienne, że nie te wychwalane przez pisarza studentki – „nowe dziewczęta”, ale właśnie owe „stare nihilistki”, „niewydarzone działaczki” ukazane zostają w powieściach autora *Boboka* i nie jest to – jak się można domyślać – portret pozytywny, ukazujący emancypantki jako mądre, dojrzałe, świadome siebie i wolne kobiety.

Patriarchalne społeczeństwo rosyjskie drugiej połowy dziewiętnastego wieku na ogół bardzo niechętnie odnosiło się do kobiet wyemancypowanych (często określając je właśnie piętnującym mianem nihilistek¹⁸). Kobiety te dążyły do zdobycia wyższego wykształcenia i domagały się równouprawnienia kobiet i mężczyzn zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej. Trzeba zauważyć, że w dziewiętnastowiecznej Rosji osiągnięcie wyższego wykształcenia przez kobiety nie było wcale łatwe i to nie tylko z powodu ubóstwa kobiet.¹⁹ Dopiero w latach 70-tych władza carska zezwoliła na ustanowienie wyższych kursów dla kobiet: w 1872 powstały kursy medyczne dla kobiet, a w 1878 Kursy Bestużewskie (wyższa 4-letnia szkoła żeńska), zamknięte jednakże w latach 80-tych XIX wieku²⁰.

¹⁷ F. Dostojewski, *Do Zofii Iwanowej, Genewa, 1/13 stycznia 1868 roku*, [w:] tegoż, *Listy*, s. 232-233. Nadieżda Susłowa (1843–1918), bliska przyjaciółka Dostojewskiego, siostra Apolinarii Susłowej, miłości pisarza, to pierwsza kobieta-lekarka i pierwsza Rosjanka, która w 1867 roku otrzymała w Zurichu dyplom doktora nauk medycznych. Co ciekawe, brała ona także udział w ruchach rewolucyjnych (była m.in. członkinią organizacji „Ziemia i wola”).

¹⁸ Zob. И. Юкина, *Русские нигилистки*, „Гендерные исследования” 2001, № 6, s. 231-234.

¹⁹ „[Kobiety – moje E.M.] chciałyby się (...) kształcić, lecz nie mają środków. Straszny jest los rosyjskiej kobiety. (...) Dziś powstaje już zagadnienie wyższego wykształcenia kobiet. Odbył się nawet na ten temat posiedzenie rady państwa” – mówi w *Biesach* Julia Michajłowna (F. Dostojewski, *Biesy*, s. 301).

²⁰ Po przerwie, dopiero w 1889 roku, wznowiły swoją działalność wyższe kursy dla kobiet w Petersburgu.

Kobiety często podejmowały studia za granicą. By zdobywać wyższe wykształcenie i zyskać niezależność (także tę finansową), zrywały więzi rodzinne, odrzucały przymus wyjścia za mąż; rezygnowały także z tradycyjnej roli żony-gospodyni i matki, nierzadko podejmowały decyzję, by żyć w związkach cywilnych albo zawrzeć fikcyjny ślub, pozwalający kobiecie na realizację planów dotyczących nauki czy pracy, wreszcie – na równi z mężczyznami – angażowały się w ruchy rewolucyjne²¹, dążące do obalenia władzy w Rosji. Przekonane, iż prawosławie wspiera zniechęcony porządek społeczno-polityczny, niejednokrotnie odrzucały religię. Podobnie jak mężczyźni wyznawały poglądy ateistyczne i materialistyczne. Kontestowały obowiązujące normy obyczajowe. Rezygnowały na przykład z modnych sukien i ozdób (by nie być traktowane jak pięknie opakowany towar), nosiły ciemne, proste, wręcz ascetyczne ubranie (tym samym negując przynależność majątkową), ścinały krótko włosy, często zakładały także męskie buty i nosiły męskie czapki. Przejmowały męski sposób bycia: na przykład zamiast podawać mężczyźnie rękę do pocałowania, witały się z nim uściskiem dłoni.

O nihilizm, pojmowany jako zło i zagrożenie, podejrzewa swe córki Lizawietę Prokofiewną z *Idioty*, złorzecząca na „przekłętą kwestię kobiecą”:

Najwięcej męczyło ją, że i córki jej stają się takimi samymi „dziwaczkami” jak ona i że takich panien jak one nie ma, i nawet nie powinno być na świecie. „Nihilistki się z nich robią i basta!” – powtarzała w myślach co chwila. (...) „Po pierwsze, dlaczego one nie wychodzą za mąż?” – zapytywała sama siebie raz po raz. „Żeby dręczyć matkę – w tym widzą cel swojego życia, a dzieje się to oczywiście dlatego, że takie są te nowe idee, ta przekłętą kwestia kobieca! Czyż Agłaja pół roku temu nie wpadła na pomysł, żeby obciąć swoje wspaniałe włosy? (...). A iluż, iluż, iluż – w ciągu pięciu lat – miały narzeczonych? (...) Na co one czekają, dlaczego nie wychodzą za mąż?”²²

Charakterystyczne jest sformułowanie Lizawiety, martwiącej się o los najstarszej córki, Adelajdy: „Cóż ona sobie myśli! Nihilistka czy po prostu

²¹ Pierwsze kobiety zaangażowane politycznie weszły w skład kółka „czajkowców”, powstałego w 1869 roku w Petersburgu. Były to Zofia Perowska, siostry Aleksandra, Wiera i Lubow Kornilowe, Olga Szlejsner oraz Elżbieta Kowalska. Na temat aktywności politycznej kobiet w dziewiętnastowiecznej Rosji zob. A. Szwarz, *Kobiety a rewolucyjna przemoc w Rosji w ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 169-180 oraz B. Fieseler, *Czy polityka to wyłącznie męska sprawa? O zaangażowaniu politycznym kobiet w Rosji carskiej*, przekł. I. Koberdowa i A. Żarnowska, [w:] *Kobieta i świat polityki*, s. 181-19.

²² F. Dostojewski, *Idiota*, przekł. J. Jędrzejewicz, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1984, s. 365. O „ostrzyżonych nihilistkach” wspomina się w *Biesach* (zob. F. Dostojewski, *Biesy*, s. 506).

głupia?»²³ oraz równie negatywne określenia, których używa w odniesieniu do Agłai, najmłodszej córki: „«Nihilistka, dziwaczka, szalona, zła, zła, zła! O Boże, jaka ona będzie nieszczęśliwa»²⁴. W obu przypadkach widoczny jest brak akceptacji dla (pojmwanych tu w sposób strywializowany) „nihilistycznych” postaw, lęk przed nihilistkami i chęć zachowania patriarchalnego porządku. W twórczości rosyjskiego pisarza nihilistki pokazywane są w sposób negatywny, karykaturalny, jako kobiety wyzute z wszelkiej moralności. Taki właśnie wizerunek przynosi satyryczna jednoaktowa sztuka-felieton wierszem *Walka nihilizmu z uczciwością (Oficer i nihilistka)*²⁵, zachowana w wersji brulionowej. W didaskaliach bohaterka zostaje opisana jako kobieta dwudziestodwuletnia, (przy)strzyżona, niebrzydka. Ma ona za sobą podróże i uczestnictwo w różnych kursach, jest chytra, lubi wypić, wyglądem przypomina osę i „sieje propagandę, gdzie popadnie”²⁶. Spotyka na swojej drodze dymisjonowanego czterdziestoletniego oficera, który przyjeżdża z Kostromy do Petersburga, aby tam się ożenić, i który nasłuchawszy się o nihilistach, postanawia wytepić ich wszystkich jeszcze przed swoim ożenkiem. Jest to – zgodnie z podaną charakterystyką – typ dość ograniczony, który na śmiałe poglądy, wygłaszane przez Nihilistkę, reaguje zaskoczeniem, oburzeniem i agresją.

Jakie są to poglądy? Nihilistka uważa za konieczne zniszczenie sztucznych, jej zdaniem, więzi rodzinnych, przywołując dość komiczne i prymitywne argumenty: „Ну есть ли у коров кузины?! Иль – предрассудку послужа/ Пойдет ли гусь на именины?! Ну есть ли тетка у ежа?”²⁷. Buntuje się przeciwko roli matki i gospodyni, którą to – w jej przekonaniu – mężczyźni narzucili bezwolnej kobiecie, redukując jej aktywność do potrzeb

²³ F. Dostojewski, *Idiota*, s. 366.

²⁴ Tamże, s. 367. Zbuntowana Agłaja zrywa kontakt ze swoją rodziną i podejmuje „samodzielną” decyzję co do zamążpójścia: wychodzi za polskiego emigranta i katolika, co z perspektywy Dostojewskiego było katastrofą i czemu pisarz nadał wymowę gorzko-ironiczną.

²⁵ Ф.М. Достоевский, *Борьба нигилизма с честностью. (Офицер и nihilistka). Наброски 1874–1879*, [в:] *Полное собрание сочинений в 30-ти томах*, т. 17, Ленинград 1976, s. 15–23 [przekł. tytułu mój – E. M.].

²⁶ Tamże, s. 17.

²⁷ Tamże, s. 20. W słowie wstępnym autorstwa Dostojewskiego czytamy: „Нигилистка объясняется хоть и глупо, но вполне по Дарвину” (Ф.М. Достоевский, *Борьба нигилизма с честностью. (Офицер и nihilistka)*, s. 16). Pisarz był niechętny darwinizmowi. W usta bohatera *Notatek z podziemia* wkłada ironiczną wypowiedź na temat teorii Darwina: „Jeżeli ci na przykład dowiodą, że pochodzisz od małpy, to już nie ma o co się krzywić, musisz to przyjąć” (F. Dostojewski, *Notatki z podziemia*, przekł. G. Karski, [w:] *Z dzieł Fiodora Dostojewskiego*, t. 1, London 1992, s. 15).

męża i dzieci²⁸: „Вы нас учили рукодельям,/ И танцевать, и приседать,/ И петроградно, от безделья, Вам каждый год детей рождать, –/ Не верю я всем этим штукам!/ Из нас вы сделали тетерь!”²⁹. Nihilistka uważa, że kobiety, miast spędzać czas w kuchni, winny zająć się czymś pożytecznym społecznie, a mianowicie... zacząć kroić żaby:

Пойми, что резать им лягушек/ И этим обществу служить/ Полезней, чем лишь для ватрушек/ На кухне время проводить/ Затем, внушив идею эту,/ И чтобы время не терять,/ Нам надо тотчас, в это ж лето,/ Начать семейство разрушать!³⁰

Dostojewski czyni tu naturalnie ironiczną aluzję do powieści Iwana Turgeniewa *Ojcowie i dzieci*, w której nihilista Eugeniusz Bazarow, tłumacząc chłopu konieczność krojenia żab dla celów naukowych, stwierdza: „(...) ty i ja jesteśmy takimi samymi żabami, tyle tylko, że chodzimy na nogach”³¹. W innym miejscu powieści Paweł Pietrowicz kpi na temat Bazarowa: „Nie wierzy w prynsypia, ale w żaby wierzy”³². Autor *Idioty* zdaje się w tym samym przesmiewczym tonie ujmować naukowe aspiracje Nihilistki i propagowany przez nią obowiązek społecznej użyteczności (czy raczej jej karykaturę). Sceptycznie odnosi się do całkowitego zanegowania przez bohaterkę ról, tradycyjnie przypisywanych kobiecie, postrzeganych wyłącznie w kategoriach przymusu i pozbawionych przez Nihilistkę jakiegokolwiek wartości. Trywializuje wszystkie jej poglądy, także te odnoszące się do małżeństwa. Kobieta okazuje się naturalnie zwolenniczką fikcyjnego ślubu, który – w jej przekonaniu – zapewnia kobiecie wolność i równość w związku³³. Wartości te sprowadza jednakże do możliwości posiadania kochanków. Mężczyzn traktuje przedmiotowo, postrzega ich wyłącznie w kategoriach seksualnego użycia. Kiedy oburzony Oficer staje w obronie ślubu cerkiewnego jako sakramentu, który chronić ma małżeńską wierność, Nihilistka wyśmiewa jego wiarę jako naiwną i przekonuje go o nieuchronności kobiecej zdrady.

²⁸ Socjaliści utopijni, Robert Owen i Charles Fourier, uważali, że źródłem ucisku kobiet jest właśnie rodzina.

²⁹ Ф.М. Достоевский, *Борьба нигилизма с честностью*, s. 20. Тетеря (тетера) – samica cietrzewia, тетерев (cietrzew) to potocznie: człowiek głuchy, tępy i głupi.

³⁰ Tamże, s. 19.

³¹ I. Turgeniew, *Ojcowie i dzieci*, [w:] tegoż, *W Przededniu, Ojcowie i dzieci*, Warszawa 1954, s. 213-214.

³² Tamże, s. 220.

³³ Eudoksja Kukszin, rozwiedziona i bezdzietna emancypantka z *Ojców i dzieci* Turgeniewa również neguje małżeństwo, rozważając, czy jest ono przesądem, czy występkiem (tamże, s. 273).

„Nowi ludzie”, przedstawiciele postępowej rosyjskiej młodzieży, przeciwstawiali patriarchalnej rodzinie albo wolne związki (свободные союзы), albo fikcyjne śluby (małżeństwa) (фиктивные браки), które miały służyć wyzwoleniu kobiet spod władzy rodzicielskiej. (Rodzice decydowali bowiem o losie swej córki także w kwestii zamążpójścia, nierzadko traktując wydanie jej za mąż jako korzystną dla nich finansową transakcję). Jak pisze Swietłana Ajwazowa, fikcyjny ślub pozwalał żonie – naturalnie za zgodą męża – studiować, podejmować pracę i wyjeżdżać za granicę³⁴. W powieści Mikołaja Czernyszewskiego *Co robić?* taki fikcyjny ślub zawierają Dymitr Łopuchow i Wiera Pawłowna. Bohaterka rzeczywiście zyskuje w ten sposób wolność i możliwość realizowania zawodowych i naukowych planów. Co więcej, gdy zakochuje się w przyjacielu Łopuchowa, Aleksandrze Kirsanowie, fikcyjny mąż wspomniałomyślnie popełnia fikcyjne samobójstwo, aby zakochani mogli bez przeszkód rozpocząć wspólne życie, naturalnie szczęśliwe, oparte na wzajemnym szacunku i w pełni realizujące ideę równouprawnienia obu płci. Dostojewski ujmuje kwestię fikcyjnego ślubu zupełnie inaczej niż Czernyszewski: z dystansem a nawet dezaprobatą. Poglądy Nihilistki, pełne cynizmu i pogardy wobec mężczyzn, stanowią celowo sprymitywizowaną, zwulgaryzowaną przez pisarza wersję postępowych poglądów. Autor *Zbrodni i kary* nie przyznaje im żadnej racji.

Podobnie jak w *Walce nihilizmu z uczciwością*, również w *Biesach* pisarz tworzy karykaturalne obrazy nihilistek, nie oszczędzając zresztą także nihilistów. Już sam męski narrator, opisujący spotkanie potencjalnych członków kółka rewolucyjnego, przedstawia przybyłe nań kobiety w dość nieprzychylny sposób:

Herbatę nalewała trzydziestoletnia panna, siostra gospodyni, istota bez brwi, o białych rzęsach, milcząca a zjadliwa, zwolenniczka różnych nowych prądów, która w życiu codziennym budziła postrach w Wirgińskim. W pokoju były trzy kobiety: gospodyni, jej siostra bez brwi i rodzona siostra Wirgińskiej, panna Wirgińska, która dziś właśnie przybyła z Petersburga.³⁵ Arina Prochorowna, dwudziestoosmioletnia

³⁴ Zob. С. Айвазова, *Женское движение в России: традиции и современность*, „Общественные науки и современность” 1995, № 2, s. 121-130.

³⁵ W przypisach czytamy: „Prototyp «panny Wirgińskiej» stanowiła dziewiętnastoletnia A. Dementiewa-Tkaczowa. Za jej pieniądze nieczajewowcy zorganizowali tajną drukarnię. W 1871 roku sądzona była za to, że wydrukowała i rozpowszechniała proklamację, która miała na celu wzbudzić ogólną sympatię społeczeństwa do uczestników rozruchów studenckich 1869 roku” (F. Dostojewski, *Biesy*, przypis 2, s. 725). Warto dodać, że Aleksandra Tkaczowa (Dementiew to nazwisko panięskie) w późniejszych latach zdobyła we Francji wykształcenie lekarskie i przez wiele lat pracowała jako lekarka.

niebrzydka osoba o wyglądzie rzucającym się w oczy, włosy miała w nieładzie i suknię zielonkawą, nieodświętną. Siedziała obrzucając wzrokiem gości, jak gdyby chciała powiedzieć: „Widzicie, niczego się nie boję.” Panna Wirgińska, także niebrzydka, studentka i nihilistka, tłuściutka i okrągłutka jak kulka, niskiego wzrostu, o bardzo czerwonych policzkach, ulokowała się obok Ariny Prochorowny³⁶.

W literaturze nihilistki ukazywane były nierzadko stereotypowo: albo jako panny i rozwódki „wyzwolone seksualnie” (sprowadzające same siebie i mężczyzn do roli obiektów seksualnych), albo też – i to znacznie częściej – jako kobiety zaniedbane i nieatrakcyjne seksualnie³⁷. Oba ujęcia redukowały kobietę do jej wyglądu, były uprzedmiotawiające i poniżające. Charakterystyczne jest zakończenie *Oficera i nihilistki*, podkreślające to deprecjonujące spojrzenie na kobietę jak na obiekt seksualny: bohater chce przebić Nihilistkę szpadą, ale zastęga w bezruchu na widok ponętnej piętki, którą kobieta na chwilę osłoniła podczas ucieczki. Również męski narrator *Biesów*, dokonując charakterystyki nihilistek, ocenia je pod względem fizycznej atrakcyjności. Z lekceważeniem, jeśli nie pogardą, odnosi się także do wygłaszanych przez kobiety poglądów: szczególnie tych dotyczących rodziny i religii. Charakterystyczne jest pytanie, jakie Wirgińska zadaje Stawroginowi: „(...) skąd powstały prawa i obowiązki rodzinne jako jeden z przesądów dotychczas żywych?”³⁸ oraz sposób, w jaki studentka stara się obalić zarówno „przesąd o Bogu”, jak i niemoralne jej zdaniem przykazanie „Czcij ojca swego i matkę swoją”:

Wiemy na przykład, że przesąd o Bogu powstał z powodu błyskawic i grzmotu. To już zbyt znane, że ludzkość pierwotna, bojąc się pioruna, czyniła Bogiem niewidzialnego wroga, gdyż czuła się wobec niego słaba. Skąd jednak wziął się przesąd o rodzinie? Jak mogła powstać rodzina?³⁹ (...) uczono nas w katechizmie: jeśli będziesz czcił ojca twego i matkę, będziesz długo żył i będzie ci dane bogactwo. To w przykazaniach. Jeżeli Bóg uznał za właściwe obiecywać nagrodę za miłość, to znaczy, że wasz Bóg jest niemoralny⁴⁰.

Nihilistyczne poglądy ukazane są nie jako wynik pogłębionej refleksji, ale jako płytkie, zbanalizowane i pseudonaukowe wywody. Narrator kpiąco odnosi

³⁶ F. Dostojewski, *Biesy*, s. 387-388.

³⁷ Wspominana już Eudoksja Kukszin, „emancypée w prawdziwym znaczeniu tego słowa, postępową kobietą” (I. Turgieniew, *Ojcowie i dzieci*, s. 266), jest brzydka, niechlujnie ubrana, pali papierosy i nie wzbudza męskiego zainteresowania.

³⁸ Narrator wspomina o tym, że Wirgińska – będąc już mężatką – wdała się w jakiś romans „dla zasady” (F. Dostojewski, *Biesy*, s. 386).

³⁹ F. Dostojewski, *Biesy*, s. 392-393.

⁴⁰ Tamże, s. 394.

się także do politycznej działalności nihilistki, potraktowanej jako efekt jej pozornej niezależności ideowej:

Studentka oczywiście nie należała do niczego, miała własną ideę. Chciała (...) wędrować (...) po wszystkich miastach uniwersyteckich, aby „brać udział w cierpieniach biednych studentów i skłonić ich do protestu”. Wiozła ze sobą kilkaset egzemplarzy litografowanej odezwy, prawdopodobnie własnego pomysłu⁴¹.

W powieści wyśmiane zostają również poglądy innych kobiet-nihilistek:

„[Wirgińska – E. M.] jak zresztą wszystkie te panie, miała poglądy najnowocześniejsze, lecz wychodziło to u nich wszystko jakoś ordynarnie; była to właśnie „idea, która trafiła na ulicę” (...). Wszystkie czerpały z książek i gotowe były, na pierwszą głuchą wieść ze stołecznych postępowych zakątków, wyrzucać wszystko za okno, o ile tam tak doradzano⁴².”

W *Dzienniku pisarza* Dostojewski zarzucał postępowym kobietom nieoryginalność i ślepej zależność od „męskich idei”. Podobnie tę kwestię ujmuje narrator *Biesów*. „Najnowocześniejsze” poglądy „pań” potraktowane zostają jako wyraz ich głupoty i bezmyślnego, wulgarnego wypełniania książkowych „nauk”. Materialistyczne przekonania Wirgińskiej-akuszerki sprowadzają się do pogardy wobec życia ludzkiego i zanegowania jego duchowego charakteru. Tak oto przebiegała rozmowa kobiety z Szatowem, będącym świadkiem narodzin dziecka:

– Było ich dwoje, i oto trzeci człowiek, nowa dusza, całkowita, skończona, nie ludzkich rąk twór; nowa myśl i nowa miłość, aż strach... Nie ma nic wspanialszego na ziemi!

– Plecie pan! Po prostu dalszy rozwój organizmu i nic więcej. Nie ma w tym żadnej tajemnicy – śmiała się Wirgińska szczerze, wesoło. – W ten sposób każda mucha jest tajemnicą. Lecz w ogóle zbyteczni ludzie nie powinni przychodzić na świat. Trzeba wpieryw przerobić świat, a wtedy dopiero się rozmnażać⁴³.

W *Biesach* uderza wrogi, agresywny i pogardliwy stosunek nihilistek do mężczyzn. Studentka kłóci się niemal ze wszystkimi i lekceważąco odnosi się

⁴¹ Tamże, s. 391.

⁴² Tamże, s. 36.

⁴³ Tamże, s. 586. Jeszcze w innym miejscu narrator tak opisuje zachowanie Wirgińskiej: „Może naumyślnie, w najświętszych domach, straszyla nerwowe położnice jakimś nihilistycznym poniewieraniem wszelkimi formami lub też wyszydzeniem rzeczy świętych, zwłaszcza w takich chwilach, gdy świętość była najbardziej na miejscu” (tamże, s. 387).

do swojego wujka, negocjując – podobnie jak bohaterka *Walki nihilizmu z uczciwością* – więzy rodzinne. Charakterystyczna jest następująca wymiana zdań:

- (...) Pierwszy raz widzę pana i nie chcę słyszeć o pokrewieństwie.
- Ależ ja jestem twoim wujaszkiem; na rękach ciebie nosiłem⁴⁴.

Stosunek mężczyzn do nihilistek jest zresztą również agresywny i pogardliwy. Mimo że środowiska postępowe w Rosji sprzyjały emancypacyjnym dążeniom kobiet, Dostojewski pokazuje je jako szowinistyczne, wkładając w usta „postępowców” seksistowskie poglądy. Mężczyźni próbują odebrać głos kobietom, z niechęcią odnoszą się też do ich równościowych dążeń, śmieją się z nihilistek i negocjują ich zdolność do bycia niezależnymi⁴⁵. Major (wuj studentki), w reakcji na zachowanie młodej nihilistki wyrzuca z siebie słowa oburzenia:

(...) – One wszystkie takie! O nie, przepraszam! Cenię liberalizm i współczesność, lubię posłuchać mądrych rozmów, lecz uprzedzam – tylko wśród mężczyzn. Słyszec takie rzeczy z ust kobiet, tych dzisiejszych latawic – to boli! Siedźże spokojnie! – zawołał do studentki, która wciąż zrywała się z krzesła. (...)⁴⁶. Bez mężczyzn przypadłyby jak muchy. Tak myślę. Cała ich kwestia kobieca – to tylko brak oryginalności. Upewniam pana, że kwestię kobiecą wymyślili dla nich mężczyźni na własne utrapienie. Całe moje szczęście, że nie jestem żonaty. Najmniejszej rozmaritości nie ma wśród nich! Wzoru do wyszywania nie wymyślą. Nawet wzory rysują im mężczyźni. Ja ją na ręku nosiłem (...). Dziś przyjeżdża. Naturalnie, że lecę ją wyściskać, a ona od razu mi oświadcza, że nie ma Boga. (...) Wiem, że mądrzy ludzie nie wierzą w Boga, lecz to u nich z rozumu. A ty, bębnie, co możesz wiedzieć o Bogu? Student ciebie nauczył. A gdyby nauczył świece zapalać przed ołtarzem, tobyś zapalała!⁴⁷

Charakterystyczne jest też zdanie wypowiedziane przez Szygalewa, jak skrawo wyrażające jego zachowawcze poglądy na temat „kwestii kobiecej”:

⁴⁴ Tamże, s. 393.

⁴⁵ Ciekawe, że także nihilista Bazarow, bohater *Ojców i dzieci* Turgeniewa, gardzi kobietami i nie wierzy w ich myślową samodzielność, a jeśli już ją uznaje, to tylko w przypadku brzydkich kobiet. Zapytany przez Arkadiusza: „– Dlaczego nie chcesz przyznać, że kobiety też mogą myśleć niezależnie?”, odpowiada: „– Dlatego, bracie, że według moich obserwacji tą cechą odznaczają się tylko bardzo brzydkie kobiety” (I. Turgeniew, *Ojcowie i dzieci*, s. 279). Wyraża zatem stereotypowe seksistowskie przekonanie, iż mądra kobieta nie może być jednocześnie ładna; deprecjonuje on jednocześnie kobietę, sprowadzając ją wyłącznie do wyglądu.

⁴⁶ F. Dostojewski, *Biesy*, s. 392–393.

⁴⁷ Tamże, s. 394. Kobiety – co charakterystyczne – usługują mężczyznom podczas spotkania; nie ma tu mowy o zerwaniu z tradycyjnie przypisaną im rolą.

„Jeżeli zgromadzeni nie chcą słuchać, rozstańmy się od razu. Mężczyźni – do urzędów; kobiety – do kuchni”⁴⁸.

Trudno oczywiście traktować wypowiedzi narratora albo bohaterów jako wyraz poglądów samego Dostojewskiego, jednakże karykaturalne ujęcia nihilistek zdają się potwierdzać jego opinię, wyrażoną w tekstach publicystycznych i listach: niechęć wobec „starych nihilistek” oraz przekonanie pisarza o myślowej niesamodzielnosci tych kobiet (ich zależności od nihilistycznych, „męskich” poglądów).

Nie tylko w antynihilistycznych *Biesach* mężczyźni-postępowcy deprecjują emancypacyjne dążenia kobiet. W *Zbrodni i karze* Ilia Pietrowicz z niechęcią odnosi się do kształcących się dziewcząt:

– Mówię o tych strzyżonych pannicach – ciągnął dalej gadatliwy Ilia Pietrowicz. – Z własnego popędu nazwałem je babkami położnymi i znajduję, że to zupełnie trafna nazwa. Che-che! Leżą do akademii, uczą się anatomii, ale niechże pan powie: gdybym zachorował, to czyz sprowadzę sobie pannicę, żeby mnie leczyła? Che-che!

Ilia Pietrowicz zanosił się śmiechem, bardzo rad ze swoich dowcipów⁴⁹.

Andrzej Siemionowicz Liebieziatnikow, jedyny w gronie bohaterów *Zbrodni i kary* mężczyzna, który z aprobatą wyraża się na temat „kwestii kobiecej”, zdaje się jednak sam spłycać i ośmieszać wyznawane przez siebie „nowoczesne” poglądy. Emancypantki imponują mu nie wykształceniem, ale – jak to określa – zerwaniem z przesądami i podjęciem różnych form protestu. Za wzór stawia więc kobiety porzucające mężów i dzieci, żyjące w cywilnym związku, tzn. bez ślubu i w komunie, w końcu także kobiety uprawiające prostytutkę, a wyzwolenie ich wszystkich sprowadza do swobody seksualnej, rozumianej jako „dobrowolne” uleganie kolejnym mężczyznom (zaspokajanie męskich pragnień) czy też pozbawione moralnych zahamowań handlowanie własnym ciałem:

Na przykład u nas zarzucano Terebiowównie (tej, co teraz jest w komunie), że kiedy porzuciła rodzinę i... oddała się, to napisała do matki i ojca, że nie chce żyć pośród zabobonów i wstępuje w związek cywilny (...). (...) Ot, taka Warens przeżyła z mężem siedem lat, porzuciła dwoje dzieci i wprost rąbnęła mężowi w liście: „Zdałam sobie sprawę, że nie mogę być z Panem szczęśliwa. Nigdy Panu nie daruję, że mnie pan oszukiwał kryjąc przede mną, że istnieje inny ustrój społeczny, mianowicie komuna. Świeżo dowiedziałam się o tym od pewnego wielkodusznego człowieka, któ-

⁴⁸ Tamże, s. 400. Kobieta była wykluczona z męskiego świata urzędników (nie mogła zajmować w nim żadnego stanowiska; zwracano się do niej zgodnie z rangą męża).

⁴⁹ F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, przekł. W. Broniewski, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1984, s. 542.

remu się też oddałam, i wspólnie z nim wprowadzam komunę. Mówię bez osłonek, gdyż oszukiwanie Pana uważałabym za nieuczciwość. Może Pan robić, co się Panu podoba. Proszę nie liczyć na mój powrót; już za późno. Życzę szczęścia”⁵⁰.

Komentarz Piotra Pietrowicza Łużyna, którego Liebieziatnikow usiłuje przekonać o słuszności tak rozumianej emancypacji, jest ironiczny:

– A ta Terebiakówna to chyba ta sama, o której mi pan wówczas mówił, że żyje w trzecim cywilnym małżeństwie?

– W drugim dopiero, jeśli zdrowo na to spojrzeć! A choćby nawet w czwartym, a choćby nawet w piętnastym, to co?⁵¹.

Podczas innej rozmowy z Łużynem Liebieziatnikow próbuje swego rozmówcę namówić do cywilnego małżeństwa (czyli wolnego związku):

– I po co, po co panu koniecznie ten ślub, ten legalny ślub (...)? (...)

– Pan pyta: po co? Po to, że nie chcę w waszym cywilnym małżeństwie nosić rogów i hodować cudzych dzieci (...).

– (...) zajmijmy się rogami! Wyznam, że to moja słaba strona. To paskudne, huzarskie, puszkiniowskie słówko jest nie do pomyślenia w słowniku przyszłości. (...) Przeciwnie, właśnie w cywilnym związku nie będzie ich! Rogi – to tylko skutek naturalny wszelkiego małżeństwa legalnego, że tak powiem: poprawka, protest, tak że w tym sensie są one zgoła niczym poniżającym... (...). Gdy (...) rogi przypina się otwarcie, jak w związku cywilnym, wówczas one już nie istnieją, są nie do pomyślenia i nawet tracą miano rogów. Owszem, pańska żona dowiedzie panu tylko, jak pana szanuje, uważając go za niezdolnego sprzeciwić się jej szczęściu i za dość kulturalnego, żeby się na niej nie mścić za jej nowego męża. Do licha, niekiedy marzę, że gdyby mnie wydano za mąż, tfu! gdybym się ożenił... (cywilnie czy legalnie, wszystko jedno) chyba sam bym przeprowadził żonie kochanka, o ile by się długo z tym ociągała⁵².

Argumenty Liebieziatnikowa przypominają nieco wywody bohaterki *Walki nihilizmu z uczciwością* i stanowią mimowolną parodię wyidealizowanego przez Czernyszewskiego w *Co robić?* związku, który naturalnie i bezboleśnie wygasa, a nawet radośnie przeradza się w kolejny związek, gdy kobieta postanawia żyć z innym mężczyzną. W przekonaniu Andrzeja Siemionowicza zdrada małżeńska ze strony kobiety to jedynie wyraz jej protestu społecznego przeciwko „ograniczającemu” wolność cerkiewnemu ślubowi oraz znak odwagi zerwania z „przesądami”, mówiącymi o konieczności zachowywania w związku wierności. Łużyn odrzuca propozycję Liebieziatnikowa, ale nie dlatego, iż jest

⁵⁰ Tamże, s. 378-379.

⁵¹ Tamże, s. 379.

⁵² Tamże, s. 387-388.

obrońcą małżeństwa opartego na miłości i wierności. Kobiętę traktuje on jak towar, a ożenek jak finansową transakcję. Przyszłą żonę chciałby widzieć jako całkowicie od siebie zależną i niewolniczo mu posłuszną:

Z upojeniem, w głębokiej tajemnicy, roił o pannie cnotliwej i ubogiej (koniecznie ubogiej), bardzo młodej, bardzo ładnej, szlachetnej i wykształconej, mocno zahukanej, takiej, która by całe życie uważała go za zbawcę, modliła się do niego, ślepo go słuchała, podziwiała jego i nikogo więcej. (...) taka istota będzie mu przez całe życie niewolniczo wdzięczna, będzie się przed nim nabożnie poniżała⁵³.

Piotr Pietrowicz reprezentuje dość powszechne w Rosji przekonanie, iż kobieta winna podlegać mężczyźnie, a Liebieziatnikow całkowicie ten fakt nierówności i poddaństwa kobiet ignoruje. O prostytucji Soni Marmieładow wyraża się z aprobatą, jakby zupełnie nie dostrzegając, że ta zalegalizowana forma wykorzystywania kobiet przez mężczyzn jest dla dziewczyny źródłem wstydu i cierpienia, że prowadzi do społecznego wykluczenia, że nie jest wyborem, ale przymusem. Dla Liebieziatnikowa prostytucja to – jak mówi – „najnormalniejsze położenie kobiety”:

W dzisiejszym społeczeństwie, oczywiście, to niezupełnie normalne, bo wymuszone, ale w przyszłym – całkiem normalne, bo wolne. Zresztą i teraz miała prawo: cierpiała, a to był jej fundusz, że tak powiem, jej kapitał, którym miała całkowite prawo rozporządzać. Naturalnie w przyszłym społeczeństwie fundusze będą niepotrzebne; ale rola kobiety będzie określona w innym znaczeniu, będzie uwarunkowana harmonijnie i racjonalnie. Co się zaś tyczy Zofii Siemionowny, to ja i teraz patrzę na jej postępek jako na energiczny, uosobiony protest przeciw ustrojowi społecznemu, i głęboko ją poważam, a nawet cieszę się na jej widok!⁵⁴

Liebieziatnikow kłamie: w rzeczywistości, gdy Sonia zostaje prostytutką, nie chce z nią nawet mieszkać pod jednym dachem (rodzina Marmieładowów wynajmowała pokój w tym samym domu, co Andrzej Siemionowicz), uznając to za hańbiące. Ponieważ dziewczyna pociąga go seksualnie, liczy, że zgodzi się ona na życie z nim w wolnym związku i w tym celu zamierza ją przekonać do komuny, obłudnie tłumacząc, że czyni to dla jej dobra:

Owszem, namawiałem ją teraz do komuny, tylko że na zupełnie, zupełnie innych podstawach! (...) Zabiegam o wolność kobiety (...). Całkowicie pomijając kwestię cnoty i kobiecej wstydlivosti, jako rzeczy same w sobie czcze i nawet zabobonne,

⁵³ Tamże, s. 316.

⁵⁴ Tamże, s. 379.

w całej pełni uznaję jej cnotliwość w stosunku do mnie, bo w tym tkwi jej wolna wola, jej prawo. Naturalnie gdyby sama powiedziała mi „Chcę ciebie mieć”, miałbym to sobie za wielki sukces, bo dziewczyna bardzo mi się podoba (...)”⁵⁵.

Komuna (ros. коммуна), traktowana jako wyraźna alternatywa dla życia rodzinnego i małżeńskiego, zakładająca równość kobiety i mężczyzny w przestrzeni domowej, zyskała wśród rosyjskiej młodzieży postępowej szczególną popularność w latach 60-tych i 70-tych XIX wieku. Żyjąc we wspólnym mieszkaniu, kobiety i mężczyźni pracowali na wspólny budżet i dzielili się obowiązkami domowymi. Z punktu widzenia ekonomicznego komuna stawała się szansą dla kobiety, która, nierzadko bez jakichkolwiek środków do życia, uciekła z domu rodzinnego lub porzuciła męża. Uwolniona od władzy ojcowskiej czy też mężowskiej, dzięki komunie miała szansę samodzielnie decydować o sobie, uczyć się i pracować. W 1863 roku słynną komunę założył Wasilij Aleksiejewicz Slepcow, rosyjski pisarz-nihilista i działacz społeczny, bliski środowisku rewolucyjno-demokratycznemu. Z jego inicjatywy zorganizowano dla kobiet popularno-naukowe wykłady. W komunie obowiązywała zasada wzajemnego szacunku i równości wszystkich jej członków, a za wartości podstawowe uznawano wolność jednostki, sprawiedliwość i działanie dla wspólnego dobra.

Andrzej Siemionowicz nie myśli o dobru Soni, ale wyłącznie o swoje własnej korzyści. Naiwnie „bawi” się w agitatora i skupia się na błahych kwestiach, całkowicie drugorzędnych wobec rozpaczliwej przecież sytuacji Soni, ignorując jej wrażliwość moralną i dramatyczne przyczyny jej wyjścia na ulicę:

Szkoda (...) – mówi zaślepiiony – że przy całej energii i gotowości do protestu (czego już raz dowiodła) ma jak gdyby trochę za mało samodzielności, że tak powiem: niezawisłości, za mało negacji, ażeby się całkowicie wyzwolić z niektórych przesądów i... głupstw. Mimo to znakomicie rozumiała niektóre kwestie. Na przykład wybornie rozumiała kwestię całowania w rękę, czyli że mężczyzna uwłacza kobiecie nierówność, jeżeli całuje ją w rękę⁵⁶.

Liebieziatnikow traktuje emancypację kobiet jako formę zerwania z przesądami (tzn. tradycyjną moralnością i religijnym światopoglądem) i wierzy, że tylko na drodze protestu stworzyć można przyszłe „harmonijne i racjonalne” społeczeństwo. Dostojewski nie wierzy w powstanie szczęśliwego społeczeństwa „bez Boga”. W jego przekonaniu nie należy burzyć starego porządku, ale tworzyć go na religijnych podstawach. To właśnie odrzucenie „praw boskich”,

⁵⁵ Tamże, s. 380-381.

⁵⁶ F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, s. 381.

Chrystusowego przykazania miłości bliźniego, jest – jego zdaniem – przyczyną przemocy wobec kobiet i różnych form jej dyskryminacji. Krytykuje i potępia on na przykład bardzo silną w Rosji tradycję bicia żony przez męża i fakt społecznego przyzwolenia na to. W *Dzienniku pisarza* z żalem i empatią opowiada o kobiecie dręczonej i torturowanej przez męża, która zwróciwszy się o pomoc do sądu gminnego, usłyszała dość cynicznie w tym przypadku brzmiące słowa: „Żyjcie w zgodzie”⁵⁷. Z oburzeniem i goryczą pisze też o tym, że kiedy zrozpaczona kobieta powiesiła się, a mąż stanął przed sądem, ten uznał, że mężczyzna „zasługuje na wyrozumiałość”⁵⁸.

Pisarz wielokrotnie tworzy w swych utworach obrazy kobiet poniżanych przez mężczyzn: kupowanych na żony (bohaterka *Potulnej*, *Dunia ze Zbrodni i kary*, *Nastasia z Idioty*), traktowanych w małżeństwie w sposób uprzedmiotawiający (*Potulna*, *Bracia Karamazow*)⁵⁹. Bohaterki nierzadko buntują się przeciwko przemocy męskiego świata. Czy jednak odnajdują drogę wyjścia ze swojej poniżającej sytuacji? I czy emancypacja stanowi dla nich ratunek? W *Braciach Karamazow* mowa jest o tym, że pierwsza żona Karamazowa i jednocześnie matka Dymitra, Adelajda Iwanowna, wyszła za mąż bez miłości i wbrew swojej rodzinie, bo – jak komentuje narrator – „chciała okazać samodzielność kobiety, iść na przekór przesądom społecznym, stawić harde czoło tyranii bliskich i rodziny”⁶⁰. Biła rozpustnika, trwoniącego jej rodzinny majątek, aż w końcu „rzuciła męża i uciekła z nędznym nauczycielem seminarzystą, zostawiając trzyletniego Mitię”⁶¹. Wkrótce – jak to ujmuje narrator – „z zapalem oddała się najjaskrawszej emancypacji”⁶². Nie zostaje wyjaśnione, co należy rozumieć pod pojęciem „najjaskrawszej emancypacji” (samo określenie emancypacji „najjaskrawszą” nie jest przychylnie i brzmi jak oskarżenie o przesadę, zbytni radykalizm). Dostojewski nie przewiduje dla zbuntowanej Adelajdy optymistycznego scenariusza, zgodnie z którym kobieta, porzuciwszy swego męża (ale przecież także i małego synka) i żyjąc bez ślubu, wiedzie z ubogim seminarzystą życie szczęśliwe i spełnione. Tego

⁵⁷ F. Dostojewski, *Środowisko*, [w:] tegoż, *Dziennik pisarza*, t. 1, s. 287.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Dostojewski zwraca także uwagę na niemożność znalezienia przez kobiety pracy (*Potulna*, *Zbrodnia i kara*) albo nędzną za nią zapłatę. Na temat tego problem pisałam w artykule *Kobieta i pieniądze w ujęciu Fiodora Dostojewskiego i Mikołaja Czernyszewskiego*, [w:] *Księgowanie: literatura, kobiety, pieniądze*, I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014.

⁶⁰ F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 4, przekł. A. Wat, Warszawa 1984, s. 14.

⁶¹ Tamże, s. 15.

⁶² Tamże, s. 16.

szczęścia nie zazna także Zofia Iwanowna, druga żona Karamazowa, matka Iwana i Aleksego, którą narrator określa jako typ „sierotki”, „cichą, łagodną i bezbronną istotkę”⁶³.

W powieści mowa jest o tym, że najpierw była ona dręczona przez opiekunkę do tego stopnia, że chciała się targnąć na własne życie, a następnie została porwana przez Fiodora Karamazowa, który „nadużywał jej pokory i powolności”⁶⁴. Zahukana kobieta „wpadła w chorobę nerwową” i szukała ucieczki przed mężem w religii, aż w końcu udęczona i chora umarła. „Cichą, bezbronną i łagodną istotką” wydaje się także bohaterka *Potulnej*⁶⁵. Lichwiarz postanawia się z nią ożenić (tzn. kupić ją od ciotek, znęcających się nad sierotą), gdyż sądzi, że „(...) takie kobiety nie opierają się długo”⁶⁶. Mężczyzna próbuje podporządkować sobie kobietę, ale ta nie chce być potulną żoną, ubezwłasnowolnioną przez męża. A jednak i jej protest kończy się aktem rozpaczy, samobójstwem, a więc ucieczką w śmierć zadreżonej przez męża dziewczyny. Z toksycznej relacji z mężczyźnami na próżno próbuje się uwolnić także Nastasja Filipowna, bohaterka *Idioty*. Buntuje się przeciwko byciu kupowaną przez mężczyzn. Odrzuca jednak miłość księcia Myszkina – jedyne go mężczyzny-„idioty”, który odmawia uczestnictwa w męskim targu, by uciec ze „śmiertelnie” pożądanym jej Rogożynem.

Wszystkie wymienione tu zbuntowane przeciwko męskiej tyranii bohaterki ponoszą porażkę. W proteście kobiet jest wiele bezradności, agresji i autoagresji, a różne formy ucieczki nie przynoszą upragnionej wolności. Oddanie się „najjaskrawszej emancypacji” w przypadku Adelajdy nie wróży nic dobrego, a choćby nawet i „blade” emancypacyjne dążenia kobiety, które przyniosłyby jej szczęście i spełnienie, nie znajdują się w kręgu pisarskich zainteresowań Dostojewskiego. Wyidealizowana zostaje nie bohaterka wykształcona, sawantka, emancypantka, ale „cicha”, pokornie znosząca swój los prostytutki Sonia, zdolna przede wszystkim do ofiary, a w końcu towarzysząca mężczyźnie i bezwarunkowo mu oddana⁶⁷.

⁶³ F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, s. 21.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Uważam, że tak właśnie należy przetłumaczyć tytuł opowiadania *Кроткая* (por. F. Dostojewski, *Potulna*, [w:] *Opowieści fantastyczne*, przekł. M. Leśniewska, Kraków 1988), gdyż to potulność (uległość i posłuszeństwo), a nie łagodność jest postawą, której bohater wymaga od swojej żony. Ponieważ jednak samo opowiadanie lepiej, moim zdaniem, przetłumaczył Karski, w swoim artykule cytuję właśnie jego przekład, a więc *Łagodną*.

⁶⁶ F. Dostojewskiego, *Łagodna*, przekł. G. Karski, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 3, Warszawa 1984, s. 743.

⁶⁷ Sonia pomyślana została jako figura ofiary i zbawienia, a także uosobienie mądrości (gr. *sophia* – mądrość), która nie ma nic wspólnego z wiedzą czy intelektem, ale z wiarą w Boga.

Czy w związku z tym Dostojewskiego należy uznać za przeciwnika emancypacji? Pisarz przyjaźnił się z bardzo wieloma kobietami, cenił i gorąco popierał ich dążenie do uzyskania wyższego wykształcenia, chociaż – co znamienne – nie czynił pozytywnymi bohaterkami swych utworów „nowych dziewcząt”, które kształcą się, by służyć społeczeństwu. Widząc w Chrystusie wzorzec moralny, wielokrotnie upominał się w swej twórczości literackiej i publicystycznej o szacunek dla kobiety, walczył o jej godność i nie godził się z całą pewnością na to, by była ona przez mężczyzn bita, poniżana i traktowana jak służąca czy towar, pochylał się nad tragicznym losem kobiet, które pragnąc związku opartego na miłości i wzajemnym szacunku małżonków, daremnie próbują wyrwać się z toksycznej relacji z mężem.

Jako wyznawca prawosławia był jednocześnie zdecydowanie niechętny emancypantkom-nihilistkom, które postrzegał jako kobiety niewierzące, a zatem i niemoralne. Uważał, że nihilistki stanowią zagrożenie dla „prawosławnej Rosji” i tradycyjnej rosyjskiej rodziny. Tworzył więc ich negatywny, karykaturalny, parodyjno-satyryczny portret, wykluczał je z grona tzw. „prawdziwych Rosjanek”, odmawiając im mądrości i szlachetności, przypisując ich poglądom i dążeniom jedynie głupotę, zgubne naśladownictwo mężczyzn-nihilistów, fałsz i niemoralność.

Podczas gdy większość męskich bohaterów Dostojewskiego to intelektualści i jednocześnie pełnoprawne osobowości, Sonia nie jest złożoną psychologicznie postacią. Michał Bachtin w *Problemach poetyki Dostojewskiego* (przekł. M. Modzelewska, Warszawa 1970) podkreślał, że postacie Dostojewskiego obdarzone są samoświadomością. To zdanie prawdziwe jest w odniesieniu do Raskolnikowa, ale z całą pewnością nie dotyczy Soni. Nie poznajemy bohaterki „od wewnątrz”, poprzez monologi, w których analizowałaby ona samą siebie. Dostojewski koncentruje się na życiu wewnętrznym mężczyzny: kobieta jest w jakimś sensie tylko „lustrem” mężczyzny, przedmiotem męskiej świadomości, a nie pełną, autonomiczną, wyemancypowaną (to znaczy: samodzielną i niezależną) osobowością.



Żytomierz (dzisiejsza Ukraina), początek XIX w.

Ludmiła Jerszowa

Żytomierski Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki, Ukraina

KSZTAŁTOWANIE IDEAŁÓW WYCHOWAWCZYCH Kobiet NA UKRAIŃSKO-POLSKIM POGRANICZU (XVIII – POCZĄTEK XX WIEKU)

Wołyń to specyficzny region Ukrainy Prawobrzeżnej, gdzie w jednej subkulturze scaliły się ze sobą różne poglądy narodowe i konfesyjne, mające bezpośredni wpływ na obyczaje oraz tradycje tamtejszych kobiet i ich miejsce w nowożytnym społeczeństwie europejskim. Mylne byłoby jednak już na wstępie twierdzenie, że XVIII- czy XIX-wieczne Wołynianki, obarczone piętrzącymi się na co dzień problemami natury geopolitycznej, znajdowały się w poprzednich stuleciach na straconej pozycji społecznej. Miały one paradoksalnie – na gruncie rywalizujących często ze sobą w ich małej ojczyźnie (co najmniej od wieków średnich) odmiennych systemów religijnych oraz społeczno-politycznych ruchów i idei – sprzyjające już w dobie oświecenia warunki do konstruktywnego rozwijania własnej aktywności charytatywno-zawodowej (dobroczynności, opieki nad sierotami, starymi i chorymi ludźmi, organizacji sprawy oświatowej i pomocy leczniczej, dbania o gospodarstwa domowe).

Nie zapominajmy również w tym miejscu, że szacunek do kobiet – wiernych i pracowitych żon, troskliwych matek, a także wykształconych, dumnych, niezależnych i aktywnych obywaterek – zawsze zajmował u Wołynian szczególne miejsce. Ich obraz społeczny przerodził się jednak na Ukrainie w pewien mit. Jak wszystkie ideały, wyrastał on bowiem z utopijnych założeń, w tym wypadku z lokalnych uwarunkowań religijno-kulturowych, których dogłębne zbadanie pozostaje podstawowym celem niniejszego artykułu.

Idealy wychowawcze

Idealy wychowawcze kobiet ukraińsko-polskiego pogranicza kształtowały się pod wpływem trzech dość dobrze rozwiniętych kultur europejskich z ich dokładnie zarysowanymi dominantami klerykalno-konfesyjnymi. Z północy i ze wschodu rozprzestrzeniały się bowiem na Ukrainę prądy spokrewnionych ze sobą słowiańskich kultur prawosławnych, z południa i ze wschodu – bizantyjskiej i muzułmańskiej, a z zachodu – katolickiej i protestanckiej. Jednak najbardziej wydatnymi czynnikami wpływającymi na proces formowania się ideałów wychowawczych Wołynianek były wpływy katolicyzmu oraz prawosławia.

Warto tu odnotować, że wartości etyczne wyrosłe wprost z chrześcijaństwa dość niejednoznacznie wpłynęły na proces postrzegania pryncypiów wychowawczych przez ukraińskie kobiety. Z jednej strony, prawosławie, katolicyzm, a później protestantyzm, sprzyjały znacznemu rozpowszechnianiu się wśród Wołynianek piśmiennictwa, lecz z drugiej – dzięki choćby stopniowemu ustalaniu się od średniowiecza bizantyjskich wzorców duchowych – spowodowały one poważne zmiany w wyobrażeniach psychospołecznych Słowian dotyczących ideału chrześcijańskiej kobiety.

W ukraińskiej historiografii przyjęło się na przykład uważać, że Słowianki były do czasów Bizancjum prawnie samodzielne: mogły one wpływać na rodzinne i państwowe sprawy, korzystać z pewnych prerogatyw władzy, suwerennych praw oraz ulg. Od XII wieku pojawił się natomiast nowy i niezwykle dla staroukraińskiej mentalności pogląd, w myśl którego uosabiano kobiety ze stworzeniami zrodzonymi wprost z diabła, stanowiącymi źródło grzeszności oraz niedoskonałości. Równie nieufnie i z pogardą odnoszono się zresztą do nich na co dzień nawet w Imperium Rosyjskim, co, zdaniem Mychajło Hruszewskiego, świadczyło o kroku wstecz, rujnującym zdrowe podwaliny „staro ukraińskiego ładu”¹.

Wielkorosyjski ideał chrześcijański kobiety znacznie różnił się od jego ukraińskiego odpowiednika. Był częściowo swoim własnym zaprzeczeniem. Wielu badaczy akcentowało bowiem duże oderwanie rosyjskiego społeczeństwa przednowoczesnego od realnego życia. Mówił o tym w szczególności Wołodymyr Antonowycz, podkreślając, że wśród wartości Wielkorosów centralne miejsce zajmowały „(...) majątki, siła i władza”². Podobnie twierdził

¹ М. С. Грушевський, *Очерк истории украинского народа*, Київ 1991, с. 89.

² К. Мельник-Антонович, *З невиданих рукописів В. Б. Антоновича*, [w:] *Син України: Володимир Боніфатійович Антонович: у 3 тт.*, упор. В. Короткий, В. Ульяновський, т. 1, Київ 1997, с. 220.

również Mykoła Kostomarow, udowadniając choćby, że u Wielkorosów wewnętrzna strona wiary ustępowała tej zewnętrznej, związanej z obrzędowością, wywołując przy tym u nich duchową apatię³. Z kolei rosyjska badaczka Lizawieta Wodowozowa przekonywała nawet, że jej przodków mało niepokoiły pytania natury moralnej i dlatego większość z nich prowadziła „(...) zepsute, niestosowne życie, szczerze wierząc, że można je przykryć zewnętrzną fasadą praktyk religijnych: ukłonami, postami, częstym odwiedzaniem cerkwi”⁴. Właśnie dlatego ideałem prawdziwej chrześcijańskiej moralności – celem ostatecznym tak zwanych „najuczciwszych i najporządniejszych ludzi” w dawnej Rosji – pozostawał status mnicha. Aspirowały do niego także pozabawione na ogół podstawowych praw i często poniżane przez mężczyzn rosyjskie kobiety⁵. Wodowozowa opisywała to w następujący sposób: „Jeśli śmierć zwlekała z przyjściem na pomoc biednej kobiecie, tylko w klasztorze znajdowała ona spokój duchowy i uwolnienie się od ciągłych nękan”⁶. Gloryfikacja mnichów i ich wysokiej moralności sprzyjała z jednej strony szybkiemu rozpowszechnianiu się sieci klasztorów w Rosji, a z drugiej – jak zaznacza badaczka – bardzo zgubnie odcisnęła się ona na rozwoju rosyjskiego społeczeństwa. Jego najbardziej utalentowani przedstawiciele ukryli się bowiem – w geście protestu przeciwko niesforności, brutalności i ułudzie otaczającego ich świata – do klasztorów. Nie potrafili oni w żaden sposób wnieść pozytywnego wkładu w dziedzinę naprawy życia państwowego i społecznego we własnej ojczyźnie.

Nieco odmiennie podchodzono do kwestii kobiecego ideału w dawnym społeczeństwie ukraińskim, które okazało się w wielu kwestiach bardziej tolerancyjne i pragmatyczne od ówczesnych Rosjan. Ukraińskie kobiety z rodów książęcych były na przykład niegdyś pośrednikami politycznymi w rozwiązywaniu losów całych narodów. Stanowiły one siłę żeńskiej mądrości, hamującą wojny oraz jednoczącą ziemię⁷. Wiara w skuteczność kobiecego ideału wychowawczego przetrwała u Ukraińców i w dobie panowania litewskiego. Niektórzy książęta litewscy kultywujący pogaństwo radykalnie się bowiem zmieniali.

³ М. Костомаров *Дві руські народности.*, пер. О. Кониського; передне слово Д. Дорошенка, Київ – Ляйпціг 1923, с. 33-34.

⁴ Е. Н. Водовозова, *Книга для воспитателей*, СПб 1907, с. 8.

⁵ Н. И. Рождественский, *Православный идеал монашества*, Москва 1902, 16 с.; 24.

⁶ Е. Н. Водовозова, *Умственное и нравственное воспитание детей от первого проявления сознания до школьного возраста...*, dz. cyt., с. 12.

⁷ М. С. Грушевский, *Очерк истории украинского народа...*, dz. cyt., с. 89. П. Н. Батюшков (Н. И. Петров, И. И. Малышевский), *Волянь. Исторические судьбы Юго-Западного края*, СПб 1888, с. 59.

Żenili się z prawosławnymi księżniczkami, zapewniali chrześcijańskie śluby swoim dzieciom i nie oponowali w sprawie ich ewentualnej konwersji na chrześcijaństwo⁸. Prawosławne żony litewskich wielmożów „(...) wychowywały swoje rodziny w ruskich obyczajach i przekazach (...)”⁹, aktywnie przy tym sprzyjając rozpowszechnieniu się ukraińskiej kultury i wiary prawosławnej.

Polityka oświatowa

Edukacja kobiet na ziemiach polsko-ukraińskiego pogranicza bardzo kontrastowała w minionych wiekach z rosyjskim modelem oświatowym w tożsamym zakresie. O powyższym fakcie zaświadczały zresztą nie tylko polscy czy ukraińscy uczeni, ale i przyznawali to nawet sami badacze rosyjscy. Na przykład rosyjski historyk Mikołaj Zinczenko nadmieniał, że już przeszło od XIII stulecia edukacyjnymi brakami wśród polskiej szlachty odznaczały się głównie „(...) kobiety, które nie umiały czytać i pisać, zaś od XV wieku nierzadko były one nawet bardziej wykształcone aniżeli niektórzy mężczyźni”¹⁰.

Patriarchę Antiochii Makarego – przebywającego na ukraińskich ziemiach w połowie XVII wieku – także zaskoczyło wykształcenie ukraińskich kobiet¹¹. Pradawna tradycja dotycząca ich miejsca i roli w ukraińskim społeczeństwie była w pewnym sensie bardzo konwergentna z pewnymi dogmatami religijnymi wywiedzionymi wprost z katolicyzmu i prawosławia. Należy jednak w tym miejscu szczególnie podkreślić, że to kultura bizantyjska przyczyniły się w znacznym stopniu do zapewnienia ukraińskim kobietom równości edukacyjno-zawodowej w zamaskulinizowanym wówczas świecie. Wykształcenie bowiem – jako tradycyjna cecha kobiet ukraińsko-polskiego pogranicza – determinowało ich samodzielność oraz niezależność. A tej ostatniej – zdaniem ukraińskiego historyka O. Lewickiego – mogła pozazdrościć im niejedna szlachcianka z dowolnego państwa europejskiego¹². Ideały humanistyczne i tradycje oświatowe na Rusi Kijowskiej – wniesione do ukraińskiego społeczeństwa wraz z katolicyzmem oraz protestantyzmem – znalazły zaś pewne odbicie w poglądach ukraińskich bractw zakonnych z XVII i XVIII wieku, mówiących otwarcie o potrzebie równouprawnienia socjalnego, a także o konieczności za-

⁸ Tamże, c. 59.

⁹ Tamże, c. 55.

¹⁰ Н. Зинченко, *Женское образование в России. Исторический очерк*, СПб 1901, c. 10.

¹¹ В. Січинський, *Чужинці про Україну*, Київ 1992, c. 82.

¹² Л. Кротовська, *Трудове навчання як засіб статево-рольової ідентифікації дівчат*, [w:] *Трудова підготовка в закладах освіти*, Київ 1999, № 2, c. 22-25.

prowadzenia wzajemnego poszanowania w relacjach interpersonalnych przedstawicieli odmiennych płci¹³.

Chrześcijański model wychowawczy człowieka – chroniący między innymi integralność osobista kobiet oraz prawa do ich aktywności obywatelskiej – był *de facto* kultywowany przez Ukraińców w ciągu całej historii rozwoju ich społeczeństwa, zmieniając jednakże w kilku punktach swoje ideologiczne ukierunkowanie. Sprzyjała temu w pewnej mierze konfesyjna różnorodność przygranicznych ziem ukraińskich, na których to po unii lubelskiej z 1569 roku oraz brzeskiej z 1596 roku rozprzestrzeniła się działalność różnych zakonów, misji i odłamów religijnych, stymulujących ludzi do stałej, krytycznej i konstruktywnej oceny wyznawanych przez siebie wartości aksjologicznych. Niektórzy mieszkańcy pogranicza „(...) pod wpływem protestanckich poszukiwań zdążyli trzy razy za swego życia zmienić obrządek religijny, migrując od prawosławia do kalwinizmu czy socjanizmu, a stamtąd – do katolicyzmu”¹⁴. Niewątpliwym zatem pozostaje fakt, iż te ciągłe perturbacje wyznaniowe ludności ukraińskiej nie mogły nie zaważyć na procesie formowania się tam szczególnego podłoża etycznego, warunkującego pryncypia wychowawcze wśród miejscowej społeczności.

Najsilniejszy okazał się w przypadku protoplastów wielu dzisiejszych Ukraińców wpływ jezuitów, których polityka oświatowa kładła główny nacisk na konieczność uwzględnienia roli matki i jej dobroczynnego wpływu na kształtowanie się świadomości swoich dzieci. Zakonnikom przyświecał bowiem jeden główny cel: zastąpienie tradycyjnego modelu wychowawczego w wydaniu kościoła prawosławnego swoim. Ukraińskie kobiety miały więc stanowić dla jezuitów swego rodzaju pośredników, za sprawą których chcieli oni wpłynąć na męską część tej ludności. Okres unii brzeskiej to bowiem czas, gdy na znacznym terytorium ziem ukraińskich oraz w wielu dziedzinach życia publicznego miejscowej ludności zaczęła dominować dogmatyka oraz retoryka katolicka.

Jeszcze jedną zmianą w treści modelu wychowawczego ukraińsko-polskiego pogranicza doby XVII wieku pozostawała stopniowa zamiana niegdysiejszej jeszcze tolerancji religijnej na ówczesną rywalizację konfesyjną. Dotychczasowa „doskonała harmonia” różnych wyznań na ukraińskich rubieżach¹⁵ i właściwa dla tych ziem tolerancja religijna – pojmowana w duchu najwyższych

¹³ О. П. Кривоший, *Жінка в суспільному житті України (друга половина XVI – перша половина XVII століття)*: дис... канд. іст. наук: 07.00.01, Запоріжжя 1996, с. 158-159.

¹⁴ Н. Яковенко, *Нарис історії середньовічної та ранньомодерної України*, Київ 2005, с. 301-302.

¹⁵ Тамże, с. 303.

cnót chrześcijańskich – sprzyjały już od dawien dawna intensywnemu rozpowszechnieniu się tutaj instytucji oświatowych różnych konfesji. To właśnie pre-oświeceniowy model nauczania w szkołach jezuickich na Ukrainie okazał się w ich wypadku najbardziej progresywnym i perspektywicznym wówczas systemem oświatowym. Jezuici umiejętnie skorzystali bowiem z religijnej dyferencjacji ukraińskiego społeczeństwa i efektywnie wykorzystali jego pozytywne wartości, w głównej mierze – praktyczną skuteczność obowiązującego tam niemal od średniowiecza ideału wychowawczego mężczyzn, jak i kobiet.

Już w końcu XVII wieku wśród katolików polsko-ukraińskiego pogranicza odznaczeni się przedstawiciele słynnych prawosławnych rodów – Czartoryskich, Ostrogskich, Czetwertyńskich, Zbaraskich, Olizarowskich i innych¹⁶. W ciągu życia jednego tylko pokolenia odbyła się wówczas pełna denacjonalizacja ukraińskich magnatów i szlachciców: „Synów gorliwych bojowników za cerkiew prawosławną z lat 90-tych XVI wieku – konstatował historyk – widzimy już w latach 1620–1630 jako gorliwych katolików, zaprzeczających swoją postawą dotychczasowym ukraińskim interesom narodowym”¹⁷.

Wśród płomiennych XVI-wiecznych katoliczek na Ukrainie znajdowało się sporo wpływowych kobiet, czerpiących wzorce wychowawcze wprost od swoich rodziców czy bliższych lub dalszych krewnych, którzy niegdyś byli u siebie żarliwymi orędownikami wiary prawosławnej. Jedną z takich postaci pozostawała – Anna Aloiza Chodkiewicz, córka Aleksandra Ostrogskiego i Anny Kostczanki. Dołożyła ona bowiem niemało wysiłków, by zniwelować na ukraińsko-polskim pograniczu wpływy cerkwi prawosławnej i rozpowszechnić tam wiarę katolicką¹⁸. W 1624 roku powstał dzięki niej na przykład kościół jezuitów ze szkołami w Ostrodzie. Z kolei w latach 1634–1636 przekazała ona jezuitom cerkiew troicką, zbudowaną niegdyś jeszcze przez samego Konstantego Ostrogskiego. Zgodnie z miejscową legendą, Chodkiewiczowa przeniosła nawet do pobliskiego kościoła kości swego słynnego prawosławnego dziada. A do 1651 roku wybudowała ona zaś nowy kościół w Zwiahelu (teraz – w Nowogrodzie Wołyńskim).

Powyższe tendencje kulturotwórcze trwały na polsko-ukraińskim pograniczu do początku XIX wieku, otrzymując *notabene* aprobatę nie tylko ze strony ukraińskiego społeczeństwa, ale i ciche przyzwolenie we władczych kołach Im-

¹⁶ Н. П. Быков, *Князья Острожские и Волынь. Введение в историческую записку “Пятидесятилетия Острожского Св. Кирилло-Мефодиевского братства”*, Пг. 1915, с. 40.

¹⁷ М. Грушевский, *Иллюстрированная история украинского народа*, СПб 1913, с. 151.

¹⁸ О. И. Левицкий, *Анна-Алоиза, княжна Острожская*, Київ 1883, 45 с. П. Мазур, *Дві долі: Г. Гулевичівна-Лозка – фундатор братавської школи та А.А. Ходкевич – руйнівниця острозької академії*, [w:] *Освіта*, Київ 1995, с. 29.

perium Rosyjskiego (*sic!*). Na niebezpieczne wpływy katolicyzmu, odciskającego „swoje indoktrynujące wpływy” na proces formowania się pryncypiów wychowawczych wśród kobiecej części ludności kraju, wskazywał ówczesny kijowski generał-gubernator W. Lewaszow. Twierdził on bowiem, że z ideologicznego punktu widzenia, „właściwa” edukacja kobiet jest sprawą o wiele pilniejszą aniżeli przyuczanie mężczyzn do roli godziwego obywatela¹⁹.

Podobne jak Lewaszow stanowisko prezentował również hrabia M. Protasow (z czasem oberprokurator Świątobliwego Synodu Rządzącego), który w 1831 roku odznaczył się niechlubnie tłumieniem polskiego powstania. W 1835 roku stał on ponadto na czele inspekcji zakładów oświaty nowoutworzonego białoruskiego okręgu edukacyjnego, do którego były zresztą włączone także gubernie wołyńska oraz podolska. Protasow zwracał przede wszystkim uwagę na fakt, że to w podległych mu szkołach żeńskich rozpowszechniał się zwłaszcza „(...) duch wrogi rządowi i rosyjskiej narodowości”²⁰. Na skutek jego nadgorliwej inspekcji oddzielono w placówkach oświatowych polsko-ukraińskiego pogranicza wychowanków unickich od reprezentantów konfesji katolickiej. Dla pierwszych z nich stworzono oddzielne greckokatolickie seminarium w żyrowickim klasztorze (koła miasta Słonim), a rzymskokatolicką Akademię duchowną w Wilnie przeniesiono jak najdalej od ideologicznie niebezpiecznego regionu – aż do samego Sankt Petersburga²¹.

Edukacja kobiet

Rygor edukacyjny w szkołach ukraińsko-polskiego pogranicza determinował w XIX wieku znaczną intensyfikację domowej samooswiaty wśród miejscowych kobiet-katoliczek. Prym wiodły tu przede wszystkim – wedle słów I. Sbytniowa – „wielkie gospodynie oraz patriotki”, obdarzone „siłą żeńskiej dyplomacji”²². Właśnie dzięki edukacji domowej Polacy z południowo-zachodnich guberni Królestwa Kongresowego zdołali zachować swego ducha narodowego, formującego ich rodzimą kulturę – czyli wszystko to, co carscy ideolodzy określali mianem „miejscowych zabobonów”²³. Tych duchowych

¹⁹ Е. Лихачева, *Материалы для истории женского образования в России (1828–1856)*, СПб 1895, с. 10–11.

²⁰ С. В. Рождественский, *Исторический обзор деятельности Министерства народного просвещения (1802–1902)*, СПб 1902, с. 306.

²¹ Ф. В. Благовидов, *Обер-прокуроры св. Синода в XVIII и в первой половине XIX ст. (Развитие обер-прокурорской власти в Синодальном ведомстве)*, Казань 1899, 449 с.

²² *Записки Ивана Матвеевича Сбитнева: Из времен учреждения на Волини и Подолии после восстания 1831 г. русских школ, взамен польских*, Київ 1887, с. 65.

²³ С. В. Рождественский..., dz. cyt., с. 304.

imponderabiliów, składających się na ideał wychowawczy Polaka-katolika, nie potrafiły zniszczyć ani carskie reformy, ani imperialne represje.

W pierwszej połowie XIX wieku ideały wychowawcze kobiet ukraińsko-polskiego pogranicza odnosiły się przede wszystkim do dwóch determinujących je czynników: ich roli społeczno-biologicznej oraz wyznawanych przez nie wartości religijnych (wierna żona, troskliwa matka, gospodyni domowa, aktywna parafianka itd.). Wspierały się one ponadto na doktrynach nie zawsze koherentnych z dogmatami prawosławia (wykształcona, dumna, niezależna i aktywna obywatelka). Ważną rolę odgrywał tu też kler katolicki, który na terytorium „podrosyjskiej” Ukrainy opowiadał się czynnie za polskim patriotyzmem narodowym. XIX-wieczny katolicyzm zyskał oprócz tego w Imperium Rosyjskim status głównego źródła rozwoju idei jedności ogólnoeuropejskiej, podstawą której było uznanie chrześcijaństwa jako „ideału wolności”²⁴. Ruch ten napotkał jednak na bezpośredni opór ze strony monarchicznie upaństwowionego rosyjskiego prawosławia, które nie potrafiło go wówczas pojąć oraz na swój sposób przyjąć.

Przekształcenia społeczno-ekonomiczne drugiej połowy XIX wieku poszerzyły znacznie horyzonty statusu socjalnego kobiet polsko-ukraińskiego pogranicza, zmuszając zarazem ideologów prawosławia i caratu do zweryfikowania własnych poglądów na temat ideału wychowawczego kobiet. To również okres, gdy na ziemiach zależnych wprost od Imperium Rosyjskiego znacznej aktywizacji nabrała idea „rosyjskiej cerkwi państwowej”, lokująca jej duchownych reprezentantów w roli wasali Moskwy²⁵, pragnącej mieć *notabene* bezpośredni wpływ na wszystkie aspekty modelu wykształcenia podległych jej narodów, w tym również te o podłożu religijnym.

Oberprokurator Świętobliwego Synodu Rządzącego K. P. Pobiedonosciew uważał na przykład za ideał szkoły podstawowej taką placówkę, w której uczniowie otrzymując minimum elementarnej wiedzy, kształtowani byłiby w niej przede wszystkim w bojaźni Bożej, przekładającej się wprost na bezwzględny szacunek do własnych rodziców oraz dozągonną wierność wychowującemu je państwu²⁶. Edukacja kobiet była w tym kontekście rozpatrywana – przynajmniej oficjalnie – jako główny czynnik polepszenia oświaty całego

²⁴ E. Н. Цимбаева, *Русский католицизм: идея всеевропейского единства в России XIX века: монография*, Москва 2009, 205 с.

²⁵ І. Власовський, *Нариси історії Української Православної Церкви*, т. 3, Київ 1998, с. 257.

²⁶ *Очерки истории школы и педагогической мысли народов СССР. Конец XIX – начало XX в.*, под ред. Э. Д. Днепров, С. Ф. Егорова, Ф. Г. Паначина, Б. К. Тебиева, Москва 1991, с. 11.

narodu. W praktyce jednak jej wprowadzanie dało wprost przeciwne – oczekiwaniom rosyjskiego rządu i duchowieństwa – wyniki. Mimo hucznych oświadczeń carskiego aparatu władzy o konieczności podwyższenia poziomu edukacji wszystkich obywateli – w tym przyszłych matek i „pierwszych wychowawczyń narodu” – szkoła cerkiewna ulegała tradycyjnym dążeniom deprecjonującym rolę kobiet w procesie powszechnej edukacji.

Koniec XIX i początek XX wieku przyniósł rosyjskiemu duchowieństwu prawosławnemu oraz przedstawicielom caratu poczucie gorzkiego rozczarowania stanem społecznego posłuszeństwa swych obywateli, odbiegającym od głoszonych przez nich wychowawczych ideałów. Prorządowy kler zwracał na przykład wówczas uwagę, że wśród reprezentantów klasy chłopskiej „(...) przeklinają wszyscy bez względu na płeć i wiek: mężczyźni, kobiety, osoby starsze, nastolatki i dzieci”²⁷. Podkreślano również, że wiejscy rodzice stosują względem swoich dzieci system okrutnych kar, mających wpływ na ich stan emocjonalny²⁸. Odnotowywano także, że chłopcy odnoszą się do własnej religii „(...) obojętnie, do kapłanów i rodziców – niegrzecznie, Panu Bogu rzadko oddają należną cześć, nie dotrzymując przy tym odpowiednich postów”²⁹.

System edukacji duchowieństwa rosyjskiego również odbiegał od przyjętych wcześniej wzorców. Postulowany przez oberprokuratora Świątobliwego Synodu Rządzącego M. A. Protasowa ideał wychowawczy „ludowych pastarów” napotkał opór już na średnim szczeblu oświaty duchownych, masowo „produkującej” niedouczonego kapłanów, ograniczonych „(...) opieszalym, obojętnym wykonywaniem swoich obowiązków, nie stosujących się do elementarnych norm chrześcijańskich i etycznych”³⁰.

Pod koniec XIX wieku promoskiewskie kierownictwo duchowne, szukając przyczyn obniżenia autorytetu cerkwi prawosławnej wśród społeczeństwa rosyjskiego, doszło do wniosku, że to niewykształcone żony wiejskich kapłanów skłaniają całą swoją rodzinę do przyswajania brutalnych obyczajów. Twierdzono na przykład, że „(...) każdą książkę w domu uważają one za zbędną”, wymuszając jednocześnie na własnych mężach kult gospodarskich obowiązków

²⁷ Кормч, *Как борются со сквернословиями*, „Волынские епархиальные ведомости” 1911, № 18, с. 388.

²⁸ *Отчет Волынского епархиального училищного совета о церковно-приходских школах и школах грамоты Волынской епархии за 1894–1895 уч. г.*, „Волынские епархиальные ведомости” 1896, № 14, с. 269.

²⁹ А. Малиновский, *Дефекты преподавания Закона Божия в церковных школах*, „Волынские епархиальные ведомости” 1911, № 29, с. 569.

³⁰ С. І. Мешкова, *Аналіз причин реформи російської православної церковної школи 1867–1869 рр.*, „Вісник національного технічного університету” 2012, № 24, с. 138.

ków ukierunkowanych na zysk, stojący w całkowitej opozycji do ich postęgi kapłańskiej³¹. Przyznawano się w ten sposób do konieczności reedukacji żon miejscowego duchowieństwa, tak by stały się one etycznym drogowskazem dla chłopów w wiejskich parafiach. Ich główne role społeczne starano się formułować według następujących pryncypiów: żony – wykształconej pomocnicy męża-duchownego; wzorowej matki i wychowawczyni w sprawach rodzinno-gospodarczych na wsi, jak również krzewicielki oświaty i wiejskiej lekarki.

Ideale wychowawcze kobiet w carskiej Rosji starano się więc wprzęgnąć w krajowy proces powszechnej edukacji religijno-moralno-gospodarczej³². Niestety, w żeńskich gimnazjach Imperium Rosyjskiego córki kapłanów nie były uważane za osoby godne miana uczennic, gdyż przejawiały one – zdaniem miejscowych urzędników – zbytnią „(...) predylekcję do tańców, balów, modnych ubrań, muzyki, przedstawień teatralnych i innych niezupełnie bezpiecznych rozrywek”³³. Z myślą o nich właśnie powołano wtedy do życia odpowiednie szkoły średnie: duchowne oraz eparchialne.

Warto w tym miejscu dodać, że XIX-wieczny rząd rosyjski, opowiadając się wyraźnie za ściśle „zamkniętą formułą” powyższych zakładów edukacyjnych, otwarcie wierzył w „czystość” wpływów wychowawczych na proces formowania się świadomości uczennic owych szkół. Jednym z przejawów tak pojmowanego rygoryzmu oświatowego okazały się choćby wystosowywane przez władze tych uczelni specjalne zakazy obejmujące wszystkie ich wychowanki. Nie wolno im było na przykład odwiedzać swych rodziców nawet w trakcie świąt Bożego Narodzenia oraz Wielkanocy.

Model XIX-wiecznej zamkniętej szkoły żeńskiej, w którego pedagogicznych metodach dominowało „prawo karne”³⁴, ograniczał zupełnie – w porównaniu z męskim profilem nauczania – edukację kobiet w Imperium Rosyjskim. Nie było w nim choćby miejsca na kształtowanie twórczych i krytycznych wzorców myślenia wśród poszczególnych uczennic. Nie prowadzono też tam odpowiedniej edukacji ukierunkowanej na rolę płci w nowożytnym społeczeństwie.

³¹ А. Буйницкий, *Значение женщины и необходимость для нее образования*, „Волынские епархиальные ведомости” 1881, № 14, ч. неоф., с. 469.

³² М. И. Демков, *Очерки по истории русской педагогики. Для народных учителей и учительниц, учителей семинарий и институтов, женских институтов и гимназий и епархиальных женских училищ*, Москва 1917, с. 97.

³³ *Исторический взгляд на участие женского пола в религиозно-нравственной и гражданской жизни Церкви Божией, с приложением истории Ярославского училища девиц духовного звания, составленного по случаю празднования в сем заведении двадцатипятилетнего юбилея 1 июня 1871 года*, Ярославль 1871, с. 47.

³⁴ С. Любимов, *Воспитание в духовной школе*, [w:] *Духовная школа*, Москва 1906, с. 65.

Sprzyjano również infantyilizacji kobiecych zachowań w życiu codziennym, przekładających się na niemal niewolniczy stosunek i karną pokorę względem wyższych stanów społecznych. Nie korygowano także w żadnym stopniu niedopuszczalnych dla gorliwych chrześcijanek postaw – nieufności, zazdrości, bluźnierstwa, obrazy i tym podobnych³⁵. „Ochronna” polityka oświatowa carskiej Rosji doprowadziła więc do pełnego absurdu pedagogicznego, przynosząc wprost przeciwne rezultaty niżli deklarowane wcześniej wychowawcze ideały.

Na początku XX wieku rosyjskie środowiska pedagogiczne zaczęły z kolei otwarcie krytykować model edukacji lansowany dotychczas przez carat i prawosławne duchowieństwo. Domagały się one głębokiej korekty programowej obecnego systemu oświaty. M. Pyrogow w swojej pracy zatytułowanej *Pytania życia* dopominał się wprost od ówczesnych sfer rządowych w Rosji reformy edukacji w duchu etyki chrześcijańskiej z jej – rozumianą w sposób ewangeliczny – wolnością moralną każdego człowieka, konieczną w prawidłowym kształtowaniu się jego codziennych postaw i wyborów społeczno-etycznych.

Ideał świeckiej oświaty winien był więc – wedle reformatorów carskiego szkolnictwa – sprowadzać się do takiej próby ukształtowania nowoczesnego człowieka, który dbając o własne zdrowie dysponowałby zarazem „(...) silną wolą, niezłomnym i wspaniałomyślnym charakterem oraz rozwiniętym umysłowo i moralnie” systemem własnych wartości³⁶. Jak pokazały poprzednie doświadczenia historyczne, powyższe postulaty okazywały się zawsze nieodzowne, gdy cerkiew rosyjska pospołu z własnym narodem zmagaly się – często w opozycji wobec siebie – z potrzebą obrony własnych wpływów oraz wiary.

W latach 1904–1905 rosyjskie duchowieństwo prawosławne, zdawszy sobie wreszcie sprawę ze znacznego uszczerbku sympatii w oczach zwykłych ludzi, a nawet w kręgach carskiej władzy, postanowiło włączyć czynnie do kultuwanego przez siebie modelu edukacji warstwy rodzimej inteligencji. Jednakże globalne zawirowania dziejowe z początków XX wieku, w tym przemiany polityczno-ustrojowe w ówczesnej Rosji nie pozwoliły mu w pełni zrealizować własnych zamierzeń na polu oświatowym. Reformatorskie zapędy rosyjskiej cerkwi przegrać bowiem musiały z bolszewicką wizją ideału edukacji powszechnej, w której wiara w Boga – jako najwyższej wartości i absolutnej

³⁵ *Отчет Св. Кирилло-Методиевского братства за 1878 – 1879 год. С приложениями*, СПб 1882, с. 144. *Картинки из школьной жизни: Из прошлого Волынских духовноучебных заведений. По личным воспоминаниям*, „Волыньские епархиальные ведомости” 1911, № 22, с. 443.

³⁶ E. H. Водовозова, *Умственное и нравственное воспитание детей...*, dz. cyt., СПб. 1907, с. 4.

prawdy – została niechybnie zastąpiona przez reprezentantów nowej władzy wymogiem bezwzględnej podporządkowaniu się wszystkim klas społeczeństwa partii komunistycznej i jej przywódcom³⁷.

W pierwszej połowie XX stulecia niedostatki edukacyjne wśród rosyjskich kobiet aktywnie wykorzystywali przede wszystkim radzieccy ideolodzy komunistyczni, starając się udowodnić wszem wobec przewagę kreowanego przez nich pedagogicznego systemu³⁸ nad imperialnym modelem dotychczasowej oświaty. Swoje postulaty reformy nauczania podstawowego opierali oni na progresywnej – ich zdaniem – idei równości płci.

Cyniczna gra komunistów w tej materii objawiła się jednak bardzo szybko. Cały niezrealizowany potencjał oświatowy ukraińskich kobiet skierowali oni bowiem na ich walkę z prawosławiem oraz z jego duchowieństwem. Tak oto zaczął się w Rosji Radzieckiej nowy etap indoktrynacji społecznej.

W duchu tolerancji

W dotychczasowej historii Ukrainy zwykło się prezentować rozwój pryncypiów wychowawczych rodzimych kobiet w bezpośrednim nawiązaniu do idealnego obrazu Matki Boskiej. W okresie formowania się chrześcijaństwa dominował bowiem na tych ziemiach charakterystyczny dla tradycji bizantyjski wzorzec Matki (osoby powściągliwej i surowo pouczającej, majestatycznej „kobiety-wieszca” oraz opiekunki).

W trakcie jednoczenia się i samookreślenia narodu ukraińskiego jako etnosu *stricte* europejskiego (XV–XVI wiek) pojawia się zaś – prócz postaci Matki Boskiej – nowy kontekst społeczny, związany tym razem z wizerunkiem idealnej kobiety (szczerej, ludzkiej, zmysłowej, przepięknej wewnątrz i zewnętrznie, miłującej swoje dzieci matki). Z kolei podczas heroicznej walki Ukraińców o zręby własnej niepodległości i obronę wyznawanej przez siebie wiary (XVII–XVIII wiek) symboliczny obraz Matki Boskiej aktywnie wypełnia się wyraźnym kolorytem narodowym, związanym z sakralnym ideałem – nie-realnej i niebieskiej Piękności.

Poddając pod badawczą rozważanie system ideałów wychowawczych kobiet na ukraińsko-polskim pograniczu, formułujących się od zarania XVIII aż do początków XX wieku, musimy w pierwszej kolejności pamiętać o szeregu ważnych na tych ziemiach tendencji historyczno-społecznych, takich jak: słabnąca

³⁷ Г. Ващенко, *Виховний ідеал. Підручник для педагогів, виховників, молоді і батьків*, т. 1, Полтава 1994, с. 22.

³⁸ М. Вачевський, *Християнська педагогіка у вихованні учнівської молоді*, „Слово” 2010, № 3 (43), с. 25.

z roku na rok kulturotwórcza rola i ranga miejscowej cerkwi, oddzielanie się pojęciowego komponentu religijnego od etno-narodowego, a także systematyczna deprecjacja narodowych wzorców wychowawczych wśród pewnej części rodowitych Ukraińców. Po drugie zaś, nie winniemy zapominać, że transformację polsko-katolickiego ideału wychowawczego na przełomie dwóch ostatnich stuleci warto przede wszystkim tłumaczyć jako zjawisko całkowicie asymetryczne do ukraińsko-prawosławnego modelu oświaty tamtych przełomowych czasów.

Ujawnione tu tendencje dziejowe mają ponadto swoje naturalne pokłosie we współczesnych procesach społeczno-edukacyjnych na Ukrainie. Ich należyte porównanie i szczegółowa analiza wydają się więc bardzo przydatne dla naszej próby dogłębnego zrozumienia istoty dzisiejszej kultury ukraińskiej, opartej przecież w głównej mierze na wzajemnym poszanowaniu się wieloetnicznych oraz wielowyznaniowych regionów na co dzień ją tworzących.



Okladka czasopisma „Ster”
(Lwów: 1895–1897; Warszawa: 1907–1914)

Halina Parafianowicz
Uniwersytet w Białymstoku

LWOWSKI „STER” I JEGO AMERYKAŃSKIE FASCYNACJE: 1895–1897

Dwutygodnik „Ster” wychodził we Lwowie w latach 1895–1897, a potem w Warszawie (1907–1914). Jej inicjatorką i twórczynią była Paulina Kuczalska-Reinschmit, działaczka społeczna i sufrażystka, jedna z najbardziej znanych i zasłużonych społeczniczek na przełomie XIX i XX wieku.

Paulina Kuczalska (1859–1921) pochodziła z zamożnej rodziny szlacheckiej. Na jej wychowanie duży wpływ miała matka (jedna z Entuzjastek Narcyzy Żmichowskiej), która zapewniła córce bardzo staranne wykształcenie domowe. Jej nieudane małżeństwo ze Stanisławem Reinschmitem szybko się rozpadło (1885), a młoda rozwódka, dzięki rodzinnym funduszom, podjęła edukację za granicą. Studiowała nauki ścisłe w Genewie i Brukseli, doskonaliąc też znajomość języka francuskiego i niemieckiego¹. Biernie też znała angielski i włoski, co okazało się jej bardzo pomocne w późniejszych kontaktach z międzynarodowym ruchem kobiecym.

Podczas pobytu za granicą Paulina Kuczalska nawiązała kontakty z Marią Szeliwą, a przez nią z działaczkami międzynarodowego ruchu kobiecego, co wpłynęło na jej żywsze zainteresowanie się tymi kwestiami. W 1889 roku wzięła udział w Międzynarodowym Kongresie Kobiet, poznając tam wiele zachodnich sufrażystek. Po powrocie do Warszawy utworzyła Unię Kobiet i prowadziła – nawiązując do Narcyzy Żmichowskiej – salon. Spotykały się tam

¹ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji*, Izabelin 2001, s. 90; K. Mróz, *Hetmanka ruchu kobiecego* (www.feminoteka.pl/muzeum/readarticle.php?article_id=1) (data pobrania 22 marca 2011).

pisarki, publicystki, artystki i społeczniczki, które chętnie i z zaangażowaniem dyskutowały kwestie kobiece, jak również w ogóle ówczesne problemy społeczne. Uczestniczkami tych spotkań były między innymi Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Maria Dulębianka². Wiele uwagi poświęcano zwłaszcza kwestiom kształcenia dziewcząt, zarówno w kraju, jak i za granicą, pracy zawodowej kobiet i ich karier, także naukowych³.

Kuczalska-Reinschmit była zaangażowaną aktywistką, jedną z pierwszych radykalnych bojowniczek ruchu kobiecego na ziemiach polskich. W przeszłości była również założycielką Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (1907). Jako publicystka i redaktorka „Steru”, pierwszego polskiego pisma poświęconego walce o prawa kobiet, wywarła ogromny wpływ na profil i tematykę podnoszoną na jego łamach, jak też na ruch kobiecy w Galicji i w ogóle na ziemiach polskich. Skupiła wokół „Steru” grono wybitnych społeczników i ważne osobistości literatury z końca XIX wieku⁴. Wiele miejsca w piśmie poświęcano sprawom oświaty i edukacji oraz kwestiom równouprawnienia kobiet, zwłaszcza w ich dostępie do pracy i nauki.

Przyjrzyjmy się pokrótce pismu i podnoszonej przez niego tematyce amerykańskiej, tym bardziej że miało ono duży wpływ na ruch kobiecy oraz klimat intelektualny ówczesnego Lwowa. Pierwszy numer „Steru”, jak wynika z podtytułu, dwutygodnika „dla spraw wychowania i pracy kobiet” ukazał się we Lwowie z datą 30 listopada 1895. Redaktorką naczelną pisma była Paulina Kuczalska-Reinschmit, a wydawczynią i osobą odpowiedzialną za prace redakcyjne – Leontyna Jezierska. Redakcja mieściła się we Lwowie przy ulicy Piekarskiej 8.

W numerze inauguracyjnym w piśmie przewodnim starano się przedstawić stanowisko redakcji w szeroko rozumianej kwestii kobiecej, a zwłaszcza w odniesieniu do pracy zawodowej kobiet. Jak stwierdzono, było to jedno z ówczesnych zawiłych zagadnień społecznych, bowiem praca zawodowa pań budziła bardzo rozmaite reakcje także ich samych. Jak pisano:

Wszyscy zgadzają się, że najważniejszym zadaniem kobiety jest wychowywać swoje dzieci. Lecz jedni, w imię macierzyńskich obowiązków, chcą kobietę usunąć od

² Artystka wiele pisała na temat aktywności artystycznej kobiet i domagała się ich dostępu do Szkoły Sztuk Plastycznych w Krakowie. W roku 1908 była pierwszą Polką, która demonstracyjnie wystartowała w wyborach do Sejmu w Galicji.

³ K. Mróz, dz. cyt.; E. Pętkowska, „Ster” lwowski jako wyraz nowoczesnych poglądów środowiska kobiecego we Lwowie, [w:] *Modernistyczny Lwów. Teksty życia, teksty sztuki*, red. E. Paczoska i D. M. Osiński, Warszawa 2009.

⁴ Z. Sokół, *Lwowskie dziennikarki, redaktorki, wydawczynie, 1783–1919*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej*, red. J. Purchla, Kraków 2003; A. Górnicka-Boratyńska, dz. cyt., s. 6.

wszelkiej pracy zarobkowej, nie kształcić jej umysłu, trzymać zdala od wiru społecznego życia, nie rozpalać jej serca miłością dla idei by, ani cząsteczki jej ukochania, ani cząsteczki jej czasu nie oderwać od celu głównego, nie osłabić sił fizycznych tak bardzo potrzebnych.

Tymczasem drudzy, w imię tychże samych obowiązków, domagają się wręcz przeciwnie najgruntowniejszego i obszernego wykształcenia dla matek, twierdząc, że nawet racjonalnemu fizycznemu wychowaniu nie podoła dziś kobieta pozbawiona gruntownych podstaw wiedzy tem więcej, jeśli ma być istotnie wychowawczynią umysłu i serca swoich dzieci, to posiadając wykształcenie, musi ona jeszcze żyć życiem szerszym, w znajomości spraw ogólnych, w zrozumieniu i kochaniu wzniosłych idei, czerpiąc pierwiastki szlachetne dla zaszczepienia ich młodocianym pokoleniom. Dowodzą, że dopiero tak uzdolniona matka może rozwinąć w całej sile swój wpływ dodatni.

Pracę zarobkową i obywatelską kobiety uważają niektórzy za zamach na jedność rodziny i za niekorzystne dla nich samych współzawodnictwo z mężczyznami. Podczas gdy inni w pracy i samodzielności kobiecej widzą potężną dźwignię, która podnosi umysły kobiet ponad sferę strojów i salonowych próżnostek, uczy je poważniej zaopatrywać się na obowiązki rodzinne a przy tem jest czynnikiem głęboko sięgającym w życie społeczne, hamulcem dla różnych namiętności, lekarstwem na wiele nędz dziś trapiących ludzkość.⁵

I dodawano, że to w interesie całego społeczeństwa było wnikliwe zbadanie warunków pracy kobiet i ich uregulowanie „drogą wspólnych usiłowań kobiet i mężczyzn”. Na koniec głoszono, że: „W tej arcymozolnej i trudnej pracy cóż powinno nam być sterem? Zgłębienie przeszłości, – obiektywne badanie zjawisk, jakie nam dzisiejsza doba przynosi, – zestawienie zdobywanych przez naukę pewników – a nade wszystko traktowanie całej sprawy nie z punktu kompromisów, lecz etyki i prawdy oraz rzetelnej sprawiedliwości”⁶. Wydaje się, że w tym jasno i precyzyjnie zapowiedzianym *credo* zawiera się tematyka tak bliska Kuczalskiej-Reinschmit i jej współpracownikom. Świadczą o tym kolejne numery „Steru” i w ogóle aktywność ówczesnych liderek skupionych wokół niego we Lwowie.

Przyjrzyjmy się pokrótce pismu, które w założeniu było dwutygodnikiem, choć na początku ukazywało się trochę nieregularnie (drugi numer wyszedł po miesiącu), ale potem ukazywał się raczej systematycznie (z wyjątkiem zakłóceń spowodowanych strajkami) – a więc 10 i 25 każdego kolejnego miesiąca⁷. W okresie wakacyjnym zmniejszano jego objętość, by potem te różnice

⁵ „Ster”, nr 1 (30 listopada 1895), s. 1.

⁶ Tamże, s. 2.

⁷ „Ster”, nr 2 (25 grudnia 1895), s. 32. Redakcja wyjaśniała, że: „Dla wyrównania prenumeraty numer 1-szy „Steru” z datą 30. listopada, zaliczony zostaje na grudzień, a wniesiona prenumerata, rachować się będzie od grudnia”.

wyrównać⁸. Pierwszy numer „Steru” liczył 16 stron i kolejne też miały podobną objętość, choć zachowano ciągłość paginacji, a więc nr 2 zaczynał się na stronie 17. Schemat pisma był w zasadzie ustalony na początku i w pierwszym roku pozostał bez większych zmian. Było ono zorganizowane w ośmiu działach: I. Artykuły naukowe, społeczne i pedagogiczne; II. Beletrystyka; III. Poezje; IV. Artykuły literackie, recenzje i sprawozdania artystyczne; V. Działalność stowarzyszeń; VI. Artykuły informacyjne; VII. Artykuły gospodarcze oraz VIII. Korespondencje i przeglądy.

Warto zauważyć, że bodaj najbardziej rozbudowane były działy I (a więc artykuły naukowe, społeczne i pedagogiczne), gdzie pisała nieraz sama Kuczalska-Reinschmit, Maria Dulębianka, Anna Lewicka, A. Wyczółkowska, także Piotr Chmielowski, dr Bronisław Trzaskowski, oraz V, VI i VII. W tym ostatnim dziale (gospodarczym), od pierwszego numeru pisała Lucyna Ćwierczakiewiczowa⁹, już wówczas niezwykle popularna i powszechnie znana (dzisiaj byśmy powiedzieli celebrytka). Ta „narodowa kucharka”, jak ją nazywano, bardzo poczytna autorka przewodników kucharskich i rozmaitych poradników, gościła sześć razy w lwowskiej edycji „Steru”.

W jednym z pierwszych numerów pisma zamieszczono życzenia noworoczne w postaci wiersza, który pozwolę sobie zacytować. Autor, zastanawiając się nad bilansem roku poprzedniego, wyrażał głęboką nadzieję i wiarę, że nowy będzie korzystniejszy. Oddajmy mu głos:

O Roku Nowy! Dziewięćdziesiąty szósty!
 Nie wiem czy będziesz chudy albo tłusty,
 Krzywy czy prosty, błydy czy rumiany...
 I mniejsza o to; ale, mój kochany,
 Wypada abyś miał rozsądku nieco.
 Twój przodkowie, pytam się, czem świecą?
 Ten i ów stworzył niby to i owo,
 Lecz niekoniecznie przystojnie i zdrowo.
 Tak, że ich dzieła równe niemal zeru,
 A wiecie dlaczego? – Bo nie mieli steru.
 Steru nie mieli, szli oślep do mety.
 Tyś już szczęśliwszy. Patrz! Oto kobiety,
 Te w sferze wdzięku, poświęcenia, cnoty...
 Słoneczne blaski siejące istoty,
 Swój „Ster”, bezpłatnie niosą tobie w darze,

⁸ „Ster”, R. II. Nr 15 (10 lipca 1897), s. 230.

⁹ Izabela Wodzińska poświęciła jej rozprawę doktorską pt. *Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Kobieta niekonwencjonalna*, obronioną w kwietniu 2011 na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Skłoń że się pięknie, jako zwyczaj każe,
 Czytaj go pilnie, i idź jego torem.
 Co gdy uczynisz, ręczę ci honorem,
 Że dasz ludzkości radość i słodycze,
 Czego wszem wobec i każdemu życzę¹⁰.

Należy też zauważyć, że w różnych działach pojawiało się sporo informacji ze świata, co było poważnym atutem pisma nawiązującego do założeń programowych i działalności oraz sukcesów międzynarodowego ruchu kobiecego. Można więc było przeczytać o aktywności i prawach kobiet w Finlandii, kolegiach żeńskich w Ameryce, czy prawach politycznych kobiet w Austrii¹¹. Pewien zrząd informacji można też było uzyskać o funkcjonowaniu związków kobiecych w Anglii i Niemczech, szkołach dla dziewcząt w Rosji i Francji, jak również o obradach Międzynarodowego Kongresu Kobiet w Berlinie¹². Wydaje się, że polski ruch emancypacyjny czerpał przede wszystkim z doświadczeń brytyjskich i amerykańskich aktywistek, tym bardziej że sporo w tym czasie publikowano na temat edukacji i aktywności zawodowej Brytyjek i Amerykanek¹³.

Z późniejszej działalności Kuczalskiej-Reinschmit, między innymi z jej udziału w międzynarodowych kongresach kobiet, wynika, że miała ona rozległe kontakty na Zachodzie Europy, także w USA (w tym ze słynną sufrażystką Susan B. Anthony, także Carie Chapman-Catt, Elizabeth Cady Stanton). Warto podkreślić, że Amerykanki były niezwykle aktywne w światowym ruchu kobiecym, biorąc systematycznie udział w kolejnych spotkaniach, zjazdach, kongresach etc. Poczynając od spotkania w Seneca Falls w 1848 roku i ogłoszonego tam programu, często służyły za wzór kobiecej aktywności na rzecz równości płci, pełnych praw obywatelskich, dostępu do szkół i pracy zawodowej.

¹⁰ *Do Roku Nowego 1896*, „Ster”, nr 3 (10 stycznia 1896), s. 34. Autorem wiersza był zapewne satyryk Mikołaj Biernacki-Rodoć, goszczący czasem w piśmie. Był on członkiem Lwowskiego Koła Artystyczno-Literackiego, które 28 marca 1897 zorganizowało jego Jubileusz. W imieniu kobiet zabierała głos redaktorka „Steru”.

¹¹ *Ruch kobiecy w Finlandyi*, „Ster”, nr 15 (10 lipca 1896), s. 235; Z. Poznański, *Prawa polityczne kobiet wobec ustawodawstwa austriackiego*, nr 20 (25 września 1896).

¹² *Związek przemysłowy kobiet angielskich*, „Ster”, nr 4 (25 stycznia 1896); *O szkołach żeńskich w Rosyi i we Francyi*, nr 18 (25 sierpnia 1896); *Międzynarodowy kongres w Berlinie dla prac i usiłowań kobiecych*, nr 12 (21 maja 1896) i w numerach 21–24.

¹³ Patrz: Alice Zimmern, *The renaissance of girls' education in England*, 1898; Christine Sinclair Bremner, *Education of girls and women in Great Britain*, 1897. Warto dodać, że praca Alice Zimmern, *Methods of education in the United States*, 1894 ukazała się w 2008 w postaci reprintu; Sara Annie Burstall, *The education of girls in the United States*, 1894. Sprawami edukacji Amerykanek zajmowały się pilnie organizacje kobiece, zwłaszcza National Council of Women.

Anthony, zasłużona już wtedy sufrażystka i autorka głośnej pracy¹⁴, ponoć w swoich wystąpieniach niekiedy lansowała użyteczność ówczesnych bicykli... dla emancypacji kobiet. Wizerunek pedałujących dam wystrojonych w krynoliny wykorzystywano chętnie zarówno w kampaniach na rzecz swobód politycznych, jak i w ruchu kobiecym. Co więcej, sam rower zrewolucjonizował, zdaniem wielu późniejszych badaczy, ruch sufrażystek, wpływając nie tylko na zmiany obyczajowe, ale przede wszystkim dał kobietom szansę, by poczuły się wolne. „Rower oferował im możliwości ucieczki. Dawał niezależność, otwierał nowe horyzonty, pozwalał zawierać nowe znajomości. Był szybki i nowoczesny, prawie nie wymagał konserwacji”¹⁵. Kiedy pierwsza kobieta wsiadła na rower okrakiem... dokonała się wielka rewolucja obyczajowa.

Pozwolę odnieść się do tematyki amerykańskiej goszczącej nieraz na łamach „Steru”. W ostatnich dekadach XIX wieku – w związku z rozległą kolonizacją amerykańskiego Zachodu i przyśpieszoną industrializacją kraju – zaoceaniczna republika stała się „ziemią obiecaną” dla rzeszy imigrantów, także z ziem polskich, szukających tam lepszego losu. Temu też towarzyszyło wzrastające zainteresowanie Ameryką, którą opisywali zazwyczaj podróżnicy i publicyści, rozbudzając nierzadko fascynacje tym raczej mało znanym, acz legendarnym krajem.

Amerykę wśród Polaków popularyzowali odwiedzający ją podróżnicy, którzy potem pisali o niej prace pamiętnikarskie i podróżnicze. Swoją uwagę ograniczają do kilku autorów, których piśmiennictwo o tym odległym i fascynującym kraju cieszyło się poczytnością i zainteresowaniem, kształtując w znacznym stopniu wiedzę, a ściślej wyobrażenie o nim. Wspomnijmy takie postaci, jak: Jakub Gordon¹⁶, Sygurd Wiśniowski¹⁷, Kalikst Wolski¹⁸, Roger Łubieński¹⁹. Część z nich publikowano najpierw w periodykach i prasie, w tym w „Kłosach”, „Głosie”, „Niwie”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Kronice Rodzinnej”, gdzie też pisali o Ameryce inni autorzy. Od 1872 roku do „Gazety Polskiej” korespondencje przesyłał ziemianin litewski, Julian Horain, zamieszkały w USA powieściopisarz i dziennikarz.

¹⁴ S. B. Anthony, *History of Women Suffrage, 1876–1885*, New York 1881.

¹⁵ B. Bathurst, *Kij w szprychy macho*, „Forum”, 11-17 kwietnia 2010, s. 32-35.

¹⁶ *Przechadzki po Ameryce*, Berlin 1866; tegoż, *Podróż do Nowego Orleanu*, Poznań 1866.

¹⁷ *Listy z Czarnych Gór, 1875 oraz Obrazki z życia amerykańskiego*, „Kłosy 1876, t. 23 (opublikowano je również w wersji książkowej w 1900 roku).

¹⁸ *Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki*, Lwów 1876.

¹⁹ *Listy z Ameryki*, Warszawa 1900 (ale po powrocie do kraju w 1874 publikował je w *Kronice Rodzinnej*).

Prace Jakuba Gordona, podróżnika i dziennikarza, naturalizowanego w USA, przybliżyły także wyobrażenia polskich czytelników o Ameryce. Sporo uwagi poświęcił on opisom miejsc, które odwiedzał, grupom religijnym, a zwłaszcza miejscu kobiet. Z uznaniem pisał o ich pozycji i udziale w życiu publicznym oraz szacunku, jakim je tam otaczano. Żartobliwie pisał o „wszechwładzy kobiet”, które są lepiej wykształcone i umieją z tego skorzystać²⁰.

Sporo uwagi Amerykankom poświęcił Łubieński, oburzając się na ich zbyt dużą, jego zdaniem, swobodę obyczajową. O emancypacji kobiet też wypowiedział się krytycznie, wyrażając swój sceptycyzm, czy to „przyniesie korzyść, albo jaką chwałę”. Pisał tak:

Dlatego widzimy tam panny i mężatki cisnące się chciwie do wszelkich zajęć, w których tylko siły ich fizyczne podolać mogą w konkurencji z mężczyznami. W sklepach, przy telegrafach, pocztach, fabrykach, restauracjach, drukarniach, w biurach rządowych i prywatnych, u adwokatów, kupców i bankierów, widzimy wszystko ubrane niewiasty, wypełniające wszystkie obowiązki mężczyzn. Niektóre spełniają nawet urzędy publiczne, jak: doktorów, adwokatów i inne, za dyplomem rządowym. Miejsca, w których u nas kobiety nigdy nie bywają, jak na przykład giełdy, kazalnice po kościołach, zebrania publiczne itd., często bywają przez nie nawiedzane.²¹

Najciekawszym wszak opisem ówczesnych Stanów Zjednoczonych jest piarstwo późniejszego noblisty, Henryka Sienkiewicza. Jego *Listy z podróży do Ameryki* są pokłosiem dwuletniego pobytu pisarza na „ziemi Waszyngtona”. Od 1873 roku był on felietonistą „Gazety Polskiej”, gdzie pisał jako „Litwos”. Redaktor Edward Leo poznał się na jego talencie i udzielił mu niejako stypendium na wyjazd do USA, opłacając jego wyjazd w zamian za późniejsze felietony o tym kraju. Trzydziestoletni wówczas Sienkiewicz, jeszcze niezbyt znany literat, ale ciekaw świata i wrażeń, wyjechał tam w lutym 1876 roku i przebywał do marca 1878 roku. Oficjalnie wyjechał jako korespondent „Gazety Polskiej” na wystawę w Filadelfii z okazji 100-lecia USA, choć – jak powszechnie uważano – był to raczej pretekst, a na salonach warszawskich plotkowano o zupełnie innych i bardzo osobistych powodach wyjazdu²².

Zabawnie, z dużą przekorą i zapewne na zamówienie, bo był to aktualny i modny temat w Europie, pisał Sienkiewicz o Amerykankach. Sympatycznie wypowiadał się o nauczycielkach, które pełnią „prawdziwą misję”, wychowując dzieci i ucząc młodzież dobrych obyczajów. Amerykanki, jak pisał, lubią

²⁰ J. Gordon, *Przechadzki...*, s. 217-223.

²¹ R. Łubieński, *Listy...*, s. 46-47.

²² Z. Najder, *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 1955, z. 1, s. 62.

się stroić, są nadzwyczajnie śmiałe i – choć mniej wykształcone niż Europejki – otoczone są czcią i szacunkiem rodaków. Jak pisał:

Szacunek, jakim tu otoczona jest kobieta, łatwo wyjaśnia się tym, że – mówiąc językiem handlowym – popyt tu na płęć piękną daleko jest większy od podaży. Kobiet w ogóle w Ameryce jest mało, w nowo zaludniających się zaś okolicach tak mało, że zaledwie jedna na dwudziestu lub trzydziestu mężczyzn przypada. Tym tłumaczy się, że nawet nieokrzesani i pozbawieni wszelkiej ogłady ludzie obchodzą się tu z kobietą jak z czym szklanym.²³

Przesadnie i bardzo żartobliwie mówił o tym, jak Amerykanki rozpieszczane są przez mężczyzn. „Nigdzie może na świecie nie jest tak wygodnie kobiecie, jak w Ameryce. Prawodawstwo ją kokietuje, obyczaj daje jej wolność, opinia osłania ją nawet wtedy, kiedy broi, mężczyzna ją rozpłaszcza. (...) Może dlatego kobieta jest tu po trochu zepsutym dzieckiem”²⁴. W innym zaś miejscu znowu pisze, że rodowity Amerykanin jest idealnym mężem, bowiem dobrze traktuje kobietę, którą otacza szacunkiem i stwarza jej ognisko domowe. Szacunek ten dla kobiet zdaje się tkwić głęboko we krwi tej rasy, sam zaś w sobie tak jest bijący w oczy i potężny, że udziela się nawet emigrantom, Niemcom i Irlandczykom, którzy w „Deutschlandzie” i „Irishlandzie” inaczej na te stosunki patrzeć przywykli²⁵. Naturalnie pisarz przesadzał z opisami znakomitego położenia kobiet amerykańskich i ich traktowania w świecie „dżentelmeńskich kowbojów”. Może też trochę pokpiwał z tego.

W innym bowiem miejscu Sienkiewicz podważał opinie o emancypacji Amerykanek, pisząc tak: „W Europie powszechne jest mniemanie, jakoby emancypacja kobiet nigdzie nie znajdowała takiego urzeczywistnienia w praktyce, jak w Stanach Zjednoczonych. Ja sam byłem pewien, że znajdę tu mnóstwo kobiet doktorów, adwokatów, urzędników, nawet duchownych; że przynajmniej spotkam ich wiele poświęcających się poważnym naukowym badaniom; niechby wreszcie bawiących się tylko w pozory emancypacji, które mimo swych śmiesznych i ekscentrycznych form zdradzają zawsze jakiś prąd ogólny. Tymczasem rzeczy mają się inaczej. Nauczanie elementarne jest tu istotnie przeważnie w rękach niewiast, które na tym polu oddają nieobliczone usługi społeczeństwu, a jeśli przez emancypację będziemy rozumieć wyższe specjalne kształcenie się kobiet i udział w obowiązkach publicznych spełnianych gdzie indziej przez mężczyzn, to można powiedzieć, że mniej tu zrobiono pod

²³ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1956, s. 83.

²⁴ Tamże, s. 155.

²⁵ Tamże, s. 279.

tym względem niż w Europie”²⁶. W każdym bądź razie felietonista uszczypliwie i kategorycznie stwierdzi: „Słowem, nigdzie nie spotykam tu takiego udziału kobiet w obowiązkach męskich, który by zasługiwał na ów rozgłos i na owo pojęcie o emancypacji w Ameryce, jakie co krok napotykamy u nas w książkach poświęconych sprawie kobiecej i w ulotnych artykułkach dziennikarskich i broszurowych zatytułowanych: Słówko w sprawie kobiecej, Kilka słów, Jeszcze słówko albo w rozmaitych Ziarnkach społecznych, których, mówiąc nawiasem, nikt dziobać nie chce”²⁷.

Pozwoliłam sobie przytoczyć te fragmenty z Sienkiewicza, bowiem jego piarstwo w niemałym stopniu ukształtowało wyobrażenia o Ameryce. W kolejnych dekadach Stany Zjednoczone uległy poważnym przeobrażeniom, a Amerykanki ugruntowały swoją pozycję w społeczeństwie, coraz aktywniej biorąc udział w życiu publicznym. Znajdowało to także swoje odzwierciedlenie na łamach „Steru”, choć gwoli ścisłości warto zaznaczyć, że nie wszystkie informacje były sprawdzone i w pełni wiarygodne.

Róża Nusbaumowa pisała w „Sterze” o kolegiach żeńskich w Stanach Zjednoczonych, powołując się na dostępne wówczas informacje z USA. Istniało wówczas 179 kolegiów żeńskich, gdzie nauki pobierało blisko 25 tys. dziewcząt. Z uznaniem wyrażała się o tych uczelniach, między innymi Wellesley, także Bryn Mawr²⁸, znanych już wtedy i zyskujących z czasem na prestiżu.

W „Sterze” kilkakrotnie pisano o Kongresie Kobiet w Berlinie, zwracając uwagę na wystąpienie zasłużonej działaczki amerykańskiej, adwokatki z Waszyngtonu – Belvy Lockwood (prawidłowo: Belvy). Była ona oddaną rzeczniczką ruchu kobiecego walczącego o pełne prawa obywatelskie rodaczek (tylko w Wyoming i Colorado Amerykanki korzystały wówczas z praw wyborczych). Udzielała się również w ruchu pacyfistycznym i brała udział w Międzynarodowym Kongresie Pokoju w Londynie w 1890 roku. Nie bez satysfakcji pisano również, że w 1892 roku była ona brana pod uwagę jako kandydatka do... Białego Domu²⁹. Ta ostatnia uwaga była mocno przesadzona, choć istotnie Lockwood zebrała kilkadziesiąt tysięcy podpisów osób ją popierających.

Na Kongres kobiet w Berlinie przybyła także Frances Graham, która wystąpiła z referatem na temat położenia kobiet w USA. Posługując się danymi statystycznymi z ostatnich dekad XIX wieku, wykazała systematyczny wzrost

²⁶ Tamże, s. 150-151.

²⁷ Tamże, s. 152-153.

²⁸ R. Nusbaumowa, *Kolegia żeńskie w Ameryce*, „Ster”, nr 18 (25 sierpnia 1896), s. 277- 281.

²⁹ *Międzynarodowy kongres w Berlinie dla prac i usiłowań kobiecych*, „Ster”, R. II, nr 2 (25 grudnia 1896), s. 27.

zatrudnienia Amerykanek. W 1890 spośród blisko 30,6 mln rodaczek ponad 3,9 mln pracowała zawodowo, głównie w rzemiośle, fabrykach i przemyśle oraz jako służba domowa. W porównaniu z 1880 był to wzrost o 47%. Jak podawała amerykańska delegatka, kobiety sięgały też coraz częściej do mniej oczywistych profesji. I tak: „Kaznodziejstwem zajmowało się 1235 kobiet, 888 literaturą i dziennikarstwem, 208 adwokaturą, 735 były profesorkami, 4555 doktorkami, 337 dentystkami, 219 prowadziło księgarnie nakładowe, 25000 trudniło się handlem, 306 wynalazkami, oraz rysowaniem wzorów, 34 517 nauczaniem muzyki, a 4875 pozostawało w służbie rządowej”³⁰. W 1892 w amerykańskich uniwersytetach – jak podała Amerykanka – studiowało ponad 140 tys. studentek, a do kolegów w 1894 uczęszczało blisko 23 tys. dziewcząt³¹. Dane te, nawet jeśli nie są zbyt dokładne, pokazują pewną tendencję, a więc wzrost zatrudnienia Amerykanek, śmiało wkraczających do coraz to nowych zawodów, a zwłaszcza na uniwersytety.

„Ster” niejednokrotnie odwoływał się właśnie do przykładów z Ameryki i postępującej, widocznej emancypacji Amerykanek, które zdobywały coraz to nowe pola własnej aktywności zawodowej i działalności publicznej. W jednym z numerów pisma podano szybko wzrastającą liczbę stenografek w USA, która osiągnęła, wedle ówczesnego spisu statystycznego, 118 tysięcy. Odnotowano też fakt, że w stanie Luizjana pierwsza kobieta Murzynka została doktorem medycyny³², a w Waszyngtonie zapowiedziano powołanie katolickiego uniwersytetu dla kobiet³³. Podawano też inne budujące przykłady kobiecych karier, na przykład to, że w Paryżu doktorat z matematyki zrobiła Amerykanka. Jej rodaczka w stanie Nowy Jork mianowana została „lekarzem miejskim do szczepienia ospy”, a jeszcze inna pełniła „obowiązki lekarza kolejowego” w małej mieścinie Hope³⁴.

Emancypacja Amerykanek służyła często jako dobry przykład i swego rodzaju zachęta czy wzór do naśladowania. Wzmiankowano, że najwcześniej właśnie w Stanach Zjednoczonych kobiety uzyskały dostęp do studiów uniwersyteckich, bo już w 1833 roku. Z czasem też, acz powoli, zaczęły z tego prawa korzystać. Blisko 60 tysięcy Amerykanek – wg ówczesnych statystyk – miało wykształcenie wyższe. W roku 1861 Francja także otworzyła uniwersyteckie podwoje dla kobiet, a w kolejnych dekadach także wiele innych państw, w tym

³⁰ Tamże, s. 28.

³¹ Tamże, s. 28.

³² „Ster”, R. II, nr 16 (25 lipca 1897), s. 238.

³³ „Ster”, R. II, nr 18 (25 sierpnia 1897), s. 353.

³⁴ „Ster”, R. II, nr 19 (10 września 1897), s. 270.

Szwajcaria, Dania, Szwecja, Finlandia, Holandia, Belgia, Włochy. Walka Niemek o uzyskanie tych praw – jak informowano – spotkała się z oporem kadry uniwersyteckiej. Na Węgrzech takie prawo kobiety uzyskały w 1895 roku, a od października 1897 miały być dopuszczone do studiowania na uniwersytetach także w Austrii³⁵.

Wydaje się, że tego rodzaju informacje w „Sterze” były szczególnie mile widziane. Zachęcały Polki do edukacji i sięgania po wykształcenie wyższe. Nieprzypadkowo bowiem pierwsze rodaczki, które zdobywały szlify uniwersyteckie, robiły to na uczelniach Europy Zachodniej. Niezwykła kariera przyszłej noblistki, Marii Skłodowskiej-Curie, jest doskonałym tego przykładem. W Galicji zaś, jak to wynika z życzeń noworocznych redakcji, pisano tak:

Obyśmy doczekały się otwarcia gimnazjum dla kobiet z zapisu p. Przedzrymirskiej, rozpoczęcia kursów rolniczych dla kobiet w Horodence, założenia dla nich szkoły gospodarczej, wstępu do szkoły sztuk pięknych i auli uniwersyteckich. Spełnienie tych życzeń jednak, jak w ogóle rozwój prac i polepszenie bytu kobiet, zależy w znacznej mierze od ich własnej inicjatywy i solidarności. Tej solidarności więc i inicjatywy życzymy wam serdecznie, i będziemy szczęśliwe, jeśli pismo nasze zdoła być łącznikiem między kobietami pokrewnych myśli i dążeń.³⁶

„Ster” odnotował śmierć amerykańskiej pisarki, Harriet Elizabeth Beecher-Stowe, która – jak podano – zmarła 2 lipca 1896 roku w Nowym Jorku. Ta sędziwa, 84-letnia autorka powszechnie znanej również w Europie *Chaty wuja Toma*, jak podkreślano, od dawna już zasłużyła na uznanie nie tylko rodaków. Pisarka już podczas wizyty w Europie w 1853 roku była owacyjnie przyjmowana, bowiem w jej powieści dostrzegano „potęgę poczucia sprawiedliwości i współczucie dla cierpiących”. Książka ta przyniosła jej zasłużoną sławę i stała się dziełem „pomnikowym, hasłem wstrząsającym narodem całym, pochodnią, która zapaliła wojnę nie o terytoryalne nabytki i pieniężne korzyści, lecz o podniosłą ideę zniesienia niewolnictwa”³⁷. Składano w ten sposób hołd wielkiej kobiecie, która swoim pisarstwem i postawą życiową przyczyniła się do „ważnego postępu ludzkości na drodze do sprawiedliwości i dobra”³⁸.

³⁵ „Ster”, R. II, nr 11 (10 maja 1897), s. 173-174.

³⁶ *Nasze życzenia*, „Ster”, nr 3 (10 stycznia 1896), s. 1. W kolejnym numerze pisano, że po blisko 14 latach Rada miasta Lwowa powróciła do projektu gimnazjum dla dziewcząt.

³⁷ *Harriet Beecher-Stowe*, „Ster”, nr 15 (10 lipca 1896), s. 229. Przypomniano, że książka Beecher-Stowe była tłumaczona na wiele języków europejskich. Były też jej dwa polskie tłumaczenia.

³⁸ Tamże, s. 230.

W kronikarskim zapisie „Z dzisiejszej doby” skrupulatnie informowano czytelników o rozmaitych sukcesach kobiet w różnych krajach, ich karierach zawodowych, często naukowych. Niejednokrotnie zamieszczano wzmianki, że w którymś z państw niewiasta po raz pierwszy otrzymała dyplom z jakiejś dziedziny czy objęła ważną posadę, choćby stanowisko naczelnika stacji kolejowej w Walii, czy została pierwszą adwokatką w Meksyku. Z wielką satysfakcją odnotowywano sukcesy rodaczek, na przykład fakt, że Bronisława Guttman z Warszawy ukończyła z wyróżnieniem na Politechnice w Zurichu bakteriologię, a Józefa Joteyko otrzymała stopień doktora medycyny na wydziale medycznym w Paryżu. Jej rozprawa została potem nagrodzona, co było wielkim sukcesem³⁹. Cieszono się z sukcesów kształconej w Bazylei, a potem pracującej na uniwersytecie Humboldta, dr Zofii Daszyńskiej, która również gościła jako autorka na łamach „Steru”.

Warto jeszcze wspomnieć o interesującym szkicu obyczajowym Janiny Prus, która pisała o zarabkowaniu młodych, niezamożnych Amerykanek, głównie z farmerskiego Zachodu. Zarabiały one w ten sposób na studia, bo chciały być bardziej samodzielne, bądź dorównać wykształceniem swoim partnerom życiowym. Podejmowały się rozmaitych prac, często w trakcie wakacji. Jak pisała autorka:

Kuchnia, zmywanie statków, podłóg i okien, jednym słowem cięższe roboty, wykonywane są przez służbę, ale studentki, które się zapisały do robót drugorzędnych, nakrywają do stołu, odkurzają meble, myją i wycierają szkło i srebra, obierają i czyszczą warzywa, i przygotowują liczne puddingi...⁴⁰

I dalej dodawała:

Jeden z dzienników amerykańskich wydrukował niedawno list narzekań pisany jakoby przez młodą służącą irlandkę, członka stowarzyszenia usług irlandzkich, poszukujących pracy. Utyskuje ona, że niezadługo służące nie będą mogły zupełnie znaleźć zajęcia w lecie; z powodu konkurencji z legionem młodych studentek, które „grasują” po wsiach i miastach, uprawiając sztukę kucharską, i wykonując wszelkie roboty domowe zgodnie z wymaganiami higieny i nauki, co jest niesłychanym nowatorstwem i grozi zupełną zagładą dawnych nawyków i zwyczajów⁴¹.

Chyba nawet autorka nie do końca przekonana była o zasadności takich poczyniań Amerykanek, skoro tekst zamknęła konstatacją: „co kraj to obyczaj”.

³⁹ „Ster”, nr 18 (25 sierpnia 1896), s. 288; R. II, nr 5 (10 lutego 1897), s. 78.

⁴⁰ J. Prus, *Wiedza za pracę*, „Ster”, nr 17 (10 sierpnia 1896), s. 263.

⁴¹ Tamże, s. 264.

Jakże osobiwa i skłaniająca do refleksji wydaje się informacja podana 17 marca 2011 (!) w wiadomościach telewizyjnych, a mianowicie to, że uczelnia w Olsztynie otwiera... kształcenie guwernantek. Z lakonicznej informacji wynikało, że w wielu miastach polskich jest to poszukiwana umiejętność (profesja?), całkiem niezłe płatna (co najmniej 1,5 tys. zł miesięcznie). Ale wykwalifikowana guwernantka, ze znajomością języków i umiejętnością gry na fortepianie... może miesięcznie zarobić nawet 10 tys. zł. Podkładem ilustracyjnym do tych informacji były sceny z filmu *Trędowata*. Jak wiadomo, jedną z pierwszych i szeroko dostępnych profesji dla kobiet... była właśnie posada guwernantki. Do innych prac, choćby biurowych, w kantorach czy w rzemiośle, dopuszczano niewiasty bardzo niechętnie i stopniowo.

Numer 20 „Steru” z 1896 roku rozpoczynał się nietypowo, bowiem na stronie pierwszej redakcja poinformowała o pozyskaniu prac kolejnych autorów, chociażby Chmielowskiego, Orzeszkowej, Kasprówicza, Konopnickiej. Zapowiedziano również, że prenumeratorzy „Steru” uzyskają specjalną stawkę zmniejszonego abonamentu „Przeglądu Literackiego”, „Ogrodnika Polskiego” oraz „Przewodnika Ogrodniczego”⁴². Jak widać, redakcja próbowała zapobiec problemom finansowym, a zarazem żywo reagowała na potrzeby czytelnicze. Starła się także – poprzez listy do i z redakcji oraz rozsyłane zapytania i kwestionariusze – utrzymywać kontakt z czytelniczkami. W odpowiedzi na ich prośby zapowiadano, że w przyszłości pismo będzie zamieszczać więcej artykułów teoretycznych oraz rozszerzy „dział sprawozdawczy z działalności kobiecej za granicą”. Międzynarodowy ruch kobiecy, organizujący się z coraz większym rozmachem i zyskujący szerszy rozgłos, był uważnie obserwowany przez Polki. Pismo od początku starało się informować czytelniczki o tych sprawach, które budziły ich żywe zainteresowanie. Rodaczki szukały w ruchu sufrażystek inspiracji, zachęty, a czasem wsparcia dla swojej aktywności. Starano się wszak przede wszystkim odnosić się i pisać o problemach nurtujących Polki.

W jednym z tekstów (na marginesie książki Zygmunta Kaczkowskiego o kobietach) Kuczalska-Reinschmit konkludowała, że „dążenie kobiet naszych do wiedzy i pracy samodzielnej, nie jest naśladownictwem zachodu, ale naturalnem dążeniem do żywiołu, który jest dla niej tem, „czem woda dla ryby, a powietrze dla ptaka”. Dążeń więc tych, ani powstrzymać, ani im przeciwdziałać nie można, lecz przeciwnie dopomagać i kierować nimi należy, by nie zmyliły drogi”⁴³.

⁴² „Ster”, nr 20 (25 września 1896), s. 305.

⁴³ Kaczkowski o kobietach, „Ster”, nr 21 (10 października 1896), s. 325.

Po roku istnienia pisma redakcja pisała tak:

Numer dzisiejszy kończy pierwszy rok istnienia „Steru”. Rok najtrudniejszy, rok próby. Nie do nas należy sąd o tem, o ile i w czym, udało nam się wypełnić postawione sobie zadanie. Czujemy raczej, jak wiele jeszcze pozostaje nam do zrobienia w uregulowaniu rubryk i rozszerzeniu współpracownictwa w różnych kierunkach.

Nie mogąc odrazu, we wszystkich działach rozwinąć pisma tak, jak pragniemy uczynić to w przyszłości, mamy jednak przeświadczenie, iż w kierunku obranym wytrwaliśmy jednolicie.

A że kierunek ten był odpowiedni potrzebie, świadczy nie tylko ciągle wzrastająca liczba prenumeratorek i prenumeratorów, ale i chętne współpracownictwo naszych pierwszorzędnych piór, które nie wahały się poprzeć powagą swego imienia początkujący dwutygodnik, oraz przychylność okazana nam przez ogół prasy.⁴⁴

Następnie podkreślano, że „Ster” nie był pismem „jedynie dla kobiet”. Jego celem było zajmowanie się zwłaszcza pracą kobiet, która „obchodzi i obchodzić musi coraz żywiej ojców, mężów, braci, w czasach, gdy zatrudnia ona parlamenty, rządy i uczone akademie”⁴⁵. Zapowiadano więc dalsze działania w tym samym kierunku, poszerzenie grona współpracowników, zamieszczanie dodatku powieściowego z literatury obcych. Deklarowano też rozbudowanie niektórych rubryk (tu: „Praca zawodowa kobiet”), a także prowadzenie poradnika zawodowego dla kobiet. Na koniec podkreślano też, że wszelkie ulepszenia „Steru” zależały w znacznej mierze od poparcia czytelników, a więc informacji od nich, artykułów i korespondencji oraz odpowiedzi na kwestionariusze i wszelkie pytania, które dotyczyłyby spraw najpilniejszych i najważniejszych. Zachęcano więc do dalszej żywej współpracy. Wyrażano też przeświadczenie, że pismo zdążyło w należytych kierunkach, choć było wiele do zrobienia w kwestiach ważnych⁴⁶.

W kolejnych numerach widoczne stają się narastające problemy redakcyjne i organizacyjne oraz finansowe pisma. „Ster” jakby tracił impet, choć redakcja starała się zachować jego profil i wzbogacać wachlarz tematyczny. Pojawiały się nadal informacje ze świata, między innymi wzmianki o Czesko-Słowiańskim Kongresie Kobiet (maj 1897)⁴⁷, o Międzynarodowym Kongresie Kobięcym w Brukseli⁴⁸. Opublikowano też interesującą korespondencję z Mediolanu na

⁴⁴ „Ster”, nr 24 (24 listopada 1896), s. 384.

⁴⁵ Tamże, s. 384.

⁴⁶ Tamże, s. 384.

⁴⁷ „Ster”, R. II, nr 12 (25 maja 1897), s. 179-180.

⁴⁸ „Ster”, R. II, nr 16 (25 lipca 1897), s. 238; nr 18 (25 sierpnia 1897), s. 252-253; nr 19 (10 września 1897), s. 265-266.

temat dążenia Włoszek do „sprawiedliwych płac”⁴⁹. Pisano również o wielkim ówczesnym problemie, tj. o niecnym międzynarodowym procederze handlu kobietami, w sidła którego wpadały również Polki⁵⁰.

W ramach dyskusji nad poszerzaniem aktywności kobiet na różnych polach i w coraz nowych zawodach głos kilkakrotnie zabierał radca szkolny, dr Bronisław Trzaskowski. Warto zwrócić uwagę na jego tekst *Wojna a kobieta*, w którym pisał o udziale również płci pięknej we wszystkich wcześniejszych konfliktach. Posłużył się także przykładem amerykańskiej wojny secesyjnej (aczkolwiek błędnie nazwał ją sukcesyjną), w której kobiety uczestniczyły na wielką skalę, przede wszystkim jako sanitariuszki i pomocnice w opatrywaniu rannych na polach bitew i w szpitalach oraz w prowadzeniu kantyn⁵¹. W tej wojnie totalnej długo nieoceniona była faktyczna rola Amerykanek, które zastępowały często mężczyzn w prowadzeniu gospodarstwa domowego i farm, a na Południu – plantacji. Jak wiadomo, niewiele wcześniej zrodziła się idea pielęgniarstwa i Czerwonego Krzyża, a legendarna potem Brytyjka – Florence Nightingale, odegrała w tym ruchu szczególnie doniosłą rolę. Bronisław Trzaskowski podsumował to w ten sposób:

I tak stały się kobiety niezbędną potęgą w wojnie – nie dla zadawania ran, ale dla ich leczenia. Tym sposobem łagodzą one przekleństwo wojny i dźwigają się same coraz skuteczniej z własnych cierpień wojennych do najpiękniejszych, bo prawdziwie humanitarnych czynów wojennych.⁵²

Na koniec pozwolę zwrócić uwagę na ciekawe teksty wzmiankowanej wcześniej dr Zofii Daszyńskiej, które – jak się miało okazać – opublikowane zostały w ostatnich numerach pisma ukazującego się we Lwowie. Ta znana emantypantka, ekonomistka, socjolożka zajmowała się przede wszystkim historią gospodarczą i demografią. Zamieściła interesujące artykuły na temat *Przeludnienia wśród kobiet*, w których analizą objęła dane demograficzne uwzględniając strukturę płci. Swoje uwagi zogniskowała na krajach Europy i Stanach Zjednoczonych.

W Europie – jak podawała – na 1000 mężczyzn przypadały 1024 kobiety, choć widoczne było zróżnicowanie w poszczególnych krajach (na przykład w krajach południowych przeważali mężczyźni; a w Austro-Węgrzech też zauważalne było zróżnicowanie w różnych częściach monarchii). Ale w Stanach

⁴⁹ „Ster”, R. II, nr 12 (25 maja 1897), s. 182.

⁵⁰ „Ster”, R. II, nr 15 (10 lipca 1897), s. 230.

⁵¹ „Ster”, R. II, nr 10 (25 kwietnia 1897), s. 147-148 ; nr 11 (10 maja 1897), s. 162-164.

⁵² B. Trzaskowski, *Wojna a kobieta*, „Ster”, R. II, nr 11 (10 maja 1897), s. 164.

Zjednoczonych tendencja była odwrotna, bowiem na 1000 mężczyzn przypadły tylko 953 kobiety, choć na Wybrzeżu Wschodnim i w dużych metropoliach kobiety stanowiły większość mieszkańców. Autorka też zwracała uwagę na emigrację, która tylko częściowo rozwiązywała problem „nadwyżki” siły roboczej kobiet w Europie. Jak wykazały jej badania, także w emigracji do Stanów Zjednoczonych przeważali nadal mężczyźni (na 100 dorosłych osób przypadało 60 mężczyzn i 40 kobiet)⁵³.

Z każdym miesiącem pogarszała się sytuacja finansowa „Steru” i piętrzyły się rozmaite trudności związane z jego funkcjonowaniem. W ten sposób po dwu latach istnienia przerwana została egzystencja tego bardzo ciekawego i twórczego pisma, które tak obficie korzystało z doświadczeń międzynarodowego ruchu kobiecego, zwłaszcza brytyjskiego i amerykańskiego. Polki, zachęczone sukcesami ruchu zagranicznych sufrażystek, podjęły walkę o równe prawa wyborcze oraz usilne zabiegi na rzecz równości, zwłaszcza w dostępie do edukacji. „Ster”, jego niezwykła redaktorka i cały zespół miały w tym znaczący udział. Pismo odrodzi się w wiele lat później w Warszawie⁵⁴, a jego redakcja będzie obficie korzystać z bogatych doświadczeń z lat lwowskich.

⁵³ „Ster”, R. II, nr 23 (10 listopada 1897), s. 323-326; nr 24 (25 listopada 1897), s. 337-338.

⁵⁴ Warto zwrócić uwagę na tekst Katarzyny Dormus, *Warszawski „Ster” (1907-1914) i jego program wychowawczy*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, t. XL, 2000, s. 87-102.

Ks. Grzegorz Głąb

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Nela Warfołomejewa

Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Ukraina

DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA SIÓSTR URSZULANEK W CZERNIOWCACH NA BUKOWINIE W LATACH 1883–1886

W drugiej połowie XIX wieku na polu literackim toczył się spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski: czy nowa Polska ma być mieszczańska i laicka, czy ziemiańska i katolicka. Powszechnie uważano liberalizm i katolicyzm za przeciwstawne stanowiska w sprawach światopoglądowych, kulturalnych, społecznych i politycznych, stąd w środowisku luminarzy nowej epoki nie brakowało głosów antykościelnych i antyklerykalnych. Mimo tego, zdawano sobie sprawę, że jawne odrzucenie katolicyzmu jako religii całych pokoleń Polaków jest niemożliwe, gdyż oznaczałoby odejście od tożsamości narodowej, a nawet mogłoby być interpretowane w kategoriach zdrady i poparcia dla zaborców. Według pozytywistów, patriotyczny i oświecony kler, który zajmował się działalnością społeczną i kulturalno-oświatową, spełniał rolę pozytywną. Szkodliwi zaś byli zacofani klerykałowie, bardziej dbający o interes Watykanu niż Polski.

Spory na temat roli Kościoła w społeczeństwie nowoczesnym były w drugiej połowie XIX wieku bardzo ożywione i prowadziły do podziałów światopoglądowych również wśród samych katolików. Znaczenie polemik osłabło wyraźnie po roku 1880. Coraz większe zaangażowanie Kościoła w sprawy społeczne oraz podejmowanie przez duchowieństwo diecezjalne i zgromadzenia zakonne steru w akcjach oświatowych i kulturalnych, przyczyniło się do zbliżenia przeciwstawnych stanowisk, prezentowanych przez pozytywistów i duchowieństwo katolickie.

Wiek XIX obfitował w Kościele katolickim organizacją licznych zgromadzeń zakonnych, głównie żeńskich, o polskiej proweniencji. Jedne przeradzały się ze stowarzyszeń katolickich, inne (szczególnie pod zaborem rosyjskim) rozdziły się i działały w ukryciu. Ojciec Honorat Wacław Koźmiński (1829–1916), kapucyn, założył wiele takich zgromadzeń bezhabitowych, tzw. zgromadzeń honorackich. Ruch objął całe Królestwo Polskie, a nawet ziemie cesarstwa rosyjskiego. W Poznańskim Edmund Bojanowski zaopiekował się w 1850 roku opuszczonymi dziećmi wiejskimi i powołał w 1855 roku zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek NMP, które rozprzestrzeniło się również na terenach Śląska i Galicji, obejmując głównie opiekę nad ubogimi dziećmi ze środowisk wiejskich w żłobkach i przedszkolach, tzw. ochronkach.

W Galicji w latach 1856–1894 powstało dziewięć rodzimych żeńskich zgromadzeń zakonnych. Między innymi Marcelina Darowska założyła zgromadzenie sióstr niepokalanek, które zorganizowało szkoły żeńskie w Jazłowcu (1863), Jarosławiu (1875), Niżnowie (1883) i Nowym Sączu (1897). Swoje placówki miało też sześć zgromadzeń obcych, sprowadzonych do Galicji w latach 1843–1905. Głównym zadaniem tych zakonów była opieka nad dziewczętami, praca wychowawcza i charytatywna, a także szkolnictwo. Wśród nich znajdowały się od 1875 roku siostry urszulanki, zajmujące się edukacją dziewcząt.

Dzieje urszulanek na ziemiach polskich są znacznie krótsze niż historia Zakonu św. Urszuli, założonego przez św. Anielę Merici w 1535 roku. Prawie od samego początku swego istnienia urszulanki zajmowały się wychowaniem i nauczaniem dziewcząt¹. I właśnie ta forma działalności sióstr była głównym powodem przybycia urszulanek na ziemię polską w drugiej połowie XIX wieku². Pierwszym miejscem pracy wychowawczej urszulanek na ziemiach polskich był Poznań. Na początku XIX stulecia doszło w zaborze pruskim do kasaty większości klasztorów, co sprawiło, że troska o poziom religijny wierznych i działalność duszpasterska spoczywały wyłącznie na klerze diecezjalnym. Kiedy po roku 1840 w Wielkim Księstwie Poznańskim przyszedł czas złagodzenia polityki germanizacyjnej w zakresie szkolnictwa, urszulanki niemieckie, wychowujące w swym wrocławskim zakładzie wiele Polek, odpowiedziały na

¹ Święta Anieli w swych *Pismach* nie wyznaczyła siostron konkretnego dzieła, które miały prowadzić. W *Testamencie (Legat ostatni)* pozostawiła wskazanie: „A jeżeli stosownie do czasów i potrzeb, wypadnie coś nowego rozporządzić lub wprowadzić pewne zmiany, czynicie to roztropnie, zasięgając dobrej rady”. A. Merici, *Pisma. Reguła. Rady. Testament*, tłum. U. Borkowska, Lublin 1992, s. 141. Odpowiedź na potrzeby czasów, w których żyły pierwsze urszulanki określiła misję, jaką podjęły i której pozostały wierne do dzisiaj.

² Por. B. Banaś, *Początki Zakonu św. Urszuli w Polsce (1857–1871)*, „Nasza Przeszłość” 1957, t. 6, s. 128.

apele społeczeństwa wielkopolskiego i w 1857 roku założyły fundację w Poznaniu³. W tym okresie w Poznańskim istniała tylko jedna szkoła dla dziewcząt – Szkoła Ludwika – z językiem wykładowym niemieckim. Założone przy niej w 1840 roku Seminarium Nauczycielskie społeczeństwo polskie zbojkotowało⁴.

Chodziło zatem o stworzenie polskim dziewczętom warunków do wychowania w duchu religijności i patriotyzmu, tym bardziej, że w drugiej połowie XIX wieku zmieniała się sytuacja kobiet i wzrastało zainteresowanie dziewcząt kształceniem i zdobywaniem praktycznego zawodu⁵. Urszulanki spełniając oczekiwania Polaków i dostrzegając potrzebę edukowania dziewcząt otworzyły w 1857 roku wyższą szkołę żeńską z polskim językiem wykładowym. Obok niej funkcjonowała bezpłatna szkoła elementarna o podobnym charakterze. Dodatkowo w 1859 roku utworzyły siostry roczny kurs seminaryjny, tzw. selektę, która kształciła nauczycielki w duchu katolicko-polskim⁶. Jak podaje s. Beatrix Banaś, od roku 1863 selekta posiadała stałe prawo przeprowadzania egzaminów na terenie szkoły⁷. Tak więc z ziemiami polskimi związała urszulanki trudna sytuacja polityczna, w jakiej znaleźli się Polacy po zaborami. Siostry ofiarnie zaangażowały się w religijno-patriotyczną działalność wychowawczą i pozostały wierne temu zadaniu przez cały okres rozbiorów⁸.

³ Por. I. Naglik, *Urszulanki polskie w latach 1857–1919*, Lublin 2000, /maszynopis/, s. 18, Archiwum Prowincjalne Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie (APUUR), sygn. M 330.

⁴ Por. S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. 1, Łódź 1967, s. 202.

⁵ Tamże, s. 107.

⁶ Urszulanki wykształciły w Poznaniu do 1875 roku około 5 tys. dziewcząt (2 tys. w szkole elementarnej, 3 tys. w szkole wyższej i na kursie nauczycielskim). Por. S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1915*, t. 2, Łódź 1968, s. 102.

⁷ B. Banaś, *Początki Zakonu św. Urszuli w Polsce*, s. 158.

⁸ „Wielkie dzieła w Kościele są zawsze próbą odpowiedzi na wielkie potrzeby. Podobnie było z dziełem św. Anieli. Założycielka urszulanek szczególnie boleśnie odczuwała sytuację kobiet w społeczeństwie swoich czasów. Jej otwarta na potrzeby bliźnich postawa sprawiła, że Ignęli do niej wszyscy potrzebujący pomocy materialnej i duchowej. Spotykała się między innymi z wieloma kobietami, pannami, mężatkami i wdowami. W epoce tzw. odrodzenia kobieta była traktowana w społeczeństwie jako istota w pewnym sensie drugorzędna, ta, która w prawnym tego słowa znaczeniu nie mogła często sama o sobie decydować. Jako panna była poddana woli ojca i mogła zostać przez niego wydana za mąż lub oddana do klasztoru. Jako mężatka była poddana woli męża i rzadko, tylko w wypadku znacznego majątku, lub pochodzenia z liczącego się rodu, było jej wolno o sobie decydować. Realizacja powołania do życia z Bogiem mogła dokonać się wyłącznie za murami klauzury albo w małżeństwie. Zamysłem Anieli było usunięcie społecznego upośledzenia kobiet i zajęcie się tymi spośród nich, które znalazły się niejako poza ustalonymi schematami życia społeczeństwa, młodymi wdowami, których mężowie zginęli na wojnie, dziewczętami, które zbyt wcześnie oddawane były przez rodziców na służbę, tymi, które nie miały dostatecznego posagu, by móc wyjść za

Praca pedagogiczna siostr w Poznaniu cieszyła się dużym uznaniem społeczeństwa. W polskiej szkole dla dziewcząt naukę pobierały uczennice z różnych środowisk społecznych. Szkoła elementarna przeznaczona była głównie dla dzieci z rodzin ubogich (dzieci „pracowników fizycznych”). Do szkoły wyższej uczęszczały dziewczęta ze średnio zamożnych rodzin mieszczańskich, drobnej szlachty i inteligencji miejskiej (były także oczywiście dziewczęta z bogatych rodzin ziemiańskich). Dzięki obecności tych ostatnich, hojnie opłacanych przez zamożnych rodziców i krewnych, siostry mogły bezpłatnie prowadzić szkołę elementarną, a także fundować stypendia dla wielu biednych dziewcząt ze szkoły wyższej oraz utrzymywać pensjonat⁹.

Działalność urszulanek w Poznaniu została poddana mocnym ograniczeniom po roku 1871, kiedy po zjednoczeniu Niemiec, władze pruskie podjęły kroki zmierzające do osłabienia pozycji Kościoła katolickiego i nasilenia polityki germanizacyjnej wobec Polaków. Jedną z najważniejszych dziedzin życia społecznego, w które uderzył Kulturkampf było szkolnictwo. Pod koniec 1873 roku wprowadzono w prowincji poznańskiej zarządzenie o obowiązku nauczania we wszystkich szkołach ludowych w języku niemieckim, z wyjątkiem lekcji religii i śpiewu kościelnego. Z czasem obowiązek ten objął także wyższe szkoły żeńskie. Zaczęła się likwidacja szkół wyznaniowych oraz kasata zakonów pro-

mąż, lub były zbyt ubogie, by móc wstąpić do klasztorów, bo te w czasach Anieli stawały się czymś w rodzaju schronienia dla arystokratek i brakowało w nich miejsca dla osób pragnących realizować swoje powołanie, lecz nie mogących znaleźć się w klasztorze ze względu na niskie pochodzenie społeczne i ubóstwo. Pragnieniem Anieli było pójście z tymi wszystkimi kobietami czymś w rodzaju *via media*, drogą pośrednią, leżącą pomiędzy życiem klasztornym a życiem w świeckim społeczeństwie. Do tej pory bowiem nie było dla kobiet żadnej możliwości zaistnienia w Kościele. Powstająca wspólnota miała być zorganizowana w ten sposób, że kobiety, głównie panny, pozostawały w świecie, w swoich rodzinach, jak działało się to w pierwotnym Kościele. Celem zaś wspólnoty było stworzenie im możliwości regularnego spotykania się, dla wzajemnego wsparcia, dla wspólnej modlitwy, wspólnego czerpania sił z sakramentów i słuchania Słowa Bożego. Zarówno wybór św. Urszuli na patronkę stowarzyszenia, jak i używana przez Anielę terminologia wojskowa świadczą, że chciała, aby gromadzące się w Towarzystwie (Kompanii – sens militarny) św. Urszuli, pod przewodnictwem swoich *colonellae* (pułkowników) dziewczęta zaczęły czuć się jak te, które walczą przeciw światu i szatanowi, są więc samodzielne i odpowiedzialne, co było czymś zupełnie nowym w świadomości kobiety w XV i XVI wieku!”. Por. A. Graboń, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Rekolekcje z... Święta Aniela Merici*, Kraków 2004, s. 12-15.

Dla urszulanek żyjących w drugiej połowie XIX wieku owo dążenie do uczynienia kobiet samodzielnymi (szczególnie pod względem zawodowym) i odpowiedzialnymi (wychowanymi w duchu katolicyzmu i patriotyzmu) stało się podstawowym charyzmatem-zadaniem, realizowanym w duchu miłości do Boga i bliźniego.

⁹ I. Naglik, dz. cyt., s. 20.

wadzących działalność wychowawczo-oświatową¹⁰. Urszulanki próbowały stawiać opór zarządzeniom zmierzającym do germanizacji ich szkół, ale nie odniosło to większych skutków. W 1874 roku zlikwidowano prowadzoną przez siostry szkołę elementarną, selekcie odebrano prawa egzaminacyjne, a w pensjonacie wprowadzono w wyższych klasach niemiecki język wykładowy¹¹. W konsekwencji tych trudności spadła liczba uczennic, a urszulanki poznańskie zaczęły myśleć o stworzeniu filii swego klasztoru w warunkach, w których siostry mogłyby swobodnie kontynuować swoją działalność wychowawczą. Ostatecznie wybór padł na Kraków, do którego całe Zgromadzenie poznańskie – ze względu na przygotowywaną w parlamencie berlińskim ustawę o kasacie klasztorów – przeniósło się w 1877 roku¹².

Przez cały „okres poznański” przełożoną w Zgromadzeniu była m. Bernarda Morawska. To ona przez swą inicjatywę i wytrwałość w pokonywaniu trudności doprowadziła do osiedlenia się urszulanek poznańskich w Krakowie. W sprowadzeniu się sióstr do Krakowa miał także swój udział Paweł Popiel, założyciel krakowskiego dziennika „Czas”, który związany był z urszulankami w Poznaniu przez swą córkę m. Ludwikę Popiel. Pozostawał on w stałym kontakcie z siostrami, wspierał klasztor finansowo (między innymi na jego nazwisko zakupiono w Krakowie nowy dom na ul. Starowiślniej), a nawet opracował dla potrzeb szkoły nowy program z zakresu literatury¹³. Działalność urszulanek od momentu przybycia do Krakowa naznaczona była staraniem o założenie liczącej się placówki oświatowej. Po uzyskaniu zgody na działalność edukacyjną ze strony Rady Szkolnej Krajowej, siostry otworzyły szkołę pensjonatową dla dziewcząt z rodzin ziemiańskich. Była to 6-klasowa wyższa szkoła żeńska, którą w Galicji zaliczono do typu szkół ludowych, chociaż jej program był znacznie poszerzony¹⁴. W 1879 roku urszulanki dokupiły jeszcze dwie nowe parcele i w zaadoptowanych budynkach otworzyły 4-klasową szkołę ludową dla ubogich dziewcząt oraz tzw. ogródek freblowski, czyli rodzaj ochronki, przedszkola, do którego mogły być przyjmowane dzieci z różnych środowisk

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Zob. B. Banaś, *Urszulanki polskie w dobie „Kulturkampfu” (1871–1877)*, „Nasza Przeszłość” 1958, t. 7, s. 186-193.

¹² Na temat przybycia urszulanek do Krakowa i trudności związanych z założeniem nowej placówki zob. M. J. Piecuch, *Przeniesienie urszulanek z Poznania do Krakowa*, Kraków 1942, / maszynopis. [APUUR, A. XI. 3].

¹³ Por. I. Naglik, dz. cyt., s. 24.

¹⁴ Por. T. Ledóchowska, *Matka Urszula Ledóchowska a klasztor krakowskich urszulanek*, [w:] *Święci Polscy*, t. 4, red. J. Bar, Warszawa 1984, s. 148-151.

społecznych, szczególnie tych najuboższych¹⁵. Warto jeszcze nadmienić, że do 1881 roku przy wyższej szkole żeńskiej urszulanek odbywał się kurs pedagogiczny, który zamieniono wkrótce na VII-mą klasę, przygotowującą do egzaminu nauczycielskiego¹⁶.

W tym samym czasie doszło jednak do zaistnienia problemów wewnątrz wspólnoty urszulanek. W 1877 roku, po dwudziestoletnim przełożeniu m. Bernardy Morawskiej, wybrano na przełożoną m. Stanisławę Sułkowską. Bernardzie Morawskiej trudno było zaakceptować ten wybór i zrezygnować ze swego dotychczasowego stanowiska oraz wpływów na losy Zgromadzenia. Nieporozumienia pomiędzy m. Morawską i nową przełożoną zaowocowały konfliktem, który doprowadził do zaistnienia i ścierania się różnych orientacji w zgromadzeniu krakowskim. Sytuacji nie polepszyła nawet rezygnacja z piastowanego stanowiska Stanisławy Sułkowskiej i reelekcja Bernardy Morawskiej, która aby zażegnać spory postanowiła wyjechać z Krakowa i założyć nową placówkę.

Początkowo m. Morawska myślała o stworzeniu wspólnoty urszulanek we Lwowie, a gdy te plany się nie powiodły, na miejsce fundacji wybrano Czerniowce na Bukowinie, które znajdowały się na terenie archidiecezji lwowskiej¹⁷. 24 listopada 1882 roku m. Morawska złożyła rezygnację z urzędu przełożonej i rozpoczęła przygotowania do wyjazdu, który został zaplanowany na okres letni 1883 roku. Jednak biskup krakowski Albin Dunajewski, ulegając naciskom kilku sióstr, przyspieszył wyjazd m. Bernardy i 18 zakonnic domu krakowskiego (8 – I chóru i 10 – II chóru). Z siostrami wyjechały też dwie nowicjuszeki, które odeszły w Czerniowcach w 1885 roku (po czterech latach nowicjatu), gdyż ze względu na brak erekcji klasztoru nie mogły złożyć ślubów wieczystych¹⁸. Wyjazd części wspólnoty krakowskiej do Czerniowiec nastąpił 2 i 3 stycznia 1883 roku. Zgody na założenie klasztoru w Czerniowcach udzielił Rząd Bukowiński, a także biskup Seweryn Morawski w zastępstwie arcybiskupa lwowskiego Franciszka Wierzchlewskiego. W tym miejscu należy podkreślić, że okoliczności powstania autonomicznego klasztoru w Czerniowcach w najmniejszym nawet stopniu nie odbiły się negatywnie na charyzmacie Zgromadzenia i jakości prowadzonej przez siostry posługi wychowawczej i edukacyjnej.

¹⁵ I. Naglik, dz. cyt., s. 25.

¹⁶ B. Sternicka, *W stulecie urszulanek krakowskich*, Kraków 1975, (maszynopis), s. 2. [APUUR, A. XI. 3]

¹⁷ I. Naglik, dz. cyt., s. 25.

¹⁸ Tamże.

Na temat życia i działalności oświatowej urszulanek w Czerniowcach na Bukowinie nie posiadamy wielu dokumentów. Akta sióstr z Czerniowiec uległy zaginięciu. W Archiwum Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie (ADK), znajduje się notatka jednej z sióstr z Czerniowiec, z dnia 25 kwietnia 1889 roku: „Papiery szkolne z kopią świadectwa Rady Szkolnej Krajowej w Czerniowcach, wzięte stąd razem z krakowskimi szkolnymi aktami do akt poznańskich do Trzebnicy”¹⁹. W innym miejscu znajduje się obszerniejszy zapis, z którego dowiadujemy się, że między innymi „40 pak rzeczy (przedmioty, bielizna, sprzęt kuchenny, pensjonarski, a zwłaszcza książki) m. Bernarda zabrała do Trzebnicy do ss. Boromeuszek i umierając zostawiła je pod opieką m. Stefanii Rybickiej, z zastrzeżeniem, że mają one być użyte tylko do fundacji poznańskiej. Gdy w 1890 roku m. Stefania wyjeżdżała z Trzebnicy do p. Działyńskiej i nie mogła zabrać dokumentów ze sobą, wtedy m. Zofia – Generalna Boromeuszek – obiecała jej przechować wszystkie rzeczy w Trzebnicy. Jednak jako przełożona klasztoru w Trzebnicy donosi, że będąc jeszcze Generalną napisała do kard. Koppa i za jego radą wysłała rzeczy do urszulanek do Wrocławia. W notatce znajduje się jeszcze dopisek, że o rzeczy te nigdy już nie zabiegano”²⁰.

Spośród opracowań odnoszących się do funkcjonowania fundacji czerniowieckiej najwięcej informacji przynosi praca s. Felicji Bronikowskiej²¹. Jednak mimo że zawiera ona obfitość szczegółów, znajduje się w niej także wiele nieścisłości i błędów faktograficznych. Jej słabą stroną jest również jednostronne komentowanie i ocenianie wydarzeń. W pracach innych badaczy sprawa klasztoru w Czerniowcach uległa zmarginalizowaniu i spotykamy w nich zaledwie ogólnikowe wzmianki na ten temat²². Pewne światło na działalność pedagogiczną urszulanek w Czerniowcach rzuca publikacja Emila Biedrzyckiego *Historia Polaków na Bukowinie*²³, w której autor zawarł szczegółowy opis dziejów Polonii bukowińskiej, a przynajmniej pierwszego ich etapu, tj. okresu austriac-

¹⁹ ADK, sygn. A XXXIII, Fundacja w Czerniowcach (III), k. 182.

²⁰ ADK, sygn. A XXXIII, Fundacja w Czerniowcach (suplement), k. 19.

²¹ Zob. F. Bronikowska, *Urszulanki w Polsce, cz. 1, Urszulanki w klasztorach autonomicznych*, Kraków 1952, (maszynopis), s. 559-762 [APUUR, sygn. M 657-658].

²² Zob. S. Knapczyk, *Rozwój i organizacja polskich klasztorów urszulińskich 1857-1980*, Kraków 1980, (maszynopis), s. 8. [APUUR, A. XI. 3]; T. Ledóchowska, *Matka Urszula Ledóchowska a klasztor krakowskich urszulanek*, [w:] *Święci Polscy*, t. 4, red. J. Bar, Warszawa 1984, s. 148-149; T. Ledóchowska, *M. Stanisława Sułkowska OSU (1838-1911)*, [w:] *Chrześcijaństwo*, t. 21, red. B. Bejze, Niepokalanów 1995, s. 49-56; A. Jedynak, *Pod jednym niebem. Polacy na rumuńskiej Bukowinie*, Nowy Sącz 2000, s. 19-21; M. Petraru, *Polacy na Bukowinie w latach 1775-1918. Z dziejów osadnictwa polskiego*, tłum. A. Kaźmierczak, Kraków 2004, s. 140.

²³ E. Biedrzycki, *Historia Polaków na Bukowinie*, Warszawa – Kraków 1973.

kiego. Najcenniejsze źródło stanowią jednak informacje pochodzące z „Gazety Polskiej”, czasopisma, które ukazywało się w Czerniowcach od roku 1883 (pierwszy numer „Gazety Polskiej” ujrzał światło dzienne 30 lipca 1883 roku). W słowie wstępnym redakcja informowała czytelników, że celem gazety jest dostarczanie wiadomości o wydarzeniach politycznych, ekonomicznych i literackich. Program i zadania pisma przedstawiono w następujący sposób:

Potrzeba polskiego organu na Bukowinie jest tak widoczna i powszechnie uznana, że zbytecznym byłoby rozwodzić się obszernie na tem miejscu nad powodami, jakie nas skłaniają do założenia niniejszego pisma. Ograniczymy się tylko do kilku słów... Stając na gruncie zasad autonomicznych, pragniemy szanować historyczne prawa wszystkich. W tym celu wyciągamy dłoń pomocną do ogólnej pracy. [...] Będziemy się starali – nie wdając się w wielką politykę – przede wszystkim omawiać stanowisko nasze na Bukowinie pod względem społecznym, ekonomicznym i administracyjnym²⁴.

Redaktorami czasopisma byli kolejno: Klemens Kołakowski, założyciel, wydawca i redaktor od 1883 do 1889 roku, Bronisław Kryczyński od 1889 do 1907 roku oraz Henryk Zucker od 1907 do 1914 roku i w okresie międzywojennym. Czerniowiecka „Gazeta Polska”, która od 1 października 1883 roku wychodziła dwa razy w tygodniu – w każdą niedzielę i czwartek – była od pierwszego numeru drugim filarem obok Towarzystwa Polskiego Bratniej Pomocy i Czytelnicy Polskiej, na którym opierał się gmach Polonii bukowińskiej. Dzięki tym dwóm czynnikom Polonia na Bukowinie rozrastała się, krzepła wewnątrz i zdobywała stopniowo coraz więcej znaczenia i powagi. Nie było przejawu w życiu organizacyjnym, kulturalnym, towarzyskim, gospodarczym oraz politycznym Polonii, o którym by „Gazeta” nie informowała i w którym by czynnie nie uczestniczyła bądź jako inicjatorka, bądź też jako trybuna propagująca lub krytykująca²⁵. „Gazeta Polska” opisywała przede wszystkim życie społeczno-polityczne Polaków zamieszkujących Bukowinę. Jednocześnie nie pomijano w niej problemów związanych ze szkolnictwem i życiem kulturalno-artystycznym społeczności polskiej w Czerniowcach, jak i w całej prowincji. Należy także podkreślić, że „Gazeta” niejednokrotnie podejmowała się roli adwokata Polaków na Bukowinie, broniąc prawa do języka polskiego i nauczania w języku ojczystym, zajmując zdecydowaną postawę wobec procesu germanizacyjnego w szkołach²⁶.

²⁴ „Gazeta Polska”, 1883, nr 1.

²⁵ Por. E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 98.

²⁶ Zwiążą syntezę działalności „Gazety Polskiej” przedstawiają prace: W. Strutyński, F. Jacek, *Polscy Bukowińczycy*, [w:] *Bukowina po stronie dialogu*, red. K. Feleszko, Sejny 1999, s.

To wszystko zadecydowało, że „od momentu pojawienia się «Gazety Polskiej» w Czerniowcach zaczęła się nowa epoka polskości na Bukowinie, epoka odważnej, mądrej i konsekwentnej walki o prawa Polaków”²⁷. W stałych rubrykach czasopismo informowało także o życiu Polaków pod trzema zaborami i angażowało się w różne sprawy nie tylko emocjonalnie, ale w miarę możliwości także poprzez konkretne czyny. Dlatego „Gazetę Polską” można uważać za wierne odzwierciedlenie życia Polonii bukowińskiej i za niezwykle cenne i wiarygodne źródło jej dziejów. Należy tylko żałować, że tego źródła nie posiadamy w całym jego komplecie, a najobszerniejszy zbiór „Gazety Polskiej” znajduje się obecnie poza granicami Polski, w Archiwum Biblioteki Naukowej Uniwersytetu imienia Jurija Fedkowicza w Czerniowcach.

W drugiej połowie XIX wieku najwięcej wysiłków i ofiar wkładało społeczeństwo polskie na Bukowinie w walkę z wynarodowieniem młodzieży, przede wszystkim w walkę o polską szkołę lub przynajmniej o naukę języka polskiego w szkole obcojęzycznej tam, gdzie istniała wymagana ustawą ilość polskich dzieci szkolnych. Dlatego z nadziejami przyjęto w Czerniowcach wiadomość o przybyciu do miasta urszulanek i zamiarze założenia przez nie polskiej placówki oświatowej. W numerze drugim „Gazety Polskiej” z 1883 roku czytamy:

Zakład żeński sześcioklasowy, który klasztor SS. Urszulanek w Czerniowcach, (ul. Petrowicza 1. 14) z bieżącym rokiem szkolnym otworzy, składać się będzie z externatu i internatu. O ile wiemy, klasztor nie zaniedbał niczego, co najlepsze zakłady wychowawcze w tym względzie czynią, mamy więc niepłonną nadzieję, że potrafi oddać usługę rzetelną wszystkim wyznaniom chrześcijańskim. Językiem wykładowym będzie język polski z uwzględnieniem ile możliwości i potrzeby języka niemieckiego. Jeżeliby potrzeba się okazała, będą też godziny dla języka rumuńskiego i ruskiego wyznaczone. Pensyonarki używają do zwykłej rozmowy języka francuskiego, a prócz tego na konwersacyą niemiecką, francuską i angielską będą wyznaczone oddzielne godziny. Do języków obcych będą w Zakładzie cudzoziemki. Prócz religii i języków, wykładane jeszcze będą historia i literatura narodowa i powszechna, geografia, astronomia popularna, kosmografia, arytmetyka, geometrya, fizyka, chemia i historia naturalna. Oprócz tego uczą się panienki kaligrafii, rysunków, śpiewu choralnego, wszelkiego rodzaju robót ręcznych i białego szycia, a na żądanie rodziców, lub opiekunów, śpiewu niechoralnego, muzyki i krawiecczyzny. Od panienek dochodzących 4-ch klas niższych postanowiona jest miesięczna opłata po 6 złr. w. a., od panienek klas następnych po 8 złr. Panienki mogą też przez cały dzień w klasztorze pozostawać za placą 300 złr. rocznie. Za umieszczenie panienek w internacie opłaca się 600 złr. za rok szkolny, składający się z 10,5 miesięcy. Zapłata uskutecznia się z góry w trzech działach: 1. samego początku; 2. na Boże Narodzenie; 3. na Wielkanoc. Opóźniony powrót ze świąt, lub

188-189; M. Petraru, dz. cyt., s. 167-168.

²⁷ Por. E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 98.

wakacyi nie wpływa na zmniejszenie pensyi. Tą sumą objęte jest pomieszkanie z opalem i światłem, nauka, prócz muzyki i lekcyi prywatnych, stół, pranie, lekarz, gimnastyka estetyczna i taniec, nauka śpiewu choralnego, użycie mebli i fortepianu. Muzyka opłaca się po 1 złr., 1,5 złr. godzina, lekcye śpiewu niechoralnego 1 złr. pół godziny. Lekcye rozpoczynają się w tym roku wyjątkowo dopiero 15. Września.²⁸

W broszurze reklamowej zamieszczonej przez siostry w tym samym numerze czasopisma zostały określone cele nowopowstałego zakładu naukowego: „kształtowanie umysłu, uszlachetnianie serc, hartowanie woli, oddawanie rzetelnej posługi wszystkim wyznaniom chrześcijańskim i czynienie z uczennic osób użytecznych społecznie”²⁹.

Działalność pedagogiczna urszulanek w Czerniowcach, a nawet codzienne życie sióstr cieszyło się w społeczności polskiej na Bukowinie ogromnym zainteresowaniem. Niemal każde wydarzenie z życia wspólnoty zakonnej – wspierającej działania oświatowe miejscowej Polonii – było podawane do publicznej wiadomości, a następnie szeroko komentowane. Między innymi, w numerze jedenastym „Gazety” z 1883 roku znajdujemy następującą adnotację:

Siostra Morawska, przełożona SS. Urszulanek w Czerniowcach udała się na krótki czas do rodziny w Poznańskie. W przejeździe przez Lwów miała Siostra Przełożona przykry wypadek, dorożka bowiem, która ją wiozła tak nieszczęśliwie uderzyła o jakiś kamień, że jadąca wypadła z powozu i skaleczyła głowę. Natychmiastowe obandażowanie rany zapobiegło niebezpieczeństwu, jednak przez parę dni Siostra Przełożona była bardzo cierpiąca³⁰.

Wypadek Bernardy Morawskiej na jesieni 1883 roku nie był jedynym zmartwieniem wspólnoty urszulańskiej w Czerniowcach. Siostry od momentu przyjazdu na Bukowinę borykały się bowiem z problemami finansowymi. Na początku brakowało wystarczających funduszy na założenie nowej placówki, w późniejszym okresie na jej utrzymanie. Ponadto w Czerniowcach brakowało w gronie sióstr odpowiedniej liczby wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Patenty pedagogiczne posiadały jedynie cztery siostry: „m. Bernarda Morawska (dyrektorka, nostryfikowany patent pruski), m. Czesława Heintze (dla szkół elementarnych), oraz m. Jadwiga Żeromska i m. Władysława Iłowiecka (dla szkół ludowych pospolitych – uczyły w wyższej szkole 6-klasowej). Oprócz tego m. Karolina Szostakowska była mistrzynią pensji (internatu)”³¹. Matka

²⁸ „Gazeta Polska”, 1883, nr 2.

²⁹ Tamże.

³⁰ „Gazeta Polska”, 1883, nr 11.

³¹ ADK, sygn. A XXX, Spis Sióstr Chórowych Klasztoru poznańsko-krakowskiego.

Morawska prosiła klasztor krakowski o dosłanie do Czerniowiec sióstr z odpowiednimi kwalifikacjami, ale ze względu na okoliczności wyjazdu m. Bernardy z Krakowa i trudną sytuację także w krakowskiej wspólnotcie, biskup krakowski – Albin Dunajewski – nigdy się na to nie zgodził³². Głównym funduszem zakładu naukowego urszulanek w Czerniowcach była darowizna Józefy z Dulińskich Sęszewskiej, rezydentki klasztoru krakowskiego³³.

Już po dwóch latach działalności sióstr na Bukowinie okazało się, że ze środków tych nie da się utrzymać klasztoru, a tym bardziej prowadzić szkoły. Przy tym społeczeństwo Czerniowiec nie było jednolite wyznaniowo. Grupa mieszkających tam katolików była zbyt mała, by mogła wystarczająco wspierać dużą placówkę oświatową. Polacy stanowili niewielki procent ogólnego zaludnienia Bukowiny, w dodatku rozrzucony byli drobnymi skupiskami po całym regionie. I pomimo że nikomu i niczym nie zagrażali, mieli przeciw sobie prawie wszystkie narodowości bukowińskie, które stanowiły razem przytłaczającą większość, a każda z osobna znacznie przewyższała liczebnie Polonię.

Jak podaje E. Biedrzycki, „antagonistami byli w pierwszym rzędzie Niemcy, wspomagani przez Żydów podających się za Niemców”³⁴. Rumuni, narażeni tak samo na germanizację przez system szkolny, okazali dopiero w końcowym okresie panowania austriackiego zrozumienie i poparcie dla polskich potrzeb oświatowych. Z końcem XIX wieku, wraz z rozpowszechniającą się antypolską agitacją, wśród antagonistów znaleźli się także Ukraińcy. Byli oni najliczniejszą grupą autochtoniczną i mieli wspólny interes z Polakami walczącymi w pierwszym szeregu w obronie zagwarantowanych konstytucją ludności kraju praw autonomicznych, zwłaszcza na terenie szkolnym. Według już przywoływanego E. Biedrzyckiego, „choć Polacy wielokrotnie stawali w obronie praw Ukraińców i akcentowali w odpowiednich momentach solidarność z nimi, to jednak ukraiński inspektor szkolny Omelian Popowicz (lider ukraińskich posłów nacjonalistycznych) zniósł w tym czasie w szkole ludowej w Wyznicy naukę języka polskiego”³⁵.

Mimo przedstawionego incydentu, niemal do końca XIX wieku obserwowalne było przyjazne współdziałanie Polaków z Ukraińcami. Odpowiedzią rumuńską na tę współpracę była broszura zatytułowana *Apologie* wydana w 1885 roku przez prawosławny konsystorz pod auspicjami arcybiskupa-metropolity

³² ADK, sygn. C 4/1, Notatki kronikarskie z lat 1883–1887 pisane przez m. Ludwikę Popiel, k. 30.

³³ I. Naglik, dz. cyt., s. 26.

³⁴ E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 99.

³⁵ Tamże, s. 100.

ks. Sylwestra Andrievici-Morariu. W tym piśmie zredagowanym po niemiecku autorzy podnieśli larum z powodu rzekomego „łapania dusz prawosławnych” i wciągania ich przez duchowieństwo polskie i ukraińskie do Kościoła katolickiego. Miało to być zagrożeniem dla Kościoła prawosławnego na Bukowinie i z tego powodu *Apologie* zwróciły się do władz państwowych o wzięcie w obronę kościoła prawosławnego i o ukrócenie rzekomych praktyk katolickich duchownych³⁶. Odpowiedzią ze strony Polonii na atak konsystorza prawosławnego był szereg artykułów pióra redaktora Klemensa Kołakowskiego w „Gazecie Polskiej” pod tytułem *Niebezpieczna broszura*, zebranych następnie i opublikowanych w formie niewielkiej książeczki o znamienym tytule *W obronie prawdy*³⁷.

Polemika, która wyrosła na glebie ówczesnych stosunków politycznych na Bukowinie, przyczyniła się, zdaniem Biedrzyckiego, do upadku w 1886 roku zakładu naukowego urszulanek w Czerniowcach³⁸. Hipoteza ta wydaje się prawdopodobna tym bardziej, że sprawa *Apologii* odbiła się szerokim echem w prasie lokalnej i wiedeńskiej, uzyskując niejednokrotnie niekorzystny dla strony polskiej przekaz i komentarz. Przychylając się do opinii Biedrzyckiego, należy wskazać, że siostry kształciły w prowadzonej przez siebie placówce oświatowej nie tylko dziewczęta pochodzące z rodzin katolickich, ale także z innych wyznań chrześcijańskich. Oprócz dziewcząt narodowości polskiej uczennicami szkoły klasztornej były także Ukrainki i Rumunki. I to właśnie po ataku ze strony metropolity i konsystorza prawosławnego w *Apologii* okazało się, że pozwolenie Rządu Bukowińskiego na prowadzenie przez siostry działalności pedagogicznej i założenie szkoły w Czerniowcach było jedynie przewizoryczne. W zaistniałych okolicznościach warunkiem uznania nowej placówki przez Ministerstwo Oświaty w Wiedniu było wykazanie się określonym majątkiem, którego w danym momencie urszulanki nie posiadały, ani nie mogły zdobyć mimo usilnych starań. Niekorzystne zarządzenia centralnych urzędów oświatowych świadczą pośrednio o roli jaką odgrywał prowadzony przez siostry zakład naukowy w kształtowaniu się świadomości społeczności polskiej na Bukowinie, bo to tejsze społeczności – jej wpływów, znaczenia – obawiano się przede wszystkim, uniemożliwiając funkcjonowanie szkoły klasztornej w Czerniowcach.

W tym miejscu należy wspomnieć, że ofiarami nieszczęsnej *Apologii* stały się także inne polskie ośrodki wychowawczo-edukacyjne. Do 1886 roku istniało

³⁶ Por. tamże, s. 82-83.

³⁷ Zob. K. Kołakowski, *W obronie prawdy*, Czerniowce 1886.

³⁸ E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 110.

w Czerniowcach kilka prywatnych pensji dla dziewcząt: zakład urszulanek z 49 uczennicami i 14 profesorami, ośmioklasowy zakład naukowo-wychowawczy dla panien Herminy Szmigielskiej z domu Bohmann z 28 uczennicami³⁹, pensja Ludwika Rowińskiej z 19 uczennicami i 8 profesorami, pensjonat Marii Bielskiej z 18 uczennicami⁴⁰ oraz pensja Gertrudy Berger z 16 uczennicami i 7 profesorami⁴¹. Po 1890 roku funkcjonowały już tylko placówki p. Szmigielskiej i p. Berger, które dysponowały najprawdopodobniej największymi środkami finansowymi⁴². Na marginesie należy nadmienić, że już powyższe zestawienie odsłania niezwykle zaangażowanie polskich kobiet na Bukowinie w realizowanie pozytywistycznego hasła pracy organicznej poprzez edukację.

Problemy finansowe nie załamywały urszulanek, które wszelkimi możliwymi sposobami starały się pozyskać fundusze, by nie dopuścić do zamknięcia szkoły w Czerniowcach. W jednym z numerów „Gazety Polskiej” z 1886 roku znajdujemy następującą informację:

Zakład naukowy Pp. Urszulanek w Czerniowcach zawiadamia nas, iż po pokonaniu chwilowych trudności, pozostaje nadal w Czerniowcach i – jak zwykle – rozpocznie kurs nauk z dniem 1. września b. r. Wiadomość powyższa ucieszy niewątpliwie wszystkich, którym leży na sercu wykształcenie dziewcząt, – a już z największą radością przyjmą nowinę polskie rodziny, które jedynie jeszcze w tym Zakładzie mogą kształcić swe dzieci w nieskoszlawionej ojczystej mowie. Przy tej sposobności donosimy, iż 1. b. m. odbyło się zamknięcie roku szkolnego w pensjonacie w sposób uroczysty. Po nabożeństwie ks. dr Siemiński miał nader piękną przemowę do pensjonarek, którym następnie rozdano świadectwa, a pilniejszym nagrody.⁴³

Dla społeczności polskiej w Czerniowcach dalsze funkcjonowanie zakładu naukowego urszulanek stanowiło nadzieję na lepszą przyszłość, gwarancję wychowywania kolejnych pokoleń w duchu patriotyzmu i katolicyzmu. Dlatego z entuzjazmem przyjęto w początkach sierpnia 1886 roku doniesienia o planowanych egzaminach wstępnych dla panienek, chcących uczęszczać do konwiktury urszulańskiej⁴⁴. Rzeczywistość była jednak dramatyczna. Siostry wspierane doraźnie przez różne środowiska, nie miały źródła stałego dochodu, a szkoła funkcjonująca dopiero od trzech lat domagała się olbrzymich nakładów finansowych na dodatkowe wyposażenie i utrzymanie. Siostry żyły w bar-

³⁹ Zob. „Gazeta Polska” 1889, nr 66.

⁴⁰ Zob. „Gazeta Polska” 1883, nr 3.

⁴¹ Zob. „Gazeta Polska” 1890, nr 66.

⁴² E. Biedrzycki, dz. cyt., s. 110; M. Petraru, dz. cyt., s. 140-141.

⁴³ „Gazeta Polska” 1886, nr 53.

⁴⁴ „Gazeta Polska” 1886, nr 62.

dzo ubogich warunkach. Zapadały także na zdrowiu. W tych okolicznościach „Gazeta Polska”, informując o fatalnym położeniu urszulanek czerniowieckich, zwróciła się do czytelników z ostatnim dramatycznym apelem o pomoc w ratowaniu szkoły.

Powiedźmy sobie prawdę! Instytut naukowy PP. Urszulanek w Czerniowcach – mimo chwilowych nadziei – nie będzie już wcale otwartym tego roku. PP. Urszulanki nie zdołały uzyskać znikąd poparcia, chociaż tak bardzo wiele jest bogatych klasztorów choćby w samej Galicji. – Nie pomogły ich odezwy, ani prywatne listy. [...] Nie obwijając w bawełnę, powiemy ze smutkiem, że siostry tutejsze cierpią ogromną nędzę, że od dłuższego czasu braknie im na kawałek mięsa, a głód – powtarzamy – głód wedle orzeczenia lekarza, powoduje, że wstydzące się żebrać biedaczki ciężko chorują! Zielenina z ogrodów i suche kartofle oto codzienny wikt tych męczennic za sprawę Kościoła, oświaty i postępu. A są między nimi 70-letnie staruszki! Nie pisaliśmy nigdy o tem, bo siostry same przedstawiały to samo w pismach swych do klasztorów i biskupów. [...] Jako katolicy i jako Polacy, z rumieńcem sromu piszemy te słowa, nie chcąc już dodawać komentarza, bo serce krwawi. Jednego jeszcze nie pojmujemy. Prawie przed dwoma miesiącami wniosły PP. Urszulanki do ks. arcybiskupa prośbę o pozwolenie rozjechania się. Przed kilkoma dniami ponowiły tę petycję wobec krytycznej sytuacji swojej i – dotychczas żadnej nie mają odpowiedzi. Co im wypada czyścić? Umrzeć z głodu, czy nie czekając pozwolenia, rozjechać się?⁴⁵

Artykuł „Gazety Polskiej” odbił się szerokim echem nie tylko na Bukowinie, ale nawet w Europie. Tragiczna sytuacja finansowa szkoły i klasztoru urszulanek w Czerniowcach poruszyła Związek Narodowy Polaków w Ameryce, który ogłosił składki na ratowanie pensjonatu. „Gazeta” podała niezwłocznie tę informację do publicznej wiadomości, rodząc w sercach Polaków bukowińskich nowe nadzieje na ocalenie prowadzonego przez siostry zakładu naukowego.

Zamieszkały w Nowym Yorku jeden z bardzo zamożnych patryotów naszych p. E. Jerzmanowski na wiadomość, iż Związek Narodowy Polaków w Ameryce ogłosił składki na ratowanie pensjonatu SS. Urszulanek w Czerniowcach, przesłał na cel powyższy do rąk prezesa Związku 100 dolarów (250 złr.), zapisując się tym datkiem we wdzięcznej pamięci bukowińskich Polaków.⁴⁶

Na pensjonat SS. Urszulanek w Czerniowcach. Obywatel Chryzostom Kozubski, zamieszkały w Otis w Stanach Zjednoczonych, donosi tamtejszej *Zgodzie*, że „choć mało słyhać po gazetach o tamtejszej kolonii polskiej, to składa się ona z dobrych

⁴⁵ „Gazeta Polska” 1886, nr 70.

Arcybiskup lwowski Seweryn Morawski udzielił siostronom listownej odpowiedzi (Lwów, 30 sierpnia 1886 roku) i stosownymi zarządzeniami przyczynił się do rozwiązania bolesnej sprawy likwidacji szkoły i klasztoru urszulanek w Czerniowcach (ADK, sygn. A XXXIII, Fundacja w czerniowcach (III), k. 142).

⁴⁶ „Gazeta Polska” 1886, nr 98.

patryotów. Jako dowód podaje, że gdy się wieść rozeszła o upadku klasztoru SS. Urszulanek w Czerniowcach i o Polakach, głodem dotkniętych w Londynie, wtedy ks. Raszkiewicz ogłosił z ambony składkę i spora zebrała się sumka na obiedwie sprawy. Dodaje do tego korespondent od siebie te rzewne słowa: «Pomyślałem sobie, gdzie ludek jest tak szczyry, tam Polska zginąć nie może!»⁴⁷

Niestety, rozbudzone przez amerykańską Polonię nadzieje okazały się płonne. Wewnętrznie skłócone i podzielone środowisko polonijne w Stanach Zjednoczonych nie było w stanie udzielić urszulankom z Czerniowiec dostatecznego wsparcia. O jednym z incydentów, który przyczynił się do fiaska „finansowej odsieczy z Ameryki”, napisał w obszernym artykule pod tytułem *Potwarz, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej”* ks. dr kanonik Waleryan Różycki:

Wśród amerykańskiej naszej emigracji, składającej tak piękne dowody przywiązania do wiary ojców i miłości dla nieszczęśliwej Ojczyzny, podniósł się przed niedawnym czasem głos, którego nie wolno pozostawić bez odpowiedzi, gdyż ze względu na poważne swe źródło, mógłby nieobliczone przynieść szkody prawdzie i sprawiedliwości. Amerykańscy rodacy, na wezwanie swego Związku narodowego, rozpoczęli, jak wiadomo, zbierać składki dla ratowania zachwianego w swym bycie klasztoru i pensjonatu Sióstr Urszulanek w Czerniowcach. Składki płynąć zaczęły, gdy naraz w czasie misji kościelnej w jednym z miast tamtejszych – w Pittsburgu – wszedł na ambonę polski kapłan katolicki, ks. Kołaszewski z Cleveland, i wystąpił surowo przeciw niesieniu pomocy „jakimś tam” – jak się wyraził SS. Urszulankom. [...] Gniew ks. Kołaszewskiego na Urszulanki pochodzi stąd, że składkami dla nich zajął się Związek narodowy polski w Ameryce, stowarzyszenie liczące 3000 członków i jedna z najświetniejszych instytucji narodowych poza kresami Ojczyzny. Ks. Kołaszewski jest przeciwnikiem Związku, nie pojmuję z jakich przyczyn, boć przecie Związek ten w statutach kładzie za warunek szczególnie uszanowanie dla Kościoła katolickiego, a księża polscy w Ameryce garną się do Związku i popierają jego humanitarne cele. Ale mniejsza o antypatie ks. Kołaszewskiego dla Związku. Czy z niechęci tej wynikało publiczne, z ambony potępienie Sióstr Urszulanek, dlatego jedynie, że Narodowy Związek polski zapragnął im przyjść w pomoc do utrzymania pensjonatu? Jako kapłan jestem upokorzony wstrętnym wystąpieniem księdza Kołaszewskiego, jako Polak, nie mam słowa, aby napiętnować jego niski występki. [...] Czy ten ks. Kołaszewski nie wie, czym są Urszulanki na Bukowinie i jak wielkie mają tu cele? Czy nie wie, czym dla sprawy Kościoła katolickiego i dla sprawy narodowej jest ich klasztor i pensjonat w Czerniowcach? Otoczone wrogim społeczeństwem innowierców i żywiołem obcym, jak wysłani Opatrzności przybyły one na Bukowinę, aby dzieci polskie ratować od niewiary i wynarodowienia. Przełożona ich, siostra Morawska, dziedziczka jednego z najzasłuższych imion w kraju, która króciowy majątek ofiarowała na pensjonaty tego klasztoru, włożyła ostatni grosz na ufundowanie u kresów Ojczyzny tego posterunku wiary i narodowej oświaty. Magnatka, znająca zaledwie ze słyszenia

⁴⁷ „Gazeta Polska” 1886, nr 99.

co to potrzeby materialne, oddała cały majątek na pensjonat polski i całą pracę życia poświęciła pozakresowym polskim dzieciom. Niedojrzałość bukowińskich Polaków, w których tak od dawna starano się osłabić religijną gorliwość i narodowe poczucie, niemało utrudniła pracę SS. Urszulanek, a agitacja prawosławnego konsystorza czerniowieckiego wyteżyła wszelkie środki byle jeno zabić tę katolicką instytucję. Mimo sympatii i opieki takich mężów, jak najprzewiel. Ksiądz arcybiskup Fiełiński, większość wrogich nam innowierców potrafiła, bądź to ustną agitacją, bądź presją na sfery rządowe, bądź potwarczeni broszurami, doprowadzić do tego, że pensjonat zachwiał się w swym bycie i obecnie stanął nad przepaścią. Zwątpili wszyscy w jego ocalenie, ale Siostry Urszulanki postanowiły jak prawdziwe córki Kościoła i Polski, wytrwać aż do końca i nie ustać w szlachetnej pracy, dopóki nie zgasła ostatnia gwiazdka nadziei. Zmniejszyły swe wydatki do minimum, żyją, jak pustelnice i nie chcą nawet przyznać się, iż mieszkają w nieopalonych celach, a raz na dni parę jadają ciepłą strawę. Ta sama magnatka, ta sama arystokratka polska, co 100 000 złr. oddała na kształcenie religijne polskich dziewcząt, dzisiaj, zarówno z innymi towarzyszkami niedoli, spożywa, jako zbyt kowną potrawę, pieczone ziemniaki, chleb suchy i nie chce marzyć o czem innym, byle jeno mogła dalej kształcić polskie dzieci, byle jeno nie dać wydrzeć sobie tej, pełnej poświęcenia pracy dla Kościoła i narodu, pracy u kresów Ojczyzny! Takie pojmowanie obowiązku, takie zaparcie się, taka święta ofiara, nawet u wrogów wywołuje podziw, a my wszyscy spoglądamy na to grono patryotycznych męczennic z najgłębszą czcią i uwielbieniem. I oto, wobec takich faktów, znanych zresztą dobrze ks. Kołaszewskiemu choćby z odezwy, drukowanej we wszystkich pismach polskich w Ameryce, – wobec takich faktów ośmiela się ów kapłan polski rzucić cień i podać w pogardę poczciwe córki Kościoła i Ojczyzny, a to dla dogodzenia swojej namiętnej nienawiści ku ludziom patryotycznych zasług w Ameryce. Protestuję w imię wiary, protestuję w imię narodowości przeciw podobnym wybrykom i sądzę, że wszyscy polscy czcigodni kapłani w Ameryce, którzy tak gorliwie zajęli się losem Urszulanek, przyłączą się do tego protestu kapłana z Ojczyzny. [...] Bóg miłosierny nagrodzi krzywdę, jaką Siostram Urszulankom wyrządził samolubny awanturnik amerykański, który oby był nie wiedział, co czyni!⁴⁸

Wystąpienie księdza Kołaszewskiego było niestety na tyle skuteczne (albo podobnych incydentów było więcej?!), że fundusze przekazane przez Polonię amerykańską okazały się niewystarczające, aby uratować szkołę i klasztor urszulanek. Ostatecznie Biskup lwowski, mimo całej życzliwości dla sióstr, podjął decyzję o stopniowej likwidacji placówki. Jak podaje s. Iwona Naglik, „m. Bernarda natychmiast rozpoczęła poszukiwania nowych miejsc pobytu dla sióstr. Powrót do Krakowa nie był możliwy, gdyż taki warunek został postawiony siostram przez biskupa Dunajewskiego w momencie wyjazdu do Czerniowiec. Klasztor tarnowski był gotów je przyjąć, ale Biskup miejsca nie zezwolił na to, ze względu na złe warunki lokalowe. Trzeba było szukać w in-

⁴⁸ „Gazeta Polska” 1886, nr 104.

nych klasztorach urszulańskich. W 1886 roku Karolina Szóstakowska (ch) i Wincenta Andrzejewska (ch) wyjechały do Salzburga. W 1887 roku zostały obie przyjęte w Krakowie. W 1866 roku wyjechały także z Czerniowiec: Jolanta Niegolewska (k) do Freiwald oraz Czesława Heintze (ch), Anna Napierała (k) i Elżbieta Kierblewska (k) do Insbrucka. Siostra Elżbieta zmarła tam rok później. Siostra Czesława i siostra Anna musiały wrócić ze względu na brak znajomości języka. W 1888 roku zmarła w Czerniowcach Pia Szadkowska (ch), a w roku następnym, chora na nowotwór Jadwiga Żeromska (ch)⁴⁹. W 1889 roku siostry ostatecznie opuściły Czerniowce⁵⁰. Matka Bernarda Morawska nie mogła wrócić do Krakowa. W 1888 roku podjęła starania o przeprowadzenie się do Poznania i założenia tam kolejnej placówki. Wysiłki te okazały się jednak nieskuteczne, o czym nie omieszkała donieść w notatce zatytułowanej *Urszulanki i rząd pruski* „Gazeta Polska”.

SS. Urszulanki, które zwinęły w Czerniowcach zakład wychowawczy, lecz same jeszcze tutaj pozostają, wniosły do rządu pruskiego prośbę o pozwolenie przeniesienia się do Poznania, skąd przed laty przybyły. Mimo protekcji i zabiegów arcybiskupa Dindera i posłów polskich w Berlinie, ministerstwo pruskie nadesłało w tych dniach odpowiedź, iż „po zbadaniu wszelkich okoliczności nie jest w stanie prośbie SS. Urszulanek uczynić zadość”⁵¹.

Matka Bernarda Morawska, wyczerpana pracą i mocno schorowana, zmarła w klasztorze boromeuszek w Trzebnicy w 1889 roku⁵². Jej ciało sprowadzono do Krakowa w 1916 roku i złożono w grobowcu urszulanek na cmentarzu rakowickim⁵³.

Kilkuletni okres działalności pedagogicznej urszulanek w Czerniowcach nie zaowocował szeregiem wykształconych w duchu patriotyczno-katolickim absolwentów. Niewątpliwie jednak przyczynił się do konsolidacji społeczności polskiej na Bukowienie i intensyfikacji działań istniejących w jej łonie – w drugiej połowie XIX wieku – organizacji: Polskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Czerniowcach. Ponadto stał się znakiem udziału Kościoła katolickiego w szkolnictwie i świadectwem społecznego zapotrzebowania na

⁴⁹ I. Naglik, dz. cyt., s. 26-27.

O śmierci i pogrzebie sióstr Pii Szadkowskiej i Jadwigi Żeromskiej informowała na swoich łamach „Gazeta Polska”. Zob. „Gazeta Polska” 1888, nr 36; 1889, nr 29.

⁵⁰ O dalszych losach sióstr z Czerniowiec, zob. F. Bronikowska, dz. cyt., s. 529-666.

⁵¹ „Gazeta Polska” 1888, nr 51.

⁵² „Gazeta Polska” 1889, nr 91.

⁵³ Akta m. Teresy Dettlaff (*Wspomnienia osobiste m. Teresy Dettlaff*, s. 18) [APUUR, sygn. AZ 298].

placówki wychowawcze, w których umacnianie polskości utożsamiane jest z rozwojem intelektualnym i duchowym. Siostry, kierując się w prowadzonym przez siebie zakładzie naukowym zasadami wiary, języka i kultury polskiej, nie tylko formowały dziewczęta w wierze, czy przygotowywały je do życia w rodzinie, ale także wychowywały je w miłości do ojczyzny tak, by mogły jej służyć w chwilach zagrożeń i w czasie pokoju. Dzięki takiej pracy urszulanki wniosły wkład do życia kulturalnego i religijnego Polaków na Bukowinie oraz w pełni stały się realizatorkami pozytywistycznego programu pracy organicznej.

Inesa Szulska

Uniwersytet Warszawski

LITEWSKIE PISARKI PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU WOBEC POLSKICH DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH FORMUŁ EMANCYPACJI

Litewski ruch emancypacyjny, oparty o płynące z Zachodu i Wschodu wzorce równouprawnienia kobiet, wyrazistsze oblicze przybrał dopiero po rewolucji 1905 roku, w momencie zelżenia represji carskich, co umożliwiło rozbudzenie licznych, legalnych form społecznej aktywności kobiet (powołano wówczas pierwsze jawne towarzystwo „Lietuvos moterų susivienijimas moterų teisėms ginti” – „Stowarzyszenie kobiet Litwy do obrony praw kobiet”). Wybory do Dumy Państwowej zwołane w roku 1906 roku stały się zachętą do podjęcia pierwszych prób uświadomienia politycznego mieszkanki tych ziem, czego świadectwem były sformułowane w imieniu „kobiet-obywatelek tej ziemi, Polek i Litwinek” odezwy *Do wyborców i wybrańców naszych ziem i miast* i *Do współobywatelek naszych*, przygotowane przez Elizę Orzeszkową, Emmę Jeleńską-Dmochowską, Alinę Wilejsziszową i Konstancję Skirmuntównę, czynnie zaangażowane w lokalną działalność kulturalną i społeczną. Autorka *Marty*, ciesząca się uznaniem także jako propagatorka odważniejszego angażowania kobiet w życie społeczne, w walce o prawa miejscowych kobiet wyraźnie opowiadała się za przywódczą rolę Polek na tym polu:

W pewnym kole niewiast polskich na Litwie powstała myśl napisania odezwy wzywającej przyszłych posłów z Litwy do Dumy Państwowej do upominania się w Dumie o prawa polityczne kobiet w ogóle i zamieszkujących Litwę w szczególności. [...] Jeżeli my, Polki, nie uczynimy w tej sprawie zapoczątkowania, uczynią je najpewniej kobiety narodowości sąsiednich, co być nie powinno. Jako najstarsze w cywiliza-

cji na Litwie, jako córki narodu najlepiej wyrobionego politycznie, powinniśmy nie upuszczać z rąk wodzy spraw publicznych i bynajmniej a bynajmniej nie usuwając od nich innych [...]¹.

Pierwszy Zjazd Litwinek miał miejsce w 1905 roku (mowa o zjeździe chłopiek w Latuvėnai, gdzie wśród uczestniczek były także Polki, Żydówki i Białorusinki), dwa lata później podobny zjazd zgromadził reprezentantki różnych warstw społecznych w Kownie (1907)². Litewskojęzyczne pisma adresowane do kobiecego audytorium pojawiły się znacznie później niż w przypadku Polek (choć pomysł na periodyk kobiecy skierowany do mieszkanek terenów historycznej Litwy miała już Gabriela z Günterów-Puzynina³): katolicki miesięcznik „Lietuvaite” („Litwinka”, wychodził w Kownie od roku 1910, nieco później – bardziej radykalna „Žibutė” – „Przylaszczka”⁴).

Obiekt mojego zainteresowania stanowi przedakcja lokalnego ruchu emancypacyjnego, przypadająca na ostatnie dziesięciolecie XIX wieku i początek XX, okres nader ważny w kształtowaniu podwalin nowoczesnego litewskiego społeczeństwa, przynoszący szereg nowych zadań i oczekiwań zbiorowości wobec kobiet. Pytanie o przyswojenie haseł emancypacji w realiach litewskich gubernii Siewiero-Zapadnego Kraja wiąże się z wieloma czynnikami, między innymi, ówczesną strukturą ludności, poziomem wykształcenia, świadomością narodową i procesami jej różnicowania się w obrębie szlachty i inteligencji, w tym zmieniającą się pozycją kobiet (czego świadectwem są najnowsze badania Tomasa Balkelisa i Ramunė Bleizgienė⁵), ale, co należy podkreślić, także z redefiniowaniem wpływów kultury polskiej, zakresem przyswojenia haseł pozytywizmu warszawskiego lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, gdzie hasła emancypacyjne stanowiły ważną część programu społecz-

¹ List do E. Orzeszkowej do Cz. Jankowskiego z 1906. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do dr. przygot. i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki Ludwika Jenikego, Jana Baudouina de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, Wrocław 1976, s. 183-184.

² Zob. szerzej: D. Vailionytė, *Pirmieji Lietuvos moterų suvažiavimai visuomenės gyvenime*, [w:] *Lietuvos moterų amžių sandūroje. III Lietuvos moterų suvažiavimo medžiaga*, red. I. Dągūtė et al., Vilnius 2000; V. Jurėnienė, *Lietuvių moterų judėjimas XIX amžiaus pabaigoje – XX amžiaus pirmojoje pusėje*, Vilnius 2006.

³ Mowa o nieudanych próbach założenia w 1846 roku kobiecego pisma „Tekka Litwinek” – I. Sz.

⁴ Zob. szerzej: J. Čepytė, Z. Garnienė, *Periodika moterims Lietuvoje 1918–1940 metais*, Kaunas 1997.

⁵ T. Balkelis, *Tautinių nuotakų paieškos: inteligentija ir moterų*, [w tegoż:] *Moderniosios Lietuvos kūrimas*, Vilnius 2012, s. 149-176; R. Bleizgienė, *Privati tyła, vieši balsai. Moterų tapatybės kaita XIX a. pabaigoje – XX a. pradžioje*, Vilnius 2012.

nego⁶. Celem nadrzędnym ma być zbadanie przystawalności formułowanych w latach 1883–1904 na łamach nielegalnej litewskiej prasy oczekiwań wobec kobiet z różnych warstw społecznych, w tym odniesienia do projektów biografii debiutujących na przełomie wieków literatek: Mariji Pečkauskaitė-Šatrijos Ragany, Gabrielė Petkevičaitė-Bitė, sióstr-pisarek Sofiji Pšibiliauskienė i Mariji Lastauskienė (Lazdyną Pelėda), rozpatrywanych na tle XIX-wiecznych polskich formuł emancypacyjnych.

Polscy romantycy, w tym reprezentanci wileńskiej szkoły romantyzmu, utrwalili w literaturze nader popularne wzorce kobiety-Litwinki: wajdelotki (Biruty)⁷, kochanki, Muzy, Żywili, bohatersko walczącej dziewczyny [Mickiewiczowska księżna Grażyna (*Grażyna*), Emilia Plater], wreszcie zsakralizowany wizerunek matki-patriotki⁸. Szczególną żywotność uzyskał romantyczny obraz wajdelotki: „Litewskie wajdelotki podtrzymujące płomień”, tak o założycielkach Towarzystwa „Žiburėlis” („Pochodnia”) pisał Vincas Kudirka⁹, pisarka i działaczka społeczna Ona Pleirytė-Puidienė od 1906 opatrywała swoje publikacje pseudonimem „Vaidilutė” („Wajdelotka”), zaś Gabrielė Petkevičaitė jeszcze w latach trzydziestych XX wieku tytułowano „Wajdelotką Narodu”) ¹⁰. Pierwsza kobieta, jaka pojawia się na kartach litewskiej historii literatury w wieku XIX – Karolina Proniewska, pisząca poezję po polsku, sprawdziła się w roli muzy poety Antanasa Baranauskasa, zaś naturalne pole odniesienia jej poezji stanowi pisarstwo Jadwigi Łuszczewskiej (stąd miano „litewskiej Deotymy”) ¹¹.

Zita Medišauskienė, współczesna badaczka zmian społecznych i historycznych w wieku XIX na ziemiach litewskich, trafnie zdefiniowała rejestr ról ko-

⁶ Zob. A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą: cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001; M. Iwańska, „Niewieścia kwestia”. *Emancypacja, wychowanie i wykształcenie kobiet w prasie pozytywistów warszawskich*, [w:] *Niebem i sercem okryta: studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, red. M. Malinowski, Toruń 2002, s. 433–450.

⁷ Zob. I. Szulska, *Biruta. Szkic do portretu Litwinki w polskiej literaturze XIX wieku*, „Perspectives of Baltic Philology II” 2011, s. 239–251.

⁸ W tym przypadku należy brać pod uwagę także zmiany w zakresie odchodzenia od tożsamości historycznej na rzecz etnicznej i wiążące się z tym modyfikacje w definiowaniu pojęcia ojczyzny, narodu i patriotyzmu. Por.: „Nasze matki, oślepię procesjami, które popychały do walki za cudze ideały w r. 1863” Terremont, *Lietuvos darbininkėms*, „Varpas” 1893, nr 9, s. 130.

⁹ [V. Kudirka], *Tėvynės varpai*, „Varpas” 1896, nr 4, s. 56.

¹⁰ L. Kuodys, *Pagerbiant Tautos vaidilutė – G. Petkevičaitė-Bitė (jos 75 m. amžiaus sukaktuvių minėjime laikytoji paskaita mokytojų dienose Kaune)*, balandžio 16. d., „Vairas” 1936, nr 5, s. 549–552.

¹¹ M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto... Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987, s. 225.

biet w pierwszej połowie stulecia, ujmując je w formułę „domowego Anioła Stróża”; chodziło o kreowanie wizerunku kobiety, obdarzonej pozytywnie wartościowanymi przez patriarchalne otoczenie przymiotami, takimi jak: miłość, bogobojność, dobroć, delikatność, prostota i gospodarność, pracowitość w połączeniu z etosem wyrzeczenia się własnych potrzeb na rzecz innych¹². Model ten uległ wzbogaceniu w ostatnich dziesięcioleciach wieku na skutek splotu procesów modernizacji litewskiego społeczeństwa, przynosząc postulaty odważniej wprowadzające kobiety w sferę *socium* (w obozach spolaryzowanych światopoglądowo: od zwolenników odrodzenia narodowego, po socjalistów i nurt konserwatywno-klerykalny).

Gwoli ścisłości dodać także należy, że w drugiej połowie stulecia przez wzgląd na ograniczenia niewoli narodowej zorganizowana aktywność kobiet faktycznie sprowadzała się do nielegalnych działań oświatowych. Pierwszą trójzaborową organizacją kobiecą, zajmującą się konspiracyjną edukacją chłopów w języku polskim, było Koło Kobiet Korony i Litwy (1886–1905), założone przez Teresę Ciszkiewiczową i Walerię Marrené-Morzkowską, do którego należały między innymi: Stefania Sempołowska, Maria Turzyna (Maria Wiśniewska), Iza Moszczeńska (patronowały tej działalności Maria Konopnicka i Eliza Orzeszkowa), z kolei jedną z pierwszych i charakterze filantropijnym – Towarzystwo „Žiburėlis“ („Pochodnia”), skupiające litewskie szlachcianki, założone w 1893 roku przez Jadvygę Juškytę i Gabrielę Petkevičaitė-Bitė, zaś na całej Litwie rozwijał się ruch tajnego nauczania w języku litewskim. Początki społecznej działalności kobiet aż do rewolucji 1905 roku nie miały w gronie Litwinek charakteru zorganizowanego, inicjatyw tych podejmowały się wybrane osoby, głównie literatki i działaczki społeczne¹³; pierwsze postępowe Koła Kobiet powoływano tu już od początku XX wieku (zrzeszały szlachcianki i przedstawicielki inteligencji miejskiej, głównie w Wilnie: jak „Lietuvių moterų sąjunga”, „Związek Litwinek”, założony z inicjatywy Feliciji Bortkevičienė w 1905 roku jako pierwsza świecka litewska organizacja kobieca i polskie „Towarzystwo Równouprawnienia Kobiet”, 1908).

¹² Z. Medišauskienė, *Namų angelas sargas: moters vieta Lietuvos visuomenėje XIX a. pirmojoje pusėje*, „Klėja” 2009, nr 8 – http://www.moterys.lt/assets/leidiniai/index806b.html?show_content_id=632 [dostęp 12.09.2013].

¹³ Świadectwem specyfiki działań pierwszych aktywistek na polu działań służących edukacji, w tym patriotycznej, jest list pisarki G. Petkevičaitė-Bitė: „W Mitawie w roku 1894 odbył się zjazd działaczek, w którym odmówiłam udziału. Wówczas nie byłam przyzwyczajona do działań zbiorowych. Przecież już od kilku lat w pojedynkę zajmowałam się kolportażem gazet, uczyłam dzieci, wspierałam finansowo uczniów, trochę pisałam”. G. Petkevičaitė, *Laiškas Tumui*, VU RS, F.1, d. 228, s. 10. Przekład z j. litewskiego I. Szulskiej.

Zmiany w dotychczasowej sytuacji kobiet w litewskim społeczeństwie dostrzegł już odrodzieńczy periodyk „Aušra” („Zorza”), wydawany w Tylży i Ragnecie w latach 1883–1886. Na łamach tego pisma zabrzmiał typowy dla epoki apel o potrzebie równorzędnej i pełnowartościowej edukacji dziewcząt, który sformułował publicysta Jonas Šliūpas w artykule *Apie įtaisyją lietuviszku moklaviečiu* (*O powołaniu litewskich szkół*)¹⁴. Co prawda, argumentacja pochodziła jeszcze ze słownika kręgów konserwatywnych (pojawiała się kategoria miłości bliźniego, w imię której należało zająć się problemem kształcenia panien), jednak był to, zdaniem Ramunė Bleizgienė, jeden z pierwszych przejawów zmian modernizacyjnych w obrębie damsko-męskich relacji podyktowanych głębszymi przemianami mentalności¹⁵. Jedyna kobieta w gronie „Aušry”, poetka i publicystka Liudmila Malinauskaitė-Eglė, opisująca w *Skobi putra iš gyvenimo Lietuvininkų* (*Gorzka kasza z życia Litwinów*) trudną sytuację chłopek, będzie postulowała potrzebę ich uświadomienia co rejestru zadań i pozycji w rodzinie, stosunku wobec przemocy i wrażliwości ogółu, który by podźwiignął je ze stanu obecnego „barbarzyństwa”¹⁶. Pomysły publicystów z tego grona na większe społeczne zaangażowanie kobiet polegały głównie na żądaniu elementarnego szkolnictwa dla chłopek (twierdzono, że Litwini, ignorujący edukację córek, działają na szkodę narodu), zaś dla zdolniejszych widziano perspektywę zostania śpiewaczką, malarzką lub pisarką¹⁷. Tak więc początki zmian w myśleniu o społecznym statusie kobiet miały podobny charakter jak w publicystyce i literaturze polskiej, wyrsały z podobnie artykułowanego dążenia do zapewnienia kobietom wykształcenia, choć ten proces na ziemiach polskich zaczął krystalizować się znacznie wcześniej, już w pierwszej połowie XIX wieku¹⁸.

W programie litewskiego ruchu odrodzenia narodowego w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku pojawił się postulat tworzenia przez Litwinów tzw. rodzin „narodowych”, gdzie od przyszłej żony, obok jej

¹⁴ J. S. Kùszztis [Jonas Šliūpas], *Apie įtaisyją lietuviszku moklaviečiu*, „Auszra” 1884, nr 1-3, s. 31-37.

¹⁵ R. Bleizgienė, „Aušra”: *diskusijos „motery klausimu” pradžia*, dz. cyt., s. 52.

¹⁶ Aglė [Liudmila Malinauskaitė-Eglė], *Skobi putra iš gyvenimo Lietuvininkų*, „Auszra” 1885, nr 1, s. 13-19.

¹⁷ Szarka [Gabrielė Petkevičaitė-Bitė], *Trumpa parzvalga, kodėl musu Lietuviams vargu yra gauti paczias Lietuves*, „Auszra” 1885, nr 4-5, s. 101.

¹⁸ Zob. szerzej J. Zacharska, *Początki emancypacji kobiet w literaturze polskiej*, [w tejsze:] *O kobiecie w literaturze na przełomie XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 9-20. Zob. także: T. Kizwalter, *Procesy modernizacji a emancypacja kobiet na ziemiach polskich w XIX w.*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1990, s. 5-10.

tradycyjnej roli strażniczki domowego ogniska, oczekiwano większej świadomości narodowej i dorównania lepiej wykształconym inteligentom¹⁹. Problem omawiany na łamach „Aušry”, a następnie „Varpasa” („Dzwonu”) doczekał się kilku polemicznych ripost: postulowano, między innymi, unikanie małżeństw ze spolonizowanymi szlacciankami „Pół-Polkami” bądź „Polkami” (co tłumaczono groźbą wynarodowienia przyszłych dzieci²⁰), edukowanie chłopek Litwinek przez bardziej wykształconych mężów, poszukiwanie kandydatek na żony w gronie Łotyszek lub Litwinek z Małej Litwy²¹ bądź w ostateczności dobrowolną rezygnację z planów matrymonialnych²².

Zakres obecności refleksji o potrzebach kobiet na łamach liberalnego „Varpasa” polegał na apelach o wszechstronniejszą edukację kobiet (głównie chłopek), choć pojawiały się nieśmiało zachęty o zakładanie przez Litwinki prywatnych pensji dla dziewcząt²³, porady zdrowotne dla kobiet i nawoływania do wsparcia ruchu odrodzenia narodowego poprzez twórczość artystyczną²⁴.

¹⁹ D. Marcinkevičienė, *Vedusiujų visuomenė: Santuoka ir skyrybos Lietuvoje XIX amžiuje – XX amžiaus pradžioje*, Vilnius 1999, s. 74.

²⁰ Szarka [L. Malinauskaitė-Eglė], *Trumpa parzvalga, kodėl musu Lietuviams vargu yra gauti paczias Lietuves*, „Ausra” 1885, nr 4-5, s. 99; J. M. Kėkštas, *Draugija pavojuje*, „Varpas” 1893, nr 1, s. 1-2; *Kritiška peržvalga straipsnių „Draugija pavojuje” ir „Keli žodžiai prie senojo klausymo”*, „Varpas” 1893, nr 4, s. 50-52.

²¹ *Keli žodžiai prie senojo klausymo*, „Varpas” 1893, nr 1-2, s. 17-18; N., *Keli žodžiai apie maskolijomaniją lietuviškų inteligentų ir dar apie paczias*, „Varpas” 1896, nr 9, s. 125-127.

²² R. U., *Da keli žodžiai prie senojo klausymo*, „Varpas” 1896, nr 1, s. 9.

²³ *Keli žodžiai prie senojo klausymo*, dz. cyt., s. 17-18. W gronie aktywistek, domagających się lepszych warunków dla kształcenia dziewcząt, była działaczka oświatowa i literatka G. Petkevičaitė-Bitė, proponująca założenie szkoły początkowej dla dziewcząt w j. litewskim (w ówczesnych realiach politycznych mogła to być wyłącznie inicjatywa konspiracyjna). *Pasišnekėjimai*, „Varpas” 1901, nr 1.

²⁴ Wiadomości prasowe z zakresu faktycznych działań na rzecz równouprawnienia kobiet w różnych dziedzinach życia i ich efektów były obecne na łamach „Varpasa” jako dalekie echa zdobyczy emancypacyjnych w Europie i USA (np. popierano prawa robotnic w ciąży w Niemczech – Dagis, *Isz visur*, Varpas 1890, nr 6, s. 92). Por. Terremont, *Lietuvos darbininkėms*, „Varpas” 1893, nr 9, s. 129-130. V. Kudirka jako lekarz z wykształcenia publikował artykuły o zdrowiu kobiet, m.in. o szkodliwości używek – [Kudirka], *Tėvynės varpai*, „Varpas” 1893, nr 12, s. 185-186. Z kolei Stasys Matulaitis bronił dotychczasowego patriarchalnego ładu i honoru Litwinek, chwalać je za krzewienie postaw dobrych matek, uczących nowe pokolenia wartości narodowych; obiektem ataku publicysty stały się nowoczesne pisma, promujące równouprawnienie, ale zarazem „antywartości”, rzucające cień na podwaliny litewskości (w myśl podanej argumentacji prawdziwe Litwinki są wierne, kochające i dobre, zaś zadaniem mężczyzn ma być opieka nad nimi i dbałość o ich edukację). S. M. [Matulaitis Stasys], *Pro domo sua*, „Varpas” 1894, nr 1, s. 8-99. Postulaty Matulaitisa wywołały dyskusję – zob. [V. Kudirka], *Tėvynės varpai. Pasikalbėjimas su S. M.*, „Varpas” 1894, nr 4, s. 56-58; J. B. Moterė, *kaipo sanarys visuomeniško gyvenimo*, „Varpas” 1896, nr 3, s. 43.

Ten postępowy periodyk odtworzył swoje łamy dla piszących kobiet, które wkrótce wsparły rozwój rodzimej prozy i dramatu; ukazały się tu pierwsze znaczące utwory Gabrielė Petkevičaitė-Bitė, Mariji Pečkauskaitė-Šatrijos Ragany, Juliji Beniuševičiūtė-Žymantienė (Žemaitė), siostr Łazdynų Pelėda, Liudviki Didžiulienė-Žmony.

Z kolei stosunek konserwatywnych kół społeczeństwa do nowoczesnych poglądów na temat roli kobiet można prześledzić na podstawie katolickiej gazety „Žemaičių ir Lietuvos apžvalga” („Przegląd Żmudzi i Litwy”). W artykule *Uždutis musų mergelų ir moterelų* (*Zadania naszych panien i kobiet*) pojawia się bodajże pierwszy pejoratywny obraz chłopki-emancypantki, hołdującej „uto-pijnej”, zdaniem publicysty, emancypacji, której naganna nowoczesność miała polegać na powierzchownym wynarodowieniu i zgubnych aspiracjach wyjścia poza swoją warstwę:

Dzisiaj niektóre nasze panny czy też kobiety ledwo nauczą się kilku słów po rosyjsku czy polsku, od razu siebie uważają za „bardziej uczoną” lub „mądrzejszą”, wówczas taka tnie na łbie włosy, szyje sobie jakieś dziwne łąchy i zakłada siodło, inaczej mówiąc, staje się „panią”. Język litewski takim „paniom wydaje się być językiem „chłopów”: strój litewski – to „chłopski”, z których wyskakując taka pani od razu chce go zbrukać. Takie to jej zdanie o powierzchownym stroju, ale patrząc na „rozum” takiej „pani”, ujrzysz i jej cnotę, gdzie tam wszelkie „pańskie” wiatry wieją²⁵.

Zdaniem autora artykułu, skuteczną obroną miało być trwanie przy tradycyjnych wartościach: przywiązaniu do chłopskiego stroju, byciu dobrą i pobożną matką, wychowującą dzieci w duchu litewskości, miłości do języka i wiary²⁶, co miało stać się gwarancją, iż kobiety także w przyszłości zostaną „ratowniczkami naszego ginącego narodu i [jego] apostołkami”²⁷. W podobnym tonie wypowiadał się o oświacie chłopiek ksiądz i publicysta Aleksandras Dambrauskas, który stwierdzał, iż kobiety litewskie, choć jako „domowe ptaki” są mniej aktywne społecznie od mężczyzn, miały zrozumieć dążenia narodu, strzec wiary katolickiej, angażować się w działania antyrusyfikacyjne, bowiem gimnazjalistki i pensjonarki, kształcone na polskich czy rosyjskich pensjach, są

²⁵ *Uždutis musų mergelų ir moterelų*, „Žemaičių ir Lietuvos apžvalga” 1893, nr 17, s. 129-130.

²⁶ Gloryfikacja przymiotów kobiety-matki bardzo wyraźna w XIX-wiecznej polskiej była odbiciem tendencji europejskich epoki. A. Bołdyriew, *Model miłości macierzyńskiej w społeczeństwie polskim w XIX i na początku X w. w świetle poradników dla kobiet*, [w:] *Niebem i sercem okryta: studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, dz. cyt., s. 412. Zob. uwagi o kulcie matki w litewskim ruchu odrodzieńczym – T. Balkelis, dz. cyt., s. 167.

²⁷ *Uždutis musų mergelų ir moterelų*, s. 129-130.

już stracone dla ruchu narodowego (należało uczyć chłopki w domu podstaw historii, rachunków i geografii)²⁸.

W ówczesnych wypowiedziach prasowych pojawia się jeszcze jeden typ kobiety niezależnej – dewotki, przez badaczki problematyki kobiet uważanych za najbardziej wykształcone i wolne w masie chłopek²⁹. Swoboda przemieszczania się, brak obowiązków rodzinnych zachęcały ówczesnych publicystów do prób zaangażowania ich do działań prospołecznych, które mieli wspierać księża (tajnego nauczania dzieci, kolportażu nielegalnych druków³⁰, powoływania zrzeseń katolickich³¹). Z drugiej strony, środowisko liberalne „Varpasa” otwarcie wyśmiewało dewotki za lenistwo umysłowe i brak predyspozycji do udziału w życiu zbiorowości³², a ówczesne pisarki litewskie, zarówno w dyskursie prywatnym (Marija Pečkauskaitė), jak i na polu literatury (Lazdynų Pelėda, utwór *Davatka – Dewotka*) wyraźnie się dystansowały od zarzutu przesadnego dewotyzmu.

Faktycznie polityczne postulaty równouprawnienia kobiet i mężczyzn wprowadził pierwszy program litewskich socjaldemokratów w roku 1896, zaś od początku XX wieku formułowano potrzebę uzyskania powszechnego prawa wyborczego bez względu na płeć i przyznania kobietom bezpłatnej opieki położniczej³³. Od roku 1905 działaczki partii socjaldemokratycznej i demokratycznej pod wpływem feministek rosyjskich i polskich zaczęły organizować zebrania kobiet na Litwie; w USA jako *Moteris ir politika* (*Kobieta i polityka*) ukazał się litewski przekład książki niemieckiej aktywistki ruchu feministycznego i członkini partii socjaldemokratycznej Lily Braun³⁴.

Przegląd wymienionych oczekiwań społecznych w ostatnich piętnastu latach XIX wieku pozwala na sformułowanie kilku uwag cząstkowych: podstawą

²⁸ Dumbrė [Aleksandras Dambrauskas], *Keli žodžiai apie apszvietimą mergaicziui*, „Tėvynės Sargas” 1900, nr 10-11, s. 30-31. Taka postawa bliska jest polskim wzorcom tradycjonalistyczno-zachowawczym, popularnym w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. – por. W. Śliwa, *Wzorzec osobowy kobiety-socjalistki w Polsce*, [w:] *Kobieta i edukacja w XIX i XX wieku*, t. II, cz. 1, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 168.

²⁹ V. Daujotytė, *Nuo raganų iki poečių*, [w tejże:] *Parašyta moterų*, Vilnius 2001, s. 32.

³⁰ Zob. J. S-is. [?], *Mūsų „davatkų“ uždūtis*, „Žemaičių ir Lietuvos apžvalga” 1892, nr 2, s. 10.

³¹ Augštaitis, *Lietuvaitės prie darbo!*, „Tėvynės Sargas” 1902, nr 6, s. 8-13 – tu pojawił się apel o założenie Towarzystwa św. Pawła na wzór katolickich towarzystw w Szwajcarii.

³² [V. Kudirka], *Tėviniszki varpai*, „Varpas” 1891, nr 8, s. 117-118.

³³ A. Bebel, *O niemieckich robotników i robotnic w Królestwie Polskiem i na Litwie. List otwarty (wydany przez Zarząd Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy)*, „Czerwony Sztandar” 1905, nr 25, s. 5-6.

³⁴ Thum. R. Augys, wyd. staraniem Litewskiego Związku Socjalistów w USA w 1908. Pierwotny druk: *Die Frauen und die Politik*, Berlin 1903.

założeń „kwestii kobiecej” był dotychczasowy wzorzec patriarchalny przykładowej „kobiety-matki”, poszerzony o postulat edukacji adresowany do chłopów, widoczne jest wyraźne unikanie radykalnych, w tym obyczajowych haseł emancypacyjnych. Adresatką apeli miały być chłopki (szlachcianki, szczególnie pół-Polki, traktowano jako zagrożenie³⁵), za niebezpiecznie „wyzwolone” uważano przesiąkanie, w zależności od otoczenia, duchem rusofilskim lub polonofilskim. Rodzi się jednak pytanie – w jakim obszarze istniał na tym etapie litewskiego ruchu odrodzenia narodowego program emancypacji adresowany do miejscowych szlachcianek, bowiem właśnie stąd wywodziły niemal wszystkie litewskie literatki przełomu XIX i XX wieku, które wkrótce jawnie wsparły ruch na rzecz praw kobiet?

Czas wreszcie przyjrzeć się sztandarowemu w opiniach litewskich badaczy artykułowi Pranas Mašiotasa *Prie emancipacijos moteriškių* (*O emancypacji kobiet*), opublikowanemu na łamach „Varpasa” w 1895 roku³⁶, który w historii lokalnego ruchu kobiecego uchodzi za pierwszą wypowiedź o emancypacji litewskich szlachcianek³⁷. Nawet pobieżna lektura artykułu pozwala stwierdzić niezbicie, iż faktycznie stanowi on jedynie przekład na język litewski drugiego (warszawskiego) wydania wypowiedzi Elizy Orzeszkowej *Kilka słów o kobietach* (z roku 1874), uznawanej za najpełniejszy wykład myśli emancypacyjnej w literaturze polskiej³⁸, tego śladu recepcji nie odnotowują także nasi rodzimi badacze.

Mašiotas, litewski publicysta, działacz społeczny i kulturalny, sięga po programowy tekst autorki *Nad Niemnem* sprzed dwudziestu pięciu lat, wiernie tłumaczy postawy „Iwic”, salonowych lalek i „Pytii”, choć w trakcie przekładu rodzą się ciekawe, nowe znaczenia, jak chociażby oryginalne „ludzkich i obywatelskich celów” – po litewsku brzmi jako „człowieka i chłopki”. Jest to właściwie jedyny tak obszerny tekst poświęcony emancypacji szlachcianek, co ważne, autorstwa Orzeszkowej, w opinii nawet niechętnych jej krytyków litewskich, mającej istotny wpływ na kształtowanie się postaw czytelniczek z dworków na historycznej Litwie i Żmudzi³⁹.

Czołowe litewskie pisarki przełomu XIX i XX wieku: Julija Beniuševičiūtė-Žymantienė, Marija Pečkauskaitė, siostry Lazdynų Pelėda, wzrastały w atmos-

³⁵ S. Matulaitis twierdził wręcz, iż pozytywnie wartościowane walory kultury wiejskiej miały stanowić opozycję kulturze miejskiej/szlacheckiej. T. Balkelis, dz. cyt., s. 157.

³⁶ P. Ašėkaitis [Pranas Mašiotas], *Prie emancipacijos moteriškių*, „Varpas” 1895, nr 2, s. 33-35.

³⁷ T. Balkelis, dz. cyt., s. 164; R. Bleizgienė, dz. cyt., s. 69-70.

³⁸ A. Górnicka-Boratyńska, *Marta i Maria – kwestia kobieca w twórczości Elizy Orzeszkowej*, dz. cyt., s. 46.

³⁹ Por. cytowaną wypowiedź G. Petkevičaitė-Bitė w „Varpasie” i jej przypisywany artykuł pt.: *Eliza Ožeškienė*, „Lietuvos Žinios” 1910, nr 36, s. 1.

ferze średniozamożnego szlacheckiego dworku, gdzie kultura polska była nader obecna. Wszystkie we wspomnieniach i korespondencji potwierdzały dobrą znajomość kanonu XIX literatury polskiej, w tym publicystyki i dzieł literackich Orzeszkowej i Konopnickiej (rzadziej innych: jak Marii Rodziewiczówny czy Gabrieli z Günterów Puzyniny wskazywanej jako autorytet przez Bitę). Gdyby pokusić się o nakreślenie zbiorowego portretu Litwinek wkraczających na przełomie wieków do literatury, dałoby się wskazać wiele zbieżności z pozytywistyczno-utylitarnym modelem emancypacji znad Wisły – początkowo edukacja domowa, później pensja dla dziewcząt (Warszawa, Petersburg, Mitawa), dalsze próby zdobycia przygotowania zawodowego, podyktowane często okolicznościami ekonomicznymi. „Nauczycielstwo, rzemiosło, przemysł, artyzm i literatura, oto działy pracy dostępne dla tegoczesnych u nas kobiet” pisała Orzeszkowa w *O pracy kobiet*⁴⁰, odpowiednie wychowanie, bowiem wykształcenie i zdobycie zawodu stanowiły sedno pozytywistycznego programu podporządkowanego myśleniu organicznemu⁴¹.

Młode, usamodzielniające się litewskie szlachcianki, które zwiążą swój los z literaturą (Maria Iwanowska pierwsze próby pióra wysyłała do „Tygodnika Mód i Powieści”), wspierane przez Povilasa Višinskisa, będą zdobywały praktyczne przygotowanie do zawodu: Gabrielė Petkevičaitė-Bitė po zapoznaniu się w prasie polskiej z artykułami Konopnickiej i Orzeszkowej o zachęcie kobiet do edukacji⁴², ukończyła w 1885 roku Deltnuvie kursy pszczelarstwa, urządziła w rodzinnym majątku pasiekę⁴³, podobne kursy Pečkauskaitė ukończyła w Warszawie, gdzie także po kursie szycia pracowała Maria Iwanowska. Studia na wyższych uczelniach w jedynej dostępnej wówczas formie – wolnej słuchaczki będzie za sobą miała Pečkauskaitė (studiowała w Zürichu i Fryburgu). Wymienione literatki w większości zostały nauczycielkami (jak Bitė), Šatrijos Ragana objęła stanowisko dyrektorki pierwszego na Litwie żeńskiego gimnazjum „Žiburys”), ponadto podejmowały pracę w handlu (na przykład zajmowały się prowadzeniem księgarni), pracowały w redakcjach ówczesnych pism (nieprzypadkowo w gronie literatek zrodził się pomysł przekładu na litewski praktycznej wykładni zasadności i przedsiębiorczości, popularnego w Europie programu „self-help” Samuela Smilesa)⁴⁴.

⁴⁰ E. Orzeszkowa, *O pracy kobiet*, [w teście:] *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873, s. 169.

⁴¹ A. Świętochowski, *Sprawa kobiet*, „Prawda” 1881, nr 14, s. 160. Por. M. Iwańska, dz. cyt., s. 450.

⁴² Zob. V. Daujotyte, *Parašyta moterų*, dz. cyt., s. 129.

⁴³ Wstęp autorstwa P. Česnulevičiūtė do: G. Petkevičaitė-Bitė, *Krislai*, Vilnius 1966, s. 14.

⁴⁴ W gronie aktywistek politycznych i działaczek na rzecz równouprawnienia kobiet znalazła się tak-

Także na polu kobiecej literatury powstającej nad Niemnem, jeśli próbowano lansować własne projekty emancypacyjne (integralnie sprzężone z uświadomieniem narodowym), jak zbliżenie do kultury litewskiej wsi, którą postrzegano jako jedyne wiarygodne dziedzictwo wartości etnicznych, punktem odniesienia bywały również dedykowane czytelniczkom powieści Orzeszkowej, Jeleńskiej-Dmochowskiej i poezji społecznej Konopnickiej⁴⁵. Litewskie odpowiedniki traktowano jako *antidotum* dla spolonizowanych szlachcianek, którym same literatki proponowały pozytywne wzorce uświadomienia pod postacią chłopomanii [por. kreację żmudzkiej szlachcianki Zofiji w noweli *Pertraukta idilija (Przerwana idylla)* Šatrijos Ragany] lub admiratorek zbliżenia z ludem [postać matki w *Sename dvare (W starym dworze)* tejże pisarki, odwołującej się do idei poetyckiego obrazka *Przed sądem* Konopnickiej].

Podsumowując – ruch emancypacyjny kobiet, który w XIX wieku na terenach Polski miał (za Tomaszem Kizwalterem) potrójną motywację (polityczną, patriotyczną i demokratyczną⁴⁶), nad Niemnem w ostatnich dziesięcioleciach stulecia i na początku XX wieku miał charakter mniej skryształizowany i radykalny, choć jednocześnie bardziej złożony, integralnie sprzężony z postulatami ruchu odrodzenia narodowego⁴⁷ i gradacją potrzeb kobiet z różnych warstw społecznych, gdzie postępowe idee ruchu kobiecego stanowiły część zapośredniczonego *via* Warszawa, choć adoptowanego do potrzeb litewskiego społeczeństwa, pozytywistycznego światopoglądu. Podkreślić należy cechy oryginalne tej wzorcowej emancypacji literatek-szlachcianek: wszystkie, inaczej niż to się zdarzało ówczesnie piszącym Polkom (jak chociażby Marii Konopnickiej czy Marii Rodziewiczównie⁴⁸), tworzyły pod własnymi nazwiskami bądź pseudonimami wyraźnie wskazującymi na kobiecą tożsamość⁴⁹, co więcej,

że Felicija Povickaitė-Bortkevičienė, która po kilku latach gimnazjum w Kownie i Wilnie w 1890 roku uczyła się w Warszawie historii i j. francuskiego, tu też miała okazję do poznania polskiego ruchu kobiecego. V. Jurėnienė, *Lietuvos moterų judėjimo integralumas tautiniame judėjime* http://www.lsc.vu.lt/assets/leidiniai/indexb508.html?show_content_id=630 [dostęp 12.09.2013]

⁴⁵ Por. I. Szulska, *Šatrijos Raganos ir lenkų rašytojų kūrybos paralelės*, [w:] *Hermeneutinė literatūrologija*, kom. red. A. Kalėda, A. Martišiūtė, R. Skeivys, T. Venclova, M. A. Šliogeris, opr. R. Karmalavičius, red. V. Šatkuvienė, Vilnius 2006, s. 224-233.

⁴⁶ T. Kizwalter, *Procesy modernizacji a emancypacja kobiet na ziemiach polskich XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, Warszawa 1995. Cit. za Boratyńską, dz. cyt., s. 47.

⁴⁷ G. Petkevičaitė, *Apie moterų klausimą*, Vilnius 1910.

⁴⁸ Por. pod litewskim pseudonimem „Žmogus” (lit. „żmogus” – człowiek) Rodziewiczówna opublikowała *Barcikowskich i Czarnego boga*.

⁴⁹ Zob. ustalenia V. Kelertienė, *Feminizmo daigai lietuvių literatūroje*, [w tejże:] *Kita vertus... Straipsniai apie lietuvių literatūrą*, Vilnius 2006, s. 13-70.

eksponowały narodowość [Malinauskaitė – Lietuvė/Lietuvaitė (Litwinka)]. Jako zwolenniczki litewskiego odrodzenia narodowego (co w przypadku szlachcianek było już pewną formą manifestacji niezależności światopoglądowej, emancypacją „mentalną”) brały aktywny udział w działaniach na rzecz edukowania społeczeństwa, w tym także uświadomieniu kobiet co do ich roli i znaczenia.

To właśnie w twórczości litewskich literatek przełomu wieków utrwalił się wzorzec osobowy kobiety samodzielnej, skoncentrowanej na indywidualnej działalności filantropijnej i pracy dla idei, altruistki-patriotki, panny ze dworu [*Noc Świętojańska* i *Viktutė (Wiktusia)* Pečkauskaitė, *Kaip kas išmano, taip save gano (Każdy rządzi się, jak może)* autorstwa Petkevičaitė-Bitė i Žemaitė, *Atgajėlė (Skrucha)* Didžiulienė-Žmony], szlachcianki świadomie ulegającej „chłopomanii” (*Pertraukta idilija – Przerwana idylla* Pečkauskaitė)⁵⁰, przekraczającej bariery społeczne i realizującej się jako typ emancypantki nie tylko w płaszczyźnie zdobyczy, jakie oferował kobiecie wiek XIX, ale także głębszej samoświadomości obywatelskiej.

⁵⁰ Jako osobny temat ówczesnej litewskiej kobiecej literatury wskazać właśnie kreowanie wizerunku pozytywistki-panny ze dworu, altruistki, społeczniczki i działaczki oświatowej w wymiarze lokalnym – por. także *Iš mūsų karionės (Z naszych walk)* i *Saulei užsileidžiant (O zachodzie słońca)* M. Pečkauskaitė, *Nutrūko styga (Zerwana struna)* G. Petkevičaitė-Bitė, *Tarp skausmų į garbę (Z bólu do chwaty)* Maironisa, *Prie idealo (Ku ideałowi)* L. Didžiulienė-Žmony. G. Židonis, *Laisvėjanti moteris (ir jautrėjantis vyras)*, [w te- goż:] *Pozityvizmas ir lietuvių proza (XIX amžiaus antroji pusė)*, Kaunas 2009, s. 106 i 108 [maszynopis rozprawy doktorskiej] http://vddb.library.lt/fedora/get/LT-eLABa-0001:E.02~2009~D_20090218_102702-13098/DS.005.0.02.ETD [dostęp 12.09.2013]

Elżbieta Hurnikowa

*Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Długosza w Częstochowie*

RUCH KOBIECY W AUSTRII NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU. UWARUNKOWANIA SPOŁECZNE I KULTUROWE

W Austrii ruch kobiecy w ostatnich dekadach XIX wieku wynikał ze splotu różnorodnych czynników. Przypisane kobiecie role w rodzinie i w społeczeństwie utrwalone były przez długoletnią tradycję, której przejawy kumulowały i objawiały się w hierarchii społecznej, w życiu obyczajowym i towarzyskim Wiednia. W naddunajskiej metropolii rozgrywały się sprawy wielkiej polityki, krzyżowały interesy różnych grup narodowościowych, zachodziły znaczące dla tego czasu procesy społeczne, kształtowały się wzorce obyczajowe, kwitła sztuka promieniująca na całą Europę. Toteż wiedeńska społeczność reprezentowała model charakterystyczny dla monarchii Habsburgów, Wiedeń stał się mikrokosmosem odzwierciedlającym strukturę narodowościową, socjalną, kulturalną Austro-Węgier; tutaj też szczególnie wyraziście rysuje się sytuacja kobiet oraz dokonania, jakie były ich udziałem w omawianym okresie.

Wzrastająca rola kobiet u schyłku XIX i na początku XX wieku była symptomem zmian zachodzących w całej Europie. Przedstawicielki nowego pokolenia dążyły do zniesienia ograniczeń, jakie na kobiety nakładały usankcjonowane społecznie, tradycyjne role – przede wszystkim żon, matek, gospodyń domowych, całkowicie zależnych, finansowo i pod względem obyczajowym, od mężczyzn. Owe zależności dokumentują zarówno źródła literackie, jak i prace naukowe. Pamiętnikarz wiedeńskiego życia przełomu wieków, Otto Friedlaender, w jednym z rozdziałów swojej wspomnieniowej książki kreśli portret typowej wiedenki, przedstawicielki klas średnich, pozbawionej indywidualności

i odwagi, podporządkowanej całkowicie mężczyźnie; charakterystykę relacji damsko-męskich i zarazem braku decydującego wpływu kobiet na mężczyzn zamyka w słowach, jakie stały się wyznacznikiem ich egzystencji: *Mein Mann*¹. Stefan Zweig, odtwarzając Wiedeń czasu swojej młodości, przypadającej na epokę *fin de siècle'u*, komentował obowiązujące w tak zwanym dobrym towarzystwie sztywne normy obyczajowe, gwarantujące mężczyznom wolność i swobodę, zwłaszcza w zakresie życia erotycznego, oraz wyznaczające ograniczenia dla kobiet, przede wszystkim dla młodych, niezamężnych pańien².

Jest sprawą paradoksalną, że kultura wiedeńska, stawiająca przed płcią żeńską różnego rodzaju bariery, była mocno nasycona pierwiastkiem kobiecości. Przejawiał się on, między innymi, w inspirującej roli kobiet w życiu i twórczości artystów, dla których były muzami, a czasem i opiekunkami. Świadczy o tym twórczość malarzy takich, jak Hans Makart czy Gustav Klimt, kompozytorów – Gustava Mahlera i Hugo Wolfa, pisarzy – Ferdinanda von Saara i Arthura Schnitzlera³. W dziedzinie malarstwa owe inspiracje widoczne są przede wszystkim w twórczości Klimta, który był wziętym portrecistą dam z wiedeńskiego mieszczaństwa, ale kobietę na swoich obrazach obdarzył także funkcjami symbolicznymi, na przykład w *Pocałunku*, *Salome*, *Judycie*. Większość tych przedstawień, wzbogaconych ornamentyką secesyjną i bizantyjskim przepychem, nacechowana jest erotyzmem⁴. W literaturze inspiracje kobiece widoczne są w kreacjach bohaterek Schnitzlera; wprowadził on do nowel i dramatów rozmaite postacie – naiwne i bałamutne, lekkomyślne i przebiegłe, niezaradne i doświadczone.

W sztuce *Liebelei*, przedstawiającej romans oficera z dziewczyną z niższych sfer, pojawia się charakterystyczny typ literatury austriackiej: wiedeńskie „słodkie dziewczę”⁵. W cyklu jednoaktówek *Anatol* (1893) bohater, lekkomyślny młody człowiek żyjący od romansu do romansu, tak charakteryzuje „słodkie dziewczę”: „[...] przychodzi mi ona zawsze na pamięć melodię walca wiedeń-

¹ O. Friedlaender, *Letzter Glanz der Märchenstadt. Bilder aus dem Wiener Leben um die Jahrhundertwende 1890–1914*, Wien [b.r.], s. 212–214.

² S. Zweig, *Świat wczorajszy*, przeł. M. Wisłowska, Warszawa 1958, s. 99 (rozdział: *Eros matutinus*, s. 87–115).

³ W.M. Johnston, *Österreichische Kultur- und Geistesgeschichte. Gesellschaft und Ideen im Donauraum 1848 bis 1938*, übertr. von O. Grohma, Wien – Köln – Weimar 1992, s. 130.

⁴ Por. I. Sármany-Parsons, *Gustav Klimt*, aus dem Englischen übersetzt von W. Bahr, Bindlach 1992.

⁵ Lucian O. Meysels w książce o Bercie Zuckerkanndl twierdzi, że właśnie wówczas, podczas wieczoru premierowego, Schnitzler wykreował postać „słodkiego dziewczęcia”. Zob. L.O. Meysels, *In meinem Salon ist Österreich. Berta Zuckerkanndl und ihre Zeit*, Erweiterte Neuauflage, Illustrierte Neue Welt, Wien 1997, s. 63.

skiego – sentymentalizm i wesołość razem złączone... uśmiechnięta, filuterna tęsknota... taką jest jej natura”⁶. Zwykła, prosta dziewczyna wywodząca się z warstw niższych, pojawiająca się przelotnie w życiu mężczyzn, by obdarzyć ich miłością, nie była nowym typem w literaturze⁷, ale Schnitzler wyznaczył mu znaczące miejsce w swojej twórczości – i w obyczajowości wiedeńskiej (rozpowszechniło się wszak mniemanie, że kiedy pisarz stworzył postać słodkiego dziewczęcia w literaturze – pojawiła się ona także w życiu)⁸.

Autor *Anatola* w kreacjach niektórych bohaterek wzorował się na rolach odgrywanych na scenie przez znaną aktorkę, Adele Sandrock, wcielającą się zarówno w postać demona, kobiety fatalnej, jak i niewinnej; miał też wpływ na kształtowanie się jej osobowości. Pisarze przełomu wieków często nawiązywali bliskie kontakty z aktorkami, tancerkami, kobietami wolnych zawodów. Nie tylko Sandrock zasłynęła dzięki swobodnemu stylowi życia, ale i inne artystki sceny, jak aktorka Irma Karczewska, odkryta przez dziennikarza Karla Krausa, czy tancerka Bessie Bruce, którą uwielbiał Peter Altenberg⁹. Charakterystyczny typ wiedeńskiej cyganerii, jaki reprezentował Altenberg, łączył cechy trubadura, wielbiciela kobiecej urody, kawiarnianego bywalca, traktującego z nonszalancją sprawy życiowej stabilizacji. Przeszedł on do historii literatury jako autor impresyjnych szkiców, ujmujących przelotne wrażenia, będących „telegramami duszy”, wyrażających świadomość przełomu wieków. Altenberg wprowadził do swojej twórczości typy dziewczęce i kobiety z różnych kręgów społecznych – damy, służące, przelotnie poznane panienki i przyjaciółki, z upodobaniem opiewał *das ewig Weibliche*, wieczną kobiecość, która tak mocno naznaczyła obyczajowość, uczuciowość i typ kultury w okresie przełomu¹⁰.

Kreacje stworzone przez mężczyzn nie przysłużyły się jednakże kwestii kobiecej, zmianie pozycji kobiet w hierarchii społecznej i na scenie politycznej.

⁶ Cyt. za: A. Schnitzler, *Anatol*, przeł. A. Callier, seria: Biblioteka Modernistów, wyd. i druk „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa 1899, s. 88-89.

⁷ Zob. H. Politzer, *Diagnoza i poezja. O twórczości Artura Schnitzlera*, [w:] *Milczenie syren. Studia z literatury niemieckiej i austriackiej (wybór)*, przeł. J. Hummel, Warszawa 1973, s. 93.

⁸ Szerzej na temat *Anatola* piszę w pracach: *Między sentymentalizmem a agonią. O „Anatolu” Arthura Schnitzlera*, [w:] *Z problematyki literatury i sztuki Młodej Polski*, t. 1: *Krótkie formy dramatyczne*, red. H. Ratuszna, R. Sioma, Toruń 2007, s. 205-214; *Bez maski. „Anatol” Arthura Schnitzlera na tle literatury i kultury przełomu wieków*, [w:] E. Hurnikowa, *W Cekanii i gdzie indziej. Studia i szkice o literaturze i kulturze austriackiej i polskiej*, Częstochowa 2011, s. 91-108.

⁹ N. Wagner, *Geist und Geschlecht. Karl Kraus und die Erotik der Wiener Moderne*, Frankfurt am Main 1982, s. 134-136.

¹⁰ *Das grosse Peter Altenberg Buch*, hrsg. und mit einem Nachwort versehen von W.J. Schweiger, Wien – Hamburg 1977; *Hauptwerke der österreichischen Literatur. Einzeldarstellungen und Interpretationen*, hrsg. und mit einem Essay von E. Fischer, München 1997, s. 179-180.

Stefan H. Kaszyński, rozpatrując ich rolę jako obiektu aforystycznej sztuki modernistycznych pisarzy (pamiętać przy tym należy o randze aforyzmu w historii literatury), sceptycznie traktuje męskie wyobrażenia o płci żeńskiej i o sprawie emancypacji:

[...] swe zaangażowanie artykułowali w popularnych, estetycznie zręcznych, a nawet atrakcyjnych aforyzmach, dających upust męskim fantazjom. Tego rodzaju wypowiedzi miały rzekomo torować drogę austriackim emancypantkom. Wiedeńscy literaci, bywalcy słynnych kawiarni cesarskiej metropolii, z euforią oddawali się dyskusjom o budzącej coraz większe zainteresowanie psychoanalizie i o wymyślonej walce płci, przeżywali też naiwną fascynację tajemną duszą kobiety. Peter Altenberg, Karl Kraus, Arthur Schnitzler, Robert Musil i Otto Weininger pisali aforyzmy, w których kobiecie przypadała rola jedynie dekoracyjnego ornamentu [...] ¹¹.

Obszarem, na którym same kobiety mogły wykazać się samodzielnością i kreatywnością, było życie towarzyskie koncentrujące się w salonach, początkowo arystokratycznych, później mieszczańskich. Do historii kultury przeszły nazwiska kobiet prowadzących salony, odgrywających w nich rolę gospodyni, inicjującej rozmowy na temat sztuki, bieżących spraw kulturalnych, czasem polityki; w salonie obowiązywał kodeks, do którego należała przede wszystkim umiejętność uczestniczenia w błyskotliwej konwersacji. Posługiwano się chętnie drobną, zwięzłą, formą, dowcipem, pointą. Cytowany wyżej badacz wskazuje na wyrafinowane zabawy intelektualne, jakimi było czytanie oraz pisanie aforyzmów; w salonach prowadzonych w XVIII wieku przez damy z arystokracji, a następnie przez przedstawicielki patrycjatu w owych grach uczestniczyły także utalentowane kobiety ubierające w aforystyczną formę własny sposób myślenia, „światopogląd o walorach prowokacji społecznej lub co najmniej obyczajowej niesubordynacji” ¹².

W czasie Kongresu Wiedeńskiego znany dom otwarty prowadziła Fanny von Arnstein, w okresie biedermeieru – Karoline Pichler ¹³. W końcu XIX wieku, kiedy znacznie wzrosła pozycja mieszczaństwa, które przejęło funkcje mecenatu kulturalnego, popularnością cieszyły się, podobnie jak w epoce bie-

¹¹ S. H. Kaszyński, *Los zaklęty w paradoksie. O austriackich aforyzmach kobiecych*, [w:] tegoż, *W cieniu habsburskich krajobrazów. Trzydzieści esejsów o literaturze austriackiej*, Poznań 2006, s. 52.

¹² Tamże, s. 42.

¹³ Por. H. Spiel, *Glanz und Untergang. Wien 1866 bis 1938*, autorisierte Übersetzung aus dem Englischen von H. Neves, München 1994; *Europäische Salons. Höhepunkte einer versunkenen weiblichen Kultur*, Reinbek bei Hamburg 1995. Na temat salonów prowadzonych przez kobiety pisałam w kilku miejscach, między innymi w pracy: *W Cekanii i gdzie indziej. Studia i szkice o literaturze i kulturze austriackiej i polskiej*, rozdział: *Rola salonów i kawiarni literackich w życiu kulturalnym monarchii habsburskiej na przełomie XIX i XX wieku*, s. 47-77.

dermeieru, spotkania o charakterze muzycznym; ich punkt kulminacyjny stanowiły koncerty domowe. Sławą okryły się wieczory w domu Johanna Straussa (syna) przy Igelgasse, dokąd przybywali muzycy i krytycy muzyczni, aktorzy i kompozytorzy; pani domu, Adele Strauss, jak pisze monografista artysty, w sposób umiejętny kierowała rozmową, przygotowywała też mały poczęstunek¹⁴. Miejscem zebrań artystów były również pracownie malarskie, w których chętnie bywały damy z wielkiego świata. Do najbardziej znanych należało atelier Hansa Makarta, artyści i „scenografa” epoki Ringstrasse; odwiedzanie miejsca pracy malarza, wspaniałego pomieszczenia wypełnionego niezliczonym przedmiotami, szkłem weneckim, greckimi rzeźbami, draperiami, stało się w okresie 1870–1880 jedną z największych atrakcji towarzyskich¹⁵.

Wśród salonów prowadzonych przez kobiety wyróżniał się wówczas dom Pauliny Metternich, żony księcia Richarda Metternicha (austriackiego posła w Paryżu), zaprzyjaźnionej z cesarzową Eugenią, żoną Napoleona III¹⁶. Opierając się na wzorach francuskich, stworzyła w naddunajskiej stolicy miejsce spotkań ludzi reprezentujących różne stany, umożliwiające nawiązanie kontaktów pomiędzy damami z arystokracji i przedstawicielkami warstw niższych¹⁷. Domy otwarte prowadziły też inne sławne kobiety tego czasu: Eugenie Schwarzwald, pochodząca z Galicji, opiekująca się artystami i wspierająca pisarzy (utrwalona w literaturze przez Roberta Musila, Eliasa Canettiego, Friedricha Torberga), Alma Mahler, żona i muza Gustava Mahlera (po jego śmierci – Waltera Gropiusa, a następnie Franza Werfla), Lina Loos, żona architekta Adolfa Loosa, która po rozstaniu z mężem szybko się usamodzielniała i prowadziła własne życie, wypełnione pracą twórczą, Grete Wiesenthal, Marie Lang¹⁸.

¹⁴ L. Kydryński, *Jan Strauss*, Kraków 1979, s. 240.

¹⁵ Zob. K. Roschitz, *Das Zeitalter Hans Makart*, [w:] tegoż, *Kaiserwalzer. Traum und Wirklichkeit der Ringstrassenzeit*, Ueberreuter, Wien 1996, s. 113-163; M. Bernhard, *Zeitenwende im Kaiserreich. Die Wiener Ringstrasse Architektur und Gesellschaft 1858–1906*, Regensburg 1992, s. 252-254; H. Bisanz, *Wien um 1900*, Wien 1994, s. 9.

¹⁶ Zob. L. Fischer, *Schattenwürfe in die Zukunft. Kaiserin Elisabeth und die Frauen ihrer Zeit*, Wien – Köln – Weimar 1998, s. 85.

¹⁷ O. Friedlaender, *Letzter Glanz der Märchenstadt. Bilder aus dem Wiener Leben um die Jahrhundertwende 1890–1914*, Wien [b.r.w.], s. 294.

¹⁸ L. Fischer, *Über die erschreckende Modernität der Antimoderne der Wiener Moderne oder Über den Kult der toten Dinge*, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, hrsg. von L. Fischer und E. Brix, Wien, R. Oldenbourg Verlag München 1997, s. 214-215; M. Dubrovic, *Veruntreute Geschichte*, Wien – Hamburg 1985, s. 171; *Eugenie Schwarzwald und ihr Kreis*, hrsg. von R. Streibl, Wien 1996; K. Monson, *Alma Mahler-Werfel. Die unbezähmbare Muse*, München 1985; L. Fischer, *Lina Loos – oder Wenn die Muse sich selbst küsst*, Wien 1995.

Na gruncie towarzyskim zaślęły przede wszystkim kobiety, które łączyły funkcje organizatorek życia towarzyskiego z aktywnością na różnych obszarach społecznej i kulturalnej działalności. Ważną pozycję zajęła tu bez wątpienia Berta Szeps-Zuckerkanndl. Urodziła się w Wiedniu 13 kwietnia 1864 roku, generacyjnie należała zatem do pokolenia, które współtworzyło kulturę i duchową atmosferę lat 90. dziewiętnastego wieku. Zuckerkanndl przyczyniła się do propagowania nowych prądów estetycznych, jakie na przełomie wieków ogarnęły całą kulturalną Europę, a więc i naddunajską stolicę. Karierę towarzyską i literacki debiut umożliwiło jej już samo pochodzenie; rodzicami Berty byli Amalia i Moriz Szeps, którzy w tym czasie należeli do tzw. „nowej klasy” – wiedeńskich intelektualistów żydowskiego pochodzenia, stopniowo zdobywających coraz większe znaczenie w wiedeńskiej społeczności¹⁹. Szeps wywodził się z Galicji, był znanym wydawcą, współtworzył fundamenty prasy liberalnej; jako przyjaciel i najbliższy doradca polityczny następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, miał pewien wpływ na politykę wewnętrzną²⁰.

Berta Zuckerkanndl interesowała się sprawami kulturalnymi i społecznymi. Głównym nurtem jej działalności stało się dziennikarstwo i krytyka artystyczna; na tym obszarze dała się poznać jako uważna obserwatorka aktualnych wydarzeń kulturalnych i propagatorka nowych tendencji w sztuce. Prowadziła bujne życie towarzyskie i sama była jego organizatorką. Wiele inspiracji czerpała z wzorów francuskich, poznała ówczesną awangardę, a także – dzięki małżeństwu siostry Sophii z Paulem Clemenceau – trafiła do europejskiej *high society*. Przełomowym momentem w umacnianiu się jej pozycji społecznej oraz towarzyskiej było zamieszkanie wraz z mężem, znanym anatomem, profesorem Uniwersytetu Wiedeńskiego, Emilem Zuckerkandlem, w domu przy Nusswaldgasse na Döblingu. Stał się on wkrótce miejscem spotkań wiedeńskiej elity intelektualnej i artystycznej awangardy. Do towarzystwa, jakie zbierało się przy Nusswaldgasse, należeli głównie znajomi Berty; krąg Emila Zuckerkandla tworzyli jego koledzy po fachu, ale i ci z czasem dołączali do kulturalnych spotkań organizowanych przez panią domu, zwłaszcza, że udało jej się pozyskać męża dla spraw kultury²¹. Bywalcy jej salonu, a wśród nich artyści, których idee propagowała w swoich pracach krytycznych, wywodzili się przeważnie ze środowiska żydowskiego, reprezentowali zasymilowaną grupę twórczą, mającą znaczny wpływ na ówczesną kulturę.

¹⁹ L. O. Meysels, *In meinem Salon ist Österreich. Berta Zuckerkanndl und ihre Zeit*, s. 9.

²⁰ R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 160-161.

²¹ L. O. Meysles, *In meinem Salon ist Österreich. Berta Zuckerkanndl und ihre Zeit*, s. 59-71.

Zuckerkanndl reprezentowała myślenie nonkonformistyczne, z zaangażowaniem opowiadała się za nowymi prądami w sztukach pięknych. Kiedy w roku 1897 powstała Wiedeńska Secesja – Stowarzyszenie Austriackich Artystów Plastyków, którzy wyrażali sprzeciw wobec akademizmu i historyzmu, wobec braku stylu w architekturze wiedeńskiej, dążyli do odnowienia sztuki i do nadania jej rangi europejskiej²², Berta Zuckerkanndl propagowała ich idee estetyczne. Potrafiła dostrzec osobowość twórczą i talent takich malarzy i architektów, jak Otto Wagner, Gustav Klimt, Josef Hoffmann, Koloman Moser. Po latach komentowała własny udział w początkowych działaniach Wiedeńskiej Secesji, przypominając, jak młodzi artyści zwrócili się do niej z prośbą o uczestnictwo w dziele „zbudzenia Wiednia ze snu”²³. Stawała w obronie Gustava Klimta, kiedy jego prace, wykonane dla Uniwersytetu Wiedeńskiego na zamówienie Ministerstwa Szkolnictwa („Medycyna”, „Filozofia”, „Prawodawstwo”), wywołały sprzeciwy, i kiedy na łamach prasy publikowano niepochlebne sądy pod adresem artysty²⁴.

W salonie Berty bywali pisarze z kręgu Młodego Wiednia – Arthur Schnitzler, Hermann Bahr – oraz znany krytyk, Ludvig Hevesi, żarliwy komentator zjawisk w ówczesnej sztuce. W obrębie zainteresowań Zuckerkanndl znalazła się również sztuka polska, którą mogła poznać z tego względu, iż prace malarzy polskich – głównie z kręgu krakowskiej „Sztuki” – prezentowane były na wystawach Secesji. Poświęciła im kilka publikacji, między innymi: *Von neuer polnischer Kunst* (w monachijskim piśmie „Die Kunst” 1903, nr 12), *Jung-Polen* (w książce *Zeitkunst. Wien 1901–1907*, Wien-Leipzig 1908). Zainteresowania polską sztuką miały zapewne źródło, jak pisze Roman Taborski, w galicyjskim pochodzeniu ojca²⁵.

²² Por. H. Sterk, P. Kodera, *Jugendstil in Wien*, Wien (b.r.w.); H. Bisanz, *Wien um 1900*, Berg-haus Verlag 1994 i inne publikacje. Na temat Wiedeńskiej Secesji pisałam między innymi w pracy: *W kręgu wiedeńskiej moderny. Z zagadnień polsko-austriackich powinowactw literacko-kulturowych*, Częstochowa 2000, rozdział: *Literacki Jugendstil. Literacka i malarska Młoda Polska*, s. 113-147.

²³ B. Szeps-Zuckerkanndl, *Ich erlebte fünfzig Jahre Weltgeschichte*, s. 176. Wypowiedź Zuckerkanndl podaje L. O. Meysels w cytowanej tu książce, s. 78.

²⁴ B. Szeps-Zuckerkanndl, *Österreich intim*. Opinię Zuckerkanndl podaje w swojej książce L. O. Meysels, s. 96. W rozdziale *Die Affäre Klimt* (s. 95-101) autor omawia sprawę Klimta, w którą zaangażowali się Zuckerkanndlowie.

²⁵ R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, s. 161-162; autor wymienia tu prace B. Zuckerkanndl poświęcone polskiej sztuce. Podaje też, że Moriz Szeps do końca życia mówił po polsku, nie zamieszczał w swoich gazetach wypowiedzi nieprzychylnych Polakom i Polsce, a jego syn Julius, który także został wybitnym dziennikarzem, duchowo czuł się Polakiem.

Berta Zuckerkandl była zwolenniczką postępu w różnych sferach życia. Zainstalowała w swoim domu telefon, który nie należał jeszcze wówczas do powszechnych środków komunikowania się, a jej znacznie ułatwiał kontakty towarzyskie i dostęp do informacji, tak ważny przede wszystkim w pracy dziennikarskiej. Berta pozostawała aktywną uczestniczką wiedeńskiego życia kulturalnego także wówczas, gdy zmarł Emil Zuckerkandl; po latach przeniosła swój salon do centrum miasta, przy Oppolzergasse, gdzie do grona stałych gości dołączyło wkrótce młodsze pokolenie artystów. Była przez całe dorosłe życie w centrum wydarzeń – politycznych, kulturalnych, towarzyskich.

Grupę manifestującą własną niezależność i kreatywność stanowiły bez wątpienia kobiety, które zajmowały się pracą twórczą. Do tego grona należały artystki sceny, jak wymienione wyżej, znane i popularne aktorki, w tym Adele Sandrock, wielkie postaci ze świata teatru. U schyłku XIX wieku panował kult gwiazd, oklaskiwano Charlotte Wolter, heroinę wiedeńskich scen, czczono Sarah Bernhardt i Eleonorę Duse, goszczącą w Wiedniu kilkakrotnie, z entuzjazmem witaną przez pisarzy Młodego Wiednia²⁶. Znaczącymi osiągnięciami mogły poszczycić się malarki i rzeźbiarki tego czasu, chociaż ich nazwiska giną w cieniu męskich dokonań²⁷. Artystyczne dokonania były udziałem nielicznych jeszcze wówczas kobiet, dowodziły jednak, że talent, indywidualizm, manifestowanie swojej osobowości twórczej nie jest wyłącznie męską domeną. Można to zaobserwować również w dziedzinie pisarstwa, które reprezentują na przełomie wieków głównie przedstawiciele Młodego Wiednia, ale własne miejsce w literaturze zajęły takie pisarki, jak Marie von Ebner-Eschenbach (starszego pokolenia), Enrica von Handel-Mazzetti czy Martina Wied. Wywodząca się z arystokratycznej rodziny Berthę von Suttner, autorkę powieści obyczajowych, rozślawiło dzieło *Die Waffen nieder*, które zapoczątkowało nowoczesny ruch w obronie pokoju, a także współpraca z Alfredem Noblem. Jako pierwsza kobieta otrzymała pokojową nagrodę Nobla w 1914 roku.

Początki procesu emancypacji w Austrii sięgały II połowy XIX wieku, ale wiązała się z nim mocno „walka płci”, jaka silnie naznaczyła wiedeński modernizm. Ujawniła się ona przede wszystkim w sporze o wykształcenie kobiet. W sporze tym posługiwano się argumentami w postaci tradycyjnych obrazów

²⁶ Por. C. Balk, *Inszenierte Weiblichkeit – die gefeierte Schauspielerin*, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, s. 154-166.

²⁷ Por. J. M. Johnson, *Schminke und Frauenkunst: Konstruktionen weiblicher Ästhetik um die Ausstellung „Die Kunst der Frau” 1910*, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, s. 167-178; S. Pakolm-Forsthuber, *Stein der Sehnsucht, Stein des Anstosses. Drei Bildhauerinnen der Jahrhundertwende*, s. 179-193.

kobiet konfrontowanych z wizjami nowoczesnymi. Dyskusja na temat wykształcenia, płci i praktycznych rozwiązań w kwestii dostępu kobiet do wyższego wykształcenia była – jak pisze Waltraud Heindl – fenomenem na wskroś mieszczańskim. „Mieszczańska emancypacja” dokonująca się poprzez wykształcenie stanowiła jedno z haseł XIX wieku; wywodziła się z liberalizmu, została przyjęta i zaakceptowana w końcu przez te partie, które żądały państwowej i społecznej modernizacji²⁸. Należy jednak pamiętać, że prace dotyczące emancypacji obejmują również sprawę pracy zarobkowej kobiet z różnych klas, co pozwala wskazać marginalizację kobiet, jaka dokonywała się poprzez politykę społeczną, ubezpieczenia, podział pracy, wynagrodzenia. Kobiety stanowiły większość mieszkańców Wiednia, ale w ich traktowaniu na tym obszarze dominowały wzorce patriarchalno-konserwatywne²⁹.

Od 1774 roku obowiązywał w Austrii powszechny obowiązek nauki szkolnej dla obydwu płci, co w praktyce sprowadzało się do kończenia przez dziewczęta sześcioklasowej szkoły podstawowej. Panny z tak zwanych dobrych domów miały od połowy XIX wieku możliwość uczęszczania do prywatnych liceów dla dziewcząt, które oferowały edukację w zakresie religii, historii, geografii, przyrody, rachunków, niemieckiego i języków obcych, a także nabycie umiejętności w pracach ręcznych, rysunku, kaligrafii, śpiewie. Ponieważ nauka w tego rodzaju szkole nie kończyła się maturą, młode kobiety nie miały możliwości studiowania w szkole wyższej, gdzie wymagany był egzamin dojrzałości. W praktyce nie mogły uzyskać żadnego wykształcenia zawodowego.

Dopiero w roku 1892 powstało w Wiedniu pierwsze liceum dla dziewcząt. Reformatorską działalność na gruncie pedagogiki prowadziła Eugenie Schwarzwald, która od roku 1901 kierowała w Wiedniu eksperymentalnym liceum dla dziewcząt, utworzonym przez Eleonorę Jeitels. Na przełomie XIX i XX wieku umożliwiono kobietom studia na Uniwersytecie Wiedeńskim: w roku 1897 na wydziale filozoficznym, w 1900 na medycznym (po roku 1918 otwarto dla kobiet jeszcze inne wydziały: prawa w 1919, ewangelicko-teologiczny w 1923, katolicko-teologiczny w 1946). Studia podejmowały przede wszystkim przedstawicielki wykształconej warstwy mieszczańskiej, głównie żydowskiego pochodzenia. Działalność na rzecz kształcenia kobiet prowadzona była pod hasłem wyłamania się spod „tyranii norm”³⁰.

²⁸ W. Heindl, *Frauenbild und Frauenbildung in der Wiener Moderne*, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, hrsg. von L. Fischer und E. Brix, München 1997, s. 21-22.

²⁹ S. Zimmermann, *Frauenarbeit, soziale Politiken und die Umgestaltung von Geschlechterverhältnissen im Wien der Habsburgermonarchie*, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, s. 34-52.

³⁰ W. Heindl, *Frauenbild und Frauenbildung der Wiener Moderne*, s. 22-23, 32-33; M. Tichy,

Posługiwała się nim jedna z najbardziej śmiałych interpretatorek roli kobiety w nowoczesnym społeczeństwie – Rosa Mayreder, utalentowana malarka, pisarka, dziennikarka zasłużona w propagowaniu ruchu emancypacyjnego, uczestnicząca w walce o prawa kobiet. Była współzałożycielką Austriackiego Stowarzyszenia Ogólnego Kobiet („Allgemeiner Österreichischer Frauenverein”), powołanego do życia w roku 1899³¹. Spod jej ręki wyszło wiele tekstów publicystycznych, pisma autobiograficzne, praca *Zur Kritik der Weiblichkeit*, która ukazała się w Jenie w roku 1905, a także w 1912 w przekładzie angielskim w Londynie, gdzie była bardzo dobrze przyjęta. Poglądy Rosy Mayreder na rolę kobiety w społeczeństwie urzeczywistniły się – jak pisze William Johnston – i stały się faktem współczesnego życia³².

W walce o wykształcenie kobiet duże zasługi miała Marianne Hainisch, wieloletnia przewodnicząca związku austriackich stowarzyszeń kobiet, która w pracy poświęconej historii kobiecego ruchu przedstawiła sytuację zubożonych przedstawicielek mieszczaństwa i zajęła się problemem pracy kobiet³³. To właśnie dzięki jej staraniom powstało pierwsze w Wiedniu gimnazjum dla dziewcząt. Realizowała idee równouprawnienia kobiet i mężczyzn, podkreślając ich znaczenie dla najwyższej wartości społecznej, jaką jest rodzina. Hainisch walczyła także o prawa wyborcze kobiet (dopiero w roku 1918 przyznano im prawa czynne i bierne).

Dla rozwoju ruchu emancypacyjnego niebagatelne znaczenie miał sport; trudno przecenić jego rolę. Był czynnikiem, który dla kobiet pozbawionych ruchu, odizolowanych od czynnego życia, zamkniętych w klatce konwenansów, w buduarach bądź w kuchni, obarczonych domowymi obowiązkami stanowił „krok do wolności”. Sport, wymagający swobody ruchu, przyczynił się ponadto do uwolnienia płci pięknej od krępującego stroju. Else Spiegel i Rosa Mayreder

Feminismus und Sozialismus um 1900: ein empfindliches Gleichgewicht. Zur Biographie von Therese Schlesinger, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, s. 86; *Eugenie Schwarzwald und ihr Kreis*.

³¹ U. Kubes-Hofmann, „*Etwas an der Männlichkeit ist nicht in Ordnung*”. *Intellektuelle Frauen am Beispiel Rosa Mayreder und Helene von Druskowitz*, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, s. 130-131.

³² W. M. Johnston, *Österreichische Kultur- und Geistesgeschichte. Gesellschaft und Ideen im Donaauraum 1848 bis 1938*, aus dem Amerikanischen übertragen von O. Grohma, Wien – Köln – Weimar 1992, s. 166-169, 402. Zob. także: R. Mayreder, *Zur Kritik der Weiblichkeit. Essays*, eingeleitet und zusammengestellt von H. Schnedl, München 1982.

³³ M. Hainisch, *Zur Geschichte der österreichischen Frauenbewegung. Aus meinen Erinnerungen*, [w:] *Frauenbewegung, Frauenbildung und Frauenarbeit in Österreich*, ed. im Auftrag des Bundes österreichischer Frauenvereine. Podaję za: W. Heindl, *Frauenbild und Frauenbildung in der Wiener Moderne*, s. 23.

postulowały uprawianie sportu, który miał wyzwolić kobiety z ciasnych gorse-tów, długich sukien i niewygodnych butów utrudniających swobodne poruszanie się³⁴. Moda końca XIX wieku odznaczała się niebywałym i niespotykanym dotąd bogactwem dodatków, które uwięziły kobietą sylwetkę w ornamentalnych formach i upodobniały ją do egzotycznego egzemplarza fauny lub flory bądź bibelotu. Toteż pojawienie się mody reformowanej powitano wszędzie jako ruch w obronie osobowości kobiecej³⁵.

Koniec XIX wieku stał – jak pisze Roman Sandgruber – „pod znakiem roweru”. Euforia, jaką wywoływała jazda na rowerze, powodowała, że zyskiwał on coraz więcej entuzjastów, którzy zrzeszali się w klubach cyklistów i stowarzyszeniach. Należeli do nich pisarze, jak Arthur Schnitzler czy Richard Beer-Hofmann, aktorka Adele Sandrock, Berta Zuckerkandl. Kobiety wsiadające na rower musiały dostosować strój do pojazdu, skrócić go i uprościć, tak, by nie krępował ruchów. Popularność roweru wpłynęła zatem decydująco na modę³⁶.

Ruch kobiecy ogarnął wiele dziedzin życia; walczono z alkoholizmem, z legalizacją prostytucji, z ubóstwem. Trudno wymienić tu wszystkie dokonania kobiet czy choćby w zarysie przedstawić główne kwestie związane z ich sytuacją i walką o równouprawnienie w monarchii austro-węgierskiej. Temat ten jest od lat przedmiotem badań, które dotyczą szczegółowych zagadnień, jak wychowanie i wykształcenie dziewcząt, sytuacja kobiet w świetle prawa, w tym prawa mieszczańskiego, cele ruchu kobiecego, i wielu innych³⁷. Proces emancypacji – podłoże ruchu, jego uwarunkowania i przebieg – miał w Au-

³⁴ R. Sandgruber, „Frauen in Bewegung”. *Verkehr und Frauenemanzipation*, [w:] *Die Frauen der Wiener Moderne*, s. 53-54.

³⁵ A. Völker, *Kleiderkunst und Reformmode im Wien der Jahrhundertwende*, [w:] *Ornament und Askeze im Zeitgeist des Wien der Jahrhundertwende*, hrsg. von A. Pfabigan, s. 142-144.

³⁶ R. Sandgruber, „Frauen in Bewegung”. *Verkehr und Frauenemanzipation*, s. 55-58; tegoż, *Wiener Alltag um 1900*, [w:] *Ornament und Askeze im Zeitgeist des Wien der Jahrhundertwende*, s. 31.

³⁷ Por. *Die Frau im Korsett. Wiener Frauenalltag zwischen Klischee und Wirklichkeit 1848-1920*, 88. Sonderausstellung des Historischen Museums der Stadt Wien, Hermesvilla, 14. April 1984 bis 10. Februar 1985. Tu między innymi: G. Langer-Ostrawsky, *Erziehung und Bildung – Eine Untersuchung zum Schulwesen für Mädchen 1848-1920*, s. 54-60; E. Freismuth, *Die Frau im öffentlichen Recht*, s. 30-40; B. Dadatschek, *Die Frau und das allgemeine bürgerliche Recht*, s. 61-67; I. Helderstorfer, *Die Frauenrechtsbewegung und ihre Ziele*, s. 21-29. Zob. także: E. Malleier, *Jüdische Frauen in Wien 1816-1938. Wohlfahrt – Mädchenbildung – Frauenarbeit*, Mandelbaum Verlag, Wien 2003; J. Suchmiel, *Polki w Uniwersytecie w Wiedniu ze stopniem doktora filozofii i medycyny 1897-1939*, Częstochowa 2008. Na temat sytuacji kobiet i ich udziału w tworzeniu kultury przełomu wieków pisałam w książce *W kręgu wiedeńskiej moderny. Z zagadnień polsko-austriackich powinowactw literacko-kulturowych*, w rozdziale: *Kobiety w literaturze i kulturze przełomu wieków*, s. 148-177.

stria swój odrębny charakter, chociaż w części odpowiadał tendencjom, jakie rozprzestrzeniały się w ówczesnej Europie i poza jej granicami. Jego początki można metaforycznie określić jednym z programowych (według określenia Stefana H. Kaszyńskiego) aforyzmów austriackiej pisarki II połowy XIX wieku, baronowej Marie von Ebner-Eschenbach:

„Kiedy kobieta nauczyła się czytać, ujawniła się kwestia kobiet”³⁸.

³⁸ Podaję za: S. H. Kaszyński, *Los zaklęty w paradoksie. O austriackich aforyzmach kobiecych*, s. 48. Autor podaje źródło, z którego pochodzi przekład aforyzmu: *Mądrość mówi przyciszonym głosem. Aforyzmy austriackie*, wybrał S. H. Kaszyński, Poznań 2000; przekład cytowanego fragmentu: Maria Krysztofiak.

Lena Magnone

Uniwersytet Warszawski

TOLA. DROGI EMANCYPACJI POLSKIEJ ŻONY OTTONA RANKA

Tola Rank jest bohaterką przypisów¹. Bliska przyjaźń, również intelektualna, jaka łączyła ją z Zygmuntem Freudem, doczekała się tylko jednego śladu: w ważnym tekście o *Niesamowitym* z 1919 roku autor dziękuje „pani doktor Rank” za pożyteczną sugestię, jaką wykorzystał w pracy². W historii psychoanalizy wspomina się o niej w związku z zerwaniem przez jej męża, Ottona Ranka, z Freudem³. Literaturoznawcy odnotowują jej egzystencję na marginesie licznych biografii Anaïs Nin, z którą Rank przeżył burzliwy romans, mający stać się bezpośrednią przyczyną rozpadu jego małżeństwa⁴. Tola nie pozostawiła własnej wersji tej historii, która została opowiedziana wyłącznie przez autorkę słynnych dzienników. Figuruje w nich więc jako „żona Ranka”, „pani Rank, zimna, oschła i złośliwa”⁵. O jej marginalnym, zapoznanym statusie świadczy najlepiej fakt, że w jedynej polskiej pracy poświęconej Nin, autorstwa Małgo-

¹ Artykuł związany jest z prowadzonymi przeze mnie pracami nad recepcją psychoanalizy w polskiej kulturze przed 1939. Obszerny tekst zatytułowany *Emancypantki, socjalistki, psychoanalityczki. Kobiety w ruchu freudowskim na początku XX wieku* ukaże się niedługo w tomie *Kobiety i historia* pod red. Aleksandry Ubertowskiej w wydawnictwie Universitas.

² S. Freud, *Niesamowite*, [w:] *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1997, s. 244.

³ Jedyne znany mi tekst poświęcony wyłącznie Toli, to artykuł Paula Roazena, historyka psychoanalizy, skądinąd szczególnie zainteresowanego rolą kobiet, autora m.in. biografii Heleny Deutsch: P. Roazen, *Tola Rank*, „Revue Internationale d’Histoire de la Psychanalyse” 1990, nr 3, s. 439-455.

⁴ Por. zwłaszcza D. Bair, *Anaïs Nin*, Stock, Paris 1996.

⁵ A. Nin, *Kazirodztwo: z „Dziennika miłości”*, przeł. E. Zychowicz, Warszawa 1997, s. 428.

rzaty Derc, w rozdziale omawiającym romans Anaïs z Rankiem autorka książki wspomina o „jego pierwszej żonie, znakomitej analityczce Beacie Toller”⁶, nie tylko zupełnie zapoznając jej polskie korzenie, ale nie troszcząc się nawet o właściwe podanie nazwiska „tej trzeciej”.

Żona Ottona Ranka, przez całe życie nazywaną przez wszystkich Tolą, urodziła się w Nowym Sączu w 1896 roku jako Beata Münzer, córka Salomona Münzera i Debory z Hoffmannów. Tę informację udało mi się sprawdzić w aktach stanu cywilnego Izraelickiego Okręgu Metrykalnego w Nowym Sączu⁷. Biogram pióra jej córki, zamieszczony w *International Dictionary of Psychoanalysis*⁸, podaje pomyłkowo inną datę, rok 1886, który będzie bezrefleksyjnie przytaczany przez wielu innych autorów, nawet tych utrzymujących jednocześnie, że Tola była ponad dziesięć lat młodsza od męża, Rank urodził się zaś z pewnością w 1884⁹. Córka Beaty, a za nią inni badacze, nie byli też pewni prawidłowego brzmienia jej panieńskiego nazwiska, stąd w źródłach pojawia się oboczność: Minzer lub Münzer.

Jeśli już ustalenie tych podstawowych informacji wymagało zaawansowanej kwerendy, jeszcze trudniej jest zrekonstruować losy Beaty sprzed ślubu. Wiemy, że przyszłego męża poznała w czasie, kiedy Rank, powołany na dwa lata do armii, wysłany został do Krakowa, gdzie objął obowiązki redaktora w piśmie „Krakauer Zeitung”, dzienniku ukazującym się w latach 1915-1918 jako oficjalny organ wojskowej komendantury *Festung Krakau*¹⁰. Według różnych źródeł miała być wówczas studentką psychologii, jednak prawdopodobnie uczęszczała po prostu na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydział Filozoficzny, psychologia nie była bowiem w Krakowie osobnym kierunkiem studiów aż do lat pięćdziesiątych XX wieku.

Beata przyszła na świat w tym samym roku, w którym otwarto w Galicji pierwsze klasyczne gimnazjum żeńskie, kończące się maturą równą tej, jaką zdawali chłopcy. Krakowska szkoła była trzecią tego typu w Monarchii Austro-Węgierskiej, po założonym w 1891 roku gimnazjum praskim, i, dwa lata młodszym, wiedeńskim. W czasie, gdy Tola była w wieku podjęcia średniej edukacji, takich szkół było już kilkanaście¹¹, w tym jedna istniała od 1907

⁶ M. Derc, *Anaïs Nin: studium życia i twórczości*, Toruń 2010, s. 160.

⁷ Archiwum Narodowe w Krakowie, oddział w Nowym Sączu, 494/55.

⁸ H. Rank-Velfort, *Beata Rank-Minzer*, [w:] *International Dictionary of Psychoanalysis*, red. Alain de Mijolla [et al.], Thomson Gale 2005, s. 1443.

⁹ Por. np. *Inside Psychoanalysis. The Letters of Sigmund Freud & Otto Rank*, ed. by E. J. Lieberman, R. Kramer, The John Hopkins University Press, Baltimore 2012, s. 77 i 326.

¹⁰ Por. *Prasa polska w latach 1864–1918*, red. Z. Kmieciak, Warszawa 1976, s. 139, 170.

¹¹ Henryka Kramarz podaje, iż w roku szkolnym 1910/1911 w Galicji funkcjonowało 13 gim-

w Nowym Sączu¹². Jak ustaliła Bogusława Czajecka, zapisywały się do nich córki inteligencji i wolnych zawodów, a także kupców, rzemieślników, bankierów, właścicieli i dzierżawców dóbr. Grupa katoliczek była „stosunkowo nieznaczna”, były to przede wszystkim Żydówki, gdyż „wśród światłej części społeczeństwa żydowskiego zwracano baczną uwagę na kształcenie najzdolniejszych dziewcząt”¹³. Rodzice Toli musieli być na tyle bogaci, by móc zapłacić za jej edukację: wszystkie żeńskie gimnazja były wówczas szkołami prywatnymi¹⁴.

O zamożności rodziny Münzerów pośrednio świadczy także wybór kierunku studiów. Filozofia była drugim, obok medycyny, najpopularniejszym kierunkiem wśród pierwszych studentek. Przed I wojną światową na Wydziałach Filozoficznych w Europie Środkowej studiowało między 2/3 a 3/4 wszystkich uczących się kobiet. Jak wskazuje Harriet Pass Freidenreich, sam wybór wydziału wiele mówił o pochodzeniu i motywacji aspirantek¹⁵. O ile medycyna była racjonalnym wyborem możliwej kariery, studiowanie filozofii dyktowały częściej upodobania i sama chęć zdobywania wiedzy. Po studiach humanistycznych można było co prawda zostać nauczycielką w szkole średniej, ale w przypadku Żydówek było to dużo mniej prawdopodobne ze względu na panujący w austriackim szkolnictwie antysemityzm, potencjalne chętnie zniechęcało też obowiązujące od 1873 do 1919 roku prawo, wedle którego nauczycielki zmuszone były do zrezygnowania z profesji po wyjściu za mąż. W badanej przez Freidenreich populacji 460 środkowoeuropejskich, wykształconych kobiet żydowskiego pochodzenia, zatrudnienie w edukacji udało się znaleźć bardzo nielicznym absolwentkom, przede wszystkim tym, które zostały ochrzczone, podczas gdy niemal wszystkie studentki medycyny sprzed 1930 pracowały później w zawodzie. Te, które zapisywały się na filozofię, statystycznie pochodziły więc z bogatszych rodzin niż przyszłe lekarki i były mniej zdeterminowane do ukończenia studiów, które częściej porzucały po to, by wyjść za mąż, rodziły też dzieci powszechniej niż te, którym udawało się obronić dyplom.

nazjów żeńskich, zaś w roku 1913/1914 było ich już dwa razy tyle! Por. H. Kramarz, *Stan ilościowy gimnazjów galicyjskich w latach 1867–1914*, „Studia Historyczne” 1986, R. XXIX, s. 367–368.

¹² Por. J. Dybiec, *Dzieje miasta Nowego Sącza w czasach Autonomii Galicyjskiej (1867–1918)*, Kraków 1993, s. 387.

¹³ B. Czajecka, „Z domu w szeroki świat”. *Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914*, Kraków 1990, s. 125.

¹⁴ Tamże, s. 122.

¹⁵ H. Pass Freidenreich, *Female, Jewish, and educated: the lives of Central European university women*, Bloomington, Indiana University Press, 2002, s. 58.

Dane zebrane przez amerykańską badaczkę potwierdza Urszula Perkowska, która w książce *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894–1939* udowadnia, że Wydział Filozoficzny był zdecydowanie rzadziej wybierany przez Żydówki, które przed wprowadzeniem ograniczeń w przyjmowaniu na studia kobiet i Żydów¹⁶ stanowiły na nim zaledwie 22,3% studentek, podczas gdy na medycynie była ich większość (56,1%). Autorka zauważa też, że „na Wydziale Filozoficznym studiowała najbardziej «ruchliwa» grupa studentów. Tam właśnie panie często rezygnowały czy zmieniały kierunki studiów”¹⁷. Dołączone statystyki nie pozostawiają żadnych wątpliwości: mniej niż dwa lata po rozpoczęciu studiów zrezygnowało z nich sto dwadzieścia studentek Wydziału Lekarskiego i aż 1.047 tych, które wybrały Wydział Filozoficzny. Tylko częściowo wyjaśnia to fakt, że na medycynę dopuszczono kobiety dopiero w 1900 roku, podczas gdy na filozofię można się było zapisać już trzy lata wcześniej, i niektóre studentki Wydziału Filozoficznego prawdopodobnie przeniosły się wówczas na Wydział Lekarski. Ogółem przerwało studia 401 przedstawicielek pierwszej i 2.250 drugiej grupy, co stanowi odpowiednio 29,9% i 46,5% wszystkich zapisanych na dane wydziały kobiet¹⁸. W całym okresie przebadanym przez Perkowską dyplom odebrało zaledwie 27% studentek Wydziału Filozoficznego, wobec 44% sukcesu w grupie lekarek¹⁹. Losy Nowosądeczanki wpisują się w te statystyki: już w 1918, w wieku 22 lat, Beata Münzer wychodzi za mąż, a rok później rodzi córkę Helenę, która kiedyś również zostanie psychoanalityczką.

Do spotkania z przyszłym mężem miało dojść podczas koncertu, na który Rank wybrał się jako recenzent muzyczny „Kraaker Zeitung”. Przedstawiła go Beacie jej ciotka, która studiowała w Wiedniu z Rankiem i opowiadała jej o jego pracy *Der Künstler*²⁰. Ta sama książka będzie obiektem zachwyty Anais Nin i Henry’ego Millera i powodem, dla którego pisarka zdecyduje się w 1933 roku na analizę u jej autora. Psychoanalityczny esej o artyście, który ukazał się dru-

¹⁶ Do roku akademickiego 1917/1918 studiować można było bez żadnych ograniczeń ze względu na przynależność religijną oraz płeć. Wprowadzono je dopiero w okresie międzywojennym: w 1918 roku ograniczono liczbę kobiet do 15%, a w 1931 do zaledwie 5% ogółu nowopryjmowanych studentów, stopniowo zmniejszono też liczbę studiujących Żydów, aż do *numerus nullus* w 1938. Por. J. Suchmiel, *Żydówki ze stopniem doktora wszech nauk lekarskich oraz doktora filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim do czasów II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1997, s. 12 i n.

¹⁷ U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894–1939: w stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Kraków 1994, s. 143.

¹⁸ Tamże, s. 144.

¹⁹ Tamże, s. 153.

²⁰ E. J. Lieberman, *Acts of Will. The Life and Work of Otto Rank*, The Free Press, New York 1985, s. 155.

kiem w 1907, został napisany dwa lata wcześniej, jeszcze przez Ottona Rosenfelda, dwudziestoletniego ślusarza, zafascynowanego lekturą *Objaśniania marzeń sennych*.

Losy Ranka zdecydowanie odbiegają od typowych biografii pierwszych wiedeńskich zwolenników Freuda. Pochodził z rodziny robotniczej, jego ojciec był przemocowcem i alkoholikiem, któremu pieniędzy wystarczyło tylko na edukację starszego syna, wykształconego na prawnika. Młodszy Otto przygotowywany był do pracy ślusarza, choć był niezwykle utalentowany. Miał szerokie, artystyczne zainteresowania, już jako nastolatek był niezwykle czytany, fascynował się filozofią Nietzschego, skandynawską dramaturgią i operami Wagnera. W przeciwieństwie do innych młodych żydowskich intelektualistów swojego pokolenia, wykształcenie zawdzięczał nie ambicjom emancypacyjnym rodziców, lecz własnej determinacji oraz pomocy, również finansowej, ze strony Freuda, do którego trafił niemal przypadkiem, poprzez Alfreda Adlera, wówczas lekarza rodzinnego Rosenfeldów. W 1905 roku Otto zwrócił się do niego, skarżąc się na płuca. Już pięć lat później losy Ranka mogłyby wyglądać zupełnie inaczej, jako że Adler z wiernego ucznia Freuda stanie się pierwszym secesjonistą ruchu psychoanalitycznego, twórcą tzw. psychologii indywidualnej. Wybitny młodzieniec zostałby wówczas prawdopodobnie adlerystą, tymczasem zaś, po przekazaniu Freudowi przez Adlera jego pracy, dołączył do grona najbliższych współpracowników założyciela psychoanalizy.

W 1909 roku Otto zrywa z własną rodziną, czego symbolem było przejście na katolicyzm oraz zmiana nazwiska z Rosenfeld na Rank, na wzór „doktora Ranka”, postaci z *Domu lalki* Ibsena, jednego z ulubionych utworów Ottona, z którą silnie się utożsamiał. Zanim sam zasłuży na tytuł „Herr Doktor”, Rank będzie musiał ukończyć *Gymnasium* i pójść na Uniwersytet. Było to możliwe dzięki zaoferowanemu mu przez Freuda stanowisku płatnego sekretarza Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego. Starannie redagowane protokoły są obecnie najważniejszym źródłem do historii ruchu psychoanalitycznego²¹. Jasno z nich wynika, że Rank wyróżniał się w tym gronie swoją humanistyczną erudycją: na posiedzeniach w miejsce opisów medycznych przypadków zwykle przytacza przykłady z literatury i sztuki. Rank został też pierwszym psychoanalitykiem bez wykształcenia medycznego, jako że Freud przekonany był już wówczas, że psychiatria nie jest najlepszą drogą do psychoanalizy i zasugerował mu wybór raczej filozofii i germanistyki, które to studia Rank ukończył w 1912

²¹ Por. *Minutes of the Vienna Psychoanalytic Society*, trans. M. Nunberg, ed. Herman Nunberg, Ernst Federn, International Universities Press 1962–1975, t. 1–4.

roku (ostatnie egzaminy zdał po powrocie z opłaconej przez Freuda studyjnej podróży do Grecji i Włoch).

Po uzyskaniu doktoratu Rank zajmuje się w ruchu psychoanalitycznym głównie pracą edytorską: w 1912 roku zostaje redaktorem naczelnym „Imago”, pierwszego pisma poświęconego psychoanalizie kultury, w 1913 obejmuje wraz z Ferenczim redakcję „Internationale Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse”, pomaga też Freudowi w przygotowywaniu kolejnych edycji *Objaśniania marzeń sennych* (jego nazwisko jako współautora pojawi się na stronie tytułowej czwartego wydania) oraz poddaje mu wiele pomysłów, które ten wykorzysta w swoich pracach z zakresu psychoanalizy kultury. Młody geniusz niemal co roku wydaje książkę: są to między innymi *Der Mythos von der Geburt des Helden* (1909), *Die Lohengrin Sage* (1911), *Das Inzest-Motiv in Dichtung und Sage* (1912), *Der Doppelgänger* (powstały w 1914, wydany w 1925) oraz szereg mniejszych studiów, analizujących mity i toposy kulturowe, w tym słynny tekst o Don Juanie (*Die Don Juan Gestalt*, 1922).

W tym czasie „mały Rank” był Freudowi bliższy, niż którykolwiek z jego trzech biologicznych synów²², przeznaczony mu był też, jako najmłodszemu członkowi słynnego „sekretnego komitetu” składającego się z sześciu najwerniejszych uczniów mistrza (Otto Rank, Karl Abraham, Hanns Sachs, Sandor Ferenczi, Ernest Jones, Max Eitingon) los następcy Freuda i kontynuatora jego dzieła. Po powołaniu Ranka do służby wojskowej Freud pisał w liście do Ernesta Jonesa w grudniu 1915 roku, że jest to dla niego najsmutniejsza wiadomość związana z wojną, jeszcze w 1919 wyznawał: „Kiedy nie mam Ranka przy sobie, jestem bezradny i okaleczony”²³. W Krakowie Rank, choć początkowo nie może się odnaleźć w nowej sytuacji, szybko zaczyna znajdować przyjemność w wykonywaniu nowych obowiązków, zachwyca się widokiem na Wawel i Tatrę, jaki roztacza się z okien jego siedziby, korzysta również z oferty kulturalnej miasta, o którym pisze wręcz, że pod wieloma względami przewyższa Wiedeń. Kilkakrotnie wybiera się też do Warszawy, m.in. w maju 1916 roku udaje się na Kongres Psychologiczny, którego uczestnicy, jak odnotował, wyrażali się o psychoanalizie z ogromnym szacunkiem i niejakim zrozumieniem. Przy tej okazji Rank zwiedza miasto, udaje się również do Teatru Żydowskiego²⁴.

²² Por. Roazen, dz. cyt., s. 449.

²³ Freud do Jonesa, list z 11.12.1919, *The Complete Correspondence of Sigmund Freud and Ernest Jones, 1908–1939*, ed. By R. Andrew Paskauskas, The Belknap Press of Harvard University Press Cambridge, Massachusetts, London, England 1993. Por. P. Gay, dz. cyt., s. 416.

²⁴ Informacje zaczerpnięte z listów pisanych w tym okresie do Freuda, por. *Inside...*, dz. cyt., s. 71, 53, 55, 72.

Dokładna data spotkania Ranka z przyszłą żoną nie jest znana: Otto nie wspomniał o Beacie żadnemu ze swoich korespondentów. Jego najbliżsi przyjaciele z kręgu wiedeńskich psychoanalityków, w tym także Freud, dowiedzieli się o całej sprawie już po ślubie, który został zawarty w 1918 roku, na cztery dni przed zakończeniem wojny. Zanim Rankowie przeprowadzą się do Wiednia, Freud będzie pełen rezerwy wobec podjętej przez Ottona decyzji. Pisał do Karla Abrahama: „Wygląda na to, że Rank nieźle sobie zaszkodził tym małżeństwem, tą polsko-żydowską żoneczką [*Weibchen*], która nie budzi niczyjej sympatii i nie zdradza bardziej wyszukanych zainteresowań. Dość to smutne i nie całkiem zrozumiałe”²⁵. Jak się wydaje, tym, co najbardziej niepokoiło Freuda, była kwestia religii: Rank, pomimo wcześniejszej konwersji na katolicyzm, w celu zawarcia tradycyjnego ślubu z Tolą wrócił do judaizmu. Kiedy w liście do Ferenczego Freud wyznaje, że chociaż nie pochwalał ślubu Ranka, to musi przyznać, że w takich sprawach trudno sądzić za kogoś innego, i dodaje: w niczym inny nie jest tak innym (*In nichts ist der andere so anders*)²⁶, mam wrażenie, że mówi nie tyle o miłości, co o religii właśnie. Trudno w inny sposób wyjaśnić zdecydowaną niechęć Freuda wobec Toli, której przed przyjazdem małżonków do Wiednia przecież zupełnie nie znał, z pewnością nie miał też żadnego rodzaju przesądów względem Polaków. Mógł się jednak obawiać szkodliwego wpływu jej ortodoksyjnej żydowskiej rodziny, która skądinąd nie była aż tak religijna, skoro, jak podaje Roazen, rodzice Toli rozwiedli się²⁷, tak jak ostatecznie rodzice Ottona²⁸.

Freud z ulgą odnotował, że w Wiedniu Rank wrócił do pracy na polu psychoanalizy z jeszcze większą niż zwykle gorliwością, jakby chciał się „zrehabilitować za swoje małżeństwo”²⁹. Szybko też zmienił zdanie na temat Beaty, która już w Krakowie pomagała ukochanemu w redagowaniu „Imago”, w Wiedniu bierze udział w posiedzeniach Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego, współpracuje z Anną Frank w Międzynarodowym Wydawnictwie Psychoanalitycznym, na którego czele Rank stanął w 1919 roku, a w 1920 uczestniczy jako gość w 6. Międzynarodowym Kongresie Psychoanalitycznym w Hadze.

²⁵ *The Complete Correspondence of Sigmund Freud and Karl Abraham, 1907–1925*, ed. by Ernst Falzeder, trans. Caroline Schwarzacher, Karnac, London & New York 2002, s. 389, tłumaczenie za Peter Gay, *Freud. Życie na miarę epoki*, przeł. Hanna Jankowska, Poznań 2003, s. 462.

²⁶ *The Correspondence of Sigmund Freud and Sandor Ferenczi*, ed. Eva Brabant, Ernst Falzeder, Patrizia Giampieri-Deutsch, transl. Peter T. Hoffer, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge 1993, t. 2, s. 316.

²⁷ Roazen, dz. cyt., s. 452.

²⁸ Por. Lieberman, dz. cyt., s. 181.

²⁹ *The Correspondence of Sigmund Freud and Sandor Ferenczi*, dz. cyt., s. 321.

Sama zostaje przyjęta do Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego 30 maja 1923 roku, na podstawie referatu poświęconego roli kobiet w rozwoju społeczeństw. Był on zapowiedziany jako wstęp do dalszej, przewidzianej na trzy obszerne części pracy na ten temat, której jednak Rank nigdy nie ukończyła. Jej pierwsza część miała być poświęcona kobiecie w tradycji mitycznej, druga kobiecie w społecznościach pierwotnych, trzecia roli kobiety w historii. Opublikowany artykuł, *Zur Rolle der Frau in der Entwicklung der menschlichen Gesellschaft*³⁰, wyznacza metodologiczne ramy tego projektu. Jest to zaskakujący tekst, w którym Beata Rank pozwala sobie na zasadniczą modyfikację freudowskiego mitu genezy kultury, przedstawionego w *Totem i Tabu*. Jak pamiętamy, Freud przyjął założenie Darwina, że pierwszą formą społeczeństwa ludzkiego była horda całkowicie zdominowana przez silnego samca, który, zachowując dla siebie wszystkie kobiety, wymuszał na synach abstynencję w celu wykorzystania ich energii popędowej do pracy na rzecz grupy. Nadszedł jednak moment, w którym bracia połączyli swe siły, zabili i zjedli ojca. Po tym zdarzeniu wyrzuty sumienia doprowadziły ich do deifikacji zabitego ojca w postaci totemu, którego funkcją było powtórne ustrukturyzowanie hordy poprzez zakaz kazirodztwa.

Beata Rank wprowadza dwie hipotezy: po pierwsze, że opisane przez Freuda ojcobójstwo zostało poprzedzone przez zbrodnię matkobójstwa, a po drugie, że po śmierci pierwotnego ojca kobiety ponownie próbowały przejąć władzę, przegrywając ostatecznie tę rywalizację z klanem braci. Podążając za Bachofenem i jego teorią prawa matczynego poprzedzającego rządu ojca, Rank proponuje przyjęcie, iż w rzeczywistości zaistniały cztery etapy rozwoju ludzkiego społeczeństwa: pierwotne rządy matki, prawo ojcowskie, drugi okres rządów matki i w końcu rządy synów.

Tak jak Freud na podwalinach kompleksu Edypa skonstruował swoją antropologiczną koncepcję dzięki założeniu, że ontogeneza powtarza filogenezę (te same mechanizmy znaleźć możemy na planie zbiorowym i indywidualnym), tak u Rank powyższe rozważania podbudowane są wnioskami wyciągniętymi z psychologii jednostek. Jej punktem wyjścia jest znany tekst Freuda *Psychologia zbiorowości i analiza „ja”* z 1921 roku, w którym Freud wprowadza pojęcie ideału ja (jest to „instancja, która z wolna przejmuje z wpływów otoczenia wymogi, które stawia ono «ja», którym zaś «ja» nie zawsze mogło sprostać, tak że człowiek w sytuacji, gdy sam nie może być zadowolony ze swego «ja»,

³⁰ B. Rank, *Zur Rolle der Frau in der Entwicklung der menschlichen Gesellschaft*, „Imago” 1924, nr 10, s. 278-295.

może znaleźć zaspokojenie w ideale «ja» odróżnionym od «ja»³¹) i zauważa, że w zbiorowościach takich jak kościół i armia, zorganizowanych, trwałych i sztucznie podtrzymywanych przez przymus, indywiduum wyrzeka się swego ideału „ja” i wymienia go na ideał zbiorowy ucieleśniony w postaci wodza – wymagającego, ale kochającego ojca.

Beata Rank rozpoczyna swój tekst od cytatu z tego artykułu Freuda, który brzmi: „Nawet wtedy, gdy tworzą się zbiorowości mieszane, składające się z mężczyzn i kobiet, różnica płci nie odgrywa tu żadnej roli. Bez sensu byłoby pytanie, czy libido spajające te zbiorowości ma naturę homoseksualną czy heteroseksualną, albowiem nie tylko nie jest ono zróżnicowane ze względu na płeć, ale przede wszystkim całkowicie abstrahuje od celów organizacji genitalnej”³². Niepokoi ją spojrzenie na problem podporządkowywania się zbiorowości przywódcom wyłącznie z punktu widzenia mężczyzn. Zadaje sobie pytanie, czy nie istnieje jednak jakaś zasadnicza różnica w przypadku zbiorowości wyłącznie żeńskich, oraz czy kobieta może odgrywać rolę przywódcy w rozumieniu Freuda. Prowadzi ją to do namysłu nad samym ideałem „ja”, instancją, która według Freuda pojawia się w fazie edypalnej, w momencie rezygnacji z pierwotnego obiektu, jakim jest matka i identyfikacji z ojcem, który przestaje być postrzegany wyłącznie jako upostaciowanie zakazu kazirodztwa, a staje się wzorem do naśladowania. Na wzór freudowskiego terminu Ich-ideal (ideał „ja”) Rank wprowadza wprowadza termin Es-Ideal (ideał tego), który ma oznaczać moment identyfikacji z matką poprzedzający identyfikację dziecka z ojcem. Jako że następuje on zanim wykształci się ego, w okresie, w którym nie ma jeszcze różnicy płci, matka nie może stać się ideałem ja, jej pragnienie trafia do nieświadomości. Przebóstwienie libidinalnie obsadzonej matki oznacza swoisty mechanizm zaprzeczenia, nie przejścia fazy Edypa: matka jest i obiektem, i przedmiotem identyfikacji, jest więc „matką falliczną”, matką, której niczego nie brakuje, kobiecym totemem, zastępującym zabitą matkę pierwotną. Dowodów na taką wersję wydarzeń autorka szuka w micie o Edypie, który, po zabiciu ojca, musi jeszcze zmierzyć się ze Sfinksem, a także w innych mitach, gdzie młody bohater pokonuje żeńskiego potwora, będącego emanacją fantazmatu matki fallicznej.

Dla Rank oczywistym jest, że, jak poucza lektura pism Freuda, pierwszym obiektem dla obu płci jest matka. Rank omawia szczegółowo przypadek małej dziewczynki, która przenieść swoje uczucia erotyczne musi nie tylko – jak chło-

³¹ S. Freud, *Psychologia zbiorowości i analiza „ja”*, przeł. R. Reszke, [w tegoż:] *Pisma społeczne*, Warszawa 1998, s. 89.

³² Tamże, s. 117.

piec – z matki na inne kobiety, lecz dokonując tego miłowego kroku na drodze własnego rozwoju, musi zainwestować libido w inną płęć. Rank zauważa, że dziewczęta, które tej pracy nie wykonały, są dotychczas w piśmiennictwie psychoanalitycznym opisywane wyłącznie w kategoriach patologicznych, przy okazji omawiania kompleksu kastracji lub żeńskiego homoseksualizmu. Zwraca jej uwagę także freudowska rekonstrukcja mitu heroicznego, gdzie o roli kobiety mówi autor „W kłamliwym zniekształceniu poetyckim praczasu kobieta – nagroda w walce i pokusa do mordu – stała się prawdopodobnie kusicielką i podżegaczką do niecnego postępku”³³. Rozważaniom Rank towarzyszy refleksja Micheleta na temat udziału kobiet w rewolucji francuskiej, a zwłaszcza przejawianych przez aktywne uczestniczki rewolucji cech uznawanych zazwyczaj za męskie, takich jak żądza krwi, ale także przebojowość czy odwaga. Według Rank taka konstrukcja psychiczna jest wynikiem pierwotnego uczynienia z matki ideału ja. Na planie filogenezy odpowiadałby mu wcześniej wspomniany drugi okres rządów matki, a w płaszczyźnie mitologicznej figura podżegaczki, której sprawstwo jest wyparte, jako że na pierwszym planie umieszczona jest męska walka herosa i jego przeciwnika. Stanowi ona jednak residuum pierwotnej kobiecej sprawczości.

Poszukiwania Rank są oczywiście osadzone w najważniejszych dyskusjach epoki: warto wspomnieć, że w tym samym numerze „Imago”, poświęconym psychoanalizie i antropologii, ukazał się artykuł Bronisława Malinowskiego *Mutterrechtliche Familie und Ödipus-Komplex*. Z pewnością pewien wpływ miała na nie także Rankowska koncepcja fazy preedypalnej (w artykule, który wyraźnie ma wspierać teorię rozwijaną ówczesznie przez jej męża, cytowana jest *Trauma narodzin*). Pomimo to nie można nie zauważyć, jak niezwykle korespondują z dużo późniejszymi odkryciami psychoanalitycznych feministek, zwłaszcza Luce Irigaray i jej teorią pierwotnego matkobójstwa³⁴.

W tym samym roku, co wyżej omówiony esej, nakładem Międzynarodowego Wydawnictwa Psychoanalitycznego ukazał się przekład na język polski pracy Freuda *O marzeniu sennem (Über Träume)*³⁵. To jedyne prace Toli sprzed

³³ Tamże, s. 113.

³⁴ L. Irigaray, *Ciało w ciało z matką*, tłum. A. Araszkievicz, Kraków 1998, s. 9 i n. Por. A. Araszkievicz, *Czarny ląd czarnego kontynentu. Relacja matka-córka w ujęciu Luce Irigaray*, [w:] *Ciało, płęć, literatura*, red. M. Hornung, M. Jędrzejczak, T. Korsak, Warszawa 2001, s. 677-679, a także A. Jacobs, *On matricide: myth, psychoanalysis, and the law of the mother*, Columbia University Press 2007.

³⁵ Prof. dr Zygm[und] Freud, *O marzeniu sennem*, tłumaczyła z upoważnienia autora Beata Rank, Międzynarodowy Nakład Psychoanalityczny [Internationale Psychoanalytische Verlag], Lipsk–Wiedeń–Zurych 1923.

II Wojny Światowej. Z pewnością w tamtym okresie funkcjonuje ona przede wszystkim jako żona Ottona, prowadzi np. rodzaj psychoanalitycznego salonu, w którym przyjmowała najznamienitszych gości Freuda³⁶. Wiemy też, że Tola z własnych pieniędzy wspierała różne środowiskowe projekty wydawnicze i że była traktowana przez Freuda niemal jak córka³⁷.

Stała się mu bliska w szczególnym momencie, tj. dokładnie w czasie, gdy następuje kryzys w jego relacji z Rankiem³⁸. Rozpoczął się on od coraz częstszych wyjazdów Ottona na gościnne wykłady do Ameryki, gdzie Rank budował siatkę bogatych pacjentów oraz propagował własny model terapii, ze skróconymi analizami nastawionymi na wyleczenie. Pogłębiło go opublikowanie niez zaakceptowanej przez Freuda *Traumy narodzin* w 1924 roku³⁹. Rank nie mógł się spodziewać tak gwałtownego odrzucenia swojej koncepcji przez duchowego mistrza, wszak zadedykował mu pracę i złożył w urodzinowym darze. Jednak podważenie dogmatu o pierwotnej traumie, uznanie za taką nie momentu odkrycia różnicy seksualnej, lecz separację od ciała matki podczas porodu i przyznanie tym samym największego znaczenia w rozwoju dziecka okresowi preedypalnemu oraz uprzywilejowanie roli matki wobec do tej pory traktowanego jako najważniejszy ojciec, okazało się dla Freuda nieakceptowalną herezją od jego teoretycznych stanowisk.

Paradoksalnie, wpływ na książkę miała właśnie Tola: nie tylko jej ciąża i macierzyństwo (wiemy, że już w marcu 1919 roku, gdy Tola była w czwartym miesiącu ciąży, Rank zastanawiał się nad pierwotnością relacją między matką a dzieckiem), ale także typ związku, jaki ich łączył: Ernest Jones odnotowuje, że Rank niedługo po ślubie w jednym ze swoich wystąpień argumentował, iż małżeństwo nieuchronnie powtarza w pewien sposób relację matka – dziecko⁴⁰.

Odejście Ranka od freudowskiej ortodoksji oraz pragnienie zbudowania niezależnej kariery doprowadzą do dramatycznego zerwania w 1926 roku, po którym rodzina wyemigruje z Wiednia do Paryża – Tola nie zgodziła się wyjechać do Ameryki, wybór Francji był więc kompromisem. W sporze między Rankiem a Freudem, choć próbowała zachować pozycję mediatora, ostatecznie Beata stanęła nie po stronie swojego męża, lecz jego mistrza. Pomimo przepro-

³⁶ E. James Lieberman, dz. cyt., s. 158.

³⁷ Roazen, dz. cyt., s. 451.

³⁸ Na temat tego konfliktu por. P. Roazen, *Freud and His Followers*, Alfred A. Knopf, New York 1975, s. 392-418.

³⁹ Niedawno ukazało się polskie tłumaczenie tej pracy: O. Rank, *Trauma narodzin i jej znaczenie dla psychoanalizy*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2011.

⁴⁰ E. J. Lieberman, dz. cyt., s. 195; *Inside...*, dz. cyt., s. 157.

wadzki do Paryża odbywała wielokrotne podróże do Wiednia, by odwiedzić Freuda, pozostała także członkinią Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego aż do jego rozwiązania przez nazistów, podczas gdy Otto złożył rezygnację z członkostwa w 1929 roku.

Interpretatorzy szukając wyjaśnienia dla rozstania Freuda z najukochańszym uczniem, wskazują na pewien stały model przebiegu tego typu relacji w życiu uczuciowym autora *Trzech rozpraw z teorii seksualnej*: schemat ten wcześniej został zrealizowany w związku z Wilhelmem Fliessem, Alfredem Adlerem czy Carlem Gustawem Jungiem, w którym Freud pokładał wszystkie swoje nadzieje na rozszerzenie psychoanalizy poza środowiska żydowskie, póki nie rozstał się z nim na zawsze w równie dramatycznych okolicznościach.

Z drugiej strony nie bez winy był również sam Otto, który bardzo źle znoślił początek choroby nowotworowej Freuda oraz otwartą rywalizację o jego względy w komitecie, którego każdy z członków usiłował udowodnić, że to właśnie on jest najwierniejszym synem odchodzącego ojca, godnym przejęcia jego psychoanalitycznej schedy. Koledzy po fachu dokonują patologizacji decyzji Ranka, diagnozując u niego chorobę afektywną dwubiegunową, wówczas określaną jako psychoza maniakalno-depresyjna⁴¹. Faktem jest, że Rank miał okresy zaskakującej kreatywności (w latach 1926-1932 napisał sześć książek, z których każda pozostaje do dzisiaj kluczową pozycją w zakresie psychoanalizy kultury) oraz dojmującej depresji, której pierwszy poważny epizod datuje się na lata pobytu w Krakowie, gdy cierpiał z powodu rozstania z Freudem. Kiedy Rank pogrążony był w depresji, jego koledzy zwykli mówić, iż górę bierze wówczas „strona Rosenfeldów”, tak jakby przybrana tożsamość psychoanalitycznego geniusza, doktora Ranka, była rodzajem maski nałożonej na prawdziwą twarz maltretowanego przez ojca niedosłego ślusarza. Jak wielu psychoanalityków pierwszego pokolenia, chociaż Rank przyjmował pacjentów począwszy od 1919 roku oraz prowadził analizy szkoleniowe, sam nigdy nie został poddany psychoanalizie⁴². Kiedy w listach z okresu zerwania z Freudem usiłuje zanalizować własne zachowanie, odkrywa między innymi, że nieświadomie traktował Freuda jak matkę, którą obawiał się stracić⁴³.

Wielu późniejszych komentatorów, zwłaszcza kobiet-psychoanalytyczek, obarczało Tolę odpowiedzialnością za tę secesję. Według córki Freuda głównym problemem były „wygórowane ambicje” Toli. Chociaż często przedstawia się Beate Rank i Annę Freud jako przyjaciółki – pracowały razem w Międzynarodo-

⁴¹ *Inside...*, dz. cyt., s. 62.

⁴² Tamże, s. 158.

⁴³ Tamże, s. 246–247.

wym Wydawnictwie Psychoanalitycznym, były niemal rówieśniczkami, tylko im dwom Freud pozwalał na pisanie pod swoje dyktando na maszynie⁴⁴ – z listów do Lou Andreas-Salomé wynika, że Anna nie lubiła rywalki i po jej wyjeździe cieszyła się, że mogła przestać odgrywać „komedię przyjaźni”⁴⁵. O nadmierne ambicje i chęć wzbogacenia się miała obwiniać Tolę również Helena Deutsch⁴⁶. Według wdowy po Edwardzie Hitschmannie, Tola miała zawsze mieć ekstrawagancki stosunek do pieniędzy, które wydawała lekką ręką, nie troszcząc się, skąd pochodzą, tak jakby posiadanie ich było rzeczą oczywistą.

W rzeczywistości Polka rozdarła była między lojalnością wobec Freuda a troską o własną rodzinę. Konflikt Ranka z Freudem pogłębia trwający już od pewnego czasu kryzys w małżeństwie Ranków. W obliczu problemów małżeńskich Tola zwraca się do Sandora Ferenczi z prośbą, by ją psychoanalizował. Ferenczi bezzwłocznie zawiadamia o tym Freuda⁴⁷, który bardzo się cieszy z decyzji pupilki, przede wszystkim dlatego, że ma zamiar wykorzystać tę sytuację, by... z pierwszej ręki uzyskać informacje dotyczące motywów kierujących Rankiem. Uznaje również, że dzięki temu dokładnie ze sprawą będzie miał szanse zapoznać się Ferenczi, na którego opinii i wsparciu bardzo mu zależało⁴⁸. Do tej analizy nigdy jednak nie doszło, pomimo że zdesperowana Tola targnęła się w tym czasie na swoje życie. Według Roazena to Freud, nie Otto, odwiedzał ją każdego dnia w szpitalu⁴⁹. Mimo wszystko Tola decyduje się wyjechać razem z mężem, również z nadzieją uratowania małżeństwa⁵⁰.

W Paryżu Otto Rank prowadzi z sukcesem praktykę psychoanalityczną. W 1933 roku zgłasza się do niego Henry Miller, zafascynowany pracą o artyście, która rok wcześniej w rozszerzonej wersji ukazała się w Nowym Jorku pod tytułem *Art and Artist: Creative Urge and Personality Development*. Niedługo później na kozetce Ranka kładzie się Anaïs Nin, która rozpocznie od deklaracji: „Doktorze, jestem artystką, o której pan pisze”⁵¹. W swoim dzienniku zamieściła następujący opis: „Był to mężczyzna niedużego wzrostu, śniady, o okrągłej

⁴⁴ Roazen, dz. cyt., s. 442.

⁴⁵ A. Freud, L. Andreas-Salomé, *A l'ombre du père. Correspondance 1919–1937*, Hachette Littératures, 2006, s. 319–323.

⁴⁶ Roazen, dz. cyt., s. 449.

⁴⁷ *The Correspondence of Sigmund Freud and Sandor Ferenczi*, dz. cyt., t. 3, s. 202 (list Ferenczi-go z 6.02.1925).

⁴⁸ Tamże, s. 203 (list Freuda z 9.02.1925).

⁴⁹ Roazen, dz. cyt., s. 448.

⁵⁰ *The Correspondence of Sigmund Freud and Sandor Ferenczi*, dz. cyt., s. 256 (list Freuda z 23.04.1926) oraz s. 304 (list Freuda z 25.03.1927).

⁵¹ A. Nin, dz. cyt., s. 446

twarzy; widziałam jednak przede wszystkim jego oczy, piękne, duże, ciemne, płonące. Przy mojej obsesji wybierania cech pięknych lub sympatycznych i wkładania kłapek na oczy, by nie widzieć tego, co mi się nie podoba, skoncentrowałam się na oczach Ranka, by usunąć w cień jego brzydkie zęby, krępe ciało⁵², „krótki tułów doktora Caligariego”⁵³. Mówił „z twardym akcentem wiedeńskim, przydającym gładkim francuskim słowom niemieckiej zgrzytliwości, jak gdyby przeżuwał je niczym koniuszek cygara”⁵⁴.

Nin była wcześniej analizowana przez francuskiego psychoanalityka René Allendy'ego, z którym jednocześnie prowadziła erotyczną grę. Sytuacja się powtarza: Anaïs zostaje nie tylko pacjentką, ale i kochanką męża Toli, który miał jej wyznać: „Odmawiałem sobie przedtem życia albo mi go odmawiano – najpierw rodzice, potem Freud, potem moja żona”⁵⁵. Wydaje się, jakby w relacji z pisarką pozwolił sobie na bycie Ottonem Rosenfeldem. Jak zauważa jego biograf, po poznaniu Nin Rank prawie niczego już nie napisał: „After the post-Vienna frenzy of authorship, Rank turned from writing to living, reversing the balance of his earlier life”⁵⁶. Opowiadał jej wiele o swoim życiu przed psychoanalizy oraz właśnie jej podarował pierścień, który otrzymał od Freuda na znak przynależności do sekretnego komitetu jako symbol „ostatecznego zerwania z ojcem”⁵⁷. Nin zanotowała: „podczas rozmowy z Rankiem poznałam mnóstwo zadziwiających faktów. Uważał, że w Paryżu pierwsze skrzypce grał doktor Rank i że nie miał tu nic z życia jako mężczyzna. Zaczął dochodzić do wniosku, że w Nowym Jorku uwolni się od przeszłości, to miasto dawało mu nadzieję na nowe życie. - Nie chcę już nigdy wracać tu, do swojej przeszłości. Po

⁵² Tamże, s. 393.

⁵³ A. Nin, *Dziennik 1931–1934*, przeł. B. Cendrowska, Warszawa 2012, s. 447. Cytaty z dziennika Nin podaję za dwoma wydaniem: tomy *Dziennik 1931–1934* oraz *Dziennik 1934–1939* zostały przygotowane do druku przez autorkę i ukazały się za jej życia, w 1966 i 1967 roku. Na podstawie rękopisów notatek Nin z tego okresu, po jej śmierci ułożone zostały alternatywne narracje, *Henry i June* i *Kazirodztwo*. W przeciwieństwie do pierwszego tomu *Dziennika*, *Henry i June* zawiera wiele scen o charakterze erotycznym, nie pomija również roli odgrywanej przez męża Anaïs, nie uwzględnionej zupełnie w *Dzienniku*. *Kazirodztwo* zbiera notatki dotyczące romansu Nin z własnym ojcem na przełomie 1934 i 1935 roku, ocenzone w edycji drugiego tomu *Dziennika*. W zakresie interesującego mnie tematu, to na kartach *Kazirodztwa* pojawiają się nieuwzględnione w pierwotnej edycji informacje dotyczące erotycznej relacji łączącej Nin z Rankiem, zaś w *Dzienniku* znajduje się więcej refleksji poświęconej samej psychoanalizie i koncepcjach teoretycznych Ranka.

⁵⁴ A. Nin, *Kazirodztwo*, dz. cyt., s. 393.

⁵⁵ Tamże, s. 490.

⁵⁶ Lieberman, dz. cyt., s. 337.

⁵⁷ Por. A. Nin, *Kazirodztwo*, dz. cyt., s. 521.

raz pierwszy spojrział na Nowy Jork jako na czynnik wyzwalający. Ale do tego wyzwolenia ja byłam niezbędna. Chciał zacząć wszystko od nowa, lecz nie był pewien, czy zdoła tego dokonać bez mojej pomocy. Tylko ja interesowałam się Rankiem człowiekiem, a nie jedynie lekarzem”⁵⁸; „rozbudziłam w Ranku głód życia i wolności”⁵⁹.

Ostateczny rozpad małżeństwa Ranków następuje w 1934 roku, kiedy Otto emigruje do Stanów Zjednoczonych⁶⁰, gdzie szybko odnosi finansowy i towarzyski sukces, analizując milionerów, polityków i gwiazdy w swoim gabinecie w trzypokojowym mieszkaniu na East Side, w pobliżu Central Parku. Niedługo później dołącza do niego Anaïs Nin, która sama również próbuje swoich sił w psychoanalizie, choć nie ma ku temu kwalifikacji i traktuje sesje z pacjentami jako sposób na finansową niezależność oraz źródło inspiracji literackich. Eksperymentuje też z używaniem w trakcie terapii języka poetyckiego, a nie naukowego. W międzyczasie do Ameryki przybywa stęskniony Henry Miller, który właśnie się rozwiódł z June i uważał, że Anaïs również powinna się rozwieść i wyjść za niego. Chciał, żeby utrzymywali się z psychoanalizy, chociaż sam nie miał żadnego doświadczenia w tym zakresie poza jedną, odbytą w 1933 roku rozmową z Rankiem⁶¹. Pod nieobecność psychoanalityka Nin podsyła Millerowi własnych pacjentów, których „przybywa w zatrważającym tempie”⁶².

Romans pisarki z Ottonem kończy się w zasadzie, gdy Rank zaczyna jej potrzebować i być od niej zależny, tak jak poprzedni mężczyźni jej życia. Pomimo że z tym problemem początkowo się do niego zwróciła, i choć Rank twierdził wówczas, że powinna przestać dostosowywać się do ich oczekiwań, sam takie wysuwa, cedując na Nin obsługę swojego sekretariatu czy pragnąc, by przerezagowała angielskie tłumaczenia jego książek. W kwietniu 1936 roku następuje ostateczne pożegnanie, po którym Nin i Rank już się nie spotkali⁶³. Pisarka, która nie miała kontaktów z nikim z jego środowiska, o jego śmierci dowiedziała się po wielu miesiącach, kiedy postanowiła do niego zadzwonić po swojej definitywnej przeprowadzce do Nowego Jorku pod koniec 1939 roku. Do końca życia zawsze mówiła o nim bardzo ciepło i polecała jego książki, działała także w Otto Rank Association.

⁵⁸ A. Nin, *Dziennik 1931–1934*, dz. cyt., s. 569.

⁵⁹ A. Nin, *Dziennik 1934–1939*, przeł. B. Cendrowska, Warszawa 2013, s. 27.

⁶⁰ Por. Lieberman, dz. cyt., s. 361.

⁶¹ Tamże, s. 347.

⁶² A. Nin, *Dziennik 1934–1939*, dz. cyt., s. 39. W opublikowanym dzienniku zmieniono lub pominięto nazwiska osób, które Nin poddawała psychoanalizie.

⁶³ Lieberman, dz. cyt., s. 351.

W tym czasie Beata, która została we Francji do czasu, aż jej córka zdała maturę, w obliczu narastającego faszyzmu również decyduje się uciec z Europy, i, wciąż jako żona Ranka, dzięki jego wizie także udaje się do Stanów. Rankowie rozwiodą się dopiero w 1939 roku, niedługo przed śmiercią Ottona. W przeciwieństwie do męża, który wybrał Nowy Jork, Beata Rank osiedliła się w Bostonie, gdzie szybko znajduje swoje miejsce w prężnie działającej społeczności psychoanalitycznej, złożonej w większości z emigrantów, w tym jej przyjaciół z czasów wiedeńskich, Heleny i Feliksa Deutschów (w swojej autobiografii Deutsch wspomina, że poznały się najpierw jako młode matki: Helenka Rank była o dwa lata młodsza od jej syna Martina. „Obie byłyśmy Polkami i obie – najbardziej zainteresowane naszymi maleńkimi dziećmi”⁶⁴). Być może do Bostonu sprowadza ją właśnie Helena, która znalazła się tam rok wcześniej.

Można zakładać, że Beata nigdy nie zamierzała zostać psychoanalityczką. Podczas pobytu w Wiedniu na pewno nie poddaje się sama psychoanalizie ani nie przyjmuje pacjentów. Nie robi tego też w Paryżu, dopóki nie ma takiej konieczności: rodzina początkowo żyła w luksusie, jako że Otto zarabiał ogromne pieniądze, psychoanalizując bogatych Amerykanów i biorąc 15 \$ za sesję⁶⁵. Rankowie mieszkają w pałacowej rezydencji w Lasku Bulońskim, gdzie – według wspomnień Heleny Deutsch – żona Ranka prowadziła „luksusowy salon odwiedzany przez wielu znanych artystów”⁶⁶. Dopiero kryzys małżeński i prawdopodobna perspektywa samodzielności finansowej sprawiają, że Beata decyduje się uczynić z psychoanalizy swój zawód. Korzystając z pobytów w Szwajcarii, gdzie chodzi do szkoły jej córka, poddaje się po polsku psychoanalizie u Miry Oberholzer (z domu Ginzburg), Żydówki z Litwy, która została jej bliską przyjaciółką⁶⁷. Regularnie jeździ też do Wiednia, gdzie bierze udział w poświęconym psychoanalizie dziecięcej seminarium Anny Freud. Jej błyskotliwa kariera jako specjalistki od problemów dzieci psychotycznych rozpocznie się dopiero po ustaniu jej związku z autorem *Traumy narodzin*, chociaż na jej sukces mogło mieć wpływ noszone przez nią nazwisko.

Jak wskazuje Sanford Gifford, na początku w Bostońskim Towarzystwie Psychoanalitycznym było wielu analityków nieortodoksyjnych, w tym Jungistów i Rankistów⁶⁸. W Bostonie Tola Rank pomimo braku medycznego

⁶⁴ H. Deutsch, *Konfrontacja z samą sobą*, Warszawa 2008, s. 166–167.

⁶⁵ P. Roazen, dz. cyt., s. 452, *Inside...*, dz. cyt., s. 279.

⁶⁶ H. Deutsch, dz. cyt., s. 167.

⁶⁷ Roazen, dz. cyt., s. 446.

⁶⁸ S. Gifford, *Émigré Analysts in Boston, 1930–1940*, „International Forum of Psychoanalysis” 2003 nr 12, s. 164–172.

wykształcenia zostaje także uznanym analitykiem szkoleniowym, prezeską *Educational Commitee* w Bostońskim Instytucie Psychoanalitycznym oraz otrzymuje honorowy tytuł profesorski w Boston University School of Psychiatry. Do jej największych amerykańskich osiągnięć zalicza się założenie i długoletnie kierowanie wraz z Marian C. Putnam, pacjentką Deutsch z okresu wiedeńskiego, James Jackson Putnam Children's Center. Tola współprowadziła również Judge-Baker-Guidance Center, a w Cambridge, gdzie mieszkała, jej dom ponownie stał się popularnym salonem⁶⁹. Do śmierci w 1967 roku⁷⁰ była ortodoksyjną freudystką.

Pomimo tych sukcesów, Polka zapisała się w pamięci współczesnych jako stale pogrążona w depresji⁷¹. W swojej autobiografii Helena Deutsch stwierdza, że „Beata Rank była niezwykle utalentowana, lecz pewna słabość w strukturze jej osobowości powodowała problemy psychiczne. Prawdopodobnie zamiast słabość powinnam użyć wyrazu «nerwica». Choć kochało ją i podziwiała wielu, cierpiała z powodu bolesnego, zupełnie nieuzasadnionego kompleksu niższości⁷². Takie poczucie bycia „niedostatecznie dobrą” przebija przez jedyny tekst Toli opublikowany w jej ojczystym języku. Tylko w przejmującej przedmowie tłumaczki do pracy *O marzeniu sennem* Freuda słyhać głos Toli Rank, stłumiony w perfekcyjnej niemczyźnie artykułu zamieszczonego w „Imago”, w którego redakcji mógł i prawdopodobnie pomagał jej mąż, niesłyszalny także w jej powojennych amerykańskich pracach, w większości raczej krótkich doniesieniach czy opisach przypadków, pisanych skromną, bezpretensjonalną angielszczyzną emigrantki.

Dwustronnicowy wstęp Beata Rank zaczyna od wyznania, że „poczuwa się do obowiązku bodaj kilkoma słowami objaśnić i usprawiedliwić niniejsze tłu-

⁶⁹ „Americans were very hospitable, and once settled the Europeans reciprocated with dinner-parties and receptions. The most prominent of these were the Sunday gatherings given by Tola Rank, which began as a means of bringing together the child analysts and therapists who were scattered all over the city. Gradually these gatherings came to include most of the analytic community, Bibrings and Deutsches, analysts and social workers. Thus Tola created a unique European type of salon, where a variety of colleagues could meet. Her sumptuous repasts also introduced us to elegant Viennese cuisine, which gradually altered our native eating-habits” (tamże, s. 170).

⁷⁰ Tę datę przyjmuję za ustaleniami Elke Mühlleitner, *Biographisches Lexikon der Psychoanalyse. Die Mitglieder der Psychologischen Mittwoch-Gesellschaft und der Wiener Psychoanalytischen Vereinigung 1902–1938*, Edition Diskord Tübingen 1992. Według biogramu w *International Dictionary of Psychoanalysis*, Rank miałyby umrzeć w roku 1961 i nie w Cambridge, a w Nowym Jorku.

⁷¹ Roazen, dz. cyt., s. 453.

⁷² H. Deutsch, dz. cyt., s. 167.

maczenie⁷³. Wydaje się, jakby były one skierowane nie tyle czy nie tylko do czytelników, co do środowiska psychoanalitycznego. Świadczy o tym adresowany do Toli dopisek, znaleziony na liście Freuda do Ranka z 24 sierpnia 1922 roku. Freud pisze wówczas, że byłoby mu bardzo przykro, gdyby Tola zrezygnowała z projektu tłumaczenia z powodu „ostrej krytyki”. Dodaje, że choć sam oczywiście nie może się wypowiedzieć na temat jakości jej pracy, wierzy, że z pomocą polskojęzycznych autorytetów poradzi sobie z tym zadaniem: „Niech Pani nie traci odwagi; to byłoby do Pani niepodobne”⁷⁴. Prawdopodobnie tłumaczenie zostało negatywnie ocenione przez innych Polaków z otoczenia Freuda, być może Ludwika Jekelsa, który przetłumaczył takie kluczowe pozycje psychoanalitycznego kanonu, jak amerykańskie wykłady Freuda (*O psychoanalizie*, 1911), *Psychopatologię życia codziennego* (w 1913), i zasiadał właśnie do przekładu *Trzech rozprawy z teorii seksualnej*, które ukażą się rok po książce tłumaczonej przez Beatę Rank, jako drugi tom serii Polska Biblioteka Psychoanalityczna. Można przypuszczać, że pod wpływem jego zarzutów Rank poprawiła swoją propozycję, we wstępie informuje bowiem, że zacerpnęła z tłumaczeń i polskich prac Jekelsa „przeważną część określeń”⁷⁵.

Pomimo to, bardzo zachowawczo pisze we wstępie:

Utrudnionem jest położenie tłumacza Freuda nie tylko z tego względu, że podawanie nowej wiedzy w języku, w którego skarbnicy doszukać się dopiero należy odpowiednich wyrażen i określeń, jest w samej rzeczy niełatwe i pociąga za sobą – hamujące swobodę językową – uczucie odpowiedzialności. Prace jego są ponadto arcydziełami stylu. Każde słowo jest doniosłe, nie ma w jego dziełach słów, które by miały na celu li tylko okraszenie materii. Każda myśl znajduje w stosowanym wyrazie swego istotnego wyraziiciela, tak że zmiana – przy tłumaczeniu – lada innego odcienia może poprowadzić do zmylenia pojęć, do niezrozumienia lub nadużycia. Pragnąc je więc swobodnie przelać w swój język ojczysty, a równocześnie dorównując mu formą literacką oddać ściśle i wiernie myśli autora, należałoby być równowartościowym mistrzem pióra, podobnie jak przy przekładzie dzieł poetyckich⁷⁶.

Chociaż w ostatnim akapicie autorka wskazuje, że nie tylko ona jest winna temu, że lektura tłumaczonej pracy może wymagać od czytelnika niezwyklego skupienia, jako że rozprawa to zaledwie „esencja”, „wyciąg nauki Freuda o marzeniu sennem”, będąca zasadniczo skrótem podstawowej dla tematu pozycji, czyli *Objaśniania marzeń sennych* (*Die Traumdeutung*), w wielu miejscach

⁷³ Tamże, s. 3.

⁷⁴ *Inside...*, dz. cyt., s. 142.

⁷⁵ Z. Freud, *O marzeniu sennem*, dz. cyt., s. 4.

⁷⁶ Tamże.

wstępu Rank nadużywa sformułowań typu „liczyć na pobłażanie”, jakby nie była pewna wartości swojej pracy i niemal prosiła o wybaczenie, że ośmieliła się jej podjąć.

Traktowałam tę rozbrajającą przedmowę jako przykład na dość przecież typowe zjawisko kobiecego niedoceniań owoców własnych starań i związanej z tym potrzeby przepraszania czy usprawiedliwiania się, zwykle, tak jak w tym przypadku, zupełnie nie uzasadnianej jakością samego dzieła, dopóki nie wpadłam na zaskakujący trop.

Otóż w trakcie kwerendy napotkałam na niespodziewane trudności związane z potwierdzeniem informacji dotyczących Toli, umieszczonych w słownikach biograficznych ruchu psychoanalitycznego⁷⁷. Wszystkie one podają informację o tym, że przyszła żona Ranka studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie udało mi się jednak znaleźć jej ani, co oczywiste, wśród absolwentek⁷⁸, ani też na żadnym dostępnym spisie studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego⁷⁹, co zgodnie z informacją uzyskaną przeze mnie od pracowników Archiwum UJ oznacza, że Tola nigdy nie przekroczyła bram uniwersytetu. Bez formalnego zapisu nie można było bowiem nawet śledzić wykładów w charakterze „wolnej słuchaczki” – tzw. studentki nadzwyczajne, nie legitymujące się maturą i/lub, w przeciwieństwie do studentek zwyczajnych nie dążące do uzyskania dyplomu, również były skrupulatnie rejestrowane, nawet jeśli ich udział ograniczał się do zaledwie jednego wykładu w trakcie choćby jednego semestru.

Na marginesie warto zauważyć, że kiedy we wspomnianym we wstępie do tego artykułu przypiszę Freuda do tekstu *Niesamowite* autor dziękuje „pani doktor Rank”, w oryginale zwraca się do pani doktorowej Rank (*Frau Doktor Rank*), zgodnie z niemieckim zwyczajem, wedle którego po ślubie kobieta przyjmowała nie tylko nazwisko, ale i tytuły swojego męża. Z tego względu

⁷⁷ Por. E. Mühlleitner, *Biographisches Lexikon der Psychoanalyse. Die Mitglieder der Psychologischen Mittwoch-Gesellschaft und der Wiener Psychoanalytischen Vereinigung 1902–1938*, Edition Diskord Tübingen 1992; *International Dictionary of Psychoanalysis*, ed. Alain de Mijolla [et al.], Thomson Gale 2005; *Dictionnaire de la psychanalyse*, red. Elisabeth Roudinesco, Michel Plon, Paris 2000.

⁷⁸ Por. J. Suchmiel, *Żydówki ze stopniem doktora wszech nauk lekarskich oraz doktora filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim do czasów II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1997.

⁷⁹ Nie odnotowuje jej osoby Mariusz Kulczykowski w zbierającym nazwiska studentów i studentek żydowskiego pochodzenia aneksie do pracy *Żydzi-studenci UJ w dobie autonomicznej Galicji (1867–1918)*, Kraków 1995; nie ma jej nazwiska także w *Corpus studiosorum Universitatis Iagellonicae in saeculis XVIII–XX, Tomus III: 1850/1851–1917/1918, M–N*, red. K. Stopka, Kraków 2011.

pierwsze absolwentki uniwersytetów, by podkreślić, że same zdobyły należne im tytuły, określały się jako *Fräulein Doktor*⁸⁰.

W drugiej kolejności usiłowałam sprawdzić, gdzie i kiedy moja bohaterka zdała maturę. Jednak jej nazwiska nie udało się odnaleźć w zestawieniach maturzystek gimnazjów krakowskich z okresu 1900–1918⁸¹, nie widnieje ono również na opublikowanej w 1913 roku na łamach „Ziemi Sądeckiej” liście trzynastu pierwszych abiturientek Żeńskiego Gimnazjum w Nowym Sączu⁸². Chciałabym wierzyć, że do dokumentów potwierdzających przynajmniej zdanie przez Beatę Münzer matury po prostu nie udało mi się dotrzeć, kontynuuję zresztą dotąd moje poszukiwania, jednak nie mogę na tym ich etapie nie postawić hipotezy, że wykształcenie, czy raczej brak wykształcenia żony Ottona Ranka, był jej głęboko skrywanym, wstydliwym sekretem.

Być może tego wieczora, kiedy została Rankowi przedstawiona, jej przedsięwzięcia, znając intelektualne wymagania mężczyzny, w dobrej wierze zaprezentowała Beatę jako studentkę? Być może dziewczyna rzeczywiście myślała wówczas o wstąpieniu na uniwersytet, ale lata wojenne, z długimi przestojami w normalnym funkcjonowaniu uczelni⁸³, a wkrótce potem zamążpójście, ciąża i wyjazd do Wiednia zaprzepaściły te plany? Czy Tola, trafiając wprost do środowiska intelektualnej awangardy cesarskiej stolicy, czuła się zmuszona udawać, że jest równie wykształcona, co otaczające ją żony psychoanalityków? Czy zaufanie Freuda oraz to, że całkiem dobrze spisywała się w realizacji kolejnych powierzanych jej obowiązków, kazało jej uwierzyć, że uda jej się w ten sposób ukryć braki w formalnej edukacji?

W *Dziennikach* Anaïs Nin z okresu romansu z Rankiem pojawia się między innymi taki zapis: „Kiedyś, gdy przybyłam, mignęła mi niska, dość chuda kobieta, odziana we wdowią czerń. Zapytałam Ranka, kim jest ta niewiasta. – To moja żona – odparł. – Krótco przed naszym ślubem straciła ojca. Pomyślałam wówczas, że jej czarny strój i żałoba są naturalne. Ale pozostała nieutulona w żalu i smutku, ciągle jest w żałobie. Niech pani porówna tę nieustającą boleść z wysiłkiem, który pani natychmiast podjęła, by stworzyć coś w miejsce tego, co pani straciła [chodzi o pisanie *Dziennika*, rozpoczęte

⁸⁰ Por. np. T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918, Band 1: Arbeitswelt und Bürgergeist*, Verlag C.H.Beck, München 1994, s. 52.

⁸¹ Por. R. Dutkova, *Żeńskie gimnazja Krakowa w procesie emancypacji kobiet (1896–1918)*, Kraków 1995, aneks: *Spis maturzystek trzech najstarszych gimnazjów krakowskich 1900–1918*, s. 88–109.

⁸² *Egzamin dojrzałości w pryw. gimnazjum żeńskim w Nowym Sączu*, „Ziemia Sądecka” 1913, nr 8, s. 3.

⁸³ Por. U. Perkowska, *Uniwersytet Jagielloński w latach I wojny światowej*, Kraków 1990, s. 24 i n.

przez Nin w wieku 11 lat, po odejściu przez jej ojca od rodziny – L. M.]. Tak reaguje artysta⁸⁴.

Z pewnością dla Ranka Beata i Anaïs reprezentowały dwa odmienne kobiece typy, matkę i artystkę. Nin zapisała: „Jestem dla niego ucieleśnieniem seksu (...). Pragnie kochanki. Akceptuje fakt, że nie chcę mieć dzieci – wizerunek matki budzi w nim odrazę⁸⁵. Prowadząc analizę Nin, Rank musiał zmierzyć się z problemem żeńskiej sztuki⁸⁶, do tej pory uważał bowiem, że macierzyństwo wyczerpuje kobiecą potrzebę tworzenia. Według Ranka, artystą kieruje bunt wobec biologicznego imperatywu prokreacji i jego związku ze śmiertelnością. Kobieta-artystka jeszcze silniej postrzega macierzyństwo jako zagrożenie dla wybranej roli. Jak się wydaje, początkowo dla Nin bycie artystką oznaczało utożsamienie się z ojcem. Rank wskazał jej drogę twórczości, która polega na sięgnięciu do źródeł macierzyńskiej kobiecości. Jego celem było przekonanie Nin, żeby postrzegała siebie nie jako słabą i zależną, łatwą do zranienia córkę, lecz niezależną i silną figurę matczyną, której moc polega na dostarczaniu tego, czego inni potrzebują (pokarm i miłość). Dla Ranka nerwica była „nieudany dziełem sztuki”, a neurotyk „artystą, któremu się nie powiodło⁸⁷. Nin zanotowała: „Kobiety, stwierdził Rank, gdy wyleczą się z nerwicy, wkraczają w życie. Mężczyzna wkracza w sztukę. Kobieta jest zbyt bliska życia, zbyt ludzka. Cecha kobieca jest nieodzowna artyście, lecz Rank miał wątpliwości, czy męskość jest równie nieodzowna artystce⁸⁸. Kiedy na jedno z jej pytań Rank odpowiada „Może będę musiał napisać dla pani książkę, aby na nie odpowiedzieć”, Nin wyznaje: „Ucieszyłoby mnie to bardziej, niż gdybym skończyła własną powieść”. Na to: „ – Mówi pani teraz jak kobieta – powiedział Rank. – Gdy neurotyczka zostaje wyleczona, staje się kobietą. Wyleczony neurotyk staje się artystą. Zobaczmy, czy w pani zwycięży kobieta czy artystka⁸⁹”.

Nin trafia do Ranka w szczególnym momencie: jest już uwikłana w pozamałżeński romans z Millerem, usiłuje też zakończyć kazirodzcy związek seksualny z odnalezionym po latach ojcem, w czym Rank, jako autor prac o *Don Juanie*, *Sobowótórze* oraz motywie incestu, ma jej dopomóc: „Chcę pojechać do Ranka i uzyskać rozgrzeszenie za moją namiętność do ojca⁹⁰”. Jednak jej naj-

⁸⁴ A. Nin, *Dziennik 1931–1934*, dz. cyt., s. 482.

⁸⁵ A. Nin, *Kazirodztwo*, dz. cyt., s. 473.

⁸⁶ Por. Lieberman, dz. cyt., s. 337.

⁸⁷ A. Nin, *Kazirodztwo*, dz. cyt., s. 446.

⁸⁸ A. Nin, *Dziennik 1931–1934*, dz. cyt., s. 506.

⁸⁹ Tamże, s. 405–406.

⁹⁰ A. Nin, *Kazirodztwo*, dz. cyt., s. 301.

ważniejszym problemem jest niezdolność do tworzenia fikcji literackiej. Jest przekonana, że autor *Artysty* może jej „pomóc narodzić się jako pisarce”⁹¹: do tej pory poza *Dziennikiem* stworzyła jedynie studium o twórczości Lawrence’a. Cała jej proza artystyczna, łącznie z rozpoczętym wówczas *House of Incest*, powstanie już po terapii z Rankiem, a Nin przy wielu okazjach będzie powtarzała, że to jemu zawdzięcza swój rozwój literacki, to on ją bowiem namawiał do tego, by „pisała jako kobieta”⁹².

Rank mógł zrozumieć swoiste uzależnienie Nin od dziennika. Choć nie przyznał się do tego pacjentce, sam w młodości, przez pięć lat przed poznaniem Freuda, prowadził intymny diariusz, dokumentujący jego młodzieńcze rozterki⁹³, napisał również opowiadanie zatytułowane *Dziennik poronionego*, w którym pojawia się m.in. temat niemożności skonsumowania związku z kobietą ze względu na znaczenie nadawane raczej zapamiętywaniu i literackiej kontroli doświadczenia, niż przeżywania go⁹⁴. Chociaż początkowo odbiera Nin dziennik, próbując ją nakłonić, by w jego miejsce pisała szkicownik literacki (tak powstały choćby dwa literackie portrety psychoanalityka), ostatecznie jednak został jego entuzjastycznym wielbicielem jako autentycznego kobiecego dzieła sztuki⁹⁵.

Przełomowe znaczenie w tej terapii miało wsparcie udzielone Nin przez Ranka podczas sześciomiesięcznej ciąży zakończonej porodem martwego dziecka, które przypadło na czas analizy. Na podstawie tego doświadczenia Nin napisze jedno ze swoich najlepszych opowiadań, *The Birth*⁹⁶. To Rank pomógł Nin spojrzeć na śmierć nienarodzonej córeczki jako rodzaj katarktycznego pozbycia się tej części jej samej, która przeszkadzała ukonstytuowaniu się dojrzałej artystki; jak zapisała autorka *Henry’ego i June*: „Psychoanaliza mnie

⁹¹ A. Nin, *Dziennik 1931–1934*, dz. cyt., s. 500.

⁹² Szerzej na temat wpływu Ranka na Nin por. S. Spencer, *Delivering the Woman Artist from the Silence of the Womb: Otto Rank’s Influence on Anais Nin*, „The Psychoanalytic Review” 1982, nr 69.

⁹³ Dziennik Ranka nigdy nie został opublikowany, obszerne fragmenty cytuje jego pierwsza biografka i opiekunka złożonych przezeń w Columbia University rękopisów Jessie Taft w pracy *Otto Rank, A Biographical Study Based on Notebooks, Letters, Collected Writings, Therapeutic Achievements and Personal Associations*. The Julian Press, Inc., New York 1958. Por. także Esther Menaker, *Otto Rank: a rediscovered legacy*.

⁹⁴ Por. Lieberman, dz. cyt., s. 327.

⁹⁵ A. Nin, *Dziennik 1934–1939*, dz. cyt., s. 48. Rank napisał dwa wstępy do dzieł Nin: przedmowę do jej wczesnego dziennika oraz do utworu *House of Incest*, obie ukazały się na lamach „Journal of the Otto Rank Association”, 1972, 7:2 (13).

⁹⁶ Por. B. Franklin V, D. Schneider, *Anais Nin: An Introduction*, Ohio University Press 1982, s. 59–60.

uratowała, gdyż umożliwiła narodziny mojego prawdziwego ja⁹⁷. Pobrzmiwa w tym stwierdzeniu wyrażone przez Ranka w *Traumie narodzin* przekonanie, że terapia psychoanalityczna jest powtórzeniem doświadczenia przebywania w łonie matki, zaś jej zakończeniem są narodziny, ponowne przeżycie separacji od matki, tym razem pozbawione traumy: uzdrowiony pacjent „traktuje się niczym nowo narodzone (duchowe) dziecko analityka”⁹⁸.

Choć Nin jest przekonana, że ojcem dziecka jest Henry Miller, mówi Rankowi, że zaszła w ciążę z powodu jego psychoanalizy („Być może będzie podobne do pana”⁹⁹). To wtedy również odnotowuje: „Zaczynam zakochiwać się w Ranku”¹⁰⁰ i postanawia sama zostać analityczką. Romans zaczyna się jednocześnie z zapisaniem się Nin na wykłady Ranka w paryskim Cité Universitaire.

Uważa lektura *Dzienników* z okresu 1933–1937 uświadamia, że Rankowi zawdzięczała Nin także sformułowanie własnej wizji kobiecej sztuki, która, „zupełnie odmienna od twórczości mężczyzn, musi dokładnie przypominać sprowadzanie na świat dzieci, dzieło jej sztuki musi zrodzić się z jej krwi, być umoszczone w jej łonie, wykarmione jej mlekiem. Musi być ludzkim tworem, cielesnym, różnym od męskich abstrakcji”¹⁰¹. Nie bez przyczyny pisma Nin, pochodzące z drugiej połowy lat trzydziestych, odniosły sukces dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wśród uczestniczek drugiej fali feminizmu. Jej wizja kobiecego pisarstwa, tak jak słynne manifesty z tego okresu, chociażby *Śmiech meduzy* Héléne Cixous, jest skrajnie esencjalistyczna i zakłada istnienie odmiennej od męskiej, kobiecej wrażliwości, która powinna przekładać się na nowy, ściśle żeński język poetycki.

Opublikowany pośmiertnie w 1941 roku esej Ranka *Feminine Psychology and Masculine Ideology* uświadamia, jak wiele jego metoda terapii wykorzystana przy analizie Anaïs Nin zawdzięczała... odkryciom Toli Rank. Jak wyjęte z jej tekstu brzmi chociażby stwierdzenie, że istnieją jedynie dwa typy kobiet: słaba kobieta-dziecko, która przez całe życie pozostaje córką, i niezależna, czerpiąca swoją siłę i samodzielność z macierzyństwa, kobieta z czasów „przedrodzinnej organizacji matriarchalnej”. Otto zastanawia się między innymi nad konsekwencjami zastąpienia w Grecji i Azji Mniejszej pierwotnej bogini-matki przez samostwarzającego się męskiego herosa. W rozwoju cywilizacji zauważa represję kobiecości, która ujawnia się wyłącznie w mitach, religii, sztuce. Na

⁹⁷ A. Nin, *Dziennik 1931–34*, dz. cyt., s. 582.

⁹⁸ O. Rank, *Trauma narodzin*, dz. cyt., s. 15.

⁹⁹ A. Nin, *Kazirodztwo*, dz. cyt., s. 441–442.

¹⁰⁰ Tamże, s. 444.

¹⁰¹ A. Nin, *Dziennik 1934–1939*, dz. cyt., s. 370.

dekadę przed Simone de Beauvoir Rank pisze o tym, jak mężczyzna podzielił świat na „ja” i „nie-ja”, czyniąc kobietę innym, oraz rozważa jej status jako ztabuizowanego totemu, który jest przeklęty i czczony, unikany i poszukiwany, budzący jednocześnie obawę i miłość.

Esej ten zdaje się być w zasadzie wypadkową przemyśleń Toli z lat, 20 i doświadczenia analizy Anaïs przeprowadzonej dziesięć lat później. Te dwie kobiety spotykają się więc nie tylko jako konkurentki, rywalki w obyczajowej farsie, walczące tak o mężczyznę, jak i prawo do opowiedzenia własnej historii, ale przede wszystkim jako równoprawne inspiratorki, artystki, ale i teoretyczki feministyczne, zdecydowanie wyprzedzające swój czas.

W sierpniu 1937 roku, przekonana, że odkryła model twórczości, do którego powinna dążyć, Anaïs Nin zapisuje słowa, które, gdyby nie pewien radykalizm sformułowań, mogłyby się znaleźć dziesięć lat wcześniej w eseju Toli Rank:

Kobieta musi (...) oderwać się od mitu, który stworzył mężczyzna, od świadomości, że stworzył ją, (...) odzyskać pierwotny raj. (...) Większość kobiet malowała wyłącznie naśladownictwa fallusów i tylko o nich pisała. Świat wypełniony był fallusami niczym słupami totemowymi i nigdzie nie widziało się łona. (...) Moje dzieło musi być możliwie najbliższe biegu życia. Muszę umiejscowić się wewnątrz ziarna, wzrostu, tajemnic. (...) Moja sztuka musi być jak cud. Zanim przejdzie przez przewody mózgowie i stanie się abstrakcją, fikcją, kłamstwem. Musi być skierowana do kobiety, bardziej przypominać usosobiony starożytny obrzęd, w którym każda duchowa myśl była unaoczniona, odegrana, przedstawiona¹⁰².

Ostatecznie więc to Anaïs mówi głosem Toli: to ważny, choć nie odnotowany w przypisach, tryumf „żony Ranka”.

¹⁰² Tamże, s. 371-373.

Nadija Kołoszuk

Wołyński Narodowy Uniwersytet im. Łesi Ukrainki w Łucku, Ukraina

«EMANCYPACJA» KOBIET W GUŁAGU. ODWROTNA STRONA UTOPII KOMUNISTYCZNEJ

W obecnych – wolnych od niegdysiejszej jeszcze cenzury – czasach pojawiają się w ukraińskiej literaturze na szeroką skalę badania literaturoznawców poruszających otwarcie temat emancypacji kobiet. To przede wszystkim prace Sołomiji Pawłyczko, Tamary Hundorovej, Wiry Ahejevej, Marka Pawłyszyna. Powyższą problematyką zainteresowali się również młodzi naukowcy. Powstają kolejne artykuły oraz rozprawy analizujące szczegółowo dyskurs emancypacyjny, którego historycznej genezy należy w przypadku Ukrainy (w tym Galicji) upatrywać w procesach społeczno-kulturowych końca XIX wieku.

Co istotne, wszyscy badacze tak zwanego nurtu emancypacyjnego na Ukrainie opierają się na materiałach literackich, których cezurą czasową pozostaje okres do 1920 roku. „Czasy stalinowskie” są nieobecne w tym dyskursie. Obraz kobiet w ukraińskiej literaturze „postrewolucyjnej” słusznie zaś nazywa Ahejeva „paradą stereotypów”, przy pomocy których idea emancypacji kobiet została wykorzystana do celów ideologicznie pragmatycznych¹. Prawie na trzy czwarte wieku do lamusa historii literatury odeszła więc na Ukrainie problematyka, którą wcześniej żywo interesowali się nasi znani pisarze oraz czołowe osobistości świata kultury z okresu powszechnie znanego jako *fin de siècle*. Wierzono bowiem wówczas otwarcie, że zwycięstwo „Wiel-

¹ Zobacz: В. Агеєва, *Жінка в повоєнній прозі: парад стереотипів*, «Слово і час» 1991, № 6, s. 23-29 oraz teжe, *Жіночий простір: Феміністичний дискурс українського модернізму*, Київ 2003, s. 255-266.

kiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”, a także „robotniczo-chłopskie państwo”, w pełni rozwiążą problem wyzwolenia kobiet.

Pewne ślady emancypacyjnego dyskursu sporadycznie się jednak na Ukrainie pojawiały. Miałam kiedyś okazję na przykład analizować powieść słynnego poety Eugena Pluzhnyka (ofiary Gułagu w roku 1937) zatytułowaną *Choroba*. Dzieło to powstało w 1920 roku w warunkach represji, cenzury i politycznej krytyki, w czasach, gdy jego autor nie mógł już drukować własnych wierszy i szukał jakiegokolwiek pracy w na niwie literackiej. Z treści tej jedynej powieści Pluzhnyka dowiadujemy się między innymi o sporach trawiących Europę w początkach XX wieku. Jesteśmy tu też świadkami literackiej prelekcji pisarza na temat ówczesnych, sankcjonowanych przez radziecką władzę i cenzurę kanonów, wedle których postrzegano naturę ludzkiej miłości, traktowanej często z nieźrównaną ironią, niczym cielesno-duchowy wybryk dwojga ludzi. To czasy, gdy kobietę przedstawiano w ZSRR otwarcie jako „wroga klasowego”.

Nie dziwi więc fakt, że żyjąca wówczas młoda pisarka Olga Kobyłńska w swoim debiutanckim dzienniku i w pierwszych powieściach przykładała tak duże znaczenie do duchowego rozwoju kobiet, ich niezależności ekonomicznej i społecznej oraz potrzeby zagwarantowania im równych praw z mężczyznami w sprawach edukacyjno-zawodowych.

Emancypacja

Obraz kobiet w *Chorobie* Pluzhnyka i cała ówczesna debata społeczna wokół nich się wówczas tocząca na Ukrainie wydają się niejednoznaczne, skoro zostały poddane w powieści pisarza zabiegowi swego rodzaju odautorskiej parodii. Główna bohaterka utworu staje się tu literacko niewiarygodna. Tracąc swoje dotychczasowe przywileje klasowe, zyskuje ona w pewnym sensie status symbolu zaginionej epoki. Należy w tym miejscu dodać, że znacznie radykalniej postrzegali kobietę radzieccy koledzy po piórze Pluzhnyka, którzy traktowali ją przez pryzmat dogmatów *stricte* komunistycznych. Wira Ahejeva uważała na przykład, że „(...) sowiecki model ‘wyzwolonych’ kobiet oddanych służbie społecznej wydawał się miejscami – w przeciwieństwie do ideałów kobiecej samorealizacji doby wczesnego modernizmu na Ukrainie oraz w zachodniej Europie – swoją własną parodią. Socrealistyczny stereotyp kobiety równej mężczyźnie był – z punktu widzenia lansowanego tu ideału wyzwolenia drugiej płci – anachroniczny oraz jednostronny”².

² Tamże, s. 256.

Nikogo nie zdziwi więc tutaj konstatacja, że w czasach stalinowskich wszystkie emancypacyjne problemy były w literaturze radzieckiej nieobecne. Jedyne, co w niej sporadycznie się jakoś odznaczało, to sprymitywizowane konflikty społeczne, na kształt tych, które dość cynicznie zwerbalizowała bohaterka-komisarz w słynnym utworze *Optymistyczne tragedie* (1933) autorstwa Wsiewołoda Wisniewskiego, radzieckiego dramaturga: „No cóż, ktoś jeszcze chce spróbować komisarzkiego ciała? (...) Kiedy będę miała taką potrzebę – a jestem normalną, zdrową kobietą – dam sobie radę. Aby tego dokonać, nie jest mi potrzebne stado żrebiąt”³. Grożąc pistoletem, chroni swą kobiecą godność, co zmusza jej przeciwników, adwersarzy rewolucji do gestów pokory wobec radzieckiego reżimu, jego komisarza, a na końcu dopiero kobiety.

Jak w czasach radzieckich czuły się kobiety, które nie miały przy sobie ani broni, ani żadnych innych środków do własnej samoobrony? Jak w ich wypadku kształtowały się tak zwane „prawa kobiece”? Wszystkie oficjalne deklaracje dygnitarzy w tej materii przypominały raczej „długi i nudny romans”. W ukraińskiej literaturze XX wieku odnajdziemy zaś wiele przykładów niezbadanej dotychczas prozy i poezji obozowej, tworzonej przez ówczesnych więźniów. To, co obecnie znamy z unikalnego dziedzictwa liryki Gułagu, zebrane zostało w trzech antologiach opublikowanych w okresie tuż po transformacji ustrojowej (*Oczami serca*, 1992; *Z nocnego obłączenia*, 1993; *Poezja z za krat*, 2012). Istnieją podobne antologie w innych literaturach, w tym w rosyjskiej oraz w polskiej (*Gułag polskich poetów...*, 2001; *Poezja więźniów Gułagu*, 2005). Warto w tym miejscu szczególnie zaznaczyć, że co szósty lub siódmy spośród obozowych autorów to kobieta.

Oprócz towarzyszących powyższym publikacjom komentarzy redaktorów owych antologii i ich artykułów wstępnych (Niny Taylor-Terleckiej – w polskim zbiorze *Gułag polskich poetów. Od Komi do Kołomy*, Ludmiły Tarnaszynskiej – w ukraińskiej *Poezji z za krat*), o liryce „obozowej” powstało, jak na razie, zadziwiająco mało krytycznoliterackich prac⁴. Wspomnienia więźniarek Gułagu doczekały się zaś wielu opracowań historyczno-antropologicznych, na których się tu będziemy opierać (w szczególności na pracach francuskiego krytyka i eseisty Tzvetana Todorova *Sprostac ekstremom*, a także amerykańskiej historyczki Anne Applebaum i jej *Historii Gułagu*).

³ В. Вишневыский, *Собр. соч.*: в 5 т. Т. 1: *Пьесы 1929–1950 гг.*, Москва 1954, s. 224.

⁴ Див. дисертацію про російську табірну поезію: Д. В. Горева, *Поэзия ГУЛАГ, [w:] проблематика и поэтика: дис. ... канд. филол. наук*, Воронеж 2011, 163 s. [Электронный ресурс]. Режим доступа: http://www.dissercat.com/content/poeziya-gulaga?_openstat=cmV-mZXJ1bi5jb207bm9kZTthZDE7 (17.12.2012).

Gulag

Niniejszy artykuł skupia się głównie na motywach kobiecej liryki obozowej. Jego przewodnim celem pozostaje analiza doświadczeń ofiar Gulagu, przedstawionych przez pisarki, którym nie były obce realia radzieckich obozów. Ich relacje poetycko-pamiętnikarskie należy tu traktować w sposób szczególny. To bowiem prace, które pomogły im przetrwać przerażający rygor uwięzienia i przeciwstawić, choć w symboliczny sposób, swą wolę życia i pragnienie wolności, brutalnej i ubezwłasnowolniającej przemocy ze strony stalinowskich oprawców.

Prezentowane tu wyznania kobiet stanowią – na równi z ich liryką obozową – bogaty materiał do analizy zniekształconego wyrazu emancypacji kobiet, która zamieniła się w totalitarnym imperium sowieckim w antyutopię społeczną. W Gulagu nastąpiła – na skutek degeneracji obozowych żandarmów – równoczesna kryminalizacja jego więźniów. Doszło do tego w wyniku obozowej struktury panującego tam modelu klasowego. Został on bowiem ufundowany na prawie „złodziei”. Reprezentantów świata przestępczego przenoszono stopniowo i z premedytacją do wszystkich zesłańczych ośrodków karnych, zarażając nimi cały tamtejszy porządek społeczny.

Taka była więc była rzeczywistość radzieckiego Gulagu z jej zafałszowanym obrazem emancypacji kobiet, po której został nam niechlubny spadek. Kilka faktów z obecnego życia społecznego na Ukrainie (jak na przykład spalenie ofiary gwałtu Oksany Makar w Mikołajowie, w marcu 2012 roku) jawnie pokazuje, że piewcy pełnej emancypacji kobiet ogłosili u nas swój przedwczesny tryumf.

O karnej i represyjnej polityce państwa bolszewickiego wobec kobiet, o obłudnej interpretacji feministycznych idei w wydaniu komunistycznym dokładnie i wyczerpująco pisali Wałam Szałamow w *Esejach o świecie przestępczym* oraz Aleksander Sołżenicyn w *Archipelagu Gulag*. Szałamow twierdził na przykład – opierając się na swym straszliwym doświadczeniu Kołymy – że kobieta pozostawała w obozowym środowisku niewolnikiem, towarem, przedmiotem do kupna, obiektem targu oraz podziału między jej „nowymi właścicielami”. Sołżenicyn z kolei, analizując zebrane przez siebie wspomnienia obozowe – zarówno mężczyzn, jak i kobiet – zestawiał je z własnymi obserwacjami, pozwalając sobie przy tym na hipotetyczne spostrzeżenia na temat możliwych opcji przetrwania dla kobiet w Gulagu. To bowiem pisarz, który przekonująco ukazał w swoich dziełach, że represyjny system obozów był dla kobiet znacznie dotkliwszy, niż dla mężczyzn, przede wszystkim pod względem moralnym (zob. w szczególności część III, rozdział 8 – *Kobieta w obozie*). Obóz skazywał je bowiem na „sprzedaż” własnego ciała, chroniąc je przy tym paradoksalnie od groźby gwałtu: „Tylko starość lub brzydota były ochroną dla kobiet – i nic

więcej. Atrakcyjność była przekleństwem... i cała nadzieja pozostawała nie w tym, żeby wszystko wytrzymać, ale – aby poddać się umiejętnie, aby wybrać tego mężczyznę, który później, grożąc swym statusem i nożem, ochroni ją od reszty; od tego chciwego motłochu; od oszalałej młodzieży, która jest zirytowana wszystkim, co widzi i czym oddycha”⁵.

Natomiast *Inny świat* (1950) Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, ukazując realia Workuty roku 1939, zawiera rozdział zatytułowany *Polowanie nocne*. To opowieść o wyrazistej intrydze, której fabularne centrum wyznacza los ukraińskiej dziewczyny, Marusi – ofiary gangu złodziei. Herling-Grudziński był przerażony tym, co tam zobaczył. Ukazał w książce zdehumanizowany obraz wartości ludzkich w wydaniu ZSRR.

Z treści większości obozowych książek napisanych przez radzieckich autorów ukazujących Gułag lat 1920–1950 wylania się przerażający obraz postępującej kryminalizacji całego sowieckiego imperium, w którym kobieta staje się niewolnikiem i „surowym mięsem”, po to tylko, by sprostać podłym instynktom silniejszych od siebie drapieżników – mężczyzn, którzy przyjęli jako swój system etyczny „kodeks postępowania” rodem ze świata złodziei i oprawców. Pisarze ci nie mogli się jednak tym bezkarnościom jawnie przeciwstawić nie dlatego, że cierpieli na atrofię wyższych uczuć, lecz z tego powodu, że nie widzieli realnej możliwości zmiany prawa w ZSRR. Nie wierzyli też w możliwość bezpośredniego i skutecznego zarazem wpłynięcia swoim krytycznym sądem na ówczesną opinię publiczną. Tworząc własne obozowe wspomnienia, mieli oni równocześnie odmiennie w tej materii doświadczenia: część z nich pisała o sytuacji kobiet w obozie jak o „rozpuście”, choć wymuszonej [Franciszek Aliahnovich w swojej książce *W szponach GPU* (1935) o pierwszym radzieckim obozie koncentracyjnym – Sołowki], inni – o cichym przyzwoleniu przez władarzy ZSRR na tworzenie się w owych obozach reguł kryminalnych i zalegalizowaniu tam prostytucji, a także o „produktywnym” – w kwestii zarządzania tymi obozami – wykorzystaniu kobiet w roli niewolników Gułagu (Warałam Szałamow, Aleksander Sołżenicyn czy Leo Razhon); niektórzy woleli raczej o tych niecnym procederach milczeć (Władimir Gzhytskij, Dmitrij Panin, Sergej Hrahovskij i in.).

W obozowych sonetach Iwana Hnatiuka został na przykład uwieczniony bliżej niesprecyzowany obraz „więźnia-kobiety” ukazanej w aureoli czułości oraz smutku. Część ze swych poetyckich utworów poświęcił pisarz własnej ukochanej, którą spotkał był w Kołymie: „Chudziutka – aż się świeci. W kurtce

⁵ А. Солженицын, *Архипелаг ГУЛАГ*. Т. 2 (III-IV), [w:] *Малое собрание сочинений*, т. 6, Москва 1991, s. 150.

(...) Piękna i impulsywna jak stado jeleni, / cel żołnierskich żartów i kpin – / Nie narzeka ani na matkę, ani na swój własny los. (...) Jej / piękność i kobiecość – są martwe w otchłaniach niewoli” (1954–1990)⁶.

Zastanówmy się w tym miejscu szczególnie nad trudnym i bardzo złożonym procesem zmierzającym do akceptacji swego losu przez radzieckie więźniarki Gułagu. W ich wspomnieniach obozowych rzadko kiedy pojawiają się najbardziej intymne oraz bolesne szczegóły z własnego życia. Odnajdziemy tam – w odróżnieniu choćby od relacji męskich więźniów owych obozów – jedynie szczątkowe, niekiedy trudne do zauważenia dla laików, wskazówki (dowody) na doświadczane przez nie akty przemocy. Na przykład w listach Nadziji Surovtsovoji zwróciła moją uwagę bardzo negatywna ocena słynnej książki wspomnieniowej Jewgieniji Ginzburg *Stroma marszruta*: „Czytałam wspomnienia Jeni [Ginzburg], wreszcie. Kłamie świetnie, ale nieznacznie (...)! Sprytna jest zawsze i wszędzie, nawet tutaj, w tej widocznie czystej sprawie” (list z 24.04.1967 roku do koleżanki Olgi Zvedryń)⁷.

Surovtsova oskarżyła więc była przyjaciółkę o zakłamywanie na kartach swoich książek dowodów na temat prawdziwego losu kobiet w radzieckich obozach. Twierdziła ona przede wszystkim, że Ginzburg celowo zatuszowała we własnej biografii koszmar Gułagu, gdyż po swym epizodzie w obozie kołymskim jej dalsze perypetie życiowe ułożyły się stosunkowo dobrze. Ginzburg pisała jednak o prawdziwym życiu kobiet w radzieckich obozach dosyć szczegółowo. Surovtsova ani słowem niestety o tym wspomniała, będąc świadoma swej niesprawiedliwości wobec byłej przyjaciółki: „A Jenia Ginzburg, jak widzimy, nadal kwitnie – ma spółdzielcze pisarskie mieszkanie, opublikowała się w „Izwestijach” – kilka felietonów. Sprytna kobietka, wszędzie jest jej dobrze. Jestem grzesznikiem, nie lubię jej i się nie zachwycam jej twórczością, chociaż ona wie, jak pisać, ale brzydko i efekciarsko kłamie, by zachowywać swą cenną skórę. Jak ona kłamie na przykład na temat ml. ferm. [tj. „gospodarstw mlecznych” – N. K.], i w wielu, wielu innych kwestiach” (z późniejszego listu)⁸.

Autorki lirycznych tekstów o Gułagu bywały niekiedy – dzięki specyficznemu językowi własnej poezji – szczerze i otwarte w kwestiach osobistego dramatu obozowego: „(...) Nie pytajcie ludzie, by nie otwierać ran, / Co to za zniewaga w tę noc mnie spotkała (...) / Nie modrzewie czy sosny spadły rano w lesie, / i złożono do ziemi ciała tych Madonn...” – czytamy w wierszu *Desecra-*

⁶ I. Гнатюк, *Хресна дорога: вірші та поеми*, Київ 1992, s. 31.

⁷ Н. Суровцова, *Листи*. Кн. 1, Київ 2001, s. 377.

⁸ Tamże, s. 394.

tion Walentyny Czornej⁹. Solżenicyn wypowiadał się zaś o gwałtach i mordach na kobietach w Gułagu nadzwyczaj lapidarnie: „W Kołymie pojawiło się nowe wyrażenie – tramwaj, oznaczające zbiorowy gwałt. E. Olitskaya opowiada, jak kierowca przegrał je (kobiet) w karty – cały ładunek kobiet stłoczonych w ciężarówce przewożonych do Elgena – i zawróciwszy z drogi, dostarczył je na noc do niepodlegających nadzorowi miejscowych budowniczych”¹⁰. Dalszy komentarz wydaje się tu więc całkowicie zbyteczny.

Walentyna Czorna

Interpretując z kolei twórczość Walentyny Czornej, naszej bacznej uwadze nie powinien w pierwszej kolejności umknąć fakt, że będąc jedną z poetek antologii *Z nocnego obłączenia* (Kijów 1993) nie została ona przedrukowana w kolejnym, znacznie większym zbiorze liryków zatytułowanym *Poezja z za krat* (Kijów 2012). Jeśli w przypadku tekstów innych autorów z omawianego tu cyklu poetyckiego z lat 90-tych XX wieku istniały pewne przesłanki do ich krytycznej selekcji w późniejszym tomie (np. w odniesieniu do widocznie słabych wierszy Olgi Duczyminskiej, chaotycznych tekstów Marii Jaremy-Tsytsak, lub *stricte* rosyjskich liryków w wydaniu Iryny Ratuszynskiej), to wybitne utwory Czornej nie zostały niestety później należycie docenione.

Należy w tym miejscu podkreślić, że o życiu osobistym Czornej wiemy do dziś bardzo niewiele (antologie biograficzne autorstwa Mykoly Samijlenka zawierają na temat poetki zaledwie kilka wersów; skąpe wiadomości o niej możemy też odnaleźć za pośrednictwem strony internetowej). Musimy więc w tym miejscu zadowolić się na poły smutną konstatacją, że o swym trudnym losie, podobnym do losu wielu innych obozowiczów, mówiła ona szczegółowo i plastycznie na łamach własnej poezji.

Przyjrzyjmy się teraz wierszom Czornej pochodzącym z lat 1948–1949. Mam tu szczególnie na myśli następujące utwory: *Na wschód, Profanacja, Starszemu nariadczykowi, Nienapisany artykuł* oraz *Synowi Władysławowi*. To szczególnie wymowne liryki, które demonstrują nam otwarcie typowe dla obozowych więźniarek rozumienie pojęcia „szczęścia”. Dowiadujemy się bowiem z ich treści, że dla kobiet Gułagu liczyło się w tych okolicznościach w głównej mierze uniknięcie losu seksualnego uprzedmiotowienia. Nie chciały one po prostu stać się „karcianą nagrodą” w rękach złodziei. Nie widziały się też stanowczo w roli matki-więźnia.

⁹ *З облоги ночі: Збірник невірничої поезії України 30-80-х рр.*, dz. cyt., s. 462.

¹⁰ А. Солженицын, *Архипелаг ГУЛАГ*. Т. 2 (III-IV), [w:] *Малое собрание сочинений*. Т. 6, dz. cyt., s. 151.

W pewnym momencie poetka wypowiada się w sposób następujący: „(...) Tracę coraz większy kontakt z moimi druhnami (przyjaciółkami)”. Chodzi jej tu więc o te obozowiczki, które miały względnie mniej „szczęście” od niej. To bardzo tragiczna postać, której okaleczono wpierw duszę, a później wrzucono ciało do „urwiska” (zob. *Starszemu nariadczykowi*).

W podobnie minorowym odcieniu zrelacjonowała zresztą swoje – wydane w Kijowie – wspomnienia Walentyna Yasnopolska. Zatytułowała je *Szczęśliwy wypadek*. Przedstawiła w nich burzliwe dzieje własnej przyjaciółki – dziewczyny z wykształconej rodziny, która podczas trzydziestoletniego pobytu w obozie Sołowki została zmuszona do poślubienia kata-czekisty. Ponownie aresztowana, zmarła niestety w Gułagu. Jej mąż żeniąc się zaś ponownie, oddał do sierocińca dwoje ich dzieci. Na paradoks zakrawa tu fakt, że przyjaciółka Yasnopolskiej również pisała utwory poetyckie, poświęcając je nawet swemu ukochanemu-czekiście¹¹.

Z kolei Czorna – przed jej aresztowaniem przez NKWD w 1946 roku – była niemieckim więźniem II wojny światowej (jako *Ostarbeiter* – z niem. przymusowy robotnik „ze wschodu” – N. K.). Po powrocie do ZSRR stała się ona najwyraźniej przedmiotem uwagi „właściwych organów”, choć nie oskarżono jej oficjalnie o „burżuazyjny nacjonalizm ukraiński” czy z powodu kilku ukraińskich książek i niebieskiego szalika z żółtymi paskami u niej znalezionych. Jeden z jej „obozowych” wierszy *Liczby, liczby...* porównuje zresztą los jeńców niemieckich i radzieckich: „Ciężka praca, głód, strach, / To było w obozach niemieckich. (...) Ale tu, zamiast tego „OST” / Nalepianie numerów o-oho!... (...) Kto wymyślił ten sarkofag? / Mówią, że nasz sąd – trójka i Gułag (...)”¹². Wiersz jest datowany na 1948 rok, kiedy nikt jeszcze na Ukrainie sowieckiej nie śmiał nawet myśleć o porównywaniu „faszyzmu” z „komunizmem”.

Czorna odsiadywała karę w Gułagu w latach 1946–1955, a została zwolniona, a nawet „zrehabilitowana”, podczas tak zwanej „odwilży”. Jak dalej ułożył się jej los, wiemy tylko w zarysie ogólnym: mieszkała w Dniepropietrowsku, od czasu do czasu publikowała się w czasopismach, wydała dwie książeczki wierszy dla dzieci zatytułowanych *Piękna wnuczka* oraz *W zielonym ogrodzie*, a także jeden zbiór „poezji niewolniczych” *Nadal Kocham*¹³. W 1993 roku zo-

¹¹ *Мироносицы в эпоху ГУЛАГ*, сборник, сост. и коммент. П. Г. Проценко, Нижний Новгород 2004, s. 565, 606.

¹² *З облоги ночі: Збірник невеличкої поезії України 30-80-х рр.*, dz. cyt., s. 464-465.

¹³ Див.: В. М. Чорна, *Люблю ще й досі: вірші, поема*, Дніпропетровськ 1990, 31 s.; В. М. Чорна, *Незабутнє: поема*, [w:] *Антологія поезії Придніпров'я*, під заг. ред. В. Коржа, упоряд. В. Савченка, Дніпропетровськ 1999, s. 374-381.

stała przyjęta do Związku Pisarzy Ukrainy w Dniepropietrowsku (organizacji regionalnej). Zmarła w 2004 roku. Może jeszcze nie jest za późno, by zapytać bliskich Czornej o dalsze szczegóły jej skąpo znanej do dziś biografii. Jednak nikt w obecnej Ukrainie nie jest tym niestety zainteresowany. Wiemy natomiast – wedle źródeł internetowych – że życiorys Czornej stał się przyczynkiem do napisania przez Walentyna Czemerysa fabuły własnej powieści *Państwowa kochanka* (2005). Z treści tego utworu wyłania się niestety niezbyt atrakcyjny obraz kobiety, która przystosowuje się do warunków terroru, w jakich się znalazła.

Może to spowodowało odrzucenie przez redaktorkę Ołenę Hołub poezji Czornej we wspomnianym tomie? W streszczeniu książki czytamy: „Tematem tej edycji pozostaje trwała wewnętrzna wolność, dzięki której ci dzielni ludzie czuli się – nawet za kratkami – bardziej suwerenni od ich porywaczy”¹⁴. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że na kartach owej publikacji mogły znaleźć się tylko te wiersze, które odpowiadały nowoczesnym sądom o odwadze, bohaterstwie i wewnętrznej wolności. Odrzucono więc to, co nie pasowało do stereotypu „niezłomności” oraz tak zwanych współczesnych oczekiwań czytelnicy.

Z kolei inna poetka z antologii *Z nocnego obłączenia*, niejaka Galina Berizka (w *Poezji z za krat* nie eksponowano niestety jej najlepszych tekstów), przypominała, że podczas próby publikacji swoich wierszy w 1958 roku w wydawnictwie kijowskim natknęła się na słynnego poetę-redaktora: „Poeta z niechęcią spojrział na mój notes i powiedział, że moje teksty nie dotyczą aktualnej rzeczywistości – i nie mam nic nowego, (...) więc nie mogę się drukować. Zostawiłam swoją pracę na kilka dziesięcioleci, tylko kilka wierszy napisałam przed 1990 rokiem”¹⁵.

Powyższe przykłady jasno nam tu uwidaczniają, że formalna rehabilitacja więźniów nie umożliwiała im – w przeciwieństwie do dzisiejszych czasów – realnej szansy na odzyskanie dobrego imienia, jak również przysługujących im praw obywatelskich. Redaktorskie zabiegi Galiny Berizki ukazują zaś wydawniczą presję dzisiejszej „cenzury”, której piętna niestety jeszcze nie przewyciężyliśmy. Stereotyp, z jakim nasze społeczeństwo podchodzi obecnie do „poezji obozowej”, zamienia ją w coś mało interesującego, wypaczającego zasadniczy sens utworów poetek-więźniarek.

Czy autorki lirycznych utworów obozowych mogą nam więc dzisiaj w pełni opowiedzieć o swoich doświadczeniach z Gułagu? Wśród ich wierszy zebranych w tomie *Poezja z za krat* dominują: wiersze-modlitwy, odwołania do ukochanych bliskich (rodziców, przyjaciół), wspomnienia o Bożym Narodzeniu,

¹⁴ *Поезія із-за ґрат: антологія*, упоряд. О. Голуб, передм. Л. Тарнашинська, Київ 2012, s. 4.

¹⁵ Галина Берізка – Гайворонська центральна районна бібліотека [Електронний ресурс]. Режим доступу: <https://sites.google.com/site/hayvoron/galina-berizka> (23.09.2013).

Wigilii i innych świątach lub o wydarzeniach rodzinnych. Z kolei większość tak zwanych wierszy „obywatelskich” utrzymana tu została przez artystki w tonacji niewyraźnej, osobistej ekspresji. Nie odnajdziemy niestety w owym zbiorze intymnych tekstów pokroju poezji Czarnej.

Więźniarki

Tzvetan Todorov twierdzi na przykład, że wśród tych, którzy przeżyli radzieckie obozy, znajdowało się proporcjonalnie więcej kobiet niż mężczyzn¹⁶. Wedle czysto hipotetycznych założeń decydowały tu: większa odporność fizyczna kobiet, ich wrodzona zdolność do przetrwania, elastyczna kobieca psychika (lepiej znosząca traumy), a także krócej od mężczyzn odbywane kary... Dysproporcja pojawia się zaś w ilości zachowanych do dnia dzisiejszego obozowych relacji autorstwa kobiet w stosunku do analogicznych wspomnień ze strony mężczyzn. Większość z nich milczała, cierpiała na syndrom ofiary niezdolnej do obrony. Jak wiele ich było? Precyzyjna odpowiedź wydaje się tu oczywiście niemożliwa, ponieważ nikt nie jest w stanie dokładnie policzyć liczby więźniarek, które przeszły przez sowiecki Gułag (Sołżenicyn robił ostrożne założenia, mówiące o setkach tysięcy z nich poddanych „penitencjaryzacji”, uznając przy tym, że nie ma możliwości bardziej precyzyjnych obliczeń; Anne Applebaum pisała o 12-30% więźniarek w stosunku do ogólnej liczby sowieckich skazańców w różnych latach stalinowskich represji, wskazując też na brak dokładnych danych¹⁷).

Sądząc z obozowych wspomnień lub wierszy, które dziś możemy przeczytać, kobiece postrzeganie i doświadczenie Gułagu było bardziej traumatyczne od relacji zdawanych w tej sprawie przez uwięzionych mężczyzn, choćby dlatego, że zostały one pozbawione nie tylko praw obywatelskich, ale i naturalnych – przede wszystkim prawa do godnego przeżywania własnego macierzyństwa. W ten sposób całkowicie je odczłowieczono.

Najbardziej bolesne pozostają obozowe wspomnienia kobiet napisane prozą. Z ich fabuł wyłania się zbiorowy portret więźniarek, które stając się na przykład matkami nie miały w pełni dostępu do swoich dzieci. Okaleczone, przepracowane, wycieńczone ciągłymi aborcjami traciły niekiedy na zawsze okazję przeżycia uroków prawdziwego macierzyństwa. Wielokrotnie zaświadczano bowiem o nieludzkim traktowaniu ich dzieci, przetrzymywanych w specjalnych „barakach-przedszkolach” obozowych przed oddaniem do domów dziecka¹⁸. „Wychowawcami” w przedszkolach oraz żłobkach w sowieckich sie-

¹⁶ Ц. Тодоров, *Обличчям до екстремі*, пер. з фр. Я. Салига, Львів 2000, s. 102.

¹⁷ Е. Епллбом, *Історія ГУЛАГу*, пер. з англ. А. Іщенко, Київ 2006, s. 251.

¹⁸ Див. докладніше у Е. Епллбом: там же, s. 258-262.

rocińcach byli zaś zazwyczaj przestępcy lub, w żargonie obozowym, „pridurki”. Rodzące kobiety zyskiwały natomiast w Gułagu od razu uwłaczający status „mamek”. Tak pisał o tym sam Sołżenicyn: „W 1954 roku, na stacji Taszcent, musiałem spędzić noc w pobliżu grupy częściowo wyzwolonych więźniów, którzy podróżowali w celu odbycia prywatnych zleceń. Było ich około trzech tuzinów, zajęli cały róg pokoju, zachowywali się głośno, z wywyższeniem złodziejskim, jak dorosłe dzieci Gułagu, które wiedzą, ile kosztuje życie, i gardzą tu wszystkimi, którzy nie są wolni. Mężczyźni grali w karty, a mamki o coś głośno się kłóciły – i, nagle, jedna mamka krzyczy histeryczniej niż inne, skacze, huśta za nogi swoje dziecko, i wyraźnie uderza go głową o kamienną podłogę. Wszyscy wolni ludzie w sali jęknęli: Matka! Jak może matka?... Nie rozumieli, że nie była to matka, tylko mamka”¹⁹.

Kobiety, które napisały własne wspomnienia o Gułagu, były przeważnie matkami. Nie zapominajmy jednak w tym miejscu, że doznawane przez nie cierpienia w radzieckich obozach pozostawały tak dramatyczne, że nawet po dziesięcioleciach od owych traum nie potrafiły one często na ich temat wszystkiego nam opowiedzieć. Łarysa Geniusz musiała na przykład oddać swego 10-letniego syna pod opiekę nieznanym sobie ludzi, mieszkających w dodatku w obcym dla niej kraju. O tym bezbrzeżnym bólu cierpiącej matki zdała ona swą prozatorską relację w tekście zatytułowanym *Confessions*. Problematyka macierzyństwa, jak większość bolesnych tematów dla kobiet Gułagu, okazała się swoistym tabu dla obozowej liryki owej poetki²⁰. Nie odnajdziemy jej również wprost w antologiach ukraińskich zatytułowanych *Oczami serca* oraz *Poezja z za krat*.

Z kolei w trzecim z interesujących nas tu zbiorów *Z nocnego obłączenia*, jedyny wyjątek w kwestii „obozowego macierzyństwa” stanowi kilka wierszy Czarnej zatytułowanych: *Niepisany artykuł*, *Synowi Władysławowi* oraz *Dusza nie zdrząła*. Stanowią one wzruszającą w swojej głębi i prostocie szczerą opowieść poetki o „korzyściach” płynących z codziennego życia więźniarek oraz ich dzieci („Minął rok, a z korzyści nici, / Ponownie kurtki w kolorze grochu i bawełniane spodnie”), skonfrontowanych z wyrokami bezwzględного losu: „Konwój zabiera dzieci z obozu... / Może – na wieczną rozłąkę”²¹.

O wiele więcej absorbujących nas w tym miejscu wątków odnajdziemy zaś w wierszach więźniarek zaprezentowanych w antologii *Poezja więźniów Gułagu*

¹⁹ А. Солженицын, *Архипелаг ГУЛАГ*. Т. 2 (III-IV), [w:] *Малое собрание починений*. Т. 6, dz. cyt., s. 157.

²⁰ Див.: Л. Геніюш, *Вибранія твори*, уклад., прадм. і камент. М. Скоблы, Мінск 2000, s. 90-107.

²¹ *З облоги ночі: Збірник невірничої поезії України 30-80-х рр.*, dz. cyt., s. 467-471.

(Moskwa 2005). Pojawia się tu w szczególności „motyw dziecka” w kontekście: traumatycznych wspomnień Olgi Sliozberg-Adamowej, matki, której odebrano dziecko (wiersze *Z ciemności, Córce, Synowi*²²), wzruszających relacji Anastazji Cwietajewej (utwór *Synowi*²³), koszmarnych doświadczeń Niny Hagen-Thorn (tekst *W świecie istnieje wiele mąk...*²⁴), poetyckiej „modlitwy” Olgi Bergholz w intencji nienarodzonego syna (liryk *Czekam na ciebie mój synu...*²⁵), zapisanej w formie „listu-wspomnienia” litanii do syna autorstwa Niny Sagalovich (utwór *Czekaj na mnie*²⁶), bolesnej opowieści Iriny Strachovskiej o odebranej jej siłą córce (wiersz *Przyjaciółki*²⁷), a nawet swego rodzaju matczyno-ojcowskich ballad (*Kołysanka w więzieniu Mariji Terent’ewej* oraz *Kołysanka* napisana dla córki przez Jurija Stryzhevskoho po ich dotkliwym rozstaniu²⁸).

Znamienny pozostaje tu fakt, że żaden z pisarzy obozowych poruszających w swoich utworach temat dzieci nie uniknął motywu „przypadkowej” winy odczuwanej wobec swoich synów oraz córek. Niemal wszyscy z nich są nawet gotowi wybaczyć oprawcom własne cierpienia, ale nie krzywdy wyrządzone ich dzieciom: „...Ale nie ma nic gorszego niż pustka, / Kiedy zabierano dzieci z naszych rąk / I wychowywać ich już nie będzie można. (...) Nie wolno o nich zapomnieć (...) / Jeśli ktoś cudzy odebrał ci dzieci, – / Ta rana jest zawsze piekąca, / Ta gorycz jest zawsze z tobą” (Hagen-Thorn).

Natomiast w antologii Semena Wiłenskiego odnajdziemy między innymi wiersze byłych drobnych więźniów Gułagu, najczęściej sierot – Wiktora Serbskiego, Walentyna Portuhałova czy Iwana Prybłudnoho. Wspólnym u nich motywem pozostaje zbrodnia wobec dzieci, której nie można zapomnieć oraz wybaczyć. Ich moralne cierpienia wydają się tu nie mieć końca: „Tutaj ‘mamki’ żyją, a obok nich / Niemowlęta. (...) I ten barak przepełniony nieprzeniknionym bólem / Pozostanie na zawsze w sercu. / Wyszedłem, wyszedłem, zostałem uwolniony, / Ale mały człowiek, / (...) będzie tu leżał po wsze czasy (...) On mi nie daje spać, zasłania przede mną blask słońca, / On będzie ze mną na zawsze”. Nic więc nie uspokoi już sumienia lirycznego bohatera w wierszu Samuila Morozza zatytułowanym *Barak*²⁹.

²² *Поэзия узников ГУЛАГ*, [w:] антология, под общ. ред. А. Н. Яковлева, сост. С. С. Виленский, Москва 2005, s. 104, 109.

²³ Tamże, s. 188.

²⁴ Tamże, s. 266.

²⁵ Tamże, s. 502.

²⁶ Tamże, s. 529.

²⁷ Tamże, s. 541.

²⁸ Tamże, s. 433, 691.

²⁹ Tamże, s. 437.

Łarysa Geniusz

Warto w tym miejscu nadmienić, że we współczesnej Białorusi zasłużonej nobilitacji doczekała się w pewnym sensie twórczość poetycko-pamiętnikarska Łarysy Geniusz, ofiary Gułagu z lat 1948–1956. W obozie jenieckim „Inta” poznała ona ukraińskie więźniarki. Z wielką sympatią pisała o matkach, żonach i siostrach bojowników UPA, godnie dźwigających swój krzyż utkany z codziennych traum oraz wyrzutów sumienia. Wśród swych współwięźniarek zapamiętała pisarka szczególnie 12-letnią ukraińską dziewczynkę, karmiącą swego 10-letniego brata. Były to „dzieci kułaków” niemające żadnych praw w ich rodzimym kraju.

Geniusz udała się po II wojnie światowej na emigrację. Niestety, została ona wraz z mężem-lekarzem aresztowana w powojennej Pradze i pozbawiona obywatelstwa. Nie pomogły im nawet czeskie paszporty. Stali się bezwolnymi więźniami sowieckiego Gułagu. Wyzywano ich od donosicieli. Nie mogli nawet jawnie korespondować ze sobą. Do końca swego życia żyli bez obywatelstwa i bez prawa do opuszczenia ZSRR. W relacjach obozowych Geniusz nie odnajdziemy mimo to wielu szczegółów z jej życia. Stworzyła ona po prostu niezwykle emocjonalny, acz w głównej mierze zbiorowy obraz radzieckich więźniarek.

Geniusz była szczerą i bezkompromisową. W swoich zapiskach zdawała relację z najtrudniejszych prób, jakie przeszła ona w obozie. Jej literacki język cechowała swoista prostota, przechodząca często w plastyczne uwznioślenia. Była ona poetką z zacięciem obywatelskim. Interesowały ją szczególnie rzeczy codzienne i konkretne, które nabierały u niej symbolicznych znaczeń. Niech za przykład posłuży nam tu wiersz poetki *Krwia napęłniły się równiny zalewowe rzek...* (1950–1956)³⁰: „Jestem łagiernikiem, jestem więźniem, / skazana na ćwierć wieku męki. / Wokół mnie druty, dzikie psy mnie osaczają / dzikie nadzory nade mną / i moje czoło codziennie w zasięgu wzroku / konwoje, szkoleni do zabijania. / Wszystko mi zabrali, zniszczyli rodzinę / kilof uderzył w moje ludzkie życie, / rzucili łańcuch słowikowi na szyję / i między sobą podzielili me rzeczy. / Tłum dziewczyn, kobiet, wciąż żyjących / idziemy szlakiem po lodowatej tundrze / przez śniegi, mróz tamuje oddech / mróz szuka piosenki słowików. (...) W ustach pieśń, mój ostatni oddech, / serdecznym ciepłem ogrzewam słowa, / I wciąż żyję, pośród żywych, / w moim sercu i Białorus żyje!”³¹.

Zwrócimy tu uwagę na ewangeliczną aluzję poetki, na jej słowa o losie przebitym przez kilof, na jej poetyckie frazy o rzeczach przejętych przez strażników. Tak

³⁰ Табірні вірші, як правило, «виходили на волю» у пам’яті своїх творців або слухачів і відновлювалися на папері вже за межами табору, про що й свідчить друга дата.

³¹ Л. Геніюш, *Вибранія твори*, dz. cyt., s. 91.

oto obraz więźniarki staje się u Geniusz bardzo spójny z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa. Metafora „serdecznym ciepłem ogrzewam słowa” zdradza zaś jej intymne podejście do poetyckiej frazy, niewinnej niczym dziecko. Bohaterka liryczna tego wiersza – w pewnym sensie *alter ego* artystki – wyraża także swoją walką i cierpieniem uniwersalne cechy wszystkich zniewolonych kobiet Gułagu.

Duchowe wyzwolenie

Pojęcie emancypacji postrzega się na ogół jako antytezę zniewolenia. Jest ono szczególnie – jak mogliśmy się tu przekonać – antynomią wobec rzeczywistości indoktrynacji obozowej, w tym wypadku radzieckiego Gułagu. Jednakże pamięć o kobietach, ofiarach sowieckich represji, winna obecnie zostać odświeżona, tak, by w całości zachować ją dla przyszłych pokoleń. Jak uczy bowiem historia, wszystko, co ulega zapomnieniu, prędzej czy później powraca, aby zemścić się na nieświadomych niczego potomkach uciśnionych.

Obraz kobiet emancypantek wiąże się dziś w świadomości przeciętnego czytelnika ukraińskiego z wizerunkiem uroczej Księżniczki Olgi Kobylanskiej, czyli z wytwornymi, eleganckimi oraz ekstrawaganckimi damami epoki *fin de siècle'u*. Nie może on jednak całkowicie wyprzeć z powszechnej świadomości pamięci o brutalnym bezprawiu i przemocy, stanowiących powszednią normę zachowań w Gułagu. Trzeba o tym stale przypominać. Głównym problemem, z którym musimy się zmierzyć, pozostaje nasze bierne społeczeństwo, zupełnie niegotowe do słuchania o tragicznych losach kobiet-więźniarek. Trudno bowiem miejscami wyprzeć z ich świadomości i bezrefleksyjnych komentarzy pretensjonalny ton potępiania wobec ofiar Gułagu. Zwraca się też obecnie w znikomym stopniu uwagę na talent poetycki, towarzyszący wielu obozowym publikacjom. Nasz stosunek do nich winien być więc bardziej tolerancyjny. Nie możemy także sobie w żadnym stopniu pozwolić na stereotypowe traktowanie twórczości lirycznej poetek-więźniarek przez redaktorów kolejnych „antologii obozowych”. Rygorystyczna selekcja wydawnicza wydaje się tu więc zupełnie niewskazana.

Do najwybitniejszych poetek Gułagu można choćby zaliczyć Annę Barkową, Helenę Vladimirovą, Łarysę Geniusz oraz Irinę Ratuszynską (ta ostatnia należała do nowej generacji dysydentów). Większość jednak sowieckich więźniarek to zwykłe kobiety, piszące swe wiersze na wzór modlitwy, stanowiącej w większości wypadków ich osobistą prośbę skierowaną do Boga o złagodzenie własnych cierpień. Teksty te były przede wszystkim symbolicznym wyrazem przemożnej potrzeby duchowego wyzwolenia owych kobiet ze szponów obozowego zła.

Joanna Szydło

Katedra Ekonomii i Nauk Społecznych Politechniki Białostockiej

UKRAIŃSKI DYSKURS FEMINISTYCZNY PO ROKU 1990

Wstęp

Jak zdefiniować ukraiński feminizm?

Feminizm jako ruch społeczny, jako ideologia i jako teoria od początku swego istnienia zyskał zasięg ponadnarodowy. Przekraczał granice państw i kontynentów. Obejmował i obejmuje szeroką gamę postaw, zachowań, strategii. Pokazuje różne oblicza w różnych państwach. Kobiety podążały i podążają niejednolitymi drogami, aby kwestionować nierówność.

Zaangażowanie feminizmu we współczesne dyskusje zaowocowało świeżym spojrzeniem na podstawowe kategorie, którymi posługiwano się dotąd mniej lub bardziej refleksyjnie.¹

Analiza tego zjawiska na Ukrainie pokazuje, że jest to głównie intelektualny projekt. Ewa Krasowska w *Dyskursie feministycznym w słowiańskiej literaturze, krytyce i teorii po roku 1989* zwraca uwagę na istotną kwestię, że feminizm jest nie tylko doktryną zdolną do kształtowania na wielką skalę poglądów, postaw politycznych, społecznych, lecz również jest to:

(...) mimo wciąż ponawianych wobec niego prób marginalizacji – prężny i zróżnicowany metodologicznie ruch naukowy zorientowany na rewizję paradygmatów dawnych i współczesnych oraz na budowanie nowych, ale także na (od)tworzenie własnej historii i analizowanie własnego dyskursu.²

¹ J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*, Gdańsk 2001, s. 11.

² E. Krasowska, *Dyskurs feministyczny w słowiańskiej literaturze, krytyce i teorii po roku 1989*, [w]: *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, Tom II, *Feminizm*, pod red. E. Krasowskiej, Warszawa 2005, s. 10.

Pierwsze seminarium feministyczne

Upadek komunizmu nie zlikwidował automatycznie barier politycznych, ekonomicznych i kulturowych między europejskim Wschodem i Zachodem, ale otworzył granice swobodnego przepływu myśli. To, co na Zachodzie zaczęło się głośno i demonstracyjnie w latach siedemdziesiątych, na Ukrainie przyszło razem z wolnością, bez demonstracji i w ciszy. Nieoficjalnym początkiem było pierwsze feministyczne seminarium, które odbyło się w Instytucie Literatury Państwowej Akademii Nauk w Kijowie we wrześniu 1990 roku. Sołomija Pawłyyczko, Tamara Hundorowa, Okasna Zabużko, Wira Ahajewa, Niła Zborovska, Ludmiła Taran, Jewhenija Kononenko, Iryna Hrabovska zwróciły uwagę na kwestię płci, cielesności.

Sołomija Pawłyyczko, która została nazwana matką ukraińskiego feminizmu, w tekście *Czy potrzebna ukraińskomu literaturoznawstwu feministyczna szkoła?* podkreśla, że feminizm jest terminem niejednorodnym. Każda ze szkół, czy to angielska, francuska, czy amerykańska, stara się znaleźć terminologię, mającą na celu poprawę sytuacji kobiet. Odbywa się to na gruncie tekstologicznym. Ukraińska szkoła powinna przyłączyć się do tej dyskusji, opierając się na własnej literaturze, która jest niezwykle cennym materiałem do analizowania.

Intelektualistka koncentruje się również na pytaniu zadany przez Simone de Beauvoir w *Drugiej płci*: „Kim jest kobieta?”³. Pojawia się słynna odpowiedź: „Kobietą się stajemy, a nie rodzimy”. Nawet jeśli uznajemy materialność czegoś, co określa nasze istnienie tu i teraz, to musimy zarazem uznać płynność jego sensu i granic. Zwraca uwagę, że egzystencjalizm pojęła Beauvoir oryginalnie jako metodę i etykę myślenia, która pozwoliła ukazać najważniejsze z jej punktu widzenia zjawisko – uznania we wszystkich kulturach kobiety za uprzedmiotowioną Inną. Obecność na świecie wymaga istnienia ciała, które jest rzeczą przynależną do świata i punktem widzenia na świat. Cechy biologiczne nabierają takiej wartości, jaką nadaje mu egzystujący człowiek. Biologia dostarcza społeczeństwu faktów, które społeczeństwo interpretuje na swój sposób, aby służyły jego celom⁴. Autorka *Drugiej płci* przyznaje, że tylko w niewielkim stopniu nasze ciało ma charakter biologiczny, przede wszystkim jest ciałem społecznym, bo tylko dzięki społeczeństwu rozumiemy jego istnienie⁵. Idąc tropem francuskiej filozofki, Sołomija Pawłyyczko skupia się na roli ukraińskiej kobiety w społeczeństwie:

³ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, Warszawa 2003.

⁴ R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna*, Warszawa 2002, s. 237.

⁵ M. Środa, *Kobiety i władza*, Warszawa 2012, s. 62.

Możemy sami siebie oszukiwać, mówiąc o jakiejś wyjątkowej roli kobiet w ukraińskim społeczeństwie, o roli „Berehyni” – która dzielnie strzeże domowego ogniska, kiedy mężczyźni walczą, piją lub oddają się nauce. Możemy również mówić o kobiecie jak o Muzie w pięknych utworach poetyckich... W zwyczajnym świecie muzy noszą siatki z torbami, aby nakarmić rodzinę, szybko tyją i od ciężkiej pracy tracą urodę, nie mają również czasu na przeczytanie książki.⁶

Kontynuując myśl, prekursorka ukraińskiego feminizmu, twierdzi, że o kobietach z jej kraju powinno mówić się jak najwięcej i to nie kierując się jakąś szczególną ambicją, czy chęcią podkreślenia wyjątkowych cech kobiet, tylko dlatego, że godząc się na stan rzeczy, który obecnie obserwujemy w ukraińskiej kulturze, nigdy nie osiągniemy normalności. Przyczyny, jak widać, są prozaiczne. Teoria feministyczna jest najskuteczniejsza, kiedy odzwierciedla życiowe doświadczenia. Do tego głosu w tekście *Pohlad na „Marusiu”* przyłącza się Tamara Hundorowa. Twierdzi, że feminizm jest procesem deidealizacji i demystyfikacji, którego potrzebuje ukraińska kultura. To również metoda na pokonanie kompleksu prowincji⁷. Wira Ahajewa w *Žinci w požowtnewij prozi: parad stereotypiw* dodaje, że tak naprawdę nie dowiemy się, kim jest kobieta, jeśli ona sama siebie nie wyrazi⁸.

Kobieta-autor i kobieta-czytelnik

Ukraińskie feministki uniknęły nieporozumienia między feminizmem wielkich opowieści a feminizmem nowej różnicy. Wiele uwagi poświęciły feminizmowi modernistycznemu, który mieści się w nurcie esencjalistycznym, opartym na założeniu, że feminizm jako dyskurs mówiący kobiecym głosem, znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej, dającej prawo nie tylko do zadowalającego opisu, lecz także do odkrycia prawdy⁹. Ma na celu uwolnienie się od wszystkich przesądów hamujących postęp ludzkości. Pozwala to wyrazić ideę uniwersalnej emancypacji. Postulat uwolnienia się z więzów tradycji dostarcza wspólnej podstawy dążeniom do zniesienia różnych aspektów nierówności. Uwaga przesuwa się z opresywnej rzeczywistości na rzeczywistość tekstu.

Emancypacyjny wymiar owej teorii polega na tym, że ona sama jest formą feministycznej praktyki – rodzajem rewolucyjnego odczytania tradycji, demaskującą archeologię opowieści i mitów. Feminizm posługuje się własną tech-

⁶ S. Pawłyczko, *Czy potribna ukraińskomu literaturoznawstwu feministyczna szkoła*, „Słowo i Czas”, Kijów 1991, nr 8, s. 10.

⁷ T. Hundorowa, *Pohlad na „Marusiu”*, „Słowo i Czas”, Kijów 1991, nr 8, s. 15-22.

⁸ W. Ahajewa, *Žinka w požowtnewij prozi: parad stereotypiw*, „Słowo i Czas”, Kijów 1991, nr 8, s. 29.

⁹ J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*, Gdańsk 2001, s. 71.

niką interpretacyjną, spekulatywną i krytyczną. Zwrot ku przeszłości związany jest z wyjściem ku przyszłości. Kobiety ubrane w historyczne kostiumy nie zostały do końca odczytane, pominięto aspekt feministyczny. Przeszłość jest partnerem niekończącego się dialogu. To filozoficzno-literacki eksperyment, który jest próbą znalezienia „domu” dla kobiety w języku. Głównym tematem staje się wyrażanie kobiecego doświadczenia. Pisanie o kobiecej seksualności, potrzebach, pragnieniach zapęłnia białe plamy w ukraińskiej literaturze.

Modernizm – niedokończony projekt

W ukraińskim literaturoznawstwie dyskurs płci przedstawili głównie badacze modernizmu. Sołomija Pawłyczko w tekście *Modernizm jak feminizm* odnosi się do twórczości Marka Wowczka (Marii Ołeksandriwny Wilińskiej), Oleny Pczyłki i Natalii Kobryńskiej¹⁰. Pierwsza z wymienionych kobiet używa pseudonimu męskiego, aby zaistnieć w zmaskulinizowanej rzeczywistości. W latach 80-tych XIX wieku na Ukrainie wybrzmiał inteligentny kobiecy głos, a wraz z nim feministyczna myśl. Badaczka twierdzi, że w ukraińskiej literaturze pierwszymi modernistkami były kobiety. Próbowaly przewartościować kulturę. Bohaterki utworów Łesi Ukrainki i Olgi Kobylańskiej obaliły mit o kobiecej słabości, podporządkowaniu. Ówczesni recenzenci starali się przemilczeć wątki mówiące o seksualności kobiety¹¹. Nagle przeszłość zaczęła współgrać ze współczesnością. W tekstach Łesi Ukrainki odczytano problemy, które przez lata nie były zauważane. Można rzec, że w ukraińskiej kulturze odbyła się kolejna próba modernizacji. Szczególne znaczenie miała inwersja ról płciowych, burzenie zwyczajowych stereotypów zachowania właściwych mężczyźnie i kobiecie.

Olga Kobylańska w pierwszych utworach pokazała słabych mężczyzn, a Łesia Ukrainka silne jak amazonki kobiety. Iwan Franko nazwał ją jedynym mężczyzną. Olga Kobylańska po raz pierwszy dotknęła tematu seksualności. W powieści *Ludyna* zafascynowała się męskim ciałem, natomiast w opowiadaniu *Pryroda* z 1887 roku (napisanym w języku niemieckim, a wydanym po ukraińsku dopiero w 1897 roku) pokazała scenę aktu seksualnego. Mężczyźni, redaktorzy o poglądach liberalnych, bali się wydrukować tak śmiały utwór. Przykładem jest Osyp Makowej, który odmówił druku tekstu w czasopiśmie „Bukowyna”. Łesia Ukrainka jako jedyna odważyła się docenić opowiadanie. Kobieta nie miała wcześniej prawa do rozumienia własnej tożsamości seksualnej, a nawet prawa do wyboru partnera seksualnego – w literaturze bohaterki

¹⁰ S. Pawłyczko, *Modernizm jak feminizm*, [w:] *Teoria literatury*, Kijów 2002, s. 78-79.

¹¹ S. Pawłyczko, *Feminizm*, Kijów 2000.

Olgi Kobylańskiej pretendowały do nich jako pierwsze. Panował kult duszy i duchowości, czego efektem było pominięcie wymiaru cielesności. Temat ciała traktowano jako amoralny, niewarty uwagi. Moderniści przypomnieli, że „najszlachetniejsza dusza” musi mieszkać w ludzkim ciele. Niestety, nawet tak wyraziste postaci nie były w stanie radykalnie zmienić dyskursu.

Oprócz tematu ciała na uwagę zasługuje wątek biograficzny u obu pań. Podana analizie zostaje więc prywatna korespondencja Łesi Ukrainki i Olgi Kobylańskiej. Znalaziono listy Łesi Ukrainki do Olgi Kobylańskiej i tylko jeden list Olgi Kobylańskiej do Łesi Ukrainki. Pierwszy został napisany w maju 1899 roku. Charakteryzował się oficjalnym językiem. Zmieniło się to w 1901 roku, kiedy doszło do spotkania obu pań w Karpatach. Od tego czasu listy stały się bardzo osobiste. Uznawane są za najznakomitsze utwory. Ciekawostką jest, że napisano je w trzeciej osobie rodzaju męskiego. Mają również swój charakterystyczny kod („ktoś biały”, „ktoś czarny”, „ktoś kogoś lubi”)¹². Ostatni list powstał pod koniec 1912 roku. Nawet po śmierci Łesi Ukrainki jej mama, Olena Pczyłka, zwróciła się do Kobylańskiej jako do kogoś ważnego w życiu jej córki. W ich przypadku mamy do czynienia z lesbijską fantazją. Ten aspekt został przemilczany przez długie lata. Sołomija Pawłyyczko zwraca również uwagę na fakt, że Olga Kobylańska była jedną z inicjatorek założenia „Towarzystwa ruskich żinok na Bukowynie”. Przedmowę *Kilka słów odnośnie kobiecego ruchu* wydał Mychajło Pawłyk, postępowy pisarz, który za opowiadanie *Rebenszukowa Tatiana* skazany został na 6 miesięcy więzienia. Tłumaczył się, że opierał się na *Poddaństwie kobiet* Milla. Zresztą nie tylko on zgłębiał myśli Milla. Olga Kobylańska po przeczytaniu tej pozycji powiedziała: „Płakałam i postanowiłam zdobyć wyższe wykształcenie, dla ogółu, dla nas wszystkich, żeby oddać głos kobietom”¹³. Niestety, po śmierci tych autorek wydzwięk feministyczny ich dzieł nie miał już wielkiej mocy.

Pierwsza fala modernizmu zaczęła się mniej więcej w 1898 roku, ale nie miała ogromnego wydzwięku. Próby reanimacji odbyły się po pierwszej wojnie światowej, ale tylko na chwilę. Później w literaturze zaczął się inny okres.

Nowy porządek

Powstanie ZSRR – pierwszego państwa „proletariackiego” – a następnie rozszerzenie komunizmu, przyniosło alternatywną wobec dotychczasowej tradycji emancypacyjnej, socjalistyczną wersję równouprawnienia kobiet.

¹² S. Pawłyyczko, *Dyskurs osobystych stosunków. Biograficzny widok*, [w:] *Teoria literatury*, Kijów 2002, s. 91-93.

¹³ S. Pawłyyczko, *Modernizm jak feminizm*, [w:] *Teoria literatury*, Kijów 2002, s. 80.

Wszelkie formy walki o zniesienie dyskryminacji płciowej stały się teoretycznie bezprzedmiotowe. Wira Ahajewa w *Žinci w požowtnewij prozi: paradi stereotypiw* pokazuje fałszywy mit „poszanowania” kobiety na socjalistycznych zasadach. Władza radziecka oficjalnie ogłosiła równoprawnie kobiet, zatem problem został rozwiązany. Rozpoczął się proces maskulinizacji. Nowa silna „przedstawicielka płci pięknej”, z młotem w dłoniach, stała na piedestale¹⁴. Być może dlatego w ukraińskiej literaturze socrealistycznej lat 1930–1970 znalazło się niewiele piszących kobiet. Nie można oczywiście pominąć Liny Kostenko, Iryny Wilde, Iryny Žylenko, Swietłany Jowenko, Niny Biczui.

Jednak kobiety pisarki nie były zbyt widoczne. W systemie totalitarnym mamy do czynienia z kultem wodza, to wyklucza inne kultury. Kobieta jest zatem wykonawcą czyjejś woli. Badaczka twierdzi, że pomimo uwolnienia od totalitaryzmu, stereotypy są nadal żywe. Kpi z propagowanej literatury, w której kobieta – dzielna bohaterka – zмага się z mężczyzną w szybkości kopania rowów. U jednej z nich zanika również instynkt macierzyński, prawie w pracy rodzi dziecko i od razu zostawia je w żłobku, żeby bić rekordy w mieszanii betonu. Wira Ahajewa tym samym uzmysławia, że kobiety mają się prac, które nie wymagają specjalnych kwalifikacji umysłowych, ale są wyczerpujące fizycznie¹⁵. W ironiczny sposób ukazuje absurd rzekomego równouprawnienia. Przez mity komunistyczne model patriarchy został utwierdzony.

Upadek komunizmu we wszystkich państwach postkomunistycznych przyniósł renesans problematyki narodowej. Martha Bohachevsky-Chomiak analizuje pojęcia nacjonalizmu i feminizmu. Uważa, że nie ma typowo kobiecych pytań, tylko pytania danej grupy. To są pytania o problemy, których dane państwo nie potrafi rozwiązać. Nawiązuje do historii *Związku Ukraińek (Союзы Українок)*. Proponuje koncepcję feminizmu pragmatycznego. Trzeba się zastanowić: czym jest ukraińskość i czym jest kobiecość. Jeżeli kładziemy nacisk tylko na jeden element, to drugi ucierpi. Należy zatem pojednać oba elementy. Badaczka uważa, że w społeczeństwie ukraińskim nie ma aktywności politycznej, dlatego też należy podnosić świadomość narodową, bo inaczej będziemy mieć upośledzone społeczeństwo¹⁶.

Czy połączenie feminizmu i nacjonalizmu jest dla młodego pokolenia atrakcyjnym projektem?

¹⁴ W. Ahajewa, *Žinka w požowtnewij prozi: paradi stereotypiw*, „Słowo i Czas” Kijów 1991, nr 8, s. 23-26.

¹⁵ Tamże, s. 25.

¹⁶ M. Bohachevsky-Chomiak, *Biłym po biłomu*, Kijów 1995.

Modernizmu ciąg dalszy

Literatura lat 90-tych XX wieku rozwija się w obliczu zniesienia zakazów i teamów tabu. Kobiety zaczynają przemawiać z ogromną szczerością. Ważnym elementem w tej dyskusji są *Badania terenowe nad ukraińskim seksem* Oksany Zabużko, wydane w 1996 roku. Wywołują burzę, są „sztandarem ukraińskiego feminizmu”. Pokazują przez pryzmat kobiecego, intymnego doświadczenia tragedię narodową. Autorka w artykule *Za nas wszystkie* przytacza wypowiedzi czytelniczek, które sugerowały, że przeczytały książkę o sobie.

A jednak, mój Boże, jaki za tymi głosami otwierał się ogrom dawnego kobiecego milczenia, jaki bezmiar KULTUROWEJ SAMOTNOŚCI kobiecego doświadczenia!¹⁷.

Adekwatna wydaje się myśl Jacquesa Derridy, że oto margines stał się centrum. Oczywiście pojawiły się próby zepchnięcia go z powrotem do marginesu. Jednak ich skuteczność okazała się nikła, tak jak w przypadku nacisków skierowanych przeciwko ruchowi sufrażystek. Oksana Zabużko chciała udowodnić przede wszystkim sobie, że można być ukraińską pisarką dla całej Ukrainy, że jej proza może być czytana w Doniecku, Zaporozżu, Charkowie, Kijowie i Lwowie. Co prawda dwie trzecie czytelników jest rosyjskojęzycznych, ale coraz częściej słyszy, że *Badania terenowe nad ukraińskim seksem* są pierwszą książką, którą ktoś przeczytał po ukraińsku. Swej powieści nadała charakter postkomunistycznej „psychoanalizy narodowej”.

Bohaterowie to dwoje ukraińskich intelektualistów. Pisze o tym, jak skutki gwałtu na narodzie oddziałują na jednostki nawet w sytuacjach intymnych. Mężczyzna za swoje poniżenie odgrywa się na kobiecie w domu, w łóżku. Nie umiemy kochać, więc nie umiemy żyć. Nie jest to książka o seksie, nie o nim przede wszystkim. Uznano ją za „pornograficzną”, choć któryś z krytyków policył, że scen seksualnych jest w niej aż dwie, każda po półtorej strony. Ludmiła Taran w *Żinoczij roli*¹⁸ dokonuje analizy literatury autobiograficznej. Zwraca uwagę na *Inoplanetianku* Oksany Zabużko. Kobiety w twórczości osobistej podkreślają wagę cielesności, odnajdują cielesne potrzeby, pokazują siebie bez samocenzury.

Jewhenija Kononenko w tekście *Bez muzyka* w bezpośredni sposób opowiada własną, intymną historię. Marija Krywenko w *Bizantyjskiej historii* opisuje życie „kury domowej” i zdradę, która wpłynęła na dostrzeżenie cielesności.

¹⁷ O. Zabużko, *Za nas wszystkie*, [w:] E. Krasowska, *Dyskurs feministyczny w słowiańskiej literaturze, krytyce i teorii po roku 1989*, [w:] *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, Tom II, *Feminizm*, s. 121.

¹⁸ L. Taran, *Żinocza rol*, Kijów 2007.

Niła Zborovska w *Ukraińskiej Rekonkisti* podejmuje dialog z psychoanalizą Sigmunda Freuda. Doświadczenie jest drogą do stworzenia własnej przestrzeni. Realne postaci pozwalają zrozumieć status kobiet na Ukrainie. Feminizm jest skutkiem życiowych doświadczeń. Mała świadomość kobiecego ciała sprawia, że stają się ofiarami. To, co na przykład mężczyźni nazywali erotyką, kobiety określiły jako gwałt. Swietłana Kasjanowa w *Mojj muraszynij prawdi* odnotowuje sceny napaści seksualnej bez protestu, bowiem kobiecie łatwiej jest przemilczeć to, co jej się zdarzyło, niż całą rzecz rozgłosić, bo przecież w opinii społecznej okaże się tak czy inaczej, że jest winna. Ekspozowanie kobiecego gniewu w tekstach przystosowuje mężczyzn do nowego świata.

Feminizm ukraiński nazwałabym zadaniowym. Ukazana w *Badaniach tere-nowych nad ukraińskim seksem* podwójna dyskryminacja kobiety budzi refleksje. Chociaż Wira Ahajewa twierdzi, iż utwór Oksany Zabuzko pokazał niegotowość do nowego odczytywania tekstu, to skłoniłabym się ku opinii, że zmiana w myśleniu Ukraińców już nastąpiła. Szczera opowieść przewartościowała bardzo wiele. Już Swietłana Pyrkało kilka lat później, pisząc *Zieloną Margaritę*, z lekkością zaplanowała świat pozbawiony podwójnych standardów. *Sołodka Darusia* Marii Matios stała się wydarzeniem literackim 2004 roku. Iryna Karpa w *Freud by płakał* śmiało przedstawia wyzwoloną bohaterkę. Kobieta-pisarka, kobieta-czytelniczka nie są już marginalnymi postaciami procesów kulturowych. Niewątpliwie literatura autobiograficzna pokazała subiektywny punkt widzenia. Pozwoliła czytelniczkom na identyfikację, uwolniła kobiece ego. Oswobodziła kobiety z roli. Mówienie o kulturze z indywidualnego punktu widzenia przestało razić. Ludmiła Taran żałuje, że Sołomija Pawłyczko – prekursorka swobody wypowiedzi – nie zdążyła zobaczyć, jak na Ukrainie rozwija się literatura autobiograficzna¹⁹. Dziś ukazuje się już drukiem cała antologia prozy kobiecej.

Wydaje się, że przez wieki istnienia powieści europejskiej mężczyźni zdążyli opowiedzieć o sobie jako o „gatunku” wszystko, kobiety zaś o sobie zaczęły opowiadać stosunkowo niedawno – do naszej dyspozycji pozostają więc jeszcze całe niedotknięte kopalnie nieznanych skarbów!²⁰.

Za pośrednictwem doświadczenia, któremu jeszcze „wczoraj” odmawiano wymiaru uniwersalnego i które spychano na margines, uchylone zostają drzwi do wolności.

¹⁹ Tamże, s. 14.

²⁰ O. Zabuzko, *Za nas wszystkie*, [w:] E. Krasowska, *Dyskurs feministyczny w słowiańskiej literaturze, krytyce i teorii po roku 1989*, [w:] *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy...*, s. 123.

Feminizm korporalny

Feminizm stał się ważnym elementem ukraińskiego dyskursu literackiego. Wykorzystanie nowych możliwości interpretacyjnych zburzyło tradycyjny obraz literatury ukraińskiej jako narodowej, służącej wyzwoleniu mas uciskanych. Tego typu myślenie można odnieść do współczesnej koncepcji feminizmu korporalnego. Socjolog Bryan S. Turner nazwał społeczeństwo somatycznym²¹. Autorki korporalnych założeń spodziewają się, iż okażą się one użyteczne nie tylko od strony teoretycznej (epistemologicznej i ontologicznej), ale także z punktu widzenia rozwijającego się równolegle politycznego ruchu feministycznego. Ponadto widzą przydatność swych idei dla etycznych rozwiązań praktycznych problemów, takich jak pornografia, przerywanie ciąży czy choroby systemu odżywiania się: anoreksja i bulimia²².

Elizabeth Grosz uważa, że rzeczywistość składa się z dwóch odrębnych, wzajemnie wykluczających się kategorii (umysłu i ciała). Niechęć wobec ciała jest nie tyle efektem rozróżnienia substancji, ile efektem sposobu, w jaki umysł i ciało są rozumiane. To powoduje hierarchizowanie. Umysł zostaje uprzywilejowany w stosunku do ciała. Ta dewaluacja ciała ma polityczne konsekwencje dla kobiet, gdyż są definiowane bardziej korporalnie niż mężczyźni²³. W eseju *Space, Time and Perversion* z 1995 roku Grosz określa ciało jako konkretną, materialną, ożywioną organizację tkanki mięsnej, organów, nerwów i struktury kostnej, której napowierzchniowe psychiczne i społeczne inskrypcje nadają jedność, spójność i formę. Cechą charakterystyczną tego ciała jest jego biologiczna niezupełność; jest ono „niezdeteminowaną, bezkształtną serią nieskoordynowanych możliwości, które wymagają społecznego treningu, porządku i długoterminowego >zarządzania<”²⁴.

Ciało, według niej, to teren ambiwalentny – równocześnie przyczyna opresji i obietnica emancypującej transformacji. Kreślony tu nowy podmiot kobiecy – jako filozoficznie uprawomocniony – dostarcza moralnej prawomocności politycznemu ruchowi feministycznemu i jest otwarty na nową etykę.

²¹ B. S. Turner, *The Body and Society*, London 1996, s. 2.

²² E. Hyży, *Kobieta, Ciało, Tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Kraków 2012, s. 19.

²³ E. Grosz, *Volatile Bodies: Toward a Corporeal Feminism*, Bloomington 1994, s. 6.

²⁴ E. Grosz, *Space, Time and Perversion: Essays on the Politics of Bodies*, New York and London 1995, s. 104.

Uwagi końcowe

Pod względem „genderowym” pejzaż literatury ukraińskiej zmienił się radykalnie. Współczesne pokolenie pisarek „nauczyło się mówić” swobodnym głosem. Oksana Zabużko zauważa jednak fakt, że kobiety młodego pokolenia nie wypowiadają się już „za nas wszystkie”. Idea kobiecej kolegalności nie wykształciła się dostatecznie. Zmiana formy nie oznacza jednak zmiany samego zjawiska.

Obecna forma genderowej autocenzury/autokastracji różni się oczywiście od tej, którą uprawiały moje rówieśniczki, obciążone jeszcze radzieckim tabu wobec seksualności, wobec szeroko pojmowanej kobiecej cielesności²⁵.

W efekcie działań pokolenia intelektualistek intensywnie piszących w latach 90-tych XX wieku kobieta-autorka i kobieta-czytelniczka nie są już marginalnymi postaciami. Kobiety mogą mówić dziś różnymi głosami, nawet sprzecznymi ze sobą. Można dostrzec ogromną wartość w tym, że różne oblicza współczesnego feminizmu pozwalają na wyrażanie własnych myśli. Szkoda tylko, że ten intelektualny projekt nie przerodził się w prawdziwy ruch społeczny.

Po tragicznej śmierci Sołomiji Pawłyczko głos kobiecy stał się cichszy.

²⁵ O. Zabużko, *Za nas wszystkie*, [w:] E. Krasowska, *Dyskurs feministyczny w słowiańskiej literaturze, krytyce i teorii po roku 1989*, [w:] *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy...*, s. 122.

III
POCZĄTKI
NOWOCZESNOŚCI



przełomy
pogranicza

Anna Adamiec

Uniwersytet Gdański

CZY KOBIETA POWINNA MIEĆ ROZUM? POLEMIKA MARY WOLLSTONECRAFT Z TEORIĄ WYCHOWANIA JANA JAKUBA ROUSSEAU

Współczesna amerykańska feministka i filozof – Alisson Jaggar – podkreśla, że wyjątkowość człowieka polega na zdolności do racjonalnego myślenia. Przy definiowaniu pojęcia racjonalności zwraca uwagę na jego aspekt moralny i rozsądkowy. Pierwszy wskazuje na umiejętność łączenia przez jednostkę zasad moralnych z autonomią. Drugi zmierza w kierunku definiowania rozumu, jako zdolności wyboru najlepszych środków wiodących do osiągnięcia wybranego celu, wskazując na wartość samorealizacji¹. Według Jaggar, autonomia i samorealizacja określają rozumność człowieka.

W świetle tej koncepcji chciałabym przyjrzeć się książce *Wołanie o prawa kobiety*², którą napisała angielska publicystka i filozof – Mary Wollstonecraft. Dzieło zostało wydane w 1792 roku, a jego autorka podjęła polemikę na temat wychowania z poglądami Jana Jakuba Rousseau.

Zapoczątkowany w drugiej połowie XVIII wieku rozwój przemysłu przeobraził tak bardzo obraz społeczeństwa, że zmieniła się funkcja kobiety w rodzinie. Do tej pory kobieta i mężczyzna przebywali wspólnie w sferze domowej. Każde z nich miało określone zadania, ale we wspólnej przestrzeni. Rozwój przemysłu doprowadził do zmiany miejsca pracy mężczyzny. Mężczyzna zaczął wychodzić z domu. Kobieta zaś tam została. Tak więc proces industrializa-

¹ R. Putman Tong, *Mysł feministyczna*, przekł. J. Mikos, B. Umińska, Warszawa 2002, s. 19 -20.

² M. Wollstonecraft, *Wołanie o prawa kobiety*, przekł. H. Morusiewicz, A. Sprzączka, A. M. Strychacz, Warszawa 2011; Tytuł angielski: *A Vindication of the Rights of Woman*.

cji okazał się przyczyną odsuwania kobiet od życia publicznego, a ich społeczna przestrzeń funkcjonowania znacznie się zawężyła. W konsekwencji nastąpił podział życia klasy średniej na sferę prywatną i publiczną³. Jaki ma to związek z rozumem i emancypacją? Człowiek, którego świat mieści się jedynie w granicach domu, może stracić motywację do własnego rozwoju. Nie musi się kształcić. Niepotrzebna mu ani autonomia, ani samorealizacja. Jego przestrzeń jest ograniczona. Ograniczone stają się jego potrzeby intelektualne, a także ocena rzeczywistości. Siłą rzeczy, kobiety skazane na życie w domu nie rozwijały się na miarę swoich możliwości i stawały się zależne od mężczyzn.

Na społeczną aprobatę takiego schematu rodziny wpływały między innymi poglądy Jana Jakuba Rousseau⁴. Kiedy w 1762 roku została wydana jego książka *Emil, czyli o wychowaniu*, okazała się receptą na idealny sposób wychowania dziecka, ale przede wszystkim dziecka-chłopca. Z pięciu części, na które jest podzielone dzieło Rousseau, cztery pierwsze poświęcone są wyłącznie wychowaniu i kształceniu chłopca – jedynie ostatnia, kształceniu dziewczynki. Według francuskiego filozofa wychowanie Emila powinno polegać na obserwacji przez dziecko świata, życiu blisko natury, rozwoju tężyzny fizycznej. To miało mu pomóc w naturalnym poznawaniu rzeczywistości i wyciąganiu samodzielnych wniosków. Zadaniem tej koncepcji było rozbudzanie w chłopcu jego talentów, zainteresowania światem, a tym samym – rozwijanie zdolności racjonalnego myślenia. Metoda ta miała dowieść, że dziecko wychowane w nieskrępowanych warunkach jest bystrzejsze, bardziej zaradne i rozumniejsze od swoich rówieśników. Zupełnie inny sposób edukacji przewidział Rousseau dla Zosi, której wychowanie i kształcenie miało jedynie zmierzać do tego, by w przyszłości mogła służyć Emilowi⁵. Koncepcja ta utrzymywała wizję nierównego wychowania chłopców i dziewczynek, a tym samym i schemat podziału społecznego: na męski – racjonalny, przewidziany dla sfery publicznej i żeński – emocjonalny, przeznaczony dla sfery prywatnej.

Odpowiedzią na poglądy francuskiego filozofa była książka *Wołanie o prawa kobiety*. Jej autorka – Mary Wollstonecraft – żądała zrównania szans edukacyjnych kobiet i mężczyzn, metodycznie rozprawiając się z poglądami Rousseau. Cytowała fragmenty jego dzieła i komentowała w kontekście swoich poglądów, zaznaczając przy tym, że teorie francuskiego filozofa mają źródło

³ Zob. C. Hall, *Sweet Home*, [w:] *Historia życia prywatnego*, przekł. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 2006, t. 4.

⁴ Mary Wollstonecraft w swojej książce polemizuje jeszcze z innymi filozofami epoki oświecenia.

⁵ Zob. J. J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, przekł. W. Husarski, Wrocław 1955.

w fakcie, że jest on mężczyzną⁶. Wollstonecraft nie zgadzała się z powszechnie aprobowanym modelem, w którym to edukacja kobiety służyła jedynie przygotowaniu do spełniania roli żony i matki. Uważała, że takie traktowanie kobiet, obniża ich wartość, jako ludzi. Stworzony przez Rousseau portret Zofii, której główną cechą jest bycie „romantyczną”, dla Wollstonecraft był świadomym odbieraniem kobiecie prawa do samostanowienia o sobie. Zosia jest stale strofowana, a jej pragnienia i ciekawość świata, ograniczane. Nie może zachowywać się jak dziecko, nawet nie wolno jej biegać. Musi natomiast być miła, grzeczna, skromna, uczuciowa. Stale ma poskramiać swoje zainteresowania, pasje, bo nie będą jej one – zakłada się – do niczego potrzebne. Przecież jej świat w życiu dorosłym i tak zostanie ograniczony wyłącznie do przestrzeni domu. Edukacja Zosi ma na celu wychowanie anioła, stworzenia delikatnego, które zachwyca się muzyką i romansowymi historiami. W tak zaplanowanym procesie wychowawczym dziewczynka została pozbawiona właśnie tych cech, które świadczą o moralności i rozumności, czyli cech związanych z autonomią jednostki i jej prawem do samorealizacji. Wollstonecraft podkreślała, że nie jest to wina Zosi, ale właśnie sposobu jej kształcenia i wychowania. Pisała:

Dziecko ani przez chwilę nie ma prawa decydować o sobie, zwłaszcza jeśli jest to dziewczynka. Przez to staje się niesamodzielna, co uważa się za naturalne. Dziewczynki skazane są na bierne życie, podczas gdy chłopcy mogą baraszkować na świeżym powietrzu i prężyć mięśnie⁷.

Rousseau twierdził, że w wychowaniu Zosi ważna jest jej emocjonalność, a nie rozum, bowiem emocjonalna kobieta doskonale uzupełnia się z racjonalnym mężczyzną. W *Emilu*, czytamy:

Kobiety mają stosować wyniki, do których doszedł mężczyzna lub dostarczać mu obserwacji pozwalających na ustalenie pojęć. Myśl kobiety we wszystkim, co nie dotyczy jej obowiązków powinna się ograniczać do studiów nad człowiekiem lub wiadomości przyjemnych, których jedynym kryterium – smak. Jeśli chodzi o dzieła geniuszu, przekraczają one jej rozumienie. Kobieta nie ma również dostatecznej uwagi i dokładności potrzebnej do nauk ścisłych. Nauki przyrodnicze nadają się więcej dla płci męskiej, bo sądzić o stosunkach żywych istot i prawach natury lepiej może ten, kto jest bardziej czynny i ruchliwy, zna więcej świata i przedmiotów i wskutek tego ma większą i wciąż rosnącą sprawność sądu⁸.

⁶ Wollstonecraft poświęciła analizie fragmentów *Emila*, czyli o wychowaniu cały rozdział V swojej rozprawy i zatytułowała go znamienne: *Wystąpienie przeciwko pisarzom przedstawiającym kobiety jako przedmiot litości graniczącej ze wzgardą*.

⁷ M. Wollstonecraft, dz. cyt., s. 156.

⁸ J. J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, przekł. W. Husarski, Wrocław 1955, t. 2, s. 265-266.

Komentując poglądy Rousseau, Wollstonecraft zwraca uwagę na to, że to na skutek wychowania kobiety są bierne, nie potrafią niezależnie myśleć, nie są kreatywne, nie mają marzeń. Jedynym celem ich życia staje się znalezienie odpowiedniego męża, który ma zapewnić im i dzieciom byt. One zaś mają być uległe i starać się podobać mężom, tak jak Zosia Emilowi⁹. Autorka *Wołania o prawa kobiety* dowodzi, że społeczeństwo patriarchalne i jego reguły edukacyjne, do utrwalenia których przyczyniają się i poglądy francuskiego filozofa, mają bardzo negatywny wpływ na kształtowanie osobowości kobiety. Podkreślała, że jedynie kobieta wykształcona jest zdolna do dokonywania samodzielnych wyborów. Sugerowała, że na niezależności skorzysta sama kobieta, jak i jej potomstwo. Podejmowała to zagadnienie, kiedy Rousseau koncentrował się na moralności kobiety-matki, która swoim cnotliwym postępowaniem miała gwarantować mężowi, że jest ich ojcem. Pisał:

Bo tylko matka zdolna jest zaszczerpić mężczyźnie miłość do dzieci i obdarzyć go prawem nazywania ich swoimi. [...] Do tego wszystkiego nie wystarczy już cnota. Potrzebne są wrodzone zdolności i zamiłowanie. Bez nich rodzaj ludzki dawno by zaginął! [...] Kobiety nie mają słuszności uskarżając się na niesprawiedliwość wyrządzoną im rzekomo przez mężczyzn. Nierówność obowiązków nie jest przeciw ludzką instytucją a tym bardziej skutkiem jakiegokolwiek przesądu, owszem, ta nierówność zgadza się z rozumem.¹⁰

Przywołany przez Rousseau porządek gwarantuje rozum, a kobiety – żony – matki powinny koncentrować się na cnotliwym życiu, które ma charakteryzować się skromnością, uważnością i zyskać aprobatę nie tylko męża, ale i społeczeństwa.

Wollstonecraft podkreślała, że człowiek jest istotą społeczną, a kobieta też jest człowiekiem¹¹, a więc jest jednostką społeczną. Wynika z tego, że i kobieta jest w stanie wziąć na siebie odpowiedzialność za wychowanie społeczeństwa, bo właśnie ona ma bardzo wiele do zaoferowania – przede wszystkim jako świadoma, autonomiczna matka, która potrafi wykształcić nie tylko racjonalnych, myślących, odpowiedzialnych, niezależnych synów, ale i córki. Ponadto uczy swoje dzieci, bez względu na ich płeć, wrażliwości i emocjonalności. A członkowie nowoczesnego społeczeństwa winni łączyć racjonalność, wrażliwość i emocjonalność. Natomiast Rousseau twierdził, że mądra matka to cnotliwa matka. Podkreślał konieczność stworzenia społecznego wizerunku kobiety powszech-

⁹ Zob. tamże.

¹⁰ Tamże, s. 224-225.

¹¹ Por. R. Putman Tong, dz. cyt., s. 54-58.

nie szanowanej o nieskazitelnej reputacji, z czym nie zgadzała się Wollstonecraft – cnotę widząc w kształceniu. Mówiła, że same kobiety powinny rozwijać swój intelekt, moralność, dbać o kondycję fizyczną. Pojęcia: rozum, cnota, wiedza, doświadczenie stanowiły dla niej istotę człowieczeństwa – pisała:

[...] doskonałość naszej natury oraz zdolność do szczęścia należy mierzyć według rozumu, cnoty oraz wiedzy, które wyróżniają jednostkę i wyznaczają prawa scalające społeczeństwo; z ćwiczenia zaś rozumu – co również jest niezaprzeczalne – bierze się wiedza i cnota, jeśli spojrzeć na rodzaj ludzki w całości¹².

Autonomia i samorealizacja kobiet są zagadnieniem wiodącym w książce *Wołanie o prawa kobiety*. Filozofka buntowała się przeciwko ograniczającemu rozwój intelektualny wychowaniu dziewcząt. Pisała: „[...] czyniono z nich kobiety niemalże od urodzenia, zamiast nauki oferując im osłabiające umysł komplementy”¹³.

Wollstonecraft zwracała uwagę, że wychowanie chłopców nie ogranicza ich wolności. Dzięki temu są bardziej kreatywni, niezależni, samodzielni, śmiało podejmują decyzje. Mają marzenia, plany. Są autonomiczni. Dziewczynki tego nie mają, a to odbiera im godność, więc kiedy stają się kobietami, nadal są traktowane jak osoby niedojrzałe. Uważała, że edukacja dziewcząt i chłopców powinna przebiegać na tym samym poziomie. Domagała się, by szkolnictwo było koedukacyjne. Postulowała przeprowadzenie całościowej reformy edukacji i poświęciła temu problemowi dwunasty rozdział swojej rozprawy¹⁴. Uważała, że należy w dzieciach – bez względu na płeć – rozbudzać ciekawość świata, zachęcać do formułowania własnych sądów i opinii, między innymi po to, by umiały racjonalnie a nie emocjonalnie oceniać rzeczywistość, w tym własną sytuację ekonomiczną i prawną. Brak rzetelnej edukacji, rozleniwienie spowodowane możliwością niekorzystania z rozumu, zależność od mężczyzn doprowadziła niektóre kobiety, zdaniem angielskiej filozofki, do postawy, którą możemy określić „kobięcym sprytem”. Charakteryzuje go brak cnót, brak naturalnej siły uczuć i skupienie na swojej powierzchowności oraz uroku. Taka postawa wyzwała zachowania niemoralne, a brak samoświadomości zwalnia z wszelkiej odpowiedzialności za swoje postępowanie, bowiem ta odpowiedzialność spoczywa na mężczyznach. Ponadto kobiety żyjące w dobrobycie stają się nie tylko niewolnicami swoich mężów, ale także, co jest zdecydowanie bardziej tra-

¹² M. Wollstonecraft, dz. cyt., s. 47.

¹³ Tamże, s. 137.

¹⁴ Zob. tamże, zatytułowała go: *O edukacji narodowej*.

giczne, samych siebie¹⁵. Tu wyraźnie wyłania się niezgoda na poglądy Rousseau. Filozofka podkreślała, że zdaniem francuskiego filozofa kobieta:

[...] powinna [...] przez całe swoje życie podlegać surowym ograniczeniom, mianowicie ograniczeniom przyzwoitości. Po cóż jednak zniewalać ją przyzwoitością – [mówi Wollstonecraft – A.A.] jeżeli ma zdolność działania na podstawie bardziej szlachetnych źródeł, a tymczasem robi się z niej spadkobierczynią niemoralności?¹⁶

W „wymogach przyzwoitości” Wollstonecraft widziała dla kobiet największe niebezpieczeństwo. Bowiem każde ograniczenie prowadzi do próby przekraczania granic, które zmierzają w stronę zachowań nieetycznych, takich jak zdrady czy zaniedbanie wychowania dzieci. Według autorki *Wołania...* wykształcone kobiety mogłyby zyskać niezależność, jednak zwracała ona uwagę, że wiele kobiet wcale nie dąży do niezależności. „Złota klatka” odpowiada wielu żonom i one wcale nie pragną zmian.

Mam nadzieję, że moja własna pleć wybaczy, jeśli potraktuję je jako istoty rozumne, zamiast chwalić ich czarujące wdzięki i spoglądać na nie, jakby znajdowały się w stanie wiecznego dziecięctwa skazane na niesamodzielność.¹⁷

Jednak tu Wollstonecraft swoją postawą życiową (żyła z pisania, pomagała finansowo swoim siostrą a nawet braciom) pokazywała, do czego może dojść kobieta rozumna. Sama weszła do sfery publicznej, ukazując się jako osoba myśląca, odważna, dążąca do prawdy¹⁸. Należy też dodać, że domagając się równych praw kobiet i mężczyzn na poziomie edukacji, nigdy nie wyrzekła się swojej kobiecości. Doskonale zdawała sobie sprawę, że upodabnianie się kobiet do mężczyzn nie jest istotne. Istotne jest zachowanie kobiecej tożsamości przy równych prawach rozwoju intelektualnego.

Dążenie Mary Wollstonecraft do rzetelnej, nowoczesnej edukacji kobiet, aby były samodzielne i myślące, wyrażały własne zdanie, rozwijały zainteresowania, rozumiały, czym jest niezależność, umiały dostrzec swoją wartość, spowodowało, że jej książka została uznana za szokującą i niebezpieczną, a samą autorkę uznawano za osobę niepoważną i szkodliwą¹⁹. W *Historii życia prywatnego* czytamy:

¹⁵ Zob. tamże, s. 215, 219, 220.

¹⁶ Tamże, s. 219.

¹⁷ Tamże, s. 44.

¹⁸ Zob. R. Putman Tong, *Mysł feministyczna*, Warszawa 2002.

¹⁹ Zob. C. Hall, *Sweet Home*, [w:] *Historia życia prywatnego*, przekł. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 2006, t.4.

Hannah More²⁰ nienawdziła Mary Wollstonecraft; nie tylko widziała w niej radykalizm [...], ale przede wszystkim żywiła przekonanie, że głoszona przez nią równość płci była według niej wyrazem różnicy ich przeznaczenia i dla kobiety poszukiwanie sukcesu w tej samej sferze co mężczyzna było zaprzeczeniem szczególnych zadań i obowiązków, które wyznaczył jej Bóg.²¹

Nic więc dziwnego, że autorka *Wołania...* postrzegana była jako zagrożenie ustalonego, zharmonizowanego i zgodnego z prawami boskimi życia społecznego, w którym kobiecie rozum do niczego nie był potrzebny, a ona śmiała oceniać rzeczywistość z własnej kobiecej perspektywy. Przemysław Czapliński tak tłumaczy wrogość takich postaw: „Ograniczenie cudzej tożsamości jest bowiem zawsze reakcją łęklivej normalności, wąskiej i odpowiadającej agresją na zróżnicowany świat”²².

Książka Wollstonecraft i sama jej postawa uświadamia, jak trudno jest przełamywać schematy. Widać to wyraźnie w postawach kobiet i ich literackich odpowiednikach, a także w poglądach filozoficznych²³. Wynika tu bowiem jeszcze problem rozumności, czyli świadomości swojej sytuacji i nieświadomości. Świadomość sprzyja buntom, zmusza do działania, zachęca do samorozwoju, pomaga człowiekowi przełamywać ustalone wzorce. Nieświadomość bezwolnie pozwala zaakceptować istniejące *status quo*. Wollstonecraft podjęła jeszcze jeden istotny problem, mianowicie, że lęk przed nieznanym paraliżuje ludzkie działania. Nawet świadoma swojej sytuacji kobieta boi się wyjść ze schematu, ponieważ konsekwencje tego wyjścia zawsze są trudne do przewidzenia. Jak mówi Czapliński, kobiety „...życie podporządkowują zasadzie trwania”²⁴.

Jednak celem dla Mary Wollstonecraft było polepszenie statusu kobiety w społeczeństwie. Nie chodziło jej o to, żeby podzielić świat na kobiecy i męski, tylko żeby kobiety, dzięki rozumowi, umiały stworzyć sobie przestrzeń u boku mężczyzn (czy wraz z mężczyznami) i to w takiej formie, że płęć w sferze publicznej (intelektualnej) nie będzie odgrywała żadnej roli. To rodzaj

²⁰ Angielska publicystka i pisarka (1745 – 1833), autorka powieści *Coelebs w poszukiwaniu żony* z 1807 roku, opisującej obowiązki rodzinne męża.

²¹ Tamże, s. 65.

²² P. Czapliński, *Kobieta jako inny*, [w:] *Beatrycze i inne. Mit kobiet w literaturze i kulturze*, pod red. G. Borkowskiej i L. Wiśniewskiej, Gdańsk 2010, s. 8.

²³ Problem ten porusza Lena Magnone w swojej książce *Maria Konopnicka Lustra i symptomy* przywołując postawy bohaterki literackiej, podkreśla ich upodobanie do stanu uwięzienia. Badaczka wywodzi tę opinię od Fryderyka Nietzschego, mówiącego o człowieku zamkniętym w kole społeczeństwa i znajdującego upodobanie w owym uwięzieniu.

Zob. L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 20011, s.14-15.

²⁴ P. Czapliński, *Kobieta jako inny*, dz. cyt., s. 15.

planu, który pozwala kobietom na wychodzenie ze sfery prywatnej do sfery publicznej bez zabierania mężczyznom ich przestrzeni. W takiej postawie koncentruje się całe trudne doświadczenie kobiece, dzięki któremu kobieta, nauczona podporządkowywania się mężczyźnie, potrafi wyznaczyć sobie cele i zaistnieć poza sferą prywatną, jednocześnie w niej pozostając; zachowując miejsce na macierzyństwo.

Wollstonecraft swoją niezależnością, determinacją, stanowczością i poczuciem równości z mężczyznami, a także życiem stworzyła własną kobiecą historię. Była w tym autentyczna i tym samym otworzyła czy raczej uchyliła drzwi do wolności swojej płci. Wskazała nowe możliwości. Samoświadomość pozwoliła jej na wypracowanie dla siebie i innych kobiet znalezienia nowej przestrzeni. Przestrzeni koniecznej dla ustanowienia równości kobiety w społeczeństwie. Autorka *Wołania...* nie tylko uważała, że kobiety powinny się kształcić na poziomie równym mężczyznom, by zaistnieć w sferze publicznej, ale także dostrzegła możliwość osiągnięcia przez nie zawodowej niezależności. Widziała kobiety jako lekarki, pielęgniarki, położne. Była przekonana, że mogłyby studiować politykę, twierdząc, że skoro czytają romanse, to są absolutnie zdolne do poznawania książek historycznych. Podkreśla, że dzięki uporządkowanej, systematycznej nauce „mogłyby [...] prowadzić nawet różnego rodzaju interesy”²⁵. W możliwości legalnego zarobkowania dostrzegła ratunek dla kobiet uprawiających prostytutkę, widząc w tym nieszczęście, a nie łatwe życie. Wollstonecraft stale powracała do zagadnienia niezależności, wynikającego z rozumności i systematycznej pracy. Pisała:

[...] najdoskonalszą edukacją w moim przekonaniu będzie takie ćwiczenie rozumności, które jest najlepiej przemyślane ku wzmocnieniu ciała i kształtowaniu serca. [...] W rzeczywistości farsą jest nazywanie jakiegokolwiek istnienia, którego cnoty nie zostały nabyte w drodze ćwiczenia umysłu. To była opinia Rousseau dotycząca mężczyzn; ja rozszerzam ją na kobiety.²⁶

Jednak Mary Wollstonecraft nie skupiała się w swojej pracy na krytyce mężczyzn. Jej świat nie był podzielony na strefę biednych kobiet i strefę mężczyzn-tyranów. Miała odwagę krytycznie oceniać kobiety. Była świadoma, że uzyskanie praw i ustalenie nowego porządku społecznego, który da kobietom wolność i niezależność, musi prowadzić przez edukację, która polega na rzetelnym pogłębianiu wiedzy i wychowaniu kształtującym ciekawość świata, niez-

²⁵ M. Wollstonecraft, dz. cyt., s. 223.

²⁶ Tamże, s. 60.

leżność wypowiedzania poglądów, a także rozumienie swoich praw. Szansę na osiągnięcie sukcesu dostrzegała w pracy, tak kobiet jak i mężczyzn; i zwracała uwagę na konieczność wypracowania rozsądnych relacji kobiet i mężczyzn. Uważała, że kobiety z pomocą mężczyzn mogą zyskać niezależność.

Pisała:

Gdyby mężczyźni szczerze uwalniali nas z łańcuchów i cieszyli się rozsądnym towarzystwem zamiast niewolniczego posłuszeństwa, z całą pewnością uznaliby nas za bardziej spostrzegawcze córki, za serdeczniejsze siostry, wierniejsze żony, rozsądniejsze matki – słowem, za lepsze obywatelki. Wtedy kochałybyśmy ich z prawdziwym oddaniem, ponieważ nauczyłybyśmy się szanować same siebie.²⁷

Szansę równości kobiet i mężczyzn widziała także w niedostrzeganiu płci w sferze publicznej i powołując się na własne doświadczenia tak pisała:

[...] zajmowałam się na równi z lekarzami anatomią, porównując proporcje ciała ludzkiego w pracach artystów. [...] Jestem przekonana, że żaden rozsądny mężczyzna – a nawet pozbawiony tego przymiotu – nie obrazi żadnej kobiety łaknącej wiedzy. Wystarczy nie skupiać się, z udawaną skromnością, na ich płci. [...] Mężczyźni nie zawsze są mężczyznami w towarzystwie kobiet. Kobiety również nie muszą zawsze pamiętać o tym, że są kobietami; wystarczy zdobyć się na odrobinę zrozumienia.²⁸

Mary Wollstonecraft w swojej książce ukazuje właśnie proces dojrzewania kobiety, która nie mając zaplecza współczesnych kobiet, za to wyrastając w określonych patriarchalnych schematach, przeszła przemianę, dzięki której ukształtowała się jej samoświadomość, dojrzałość, poczucie wartości, wiedza, niezależność. Wiedząc, kim jest, znając swoją wartość intelektualną, podjęła polemikę z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli epoki oświecenia – Janem Jakubem Rousseau – i odniosła sukces wśród współczesnych.

Na zakończenie chciałabym zastanowić się nad aspektem moralnym postawy Mary Wollstonecraft i spróbować odpowiedzieć na pytanie, co skłoniło ją do napisania *Wołania o prawa kobiety*. Dorota Czyżowska w artykule poświęconym myśleniu moralnym kobiet i mężczyzn zaprezentowała koncepcję etyki troski i odpowiedzialności oraz etykę sprawiedliwości, opracowane przez amerykańskich badaczy: Lawrence'a Kohlberga i Carol Gillian. Czyżowska pisze, że według Gillian rozwój rozumowania skoncentrowanego na trosce polega na rozumieniu własnych potrzeb, które wyrażają się w dbałości o własną osobę,

²⁷ Tamże, s. 226.

²⁸ Tamże, s. 192.

co kolei ułatwia rozumienie innych i pomaga w koncentracji na ich potrzebach i oczekiwaniach. Obie perspektywy – własna i innych – rozwija poczucie troski i odpowiedzialności²⁹.

Z perspektywy etyki troski społeczeństwo opiera się na współzależności, powiązaniu jednostek przez relacje interpersonalne, empatię i odpowiedzialność. Osoby, które odnoszą się do etyki troski, rozwijają i rozważają interpersonalne relacje, czując się odpowiedzialne za zaspokojenie innych osób [...]. W tym kontekście odpowiedzialność jest definiowana jako świadomość potrzeb oraz uczuć innych osób i może zawierać podejmowanie inicjatywy, celem zaspokojenia tych potrzeb. Jednostki, które stosują etykę troski, są skoncentrowane na skutkach [...].³⁰

Czyżowska podkreśla, zgodnie z koncepcją Gillian, że etykę troski należy przypisywać bardziej kobietom niż mężczyznom. Nie chodzi jednak o to, żeby oceniać, ale wskazywać inność jako zaletę.

Z kolei etyka sprawiedliwości³¹ promuje wolność i „model społecznego kontaktu” [...]. Ideał osobistej wolności zawiera autonomię jednostki, która sugeruje, że ktoś jest uprawniony do tworzenia sobie własnej wizji „dobra” na swój własny sposób. Z perspektywy etyki sprawiedliwości społeczeństwo tworzą autonomiczne i niezależne jednostki, a istotnym jego elementem jest hierarchia praw, reguł i zobowiązań, które zabezpieczają przed agresją i naruszeniem praw poszczególnych jednostek.³²

Taka koncepcja moralności przypisywana jest mężczyznom³³.

W książce Mary Wollstonecraft możemy dostrzec, że postawa autorki łączy etykę sprawiedliwości z etyką troski i odpowiedzialności, bowiem etyki te nie muszą istnieć w opozycji³⁴. Dzieli je pytania podstawowe, które w kontekście książki Wolstonecraft łączą się – mianowicie w etyce sprawiedliwości najważniejsze jest pytanie: „Co jest sprawiedliwe?”, a w etyce troski: „Jak postąpić w danej sytuacji?”

Dla Wollstonecraft sprawiedliwa jest równość kobiet i mężczyzn w sferach: prywatnej i publicznej. Mimo widocznej w intencji autorki etyki troski, na

²⁹ Zob. D. Czyżowska, *Głos troski i sprawiedliwości w myśleniu moralnym kobiet i mężczyzn*, [w:] *Studia nad rozwojem i wychowaniem*, red. M. Kielar-Turska, Kraków 2009; Czyżowska przywołuje tu tekst Carol Gillian *In a deferent voice (Innym głosem)*.

³⁰ Tamże, s. 134.

³¹ W koncepcji Lawrence’a Kohlberga. Por. tamże.

³² Tamże, s. 134.

³³ Zob. tamże, s.131-140.

³⁴ Zob. R. Ziemińska, *Etyka troski i etyka sprawiedliwości. Czy moralność zależy od płci?*, „Analiza i Egzystencja”. 2008, nr 8, s. 115-130.

co wskazuje już sam tytuł: *Wołanie o prawa kobiety*, Mary Wollstonecraft nie podaje konkretnych rozwiązań, jak mają postępować kobiety, by osiągnąć tę równość poza sugestią samokształcenia, która nie zawsze jest możliwa, szczególnie wtedy, kiedy kobieta nie jest świadoma swojej zależności od mężczyzny. Dlatego etyka troski u Wollstonecraft bardziej skupia się na równej edukacji chłopców i dziewcząt, w tym widząc przede wszystkim szansę na zmiany. Stąd polemika z Rousseau, by zmienić koncepcję wychowania dziewcząt, a tym samym wprowadzać młode kobiety już przygotowane i świadome do dorosłego życia, w którym będą miały możliwość wyboru życia w sferach prywatnej lub publicznej, albo też podejmą próbę łączenia obu. A to jest już sprawiedliwe. Postawy: etyki troski i etyki sprawiedliwości pojawiające się w dziele Mary Wollstonecraft łączą się także z przywoływaną w mojej wypowiedzi koncepcją Alison Jaggar, dotyczącą autonomii i samorealizacji, w której aspekt moralny ma również podstawowe znaczenie.

Wołanie o prawa kobiety mogła napisać jedynie osoba, która charakteryzowała się nie tylko wybitną umysłowością, ale i wysokim poziomem rozumienia etycznego.



Łucja Rautenstrauchowa (1798–1886), portret 1886 r.

Corinne Fournier Kiss

Uniwersytet Berneński, Szwajcaria

**PODRÓŻ KOBIECA: ŁUCJA RAUTENSTRAUCHOWA (1798–1866)
SPADKOBIERCZYNIĄ FRANCUSKIEJ PISARKI
PANI DE STAËL (1766–1817)**

Płciowa kategoryzacja gatunków literackich

Podział na płęć publiczną i prywatną, który od dawna rządzi przestrzenią społeczną, dostrzegamy również w rozpowszechnionych gatunkach literackich w czasie, gdy zaczęła rozwijać się literatura kobieca i do głosu dochodziły autorki-kobiety. Gatunki publiczne albo gatunki ugruntowane w tradycji literatury piękniej, takie jak pamflet, dramat, podróż, epepeja i poezja, zostały uznane za gatunki męskie, nieodpowiednie do płci pięknej, podczas gdy gatunki drugorzędne, odzwierciedlające jedynie prywatne doświadczenia i tym samym nie wymagające żadnego retorycznego lub naukowego wykształcenia, zostały przyjęte jako nadające się dla kobiet. Tak jest w przypadku gatunku epistolarnego, uważanego za lekki, bo wpisujący się w przedłużenie kobiecego gadania, czy też w przypadku pism autobiograficznych (dzienniki, pamiętniki), moralnych i edukacyjnych (portrety, traktaty), w których mogą być podkreślane cnotliwe myśli i wartości rodzinne. Tak jest również w przypadku powieści, gatunku, który jest odpowiedni dla amatorów, a co za tym idzie, dla pewnego chaosu i fantazji, bo nie jest kodowany przez ustalone albo wyuczone reguły¹.

Ta „płciowa kategoryzacja gatunków literackich” („catégorisation sexuelle des genres littéraires”)², która uznaje, że tylko niektóre gatunki są dozwolone

¹ Zob. na przykład Christine Planté, *La petite sœur de Balzac*, Seuil, Paris, 1989; Linda Timmermans, *L'accès des femmes à la culture sous l'ancien régime*, Champion, Paris, 2005 ; albo jeszcze Béatrice Didier, *L'écriture-Femme*, PUF, Paris, 1999.

² Zapożyczam to wyrażenie od Planté z *La petite sœur de Balzac*.

kobietom, znajdzie pewne złagodzenie w XIX wieku. Mimo wszystko jednak, stopniowe przywłaszczanie męskich gatunków przez pisarki domagało się zastosowania pewnych środków ostrożności. Tak więc jeśli kobiece dzienniki podróży zaczęły rozszerzać się i być czytane, to tylko dzięki różnym strategiom: najczęstsze polegają na włączeniu podróży do gatunku literackiego akceptowanego jako odpowiedni dla kobiet, jako gatunku epistolarnego lub powieściowego i / albo na korzystaniu z retoryki udającej, że podporządkowuje się ona definicjom kobiecości danym przez mężczyzn, według których kobiety nie byłyby w stanie wyostać się z rejestru subiektywności i zapomnieć o swojej wrażliwości i tym samym mogłyby produkować tylko teksty niższej jakości niż mężczyźni³.

**„W Alpach i za Alpami” Rautenstrauchowej
i wpływ męskiej literatury podróżniczej**

Jak to jest z podróżą kobiecą w Polsce? Jak to jest w szczególności z pisarką Łucją Rautenstrauchową, która rozpoczęła swoją karierę literacką od powieści sentymentalnej, więc od gatunku żeńskiego, a kontynuowała ją, pisząc wiele utworów podróżniczych, więc sięgała po gatunek tradycyjnie uważany za męski. Książka, która naprawdę dała jej literacką sławę, nosi tytuł *W Alpach i za Alpami* (1847)⁴ i była wynikiem dwóch lat podróży po Włoszech (1844–1846). Ta książka nie jest jednak posłuszna wyżej wymienionym kobiecym strategiom.

Pierwsze słowa książki (*incipit*) wydają się mieszaniną kobiecych gatunków i rozpoczynają się listem skierowanym do odbiorcy zwanego Antosiem⁵: „A więc chcesz, Antosiu, najprzód się wstrzymać na chwilę przed temi Alpami, godnemi także spojrzenia naszego. Niechże się według woli twój stanie” (R. I, 1). Jednak w przeciwieństwie do oczekiwań rozbudzonych przez kobiece używanie stylu epistolarnego, dalszy tekst nie jest prywatnym i spontanicznym gadaniem, ale ustępuje miejsca bezosobowym i naukowym opisom i wyjaśnieniom. Zatrzymanie się przed Alpami stwarza najpierw narratorce okazję, żeby dać lekcję etymologii i geografii:

³ Por. Bénédicte Monicat, *Itinéraires de l'écriture au féminin – Voyageuses du 19^e siècle*, Rodopi, Amsterdam, 1996.

⁴ Książka owa była dwa razy opublikowana za życia Rautenstrauchowej, w 1847 i w 1850 r. i od tamtego czasu nigdy więcej. Wszystkie cytaty są wzięte z: Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa. R., *W Alpach i za Alpami*, t. I, t. II, t. III, Nakładem S.H. Merzbacha, Warszawa, 1850. Odtąd skróty: R. I, R. II, R. III.

⁵ Nawet jeśli „list” jest fikcyjny, to nazwisko odsyła prawdopodobnie do Antoniego Edwarda Odyńca, romantycznego poety i jednego z najdroższych przyjaciół Rautenstrauchowej.

W celtyckiej bowiem mowie, *Alp* czyli *Alb* znaczy białość ; *pe* albo *pie* stopę, wysokość. Ztąd zrodziło się u Greków słowo *Alpeis*, które nic innego nie oznacza, jak wzniosłości białe [...]. Każdy wie, iż Alpy należą do najgłówniejszych łańcuchów gór, jakimi się nasza stara opasała Europa [...]. Starożytni aż dziewięć dawali im podziałów [...]. Tegocześni na trzy je tylko główne części dzielą, które zowią najwyższemi, średniemi i niskimi (R. I, 1-2).

I precyzyjnie ustala ona, że jest obecnie w Alpach Zachodnich: „Niedaleko Grenoble, jest miejsce dzikie, *pustynia* (*le désert*) nazwane; jest ono teraz wielu podróżujących celem » (R. I, 2), dlatego że tam się znajduje klasztor Kartuzów założony przez św. Brunona. Ona czuje się zatem zobowiązana skreślić całą historię Brunona i kartuzów, zanim da neutralny opis pustyni: „Pierwszy to obraz malowniczy i okazały. Dalej, droga czyli raczej ścieżka, ciągle nad tym głębokim wąwozem zawieszona, z przeciwnej strony o wysoką opiera się opokę” (R. I, 4), itd.

Ton narracji jest określony: to nie jest list, jak sugerował adresat odbiorcy, ale podróż; nie chodzi tu o dziennik podróży składający się z subiektywnej relacji wrażeń z podróży, ale o naukową podróż wypisującą się wyraźnie w przedłużeniu podróży naukowej tej z męskiej tradycji XVIII wieku, w której nie tylko każdy krajobraz, każde miejsce, każde miasto, ale też każde dzieło sztuki, każdy pomnik, każdy ślad, musi najpierw być skontekstualizowany, uhistoryzowany, zanim będzie opisany w sposób obiektywny. Wyjaśnienia historyczne są tak dominujące, że czasami ukrywają aktualny czas tej podróży. Ale to nie przeszkadza w najmniejszym stopniu narratorce, która usprawiedliwia się w następujący sposób: „Może już ci te wszystkie szczegóły od dawna znane, Antosiu, lub może ja cię niemi zbyt nudzę. Ale wierzaj dawnemu doświadczeniu memu, iż podróże o tyle są tylko zajmujące, pożyteczne i miłe, o ile cała przeszłość zwiedzanego miejsca nam znana” (R. I, 81).

Rautenstrauchowa nie tylko nie używa fortelu mieszania gatunków, lecz także zupełnie wymyka się żeńskiej retoryce XIX wieku. Jej sposób pisania jako kobiety nie spełnia ustalonego sposobu czasu. Wręcz przeciwnie, jest oczywiste, że Rautenstrauchowa poddaje się przedsięwzięciu praktyki męskiego pisania. Ta imitacja męskiego głosu jest dodatkowo wzmocniona i uwierzytelniona przez stałe odniesienia w tekście do męskich autorów podróży czy ich dzieł, bo podobnie jak w pracy naukowej, ona często ich cytuje, podając nawet numer strony w przypisach. I tak odsyła na przykład do *Une année à Florence* Alexandre’a Dumasa, *Voyage en Italie* Jules’a Janina, *Scènes de la vie italienne* Méry’ego (R. I, 86), *Voyage en Amérique, en France et en Italie* Chateaubrianda (R. I, 20 ; R. II, 19), albo jeszcze do *L’Histoire de la peinture en Italie* Stendhala

(R. 1, 128 i 205 ; R. 2, 48) – do tych wszystkich tekstów, które pomagały jej i inspirowały ją w jej pracy.

Fakt, że powołuje się na teksty francuskich autorów, można wyjaśnić prawdopodobnie szczególnym stosunkiem pisarki do literatury francuskiej XIX wieku: znała ona ją dobrze, może nawet lepiej niż literaturę polską, i traktowała ją jako własną literaturę. Jednak fakt ten, że nie odnosi się do tekstów autorów, którzy podobnie jak ona, pragną dać encyklopedyczną reprezentację Włoch, ale odsyła do autorów XIX wieku, którzy już mieli pewien dystans do tego typu pisarstwa (Chateaubriand, Stendhal), jest zadziwiający. Z całą pewnością te teksty, które Rautenstrauchowa tak otwarcie przywołuje, są tylko powierzchownym źródłem jej wsparcia i inspiracji. Pokazuje je właśnie dlatego, żeby lepiej wpisać się w europejską, męską tradycję podróźopisarstwa.

„W Alpach i za Alpami” Rautenstrauchowej i wpływ pani de Staël

Głównym źródłem inspiracji Rautenstrauchowej musimy chyba szukać gdzie indziej, między wierszami, gdzie niekoniecznie, mówiąc o wpływie, poddaje się mu ona z tak niezwykłym entuzjazmem i szacunkiem. Tak więc wśród wielu autorów, o których mówiła i których podziwiała w tych trzech tomach (włoskich twórców związanych z miastem, które zwiedzała, jak Boccaccio, Dante, Petrarca we Florencji lub Ariosto, Goldoni, Gozzi w Wenecji – ale również zagranicznych autorów, którzy pozostawali we Włoszech, jak Byron w Pizie, itd.), jest jedna, którą Rautenstrauchowa traktuje bardzo szczególnie: chodzi o panią de Staël.

1. Odwołania do pani de Staël w utworze „W Alpach i za Alpami”

Na początku swojej podróży, tuż przed przybyciem do Włoch, Rautenstrauchowa spędza krótki czas w Szwajcarii i korzysta z okazji, aby podążać śladami Voltairé'a we Ferney, Rousseau w Genewie i pani de Staël w Coppet. Voltaire i Rousseau, podobnie jak inni autorzy i osoby, które zostaną omówione w dalszej części powieści, mają najpierw długie noty biograficzne, które służą również do oceny ich pracy. Ale żeby przedstawić panią de Staël, Rautenstrauchowa postępuje zupełnie inaczej. Nawet jeśli twierdzi, że „uważane mieszkanie każdego słynnego człowieka staje się poniekąd dopełnieniem historii jego” (R. I, 29), nigdy nie opisuje Coppet, tylko chyba żeby powiedzieć, że żaden zakątek zamku nie jest poświęcony pamięci pani de Staël (por. R. I, 39) i nie daje żadnych informacji na temat pobytów Staël w Szwajcarii, a nawet żadnych innych informacji biograficznych, ale posłuży się jej wizytą w Coppet jako wymówką,

żeby uwypuklić niezwykły talent tej kobiety i innowacyjną wartość jej pracy. Ta pochwała sięga szczytu w podkreśleniu osobistego, duchowego pokrewieństwa łączącego ją z tą autorką:

Były czasy gdzie nastawano na panią Staël. Byli tacy, co się gniewli iż wykracza z płci swej zakresu, iż w wyższe sięga sfery, głębsze traktuje przedmioty niż poprzedniczka jej pani Genlis, ówczesny kobiecego autorstwa typ [...]. O, prześliczna to rzecz, taki talent! Wielkato władza, wielki dar nieba! a jednak i na niego nastawano! [...]. Ci, co na p. Staël wyrzekali iż sobie nową, a innym niezrozumiałą, utworzyła pisownią, dowiedli tylko, że oni jej nie rozumieją. Kilkakrotnie podobne usłyszawszy z poważnych nawet ust wyrzekania, byłam przekonana, pierwszy raz panią de Staël zabierając się czytać, iż dziesiątej części w niej nie zrozumieć. Jakież było podziwienie, jakąż radość moja, gdy nietylko żaden jej wyraz myśli mej nie wstrzymał, lecz owszem ją rozszerzył, rozjaśnił? Zdawało mi się, iż ona wszystko to właśnie mówi, com ja od pierwszej mej myśli pomyślała, od pierwszego uczucia w sercu doznała; ale to wszystko, przedtem w myśli i sercu splątane, zmącone, niewyklarowane, ciężko na dnie leżało, drzymało. Ona dopiero wszystko wzbudziła, na każdy odcień wrażenia właściwe odgadła słowo. Może być, iż do tego nowych używała wyrazów, nowych okresów i figur, nie ręczyłabym nawet, iż nie były własnego jej utworu; lecz to wszystko bynajmniej obcością mnie swą nie raziło. Owszem zdawało mi się, iż odnawiam dawne i tylko zapomniane mej duszy znajomości, iż one niegdyś z pierwszym promieniem światła spłynąć w nią musiały, później się zaćmiły, a teraz znów nowej nabrały świeżości i barwy (R., I, 39-41).

Ta identyfikacja autorki z inną pisarką jest absolutnie unikalna w tej obszernej książce, która poświęca tak dużo miejsca literaturze. To jest wskazówka, że prawdziwym patronem Rautenstrauchowej nie jest grupa męskich autorów, których ona tu i ówdzie cytuje w precyzyjny i naukowy sposób, ale pani de Staël, do której nawiązuje od początku i która będzie jej towarzyszyć w sposób dyskretny i nienaukowy podczas całej jej podróży. Tak więc we Florencji podróżniczka podkreśla, że miasto jest sławne ze swoich improwizaterek i ona próbuje bezskutecznie słuchać jednej: „Wiadomo, że sławna *Corilla*, w kapitolu wieńczona, ta *Corilla*, co dała Corinny pomysł, była Florencyanką” (R. I, 236). Rautenstrauchowa nawet nie zadaje sobie trudu, aby powiedzieć, że mówi o Corinne, bohaterce pani de Staël w *Corinne ou l'Italie* (1807), tak bardzo ta postać należy do jej systemu referencyjnego. Potem, po przybyciu do Rzymu, kiedy pisze „l'on aime Rome non comme une ville, mais comme un individu” [„Kochamy Rzym nie jako miasto, ale jako osobę fizyczną”]⁶, podróżniczka mówi, że pożyczca tę frazę z *Korynny* pani de Staël (tym razem cytuje autorkę).

⁶ R. II, 12 – po francusku w tekście [tłumaczenie moje – C.F.K.].

Ale to zdanie, rzekomo wzięte z *Korynny*, nie jest dokładne – zresztą Rautenstrauchowa nie wskazuje w przypisie, o którą książkę i którą stronę chodzi, i prawdopodobnie cytuje z pamięci.

Rzeczywiście, w swoim utworze pani de Staël pisze, kiedy Corinne żegna się z Rzymem: „Cette ville possède un charme pour ainsi dire individuel. On l’aime comme un être animé; ses édifices, ses ruines sont des amis auxquels on dit adieu”⁷ [„Gród ten posiada urok szczególny, sobie właściwy. Można go kochać jako żywą istotę; gmachy i zwaliska to przyjaciele nasi, z którymi żegnać się nam godzi”]⁸. Rautenstrauchowa następnie dodaje do swojego błędnego cytatu jedną refleksję, którą jakby sama wymyśliła, podczas gdy sedno sprawy, czyli idea, że Rzym może być przyjacielem, znajduje się już w oryginalnym cytacie pani de Staël: „Jabym dodała, że się go tak kocha jak starego przyjaciela, któremu wszystkie smutki nasze wiadome, a na każdy ma pociechy słowo; któremu wszystkie choroby znane, a na każdą ranę gotowy daje ci balsam” (R. II, 12). Ta pomyłka w cytacie i to przywłaszczenie jednego pomysłu pani de Staël ostatecznie potwierdzają hołd oddany przez Rautenstrauchową pani de Staël: polska autorka czuje się tak bliska autorce francuskiej, że, z jednej strony nie uznaje za konieczne sprawdzić cytatu wyciągniętego z niej i, z drugiej strony, nie może już dokładnie odróżnić tego, co należy do niej od tego, co należy do pani de Staël.

2. Wpływ stylu pani de Staël na utwór „W Alpach i za Alpami”

Jeśli wiemy, że w młodości Rautenstrauchowa dała się nazywać „Korynną” na cześć bohaterki pani de Staël⁹ i że jest tłumaczką tylko jednej książki, którą jest właśnie *Korynna czyli Włochy*, to nie ma już wątpliwości, że odniesienia do *Corinne* (czasami w wersji *Korynna*) w utworze *W Alpach i za Alpami* nie są przypadkowe: naszym zdaniem są znakiem, że *Korynna czyli Włochy* odgrywają kluczową rolę w rozwoju tej powieści.

⁷ Germaine de Staël, *Corinne ou l’Italie*, Gallimard, Paris, 1985, s. 410. Interesujące, że ta książka została przetłumaczona kilka lat później, w 1857 r. przez samą Rautenstrauchową. To jeszcze dzisiaj jest jedynym istniejącym tłumaczeniem polskim, wznowionym w 1962 r. dzięki Annie Jakubiszyn-Tatarkiewiczowej. Por. Anna Luiza Herminia de Staël Holstein, *Korynna czyli Włochy*, przełożyli Łucja Rautenstrauchowa i Karol Witte, Wrocław, 1962. Wszystkie cytaty po polsku z *Korynny*, jeśli nie zaznaczono inaczej, wzięte z tego wydania. Odtąd skrót: K.

⁸ K., 390.

⁹ Zob. M. Giedroń, *Włoska podróż Łucji z Giedroyciów Rautenstrauchowej*, Lublin 1996 (nieopublikowana praca magisterska), s. 12.

To pewne, że Rautenstrauchowa jest pierwszą kobietą w Polsce, wyprawiającą się w podróż, która wydaje się być podróżą czystej erudycji oraz która przyjmuje ideologię neutralności dyskursu naukowego w pisaniu swojego dziennika podróży. Ten sposób narracji był już częściowo używany w zupełnie nowatorski sposób w kobiecej literaturze podróżniczej przez panią de Staël w jej *Korynnie czyli Włoszach* – gdzie tytułowa bohaterka jest w stanie przeprowadzić wiele dyskursów naukowych na temat zabytków w Rzymie i we Włoszech. Tak jak Korynna dla swojego kochanka Oswalda, narratorka Rautenstrauchowej stawia sobie za cel zapoznać znajomego (Antosia) z tajemnicami Włoch, i tak jak ona, nie oszczędza mu długich historycznych i opisowych wykładów – poza tym, że są one jeszcze znacznie dłuższe, bardziej szczegółowe i dydaktyczne, i że są bardziej nagromadzone. Rautenstrauchowa mogłaby więc z powodzeniem naśladować męską praktykę pisania powieści podróżniczej, jaką jest *Korynna* pani de Staël, opisując zresztą ten sam kraj, Włochy. Bo nawet jeśli liczba miast odwiedzanych przez polską turystkę nie ogranicza się do tych widzianych przez włoską poetkę Korynnę, a ilość zabytków, ciekawostek i opisanych krajobrazów jest znacznie wyższa w książce *W Alpach* niż w *Korynnie*, to jednak są uderzające podobieństwa niektórych komentarzy w książkach obu autorek.

Oznacza to, że uwaga Rautenstrauchowej do jej odbiorcy, że „[jej] niepodobna za innemi tysiąc już razy powtarzone jeszcze powtarzać słowa” (R. I, 68), nie wydaje się być całkiem wiarygodna.

3. Porównania opisów miejsc w „*Korynnie czyli Włoszech*” i w utworze „*W Alpach i za Alpami*”

Weźmy najpierw przykład opisu kościoła Świętego Piotra w Rzymie. Tu, gdzie Corinne mówi Oswaldowi, że pierwsze wrażenie wywierane przez kościół jest takie, że wydaje się „mniej rozległy niż jest w rzeczywistości”¹⁰, Rautenstrauchowa powtarza to samo w sposób rozbudowany: „Gdy podniesiemy oczy, bynajmniej nas nie dziwi niezmiernie sklepiona wzniosłość, bo tam się wszystko naturalnym wydaje [...]. Tylko jak spuścimy wzrok, a spostrzeżem w przestrzeni która nam się zrazu pustą wydała, jakąś mróweczkę, a w tej mróweczce poznajemy w końcu zwykłą postawę człowieka, zaczynamy się domyślać o niezrównanej wielkości gmachu co go tak zmałał, probujemy porównywać, mierzyć jego potężne kształty” (R. II, 11). Podczas gdy Korynna odradza „obejrzenie św. Piotra w szczegółach”, bo „te zwielokrotnione pięk-

¹⁰ Mme de Staël, *Corinne ou l'Italie*, dz. cyt., s. 95 [tłumaczenie moje, C.F.K.].

ności przeszkadzają trochę wrażeniu całości”¹¹, Rautenstrauchowa zgłasza ze swej strony, że „skutkiem tego cudownego uroku, co tam na wszystko się rozlał, wszystko pokrył i uharmonizował, obfitość ozdób nie razi, jak to się w innych włoskich zdarza kościołach. Owszem, na pierwsze wejrzenie całkiem się go nie postrzega, a ta ogromna przestrzeń wydaje się szarawą” (R. II, 27).

Podczas gdy Korynna podkreśla, że „ta świątynia jest swoim własnym światem”, że tam „jest azylem przed zimnem i ciepłem” i że „ma swoje pory, swą wieczną wiosnę, której atmosfera z zewnątrz nigdy nie zmienia”¹², Rautenstrauchowa również uważa, że powietrze w kościele jest „chłodnawe w upał, w zimie letnie, osobna ta atmosfera do innego należąca świata, w inny całkiem wprowadza nas świat” (R. II, 11). Podczas gdy Korynna, wreszcie, przed opuszczeniem sanktuarium, mówi że warto rzucić jeszcze ostatnie spojrzenie na nie, żeby zmierzyć, jak „człowiek znaczy bardzo mało w obecności religii” i jak ta „świątynia jest obrazem nieskończoności”¹³, Rautenstrauchowa również wskazuje przed opuszczeniem miejsca, że poczucie naszej mikroskopijnej znikomości sprawia, że mimowolnie wołamy: „O coż ja, proch nędzny, w twém obliczu, Wielkie Boże, być mogę?” (R. II, 11).

Wyliczanie porównań można by kontynuować: prawie każda obserwacja uczonej poetki znajduje swój odpowiednik u polskiej pisarki i wydaje się oczywiste, że te strony z *Korynny* Rautenstrauchowa doskonale zna, kiedy redaguje swój własny opis kościoła Świętego Piotra.

Tak samo jest z innymi budynkami oraz innymi miejscami. Dzieje się tak we Florencji, scharakteryzowanej przez panią de Staël i Rautenstrauchową niemal w identyczny sposób. Czytamy w *Korynny*: „Na widok uroczej Florencji, w kwiaty stronnej [...]. Korynna smutnego tylko doznawała uczucia [...]. Główniejszych rodzin pałace zbudowane są w rodzaju twierdz obronnych [...]. Zdaje się, że miasto budowało się dla utrzymania wiecznej domowej wojny” (K., 495-6). I w *Alpach*: „Gdy oko ostatecznie kwiatami się ubawi, uderzają go zbyt im sprzeczne, ciężkie i smutne masy starych pałaców. Podobne raczej do twierdz lub więzień, niż do rezydencji magnatów [...]. Z urzędzenia takiego widać od razu, iż te pałace nie tylko pozór, ale i przeznaczenie obronnych twierdz miały” (R. I, 116-117). Czytamy jeszcze w *Korynny*: „Kościół Santa Croce zawiera najświetniejszy orszak zmarłych, jakimi reszta Europy pochlubić się nie może” (K., 500). I w *Alpach*: „We Florencji najświetniejszy zbiór nagrobków posiada kościół Świętego Krzyża” (R. I, 122). Jeśli dana lista grobów sławnych

¹¹ Tamże, s. 104 [tłumaczenie C.F.K.].

¹² Tamże, [tłumaczenie C.F.K.].

¹³ Tamże, s. 106 [tłumaczenie C.F.K.].

ludzi jest taka sama w obu przypadkach (Michał Anioł, Galileusz, Machiavelli, Dante, itd.), Rautenstrauchowa nie może jednak powstrzymać się od wskazania, że istnieje również wiele polskich grobów – to, czego pani de Staël nie robi.

Polska podróżniczka postępuje tak samo z galerią sztuki we Florencji: jeśli Korynna w Uffizi zwraca uwagę wyłącznie na Niobe, to Rautenstrauchowa wzmiankę o niej zalewa masą informacji dotyczących innych dzieł i innych wystaw na innych piętrach, a narratorka nie traci okazji, żeby sygnalizować, że można znaleźć w galerii malarstwa portrety polskich twórców (R. I, 220).

Opisowe uogólnienia są często bardzo podobne, nawet jeśli rozwinięcia się różnią. Wszystko dzieje się tak, jakby polska pisarka pożyczala systematycznie od pani de Staël pewne kluczowe zdania, przywłaszczała je sobie, by je wykorzystać jako punkty wyjścia lub jądra, które generują własny dydaktyczny komentarz (zresztą dużo bardziej rozwlekły niż w *Korynnie*). Potem, co prawda, ona często robi z nimi coś innego niż pani de Staël. Zważywszy, że jej celem było dostarczenie pewnego rodzaju przewodnika turystycznego (odbiorcy zwanemu Antosiem), jej pisarstwo wydaje się być przede wszystkim praktykowaniem erudycji dla erudycji: opisy istnieją po to, aby usprawiedliwić podróże i chodzi o to, żeby wszystko powiedzieć i wyjaśnić albo przynajmniej powiedzieć i wyjaśnić tak wiele, jak to tylko możliwe. Lektury odgrywają dla niej zasadniczą rolę (nie bezpośrednio przywoływane, jak ta pani de Staël lub te, o których ona mówi wprost). Spisy, niejako inwentarz, który ona produkuje, jest dużo bardziej wszechstronny i pełniejszy niż ten u pani de Staël. Jednak jest on tak ogromny, że nie daje poczucia panowania nad światem, jak starannie wybrany inwentarz w *Korynnie*, gdzie tytułowa bohaterka jest motywowana chęcią przekonania Oswalda, że współczesne Włochy posiadają głęboką jedność, odzwierciedlającą się w ich kulturowym i artystycznym dziedzictwie. U Rautentrauchowej mamy raczej nagromadzenie różnych obiektów lub szereg obrazów, na pewno malowanych z wielką zręcznością, ale często niemających żadnego związku ze sobą. Podróżniczka sama ma pełną świadomość tego i ostrzega odbiorcę:

Chcesz, bym ci opowiadała Włochy, Antosiu. Ja ci nawet nierozsądne przyrzekłam! Teraz ci wyznam szczerze, iż mocno żałuję tak lekce danego ci słowa, iżbym je rada wycofać, i miałabym poniekąd prawo do tego. Zobowiązywałam się bowiem, nie znając, nie domyślając się nawet ogromu obowiązku, jaki przyjmowałam na siebie. Jest on nieskończenie nad siły moje. Kto przyrzeka Włochy tłumaczyć, albo ich nie zna, lub gorzej, bo poznawszy, nie zrozumiał ich wcale. Wpatrzywszy się w nie, pojawia się je cokolwiek, nabywa się przekonanie, iż nie może to być w żaden sposób dziełem jednej ręki, gdyby ona do najbieglejszych nawet należała. Jak jeden rozum tyle rozmaitych nie mógłby ogarnąć pojęć, tyle połączyć, jakichby do tego potrzeba,

rozmaitych wiadomości i talentów, tak też jedno życie nie mogłoby wystarczyć na tyle poszukiwań, nauki, mozołów. Nietrzeba myśleć iż Włochy są krajem, do którego jakiegobądź ogólne rysy zastosować się mogą. Włochy mieszczą w sobie sto, dwieście, trzysta krajów, z których każdy ma swą osobną historią, statystykę, literaturę, narodowy własny strój, obyczaje, język, kunszt, swe sympatyje i antypatyje, gorące i żwawe [...]. A wspólna ich do siebie nienawiść, jeszcze większy między nimi kładzie przedział (R. I, 66).

Powoduje to, że Włochy, często wybierane przez Polaków w tamtym czasie jako cel podróży, na zasadzie pewnej solidarności (Włochy były w podobnej sytuacji politycznej jak Polska, ponieważ jak ona gięły kark pod jarzmem obcego mocarstwa), jawią się tutaj tak bardzo odmienne od Polski. Podczas gdy Korynna, wykorzystując swoją erudycję, kieruje się chęcią, aby pokazać jedność Włoch, ta niewyczerpana erudycja narratorki w utworze *W Alpach* wydaje się prowadzić do czegoś zupełnie odwrotnego: chodzi o to, żeby pokazać kraj, którego wielka różnorodność i podział mogłyby uzasadnić i wyjaśnić obce jarzmo, ale chodzi jednocześnie i o to, żeby, przez kontrast, podkreślić historyczną i geograficzną jedność Polski.

4. Powieść „*Innamorata*”: parodia „*Korynny czyli Włoch*”?

Stylistyczna spójność wynikająca z encyklopedycznych założeń, które rządzą całą książką, pokazuje też pewne rysy-pęknięcia, które mogą być również spowodowane wpływem *Korynny czyli Włoch*. *Korynna* jest nie tylko powieścią erudycyjną, lecz także łączy w sobie dwa gatunki reprezentowane w mniej więcej równych proporcjach: powieść i podróż, w taki sposób, że nie wiemy dokładnie, czy podróż jest ramą powieści czy też powieść służy jako rama podróży. W utworze *W Alpach* z kolei pojawia się pełnoprawna podróż, uciekająca się przede wszystkim do praktyki męskiego pisania. Jednakże w miarę czytania widzimy, że to dziennik podróży zawiera również w sobie niewielką powieść, która stopniowo rozbudowuje się w trzech tomach. Ta powieść jest na początku tak dobrze zintegrowana w dydaktycznej narracji, że nie dostrzegamy jej od razu.

W rozdziale dziewiątym pierwszego tomu narratorka jest w Pizie i skrupulatnie opisuje swoją wizytę na cmentarzu, w Krzywej Wieży i w katedrze, w której szczegółowo jej uwagę przyciąga żyrandol: staje się to pretekstem do przedstawienia biografii Galileusza, urodzonego w Pizie, który odkrył izochronizm wahadeł właśnie obserwując ruch żyrandoli w tej katedrze. Rozważania narratorki o włoskim naukowcu zostają przerwane przez gwałtowny szloch: widzi wtedy przed ołtarzem kobietę ubraną na czarno, zrozpaczoną i rozpoznaje ją na-

tychmiast, ponieważ mieszka z pewnym młodym melancholijnym mężczyzną w tym samym hotelu co ona. Kiedy wychodzi z katedry, jest świadkiem ciekawej sceny: grupa młodych mężczyzn na koniach, w strojach na polowanie, na czele której jest piękna młoda kobieta ubrana jak mężczyzna, paląca cygaro i z batem w ręku¹⁴, zatrzymuje się, by pozdrowić młodego człowieka, który nie jest nikim innym jak towarzyszem kobiety w czerni: „Wszystko razem w cichej i smutnej Pizie, wydało się jakby coś nadnaturalnego” (R. I, 110). Zaintrygowana narratorka wypytuje o nią swojego *cicerone*: dowiaduje się, że młoda ekstrawagantka jest Angielką nazywaną Egerią i na czas swojego pobytu w Pizie zatrzymała się w pałacu Lanfranchi, gdzie dawniej raz mieszkał Byron; że młody człowiek jest poetą, prawdopodobnie też z Anglii, i że kobieta w żałobie jest włoską *innamorata*, to znaczy jest zakochaną kobietą – a to, można dodać, nie jest niczym szczególnym we Włoszech, gdzie miłość jest prawdziwą chorobą. Wszystkie te informacje, choć odróżniają się od generalnie suchych informacji zawartych w książce, nie szokują jeszcze zbyt w stosunku do ideologii powieści: mogą one uchodzić za dydaktyczne informacje o zwyczajach Włoch, gdzie kobiety są stale zakochane i gdzie każdy poważny cudzoziemiec jest nazywany „Anglikiem”, choć niekoniecznie nim jest. I chociaż narratorka na końcu tej sceny mówi, że dużo myślała o tych osobach po spotkaniu z nimi i że ma poczucie, że nie widzi ich po raz ostatni, czytelnik szybko o nich zapomina.

Niemniej jednak wątek narracyjny został zainicjowany i jest on kontynuowany, choć dyskretnie i krótko, w rozdziale 8 drugiego tomu, gdzie narratorka opisuje uroczystości Wielkiego Tygodnia w Rzymie. Ona tam ponownie przerywa nagle swój opis, aby wyrazić zdumienie: w Wielki Piątek, wśród pielgrzymów myjących nogi biedakom, dostrzega Egerię, ale Egerię całkowicie zmienioną, bez śladu ekstrawagancji ani w ubraniu ani w zachowaniu (R. II, 130-131). Jest to jednak tylko dygresja, szybko zamknięta przez narratorkę, która, po ochłonięciu, kontynuuje swoje opisy tym samym dydaktycznym tonem co wcześniej.

W trzecim tomie to, co było tylko wątkiem, rozkwita wreszcie w prawdziwą historię, która jest przedmiotem dwóch całych rozdziałów, 7 i 11. Akcja rozdziału 7, zatytułowanego *Innamorata*, rozgrywa się w Sorrento i jest w całości poświęcona pani w czerni, nazywanej Andzoliną. Ta ostatnia, na progu śmierci, wzywa narratorkę do siebie, bo wie, że jest Polką - a jak się dowiadujemy, poeta i Egeria też są Polakami. Umierająca opowiada swoją historię:

¹⁴ Tutaj widać, że wzorem tej postaci była George Sand. Rautenstrauchowa bardzo podziwiała George Sand, jak pokazuje jedna jej podróż po Francji. Zob. Ł. Rautenstrauchowa, *Wspomnienia moje o Francji*, S. Gieszkowski, Kraków 1839, s. 272.

kochała poetę, wciąż kocha, była przez niego kochana, ale Egeria zabrała go jej. Nie mogła dojść do siebie po porzuceniu i wie, że ten smutek ją zabije. Jednak chciałaby, żeby wszystkie listy, które poeta napisał do niej, były mu zwrócone, i ona zobowiązuje narratorkę do zrobienia tego. Kilka dni później narratorka dowiaduje się o śmierci Andzolino. Rozdział 11 natomiast jest poświęcony opisowi obłóczyn Egerii w klasztorze słynącym z niezwykle surowych zasad (*Sepolto vive* w Rzymie). Mająca wyrzuty sumienia za uwiedzenie poety, Egeria stała się w końcu fanatyczną katoliczką. Narratorka korzysta z obecności poety na ceremonii, aby powiedzieć mu o śmierci Andzolino i o listach, że ma mu je przekazać. Mówi, że „zostawiła[...] [go] napół martwego [...], z sercem między dwa podzieloném groby, Andzolino i Egeryi” (R. III, 171). Ona nigdy więcej o nim nie usłyszy.

Ta powieść, wsunięta w długą dydaktyczną narrację *W Alpach i za Alpami*, ma w sumie nieznaczące rozmiary (zajmuje ok. 40 stron na 757); niemniej jest jak mrugnięcie oka do *Korynny*, powieści, która miesza podróż i historię miłosną. Podobieństwa między fabułą małej powieści Rautenstrauchowej i wielką powieścią pani de Staël są zresztą zadziwiające: cudzoziemiec, który wydaje się przeżyć idealną miłość z Włoszką, ostatecznie porzuca ją na rzecz rodaczki, a Włoszka umiera z żalu. W przypadku *Korynny*, mężczyzna i kobieta-rywalka Włoszki – są Anglikami, w przypadku *W Alpach* są Polakami. Jeśli ogólny wątek jest identyczny, mała historia Rautenstrauchowej jednak uderza prostotą psychologiczną postaci, które są zredukowane do typów. Wszyscy są na swój własny sposób postaciami wywyższonymi, zwłaszcza przez miłość. To przez gwałtowne uczucie do innej kobiety poeta zostawia Andzolinę, to z powodu swojej w końcu nieodwzajemnionej miłości Andzolina umiera.

W *Korynny* sytuacje są znacznie bardziej skomplikowane niż w małej powieści *W Alpach* i zawsze wiążą się z wieloma czynnikami. Tak więc, jeśli jak Andzolina, Korynna umiera niezaprzeczalnie z bólu serca, pozostałe elementy w tym biegu ku śmierci są też uwypuklane, jak na przykład jej ofiara za przyrodnią siostrę Lucile lub rola Oswalda w sprawie stopniowego zaniku jej talentów (czy Oswald jej nie powiedział: „niechże geniusz twój umilknie, a serce twoje niech całe do mnie należy”, K., 411). Wyraz bólu Korynny, niuansowany, szlachetny i powstrzymywany, jest wruszający; ten Andzolino, ponieważ jest dramatyzowany, powiększany i okazywany w nadmiarze, ma trudności być odbieranym na serio i staje się niemal śmiesznym. Zamiast zwyczajnie pozdrowić narratorkę, która ją odwiedza i z którą rozmawia po raz pierwszy, Andzolina wita ją szeregiem okrzyków: „O ! Tyś go pani znała! tyś go widziała! ty wiesz com straciła [...]. Mówić o nim już będzie ulgą, szczęściem” (R III, 96). Cały

rozdział toczy się w tym duchu: choć przykuta do łóżka i na progu śmierci, Andzolina nie przestaje rozmawiać, płakać, krzyczeć, unosić się i stawiać pytania, nie czekając na odpowiedzi, aż opowiedziała cały swój romans z poetą i przekazała listy narratorce:

Otóż ta dusza była moją! Moją mówię ci była!... i wydarto mi ją! – o ja nieszczęśliwa, opuszczona!... Widzisz co się ze mną stało, w com się obróciła!... bo on i kocha tak doskonalnie jak wszystko co robi, a on mnie kochał, namiętnie kochał!... [...] I ja też go kochałam, widzisz jak kochałam, i powiesz mu to : powiesz mu że umieram... bo ja umrę, niestety! o umrę! (R. III, 96-97).

Postrzeganie Włoszek przez Rautenstrauchową na pewno jest powierzchowne i karykaturalne w całej książce, gdzie kilka *innamorate* jest wymienionych po imieniu i gdzie wielokrotnie znajdujemy pomysł, że u większości kobiet „młodość schodzi na miłość” (R. III, 56). Niemniej jednak mowa Andzolino, monolog składający się z przesadnych sądów, z powtórzeń i wynurzeń, które się przewijają na wielu stronach, zależy wyraźnie od stylizacji literackiej. Magdalena Ożarska słusznie podkreślała wpływ Laurence’a Sterne’a na fragmenty takie jak te¹⁵. W następstwie tego, mała powieść o *innamorata* wydaje się parodystyczną przeróbką powieści sentymentalnej albo karykaturalnym przerobieniem *Korynny*. Czy to oznacza, że powinniśmy dopatrywać się tu odrobiny szyderstwa wobec kobiet, które cierpią z powodu takiej wrażliwości, że mogą nawet umrzeć z miłości? Kontrast tej historii z dydaktycznym nastawieniem książki idzie w tym kierunku: całe dzieło opiera się na założeniu, że jedynym pewnikiem jest męska wartość wiedzy i przekazywanie wiedzy, a cała reszta to twórcza niepewność i niepokój.

W każdym razie ta mała powieść stoi wyraźnie w sprzeczności z tym, co Rautenstrauchowa oferuje w innych częściach książki. Sama jest tego świadoma i po zakończeniu powieści uzasadnia swoją aberrację, próbując jakoś odzyskać tę „prawdziwą” narrację jako studium zwyczajów dla swojej encyklopedii.

Niechając jednak nadać tym kartom pozorów zbiorowych powieści, odrzuciłam prawie wszystkie, jakie mi się wpośród licznych wspomnień pod pióro nasuwały. To jednak zdarzenie, większej nieco wagi, tak mi się wydało charakterem epoki nacechowane, tak doskonale odbiło w mych oczach dwa główne jej typy, a obok nich dość także ciekawy zakochanej Włoszki wierny obraz, iż żał mi było tobie go tu nie opisać, jako dopełnienie wieku i kraju opisów (R. III, 172).

¹⁵ Zob. M. Ożarska, *Two Women Writers and Their Italian Tours – Mary Shelley’s Rambles in Germany and Italy and Lucja Rautenstrauchowa In and Beyond the Alps*, Edwin Mellen Press, Lewiston 2013, s. 66 i ss.

Zauważmy na marginesie, że „dwa główne typy” zestawione z włoską *innamorata* są reprezentowane przez Polaków i że tu znowu, jak w wielu swoich naukowych opisach, Rautenstrauchowa nie może się powstrzymać od przyciągania uwagi, tak czy inaczej, do swojej ojczyzny. Sama *innamorata*, pomimo całej swej goryczy, wyraża podziw dla „typów” polskich:

Powiedz mi proszę, czy to u was wszyscy tacy jak on? Czy to tylko wyjątek? O jakieżby to kraj był, żeby wszyscy mężczyźni podobni mu byli! Całąbym moją piękną oddała za niego Italią! Tam i kobiety insze niż na całym świecie. [...] [Egeria] także była z waszego kraju (R. III, 97-98).

Dygresja do konwencji naukowych i parodystyczna gra z *Korynną*, całość doprawiona odrobiną polskości: w ten sposób można zdefiniować niewielką powieść Rautenstrauchowej wstawioną w tekst *W Alpach i za Alpami*.

Konkluzje

Nawet jeśli nigdy nie zostało to zauważane, wydaje się oczywiste, że dzieło *W Alpach i za Alpami* jest dziennikiem podróży, który zawdzięcza o wiele mniej podróżom przytoczonym przez Rautenstrauchową w jej książce jako źródła niż „powieści-podróży” (roman-voyage¹⁶) *Korynna czyli Włochy* pani de Staël. Poza wieloma aluzjami do tej książki zawartymi w utworze *W Alpach* i do samej pani de Staël *Korynna* rzeczywiście otworzyła polskiej pisarce drogę do kobiecej podróży, która mogłaby konkurować, na planie erudycji, z narracją męskiej podróży – ale która jednak nie usuwa całkowicie sentymentalizmu i subiektywności.

¹⁶ Tak książka *Corinne* była zdefiniowana przez Lafayette. Por. Jean-Marie Roulin, « Corinne : roman et souci patrimonial », in José-Louis Diaz (wyd.), *Madame de Staël: Corinne ou l'Italie – L'âme se mêle à tout*, Sedes, Paris 1999, s. 171.

Wiktoria Bilawska

Żytomierski Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki, Ukraina

KWESTIA KOBIECA W USTAWIE I STATUCIE ZWIĄZKU KOBIECEGO I W PAMIĘTNIKACH Z ŻYCIA EWY FELIŃSKIEJ

W kanonie polskiej literatury Ukrainy Prawobrzeżnej doby romantyzmu jedno z czołowych miejsc zajmuje wybitna Wołynianka, pamiętnikarka i działaczka społeczna – Ewa Felińska (1793–1859), autorka *Wspomnień z podróży do Syberii, Pamiętników z życia* i szeregu innych utworów, mających wpływ na rozwój myśli feministycznej na Wołyniu.

Pojawienie się *Ustawy i statutu Związku Kobiecego* (1837) związane było z działalnością Felińskiej w tajnej organizacji o nazwie „Stowarzyszenie Ludu Polskiego”, założonej z inicjatywy emisariusza polskich kół emigranckich Szymona Konarskiego (1808–1839) w dniu 3(15) czerwca 1837 roku w miasteczku Berdyczów, położonym w guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego. Przyszła pisarka piastowała w niej miejsce sekretarza. Zajmowała się korespondencją zagraniczną. Była ona *de facto* jedną z zaufanych osób przewodniczącego. Małgorzata Cwenk podkreśla szczególną rolę, jaką pisarka ta odgrywała w owym stowarzyszeniu. Badaczka podaje między innymi, że „(...) uważano ją [Felińską – W. B.] za kobietę obdarzoną niepospolitym umysłem i ogromną mocą charakteru”¹.

„Stowarzyszenie Ludu Polskiego”

W „odległej”, „odizolowanej” oraz swego rodzaju „przejęciowej” (liminalnej) przestrzeni ukraińsko-polskiego pogranicza kwestie równych praw kobiet

¹ M. Cwenk, *Felińska*, Lublin 2012, s. 62.

– związane z tak zwanym „problemem emancypacyjnym” – miały szeroki rezonans społeczny. W drugiej połowie 1837 roku powołano bowiem w ośrodku „Stowarzyszenia Ludu Polskiego” jego żeńskie komórki na Wołyniu oraz Podolu. Była to bezpośrednia inicjatywa Szymona Konarskiego. Prócz statutowych haseł, wśród których były choćby te związane z podwyższeniem ogólnego poziomu edukacji, pojawiły się tu też postulaty związane z zachowaniem moralnych wartości, obyczajów i tradycji narodowych; unormowaniem sytuacji prawno-ekonomicznej kobiet, jak również jeszcze większą niż dotychczas aktywizacją społeczną miejscowej młodzieży. Uczestniczki nowej organizacji zobowiązały się – prócz prężnej działalności wychowawczo-oświatowej – do przeprowadzenia pracy nad udoskonaleniem tekstów dotychczasowych dokumentów programowych swego związku. Ich aktywność stała się jedną z pierwszych oznak rozpowszechnienia się europejskich idei postępowych (na czele z pojęciem emancypacji kobiet) na ukraińskim Prawobrzeżu w latach 30. XIX stulecia.

Działalność kobiet w „Stowarzyszeniu Ludu Polskiego”, a właściwie ich w nim członkostwo, wzbudzały niestety u niektórych delegatów pewne kontrowersyjne zachowania. Z jednej strony dominowały tu ojczyste, wschodniosłowiańskie tradycje wychowawcze, które pozostawały niemal w całkowitej opozycji do zachodnioeuropejskich ideałów edukacji. Z drugiej, patriarchalny model życia ukraińskiego Prawobrzeża (*vide* wspomnienia Karola Micowskiego²) oraz liczne stereotypowe zachowania męskiej części miejscowego społeczeństwa wytworzały w ich kręgu często postawy *stricte* mizogiczne.

Kacper Maszkowski (1805–1884) – uczestnik powstania listopadowego oraz członek „Stowarzyszenia Ludu Polskiego” – doceniał patriotyzm oraz poświęcenie swoich współpracownic. Wystrzegał się też w stosunku do nich przejawów nietaktu, szczególnie w ramach działalności we wspólnej organizacji. Niestety, po likwidacji zjednoczenia był on przekonany, że to właśnie niedostateczne postawy konspiracyjne kobiet doprowadziły do uwięzienia wielu znacznych członków ich stowarzyszenia. Michał Rolle (1865–1932) miał na przykład za złe delegatkom ich niedostateczne zaangażowanie się we wspólną sprawę. Pisał choćby o tym w swoich *Szkicach historycznych i literackich*, w których wzmiankował, że Szymon Konarski „(...) zdążył nawet pozyskać dla swych karygodnych celów kilka kobiet, dla których ułożył statut w duchu nienawiści ku rządowi i przyjętym w kraju porządkom”³. Wacław Lasocki (1837–

² [K. Micowski], *Pamiętnik pana Karola Micowskiego*, [w:] *Pamiętniki domowe*, zebra. i wyd. przez M. Grabowskiego, Warszawa 1845, s. 70-250.

³ M. Rolle, *Z minionych stuleci: szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908, s. 336.

1921) akcentował zaś po dekonspiracji „Stowarzyszenia Ludu Polskiego” – na przekór swoim adwersarzom – że wiele kobiet okazało „(...) niepospolitą moc charakteru i nie dały się ani podejściem, ani przymusem nakłonić do mówienia o innych, dając tym piękny przykład ziomkom”⁴.

Zaprezentowane tu opinie (miejscami bardzo różnorodne oraz skrajnie przeciwstawne), dotyczące działalności statutowej członkiń konspiracyjnego stowarzyszenia na ukraińsko-polskim pograniczu, uwidaczniają nam dość wysoką amplitudę zachowań między pozytywnym a negatywnym stosunkiem lokalnego społeczeństwa – w szczególności męskiej jego części – do kwestii równouprawnienia kobiet.

Do końca XX stulecia to *Program działań narodowych* autorstwa Maszkowskiego był uważany za wzorcowy względem *Ustawy i statutu Związku Kobiecego*. Dzięki badaniom Wiktorii Śliwowskiej wiemy jednak, jaką rolę w „Stowarzyszeniu Ludu Polskiego” odegrała Felińska. Ona to właśnie stworzyła główny dokument programowy powyższej organizacji⁵. Na kartach *Ustawy i statutu Związku Kobiecego* Felińska sformułowała bowiem jeszcze w 1838 roku model koncepcyjny przyszłego rozwoju społeczeństwa europejskiego. W dokumencie tym chodziło jej w szczególności o podwyższenie stopnia ogólnej kultury umysłowej, wprowadzenie edukacji podstawowej dla dzieci obojga płci i wszystkich stanów [„(...) różnica klas nie istnieje ani w oczach rozumu, ani w oczach Boga (...)”⁶], a także znormalizowanie powszechnych stosunków ekonomicznych.

Doktor medycyny A. J. Beapre wszedł w skład „Stowarzyszenie Ludu Polskiego” za rekomendacją samej Felińskiej. To współautorzy *Ustawy handlowej*, dotyczącej warunków stworzenia odpowiedniej spółki akcyjnej w oparciu o modelowe zasady współczesnej im ekonomii. Skupili oni uwagę przede wszystkim na: niedostatecznym poziomie rozwoju XIX-wiecznego przemysłu, występowaniu uwłaczających machinacji handlowych, a także braku wzajemnej pomocy, doprowadzającej społeczeństwo europejskie do stanu „apatycznej gnuśności”. Główną przyczyną tego upadku była – ich zdaniem – niemal powszechna nieufność, która marnując ludzkie kapitały, tłumi wszelką możliwość rozwijania własnych zdolności i aktywności zawodowej⁷.

⁴ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, Kraków 1933, t. 1, s. 78.

⁵ W. Śliwowska, *Ewy z Wendorffów myśli i czyny*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 1998, nr 2, s. 13. Zob. M. Cwenk, *Felińska*, dz. cyt., s. 62.

⁶ *Ustawa i statut Związku Kobiecego*, [w:] *Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Podolu, Wołyniu i w Guberni Kijowskiej*: Szymon Konarski, red. M. Micińska, Warszawa 2009, s. 144.

⁷ *Ustawa handlowa*, [w:] *Stowarzyszenie Ludu Polskiego na Podolu, Wołyniu i w Guberni Kijowskiej*: Szymon Konarski, dz. cyt., s. 139.

Ustawa handlowa – lokalna w swoim charakterze – została przewidziana w głównej mierze na wsparcie producenta ojczyznego: „(...) handel płodami krajowymi i bliski związek z najpierwszymi problemami majątkowymi”⁸.

Działalność Felińskiej

Zaprezentowane tu reformatorskie idee ekonomiczne autorów *Ustawy handlowej* będą w przyszłości przez wielu traktowane jako swoiste podłoże dla pomyślnego rozwoju gospodarki narodowej dowolnego państwa na świecie. Działalność Felińskiej – nie tylko w obszarze społecznym (na niwie ruchów emancypacyjnych), ale i w kręgu praw ekonomicznych europejskiego rynku pracy w dobie wczesnego kapitalizmu – ukierunkowana była głównie na owocne rozwiązanie codziennych dylematów narodów słowiańskich w carskiej Rosji, w tym przede wszystkim zróżnicowanych etnicznie mieszkańców ukraińskiego Prawobrzeża z I połowy XIX wieku. Ta ciężko doświadczona przez los wdowa oraz matka sześciorga dzieci dobrze się orientowała w zawiłościach współczesnego jej ustawodawstwa, zajmując się na co dzień zarządzaniem i administracją własnych majątków. Pamiętajmy bowiem, że w II połowie XIX wieku dążenia kobiet do niezależności finansowej staną się jednym z kluczowych, jeśli nie najważniejszych, fundamentów ruchu feministycznego.

Wpływ na idee emancypacyjne Felińskiej miały w dużym stopniu postępowe postulaty zawarte w utworach artystycznych znanej francuskiej pisarki Germaine de Staël (1766–1817). Przemyslenia prozaiczki stały się na początku XIX stulecia popularne nie tylko w kręgu kultury romańskiej, ale i daleko poza jej granicami. Madame de Staël opowiadała się bowiem za całkowitą wolnością kobiety w wyborze własnej drogi życiowej. Jak zaznacza L. Mojsiejewa, zakres oddziaływania powieści Staël na rosyjskie społeczeństwo był tak ogromny, gdyż po raz pierwszy o kobiecie w Imperium Rosyjskim zaczęto otwarcie mówić jak o suwerennej jednostce. Stawiano głównie na „(...) jej duchowe możliwości i potrzebę wyzwolenia”⁹.

Niech naszej uwadze nie umknie też tutaj fakt, że formuła „(...) niszczyć przesady tyżące się różnicy klas (...)”¹⁰ to sztandarowy apel pochodzący wprost z *Ustawy i statutu Związku Kobiecego*. Wydaje się on bardzo współbrzmieć z ideami emancypacyjnymi George Sand (1804–1876) – jednej z najwybitniejszych pisarek i aktywnych działaczek postępowych pierwszej połowy

⁸ Tamże.

⁹ Л. П. Моисеева, *Проблема женской эмансипации в русской литературе 30–40-х годов XIX века*, „Общественные науки и современность” 2000, nr 4, s. 164-171.

¹⁰ *Ustawa i statut Związku Kobiecego*, dz. cyt., s. 144.

XIX wieku – która stawiając nieustanne pytania o status ekonomiczno-prawno-kulturowy kobiet we Francji, traktowała *de facto* o wolności osobistej w szerokim kontekście społecznym. Uważała między innymi, że jej rodaczki stać na klasową niezależność pod warunkiem zmian ustrojowych w duchu powszechnej równości oraz wolności socjalnej.

Emancypacyjne poglądy Felińskiej zawarte w *Ustawie i statucie Związku Kobiecego* stały się inspirujące dla kolejnych pokoleń jej rodaków, którzy poddali je konstruktywnym modyfikacjom oraz uzupełnieniom w oparciu o doświadczenia własnych czasów. Niemal tożsame idee z myślą polskiej działaczki społecznej odnajdziemy przecież później bez trudu w programie statutowym tak zwanych „Entuzjastek”, wśród których warto wymienić: Narcyzę Żmichowską, Kazimierę Ziemięcką oraz Annę Skimborowiczową z Sokołowskich (gorące orędowniczki przemiany dotychczasowych struktur społecznych w imię rozszerzenia zakresu wolności publicznej i indywidualnej kobiet¹¹). Do podobnych co Felińska i „Entuzjastki” konkluzji doszła również Paulina Kuczalska-Reinschmit (1859–1921), która badała między innymi historię powstania oraz rozwoju ruchów feministycznych w Europie i Ameryce Północnej na początku XX stulecia (1903)¹².

Ustawa i statut Związku Kobiecego – jedna z pierwszych prób publicznej prezentacji tekstów prawno-społecznych autorstwa Felińskiej – pojawiła się jeszcze przed zesłaniem pisarki na Syberię i niemal w przededniu jej literackiego debiutu na łamach „Tygodnika Petersburskiego” w 1843 roku. W retoryce powyższego dokumentu programowego, który reglamentował działalność „Związku Kobiecego”, przejawia się zresztą charakterystyczna maniera językowo-stylistyczna polskiej działaczki – szeroki zakres tematyczny podejmowanych tematów w duchu szczegółowych przemyśleń analitycznych (*vide* wspomnienia oraz pamiętniki Felińskiej).

„Pamiętniki z życia”

Aksjologicznym punktem orientacyjnym dla Felińskiej – o czym zaświadczać choćby teksty jej *Pamiętników z życia* – pozostawała w pewnym stopniu zamierzchnia historia jej rodzimego narodu (chlubna, nieco zidealizowana i na wpół legendarna), gdzie byli tylko „(...) panowie dobrzy, sprawiedliwi, gorliwi słudzy co zrosłszy się z losem swoich panów nie mieli oddzielnych interesów; ziemia, gdzie istniały wiara w słowo i obowiązek”¹³.

¹¹ Г. Борковская, *Чужеземки*, Москва 2007, s. 41.

¹² P. Kuczalska-Reinschmit, *Z historii ruchu kobiecego*, [w:] *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, il. E. Dąbrowa-Dąbrowski, Kraków 1903, s. 310.

¹³ E. Felińska, *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*, seria 1, t. II, Wilno 1856, s. 141.

Czas przeszły jej diariuszy nabiera więc oznak umowności, ulega swoistej legendaryzacji, oddając przestrzeń ukraińsko-polskiego pogranicza w sposób na poły mitologiczny.

Z kolei ogólne przepisy dokumentu programowego „Stowarzyszenie Ludu Polskiego” autorstwa Felińskiej nawiązują swoją specyficzną wymową do przymyśleń *stricte* filozoficznych, podejmujących w tym wypadku wątek przyczyny ogólnego nieszczęścia człowieka w duchu głównych założeń epoki romantyzmu, tak przecież popularnych na Prawobrzeżu. Autorka prezentuje tu kategorie etyczne (ogólnego dobra socjalnego, sprawiedliwości, szczęścia oraz wartości społecznych), odnosząc się przy tym pośrednio do głównych założeń światopoglądowych Johanna Gottfrieda von Herdera (1744–1803) oraz Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga (1775–1854).

W *Ustawie i statucie Związku Kobiecego* Felińska przedstawia cztery główne kierunki ideowe swojej organizacji w oparciu o chrześcijańskie wartości, na których winna się opierać działalność jej zjednoczenia. Wśród nich są: pochwała i zachęta do pracy, walka z przesądami dotyczącymi jakichkolwiek różnic klasowych, potrzeba aktywnej budowy prawnego społeczeństwa, jak również gloryfikacja altruizmu¹⁴.

Przekrojowy obraz nowożytnego społeczeństwa wschodnioeuropejskiego zaprezentowany w *Ustawie i statucie Związku Kobiecego* bazował wszakże na rzeczywistych doświadczeniach polskiej działaczki: „W którąkolwiek stronę oko się zwróci, wszędzie się napotyka tylko ucisk, niedole, wszędzie się słyszy jęk albo westchnienie. Coraz nowe potrzeby zagłuszają ludzkość”¹⁵.

Uwarunkowania społeczne, w jakich przyszło żyć Felińskiej wydają się w jej wypadku przestrzenią na wskroś wrogą, obcą, nielogiczną oraz kulturowo-ekonomicznie słabo zagospodarowaną. Widząc w przeszłości własnego narodu idealny model budowy stosunków klasowych, Felińska tworzy własny paradygmat współczesności, której niezmodyfikowany jeszcze przez konieczne przemiany systemowe obraz charakteryzuje ona następującymi, nieco naturalistycznymi zwrotami: „konwulsyjne miotanie się”, „stan fermentacji”, „ogólny zamęt”, „niepokój, rozgardiasz wyobraźni, połowiczne dążenie do czegoś”¹⁶, „całkowite zepsucie, moralna śmierć, rozkład towarzystwa”, „ciężka choroba społeczna”, która „się objawia to szaleem malignowym, to odrętwieniem, to konwulsjami, to zupełną niemocą”¹⁷.

¹⁴ *Ustawa i statut Związku Kobiecego*, dz. cyt., s. 145.

¹⁵ Tamże, s. 143.

¹⁶ E. Felińska, *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*, seria 1, t. III, Wilno 1856, s. 187.

¹⁷ Tamże, s. 232.

Z jednej strony mamy tutaj do czynienia z niemal artystyczną interpretacją pisarki XIX-wiecznych stosunków klasowych w Europie Wschodniej, a z drugiej z jej – niepozbawioną wprawdzie emocjonalności i pewnego subiektywizmu – ciekawą próbą analizy socjologicznej, bez jednak charakterystycznego dzisiaj dla tej dyscypliny naukowej odpowiedniego instrumentarium badawczego, za to z całą gamą refleksji społecznych oraz z właściwymi dla czasów Felińskiej ideostylami. Badaczka dochodzi tu choćby do wniosku, że fundamenty etyczno-kulturowe, na których uformowało się społeczeństwo nowożytne, chyłą się ku upadkowi, zaś związki rodzinno-małżeńskie (bazujące w założeniu na szczęściu i miłości) stają się w większości przypadków źródłem najdotkliwszych udręczeń współczesnego człowieka.

Dominantami aksjologicznymi idei emancypacji w twórczości Felińskiej pozostawały również rudymentarne wartości rodzinne. W *Pamiętnikach z życia* zaprezentowała ona bowiem subiektywną wizję problemu zachowania kobiecej tożsamości w małżeńskim życiu: „Los mój złał się na zawsze z losem człowieka, dotąd mi obcego, osobistość moja niby zginęła, całkiem utonęła w jego osobistości. Przybrałam inne nazwisko, odrzekając się swego, inną rodzinę wzięłam za swoją, inne niebo za ojczyznę, inne poślubiłam interesa, uciekając od wszystkiego, co dotąd składało żywioły mego istnienia. Uroczysta chwila w życiu kobiety, zaprzanie się siebie bez granic”¹⁸ – i to pod warunkiem szczęśliwego ślubu. Z kolei, wedle Heleny Gan: „(...) bieda oraz ograniczona edukacja [kobiety – W. B.] nie pozwala jej w żadnej mierze na produktywne poświęcenie swego czas jakiemuś ważnemu zajęciu, skazując ją na bezbarwne i mimowolne życie aż do grobu”¹⁹. Była to więc sytuacja społeczna, która wymagała radykalnych przemian w oparciu o wnikliwe badania socjologiczne ówczesnej epoki. Swoje reformatorskie postulaty zgłaszała właśnie w tej materii Felińska, która zwracała między innymi uwagę na partnerską, inspiratywną i równorzędną z mężczyzną pozycję kobiety w związku małżeńskim, twierdząc na przykład, że towarzyszy mu ona przecież „(...) we wszystkich kłótniach i trudnościach życia”²⁰.

Śledząc proces formowania się paradygmatu emancypacyjnego u Felińskiej, warto także zwrócić uwagę na jej nawiązania do etyki chrześcijańskiej, tradycji oraz obyczajów narodowych, jak również miejscowej kultury, określanej tu mianem „domowej” (jako panaceum na powszednie problemy całego społeczeństwa polsko-ukraińskiego). Rodzina staje się tu lokalną mikrospo-

¹⁸ E. Felińska, *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*, seria 2, t. I, Wilno 1858, s. 7.

¹⁹ E. Аган, *Идеал*, „Библиотеки для чтения” 1837, t. 21, s. 144.

²⁰ E. Felińska, *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*, seria 2, t. I, dz. cyt., s. 8.

łecznością: odporną na współczesne zawirowania dziejowe. To – wedle pisarki – specyficzna grupa społeczna, w granicach której mogą odrodzić się wartości etyczne i powstać nowe punkty orientacyjne dla przyszłych pokoleń.

Kolejnym z interesujących nas w tym miejscu wyróżników koncepcji światopoglądowej Felińskiej – zarysowanej w jej *Pamiętnikach z życia* – pozostaje bezpośrednie stawianie przez artystkę na niestereotypową, kobiecą wizję świata. Portretuje tutaj ona między innymi wydarzenia roku 1812 na Wołyniu, ukazane przez pryzmat doświadczeń ciężarnej kobiety, która oczekuje na pierwsze dziecko tuż po rozstaniu ze swoim mężem. Pojawiają się tu również w tle sprawozdania z operacji bojowych (z odniesieniami do typów stosowanej wówczas amunicji), a także szczątkowe opisy dotyczące nagannego procederu grabieży majątku Felińskich, świadkiem którego była niestety młoda pisarka. Oczami bohaterki uświadamiamy tutaj sobie przede wszystkim zgubność oraz absurdalność każdej wojny. Jak zauważa Iwona Węgrzyn, „(...) to nie jej wojna i nawet nie jej świat”²¹.

Reforma programu edukacyjno-oświatowego w szkołach żeńskich

Z treści *Ustawy i statutu Związku Kobiecego* wyłania się obraz Felińskiej jako otwartej ideowo działaczki, ucieleśnienie pedagoga „nowatora”. Jej poglądy współbrzmiały w znacznym stopniu z czołowymi postulatami uczestniczek XIX-wiecznego ruchu emancypacyjnego dotyczącymi sposobów odpowiedniego zreformowania żeńskiej edukacji. Winna ona bowiem – ich zdaniem – polegać na: powszechnej dostępności do wiedzy, zintensyfikowaniu cyklu odpowiednich zajęć przedmiotowych dla młodych dziewczyn, a także konfrontacji nabytych przez nie umiejętności i doświadczeń edukacyjnych z wymogami czasów, w jakich przyszło im żyć. Stawiano tu w głównej mierze na: równoprawność socjalną oraz podejście indywidualistyczno-dyferencjalne w nauczaniu młodzieży żeńskiej (ze szczególnym uwzględnieniem zdolności intelektualnych poszczególnych uczennic oraz ich prospołecznej oświaty).

Felińska wychodziła ponadto z przeświadczenia – podobnie zresztą jak XIX-wieczne emantypantki – że uczennice w szkołach warto podzielić na dwie oddzielne klasy (w zależności od prezentowanego przez nie poziomu wiedzy). Za obowiązkowe kryterium edukacyjne dla obu żeńskich grup uznawała ona zaś wdrożenie ich przedstawicielek do procesu systematycznego kształcenia w zakresie umiejętnego pisania, czytania oraz arytmetyki. Z kolei następnym

²¹ I. Węgrzyn, *Pamiętnik prowincjonalny Ewy z Wendorffów Felińskiej (1793–1859)*, [w:] *Kresowianki: krąg pisarek heroiczyh*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006, s. 44.

z etapów nauczania (szczególnie dla tych bardziej utalentowanych uczennic) powinien – zdaniem autorki *Pamiętników z życia* – sprowadzać się do: intensywnej próby opanowania przez młodzież szkolną języków obcych oraz jej należytego zaznajomienia się z odpowiednimi partiami programowymi ze współczesnej geografii, historii, muzyki oraz rysunku.

Felińska zwracała tu jeszcze uwagę na edukacyjne obowiązki uczennic drugich klas szkół podstawowych. Winny one bowiem – wedle jej opinii – dążyć do należytego opanowania takich umiejętności, jak: szycie, haftowanie, gastronomia oraz ogrodnictwo. Dałoby to im bowiem wymiennie większe szanse na przystosowanie się do potrzeb współczesnego społeczeństwa, a także potencjalną nadzieję na zdobycie względnej niezależności finansowej. Pisarka swoje spostrzeżenia oraz propozycje zmian w oświacie formułowała przede wszystkim w oparciu o stan szkolnictwa w Krzemieńcu i otaczających go wsiach.

Prezentowane tu postulaty reform w systemie oświaty szkół żeńskich nabrały *notabene* z czasem mocy prawnej i wprowadzano je sukcesywnie w I połowie XIX wieku między innymi na ukraińskim Prawobrzeżu. Były one, co należy w tym miejscu szczególnie podkreślić, niemal w pełni konwergentne z ówczesnym modelem edukacyjnym Europy Zachodniej²².

Od teorii do praktyki

Autorka *Ustawy i statutu Związku Kobiecego* była nie tylko teoretykiem, ale i praktykiem działalności pedagogicznej. Z inicjatywy „Związku Kobiecego” powstała bowiem szkołka dla dziewczyn, w której pracowali syn oraz córka Felińskiej. Ich matka oswajała tam z kolei osobiście dzieci z nauką poprawnego czytania.

W podstawie programowej pedagogicznych poglądów Felińskiej – wyłożonych później w jej *Pamiętnikach z życia* (1858) – leży ponadto przeswiadczenie działaczki o doniosłości matczynej edukacji. Pisarka bazowała bowiem na zasadach etyki chrześcijańskiej: „Trzeba aby dziecko nim pójdzie do szkoły dla objaśnienia się z książką i pismem, miało już pojęcie co złe, a co dobre, wychodząc z zasady religijnej”²³. Istotne reguły moralności – akcentuje Felińska – zawiązują się już w naszym dzieciństwie poprzez uczestnictwo w różnych grach i zabawach oraz poprzez jakąkolwiek formę wspólnego i zgodnego przebywania ze sobą. Problem organizacji i kierowania procesem wychowawczym dzieci napotyka jednak – jej zdaniem – na pewne opory,

²² Л. М. Єршова, *Жіноча освіта на Волині*, Житомир 2006, s. 63-67.

²³ E. Felińska, *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*, seria 2, t. II, Wilno 1859, s. 155.

szczególnie w środowisku obciążonych ciężką pracą i przeważnie niewykształconych wiejskich matek, którym brakuje zwyczajnie czasu, by zająć się należycie własnym potomstwem. Wyznaje ona bowiem rzecz następującą: „Dotąd nie wiem, z jakich powodów książka, a raczej nauka pisma, nie ma popularności u naszych wieśniaków, chłop choćby najzamożniejszy nie ma żadnej ochoty posyłać syna do szkoły”²⁴.

Analizując powyższy dylemat, skłania się autorka *Wspomnień z podróży do Syberii* ku spostrzeżeniu, że zacofanie i stan zaniedbania podstawowych obowiązków życiowych na wsi nie daje jej reprezentantom możliwości należytego rozwinięcia i sformułowania swoich potencjalnych zdolności oraz potrzeb edukacyjnych. W związku z tym – wedle słów Ludmiły Jerszowej – „(...) pisarka skupia zwłaszcza uwagę na szczególnej roli społecznej, jaką niesie za sobą prawidłowa edukacji przedszkolna dzieci poprzez stworzenie w każdej wsi dziecięcych przytułków dla malutkich dzieci, «gdzie każda matka mogłaby odchodząc do pracy zostawić bezpiecznie swoje pisklęta pod okiem kobiet rozsądnych i religijnych, które by się wyłącznie poświęciły temu zajęciu na chwałę Bożej miłości»”²⁵.

Postać rangi europejskiej

Felińska wydaje się w takim razie postacią o randze europejskiej, przedstawicielką „nadchodzących czasów” i nowej progresywnej generacji kobiet (odznaczającej się wzmoczoną działalnością społeczną i encyklopedyczną uniwersalnością myślenia), których największa emancypacyjna aktywność przypadła dopiero na koniec XIX wieku. To właśnie w pozornie tylko zwęższej, ścisłej i bezosobowej *Ustawie i statucie Związku Kobięcego* przejawia się wielotorowy obraz pisarki-emancypantki, która porusza różne zakresy własnych zainteresowań badawczych – od socjologii, filozofii, etyki do pedagogiki oraz gospodarki.

Fundamentalne poglądy pedagogiczne Felińskiej – utrzymane w duchu równości i wolności materialno-światopoglądowej każdej jednostki – wyrażają głównie z jej codziennej aktywności jako pisarki oraz społeczniczki na ukraińskim Prawobrzeżu pierwszej połowy XIX wieku. To również postać, której przyświecały nieustannie – oprócz idei emancypacyjnych – podstawowe zasady etyki chrześcijańskiej, nakazujące jej bronić nieustępliwie praw osób społecznie wykluczonych. Felińska jednak – w przeciwieństwie do emancy-

²⁴ Tamże, s. 158.

²⁵ Л. М. Єршова, *Розвиток жіночої освіти на Волині*, dz. cyt., s. 64.

pantek zachodnioeuropejskich, odrzucających między innymi potrzebę kościelnego formalizowania swoich związków partnerskich – stawiała przede wszystkim na rodzinę jako jedyną wartość i środek do odrodzenia życia duchowego w Europie. Rolę społeczną małżonków widziała ona właśnie w równorzędnej wobec siebie relacji dwojga osób, potrafiących pomyślnie stawiać pospołu czoła ograniczeniom tak zwanych „spraw domowych”.



Henryk Nussbaum (1849–1937),
portret z 1893 r.

Mateusz Skucha

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

POCZET FEMINISTÓW POLSKICH XIX WIEKU

W 1873 roku na łamach „Przeglądu Tygodniowego” Aleksander Świętochowski pisał:

Literatura sprawy niewieściej w ostatnich kilku latach rozmnożyła się u nas wyraźnie. (...) Przypatrując się tym traktatom widzimy w nich jeszcze pewną powierzchowność sądu, sentymentalne reminiscencje, ubóstwo argumentów, kosmopolityzm nieuwzględniający potrzeb i warunków miejscowych, ale widzimy także wybitny postęp przekonań. (...) W dwu latach ostatnich szpargałów takich [tj. dotyczących tzw. kwestii kobiecej – M. S.] pojawiło się mnóstwo. Kto tylko kochał choć jedną kobietę, a znał choć kilka, zaraz czuł się powołanym i uzdolnionym do układania praw dla połowy rodzaju ludzkiego.¹

Świętochowski charakteryzuje jedno z najważniejszych zjawisk doby powstaniowej – dyskusję nad emancypacją kobiet. Najistotniejszy okres dla tych sporów – owocujący zarówno rozprawami w prasie, jak i wydawnictwami książkowymi – obejmuje lata 1867–1875, choć statystycznie i jakościowo najwięcej publikacji pojawiło się na początku lat 70.² Dyskusje te były tak czę-

¹ A. Świętochowski, *Przegląd piśmiennictwa polskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 6, s. 44.

² Warto jeszcze dodać, że przyczyną ożywienia dyskusji na temat emancypacji kobiet Hulewicz upatruje w kryzysie gospodarczym na ziemiach polskich po 1863 roku (konfiskata majątków szlacheckich, uwłaszczenie chłopów, klęska nieurodzaju). Píše on: „To niezawodnie ten niepokój psychiczny, jaki pod wpływem depresji gospodarczej zaczął zaglądać do dworów ziemiańskich, musiał w niejonej duszy dziewczęcej rodzić marzenia o znalezieniu nowych podstaw egzystencji” (J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939, s. 143). Hulewicz bierze również pod uwagę „pobudki natury idealistycznej” i „rozbudzony głód wiedzy” (s. 144).

ste, że w 1875 roku w jednej z *Kronik tygodniowych* Bolesław Prus wyznawał: „Wyrazy: despotyzm męski, prawa kobiet, emancypacja, obrzydły mi tak, że wymawiając którykolwiek z nich dostaję kaszlu”³. Kaszel musiał dokuczać Prusowi zapewne aż do śmierci (w 1912 roku), bo wypowiedzi na ten temat nie umilkły jeszcze na początku XX wieku. Co więcej, twierdząc, że prawdziwym zamknięciem tego etapu dyskursywizacji problemu równouprawnienia kobiet – szczególnie jeśli brać pod uwagę teksty pisane przez mężczyzn („feministów”) – jest szkic Juliusza Kadena-Bandrowskiego z 1929 roku zatytułowany *Walka o Nową Kobiętę*. Rozprawa ta z jednej strony stanowi podsumowanie dyskusji XIX-wiecznych, z drugiej – jest pewnego rodzaju zapowiedzią nowego typu sporów, którego symbolem staje się Tadeusz Boy-Żeleński i jego felietony zebrane w tomie *Piekło kobiet* (również z roku 1929).

Wracając jednak do drugiej połowy XIX wieku: często i chętnie głos w dyskusji zabierali zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy emancypacji. Rzecz jasna, wypowiadały się w tej sprawie same zainteresowane. Zarazem, bardzo wyraźnie swoje stanowisko zaznaczali mężczyźni. Jan Hulewicz stwierdza wręcz:

Rysem charakterystycznym tej dyskusji jest znamienity w niej udział mężczyzn. W obu walczących obozach przewaga ilościowa, jak niemniej jakościowa mężczyzn jest uderzająca. Można by nawet z wielkim prawdopodobieństwem twierdzić, że głosy wybitnych publicystów pozytywistycznych jak A. Świętochowski, E. Prądyński, wpływ redaktorów pism jak A. Wiślicki, działaczy praktycznych jak E. Łojko, są tymi drożdżami, na których wyrośnie ruch kobiecy.⁴

Rzeczywiście, udział mężczyzn w tych sporach jest znaczący⁵. Do najważniejszych – choć słowo „najważniejszy” nie jest w przypadku tych panów najodpowiedniejsze – przeciwników równouprawnienia należeli między innymi: Bronisław Trentowski⁶, Karol Libelt⁷, Walery

³ Cyt. za: E. Pieścikowski, „*Emancypantki*” Bolesława Prusa, Warszawa 1970, s. 146.

⁴ J. Hulewicz, dz. cyt., s. 140. Podkr. moje – M. S.

⁵ Choć nie wolno deprecjonować licznych wypowiedzi kobiet, o czym świadczyć może chociażby antologia ułożona przez Anetę Górnicką-Boratyńską „*Chcemy całego życia*”. *Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939* (Warszawa 1999).

⁶ B. Trentowski, *Aforyzmy dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka, czyli rzecz o małżeństwie*, „*Orędownik Naukowy*” 1841, nr 27-30, 33-34, 37-40; B. Trentowski, *Chowana*, Poznań 1842. Na temat Trentowskiego zob. zwłaszcza: D. Siwicka, *Kobiety i mężczyźni w polskiej filozofii narodowej (przypadek Bronisława F. Trentowskiego)*, [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Warszawa 2004.

⁷ K. Libelt, *O emancypowaniu się stosunków familijnych*, Poznań 1849; K. Libelt, *Humor i prawda*, Petersburg 1852.

Wielogłowski⁸, Zygmunt Kaczkowski⁹, Henryk Struve¹⁰, Roman Bierzyński¹¹, Antoni Nowosielski¹², Wacław Chomętowski¹³, Stanisław Bronikowski¹⁴, Henryk Nowicki¹⁵, Karol Niedziałkowski¹⁶, Henryk Nussbaum¹⁷ i – niestety – wielu innych. Referowanie ich (mizoginicznych) poglądów, a zwłaszcza próba ich dekonstrukcji mogłaby okazać się zadaniem fascynującym, nie stanowi jednak przedmiotu niniejszego szkicu. Dość powiedzieć, że wszyscy oni byli zapalczymi przeciwnikami emancypacji kobiet, postulowali tradycyjny model wychowania kobiety i jej roli w rodzinie, a zła upatrywali w obcych wpływach (literaturze i zagranicznych podróżach, a także zachodnich modelach kształcenia; wyjątkową alergię mieli na Amerykę, a w dalszej kolejności na Anglię i Francję), zobojętnieniu na prawdy religijne i upadku tradycji rodzinnych. Dodatkowo niższą pozycję kobiet w społeczeństwie próbowali oni usprawiedliwiać albo dyskursem historycznym („bo tak było dawniej”) lub religijnym („bo tak chciał Bóg”), albo dyskursem przyrodniczym („bo natura tak stworzyła kobietę”), czy wreszcie dyskursem sakralizującym i/lub infantylizującym („kobieta to anioł, a jej powołaniem jest miłość i macierzyństwo, dlatego przestrzenią dla niej najwłaściwszą jest dom, a nie wiece, twórczość, polityka, praca itp.”; Orzeszkowa mówi nawet o „kłątwie wiecznego niemowlęctwa i anielstwa”).

Znacznie ciekawsze są głosy zwolenników emancypacji. Za równouprawieniem kobiet opowiedzieli się przede wszystkim: Antoni Czajkowski¹⁸,

⁸ W. Wielogłowski, *Niewiasta*, Kraków 1860.

⁹ Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce, studium historyczno-obyczajowe*, Petersburg 1895 (napisane w latach 1860–1862).

¹⁰ H. Struve, *O estetycznym wychowaniu kobiety*, „Przegląd Ilustrowany” 1867; H. Struve, *O emancypacji kobiet*, Warszawa 1886.

¹¹ R. Bierzyński, *Jeszcze słówko o kobiecie*, Warszawa 1870; R. Bierzyński, *Nieco o prawie kobiety do nauki i pracy*, Warszawa 1871.

¹² A. Nowosielski, *O kwestii kobiecej*, „Gazeta Polska” 1870, nr 126, 127.

¹³ W. Chomętowski, *Stanowisko praktyczne dawnych niewiast*, Warszawa 1872.

¹⁴ S. Bronikowski, *Emancypacja i równouprawienie kobiety*, Poznań 1877.

¹⁵ H. Nowicki, *Kilka myśli wstępnych o emancypacji kobiet*, Warszawa 1872; H. Nowicki, *Słowo w kwestii reformy społecznego stanowiska kobiety*, „Bluszcz” 1872, t. 8.

¹⁶ K. Niedziałkowski, *Nie tędy droga, szanowne panie! Studium o emancypacji kobiet*, Warszawa 1897. Ciekawie przedstawia się polemika z K. Niedziałkowskim, zwłaszcza szkic Wacława Nałkowskiego *Nie tędy droga, szanowny panie* (w: *Jednostka i ogół*, Kraków 1904, s. 256-273).

¹⁷ H. Nussbaum, *Kobieta w społeczeństwie ze stanowiska przyrodniczego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 434.

¹⁸ A. Czajkowski, *O prawach kobiety*, Kraków 1836.

I. Sosnkowski¹⁹, Wincenty Statkowski²⁰, W. Grochowski²¹, Adam Wiślicki²², Aleksander Świętochowski²³, Witold Jaroszyński²⁴, Edward Prądyński²⁵, Leon Biliński²⁶, Stanisław Przyborowski²⁷, Cyprian Kamil Norwid²⁸, Ludwik Krzywicki²⁹, Benedykt Dybowski³⁰, W. Popiel³¹, Waclaw Nałkowski³², Józef Lange³³, Witold Koszutski³⁴, Leon Petrażycki³⁵ i – na szczęście – wielu innych³⁶.

Rzecz jasna, panów piszących o paniach było znacznie więcej. W kwestii równouprawnienia zajmowali oni najczęściej stanowisko pośrednie. Na szczególną uwagę zasługują tu prace historyczne i historycznoliterackie: Jana Sowińskiego³⁷, Kazimierza Władysława Wójcickiego³⁸, Karola Estreichera³⁹, Hipolita Skimborowicza⁴⁰, Witolda Koszutskiego⁴¹, Antoniego Mazanowskiego⁴². Głos w dyskusji na temat twórczości kobiet zabierali wówczas również Wiślicki,

¹⁹ I. Sosnkowski, *O koniecznej potrzebie dla kobiet wiadomości z nauk przyrodniczych*, „Noworocznik Ilustrowany dla Polek” 1862.

²⁰ W. Statkowski, *O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego dla kobiet z powodu wpływu ich na wychowanie i oświatę mężczyzn*, „Noworocznik Ilustrowany dla Polek” 1862.

²¹ W. Grochowski, *Domowa czy publiczna edukacja lepsza jest dla kobiet*, „Kalendarz Warszawski” 1863.

²² A. Wiślicki, *Niezależność kobiety*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 8, 9, 11, 13, 14, 16, 19, 21, 24.

²³ Cykle artykułów w „Przeglądzie Tygodniowym” i „Niwie”.

²⁴ W. Jaroszyński, *Kobieta*, Warszawa 1869.

²⁵ E. Prądyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873.

²⁶ L. Biliński, *O pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego*, Lwów 1874.

²⁷ S. Przyborowski, *O prawach kobiety*, Radom 1876.

²⁸ C. K. Norwid, *Emancypacja kobiet*, 1882 (wydanie: „Marchoń” 1935, nr 2).

²⁹ L. Krzywicki, *Sprawa kobieca*, „Prawda” nr 2-4. L. Krzywicki, *List otwarty*, „Ster” 1907, nr 1.

³⁰ B. Dybowski, *O kwestii tzw. „kobiecej” ze stanowiska nauk przyrodniczych*, Lwów 1897.

³¹ W. Popiel, *Kobieta wobec badań nauki współczesnej*, Warszawa 1902.

³² W. Nałkowski, *Nie tędy droga szanowny panie!*, dz. cyt.

³³ J. Lange, *Zasada równouprawnienia kobiet*, „Ster” 1907, nr 3.

³⁴ W. Koszutski, *Kobiety i polityka. O potrzebie praw politycznych dla kobiet*, Warszawa 1908.

³⁵ L. Petrażycki, *O prawa dla kobiet*, przeł. J. Petrażycka-Tomicka, Lwów 1919.

³⁶ Już w tym momencie jednak – uprzedzając dalszy tok rozważań – chciałbym zaznaczyć, że feminizm wyżej wymienionych panów jest kwestią dyskusyjną i rodzącą wiele wątpliwości. Niemniej rewolucyjność i śmiałość poglądów każą postrzegać ich jako zwolenników emancypacji kobiet. Problem ten omawiam w dalszych partiach niniejszego szkicu.

³⁷ J. Sowiński, *O uczonych Polkach*, Warszawa 1821.

³⁸ K. W. Wójcicki, *Niewiasty polskie. Zarys historyczny*, Warszawa 1845. K. W. Wójcicki, *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1875.

³⁹ K. Estreicher, *Polki literatki*, „Niewiasta” 1860, nr 7 i 8; 1861, nr 1-4; 1862, nr 2, 3, 6, 12.

⁴⁰ H. Skimborowicz, *Polki autorki i artystki*, „Bluszcz” 1879, nr 8. Skimborowicz jest również autorem dziełka *Umysłowość kobiet w Polsce*, które nie ukazało się drukiem, a także rozprawy *Gabryella i Entuzjastki* („Bluszcz” 1880, nr 10).

⁴¹ W. Koszutski, *Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy*, Warszawa 1905.

⁴² A. Mazanowski, *Współczesna galeria powieściopisarek polskich*, „Przegląd Powszechny” 1916, t. 130.

Świętochowski, Jeske-Choiński i wielu innych. Za najważniejszy jednak tekst dotyczący literatek XIX wieku uznać wypada książkę Piotra Chmielowskiego *Autorki polskie wieku XIX*⁴³.

Z powyższej listy wyłaniają się zatem trzy obozy, które tak w 1871 roku charakteryzował Świętochowski: „Pierwszy zapleśniałych konserwatystów walczących o utrzymanie *status quo*, drugi umiarkowanych podsuwający półśrodki, trzeci zapalonych radykalistów domagających się bezwzględного równouprawnienia”⁴⁴.

Organizacje i stowarzyszenia

Za prekursorów męskiego akcesu do ruchu emancypacyjnego na ziemiach polskich można uznać tzw. „entuzjastów”. Nazwę swoją zawdzięczają artykułowi Hipolita Skimborowicza *Gabryella i Entuzjastki*⁴⁵, który w ten sposób określił środowisko postępowych literatów, skupionych wokół „Przeglądu Naukowego”, zwłaszcza w latach 1840–1850. Należeli do nich między innymi: Karol Baliński, Henryk Kamiński i Jan Majorowicz, a także redaktorzy Edward Dembowski i Hipolit Skimborowicz. Występowali oni głównie przeciw przymusom tradycyjnej obyczajowości, postulowali równy dostęp kobiet i mężczyzn do nauki i pracy oraz wspierali działalność Entuzjastek na czele z Narcyzą Żmichowską.

Jeśli przyjrzymy się organizacjom mężczyzn powstałym w drugiej połowie XIX wieku i mającym na celu pomoc kobietom w walce o równouprawnienie, ewidentnie można wskazać, że początkowo panowie popierali dążenia pań do zdobycia wykształcenia, a następnie do praw wyborczych. Do inicjatyw takich należało niewątpliwie Towarzystwo Kursów Uniwersyteckich dla Kobiet, które powołane zostało decyzją profesorów Uniwersytetu we Lwowie 20 listopada 1896 roku. Cel kursów określano w następujący sposób: „udzielenie kobietom wyższego wykształcenia naukowego przez organizację kursowych systematycznych wykładów, publicznych odczytów oraz tworzenie naukowych zbiorów”⁴⁶. Mimo że towarzystwo nie dawało żadnych faktycznych uprawnień, cieszyło się ogromną popularnością (w roku 1900 wykłady odbywały się w 4 miastach, a już w roku 1910 – w 28 miastach). Poza tym wiele słuchaczek stało się później studentkami. Prezesem został fi-

⁴³ P. Chmielowski, *Autorki polskie wieku XIX. Studium historyczno-obyczajowe*, Warszawa 1885.

⁴⁴ Cyt. za: J. Hulewicz, dz. cyt., s. 157.

⁴⁵ H. Skimborowicz, *Gabryella i Entuzjastki*, „Bluszcz” 1879, nr 8.

⁴⁶ Cyt. za: J. Suchmiel, *Działalność naukowa kobiet na Uniwersytecie we Lwowie do roku 1939*, Częstochowa 2000, s. 44.

lolog klasyczny, hellenista, profesor Ludwik Ćwikliński – żarliwy zwolennik emancypacji kobiet.

Na marginesie odnotować wypada, że – co wyraźnie podkreśla wielu badaczy i badaczek – zasadniczą sprawą w walce o dostęp kobiet do uniwersytetów było promowanie „kobiecych” doktoratów⁴⁷.

W Krakowie istotną rolę w kwestii wyższego wykształcenia kobiet odegrał Adrian Baraniecki, który – po licznych trudnościach – w 1868 roku otworzył Kursa Wyższe dla Kobiet (tzw. Kursa Baranieckiego). Składały się na nie trzy wydziały: nauk przyrodniczych, historyczno-literacki i sztuk pięknych. Początkowo kursy trwały jeden rok, następnie, od 1891 dwa lata. Ze zakład w całości utrzymywał Baraniecki z własnych środków. Wykładowcami byli zazwyczaj profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego. Kursy cieszyły się ogromną popularnością, która nie minęła nawet po otwarciu dla kobiet uniwersytetu w roku 1897 (w latach 1868–1890 kształciło się tu przeszło trzy tysiące uczennic)⁴⁸.

W sprawę wyższego wykształcenia kobiet włączyli się jeszcze dwaj krakowianie: Odo Bujwid i Napoleon Cybulski – profesorowie medycyny, którzy w 1891 roku założyli pierwsze w Krakowie gimnazjum żeńskie⁴⁹. Poza tym interesującym kontekstem mogą być tutaj dzieje uzyskiwania przez kobiety dostępu do jednego z najbardziej zmaskulinizowanego zawodu – tzn. prawnika (a także adwokata, sędziego i radcy prawnego). Na przykład w 1900 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim specjalna komisja orzekła, że kobiet nie wolno przyjmować na Wydział Prawa. Chociaż dodać trzeba, że wniosek został odrzucony niewielką liczbą głosów. Jednakże dopiero w latach 20. XX wieku kobiety zaczęły mieć własne praktyki jako adwokatk i prawniczki, pierwszą sędziną została zaś Wanda Grabińska w 1929 roku⁵⁰.

⁴⁷ Wymienić więc trzeba profesorów, którzy w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku wypromowali znaczną liczbę takich doktoratów: J. Kleiner, W. Bruchnalski, J. Kallenbach, T. Lehr-Spławiński, K. Twardowski, K. Ajdukiewicz, S. Łempicki, E. Romer, Z. Weyberg, Z. Czerny, W. Creizenach. Informacje za: J. Suchmiel, dz. cyt.

⁴⁸ Zob. J. Hulewicz, dz. cyt., s. 231-232.

⁴⁹ Więcej na ten temat zob. J. Suchmiel, *Udział kobiet w nauce do 1939 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Częstochowa 1994. A także: J. Hulewicz, *Uniwersytety galicyjskie wobec dopuszczenia kobiet do studiów*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 258-266; J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich o dostęp na uniwersytety*, „Przegląd Współczesny” 1936. Hulewicz opisuje jeden z największych sporów w tej sprawie, a mianowicie dyskusję prof. Ludwika Rydygiera (przeciwnika studiów medycznych kobiet) z prof. Napoleonem Cybulskim (orędownikiem sprawy kobiecej).

⁵⁰ Zob. S. Milewski, *Zanim kobieta została adwokatem*, „Palestra” 2002, nr 1-2. Na marginesie zaznaczyć jeszcze wypada, że czym innym było prawne otwarcie szkolnictwa wyższego dla kobiet, a czym innym nastawienie (niestety) większości wykładowców i studentów. Walczewska tak opisuje tę sytuację: „Pierwsze studentki, które w 1895 roku uzyskały prawo uczestnicze-

Z kolei w Warszawie interesująco przedstawia się działalność Edwarda Łojki, który w 1872 roku założył Spółkę Połączonej Pracy Kobiet i Zakład Rzemieślniczo-Rękodzielniczy, na osobistej audiencji u petersburskiego kuratora wywalczył pozwolenie na realizację określonych przez Zakład zadań, a w swoim testamentie w 1883 zapisał 20 tys. rubli na rzecz otwarcia przyszłego uniwersytetu dla kobiet⁵¹.

Czescy feminiści

Istotnym źródłem idei walki mężczyzn o dostęp kobiet do edukacji były inicjatywy podejmowane przez Czechów. Pierwszym wielkim czeskim feministą był Vojtěch Náprstek (1826–1894) – organizator Amerykańskiego Klubu Dam, instytucji kształcącej dziewczęta. Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, na początku lat 60. XIX wieku Náprstek zorganizował wystawę techniki, na której zaprezentował najnowsze sprzęty gospodarstwa domowego (zwłaszcza kuchenne), ułatwiające kobietom wykonywanie prac domowych. Wystawie towarzyszyły wykłady Náprstka, w których popierał równouprawnienie kobiet. Uważał on, że dzięki nowinkom technicznym kobiety będą mogły poświęcić więcej czasu na kształcenie i samokształcenie oraz na udział w życiu publicznym. Klub został założony w roku 1865, a jego utworzenie poprzedził list trzystu kobiet skierowany do Vojty Náprstka, opublikowany w „Národních listech” 3 lutego 1863 roku. Karolina Světlá, jedna z aktywistek ruchu kobiecego i członkini Klubu, pisała w wspomnianym liście:

To Pan pierwszy do nas wołał: Bądźcie czynne, podzielimy się z wami skarbami wiedzy, sztuki i rzemiosła, konkurujcie z nami, a będziemy radzi, jeśli swoimi pracami nas dościgniecie. (...) O tak, my będziemy się uczyć, będziemy się kształcić, nie będziemy zważać na śmiechy, drwiny i wzruszanie ramionami, ponieważ bez walki nie ma zwycięstwa. My chcemy, my musimy stać się wreszcie ludźmi, ponieważ tak nakazuje duch czasów i biada temu, kto nie posłucha jego głosu.⁵²

nia w wykładach na uniwersytetach Jana Kazimierza we Lwowie i Jagiellońskim w Krakowie, spotykały się z jawnym seksizmem ze strony swych kolegów i profesorów. Romana Puchalska, jedna z pierwszych studentek uniwersytetu we Lwowie, w swych wspomnieniach pisze o tym, jak została wypchnięta przez swych kolegów z kolejki do opłacenia czesnego za pierwszy semestr studiów. Natomiast trzy pierwsze studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego boleśnie odczuły wyznaczenie im specjalnie oznaczonych miejsc w sali wykładowej”. (S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskursu emancypacyjnego w Polsce*, Kraków 1999, s. 76.)

⁵¹ Zob. E. Łojko, *Krótki rys historii zakładu rękodzielniczego dla kobiet w Warszawie*, Kraków 1889; J. Hulewicz, dz. cyt., s. 155-156.

⁵² Cyt. za: K. Szymańska, „*I będą, będą się uczyć*” – praskie gimnazjum Minera jako realizacja marzeń o żeńskiej szkole średniej, „UniGender” 2009, nr 1 (4), www.unigender.org, data dostępu: 1.06.2009. Informacje o rozwoju edukacji w Czechach podają za tym właśnie tekstem.

Světla dodawała następnie, że na pierwszy rzut oka śmieszny dla wielu pokaz maszyny do szycia otworzył kobietom drogę do zmiany jakości ich życia. Według niej Náprstek jako pierwszy zaczął mówić o tym, jak ciężka i nieprzynosząca godziwej zapłaty jest praca szwaczek, ile trudu kosztuje kobiety praca w gospodarstwie, do jakich nieszczęść prowadzi zmuszanie dziewczyny do małżeństwa ze względów finansowych i na jaki ostracyzm narażone są te kobiety, które głośno mówią o prawie do wolności i realizacji własnych talentów. Světla wskazywała, że główne wady zarzucane przez mężczyzn kobietom, czyli posądzenie ich o małośćkowość i głupotę, są wynikiem wtłoczenia kobiet w domowy kierat, celowe zawężanie ich horyzontów.

Działalność Amerykańskiego Klubu Dam polegała na regularnych spotkaniach, których zasadniczym punktem były wykłady z różnych dziedzin (ekonomii, medycyny, psychologii, chemii, geologii, astronomii, prawa, religii, filozofii, historii, literatury, językoznawstwa oraz historii sztuki) prowadzone przez wybitnych czeskich profesorów. Spotkania te odbywały się w domowej bibliotece Náprstka. Panie miały do dyspozycji cały księgozbiór, obejmujący m.in. tzw. *scrap-books*, czyli albumy z wycinkami z gazet (412 tomów), które Náprstek zaczął gromadzić podczas swojego pobytu w Ameryce. I tak na przykład pierwszy tom (z 1850 roku) zawierał artykuły na temat ruchu na rzecz równouprawnienia kobiet w Stanach Zjednoczonych i stanowił wieloletnią inspirację dla organizacji czeskich.

Drugim ważnym czeskim feministą przełomu wieków był Tomasz Garrigue Masaryk (1850–1937). Kiedy w roku 1891 Czeska Partia Postępowa (której Masaryk był założycielem i głównym ideologiem) zwyciężyła w wyborach parlamentarnych, 30 czerwca i 30 października wygłosił on mowę o konieczności dopuszczenia kobiet do studiów wyższych. Dowodził w niej, że absurdem jest, aby połowa ludzkości była dyskryminowana, szczególnie na polu edukacji, tym bardziej, że połowa ta wychowuje przyszłe pokolenia. Masaryk był gorącym orędownikiem utworzenia Towarzystwa Minerwa – pierwszej praskiej szkoły średniej dla dziewcząt. Towarzystwo otrzymało oficjalną zgodę na otwarcie szkoły w lipcu 1890 roku. Gimnazjum kształciło słuchaczki według programów obowiązujących również w szkołach męskich, a to gwarantowało możliwość zdawania matury. Od początku swego istnienia instytucja ta wychowała wiele studentek i następnie pracowników naukowych. Jedną z pierwszych uczennic Minerwy była jedenastoletnia wówczas córka Masaryka Alice, która trzynastie lat później obroniła pracę doktorską z historii. Tomasz Masaryk kontynuował swe zabiegi o równouprawnienie kobiet w Czechosłowacji przez cały okres swojej prezydentury (1918–1935).

Był wówczas m.in. honorowym prezesem i protektorem Rady Narodowej Kobiet (*Ženská národní rada*).

Projekt Masaryka skrojony był na wielką skalę, bo dotyczył różnych aspektów życia kobiet i mężczyzn. Aby bowiem nierówny układ ról płciowych mógł się zmienić – twierdził Masaryk – potrzebna jest zmiana myślenia o świecie nie tylko kobiet, ale przede wszystkim mężczyzn. Pisał między innymi tak: „Dopiero przez usunięcie podwójnej moralności mężczyzny i kobiety dojdziemy do moralności w ogóle”⁵³. Masaryk połączył więc kwestię kobiecą z zagadnieniem męskości i uczynił z niej problematykę ogólnoludzką. Dowodził tym samym, że kobieta i mężczyzna są sobie równi intelektualnie i moralnie. Zresztą, swe poglądy przedstawiał w licznych wykładach i publikacjach: jako młody profesor w roku 1899 własnym nakładem wydał rozprawkę *Wielożeństwo i jednożeństwo*, pięć lat później – *Nowoczesne spojrzenie na kobietę*, w roku 1907 ukazał się esej *Pozycja kobiety w rodzinie i w życiu publicznym*, a w 1910 – *Kobieta w poglądach Jezusa i św. Pawła*.

Stanowisko Masaryka jest oczywiście utylitarne. Uważał on, że równy status mężczyzn i kobiet ma decydujący wpływ na poprawę sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej. Wspólna praca kobiet i mężczyzn przyczyni się do umocnienia państwa czeskiego – zarówno przed, jak i po wojnie.

Poglądy Masaryka znajdowały przełożenie na jego działalność polityczną. Już w 1905 roku stwierdzał: „Każdej osobie powinna być stworzona szansa do normalnego rozwoju, a wszystkie jej siły mają być wykorzystane dla dobra ogółu” (s. 5). Do programu swojej partii politycznej wpisał jeden z nadrzędnych postulatów: „Niech kobieta będzie równa mężczyźnie – kulturowo, prawnie i politycznie” (s. 11). I to za jego sprawą do konstytucji czeskiej weszło sformułowanie: „Kobieta jest równa mężczyźnie”. Zdawał on sobie jednak sprawę, że za konkretnymi rozwiązaniami prawnymi muszą iść rozwiązania obyczajowe i że należy przede wszystkim przełamać opór mężczyzn. Dlatego w odezwie do kobiet z wdzięcznością mówił o ustawie prorównościowej: „To był wynik waszej pracy, waszych walk jeszcze sprzed wojny (...) Teraz trzeba pracować i walczyć dalej” (s. 9). Z czasem domagał się on coraz większych przywilejów dla kobiet. Na przykład w 1929 roku z okazji jubileuszowego koncertu Rady Narodowej Kobiet (*Ženská národní rada*) powiedział: „Kobiety stanowią większość. Z tego powodu powinny mieć własnych ministrów (ministry) i własnych szefów (szefowe) resortów” (s. 8). Można więc śmiało stwierdzić, że Masaryk był prekursorem idei parytetu.

⁵³ Za: A. Honzáková, *Tomáš Garrigue Masaryk a ženy*, Praha 1938, s. 5. Tłum moje – M. S. (za pomoc w tłumaczeniu pragnę podziękować Barbarze Bubikovej). Wszystkie cytaty z pism Masaryka podaję za tym wydaniem (numer strony w nawiasie).

Warto jeszcze podkreślić, że Masaryk nigdy nie odcinał się od – by tak rzec – swoich „żeńskich korzeni”. Nieustannie podkreślał: „Moje poglądy na kwestię kobiecą wywodzą się z mojego związku z żoną i z jej ideałów. To właśnie moja żona miała najdonioślejszy i najbardziej decydujący wpływ na rozwój wszystkich moich opinii” (s. 11). Charley Masaryková był dla Masaryka taką osobą, jaką kilkadziesiąt lat wcześniej Harriet Taylor dla Johna Stuarta Milla. Poza tym, będąc już prezydentem, Masaryk zawsze mówił, że to kobiety wywalczyły sobie równouprawnienie, a jego rola była drugoplanowa. Dlatego jako dowód wdzięczności Czeszki po dziś dzień nazywają go „wyzwolicielem czeskiej kobiety” (*Osvoboditel české ženy*).

Liga Mężczyzn

Działalność Czeszek i Czechów miała istotny wpływ na rozwój idei emancypacji w Polsce, zwłaszcza w Galicji jako należącej – podobnie jak Czechy – do Monarchii Austro-Węgierskiej. Zapewne to tłumaczy fakt, że właśnie Lwów był jednym z najprężniej funkcjonujących ośrodków feministycznych tego czasu.

Zresztą, takich i podobnych inicjatyw dotyczących równouprawnienia kobiet w edukacji, a także towarzyszących im dyskusji w Polsce i na świecie było wiele. Podobnie rzecz przedstawia się w związku z organizacjami politycznymi *sensu stricto*. Mężczyźni aktywnie włączali się we wszelkiego rodzaju federacje kobiece. Widać to dobrze na przykładzie Związku Równouprawnienia Kobiet we Lwowie: podczas pierwszej kadencji w latach 1909–1910 było w niej 24 mężczyzn (i 176 kobiet), a w okresie 1913–1914 – już 40 mężczyzn (i 406 kobiet)⁵⁴.

Bodaj najbardziej interesująca organizacja zrzeszająca mężczyzn – „feministów” powstała na fali dyskusji o zmianach w ordynacji wyborczej w Sejmie w 1913 roku we Lwowie pod nazwą Liga Mężczyzn dla Obrony Praw Kobiet⁵⁵. Na jej czele stanął profesor chemii, były rektor Politechniki Lwowskiej, Bronisław Pawlewski. Był on mężem jednej z czołowych lwowskich działaczek feministycznych, Henryki Pawlewskiej⁵⁶, współzałożycielki Związku Uprawnienia

⁵⁴ Za: A. Habrat, *Związek Równouprawnienia Kobiet we Lwowie*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Jasińska-Janiak, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2008, s. 109-111.

⁵⁵ O Lidze wspomina: W. Najdus, *O prawa obywatelskie kobiet w zaborze austriackim*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 115; oraz Anna Habrat, dz. cyt. Habrat podaje nazwę „Polska Liga Mężczyzn dla Obrony Wyborczych Praw Kobiet”, jednakże w żadnych tekstach z tego czasu nie spotkałem się z taką wersją nazwy Ligi.

⁵⁶ Spotkałem się również w imieniu Halina. „Henryka Pawlewska” podają za *Polskim Słownikiem Biograficznym* (t. XXV, s. 419-421), zaś „Halina Pawlewska” za: J. Dufurat, *Kobiety w krę-*

Kobiet Polskich i Koła Ligi Kobiet Galicji i Śląska przy NKN. Obok Pawlewskiego prezydium tworzyli: Witold Lewicki i Ignacy Drewnowski.

Działalność Ligi była bardzo konkretna i miała charakter typowo polityczny. Na przykład wystosowała ona petycję, którą rozesłała do licznych stowarzyszeń i organizacji oraz posłów (w tym marszałka Gołuchowskiego) w przeddzień otwarcia Sejmu. Ponieważ jest to jedna z najważniejszych wypowiedzi „feministów” polskich na początku XX wieku, wypada zacytować tę odezwę w pełnym brzmieniu:

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Niżej podpisane prezydium „Ligi Mężczyzn dla Obrony Praw Kobiet” zwraca się do JWPana z prośbą o rozpatrzenie i poparcie kwestii uprawnienia kobiet przy obecnej reformie wyborczej do Sejmu. Kwestii tej przypisujemy pierwszorzędną doniosłość tak ze względów społeczno-ekonomicznych jak i narodowych, widzimy też, że we wszystkich krajach stoi ona dziś na porządku dziennym.

W bieżących miesiącach pozyskały znowu kobiety pełne polityczne równouprawnienie z mężczyznami w Norwegii i w Islandii; w Danii uchwaliła je Komisja dla sejmowej reformy wyborczej; w Holandii królowa Wilhelmina w mowie tronowej zapowiedziała, że przy podejmowanej rewizji konstytucji, polityczne równouprawnienie kobiet musi być uwzględnione. We Francji – w kwestii tej dotąd najoporniejszej – Rada m. Paryża i Rada powszechna Departamentu Sekwany przedłożyły odnośny projekt reformy. Wszędzie zaś tam, gdzie już kobiety w parlamentach zasiadają, jak w Stanach Australii, w kilkunastu Stanach Ameryki Północnej, w Chinach, w Finlandii, pozyskują wysokie uznanie dla swej pracy, nawet u byłych przeciwników ich politycznego uprawnienia.

A przecież w Polsce więcej niż gdziekolwiek bądź należą się kobietom prawa obywatelskie, zwłaszcza w chwili obecnej, która może stać się dla nas przełomową. Przeżywamy czasy tak ciężkie, że trzeba nam jak najwięcej nowych sił i rąk nieznużonych do pracy na polu spraw publicznych. Kobieta pracująca dziś na równi z mężczyzną, ponosi wszelkie ciężary i konsekwencje wynikające z układu stosunków społecznych, a nie ma żadnego wpływu na zmianę tych stosunków. Wypełniając wszystkie obowiązki, nie korzysta z żadnych praw. Zmuszona pracować na utrzymanie nie tylko swoje, ale często i całej rodziny, nie ma możliwości oddziaływania na warunki swej pracy, ani obrony swoich interesów; płaci podatki bez prawa kontrolowania jak i na co te podatki są używane; prowadzi gospodarkę domową, nie mając najmniejszego wpływu na ceny produktów, na politykę cłową, podatkową.

Żądamy od niej, by dobrze wychowywała swoje dzieci, a odmawiamy jej głosu tam, gdzie się radzi i decyduje o środkach, sposobach i instytucjach wychowawczych.

Jest członkiem gminy bez żadnego udziału w jej zarządzie.

Jest współobywatelką swego narodu bez prawa głosu w jego sprawach i interesach.

A przecież pierwszą zasadą spójności społeczeństwa, najpewniejszy fundament

jego mocy stanowi niezawodnie zachowanie ścisłej równowagi, pomiędzy dwoma czynnikami regulującymi współzycie obywateli: obowiązkiem i prawem.

Tedy tak w imię sprawiedliwości, jak i dobrze zrozumianego interesu społecznego i narodowego, domagamy się pełnych praw dla kobiet do wszystkich ciał ustawodawczych. A wobec przygotowującej się obecnie reformy wyborczej do Sejmu żądamy dla kobiet czynnych i biernych praw wyborczych we wszystkich kuriach, na tych samych warunkach, jakie przyznane będą mężczyznom.

Dr Witold Lewicki m. p., Prof. Bronisław Pawlewski m. p., inż. Ignacy Drewnowski m. p.⁵⁷

W argumentacji autorzy odwołują się do dwóch kategorii: zewnątrz- i wewnątrznarodowych. W ramach pierwszej starają się pokazać sytuację Polski na tle innych państw – szczególnie europejskich. Ponieważ Polska – zdaje się mówić prezydium Ligi – nie jest gorsza od pozostałych państw Starego Kontynentu, zagwarantowanie czynnych i biernych praw wyborczych kobietom na takich zasadach, jak np. w Finlandii, Norwegii, Danii itp., powinno stać się sprawą pierwszoplanową. Co więcej, ze względu na swoją historię i zaangażowanie Polek w ruch narodowo-wyzwoleńczy w XIX wieku, ich równouprawnienie, jako pewnego rodzaju wyraz uznania i wdzięczności, musi być kwestią priorytetową. Tym bardziej, że w tak przełomowych czasach, jak druga dekada XX wieku, przyznanie praw obywatelskich Polkom przyczyni się do poprawienia sprawy narodowej w ogóle (autorzy mają tu na myśli próby odzyskania przez Polskę niepodległości). Natomiast druga kategoria argumentacji – wewnętrzna – ujawnia napięcia między obowiązkami a prawami.

Otóż okazuje się, że kobiety posiadają coraz więcej obowiązków (nie tylko związanych z wychowaniem dzieci, ale też z pracą zarobkową, płaceniem podatków itd.), natomiast nie przysługują im żadne prawa (na przykład kontrolowania regulacji prawnych dotyczących wyżej wymienionych dziedzin – edukacyjnych, podatkowych, ekonomicznych, politycznych). Mówiąc krótko, kobieta „wypełniając wszystkie obowiązki, nie korzysta z żadnych praw”. A żeby organizm państwowy – w duchu pozytywistycznym twierdzą autorzy odezwy – mógł sprawnie funkcjonować, potrzebna jest równowaga między prawami i obowiązkami. Z tego powodu bardzo wyraźnie domagają się oni zrównania w prawach kobiet i mężczyzn. Petycja spotkała się z dobrym przyjęciem – zwłaszcza przez prezesa komisji reformy wyborczej (był nim Juliusz Leo – zwolennik równouprawnienia kobiet). Gdyby nie pierwsza wojna światowa, kto wie, czy na drodze takiego działania Polki nie uzyskałyby praw wyborczych pięć lat wcześniej.

⁵⁷ Za: „Ster” 1913, nr 19/20, s. 117-118.

Lwowska Liga Mężczyzn była najprawdopodobniej wzorowana na organizacji angielskiej (oraz innych europejskich zrzeszeniach tego typu), która została utworzona w Londynie w 1906 roku pod nazwą Liga Mężczyzn dla Wywalczenia Praw Wyborczych Kobietom. W pierwszych miesiącach Liga liczyła ponad trzystu członków, rozszerzając swoją działalność na teren całej Anglii i Szkocji. Do jej najważniejszych przedstawicieli należeli: Grayson, Dickinson, Hardy, Toyne, Theedam, Russel i inni. Liga wydawała własny tygodnik „Women’s Franchise”, w którym szerzono idee równouprawnienia kobiet. Charakter Ligi był polityczny, nastawiony głównie na wybory parlamentarne. Chciano bowiem wprowadzić do rządu jak najwięcej zwolenników emancypacji kobiet. Dlatego Liga wysyłała do kandydatów na posłów następujące pytania:

1. Czy jesteś pan gotów działać dla zdobycia prawa wyborczego dla kobiet, na tych samych warunkach, jakie mają lub mieć mogą mężczyźni? 2. Czy obiecujesz pan tej sprawie dać wybitny wyraz w mowie programowej i na mityngach? 3. Czy będziesz pan (o ile cię wybiorą na posła) głosował za wyzwoleniem kobiety, bez względu na to, czy wnioski będą stawiane przez rząd, partie lub osoby prawne? 4. Czy uczynisz pan wszystko możliwe, by nakłonić swoją partię do przyznania kobietom równouprawnienia?⁵⁸

Tylko w przypadku czterech odpowiedzi twierdzących członkowie Ligi mieli prawo głosować na danego kandydata. Obrazowo cel działania Ligi przedstawia Teresa Lubińska: „Kobiety już na polu bitwy, a rola członków Ligi, to pokazanie reszcie narodu, że idą za nimi regularne szeregi, w imię niezbitej prawdy, że jej wyzwolenie, to podniesienie wartości narodowej”⁵⁹. Strategia postępowania członków Ligi była więc doskonale przemyślana i zaplanowana. Otóż, nie da się zmusić zatwardziałych konserwatystów zasiadających w parlamencie do zmiany poglądów. Dlatego należy działać długodystansowo – najpierw obiecać kandydatom na posłów swój głos w zamian za deklaracje dotyczące równouprawnienia kobiet, a następnie domagać się konsekwencji w realizacji składanych wcześniej obietnic. Poza tym Liga urządzała liczne spotkania. Najśłynniejsze z nich odbyło się w 1907 roku w Queen’s Hall i zgromadziło ponad 5 tys. uczestników i uczestniczek. Przemawiali na nim czołowi przedstawiciele

⁵⁸ Za: T. Lubińska, *Liga Mężczyzn dla Wywalczenia Praw Wyborczych Kobietom w Anglii*, „Ster” 1907, nr 9, s. 357.

⁵⁹ Tamże, s. 356-357.

organizacji: Dickinson⁶⁰, Russel⁶¹ i wielebny Campbell⁶². Ich zróżnicowane, ale również dojrzałe i mądre w argumentacji głosy świadczą niezbicie, jak bardzo mężczyźni – zwolennicy równouprawnienia – byli zaangażowani w walkę o prawa wyborcze kobiet.

Europejskie Ligi Mężczyzn

Podobnych organizacji mężczyzn było w całej Europie wiele (w tym węgierska, utworzona w 1910 roku). Z tego powodu w roku 1911 założono Międzynarodową Ligę Mężczyzn dla Wyborczych Praw Kobiet, która w rok od powstania składała się z dziesięciu Lig Narodowych. Kiedy w czerwcu 1913 roku odbywał się w Budapeszcie VII Kongres Międzynarodowej Federacji Związków Równouprawnienia Kobiet⁶³, równocześnie obradował Zjazd Międzynarodowej Ligi Mężczyzn pod przewodnictwem György'a Lukácsa. W skład prezydium weszli m.in.: Drysdale i Mansfield (Anglicy), Breuil (Francuz), Palay i Maday (Węgrzy). Ten ostatni jest autorem słynnego zdania: „Odmawianie kobietom praw politycznych jest policzkiem dla cywilizacji”⁶⁴. Dyskusje toczyły się głównie wokół dwóch zagadnień: 1. w jaki sposób mężczyźni mogą pomagać kobietom w uzyskiwaniu praw politycznych oraz 2. jaki jest związek pomiędzy prawami politycznymi kobiet a położeniem ekonomicznym, etycznym i politycznym mężczyzn. Obrady trwały tydzień i zakończyły się ułożeniem *Manifestu Lig Mężczyzn* o następującym brzmieniu:

⁶⁰ Dickinson: „Żądanie, by kobiety były dopuszczone do wolności obywatelskiej – jest nie tylko żądaniem sprawiedliwości – ale żądaniem, które polityczna sprawność powinna spełnić ochotnie i szybko” (za: T. Lubińska, *Wiec w Queen's Hall*, „Ster” 1908, nr 1, s. 12-13)

⁶¹ Russel: „żadnego egzaminu nie składa mężczyzna, by zasłużyć na prawo głosowania. Dlaczego kobietę pozbawia tego przywileju garść mężczyzn wątpiących o jej inteligencji? Wszak kobieta dziś już pracuje tak jak oni, nawet zajmuje się polityką od dawna, a obietnice wyzwolenia przechodzą w nieskończoność kłamliwych zastrzeżeń” (za: T. Lubińska, dz. cyt.)

⁶² Campbell: „Mężczyzna lubi poddać służebność kobiety, a lęka się jej kompetencji... Naszym obowiązkiem jest indywidualnie i zbiorowo pozbawić mocy takie wywody, które naszej czci męskiej uwłaczają. (...) Mówią, że kobieta w pochodzie do urny wyborczej przejść musi przez kołyskę swego dziecka. I mężczyzna powinien podlegać tej konieczności – może by pamiętał, żywiej i uczciwiej, że głosując dla dobra domu, kobiety i dziecka, głosuje dla dobra ojczyzny” (za: T. Lubińska, dz. cyt.). Zwłaszcza wypowiedź Campbella jest interesująca, oskarża on bowiem przeciwników równouprawnienia kobiet o egoizm.

⁶³ Więcej na temat tego kongresu zob. G. Dudeková, *Międzynarodowa działalność kobiet w Austro-Węgrzech i VII Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet w Budapeszcie w 1913 roku*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, dz. cyt., s. 147-169.

⁶⁴ Za: „Ster” 1913, nr 15/16, s. 91.

Międzynarodowa Liga Mężczyzn dla Wyborczych Praw Kobiet wyraża swe zadowolenie z rozwoju idei równouprawnienia i jej doniosłego oddziaływania. Liga żywi nadzieję i głęboką wiarę, że ta reforma w przyszłości rozpowszechniać się będzie jeszcze pręcej i że wielkie narody nie będą zwlekały z naśladowaniem dobrego przykładu.

Jako związek mężczyzn, należących do wszystkich narodowości, Liga wyraża swe przeświadczenie, że polityczna swoboda kobiety nie może mieć szkodliwego wpływu na dom i rodzinę i że dobro przyszłych pokoleń, tak fizyczne, jak i moralne i intelektualne może zapewnić tylko zupełne polityczne równouprawnienie kobiet z mężczyznami.⁶⁵

W kongresie udział wzięli również przedstawiciele lwowskiej Ligi Mężczyzn dla Obrony Praw Kobiet. Organizacja ta została wówczas oficjalnie przyjęta do Międzynarodowej Ligi Mężczyzn dla Wyborczych Praw Kobiet.

*

Na przełomie XIX i XX wieku mężczyźni („femiści”) nie tylko walczyli piórem o równouprawnienie kobiet (szczególnie równouprawnienie w zakresie praw edukacyjnych, ekonomicznych i politycznych), lecz także zakładali stowarzyszenia i organizacje na rzecz emancypacji kobiet – zarówno o charakterze lokalnym, narodowym, jak też międzynarodowym. Wspierali tym samym kobiety w ich nierównej walce o równouprawnienie. Mimo że ligi mężczyzn oraz ich członkowie są dziś zupełnie nieznani, nie można zapominać, że oni również – a nie tylko emancypantki i sufrażystki – przyczynili się do zmiany nastawienia do praw politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych kobiet po pierwszej wojnie światowej. Ich rola w tym zakresie była niebagatelna. Przeciwnie w roku 1906 w rosyjskiej Dumie Leon Petrażycki powiedział: „Równouprawnienie kobiet jest sprawą jasną dla wszystkich ludzi o sumieniu rozwiniętym i kulturalnym, zaś ci, którzy do tego jeszcze nie dorośli, potrzebują wychowania, a nie dowodów”.

⁶⁵ Tamże.



Grafika C. Norwida (1821–1883) z 1861 r.

Dorota Plucińska

Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii w Olsztynie

POWAŻNIE – KOMICZNIE – PARADOKSALNIE. KWESTIA KOBIECA WEDŁUG NORWIDA

Tematyka związana z kobietami, problematyka oscylująca wokół kobiety jako centralnego punktu dyskursu, kwestie miejsca i roli kobiet w społeczeństwie były często obecne w twórczości Norwida. Zazwyczaj te zagadnienia bywały rozproszone w rozmaitych gatunkach wypowiedzi, zarówno *stricte* literackich, jak i publicystycznych czy epistolarnych. Mimo to układają się one w pewien spójny myślowo zamysł osobnego traktowania kobiety, zaproponowany przez mężczyznę, i to zjadliwego, konsekwentnego kontestatora płci męskiej w postaci Polaka-szlachcica. Ten męski punkt widzenia łągodzi jednak poeta spojrzeniem uogólniającym i ogólnoludzkim, w kobiecie bowiem twórca wyniosłej hrabiny Harrys (z komedii wysokiej *Pierścień Wielkiej-Damy, czyli machina ex-Durejko*) czy reinterpreterator posągowej Kleopatry (z dramatu *Kleopatra i Cezar*) oraz kreator sensualnej Assunty (z poematu *Assunta, czyli Spojrzenie*) lub niedookreślonej Zofii (z poematu *Quidam*) dostrzega także cechy uniwersalne, pojmując ją po pierwsze w kategoriach ogólnych, czyli postać „istotną i całą”¹,

¹ We wstępie do *Pierścienia Wielkiej-Damy* Norwid ubolewał, że „Nie ma tam [w literaturze i kulturze polskiej – D.P.] kobiet istotnych i całych: Wanda, co «nie chciała Niemca», nie wiemy, czego chciała?? – jest ona o jednej, acz pięknej, nodze. Te li me – na (może najzupełniejsza jako utwór artystyczny!) nie dość jest transcendentalną... Z o – s i a – dopiero panną z pensji, a prześliczna M a r i a Malczewskiego rozwinąć się w zupełną postać nie miała czasu, będąc rychle poduszkami zaduszoną, czyli w trzęsawisku pogrążoną”. C. Norwid, *Wstęp*, do: tenże, *Pierścień Wielkiej-Damy, czyli machina ex-Durejko*, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. V: *Dramaty*, cz. II, Warszawa 1971–1976, s. 188.

a dopiero po drugie jako przedstawicielkę odmienną od męskiej płci. Dlatego w odniesieniu do pisarza można mówić o swoistej koncepcji feminizmu humanistycznego – upatrywania w kobiecie najpierw cech ogólnoludzkich, a następnie przesuwanie ich w atrybuty genderowe, charakterystyczne dla płci.

Takie pojmowanie kobiety wiązało się ze stosowaniem rozmaitych sposobów aktualizacji problematyki kobiecej. I tak poeta z pewnym dystansem zarysowywał jej społeczną rolę, jak choćby w epistolografii, natomiast kobiety, którym daleko było do pożądanego ideału, czynił obiektem swych satyrycznych i karykaturalnych portretów, ubarwiających zarówno listy, jak i prozę, a także poddawał kwestię praw kobiet oraz – szerzej – ich miejsca we współczesnym mu świecie, publicystycznej ocenie wraz z prezentacją własnych poglądów w szkicu *Emancypacja kobiet*. Jednak wykorzystując rozmaite zabiegi tej aksjologicznej kreacji, zmierzał wszakże nie do deprecjacji kobiety, lecz do wskazania jej nadrzędnego miejsca w rodzinie oraz społeczeństwie, której to roli płęć piękna często nie realizowała z powodu nieznamości swej istoty i misji. Dlatego nie bez przyczyny w liście do Joanny Kuczyńskiej z lutego 1862 roku podkreślał:

W XIX wieku należy dozwolić niewieście c o ś z siebie samej ponieść i dopełnić, dlatego że to jej zapewnia i uzasadnia jej własną indywidualność i powagę względem mężczyzny².

Narzeczęństwo z perspektywy kobiety – retoryka metonimii

Norwid był specyficznym, rzecz można selektywnym, zwolennikiem emancypacji. Jego zdaniem najważniejsza była samodzielność intelektualna kobiety, co gwarantowało jej niezależność myślenia i działania. Mimo iż stereotypy społeczne na to nie pozwalały, a konwenanse utrwały wizerunek niewiasty podporządkowanej mężczyźnie, to poeta od kobiety wymagał samodzielności w myśleniu i podejmowaniu decyzji, a w konsekwencji traktowania kobiety przez same siebie jako podmiot własnej egzystencji, nie zaś przedmiot transakcji finansowych czy gier społecznych. W tym sensie poeta był bliski ideom emancypacyjnym. Nie zgadzał się na celowe poniżanie czy zadawanie cierpienia kobietom, zwłaszcza znanym i bliskim mu, współczuł im i próbował w trudnych chwilach wspierać je i podtrzymać na duchu, co równocześnie nie oznaczało braku specyficznego krytycyzmu (mówienia zdystansowanego, metonimicznego, stosowania ironii czy figur komizmu zaangażowanego). Tak

² C. Norwid, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, luty 1862], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX: *Listy 1862–1872*, s. 17.

było w sytuacji Joanny Kuczyńskiej, której najstarsza córka Ludwika została niefortunnie, aczkolwiek w pewnym sensie świadomie i celowo, wydana za mąż za hrabiego Ostrowskiego, czego świadectwem jest blok listów dotyczących tej kwestii³.

Testem, który wyjątkowo trafnie egzemplifikuje analizowany problem oraz obrazuje trudność pisarza podczas mówienia o przykrych sprawach, jest list do Joanny Kuczyńskiej z września 1862 roku (trzeba jednak nadmienić, że poeta chętniej o kobietach pisał właśnie do kobiet⁴). Tę listowną rozmowę tworzy wypowiedź o przemyślanej, logicznej i uporządkowanej kompozycji, zbudowanej zgodnie z regułami wypowiedzi retorycznych, ale też epistolarnych⁵, z którego to stylu jego zdaniem jako niebyt pożądanego w korespondencji poeta tłumaczy się na wstępie, budując swego rodzaju metonimię ironiczną:

Niech to Szanownej Pani nie razi, że pisać będę stylem mało zabawnym, bo zbyt treściwym; tak być musi koniecznie – z przyczyny niezmiernie ważnej, to jest, iż zarówno cenić i zarówno pomnić muszę na dwa warunki: I z tych j e d e n jest, że uważam sobie za rzecz konieczną dla sumienia i żywota mojego, aby nikomu z życzliwych mi nigdy w niczym nie-niedopisać; II d r u g i zaś, że jednym słowem jak to mówią: z p r a c y m e j w ł a s n e j ż y j ą c, bardzo mam wiele ciężarów na biednych siłach moich. Pierwszy i drugi wzgląd i warunek są mi zupełnie równo-ważne i równo-znaczące: tamten dla wewnętrznego, ten dla zewnętrznego żywota. [...]

Wstęp taki uczyniłem, aby zbyt treściwą formą odpowiedzi nie być niemiłym Pani, to jest nie być niemiłym przez to, iż pełnię, ile możność moja dozwala!⁶

Te zabiegi retoryczne – zmodyfikowana formuła *salutatio* wraz z *captatio benevolentiae* – wprowadzają w swoiście zdystansowany sposób w kłopotliwy,

³ Na temat przebiegu relacji epistolarnych między Norwidem a Joanną Kuczyńską zob. S. Skwarczyńska, *Posłowie do: C. Norwid, Do pani na Korczewie. Wiersze, listy, małe utwory prozą*, s. 172-209.

⁴ Zob. szerzej Pelagia Bojko, *Oblicze człowieka. Rysy autoportretu w listach Norwida*, Piotrków Trybunalski 2004 (część *W listach do kobiet*, s. 106-133).

⁵ Na temat epistolografii Norwida zob. np. opracowania: K. Cysewski, *Uwagi o listach Cyprian Norwida*, „Studia Norwidiana” 1985–1986, nr 3-4; M. Ingot, *Epistolarny autoportret Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana” 1994–1995, nr 12-13; Z. Sudolski, *Opus epistolarne Norwida – próba charakterystyki*, [w:] C. K. Norwid. *Interpretacje i konteksty*, praca zbiorowa pod red. P. Żbikowskiego, Rzeszów 1986; tenże, *Nowatorstwo epistolografii Norwida i refleksja filozoficzno – moralna w niej zawarta*, [w:] *Czytając Norwida*, pod red. S. Rzepczyńskiego, Słupsk 1995, a zwłaszcza E. Dąbrowicz, *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, Lublin 1997. Natomiast wielogatunkowość korespondencji Norwida problematyzuje, zestawia i analizuje J. Rudnicka, *Problemy genologiczne listów Cypriana K. Norwida*, „Ruch Literacki” 1995, z. 6, s. 735-750.

⁶ C. Norwid, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, II poł. września 1862], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 56-57.

jak się później okaże, dla nadawcy temat: odpowiedniego doboru małżonków, aby ten związek nie okazał się katastrofą zwłaszcza dla kobiety jako strony słabszej pod względem prawnym i społeczno-ekonomicznym. Z tego listu wynika, że już sam obowiązek rozpoznania i oceny hrabiego Ostrowskiego jako przyszłego męża dla córki Kuczyńskiej, narzucony Norwidowi przez adresatkę, był trudny do ujęcia epistolarnego, zwłaszcza że pisarz – w liście pośrednio – nieprzychylnie odnosi się do tegoż kandydata do ślubu. Zatem jedynie retoryczna strategia dowodzenia i głównie implikowanego argumentowania, porządek i werbalna dyscyplina mogły pomóc poecie sprostać tej przykrej konieczności pisania do przyjaciółki o trudnych sprawach.

Część zasadnicza listu – *narratio* – dotyczy relacji poety na temat osoby hrabiego, jednakże pisarz, podobnie jak w większości listów, zaczyna od uogólnień na temat niemożności przedstawienia sprawy w sposób obiektywny⁷. Aby dać adresatce wyraz własnych trudności ze zrealizowaniem listu, formuluje w pierwszym jego punkcie sentencjonalną definicję⁸ oszczerstwa, która – w pewnym sensie – usprawiedliwiłaby jego obiektywne w otwartym wypowiedzianiu się na temat zadany mu przez przyjaciółkę⁹.

W drugim i trzecim segmencie tej części listu poeta przedstawia waloryzującą, uogólnioną pośrednią ocenę zarówno kandydata do ożenku, jak i dojrzałość emocjonalną Ludwika, Józefy i Cecylii – córek pani z Korczewa (raczej jej brak), przy czym poeta mówi „jak Pitagoras albo Apolonius z Tiany” (jak prorok, mędrzec), czyli za pośrednictwem niedopowiedzeń i przemilczeń. Stosując te metonimiczne uogólnienia, pragnie wpłynąć na postawę adresatki tak, aby jego osądy zostały zaakceptowane oraz aby zastosowała się do jego zaleceń, jednak – być może ze względu na drażliwość i delikatność tematu – przemawia, zaledwie sugerując, nie zaś, jak czyni często w innych sytuacjach korespondencyjnych, proponując, nakazując lub nawet żądając. Wyraźnie pośredni sposób wypowiedzi nadawcy sprawia, że mimo zalecania pewnej postawy (na przykład „jeżeli pójdzie za mąż trzecia, to będzie bardzo dobrze”, „najstarsza córka

⁷ Norwid, aby nie mówić wprost, najpierw precyzował w tym liście różnice między plotką, sądem a zdaniem: „Wszystkie razem wzięte [wiadomości – D.P.] wystarczyć mogą na p l o t k i; żadna na s ą d i z d a n i e. Daguerotypować więc wiadomości takie jest to kłamać przez wierność i szczerłość”. Tamże, s. 57.

⁸ Na temat sentencjonalności w poezji i prozie Norwida zob. moją książkę *Sentencjonalność w poezji i prozie Cypriana Norwida. O „Vade-mecum i „trylogii włoskiej”*, Lublin 2005.

⁹ Poeta pisał: „O - s z c z e r s t w o pochodzi od s z c z e r e g o mówienia rzeczy, których ogół i zdanie nie waży się w sumieniu, ale które się s z c z e r z e podaje w szczegółach i detalach. Trzeba być p o - n a d - s z c z e r y m, aby być s p r a w i e d l i w y m. Aby oszczercą nie być!”. C. Norwid, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, II poł. września 1862], s. 57.

Pani powinna strzec się”, „młodsza córka Pani powinna strzec się mężów”, „najmłodsza córka Pani w swym wyborze powinna...”) przekazuje odbiorcy zaledwie informacje implikowane, bo te stematyzowane w bezpośredniej warstwie semantycznej mogą okazać się nieskuteczne pod względem zamierzonej perswazji (tak zresztą stało się). Funkcje perswazyjne i oceniające pełni sentencjonalne zdanie, w którym pisarz podkreśla podmiotowość kobiety w dokonywaniu przez nią wyborów życiowych, w tym męża:

[...] nie trzeba zapominać, że wybór kobiety nie tylko jest kontynuacją jaką konstytucyjną, ale i dyktatorialną władzą¹⁰.

Część zamykająca list (*conclusio*) również jest rozbudowana: poeta formułuje ogólne refleksje na temat przyszłego zamążpójścia córek pani Joanny (przyczocone wyżej).

Natomiast konkretne wiadomości o absztyfikancie Ostrowskim zawiera tylko epilogowy dodatek, w którym Norwid informuje: „Osoba*** nie gra w karty i myślę, że jest bardzo rządzą w interesach”¹¹. Cały list, stanowiący raczej komentarz Norwida do tej sfery skomplikowanych relacji społecznych (instytucji małżeństwa, reguły związków opartych na odpowiedności majątkowej, niedojrzałości emocjonalnej narzeczonych do małżeństwa), został podporządkowany zasadzie uogólnienia. Pojawiające się w nim sentencje – w intencji nadawcy – mają stanowić model prawidłowych relacji międzyludzkich, również małżeńskich, co z kolei, zdaniem poety, powinno stać się wzorem dla córek adresatki. Retoryczność wywodu w tym liście wiąże się nie tylko z określoną formą przemawiania do odbiorcy, ale również z zastosowaniem szeregu zwrotów i formuł na tyle dyplomatycznych, aby nie urazić adresatki i powiedzieć prawdę tak, by została właściwie odczytana (co zresztą Norwidowi nie powiodło się: najstarsza córka Kuczyńskiej została mimo implikowanych ostrzeżeń wydana za mąż za hrabiego Ostrowskiego, a małżeństwo okazało się pomyłką – małżonek był zainteresowany majątkiem i korzystaniem z rozkoszy życia, a żona nieprzygotowana do małżeństwa). Figury retoryczne z metonią, implikującą przemilczanie kłopotliwych treści, a w zamian sugerowanie ich interpretacji udowadniają, że mówienie na tematy ważne dla kobiet w sposób „grzeczny” nie okazało się skuteczne¹².

¹⁰ C. Norwid, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, II poł. września 1862], s. 59.

¹¹ Tamże, s. 59.

¹² W eseju *Milczenie* poeta tak konstatował: „Nie można przeto z oczywistości jednej przerzucać nikogo w drugą sposobem g r z e c z n y m , i pewne brutalstwo nierozłącznym zdawa się być od roboty takowej”. C. Norwid, *Milczenie*, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VI: *Proza*, cz. I, s. 221.

Małżeństwo: od ironii do satyry

Już w 1866 roku nastąpił ciąg dalszy wyżej omówionej egzystencjalnej i epistolarnej kwestii – małżeństwa córki dziedziczki z Korczewa, Ludwiki. Norwid w listach do przyjaciółek Joanny Kuczyńskiej i Konstancji Górskiej¹³ najczęściej ironicznie komentował to przykre doświadczenie, poza tym stworzył też w tym samym roku prozatorski tekst *Archeologia* z 1866 roku (skomponowany w dwóch w zasadzie analogicznych wersjach dla Konstancji Górskiej i Joanny Kuczyńskiej). Podjęty temat – istota małżeństwa jako dobranego związku kobiety i mężczyzny – zainteresował poetę na tyle mocno, że powstały teksty-wariacje na ten sam temat różne gatunkowo, a nawet semiotycznie. Ze względu jednak na uczucia adresatek tekst epistolarny jest na ogół pozbawiony ironiczno-satyrycznego wydźwięku, który cechuje opowiadanie *Archeologia*.

I tak w chronologicznie najwcześniejszym liście do Konstancji Górskiej z lipca 1866 roku Norwid stosuje zdystansowany filtr uogólnień i egzemplifikacji, aby ukazać dramatyzm zawierania współczesnych małżeństw (np. służy temu sentencja „użycie zalet dopiero zalet jest dojrzałością”¹⁴). Mimo powagi tematu, pisarz jednak nie potrafi uniknąć ironii, co widać choćby w drugim punkcie tego „wykładu”:

2. Gdyby jaki Epuzer nie układał się i nie umiał być najprzyjemniejszym względem posażnej panny – gdyby dozwolił sobie być, c z y m j e s t – tedy zakrzyczałyby go wszystkie ciotki, stryjenki, przyjaciółki, guwernantki, rezydentki, kucharki i pokojówki!... Skoro zatem nałże się przez kilkanaście miesięcy od rana do wieczora każdym poruszeniem głowy, ręki, kołnierzyka i rękawiczki, następuje potem, za pierwszą chwilą swobodnego oddania się naturze, że odprężają się nagle wszystkie nerwy pierwszej niewolne i układane... i objawia się człowiek w całej nagości swej istoty!¹⁵

– czy sarkazmu:

Os[trowski] był rok w Korczewie i że przeto poznać mogli, czego zapewne on sam w sobie nie zna!¹⁶,

¹³ Na temat cyklu listów Norwida do Konstancji Górskiej zob. uwagi E. Dąbrowicz, *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, s. 178-183. Autorka trafnie zauważa, iż „W listach Norwid rzadko skupiał się na stosunkach z Górką. Pisał o «świecie», o osobach trzecich. Bohaterowie aktualnych plotek stawali się bohaterami jego listów” (s. 182), chociaż akurat w listach do tej adresatki poeta często zarzeka się, że nie lubi i nie powtarza plotek.

¹⁴ C. Norwid, do Konstancji Górskiej [Paryż, początek lipca 1866], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 241.

¹⁵ Tamże, s. 241.

¹⁶ Tamże, s. 241.

– które odkrywają jakby drugie, pełne gorzkiego komizmu dno mentalnych, społecznych konwenansów. Poeta, bazując na zabiegach budowania komizmu: analogii, powtórzeniach, nagromadzeniach, kontrastowym zestawieniu oraz niespójności stylistyczno-leksykalnej (daje to efekt heroikomiczny – a nawet tragikomiczny), niezwykle trafnie rozpoznaje i ocenia istotę problemu, prezentuje go także w sposób czytelny i zrozumiały¹⁷. Poeta wyraźnie wskazuje, że w dużej mierze same kobiety ponoszą odpowiedzialność za źle dobrane małżeństwa, gdy bezwolnie uczestniczą w grze konwenansów.

Natomiast w liście do Joanny Kuczyńskiej z tego samego czasu, tłumacząc te same kwestie, Norwid stosuje niepozabawione komizmu sformułowania, aby uwypuklić, jak sądzę, absurdalność i nierozwiązywalność diskutowanego zagadnienia małżeństwa¹⁸. Najciekawsza w tym względzie moim zdaniem okazuje się następująca humorystyczna opinia:

Wolałbym, żeby mi żona moja rzuciła salaterką w oczy – boć przynajmniej wiedziałbym, że nie sam jestem, że z indywidualnością żywą mam honor znajdować się¹⁹.

Dzięki temu choćby sformułowaniu dramatyczny konkretny przykład nieudanego, acz typowego małżeństwa niejako komicznie „parabolizuje się” w uzupełniających się wzajemnie tekstach. Specyficzny heroikomiczny styl: zestawienie patosu („honor”) z trywialnością sytuacji (rzucaniem salaterką

¹⁷ Do tychże prac Norwida – karykaturalnego rysunku i ironicznego w wymowie tekstu literackiego – można odnieść słowa Izaaka Passiego, analogicznie określające komizm postaci i sytuacji: „Śmieszne jest to, co nienormalne, kiedy pretenduje do tego, by wyglądać normalnie (a nie po prostu ukryć się, jak nieraz ukrywa się braki), śmieszne jest, gdy to, co nienormalne, zachowuje się jak normalne. Śmieszne jest zestawienie tego, co nienormalne, z tym, co normalne, porównanie prowadzące do odkrycia dysharmonii, «nierówności» w rzeczach, aby móc też wznieść się nad nimi, «pokonać» je poprzez na wpół poważne percypowanie nienormalności”. I. Passi, *Powaga śmieszności*, przeł. K. Minczewska-Gospodarek, wstęp E. Borowiecka, Warszawa 1980, s. 159.

¹⁸ We wcześniejszym liście do Kuczyńskiej poeta przemycił „wiele delikatnych aluzji” do nieudanego małżeństwa Ludwiki, która uciekła od męża z Paryża do Warszawy. Zob. Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, *Kalendarium życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. II: 1861–1883, Poznań 2007, s. 266. Zob. też C. Norwid, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, lipiec 1866], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 229–233.

¹⁹ Tenże, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, lipiec 1866], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 248. Nieco później (6 stycznia 1868 roku) i w innym kontekście podobne słowa pojawiły się w liście do Zofii z Sobieskich Radwanowej: „kto wie? – azali nie przeniósłbym towarzyski-żywo-ty, która by mi np. salaterką w oczy rzuciła, niż tak poniewolnie żadnej i dziecinnie-miękkiej, która by najmniejszego wpływu legalnego dać uczuć mężowi swojemu nie potrafiła”. C. Norwid, do Zofii z Sobieskich Radwanowej [Lallier 3, Paryż, 6 styczeń 1868], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 335.

w męża) tworzy prostą wersję humoru. Uruchamia się w wyobraźni odbiorcy komiczny obraz Norwida – wielkiego, osamotnionego, niezrozumianego, niedocenionego artysty – z salaterką na twarzy. Ten obraz poeta budował w celu argumentacyjnym, tłumaczył bowiem adresatce przyczyny (w dużej mierze obiektywizując i uogólniając) nieudanych małżeństw.

Z kolei w noweli *Archeologia*²⁰ widzimy już ironicznie zmodyfikowany obraz takiej stereotypowej żony, której mąż kazał wyryc na grobie „anioł, i basta!!”²¹, oddającej się samotnie „egzercyjom” oraz modlącej się „za zbawienie duszy Jegomości”, za cel życiowy przybierającej „często gęsto pościć, suszyć w piątki”, oraz typowego małżonka-szlachcia, którego „pocieszą tymczasem przyjaciele, ludzi rozsądni, doświadczeni, praktyczni...”²². Te kobiece karykatury – marionetki ról społecznych zarysowuje poeta niezwykle ostro. O ile inicjację małżeństwa rozpoczyna nieśpieszną gawędą, gdzie komizm jest zaledwie implikowany, tworzy go antyfrastycznie nacechowana narracja (ironia *in absentia*²³):

Panna przywoita powinna zakochiwać się w najstarszym synu sąsiada, którego dobra graniczą z dobrami posażnymi panny, i to z tej strony, gdzie jest granica sucha, gdzie nie ma ani rzeki-splawnej, ani gór albo innych terytorialnych przeszkód²⁴,

o tyle kończy ją wyraźną niekoherencją między hieratycznością stylu opowieści a trywialnością tematu, tworząc trawestację, co uwidacznia satyrycznie nastawiony komizm:

[...] trzeba się zdać na wolę Opatrzności i przyjąć we wszystkim wyroki najwyższe. Gdyby żona zaczęła czasem pokasływać, to może to doliczyć do egzercycji swoich i znieść w milczeniu. [...]
Są takie, co wcześniej – są, co później odchodzą z tego świata: wtedy – stroskani i stroskane pocieszają stroskanego, który każe Włochowi:
aby, Mości Dobrodzieju, wyrznął z kamienia figurę płaczącą na grobie – –²⁵.

Dlatego dopełnieniem utworu jest wyżej cytowany list do Joanny Kuczyń-

²⁰ Por. interpretację tejże noweli W. Grajewski, *Archeologia*, w: *Cyprian Norwid. Interpretacje*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 1986. Natomiast na temat dwóch wersji utworu zob. Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, dz. cyt., s. 269.

²¹ C. Norwid, *Archeologia*, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VI: *Proza*, s. 73.

²² Tamże, s. 72.

²³ Linda Hutcheon wymienia wśród form komizmu te, które występują w formie implikowanej – *in absentia*. Zob. L. Hutcheon, *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*, przeł. K. Górka, [w:] *Ironia*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2002, s. 187.

²⁴ C. Norwid, *Archeologia*, s. 71.

²⁵ Tamże, s. 72-73.

skiej, w którym poeta wprost przedstawia swoje stanowisko w sprawie niewłaściwie zawieranych małżeństw: „Zawsze przeto oskarżałem polskie dziewice o brak indywidualności i woli-serca – zaś polskich epouseurów, iż są próżniaki”²⁶ oraz jedno zdanie z wcześniejszego do tej samej adresatki: „Czemuż rozwodów nie ma!... czemu?...”²⁷. Karykaturalne aż do groteskowej deformacji rysy tego małżeńskiego portretu uzupełnia także rysunek z podpisem: „Kazałem Włochowi wyrząnąć z marmuru monument dla kochanej żony”, którego bohaterem pisarz uczynił męża (zob. ilustracja). Komizm tych trzech prezentacji: epistolarnej, prozatorskiej i plastycznej, mający inne podstawy i cel (od egzemplifikacji w liście, przez narrację ironiczną i satyryczne postaciowanie po karykaturalny portret), razem buduje wszakże aksjologicznie nacechowaną, uniwersalną obserwację o gorzkiej wymowie.

Stereotypy społecznego funkcjonowania: karykatury, marionetki...

Według Norwida jedynym zniewoleniem dla kobiety może być ona sama, kiedy skupia się na mechanicznych powtórzeniach pustych form i ról społecznych oraz kultywuje stereotypy jako wartości, stając się swego rodzaju marionetką w społeczeństwie²⁸. Takim dość radykalnym poglądom poeta dał wyraz w karykaturalnych, lakonicznych portretach w korespondencji, zwłaszcza do swych przyjaciółek: Trębickiej²⁹, Kuczyńskiej i Górskiej.

Karykatury niemal zawsze buduje poeta, kiedy tworzy mniej lub bardziej opisową formę portretowania Polaków – szlachty³⁰, inteligencji, nawet polskich dam, w pewien sposób „prześwietlając” obiekt swej komicznej eksploracji, aby

²⁶ C. Norwid, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, lipiec 1866], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 247.

²⁷ Tenże, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, połowa czerwca 1866], s. 231.

²⁸ O „marionetkowości” zachowań ludzkich generującej komizm pisał Henri Bergson. Jego zdaniem automatyzm zachowań, „Postawa, gesty i ruchy ludzkiego ciała są śmieszne dokładnie w tej mierze, w jakiej ciało to przywodzi nam na myśl bezduszny mechanizm”, a także „komiczny będzie każdy ciąg czynów i zdarzeń, który narzuci nam iluzję życia, a zarazem wyraźne poczucie mechanicznego układu”. H. Bergson, *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz, Warszawa 1995, s. 31, 62 (zob. też na temat marionetki s. 69-71). To, co Bergson zamknął w teoretyczne rozważania, Norwid dostrzegał w realnym życiu i przemieniał w obrazy literackie oraz plastyczne, w pewnym sensie dokonując antecedenencji tak pojmowanego komizmu.

²⁹ Więcej na temat korespondencji Norwida z Trębicką zob. E. Dąbrowicz, *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, s. 153-173. Zob. też M. Grzędzińska, *Cyprian, Maria i Felicjan*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1975, nr 5, t. XXX, s. 67-80.

³⁰ Ciekawym opracowaniem stosunku Norwida do szlachty jest publikacja Zofii Dambek, *Cyprian Norwid a tradycje szlacheckie*, Poznań 2012.

odślonić jego prawdziwe oblicze³¹. Zwłaszcza wizerunki płci pięknej w listach do kobiet-przyjaciółek kreuje poeta z dużą dozą komicznego zdystansowania. W liście do Marii Trębickiej z sierpnia 1857 roku Norwid zaledwie zarysowuje satyryczny portret polskich kobiet, choć zastrzega równocześnie, że czyni to „bez najmniejszej ironii” (raczej nie do końca można się z tym zgodzić):

Kobiety wieku tego, a mianowicie polskie, są najczęściej osoby [...] p r z y m i o -
t ó w a n i e l s k i c h. W obliczu Aniołów c z a s jest żadnym warunkiem – p r a c a
– niezrozumiałą rzeczą – d r a m a t – piosnką³².

Tenże list został poświęcony istocie kobiety³³, pisarz bowiem miał szczególne predylekcje do uogólniania, dlatego często odwołuje się przy prezentacji konkretnego do ogółu, uniwersum, jakiegoś aksjomatu, który w przypadku konkretnej sytuacji powinien stanowić model powszechny. W pewnym sensie poeta tworzy w listach karykaturę paraboliczną, którą na wzór tekstów *stricte* literackich można określić „monologiem-nieustannie-się-parabolizującym”, co ma dowieść „analogijnego stosunku pomiędzy prawami rozwoju rzeczy świata tego a prawami rozwoju ducha”³⁴.

W styczniu 1862 roku w liście do Joanny Kuczyńskiej w analogiczny sposób – oczywiście między innymi, ponieważ tenże rozbudowany list podejmuje wiele tematów – pisarz portretuje kobiety, tym razem głównie za pomocą mechanizmu hiperbolizacji:

Kiedy to piszę, świat cały tu jest lawą kart wizytowych i podarków wzajemnych – lawa zbyt periodycznego wulkanu, aby gorejącą była. G r e c k i e A s p a z j e ź l e p o j ę t e – r z y m s k i e m a t r o n y n i e z e p o k i S c y p i o n ó w – D r u i d e s s y g e r m a ń s k i e w f o t e l a c h s e n n e, a p r z e t o n i e g o d z i s i ę o n i c h g ł o ś n o m ó w i ć – R ó z i ż a d n e j a n i n a l e k a r s t w o!...³⁵.

Zastosowane wyolbrzymienie (liczba mnoga zamiast pojedynczej oraz

³¹ Jean Onimus w szkicu poświęconym grotesce trafnie zauważa (co jest adekwatne do celu karykaturowania w korespondencji Norwida), że „Karykaturzysta podkreśla i potęguje cechy twarzy, stroju, zwykłych gestów: zbliża się do rzeczywistości i dlatego można mówić o odślanianiu. Karykatura jest rodzajem prześwietlenia!”. J. Onimus, *Groteskowość a doświadczenie świadomości*, przeł. K. Falicka, [w:] *Groteska*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2003, s. 74.

³² C. Norwid, do Marii Trębickiej [Paryż, st. poczt. 28 sierpnia 1857], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VIII, s. 319-320.

³³ Zob. np. na ten temat szerzej M. Wiater, *O Norwidowskiej „istotnej i całej” postaci kobiecej*, „Ruch Literacki” 1998, z. 6, s. 753-762.

³⁴ C. Norwid, *Milczenie*, s. 236.

³⁵ Tenże, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, 3 stycznia 1862], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 10.

kontrast) w zakończeniu listu powołuje zatem swego rodzaju archetypy zdegradowane – karykatury współczesnych kobiet: bez mądrości (Aspazje), pozbawionych godności (matrony – małżonki wzbudzające powszechny szacunek) oraz biernych, salonowych marionetek (kapłanki, wieszczki przepowiadające przyszłość).

Taka swego rodzaju parabolizacja prezentacji karykaturalnej powraca wielokrotnie w listach, jak choćby do Wojciecha Gersona z połowy 1876 roku, w którym pisarz także prezentuje m.in. kobiety, najpierw przypominając asocjacyjnie:

Scena kobiet w Piekło, którym każą być cicho –

Które modlą się i póki modlą... Aldony! – Widać też same, które wszyscy nasi poeci opiewali, to jest ż a d n e – bałwanki! Każda kocha z daleka zza krat śpiewając i lampę paląc – żadna na dół nie zejdzie, kiedy mąż głowę o węgiel oparł i boleje. Bo zbrzydła nieco i nie uczesana jest³⁶.

W zachowanej zaledwie części listu, omawiającej w typowy, dość fragmentaryczny sposób *Niedokończony poemat* Zygmunta Krasińskiego, wykorzystując różne odcienie komizmu, Norwid zarysowuje szkicowo karykaturalny wizerunek kobiet. Najpierw w cytowanym fragmencie swemu epistolarnemu rozmówcy proponuje abstrakcyjne i niemożliwe w praktyce wyobrażenie kobiet milczących, a następnie trywializuje poprzez metonię (użycie liczby mnogiej zamiast pojedynczej) – również za pośrednictwem alegorycznej, topicznej analogii – kulturową rolę niewiasty (takim wzorem stała się Aldona z poematu *Konrad Wallenrod*, niestety na długie lata, czego dowodzi także obecna hermeneutyka szkolna lektur romantycznych). W pewnym sensie taka waloryzująca perspektywa – od bezpośredniego określenia „bałwanki” poprzez pośredni, sarkastyczny opis („zbrzydła nieco i nie uczesana jest”) zmierza do symplifikacji znanego poecie wzorca zachowania kobiet jako nienaturalnego, nieumotywowanego ani potrzebą, ani żadną logiką.

To karykatura upraszczająca, skrótowa, ale też celna i precyzyjnie uwypuklająca problem odpowiedniej postawy kobiet wobec rzeczywistych potrzeb życiowych, zaangażowana społecznie, a na dodatek poparta literackimi i kulturowymi odniesieniami.

Norwid w liście do Konstancji Górskiej z lata 1881 roku stworzył niezwykle sugestywną alegorię karykaturalną Europy, przyjmującą postać kobiety, która jest wariatką i pijaczką. To wyjątkowy, waloryzujący obraz własnego kontyentu, a jednocześnie płci pięknej:

³⁶ C. Norwid, do Wojciecha Gersona [Paryż, poł. 1876], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. X, s. 77-78.

Europa jest to stara wariatka i pijaczka, która co kilka lat robi rzezie i mordy bez żadnego rezultatu ni cywilizacyjnego, ni moralnego. Nic postawić nie umie – głupia jak but, zarzumiała, pyszna i lekkomyślna³⁷.

Tu trudno raczej tutaj doszukiwać się życzliwego uśmiechu Norwida lub nawet ironicznego spojrzenia – taka prezentacja jest jednoznacznie negatywna ze względu na stopień przerysowania. Karykaturalny, upersonifikowany wizerunek Europy-kobiety doprowadzonej do dna ludzkiej egzystencji (szaleństwo, alkoholizm, głupota, bezwzględność) tworzy pisarz jako uniwersalny model sytuacji, a hiperboliczne przerysowanie alegoryzowanej postaci Europy staje się obrazem groteskowym – z jednej strony taki wizerunek rodzi pewne komiczne napięcie (Europa w czasie wciąż trwającego europocentryzmu jako kobieta targana chorobami i słabościami), z drugiej zaś budzi grozę³⁸ (jako postać odpowiedzialna za życie i śmierć ludzi). Można więc za Wolfgangiem Kayserem powiedzieć, że taka prezentacja „z przymieszką goryczy, wchodząc w sferę groteskowości, nabiera cech szyderczych, cynicznych”³⁹.

Kobieta – podmiot emancypacji. Paradoksy dyskursu

Norwid w odniesieniu do narastającej fali emancypacji napisał w 1882 roku tekst, w pewnym sensie podsumowujący wieloletnie zainteresowanie poety tematyką kobiecą, zatytułowany *Emancypacja kobiet*, aby – tak jak przez całe swe życie czynił na różne tematy – „wyznawać doraźnie zdanie swoje w tym dostojnym przedmiocie”, czyli „kwestii emancypacji kobiety w Polsce”⁴⁰. Jednak znacznie wcześniej to zagadnienie kwitował w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego 24 kwietnia 1848 roku następującymi słowami: „emancypację kobiety nawet mijam, która, formalnie pojęta i jak prawo, jest doskonałym głupstwem”⁴¹. W tym eseju odwołuje się poeta bezpośrednio do wypowiedzi Bronisława Trentowskiego zawartej w *Aforyzmach dotyczących się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka* (1841) oraz pośrednio do publikacji Edwarda Prądzyńskiego *O prawach kobiet* (1873), a także I Międzynarodowego Kongresu Kobiet (Paryż, 1878). Poglądy pisarza na kwestię kobiecą miały cha-

³⁷ Tenże, do Konstancji Górskiej [Paryż, lato] 1881, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. X, s. 155.

³⁸ Ten przykład karykatury ukazuje szczególny rodzaj komizmu – komizm karykatur, który zdaniem Henriego Bergsona oznacza „niedostrzegalne niekiedy poruszenia”, które stają się „widzialnymi dla każdego oka”, urzeczywistniające się jako „dysproporcje i deformacje”. H. Bergson, dz. cyt., s. 28-29.

³⁹ W. Kayser, *Próba określenia istoty groteskowości*, przeł. R. Handke, [w:] *Groteska*, dz. cyt., s. 27.

⁴⁰ Tenże, *Emancypacja kobiet*, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VI: *Proza*, cz. I, s. 652.

⁴¹ Tenże, do Józefa Bohdana Zaleskiego, Rzym, 24 kwietnia 1848, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VIII: *Listy 1839–1861*, s. 62.

rakter jego osobistych przekonań o uogólniającej proveniencji, nie zaś pisarskiej interwencji w aktualnej ówczesnie sprawie. Wynikały też z przekonania o niespójności rozmaitych rozważań w kwestii kobiecej, co trafnie dostrzegł już w roku 1848, podkreślając w liście do Marii Trębickiej z 23 lipca: „w naturze dzisiejszego sądu kobiecego jest pewna do ekstremów i paradoksalnych poczuc skłonność”⁴², kiedy sam prezentował w zasadniczych zarysach poglądy stałe i niezmiennie.

Zatem jego zdaniem emancypacja kobiet jako taka jest zupełnie bezzasadna, kobieta bowiem, jak twierdził, „jest organizacją naturalnie-wyższą od mężczyzny”⁴³, dlatego nie ma powodu, aby dokonywać owego wyzwalania kobiety spod jarzma męskiej niewoli. Według poety ta wyższość ma naturalny charakter ze względu na macierzyństwo. Norwid właściwie – zamiast przyznawać kobiecie równe prawa, jak postulowały ówczesne emancypantki – *a priori* głosił jej supremację nad rodzajem męskim, nawet określając to kapłaństwem:

Z tej to zarazem wyższości kobiety pochodzi osobny jej urok i wpływ społeczny, a który w rzeczywistości nadaje jej k a p ł a n i s t w o, albowiem kobieta, będąc najżywym węzłem pomiędzy samotnym J a a publicznym M y, stawa się pierwszą kapłanką naturalnie immolującą egoizm i dającą ugruntowanie zbiorowemu ciału społecznemu⁴⁴.

Takie społeczne usytuowanie kobiety stanowiło dlań podstawę do rozmaitych konstatacji, dokonywanych zresztą przez całe artystyczne życie pisarza, a tenże szkic był tylko zapisaną kwintesencją wcześniejszych, stałych i w pewnym sensie uniwersalnych poglądów Norwida na miejsce i rolę kobiety.

Usankcjonowanie swych aksjomatycznych zapatrywań znajduje poeta w odwołaniach do kultury antycznej, w której jego zdaniem kobieta stanowi symbol wartości kulturowych oraz ich motywację. Jako przykład Norwid wymienia choćby postać pięknej Heleny, za której przyczyną rozpętała się wojna trojańska, widząc następujące implikacje:

Bez trojańskiej wojny, ja myślę, iż nie byłoby Europy, a nie tylko ja, lecz każdy twierdzi, iż H e l l a d y być wcale nie mogłoby!⁴⁵

Rozważania pisarza na temat wyższości kobiety bazują na paradoksach, po-

⁴² Tenże, do Marii Trębickiej [Pudliszki, st. poczt., 23 lipca 1848], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VIII, s. 68.

⁴³ Tenże, *Emancypacja kobiet*, s. 653.

⁴⁴ Tamże, s. 653.

⁴⁵ Tamże, s. 653.

nieważ, jak dowodzi autor eseju, owa wyższość kobiet kulturowo „nosi pozory ich niższości”⁴⁶. Wynika to wszakże nie z obiektywnych zdolności, predyspozycji czy preferencji kobiet, lecz z kulturowych determinacji, ponieważ pełniąc takie same funkcje jak mężczyzna, czynią to „po kobiecemu”. Poeta tak egzemplifikuje swe antropologiczne konstatacje:

Cokolwiek społecznie lub historycznie pełni mężczyzna, i kobieta pełnić to może na tej samej wyżynie, a le p o k o b i e c e m u... [...]. Kobieta może być naczelnym wodzem i zwycięzcą, ale nie inaczej, lecz jak Jo a n n a d ’ A r c, czyli tak niesłychanie p o - d z i e w i c z e m u, iż wiele niewiast mniej po niewieścieniu w salonie znajduje się niżli ona na placu boju i w szturmach!⁴⁷.

Według poety, wybitne role kobiet, takie jak praca naukowa czy literacka, a nawet funkcje w hierarchii religijnej mają zawsze wymiar „żeński”, czyli są inaczej realizowane, ponieważ wynikają one z uwarunkowania płci. Dlatego w jego systemie wartości nie mieści się możliwość (natomiast według emancypantek jest to konieczność) przekroczenia granic płci, czyli zamiana miejsc społecznych. Uważa on, że przestrzeń dla kobiet i mężczyzn jest uwarunkowana kulturowo, stąd są np. kucharze czy krawcy mężczyźni, mimo iż te prace najczęściej wykonują kobiety. Pisarz dostrzega zatem schematyczność tego prostego podziału ról, osobno wyodrębniając zniewieściałość mężczyzn jako formę życia publicznego.

Taka stereotypizacja ról społecznych kobiety i mężczyzny sprawia, że – jakoby na przekór typowym sytuacjom, a właściwie paradoksalnie – zdarzają się wyjątki od reguły. Tutaj Norwid podaje przykład Anglii, w której berło monarchii spoczywa w ręku kobiety, królowej Wiktorii, a przy tym naród ten pod jej przewodztwem jest „najmniej zniewieściały”. Dokonując jakże pozytywnej oceny panowania monarchini brytyjskiej, stwierdza, powtarzając i podkreślając swoje stanowisko, iż czyni ona tak „po żeńsku”. To jest dlań ważne, aby nie było równości czy indyferencji płci: obojętnie męskiej czy żeńskiej – lecz funkcjonowanie prymatu płci w danej dziedzinie, nawet jeśli rola kulturowa (tu władza królewska) odgrywana jest odmiennie od stereotypów.

Poeta zatem w takim kontekście – Safony, Joanny d’Arc czy królowej Wiktorii – nie widzi potrzeby podejmowania kwestii kobiecej jako emancypacji spod wpływu mężczyzn, proponując w zamian rozszerzenie tego pojęcia o atrybuty ogólnoludzkie. Jego zdaniem

⁴⁶ Tamże, s. 654.

⁴⁷ Tamże, s. 654.

[...] emancypacja kobiety [...] nie przez u-męstwienie jej atrybutów, ale właśnie że przez kobiecości podwyższenie w zakreślonym tak znamienicie jej kierunku, dopełni się⁴⁸.

Norwida pojmowanie emancypacji jako formy uwypuklania walorów kobiecych, nie zaś równouprawnienia, czyli posiadania takich samych praw, nie jest stanowiskiem odrębnym, lecz w gruncie rzeczy dotyczącym odmiennych kwestii. Poeta wszak przyznaje kobietom możliwość wypełniania takich samych funkcji jak mężczyźni i ocenia ich realizację pozytywnie, z drugiej strony głównie zauważa różnice płci, które determinują różne sposoby realizacji tych samych zadań przez kobiety i mężczyzn. Stąd dla pisarza sama tylko techniczna czy mechaniczna zamiana ról i miejsc nie ma ani psychologicznego, ani społecznego uzasadnienia, przybiera zaledwie znamiona „formalnego paradoksu”, ponieważ w istocie uważał on, jak w liście do Leonarda Niedźwieckiego z lipca 1882 roku, że

[...] kobieta może nic a nic wcale nie robić i może wyrzucić wielki wpływ na społeczeństwo i na Epokę⁴⁹.

Patrząc ogólnie na podejście Norwida do kwestii kobiecej i problematyki emancypacji kobiet, można dostrzec z jednej strony nieustanne zainteresowanie sprawami kobiet, zwłaszcza mu znajomych, z drugiej zaś zdystansowane podejście. Ów dystans, który w tekstach przeradza się w metonimiczne ujęcia, ironiczne konstatacje (często o charakterze sentencjonalnym) lub komiczne – satyryczne czy karykaturalne interpretacje, wynika z przekonania poety o zupełnej odmienności świata kobiet od świata mężczyzn, a równocześnie z ich tożsamości w aspekcie ogólnoludzkim, który jest najważniejszy. Jeśli do Marii Trębackiej w liście z 15 września 1856 roku poeta pisał: „kobieta jest jedynym realnym węzłem między pojedynczą osobą a zbiorową”⁵⁰, to z drugiej strony w ramach swoistej ambiwalencji w innym liście do tej samej adresatki (z sierpnia 1857 roku) podkreślał: „oszukałem się w dni niewiele, jak zawsze, ile razy kobiecie jako kobiecie wierzyłem”⁵¹. Te paradoksalne stwierdzenia wyraźnie obrazują podział postaci kobiety według Norwida na kobietę konkretną –

⁴⁸ Tamże, s. 654.

⁴⁹ C. Norwid, do Leonarda Niedźwieckiego [poniedziałek – 1 lipca 1882], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. X: *Listy 1873–1883*, s. 181.

⁵⁰ Tenże, do Marii Trębackiej [Paryż], 15 września 1856, Chaillot 107, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VIII, s. 288.

⁵¹ Tenże, do Marii Trębackiej [Paryż, st. poczt. 28 sierpnia 1857], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VIII, s. 319.

przedstawicielkę swojej płci i kobietę-pojęcie, kobietę-ogólną, reprezentantkę ludzkości. Do tej ostatniej można odnieść słowa z listu do Michała Kleczkowskiego z lipca 1858 roku:

Ja już nic nie rozumiem ze spraw niewieścich – powoli tracę zmysł odgadywania tych subtelności, jakie dzisiejsze kobiety uwdzięczają. Natomiast myślę, iż pojęcie kobiety mam zupełniejsze, ale p o j ę c i e nie chodzi i nie żyje, i nie zaręcza się, i nie ma własności żony. Z abstrakcji nic jest w dzień i w nocy⁵².

Norwid jako autor rozprawki *Emancypacja kobiet* okazuje się zatem raczej empatycznym przyjacielem kobiet niż głosicielem poglądów emancypacyjnych. Bliższa poecie jest postawa współczująca, jak choćby w listach do Konstancji Górskiej z wiosny 1882 roku: „gorzkie jest życie nasze, a smętne życie kobiet współczesnych”⁵³, z której wynikają jego dalsze werbalne troski czy postulaty. Przede wszystkim poeta domaga się uszanowania człowieczeństwa w kobiecie, o czym rozprawiał we wcześniejszym liście do tej samej adresatki jesienią 1880 roku:

[...] n a p r z ó d dla każdej kobiety mam uszanowanie, a dopiero potem myślę o stanowiskach, jakie one socjalnie zajmują. Toż z mężczyznami – naprzód poważamy c z ł o w i e k a , potem etc.⁵⁴.

W pewnym stopniu ambiwalentna postawa wobec kobiet jako takich determinowała również ambiwalencje w traktowaniu emancypacji tychże przez poetę⁵⁵. Natomiast ów filtr ironiczny, satyryczny czy karykaturujący, choć z oczywistych względów ma charakter wartościujący, to w istocie zmierza – poprzez taką prezentację – do wyeliminowania zjawisk niepożądanych oraz, analogicznie jak w przypadku krytyki mężczyzny-szlachcica, przywrócenia naturalnego ładu aksjologicznego. W takim ładzie bowiem mieści się właściwe

⁵² Tenże, do Michała Kleczkowskiego [Paris] 7 juill[et] 1858, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VIII, s. 346.

⁵³ Tenże, do Konstancji Górskiej [Paryż, wiosna 1882?], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. X, s. 176.

⁵⁴ Tenże, do Konstancji Górskiej, rue de Chevaleret 119, Paryż [jesień] 1880, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. X, s. 176

⁵⁵ Prezentowane przez Norwida wizerunki kobiet obrazowały komiczny dystans od ironii aż po karykaturę. Na przykład w 1847 roku do Marii Trębickiej pisał: „Wy jesteście dzisiaj w położeniu, z którego nie wiem, czy już wasza intuicyjna mądrość wyprowadzić was zdoła. Wam trzeba wiadomości. Te, coż dumą otwartą emancypować się zdążyły, kilka łez, kilka smutków powróciło na drogę im właściwą, czyli wyemancypowało rzeczywistość. Ale te, które ogłaszają się być niczym, które się jak proch depczą – niech mi szczerze powiedzą, czyli dlatego się zdeptały, żeby zdeptanymi, czy żeby depczącymi w głębi duszy się uczynić?”. Tenże, do Marii Trębickiej, Rzym, 17 czerwca 1847, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. VIII, s. 49.

dla kobiety jej miejsce, wynikające według poety z naturalnych atrybutów i przymiotów, w którym, jak pisał w liście do Joanny Kuczyńskiej z 1862 roku, kobieta „u-osobia całokształt społeczności”⁵⁶.



Cyprian Norwid, *Szlachcic przed nagrobkiem żony*. Praca wykonana piórem i tuszem, podpisana „C.N. 77r.”, opatrzona napisem: „Kazałem Włochowi wyrzucić z marmuru monument dla kochanej żony”. Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rys. Pol. 13921.

⁵⁶ Tenże, do Joanny Kuczyńskiej [Paryż, ok. 15 sierpnia 1862], [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. IX, s. 49.



Gabriela Puzynina (1815–1869), portret,
(sprzed 1843)

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

„KOBIEȚA, KOBIEȚA!” – ALE JAKA? GLOGER I INNI

Myśl moja wczoraj bujała wysoko,
Od szarej ziemi w niebieskie błękity...
Kto może drugim takie sprawić chwile,
Lecz kto się podniósł nie o własnej sile,
Ten musi znowu powrócić na ziemię!
Temu być musi lekkie życia brzemień...

Gabriela z Güntherów Puzynina¹

*Doktor Sorainen**

Prawdę mówiąc, pomysł na ten szkic zrodził się jeszcze w 2009 roku pod wpływem wywiadu z fińską feministką, dr Antu Sorainen², opublikowanego w dodatku dla kobiet przez „postępową” gazetę pod wielce wymownym tytułem *Finki noszą w kieszeni nóż* (sic!)³. Ani myślałem wtedy o Zygmuncie Glogerze,

¹ G. z Güntherów Puzynina, *W imię Boże – dalej w świat! Zbiór poezyj dawniejszych i nowych*, wyd. 2 poprawne i pomnożone, Wilno 1859, s. 46, cyt. za: M. Berkan-Jabłońska, *Arystokratka i biedermeier. Rzecz o Gabrieli z Güntherów Puzyninie (1815 – 1869)*, Łódź 2015, s. 107.

* Artykuł napisany w ramach finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na lata 2013 – 2017 projektu *Krytyczna, naukowa edycja Pism rozproszonych Zygmunta Glogera w trzech tomach* (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku we współpracy z Wydziałem Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku).

² *Finki noszą w kieszeni nóż*. Z Antu Sorainen rozmawia Katarzyna Surmiak-Domańska, „Wysokie Obcasy” 15 grudnia 2009, cyt. http://wyborcza.pl/1,76842,7352775,Finki_nosza_w_kieszeni_noz.html?disableRedirects=true

³ Tamże. Artykuł na stronach internetowych zilustrowany jest zdjęciem z następującym podpisem: „Fiński premier Matti Vanhanen i żeńska część jego rządu składająca się aż z 12 kobiet ministrów. Finlandia była pierwszym krajem, w którym kobiety otrzymały pełne prawa wyborcze (1906 r.). Zdjęcie z listopada 2009 r.”

a wszystko, co mówiła współczesna feministka, w dodatku zakorzeniona w kulturze tak dalece odmiennej od polskiej (protestantyzm, silna tradycja ludowa, chłopska, *ethos* pracy), wydawało mi się jak najdalsze od polskich realiów. Tym bardziej zdawało się nie mieć nic, ale to nic wspólnego z polskim XIX wiekiem. (Ale miało...). Feministyczny wygłos prowokacyjnego wywiadu z panią doktor z jednego z najbogatszych i najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych krajów świata, Finlandii, był mocny. Na pytanie o wyznawane poglądy, indagowana odpowiedziała hardo:

A pani jest feministką?

Tak. Jestem i nie mam problemu, żeby się do tego przyznać. Tak samo nie kryję tego, że jestem lesbijką. Myślę, że większość Finek jest w takim czy innym sensie feministkami, tylko nie lubią tak o sobie mówić. Boją się etykiety: jestem feministką to znaczy, że jestem przeciw mężczyznom. Tak mówią o nas mężczyźni.

Pani nie jest przeciw mężczyznom?

Przeciwno wielu jestem. Fakt, że to oni przewodzą naszemu społeczeństwu, naszemu światu, powoduje wiele problemów. Obwiniam ich o gwałt, o zmiany klimatyczne, unikanie odpowiedzialności, zwalanie wszystkiego na kobiety. Poza tym robią strasznie dużo hałasu i zatruwają mi życie na co dzień⁴.

Że tak właśnie dr Sorainen nie będzie się z mężczyznami patyczkowała, było to do przewidzenia. Choć, co też trzeba dodać, raził brak subtelności w jej wywodach: mężczyzn-wrogów spotykała ona właściwie wszędzie. A więc: w „patriarchalnym” społeczeństwie (ojcowie), na basenie („Wystarczy, że pojawi się ten gość, i nie da się pływać. Rozpycha się, zagarnia całą przestrzeń, wszystkich potrąca”)⁵, na ulicach, za kierownicą (kobiety jeżdżą autobusami, mężczyźni „pokazują się” w samochodach)⁶. Szczerze mówiąc, język dr Sorainen („facet”, „gość”) raził agresją, a jej poglądy brzmiały jak pastisz lub karykatura manifestów feministycznych. Ale było to tylko złudzenie przedstawiciela ostrej fazy patriarchalnej dominacji, jakim z pewnością byłam dla fińskiej badaczki, której rozprawa doktorska dotyczyła „procesów przeciwko kobietom uprawiającym seks z kobietami, które miały miejsce w Finlandii w latach 50. XX wieku”⁷. Miałem do czynienia z prawdziwą badaczką, której dokonania naukowe zakotwiczone były w instytucji szacownej i do starej tradycji się odwołującej – Christina Institute:

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

Nasz Instytut jest bardzo związany z ruchem feministycznym, chociaŹ od niego niezaleŹny. Naukowiec i aktywistka to rólne rzeczy. Instytut zajmuje się badaniami nad historiã roli kobiet, seksualnoœciã. Patronuje nam XVII-wieczna królowa Krystyna. JeŹdziła konno, studiowała geografiã, logikã, ubierała się po męsku. Jak na tamte czasy była *queer*. Prawda, to Szwedka, ale w czasie jej panowania Finlandia naleŹała do Szwecji, więc Krystyna była i nasza.⁸

Tu po raz pierwszy zbliŹyłem się do patriarchalnego „monstrum”, jakim z pewnoœciã w oczach dr Sorainen byliby Gloger, gdyby była go poznała. Gloger przecieŹ jak mało kto kochał tradycjã – jakŹe częœto, o czym juŹ pisała Anna Janicka, odwoływał się do wprawdzie nieco niŹszego niŹ królowski wzorca kobiety-arystokratki, siostry ostatniego króla Rzeczypospolitej – Izabeli z Poniatowskich Branickiej (1730–1808), zwanej w Białymstoku, gdzie mãdrze i pracownicy zarządzała ogromnymi dobrami Branickich, „paniã krakowskã”⁹. Jak to u arystokratów, i w pałacu Branickich działy się rzeczy, które feministyczna nauka uznałaby za „swoje”: queerowe, transgresyjne, wyzwolone¹⁰. Ale bynajmniej to nie za nie cenili Branickich i Izabelę Branickã Polacy i sam Gloger...

Wzór tradycji, do którego odwoływała się Antu Sorainen i Christina Institute, gdzie mozoliła się co dzieñ nad badaniem losu fiñskich kobiet, był więc wysoki, ba, najwyŹszy: królowski¹¹. I tu dochodzimy do tego punktu rozmowy z reformatorkã Źycia społecznego, który stanowi bezpoœrednie oœwietlenie kilku obserwacji o roli kobiet w refleksji XIX-wiecznych Polek i Polaków. Dziennikarka zapytała Sorainen o to, jak daleko sięga ich, feministek, aktyw-

⁸ TamŹe. Na stronach University of Helsinki czytamy o tej instytucji: „Christina Institute for Women’s Studies was founded in 1991. At that time its role was, first and foremost, to promote women’s studies at the University of Helsinki and to coordinate instruction as well as provide premises and equipment for researchers and research project in the field of women’s studies. In 2003 Christina Institute launched its master’s program in Gender studies, as well as the graduate program. At the beginning of 2010 Christina Institute merged into the Department of Philosophy, History, Culture and Art Studies. Women’s Studies was changed into Gender Studies at the same point and the Christina Institute siced to exist although the legacy of Queen Christina can still be seen in the title of many traditions within Gender studies at the University of Helsinki today”. (*Christina Institute for Women’s Studies: A brief history*). Cyt. za: <http://www.helsinki.fi/genderstudies/about/index.html>.

⁹ A. Janicka, *Postępowy tradycjonalista. Zygmunta Glogera obraz kobiety XVIII i XIX wieku*, [w:] teŹe, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziwiętnastowiecznoœci: pozytywizm i „obrzeŹa”*, Białyostok 2015, s. 290-293 (*U Branickich w Białymstoku*).

¹⁰ T. Nastulczyk, P. Oczko, *Homoseksualnoœć staropolska. Przyczynek do badañ*, Kraków 2012, ss. 541.

¹¹ Zob. P. Englund, *Srebrna maska. Biografia królowej Krystyny*, przeł. W. Łygaś, Gdañsk 2009.

ność? Czy wykraczają poza własne środowisko i – to już XXI wiek! – czy interesują się kobietami spoza Helsinek, dużych miast? Odpowiedzi, jakich udzieliła uczona, przerażały szczerością:

Czy wy feministki, próbujecie wejść w kontakt z tamtymi kobietami, wpływać na ich sposób myślenia?

Szczerze mówiąc, nie. Jeśli chodzi o środowisko akademickie, to zwyczajnie jesteśmy zbyt zajęci badaniami naukowymi i nie mamy czasu na kontakt z tak zwanymi prostymi kobietami. Chyba że prywatnie. Każdy ma przecież krewnych na wsi.

A aktywistki feministyczne?

Niektóre to robią. Ale na pewno nie w stopniu dostatecznym. Z drugiej strony – czy to etyczne mówić komuś, jak ma żyć, co myśleć? Wiele z nich akceptuje patriarchy. Może one też nie mają czasu dla nas.

Na czym pani koncentruje się w swojej pracy?

Moja specjalność to *queer theory*, czyli krytyczna teoria seksualności. Mówi ona o tym, że heteroseksualność jest tak samo dziwna albo tak samo normalna jak każda inna orientacja seksualna¹².

Z zupełną, bezpretensjonalną szczerością dr Antu Sorainen, reprezentantka *queer theory*, wyznawała, że nie interesują jej kobiety ze wsi, te unurzane w patriarchy. Żyła we własnym „światku”, małym światku akademickiej teorii, którą praktykowała z podobnymi sobie myślicielkami. Więcej, jej teoretyczne podejście wykluczało nawet reprezentantów mniejszości seksualnych, którzy krytykowali oderwanie od rzeczywistości tworzonych, wytwarzanych, wyznawanych i przez te same osoby badanych teorii („Oni uważają, że teoria *queer* to pusta gadanina, która nie ma zastosowania w codziennym życiu”)¹³.

Fińska uczona patrzyła na kobiety wiejskie z pogardliwym dystansem. Z drugiej strony: odrzucała praktyków walki o prawa mniejszości. Apologia wolności bez granic prowadziła ją do absurdalnej konstatacji, że nie ma prawa pomagać tym, którzy, akceptując swój inny status, wolni wybierają niewolę patriarchy, jak owe fińskie kobiety wiejskie: „(...) czy to etyczne mówić komuś jak ma żyć, co myśleć?” Jeśli więc jesteś niewolnikiem, pozostań nim, skoro tak chcesz...

Dr Sorainen odkrywała z nonszalancką ignorancją jedno z wielkich tabu w ramach zarówno emancypacyjnych, jak i antyemancypacyjnych, wyzwolicielskich i konserwatywnych: tabu elitaryzmu. Czy to pragnąc wyzwolenia kobiety z wszelkich opresji, czy to próbując, jak przedstawicielki dyskursu antyemancypacyjnego, osadzić je w określonym

¹² *Finki noszą w kieszeni nóż*, dz. cyt.

¹³ Tamże. Jest to odpowiedź na pytanie: „Czy działa pani w fińskim stowarzyszeniu gejów i lesbijek SETA?”

miejsu hierarchii społecznej, aktywistki prezentowały po prostu punkt widzenia pewnego środowiska; świata, poza który niechętnie od XVIII wieku po współczesność chciały wychodzić. Było to środowisko samouświadomionych, ideologicznie ukształtowanych „sióstr”: arystokratek, ziemianek, bojowniczek, kobiet uczonych. Jeśli już z tej oazy czyniły pewne kroki ku pustyni, jaką było życie poza centrum, to z pozycji wyższości. Uświęcały, piętnowały, walczyły, ganiły, ale jako one: „kobiety” prawdziwe. Te, które, jak dr Antu Sorainen, posiadały wiedzę o prawdziwym posłannictwie kobiety: posłannictwie wyzwolenia (emancypantki) lub posłannictwie Bożej misji (konserwatystki).

I tu właśnie zaczyna się myślenie o jednym z tych, którzy, co w polskich warunkach było rzadkością, na taki *consensus* wyższych z wyższymi, mądrzejszych z mądrzejszymi się nie godzili. Mowa o Glogerze, mężu swej żony, ojcu, mężczyźnie...¹⁴.

Analfabeci, wykluczeni, włościanki

Tymczasem i XVIII, i XIX, a nawet jeszcze XX wiek, to czasy ogromnego zróżnicowania społecznego. W dyskursie feministycznym tych trzech stuleci – stawiam tezę – dominuje figura kobiety abstrakcyjnej. To jest takiej, która w rzeczywistości społecznej nie występuje. Dane statystyczne zdają się mówić rzeczy okrutne, przykre. Chłopi (włościanie) stanowią w XIX wieku 80 procent społeczeństwa, w roku 1900 około pięćdziesięciu procent¹⁵:

W wieku dziewiętnastym w strukturze ludności na ziemiach polskich ciągle jeszcze dominowała ludność chłopska. W roku 1815 aż „blisko 80% ludności Królestwa Polskiego utrzymywało się z rolnictwa, lecz 800 tys., to znaczy blisko 30% ogółu ludności wiejskiej, stanowili bezrolni chłopi. W grupie 70% chłopów posiadających ziemię chłopi pańszczyźniani stanowili 48,5%, czynszownicy 16,5%, koloniści 5%”. Jeszcze większy odsetek ludności chłopskiej notujemy w zaborze austriackim, gdyż

¹⁴ Zob. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 294-295. Badaczka biografii fascynująco pisze o relacjach rodzinnych Glogera w czasach, gdy ożenił się z Aleksandrą z Jelskich: „Dla Olesi wszystko tu było inne i nie tylko mniejsze, skromniejsze, biedniejsze. W Zamościu najwyższym autorytetem był ojciec – tu panował matriarchat. Domownicy, sąsiedzi, cała okolica, najwyższym szacunkiem otaczali panią Michalinę z Woinów. Wokół niej skupiało się życie towarzyskie, celebrowano imieniny i urodziny starszej pani, ceniono sobie jej zdanie i błogosławieństwo. Olesia na dobrą sprawę mogła być wnuczką teściów, tak też ją traktowano, pozostawiając czas na przygotowanie się do roli pani domu. Na razie gospodarstwem zawiadywała kuzynka Jaczyńska”.

¹⁵ W okresie 1918–1939 chłopi stanowili więcej niż połowę ludności Polski, czyli od 14 do 17 mln. ludzi. Natomiast na wsi ich udział był jeszcze większy, bo ponad 70-procentowy. Zob. też: I. Ilnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988.

„chłopi stanowili w Galicji ponad 80% ludności [...] >Wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków wraz z okręgiem< miało obszar 1164 km i łącznie 88 tys. mieszkańców”.¹⁶

Dopiero kolejne fale rewolucji, uwłaszczeń, migracji zarobkowych zmieniają ten procentowy podział, ale niewiele zmieniają w edukacyjnym statusie i poziomie materialnym chłopów, robotników, służących. To biedota, często o świadomości tak odległej od reprezentantek pałacu, dworu czy kamienicy, że trudno tu o jakiegokolwiek próby dialogu między „panią” z dworu a „Mateuszową”, żoną chłopów.

Te same plagi, biedy i troski zacofania, a nade wszystko analfabetyzm, dotyczą mężczyzn. Można powiedzieć, że w tej strefie biedy i zacofania problem emancypacji jako postulatu ideowego, idea uwolnienia samoświadomości – nie istnieje ani w świecie męskim, ani tym bardziej w podporządkowanym mu świecie kobiecym. Kiedy zaczynają się ruchy emancypacyjne, w Wieku Świata, w Rzeczypospolitej analfabetyzm dotyczy 90% ludzi: kobiet i mężczyzn. Czyta, gromadzi ziemię i majątki 10% populacji, z tego ułamek promila przejawia dążenia emancypacyjne. Co nie powinno dziwić; w XIX wieku, „pod zaborem” sytuacja nieco się poprawia: już tylko 80% społeczeństwa jest objęte plagą analfabetyzmu, lecz to stan w dzielnicy tak rozwiniętej jak Galicja. Są na ziemiach polskich do XX wieku regiony – jak Polesie, Pokucie, Galicja Wschodnia – gdzie bieda i analfabetyzm trwają w stanie zakonserwowanym do 1939 roku¹⁷. Słynne obrazy, zdjęcia mieszkańców Polesia, wykonane w dwudziestoleciu międzywojennym przez Amerykankę Louise Arner Boyd¹⁸, właściwie zgadzają się z reportażowym opisem chłopskiej i żydowskiej nędzy dokonany przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w jego *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*¹⁹.

¹⁶ M. Żyrowski, *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*, „Roczniki Socjologii Rodziny” XII, Poznań 2000, s. 176. Badacz cytuje: *Zarys historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979, s. 397, s. 404.

¹⁷ Zob. A. Smolarczyk, *Szkolnictwo powszechne i oświata pozaszkolna w województwie poleskim w latach 1919 – 1939*, Warszawa 2014, ss. 540.

¹⁸ Por. S. M. Mikos, M. J. Mikos, *Kresy w obiektywie Louise Arner Boyd, amerykańskiej eksploratorskiej (1934)*, [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Światłanowi Musijenko*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 451-455.

¹⁹ Piszą o tym: B. Zwolińska, *Romantyczny mit Polesia we „Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy” J. I. Kraszewskiego*; A. Smolarczyk, *Kresy nieidylliczne. Historia i współczesność we „Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy” Józefa Ignacego Kraszewskiego*; O. Humeniuk, *Świat przedstawiony dramatu Mychajła Staryckiego „Cyganka Aza”*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 135-150, 151-172, 105-112.

Bieda, zacofanie. Świat dramatów jak z wczesnych powieści Orzeszkowej, w których „ludzie pozytywni” z miasta ruszają na prowincję, by nieść oświatę ubogim²⁰. Świat znachorek, szeptuch. Świat, w którym – w całej Europie Środkowej, Wschodniej i na Bałkanach – literacko rozkwitnie dopiero mit pierwszej „nauczycielki”, „siłaczki”. Świat, w którym – ale z dala od zapyziałej prowincji i brudnych, biednych chłopek i chłopów – żyją pierwsze „szalone” jak z powieści Kraszewskiego²¹; pierwsze zbuntowane i *femme fatale*, jak Małazka z utworu Zapolskiej, który już na początku drogi twórczej wpisał autorkę w ramę niekończącego się skandalu²². Jest to wreszcie świat żydowskiej biedoty – Żydówek, często jakże inny pędzących żywot niż ten, który znamy z ikonografii świata żydowskiego, utrwalającej stereotypy²³.

Nędza, analfabetyzm, zacofanie – jeszcze przecież nawet akcja walki z analfabetyzmem z lat 1949–1952 nie kończy walki²⁴.

Pytanie zasadnicze: czy ambicje emancypacyjne obejmują te wszystkie kobiety, które przypisane są do świata chłopskiej siermięgi? Świata, który literacko kończy i żegna dopiero *Konopielka* Edwarda Redlińskiego z 1973 roku? W pewnym ironicznym wymiarze da się spostrzec prawidłowość, która zaskakuje i niepokoi: w tych zaborach – jak w pruskim – gdzie edukacja szkolna jest najlepiej rozwinięta i obejmuje najszersze grupy społeczne, w tym dzieci chłopskie, prawie nie słyszymy o reprezentantach i reprezentantkach ruchu emancypacyjnego. Tam, gdzie bieda jest największa – jak w Królestwie Polskim, Galicji – odnotowujemy najwięcej nazwisk „postępowych” działaczek i działaczy, entuzjastek i pozytywistów. Powtórzę pytanie: w jakim stopniu ruch emancypacyjny XIX wieku uwzględnił nieuświadomione przez nich same interesy chłopek, służących, biedoty miejskiej, robotnic?

Sądzę, że w niewielkim. Chłopka, służąca, biedna, prostytutka – wszystkie one wchodziły do dyskursu emancypacyjnego i antyemancypacyjnego w 2 poło-

²⁰ Zob. M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965; T. Bujnicki, *Pogranicze etniczne i kulturowe w powieściach chłopskich Elizy Orzeszkowej*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. i opr. tekstu M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014, s. 145-174.

²¹ Zob. W. Próchnicki, *Dlaczego „Szalona”?*; M. Skucha, *Kraszewski – kobieta milcząca. O roli przemilczeń w „Dzienniku Serafimy”*, [w:] *Kraszewski i nowożytność...*, s. 339-370.

²² Por. A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, wyd. 2, Białystok 2015.

²³ Zob. K. Łaguna-Raszkievicz, *Pamięć społeczna o relacjach polsko-żydowskich w Białymstoku. Perspektywa edukacji międzykulturowej*, Toruń 2012.

²⁴ Zob. E. Stańczyk, *Analfabetyzm w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 2004, T. 64, s. 197-2012; M. Budnik, „Książka Nowego Czytelnika”. *Literatura dla byłych analfabetów przescholonych w Polsce w latach 1948–1951*, Białystok 2014.

wie XIX wieku. Jest to jednak paternalistyczne spojrzenie pisarek i pisarzy, odważnie atakujących problemy społeczne – i często ze skrajnie różnych pozycji ideologicznych: albo nawracających kobiety na „Boski” ład, w którym mają się podporządkować mężczyźnie, albo je z wszelkiego ładu wypisujących, czego skrajnym przykładem są już XIX-wieczne rewolucjonistki²⁵.

To prawda, że jest w XIX wieku – już w pierwszej połowie stulecia – klasa kobiet, które z troską myślą o doli włościanek i włościan, satyrycznie kontestują „balowe” życie arystokracji. Te, jak Gabrielę z Güntherów Puzyninę, stać na bolesną autoironię:

Któż ta istota modnie leniwa?
 Nie pracowała, a odpoczywa,
 Leżąc, bawiącą gazetę czyta,
 Nie wstając, gości wchodzących wita.
 Któż ta nieznośna, pieszczona dama?
 Ach, Boże przebac, wszak to – ja sama!
 Któż to jedwabną suknią szeleści,
 A krenolina w drzwiach się nie mieści?
 A strój szeroki, świeży, bogaty,
 Suknia na sukni, pióra i kwiaty?
 O, zbytki! Zbytki! Któż to ta dama?
 Czyż nie poznajesz? Wszak to ja sama...²⁶

Powiedzmy, to wyjątek. Również gorliwa obrona chłopów – zresztą bez płciowego różnicowania – w jej wydaniu wydaje się osobliwością. Gesty emancypacyjne Gabriela Puzynina zdaje się wykonywać z chrześcijańskich i patriotycznych pobudek, a czyni to w sytuacji, kiedy zdecydowana większość ziemiaństwa wyklucza jakiegokolwiek koncesje na rzecz chłopów, biednych, właśnie tych analfabetów, stanowiących 80% populacji, a na wsi zapewne 95%. Tymczasem „Litwinka” wzywa...

Lecz skąd te gwary? To nie chór jedności,
 Siostry kochane, nie śpiewajmy z nimi!
 W tym chórze słychać: „dla drzewa wolności
 Nie damy u nas ani garstki ziemi;
 A ci co dotąd karmili nas chlebem

²⁵ Zob. książki Augusta Bebla: *Kobieta i socjalizm*, Londyn 1897 (i 2 wydane w Krakowie); tegoż, *Kobieta w teraźniejszości, przeszłości i przyszłości*, Londyn 1897 (jest to zapewne ta sama książka).

²⁶ G. z Güntherów Puzynina, „Któż ta istota...”, [w:] Cz. Jankowski, *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi*, t. 2, Petersburg 1877, s. 69, cyt. za: M. Berkan-Jabłońska, dz. cyt., s. 97-98.

I pracą swoją zdołali nas w kwiaty,
 Niech idą mieszkać pod otwartym niebem
 Bo nam potrzebne ich sady i chaty!”
 – Słyszycie siostry? Co po mądrej głowie
 Gdy nie masz serca. Ale Bóg nad nami,
 Zgasną więc z grzechem niezborni Panowie!
 Nie ma Chrzanowskiej między Litwinkami!
 Ach, łatwiej było poważnej matronie
 Odepchnąć wroga spod przedmurów miasta,
 Niż mówić śmiało w niewinnych obronie,
 Gdy nieprzyjacieli spośród nas wyrasta;²⁷

Wspaniała ta tyrada wierszem w obronie chłopów i chłopek, jest jednak wyjątkiem. Trudno ją jednoznacznie przypisać: pisana z pozycji chrześcijańskich, zawiera niewątpliwie ziarno idei emancypacji klas poniżanych i wydziedziczonych z bogactwa, z ziemi. Ujęta w ramę dyskursu patriotycznego, ta wersja emancypacji kroczy nie ku społecznej i indywidualnej wolności kobiet i mężczyzn, lecz ku wyzwoleniu w wymiarze społecznym i narodowym; wyzwoleniu możliwym tylko w sytuacji poszerzenia społecznej „bazy” polskości. Ale jest u Puzyniny „odwaga”, którą przejawiają pisarki i pisarze w szerszym zakresie po 1864 roku. Z tym, że wtedy zaczyna się proces, który doprowadzi do idealizacji świata chłopskiego i demonizacji „panów”, a także zmityzuje uciskane mniejszości. Służące, robotnice, prostytutki, żebraczki, biedne i bezrobotne, które z taką siłą wkroczą do literatury pozytywistycznej i młodopolskiej, nie stanowiły przecież statystycznej większości w społeczeństwie na ziemiach polskich²⁸. Tę większość stanowili chłopci – chłopki i chłopci, dzieci, dorośli, starcy. I o nich, poza >wyjątkowymi wyjątkami< ani filozofia, ani myśl społeczna, ani tym bardziej literatura aż tak bardzo się nie upominały²⁹.

Idee dr Sorainen, jak sądzę, żyły w najlepsze już w XIX stuleciu. Jeśli tak, to co dopiero mówić o wieku XVIII, gdy o kobiecie i jej niedolach jęły pisać kobiety szczególnie: arystokratki...

²⁷ G. z Güntherów Puzynina, *Głos siostry Litwinki*, „Czas. Dodatek Miesięczny” 1858, t. 12, s. 162, cyt. za: M. Berkan-Jabłońska, dz. cyt., s. 135. Por. też: M. Rzadkowska, *Wybory czytelnicze katolickie w XX-leciu międzywojennym*; R. Stachura-Lupa, *O emancypacji ze stanowiska konserwatywnego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr 1 (XXVIII), s. 28-34, 107-120.

²⁸ S. Spector, *Violent Sensations. Sex, Crime and Utopia in Vienna and Berlin, 1860-1914*, Chicago and London 2016; J. Sikorska-Kulesza, *Prostytucja w XIX wieku na Podolu w świetle badań Józefa Apolinarego Rollego*, „Przegląd Wschodni” 1998, z. 3, s. 435-452.

²⁹ Jeśli już się upominano, to w nader szerokiej, społecznej albo filozoficznej formule. Por. J. L. Żukowski, *O Panszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego*, Warszawa 1830.

Pan Gloger

Ale był znamienny wyjątek. Zygmunt Gloger wychował się w świecie „patriarchalnym”, żył w „patriarchalnej” rodzinie, w której był kochany i sam pokochał Aleksandrę z Jelskich, swą żonę. Ani na chwilę nie przyszło mu do głowy, by ten świat obalać. Trudno go nazwać zwolennikiem emancypacji kobiet, a jeszcze trudniej jej przeciwnikiem. Jak się zdaje, był zwolennikiem tradycyjnego podziału ról w rodzinie: mężczyzna pracował, kobieta prowadziła dom, chowała dzieci. Słowo „tradycyjnego” znaczyło tu, że niepisaną władzę w domu sprawowała kobieta. W każdym razie wszystko wskazuje na to, że wskazaniom żony i matki był nader posłuszny.

Bez entuzjazmu pisał o kobiecie w epoce staropolskiej, zamkniętej w przestrzeni domu³⁰. Za to z propagował zapałem sylwetkę Izabeli z Poniatowskich Branickiej, wielkiej pani, magnatki z Białegostoku. Majątkiem Branickich (ogromnym!) zarządzała ona z energią i mądrością godną najwyższej pochwały zarówno Glogera, jak też współczesnych nam. Rzec można, za badaczką, że koniec końców to Izabelę z Poniatowskich forsował Gloger jako wzór zarazem kobiety Oświecenia, jak i romantyzmu. Polki idealnej:

Pani Branicka była to wielka pani, wykształcona i z pierwszego świata niewiasta, dziedziczka dwustu intratnych wiosek, a przecież znała się sama praktycznie nawet na chowie drobiu i trzody chlewnej; wnikała w raporta i rejestra ekonomów, jako biegła znawczyni objeżdżała folwarki i umiała wejść w potrzeby najuboższych wyrobników. TO, co dziś dla wiele pseudo-panów mogłoby się wydawać poniżeniem, nie tylko, że nie ubliżało pani Branickiej i nie przynosiło ujmy jej stanowisku, ale, owszem, zjednało cześć u podwładnych, szacunek i uwielbienie w najwyższym świecie, a dobre wspomnienie u potomnych i ludu.³¹

Ta wspaniała Glogerowska tyrada poświęcona księżnej Izabeli pokazuje w zarazem pewien schemat w XXI-wiecznym postrzeganiu XIX-wieczności, która jakoby jako jedyna i pierwsza epoka zapowiada nowoczesność. Otóż u Glogera wiek XIX gubi nowoczesność, którą jednostki takie jak Izabela Branicka zdobyły w wieku XVIII, a staropolskie białogłowy czasem dużo wcześniej. Wiek XIX, podług pisarza i uczonego, winien odzyskać miano nowoczesnego, to jest w duchu chrześcijańskim gospodarnego „Listy pani Bra-

³⁰ Zob. hasło *Białogłowa, biała – głowa, białka*, [w:] *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (T. I. Warszawa 1958).

³¹ Z. Gloger, *Gospodarność dawniejsza* [II], „Kronika Rodzinna” 1871, nr 11, s. 162, cyt. za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. I, s. 247. Teksty Glogera analizuje A. Janicka (zob. przypis nr 9).

nickiej nie tylko z powyżej wskazanych względów mają wartość. Mieści się w nich ogromna nauka dla ludzi wstydzących się pracy, ze skrzywionymi pojęciami o obowiązkach każdego, choćby najmajętniejszego człowieka, względem jego mienia i społeczeństwa³².

Gloger tak swych pochwał, jak nagan nie odrywał nigdy od rzeczywistości społecznej. To znaczy: miał na uwadze (*primo*) całe spektrum społeczne i patrzył na wszystkie elementy struktury społecznej krytycznie (*secundo*). W praktyce znaczyło to, że – żyjąc na prowincji, w Jeżewie na Podlasiu – dostrzegał wszystkie klasy społeczne: ziemiaństwo, przemysłowców, mieszczaństwo, Żydów, Rusinów i Cyganów, ale także w stopniu rzadko przed nim wykorzystywanym: chłopów. Ciekawe też, że obraz żadnej z tych grup i klas nie był dlań jednoznaczny.

Krytykował ziemiaństwo i bronił go. Bronił, wskazując, iż dorobek cywilizacyjny dawnego państwa był głównie jego dziełem. Ale też chłostał ziemianki i ziemian bez litości, wytykając tej klasie mniejsze i większe grzechy. Do tych śmiertelnych trzeba liczyć utratę ziemi i sprzedaż majątków, o czym pisząc, Gloger zawsze wskazywał na ich męskich właścicieli, posiadaczy, jako na winnych:

Cóżkolwiek bądź, jak z jednej strony niektórzy z piszących w tej kwestii literatów nie znają tak dalece położenia rzeczy, iż dobro kraju upatrują w rozprzedaży folwarków na morgi i zagony, tak z drugiej (z przykrością to notujemy), że większość naszych ziemian nie umie odczuć całej grozy niebezpieczeństwa, jakie krajowi grozi z powodu wyprzedaży rodzinnej sibi cudzoziemcom, a nawet rozdrobnienia folwarków na morgi i zagony kupowane acz przez krajowców, ale ludzi bez żadnej oświaty i pojęć o potrzebach społecznych³³.

Ta katastrofa utraty bogactwa społecznego, jakim były ziemia i dwór, wiązała się u niego ściśle z występkami, w których miały swój udział kobiety, nieodpowiedzialnie demoralizujące i wynaradawiające młode pokolenie. Z tego punktu widzenia grzmiał przeciw: paplarstwu (mówienie w obcych językach), podróŜomani (wyniszczająca ekonomicznie i prowadząca do długów armia pań i panów w wielkiej podróŜy), hazardowi (mężczyźni tracący majątki w kasynach na Zachodzie), niezaradności ekonomicznej (za-dłużanie się u lichwiarzy przez źle gospodarujących właścicieli), występkom

³² A. Janicka, *Postępowy tradycjonalista...*, dz. cyt., s. 292.

³³ Z. Gloger, *Słownko o wyprzedaży ziemi*, [w:] tegoŜ, *Pisma rozproszone*, T. II: 1877–1889, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. tekstu i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2015, s. 901. Pierwodruk: „Gazeta Rolnicza” 1877, nr 33, s. 260.

obyczajowym (pijaństwo itp.), nieludzkiemu traktowaniu służby i najętych robotników³⁴. W krytyce „absenteizmu” był ostry i nie widział możliwości kompromisu:

Do chorobliwych wad zamożniejszych warstw u niektórych społeczeństw należy tak zwany *absenteizm*, czyli niemieszkanie obywateli w swych majątkach i przeżywanie dochodów w miastach lub za granicami swego kraju. Absenteizm, mówi Fryderyk Passy, jest potępiany przez wszystkich ekonomistów, bo jest anormalnym i zbrodniczym oddzieleniem się człowieka od ziemi, marnowaniem źródła głównych bogactw narodowych. (...) Właściciel wiejski, przeżywający w mieście lub zagranicą cały przychód z ziemi, postępuje jak ten, który prowadzi gospodarstwo wycieńczające, a wiadomo, że po takim gospodarstwie idzie w ślad ubóstwo ziemi i posiadacza tudzież karygodne zaniedbanie obowiązków obywatelskich.

Właściciel ma powinności nie tylko względem ziemi, ale nie mniej powinności względem tych, którzy na niej zamieszkują, którzy ją uprawiają, względem biednych i nieoświeconych. Absenteizm, oddalając dziedzica od warstw roboczych, bywa zwykle źródłem nieporozumień i niezgody między ludem i panem. Wyrobnik widzi w obecnym obywatelu człowieka pracy i przyrodzonego opiekuna, buduje się jego dobrym przykładem i zasięga jego ojcowskich rad; w nieobecnym widzi rabunek przychodów ziemi przeżywanym na korzyść obcych ludzi, gorszy się jego obojętnością dla spraw miejscowych³⁵.

Gloger był nowożytnym reprezentantem ideału ziemiańskiego – rodem z wczesnosarmackiego kosmosu Reja – który pojął, iż jego podtrzymanie nie będzie możliwe w ramach jednej, degenerującej się klasy szlacheckiej. Dążył do objęcia ideą narodową wszystkich klas i grup (w czym czasem popadał w utopizm – Żydzizm)³⁶. Również chłopów. To znaczy i włościan, i – na tych samych prawach – włościanek, chłopek. Gwarantem ich postępu miała być edukacja. Taka jednak, która cywilizując analfabetów, dając im nowoczesne podstawy życia ekonomicznego, nie zrujnuje tradycji zapisanej u ludu w folklorze, religii, przysłowiach, obyczajach i obrzędach, tradycji oralnej i melicznej, w moralności opartej na chrystianizmie. Tu rozstawał się z „reformatorami” tradycji: pozytywistami z „Przeglądu Tygodniowego”³⁷.

³⁴ Por. A. Maloney, *Pod schodami. Życie codzienne służby domowej w początkach XX w. w Anglii*, przeł. K. Cieślak, Warszawa 2015; C. Kuklo, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

³⁵ Z. Gloger, *Absenteizm*, [w:] *Pisma rozproszone*, T. II, dz. cyt., s. 302. Pierwodruk: „Gazeta Rolnicza” 1878, nr 10, s. 80 [Podkr. moje – J. Ł.].

³⁶ Po długich namysłach doszedł do wniosku, iż warunkiem powszechnego uobywatelnienia się Żydów polskich jest konieczność ich dobrowolnego ochrzczenia się.

³⁷ Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. II, dz. cyt., s. 29-40.

Był jednym z tych, którzy w ogromnej ilości tekstów publicystycznych podnieśli do wyżyn kwestii jawnych, publicznie dyskutowanych rzeczywiste, realne problemy kobiet wiejskich. Nie „emancypantek”, „entuzjastek” z dworu, Warszawy, Paryża. Ale kobiet spod Tykocina, Grodna, Brzeŝcia, Łomży, Szczuczyna... Najpierw piętnował analfabetyzm i zacofanie tak jeszcze idealizowanego przez romantyków „ludu”:

Z drugiej strony, ogarnia nas smutek, gdy widzimy całe masy ludu (obok swego dobrobytu, nie biorące żadnego udziału w prenumeracie przystępnych dlań czasopism, gdy przejechawszy sto parafii w żadnej nie spotykamy czytelnicy dla klas niŝszych. I czyż można się dziwić, że lud ten nie posiada jawnych pojęć o prawie własności, obowiązkach rolnika, sąsiada, obywatela kraju i ojca rodziny, gdy pojęcia te są objawem rozwoju duszy i serca i pewnego stopnia cywilizacji, na którym on się jeszcze nie znajduje, wie, kiedy do niego dojdzie, jeżeli rzeczy będą tak samo postępowały jak dotąd³⁸.

Pomimo minorowej tonacji tej diagnozy, Gloger nigdy nie uznał, że skoro kobiety i mężczyźni na wsi żyją w nędzy, to widocznie tak jest im z tym dobrze, że grzechem byłoby, jak przekonywała dr Sorainen, wyrwać ich z tego „dobrobytu” nędzy i upośledzenia. Przeciwnie: z uporem powracał do postulatu ekonomicznej emancypacji kobiet wiejskich, które powinny być, jego zdaniem, zakładać „sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich”:

Wszystkiemu złemu mogą tylko zarządzić sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich urządzone w miastach powiatowych, fabrycznych i gubernialnych, służące do sprzedaży wszelkich produktów, jak na przykład włoszczyzny, nowalii, owoców, masła i serów, konfitur, marynat, grzybów, drobiu, pierzy i tym podobnych. Do sklepu takiego gospodyni może przedmioty drobniejsze nadsyłać przy okazji, a spieniężać ilość wielką lub najmniejszą. Spożywcza zaś ma punkt stały do zaopatrywania swej kuchni i spiŝarni i pewną rękąjmię uczciwości! (...)

Na założenie podobnego przedsiębiorstwa nie potrzeba prawie żadnego kapitału, a przynajmniej na kupno towaru, który nadsyłają producentki w komis z pewnym procentem od sprzedaży dla osoby sklepowej.

Dlaczego więc nasze panie nie stowarzyszają się w tym celu, gdy nic nie stoi na zawadzie? Wszak niektóre z nich, zwłaszcza po miastach, tyle perorują o braku pola dla pracy kobiet z powodu zawładnięcia „wszystkiego” przez mężczyzn! Nam się jednak zdaje, że panowie mężowie powinni małżonkom swoim wskazać niniejszy artykuł i dać wszędzie inicjatywę w tym kierunku³⁹.

³⁸ Z. Gloger, *Z wiejskiego ustronia*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, T. I: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014, s. 636. Pierwodruk: „Gazeta Warszawska” 1875, nr 270, s. 1.

³⁹ Z. Gloger, *Sklepy stowarzyszonych gospodyń wiejskich*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, T. I, dz. cyt., s. 718. Pierwodruk: „Gazeta Rolnicza” 1876, nr 14.

Z taką samą gorliwością, a może wprost manią, propagował idee wystaw rolniczych. W relacjach z tych wystaw skrupulatnie wyliczał laureatki nagród z różnych stanów, nie zaniechując, gdy trzeba, krytyki owych gospodyń, chłopek i szlachcianek. Z nienawiścią odnosił się do zabobonów i pseudomedycznych praktyk, „narażania zdrowia ludzkiego przez cudaczne zabobony i obrzydliwe dekokty”, czego dopuszczali się „najgrubszego kalibru oszuści i wyzyskiwacze nieoświeconego ludu”⁴⁰. Gloger pisał o takich aspektach życia kobiet na wsi i w mieście, których „wysokie” pióra, bujające wysoko w błękitach, raczej nie podejmowały. Wymowne są już tytuły jego ekonomicznych felietonów: *O wagach na straganach przekupniów*, (*List o drożyznie mięsa*), *Przemysł drobiowy*, *Z prowincji*. Szczególnie ubolewał nad stanem czytelnictwa na wsi – także wśród kobiet z dworów, czytających – tak! – więcej niż mężczyźni, ale, jak się okazuje, unikających pożytecznej pracy...

Już szósty rok dobiega, jak pod powyższym tytułem wychodzi w Warszawie dwutygodnik, pismo ilustrowane dla kobiet, poświęcone gospodarstwu domowemu, obejmujące gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, drobiu i ptactwa, ogrodnictwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo, rybactwo, kucharstwo, piekarstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres zajęć kobiecych. (...) Ta jedna zachodzi między dwoma pismami różnica, że gdy „Gazetę Rolniczą” lub inne pismo agronomiczne napotkać można prawie w każdym domu obywatelskim na wsi, to „Gospodyni Miejska i Wiejska” nie cieszy się równym powodzeniem i w mniejszej liczbie egzemplarzy po dworach i dworkach się rozchodzi. Fakt ten o tyle jest dziwnym, iż, jak wiadomo, panie nasze w ogólności więcej lubią czytać niż mężczyźni i że „Gospodyni” jest tańszą od „Gazety Rolniczej” (kosztuje w Warszawie rubli 4, na prowincji 6 rocznie). Tymczasem napotkać można gosposie w mieście i na wsi, które nie wiedzą o tym, że wychodzi pismo specjalnie dla nich przeznaczone i ze wszech miar na poparcie ogółu zasługujące, z którego najbieglejsze mogą się zawsze czegoś nowego dowiedzieć i w którym mogą zarazem swoje uwagi i doświadczenia ogółowi komunikować⁴¹.

Również emocjonalnie zachwalał ideę prasy dla ludu, prenumeraty przez dwory tej prasy i edukacji szkolnej na wsi, wychwytywania talentów, których wśród młodych przedstawicieli ludu nie brakowało. Osobny temat – godzien szerszego opisanie – to jego kampania w obronie zwierząt. Co to ma wspólnego z emancypacją? Otóż to w kobietach widział pisarz pionierki humanitarnej

⁴⁰ Tegoż, (*Korespondencja z okolic X o owczarzu*), [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, T. I, s. 804. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1876, nr 193. Zob. tegoż, *Nasza medycyna ludowa*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, T. I, s. 729-833. Pierwodruk: „Ognisko Domowe” 1876, nr 15-17.

⁴¹ Z. Gloger, „Gospodyni Miejska i Wiejska” [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, T. II, dz. cyt., s. 317. Pierwodruk: „Kronika Rodzinna” 1885, nr 1, s. 30.

podejścia do zwierząt. W 1883 roku w płomiennym artykule bronił Agnieszki z Opackich Bechonowej przed potwarzą, jaką było twierdzenie, iż kochała zwierzęta (koty), nienawidząc ludzi. Pisał wtedy Gloger tak – z furią:

Ludzie łatwo tworzą legendy, zwłaszcza o zmarłych. Czasem cię jakiejś ekscentryczności, umysł czyjś samodzielniejszy od innych i wybitniejsze stanowisko – wszystko to służy za wątek, na którym dowcip i złośliwość, a najczęściej gonienie za efektem w opowiadaniu dla zabawienia słuchaczy, osnuwa anegdoty i legendy. Z początku każdy coś doda, a później wszyscy w to uwierzą i jako świętą powtarzają prawdę.

Do osób, o których krążyły legendy, należała Agnieszka z Opackich, *primo voto* Rembieleńska, *secundo* Bechonowa, dawna dziedziczka Krośniewic, Mężenina, Gielczyn, Sidry, Makowian itd., urodzona roku 1777 w Mężnieniu (w [powieści] łomżyńskim), zmarła roku 1863 w Jeżewie, gdzie odwiedzała rodziców moich. Pani Bechonowa była w swoim czasie powszechnie znaną z niepospolitego wykształcenia umysłowego, z cnót obywatelskich i zalet towarzyskich, ale podobno najwięcej i najgłośniejsz mówiono później o jej kotach i troskliwej opiece, którą otaczała zwierzęta.

Pani Bechonowa, która z wrodzonym i wykształconym poczuciem piękna zaparytrywała się na wszystko i zawsze, a zwierzętami opiekowała się całe życie, polubiła koty kalabryjskie, których zwykle chowała dwa, a najwięcej trzy, nigdy zaś 6 ani 12 lub 24, jak głoszono. Jeżeli było w hodowli tej dziwactwo, to chyba w kłopotcie o los młodej generacji, gdy przybywało kocie potomstwo. Ponieważ bowiem pani Bechonowa nie zdobyłaby się na rozkaz potopienia kociąt lub oddania gdzieś na nędzę, wyszukiwała więc osoby, o których sympatii dla rodu kociego była uwiadomiona, i tym osobom robiła z młodych Kalabryjczyków podarunki. Stąd zdarzało się, że wysłana umyślnie baba niosła w koszu młodego kota do wskazanego miejsca o mil kilkanaście. Że zaś głuchoniema sierota, wzięta z drogi na opiekę do dworu, miała przez całe swoje życie dwa obowiązki: przygrzewania kawy i żywienia kotów, stąd domownicy, żartując z niej, nazwali ją „kocią guwernantką”⁴².

Nie jest dziś łatwo wyobrazić sobie, jak niezwykajne w XIX wieku były postęпки pani Bechonowej, ale i jak odważny był jej obrońca. Obrońca jej i jej zwierząt.

Gloger, pisząc o kobietach, nigdy nie koloryzował rzeczywistości – chłopki winny się były edukować; szlachcianki i ziemianki – zdobywać wiedzę w życiu pożyteczną. Uzdolnione – pisać, tworzyć, działać. Po raz pierwszy chyba w XIX wieku właśnie u Glogera spotykamy się z tak kompletną, całościową k o n c e p c j ą w s p ó ł n o t y, która zachowując narodowy charakter, nie wyklu-

⁴² Z. Gloger, *Agnieszka z Opackich Bechonowa jako opiekunka zwierząt (wspomnienie)*, [w:] *tegoż, Pisma rozproszone*, T. II, s. 754-758. Pierwodruk: „Kłosy” 1883, nr 915.

cza nikogo. Przeciwnie: stara się podciągać do ideału nowoczesnego człowieka klasy wykluczone, a w nich kobiety wykluczone, w tym ich grupę największą: chłopki, kobiety z ludu. I nie dzieje się to na zasadzie: nauczymy wszystkich czytać i pisać, a w ciągu lat dziesięciu znikną problemy społeczne. Takiego infantylnego utopizmu tu nie znajdziemy.

Autor *Roku polskiego* jest jak najdalszy od apologii teoretyzowania, które nie przeradzałyby się w praktykę życia społecznego. Ironizuje z pozytywistów warszawskich i Prusa, którzy *ex cathedra* z redakcji warszawskich pouczają prowincję, nie mając pojęcia o życiu prowincji. Tak samo piętnuje pazerność, głupotę, czasem okrucieństwo ludu, służby, najemnych pracowników. Zresztą także w tym wymiarze nie czyni rozróżnień płciowych. Złe jest złe.

Gloger był wielowymiarowy, trudny do uchwycenia. Nie ulegał ideologiczno-utopistycznym eskapizmom, wiedząc na przykład, że długo jeszcze chłopci nie udźwigną ról społecznych, jakie gotowało dla nich „nowoczesne” społeczeństwo. Że kobiety na wsi – też – pozostaną na długo upośledzone edukacyjnie, ekonomicznie i prawnie. W odniesieniu do dam „z towarzystwa” był ostrzejszy w żądaniach, mówiąc: wiele dostałyście, wiele trzeba od was wymagać. Nie podejmował kwestii abstrakcyjnych: prawa głosu dla kobiet, dyskusji o kobietach jako lekarzach itd. W praktyce życia rodzinnego korzystał z pomocy naukowej swej świetnie wyedukowanej żony, Aleksandry z Jelskich⁴³. Jej śmierć była dlań katastrofą, którą przebolewał, rzucając się w wir pracy naukowej i pisarskiej. Co nie przeszkodziło mu pod koniec życia przenieść się z Jeżewa do Warszawy i ożenić powtórnie z czule się nim opiekującą wdową Kazimierą z Weissbornów Wilczyńską⁴⁴.

Przykładnie wychowywał córkę i syna. Losy potomstwa Glogera są zresztą poświadczeniem prawdy, że trudno złamać kogoś, kto w spadku po rodzicach wziął silne przywiązanie do tradycji, związane z najlepiej pojętym umiłowaniem postępu.

Gloger jest spoza emancypacyjnego i antyemancypacyjnego stereotypu. Wymyka się – jak zawsze osobny. Obrońca wszystkich: kobiet i mężczyzn, chło-

⁴³ Zob. T. Komorowska, dz. cyt., s. 295: „Wciąż zajęty Zygmunt nie zadbał też pewnie o to, by złożyć obowiązujące wizyty i wprowadzić żonę w krąg sąsiedzki. W tej sytuacji wyznania z listu stały się praktyką jej powszednich dni całkowicie poświęconych mężowi. Pomagała mu w pracy, ile mogła. Zbierała materiały, porządkowała notaty i wycinki, spisywała pieśni ludowe, była kopytką. W wolnych chwilach sposobila się do przyszłych obowiązków. W zbiorach rodzinnych pozostały zeszyty z przepisami kulinarnymi i instrukcjami homeopatycznymi, które mówiły o tym, jakie zioła na jakie choroby i dolegliwości stosować należy. W razie wypadku, podczas choroby ludzie z folwarku i wsi często zwracali się o pomoc i pani Michalina wielokrotnie skutecznie jej udzielała. Teraz synowa miała ją zastąpić”

⁴⁴ Zob. T. Komorowska, dz. cyt., s. 426, 427.

pek i chłopów, szlachcianek i szlachciców. Nade wszystko: obrońca zdrowego rozsądku i przyzwoitości, która nigdy nie pozwoliłaby mu na wygłoszenie sądu, że „Małżeństwo to głupi patriarchalny układ polegający na tym, że jedna osoba staje się własnością drugiej i w którym ludzie mają być ze sobą na zawsze po to, by płodzić lub wychowywać dzieci”⁴⁵. Ale „ta”, taka „mądrość” przyjdzie sto lat po nim. I widać, że sto lat po nim ktoś, w dalekiej Finlandii, nie dopełnił obowiązku „wychowywania dzieci”, choć poważył się, by je „spłodzić”. W czasach Glogera „to” się zaczynało.

I dodam coś jeszcze: Gloger nie popadł w realizm życiowy, który egzystencję czyniłby prozaiczną bieżączką, którą przeżywamy bez przyjemności. Wielbiciel wieczorów w gronie rodzinnym przy kominku, ekscytował się, co zauważono⁴⁶, Mickiewiczowskimi obrazami kobiet, a najbardziej Zosi z *Pana Tadeusza*, łączącej w swym wizerunku naturalizm wiejskiego życia z fantazmatyczną idealnością, symbolizmem. I to też wiele mówi o autorze *Snu ziemianina*. Nie wykluczył ani chaty wiejskiej, ani ziemiańskiego fantazmatu – i tu, i tam widział kobietę.

Między ciałem a fantazmatem

Badania nad XIX wiekiem, ideą emancypacji w tym stuleciu, nie są wolne od aporii i niekonsekwencji. W ogóle słabo jeszcze wiek XIX przeczytaliśmy, twierdząc⁴⁷. Jedną z tych sprzeczności jest ciągle stosowanie wielkiego kwantyfikatora społecznego. Oto bada się „kobietę” – każdą, a w domyśle: wykształconą, samoświadomą. Ale to nie jest zjawisko częste w tym stuleciu. Ekstrapoluje się dość wyjątkowe przypadki kobiet piszących, forując tezy obejmujące rzekomo wszystkie kobiety epoki. A te, niestety, w większości należały do klas „niższych” i „wykluczonych”. Nie potrafiły czytać i pisać. Nie tylko nigdy nie słyszały o idei emancypacji kobiet, ale wpisane wraz z klasą chłopską w rytm natury i w porządek roku liturgicznego ani przez moment nie pomyślały o „innym” życiu i świecie. Przypisywanie im ambicji elit społecznych oczywiście nie jest praktykowane. Ale też trzeba powiedzieć, że praktykuje się wykluczenie tej części populacji kobiet, która nie miała własnego dyskursu emancypacyjnego, z refleksji o kobiecie XIX-wiecznej (i nie tylko wtedy...).

⁴⁵ *Finki noszą w kieszeni nóż...*, dz. cyt. Pogląd Antu Sorainen.

⁴⁶ A. Janicka, *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej: 1863–1876*, [w:] teje, *Tradycja i zmiana...*, s. 259–280, tu: *Zosia – poza fantazmatem* (s. 277–280).

⁴⁷ Zob. J. Ławski, *Wielkie stulecie Polaków. Wiek XIX – koniec lektury?*, „Litteraria Copernicana” 4 (20)/ 2016, s. 11–26.

Pojawia się wtedy autorytarne zastępstwo dyskursu: emancypantki i badaczki emancypantek mówią za kobiety i w ich imieniu – ale przecież trudno ukryć, że jest to samozwrotna mowa w kręgu elitarnym, który jak może unika chłopskiej chaty. Jest to zjawisko charakterystyczne dla Polski i znacznej części Zachodu. Zupełnie inaczej rzeczy mają się na Ukrainie czy Litwie, gdzie to chłopski *ethos* jest fundamentem idei narodowej, etnosu; stąd feministyczne badania w szerszym niż gdzie indziej wymiarze uwzględniają tam życie kobiet na wsi, także tych niepiśmiennych, ale mądrych i bogatych tradycją, folklorem, symboliką, obrzędem i obyczajem.

Temu wykluczeniu wykluczonych towarzyszy donkiszoteria walki z „kobietą fantazmatyczną” i „fantazmatycznym mężczyzną”. Z symbolizacjami płci. Z idealizacjami. Tymczasem w wymiarze ontologicznym symbole i fantazmaty mogą być traktowane jako takie same byty jak ciała, które są namacalne, ale których istnienia też nie możemy być pewni, nie mówiąc już o tym, iż z pewnością zaś możemy być pewni tego, iż nie są one czymś nieśmiertelnym... Kobiecość symboliczna żyje nie tylko w literaturze, także, a może przede wszystkim, w obrzędzie, obyczajach, religii, w tych więc sferach, które „postępowość” zwalcza, a konserwatyzm apologetyzuje, przestrzegając, by jednak nie odlatywać w światy idealne zbyt wysoko, bo przecież dom, rodzina, dzieci są czymś nader rzeczywistym. Czy jednak warto symbolicznej kobiecości w literaturze, obrzędzie, obyczajach, religii i sztuce przeciwstawiać – ciało, cielesność, fizjologię?

Czyż jedno i drugie nie należy do tego samego porządku, który obejmuje sobą Istnienie. Istnienie niezmiennie i nieusuwalne i jako cielesność, i jako fantazmatyczność. Nie warto, jest to pozbawione sensu. W literaturze XIX wieku oba bieguny mają swój czas: symbol w romantyzmie, ciało po 1864 roku. Ale czy wyobrażeni i bezcieleśni polscy emigranci tylko fantazmatyzują kobiecość? Skądże. Czyż literatura po 1864 roku to tylko wszechobecna somatyzacja Istnienia? Ależ nie⁴⁸.

Gloger uniknął skazy niejednej emancypacyjnej i antyemancypacyjnej idei – maksymalizmu żądań, projektów, oderwania od społecznej rzeczywistości. Ani wtedy, ani dziś nie da się zrobić z człowieka istoty uwolnionej z wolności ani „bożego”, anielskiego wyznawcy i misjonarza. Gloger, owszem, popadał w sprzeczności i niejasności – nie propagował idei emancypacji kobiet, a prze-

⁴⁸ Por. M. E. Ciereszko, *W obliczu nędzy – nauczanie jako źródło utrzymania zubożałych kobiet w powieści wiktoriańskiej i polskiej prozie narracyjnej drugiej połowy XIX wieku*; I. Matus, *Oświata cerkiewna szansą awansu społecznego kobiet najniższych stanów (początek XX wieku)*, [w:] *Metamorfozy kobiecości w życiu i w literaturze*, red. W. Jakimiuk-Sawczyńska, Białystok 2015, s. 119-134, 183-206.

cież chciał kobiety równej mężczyźnie, lecz – znów – przypisanej do pewnych ról (żony, matki). Sięgał dalej, bo aż do chaty chłopskiej, z programem „pomocy” ubogiej kobiecie, lecz kierowanie społeczeństwem powierzał klasom już wykształconym, podczas gdy włościan widział jako stojących przed długotrwałym zadaniem obywatelskiej i po prostu elementarnej edukacji. Propagował pisma dla chłopów i chłopek, ale bodaj nigdzie nie czytałem, by widział tych biednych jako autorów bodaj powiastek dla ludu. To ci bogaci i wykształceni mieli lud oświecać.

Kobieta w XIX wieku występuje jako „pisarka” w zasadzie tylko wtedy, gdy jest arystokratką, mieszczańką, szlachcianką lub, na prawach absolutnego wyjątku, po prostu pisarką (zdarzały się i z ludu pochodzące, jak Anna Liberówna – „Krakowianka”)⁴⁹. W życiu społecznym i będącym jego przekształconym odbiciem życiu wyobrażonym, w świecie przedstawionym dzieła literackiego, ma ona setki pseudonimów i metonimii. Kobieta to żona, matka, wdowa, panna, ukochana, kochanka, córka, patriotka, konspiratorka, kobieta-żołnierz, społeczniczka, Polka, ideał, nauczycielka, kuracjuszka, komediantka, niewiasta pobożna, wszeteczniczka i święta. Bodaj nigdy nie jest chłopką. I może właśnie dlatego takim fenomenem wydaje się pisarstwo Glogera, że ową chłopkę, niepiśmienną i nieedukowaną, zaprzęga do pracy nad sobą. Pracy – jeszcze – na miarę sił tej z krwi i kości, rzeczywistej kobiety z ludu. Zresztą – te same postulaty dotyczą też mężczyzny.

Kraj nasz pod względem oświaty ludowej przedstawia smutny obraz. Nie mamy pod ręką cyfr statystycznych ludności umiejącej i nieumiejącej czytać i pisać i, co prawda, nie wierzymy, aby podobną statystykę jako tako ścisłą można u nas posiadać. Chłopi nasi w ogóle mając znany wstręt do podpisywania się na jakichkolwiek dokumentach, zapytani o umiejętność pisania, zwłaszcza z urzędu, choć który umie, odpowiadają zwykle przecząco. (...) Prawdopodobnie zaś na dziesięć osób umięjących czytać najwyżej jedna jest piśmienną.

W każdym więc razie jest to stan niepokojący i ucywilizowana Europa powinna się rumienić, że w samym jej środku i w tak dumnym z postępu wieku dziewnym nastym są jeszcze całe rzesze, dla których abecadło jest sfinksem zagadki⁵⁰.

Zarówno ruchy emancypacyjne, te radykalne, jak i zwolennicy opcji konserwatywnej w podejściu do struktury społecznej i miejsca w niej kobiety, a także w stosunku do wyobrażeń o kobiecie nie chcą słyszeć o ogromnej części rze-

⁴⁹ Por. E. Gracz-Chmura, *Anna Libera „Krakowianka”*. *Narodowość i regionalizm*, „Tematy i Konteksty” 2012, nr 2, s. 209-222.

⁵⁰ Z. Gloger, *Oświata ludu*, [w:] *Pisma rozproszone*, T. II, s. 985. Pierwodruk: „Gazeta Rolnicza” 1888, nr 1, s. 1-3.

czywistości. Odcinają – jako iluzoryczne byty – fantazmatyczne wyobrażenia mężczyzn o kobietach i kobiet o samych sobie: symbole, wizje, fantazmaty, tak mocno zapisane w kulturze, w sztuce. Zastępują je kultem „teorii” i „programu”, które znowuż odnoszą się nie do rzeczywistej podstawy społecznej, lecz do elitarnej grupy, która te programy, koncepcje tworzy, a następnie rzuca w przeszłość (projekcja retrospektywna) i w przyszłość (projekcja prospektywna) lub odnosi do teraźniejszości, zamieniając w walkę ideologiczną awangardy ruchu z całym światem. W obu projektach – emancypacyjnym i konserwatywnym – zawsze jest czas i miejsce na radykalizm, obrazoburstwo, uzurpację racji. Zazwyczaj też zawsze są wykluczeni: ci biedni, niewykształceni, z marginesu. I są ci, których uznano za wrogów – feministki/emancypantki dla konserwatysek i konserwatysek dla emancypantek/feministek. Tak to trwa.

Czy nie lepiej pomyśleć o wszystkich i o całości. Całości, którą Gloger nazywał społeczeństwem?

Krótko rzecz ujmę: pisząc i mówiąc o „kobiecie” XIX-wiecznej, pamiętajmy, że podług naszych wyobrażeń – piękna, zmysłowa i wykształcona – była ona zjawiskiem rzadkim. A tę niewspominaną nawet większość stanowiły te, za które i zamiast których chcieli mówić wszyscy prócz Glogera: kobiety z ludu.

Anna Karczevska

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy

**„Kobietę uczy matka, aby robiła tak jak ludzie...”
WIZERUNEK KOBIET WIEJSKICH W OCZACH CZYTELNIKÓW
PRASY DLA LUDU W KRÓLESTWIE POLSKIM
NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU**

W tradycyjnych społecznościach wiejskich status kobiety był niejednoznaczny. Istniejący model funkcjonowania tych wspólnot wyznaczał kobiecie miejsce najmniej reprezentacyjne, z założenia bowiem pozostawała „cieniem” swojego męża, rodziców czy braci. Równocześnie jednak zakres pełnionych obowiązków i realizowanych ról społecznych powodował, że jej rzeczywiste znaczenie w życiu owych zbiorowości było zdecydowanie większe¹. Powszechna była świadomość, że pomimo różnego typu konwencjonalnych ograniczeń, kobiety wiejskie *de facto* zajmują pozycję zawodową równą mężczyźni, o czym ich „lepiej urodzone” siostry mogły jedynie marzyć i dyskusjo-

¹ Poza pracą Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej (*Z dziejów kobiety wiejskiej. Szkice historyczne 1861–1945*. Warszawa 1961) sygnalizowana problematyka nie stała się jak dotąd przedmiotem głębszych analiz. Z nowszych opracowań warto jednak wymienić: W. Mędrzecki, *Aspiracje oświatowe kobiet ze środowiska chłopskiego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca. T. 1. Warszawa 1992, s. 109-122; tenże, *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w drugiej połowie XIX w. i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*. T. 2. *Przemiany społeczne a model rodziny. Materiały Sympozjum VI zorganizowanego przez A. Żarnowską*, Gdańsk 1995, s. 33-37; M. Kostrzevska, *Posłannictwo czy los? Kobieta w rodzinie chłopskiej w Królestwie polskim po uwłaszczeniu*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*. T. 1. *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, red. A. Kołodziejczyk, W. Paruch, Warszawa 2002, s. 449-452.

wać. Jedną z ówczesnych działaczek oświatowych, Antonina Pelda Smiškova, tak komentowała ów stan rzeczy:

[Kobiety wiejskie] Równouprawnienie na polu pracy zdobyły od wieków. Tak dalece przywykliśmy do tego, że ono nas wcale nie dziwi. (...) To też włościanki nie znają walki o emancypację. Kobieta wiejska przez cały rok pracuje ciężiej od mężczyzny, gdyż oprócz jej robót właściwych, wykonywanych w polu, ogrodzie, lesie wyręcza nieraz mężczyznę w jego dziale, a niezależnie od tego ponosi cały ciężar gospodarstwa domowego i wychowania dzieci².

Mimo tak wielu obowiązków wymagających wiedzy i kwalifikacji, a nie tylko instynktu lub doświadczenia, mieszkanki wsi pozostawały zasadniczo poza systemem edukacyjnym, o czym świadczy choćby fakt, że w 1880 roku na 100 chłopców w wieku szkolnym, do szkół elementarnych chodziło ich 15, podczas gdy na 100 dziewcząt – zaledwie 7³. Różnicę tę próbowały niwelować początkowo tajne, a po 1905 roku jawne organizacje zajmujące się upowszechnianiem oświaty ludowej.

Najważniejszą z nich było początkowo Kobięce Koło Oświaty Ludowej, które w 1883 roku wyłoniło się z Koła Oświaty Ludowej z zamiarem prowadzenia pracy wśród kobiet wiejskich⁴. Zakładało ono biblioteczki wiejskie, prowadziło różnego typu kursy dokształcające dla dziewcząt, a także publikowało książeczki popularnonaukowe i beletrystyczne, rozprowadzane po wsiach⁵. Ze względu na uwarunkowania polityczne i niewydolność szkół elementarnych w Królestwie ważniejsze były jednak działania o charakterze mniej sformalizowanym, podejmowane czasem przez – posiadających podstawowe umiejętności czytania i pisania – rodziców, starsze rodzeństwo lub weteranów armii

² Antoszka [A. Pelda Smiškova], *Kobieta wieśniaczka*, [w:] *Kobieta współczesna*, Warszawa 1904, s. 96.

³ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacyjne*, Warszawa 2002, s. 45. Według tego samego autora (*Aspiracje oświatowe...* s. 114) w 1896 r. na 4624 uczennic gimnazjów żeńskich w Królestwie Polskim pochodzeniem wiejskim legitymowało się 91 czyli 1,8% ogółu. Znacząca zmiana nastąpiła w 1906 roku, gdy wskaźnik ten wzrósł do 4,8%.

⁴ D. Wawrzykowska-Wierciochowa (dz. cyt.) zwraca uwagę na fakt, że rozłam w łonie KOL był skutkiem różnic w poglądach na upowszechnianie oświaty wśród mieszkanki wsi. Członkowie tej organizacji przekonywali, że kobiety wiejskie są z natury tak bierne, że jakiegokolwiek działania prowadzone na ich rzecz trafiałyby w próżnię. Członkinie nie podzielały tej opinii, w konsekwencji czego podjęły decyzję o utworzeniu odrębnego stowarzyszenia.

⁵ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kobięce Koło Oświaty Ludowej (1883–1894)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1960, nr 3, s. 49-65.

carskiej⁶. Jedna z anonimowych gospodyń, opisując po latach swe dzieciństwo, wspominała, że pierwszym jej nauczycielem był dziadek, który w swe opowieści wplatał informacje historyczne: „Od niego dowiedziałam się dopiero o nieszczęsnym losie naszej Ojczyzny. On wytłumaczył nam niewolę, a ponieważ sam był uczestnikiem powstania, przeto opowiedział nam cały jego przebieg. W ogóle od niego poznałam całą historię Polski”⁷. Dalszą edukacją dziewczynki zajęli się rodzice, lecz przebiegała ona w sposób odbiegający od wszelkich standardów:

Pewnego dnia, gdy zaczęłam już siódmy rok, zaczęłam prosić mamusi, żeby mnie nauczyła czytać. (...) Więc ojciec będąc w mieście kupił nowiutki, piękny elementarz Promyka i dając mi go oświadczył: »Przejrzyj se go i szykuj się, bo dziś wieczorem będę cię uczył czytać«. Gdy nadszedł wieczór, nieśmiało podchodzę do ojca z elementarzem, ojciec wziął ze stołu duże, ciężkie nożyce i powiada: »To będzie wskazówka«. Zaczęła się lekcja, do dziś ją pamiętam. Nie licząc guzów i sińców, najgorzej żal mi było mego nowiutkiego elementarza, bo cały był pochłapany kroplami krwi. (...) Tak się starałam, żeby ta lekcja więcej się nie powtórzyła, że za tydzień przeczytałam ojcu na głos cały elementarz. Podobnie poszło i z pisaniem i na tem edukacja moja została skończona⁸.

⁶ Niekiedy nauczycielami zostawali ludzie przebywający na wsi czasowo, jak chociażby ukrywający się tam powstańcy styczniowi. Taką sytuację opisuje jedna z wiejskich pamiętnikarek: „Trudno powiedzieć kiedy nauczyłam się czytać. Siedząc przy matce pod ręką, jak przędła kądziel, prosiłam aby mnie nauczyła. Zazdrościłam bratu, że on tak ładnie umie czytać, a mama mi na to: >> Gdybyś ty miała tak dobrego nauczyciela, jak miał twój brat, to i ty umiałabyś prędko czytać<<. Zainteresowało mnie to, kto to był. Wtedy mama opowiedziała, że to był taki pan, siwiuteńki jak gołąbek, a uczył bardzo dobrze w tajnych kompletach na wsi. Był to powstaniec z 1863 roku, który ukrywał się przed wywiezieniem na Sybir. Ukrywał się po wsiach pod przybranym nazwiskiem. Wszyscy byli zadowoleni, że uczy dobrze. Życie dawali mu ci, którym uczył dzieci za niewielką opłatą. Mieszkał katem w jednym domu, a jadał co dzień w innym, kolejnym u wszystkich rodziców. On wszystkim często śpiewał: >> Kto dzieciom daje dobre wychowanie, lepiej niżeli skarby zbierać na nie. – Bo skarby drogie marnie człowiek traci – a za naukę żaden nie zapłaci. – Nauka klejnot, nauka skarb drogi – nie zabierze jej nieprzyjaciel srogi. – Nie spali ogień, nie zabierze woda...<<. Ja tego pana już nie znałam, ale w we wsi mówiono jak wiele zrobił, a ten wierszyk śpiewano jako to dobre wspomnienie” (Gospodyni z Lubelszczyzny, *Związana jestem z ziemią jak ten łąn żyta*, [w:] *Wspomnienie kobiet wiejskich*. T. 3. *Być w środku życia*. Wybór, opracowanie i wstęp F. Jakubczak, Warszawa 1976, s. 48).

⁷ *Pamiętnik nr 3: żona gospodarza 15-morgowego w powiecie warszawskim*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Seria 1, oprac. L. Krzywicki, Warszawa 1935, s. 30.

⁸ Tamże s. 30-31. Podobnie radykalne „metody nauczania” stosowali inni ojcowie wiejskich diarystek. Zob m.in. *Nauczycielką nie będziesz* (s. 33-42) oraz *Mając 50 lat nauczyłam się pisać* (s. 108-112), [w:] *Pamiętniki samouków*, wybór i oprac. J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, Warszawa 1968.

Pomimo zasadniczo trudnej sytuacji i ograniczonych możliwości rozwoju kobiet wiejskich, stosunkowo rzadko ich los stawał się przedmiotem refleksji ówczesnych elit intelektualnych. Nawet jeśli formułowano na ich temat jakies opinie, zazwyczaj w kontekście potrzeby podniesienia poziomu umysłowego ogółu mieszkańców wsi, to zwykle nie dostrzegano specyficznej sytuacji kobiet, nie zauważano, że stanowią grupę o odrębnych cechach, potrzebach i aspiracjach. Gdy Antonina Machczyńska, autorka popularnych powiastek dla ludu, zalecała w latach 50. mieszkankom dworu zwiększenie aktywności na niwie publicznej, ich wiejskim odpowiedniczkom sugerowała raczej tonowanie nadmiernych ambicji, a miejsce wiejskiej uczennicy w społeczeństwie określała następująco:

Kiedy masz ochotę, to ci daruję książkę, przepowiem ci litery i wydasz mi je za tydzień. Ale Kasiu, ucz się tylko w niedzielę, w dzień powszedni chyba w czasie przeznaczonym na zabawę. (...) bo dziewczyna powinna matce pomóc w gospodarstwie, a dopiero [potem] uczyć się. Ty Kasiu, nie potrzebujesz wiele nauki, jak będziesz umiała czytać, to świat⁹.

Dopiero pod koniec XIX w. zaczęto pisać – zwłaszcza w „Głosie” – o równoważności kultury ludowej i kultury elitarnej oraz o społecznej i politycznej roli chłopów w walce o przyszłość kraju. Wypowiadanie się na te tematy wymagało szerszej wiedzy o ich życiu, potrzebach i aspiracjach, a tym samym uwzględnienia różnicowania w obrębie społeczności wiejskiej. Pisząc o czytelnictwie, stwierdzano na przykład, że niewielkie zainteresowanie książką wśród tamtejszych kobiet wynika przede wszystkim z głębszej niż w wypadku mężczyzn izolacji społecznej i kulturowej. Jeden z publicystów stwierdzał:

Mężczyzna wieśniak prędzej się czegoś dowie o świecie i ludziach, bo czy to do miasta gdzieś daleko pojedzie, czy do roboty gdzieś się zgodzi, czy do powiatu, gminy, sądu się uda, zawsze więcej z różnymi ludźmi się styka i nauczy się coś od nich nawet gdy w wojsku posłuży i to dla niego nie pozostanie bez wpływu. Wieśniaczka tymczasem pozostając ciągle w domu, oprócz swojej rodzinnej wioski, kościoła, a najdalej pobliskiego miasteczka, gdzie na targ chodzi, nic więcej nie zna. Obcuje też wyłącznie z ludźmi nie więcej od niej umięcymi, ciemnymi i z dziećmi¹⁰.

⁹ A. Machczyńska, *Szkółka wiejska*, Warszawa 1858, s. 110. Podobne zalecania 30 lat później formułował Józef Grajner (*Kobieta w gospodarstwie i rodzinie*, Warszawa 1888).

¹⁰ A.N.: *W sprawie książek ludowych*, „Głos” 1889, nr 48, s. 604. Warto jednak zauważyć, że pomimo zdiagnozowanej przez „Głos” niechęci kobiet do czytania, równocześnie stwierdzano, że te spośród nich, które podejmują taką aktywność, są dużo bardziej zaangażowane niż mężczyźni. Inny publicysta „Głosu” (W. Gołuchowski, *Korespondencja „Głosu” z powiatu kieleckiego*, tamże 1891, nr 4, s. 46) sugerował, że najodpowiedniejszy typ lektur

W analizowanym okresie ważnym źródłem informacji na wsi królewickiej stała się prasa dla ludu. Wychodząca od 1866 roku „Zorza”, dostrzegając brak publikacji dla kobiet wiejskich, zaczęła nawet wydawać od 1883 roku dodatek „Poradnik dla gospodyń wiejskich”. Jego redaktorzy postrzegali jednak potencjalne czytelniczki w sposób dość tradycyjny i schematyczny, ponieważ większość tekstów dotyczyła kwestii związanych z prowadzeniem domu i pracą w gospodarstwie. Także bohaterki o proveniencji chłopskiej, które pojawiały się w opowiadaniach publikowanych w „Zorzy”, portretowano na ogół standardowo: albo jako pracowite, religijne i ufne istoty, nieprzeżywające większych dylematów egzystencjalnych, albo – ku przestrodze czytelniczek – jako leniwe oszustki, wiejskie *femme fatale*, które sprowadzały kłopoty na siebie i całą społeczność wsi. Żadnych niuansów psychologicznych w kreowaniu postaci nie uwzględniano.

Impulsem do dyskusji stał się dopiero opublikowany w 1901 roku w „Gazecie Świątecznej” (kolejnym piśmie dla odbiorców chłopskich, założonym w 1881 roku przez Konrada Prószyńskiego) list jednego z czytelników, który określając kobiety wiejskie mianem „nieprzyjaciółek światła”, stwierdził, że to one są zazwyczaj ostoją bezmyślności, nieuctwa i nieładu na wsi¹¹. Korespondencja owa wywołała dość silny odzew wśród grona stałych odbiorców pisma. Redakcja donosiła, że nadeszło 96 listów, przy czym autorami 76 z nich byli mężczyźni, a jedynie 17 napisały kobiety¹². Opublikowano 10 spośród nich, uznanych za najciekawsze lub też najbardziej reprezentatywne.

dla mieszkanki wsi stanowią prace dotyczące higieny, robótek ręcznych, pracy w gospodarstwie oraz poezja, odpowiadająca na bardziej subtelne zapotrzebowanie duszy kobiety z ludu.

¹¹ Autor wskazywał również typowe argumenty, którymi miały posługiwać się kobiety, zniechęcając swych narzeczonych i mężów do czytania: „Tylko bogaci panowie czytują gazety, a chłop ma dosyć jak w kościele na książce czyta. (...) I dziewuchy też niechętnie patrzą na cię, bo ty nigdy nie potańczysz, ani na żadnej zabawie, tylko wciąż te książki dukasz. (...) Tyle ludzi żyje nieumiejących czytać i dobrze im się wiedzie. To też i ty pieniądze na próżno nie trać” (Antoni I. z N., *Nieprzyjaciółki światła*. List I, „Gazeta Świąteczna” 1901, nr 1053, s. 8). Inny korespondent (M. Citko, *Nieprzyjaciółki światła*, List II, tamże, nr 1054, s. 2) podobnie diagnozował sytuację, pisząc: „mam mocne przekonanie, że rokrocznie daleko większa liczba mogłaby przybywać nowych czytelników, od czego i światło wśród nas szybciej by się rozszerzać mogło, gdyby nasze panie gospodynie nie stały temu na przeszkodzie. Gdy będziesz którego gospodarza zachęcał, żeby sobie zamówił Gazetę, prawie każdy odpowie: »Od paru lat ja mam chęć to uczynić, ale mi baba w tem bruzdzi«. A który odważy się babie w tem sprzeciwić nacierpi się nieborak rzegotania, niemało nacierpi! – I cóż to za smak przysłali ci w tym papierze? – powie mu – Najesz się tej gazety czy co?»

¹² W sprawie kobiet, tamże, nr 1069, s. 1.

W ten sposób problem kobiet wiejskich po raz pierwszy stał się przedmiotem debaty publicznej, co więcej – potrzebę zajęcia stanowiska w tej sprawie, czy choćby zasygnalizowania faktu własnego, odrębnego istnienia poczuły same zainteresowane. Przede wszystkim jednak mężczyźni wyraźnie dostrzegli, że kobiety stanowią ważny element społeczności nie tylko w jej wymiarze codziennym. Korespondenci wypowiadający się na łamach „Gazety” byli podzieleni, jeśli chodzi o ocenę potencjału intelektualnego mieszkanki wsi. Niektórzy stanowczo protestowali przeciwko tezie, że to kobiety są ostoją obskurantyzmu i ciemnoty¹³, przekonując, że im właśnie zawdzięczać należy pozytywne zmiany w relacjach międzyludzkich. Większość męskich korespondentów była jednak zdania, że krytyka wymierzona w żeńską część społeczności wiejskiej jest w dużej mierze uzasadniona. Piotr Żak, autor wielu listów do „Gazety”, a w późniejszym czasie poseł do Dumy, stwierdzał: „Śmiało można powiedzieć, że ta połowa rodzaju ludzkiego jest dotąd pogrążona w większej ciemności niż mężczyźni i nie chybili prawdy ci, którzy owe listy o nieprzyjaciółkach światła pisali”¹⁴.

Tenże Żak próbował jednak wskazać przyczyny takiego stanu rzeczy, przekonując, że wynika on z braku bodźców intelektualnych, które zmuszałyby kobiety do jakiejś głębszej autorefleksji, a także z dotychczasowych doświadczeń życiowych, co skutkowało m.in. niechęcią do czytania prasy dla ludu: „Z kobietami trudniej. Myślą one w swym zaślepieniu, że Gazeta nieprawdę pisze, gdyż jej Pisarz nie mógł być w każdym miejscu skąd pochodzi wiadomość”¹⁵. Inny korespondent sugerował, że to warunki, w jakich wychowywały się kobiety, określiły ich stosunek do oświaty czy postępu jako takiego. Czytelnicy przypominali, że kształcenie dziewcząt było ewenementem, co wprost wynikało ze względów pragmatycznych. Kobiety bowiem relatywnie rzadziej podejmowały aktywność związaną ze światem zewnętrznym. To mężczyźni załatwiali sprawy urzędowe, częściej odwiedzali miasta, jarmarki, czy też zmuszeni do służby wojskowej, musieli wykazywać się większą elastycznością w kontaktach z reprezentantami innych kultur¹⁶.

¹³ P. Kaczyński, *Listy o kobietach*, V. *Z puszczy kurpiowskiej*, tamże, s. 2.

¹⁴ P. Żak, *Listy o kobietach*. II. *Z pod Urzędowa*, tamże, nr 1070, s. 3.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Jan Krogulec (*Listy o kobietach*, IV, *Z pod Suchedniowa w guberni kieleckiej*, tamże, nr 1072, s. 3) pisał o tym następująco: „W naszych stronach, a pono i wszędzie niemal u nas po wsiach i małych miasteczkach, rodzice nie dbają o naukę dziewcząt. Mówią, że dziewczynie nic po nauce, bo ona do wojska nie pójdzie. A choć która i uczy się z maleńkiego, to potem, gdy podrośnie, zapomni czego się nauczyła, bo jej rodzice nie sprowadzają książek ani gazet, aby się lepiej wprawiła do czytania”. W konsekwencji „W naszej wsi są zaledwie trzy kobiety, które Gazetę

Korespondenci zwracali również uwagę na fakt, że to mężczyźni w dużej mierze utrudniali kobietom możliwości samodoskonalenia. Po dniu wyczerpanej pracy mogli oni godziny wieczorne poświęcić lekturze, podczas gdy ich żony musiały w tym czasie zajmować się dziećmi i gospodarstwem domowym. Apelowano więc, aby w imię dobra wspólnego panowie w większym niż dotychczas stopniu, angażowali się w pomoc swym żonom¹⁷, wysuwając – rewolucyjny jak na owe czasy – postulat partnerstwa w wykonywaniu codziennych obowiązków domowych. Przekonywano także, że kobiety gotowe są poświęcić czas lekturze, jeśli widzą, że daje ona konkretne efekty. To zdrowy rozsądek i chłodna, pragmatyczna kalkulacja miały zniechęcać wiejskie czytelniczki do lektury. Jak pisał jeden z gospodarzy, „Kobiety nie są przeciwne czytaniu, jeżeli widzą, że czytamy nie tylko dla zwyczaju i rozrywki, ale że mamy z tego jakie korzyści i postępujemy w gospodarce”¹⁸.

Ale niektóre z nich korzyści z lektury postrzegały też w innych kategoriach. Jeden z korespondentów wspominał choćby, że jego żona przekonała się do czytania „Gazety Świątecznej” w momencie, gdy zauważyła, że jej odczytany mąż budzi szacunek sąsiadów. Stopniowo zaczęła się przysłuchiwać głośnej lekturze, a nawet utożsamiać z bohaterami zasłyszanych opowieści: „Trochę lżej mi się zrobiło, że żona przestaje gderać. Zaczynam jej czytać śmieszne historyjki lub przygody opisywane w Gazecie, aż się nieraz radośnie śmieje, to znowu czytamy »Żywoty Świętych Pańskich«, przy czym nieraz się rozrzewniła i niemało się napłakała”¹⁹.

W odróżnieniu od mężczyzn, kobiety wiejskie dość nieśmiało wypowiadały się we własnej sprawie, mając świadomość braku wystarczających kompetencji. Trafnie ilustruje to formuła użyta przez jedną z czytelniczek: „Upraszam o umieszczenie tego mojego nieudolnego pisania w Gazecie i o wyrozumiałość”²⁰. Poglądy kobiet współgrały jednak z opiniami męskiej publiczności pisma.

czytają i z niej korzystają, a 220 kobiet nic nie czyta i nienawidzi gazet. A jest niedaleko wieś duża, gdzie na 508 kobiet jedna tylko czyta książki, a wszystkie są nieprzyjaciółkami światła”.

¹⁷ F. Dutk, *Listy o kobietach*, VIII, *Z Pniewu w guberni warszawskiej*, tamże, nr 1083, s. 3.

¹⁸ J. Piestroń, *Listy do Gazety Świątecznej. Z pod Urzędowa w guberni lubelskiej*, tamże, nr 1088, s. 7.

¹⁹ Czytelnik Wojciech Woźniak, *Listy o kobietach. V. Z Brześcia Kujawskiego w guberni warszawskiej*, tamże, nr 1073, s. 2.

²⁰ Czytelniczka, *Listy o kobietach*, VII, *Z parafii Nasiechowic pod Miechowem*, tamże, nr 1082 s. 4. Podobna niepewność towarzyszyła zresztą pierwszym męskim korespondentom „Gazety Świątecznej” (A. Karczewska, *„Więcej z pługiem niż z piórem przestaje...”*. *O listach czytelników do redakcji »Gazety Świątecznej« w latach 1881–1914*, [w:] *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, pod red. K. Stępnika i M. Rajewskiego, Lublin 2008).

Przyznawały one, że informacje o niskim poziomie oświaty mieszkanek wsi i o wynikających z tego konsekwencjach dobrze oddają wiejskie realia. Istniejącą sytuację usprawiedliwiały głównie brakiem możliwości zdobywania wiedzy, tym, że rodzice nie dostrzegają potrzeby kształcenia córek. Gospodynie z miejscowości Dobrzelin pisały np.: „Największa dla nas bieda, że trudno nam było o naukę. Mało która z nas chodziła do szkoły. Po większej części jesteśmy samouczki”²¹. Tymczasem umiejętność czytania i pisanie przynosi wymierne efekty. Jedna z korespondentek pisała o tym następująco:

Otrzymałam korzyść z nauki, bo już teraz mogę posłać swoją myśl komu, choćby o setki mil i ludziom się przysłużyć, bo jak komu trzeba, to napiszę list do wojska i adres na kopercie; pisałam już kilkanaście adresów i wszystkie listy doszły²².

Zdarzały się jednak korespondentki, które krytycznie oceniały swe niepiśmienne siostry i ich tradycjonalistyczny system wartości. Czytelniczka z Nasiechowic donosiła:

Na 400 niewiast umięających czytać, jest tylko 5 takich, co gazety czytują. Oprócz tego znajdzie się z 10, które pozwalają mężom czytać i słuchają czytania. A reszta – to ani im pokazuj drukowanego papieru! Mówią, że nie mają czasu na czytanie, bo mają gospodarstwo. Ale ja w to nie wierzę, bo i ja jestem na gospodarstwie, lecz i tak znajduję czas na przeczytanie gazety lub jakiej pożytecznej książki i nie spodziewam się, żeby mi kto zarzucił, jakie straty czy opuszczenie w gospodarstwie z powodu czasu zajętego na czytanie. Mam to przekonanie, że nie czasu brakuje naszym gospodyniom i ich córkom, aby czytały, tylko dobrej chęci brak²³.

Polemika z „Gazety Świątecznej” ciąg dalszy znalazła we wspomnianej już „Zorzy”. Także w tym piśmie częściej wypowiadali się mężczyźni, przekonując przy tym, że większość mieszkanek wsi nie tylko nie wypełnia dobrze zadań, jakie stawia przed nimi współczesna sytuacja na wsi²⁴, ale nie wywiązuje się nawet z tradycyjnych obowiązków matki²⁵ i żony²⁶. Czytelniczki „Zorzy” stanowczo protestowały przeciwko takiemu krzywdzącemu – ich zdaniem – wizerunkowi kobiet wiejskich, podając między innymi przykłady lektur, jakim

²¹ Od gospođyń ze wsi Dobrzelina, *Listy o kobietach*. VI. *Ze wsi Dobrzelina pod Żychlinem w guberni warszawskiej*, tamże, nr 1082, s. 2.

²² A. Szuprówna, *Listy o kobietach*. X. *Ze wsi Hadwiżyna w guberni lubelskiej*, tamże, nr 1094, s. 7.

²³ Czytelniczka, *Listy o kobietach*. VII. *Z parafii Nasiechowic pod Miechowem*, tamże, nr 1082, s. 4.

²⁴ Mazur spod Kurowa, *Kobiety – gospodynie*, „Zorza” 1902, nr 21, s. 483.

²⁵ Tenże, *Parę szczerých słów o kobietach*. *Kobieta – matka*, tamże, nr 26, s. 605-606.

²⁶ Tenże, *Parę szczerých słów o kobietach*. *Żony*, tamże, nr 22, s. 508-509. Zob. też: T. Nocznicki, *W sprawie oświaty kobiet*, tamże, nr 29, s. 673-674.

oddawały się w czasie wolnym od pracy²⁷. Tradycyjnie też zwracały uwagę na to, że na przeszkodzie edukacji dziewcząt stoi tradycyjne przekonanie o jej nieprzydatności. Jedna z nich wspominała: „Mając lat trzynaście, przestałam paść krowy, ale też straciłam przez to sposobność uczenia się, bo w domu zwykle mawiali: »kto to widział, żeby dziewczyna traciła czas na czytanie lub pisanie, kiedy chleba z tego mieć nie będzie«”²⁸. Cytowana autorka przekonywała, że to niewłaściwe wychowanie impregnuje kobiety na naukę. Są one z natury chłonne wiedzy i ciekawe świata, ale jest winą okoliczności, że ciekawość tę ukierunkowują zazwyczaj w stronę bezproduktywnych plotek i snucia intryg. Inna czytelniczka argumentowała, że teoria o upośledzeniu umysłowym kobiet z ludu jest błędna w świetle zasad wiary; przecież Maria, będąc kobietą ubogą, dostąpiła szczytu bycia wybraną na matkę Chrystusa²⁹.

Tak więc główną oś podziału w dyskusji wyznaczyła płęć odbiorców. Mężczyźni zazwyczaj krytyczniej oceniali społeczność kobiet, te zaś częściej wchodziły w rolę adwokatów swych sióstr, matek czy sąsiadek.

Opisywana wymiana zdań nie odbiła się szerszym echem w innych środowiskach. Ci publicyści prasy adresowanej do inteligentów czy ziemian, którzy podjęli temat, zajęli stanowisko bliższe kobietom. Jeden z komentatorów, zgadzając się z opinią, że stanowią one najbardziej upośledzony element społeczności wiejskiej, przekonywał równocześnie, że charakteryzuje je wysoki poziom inteligencji wrodzonej, co znajduje wyraz we wpływie, jaki wywierają na swoich mężów. Wskazywał również przyczyny kobiecej niechęci do czytania: „Ponieważ najpopularniejszą, najogólniejszą uznaną korzyścią z nauki jest wyniesienie się na wyższy szczebel drabiny społecznej, ponieważ kobietom z ludu oświata tej szansy nie daje, a natomiast dają ją inne czynniki, nic z oświatą nie mające wspólnego, zatem dość ogólne panuje tam przekonanie, że kobiecie nauka nie daje żadnego pożytku, że jej szkoła niepotrzebna”³⁰. Kobieta stanowi na wsi przede wszystkim tanią siłę roboczą, co oczywiście nie sprzyja staraniom o podniesienie jej wartości poprzez inwestowanie w edukację³¹.

Dyskusja sprowokowana przez korespondentów prasy ludowej nie zmieniła zasadniczo statusu kobiet w społeczności wiejskiej. Cytowane wypowiedzi trudno zresztą uznać za w pełni reprezentatywne. Sytuację kobiet częściej analizowali mężczyźni niż one same, przy czym w wymianie zdań uczestniczyli

²⁷ Do czytelników „Zorzy”, tamże, nr 5, s. 97.

²⁸ F. Brzuchalówna, *Głos czytelniczki*, tamże, nr 18, s. 413.

²⁹ *Dlaczego dziewczęta nasze nie posiadają cnót?*, tamże, nr 44, s. 1042.

³⁰ M., *Nieprzyjaciółki światła*, „Głos” 1901, nr 28, s. 423.

³¹ M., *Oświata kobiet wiejskich*, tamże, nr 36, s. 559.

tylko najbardziej światli mieszkańcy wsi, gdyż właśnie tacy zostawali odbiorcami czasopism dla ludu. Inicjując tę debatę, redakcje obu periodyków wywołały jednak pewien ferment w środowisku odbiorców i z pewnością skłoniły kobiety, czytające wypowiedzi na swój temat, do autorefleksji. Mogła ona przybrać formę bądź samokrytyki, bądź sprzeciwu wobec portretu własnej grupy, bądź też niezgody na rolę zaprojektowaną im przez los i historię.

Aktywizacja żeńskiej części wsi nastąpiła dopiero po 1905 roku³², gdy powstały legalne organizacje o profilu oświatowym, koncentrujące uwagę na pracy w środowisku chłopskim (Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych, Stowarzyszenie Szerzenia Oświaty „Światło”). W tym czasie narodził się też na wsi alternatywny model oświaty, realizowany przez tworzący się równoległe ruch ludowy. Miał on znaczny wpływ na tworzenie i programy szkół rolniczych dla dziewcząt (Kruszynek, Gołotczyzna, Kraśienin)³³, których absolwentki, poza dobrym przygotowaniem zawodowym, cechował dużo wyższy poziom świadomości – zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym – niż ich poprzedniczki, portretowane kilka lat wcześniej w prasie dla ludu.

³² Jedna z korespondentek do prasy ziemiańskiej stwierdziła wręcz, że: „Dobrze znany jest fakt, że nasze kobiety wiejskie zaczęły myśleć dopiero po 1905 roku” (W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, T. 4, *Organizacja i dezorganizacja w Polsce*, Warszawa 1976, s. 160).

³³ T. Wieczorek, *Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1968; Z. Kmieć, *Ruch oświatowy na wsi. Królestwo Polskie 1905–1914*, Warszawa 1963.

Maria Berkan-Jabłońska

Uniwersytet Łódzki

KOBIECOŚĆ W UJĘCIU JÓZEFY ZE ŚMIGIELSKICH DOBIESZEWSKIEJ – KILKA ZBLIŻEŃ

Szczypta biografii

Józefa Śmigielska urodziła się 15 października 1820 roku w Warszawie jako najstarsza z sześciorga dzieci Walentego Śmigielskiego i Karoliny Bonieckiej. Niewiele wiemy na temat jej rodziny, miała zapewne czterech braci i jedną siostrę. Pewne jest natomiast, że bardzo wczesnie doceniła rolę wykształcenia w życiu kobiet. Był to zapewne efekt z jednej strony edukacji pobieranej w Instytucie Wychowania Panien¹, gdzie uczyła się od 1833 roku, z drugiej zaś, zaśluga sprzyjającego jej zamierzeniom edukacyjnym owdowiałego ojca. Często pisała o doświadczeniach młodości, widząc w nich przyczynę swego późniejszego zaangażowania w sprawy kobiet:

Nie brakło mi na utrzymanie w domu ojca mego, ale mnie wyparła z niego żądza wyrobienia sobie samej chleba i pozycji w świecie. To pragnienie było we mnie nieodłączne od uczucia godności człowieka i jakakolwiek bierność, na którą skazane są kobiety, stawała mi nieraz w poprzek drogi, jednak nigdy nie ostudziła energii moich usiłowań. [...] Kochałam naukę, to już zaś jest wielkim grzechem dla kobiety i z wielką wyrozumiałością wszystkie inne jej darują, ależ ambicja wyrobienia sobie chleba i pozycji w społeczeństwie, która w mężczyźnie szlachetnością się nazywa,

¹ Instytut, o którym tu mowa, powstał z połączenia pensji Zuzanny Wilczyńskiej i Szkoły Guwernantek. Podstawowe informacje na temat życia pisarki znaleźć można m.in. w notach: J. Hulewicz, *Dobieszewska ze Śmigielskich Józefa* (hasło), [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, z. 21, s. 236-237; *Nowy Korbut*, t. 7, Warszawa 1968, s. 268-270; P. Chmielowski, *Wielka Encyklopedia II*, XV, s. 645-646. Oddzielny szkic poświęcił jej osiągnięciom pedagogicznym L. Słowiński w studium *Tradycja i postęp. Studia z dziejów edukacji narodowej pod zaborem rosyjskim*, Poznań 2000, s. 41-58.

w kobiecie śmiałością wydaje się tak nieopatrzny jak mania ludzi podlegających umysłowym zбочeniom².

W 1865 roku Eleonora Ziemięcka poświęciła Śmigielskiej szkic w „Noworoczniku: kalendarzu ilustrowanym dla Polek”, doceniając jej rolę jako współredaktorki (obok Aleksandry Borkowskiej) cenionego wówczas nie tylko w kręgu pań „Kółka Domowego”. W nakreślonym przez nią portrecie, literatka ukazana jest jako kobieta wyjątkowo energiczna, pełna zdolności i inteligencji, które zdaniem Ziemięckiej składają się na wyrazistą osobowość:

Autorka ta przypomina nam charakter wielu amerykańskich i angielskich autorek, a chociaż u nas zdawać się może nowością, na drugiej półkuli stanowi typ powszechny i coraz piękniej się wyrabiający³.

Wśród poprzedniczek Śmigielskiej Ziemięcka widziała między innymi: Lady Morgan i Harriett Martineau, astronoma Mary Somerville i lekarzkę Elisabeth Blackwell, a więc kobiety odważne, samodzielne i sumiennie zdobywające wiedzę. Do tego grona zaliczała też Klementynę Hoffmanową, słusznie jednak wskazując na generacyjne różnice między słynną pedagożką a bohaterką jej szkicu. Redaktorka „Kółka” wydawała się Ziemięckiej znacznie mniej cierpliwa i mniej pokorna, adekwatnie do nowych czasów, które przyszło jej reprezentować. Filozofka, jako zwolenniczka bardziej konserwatywnej wizji świata, dowodziła potrzeby związku z tradycją, któremu – jej zdaniem – może przeszkadzać tak silny krytycyzm, jaki dostrzegą w wypowiedziach Śmigielskiej. Choć ceniła zainteresowanie pisarki dla spraw społeczno-obyczajowych, zastanawiała się, czy aprobata dla dokonujących się współcześnie zmian nie wynika z braku obiektywizmu wobec przeszłości, z nadmiernego zaufania do idei postępu cywilizacyjnego. Odmienność stanowisk nie przeszkadzał jej jednak zobaczyć tego, co najwartościowsze w dokonaniach redaktorki „Kółka”:

Panna Śmigielska jest umysłem pozytywnym, rzeczywistym patrzy okiem na ogół, nie na wyjątki – ideały nie okupują w jej oczach pospolitych a najobfitszych tyków – i może potrzeba nam dzisiaj takich pracowników, takich malarzy, aby przejście odbyło się spieszniej i bardziej stanowczo⁴.

² E. Ziemięcka, *Józefa Śmigielska i Alexandra Borkowska*, „Noworocznik: kalendarz ilustrowany dla Polek na rok 1865”, s. 4-5 (tam odrębny fragment szkicu przytaczany przez Ziemięcką jako *List Józefy Śmigielskiej*; tak też będzie dalej oznaczana lokalizacja cytatów z tej części).

³ Tamże, s. 3.

⁴ Tamże, s. 4-5.

Do portretu przedstawionego w „Noworoczniku” dołączony był list Śmigielskiej, który do dziś stanowi podstawowe źródło informacji biograficznych na jej temat. Był on zresztą potraktowany przez młodą literatkę jako kolejna przestrzeń deklaracji „dążności” swoich, które poddawała, zgodnie ze swoimi zasadami, pod opinię innych. Śmigielska bowiem urodziła się polemistką. Twierdziła:

[...] prawda [...] przez ścieranie się zdań wychodzi na jaw. W życiu zaś społecznym polemika rozświetla mętne częstokroć pojęcia, gruntuje moralność prawdziwą, przygotowuje upadek wszelkiego rodzaju przesądom⁵.

Kryje się w tej postawie zarówno odwaga przekonań Śmigielskiej, jak i nieskrywana pewność, że wyrażane opinie i opisywane koleje własnego losu są warte społecznej uwagi. Niekonwencjonalność, jak na owe czasy, myślenia redaktorki „Kółka Domowego” sięga już dzieciństwa i doświadczenia własnej niechęci wobec modeli zachowań narzucanych zbyt obcesowo w wychowaniu dziewczynki. Nie chodzi przy tym o stwarzanie wrażenia bycia „chłopczycą”, o prowokowanie odmiennością, lecz o autentyczne zainteresowanie światem nieobecnym w wersji kobiecej, na przykład zamiast odmawiać modlitwę przeznaczoną dziewczynom, mała Józia wybierała wersję chłopięcą, bowiem już wtedy drażniło ją wpisywanie do formułek katechetycznych takich cech, jak: bierność, posłuszeństwo i postawa wiecznego oczekiwania na to, co przyniesie los. Później dopiero pojęła – jak pisze w liście do Ziemięckiej – że za tymi wskazaniem kryło się społeczne lekceważenie dla kobiecej umysłowości i manipulacja jej wolą. Wspominała również na łamach jednej ze swych wielu korespondencji dla „Dziennika Warszawskiego” z roku 1856, że sąsiadki doradzały ojcu, by dla dobra córki ograniczał naukę i zabierał książki.

Efekt był taki, że bracia otoczeni rozlicznymi wolumenami uciekali od nich, a ona zepsuła sobie wzrok, nadrabiając nocami braki lekturowe. Wtedy odczuwała przede wszystkim rodzaj skrępowania własnych możliwości, którego zasadności nie potrafiła pojąć, z czasem sytuacje takie pogłębiały jej kompleksy i ograniczały poczucie szacunku dla samej siebie. Z kolei zachowania podejmowane wbrew oczekiwaniom rodziny i znajomych narażały Śmigielską na nieprzyjemne i złośliwe zarzuty, w tym ekscentryzmu, szaleństwa lub zarozumiałstwa, spotykała się z fałszywym współczuciem i niechęcią, a nawet pogardą wobec „mądrości”, która zdaniem wielu była tylko wybrykiem. Bywało gorzko, przyznawała, ale nie na tyle, by zniechęcić ją do postępowania w zgodzie z prze-

⁵ J. Dobieszewska (Śmigielska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 10, s. 147.

konaniami. Z perspektywy czasu literatka dostrzegała jednak, że długofalowa walka z otoczeniem wpłynęła na niepożądaną oschłość w relacjach towarzyskich, brak wdzięku czy tym bardziej zalotności. Po latach komentowała:

[...] ja wśród tych różnorodnych prądów ludzkiego sądu, szczwana że tak powiem szyderstwem i koteryjnymi wyobrażeniami, jakkolwiek nowe bodźce znajdowałam w samem cierpieniu, nie mogłam przecież otrząsnąć się z pewnego cierpkiego uczucia, które mi nieraz usta pogardliwym zarysowało uśmiechem⁶.

Miała wsparcie w ojcu, który co prawda martwił się jej pisarską przyszłością, ale nie zniechęcał. Pierwsze pochwały, jakie spotkały Śmigielską po debiucie na łamach „Atheneum” w roku 1848, ze strony takiego autorytetu, jakim był Józef Ignacy Kraszewski, ucieszyły go ogromnie i wreszcie nieco uspokoiły. Kilka lat, między 1848 a 1853 rokiem, Śmigielska poświęciła na pracę typową dla kobiety z jej środowiska, czyli nauczycielstwo domowe. Nie znajdowała w tym zajęciu żadnej satysfakcji, przeciwnie – praktyka ta zniechęciła ją skutecznie do guwernerskiego fachu. W przeciwieństwie do Hoffmanowej i Ziemięckiej, nie wierzyła w oddziaływanie nauczycieli. Uważała, że naprawdę zasadniczy wpływ na człowieka, jego mentalność, zasady i kierunki późniejszych zachowań społecznych ma rodzina, a w polskich warunkach bywa ona nadal nieprzygotowania do dialogu ze światłym lub przynajmniej próbującym coś zmienić nauczycielem. Te kwestie w rozmaitych formach powracają zarówno w jej utworach, jak i publicystyce. Dużo większe nadzieje pokładała w pracy literackiej, sądząc że mądra „robotą” dziennikarska czy powieściowa zmienić może mentalność starszych, a tą drogą dopiero nastąpi pozytywna przemiana młodego pokolenia, nadal nawykłego liczyć się ze zdaniem rodziców.

W Warszawie, gdzie na dobre zamieszkała po roku 1853, odnalazła grono przyjaciół wspierających jej dążenia lub po prostu odnoszących się do niej z sympatią. Była chętnie przyjmowana w salonach stołecznej inteligencji, bywała na przykład u Niny i Wacława Łuszczewskich, Tekli i Wacława Maciejowskich, Pauliny i Augusta Wilkońskich, u Seweryny Pruszkowej, u Korneli i Józefa Paszkowskich, u Katarzyny Lewockiej⁷. Znała się dobrze z Julianem Bartoszewiczem, w 1859 przyjmowała u siebie choćby Józefa Kremera przybyłego na krótko z Krakowa. Dość długo mieszkała Śmigielska samotnie i początkowo w bardzo skromnych warunkach, osiągając niewielkie zarobki z lekcji

⁶ List Józefy Śmigielskiej, dz. cyt., s. 7.

⁷ Mowa o tym we wspomnieniach Pauliny Wilkońskiej (*Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, opr. Z. Lewinówna, pod red. J. W. Gomułickiego, Warszawa 1959) i Wielisława (E. Skrodzki, *Wieczory piątkowe i inne gawędy*, wstęp M. Opałek, Warszawa 1962).

prywatnych. Dopiero stałe korespondencje do „Dziennika Warszawskiego” i „Gazety Codziennej” oraz kolejne powieści sprawiły, że autorka doświadczyła przyjemności dostatku osiągniętego dzięki swojej pracy, i to intelektualnej:

Dziś z powodzeniem szersze nadeszło uznanie, wygodny tryb życia dały mi uczuć całą słodycz chleba własną zarobioną pracą, będącego podstawą prawdziwej niezależności, dlatego też z radością stawiam przed oczyma publiczności ten cały przebieg usiłowań moich, aby wlać otuchę w serce wszystkich zwątpiałych, którym zwiną skrzydła szlachetnych dążeń, aby obudzić z letargu niepewności te kobiety, co nie umieją brać na siebie obowiązków z godnością i samowiedzą człowieka⁸.

W latach sześćdziesiątych odbywała liczne podróże po Europie Zachodniej: Austrii, Niemczech, Belgii, Francji, Anglii, skąd nadsyłała do „Kółka Domowego” obszernie i naprawdę zajmujące sprawozdania, będące wyrazem jej „niepomiarowanej ciekawości przyjrzenia się wszystkiemu, co się tylko da widzieć i ocenić [...]”⁹. Reportaże te wyraźnie wskazywały na krąg najważniejszych zainteresowań Śmigielskiej, czyli historię i aktualną sytuację kobiet. Te dwie perspektywy nieustannie, „po romantycznemu”¹⁰, nakładają się w jej widzeniu, jakby pisarka sprawdzała rozmaite drogi, analizowała racje dawne i obecne. Z pasją śledziła także rozwiązania kwestii edukacji młodego pokolenia obu płci w odwiedzanych krajach, nie idealizując pochopnie głoszonych tam teorii, lecz weryfikując ich praktyczne wdrażanie w życie. Ta rzeczowość i konkretność Śmigielskiej bardzo wyraźnie przekładała się na preferowany przez nią typ bohaterki-protagonistki powieściowej: kobiety ideowej, ale ze wszech miar praktycznej. I chyba nieprzypadkowo autobiografizm to bardzo ważny rys całej jej twórczości¹¹.

Gdy wychodziła w 1865 roku za Zygmunta Dobieszewskiego (1836–1896)¹², uznanego warszawskiego lekarza, który właśnie powrócił ze stażu we Francji,

⁸ *List Józefy Śmigielskiej...*, dz. cyt., s. 12.

⁹ J. Śmigielka, *Wspomnienie Stanisława Leszczyńskiego w Nancy*, „Kółko Domowe” 1866, z. 18, s. 272.

¹⁰ Mam tu na myśli romantyczną postawę wyprowadzania z przeszłości mechanizmów, które kształtować miałyby przyszłość. Bardzo prosto, ale logicznie ujmuje wzajemne relacje tych porządków czasowych w XIX wieku A. Kowalczykowa w: *Czym był romantyzm*, Warszawa 1990.

¹¹ O jej literackich dokonaniach piszę w innym artykule oczekującym obecnie na druk: *Kreacje kobiece w powieściach dziewiętnastowiecznej literatki, Józefy ze Śmigielskich Dobieszewskiej (1820–1899)*.

¹² Zygmunt Dobieszewski (1836–1881) – wychowanek Akademii Medycznej w Warszawie, po powrocie z zagranicy był naczelnym lekarzem szpitala na warszawskiej Pradze. Napisał wiele prac medycznych, m.in.: *O wpływie morfiny* (1869), *Rzut oka na urządzenia szpitalne w niektórych krajach Europy* (1870) czy *Marienbad – jego lecznicze znaczenie* (1879). Redagował również takie pisma, jak: „Klinika” oraz „Służba Zdrowia Publicznego”.

Anglii i Niemczech¹³, sama miała za sobą znaczne literackie sukcesy. W momencie ślubu nie była już młoda, liczyła sobie bowiem, bagatela, czterdzieści pięć lat, a narzeczony był młodszy o lat szesnaście. Tworzyło to z nich niebaldną parę. Mimo wątpliwości otoczenia, kochali się jednak, a nawet (mimo wieku Śmigielskiej) doczekali się dziecka. Niestety, jedyna córka Maria zmarła w wieku czterech lat. Po tej tragedii literatka nie załamała się, ale u boku męża kontynuowała działalność społeczną¹⁴. W 1871 roku Dobieszewski został powołany na stanowisko inspektora szpitali galicyjskich¹⁵, wyjechali więc do Lwowa, gdzie pisarka obserwowała lokalne warunki życia kobiet i stosunki towarzyskie, pozwalając sobie nieraz na bardzo zjadliwe wobec nich komentarze w stałych felietonach drukowanych na łamach „Niwy”¹⁶.

We Lwowie wystąpiła też z ważnym i głośnym cyklem odczytów, które dalej zostaną krótko omówione. Dodajmy tylko, że mężowi towarzyszyła również w Dąbrowie Górniczej między 1873 a 1874 rokiem, a po 1874 – w Marienbade, gdzie doktor Dobieszewski prowadził praktykę prywatną, lecząc za pomocą nowatorskiej wówczas metody elektryczności¹⁷. Tam też zmarli oboje, Dobieszewski w roku 1881, literatka 22 września 1899 roku. Rodzina sprowadziła ciało Śmigielskiej do Warszawy, gdzie została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim. Już w latach sześćdziesiątych zaczęła mieć kłopoty ze wzrokiem i najprawdopodobniej z tych powodów zaprzestała w 1893 roku działalności pisarskiej¹⁸. W kontekście jej nieustannej wcześniejszej aktywności to nagle i definitywne zamknięcie zastanawia, ale jak dotąd nie ma w tej sprawie żadnej pewnej informacji.

¹³ O czym informował „Kurier Warszawski” 1865, nr 186, s. 974. Dobieszewski był tam oddelegowany przez władze Szkoły Głównej dla studiowania chorób nerwowych.

¹⁴ Raz tylko wspominała o sobie jako o matce (J. Śmigielska, *Działalność w sprawie kobiet w Niemczech*, „Kółko Domowe” 1866, z. 23, s. 367; dalej wprowadzam ten cytat do artykułu), natomiast o stracie jedynego dziecka Dobieszewskich pisano w niektórych wspomnieniach pośmiertnych, np. J. Szczęsna, *Józefa ze Śmigielskich Dobieszewska*, „Bluszcz” 1899, nr 43, s. 338. Tam też pojawiła się niepotwierdzona dotąd wzmianka o pobycie literatki w Pradze, gdzie miała ponoć opiekować się siostrzenicą.

¹⁵ J. Szczęsna o tym etapie życia Śmigielskiej pisała: „[...] przeniosła się do Galicji, gdzie i mąż, i żona wywarli swego czasu duże wrażenie na ogóle inteligencji miejscowej i zaznaczyli dodatnio swój wpływ na umysłach, on w sferze naukowej specjalnej, ona w świecie niewieścim szeregiem swych odczytów *O wychowaniu kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*” (dz. cyt., s. 338).

¹⁶ Zob. J. Dobieszewska (Śmigielska), *Znad Wisły i znad Pełtwi*, „Niwa” 1872–1873.

¹⁷ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 145, s. 4.

¹⁸ Ostatni artykuł Śmigielskiej pt. *Z życia ludów w Austrii* opublikowano w książce zbiorowej *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków 1893, s. 189–193.

Nigdy, trzeba to podkreślić, opinia publiczna nie stanowiła dla Śmigielskiej decydującego głosu – ani w życiu, ani w twórczości, jednak starała się unikać niepotrzebnych prowokacji. Nie była zresztą rewolucjonistką, za cel uznając tylko (bądź aż) osiągnięcie zgody z samą sobą na drodze wewnętrznej uczciwości i prawdy. Bardzo przemyślany był więc pseudonim, jaki przyjęła w czasach pobytu we Lwowie – „Weredyk”¹⁹. W roku 1885 Wanda Marrené-Morzowska w artykule *Nasze autorki* tak oceniała Śmigielską:

[...] pisała barwnym i jędrnym piórem. Posiadała dowcip, żywość umysłu, wykształcenie, styl łatwy, te przymioty wskazywały jej drogę dziennikarską jako najwłaściwszą. Przed kilkunastu laty jednak kobiety nie miały do dziennikarstwa dostępu, a zatem talenta ich z trudnością wyrobić się mogły w tym kierunku. Dobieszewska więc pisała artykuły tylko przygodne, po większej części bezimienne. Wiedziała o nich jedynie szczupła garstka ludzi, znających ją z bliska, lub zajmujących się specjalnie literaturą. Można o niej powiedzieć, że nie znajdując sobie właściwego pola, naginała swój talent do prac mniej odpowiednich, w których też miary jego nie dała i dać nie mogła²⁰.

Szczypta talentu i argumentacji

Co się właściwie składało na jej dorobek, tak rychło zapomniany, a przecież za życia jakoś poruszający opinię publiczną? Jaki literacki obraz kobiecości wpisuje się w tak zdecydowaną i barwną sylwetkę twórczą? Debiutowała, jak już wspomniano, w 1848 roku, w wileńskim „Atheneum” Jozefa Ignacego Kraszewskiego powiastką *Ośm obrazków w jednej ramie*, a dwa lata później ukazało się *Marzenie – fantazja powieściowa*²¹. Później opublikowała jeszcze kilka powieści, z których najznacześniejsze to *Sukcesje i praca* oraz *Nie ten zbiera, kto sieje*²². Kilka innych tytułów znamy, lecz samych tekstów nie udało się odnaleźć. Lata pięćdziesiąte przyniosły również znaczące wystąpienia publicystyczne Śmigielskiej i zachęciły ją do działalności dziennikarsko-wydawniczej. Zaczęło się od głośniejszej odezwy *Do piszących kobiet* w „Dzienniku Warszawskim” w 1854, która wywołała ożywioną dyskusję i zainicjowała szereg podobnych odczytów i szkiców Śmigielskiej w przyszłości²³. Artykuł poprzedzony został

¹⁹ Weredyk – z łac. *vere dictum, veridictus*, człowiek prawdomówny, mówiący prawdę prosto z mostu, otwarcie, bez lęku o konsekwencje, ale i bez liczenia się z uczuciami słuchających.

²⁰ W. Marrené-Morzowska, *Nasze autorki*, „Tygodnik Powszechny” 1885, nr 20, s. 310.

²¹ J. Śmigielska, *Ośm obrazków w jednej ramie*, „Atheneum” 1848, t. 1, s. 64-185; też, *Marzenie – fantazja powieściowa*, „Atheneum” 1850, t. 5, s. 163-224 (tylko na początku jej działalności można spotkać taki zapis nazwiska).

²² J. Śmigielska, *Sukcesje i praca*, t.1-2, Petersburg 1854; też, *Nie ten zbiera, kto sieje*, Warszawa 1858.

²³ J. Śmigielska, *Do piszących kobiet*, „Dziennik Warszawski” 1854 nr 195, s. 3-4; nr 196, s. 5.

słowem wprowadzającym od ówczesnego redaktora naczelnego Juliana Bartosiewicza.

Jakkolwiek prywatnie przyjaźnił się z autorką, nie aprobował jej sposobu rozumienia idei emancypacyjnych. On pojmował emancypację wąsko, zgodnie ze swoją praktyką życia, a więc jako prawo kobiet do lepszej edukacji i do bardziej partnerskiego traktowania w obrębie rodziny, dopuszczał również możliwość wypowiedzania się kobiet w sprawach społecznych i narodowych na przykład na łamach prasy. Na pewno jednak nie sprzyjał ani zmianom obyczajowym, ani kształceniu zawodowemu i pracy zarobkowej pań. Z pewną ironią oceniał zbyt ambitne starania kobiet, przypisując je predylekcji płci pięknej do megalomanii i egzaltacji. Pisał: „Za wiele tego! za wiele! Już dla tego samego, że kobieta ma inne całkiem w życiu domowym przeznaczenie, te pretensje cokolwiek by opaść powinny. [...] Drukuję, ale z zastrzeżeniem, kiwając głową”²⁴. Śmigielska cieszyła się z faktu udostępnienia szpałt w poczytnym piśmie stolicy, toteż nie bardzo przejmowała się podobną lekceważącą przecież pobłażliwością Bartosiewicza i konsekwentnie broniła swych argumentów. Jakże zaś one były?

Po pierwsze, zależało jej na tym, by przekonać czytelników „Dziennika Warszawskiego”, że braki edukacyjne kobiet nie biorą się z przyrodzonych niedostatków, co wszak nieustannie im wmawiano. Chciała pokonać głęboko utrwalone i niesprawiedliwie powtarzane stereotypy przypisujące kobietom takie wady, jak: próżność, narcyzm czy sentymentalizm i uczuciowość. Oczywiście, Śmigielska nie była naiwną idealistką i nie zaprzeczała, że szereg tych cech istotnie znamionuje kobiety, ale ich źródła nie są naturalne, lecz społeczne. Po drugie, pragnęła poważnej dyskusji nad prawdziwą rolą kobiety w rodzinie. Jej zdaniem, uroda i wdzięk w żaden sposób nie mogły zastąpić wartości rozumu i wykształcenia. Po trzecie wreszcie, wzywała do jednoczenia się kobiet wokół wspólnej sprawy położenia kobiety w społeczeństwie, szczególną siłą oddziaływania przypisując jednostkom aktywnym intelektualnie i piszącym.

W numerach następnych pisma głos w dyskusji zabrała inna kobieta podpisująca się jako Julja (może Janiszewska) w artykule *Kilka słów jednej z czytelniczek o kobietach piszących* – miał on jednak bardziej powściągliwy i spolegliwy charakter. „Julja” przyznawała kobietom uzdolnienia przede wszystkim humanistyczne, podważając sens zainteresowań ścisłych i naukowych. Nacisk położony został na ograniczenie prawa do pisania publicznego, mogłyby realizować się w ten sposób tylko kobiety obdarzone wyjątkowym. Nieco wcześniej z kolei podobny temat poruszyły Sabina Grzegorzewska i Seweryna Pruszkowa, bardziej od „Julji” wolnomyślicielskie, może z racji na własną twórczość. Wystąpienie Śmigielskiej było jednak najbardziej wyraziste i zdecydowane, dlatego spotkało się z tak silną reakcją mężczyzn.

²⁴ Tamże, s. 3.

Liczne reakcje na odezwę Śmigielskiej – choć w większości umiarkowane lub drwiące – umocniły w niej przekonanie o zadaniu do spełnienia, nie pozabawiając przy tym potrzebnego zapału. Drogą do realizacji była redakcja pism skupionych na problemach kobiet. Pomijając w tej chwili wiele ważnych publikacji prasowych Śmigielskiej, wspomnę tylko o wydawanych razem z Aleksandrą Borkowską „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, jeszcze przeznaczonych dla młodego, dorastającego odbiorcy, i wychodzącym w Warszawie od 1861 (a kontynuowanym do roku 1868) ukochanym „dziecku” Józefy Śmigielskiej – „Kółku Domowym”. O ośmioletniej pracy w redakcji „Kółka” mówiła krótko i z przekonaniem – „To mój zawód”:

Wszystko, co w „Kółku Domowym” jest mego pióra [...], tchnie zawsze jedną myślą zasadniczą moich dążeń. Wszędzie wołam na kobiety, żeby podnosiły w sobie wartość moralną i umysłową, jeżeli chcą wyrosnąć z wieczystej małości i zawsze przykładem i słowem odzywam się do nich: pracujcie, kształćcie się [...]²⁵.

Miesięcznik, a od 1865 dwutygodnik, wyrósł z myślą o adresacie dorosłym i to nie tylko kobiecym, choć płęć piękna była na pewno audytorium docelowym i najważniejszym z perspektywy emancypacyjnych starań Śmigielskiej.

Publicystka zainwestowała w pismo wszystkie swoje fundusze, była więc zainteresowana życzliwym przyjęciem czytelników i korzystną dystrybucją. Po latach przyznawała z żalem, że z tej racji zdarzało się jej iść na ustępstwa, łagodząc ton niektórych wypowiedzi i nadmiernie hołubiąc tradycję, zamiast promować współczesne zagadnienia, bliższe zresztą osobistym ciążotom²⁶. Nazywa sprawiła, że w badaniach nad polską prasą tego czasu bardzo szybko zasznuflowano je do czasopism kobiecych, a zatem raczej ograniczonych co do problematyki, silnie ukierunkowanych wychowawczo i dydaktycznie, o profilu nastawionym na wychowanie matki, żony i Polki. Wydaje się, że sama Śmigielska wystąpiła z takim tytułem celowo i z pewną kalkulacją, nie chcąc odstręczać ewentualnych odbiorczyń zbyt nowatorstwem, mając nadzieję na stopniowe przeobrażanie się gustów i oczekiwań, które umożliwiłyby zmianę proporcji prezentowanego materiału. W tym celu dopuściła też początkowo suplement o modzie, poradnik domowy i wykroje, dopiero z czasem przekształcając je w odrębny dodatek, który nie musiał już zniechęcać do pisma bardziej ambitnych czytelników²⁷. O nich przecież w istocie pisarka marzyła.

²⁵ J. Dobieszewska (Śmigielska), *Do czytelników*, „Kółko Domowe” 1868, z. 24, s. 369.

²⁶ Tamże, *Od Redakcji*, „Kółko Domowe” 1868, z. 1, s. 1.

²⁷ Jak pisała Katarzyna Dormus, pisma kobiece uchodziły za lżejsze, a „etykieta <pismo kobiece> ułatwiała sytuację wydawcom, gdyż zdobycie koncesji na wydawanie pisma tego typu

Wielką wagę Śmigielska przykładała do graficznej wizji pisma, wprowadziła na pięć lat przed „Bluszczem” drzeworyty, które przynajmniej w liczbie kilku sztuk pojawiały się w każdym z numerów. Ich autorami byli między innymi: Franciszek Tegazzo, Henryk Pillati, Franciszek Kostrzewski, Ignacy Gierdziewski, Wojciech Gerson, toteż rysunki utrzymane były naprawdę na dość wysokim poziomie artystycznym. Redaktorka miała prawo być dumna z tej współpracy, tym bardziej, że decyzja o ilustracjach na pewno nie była łatwa z powodów finansowych. Starła się również pozyskiwać autorów piszących lekko i sprawnie, reprezentujących rozmaite zainteresowania i dbających równocześnie o poziom merytoryczny.

Zofia Sokół w artykule *Rola czasopism kobiecych w kształtowaniu modelu domu rodzinnego i wzoru osobowego matki (1860–1914)* wyróżniała trzy okresy kształtowania się w XIX wieku prasowego modelu kobiety, rodziny i wzorów osobowych. Jako pierwszy wskazywała czas od 1860 do 1865 jako „początek refleksji na temat kobiet i rodziny”²⁸. Z prasy ówczesnej dwa miesięczniki odgrywały jej zdaniem istotną rolę – miesięcznik rodzinny pt. „Kółko Domowe” i „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” pod kierownictwem Jana Kantego i Teofilii Grygorowiczów. Sokół tak charakteryzowała zasadniczy ich cel:

W tym okresie propagowano wzór osobowy Kobiety-Polki ubranej w czarną suknię oraz żelazny krzyżyk na szyi na znak żałoby narodowej, biorącej udział w manifestacjach i nabożeństwach patriotycznych²⁹.

Dopiero w odniesieniu do następnych etapów (drugi miał obejmować lata

było łatwiejsze i tańsze, ponadto nadzór cenzury nad pismami kobiecymi (które zgodnie z koncesją miały nie poruszać m.in. problematyki politycznej i religijnej) nie był tak dotkliwy. Zdarzało się zatem nierzadko, że adresat kobiecy był swoistego typu kamuflażem” (*U źródeł polskiej prasy kobiecej – pierwsze redaktorki, wydawczynie, dziennikarki (ok. 1820–1914, [w:] Kobiety i mężczyźni (z) kolorowych czasopism, red. A. Łysak i E. Zierkiewicz, Wrocław 2010, s. 10)*). W tym przypadku nie chodziło rzecz jasna o kamuflaż, przeciwnie o pozory lekkiego pisma, które w istocie jednak mogłoby skutecznie poszerzać horyzonty umysłowe kobiet, wyzwać w nich potrzebę nowych form aktywności i wyrażania opinii w sferze publicznej. „Przekazywane z pokolenia na pokolenie doświadczenia i nauki przestały już wystarczać, a nie było innych ośrodków informacyjnych lub doradczych, do których kobiety mogłyby się udać – do pewnego stopnia lukę tę mogła zapęlić prasa” – dodawała Dormus (tamże, s. 11).

²⁸ Z. Sokół, *Rola czasopism kobiecych w kształtowaniu modelu domu rodzinnego i wzoru osobowego matki (1860–1914)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. i wpraw. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 127–148.

²⁹ Tamże, s. 134.

1865–1880; trzeci – lata dziewięćdziesiąte XIX wieku aż do lat 1905/1907) mowa jest o nowych kierunkach wprowadzanych do dyskusji na temat roli kobiety, które stopniowo zmieniają model kobiety Polki w nowy wzór kobiety-obywatelki i nadają prasie feministyczny rys. Wydaje się jednak, że ani uczyniona przez Sokół klasyfikacja „Kółka Domowego” jako magazynu rodzinnego, ani pewna dyskwalifikacja jego treści emancypacyjnych nie są wobec pisma Śmigielskiej całkiem sprawiedliwe. Czy „Kółko Domowe” (rywalizujące krótko z „Bluszczem” i z „Kroniką Rodzinną”) propagowało prosty wzorzec kobiety-matki i żony wspierającej męża, gospodarnej chrześcijanki, patriotki, zatroskanej głównie o dzieci i najbliższe otoczenie, będącej „sercem i duszą” domowego ogniska, podczas gdy mężczyzna pozostawał autorytetem i głową rodziny...?³⁰ Nie sądzę. Oczywiście obrona rodziny, już przed powstaniem styczniowym przeżywającej trudne chwile, była sprawą dla redaktorek bardzo ważną, niemniej rozstrzygano ją wcale nie tradycyjnie. Cel pisma bardzo wyraźnie nakreśliła Śmigielska w zeszytcie 22 z roku 1868, *post fatum* tak rekonstruując swą pracę redaktorską: „My wolelibyśmy jak najczęściej zstępować w głąb rodzinnego życia, tam badać puls zdrowia moralnego, zachęcać do usiłowañ, które by toż zdrowie utrzymać potrafiły”³¹.

Pisarka od początku więc akceptowała rodzinę jako wartość najwyższą i najpotrzebniejszą społecznie, ale była to rodzina wyraźnie zmodernizowana: partnerska, oparta o wzajemny szacunek małżonków, ich wspólną pracę i cele, mądrze wychowująca potomstwo, wszechstronnie zainteresowana nauką i światem. Ideał przyszłości stanowić mieli ludzie wykształceni, a zarazem głęboko moralni i z wielką pasją otwierający się na obowiązki publiczne. I choć „Kółko Domowe” nie epatowało jakimś konkretnym programem emancypacyjnym, dobór tekstów i autorów nie był przypadkowy. Przegląd zawartości kolejnych roczników wskazuje na poważne zamierzenia redaktorki i aspiracje, w ślad za którymi szła troska o jakość publikacji. Śmigielska nieustannie dążyła do stopniowego poszerzania horyzontów umysłowych swoich czytelniczek. W stereotypowym wizerunku kobiet irytowało ją nade wszystko spychanie płci pięknej do sfery uczuć.

³⁰ Tamże, s. 142. Sokół cytuje jako sygnał istotnych przemian poglądy E. Żmijewskiej wyrażane na łamach prowadzonego przez nią „Świata kobiecego” sprzed wybuchu pierwszej wojny: „[...] należy wychować pokolenie mężczyzn, którzy sprawę kobiecą uznają za sprawę ludzkości, które by nie widziało w kobiecie współzawodniczki, lecz współpracowniczkę; pokolenie zaś kobiet, które by nie czuły się wrogami ani niewolnicami mężczyzny, lecz ich duszą siostrzaną i potrafiły by sprostać nowym obowiązkom człowieka-kobiety” (tamże, s. 145) – tymczasem w „Kółku Domowym” już kilkadziesiąt lat wcześniej znajdziemy podobne deklaracje.

³¹ J. Dobieszewska (Śmigielska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 22, s. 337.

Gdzie bowiem jest zbyt duża przewaga uczucia, tam zwykle władza myślenia i zastanawiania się mało rozwinięta, nie przychodzi też w pomoc dla utrzymania równowagi moralnej. W dzisiejszym położeniu, jakie kobiecie zrobiło społeczeństwo, gdy jej nie dopisze uczucie, wszystko naraz usuwa się spod jej stóp i widzi przed sobą przepaść³².

Uważała, że naturalną ochronę w świecie gospodarczych przeobrażeń połowy XIX wieku zapewnić może kobiecie wyznaczenie sobie celu życiowego innego niż tradycyjnie pojęta droga żony i matki, dopuszczenie myśli o jakimś alternatywnym rozwiązaniu, którego fundamentem staną się wiedza i umiejętności. Jak pisała:

Chleb ciała i chleb ducha, oraz sposobność wyrobienia sobie pozycji w społeczeństwie, a pójdzie dalszą drogą, choćby ciernie teź, stopy jej krwawiły i zrozumie, że ten, co nie wart szacunku, nie wart też jej życia ofiary³³.

W tym procesie przywracania kobiecie niezależności fizycznej i (a raczej nade wszystko) intelektualnej Śmigiełska zajmowała stanowisko bezkompromisowe, zwracając swymi wypowiedziami uwagę między innymi młodej Elizy Orzeszkowej. Wspierała się przy tym wieściami o emancypacyjnych dokonaniach na świecie. Przy rozmaitych okazjach zapoznawała swe polskie czytelniczki z aktualnymi zmianami w zakresie ich praw, jakie następowały w Ameryce, Francji i Anglii oraz – co było w kraju zazwyczaj pomijane – także w Czechach i w Niemczech. W opinii Śmigiełskiej bowiem powstające wówczas u naszych sąsiadów prężne stowarzyszenia kobiece proponowały szczególnie rozsądne sposoby zdobywania przez panie wykształcenia i publicznych praw, warte podpatrzenia i przełożenia na grunt polski³⁴. Bliska była też literatce walka Czeszek i Niemek z bezczynnością. I przy tej okazji dzieliła się własnymi doświadczeniami:

Dziś już stokroć lepiej wypowiadają to, co ja wtedy czułam dopiero, że gorzko jest kobiecie wyczekiwać z założonymi rękoma na pozycję i chleb, które ma jej dać mężczyzna, czekać w bezczynności, jest to wyrzec się wszelkich darów bożych w sobie, zaprzeczyć się człowieczeństwa, stać się rzeczą; poszłam więc pracować i zdobyłam sobie chleb i pozycję, a (dodam tu dla lepszej otuchy trwożliwych umysłów) nie przeszkodziło mi to zostać następnie żoną i matką³⁵.

³² Taż, *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 12, s. 179.

³³ Tamże.

³⁴ Znała i rozumiała nieufność rodaków wobec Niemców, mimo to w szkicu *Działalność w sprawie kobiet w Niemczech* przeciwstawiała się stereotypom o gospodarnych gospośiach niemieckich. Stawiała też Niemki za wzór w wykładach lwowskich („Kółko Domowe” 1866, z. 23, s. 364-367).

³⁵ Tamże, s. 367.

W „Kółku Domowym” Śmigielka dbała o wielość rzeczowych artykułów historyczno-obyczajowych. Wykorzystywała archiwalia, np. zapomniane listy czy fragmenty dokumentów zaczerpniętych z rękopisów. Były tu ogłaszane także liczne szkice geograficzne, przyrodnicze, krajoznawcze. Z literatury pięknej redaktorka wprowadzała również sporo tłumaczeń powieści ambitnych i poczytnych zarazem, na przykład autorstwa Karola Dickensa, Jamesa Coopera, Julii Cavanagh, Beecher Stowe. Warto pamiętać o roli pisma w popularyzacji wśród Polek kultury czeskiej. Z literatury polskiej ukazywały się tu oryginalne eseje, opowiadania i dramaty (publikacje Józefa Kremera, Lucjana Siemieńskiego, Sabiny Grzegorzewskiej, Wołodego Skiby itp.), stosunkowo rzadko natomiast pojawiała się poezja, do której Śmigielka chyba nie miała serca. Wyjątkowe miejsce, zgodne z linią programową literatki, zajmowały portrety zasłużonych kobiet, często kreślone przez Śmigielką lub Borkowską (przedstawiono między innymi biografie Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej, Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, Honoraty z Wiśniowskich Zapowej, Klementyny Hoffmanowej, Germaine de Staël, Julii Blake, Marii Edgeworth, Małgorzaty Fuller, Lady Georginy Fullerton).

Chętnie eksponowane były historie pań, które stały się pionierkami w jakiś dziedzinach, na przykład lekarek: Szarlotty Szebald i jej następczyni – Natalii Susłow. Śmigielka wspominała też zwycięską walkę amerykańskich adwokatów o uznanie ich zawodowych kwalifikacji. Opowiadała także – zapewne dla poruszenia ambicji polskich czytelniczek – historię amerykańskiej dwunastolatki, która po śmierci matki i w rezultacie choroby ojca przejęła zarząd domu i sieci księgarń, przy tej okazji podkreślając potrzebę zmiany mentalności kobiet w Polsce:

To nam daje miarę, jaką tam edukacją rozwijają umysł kobiecy, kiedy niektóre w tak młodym wieku umieją sobie w taki sposób dawać radę; u nas dzieje się przeciwnie i często widzimy sześćdziesięcioletnie kobiety odgrywające rolę bluszczu szukającego podpory [...] ³⁶.

Najważniejszą rolę w „Kółku Domowym” zajmowały jednak w zamyśle Śmigielskiej rzeczy popularnonaukowe z zakresu pedagogiki, chemii, fizyki, botaniki bądź fizjologii. Wielokrotnie dawała sprawozdania z książek, wykładów otwartych i obcojęzycznych publikacji prasowych: *Szkoły elementarne dla dziewcząt*, *Sprawozdanie z artykułu J. Simon przez Śmigielką*, *Rodzina, kurs filozofii moralnej Pawła Janet (sprawozdanie) przez Śmigielką*, *Elektryczne warsztaty tkackie*, *O Belemnitach czyli strzałkach piorunowych*. Pisała o pozy-

³⁶ J. Dobieszewska (Śmigielka), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 8, s. 113.

skiwaniu nowych form energii, o działaniu przyrządów podwodnych, o nowocześniejszej poczcie i zjawiskach z zakresu optyki i fluorescencji. Zafascynowała ją Wielka Wystawa Przemysłowa w Anglii i pod jej wpływem śledziła nowiny naukowe, donosząc o rozmaitych odkryciach i wynalazkach swoim czytelnikom. Interesowały ją zawsze praktyczne aspekty nauki (jak skutki powstania kanału sueskiego na równi ze skutkami zastosowania konserw), ale też miała szeroką, bujną wyobraźnię dotyczącą kierunku postępu cywilizacyjnego. Chodziło jej przede wszystkim o pokazanie nowych kierunków myślenia w Europie i na świecie, zorientowanie potencjalnych odbiorczyń w osiągnięciach ułatwiających życie i nakreślenie w ten sposób szerszej perspektywy społecznej w rozwoju nauki i przemysłu.

Cechą charakterystyczną piśmiennictwa autorstwa i redakcji Śmigielskiej jest optyka pozytywnego myślenia, odrzucenie zaś malkontentstwa. Zapewnie dlatego też, choć nieustannie starała się weryfikować fałszywe opinie na temat kobiet wygłaszane przez mężczyzn, nie pogłębiała konfliktu stron, szukając raczej wsparcia w głosach światłych panów. Przede wszystkim też zabiegała o lojalność samych kobiet, o porozumienie między nimi i wspieranie się w trudnościach. Niekiedy tylko wkradał się nieco uszczypliwy ton pod adresem płci przeciwnej, na przykład:

Sprawozdawca („Gazety Warszawskiej”) robi uwagę, że adwokatura kobieca może być niebezpieczną dla sprawiedliwości nie przez brak wymowy żeńskich adwokatów, ale skutkiem wrażliwości męskich sędziów, co tym ostatnim honoru nie czyni, tym bardziej, kiedy nam ciągle powiadają, że mężczyźni rodzą się od razu na wielkich i silnych, w co jednak mówiąc nawiasem nie bardzo wierzymy³⁷.

Przypominając o swoich prasowych potyczkach z mężczyznami, którzy drwili i zniechęcali do kształcenia kobiet, silniej niż zazwyczaj pozwałała sobie z ironią argumentować:

Ma to zapewne służyć na przerażenie mężczyzn, ażeby wszelkimi silami bronili kobietom nauki, aby zajęcie się nią nie odwiodło kobiet od pełnienia tych domowych czynności, podczas kiedy mężczyźni siedzą z cygarem w ustach z założonymi na krzyż nogami, lub ocierają uznojone potem czoło po całodziennych trudach gry w bilard³⁸.

Wojownicza natura Śmigielskiej częściej znajdowała ujście w pełnym zaangażowaniu wywodzie niż w szyderstwie. Pisarka starała się zachować obiekty-

³⁷ J. Dobieszewska (Śmigieliska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 10, s. 146.

³⁸ Tamże, s. 147.

wizm, dostrzegać zalety i mankamenty obu płci i sposobów, w jaki pełnią role społeczne. Czasem jednak nie omieszkała dodać:

[...] jeżeli mężczyzna nic nie umie [...], to lepiej doprawdy, żeby choć w garnku codzienną strawę umiał zamieszać, lub przynajmniej swoje własne zacerował pończochy. Niech każdy cokolwiek bądź robi, byle nie był ciężarem społeczeństwa [...] ³⁹.

Priorytetami właściwej relacji między mężczyzną i kobietą, to znaczy rozwijającej obie strony, były według niej praca i partnerstwo. Od wszystkich literatka oczekiwała w równej mierze „pokrępienia sił moralnych człowieka”. Jeszcze w korespondencjach z Tokar dla „Dziennika Warszawskiego” w 1854 roku pisała:

My czujemy potrzebę ludzi triumfujących poświęceniem i siłą moralną [...]. Bo i cóż nam np. po ludziach, co się rozpijają z rozpaczy lub umierają z miłości? Równie pogardy godne te dwa różne stopnie samolubstwa, owoce myśli ciągle zwróconej na siebie, choroby dusz słabych, które nie umieją dotrwać do końca z godnością w życia zapasach. Nie są to bohaterowie dzisiejszego towarzystwa ⁴⁰.

Ona była z tych, co są stale „w życia zapasach”, ale jednocześnie z „pogodnym humorem i zdrowiem wyborym” ⁴¹. Na zakończenie pracy nad „Kółkiem Domowym”, gdy już było wiadomo, że pismo przejmie Samuel Lewental (zamieniając je w „Tygodnik Powieści i Romansów”), publicystka pozwoliła sobie na kilka słów goryczy i żalu, że mimo wytrwałej pracy i podjętego ryzyka nie udało jej się osiągnąć większego sukcesu w Warszawie:

Że więc „Kółko Domowe” nie wchodziło nikomu w drogę, patrzano na nie z lekceważeniem, jako na redagowane przez kobiety, nie frasując się co w sobie zawiera. Zdarzało mi się tedy dowiedzieć się z gazet, że to jest czasopismo dla dzieci – że przeznaczone dla dorastających lub niedorosłych panienek, tymczasem świadczą się wami czytelnicy, że w nim były artykuły mogące obchodzić cały wykształcony ogół ⁴².

Jakie ewentualne koterie i interesy stać miałyby za wspomnianymi trudnościami pisma, nie wiadomo. Trzeba jednak przyznać uczciwie, że zarówno „Bluszcz”, jak i „Kronika Rodzinna”, podążały skutecznie tropem wskazanym i wypracowanym przez „Kółko Domowe”. Na pięć lat przed rywalami udało się Śmigielskiej stworzyć zarys pisma kobiecego na bardzo dobrym poziomie, ale

³⁹ Tamże.

⁴⁰ J. Śmigielska, *Korespondencje z Tokar*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 296, s. 23.

⁴¹ *List Józefy Śmigielskiej...*, dz. cyt., s. 8.

⁴² J. Dobieszewska (Śmigielska), *Do czytelników*, „Kółko Domowe” 1868, z. 24, s. 369.

na jego rozwinięcie zabrakło zarówno energicznych i niekonwencjonalnych współpracowniczek, jak i pieniędzy. „Kółko Domowe” cieszyło się znaczną popularnością na prowincji. Zdaniem Śmigielskiej, listy czytelniczek, kierowane do redaktorek z prośbą o konkretne wskazówki co do lektur i dalszego rozwoju, potwierdzały formotwórczy charakter pisma, tymczasem przez krytykę stołeczną zostało zlekceważone⁴³.

Bądź co bądź wierzę mocno i miałam tego dowody, że w kole bezinteresownych czytelników znalazło „Kółko Domowe” uznanie i że mieć będzie jakie takie miejsce na kartach historii literatury⁴⁴.

Już pod koniec roku 1869 pismo lwowskie „Gwiazda” podało informację o powstaniu stowarzyszenia kobiet na Podolu i cytowało jego ustawy (możliwe, że zaaranżowane przez Śmigielską), a w kilka miesięcy później pisarka opublikowała na łamach tego periodyku artykuł *O publicznym wychowaniu kobiet*, skomponowany w sposób bardzo charakterystyczny dla jej toku myślenia⁴⁵. Najpierw autorka podważyła sens twierdzenia przyjmowanego w społeczeństwie za pewnik: „kobieta pod czułym matki okiem zawsze odbiera wychowanie”. Potem sygnalizowała, jaką postawę i metodę uznaje dla siebie za priorytetową – „nie ma możliwej zdobyczy, gdy kto śmiało naprzód nie pójdzie”. Pamiętajmy, że były to czasy aż przesadnych skrupułów, jeśli idzie o gest przeciwstawiania się przez kobiety starszej generacji, tymczasem w wywód Dobieszewskiej wpisana jest zgoda na twórczy bunt wobec tradycji, jeśli nie nadaża ona za zmianami lub też uległa wypaczeniu. Dalej wyliczała cały szereg argumentów zbijających ten wyjściowy stereotyp, udowadniając, że teza „matka wie zawsze najlepiej, co dobre dla dzieci” sprawdzić się może tylko w bardzo ciepłarnianych warunkach. Przekonywała tym samym, że matki niewykształcone i bardzo często uwikłane w związki małżeńskie zawierane dla interesu lub z woli starszych nigdy nie zapewnią rzetelnego kształcenia swych córek. Nadto młoda kobieta traktowana przez rodziców, a potem męża jak dekoracja albo przeciwnie – ciężar, nie podporządkuje się rzetelnej nauce, nie nauczy wytrwałości i dyscypliny pracy. „Bez tych podstaw, mój Boże! cóż to za straszna błakana czas i siły marnująca”⁴⁶ – dodawała finalnie Śmigielska.

⁴³ Niestety, pismo i współcześnie nie ma szczęścia do krytyki. Dziwne na przykład, że Katarzyna Dormus nie zauważyła Śmigielskiej ani jako publicystki lat pięćdziesiątych XIX wieku, ani jako redaktorki „Kółka Domowego”.

⁴⁴ J. Dobieszewska (Śmigielska), *Do czytelników*, dz. cyt., s. 369.

⁴⁵ J. Śmigielska, *O publicznym wychowaniu kobiet*, „Gwiazda” 1870, nr 6, s. 39-41.

⁴⁶ Tamże, s. 41.

Jej argumentacja wsparta jest, jak zawsze, przykładami z własnego życia – była dzieckiem krnąbrnym, z którym matka sobie nie radziła, natomiast w szkole pojęła, co to znaczy pozytywna dyscyplina. I dopiero na koniec – ustalwszy owe praktyczne niedociągnięcia domowej nauki – Śmigielska sformułowała ideę dla siebie zasadniczą: dobra edukacja służy przede wszystkim pomyślności społeczeństwa, a więc musi opierać się na rozumie publicznym, rozwiązaniem niezbędnym jest kształcenie systemowe. Publicystka była niewątpliwie idealistką, gdy deklarowała swą ufność w etos pracy nauczyciela. Jej wczesno-pozytywistyczna wiara w naukę jako najlepszą drogę ku godnemu życiu człowieka, a zwłaszcza kobiety, uderza na tle zazwyczaj praktycznych i sceptycznych ocen ludzkiej natury.

[...] pojmuję naukę jako użyźniającą moralną naturę naszą, a więc rozszerzającą zbytecznie zakres jej działalności [...]. Z niej każdy przyswoi sobie tyle tylko, ile do jego umysłowego organizmu przystanie, więc też inaczej musi ją przyjąć i spożytkować dla społeczeństwa kobieta, a inaczej mężczyzna, jako dwa różne czynniki ludzkości [...]. To zważywszy, nie mogę pojąć, dlaczego by prawdy naukowe przygotowywać dla kobiet w osobnych preparatach, lekkich, powierzchownych niby zbawczy środek odżywiający podany w karmelku owiniętym kwiecistym papierkiem⁴⁷.

Jednym z ważniejszych momentów pobytu Śmigielskiej we Lwowie było przygotowanie i wygłoszenie prelekcji, które niemal równolegle ukazały się drukiem pod tytułem *Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*⁴⁸. Stanowiły one podsumowanie jej wieloletnich starań, porządkowały informacje na temat dotychczasowych dróg emancypacji i sposobów jej rozumienia, określały też stanowisko autorki co do przyszłości tak zwanej sprawy kobiecej:

[...] o co właściwie chodzić powinno przy nauczaniu kobiety? Idzie o wykształcenie myślącego człowieka, który by miał przekonania, w którego postępowaniu znać by było umiejętność zastanawiania się, który by umiał porywy uczuć swoich roztrząsać i kierować nimi z rozwagą. Taki człowiek musi być koniecznie moralny, taki człowiek zajmie w społeczeństwie miejsce odpowiednie wartości swojej, i właśnie mi chodzi o otrzymanie takich rezultatów w edukacji kobiet⁴⁹.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ J. Dobieszewska, *Odczyty publiczne w sali ratuszowej miasta stołecznego Lwowa miane przez Józefę ze Śmigielskich Dobieszewską na wezwanie sekcji lwowskiej Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego. Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*, Lwów 1871.

⁴⁹ J. Dobieszewska, *Odczyty...*, dz. cyt., odczyt V, s. 128.

Niemalym ułatwieniem w tej pełnej werwy, lecz i konsekwencji aktywności było wsparcie, jakiego udzielał Śmigielskiej jej mąż. Światły lekarz, sam wielokrotnie zachęcał innych mężczyzn do dyskusji i bronił nie tylko praw kobiet do podejmowania nowych wyzwań, ale po prostu do godnego utrzymywania się w trudnych realiach połowy XIX wieku. Pisał w „Tygodniku Ilustrowanym”:

Sądziłibyśmy raczej, że miejsce kobiety jest tam, gdzie ją wzywają jej obowiązki, dlaczegóż nie ma opuścić na chwilę rodziny, aby wejść na katedrę, kiedy obowiązki wykładającej na siebie przyjmuje? Pozwólmy niechaj je pełni wszędzie gdzie się tylko znajdzie i jakiegokolwiek będą one rodzaju, czy w rodzinie, żony i matki, czy na katedrze [...] ⁵⁰.

Obecny szkic ma charakter rekonesansu, proponuje tylko kilka „zbliżeń” do obszarów aktywności publicystycznej Józefy ze Śmigielskich Dobieszewskiej w zakresie emancypacji. W niektórych kwestiach poglądy tego „żołnierza pióra” ⁵¹, jak chciała siebie nazywać pisarka, były prekursorskie, w innych umiarkowane bądź nawet tradycjonalistyczne, zawsze jednak pozostawały zgodne z jej sumieniem i postępowaniem. Ideały i życie Śmigielskiej oświeślały się wzajemnie bez żadnej hipokryzji. Człowiek dobrej woli, zdolna literatka i nietuzinkowa kobieta – to z pewnością postać zasługująca na przypomnienie i wydobywanie z cienia.

⁵⁰ Z. Dobieszewski, *Kongres kobiet w Lipsku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, s. 382

⁵¹ J. Dobieszewska (Śmigielska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 19, s. 289.

Ewa Serafin

Uniwersytet Wrocławski

**WZORZEC KOBIECOŚCI W BAŚNIACH LUDOWYCH
XIX-XX WIEKU
(NA PRZYKŁADZIE ADAPTACJI WĄTKU T 530 SZKLANA GÓRA)**

Wywodząca się z folkloru baśń ludowa¹ utrwaliła, charakterystyczne dla kultury tradycyjnej, stereotypy młodych, dojrzałych i starych kobiet². Tematem artykułu jest tradycyjny wzorzec dziewczyny dojrzewającej, zawarty w wybranych polskich baśniach ludowych. Próba rekonstrukcji tego kulturowego paradygmatu została podjęta w oparciu o analizę tekstów, których autorzy reprezentują okres od romantyzmu do połowy XX wieku. Przy wyborze utworów kierowałam się ich popularnością wśród czytelników współczesnych pisarzom, a także wśród obecnych odbiorców. Badania folklorystyczne dowodzą, że ludowa bajka o szklanej górze była jedną z najpopularniejszych opowieści magicznych w polskim folklorze, bowiem zanotowano ponad czterdzieści jej wariantów³. Zatem nie może dziwić fakt, że polscy pisarze chętnie sięgali po ten właśnie wątek bajkowy, zwłaszcza wtedy, gdy towarzyszyła im intencja ocalenia rodzimej tradycji. Adaptacje bajki o szklanej górze nadal są obecne na rynku wydawniczym. Można je znaleźć w licznych wy-

¹ Baśń ludowa rozumiana jest tu jako literacka adaptacja ludowej bajki magicznej. Zob. V. Wróblewska, *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej*, Toruń 2003, rozdz. 2: *Baśnie właściwe*, s. 42-78 oraz J. Ługowska, *Ludowa bajka magiczna jako tworzywo literatury*, Wrocław 1981.

² G. Lasoń-Kochańska, *Dziewczynka, macocha, czarownica. Obraz kobiety w baśni*, „Literatura Ludowa” 2011, nr 4-5, s. 15-26.

³ K. Wrocławski, *Polska i ukraińska proza ludowa (problematyka studiów porównawczych)*, [w:] *Słowiański zbirnyk. Zbirnyk naukowych prac*, Wypusk XIII, Odessa 2008, s. 70.

daniach zbiorowych i wznowieniach tomów autorskich⁴, adresowanych do najmłodszego odbiorcy.

Strategie przetwarzania materiału ludowego na tekst literacki należy rozpatrywać w odniesieniu do każdego z pisarzy osobno. Istnieją jednak pewne ogólne wyznaczniki literackiej adaptacji i transformacji bajki ludowej. Przypomnijmy tu, tytułem wprowadzenia, najistotniejsze z nich. Do głównych cech ludowego przekazu należą: konspektowy charakter fabuły, charakteryzowanie bohaterów poprzez czyny oraz stałe epitety. Opis wyglądu, jak też cech postaci sprowadza się zaś często do określeń formułicznych. Narracja o charakterze „sprawozdawczym” prowadzona jest tu natomiast z pozycji prezentera⁵. Adaptacja takiego przekazu polega w takim razie na: rozwinięciu fabuły, wzbogaceniu i rozbudowaniu portretów bohaterów (ich psychologizacji), a także wprowadzeniu opisów⁶. Adaptacje z reguły zachowują wzorzec fabularny i zestaw postaci właściwy bajkom ludowym.

Z kolei w przypadku transformacji materiał ludowy traktowany jest z większą swobodą. Wyzyskuje się go bowiem selektywnie, w większym stopniu ingerując w fabułę i konstrukcję bohaterów⁷. Jak pokazuje praktyka pisarska, procesy adaptacji i transformacji często nakładały się na siebie, a każdy twórca sam wyznaczał granicę między folklorem i literaturą⁸. Z punktu widzenia podjętego tematu, interesuje nas więc sposób literackiego zaadaptowania ludowego wzorca młodej kobiety, a także, na ile jej literackie wizerunki odpowiadają kulturowemu (tradycyjnemu) modelowi kobiecości, zawartemu w ludowych bajkach magicznych.

Nasze rozważania rozpoczniemy od charakterystyki wspomnianego, tradycyjnego modelu (stereotypu) młodej kobiety w bajce magicznej na przykładzie wątku T 530. Kolejną część stanowić będzie zaś analiza wzorca dojrzewania dziewczyny w utworach Kazimierza Władysława Wójcickiego, Antoniego Józefa Glińskiego, Artura Oppmana (Or-Ota), Bronisławy Ostrowskiej i Janiny Porazińskiej. W analizie zostaną wzięte pod uwagę następujące elementy: wygląd zewnętrzny postaci (w tym sposób przedstawienia cielesności), cechy charakteru, role przypisywane młodej kobiecie oraz

⁴ Zob. np. *Baśnie i legendy polskie*, MAK, Bremen 2012, *Nasze polskie bajki*, Wrocław 2010, *Baśnie polskie*, Łódź 2012 oraz J. Porazińska, *Za górami, za lasami. Polskie baśnie ludowe*, Kraków 2009.

⁵ J. Ługowska, dz. cyt., s. 33-50.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 50-58.

⁸ V. Wróblewska, dz. cyt., rozdz. 2: *Baśnie właściwe*, s. 42-78.

model dojrzewania, cel życiowy i relacje z mężczyznami. We wnioskach spróbujemy natomiast odpowiedzieć na pytanie: czy autorom adaptacji udało się przekroczyć tradycyjny wzorzec kobiecości oraz na czym polegają ewentualne innowacje, wprowadzane do tych wizerunków. W podsumowaniu pojawiają się z kolei spostrzeżenia dotyczące roli baśni w utrwalaniu stereotypów dotyczących kobiecości i męskości.

Stereotyp kobiety w ludowej bajce magicznej (T 530 „Szklana góra”)

Wśród wątków bajek magicznych można wyróżnić pewną grupę, w których głównymi postaciami kobiecymi są „królowny” („panny”, córki władców z „dalekich krain”), a zatem – dziewczyny w wieku dojrzewania. Należą do nich takie motywy, jak: T 300 *Królowna i smok*, T 301 *Bracia zdradzieccy*, T 302 *Dusza potwora w jaju (Dusza zewnętrzna)*, T 314 *Zaczarowany koń*, T 530 *Szklana góra*, T 550 *Ptak złotopióry* i inne⁹. Wymienione opowieści czarodziejskie z udziałem kobiet z rodzin królewskich traktują w znacznej mierze o męskiej inicjacji i to młodzi mężczyźni są ich głównymi bohaterami. Fabuły tych bajek zbudowane zostały według schematu drogi, opartego na strukturze mitu: heros – potwór – i kobieta, w którym „(...) stroną czynną jest jedynie i zawsze heros; dziewczyna pozostaje bierna”¹⁰. Kobieta wydaje się w nich najczęściej, podobnie jak w starych mitach, jednym z celów (obiektów) do zdobycia oraz nagrodą dla bohatera za jego wysiłki (przechodzenie prób, pokonywanie przeszkód, zabicie potwora)¹¹. Poza mitami, do innych kulturowych źródeł omawianych bajek należą: pierwotna egzogamia¹² (bajkowy motyw wyprawy bohatera w odległą krainę w poszukiwaniu żony) oraz obrzęd weselny (motywy poszukiwania panny młodej i pokonywania przeszkód przez pana młodego, jako pozostałości działań rytualnych)¹³.

Przyjrzyjmy się podstawowemu schematowi fabularnemu bajek, sklasyfikowanych jako T 530¹⁴: (I) Trzej synowie czuwają na grobie ojca, ale dwaj zasypiają (lub też: dwaj starsi wyręczają się najmłodszym – głupcem, który od

⁹ Zob. E. Serafin, *Uwięzione piękności. Stereotyp królowny w ludowej bajce magicznej*, [w:] *Naukowe fascynacje bajką*, T. 6, red. A. Grabowski, M. Zaorska, Olsztyn 2014, s. 226-242..

¹⁰ K. Kowalski, Z. Krzak, *Tezeusz w labiryncie*, Warszawa 2003, s. 137.

¹¹ M. Czeremski, *Baba Jaga i królowny. Postać kobiety w bajce magicznej*, [w:] *Kobiety i religie*, red. K. Leszczyńska, K. Kościańska, s. 519-520.

¹² W. Propp, *Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003, s. 13-14.

¹³ A. Zadrożyńska, *Światy, zaświaty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa 2000, s. 230-232.

¹⁴ Schemat został sporządzony w oparciu o streszczenie i układ sekwencji zamieszczony w katalogu polskich bajek ludowych (zob. J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 171-173), uwzględnia on tylko niektóre z możliwych realizacji typu.

zmarłego otrzymuje magiczne przedmioty i konie). (II) Wyprawa na szklaną górę. Dwaj starsi daremnie usiłują wjechać na nią, udaje się to głupcowi, za co zostaje nagrodzony przez królową podarunkiem lubznaczony znamieniem na czole¹⁵. (III) Zidentyfikowany po podarunku lub znamieniu, zdobywca góry poślubia królową lub dodatkowo pomaga królowi – ojcu w zwycięstwie nad wrogiem, za co zdobywa tron¹⁶. Przykładem bajki realizującej powyższy schemat jest opowieść *O szklanej górze*¹⁷.

Interesujący nas motyw królowy przedstawia się w niej następująco: król buduje dla córki zamek na szklanej górze, ogłaszając, że córka poślubi tego, kto konno wjedzie na górę. Najmłodszy z trzech braci, uważany za głupiego, dokonuje tej sztuki i przybywa na górę, gdzie siedzi oczekująca go królowa: „(...) jakby który wyjechał, toby mu pieczęć przybiła na czoło, żeby go potem poznać”¹⁸. Za pierwszym i drugim razem bohater ucieka, dopiero, gdy wjeżdża na górę po raz trzeci, daje się naznaczyć: „(...) królowa przyłożyła mu pieczęć, zawiązała chusteczką głowę i powiedziała, że on już zostanie jej”¹⁹. Głupi wraca do domu na piec, tymczasem król wydaje bal i zaprasza wszystkich, żeby odnaleźć naznaczonego młodzieńca. Kiedy królowa rozpoznaje zwycięzcę po chusteczce i pieczęci, zaczyna płakać, bo nie chce siedzącego na piecu głupca za męża. Król jednak wyprawia wesele, perswadując córcę: „Tera przepadło, już musisz. Kiedyś tak wybierała, toś wybrała sobie”²⁰. Po ślubie głupi nadal bawi się w popiele, dopiero jego udział w trzech wojnach i pomoc królowi w zwycięstwie, sprawia, że dorośleje i zaczyna rządzić krajem.

Królowa z bajki o szklanej górze jest, jak widzimy, postacią pasywną, obiektem matrymonialnej umowy między jej ojcem a bohaterem²¹. Jej rola sprowadza się do oczekiwania na kandydata na męża, a gdy ten się pojawi – wspierania jego zabiegów. Nie mają przy tym znaczenia osobiste preferencje królowy. Liczy się jedynie konieczność dokonania przez nią, pozornego

¹⁵ Do podstawowych funkcji królowy należą: naznaczenie i późniejsza identyfikacja bohatera. Zob. W. Propp, *Morfologia bajki magicznej*, przeł. P. Rojek, Kraków 2011. (Funkcja XVII: *Bohater zostaje nacechowany*, s. 51, funkcja XXVII: *Bohater zostaje rozpoznany*, s. 60).

¹⁶ Istnieją warianty T 530, w których zamiast motywu czuwania przy grobie, pojawiają się trzy konie tratujące nocami trawę, a trzech bracia czuwają, by wytropić szkodnika. Konie to zakłete królowy, bohater żeni się z najmłodszą z nich, mieszkającą na szklanej górze.

¹⁷ *Księga bajek polskich*, t. 1, wybór, wstęp i oprac. H. Kapeliński, Warszawa 1989, s. 182-186, nr 38. W cytatach zachowano oryginalny zapis gwarowy tekstu.

¹⁸ Tamże, s. 184.

¹⁹ Tamże, s. 185.

²⁰ Tamże.

²¹ M. Czeremski, dz. cyt., s. 519-520.

zresztą, wyboru i zaakceptowania starającego się o jej rękę mężczyzny. W innych wątkach królowny są zdobywane w odmienny sposób: poprzez ratunek od śmierci, uwalnianie z rąk czarowników, odczarowywane, ożywiane, uzdrażwane przez młodych bohaterów, a następnie oficjalnie przekazywane im za żony przez ojców, wraz z władzą i królestwem²². W odniesieniu do postaci królowny z przywołanej bajki ludowej nie da się powiedzieć niczego o jej wyglądzie zewnętrznym, ani o sposobie przedstawienia cielesności.

Większość ludowych przekazów, jak wspomnieliśmy, oszczędnie posługuje się opisem postaci, a w wielu z nich takich relacji nie odnajdziemy wcale. Dotyczy to również bajek o szklanej górze²³. Skąpą informację o urodzie królowny mamy w wariantcie *O trzech braciach rycerzach*, w którym królowna to „sławna piękność” i „piękna pani”²⁴. Z kolei w bajce *O głupim Janku* jest to „piękna królowna”²⁵, a w opowieści *O Szklanej górze* – „śliczna dziewczyna”²⁶. Te formułkowe epitety, utrwalające stereotyp królowny bezwarunkowo „pięknej”, obserwujemy także w wielu innych typach bajek ludowych²⁷. Prawdopodobnie w tradycyjnej sytuacji odbiorczej tekstu ludowego, już samo nazwanie kobiety „królowną” zawierało aspekt znaczeniowy, odnoszący się do jej niezwykłej urody: królowna = piękna. O królownie można ponadto powiedzieć, że cechuje ją posłuszeństwo i wdzięczność wobec bohatera zdobywającego górę. Później jednak okazuje ona niezadowolenie (płacze) i niechęć adresowane do swego wybawcy. Staje się on w jej oczach osobą zupełnie nieatrakcyjną. Jest to oznaką jej niekonsekwencji po dokonaniu wyboru, ale też przejawem próby buntu. Poza tym królowna nie posiada żadnych innych cech, mogących ją określać.

Inicjacje królowien w omawianych bajkach przebiegają zwykle według następującego wzorca: (1) odosobnienie (uwięzienie, porwanie, sen/śmierć,

²² Na ten temat zob. E. Serafin, *Uwięzione piękności. Stereotyp królowny w ludowej bajce magicznej*, dz. cyt.

²³ Podobnie jak w omawianej bajce, w wielu innych wariantach T 530 nie znajdziemy żadnych określeń postaci. Zob. np. *O głupim kominiarzu; O głupim z trzech braci*, [w:] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 8, *Krakowskie*, cz. IV, Wrocław 1962, s. 3-6, nr 2, 3 oraz *Szklanna góra*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 14, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. VI, Wrocław 1962, s. 1-7, nr 1 (w opracowanej literacko wersji tego wariantu pojawia się „śliczna panna”). Zob. *Szklana góra*, [w:] *Śpiewająca lipka. Bajki Słowian Zachodnich*, Katowice 1972, s. 68 oraz *[Szklana góra]*, [w:] *Bajki śląskie ze zbiorów Lucjana Malinowskiego*, wybór, wstęp i oprac. E. Jaworskiej, red. H. Kapeluś, wstęp J. Krzyżanowski, s. 163-166, nr 33.

²⁴ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 8, *Krakowskie*, cz. IV, s. 1 i 3, nr 1.

²⁵ *Kumotry diobła. Opowieści ludowe Śląska Opolskiego*, zebrała, oprac., wstępem i posłowiem opatrzyła D. Simonides, Warszawa 1977, s. 59, nr 34.

²⁶ F. Sędzicki, *Baśnie kaszubskie*, Gdańsk 1987, s. 51.

²⁷ E. Serafin, *Uwięzione piękności. Stereotyp królowny w ludowej bajce magicznej*, dz. cyt.

choroba, zaczarowanie), (2) wybawienie przez bohatera i małżeństwo z bohaterem. Warto wspomnieć, że w innych typach bajek (w tzw. kobiecych bajkach inicjacyjnych, na przykład: T 480 A *Dwie siostry, dobra i zła*, T480 B *Dwie siostry i miesiące*) schematy fabularne odtwarzają kompletną strukturę trójfazowego rytuału przejścia: (1) wyłączenie i odosobnienie, pobyt u mistrzyni/mistrza, nauka, (2) wtajemniczenie, (3) powrót i włączenie²⁸.

Model dojrzewania w bajkach T 530 można scharakteryzować jako wycofanie się kobiety z aktywności życiowej i bierne oczekiwanie na mężczyznę. Decyzję o małżeństwie podejmuje za córkę jej ojciec. On też czyni starania w tym kierunku. Mężczyznę przyciąga piękno kobiety, a także obietnica nagrody w postaci bogatego ożenku i przejęcia władzy. Od kobiety oczekuje się natomiast bycia dla niego miłą i posłuszną, poza tym nie dysponuje ona prawem wyboru innej, niż małżeństwo, drogi życiowej. Wymodelowana w społeczeństwie patriarchalnym relacja córki z ojcem i przyszłym mężem sytuuje młodą kobietę w roli towaru wymiennego²⁹ i oparta jest na posłuszeństwie, wdzięczności oraz miłości³⁰.

Postaci kobiet w baśniach ludowych

1. Kazimierz Władysław Wójcicki: *Szklana góra*³¹

Popularna do dziś krótka opowieść Wójcickiego³² zawiera główne motywy, składające się na fabułę T 530, z tym, że tworzą one niespotykaną w innych pol-

²⁸ I. Rzepnikowska, *Rosyjska i polska baka magiczna (AT 480) w kontekście kultury ludowej*, Toruń 2005; E. Serafin, *Symbolika drogi w baśni Janiny Porazińskiej „Dwie Dorotki”*, [w:] *Obrazy drogi w literaturze i sztuce*, red. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin 2012, s. 67-78 oraz G. Lasoń-Kochańska, *Gender w literaturze dla dzieci i młodzieży*, Słupsk 2012, s. 69-73.

²⁹ G. Lasoń-Kochańska, *Dziewczynka, macocha, czarownica. Obraz kobiety w baśni*, dz. cyt., s. 16-17.

³⁰ Na marginesie można dodać, że w typach bajkowych takich, jak: T 425 *Poszukiwanie utraczonego męża*, czy T 451 *Siostra siedmiu kruków*, bohaterki, w imię miłości do męża, ukochanego, ojca lub braci, wykazują się takimi cechami jak: poświęcenie, cierpliwość, wytrwałość w znoszeniu upokorzeń. Na ten temat zob. E. Serafin, *Wizerunek kobiety w baśniach słowiańskich* [artykuł przeznaczony do publikacji, wygłoszony na konferencji *Abre los ojos/Obraz kobiety* (WSF), Wrocław 2013].

³¹ Baśń została wydana w 1837 roku. W artykule korzystam z następującego wydania: [K. K. Wójcicki], *Szklana góra*, [w:] tegoż, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, zebrał i spisał K. W. Wójcicki, wybór i oprac. R. Wojciechowskiego, słowo wstępne J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1972, s. 135-137. W katalogu bajek polskich sklasyfikowano tę bajkę jako wariant T 530 B. Jest to jednak, w naszym rozumieniu, adaptacja literacka (o nieustalonych źródłach). Zob. J. Krzyżanowski, dz. cyt. s. 173; o adaptacjach K. W. Wójcickiego: V. Wróblewska, dz. cyt., s. 44-46.

³² We współczesnych edycjach bajka pojawia się w dwóch postaciach: wiernej tekstowi autora lub jest swobodną jego przeróbką. Zob. *Baśnie i legendy polskie*, MAK, Bremen 2012, s. 190-193 oraz *Nasze polskie bajki*, Wrocław 2010, s. 92-97.

skich wariantach, konfigurację. Na szklanej górze, w srebrnej komnacie złotego zamku, przebywa zaklęta królowna, uwięziona przez smoka. Posiada ona niezliczone skarby, drogie kamienie i złoto. Przed zamkiem rośnie jabłoń o złotych jabłkach, której strzeże sokół. W całą baśń zostały wplecione portrety królowny „dziwnej urody”³³, dodajmy od razu, bardzo oszczędnie skonstruowane: „Piękna królowna z jednego okna patrzyła z żalem, jak próżno (...) rycerze dorodni na dzielnych koniach darli się na górę! Widok królownej zagrzewał serca (...), a biedna dziewczica już lat siedm daremnie wyglądała zbawcy”³⁴, „(...) na ganku siedziała śliczna królowna, zatopiona w myślach, dumając nad swoją dolą”³⁵. Na wygląd zewnętrzny postaci składają się, jak widzimy, stereotypowe obrazy (z udziałem stałych formuł), w zasadzie nieróżniące się od tych, jakie obserwujemy w przekazach ludowych. Brak tu jakichkolwiek detali dotyczących cielesności, wieku czy cech charakteru (jedynie żal i zaduma wyrażają stan emocjonalny uwięzionej). Kiedy kobieta spostrzeża swojego wybawcę, pogromcę smoka i sokoła, jej reakcja jest równie schematyczna: „(...) zbiegła ku niemu witając w nim rada pana i męża. Wszystkie mu skarby oddała, a żak młody został wielkim i bogatym panem”³⁶.

Rola królowny jest więc tu jasno określona. Zajęcie miejsca u boku „pana i męża” wypełnia bajkowy wzorzec kobiecej drogi do szczęścia. W całym tekście zwraca uwagę wyeksponowanie cech tradycyjnie przypisywanych kobiecie i mężczyźnie. Bierna (uwięziona) kobieta: wygląda przez okno (oczekuje), siedzi, дума, czuje żal, natomiast mężczyzna wytrwale pnie się w górę. Jest odważny, odporny na ból, pomysłowy – zdobywa rysie pazury, które przymocowuje do rąk i nóg, czepia się szponów sokoła, by dostać się do zamku³⁷. Opowieść kończy, nieczęsty w fabułach ludowych, obraz małżeńskiego szczęścia: przechadzki młodej pary po królewskim ogrodzie. Nawiązuje on tutaj do wiktoriańskiego modelu rodzinnej harmonii, stworzonej przez kobietę – opiekunkę oswojonej przyrody³⁸.

³³ K. K. Wójcicki, dz. cyt., s. 135. („Dziwnej” w znaczeniu: „niezwykłej” urody).

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 137.

³⁶ Tamże.

³⁷ Ponadto, w baśni bardziej szczegółowo, niż w wypadku królowny, przedstawione są: wygląd, cechy i wiek bohatera: „urodny, młody, silny i wysoki” (s. 136). Warto przypomnieć, że pochodząca z 1922 roku baśń J. Kasprowicza *O Szklanej górze*, dość wiernie odtwarza opowieść Wójcickiego. Jest pozbawioną dialogów „relacją” o zdobyciu przez młodego żaka królowny i skarbów. Królowna jest tu „prześliczna” i „wdzięczna” za ocalenie swemu wybawcy. Zob. tegoż, *Wybór poezji*, oprac. J. J. Lipski, wyd. III rozszerzone, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1990, BN I 120, s. 408-410.

³⁸ G. Lasoń-Kochańska, *Gender w literaturze dla dzieci i młodzieży*, dz. cyt., s. 79.

2. Antoni Józef Gliński:

*O Jasiu głuptasiu, wieszczym siwku złotogrzywku, kaczcze złotoniosce i o śwince perłosypce*³⁹

W obszernej baśni, pochodzącej z czytanego do dziś *Bajarza*, mamy do czynienia z przekształceniem tradycyjnej fabuły, polegającym między innymi na wzbogaceniu jej o motywy pochodzące z folkloru wschodniosłowiańskiego⁴⁰. Postać królowny, w porównaniu z tekstem Wójcickiego, pozostaje w niej znacznie barwniejsza. Sekwencje z jej udziałem mają następujący przebieg: Król ma trzy córki: jedna wydaje się piękna „jak zorza poranna”, druga – „jak zorza wieczorna”, a „(...) trzecia córka jak miesiąc jasny, i już nad tę trzecią piękniejszej w świecie nie było”⁴¹. Najpiękniejsza królowna ma na imię Różolica. Jest najmłodszą z siostr (ma dziewiętnaście lat) i, w przeciwieństwie do nich, dotąd niezamężną. Król „(...) prośbą i groźbą nakłaniał ją do wybrania sobie męża i wreszcie, zniecierpliwiony, sam wybrać sobie zięcia postanowił”⁴². Organizuje więc turniej rycerski, którego zwycięzca ma dostać Różolicę za żonę. Turniej wygrywa, zauroczony urodą królowny, Jaś głuptaś, przybyły na magicznym siwku złotogrzywku – podarunku od zmarłego ojca⁴³. Jednak kiedy królowna wyciąga do niego „białe rączki”⁴⁴, onieśmielony bohater ucieka do domu. Obojętna dotąd na zaloty mężczyzn, „piękna królowna”⁴⁵ tęskni za zwycięzcą.

³⁹ Tekst został wydany w zbiorze: *Bajarz polski. Zbiór baśni, powieści i gawęd ludowych*, Wilno 1853. Korzystam z wydania: A. J. Gliński, *O Jasiu głuptasiu, wieszczym siwku złotogrzywku, kaczcze złotoniosce i o śwince perłosypce*, [w:] tegoż, *Bajarz polski*, oprac. K. Leżeńska, Warszawa 2003, s. 21-34. Baśń Glińskiego została odnotowana jako wariant T 530 w katalogu bajek polskich (s. 171). Jest to jednak, podobnie jak w przypadku tekstu Wójcickiego, adaptacja (bardzo swobodna) ludowej fabuły. Zob. V. Wróblewska, dz. cyt., s. 47, 53.

⁴⁰ Warto pamiętać o wpływie folkloru białoruskiego oraz literatury rosyjskiej na baśnię Glińskiego, zwłaszcza A. Puszkina i W. Żukowskiego. Zob. J. Krzyżanowski, „*Bajarz polski*” Glińskiego i jego źródła literackie, [w:] tegoż, *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1961, s. 498-508.

⁴¹ A. J. Gliński, *O Jasiu głuptasiu, wieszczym siwku złotogrzywku, kaczcze złotoniosce i o śwince perłosypce*, [w:] *Bajarz polski*, dz. cyt., s. 24.

⁴² Tamże. Motyw potrzeby wolności i związanego z nią buntu królowny obecny jest także w adaptacjach innych wątków. Zob. J. I. Kraszewski, *O królownie czarodziejce*, [w:] *Woda żywa. Baśnie pisarzy polskich*, zebrała S. Wortman, Warszawa 1990, s. 23-27. Po siedmiokrotnej próbie ucieczki (siedmiu metamorfozach), następuje rozpoznanie starającego się o rękę czarodziejki królewicza i ostateczna jej kapitulacja wobec losu.

⁴³ Zob. rosyjski wariant T 530: *Siwek Srebrnogrzywek*, [w:] *Ognisty ptak. Rosyjskie bajki ludowe*, przeł. D. Wawiłow, Warszawa–Moskwa 1986, s. 35-46.

⁴⁴ A. J. Gliński, dz. cyt., s. 26.

⁴⁵ Tamże.

Król tymczasem ogłasza nowy konkurs: ten, kto zdobędzie pierścień zawieszony na jedwabnej nici między dwoma słupami, zostanie mężem królowej. Zawody ponownie wygrywa głuptaś, ale, jak poprzednio, umyka witającej go przyszłej żonie. Wreszcie królowa sama obmyśla zadanie dla śmiałków: wyjdzie za tego, kto najmądrzej odpowie na jej trzy pytania. Kiedy głuptaś odpowiada najlepiej, Różolica rozpoznaje w nim swojego bohatera (zdradza go pierścień na jego palcu), po czym oznajmia: „Oto tego na męża wybieram”⁴⁶. Po weselu bohater pokonuje wrogo usposobionych do niego mężów siostr królowej, ostatecznie dowodząc, że jest zwycięzcą.

Stereotyp pięknej królowej został tu rozbudowany o kilka detali. Po pierwsze, pisarz wprowadza imię postaci, nawiązujące do powszechnego w dziewiętnastowiecznej literaturze i w folklorze toposu kobiety – kwiatu⁴⁷. Pojawiają się też porównania do miesiąca (księżycy) i, w odniesieniu do siostr, do zorzy⁴⁸. Po drugie, odnajdziemy tutaj element opisu cielesności kobiety: „białe rączki”, wyciągnięte do głuptasia w geście powitania i klaszczące⁴⁹. Użycie zdrobnienia nie jest w tym wypadku przypadkowe. Stanowi bowiem istotną cechę opisu wyglądu kobiet w baśniach („usteczka”, „oczki”)⁵⁰. Oprócz oczywistego wpływu stylistyki folkloru⁵¹, można tu wskazać na oddziaływanie (głównie za pośrednictwem literatury) estetyki romantycznej, w której preferowanym typem kobiecej urody była młoda dziewczyna – dziecko⁵². Należy też wziąć pod uwagę zakładanego odbiorcę *Bajarza*, jakim był „ogół czytelników”, w tym także odbiorca dziecięcy⁵³. Warto zauważyć, że owo skie-

⁴⁶ Tamże, s. 30.

⁴⁷ Na przykład w *Świteziance* czytamy: „Jej twarz jak róży bladej zawoje”, „usta różane”, [w:] A. Mickiewicz, *Wybór poezyj*, t. 1, oprac. Cz. Zgorzelski, wyd. VII popr. I uzup., Wrocław 1986, BN I 6, s. 117, 119. Związek stylistyczny kobiety z kwiatem (zwłaszcza z różą) widać też w wielu baśniach H. Ch. Andersena. Zob. G. L. Kochańska, *Gender w literaturze dla dzieci i młodzieży*, dz. cyt., s. 80. O toposie róży w literaturze zob. I. Sikora, *Przyroda i wyobraźnia. O symbolice roślinnej w poezji Młodej Polski*, Wrocław 1992, s. 44-54.

⁴⁸ Tego typu porównań Gliški używa też np. w baśni *O królowie Cud-dziewicy, królewiczu Junaku i maczudze niewidce*: „oczki jak gwiazdki”, „czoło jasne, usteczka rumiane jak pączek róży”, „królowa piękna jak zorza poranna”, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 36-37. Formuła „cud – dziewczica” inspirowana jest baśniami rosyjskimi. Zob. *Cud-Maria Długowłosa i Waniuszka*, [w:] *Alonuszka. Rosyjskie baśnie ludowe*, przeł. S. Czaja, Warszawa 1989, s. 31-40.

⁴⁹ A. J. Gliški, dz. cyt., s. 26, 28.

⁵⁰ Tenże, *O królowie Cud-dziewicy, królewiczu Junaku i maczudze niewidce*, s. 36-37. Zob. też: A. Puszkina, *Bajki*, przeł. J. Brzechwa, Warszawa 1984, s. 59.

⁵¹ J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990, s. 28.

⁵² A. Banach, *Historia pięknej kobiety*, Warszawa 1991, s. 71.

⁵³ R. Waksmund, *Bajarz polski*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 2006, s. 20.

rowanie przekazów baśniowych do odbiorcy niedorosłego, w kolejnych epokach doprowadzi do ich masowej infantylizacji, uzyskiwanej, między innymi, poprzez zdrobnienia.

Wreszcie, po trzeciej, w odniesieniach do Różolicej – w przeciwieństwie do „papierowej” postaci królowej z tekstu Wójcickiego – zauważalna jest jej psychologizacja: królowa pozostaje najpierw obojętna, potem zakochana i tęskniąca, które to emocje motywują ją do podjęcia działania i ogłoszenia konkursu pytań. Kiedy wybiera głuptasia na męża, kieruje się „sercem” i ta decyzja wydaje się psychologicznie wiarygodna. Ostatecznie model drogi życiowej królowej wydaje się taki, jak w bajkach ludowych i u Wójcickiego, a ojcowski nakaz zamążpójścia został tu złagodzony obrazem szczerego uczucia między dwojgiem młodych.

Dodajmy jeszcze, że nakreślony w tym miejscu wizerunek królowej, jeden z wielu w baśniach Glińskiego, stał się punktem odniesienia dla późniejszych pisarzy, między innymi: Oppmana, Ostrowskiej i Porazińskiej⁵⁴.

3. Artur Oppman: *Szklana góra*⁵⁵

Wierszowana i niezbyt obszerna baśń autora *Legend warszawskich* to przykład wpływu przede wszystkim lektury *Bajarza*, chociaż zauważamy też inne inspiracje⁵⁶. Celem starań bohatera – Krakusa jest, śpiąca na szklanej górze, „królowa urzeczona, cudowniejsza, niżli róża”⁵⁷. Kto obudzi ją ze snu, zostanie jej mężem i zasiądzie na tronie. Krakowiaczek w drodze na szczyt walczy z niedźwiedziem, przeprowia się przez morską otchłań, w milczeniu znosi pokusy dziwożon i pokonuje smoka. Śpiąca królowa (motyw z T 410 *Śpiąca królowa*), opisywana jest, podobnie jak w utworach poprzedników Oppmana, fragmentarycznie, za pomocą pojawiających się w kilku miejscach utworu popularnych formuł: „usteczka ma z koralu”⁵⁸, „(...) wstała piękna, uśmiechnięta i zwróciła modre oczy (...) i podała rączkę białą”, „cud – królowa urzeczona”⁵⁹. Obraz kobiety, którą dzielny Krakowiaczek uwalnia pocałunkiem od mocy złego uroku, ułożony został z kilku elementów: róża – usta – oczy – ręce, tworzących charakterystyczny układ barw: czerwony – koralowy – modry – biały.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Baśń pochodzi z 1900 roku (drugie wyd. 1921). Korzystam z wydania: (Or-Ot) A. Oppman, *Szklana góra*, [w:] tegoż, *Za górami, za morzami*, Poznań 2010, s. 11-13.

⁵⁶ Droga bohatera na szklaną górę zawiera motywy nawiązujące do *Sobotniej Góry* Romana Zmorskiego.

⁵⁷ (Or-Ot) A. Oppman, dz. cyt. s. 11.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże, s. 13.

Po odczarowaniu królowa wstaje, nie wypowiada żadnych słów, podaje rękę bohaterowi i oboje wychodzą z sali.

Opowieść kończy wzmianka o ich ślubie. To oszczędna i stereotypowa, niemal jak w ludowych tekstach, prezentacja postaci kobiety. Nie określają jej żadne cechy usposobienia, nie podejmuje też żadnych działań.

4. Bronisława Ostrowska: *Szklana góra*⁶⁰

Modernistyczna baśń autorki *Córki wodnicy* pozostaje z kolei rozbudowaną, poetycką adaptacją ludowego wątku, zawierającą liczne fragmenty wierszowane oraz liryczne⁶¹. Zarówno jej fabuła, jak i postaci mają charakter metaforyczny. Przesłanie utworu można zaś sformułować jako zwycięstwo dobroci, uczciwości i wolności nad wiedzą i pięknem zewnętrznym. W baśni wykorzystana została struktura fabularna ludowego pierwowzoru opowieści. Na szklaną górę udają się kolejno trzech bracia: piękny, mądry i głupi. Piękny marzy o sławie, mądry – o zaklętym skarbie i koronie. Dla obydwu królowa nie ma znaczenia i wartości, jest jednym z celów do zdobycia („I to fraszka, królowa”⁶²). Obydwaj giną, pokonani przez strach. Zwycięza głupi brat – chłopiec zanurzony w świecie przyrody, wrażliwy, nieradzący sobie jednak w realnym życiu. Jego jedynym celem jest dobro królowy. Porozumiewa się z ptakami w Czarnym Lesie, które, wdzięczne za uwolnienie ich od rysia – czarownika, opowiadają mu o uwięzionej królowie. Postać królowy ze szklanej góry namalowana tu została subtelną kreską, a stereotyp „cud – królowy krasnej róży”⁶³ zyskuje poetycką oprawę:

A to czajkę, zapóźnioną w odlocie jesiennym (...) całą zimę hodowała. A trudno było wierzyć, że to zima – bo co królowa się uśmiechnie żywe róże z ust jej się sypią. To znów słowika chciała nauczyć tej pieśni, którą grają, gdy tęskni, jej złotostrunne warkocze. Ale (...) zdołał tylko podchwycić melodię łez królowy, kaskadę żywych pereł o szkło zaklętej góry dzwoniących. To kukulce odkryła tajemnicę wróżby szczęśliwej. A kukulka przez wdzięczność wywróżyła królowie weselisko za siedem lat. (...) Ale największa przyjaciółka królowy, jaskółka – coś nie zagląda do Czarnego Lasu. (...) Może pociesza królowę, płaczącą samotnie w niewoli (...)⁶⁴.

⁶⁰ Baśń została wydana w 1923 roku. Korzystam z wydania: B. Ostrowska, *Szklana góra*, [w:] *Woda żywa. Baśnie pisarzy polskich*, dz. cyt., s. 154-174.

⁶¹ V. Wróblewska, dz. cyt., s. 67 oraz B. Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012, s. 190. Szerzej o sposobie reinterpretowania przez Ostrowską ludowych wątków bajkowych zob. tejże, dz. cyt., s. 157-194.

⁶² B. Ostrowska, dz. cyt., s. 161.

⁶³ Tamże, s. 160. Jest to formuła charakterystyczna, o czym była już mowa, dla baśni rosyjskich oraz utworów A. J. Glińskiego.

⁶⁴ Tamże, s. 164.

Motyw różanych uśmiechów jest tutaj rozwijany dalej, kiedy głupi, pokonując własny lęk oraz zyskując pewność siebie, znajduje się już blisko celu: „(...) żywa róża spada mu nagle na usta (...). Wonna, pełna, radosna, pokrzepiła go wonią jak kielich wina. A oto druga leci mu już do stóp. Królowna się uśmiecha”⁶⁵. W obrazie spotkania ze zwyciężcą królowna przedstawiona została jako kobieta uwznioślona i niemal odrealniona:

Ze stopni diamentowych zstępuje królowna. Złotostrunne warkoczce wloką się za nią daleko jak dwa promienie. W rumieńcach idzie i w uśmiechach – różami sypie. Błękit dokoła roi się od ptaków. (...) – Tyżeś to, cud – królowno – duszo moja! Tyżeś to? – Tyżeś to, człowieku – wybawicielu czekany? Ulękły się serca szczęścia własnego. – Jam głupiec wiejski, królowno. – Jam niewolnica smętna, człowieku. Uśmiechy – róże – perły – łyzy⁶⁶.

Spotkanie to jest interpretowane w kontekście psychologii głębi, jako rozmowa bohatera z własną duszą⁶⁷. Głupi rozwiązuje trzy zagadki królowny dotyczące jego samego. Królowna jest tu zatem personifikacją Animy (obrazu męskiej duszy) oraz przewodniczką mężczyzny do świata duchowości⁶⁸. Jednocześnie, jako Pani Natury, opiekunka i nauczycielka ptaków, a także czarodziejka (umiejętność wróżenia) ma w sobie aspekt Wielkiej Matki⁶⁹. Uosabia też ideę wolności: rozdaje skarby z zamku okolicznym ludziom⁷⁰. Wspólnie z bohaterem wyrzeka się bogactwa i władzy (idea utopii społecznej). W świetle tej interpretacji, w baśniowej królownie można dopatrywać się obrazu suwerennej, autonomicznej kobiety, samodzielnie decydującej o przyszłym losie. Jej cel życiowy pozostaje nadal tradycyjny: królowna ślubuje, że wyjdzie za mąż za tego, kto odgadnie stworzone przez nią zagadki. Zaślubiny mogą tu być więc interpretowane także symbolicznie: wyrażają ideę integracji osobowości, połączenie przeciwieństw i spotkanie z Jaźnią⁷¹.

⁶⁵ Tamże, s. 170. Motyw znany m.in. z baśni Glińskiego. Zob. np. tenże, *O dziewicy z perłowymi łezkami, z niewiędzącymi różami i ze złotymi rybkami*, [w:] tegoż, dz. cyt., s. 149-154.

⁶⁶ B. Ostrowska, dz. cyt., s. 172.

⁶⁷ A. Czabanowska-Wróbel, *Baśni w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996, s. 44.

⁶⁸ Zauważmy, że taki wizerunek królowny odpowiada wiktoriańskiemu ideałowi kobiety, mającej przewyższać mężczyznę pod względem duchowo-moralnym. Zob. G. Lasoń-Kochańska, *Gender w literaturze dla dzieci i młodzieży*, dz. cyt., s. 75.

⁶⁹ J. Jacobi, *Psychologia C. G. Junga*, przedmowa C. G. Junga, przeł. S. Łypacewicz, Warszawa 1996, s. 156-171. W postaci królowny można zaobserwować pewne podobieństwa do charakterystycznych kobiet z baśni rosyjskich, np. Heleny Arcymądrej, która przedstawiona jest m.in. w scenie pouczenia gołębic. Jest to portret niezmiernie pięknej kobiety – idei, mający źródło w obrazie bogini władającej przyrodą oraz w chrześcijaństwie prawosławnym. Zob. G. Lasoń-Kochańska, *Gender w literaturze dla dzieci i młodzieży*, dz. cyt., s. 67-68.

⁷⁰ B. Olech, dz. cyt., s. 192.

⁷¹ Tamże, s. 171-178 oraz A. Kuźmicki, *Symbolika Jaźni*, Warszawa 2008, s. 257 i nn.

5. Janina Porazińska: *Szklana góra*⁷²

Przyjrzyjmy się teraz *Szklanej górze* Janiny Porazińskiej. To obszerny tekst stylizowany gwarowo, w treści którego pisarka kreśli dramatyczną sytuację, rozgrywającą się między ojcem a córką. Oto zły król (pijak i hulaka, niedbający o interesy narodu) zmusza córkę do poślubienia zamożnego, starego księcia – swego kompana w pijaństwie oraz ucztowaniu. Na odmowę i prośby królowny, by jej nie sprzedawał, ojciec reaguje radykalnie: rozkazuje z gliny ulepić wysoką górę, a na jej szczycie zbudować zamek – więzienie. Królowna ma tam przebywać dotąd, aż dobrowolnie zgodzi się wyjść za księcia lub też jakiś młody rycerz zdoła wejść na górę i ją uwolnić. Samotna królowna zostaje na szklanej górze, orzeł przynosi jej pożywienie, a zewsząd zjeżdżają rycerze – ochotnicy, by zdobyć górę i żonę. Dokonuje tego wiejski chłopak, najmłodszy z trzech braci jadący na magicznym siwku – białogrzywku otrzymanym od zmarłego ojca. Wdzięczna i pełna podziwu dla odwagi bohatera, królowna godzi się z radością zostać żoną junaka. Co oprócz tej historii wiemy o królownie? Jej wygląd został jedynie zasygnalizowany i nie odbiega od nakreślonych dotychczas, stereotypowych wizerunków: jest „piękna, młoda”⁷³, przy powitaniu bohatera klaszcze „w białe rączki”⁷⁴. Cechuje ją również mniej wyeksponowana w pozostałych baśniach dziecięcość. W relacji z przyszłym mężem wydaje się on bowiem bardziej dzieckiem niż kobietą. Widać to w scenie, kiedy z radością i podziwem rzuca się na szyję wybawcy: „O, mój ty najmilejszy! Żoną twoją zostanę. Królestwo ci pod panowanie oddam, boś musi największy z największych śmiałków, skoroś ty tylko na szklaną górę dojechał”⁷⁵. Ponadto narrator podkreśla dobroć królowny oraz to, że była „dla narodu miłościwa”⁷⁶: „Niejeden z mieszkańców tego kraju wspomina, jak się za skazańcem do ojca wstawiała, jak więźniom ciszką słała pożywienie i słowo pociechy”⁷⁷.

Jak widzimy, mimo swej „bezcielesności” i dziecięcości, królowna pozostaje dziewczyną z charakterem: wbrew ojcu podejmuje samodzielne decyzje, wykazując przy tym mądrość godną następczyni tronu. Taka postawa bohaterki jest oczywiście do pewnego stopnia wynikiem – wpisanej w teksty Poraziń-

⁷² Baśń została wydana w 1952 roku. Korzystam z wydania: J. Porazińska, *Szklana góra. Baśń mazowiecka*, [w:] tejsze, *Za górami, za lasami. Polskie baśnie ludowe*, Warszawa 1954, s. 167-188.

⁷³ Tamże, s. 178.

⁷⁴ Tamże, s. 187.

⁷⁵ Tamże, s. 187-188.

⁷⁶ Tamże, s. 178.

⁷⁷ Tamże, s. 183.

skiej – ideologii socrealistycznej⁷⁸. Warto tu przywołać dwie postaci kobiece „wymancypowane” w duchu kultu pracy i równości społecznej, pochodzące z innych baśni pisarki. Pierwsza to królowna żabka, która, jak się okazuje, nie pochodzi z królewskiego rodu, a przewagę nad żonami braci bohatera zdobywa dzięki, wyniesionej jeszcze z domu, umiejętności wytrwałej pracy⁷⁹. Druga – sierota Dorotka – gdy zostaje wynagrodzona za pracowitość bogactwem, zastanawia się, jak je rozdzielić między potrzebujących⁸⁰. Postaci te, świadome potrzeb innych ludzi, reprezentują ideały społeczne. Wyrastają znacząco ponad bajkowy wzorzec pasywnej i bezrefleksyjnej dziewczyny – królowny.

Wnioski

We wszystkich analizowanych przez nas baśniach wizerunki postaci kobiecych, wraz z przypisywanymi im rolami, zasadniczo mieszczą się w ramach tradycyjnego, ludowego stereotypu, jaki przedstawiliśmy na wstępie⁸¹. Nie sposób też nie uwzględnić wiktoriańskiego modelu kobiecości⁸², jaki z pewnością miał swój udział w ich tworzeniu. Zróżnicowany jest natomiast stopień artystycznego rozwinięcia i pogłębienia tych wizerunków oraz kontekst fabularny, w jakim bohaterki te zostały osadzone. Najbardziej lapidarne, zbliżone do ludowego ujęcia są, jak się wydaje, postaci królowien z baśni Wójcickiego i Oppmana. Widać to zarówno w sposobie prezentowania ich wyglądu zewnętrznego, wyrażonego formułami typu „piękna”, „śliczna”, „cud – królowna”, „usta z koralii”, „modre oczy”, „białe rączki”, jak też w ukazywaniu ich w roli biernych, oczekujących na wybawienie, kobiet. Po uwolnieniu, (odczarowaniu), obie bohaterki są gotowe do poślubienia mężczyzn (oznajmiają to radosnym powitaniem lub uśmiechem). Królowna Wójcickiego oddaje też wybawcy zamkowe skarby. Jednocześnie w obydwu utworach uwidacznia się ostry kontrast między rolą kobiety: pasywnej, uległej, miłej, milczącej, a powinnościami mężczyzny: ak-

⁷⁸ V. Wróblewska, dz. cyt., s. 73-75; o baśniach Porazińskiej zob. też B. Olszewska, *I w sto koni nie dogoni. O życiu i sztuce pisarskiej Janiny Porazińskiej*, Opole 2007, s. 157-181.

⁷⁹ J. Porazińska, *Zaczarowana w żabkę. Baśń krakowska*, [w:] tejże, dz. cyt., s. 165-166.

⁸⁰ Taż, *Dwie Dorotki. Baśń wielkopolska*, [w:] tejże, dz. cyt., s. 12-13.

⁸¹ Z konieczności pomijamy kontekst późniejszych adaptacji. Zob. E. Szelburg-Zarembina, *Baśń o Szklanej Górze*, [w:] tejże, *Bardzo dziwne opowieści*, Lublin 1974, s. 85-96; Z. Brzozowski, *O królownie ze szklanej góry*, [w:] tegoż, *Kilka czarodziejskich historii*, Warszawa 1988, s. 71-86; Cz. Janczarski, *Srebrnogrzywek*, [w:] *Wielka księga polskich bajek*, Warszawa 1992, s. 324-334; M. Krüger, *Szklana góra*, [w:] tejże, *Było? Nie było?*, Wrocław 1994, s. 25-30 oraz Z. Beszczyńska, *Szklana Góra*, [w:] tejże, *Za górami, za lasami...*, Warszawa 2004, s. 56-63.

⁸² Przypomnijmy, że na ów model, według L. Brannon, składały się m.in. czystość, uległość, domatorstwo, wysoki poziom moralny, religijność, brak zainteresowania seksem. Podaję za: G. Lasoń-Kochańska, *Gender w literaturze dla dzieci i młodzieży*, dz. cyt., s. 74-75.

tywnego, dynamicznego, wykazującego się w kolejnych próbach siłą, zręcznością, sprytem, odwagą i wytrwałością⁸³.

Baśnie Glińskiego, Ostrowskiej i Porazińskiej wprowadzają pewne innowacje w przedstawieniu wyglądu, cech charakteru i postaw bohaterek. Najbogatszy opis wyglądu królowny dostarcza Ostrowska, choć nie wykracza on poza stereotypowe formuły. Decydującą rolę w urozmaiceniu portretu baśniowej kobiety pełni tu opowieść o jej przyjaźni i opiece nad ptakami. Postawę bohaterki charakteryzują ideały wolności i sprawiedliwości społecznej. Nie dziwi więc tutaj wcale fakt, że pojawiającego się mężczyznę traktuje ona jak swego partnera. Odkrywa w nim bowiem bliskie sobie przekonania. Wydaje się również osobą najdojrzalszą (i może najstarszą?) spośród grona omawianych królowien. Wiek pozostałych sytuuje się zaś w przedziale: od dziecka (Porazińska), młodziutkiej dziewczyny (Wójcicki, Oppman) do dziewiętnastolatki (Gliński).

Mimo że królowna Ostrowskiej została wykreowana na anioła, dziewicę i (przyszłą) żonę, to jej postawę – na tle pozostałych bohaterek – można uznać za najbliższą postulatowi Kazimiery Bujwidowej: „[kobieta – E. S.] powinna mieć własne cele, własne pragnienia, dążenia i ideały, a nie być tylko reflektorem, zwierciadłem mężczyzny”⁸⁴.

Z kolei Różolica z baśni autora *Bajarza*, która zakochuje się w bohaterze i przejmuje inicjatywę w jego poszukiwaniach, jest dzięki temu postacią dość wyrazistą oraz wiarygodną psychologicznie. Natomiast w utworze Porazińskiej cielesność królowny zdaje się nie mieć znaczenia. Jej postać funkcjonuje bowiem w fabule głównie poprzez zdecydowany rys charakterologiczny, a także idee dobroci i miłosierdzia, jakimi się ona kieruje. Istotną rolę w baśniowym wizerunku królowny odgrywa jej ojciec, decydujący w sposób radykalny o przyszłości córki. Jego postać występuje często w utworach Glińskiego i Porazińskiej, przy czym w baśni drugiego z wymienionych tu pisarzy postawa owego bohatera wydaje się o wiele bardziej opresyjna.

Na koniec warto podkreślić, że z artystycznego punktu widzenia, *Szklana góra* Ostrowskiej jest najlepszym z omawianych tu utworów. Pisarce udało się bowiem, bodaj w największym stopniu, przeformułować tradycyjny model kobiecości, nie naruszając przy tym fabularnego schematu. W kontekście twórczości autorki *Rusałek* nie powinno to zaskakiwać, jako że wielokrotnie w swoich utworach podejmowała ona dialog z folklorem i tradycją⁸⁵.

⁸³ Tamże. Zob. też na temat kobiecych i męskich ról w baśni Braci Grimm, s. 31-40.

⁸⁴ K. Bujwidowa, *Stańmy się sobą*, [w:] A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, Warszawa 1999, s. 298.

⁸⁵ W świetle naszych rozważań interesująca jest zwłaszcza, oparta na motywach ludowych, po-

Podsumowanie

Popularność analizowanych tu baśni na rynku wydawniczym wymagałaby refleksji nad siłą oddziaływania przedstawionego stereotypu w odniesieniu do najmłodszych odbiorców. O tym, że symboliczne obrazy baśniowe są kodowane w umyśle i w psychice dziecka, by potem mogły zostać wyzyskane w sferze świadomej, pisał już Bruno Bettelheim⁸⁶. Współcześnie kwestia ta podejmowana jest w Polsce przez badaczki nurtu feministycznego i genderowego, między innymi przez: Grażynę Lasoń-Kochańską, Dorotę Babilas⁸⁷, Monikę Graban-Pomirską⁸⁸ czy Katarzynę Slany⁸⁹. Wymienione badaczki, podkreślając ogromną rolę literatury (w tym także baśni) w socjalizacji dziecka, wskazują jednak na problem utrwalania poprzez ich lekturę tradycyjnych wzorców płci. Analiza stereotypów kobiecości i męskości w procesie wychowania dziecka przeprowadzona została między innymi przez Danutę Pankowską⁹⁰. Badaczka pisze, że:

Zgodnie z tymi stereotypami kobiecość jest wiązana ze sferą życia domowego, nastawieniem na relacje międzyludzkie i rodzinę, z macierzyństwem jako najważniejszą formą posłannictwa życiowego. Do głównych cech kobiecej psychiki zalicza się (...) emocjonalność, (...) opiekuńczość, delikatność, skłonność do poświęceń, uprzejmość, pasywność, zależność od innych (...), słabość, bezradność. Męskość zaś jest kojarzona z pracą (...) władzą (...). Mężczyznom przypisuje się cechy (...): niezależność, dominacja, ambitne dążenie do celów (...) aktywność, stanowczość (...)⁹¹.

Modele kobiecości i męskości – zrekonstruowane w omawianych przez nas baśniach – odpowiadają w dużym stopniu temu opisowi. Choć utwory te utrwalają tradycyjne stereotypy, pozostaje kwestią otwartą, czy, w obliczu postępujących zmian w modelu edukacji i wychowania, przyszłe młode pokolenia

etycka *Baśni o trzech siostrach*, [w:] *tejże, Poezje wybrane*, wybór i wstęp M. Krassowski, Warszawa 1976, s. 28-31. Na temat baśniowości i folkloru w twórczości Ostrowskiej: B. Olech, dz. cyt., s. 128-138, 190-194.

⁸⁶ G. Lasoń-Kochańska, *Dziewczynka, macocha, czarownica*, dz. cyt., s. 18.

⁸⁷ D. Babilas, *Szkodliwe i pożyteczne. Rola baśni w socjalizacji kobiet*, [w:] http://babilas.dogspot.com/2009/09/szkodliwe-i-pozyteczne_pomiedzy.html [dostęp: 2.09.2013].

⁸⁸ M. Graban-Pomirska, *One wciąż pragną być księżniczkami*, [w:] *Siostry i ich Kopciuszek*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, Gdynia 2002, s. 160-174.

⁸⁹ K. Slany, *Płeć kulturowa w tradycyjnych zbiorach baśniowych najpopularniejszych na gruncie polskim*, [w:] *Kalejdoskop genderowy. W drodze do poznania płci społeczno-kulturowej w Polsce*, red. K. Slany, B. Kowalska, M. Ślusarczyk, Kraków 2011, s. 273-297. Zob. też K. Miller, T. Cichocka, *Bajki rozbrane*, Łódź 2008 oraz A. Suchowierska, W. Eichelberger, *Królewicz Śnieżek. Baśniowe stereotypy płci. Bajki na opak*, Warszawa 2012.

⁹⁰ D. Pankowska, *Wychowanie a role płciowe*, Gdańsk 2005, s. 19-23, 82.

⁹¹ Tamże, s. 21.

odbiorców będą wciąż traktowały je jako gotowe do użytku wzorce⁹², czy też będą już uwrażliwione na ich społeczno-kulturowy wymiar.

Dotychczasowe badania dotyczące wizerunku kobiecości w baśniach ludowych opierały się przede wszystkim w Polsce na lekturze baśniowej klasyki europejskiej. Pomijały zaś ona najczęściej twórczość rodzimych pisarzy⁹³. Niniejszy artykuł, będący analityczną próbą przyjrzenia się kilku polskim baśniom, ma na celu – w tym miejscu z konieczności tylko częściowe – wypełnienie tej luki. Planowane rozszerzenie perspektywy badawczej o kolejne utwory polskich artystów, pozwoli na ewentualne zweryfikowanie dotychczasowych ustaleń oraz sformułowanie dalszych wniosków.

⁹² Zob. na ten temat: D. Pankowska, dz. cyt. oraz K. Slany, dz. cyt., s. 289-290.

⁹³ Warto przypomnieć tutaj inspirujące rozważania A. Baluch na temat kobiecych (archetypowych) postaci w baśniach J. Porazińskiej. Zob. teźże, *Archetypy literatury dziecięcej*, Wrocław 1993, s. 16-19. O kilku polskich adaptacjach ludowych opowieści wierzeniowych (autorstwa W. Bunikiewicza i A. J. Glińskiego) pisze K. Slany. Zob. teźże, dz. cyt., s. 289-294.



Kazimierz Władysław Wóycicki (1807–1879), pisarz,
grafika autorstwa Maksymiliana Fajansa (1827–1890)

IV
RAZ JESZCZE EUROPA
ŚRODKOWO-WSCHODNIA



przełomy
pogranicza

Monika Jurkowska

Uniwersytet w Białymstoku

BIBLIOTEKA IZABELI Z PONIATOWSKICH BRANICKIEJ (1772–1808) W BIAŁYMSTOKU

Zbiór

„Słusznego wzrostu, kształtną, łaskawą, cnotliwą i inteligentną – łączy w sobie wszystkie wybitne przymioty”¹, tak charakteryzuje Izabelę z Poniatowskich Branicką szambelan dworu pruskiego Ernst Anasverus von Lehndorf, natomiast poeta Tomasz Kajetan Węgierski mówi o niej: „grzeczna, ale swarliwie skąpa w swoim domu, nic miłości, mało zna przyjaźni jej dusza, nikt prócz braci zimnego serca jej nie wzrusza. Lubo pozorów nie ma, ma umysł bigotki: nie mówi źle o ludziach, lubi jednak plotki”².

Tak jak możemy się spotkać ze skrajnie różnymi świadectwami o Izabeli z Poniatowskich Branickiej³ (1730–1808) – prawnuczce Jana Andrzeja Morsztyna, siostrze króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego i prymasa Polski Michała Jerzego Poniatowskiego, żonie hetmana wielkiego koronnego, niedoszłego króla Polski Jana Klemensa Branickiego (1689–1771) – tak też powstało wiele różnych opinii na temat wpływów polityczno-kulturalnych Pani Krakowskiej na życie mieszkańców Białegostoku w świetle dorobku XVIII-wiecznej

¹ Cytat za: A. Bartczakowa, I. Malinowska, *Pałac Branickich*, Warszawa 1974, s. 57.

² Cytat za: tamże.

³ Na temat życia i działalności Izabeli Branickiej piszą: A. Lechowski, *Izabela Branicka. Szkic do portretu*, [w:] tenże, A. Cz. Dobroński, *Izabela Branicka w 200-lecie śmierci*, Białystok 2008; S. Strzelecki, *Czy Białystok pamięta o I. Branickiej?*, „Bibliotekarz Podlaski” 2007/8, nr 15/16, s. 3-18.

Polski⁴. Nie można jej przypisać władzy czy sławy, jaką cieszyły się w Oświeceniu markiza de Pompadour, caryca Katarzyna II czy cesarzowa Maria Teresa Habsburg, to jednak odegrała ona ważną rolę w historii Białegostoku i Podlasia i z pewnością możemy ją umieścić wśród najbardziej znaczących dam polskiego Oświecenia, obok Konstancji Poniatowskiej, Izabeli Czartoryskiej, Elżbiety Lubomirskiej, Elżbiety Potockiej, Elżbiety Sapieżyny, czy Marii Wirtemberskiej. To one były współtwórczyniami i kreatorkami życia nie tylko politycznego, ale przede wszystkim kulturalnego w Polsce. W niniejszym artykule chciałabym zaprezentować jeden z aspektów działalności Izabeli Branickiej na polu kultury: jej działania na rzecz księgozbioru biblioteki pałacowej na tle dorobku bibliotek polskiej magnaterii w XVIII wieku.

Wielu badaczy podejmowało do tej pory próbę oceny znaczenia działań Klemensa i Izabeli Branickich – zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i mecenatu artystycznego⁵, sprawowanego również nad zbiorami bibliotecznymi. Historyczne losy spuścizny magnatów białostockich sprawiły, że nie jest to łatwe zadanie. Rozproszenie dorobku⁶ i świadectw o nim⁷ jest szczególnym utrudnieniem dla podejmujących badania nad pałacowym księgozbiorem. Zbiory

⁴ Analizę roli Izabeli Branickiej rozpatrywali w kontekście jej małżeństwa z hetmanem, relacji z bratem – Stanisławem Augustem: A. Lechowski, A. Cz. Dobroński, dz. cyt.; A. Sztachelska, *Białystok w korespondencji Branickich*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, pod red. J. Joki, t. 3, Białystok 1972.

⁵ Zob. J. Glinka, *Źródła archiwalne do dziejów mecenatu Jana Klemensa Branickiego*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, Wydział II, R. 51, 1948, Warszawa 1950; *Mecenat artystyczny Branickich*, pod red. M. Olesiewicza i B. M. Puchalskiej-Dąbrowskiej, Białystok 2004.

⁶ Rozproszenie majątku Branickich po ich śmierci, jak podkreśla J. Glinka, jest przyczyną trudności w przedstawieniu dorobku Jana Klemensa i Izabeli Branickich. Także biblioteka nie została oszczędzona, część książek przejęli spadkobiercy Potoccy i Lubomirscy, część w testamencie została przekazana parafii katedralnej, olbrzymią część wywieźli Rosjanie i przekazali Bibliotece Wileńskiego Synodu Ewangelicko-Reformowanego. Por. J. Glinka, dz. cyt.; Z. Sokół, *Dzieje bibliotek w Białymstoku (od XVIII do 1939)*, Białystok 1999.

⁷ Z biblioteką wiąże się kwestia inwentarza bibliotecznego. Jak wskazują badacze biblioteki Branickich, poszczególni bibliotekarze sporządzali spisy zasobu księgozbioru, jednak w wyniku różnych okoliczności zachował się do naszych czasów tylko jeden, stąd trudno jest porównać i wskazać, w jakim tempie ten rozwój biblioteki następował w poszczególnych latach. Zachował się *Inwentarz dóbr Branickich* (zawiera prawdopodobnie jedynie spis książek hetmana, pomijając księgozbiór główny i osobisty Izabeli Branickiej) sporządzony po śmierci hetmana w 1772 roku, częściowy odpis dokonany przez J. Glinkę na podstawie inwentarza pisanego w latach 1780–1794, który zaginął w czasie II wojny światowej. Pomocą są natomiast listy i raporty do hetmana i hetmanowej (por. Z. Sokół, *Dzieje bibliotek w Białymstoku (od XVIII do 1939)*, Białystok 1999, s. 15–16; M. Krajewska, *Biblioteka Izabeli i Jana Klemensa Branickich w Białymstoku*, „Studia Teologiczne” 1989, nr 7).

biblioteczne doczekały się licznych (choć bardzo często ogólnikowych i pobieżnych) i rozbieżnych ocen, co przedstawimy w dalszej części artykułu.

Biblioteka Branickich, jak przypuszcza Maria Krajewska, ma początek rodziny⁸: książki były przekazywane w spadku czy posagu. Rozwój biblioteki pałacowej wiązany jest z osobą Jana Klemensa Branickiego i, jak podkreśla Zofia Sokół, to jemu zawdzięcza swoje zasoby. Dodatkowo autorka uzasadnia powyższą tezę tym, że po jego śmierci „była utrzymywana i uzupełniana w takim porządku, jaki nadał jej J. K. Branicki”⁹, a wdowa w głównej mierze zajmowała się konserwacją posiadanych dzieł i uzupełnianiem brakujących tomów. Jednak umniejszanie jej roli w gromadzeniu dzieł jest krzywdzące. Po pierwsze, wzmianki o istnieniu biblioteki pochodzą dopiero z roku 1752 i 1754, a więc po zawarciu małżeństwa z Izabelą Poniatowską¹⁰, z tego też okresu pochodzą pierwsze informacje o zakupie książek i wysyłaniu ich do Białegostoku i Warszawy, co pozwala przypuszczać, że wpływ na zakup lektur mogła mieć i zapewne miała żona magnata.

Kontynuacja wzbogacania zasobów biblioteki po śmierci hetmana, dobór dzieł, co chciałabym przedstawić w niniejszej pracy, wskazuje na wykształcenie i wysoką kulturę Izabeli Branickiej. Posłużę się przy tym spisem przygotowanym przez Marię Krajewską¹¹ na podstawie *Inwentarza dóbr Jana Klemensa Branickiego*¹² sporządzonego po śmierci hetmana w 1771 roku, korespondencji magnatów białostockich¹³ i odpisu Jana Glinki katalogu sporządzonego w latach 1794–1808¹⁴. Choć jest to tylko fragmentaryczny zapis zbiorów, to już ten materiał pozwala na wskazanie cech charakterystycznych księgozbioru Branickich, wpływ zainteresowań Izabeli Branickiej, które są widoczne w doborze lektur znajdujących się w bibliotece.

Powstały liczne teorie na temat ilości książek znajdujących się w bibliotece. Już same rozmiary księgozbioru budziły wiele emocji i sprzecznych opinii badaczy. Jednym z zarzutów stawianych Branickim było ubóstwo i przypadkowy

⁸ Potwierdza to między innymi geneza biblioteki Czartoryskich tworzonej przez Adama Kazimierza Czartoryskiego: „Zebrał on drobne nieraz biblioteczki innych członków rodziny i tak stworzony już pokaźny księgozbiór umieścił w swej warszawskiej rezydencji w pałacu Błękitnym” (Z. Arct, *Wybitni Polacy w służbie książki*, Warszawa 1983, s. 196).

⁹ Z. Sokół, dz. cyt., s. 16.

¹⁰ Tamże.

¹¹ M. Krajewska, *Wykaz zidentyfikowanych książek w języku polskim Biblioteki Branickich. Układ alfabetyczny autorski*, [w:] taż, dz. cyt., s. 212-219; taż, *Wykaz zidentyfikowanych książek w języku francuskim Biblioteki Branickich. Układ alfabetyczny autorski*, [w:] tamże, s. 219-234.

¹² *Inwentarza dóbr Branickich*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, sygn. nr 82.

¹³ J. Glinka, *Teki*, Narodowy Instytut Dziedzictwa przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie

¹⁴ J. Glinka, *Teka*, nr 157.

dobór książek, o czym wspominają Z. Sokół¹⁵, A. Oleńska¹⁶, Z. Dunin-Kozicki¹⁷ i H. Mościcki¹⁸. Szacują oni zbiory na 177 książek, jednak nikt nie wie, na podstawie jakich danych dokonano tych obliczeń¹⁹. Ten rzekomy fakt miał służyć deprecjonowaniu hetmana Branickiego jako intelektualisty²⁰. To twierdzenie było też pretekstem do generalizacji opinii na temat poziomu intelektualnego całego środowiska magnackiego. Jednak najbardziej krzywdzące było zestawienie W. Łozińskiego księgozbioru Branickich z ilością posiadanych koni: „(...) w Białymstoku, sławnej rezydencji hetmana Jana Klemensa Branickiego, jest na stajni 200 koni²¹, a w bibliotece tylko 170 tomów”²².

Z przeprowadzonych dogłębnych i rzetelnych badań nad materiałem źródłowym zgromadzonym w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie przez J. Glinkę, M. Krajewską²³ i Z. Sokół²⁴ wynika, że w 1794 roku w bibliotece pałacowej było 1 927 tomów²⁵, nie licząc albumów, map, rycin i planów architektonicznych, których liczba wynosiła 421 pozycji²⁶.

Jak słusznie wskazuje Zofia Sokół, dzieje biblioteki możemy podzielić na dwa okresy: pierwszy obejmuje lata 1752–1771, czyli od założenia do śmierci hetmana, drugi lata 1772–1808, gdy opiekę nad biblioteką sprawowała Izabela Branicka²⁷. Przedmiotem naszych analiz będzie ów drugi okres, który nie tylko niezaprzeczalnie ukazuje jej żywą troskę i autonomiczne decyzje w sprawie doboru lektur w bibliotece, ale również wysoki poziom intelektualny i szeroką perspektywę zainteresowań Pani Krakowskiej.

¹⁵ Sokół, dz. cyt.

¹⁶ A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki. Sarmata nowoczesny. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011, s. 115-116, a także Z. Sokół, dz. cyt.

¹⁷ Z. Dunin Kozicki, *Białystok w XVIII wieku*, „Kwartalnik Litewski” 1910, z. 3, s. 59-80.

¹⁸ H. Mościcki, *Białystok – zarys historyczny*, Białystok 1933.

¹⁹ Z. Sokół, dz. cyt.

²⁰ Z. Sokół wskazuje, że przyczyny takiego stanu rzeczy są złożone, związane m.in. z postępowaniem pokrewnej gałęzi rodu, książką J. I. Kraszewskiego *Grzechy hetmańskie* (Zob. tamże.).

²¹ A. Oleńska w swej monografii tłumaczy to względami reprezentacyjnymi i ceremonialnymi związanymi z pozycją Jana Klemensa Branickiego, którym musiał sprostać (taż, dz. cyt., s. 117). Co wiąże się z oświeceniową ideą *magnificentia principia*, która narodziła się w środowisku Ludwika XIV, a „przynależne książętom cnoty wspaniałości, wzniosłości i szlachetności, ale też przepych i epatowanie luksusem – miała znaczenie integralne dla ugruntowania pozycji liczącego się, świadomego patrona sztuki” (tamże, s. 156)

²² W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, cyt. za: A. Oleńska, dz. cyt., s. 115.

²³ M. Krajewska, dz. cyt., s. 201- 224.

²⁴ Z. Sokół, dz. cyt.

²⁵ M. Krajewska podaje tę liczbę jako stan księgozbioru z 1808 roku.

²⁶ Z. Sokół, dz. cyt., s. 19.

²⁷ Tamże, s. 16.

Wspomniana powyżej badaczka bibliotek na terenie Białegostoku zauważa, że biblioteka pałacowa dzieli się na cztery księgozbiory. Ów podział wynikał z tego, kto korzystał z poszczególnych lektur. Wyróżniamy:

- księgozbiór główny, do którego miały dostęp osoby związane z dworem: urzędnicy, dworzanie, nauczyciele, rezydenci i goście – 1 222 tomy;
- księgozbiór podręczny hetmana – obejmujący literaturę z zakresu architektury, polityki, sztuki, wojskowości;
- księgozbiór podręczny Izabeli – z literaturą z zakresu filozofii, pedagogiki, a także nowości literackie – 322 tomy;
- księgozbiór repertuaru teatru, orkiestry i baletu – 182 tomy²⁸.

„Podział podyktowany ciągłą używalnością książki i możliwością szybkiego dotarcia do potrzebnego tytułu”²⁹ nie wykluczał jednak zainteresowanym korzystania z wszystkich księgozbiorów za zgodą bibliotekarza i właścicieli³⁰.

Cechą charakterystyczną zasobów bibliotecznych Branickich jest duży udział literatury obcojęzycznej. W bibliotece pałacowej Branickich występują książki napisane w języku polskim, francuskim i włoskim. Wielu z tych, którzy poświęcili swą uwagę księgozbiorom białostockich magnatów, podkreśla dysproporcję między dziełami polsko- a francuskojęzycznymi. Przeważająca ilość dzieł w bibliotece Branickich została napisana w języku francuskim. Nie jest to jednak fakt odosobniony i nietypowy, ale charakterystyczny dla działalności bibliotekarskiej magnaterii Oświecenia³¹. Potwierdzają to informacje o zasobach biblioteki królewskiej Stanisław Augusta Poniatowskiego i A. K. Czartoryskiego. W pierwszej w większości występowały książki obcojęzyczne (książki polskie stanowiły zaledwie dwunastą część). Biblioteka ta miała charakter uniwersalny, choć dominowały w niej jednak trzy dyscypliny, którymi król interesował się najbardziej: filozofia, literatura piękna, historia³². W drugiej A. K. Czartoryski

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Badacze przytaczają wiele przykładów zawartych w korespondencji na temat procesu i samych osobach korzystających z zasobów biblioteki pałacowej, zob. Z. Sokół, dz. cyt.; M. Krajewska, dz. cyt.

³¹ B. Bienkowska i H. Chamerska wskazują obecność literatury francuskiej jako cechę charakterystyczną bibliotek oświeceniowych magnatów: „Już nie tylko wszystkie szkoły i klasztory, ale również każda niemal rezydencja magnacka zaopatrzona była w bibliotekę, na którą przeznaczano zwykle specjalne, reprezentacyjne sale. Zbiory ustawiane były działowo. Szczególnymi względami cieszyli się klasycy, nowoczesne piśmiennictwo francuskie, literatura filozoficzna, prawno-polityczna i historyczna (B. Bienkowska, H. Chamerska, *Zarys dziejów książki*, Warszawa 1987, s. 227).

³² Zob. A. Kania, M. Bryzek, *Biblioteka Stanisława Augusta Poniatowskiego*, <http://www.wsp.kra-kow.pl/whk/biblioteki/poniatow.html> (dostęp dn. 23.02.2014).

początkowo gromadził literaturę obcojęzyczną, a książki polskie nie były nawet skatalogizowane, przez co trudno jest ustalić ich ilość³³. Choć bywają również wyjątki, jak w przypadku Tadeusza Czackiego, który w swojej kolekcji posiadał: 1 547 rękopisów, 8 000 druków polskich, prawie 500 map i sztychów.

W Polsce idee oświeceniowe wiązały się ze wzmożonymi działaniami na rzecz reform polityczno-oświatowych, które miały wzmocnić poczucie patriotycznej odpowiedzialności za kraj. Stąd niejednokrotnie apelowano do rodaków o dbałość o język narodowy jako wyraz miłości do Ojczyzny. Pełne jednak zrozumienie tej kwestii przychodzi wraz z tragicznymi okolicznościami dziejowymi. Dopiero wraz z utratą niepodległości rośnie świadomość wagi literatury polskiej, która zaczyna być traktowana jako klucz do zachowania tożsamości narodowej. Dowodem na to są zbiory odbudowanej na nowo Biblioteki Czartoryskich. W 1824 roku ich stan wyglądał następująco: „W bibliotece było 2200 rękopisów, 16 800 dzieł polskich, 2 240 obcych w łącznej ilości prawie 39 000 tomów”³⁴.

Niezaprzeczalnym faktem jest, że popularność kultury francuskiej, a co za tym idzie i języka, związana była z prekursorstwem Francji w tworzeniu kultury i myśli Oświecenia w Europie i znaczeniem Francji w ówczesnej Europie. Język francuski pełnił wówczas taką rolę, jaką obecnie język angielski. Rzeczą niewyobrażalną było, by osoba należąca do elity nie znała języka francuskiego, nie odbywała podróży do Francji i nie znała kultury francuskiej. Stąd Jan Klemens Branicki, w celu zapoznania się z popularną sztuką wojskową, służył w młodości w wojsku francuskim. Matka Izabeli Branickiej – Konstancja z Czartoryskich Poniatowska – była „wielką admiratorką kultury francuskiej”³⁵ i pierwszą nauczycielką swoich dzieci. Jedyną podróżą zagraniczną, jaką odbyła Izabela Branicka, była wyprawa do Francji w 1784 r. Trzeba też podkreślić, że wpływy francuskie są widoczne nie tylko w księgozbiorze bibliotecznym, ale także w architektonicznym mecenacie Jana Klemensa Branickiego³⁶, które skądinąd stanowią o unikatowości pałacu na tle wzorów budownictwa doby saskiej i są wyrazem posiadania nieprzeciętnego gustu przez hetmana³⁷.

³³ Znaczenie i sposoby czerpania z dorobku kultury francuskiej opisuje A. Aleksandrowicz, *Od Dellièa do Chateaubrianda. Francuskie inspiracje na dworach Czartoryskich*, [w:] *W stronę Francji... Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*, pod red. E. Z. Wichrowskiej, Warszawa 2007, s. 262-285.

³⁴ Por. Z. Arct, dz. cyt., s. 199.

³⁵ A. Lechowski, dz. cyt., s. 5.

³⁶ Zob. A. Oleńska, dz. cyt., s. 88-105.

³⁷ Był on też niejednokrotnie przedmiotem zachwytu nie tylko rodaków, ale i przybywających na dwór cudzoziemców. Zob. B. M. Puchalska-Dąbrowska, *Białystok Branickich w relacjach cudzoziemskich*, [w:] *Mecenat artystyczny...*, dz. cyt., Białystok 2004.

Salon literacki Izabeli Branickiej

Izabela Poniatowska, wychowana przez jedną z najbardziej wpływowych kobiet polskiego oświecenia, współinicjatorkę powstania stronnictwa Familii, która bardzo dbała o wykształcenie dzieci, dbała o rozwój intelektualny i obycie towarzyskie swojego dworu. Troszczyła się o szkołę wychowania dla panien, paziów, a także tworzyła własny salon literacki. Z racji, że Branicy zamieszkiwali w dwóch siedzibach: Białymstoku i Warszawie, szczególnie sławny stał się prowadzony przez nią salon warszawski, którego gościem była elita stolicy z królem Stanisławem Augustem, Ignacym Krasickim i Adamem Stanisławem Naruszewiczem na czele³⁸. Także hetmanowa była częstym gościem słynnych obiadów czwartkowych organizowanych przez króla i inspiratorką napisania przez Naruszewicza diariusza z podróży królewskich³⁹. W Białymstoku, oprócz zabawiania się w gry towarzyskie, oglądania sztuk teatralnych czy słuchania muzyki, towarzystwo spędzało czas czytając poezję, listy, maksymy, bajki i przypowieści⁴⁰.

Salony literackie mają rodowód francuski. Założycielką pierwszego była Markiza de Rambouillet, na którym bywali „wszyscy poeci, którzy reprezentują dojrzały klasycyzm francuski, a więc Corneille, Racine, La Fontaine, Molière, a także autorki, kobiety, które wtedy zaczynają uprawiać literaturę, na przykład pani de La Fayette”⁴¹. Oprócz królewskich tzw. obiadów czwartkowych popularnością cieszył się salon A. K. Czartoryskiego w Pałacu Błękitnym, a w latach osiemdziesiątych I. Czartoryskiej w Puławach. Świadcstwo na temat salonu Izabeli Branickiej znajdziemy w licznych relacjach pamiętnikarskich, w tym w *Pamiętnikach* wychowanki jej dworu, Anny z Tyszkiewiczów Potockiej:

Co wieczór, wyjąwszy latem, od siódmej do dziewiątej bywało czytanie. Można było słuchać, ale pod warunkiem zachowania milczenia. Lektorka była zajęta tylko krótki przeciąg czasu, poświęcony przez kasztelanową zapoznaniu się z dziennikami i nowościami literackimi. Jeśli ich brakło, odczytywano na nowo klasyków⁴².

Słowa te wskazują nie tylko na systematyczność i rytualny wręcz charakter

³⁸ Zob. Z. Libera, *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1971, s. 90-121.

³⁹ B. Noworolska, *Jan Klemens i Izabela. Dwa oblicza mecenatu*, [w:] *Mecenat artystyczny...*, dz. cyt., s. 28, a także: Z. Libera, dz. cyt., s. 63-87.

⁴⁰ Por. M. Krajewska, dz. cyt., s. 210.

⁴¹ P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki 1740-1830*, oprac. J. Kowal, Kraków 2010, s. 48.

⁴² A. Potocka, *Pamiętniki*, z przedm. P. Chmielowskiego, Warszawa 1893, s. 30.

lektury na dworze Izabeli Branickiej, ale też ukazują dbanie o znajomość nowości literackich; potwierdzają to dalsze słowa *Pamiętników* Potockiej:

Właśnie ukazał się *Duch Chrystianizmu*. Są niestety dwie rzeczy, niemożliwe do pogodzenia: moral i wyobraźnia. Ostrzegam o tem matki któreby chciały swoim córkom dać do czytania, tę religijną poezję. Autor umieścił tam ustęp z *Nowej Heloizy*, ten, w którym Julia skarży się na pustkę, jaką odczuwa jej serce, wyczerpawszy wszystkie złudne wzruszenia życia. Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie zrobiła na mnie ta harmonijna proza Rousseau'a; wykradłam tę książkę, ażeby odnaleźć ten ustęp, uczynił on mnie smutną i marzycielką⁴³.

Z pewnością z tymi dążeniami Izabeli Branickiej wiąże się również prenumerata czasopism propagujących idee oświeceniowe, kreujących sposób myślenia w epoce stanisławowskiej: „Monitor” i „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. Pierwsze czasopismo, którego głównym redaktorem był Ignacy Krasicki, wskazywało drogi reformom społeczno-gospodarczo-kulturalnym:

To czasopismo tak zwane moralne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. (...) Przynosiło ono artykuły i felietony, które zwalczały sarmatyzm i zacofanie czasów saskich, otwierały natomiast drogę ideom nowym i wychowywały społeczeństwo w duchu humanitaryzmu, tolerancji religijnej oraz propagowały myśl reformatorską w życiu gospodarczym i społecznym. Ze „szkoły” Monitora, to znaczy z felietonów i obrazków satyrycznych, z artykułów publicystycznych rozwinęła się proza epoki Oświecenia, tu rodziły się pomysły i motywy wielu satyr i komedii⁴⁴.

Drugie czasopismo było pierwszym pismem *stricte* literackim:

(...) stanowiły nieoficjalny organ uczestników obiadów czwartkowych, prowadzonych przez Stanisława Augusta Poniatowskiego na Zamku. Było to pierwsze właściwie pismo literackie, skupiające wokół siebie najwybitniejszych pisarzy i poetów, jak Naruszewicz, Krasicki, Węgierski, Zabłocki, Książnin. „Zabawy”, związane z osobą króla, wyrażały też – bezpośrednio lub pośrednio – jego upodobania estetyczne. Publikując artykuły na tematy teoretycznoliterackie oraz ogłaszając przede wszystkim różnego rodzaju wiersze i przekłady z języków obcych, głównie z łaciny i francuskiego, czasopismo to kształtowało smak artystyczny w duchu klasycyzmu⁴⁵.

Oprócz tych najbardziej znanych współcześnie pism, w zasobach biblioteki znajdowały się takie pisma, jak: dwutygodnik popularnonaukowy „Patriota Polski”, który niewątpliwie mógł służyć m.in. jako źródło informacji z dzie-

⁴³ Tamże, s. 30-31.

⁴⁴ P. Żbikowski, dz. cyt., s. 88.

⁴⁵ Tamże, s. 88-89.

dziny medycyny⁴⁶, czasopismo w języku łacińskim „Acta Litteraria”, poświęcone tematyce historyczno-prawnej, które opublikowało dzieło *Nova littera Polonica* von Kolofa, zawierające analizy ówczesnej literatury, m.in. utworów Franciszka Bohomolca *Zabawki poetyckie* i *Zabawki oratorskie*, a także pisma poświęcone kobietom, dobremu wychowaniu panien – „Magazyn Panieński” i „Magazyn dziecienny”. Czasopisma te oprócz informacji na temat najnowszych prądów myślenia w różnych dziedzinach wiedzy dawały szansę na bieżące śledzenie literatury najnowszej, również specjalistycznej.

Jednym z motywów, którym się kierowano przy doborze lektur do zasobów bibliotecznych, było rozwijanie własnych zainteresowań przez Izabelę. Podobnie jak to czynił hetman⁴⁷, dokonywała zakupu książek z dziedzin, które ją szczególnie ciekawiły, a więc: pedagogiki, filozofii i tzw. literatury salonowej. Ale nie tylko. Jak możemy zauważyć, analizując zasoby biblioteczne wydane po 1771 roku, hetmanowa wzbogacała bibliotekę także z innych obszarów wiedzy, w tym z nauk przyrodniczych, prawa, ekonomii, polityki. Odróżnia to jej księgozbiór chociażby od tego, jaki posiadała Izabela Czartoryska: „Był to księgozbiór niewielki, ale piękny. Składały się nań głównie druki ozdobne, bogato ilustrowane, luksusowo wydane i oprawione. Były to głównie poezje”⁴⁸. Nie jest też tak imponujący jak księżnej Franciszki Urszuli Radziwiłłowej, która „w 1749 roku wybudowała przy zamku specjalny pawilon, w którym znalazło pomieszczenie około 9 tysięcy woluminów, porząd-

⁴⁶ Zob. *Problematyka lekarska na łamach warszawskiego czasopisma popularnonaukowego „Polak Patriota” 1785*, „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” 1993, nr 348, s. 33-43.

⁴⁷ Podkreśla to A. Olesińska: „W zbiorze dominowały pozycje poświęcone architekturze, co zapewne odzwierciedlało zarówno osobiste zainteresowania hetmana, jak i możliwość praktycznego wykorzystania przy pracach budowlanych i modernizacyjnych” (taż, dz. cyt., s. 117) Powołując się na inną badaczkę – Sierakowską (*Księgozbiór z dziedziny sztuki Stanisława Kostki Potockiego na tle polskich bibliotek XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki” 1981, XIII, s. 171-202) – Oleńska pisze: „Pomimo szczupłej liczby tomów Sierakowska wyróżnia księgozbiór hetmana na tle jego współczesnych ze względu na wszechstronność zainteresowań kolekcjonerskich oraz na erudycję i wyrobiony smak, dzięki którym wybierał on dzieła odznaczające się wartością naukową i artystyczną”. (tamże), a także Alina Sztachelska-Kokoczek, która z kolei podkreśla także zainteresowanie Branickiego literaturą z zakresu wojskowości: „Zawartość tej ostatniej [biblioteki] świadczy wymownie, że podziwiany dobry gust hetmana, jego znajomość architektury, urbanistyki i sztuki oparta była na lekturze licznych dzieł z tego zakresu. Biblioteka liczyła ich około 68 tomów obok 267 abrysów i plant i 103 kopersztychów. Biblioteka zdaje się przeczyć opinii, że Branicki był złym hetmanem, nie interesującym się swą funkcją. W spisie figurują bowiem m.in. takie dzieła jak: *Corpus Militarii Polonicum*, *Exercerunek wojenny konny*, *Buława sławna w Oyczyźnie i obozie* (taż, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006, s. 213).

⁴⁸ Z. Arct, dz. cyt., s. 197.

kowanych przez C. F. Machnickiego, sprowadzonego z Wrocławia. Osobny księgozbiór Urszuli Radziwiłłowej liczył około 2 tysięcy tomów i książki ozdabiane były ekslibrisami⁴⁹.

Dużym utrudnieniem dla Izabeli Branickiej po śmierci męża było pozyskiwanie książek. Ustały bowiem zakupy dokonywane bezpośrednio we Francji. Niemniej znajdujemy w bibliotece oryginalne dzieła najważniejszych twórców epoki oświecenia. Ten fakt miał też, w pewnym sensie, wydźwięk pozytywny, gdyż znacznie wzbogacił się księgozbiór polskojęzyczny. Zajęcie Gdańska przez Prusy zablokowało niestety również napływ lektur z tego terenu. Ciosem jednak ostatecznym, który wstrzymał zakup książek w Warszawie, a w rezultacie spowodował zakończenie wzbogacania księgozbioru, był III rozbiór Polski. Pod koniec życia Branicka kupowała już jedynie modlitewniki, dewocjonalia, rozmyślania u miejscowych księgarzy⁵⁰. Jednak, jak wykaże poniższa analiza, nie jest to do końca pełny obraz.

Wśród enigmatycznych informacji na temat posiadanego przez Branicką księgozbioru prywatnego Zofia Sokół wskazuje następujące pozycje:

Biblioteka hetmanowej składała się z literatury w języku francuskim, pisarzy takich jak: Fenelon, Chateaubriand, Massilon, Bodin. Obok dzieł filozoficznych i moralistycznych XVIII wieku, można był spotkać tam bogaty wybór dzieł z pedagogiki i wychowania z kompletem pism Jean Jacques Rousseau na czele (...). Nic też dziwnego, że w jej bibliotece można było znaleźć wszystko, co wydała Komisja do Książ Elementarnych, łącznie z podręcznikami szkolnymi. (...) Można tutaj również spotkać *Ustawy dóbr moich* księżnej Anny Jabłonowskiej oraz *Dykcyonarz roślinny* Krzysztofa Kluka⁵¹.

Słowa te pokazują szerokie zainteresowania Branickiej, które widoczne są też w doborze pozycji książkowych do biblioteki pałacowej w latach 1771–1808.

Nie była obca Izabeli Branickiej literatura popularna dam doby oświecenia i to ona jest najchętniej uzupełniana przez Izabelę Branicką. Wielu badaczy podkreśla, że bardzo dużą część księgozbioru obu okresów funkcjonowania biblioteki stanowiły romanse francuskojęzyczne⁵². Barbara Noworolska wskazuje, że nawet Elżbieta Drużbacka – podopieczna hetmana Branickiego – prześlą jej napisany przez siebie romans *Sylwana*⁵³. Piotr Stasiewicz uważa, że to

⁴⁹ B. Kosmanowa, *Książki i jej czytelnicy w dawnej Polsce*, Warszawa 1981, s. 254.

⁵⁰ Z. Sokół, dz. cyt.

⁵¹ Tamże, s. 18-19.

⁵² P. Stasiewicz, *Dwór Branickich na tle kultury XVIII w.*, [w:] *Mecenat artystyczny...*, dz. cyt.

⁵³ B. Noworolska, *Jan Klemens i Izabela. Dwa oblicza mecenatu*, [w:] tamże, s. 24-25.

w szczególności odróżnia Izabelę od hetmana, skłaniającego się głównie ku użytecznemu traktowaniu literatury⁵⁴.

Wśród książek zakupionych po 1771 roku znajdujemy utwory czołowych przedstawicieli XVII i XVIII wieku przynależne do wszystkich rodzajów literackich i reprezentujące najpopularniejsze gatunki literackie Oświecenia. Spotykamy tu poezję miłosną: N. de Margivala *Sztuka kochania z Owidiusza „Ars amandi”*, *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane*, religijną: F. Karpińskiego *Psalterz Dawida*, *O wielkości Boga*, satyryczną: I. Krasickiego *Monachomachia*, *Myszeidos*, *Satyry*, polską, niejednokrotnie dzieła zbiorowe: F. Karpińskiego *Zabawki wierszem i prozą* (w 7 tomach zawarte są nie tylko najsłynniejsze utwory poetyckie czy prozatorskie, ale również programowa rozprawa teoretyczna na temat sentymentalizmu: *O wymowie w prozie albo wierszu*), francuską: C. L. Gresseta *Ver-Vert czyli szpak klasztornego chowania: poema*, Monteskiusza powieść wierszem *Świątynia Wenery z Knidos*, angielską: J. Ovena *Epigramata Jana Ovena poety angielskiego, w dawniejszych tłóczeniuach opuszczone, teraz z łacińskiego na polski język wierszem przez wielmożnego F. Chrząnińskiego...*, J. Piotrowskiego, *Satyr przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego...*. A także wspomniane czołowe reprezentacje najpopularniejszych gatunków literackich Oświecenia, takich jak: bajka, choćby I. Krasickiego *Bajki i przypowieści*, Ch. de la Fontaine'a *Bajki Ezopa wierszem francuskim ułożone*, I. Trąbczyńskiego *Bajki i przypowieści*, znajdujące się w francuskojęzycznym księgozbiornie J. P. C. de Florian *Fables*, wspomniana już wcześniej satyra, czy też popularny list poetycki: T. K. Węgierskiego *List do człeka łączącego smak z umiejętnością i umiejacęgo cenić uczonych* (to jeden z 4 listów poetyckich z Woltera).

Skromniej jest reprezentowana proza, niemniej są tu najważniejsze oświeceniowe dzieła i gatunki: D. Defoe *Przypadki Robinsona Cruzoe*, I. Krasickiego satyryczna powieść historyczna *Historia*, powieść dydaktyczna: *Pan Podstoli*, a także stylizowana na nią *Ksiądz pleban* J. K. Korwin-Kossakowskiego, powieść pamiętnikarska: I. Krasickiego *Mikołaja Doświadczynskiego przypadki*, J. Wybickiego *Moje godziny szczęśliwe* czy anonimowy *Pamiętnik moralny z różnych polskich autorów zebrany*. Ciekawy jest zestaw francuskojęzyczny księgozbiornie, który zawiera popularne w ówczesnym czasie powieści, dzienniki czy listy z podróży egzotycznych: J. Potocki *Voyage en Turquie et en Egypte fait en 1784*, *Voyage dans l'Empire de Maroc, fait en l'année 1791. Suivi du Voyage de Hafez, récit oriental, Chroniques, mémoires et recherches pour servir a l'histoire de tous les peuples slaves...*, a także popularne w ówczesnej Europie listy

⁵⁴ Por. P. Stasiewicz, dz. cyt., s. 13.

M. M. de Sévigné do córki: *Lettres de Madame Rabutin-Chantal, marquise de Sévigné à Mme la comtesse de Grignan, sa fill* i powieść M. Cervantesa, *Don Kichot*, czy J. P. C. de Florian *Nouvelles, Oeuvres*.

Skromnie prezentuje się też dramat: Fryderyka II, *Szkola świata: komedia w 3 aktach, napisana przez satyryka*, J. U. Niemcewicza, *Kazimierz Wielki: dramat w trzech aktach*, J. Racine'a, *Fedra* i zbiorowe wydanie: *Teatr Polski czyli zbiór komedi, dram i tragedii z najstynniejszych autorów francuskich tłumaczonych i przez aktorów polskich na Teatrze warszawskich granych*. Księgozbiór francuskojęzyczny został wzbogacony o opery P. A. C. de Beaumarchais *Le Barbier de Séville*, *La Folle journée ou Le Mariage de Figaro*, a także dramat w stylu *commedia dell' arte* J. Potockiego *Receuil de Parades* i J. P. C. de Florian *Le Théâtre Italien*.

Oprócz wspomnianego dzieła programowego dotyczącego sentymentalizmu Franciszka Karpińskiego w bibliotece Branickiej znalazło miejsce dzieło programowe opozycyjnego klasycyzmu: F. Dmochowskiego *Sztuka rymotwórcza*. Z zakresu krytyki literackiej występuje dzieło G. Piramowicz *Przestrogi dla czytających gazety, dzienniki, podróże...*, będące zbiorem polemik z zarzutami wobec literatów włoskich, obecnych w wydawanych przez P. Świtkowskiego pismach.

Koniecznym jest też wspomnieć o serii wydawniczej z lat 1803–1808 T. Mostowskiego *Wybór celniejszych pisarzy polskich*, która niejako przeczy tezie, że Izabela Branicka zaprzestała zakupu książek po 1796 r. W 27 tomach *Wyboru* zostały wydane ważne dzieła literatury i historii polskiej, m.in. *Dzieła polskie* J. Kochanowskiego (2 t.), *Historia narodu polskiego* A. S. Naruszewicza (t. 2-7) i *Historia* J. K. Chodkiewicza (2 t.), *Kroniki polskie od zgonu Zygmunta I S. Orzechowskiego, Pisma różne wierszem i prozą* J. U. Niemcewicza (2 t.)⁵⁵.

Przedstawione powyżej pozycje książkowe pokazują szerokie i bogate spektrum literatury pięknej, którą kupowała białostocka magnatka. Obecność najpopularniejszych i najbardziej znanych autorów – w większości jej współczesnych – pokazuje żywe zainteresowanie życiem kulturalnym i chęć zapoznania się z nim, ale też poszerzania horyzontów środowiska, w którym przebywała. Wskazuje to nie tylko na erudycję i wysoki poziom intelektualny Pani Krakowskiej, ale też na kulturalną działalność Izabeli Branickiej.

Wśród zakupionych przez Izabelę Branicką książek znajdują się też pozycje historyczne: C. Fleuriego *Obyczaje Izraelitów księdza Fleurego*, D. T. Krajewskiego książka o Stefanie Czarnieckim pt. *Historia Stefana na Czarnocy Czarnieckiego, wojewody kijowskiego, hetmana polnego koronnego*, A. S. Naru-

⁵⁵ Por. A. Jazdon, *Wielkopolskie serie wydawnicze do 1945 r.*, Poznań 1997.

szewicza *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa, Historia życia J. K. Chodkiewicza Wojewody Wielkiego Litewskiego, Tauryka, czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów*, a także antycznego historyka Tacyta *Dzieła wszystkie*. Znajdujemy tu nie tylko opracowania dotyczące historii w ogólności, lecz również związane z chrześcijaństwem, indywidualne biografie, szczególnie dotyczące rodu Branickich czy kresów wschodnich.

Również w literaturze dotyczącej prawa Izabela Branicka posiadała najnowsze pozycje wydawnicze. Jedną z nich jest dzieło włoskiego prawnika B. C. de Bonesany *O przestępstwach i karach*, w którym głosił postulaty równości wobec prawa, humanitaryzacji kary, zniesienia procesu inkwizycyjnego, kary śmierci, tortur. Drugą był kodeks A. Zamoyskiego *Zbiór praw sądowych*, który miał zreformować prawo polskie w duchu idei oświeceniowych, został jednak odrzucony na sejmie w 1780 roku⁵⁶.

Niewątpliwie nie tylko prawo, ale i polityka w ogólności ma swoje poczesne miejsce w księgozbiorku Pani Krakowskiej. Bibliotekę pałacową wypozażyła w dzieła: J. Mikoszy *Obserwacje polityczne państwa tureckiego*, D. Z. Pilchowskiego *Odpowiedź na pytanie, izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca...*, I. Potockiego *Głos... przy usprawiedliwieniu czynów Rady Nieustającej, 19 października 1780*, K. J. Skrzetuskiego *Historia polityczna dla szlacheckiej młodzi*, W. B. Skrzetuskiego *Mowy o główniejszych materiałach politycznych*, *Uwagi polityczne do prawideł religii i zdrowej filozofii zastosowane*, H. Stroynowskiego, *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*. W sprowadzonych do biblioteki pozycjach z zakresu polityki dominuje duch oświeceniowego dążenia do reformy politycznej państwa, utwierdzenia w odpowiedzialności za dobro wspólne, jakim jest ojczyzna, i dążenie do edukacji w nowym podejściu do spraw politycznych młodego pokolenia.

Porządek robót miesięcznych ogrodnika na cały rok wypisany i na miesiące podzielony Anny Jabłonowskiej, *Opisanie gospodarstwa pszczołowego w Szczorsach sporządzone w 1785 roku w Warszawie*, *Budowanie wiejskie dziedzicom dóbr i posesorom, toż wszystkim jakąż kol wiek zwierzchność po wsiach i miasteczkach mającym do uwagi i praktyki podane* P. Świtkowskiego – to dzieła pomagające w praktycznym wcielaniu idei oświeceniowych, tworzeniu u podstaw dobrobytu państwa, wykorzystywania nauki dla dobra rzeczywistego. Ma to związek

⁵⁶ Zob. W. Smoleński, *Przyczyny upadku projektu Kodeksu Zamoyskiego*, [w:] *Pisma historyczne*, Tom I, Kraków 1901, s. 369-377.

z rozwojem nauk przyrodniczych, tworzeniem kolekcji osobliwości naturalnych. I choć Izabeli Branickiej zarzuca się brak rozmachu fundatorskiego, jakim cechował się hetman, niedostatek opieki nad białostockim majątkiem w czasie jej pobytu w Warszawie, a także brak zdolności zarządzania i pasji naukowej, jakim cechowała się Anna Jabłonowska, to niewątpliwie trzeba wziąć pod uwagę działalność mecenacką w pobliskich miejscowościach i nadwyrężone fundusze, które ją w działaniach ograniczały. Sprawowała opiekę nie tylko nad poetą F. Karpińskim czy A. Potocką, ale też wspierała 12 uczniów swojej szkoły⁵⁷.

Nauki przyrodnicze były obecne w bibliotece skromnie, ale za to były to dzieła niezwykle istotne w postrzeganiu świata: dzieła miejscowego wybitnego botanika i autora podręcznika do botaniki dla szkół Komisji Edukacji Narodowej K. Kluka, *Dykcjonarz roślinny, O roślinach potrzebnych, pożytecznych, wygodnych..., Rzeczy kopalnych...*, I. I. G. de Buffona, *Oeuvres completes*, który jako jeden z pierwszych uczonych próbował szukać naturalnych, pozareligijnych wyjaśnień powstania Układu Słonecznego. Geograficzne podstawy świata próbował stworzyć C. Buffier w *Geographie universelle*.

Jak wynika z badań Zofii Sokół, hetmanowa była otwarta na potrzeby czytelnicze poddanych, świadczy o tym pozytywna odpowiedź przełożonej Panien Miłosierdzia, która poprosiła o zakup książki *Plaster balsamiczny*⁵⁸. Wśród książek z zakresu medycyny i sztuki położnictwa, której nauczano w założonej przez Branickich szkole, znajdujemy niewiele pozycji. Jak wskazują tytuły – F. Curtisa *Opis chorób prędkiego ratunku potrzebujących*, J. Mackenzie *Sztuka utrzymania zdrowia* – miały one charakter pomocy w przypadku chorób zagrażających życiu, a także miały służyć profilaktyce. Branicka zakupiła też dwie pozycje z zakresu położnictwa przeznaczone dla założonej przez Branickich szkoły przygotowującej akuszerki: A. A. A. du Fot *Nauka położnicza przez pytania i odpowiedzi* i J. Steidela *Książka babienia z 24 szkicami: książka o sztuce babienia czyli odbieraniu dzieci*.

Jak już wspomnieliśmy, filozofia była jedną, skądinąd tak samo jak w przypadku jej brata-króla Stanisława Augusta, z ulubionych dziedzin nauki. W bibliotece z lat 1752–1771 jest to bardzo bogaty dział francuskojęzycznego księgozbioru pałacowego. Poczynając od filozofów antycznych, Sokratesa, Platona, Seneki, Lukrecjusza, przez filozofów nowożytnych, F. Bacona *Philosophie* M. Montaigne'a, B. Pascala, po filozofów francuskich doby oświecenia, Locke'a *De l'éducation des enfans*, J. B. de Fontenelle'a *Oeuvres* i *Oratoires*,

⁵⁷ Zob. Z. Sokół, dz. cyt.; M. Krajewska, dz. cyt.

⁵⁸ Z. Sokół, dz. cyt., s. 23. Także M. Krajewska przytacza prośby osób korzystających z biblioteki i dworzan o dokonanie zakupu potrzebnych im lektur. Zob. też, dz. cyt., s. 209-210.

D. Hume'a *Histoire de la maison Stuart*, *Histoire de la maison Tvaier* i *Histoire de la maison de Plantagenet*, Voltaire'a *Candide*, *Essai sur les moeurs*, *Le siècle de Louis XIV*, *Oeuvres* J. J. Rousseau⁵⁹.

Lata 1772–1808 wzbogaciły przede wszystkim księgozbiór francuskojęzyczny. W księgozbiórze polskojęzycznym na uwagę zasługuje powiastka filozoficzna *Zadig* Voltaire'a, która ukazuje kwestie filozoficzne i społeczne, frapujące intelektualistów w XVIII-wiecznej Francji. W baśniowej scenerii i z pewnymi cechami średniowiecznego romansu rycerskiego Voltaire dokonuje krytyki stosunków panujących w XVIII-wiecznym społeczeństwie francuskim, propaguje wyznawaną przez siebie filozofię deistyczną, próbuje również znaleźć odpowiedź na pytanie o sens zła na świecie.

Do księgozbioru francuskojęzycznego Izabela Branicka zakupiła M. E. de Montaigne *Essais*, a także nawiązującego do niego oświeceniowego filozofa moralności P. Charrona *De la sagesse*. Wśród tych dzieł znajdują się książki „representanta najbardziej klasycznej postaci sensualizmu”⁶⁰ – E. B. de Condillaca *Cours d'études pour l'instruction du prince de Parme*, a także dzieła wszystkie członka ruchu encyklopedystów J. F. Marmontela *Oeuvres complètes: édition revue et corrigée par l'auteur*, F. R. de Chateaubrianda *Oeuvres* i oddzielnie wydane *Génie du Christianisme*, wspomniane już w listach A. Potockiej.

Warto zauważyć, że jest to apologia chrześcijaństwa, która odpowiedziała na zapotrzebowanie czytelników rozczarowanych oschłością filozofii Oświecenia, a pragnących odczucia na nowo mistycyzmu, a więc wpisuje się w nurt sentymentalno-russoistycznych zainteresowań Pani Krakowskiej. Jak zauważa Barbara Noworolska, dla jej kręgu charakterystyczny jest właśnie russoizm w odróżnieniu od Puław, gdzie dominował gessneryzm⁶¹. J. J. Rousseau był z pewnością jednym z bliższych Pani Krakowskiej filozofów. Większość jego dzieł znalazła się w bibliotece pałacowej przed 1772 rokiem. W okresie swego zarządzania Branicka zakupiła pozycje w języku francuskim *Lichfield* i *Les confessions, suivies des Reveries du promeneur solitaire*.

Był to dział niebytnie licznie wzbogacany – z jednej strony dlatego, że we wcześniejszym okresie funkcjonowania zostały zakupione dzieła znaczących dla kultury śródziemnomorskiej filozofów, z drugiej strony jest to efekt utraty możliwości zakupu książek we Francji, gdyż myśl francuska, obok angielskiej, była szczególnie ceniona przez Branickich, jak wskazują książki zakupione przed 1772 roku. Ukazuje on jednak szerokie zainteresowania filozofią nie

⁵⁹ M. Krajewska, dz. cyt.

⁶⁰ P. Żbikowski, dz. cyt., s. 40.

⁶¹ B. Noworolska, dz. cyt., s. 24-25.

tylko współczesną, ale i minionych wieków, ponadto widzimy szerokie horyzonty myślowe, co pokazuje zakup zarówno pozycji oświeceniowych, jak i krytycznych odniesień do nich.

Wywołany tu duch filozofii J. J. Rousseau kieruje naszą analizę ku książkom poświęconym wychowaniu. Szczególnym zainteresowaniem Izabeli Branickiej cieszyła się także pedagogika. To z jej inicjatywy powstała szkoła dla dziewcząt z ubogich rodzin, w której uczono czytania, rachowania i tzw. robót kobiecych. Pod jej opieką znajdowała się także szkoła paziów i dla dam dworu, jak to już wspomnieliśmy wcześniej. To ona dbała o staranny dobór lektur, naukę języka francuskiego i łaciny⁶². Po śmierci męża przejęła opiekę dodatkowo nad szkołą parafialną. To ona wprowadziła postulaty Komisji Edukacji Narodowej w nauczaniu szkolnym. Nowy program nauczania wiązał się z potrzebą zakupu podręczników, które wypożyczała nauczającym w tych szkołach nauczycielom, a w 1777 roku wspomagała Komisję Edukacji Narodowej w powstaniu trzyklasowej Szkoły Podwydziałowej Zgromadzenia Akademickiego dla średnio-zaможnej szlachty, która podlegała Uniwersytetowi Wileńskiemu⁶³.

W księgozbiornie znalazły się pozycje dotyczące wychowania w duchu oświeceniowym: F. Bielińskiego *Sposób edukacji w XV listach opisanych, które do Komisji Edukacji Narodowej...*, A. K. Czartoryskiego *Listy JMC Doświadczyńskiego*, S. J. K. Czochrona *Uwagi moralne gruntujące się na prawie naturalnym i religii dla wiadomości i pożytku młodzieży narodowej*, A. Berguina *Przyjaciel młodych: dzieło o edukacji, czy Przypis do Szkół Parafialnych*. Ponadto znajdujemy się też prace G. Piramowicza, jednego z reformatorów polskiej oświaty, który nie tylko jest autorem podręcznika KEN *O wymowie i poezji dla szkół narodowych*, jako jeden z pierwszych głosił hasła edukacji narodowej, przekonując, że całemu społeczeństwu powinno zależeć na wychowaniu i wykształceniu młodego pokolenia: *Mowa w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i przewodnik metodyczny dla nauczycieli Powinności Nauczyciela mianowicie zaś w Szkołach Parafialnych i sposoby ich dopełnienia*⁶⁴.

Pokaźny dział zajmuje w zbiorach Branickiej także literatura religijna reprezentowana w głównej mierze przez kazania znanych w regionie i Polsce oświeceniowych kaznodziejów. Są to niezwykle światli kapłani, biorący udział w życiu publicznym i odnoszący się do spraw narodowym, niejednokrotnie

⁶² Zob. A. Dobroński, *Szkolnictwo w Białymstoku do 1914 r.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, pod red. H. Majeckiego, t. 4, Białystok 1985.

⁶³ Zob. A. Dobroński, *Szkolnictwo...*, dz. cyt.; o charytatywnej działalności na rzecz szkoły pisze A. Lechowski, dz. cyt., s. 14.

⁶⁴ Por. P. Żbikowski, dz. cyt., s. 89.

czynnie zaangażowani w obronę kraju w powstaniu kościuszkowskim: W. Kałiński *Kazania o zepsuciu krajowych obyczajów, Kazania i mowy, Kazania do rolników, Mowa o pociechach stanu rolniczego*, M. F. Karpowicz *Kazania księdza Michała Karpowicza, Religia i społeczeństwo, Kazania w dzień uroczysty św. Anny*, G. J. Piotrowski *Kazania przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego, na święta całego roku, jako też i inne moralne miane*, K. Wyrwicz *Kazanie o prawidła i celu władzy sejmowej na zaczęciu Sejmu Walnego sześciomiesięcznego dnia 2.10.1780, Kazania na konkluzji pogrzebu Księcia Michała Jerzego... Poniatowskiego... Prymasa Korony Polskiej*.

Z kolei J. B. Massillon był autorem posiadanych przez Izabelę *Mów postnych*. Był to jeden z najwybitniejszych francuskich kaznodziejów przełomu XVII/XVIII w., który głosząc kazania na tematy moralne, traktował je jako tajemnicę ludzkiego serca i procesów rozumu, opisywał je za pomocą poetyckiego uczucia. Do tego typu literatury zaliczają się też utwory G. Piramowicza *Zbiór nauki chrześcijańskiej, Powinności chrześcijańskie, albo reguła, którą zbawienie sumienia rządzić może chrześcijanin... Janowi Opalińskiemu... oddana, Powinności chrześcijańskie albo katechizm nauczający co powinien każdy chrześcijanin wierzyć, wiedzieć i czynić, aby był zbawiony*.

Propagowanie oświeceniowego stylu życia dworskiego i szukanie inspiracji do działania w duchu oświeceniowych ideałów są widoczne w doborze książek do biblioteki pałacowej. Oto obok klasycznych dzieł, będących fundamentem cywilizacji, występują nowatorskie, propagujące potrzebę rozumowego i odpowiedzialnego kształtowania pokoleń w myśl zasady: „bawić, uczyć, wychowywać”. Choć biblioteka jest określana jako „biblioteka dla siebie i dworu”, to wyraźnie zaznaczają się tu cechy biblioteki publicznej⁶⁵. Branicy otwierają swoje zbiory nie tylko dla dworu, ale i okolicznej szlachty i uczniów powstałych przy dworze szkół. Z korespondencji wynika, że za zgodą właścicieli i bibliotekarza mógł z niej korzystać każdy⁶⁶. B. Bieńkowska i H. Chamerska uważają, że: „Rozwój naszego bibliofilstwa zgodny był w najogólniejszych zarysach z zachodnioeuropejskimi nurtami oświeceniowymi, mocniej tylko akcentował

⁶⁵ W Polsce wiek XVIII charakteryzuje się dążeniami do stworzenia otwartego dostępu do literatury w myśl koncepcji, które narodziły się w Anglii na początku XVII wieku w Oxfordzie. Dążono do otwarcia bibliotek przy uczelniach dla studentów, a także bracia Józef Andrzej i Andrzej Stanisław Załuscy stworzyli Bibliotekę Publiczną Rzeczypospolitej, która była biblioteką narodową. W 1747 roku, otworzyli swoje prywatne zbiory dla wszystkich, a następnie w testamencie przekazali je na rzecz państwa. Zob. *Historia bibliotek*, <http://www.biblios.info/wiedza/historia-bibliotek/> (dostęp dn. 15.02.2014 r.)

⁶⁶ Branicy chętnie udostępniali swoje zbiory zainteresowanym, problemy czasami stwarzali bibliotekarze. Zob. M. Krajewska, dz. cyt., s. 210; Z. Sokół, dz. cyt., s. 21.

użytkowe, praktycystyczne funkcje zbiorów oraz cele społeczno-narodowe⁶⁷. B. Kosmanowa podkreśla, że „w czasach stanisławowskich możemy wyróżnić dwa zadania stawiane przed książką i bibliotekami: rozwijanie badań naukowych oraz upowszechnianie wiedzy”⁶⁸. Działalność Izabeli Branickiej wyraźnie wskazuje, że ona swą uwagę skupiła na drugim zadaniu, zupełnie inaczej niż inna twórczyni kultury Podlasia tego okresu – księżna Anna Jabłonowska⁶⁹.

Choć zbiory biblioteki pałacowej w Białymstoku nie dorównują imponującym zbiorom 40 tysięcy tomów dzieł zgromadzonych przez Czartoryskich, a zniszczonych w czasie powstania kościuszkowskiego przez rosyjskie wojska, czy 20 tysiącom woluminów zebranych przez Karola Stanisława „Panie Kochanku” Radziwiłła w Nieświeżu, to ich staranny dobór – łączący zainteresowania magnatów ze społecznym charakterem związanym z myślą oświeceniową – jest imponujący. Trzeba też zauważyć, że Izabela Branicka jawi się jako kobieta światła, podejmująca wyzwania, jakie stawał przed kobietami wiek oświecenia. Wybór lektur świadczy nie tylko o szerokich horyzontach i dbaniu o własny rozwój intelektualny, ale również pokazuje troskę o użyteczność i dostępność literatury użytkowej o charakterze specjalistycznym w dziedzinie pedagogiki czy medycyny, jak też nieustannie wzbogacanej nowościami literatury pięknej.

⁶⁷ B. Bieńkowska, H. Chamerska, *Zarys dziejów książki*, Warszawa 1987, s. 226-227.

⁶⁸ B. Kosmanowa, dz. cyt.

⁶⁹ Zob. K. Marszałek Młynczyk, *Księżna Anna z Sapiechów Jabłonowska i jej świat*, [w:] *Księżna Anna z Sapiechów Jabłonowska (1728–1800) w 200. Rocznicę zgonu*, pod red. A. Wołka, Z. J. Wójcika, Siemiatycze 2001, s. 27-40; K. Uszyński, *Z dziejów współpracy księżny Anny Jabłonowskiej i księdza Krzysztofa Kluka*, [w:] tamże, 225-230.

Agnieszka Paja

Biblioteka Narodowa w Warszawie

1884.

**ROK Z BIOGRAFII LEKTUROWEJ CZYTELNICZEK
„BLUSZCZU”, „ŚWITU” ORAZ „TYGODNIKA MÓD I POWIEŚCI”**

1.

Rok 1884 był z różnych powodów jeśli nie wyjątkowy, to z całą pewnością niezapomniany. Wśród uczestników powstania styczniowego przywoływał wspomnienia sprzed dwóch dekad i odświeżał traumę upadku niepodległościowego zrywu. Prący naprzód z duchem nauki jeszcze dziesięć lat wcześniej „młodzi” zaczęli już dojrzewać do kryzysu wieku średniego i coraz częściej wątpili w potęgę wiedzy. W 1884 roku Bolesław Prus swoje bolesne doświadczenia powstańcze ukazał z perspektywy irracjonalnej *Omyłki*¹. W innych nowelach, które opublikował w tym czasie – zwłaszcza w *Pleśni świata* – dzielił się z czytelnikami egzystencjalnym i metafizycznym lękiem². Inną strategię natomiast przyjął Henryk Sienkiewicz, który ku pokrzepieniu serc sponiewieranego narodu i jego konsolidacji w 1884 roku zaczął publikować w warszawskim „Słowie” i niemal jednocześnie w krakowskim „Czasie” *Ogniem i mieczem*. Sukces pisarza stał się potwierdzeniem zapotrzebowania wśród publiczności literackiej na utwór pobudzający do myślenia – lub raczej – przeżycia wspólno-

¹ Zob. K. Tokarzówna, *Autobiograficzne tło i realia „Omyłki” Bolesława Prusa*, [w:] *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szweykowskiemu*, red. J. Maciejewski, Wrocław 1966; E. Pieścikowski, *Geneza „Omyłki” Bolesława Prusa*, [w:] dz. cyt.; A. Paja, *Irracjonalność polskiej irredenty a terapia wspomnieniowa – „Omyłka” Bolesława Prusa*, „Napis” 2001, ser. 7.

² A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001; Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 95-97; A. Paja, „Przeszłość Przyszłości”. „Pleśń świata”, czyli los wygnanych z raju, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 2.

towego, do szukania elementów konstruuujących narodową tożsamość – nawet kosztem zgodności z prawdą historyczną.

Czytelnicy w 1884 roku musieli rozpaczliwie pragnąć kompensacji stanu rozbicia i niemocy, czegoś pewnego w rozchwianej rzeczywistości, zwłaszcza wobec pokazowego procesu toczącego się w maju przeciw Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Jeszcze pięć lat wcześniej jubileusz pięćdziesięciolecia pracy twórczej Bolesławity był pretekstem do manifestowania międzyzaborowej jedności i uznania dla autorytetu pisarza³. Wyrok sądu w Lipsku, skazujący jednego z najbardziej znanych i przez większość czytelników szanowanych polskich pisarzy na trzy i pół roku więzienia za rzekomą „zbrodnię stanu”, jak pisano w „Tygodniku Ilustrowanym” – nosił na sobie „najposępniejsze cechy dramatu politycznego”⁴. Podejrzewano, że Kraszewski stał się tylko jedną z marionetek w rękach Bismarcka.

Reżyserem dramatu politycznego rozgrywającego się natomiast jedynie w Królestwie Polskim od lipca 1883 roku był nowy generał-gubernator warszawski, Josif Hurko, aktywny i przedsiębiorczy zwolennik rusyfikacji. Na domiar złego, stabilności społecznej, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, zagrażać zaczęły szerzące się idee socjalizmu. Od 1882 roku działała założona w Warszawie przez Ludwika Waryńskiego Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat”, w latach 1883–1884 wydająca nielegalnie swoje własne czasopismo. Pomimo iż z powodów cenzuralnych kolportaż z Lipska opublikowanego tam w 1884 roku przekładu na język polski pierwszego tomu *Kapitału* Karola Marksa albo oryginału, wydanego w tym samym czasie, dzieła Fryderyka Engelsa *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa* był znacznie utrudniony, a rozpowszechnienie tych prac wśród szerszej publiczności Królestwa graniczyło z cudem, to jednak w powietrzu unosiła się niepokojąca woń buntu rozkładającego nie tylko więzi rodzinne, ale i społeczną hierarchię.

Niepokój wzbierający w nieświadomości zbiorowej Polaków znalazł ujście – jeśli posłużyć się językiem symboli i interpretacją psychoanalizy jungowskiej – w wielkiej powodzi, która w 1884 roku dotknęła zwłaszcza mieszkańców Galicji, ale nie oszczędziła i Królewaków⁵. Kataklyzm wyzwolił inicjatywy

³ E. Polanowski, *Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego jako wyraz społecznej roli pisarza w polskim życiu literackim*, [w:] J. I. Kraszewski. *Twórczość i recepcja*, red. L. Ludorowski, Lublin 1995. Zob. też: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880.

⁴ *Jeszcze słówko w sprawie Kraszewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, nr 74, s. 340. Zob. też: Wł. S., *Sprawa Kraszewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1884, nr 73, s. 326.

⁵ Pisano w pierwszych zdaniach felietonu na stronie tytułowej „Bluszczu” z 9 lipca (*Pogawędka*, „Bluszcz” 1884, nr 28, s. 221): „Jedynym i najważniejszym tematem ostatnich dwóch ty-

wydawnicze będące wyrazem solidarności z ofiarami. W Warszawie ukazał się album *Na pomoc. Wydawnictwo zbiorowe na korzyść powodzi*, zawierający ilustracje, krótkie teksty prozatorskie oraz utwory liryczne związane z motywem wody, klęski żywiołowej i dobroczynności, a także część muzyczną z faksymiliami autografów piętnastu kompozytorów polskich. W Krakowie zaś pod redakcją Juliusza Mienna, polskiego fotografa, tłumacza i literata francuskiego pochodzenia, ukazał się bogato ilustrowany album zatytułowany *Wisła. Ofiarom powodzi*.

2.

Przedstawioną powyżej zaledwie z zarysie sytuację społeczno-kulturową uzupełnić należy wreszcie uwagą na temat redagowanego przez Marię Konopnicką tygodnika dla kobiet „Świt”, którego pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia (20 marca) 1884 roku. Z perspektywy czytelniczek – a ta perspektywa wyznacza przecież zakres problemowy niniejszego artykułu – to właśnie nowe czasopismo czyniło rok 1884 pamiętnym. Ambitne w zamierzeniach redaktorki, „kobiece” jedynie z konieczności wydawnictwo⁶, kierowane przez znaną już publiczności skądinąd poetkę oraz Franciszka Salezego Lewentala, próbowało znaleźć dla siebie miejsce w opozycji do dwóch utrzymujących się na rynku od lat 60-tych warszawskich gigantów – „Bluszczu” Marii Ilnickiej oraz „Tygodnika Mód i Powieści” Jana Kantego Gregorowicza⁷.

„Świt” debiutował z niebagatelną liczbą ponad dwóch tysięcy czytelników⁸. Jak można się było spodziewać choćby po krytycznie ocenianej niekon-

godni była klęska powodzi...”.

⁶ W jednym z listów Konopnicka wyrażała swój sceptycyzm wobec koncepcji czasopisma dla kobiet o charakterze społeczno-kulturalnym: „Powstała tu myśl założenia czasopisma, kierownictwo którym mnie chcą powierzyć. Projekt ten – podług mnie – jedną ma tylko wadę, tę mianowicie, że ma to być pismo – dla kobiet. [...] Czyż ten dodatek dla kobiet – nie stoi w ścisłym związku albo ze sposobem przedstawienia rzeczy w piśmie, albo z jakimiś ograniczeniami w treści? Wszak jeden tylko istnieje sposób doskonały przedstawienia wszystkich zjawisk i stosunków życia – i ten jest dla wszystkich. Wszelki inny dlatego tylko innym będzie, że będzie gorszy. Toteż istniejące u nas pisma »dla kobiet«, które o konieczności owej różnicy są przekonane, tym się nieuniknionym odznaczać muszą, że są banalne, bezbarwne i pozbawione wszelkiej żywej treści”. Cyt. za A. Brodzka, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1964, s. 75.

⁷ Warto zauważyć, że jeszcze w 1883 roku Konopnicka ogłaszała swoje utwory liryczne i artykuły w tak źle przez nią ocenianym „Bluszczu”. Zob. np. M. Konopnicka, *Z dziejów natchnień Mickiewicza*, „Bluszcz” 1883, nr 16-18.

⁸ J. Franke, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 173; M. Zawalska, „Świt” Marii Konopnickiej. *Zarys monograficzny tygodnika dla kobiet*, Wrocław 1978, s. 44-45.

sekwentnej polityce wydawniczej Lewentala⁹, nie zyskał przychylności wśród konkurencji o bardziej zachowawczym charakterze, a zwłaszcza w środowisku prokościelnym. Felietonista „Kroniki Rodzinnej” wyrażał na przykład dezaprobatę wobec zaprezentowanej w pierwszym numerze idei „budzenia” czytelniczek: „»Świt« chce budzić – kobiety. Z jakiegoż snu? – pytamy. Wszak kobiety nasze, Polki, nie śpią, czuwają, pracują umysłem i sercem, czują, kochają i cierpią. [...] »Świt« nie mógł znaleźć kobiet beczynnych, drzemiących. [...] Chórem z zakątków naszych wołamy, że: »czuwamy, jesteśmy na naszych posterunkach, nie śpimy, więc też i »budzić się« nie mamy potrzeby»¹⁰. Nieco większą wyrozumiałością wykazał się redaktor „Biesiady Literackiej” Władysław Maleszewski, „życzliwie a szczerze” witając „nowe pismo polskie, przyjaciela kobiet, świt dla jej przyszłości; [...]”, choć zarazem jednoznacznie przyznawał palmę pierwszeństwa na rynku periodyków dla kobiet redaktorce „Bluszczu”, która – jak pisał – „posiada literacki talent i jest obywatelką rozumną, godzącą bez krzywdy niczyjej tradycję z postępem”, a za jedynego godnego „spółzawodnika” „Bluszczu” uznał „Tygodnik Mód”¹¹.

Nic dziwnego, że świadoma komunikacyjnych barier wynikających nie tylko z działania rosyjskiej cenzury prewencyjnej czy uprzedzeń środowiska literackiego, ale także z postawy niechętnie usposobionej wobec nowych wyzwań przeciętnej czytelniczki czasopism kobiecych, Konopnicka zwracała się do tych odbiorców, którzy gotowi byli doświadczyć „przebudzenia”. Pierwszy numer „Świtu” otwierało więc, prócz *Słowa wstępnego*, również poetyckie wyznanie:

[...] Lecz teraz mówić tu z wami nie mogę
 Tak, jako czuję – i jako bym chciała;
 Bo smętność czasów zachodzi mi drogę,
 Wiatr chwyta słowa i nocna mgła biała
 Chce rozproszona być wpierw i rozbita,
 Nim pieśni wstaną, nim dzień nam zaświta.
 Więc z dala tylko dzisiaj, i milcząca
 Mówić chcę do was zamkniętych ust ciszą,
 Czołem zwróconem do brzasku, do słońca...
 I wiem to, że mnie te serca usłyszają,
 Które nawykły samotnem swem biciem
 Gadać z tęsknotą – z nadzieją – i z życiem¹².

⁹ Lewentalowi miano za złe m.in. równoległe wydawanie czasopism przeciwstawnych ideologicznie, mianowicie: „Kłosów” i „Świtu”. Zob. M. Zawalska, dz. cyt., s. 101.

¹⁰ *Silva rerum*, „Kronika Rodzinna” 1884, nr 10, s. 318.

¹¹ [W. Maleszewski] Sęp, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1884, nr 15, s. 226.

¹² M. Konopnicka, *Na rozświcie*, „Świt” 1884, nr 1, s. 2.

Symbolikę knebla tłumiącego ekspresję Konopnickiej można tłumaczyć na różne sposoby. Zawiera się w nim przecież i polityczne zniewolenie, i opresyjność patriarchy wobec kobiety, której wolno powierzyć redakcyjne stery jedynie czasopisma dla kobiet, i wreszcie – wyraz indywidualizmu jednostki nie poddającej się konwencji, co skazuje ją na niezrozumienie i ostracyzm otoczenia. Bez względu jednak na interpretację, *Na rozświcie* nie wróżyło dobrze „Świtowi” jako przedsięwzięciu w dużym stopniu (przynajmniej dla Lewentala) komercyjnemu. Z każdym kolejnym miesiącem metaforyczna skarga poetki z pierwszego numeru pisma stawała się coraz bardziej realnym odzwierciedleniem jej relacji z wydawcą i zespołem redakcyjnym periodyku.

3.

„Świt” – nawet jeśli ostatecznie (w 1887 roku) poniósł porażkę jako czasopismo kobiece krzewiące bardziej radykalną wizję emancypacji kobiet niż ta „godząca tradycję z postępem”, proponowana przez Ilnicką – to przynajmniej w jednej kwestii stał się katalizatorem zmian, mianowicie zdynamizował nieco działalność redakcji „Bluszczu” i „Tygodnika Mód”. Nieprzypadkowo chyba tytułową stronę 14-go numeru „Bluszczu”, który wyszedł w środę 2 kwietnia (21 marca) 1884 roku¹³, a więc następnego dnia po ukazaniu się pierwszego numeru „Świtu”, zdobiła rycina z wizerunkiem Henryka Sienkiewicza. Pisarz prezentował się tajemniczo i pociągająco, nieobecne spojrzenie kierując gdzieś w przestrzeń po swojej prawej (przypadek?) stronie. Atrakcyjnemu obrazowi towarzyszył nie mniej interesujący opis, rozpoczynający się od słów, które dawały całości jeszcze większej pikanterii:

Nazwisko to odpowiada na pytanie, czym jest Powieść (!) dla ludzi dzisiejszych i czym jest w powieści talent prawdziwy, potężny, wytwarzający trzy rzeczy najwyższe na ziemi: życie, prawdę i piękno? Najnowszy utwór Sienkiewicza [*Ogniem i mieczem* – A. P.], na tle historycznym napisany, zajął tak żywo wierny lud Jej Królewskiej Mości, że ukazywanie się jego współczesne w dwóch czasopismach, jednym warszawskim, drugim krakowskim, było dla kobiet warstw oświeconych, czytających, rzeczywistym wypadkiem. Potęga stylu odniosła tu zwycięstwo nad historycznością, z którą kobieta, istota nawet w idealizmie pozytywna, dniem dzisiejszym żyjąca, niechętna abstrakcyom i niezdolna do nich, nie lubi wchodzić w stosunki. Co więcej, w tym utworze, który Sienkiewiczowi sławę zjednał, najulubieńsza rzecz dla kobiety – w książkach miłość i maluczkosć jednostkowa, odgrywają w stosunku do całości rolę bardzo małą: a jednak kobieta – to imię, dotychczas tylko rozgłosne, uczyniła

¹³ Sto trzydzieści lat temu układ dat i dni tygodnia w kalendarzu gregoriańskim (w czasopiśmie podawano bowiem daty również wg kalendarza juliańskiego) był dokładnie taki sam jak w roku bieżącym.

sławne i zasłużenie sławne. Pobudzeni przez kobiety, wzięli się do czytania i mężczyźni; utwór dostał się do rąk krytyki, nim go jeszcze uksiążkowiono; powagi wielkie zaczęły go ważyć – i jedna z nich zmuszona była nazwać go epopeją, jakiej nie mieliśmy od *Pana Tadeusza*, inne, dawniej odporne, teraz już przyznają autorowi talent niewątpliwy, ocywisty, wielki¹⁴.

Dalej następował zaś drobiazgowy opis zarówno dotychczasowych osiągnięć literackich Sienkiewicza, jak również jego biografii (choć bez daty i miejsca urodzenia), a nawet, dyskretnie przemyciona informacja o tym, że... jest żonaty¹⁵. Nie była to na łamach „Bluszczu” pierwsza informacja ani o *Ogniem i mieczem*, ani o jego autorze, a jednak całość skonstruowano w taki sposób, aby w najwyższym stopniu zaintrygować czytelniczki i rozbudzić ich apetyty. Stanisław Krzemiński w zaskakująco nowoczesnej (chciałoby się rzec – tabloidowej) formie zaprezentował sylwetkę pisarza, zwracając uwagę nie tyle na wartość literacką jego twórczości (choć na to również), ile na te aspekty układu autor – tekst – odbiorca, które czyniły z czytelnictwa kobiet praktykę zgoła odmienną od czytelnictwa uprawianego przez mężczyzn, a zwłaszcza – profesjonalistów. W oczyma rzucają się słowa-klucze otwierające krytykowi (i Sienkiewiczowi) dostęp do serc niewieścich: Powieść (pisana wielką literą jakby dla dodania prestiżu gatunkowi uwielbianemu przez czytelniczki, ale na ogół traktowanemu przez krytykę jako podrzędny), talent, życie, prawda, piękno, miłość. Pisarz prezentowany jest przede wszystkim jako mężczyzna, troskliwy mąż, dopiero w dalszej kolejności jako literat. Język Krzemińskiego przykuwa uwagę swoją wyjątkową bezpośredniością i dopasowaniem do poziomu i gustów czytelniczek.

Co więcej, w cyklu artykułów poświęconych analizie *Ogniem i mieczem*, które opublikował w „Bluszczu” na przełomie listopada i grudnia 1884 roku (nr 48-49, 51-52) wypowiadał się już z zupełnie innego stanowiska – znawcy, przewodnika po skomplikowanym świecie literatury i lektury, z lekceważeniem mówiąc o „pięknych a zażawionych” czytelniczkach żądających od Sienkiewicza, „aby się wszystko szczęśliwie skończyło”, bo „dla nich przygoda miłosna p. Jana ze Skrzetuszewa była najważniejszą”¹⁶. Dlatego wydaje się prawdopodobne, że redakcja „Bluszczu” postanowiła swoim sienkiewiczowskim asem kier przebić

¹⁴ S. Krzemiński, *Henryk Sienkiewicz*, „Bluszczy” 1884, nr 14, s. 109.

¹⁵ „Czytelniczkom »Bluszczy« wystarczyć musi wiadomość, że najsławniejszy dziś z młodszego pokolenia powieściopisarzy polskich ma lat trzydzieści kilka – i że zatem niejedną jeszcze powieścią będzie mógł zająć je, ożywić i wzruszyć. Portret ukazuje mężczyznę przystojnego, o pięknym męskim, niepospolitym profilu” – pisał Krzemiński (j.w. s. 110), rozwijając dalej, jakby nie było tego widać na załączonym obrazku, opis urody Sienkiewicza.

¹⁶ Zob. S. Krzemiński, *Przegląd piśmienniczy*, „Bluszczy” 1884, nr 51, s. 410. Zob. 48, 49, 50, 51.

już na otwarciu rozgrywki nowego przeciwnika. Reklamę (bo trudno wypowiedź Krzezińskiego nazwać artykułem, notatką lub felietonem) Sienkiewicza można uznać za przysłowiowe puszczenie oka do kobiet, sygnał mówiący prenumeratorkom „Bluszczu” – tylko my wiemy, co was tak naprawdę interesuje, tylko my spełnimy wasze oczekiwania.

Nie było tego podświadomego porozumienia w korespondencji Kazimierza Bartoszewicza dla „Świtu”, który o *Ogniem i mieczem* pisał w maju, relacjonując wystawiane w Krakowie na podstawie tej powieści „żywe obrazy”¹⁷. Ów krytyk, jak sam stwierdził – „nieocadzony szowinizmem narodowym”, z ironicznym dystansem zarówno do nadzwyczajnego zainteresowania publiczności czytającej dziełem Sienkiewicza, jak i do ocen krytyków (zwłaszcza Stanisława Tarnowskiego), rozważał talent i potencjał autora, zalety i wady jego utworu, dostrzegając w nim przede wszystkim silną inspirację twórczością Aleksandra Dumasa (ojca), choć przetworzoną na sposób typowo polski. Ostatecznie, powołując się na opinie Georga Brandesa o Walter Scotcie, przepowiadał Sienkiewiczowi międzynarodową karierę, pod warunkiem, że będzie umiał „iść naprzód z postępem wiedzy i cywilizacji” i nie utknie w pułapce sfalsyfikowanej polskości. Recenzja Bartoszewicza adresowana była do wyrobionych i inteligentnych czytelniczek, które nie obawiały się w życiu płynąć pod prąd panującej powszechnie opinii, a w kontakcie z literaturą nie szukały jedynie rozrywki i zastępczych doświadczeń¹⁸.

W porównaniu ze sposobem wprowadzenia *Ogniem i mieczem* do świadomości odbiorców „Bluszczu” i „Świtu” bardzo skromnie i prymitywnie – pomimo niezbędnych peanów na cześć Sienkiewicza – wyglądała recenzja napisana dla „Tygodnika Mód” przez Edwarda Sedlaczka¹⁹. Mogła zaspokoić gusta jedynie mało ambitnych i niewykształconych czytelniczek. Obszerne streszczenie zajmujące większą część artykułu było w zamyśle krytyka raczej zachętą do przeczytania powieści lub – jak sam pisał – pomocą służącą jej zrozumieniu niż oceną czy próbą interpretacji. Sedlaczek skupił się bowiem na

¹⁷ [K. Bartoszewicz] *Spektator, Listy z Galicji*, „Świt” 1884, nr 8, s. 125-126.

¹⁸ Taką czytelniczką bez wątpienia była sama redaktorka „Świtu” i pewnie to ona stanowiła dla Bartoszewicza wirtualnego odbiorcę, do którego kierował swój tekst. Konopnicka, doceniając talent Sienkiewicza, nie oparła się jednak w końcu pokusie, by wydrwić lawinowo rosnącą popularność *Ogniem i mieczem* wśród mas, a także bezkrytyczność opinii niektórych znawców i ich bezsilność wobec tego dzieła. Stworzyła nawet didaskalia do własnej przeróbki tej powieści na komedię (włączając w to obsadę aktorską – Helenę grałaby oczywiście Modrzejewska), w której krytyków uczyniła jednym z bohaterów. Zob. [M. Konopnicka] *Zero, Rachunki*, „Świt” 1885, nr 3, s. 20-21.

¹⁹ [E. Sedlaczek] E. Zorjan, *Przegląd literacki*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 36, s. 281-283.

zarysowaniu w prostych (także pod względem składniowym) zdaniach najważniejszych wątków miłosnych i sensacyjnych. Podkreślał talent plastyczny autora i jego umiejętność zaskakiwania czytelnika. Przekonywał o walorach rozrywkowych: „Czytając *Ogniem i mieczem* zapominamy o książce i wieku dzisiejszym, zdaje nam się, iż patrzymy na te straszne walki dwóch mas milionowych, dwóch idei”²⁰. Naszkicował również sylwetki głównych postaci. Charakterystyka księżniczki Kurcewiczówny na przykład sprowadzała się do stwierdzenia: „Helena, jak wszystkie bohaterki jest bierną – w czasie wielkich wojen nie działać kobiecie, lecz czekać z rezygnacją i tęsknić za ukochanym”²¹.

O charakterze recenzji zamieszczonej w „Tygodniku Mód” (nawiasem mówiąc, dopiero na początku września 1884 roku) zdecydował niewątpliwie nie tylko adresat tekstu – według Jerzego Franke było to czasopismo prenumerowane głównie przez niższe klasy mieszczaństwa, kobiety pracujące fizycznie²², ale także zdolności krytyka, który nie dorównywał ani Krzemińskiemu, ani Bartoszewiczowi. Niemniej zestawienie recepcji *Ogniem i mieczem* na łamach tych trzech kobiecych czasopism obrazuje nie tylko poziom, na jakim znajdowały się one w 1884 roku, ale również różnice w wyobrażeniach na temat czytelniczek oraz poglądy i intencje ich redakcji.

4.

Różnice te uwidaczniają się jeszcze jaskrawiej w dyskursie dotyczącym „kwestii kobiecej”, a więc gdy mowa o wychowaniu, edukacji, pracy zawodowej i równouprawnieniu kobiet. Już dawno ustalono, że „Świt” realizował emancypacyjne aspiracje redaktorki²³, „Bluszcz” trzymał się ideologii umiarkowanego postępu, natomiast „Tygodnik Mód” oscylował między projektami postrzeganymi jako radykalne (dość wspomnieć, że to właśnie na jego łamach w 1870 roku Eliza Orzeszkowa opublikowała pierwotnie *Kilka słów o kobietach*), a wypowiedziami uwsteczniającymi myślenie o „kwestii kobiecej”²⁴. W 1884 roku probierzem poglądów redakcji tych czasopism stała się między innymi publikacja pracy Romani Kamieńskiej *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*.

²⁰ Tamże, s. 282.

²¹ Tamże.

²² J. Franke, dz. cyt., s. 88; Maryusz, *Nasze listy*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1891, nr 3, s. 22.

²³ W zbyt radykalnym (jak na wrażliwość ówczesnych odbiorców) charakterze pisma upatrywano przyczyn komercyjnej porażki czasopisma Konopnickiej, którego nie uratowała nawet zmiana zespołu redakcyjnego ani złagodzenie programu. Zob. M. Zawalska, dz. cyt., s. 14, 100, 145, 150. J. Franke, dz. cyt., s. 174.

²⁴ J. Franke, dz. cyt., s. 81-83.

Pierwsza recenzja ukazała się 24 czerwca w „Świcie”. Z krytyką, ale i obroną książki Kamińskiej, a przynajmniej z próbą dostrzeżenia w niej treści wartościowych dla czytelniczek wystąpił Jan Gadomski. „Jakie są przyczyny niewoli kobiecej? - zapytywał za autorką – Przyczyny są takie, że ludzkość, wyszedłszy z raju, stała się z osiadłej koczowniczą. Jakie są skutki? Skutki są takie, że naród, trzymający kobiety w niewoli, upada. Oto jak mógłby streścić dziełko powyższe ktoś – złośliwy”²⁵. Nie chcąc jednak uchodzić za złośliwego, autor zwrócił uwagę, iż za „myśl, zdrową i jasną, która na uwagę zasługuje” (choć nie została należycie rozwinięta), trzeba uznać stwierdzenie, że „kobietę należy wychowywać przede wszystkim do macierzyństwa, które jest jej najwyższem posłannictwem, i że w związku rodzinnym, będąc żoną i matką, winna pozostać równouprawnioną i swobodną, a nie ujarzmioną i niewolnicą”²⁶.

Kontrowersyjne, według Gadomskiego, było potraktowanie przez Kamińską współczesnej sytuacji kobiet jako niewoli podobnej do tej, której podlegały w starożytności. „Stan społeczny kobiety dzisiejszej nie jest niewolą – wyjaśniał – Ruch emancypacyjny kobiecego świata nie jest ściśle biorąc dążnością do wyzwolenia; jest on dążnością do równouprawnienia. Taki ruch ma za punkt wyjścia nierówność praw. Ale nierówność praw to jeszcze nie niewola, która jest zupełnem wyzuciem z wszelkiego prawa”²⁷. Na odczucie współczesnych kobiet zniewolenia w małżeństwie zaś krytyk proponował proste rozwiązanie – „niech kobiety idą za mąż z miłości”²⁸. Kierowanie się głosem serca, a nie materialną rachubą, wyrabianie w sobie zalet umysłu i charakteru pozwalających na ułożenie partnerskich relacji nawet z człowiekiem, którego uczuć się nie odwzajemnia – oto według Gadomskiego remedium na bólaczki nieszczęśliwych żon. W konsekwencji, za najważniejszą myśl, jaką czytelniczki mogły wyciągnąć z rozważań Kamińskiej (choć według krytyka ona sama nie zdołała dojść do tego wniosku), krytyk uznał wysoką rangę wychowania w urzeczywistnianiu idei równouprawnienia. Odpowiedzialnością za prawidłowy przebieg owego procesu obarczył rodziców, którzy powinni skupić się na takim wychowaniu córek, aby przygotować je do „rzetelnej samodzielnosci, a nie do kaprysów”. Niejasne zaś postulaty „reformy kobiety” wysunięte przez autorkę, Gadomski skwitował stwierdzeniem, że „Wykształcenie kobiety nie może być dodatkiem do reformy emancypacyjnej, ale ta od

²⁵ J. Gadomski, *Przegląd literacki*, „Świt” 1884, nr 13, s. 205.

²⁶ Tamże, s. 206.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 207.

niego rozpocząć się winna, i przez nie tylko znajdzie kiedyś właściwe i naturalne rozwiązanie”²⁹.

Cztery dni później – 28 czerwca – o przyczynach i skutkach kobiecej niewoli pisał recenzent „Tygodnika Mód”, szyderczo streszczając główną myśl Kamińskiej: „W czyjejeże niewoli żyją kobiety? Kto im nałożył pęta? Mężczyźni!”³⁰. W odróżnieniu od Gadomskiego, krytyk nie hamował się w okazywaniu złośliwości, nie próbował dopatrzeć się w *Przyczynach i skutkach kobiecej niewoli* jakiegokolwiek trafnego spostrzeżenia. Szafował za to hojnie cytatami z książki, dodając do nich ironiczne komentarze. „Małżeństwo, jest to uświęcona niewola płci zwanej żeńską – przytaczał słowa Kamińskiej – dla wyłącznej, samolubnej korzyści płci zwanej męską i mocą czego dwie równe połowy małżeńskiej całości przeistaczają się w dwa ułamki zostające do siebie w stosunku 1/100, 99/100”, żeby następnie zinterpretować je następująco: „Słowem, mężczyźni, to tyrani z zasady, którzy pastwią się nad kobietami, pomiatają żonami, [...]! Wskutek tego mężczyźni sami wyrabiają zło u kobiet i oni winni są, że dzisiejsze kobiety – naturalnie podług twierdzenia pani Kamińskiej – to *furie piekielne, lalki – oszustki lub też bezcelowe anioły dobroci i poświęcenia!*”³¹.

O ile Gadomski łagodził wywód autorki *Przyczyn i skutków...*, o tyle krytyk „Tygodnika Mód” skupił się na najbardziej jaskrawych sformułowaniach, przytaczając je, by definitywnie zdewaluować sposób myślenia Kamińskiej. „Czego p. Kamińska chce i dokąd dąży – tego nie wiemy, bo nawet książka jej tego nam wytłumaczyć nie zdołała”³² – pisał w podsumowaniu recenzji. Wreszcie, w ostatnich akapitach odsłaniał swój punkt widzenia, który rozwiewał wszelkie wątpliwości co do przekonań autora o roli kobiet w społeczeństwie:

Jeśli kobieta ma inną [niż mężczyzna – A. P.] wytkniętą drogę do pracy w życiu, to wcale nie wynik niewoli, lecz tylko rozumnego podziału zatrudnienia. Ktoś musi domu pilnować i dzieci, a czyż to zajęcie stosowne dla mężczyzny? Czy nie przyzna sama autorka, że mąż pomimo najlepszych chęci nie mógłby być dobrym piastunem, ani też nie tego zawiadywałby kuchnią. Zatrudnienie takie nie upokarza kobiety i lepiej jej w domu przy dzieciach, aniżeli w bankierskim kantorze, przed kratkami sądownymi lub w wagonie tramwajowym w roli konduktora³³.

²⁹ Tamże.

³⁰ Ed. Z., *Przyczyny i skutki kobiecej niewoli*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 26, s. 305.

³¹ Tamże, s. 306. Podkr. – Ed. Z.

³² Tamże.

³³ Tamże.

Widząc odpowiednie dla kobiet miejsce jedynie w domu przy dzieciach, krytyk nie bronił im jednak zdobywać wiedzy, jeśli mają taką potrzebę i zdolności. Na koniec wyznał, że impulsem, który go popchnął do omówienia książki Kamińskiej, była obawa przed jej potencjalną szkodliwością, ponieważ napisana przez kobietę „możeby w niejednej główce poplątała myśli”. Jak widać, „Tygodnik Mód” w tym czasie bardzo dbał o porządek i ład w wyobrażeniach swych czytelniczek.

Na łamach „Bluszczu” książkę Kamińskiej zrecenzowano dopiero 16 lipca, prawdopodobnie więc Maria Ilnicka, która osobiście zajęła się *Przyczynami i skutkami...*, zdążyła przed napisaniem swojego tekstu zapoznać się z wypowiedziami poprzedników. Podobnie jak oni zwracała uwagę przede wszystkim na niedopuszczalność posługiwania się pojęciem „niewoli” w odniesieniu do sytuacji współczesnych kobiet. Redaktorka „Bluszczu” jednak wykazała się największą orientacją w publikacjach dotyczących emancypacji. Szukała powinowactwa pracy Kamińskiej z poglądami niejakej Ludwiki Michel, która kilka lat wcześniej stała na czele odłamu kobiet francuskich skarżących się na „niewolę”. Francuzka nie zyskała jednakże szerszego poparcia, więc nikt już więcej, jak stwierdziła Ilnicka – „nawet zwolenniczki najdalej idącego równouprawnienia kobiety w kierunku politycznym, ekonomicznym i naukowym, stanu jej wśród narodów nowożytnych niewolą nie nazywają”³⁴. Nie znajdując analogii do poglądów Michel, recenzentka ze zdziwieniem zatem zauważyła, że książka Kamińskiej „jest w założeniu swoim niesłychanie oryginalną, bo nie tylko zostawiając na boku, ale nawet odrzucając precz wszelkie spodziewane tu dążenia kobiety do równości praw społecznych – żąda wyzwolenia jej w rodzinie: spod niewoli męża”³⁵.

Następnie Ilnicka streszczała poglądy autorki uważającej małżeństwo za instytucję ze swej natury dostosowaną do zaspokajania egoistycznych potrzeb mężczyzny, a kobietę w małżeństwie postrzegającej jako zawsze zniewoloną. Nie rezygnowała przy tym z szukania kontekstu dla wypowiedzi Kamińskiej w literaturze przedmiotu. Ripostując, redaktorka „Bluszczu” odwołała się więc do poglądów Johna Stuarta Milla, twierdząc za autorem *Poddaństwa kobiet*, że w małżeństwie obie strony zrzekają się części swobód na rzecz rodziny, a co za tym idzie każda ze stron musi mieć jakieś obowiązki. W jednej sprawie Ilnicka przyznała słusność Kamińskiej. Zgodziła się mianowicie z tym, że samotność jest dla kobiety „stanem smutnym, nienaturalnym”³⁶. Dlatego, idąc tropem Ga-

³⁴ M. Ilnicka, *Przegląd piśmienniczy*, „Bluszczy” 1884, nr 29, s. 232.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 233.

domskiego, recenzentka zadawała pytanie, co zrobić, by małżeństwo zaspokajało potrzeby kobiety, nie odbierając jej godności, nie czyniąc ofiarą męskiej tyranii? I tak jak Gadomski, Ilnicka widziała rozwiązanie tego problemu w budowaniu związku na fundamencie miłości. Zarzuciwszy Kamieńskiej, że ta zupełnie zignorowała kwestię uczucia, które powinno być podstawą zawarcia małżeństwa, pisała: „Jeżeli jest niewola w małżeństwie, to wtedy właśnie, gdy jest to związek zawarty bez miłości, bez życzliwego, przyjaznego serc zespolenia; ale to niewola taka, jak owych rzymskich niewolników, którzy się na rynku sami w niewolę sprzedawali – jest to handel sobą – tylko już wtedy niewolnik powinien pamiętać, że to on sam własnowolnie wolności się pozbawił, przekładając nad nią to, co mu za nią zapłacono”³⁷.

Wytknąwszy autorce jednostronność osądu, zbyt daleko sięgające analogie do zjawisk występujących w przyrodzie („rodzina ludzka, to nie rodzina zwierzęca”), niedorzeczności w sposobie rozumowania („czytelnik chce zawołać co chwila: – To sofizm!”) oraz błędy językowe, Ilnicka zakończyła recenzję krótkim i dość dwuznacznym wnioskiem: „Sądzićby można, że autorka kształciła się poza krajem lub w kraju była źle języka uczoną”³⁸. Kwestionując znajomość polskiego, a tym samym patriotyzm Kamieńskiej, redaktorka „Bluszczu” ostatecznie deprecjonowała w oczach czytelników wartość jej książki.

5.

Dla pełniejszego obrazu powyższy przegląd stanowisk wobec *Przyczyn i skutków kobiecej niewoli* należałoby zestawić z wypowiedziami na temat innych prac z zakresu „kwestii kobiecej” oraz prezentowaną w poszczególnych czasopismach oceną bieżących zdarzeń, jak uchwalenie we Francji za sprawą działań Alfreda Josepha Naquetanowego prawa rozwodowego czy propozycjami zmian w zakresie kształcenia dziewcząt³⁹. Bardziej drobiazgowo analizy musiałyby jednak znacznie przekroczyć formalną objętość niniejszego artykułu, skupię się więc już tylko na kilku najistotniejszych wątkach.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ „Z wyraźną szkodą dla tygodnika Konopnickiej”, jak pisał Franke (dz. cyt., s. 171), o kwestii wychowania, kształcenia i roli społecznej kobiet, niejednokrotnie kontrowersyjnie i niezgodnie z linią pisma, wypowiadał się na łamach „Świtu” A. Dygasiński. Zob. J. Franke, dz. cyt., s. 178; A. Dygasiński, *Od którego punktu zacząć wychowanie kobiety*, „Świt” 1884, nr 2; tenże, *Wychowanie kobiety ze względu na cele społeczne*, tamże, nr 7; tenże, *Co znaczy termin „powszechnie ludzkie wychowanie”*, tamże nr 14; tenże, *Mysli o stanowisku kobiety ze względu na cele społeczne*, tamże, nr 23; tenże, *Poglądy na wychowanie kobiety w zeszłym wieku i dzisiaj*, tamże, nr 35-36.

Wspólne dla „Bluszczu”, „Świtu” i „Tygodnika Mód”, widoczne poniekąd również w recenzjach z książki Kamińskiej, było zainteresowanie oświatą kobiet. Nawet najbardziej oportunistyczny w tym zestawieniu, konserwujący patriarchalne cechy polskiej kultury tygodnik Gregorowiczanie stronił od aprobatywnego dyskursu opisującego reformy w zakresie edukacji, donosząc na przykład o otwarciu żeńskich kolegiów w Cambridge⁴⁰ albo doceniając znaczenie reform francuskiego ministra oświaty Julesa Ferry'ego⁴¹. O akceptacji dla dążenia kobiet do gruntownego i wyższego wykształcenia świadczyła także bardzo pochlebna opinia na temat wydanej w 1884 roku pracy Hedwigi Dohm *Kobieta i wiedza* w polskim przekładzie Julii Zawiszewskiej. Autorka polemizowała w niej – według autora recenzji – „racjonalnie i dowcipnie” z twierdzeniami znanego z ważenia kobiecych mózgow fizjologa i anatoma, profesora Bischoffa, który w rozprawie *Praktyka medyczna i studia medyczne dla kobiet* miał dowieść, że „kobieta niezdolną jest do wyższego wykształcenia”⁴². Autor omówienia, z małymi zastrzeżeniami zgadzając się z Dohm, podsumował przydatność jej książki uwagą, iż „Rozprawy i kwestie na temat wyższego wykształcenia kobiet będą zawsze rozprawami i kwestiami, dopóki potrzeba czasu i ten konieczny (mimo wszystkie zapory) postęp cywilizacyjny nie przedrże prądem swoim zasłony zaciemniałych pojęć i nie wytworzy sam z siebie doskonałej harmonii nie jednej płci, a całej wszechstronnie wykształconej ludzkości”⁴³.

„Tygodnik Mód” nie odżegnywał się także od poglądów Elizy Orzeszkowej, zapowiadając rozpoczęcie jeszcze w 1884 roku drukowania studium poświęconego rozbiorowi jej dotychczasowej twórczości. Sedlaczek, który zajął się tymczasem powieściami *Ostatnia miłość*, *Z życia realisty* oraz *W klatce*, odniósł się przy tej okazji do sprawy rozwodów. „Wyznajemy, że rozwód zbyt rozpowszechniony podkopałby moralne podstawy społeczeństwa – pisał – nadużywany zdeptałby najświętsze obowiązki małżeńskie, mógłby się stać istotnie pobudką do rozuzdanej samowoli”⁴⁴. Dodawał jednakże, iż są „pewne wypadki, w których nawet Kościół udziela rozwody (!)”. Uzasadnieniem dla nich są sytuacje, gdy małżeństwo przestaje być „świętynią moralności”, a wręcz przeciwnie – „daje sposobność do jej znieważenia”⁴⁵. Taki powód, usprawiedliwia-

⁴⁰ W. Czajewski, *Wyższe zakłady naukowe dla kobiet. Uniwersytety w Anglii*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 9, s. 65-66.

⁴¹ Tenże, *Wyższe zakłady naukowe dla kobiet. Gimnazja we Francji*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 41, s. 321.

⁴² *Literatura zagraniczna. Kobieta i wiedza*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 20, s. 153.

⁴³ Tamże, s. 154.

⁴⁴ E. Zorjan, *Powieści Elizy Orzeszkowej*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 16, s. 121.

⁴⁵ Tamże.

jący przeprowadzenie rozwodu, w opinii krytyka wpisany był też w twórczość Orzeszkowej, zwłaszcza w *Ostatnią miłość*. Sedlaczek przypominając czytelnikom „Tygodnika Mód” przesłanie płynące z wczesnych powieści autorki (na przykład, że „Kobiety przeznaczeniem jest być żoną i matką. Cel to wielki, święty bo od jego spełnienia zależy przyszłość rodziny i społeczeństwa”⁴⁶), występował zarazem w obronie idei nowego zbiorowego wydania jej dzieł.

Względna otwartość „Tygodnika Mód” w 1884 roku ograniczała się jednak wyłącznie do edukacji kobiet. Redakcja przekonywała wprawdzie, że lepiej wykształcone kobiety będą lepszymi, bo bardziej rozumnymi żonami i matkami, ale już wykonywanie przez nie pracy zarobkowej poza domem uznawała za ostateczność. Odwoływano się w tej sprawie na przykład do książki *Le rôle-économique de la femme* Arthura Mangin, który był zwolennikiem zamykania przed kobietami dostępu do pracy poza domem⁴⁷. Według niego kobiety aktywne zawodowo miały odbierać miejsca pracy mężczyznom, przyczyniając się do ich demoralizacji i do zachwiania społecznej równowagi. Pracujące kobiety bowiem zaniedbują obowiązki domowe i wychowawcze, a uniemożliwiając zatrudnienie mężczyznom, którzy powinni być żywicielami rodziny, stają się zarazem powodem spadku zawieranych małżeństw. Przychylając się do opinii francuskiego autora, redakcja „Tygodnika Mód” przypominała, że kobietę należy wychowywać w głębokim przekonaniu, iż jej przeznaczeniem jest przede wszystkim macierzyństwo, „ażeby kobieta w młodym już wieku poznała swój cel, do niego się sposobiała i odpowiednio kształciła”⁴⁸.

Nie kwestionując zasadniczego przeznaczenia kobiet do małżeństwa i macierzyństwa, szerszy jednak repertuar życiowych ról proponowano czytelnikom „Bluszczu”. Roczник 1884 dostarczał pod tym względem bogatego materiału do studiów i czerpania wzorców. W bez mała połowie numerów zamieszczono *Kronikę działalności kobiecej* informującą o aktualnych dokonaniach czy inicjatywach kobiet z całego świata⁴⁹. Często pojawiały się też artykuły poświęcone emancypacji, które wskazywały jej pozytywne i negatywne

⁴⁶ Tamże, s. 122.

⁴⁷ *Z pod (!) naszej strzechy*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 50, s. 399.

⁴⁸ Tamże. Nieco inaczej autor felietonu zapatrywał się na pracę kobiet klas średnich, podejmując dialog z J. Olszycem. Proponował wówczas zastąpienie kobietami męskiej obsługi „magazynów towarów łokciowych, strojów, bielizny, rękawiczek itp.”. Zob. *Z pod naszej strzechy*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1884, nr 25, s. 199.

⁴⁹ Były to nie tylko krótkie wzmianki, jak ta o uzyskaniu 12 XI 1883 r. przez Laurę z Korwinów Krudowskich Kowalewską stopnia doktora filozofii uniwersytetu w Sztokholmie („Bluszcz” 1884, nr 1, s. 6), ale także obszerniejsze teksty, jak np. omówienie studium o stanowisku kobiet piszących we Francji, zamieszczonego w dzienniku paryskim „Le Voltaire” (tamże, s. 7).

przejawy. Pretekstem do rozważań stawały się zwykle świeże publikacje dotyczące „kwestii kobiecej”. I tak na przykład w numerze 24 z 11 czerwca inspiracją do szukania analogii między zmianami, jakie dokonały się w społeczeństwie angielskim, i obserwowanymi wśród polskich rodzin, była książka (trudna dziś do zidentyfikowania) pod tytułem *Dziewczyna naszych czasów* (*The Girl of the Period*) autorstwa Linn Linton⁵⁰. Tydzień później natomiast pojawiła się w „Bluszczu” wzmianka o głośnej pracy przygotowanej pod kierunkiem Teodora Stanton – *The Woman Question in Europe* (nie omówionej skądinąd w „Świcie”, ani tym bardziej w „Tygodniku Mód”), która ukazała się właśnie w Nowym Yorku, a której polski przekład został opublikowany dopiero rok później⁵¹. Ilnicka przypominała przy okazji, iż częścią dotyczącą Polek zajęła się w niej Eliza Orzeszkowa⁵². Nie wydawała sądu o całości, ponieważ – jak przyznała – zdążyła zapoznać się tylko z fragmentem poświęconym Francji, jednak o tym rozdziale wypowiadała się krytycznie, zarzucając autorowi, że największe znaczenie w historii francuskiego ruchu kobiecego przypisał bohaterkom rewolucji 1789 roku, ignorując zupełnie wkład François Fénelona, lekceważąc twórczość George Sand⁵³. Redaktorka „Bluszczu” wykazała się przy tym dużą wiedzą z zakresu historii Francji, czytaniem i obiektywizmem w ocenie.

Swoje rozważania Ilnicka kontynuowała w kolejnym numerze pisma, pozwalając sobie na refleksje nie związane już bezpośrednio z książką Stanton. Wspominała na przykład postać francuskiej matematyczki z przełomu XVII i XVIII wieku, Sophie Germain, która wykształcenie zdobyła pomimo ekstremalnie niesprzyjających warunków. Napomknęła też o typie kobiet, które „u nas mają swoją sylwetkę moralną i charakterystyczną nazwę daną im przez Kraszewskiego. *Całe życie biedna* – całe życie nie należąca do nikogo, a samodzielnie żyć nie umiejąca, kobieta pozostawiona samotną; [...]”⁵⁴. Poszerzając nieco kontekst pracy Stanton, Ilnicka próbowała zrównoważyć jednostronność jego opinii.

Oprócz licznych tekstów omawiających „kwestię kobiecą”, w 1884 roku na łamach „Bluszczu” pojawiło się też sporo artykułów dotyczących edukacji estetycznej kobiet, samokształcenia a także zagadnień pedagogicznych. Wiele z nich

⁵⁰ „[...] uważać można książkę Mrs. Linn Linton za pewien przyczynek do charakterystyki chwili bieżącej, a że zachodzi pewne podobieństwo między naszą a angielską kobietą, przynajmniej pod względem rodzinnych uczuć i pracy w rodzinie, potęguje się dla nas interes książki, [...]”. [M. Ilnicka] M. I., *Kobieta w Anglii*, „Bluszczy” 1884, nr 24, s. 189.

⁵¹ T. Stanton, *Kwestia kobieca w Europie*. (*The Woman Question in Europe*), przeł. K. Sosnowski, Warszawa 1885.

⁵² M. Ilnicka, *Kwestia kobieca w Europie*, „Bluszczy” 1884, nr 25, s. 198.

⁵³ Tamże, s. 198, 199.

⁵⁴ M. Ilnicka, *Kwestia kobieca w Europie*, „Bluszczy” 1884 nr 26, s. 207.

pochodziło spod pióra Ilnickiej, ale publikacje z tego zakresu zamieszczali również: Henryk Struve (*Estetyka barw. Znaczenie estetyczne barw w ogólności*, nr 22), Edward Lubowski, który podał w streszczeniu pracę Geорга Brandesa *Romantyzm we Francji* (nr 1-3, 7-8, 23,24, 26, 29-31, 33, 36-37) oraz Florian Łagowski (*Samouctwo*, nr 8, 16-17; *Kobiety nasze wobec pedagogiki*, nr 37).

Pod względem bogactwa treści i atrakcyjności czytelniczej „Świt” nie ustępował „Bluszczowi”. W roku 1884 na jego łamach ściśle kobiecą problematyką zajmowała się m. in. Orzeszkowa (*Listy o sprawach kobiet*, nr 5-7, 16-18, 22-24), Piotr Chmielowski (portrety: Elżbiety z Krasińskich Jaraczewskiej, nr 2-6, Julii z Molińskich Wojkowskiej, nr 14-16, Eleonory Ziemięckiej, nr 35-40; w 1885 roku znalazły się w zbiorze *Autorki polskie wieku XIX*), Teodor Tomasz Jeż (*O szkołach średnich żeńskich we Francji*, nr 18-21). Temat ten w felietonach wstępnych podejmowała też sama Konopnicka⁵⁵. Zastanawiała się na przykład nad specyfiką polskiej „kwestii kobiecej”. W mowie ezopowej, między słowami ukrywała tę prawdę, że aktualna sytuacja polityczna wymusza na Polkach podporządkowanie się przede wszystkim interesom narodowym⁵⁶. Odświeżając myśli Orzeszkowej z *Kilku słów o kobietach*, stwierdzała, że treścią „kwestii kobiecej” jest „nie jak kobiety wyzwolić lub równouprawnić, lecz – jak kobiety wyzyskać”⁵⁷. Konopnicka, podobnie jak to wielokrotnie czyniła redaktorka „Bluszczu”, nie obiecywała kobietom dodatkowych praw, ale proponowała zwiększenie zakresu obowiązków i poczucia odpowiedzialności za dobro społeczne. Jednak jej wypowiedzi – bardziej dosadne i bezpośrednie niż Ilnickiej – traciły aurę duchowości, stawały się obietnicą końca próżnowania, początku ciężkiej pracy bez nagrody. Pisała bowiem o kobiecie:

Póki „rozkosze życia” będą dla niej celami życia, dopóty żyć ona będzie egoistycznie. Z rąk jej i serca nie spłynie kropla ożywczej rosy na ziarna społecznej niwy; bo ona sama poić się będzie rosą prac cudzych, na nic nie dbając, byle jej było dobrze, ucieszenie. Dopóki praca kobiety nie będzie miała celów świadomych, jasnych, dalekich, dopóty nie będzie miała bodźca, który podnieca i światła, które prowadzi. Dopóki ona nie włoży szyi w jarzmo wspólnego trudu, dopóty rozerwani będziemy na dwoje, na mrówki, które zbierają i na koniki polne, które śpiewają; na tych, co pracują

⁵⁵ Zawalska przypisała Konopnickiej autorstwo anonimowych artykułów wstępnych od nr 1 do 60. Zob. też, dz. cyt., s. 160.

⁵⁶ „Inne społeczeństwa mają do czynienia same z sobą tylko, z własnymi celami, z własnymi wadami czy zaletami. Nie tak jak u nas. I dlatego, jeżeli tamte mogły pojmować sprawę kobiecą, jako sprawę walki o przywileje i stanowisko w życiu, u nas wolno jest mówić o niej jedynie jako o sprawie podporządkowanej interesom całości”. [M. Konopnicka], *Kwestia kobieca*, „Świt” 1884, nr 2, s. 17.

⁵⁷ Tamże.

w poczuciu obowiązków względem terażniejszości i przyszłości, i na te, co pracę męską uważają za swoje prawo, nabyte na ślubnym kobiercu.⁵⁸

W kolejnych artykułach wstępnych Konopnickiej powracał ten oskarżycielski ton, którego sama autorka od początku była świadomą⁵⁹. Ostrze krytyki wymierzone było głównie przeciw kobietom, którym „obfitość środków materialnych pozwala nic nie robić i które mają bardzo wiele wolnego czasu”⁶⁰, a więc należącym do klasy wyższej i zamożniejszej klasy średniej. To do nich odnosił się zarzut, że „Życie czcze, życie rozmów towarzyskich bez treści, życie nudów domowych, zabijanych romansem w żółtej okładce, życie bez rozleglejszych celów, bez świadomości związków, łączących najmniejsze prace jednostki z interesami i pomyślnością ogółu, takie życie smakować może tym tylko, co nie zaznali innego i dopóki go nie zaznali”⁶¹. Na marginesie rozważań o „kwestii kobiecej” Konopnicka jednak nie omieszkała zwrócić się także przeciw adwersarzom z innych czasopism, czyniąc ich współwinnymi inercji polskich kobiet. Pisała: „[...] nawet temi środkami jakie są, [kobiety – A. P.] mogłyby zrobić znacznie więcej dla pożytku ogólnego, niżli robią, byle tylko zbudzić w sobie umiały dobrą wolę. Do czego z pewnością nie dojdą, jeśli będą słuchały publicystów, radzących im, aby tylko – zmieniły pozycję i nadal wypoczywały w spokoju”⁶².

Zmniejszająca się z miesiąca na miesiąc liczba prenumeratorek „Świtu” świadczyła o tym, że jego czytelniczki wołały jednak przestać na zmienianiu pozycji i dalszym odpoczywaniu. Tym bardziej, że Konopnicka nie wahała się mówić wprost o swoim poparciu dla ustawy rozwodowej Naqueta (*Rozwody we Francji*, nr 12), występować przeciw fałszom w dyskursie emancypacyjnym (*Nieletnie*, nr 26; *Przestańcie, bo źle się bawicie*, nr 30; „*Przeznaczenie*” kobiet, nr 39) czy zwykłej ignorancji, hipokryzji i pruderii (*Nauka i Schocking*, nr 32). Stanowczość wyrażanych przez nią przekonań, często zbyt odważnych jak na czasopismo kobiece oraz styl wypowiedzi – szorstki, prowokacyjny i błyskotliwy, pozbawiony owej konfidencjonalności, jaką potrafiła wytworzyć Ilnicka, nie mogły znaleźć szerszego oddźwięku i poparcia wśród czytelniczek *A. D.* 1884.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ „Słowa niniejsze zabrzmieć mogą w uszach niektórych, jak oskarżenie – niesłuszne. Bo wszakże i kobiety pracują ciężko, i ich życie nie różami usłane, i one troski swe mają i krzyże, które dźwigając, spełniają gorycz z kielicha ogólnej, czy własnej swojej niedoli. Za co więc winić je? Za co grozić, jak Niniwitkom, że po niewielu dniach miasto upadnie w gruzy, jeśli się nie opamiętają? Za to – że miasto upadnie...”, j. w., s. 17-18.

⁶⁰ [M. Konopnicka], *Kwestia kobieca II*, „Świt” 1884, nr 3, s. 35.

⁶¹ Tamże, s. 36.

⁶² [M. Konopnicka], *Kwestia kobieca III*, „Świt” 1884, nr 5, s. 67.

6.

Oczywiście ani recenzje, ani rozprawy o „kwestii kobiecej” nie należały do tych działów czasopism dla kobiet, które cieszyły się największym zainteresowaniem prenumeratorek. Gusta mas w większości zaspokajały same już tylko „dodatki mód”, czego świadoma była nawet redaktorka „Świt”, zamieszczając specjalny wstęp do pierwszego numeru „dodatku”. Pisano w nim: „Niepodobna zaprzeczyć, że pomiędzy czytelniczkami pism wydawanych specjalnie dla kobiet są – którym przede wszystkim chodzi o – dodatek”⁶³.

W dalszej kolejności uwagę przykuwały, zamieszczane również w oddzielnych „dodatkach” powieści. Była to literatura popularna, często tłumaczenia europejskich lub światowych bestsellerów. W 1884 roku „Świt” opublikował w dodatku powieściowym słynny romans *Molly Bawn* autorstwa irlandzkiej pisarki Margaret Wolfe Hungerford, używającej literackiego pseudonimu „The Duchess”. Dodatek „Bluszczu” natomiast zawierał w tym roku aż sześć powieści, m. in. *Silnego Ducha* Wilhelminy Heimbürg (właśc. Bertha Behrens) oraz *Widmo szczęścia i Z krwawych dni* Mary Elizabeth Braddon. O ile wśród utworów publikowanych w dodatku do „Bluszczu” dominowała na ogół literatura angielska i niemiecka, o tyle w dodatku „Tygodnika Mód” przeważały zwykle romanse francuskie. W 1884 roku pojawili się w nim jednak *Nieogłędni* angielskiej pisarki Mistress Henry Wood (właśc. Ellen Wood)⁶⁴.

Publikowane natomiast na łamach literackiej części czasopism utwory, które przypuszczalnie też bywały czytane przez żadne fabuły prenumeratorki, należały już do nieco ambitniejszej literatury. W „Bluszczu” była to proza wyłącznie polskich pisarzy. W 1884 roku drukowano między innymi powieści *Głupia dziewczyna* Edwarda Lubowskiego i *Ktoś* Kraszewskiego. W tym czasie w „Świcie” ukazały się na przykład nowele Orzeszkowej *Romanowa i A...B...C...*, *Ultimus* Konopnickiej oraz *Kropla krwi* Maurycego Jokaya, pisarza węgierskiego, z okazji jubileuszu czterdziestolecia pracy twórczej, hołubionego także przez Ilnicką⁶⁵. „Tygodnik Mód” natomiast w 1884 roku publikował, nie pozbawioną wątków sensacyjnych i romansowych, powieść Grygorowicza *Wieś Świętniki* (wiejskie zarzysy).

Nawet tak pobeżny przegląd publicystycznej i literackiej zawartości trzech najbardziej popularnych w 1884 roku czasopism dla kobiet odzwierciedla główne tendencje panujące wówczas zarówno w kobiecym czytelnictwie⁶⁶, jak

⁶³ *Znaczenie dodatku, „Świt” 1884, dodatek do nr 1, s. 9.*

⁶⁴ Zob. J. Franke, dz. cyt., s. 130.

⁶⁵ *Przez czterdzieści lat, „Bluszcz” 1884, nr 9, s. 75.*

⁶⁶ Więcej na ten temat pisałam w artykułach: *Kobiety i powieść w XIX wieku. Uwagi o symbio-*

i w wyobrażeniach funkcjonujących na temat „kwestii kobiecej”. Dominującym kierunkiem zainteresowań czytelniczek był – romans. Swoją czas i pieniądze poświęcały mu nie tylko, jak chciała Konopnicka, kobiety z klas różniących, ale także te pracujące fizycznie, które mimo wszystko znajdowały środki, by zaopatrzyć się w najświeższy numer „Tygodnika Mód” lub tanie wydanie bestsellerowej powieści. Nic dziwnego zatem, że przeciętna zwolenniczka lektury lekkiej, łatwej i przyjemnej, historii miłosnych uwieńczonych zawsze *happy endem*, nieufnie i ostrożnie odnosiła się do sprawy emancypacji. Marzenia o poślubieniu księcia z bajki nijak się przecieżyły do codziennej żmudnej pracy nad samokształceniem i doskonaleniem charakteru, do wyzbycia się egoistycznych pobudek i podejmowania działań na rzecz publicznego dobra, choćby miały się one sprowadzać tylko (aż) do uczenia ubogich dzieci polskiego abecadła.

Fenomen „Bluszczu” Ilnickiej polegał na umiejętnym dotarciu do tej właśnie rzeszy rozmarzonych naśladowczyń Emmy Bovary i delikatnym korygowaniu ich postaw – tak, by nie przstraszyć, nie zniechęcić, nie zrazić, ale zarazem przynajmniej odrobinę poszerzyć ich horyzonty, łagodnie wyprowadzać z hipnotycznego snu. Gwałtowna pobudka, którą w 1884 roku Konopnicka zafundowała prenumeratorom „Świtu” musiała więc zakończyć się porażką. Przeciętna czytelniczka od brutalnego rozdzierania powiek wołała protekcyjną głaskanie po główce, jakie uprawiano na łamach – pod każdym względem znacznie mniej atrakcyjnego od „Świtu” – „Tygodnika Mód”. Dlatego periodyk Konopnickiej, prowadzony od roku 1886 przez Walerię Marrené, przetrwał na rynku niespełna cztery lata, czasopismo Gregorowicza zaś, kierowane w latach 90-tych przez Jana Skińskiego, pod którego redakcją jeszcze otwarciej i bardziej zdecydowanie odcinało się od tendencji emancypacyjnych, a nawet stawało się wobec nich coraz bardziej wsteczne⁶⁷ – nie tylko ukazywało się aż do I wojny światowej, ale w dodatku znakomicie prosperowało finansowo w czasach, gdy „Bluszczy” zaczynał już podupadać z powodu spadku liczby prenumeratorów.

Historia lubi zataczać koło. Mówiąc słowami Konopnickiej „nauka i *schocking*”, którym poddane zostały w 1884 roku czytelniczki „Świtu”, powróciły do samej redaktorki pisma kilka lat przed jej śmiercią. Podczas Zjazdu Kobiet

tycznej ewolucji gatunków, [w:] *Książka – biblioteka – informacja. Między podziałami a wspólnotą*, t. III, red. J. Dzieniakowska, M. Olczak-Kardas, Kielce 2012; „*Puszka Pandory*”, czyli czego obawiali się dziewiętnastowieczni publicyści piszący o czytelnictwie kobiet, [w:] *Zalecenia i przestrogi lekturowe (XVI–XX wiek)*, red. M. Jarczykowska, A. Bajor, Katowice 2012; *Androcentryzm w masce emancypacji. „Kwestia kobieca” na łamach postycyzyjowej prasy dla kobiet*, [w:] *Bibliologia polityczna*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2011; *Normy lekturowe kobiet w XIX w. Rekonesans*, [w:] *Ludzie i książki. Studia historyczne*, red J. Kostłeki, Warszawa 2006.

⁶⁷ Zob. J. Franke, dz. cyt., s. 88.

w Warszawie z okazji jubileuszu 40-lecia działalności literackiej Elizy Orzeszkowej w roku 1907, Zofia Rygier-Nałkowska wygłosiła prowokacyjny wobec uczestniczek spotkania, a zwłaszcza wobec Konopnickiej, referat *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*. Mówiąc otwarcie o przyczynach i skutkach prostytucji, o prawie kobiet do spełnienia także w wymiarze erotycznym, rzucając obecnym na zakończenie wystąpienia okrzyk: „Chcemy całego życia!”⁶⁸, młoda pisarka dołączała do szeregu feministek, które – w zmienionych nieco po rewolucji 1905 roku realiach – na nowo próbowały zdefiniować zarówno „kobiecość”, jak i cele emancypacyjnych dążeń. Zrządzeniem losu, krytykująca swoje starsze koleżanki za hipokryzję Nałkowska urodziła się 10 listopada 1884 roku. Tak, z wielu powodów rok 1884 był niezapomniany...

⁶⁸ Z. Rygier-Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego (Referat wygłoszony na Zjeździe kobiet)*, „Krytyka” 1907, t. II, s. 363.

Maria Jolanta Olszewska

Uniwersytet Warszawski

KOBIECY PUNKT WIDZENIA. WOKÓŁ JENNY SIGRID UNDSET

Nazwisko Sigrid Undset (1882–1949), znanej norweskiej pisarki i działaczki społecznej, laureatki Nagrody Nobla z roku 1928, kojarzone jest najczęściej z piarstwem katolickim, a zwłaszcza z jej sagą historyczną pod tytułem *Krystyna, córka Lavransa*. Zanim pod wpływem lektury angielskich powieści katolickich w roku 1924 przeszła na katolicyzm, już wtedy była uznaną pisarką, autorką między innymi ważnej powieści *Jenny*. Wydana w roku 1911 powieść stała się ważnym głosem kobiet w walce o ich prawa¹. Jednak sens tej opowieści nie wyczerpuje się na tematach związanych z emancypacją kobiet. Jest odważną, jak na tamte czasy, próbą analizy psychologicznej zachowań współczesnej kobiety. Opowieść o Jenny ma charakter autobiograficzny i wyrasta z niełatwych doświadczeń życiowych samej pisarki².

Undset pochodziła z rodziny duńsko-norweskiej, została ochrzczona w kościele luterańskim, ale wychowywała się w atmosferze obojętności religijnej. Była córką znanego norweskiego archeologa, jako dziewczynka bawiła się eksponatami muzealnymi i rozczytywała w starych sagach norweskich. Kiedy zmarł jej ojciec, miała 12 lat. Wtedy wraz z matką znalazły się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Nie stać jej było na ukończenie elitarnej szkoły, ani na podjęcie studiów uniwersyteckich. W wieku 17 lat rozpoczęła pracę jako urzędniczka w biurze. Czytała, pisała i malowała dla własnej przyjemności. Za-

¹ S. Undset w roku 1919 wydała tom artykułów poświęconych kwestii kobiecej pt. *Kobiecty punkt widzenia*.

² A. H. Winses, *Sigrid Undset*, Warszawa 1959, s.19.

debiutowała w roku 1907 powieścią pt. *Pani Marta Oulie*, opowiadającą historię kobiety uwikłanej w zdradę. W kolejnych utworach – *Przed świtem* (1908) i *Szczęśliwy wiek* (1908) – podjęła temat konfliktu moralnego jednostki stojącej wobec wyboru między społecznymi powinnościami a swobodnym rozwojem własnej osobowości. Warto dodać, że podobne kwestie wkrótce pojawiły się również w *Jenny*.

Zmiana w życiu Sigrid nastąpiła w roku 1910, kiedy otrzymała stypendium rządowe. Dzięki temu mogła zrezygnować z monotonnej pracy w biurze i wyjechać do Niemiec, a wkrótce później do Włoch. Przeżyła fascynację tym krajem, a zwłaszcza Rzymem. Niewątpliwie był to moment zwrotny w jej życiu. Poznała tam swego rodaka – rzeźbiarza i malarza – Andersa Svarstada. Był on od niej o trzynaście lat starszy, miał już żonę i troje dzieci. Między nimi wywiązało się silne uczucie. W przekształconej literacko wersji historia tej niezwykle trudnej miłości została ukazana na kartach powieści *Jenny*. Ostatecznie Svarstad rozwiódł się z żoną i w 1912 roku w Belgii poślubił Undset. Zamieszkali najpierw w Londynie, potem przenieśli się do Rzymu, a stąd przeprowadzili się do Norwegii. Na świat przychodziły ich kolejne dzieci: dwaj synowie i niedorozwinięta umysłowo córeczka. Małżeństwo okazało się nieudane, zwłaszcza, że w pisarce narastało poczucie winy z powodu rozbitego małżeństwa, a w dodatku była żona Svarstada okazała się niezaradna życiowo. Dlatego Undset zajęła się wychowaniem trojga pasierbów, z których jeden także był niesprawny umysłowo. W ten sposób na pisarkę spadły ciężkie obowiązki. Musiała zaopiekować się szóstką dzieci. Ciężka praca, brak zrozumienia ze strony męża, dla którego sztuka była ważniejsza od wszelkich więzi rodzinnych, doprowadziły do rozpadu małżeństwa w roku 1919.

Powoli w pisarce dokonywała się duchowa przemiana, która doprowadziła ją do odrodzenia wiary w Boga i katolicyzmu. Widoczna zmiana w formule jej pisarstwa nastąpiła jednak dopiero pod wpływem wydarzeń I wojny światowej, które wymusiły na niej weryfikację poglądów na temat wielu aspektów współczesnego życia. W obliczu klęski humanizmu ideologie takie jak np. feminizm, socjalizm, liberalizm, pacyfizm Undset zaczęły się wydawać złudne czy wręcz fałszywe. Pod wpływem przewartościowania dotychczas wyznawanych wartości rozpoczęła poszukiwania nowego systemu aksjologicznego dającego szansę na wypracowanie nowego światopoglądu. Okazał się nim katolicyzm³. Wszelkie dylematy, wahania, nadzieje z tym związane znalazły swe odzwierciedlenie

³ Obszernie to zagadnienie omawia J. Iwaszkiewicz, *Droga do katolicyzmu*, „W Drodze” 1999, nr 8 i 9.

w jej twórczości, a zwłaszcza w napisanej tuż przed nawróceniem *Krystynie, córce Lavransa*, a następnie w *Olafie, synu Auduna czy Krzaku gorejącym*.

Wtedy na sprawy kobiece, rodzinę i macierzyństwo spojrziała przez pryzmat wiary w Boga. W pełni przyjęła i zaakceptowała naukę kościoła katolickiego dotyczącą intymnej sfery ludzkiego życia. W jej przypadku można mówić o katolickim feminizmie w ścisłym powiązaniu z głoszonym przez pisarkę humanizmem chrześcijańskim, tak wyraźnie obecnym w jej późnej twórczości. Zmiana postawy, czynne zaangażowanie się w życie społeczne (liczne wykłady, artykuły prasowe, utwory literackie) doprowadziły ją do ostrej krytyki środowisk feministycznych. Konsekwentnie promowała sakramentalną wizję małżeństwa i podkreślała godność macierzyństwa. Z pozycji katolickich Undset rozpoczęła walkę o równouprawnienie kobiet na gruncie ekonomicznym, prawnym i seksualnym. Chciała widzieć kobietę jako istotę silną, pewną siebie, mądrą i odpowiedzialną za swoje czyny. Źródłem jej postępowania miała być wiara w Boga i poczucie przynależności do wspólnoty kościoła katolickiego.

Ale zanim do tego doszło, pisarka, o czym była mowa, musiała przejść długą drogę w swym rozwoju duchowym i dokonać wielu trudnych wyborów. U początków jej drogi pisarskiej sytuuje się *Jenny*, wspomniana na wstępie artykułu, wydana, przypomnijmy, w roku 1911. Zajmuje ona szczególne miejsce w twórczości norweskiej pisarki. Jest tekstem głęboko przemyślanym i dojrzałym i, jak się okazało z perspektywy czasu, podsumowującym ważny etap w jej życiu. Można odczytywać ją z punktu widzenia późniejszego światopoglądu katolickiego i poszukiwać w niej zapowiedzi konwersji pisarki. Co prawda w dyskursie powieściowym można wskazać na obecność kwestii natury religijnej, które w pełni zostaną rozwinięte w kolejnych jej utworach, ale nie pełnią one jeszcze funkcji nadrzędnej. Dlatego lektura tekstu pod takim kątem nie wydaje się przekonująca i potrzebna. Zasadniczym pytaniem postawionym w tej powieści jest pytanie o tożsamość, które można poszerzyć o pytanie o sens ludzkich działań, a więc życia w ogóle. Undset, kreśląc subtelnie wycieniowały portret młodej dziewczyny, tytułowej Jenny Winge, która marzy o samodzielnym życiu i zostaniu wybitną malarką, i opowiadając jej historię życiowej klęski, pod uwagę wzięła nie tylko czynniki natury społecznej, ale za nadrzędne uznała psychiczne uwarunkowania zachowań Jenny.

Akcja powieści zaczyna się w Rzymie, który ze swą niepowtarzalną atmosferą starych, wąskich uliczek, kamiennych domów, knajp, restauracji i starożytnych ruin stanowi znakomitą scenerię dla zdarzeń rozgrywających się w pierwszym tomie powieści, kiedy poznajemy bohaterkę jako pełną życia i sił

witalnych, radosną, wierzącą we własne siły i możliwości młodą 28-letnią kobietę. Oto jej charakterystyka:

Była jasna, płowa [...]. Jej blond włosy zaczesane w tył z wysokiego białego czoła, miały w sobie przymieszkę płonącego złota. Skóra jej połyskała delikatną różowością i bielą. Nawet jej brwi i rzęsy oprawiające stalowo-szare oczy, jaśniały złocistym tonem. Usta były nieco za duże dla jej twarzy, o krótkim, prostym nosie i skroniach osnutych błękitną siecią żyłek. Wargi były blade, ale gdy uśmiechały się, ukazywały się spoza nich równe, lśniące jak perły zęby. Ciało jej było smukłe: długa, szczupła szyja, ramiona pokryte jasnym, jedwabistym puszkciem, długie, wąskie ręce. Była wysoka i tak szczupła że posiadała wygląd nazbyt wybujałego chłopca. Wyglądała bardzo młodo. [...] Była niemal koścista, ale twarz jej jaśniała zdrowiem, a rumieńce były naprawdę urocze⁴.

Tryskająca energią i radością życia Jenny jest pewna siebie, pełna optymizmu, śmiało patrzy w przyszłość, bo, jak twierdzi, „przykład jednego człowieka, który nie pozwolił życiu, by go zdeptało lub poniżyło, zupełnie wystarcza, aby nawrócić nas na optymizm”⁵. Gotowa jest zmierzyć się z całym światem po to, aby móc realizować swą malarską pasję. Wydaje się silna, harda i odważna, „dzielna i niezależna i ma [...] wyrobiony sąd o wszystkim”⁶.

Ma za sobą ciężkie doświadczenia, smutne dzieciństwo, śmierć ojca, powtórne małżeństwo matki, kolejną śmierć, tym razem ukochanego ojczyma, nędzę, w której przyszło egzystować jej wraz z matką i przyrodнім rodzeństwem, kiedy musiała wcześniej się usamodzielnic i zacząć pracować na własne utrzymanie i jeszcze pomagać matce obciążonej trójką dzieci. A jednak te trudności nie osłabiły w niej woli walki o lepszą przyszłość, tylko stały się dla niej źródłem siły do działania i duchowego hartu. Młodą dziewczynę cechuje ogromny apetyt na życie – niczym nie dający się zaspokoić głód wrażeń i ciekawość świata. Jenny chłonie świat i kocha życie. Rzec można, jest wyemancypowana i nowoczesna. Wydaje się, że nie ma w niej miejsca na zawstydzenie, lęk i depresję. Chce się uczyć malarstwa, aby w pełni rozwinąć swój talent i w przyszłości móc samodzielnie utrzymać się z uprawiania sztuki. Pragnie sama decydować o swoim losie, nie dać się niczym ograniczyć, ani zastraszyć. Marzy o samodzielnym życiu i jednocześnie o wielkiej, odwzajemnionej miłości. Wierzy, że taką właśnie miłość spotka i że nie osłabi ona, ani nie zniweczy jej zamierzeń, tylko stanie się źródłem nowej siły i inspiracji. Tak tłumaczy Helgemu:

⁴ S. Undset, *Jenny*, tłum. Z. Grabowski, Warszawa 1937, s. 21-22, 34.

⁵ Tamże, s. 34.

⁶ Tamże, s. 49.

My, młodzież dzisiejsza – a przynajmniej większość tych, których znam – ruszyliśmy w życie bez większych złudzeń. Rzuceni zostaliśmy w wir walki o byt zanim zdolałoby dojrzeć i wyrosnąć i od samego początku patrzeliśmy na życie otwartymi oczyma, oczekując od niego rzeczy najgorszych. I oto pewnego pięknego poranka zaczynamy rozumieć, że może jednak potrafimy wydobyć dla siebie coś dobrego, coś wartościowego. A więc może zdarzy się coś takiego, co każe panu pomyśleć sobie w głębi serca: jeżeli to zniosę, to zniosę wszystko. Jeżeli zdobędzie pan w ten sposób wiarę w siebie i przekonanie, że należy polegać na swoich skromnych siłach, to już nie będzie złudzeń, z których ktokolwiek lub cokolwiek mogłoby pana odrzeć.⁷

Tak więc źródłem wszelkich działań dla Jenny jest bezwzględna wiara w siebie. Wyemancypowana dziewczyna wierzy, że mając „siłę, młodość i wiedzę”⁸, „nigdy nie załamie się, nie ustąpi”⁹, jest i pozostanie kreatorką własnego życia, które wydaje się w pełni kontrolować. Wszystko – jej zdaniem – ma polegać na ćwiczeniu siły własnej woli, a nie na uleganiu zmiennym nastrojom i popędom. Na początku wszystko układa się zgodnie z jej projektem. „Gunner nazywał ją opancerzoną w stal”¹⁰. Pracuje, uczy się malarstwa, a przy tym dobrze bawi się, chodząc po nocnych kawiarniach Rzymu. Kiedy na jej drodze staje mężczyzna, Helge Gram, archeolog, historyk, w którym Jenny zakochuje się ze wzajemnością i zaręcza, wydaje się, że miłość dopełnia jej życiowe plany.

Miała lat dwadzieścia osiem i nie mogła zaprzecić się przed sobą samą, iż tęskniła za miłością. Pragnęła być kochaną przez mężczyznę, tulić się w jego ramionach. Była przecież młoda, zdrowa, podobała się. Krew jej była gorąca i pożądała mężczyzny, ale równocześnie oczy jej widziały wszystko wyraźnie i jasno, a nie umiała kłamać przed sobą i oszukiwać sumienia. Spotykała nieraz na swej drodze mężczyzn i pytała samą siebie: czy to on? Jednego czy dwóch z tych napotkanych umiałaby pokochać, gdyby się o to starała, gdyby potrafiła zamknąć oczy na jakiś jeden błąd czy plamę, która zawsze kaziła obraz. Nie czuła w tych zbliżeniach jakiegś przeszkody czy przeciwnictwa, które należy zwalczyć i pokonać. Nie spotkała jednak nikogo, kogo musiałaby pokochać, toteż nie ryzykowała nigdy takiej walki o swojego człowieka.¹¹

Undset śmiało kreśli nacechowany erotyzmem portret swej bohaterki. Erotyzm jest jej niewątpliwym atutem:

Krew jej była czerwona i gorąca, a rozkosz, której pragnęła, miała być ognista, żarliwa, trawiąca do głębi, a jednak niepokalanie czysta i jasna. Będzie wierna i stała wobec mężczyzny, któremu się odda, ale musi on wiedzieć, jak zagarnąć ją zupełnie

⁷ Tamże, s. 33.

⁸ Tamże, s. 49.

⁹ Tamże, s. 73.

¹⁰ Tamże, s. 74.

¹¹ Tamże, s. 106.

i niepodzielnie, jak zdobyć jej ciało i duszę tak, by nie zmarnować ani nie przypomnieć w jakimś zakątku jej serca żadnej możliwości, żadnego drobiazgu, by tam ginął i marniał. Nie, nie potrafiła być czymś biernym, opuszczonym – nie ona¹².

Zakochany mężczyzna ma złudzenie, że suknia Jenny „przyciąga pożar słońca”¹³, a sama dziewczyna wydaje się płonąć w jego promieniach. Płonąca suknia staje się symbolicznym ekwiwalentem jej natury. Jenny pragnie miłości jako daru, jako łaski od losu, marzy o uczuciu, w które mogłaby się zaangażować całkowicie i czerpać z tego siłę do życia i malowania, które w jej rozumieniu stanowią przecież jedno.

Rzym ze swą słoneczną aurą i niezwykłymi zabytkami sprzyja rozkwitowi uczucia, tak że wydaje się, że nic nie może stanąć na przeszkodzie szczęściu Jenny i Helgego. Po powrocie do Norwegii rozpoczyna się jednak dramat Jenny. Przede wszystkim poznaje rodziców Helgego. Jest to związek dwojga ludzi oparty na agresji, szantażu emocjonalnym i nieustannej walce o dominację, co prowadzi do permanentnego wzajemnego upokarzania się. Dom rodzinny Gramów okazuje się przestrzenią opresji, pozbawioną miłości, tolerancji, zrozumienia i szacunku. Trudno powiedzieć, kto w tym związku jest ofiarą, a kto katem. W tej atmosferze wzajemnych oskarżeń i podejrzeń, a także wobec faktu, że zaczyna się nią interesować Gert, ojciec Helgego, niedoszły malarz, a właściwie nieudacznik życiowy, rozpada się jej narzeczeństwo z Helgem. Miłość starszego mężczyzny do pięknej, młodej, utalentowanej kobiety jest próbą rekompensaty wszystkich życiowych niepowodzeń i kompleksów. Chce być jej mentorem i przewodnikiem, a jednocześnie w ten sposób powetować sobie wszelkie życiowe niepowodzenia i raz jeszcze przeżyć swą młodość. A jednak pomimo początkowej fascynacji okazuje się szybko, że Jenny go nie kocha, a przy tym ma pełną świadomość tego, że taka miłość ogranicza ją i zniewala, nie potrafił zaspokoić jej pragnień duchowych. Jenny nic nie potrafi z siebie dać. Dlatego uznaje, że lepiej wyrzec się jej zupełnie, niż zgodzić się na pospolite zadowolenie wynikające z zaspokojenia potrzeb seksualnych.

Dziewczyna nie chce upodobnić się do tych kobiet, które małżeństwo zwalnia ze wszelkich aspiracji życiowych i pogrąża w lenistwie duchowym. Dla Jenny, kobiety czynu i walki, ponad wszystko pragnącej być wolną i niezależną, nie do przyjęcia jest jakikolwiek życiowy kompromis. Nie mogąc się w uczucie do mężczyzny całkowicie zaangażować, nie chce budować swego związku uczuciowego na kłamstwie.

¹² Tamże, s. 106.

¹³ Tamże, s. 103.

Nawet kiedy zachodzi w ciążę, nie chce wiązać swego życia z takim mężczyzną jak Gert. Dla niego jest to szokiem. Postanawia zmienić swoje życie, rozchodzi się z niekochaną żoną i wyjeżdża. Ale dla Jenny nie ma ratunku. Po bardzo trudnym porodzie i śmierci synka próbuje powrócić do normalnego życia. Wraca do Włoch, aby raz jeszcze podjąć studia malarskie. Ale czuje się całkowicie wypalona, pozbawiona energii życiowej, niezdolna do życia. Depresję pogłębia fakt oddalenia od domu i brak bliskich osób. Za późno do niej przychodzi od dawna oczekiwana miłość ze strony dawnego kolegi, Gunnara. To głębokie, bezinteresowne uczucie mogłoby stać się ratunkiem dla młodej dziewczyny i źródłem jej duchowego odrodzenia. Przede wszystkim przywróciłoby sens jej życiu i pozwoliło wrócić do malarstwa. Jenny ma świadomość tego, że jest kochana i tego właśnie człowieka mogłaby pokochać ze wzajemnością i razem mogliby stworzyć szczęśliwy związek oparty na wzajemnym uczuciu, szacunku, zaufaniu i odpowiedzialności. Jenny powoli zaczyna rozumieć, że miłość nie polega na ekscytacji uczuciowej i pożądaniu seksualnym (polowaniu na ofiarę), tylko na partnerstwie, na budowaniu świata wspólnie wyznaczanych wartości.

Wtedy jednak na jej drodze ponownie stanął Helge, który nie potrafił zaakceptować faktu odejścia Jenny i ponownie ułożyć sobie życia. Ciężka nad nim klątwa nieudacznictwa życiowego. Nie potrafił przyjąć do wiadomości, że dziewczyna może mieć inne plany życiowe, w których nie ma dla niego po prostu miejsca. Ale dla niego liczy się tylko to, co on sam czuje i myśli. Chce wymusić na niej powrót do niego, dlatego zmusza do stosunku seksualnego. Zniewolona, upokorzona dziewczyna w desperacji popełnia samobójstwo. Dochodzi więc „do tego rozpaczliwego punktu, z którego jedynym wyjściem jest samobójstwo”¹⁴. Akt samobójczy w przypadku Jenny jest potwierdzeniem zdobytej świadomości „grzechu istnienia”, ale również paradoksalnie obrony wartości, w które wierzyła przez całe swe krótkie życie. Ten na pozór desperacki gest w jej przypadku ma wartość ocalającą. Jest bolesnym potwierdzeniem jej wiary w to, że życie zależy jednak od woli człowieka. Samobójstwo to bowiem ostatnia rzecz, która tylko od niej samej zależy, kiedy nie jest w stanie zaakceptować życia takim, jakie ono jest. Doświadczone zło poraża świadomość Jenny, która do końca chce bronić swego honoru i prawa do wyboru własnej drogi życiowej. Tak więc to Helge ostatecznie przegrywa walkę o wcielenie swego projektu w życie. Choć wygrywa Jenny, to za swą emancypację płaci najwyższą cenę – własnego życia. W jednej z ostatnich rozmów z Gunnarem Jenny wyznaje:

¹⁴ S. Undset, dz. cyt., s. 32.

Wiesz, co ja myślę o życiu [...]. To, co przydarza się nam, jest – biorąc ogólnie – wynikiem naszej woli. W zasadzie każdy jest sprawcą i kowalem własnego losu. Od czasu do czasu mieszają się w grę okoliczności i przypadki, którymi nie możemy zawładnąć, ale niemniej kolosalną przesadą byłoby twierdzić, że zdarza się to często. Bóg świadkiem, że nie pragnęłam mojego losu, Gunnarze. A jednak przez wiele lat wola moja była zgodna z życiem. [...] I oto jednego dnia [...] zmieniałam na chwilę swój kierunek. Spostrzegłam, że życie, jakie uważałam za najbardziej godne i szczytne, jest strasznie surowe i ciężkie. Wiesz – okrutnie samotne. Zeszłam tylko troszkę z drogi, gdyż zapragnęłam poczuć się młodą, bawić się, igrać. I oto wpadłam w prąd, co uniósł mnie precz. Skończyło się czymś, czego nigdy nie przypuszczałam, by mi się mogło przydarzyć.¹⁵

Dlatego w jej przypadku odpowiedź na pytanie, czy „tak łatwo znaleźć znowu drogę do swego celu”¹⁶, okazuje się negatywna. „Chciałam żyć tak, ażeby nie musiała wstydzić się siebie ani jako kobieta, ani jako artystka. Tak, aby nie popełnić nigdy rzeczy, której bym nie uważała za słuszną. Pragnęłam być prostolinijna, mocna, dobra – chciałam nie obarczać swojego sumienia czyimś smutkiem i bólem”¹⁷. Pragnie, by jej szczęście było „czyste, nieskalane, zdrowe”¹⁸. Ale mroczna przeszłość, jak sądzi, przekleństwo pamięci, a zwłaszcza piętno śmierci dziecka, nie pozwoli wrócić jej do pierwotnego projektu. Jenny nie potrafi pogodzić się ze światem i zaakceptować własny los. W końcu „wybrała śmierć, aniżeli życie w małym, lichym zadowoleniu”¹⁹. Nie mogła pogodzić się z faktem swej niedoskonałości, nie mogła zatem żyć, „nie będąc pierwszą, doskonałą, [...] nie czując, że jesteś dobra”²⁰. Na pytanie Helgego: „Ale czemu ona to uczyniła? – Czy to przeze mnie... przez niego... czy przez ciebie?” pada odpowiedź ze strony Gunnera: „Nie. Uczyniła to przez siebie”²¹. Nie mogła żyć, nie władając własnym życiem, czując się zbrukaną i złamaną. W jej przypadku upokorzenie okazuje się silniejsze niż wola życia.

Jenny jest wariantem powieści edukacyjnej i jednocześnie powieści o dojrzwaniu do trudnej wiedzy o świecie, który okazuje się bardziej skomplikowany niż mogłoby się to z pozoru wydawać. Schemat fabularny zbudowany jest na zestawieniu ze sobą różnych projektów życiowych bohaterów, które w konfrontacji z brutalną rzeczywistością tracą swą wartość i znaczenie. Histo-

¹⁵ Tamże, s. 322.

¹⁶ Tamże, s. 323.

¹⁷ Tamże, s. 324.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 369.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 361.

ria Jenny oparta jest na paśmie kolejno postępujących po sobie rozczarowań. Pisarce z dużą wiarygodnością i subtelnością udało się odtworzyć myśli głównej bohaterki, jak również całą gamę jej niezwykle zróżnicowanych odczuć, pragnień, emocji – wniknąć w jej sferę intymną. Dzięki temu portret kobiecy zyskał podmiotowość, a przez to prawdziwość i głębię. W swej powieści Undset poruszyła najważniejsze dla niej kwestie i jak się okazuje z perspektywy czasu, obecne w całej jej bogatej twórczości, a zatem takie zagadnienia jak miłość małżeńska i związane z nią powikłane uczucia, zazdrości, zdrady, wiarołomstwa, kwestie wierności i zachowania czystości duchowej i fizycznej, co z kolei prowokuje pytania o rolę kobiety w społeczeństwie. Pisarka w swej powieści za pomocą tak skonstruowanej fabuły starała się odpowiedzieć na pytanie, które przez cały czas zadaje sobie jej bohaterka: o to, kim jestem?, i czy jestem w stanie tak zaprojektować własne życie, aby zapanować nad światem, a nie świat zapanował nade mną.

Aby tekst Undset ujawnił pełny swój sens, warto zestawić go z głośną sztuką Henryka Ibsena zatytułowaną *Upiory* (1891). Dramaturg, śmiało zabierający głos w kwestii kobiecej, tak pisał do swej przyjaciółki, szwedzkiej feministki, Sophie Adlesparre: „*Upiory* musiały zostać napisane. Po *Norze* musiała przyjść pani Alwing”²². Swoimi utworami norweski dramaturg włączył się w niezwykle ważną dyskusję na temat roli kobiety w społeczeństwie, w tym także na temat małżeństwa i macierzyństwa²³. W *Norze, czyli domie lalki* (1882), poprzedzającej *Upiory*, ostatnia scena pokazuje, jak w tytułowej bohaterce, do tej pory posłusznej i całkowicie podporządkowanej mężowi, pozbawionej własnego zdania i tożsamości, budzi się samoświadomość i poczucie godności. Nora przeszła proces „uczłowieczania”. W chwili, kiedy opuszcza dom mążowski, czuje się nie tylko osobą wolną, ale przede wszystkim silną, umiejącą sama zdecydować o własnym losie, dojrzałą do odrzucenia zasad kultury patriarchalnej fundowanej na przekonaniu o konieczności męskiej dominacji w społeczeństwie i zastąpienia go własnym, opartym na świadomości celu swego losu i pełnowartościowego miejsca zajmowanego w społeczeństwie.

Sztuka Ibsena daje się odczytać jako odpowiedź dramaturga na kwestie ugruntowanych przez tradycję wyobrażeń o życiu rodzinnym, obowiązkach kobiety jako żony i matki, a także jako rodzaj sprzeciwu pragnącej samodzielności kobiety, skierowanego przeciw wymuszonej przez społeczeństwo konieczności jej całkowitego podporządkowania się mężowi i uzależnieniu

²² Cyt. za: M. Sugiera, *Upiory i inne powroty. Pamięć – historia – dramat*, Kraków 2006, s. 155.

²³ Na temat sylwetek kobiet w dramatach dramatach. Ibsena istnieje bardzo bogata literatura, np. J. Templeton, *Ibsen's Women*, Cambridge 1997.

się od jego woli. Ibsen w swej sztuce podjął próbę upodmiotowienia kobiety, która mogła teraz przemówić własnym głosem i wystąpić jako rzeczniczka własnej sprawy.

Atakujący norweskiego dramaturga krytycy i widzowie mieli mu przede wszystkim za złe to, że miał bronić tradycyjnych wartości mieszczańskiej rodziny, bohaterką *Domu lalki* uczynił wyzwoloną kobietę, emancypantkę zagrażającą swoimi poglądami i działaniami stabilności społecznego systemu. Dlatego w odpowiedzi na krytykę *Upiory* każą się zastanowić nad tymi, którzy chcą się nami posłużyć dla własnych celów²⁴.

Manipulantką w *Upiorach* okazuje się Pani Alwing, która po krótkim okresie buntu wydawałoby się, że zaakceptowała życie rodzinne według obowiązujących norm społecznych. Jej powrót do męża i podporządkowanie się jego woli wygląda na kapitulację wobec presji środowiska i obowiązujących norm moralnych. Ale pozory okazują się mylące, gdyż „nawrócona” Pani Alwing zbudowała swe rodzinne życie na kłamstwie. Popełniona przez nią wina jest konsekwencją społecznych mechanizmów zabijających w jednostce możliwości samodzielnego działania. Ibsen w liście tak skomentował wymowę *Upiorów*: „Małżeństwo dla czysto zewnętrznych powodów, nawet religijnych czy moralnych, to zaproszenie dla bogini Nemezis, żeby odwiedziła zrodzone z tego związku dzieci”²⁵. W ten sposób czytany dramat Ibsena ujawnia swój antimieszczański charakter i okazuje się naturalistyczną tragedią, w której greckie *fatum* zastąpił determinizm biologiczny i społeczny oraz narzucone siłą jednostkom klisze ludzkich zachowań²⁶.

Ale można również pokusić się o inną lekturę tego dramatu. Zwrócił na to uwagę Jan Kott, wskazując na obecność elementów tragedii i komedii w obrębie struktury dramatycznej *Upiorów*. Interpretacja przeprowadzona z tej perspektywy pozwala na przezwyciężenie dydaktyzmu i uzmysłowienie odbiorcy niejednorodności świata przedstawionego w dramacie Ibsenowskim. Głównym bohaterem tragedii, budującej strukturę dramatu, jest Oskar, natomiast komedii (bliższej komedii „smutnej” niż tradycyjnej, oświeceniowej) Pani Alwing i jej skrajnie feministyczna wizja świata, która łączy się z pytaniem o możliwość wyzwolenia się spod władzy przyjmowanych, najczęściej nieświadomie, sądów czy mniemań o świecie. „Wędrujące w naszej krwi niby syfilityczne krętki blade, odziedziczone po rodzicach poglądy i wierzenia wpływają nie tylko na nasz obraz świata oraz dedykowane nim potrzeby

²⁴ M. Sugiera, dz. cyt., s. 169.

²⁵ Cyt. za: M. Sugiera, dz. cyt., s. 156.

²⁶ Zob. G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2001, s. 72-78.

i działania. Stają się także groźną bronią w rękach tych, którzy chcą się nimi posłużyć dla własnych celów [...]”²⁷. Scena kończąca sztukę zdemaskowała jej postępowanie. Pani Alwing tylko pozornie skapitulowała przed światem reprezentowanym przez jej męża, gdyż w ukryciu budowała własny projekt świata oparty na skrajnie feministycznym podejściu do rzeczywistości. Całkowicie świadomie wyeliminowała z niego obecność mężczyzn. Wymarzony przez nią świat jest światem bez mężów i ojców. Dlatego dążyła do tego, aby syn wyeliminował ze swej świadomości obecność ojca i stał się tworem jej tylko działań i był tylko jej własnością.

Pani Alwing nieoczekiwanie dla niej samej stała się przedmiotem ironii. Gdyż jej ukochany syn, który we krwi miał krętki kiły, odziedziczone po ojcu, okazał się bardziej synem ojca niż matki. Śmiertelna choroba nierozzerwalnie związała ich ze sobą. Oskar tak zapłacił cenę powrotu matki do Alwinga. *Upiory* zbudowane są na schemacie straconych złudzeń. Bohaterka, która żyje w zakłamaniu, uczestnicząc nieustannie w komedii pozorów, w zetknięciu z siłami natury ponosi całkowitą klęskę. Jej skrajnie feministyczny projekt okazał się mrzonką. Ibsen w swej sztuce w charakterystyczny dla siebie sposób podniósł kwestię emancypacji kobiet, którą traktuje jako niezwykle ważną, ale wciąż jednak nie załatwioną kwestię społeczną. A zatem...

[...] emancypacyjne aspiracje jeszcze raz ponoszą klęskę w zetknięciu z prawami natury, której niedoskonałości starają się zweryfikować. Każąc swej bohaterce podjąć ten stary projekt, Ibsen w typowy dla siebie sposób oświetla współczesną mu walkę kobiet o należne im prawa, pokazując ją jako organiczny element powracających dążeń do reformy społeczeństwa. Także tym razem ujawnia niebezpieczeństwa ślepego na realia idealizmu²⁸.

Tak więc – jak w swej analizie dramatu udokumentowała Małgorzata Sugiera – idealistyczny, a właściwie utopijny projekt Pani Alwing, okazał się:

[...] najgroźniejszym upiorem, który wysłał sens z życia rodziny Alwingów, zamieniając ich codzienną egzystencję w równie upiorny teatr pozorów, we „wstrętną komedię” niezależnie od tego, jaką decyzję Pani Alwing w finale ostatecznie podejmie. Tragedia i komedia jako opcje światopoglądowe i kategorie estetyczne muszą współistnieć w tym dramacie Ibsena, aby widz zdołał dostrzec to, czego nie potrafią rozpoznać jego bohaterowie.²⁹

²⁷ M. Sugiera, dz. cyt., s. 169.

²⁸ Tamże, s. 173.

²⁹ Tamże, s. 174.

Z perspektywy tak odczytanych dramatów Ibsena warto poddać analizie powieść *Jenny*. W centrum powieściowego świata sytuuje się portret psychologiczny bohaterki. Niewątpliwie jest on złożony i niejednoznaczny w swej wymowie. Na początku powieści, o czym była już mowa, poznajemy Jenny jako pełną energii, niezwykle wrażliwą młodą dziewczynę, która przekonana o sile własnego charakteru i możliwościach, rzuca życiu wyzwanie. Tworzy swój własny projekt na życie oparty na niezachwianej wierze w to, że uda jej się go zrealizować. Projekt ten jest wymyśloną konstrukcją, której ośrodkiem staje się wymaginowany wzorzec egzystencji. Jenny tworzy wymaginowany projekt własnej osoby i jednocześnie wzorzec idealnego partnera, w którym może odbić się tak, jak w lustrze, aby potwierdzić swój idealny wizerunek. Młoda kobieta pragnie przede wszystkim pełnego szczęścia, pod pojęciem którego rozumie realizację ideału silnego i wyzwolonego spod władzy przesądów społecznych człowieka. W jej mniemaniu celem życia jest bycie wolnym i dzięki temu szczęśliwym, czyli być spełnionym zarówno w wymiarze życia osobistego, jak również zawodowego. Niewątpliwie jest to projekt maksymalistyczny, bo Jenny, budując swój projekt idealnego świata, nie uznaje żadnych półśrodków.

Najpierw wpisuje w niego portrety wyidealizowanych mężczyzn, a następnie syna, którego pragnie wychować według własnej koncepcji świata. Innymi słowy marzy, że wychowa go na wzór i podobieństwo swych własnych wyidealizowanych wyobrażeń. A zatem postępuje podobnie do Pani Alwing i paradoksalnie do matki Helgego. Jej projekt świata okazuje się skrajnie feministyczny, oparty na dyskursie władzy i dominacji jednej płci. Dlatego każde nowe doświadczenie, które nie wpisuje się w ów projekt i jest niezgodne z jej wyobrażeniami o świecie, okupione zostaje przez nią rozczarowaniem i ogromnym cierpieniem. Dlatego jej matka i jej przyjaciółka, Francesca, pomimo wszelkich trudności życiowych i niepowodzeń w gruncie rzeczy są szczęśliwe, bo przyjmują świat takim, jaki on jest, z tym, co w nim dobre i co złe, co pozwala im zaakceptować codzienność i prowadzi do zgody na swój los. Żadna z nich przy tym nie jest ani niewolnicą, ani wojowniczką.

Natomiast w przypadku Jenny otaczający ją świat wymyka się spod kontroli i staje się coraz bardziej niezrozumiały, wręcz wrogi, a ona sama w nim czuje się coraz bardziej inna/obca. W miarę kolejnych doświadczeń ta obcość i wrogość dodatkowo ulegają pogłębieniu, prowadząc dziewczynę ku pełnej alienacji już nie tylko z życia społecznego, ale szerzej rzecz postrzegając, z bytu. A zatem jej wyobcowanie ma charakter ontologiczny. Odpowiedzią Jenny jest „tragiczny protest” (termin Stanisław Adamczewski) wobec granic ludzkiego istnienia. Ostatecznym jej gestem sprzeciwu wobec zastanej struktury świata jest samo-

bójstwo. Próba skonstruowania sobie idealnego życia i znalezienia idealnego uczucia w jej przypadku kończy się klęską. Kiedy Jenny w końcu spotyka człowieka, którego mogłaby pokochać, okazuje się, że jest całkowicie wypalona wewnątrz przez kolejne życiowe rozczarowania. Nie znajduje już w sobie siły, aby duchowo odrodzić się i po raz kolejny podjąć walkę o swój los. Jej przeznaczeniem okazuje się śmierć, którą sama wybiera. Można prowokacyjnie powiedzieć, że w tym momencie dopiero w pełni staje się emancypantką. Jest w końcu wolna, całkowicie niezależna w podejmowaniu decyzji, uwolniona od wszelkiej zależności, ucisku, przesądów i obdarza sama siebie prawem decydowania o życiu i śmierci.

W przypadku *Jenny* można mówić o nowym sposobie budowania powieściowej historii z perspektywy osobistego, intymnego doświadczenia, dzięki czemu następuje dowartościowanie przeżyć kobiecego podmiotu. Osobista perspektywa, jednostkowe doświadczenie, subiektywizacja świata i jego upodmiotowienie – to wszystko obecne jest w powieści norweskiej pisarki. Utwór przedstawia nowy sposób istnienia kobiety w świecie i budowania przez nią własnej narracji nadającej sens i wartość jej osobistym doświadczeniom. Świat Jenny to świat przeżywany w intymnym doświadczeniu, a następnie obrazowany za pomocą nowego, nacechowanego emocjonalnie języka. Powieść Undset przynosi dowartościowanie kobiecej fizjologii, nową świadomość płci w wymiarze biologicznym, jak również społecznym, co potwierdza fakt emancypacji kobiet, które we współczesnym, szybko zmieniającym się świecie pragną być aktywne i samodzielne w kształtowaniu własnego losu. Ich własna wizja świata staje się konkurencyjna wobec świata mężczyzn. Tak więc to kobiece „Ja” staje się tu ośrodkiem powieściowego świata, który okazuje się w istocie „pisanie siebie” i „o sobie”.

Undset, tak jak wcześniej zrobił to Ibsen w swoich dramatach, jeszcze w dość skromnym zakresie podejmuje to zagadnienie, które współcześnie w pełni dookreśli Judith Butler w swej słynnej pracy *Uwikłani w płęć*³⁰. Śledząc losy Jenny można wskazać na uwikłanie bohaterki w konflikt ról społecznych przypisywanych przez społeczeństwo mężczyznom i kobietom. Bohaterka projektuje siebie i swoje role społeczne pod kątem pytań: „kim będę?”, co wymusza konfrontację z normami obowiązującymi w społeczeństwie. Z tej konfrontacji wychodzi nie tylko poraniona i przegrana, ale za przegraną płaci własnym życiem. Warto więc zastanowić się nad tym, co jest źródłem klęski Jenny. Pi-

³⁰ J. Butler, (1990), *Gender Trouble: Feminism and the Subversion of Identity*, New York: Routledge, s. 140; polskie wydanie: J. Butler, *Uwikłani w płęć*, tłum. i posłowie, K. Krasuska, Warszawa 2008, s. 262.

sarka wskazuje na społeczne, kulturowe, biologiczne i psychiczne przyczyny jej porażki. Dziewczyna nie wzięła pod uwagę, że najważniejsze jest pytanie o to: „kim jestem?” i dopiero po realnym rozpoznaniu swego miejsca w świecie i ocenie swych predyspozycji można postawić kolejne pytania: „kim w tym świecie być mogę?”, „czy i jak mogę to zrealizować?”. Błędne rozpoznanie praw rządzących światem musi prowadzić do bolesnych rozczarowań, wykluczenia i społecznej i psychicznej alienacji.

W powieści Undset odczytywanej w kontekście pracy Judith Butler istotne okazuje się pytanie o tożsamość. Przypomnijmy, że Butler we wspomnianej pracy charakteryzuje płć kulturową jako efekt powtarzających się aktów performatywnych, czyli czynów o określonych skutkach, polegających na przypisywaniu osobom określonych, stałych predyspozycji związanych z płcią (role, stereotypy płciowe itp.), wyrażających się w zdaniach „On jest mężczyzną a więc...”, „Jestem kobietą, zatem...”. To powtarzanie aktów performatywnych kreuje określoną rzeczywistość – tożsamości i role płciowe, maskując ich dynamiczność i kulturowo-społeczne pochodzenie. Zdaniem Butler, wszystkie te kategorie tożsamościowe, towarzyszące im przeświadczenia oraz role społeczne nie są naturalne, wrodzone i domyślne, tylko stanowią konstrukty kultury, reprodukowane w dyskursie społecznym.

Nie wchodząc jednak w szczegóły, można powiedzieć, że Undset w swej powieści z dużym wyczuciem i spostrzegawczością odtworzyła napięcie rodzące się na linii płć biologiczna a płć kulturowa. Jej bohaterka inaczej rozumie rolę przypisywaną jej płci niż chciałoby tego społeczeństwo. Jenny podejmuje walkę z ograniczającymi jej wolność opresyjnymi normami społecznymi. Jej projekt „kobięcy” opiera się na przeświadczeniu o innej roli przeznaczonej płci niż ma to miejsce w przypadku Helge Grama, pewnego co do bezwzględnej dominacji mężczyzn w świecie. Męskość jest przez niego kojarzona z brutalnością i dominacją charakterystyczną dla ustroju patriarchalnego, przypisującego kobietom i mężczyznom określone role społeczne mocno utrwalone w społecznej świadomości fundowanej na bazie religijnej. W tym ustroju mężczyźni mianowani są na zdobywców i władców, a kobiety na istoty niesamodzielne im podległe i od nich całkowicie uzależnione. Tożsamość mężczyzn stawiana jest wyżej niż tożsamość kobiet. Jest to świat opozycyjny i antytetyczny, w dodatku poddany silnemu wartościowaniu.

Z tymi kulturowo zakodowanymi prawdami Jenny stara się walczyć w imię prawa do swobodnego kształtowania swej osobowości i losu. Celem jej działań jest wolność od określonego typu kultury – w tym przypadku kultury mieszczańskiej. Punktem wyjścia musi stać się nowy sposób myślenia o świecie

i miejscu w nim przypisanym kobiecie i mężczyźnie. A zatem emancypacja powinna rozpocząć się – takie jest zdanie Undset – od zmiany świadomości społecznej, od wyzwolenia się spod władzy stereotypów, półprawd, kodów kulturowych itd. utrwalonych w języku i powielanych przez narzucane przez społeczeństwo sposoby postępowania. W tym sensie Jenny okazuje się inna/ obca w społeczeństwie patriarchalnym. Wyalienowana społecznie i psychicznie, musi zostać zepchnięta na margines, gdyż stanowi śmiertelne zagrożenie dla utrwalonego w tym społeczeństwie porządku.

Undset buduje opowieść o Jenny po to, aby tak naprawdę zrozumieć samą siebie. Ścisłe połączenie kwestii narracji i tożsamości jest sprawą znaną. Na przykładzie skomplikowanych i tragicznych losów swej bohaterki pisarka pokazała, że indywidualna tożsamość nie jest czymś z góry danym czy ustalonym raz na zawsze przez społeczeństwo, tylko musi być konstruowana w ciągu całego życia w procesie samorozumienia, który obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. A zatem współczesny świat wymaga od człowieka – czy wręcz wymusza – nieustającą rewizję odpowiedzi na pytanie, kim jestem?”

Undset stawia swą bohaterkę w obliczu kryzysu tożsamości wywołanego zakwestionowaniem we współczesnym świecie wszelkich autorytetów, hierarchii i uznawanych systemów etycznych i aksjologicznych. Jenny wobec braku ściśle wyznaczonych horyzontów została skazana na „poszukiwanie sensu”³¹. Poddając siebie samą permanentnej autoanalizie, sama musi określić swą tożsamość. Buduje własną narrację o sobie po to, aby stworzyć silne, spójne „ja”³². Tylko w taki sposób można bowiem uchwycić jedność i tożsamość³³. Nie jest to jednak łatwe, bo, jak pisał Charles Taylor w swych pracach poświęconych zagadnieniu tożsamości, każda jednostka jest uwikłana w sieć międzyludzkich interakcji i podlega określonym regułom kulturowym, dlatego jej tożsamość w znacznej mierze jest nadawana i przekształcana społecznie³⁴. Dla Taylora ho-

³¹ K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków 2003, s. 33.

³² A. Giddens (*Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 5) traktuje tożsamość jako „zadanie” do wykonania. „Tożsamość – pisał – staje się przedsięwzięciem organizowanym przez refleksję. Refleksyjne projektowanie rzeczywistości polega na zachowywaniu spójnej, ale stale rewidowanej narracji biograficznej w kontekście wielu wyborów filtrowanych przez abstrakcyjne systemy”.

³³ M. Czermińska, *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze*, t. 1, red. M. Czermińska, Kraków 2004, s. 211.

³⁴ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i in., Warszawa 2001; tenże, *Źródła współczesnej tożsamości*, tłum. A. Kopacki, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Pastel Gandolfo*, Kraków 1995.

ryzont moralny jednostki jest warunkiem jej tożsamości. „Ramy pojęciowe – pisał – pozwalają nam pojąć duchowy sens naszego życia. Życie bez takich ram pojęciowych to życie pozbawione duchowego sensu. Poszukiwanie jest więc zawsze poszukiwaniem sensu”³⁵.

W przypadku bohaterki powieści Undset władza społecznych kodów niszczy jej indywidualność, osobowość i autentyczność. Dlatego tak trudno jest jej odkryć własną tożsamość i ją wyartykułować. Jenny pod wpływem spiętrzenia życiowych doświadczeń traci w końcu świadomość tego, kim jest i kim tak naprawdę chciałaby być. Narracja nie polega tylko na zapisie kodu językowego, lecz jest przecież świadectwem kreatywności i możliwości poznawczych „ja” piszącego. W przypadku Jenny pod wpływem traumatycznych wydarzeń spójna dotąd narracja o sobie i świecie rozpada się na szereg fragmentów, których bohaterka Undset nie umie scalić w jedną całość, ujawniającą sens przeżytych zdarzeń. Zagubiona bohaterka, nie panująca nad swoim losem, nie potrafi już zdefiniować własnego „ja” i tym samym rozpoznać celu własnego życia. Zbyt mocno uwierzyła w wyłączenie własnego projektu idealnego świata, sztucznego przede wszystkim, w możliwość bezkonfliktowego konstruowania ról przypisanych jej płci. Klęska i poczucie utraty są tak silne i wyniszczające jej świadomość, że nie potrafił zbudować alternatywnych wersji własnego „ja” i świadomie włączyć się w toczącą się grę³⁶. Jenny jest postacią tragiczną. Jej historia wpisuje się w schemat modernistycznej tragedii, której celem jest „wiedza tragiczna” i poznanie prowadzące do bolesnej prawdy o świecie. W przypadku Jenny prawda pozbawia ją nadziei.

Wkrótce Undset wykreowała inną bohaterkę – Krystynę – bohaterkę średniowiecznej sagi, której akcja rozgrywa się w XIV-wiecznej Norwegii, ale jej dylematy egzystencjalne i tożsamościowe są podobne do tych przeżywanych przez bohaterki powieści współczesnych norweskiej autorki. Ojciec Krystyny był szanowanym i bogatym norweskim szlachcicem, osiadłym na dworze Jorund w północnej Norwegii. Trzy tomy powieści: *Wianek*, *Małżeństwo*, *Krzyż* stanowią kolejne etapy życia Krystyny, która wbrew tradycji swej epoki w kwestii małżeństwa, buntując się przeciw woli ojca, odważnie walczy o prawo do własnego wyboru drogi życiowej i samodzielne kształtowanie życia. A jest to życie pozbawione wielkich wydarzeń. Składają się nań codzienne doświadczenia, takie jak radosne dzieciństwo, miłość, narodziny dzieci, śmierci bliskich,

³⁵ Ch. Taylor, *Źródła...*, s. 36.

³⁶ H. Plessner, *Homo absconditus*, tłum. Z. Krasnodębski, w: tegoż, *Pytanie o conditio humana. Wybór pism*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Krasnodębski, tłum. M. Łukasiewicz i Z. Krasnodębski, Warszawa 1988.

tęsknota, rozczarowanie co do małżeństwa, z człowiekiem w sumie mało wartym. Ale bohaterka nie poddaje się i przyjmuje na siebie odpowiedzialność za dokonany wybór życiowy. Pisarka na przykładzie losów Krystyny, uwikłanej w „złą” miłość prowadzącą ją do grzechu i upadku, pokazuje wartość aktywnego życia. Bohaterka śmiało stawia czoło losowi.

Na wielkie życiowe rozczarowanie, jakie niesie życie, odpowiada pokorą otwierającą ją na działanie łaski Bożej. Mocną wiarą chrześcijańską, czerpiąc siłę z modlitwy, daje się prowadzić Stwórcy, zachowując przy tym wolną wolę i mając poczucie własnej wartości. To pozwala jej odnaleźć sens swego istnienia i podejmuje dzieło odkupienia grzechów. Po wychowaniu synów, wstępuje do klasztoru, a kiedy wybucha epidemia ospy odnajduje sens swej egzystencji w pełnieniu dzieła miłosierdzia. Składa ofiarę ze swego życia, dzięki temu odzyskuje wewnętrzny spokój. Jednocześnie w ten sposób potwierdza odwagę w kształtowaniu własnego losu. Taka też silna, mocna w wierze i odważna w zmaganiu z losem będzie bohaterka *Olafa, syna Auduna*. Boża prawda ma wartość ocalającą i zbawczą³⁷.

Powieści Undset uznane zostały zarówno przez krytyków, jak i odbiorców za ważny głos na temat miejsca kobiety w społeczeństwie. Jednym ze skrajnych głosów krytycznych na temat pisarstwa norweskiej pisarki jest głos Ireny Krzywickiej, która prezentowała poglądy radykalne ukształtowane pod wpływem lektury pism Stefana Żeromskiego uznanego przez nią za autorytet moralny. W swych wypowiedziach odwoływała się niejednokrotnie do wykreowanego przez niego bohatera uwrażliwionego na krzywdę społeczną, mocno zaangażowanego w kształtowanie rzeczywistości. Z tego też punktu widzenia oceniała poczynania pisarskie Undset. Dla niej, wiecznej bojowniczką, koncepcja świata i człowieka głoszona przez norweską pisarkę w jej utworach, zwłaszcza z drugiego okresu jej życia, wyrastających z chrześcijańskiej wizji świata i człowieka, była obca i niezrozumiała, a przez to nie do przyjęcia. Domagała się „literatury współbieżnej z życiem”, która to życie ma łapać „na gorącym uczynku”, stąd dorobek autorki *Gorejącego krzaka* uważała za nudny, schematyczny i stereotypowy. W odczytaniu Krzywickiej norweska pisarka patrzy na świat oczyma mężczyzny i dlatego to świat męski czyni punktem odniesienia dla swoich poczynąń. Ideałem pisarstwa kobiecego dla Krzywickiej było pisarstwo Colette, a w literaturze polskiej Zofii Nałkowskiej oraz poezja Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Krzywicka wierzyła w sens walki opartej na radykalnym buncie

³⁷ W sposób najbardziej czytelny ten motyw pojawi się w powieści *Krzak gorejący* (1930). Ale powieść ta dotyczy kwestii wiary, a nie problematyki kobiecej.

przeciw obowiązującym normom społecznym. A swą walkę o wolność kobieta powinna rozpocząć od walki o wyzwolenie w sferze seksualnej.

Inaczej do zagadnień kobiecych w twórczości Undset podeszła siostra Tanty na łamach „Verbum”. Doceniła ona pogłębione i sugestywne – jej zdaniem – przedstawienie problematyki kobiecej w połączeniu z kwestiami natury religijnej, pokazanymi przez pisarkę w całej ich złożoności. Utwory norweskiej pisarki, a dotyczy to głównie ostatniego okresu jej twórczości, zwłaszcza powieści historycznych *Krystyny córki Lawransa* i *Olafa syna Auduna*, wpisują kwestie kobiece, problemy małżeństwa i macierzyństwa w koncepcję religijnego ładu świata, który jest przeniknięty do głębi nadprzyrodzonym widzeniem przedstawianej przez pisarkę rzeczywistości. Koncepcja człowieka w jej utworach to ukazanie osoby ludzkiej, która nosi znamię grzechu, ale jednocześnie podlega działaniu Bożego miłosierdzia i Łaski Bożej. Fabuła powieściowa jest tak ukształtowana, że grzech i Łaska są obecne w zdarzeniach, myślach, odczuciach człowieka, czyli w całej jego sferze motywacyjnej. Undset zgodnie z przyjętą przez siebie optyką chrześcijańską, opartą na głębokiej wierze i zaufaniu, tak buduje układ zdarzeń, aby zaistniała możliwość pokazania upadku człowieka i jego klęski, ale jednocześnie stara się tak je pokazać aby nie były one nigdy ostateczne. Ostatnie słowo zawsze należy do Stwórcy. Tak więc wiara Boga w przypadku bohaterów autorki *Krzaka gorejącego* okazuje się czymś głęboko przeżyтым i ma charakter zbawczy.

Siostra Tanty zwróciła uwagę na konsekwencje tego, że Undset podnosi kwestię kobiecą z perspektywy wiary katolickiej. Według niej to dzięki takiemu podejściu do tej sprawy pisarka mogła przyznać kobiecie szczególne miejsce w świecie. Pod wpływem różnych doświadczeń życiowych doszła do wniosku, że kobieta ze swej natury jest obdarzona szczególną Łaską, co daje jej poczucie siły życiowej i przekonanie co do ważności roli, jaką ma odegrać jako żona i matka. Podstawową wartością dla pisarki staje się wolność, ale w granicach wyznaczonych człowiekowi przez Boga i miłość, która daje człowiekowi szansę na wtopienie się w byt. Wolność wyboru pisarka traktuje jako dar, ale również jako zadanie i obowiązek wobec własnego człowieczeństwa. To ją uznaje za podstawą etycznej odpowiedzialności. Wolność i odpowiedzialność są dla Undset podstawą do rozumnego kierowania własnym życiem zgodnie z wyznawanymi wartościami chrześcijańskimi, umożliwiającymi – jej zdaniem – swobodny, pełny rozwój osobowości i potwierdzającymi dążenie do wewnętrznej spójności osoby ludzkiej, wynikającej z jej pragnień i działań. Jednocześnie pisarka w każdej ze swych powieści, co zresztą było atutem od samego początku jej twórczości, odchodzi od dydaktyzmu i katechezy, ale pokazuje tragiczną plą-

tanię ludzkiego losu, co osłabia w jej tekstach dominację pożądaných opcji światopoglądowych i wzorców zachowań, a tym samym niebezpieczeństwo manipulacji odbiorcą, a raczej pobudza w nim potrzebę przemyślenia fundamentalnych spraw od początku i zmusza do refleksji nad własnym życiem. A wtedy świat przestaje dzielić się na kobiety i mężczyzn, a staje się po prostu światem ludzkim.

Kiedy Gunnar Heggen staje nad grobem Jenny, wie tylko jedno, że jej nie ma i nigdy już jej więcej w swym życiu nie spotka. Przyznaje się do tego, że nie ma pojęcia, jak potoczyłyby się jej dalsze losy i jak naprawdę wyglądałyby ich miłość, czy byłyby w ogóle możliwe. Pozostał mu tylko sen, marzenie o Jenny, bardziej przez niego wymyślonej niż rzeczywistej. „A jednak gdy porównam – wyznaje – moje ubóstwo z bogactwami innych to i tak widzę, że ubóstwo moje jest wspanialsze. Za cenę życia nie przestałbym cię kochać, śnić o tobie i opłakiwać cię”.³⁸ Czyżby więc na tym, miał polegać sens emancypacji według Undset? Nie na rezygnacji ze służby mężczyźnie i dominacji nad nim, tylko na partnerskim związku dwojga kochających się ludzi. Pisarka pozostawia nas jednak bez odpowiedzi, o czym świadczy śmiech żołnierzy, będących świadkami tej ostatniej, powieściowej sceny na cmentarzu.

³⁸ S. Undset, dz. cyt., s. 371.



Olga Kobylańska (1863–1942),
pisarka ukraińska, portret

Bohdana Honczarenko

Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Ukraina

EMANCYPACYJNY RUCH KOBIEŃ Z KOŃCA XIX WIEKU ORAZ JEGO ODBICIE W LITERATURZE UKRAIŃSKIEJ I POLSKIEJ

Jak wiadomo, idea emancypacji kobiet w literaturze ukraińskiej i polskiej występuje – jako problem kultury oraz edukacji – już w latach 40. dziewiętnastego stulecia, ale dopiero w drugiej połowie tegoż wieku podejmuje ona ważkie zagadnienia natury społecznej, a także narodowej. Większość ówczesnych pisarzy, dziennikarzy oraz osób publicznych obu wymienionych tu narodów było częścią społeczności – o czym należy w tym miejscu szczególnie pamiętać – pozbawionej własnej państwowości. Jednak to właśnie wtedy przyczynili się oni znacznie do opisanego interesujących nas tutaj problemów oraz ich aktualizacji. Jednocześnie tworzono i restytuowano wówczas ruchy feministyczne w ówczesnych społeczeństwach europejskich. U schyłku XIX wieku formował się bowiem przede wszystkim współczesny typ świadomości samych kobiet. Szczególnie podkreśliła to Łesia Ukrainka pisząc, że: „(...) sukcesy kobiet w nauce i sztuce, anektowanie przez nie nowych obszarów pracy, kobiecego problemu pracy, jak również zmiany w kwestii rozwodów, okresowe kongresy kobiet...” zmusiły Europejczyków nie tyle do mówienia o kobietach, ile o kobiecie w kontekście wszystkich problemów społecznych tamtych czasów. Łesia Ukrainka – oceniając twórczość Olgi Kobyłańskiej – zwróciła ponadto uwagę – w swojej książce zatytułowanej *Малоросійські писателі в Буковині* – na problematykę pojawienia się w naszej literaturze nowego typu tak zwanych „kwestii kobiecych”.

Powyższą tezę Łesi Ukrainki można uznać dzisiaj za konwergentną ze współczesnym dyskursem feministyczno-literackim, który twierdzi – choćby

w osobie Salomei Pawłyyczko (jednej z jego aktualnych liderek) – że feminizm (kolejny fenomen nie tylko cywilizacji zachodniej, ale i atrybut kulturowy tradycji ukraińskiej) pochodzi bezpośrednio z ostatniej dekady XIX wieku (S. Pawłyyczko *Feminizm jako możliwe podejście do analizy kultury ukraińskiej*). Warto w tym miejscu szczególnie podkreślić, że to właśnie Pawłyyczko, oceniając literackie znaczenie almanachu „Pierwszy wieniec”, zauważyła, że Ołena Pczilka, Natalia Kobryńska i inni autorzy owego pisma ustanowili – czerpiąc obficie z doświadczeń swoich poprzedników (między innymi Marki Wowczok i Anny Barwinek) – zupełnie nową tradycję w literaturze ojczystej. Jej zdaniem, dzięki owym badaczom „(...) zabrzmiał [w latach w 80-tych XIX wieku – B. H.] inteligentny głos kobiecy, a z nim – idea feministek”. Trudno – moim zdaniem – nie zgodzić się z wieloma uczestnikami tego dyskursu (na przykład z S. Pawłyyczko, z T. Hundorową, z W. Ahejewą, z N. Zborowską, z N. Szumyło i z innymi), którzy analizując tradycje emancypacyjne piśmiennictwa ukraińskiego z końca XIX i z początku XX wieku i podkreślając ówczesną powszechną konceptualizację zjawiska literatury kobiet, dostrzegają ją wśród najwybitniejszych twórców ukraińskich epoki modernizmu. Rzeczywiście, bez zrozumienia tych trendów literackich z perspektywy feministycznej nie można mówić o kompletności samego procesu literackiego i jego związku z ruchem emancypacyjnym kobiet.

Równie ważną kwestią pozostaje – wedle mnie – potrzeba powrotu do kanonu społeczno-kulturalnego ze szczególnym uwzględnieniem „reintegracji” twórczości jego przedstawicieli, takich choćby, jak: Olga Kobyłańska, Natalia Kobryńska, Łesia Ukrainka, i cała plejada „zapomnianych” pisarek. Mam tutaj szczególnie na myśli konieczność nowego zrozumienia sztuk Hryc’ka Hryhorienki, Dnieprowej Czajki, Ulany Krawczenko, Lubowy Janowskiej, Eugenii Jarośnińskiej, Krystyny Ałczewskiej i wielu innych. Wymaga to także ponownego przemyślenia twórczości Marki Wowczok (twórczyni narodowej myśli feministycznej), która po raz pierwszy w literaturze ukraińskiej wprowadziła ideę emancypacji kobiet w zmaskulizowanym świecie ówczesnej pracy, wzorowaną na obrazie nowej kobiety – skoncentrowanej, zdecydowanej, a także będącej w stanie pokonać opór okoliczności oraz swojego środowiska.

Kolejną, interesującą nas tutaj cechą są priorytety typologiczne ukraińskich pisarzy feministycznych, w myśl których pragnienie edukacji u kobiet jest traktowane jako podstawowa zasada emancypacji jednostki. Pamiętajmy również, że okoliczności historyczne, w których znalazł się naród ukraiński, odmienne od losów narodu polskiego, przeformułują podstawowe zadania edukacji oraz procesu doskonalenia się duchowego. Wspólnym, podstawowym priory-

tetem emancypacji pozostaje tutaj bowiem patriotyzm związany z zadaniem powszechnej edukacji i z propagowaniem świadomości narodowej.

Oczywiście, element ten pozostaje równie ważny i w polskiej literaturze. Choć uznaje się również, że ruch narodowyzwoleńczy w XIX-wiecznej Polsce – w kraju podzielonym wówczas między Austro-Węgry, Rosję, a także Prusy – miał dominujący wpływ na procesy kulturowe w życiu przedstawicieli inteligencji, ze szczególnym uwzględnieniem ich rodzimej literatury. Być może samo rozpatrywanie tej wyraźnej presji politycznej w kontekście formowania się polskiego procesu historycznoliterackiego owego okresu wydaje się w tym miejscu niepotrzebne lub niepoważne, ale to w jej jednoznacznych reperkusjach należy, jak się zdaje, szukać odpowiedzi na fundamentalne pytania: w jakim kierunku zmierzali polscy pozytywiści i czym w istocie była tworzona przez nich idea polskiego realizmu pozytywistycznego?

Niemniej jednak, porównywanie tendencji feministycznych w tych dwóch sąsiednich literaturach słowiańskich wydaje się w pełni uzasadnione i logiczne, ponieważ pisarstwo ukraińskie (szczególnie na terenie Austro-Węgier), mimo że rozwijało się w nierównych warunkach społecznych w porównaniu z twórczością polską, to jednak jego typologiczna charakterystyka pozostaje podobna. Istotne są tutaj bowiem szczególnie wpływy feminizmu w społeczeństwie ukraińskim zamieszkującym Galicję oraz Bukowinę. W drugiej połowie XIX wieku był on po prostu dość dobrze wypracowany i skonstruowany, a także bardziej „demokratyczny” i tolerancyjny dla mniejszości kulturowych właśnie w monarchii austro-węgierskiej. Natomiast po krótkiej „odwilży” w carskiej Rosji datowanej na początek 1860 roku i po przymusowej z niej emigracji Mychajła Drahomanowa – uznawanego również przez Salomeę Pawłyyczko częściowo za feministę – nie można było w jej granicach i w strefach politycznego wpływu mówić o jakiegokolwiek świadomej swoich praw opinii publicznej oraz o promowaniu idei emancypacji, gdyż uwagę społeczeństwa ukraińskiego skupiały przede wszystkim kobiety rodzime, a nie ich reprezentantki kobiecości w wymiarze ogólnym. Z kolei w Królestwie Polskim i na byłych terenach pierwszej Rzeczypospolitej, które weszły w skład Imperium Rosyjskiego, wszystkie te procesy emancypacyjne w obrębie całej polskiej literatury i kultury przyniosły znacznie więcej korzyści wszystkim jej przedstawicielom.

Nawiązując do funkcji typologii kobiet w ideach emancypacyjnych współczesnej literatury ukraińskiej, winniśmy także wspomnieć po raz wtóry pierwszą znaczącą ukraińską feministkę Marko Wowczok – pisarkę, która jeszcze w 1870 roku wyraziła w czasopiśmie zatytułowanym „Переводы лучших зарубежных писателей” swoją przemożną wolę publikacji dla wykształco-

nych kobiet. Właściwie to ona zredagowała słynny artykuł Johna Stuarta Milla *Zniewolenie kobiet*, który uznano za manifest feminizmu we współczesnej Europie. Oczywiście jest, że bohaterki jej prac są dalekie od wizerunków kobiet autorstwa feministki Natali Kobryńskiej – centralnej postaci w ukraińskim ruchu feministycznym z końca XIX wieku. To właśnie Marko Wowczok pozostaje jednak pionierem „kwestii kobiecej” w ukraińskiej literaturze. Buduje ona swoisty most literacki warunkujący pojawienie się w utworach prozatorskich postaci nowych bohaterek. Założyciele ruchu feministycznego tamtych czasów to, za wyjątkiem Natali Kobryńskiej, Ołena Pczilka, Łesia Ukrainka, Olga Kobylańska, a także cała plejada literatek reprezentowanych w antologii *Перший вінок* i ich zwolennicy.

Ponadto, szczególne miejsce w rozwoju i w propagowaniu idei emancypacji w literaturze ukraińskiej oraz w ruchu społecznym tamtych czasów należy do Iwana Franki, Mychajła Pawłyka, Iwana Neczuja-Lewyckiego, Panasa Myrnego i innych członków tak zwanego „pisma męskiego”. Ich zasługa sprowadza się między innymi do konsolidacji następnych epok literackich, jak również usystematyzowania wspólnego kanonu literatury, ram stylów oraz trendów. Za szczególne osiągnięcie wspomnianych badaczy uważa się przede wszystkim fakt opisu przez nich rodzimych sylwetek literackich kobiet. Zwrócili oni oprócz tego uwagę w swoich w dziełach na siłę woli owych pisarek w walce o własne „ja”. Myśliciele ci poszli wręcz dalej w tych kwestiach niż ich kilka feministycznych poprzedniczek, dzięki czemu zaprezentowali we własnych tekstach między innymi: wolicjonalne zdolności kobiet, ich stosunek wobec majestatu absolutnej wolności człowieka oraz potrzebę pełniejszego opisu zakresu optymalnego wykorzystania kobiecej energii.

Jak poważne dla nich było to wyzwanie społeczne, świadczy dobitnie fakt aresztowania Mychajła Pawłyka i wyrok sześciu miesięcy pozbawienia go wolności w 1876 roku w związku z jego publikacją w czasopiśmie „Громадський друг” opowieści *Рубенишукова Тетяна*, za której napisanie ówczesna władza zarzuciła mu urąganie wszystkim obowiązującym wówczas normom moralnym. Natomiast Iwan Franko wyodrębnił w liście do Olgi Roszkewycz z dnia 20 września 1878 roku kilka elementów harmonijnego życia w małżeństwie z punktu widzenia współczesnej myśli społecznej: „prawdziwą miłość”, potrzebę „wysokiego, ludzkiego i uczciwego celu, dla którego para walczyłaby przez całe swoje życie” oraz „wolność wspólnych działań”. Niech naszej uwadze nie umknie też spostrzeżenie, że Franko tworząc w dziele zatytułowanym *Украдене щастя* literacki obraz Anny (kobiety całkowicie wolnej w swojej miłości, za sprawą której ponosi najwyższą ofiarę) – wynosi ludzką miłość ponad

wszelkie obowiązki rodzinne. I to właśnie – według I. Knysz – nosi znamiona prawdziwej wolności. Ten pomysł przekształcił M. Pawłyk w *Rebenszczukowej Tatianie*. Zaprezentował on w niej bowiem ideę wolnej miłości.

Idea absolutnej wolności kobiet znalazła swoje najczystsze odbicie w twórczości Łesi Ukrainki, a w szczególności w jej literackich obrazach Kasandry (*Касандра*), Miriam (*Одержима*), Donny Anny (*Камінний господар*), Mawki (*Лісова пісня*), Oksany (*Бояриня*) i innych. Warto w tym miejscu również wspomnieć o bohaterkach opowieści I. Neczuja-Lewyckiego (*Над Чорним морем, Бурлачка*) oraz o postaci kobiecej autorstwa Panasa Myrnogo (*Повія, Лихий понунав*). Obrazy tych kobiet – ukazanych tak w sferze intelektualnej, jak i w warstwie zmysłowej – obdarzone zostały nacechowanym spokojem wewnętrznym oraz własnym losem. Cechuje je ponadto wolność w wyznawanych przez nie ideach (niezależnych od jakiegokolwiek niekorzystnej ingerencji w przebieg indywidualnego życia), a także wysoki poziom aktywności społecznej (objawiającej się u nich w walce z kołtuństwem, z oportunistem oraz z uwłaczającą ludzkiej godności bezwładnością).

W czasopiśmie „Ruch” (1888, № 6) Franko zamieścił zaś recenzję literacką wydanej wówczas powieści zatytułowanej *Do światła!* Wincentego Rapackiego. Najbardziej interesowała go tutaj problematyka pracy w kontekście historycznej analizy procesów emancypacji społecznej kobiet, szczególnie narodowości polskiej oraz żydowskiej. Takie potraktowanie tematu przez Frankę podyktowane zostało rzeczą jasną współczesną mu perspektywą. To przede wszystkim zdecydowany demokrat i pozytywista – osoba wierząca w ogólny postęp, w potrzebę pogłębiania ludzkiej tolerancji i wrażliwości, w rządy prawa i w powszechną oświatę. Franko uznał ponadto „prostotę i uczciwość” za oznaki nowego stylu oraz za przejaw zdolności dokładnego ustalania nowych form obrazów artystycznych. Irytowała go natomiast słabość argumentacji sfery psychologicznej bohaterów Rapackiego. Starał się on również zwrócić uwagę odbiorcy dzieła na główne zasady realizmu. Jego kryteria spełnia więc – według Franki – produkt naturalny, organiczny, przedstawiający każdą sytuację wyłącznie w duchu artystycznym. Z kolei utrzymany w konwencji realistycznej portret artystyczny, pejzaż, szkic, „faza” i towarzyszące im szczegóły estetyczne muszą – wedle badacza – odpowiadać logice prawdy, a także prezentować się bez zbędnej bufonady, dekoracyjności oraz napuszenia.

Pozostaje zatem zrozumiałe, dlaczego Franko pozytywnie ustosunkował się do dzieła *Lena* autorstwa Mariana Jasieczka, w sposób szczególny sięgającego do problemów moralnych i konfliktów psychologicznych lokalnej rodziny szlacheckiej. Ich podłoże ma tutaj bowiem naturę psychologiczną, etyczną

i społeczną, doskonale ukazując zarazem realia ówczesnego życia tej warstwy społeczeństwa polskiego.

Widać też w owej pracy problematykę walki zawartą przecież w późniejszym dramacie Franki zatytułowanym *Вкрадене щастя* (1894). Centralnym punktem dzieła pozostaje bowiem obraz kobiety załamanej psychicznie na skutek nieszczęśliwej miłości oraz pustki rodzinnej. Można więc w pewnym sensie przyjąć, że ówczesny trendy literatury polskiej wpłynęły na umocnienie akcentów psychologicznych i na specyfikę kreacji artystycznej w poezji i prozie ukraińskiej, reprezentowanej choćby przez twórczość autora *Вкрадене щастя*.

Kwestia kobieca wydaje się zbyt drażliwa także dlatego, że ówczesny ruch emancypacyjny – mając zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników – odznaczał się zarazem dużym odsetkiem oponentek w kręgach samych kobiet, które – jak słusznie ujął to I. Knysz – przyzwyczyły się do roli „zabawek” w rękach własnych mężów.

Jesteśmy więc w stanie scharakteryzować obrazy kobiet w ich twórczej retrospekcji. To właśnie Franko kreuje w *Для домашнього вогнища* literacki konterfekt kobiet-przedsiębiorczyń. Dość indykatywna pozostaje również opowieść N. Kobryńskiej zatytułowana *Задля кусника хліба*, w której rozbrzmiewa potrzeba idei pracy kobiet jako sposobu zdobywania przez nie swojej niezależności. Odnajdziemy tu również ich nawoływania do twórczego konfliktu nieopartego na pierwiastku siły oraz do skupienia większej uwagi na problemach natury osobistej. Listę artystek (pisarek, malarek, twórczyń) prezentuje praca Olgi Kobylańskiej, w treści której przedstawiono interesujące nas zagadnienia w następujący sposób: „(...) aby kobietom było wolno... samym w życiu dbać o siebie... nie liczyć na małżeństwo, które stało się prostym schronieniem przed głodem i chłodem!”.

Problem edukacji kobiet ukazał w swoich pismach między innymi także I. Neczuj-Lewycki. Mam tu szczególnie na myśli jego dzieło *Хмару*. Niech naszej uwadze nie umknie też fakt, że również A. Swydneycki zaprezentował szkodliwe skutki edukacji na obczyźnie, opartej na niedemokratycznych zasadach, indoktrynującej kobiety II połowy XIX wieku. M. Pawłyk wyraził zaś zaniepokojenie faktem, że kobiety galicyjskie są zbyt prymitywne, nie tylko w oczach opinii publicznej, ale także w prezentowanej przez siebie wizji świata: „Ślub, zabawa i pogoda” to je ciekawi. Franko opisuje w związku z tym własny ideał kobiety – kochającej, gorącej, serdecznej, i jednocześnie „myślącej, rozzgniętej, uczciwej i pewnej siebie”. Ideę harmonijnej edukacji kobiet, realizowanej poprzez twórczość artystyczną, propagowała – w swojej działalności dydaktycznej – S. Rusowa, która pokładała w edukacji wielkie nadzieje dotyczące przekształca-

nia kobiety z „rodzicielki swych dzieci” w ich umiejętnego nauczyciela, ze sługi swego męża w żonę pełnoprawną, z niewolnika w ekonomicznie niezależną osobę, wreszcie – w energicznego orędownika praw swojego kraju.

Oczywiście, wszystkie osiągnięcia literackie tego czasu powinny być obecnie postrzegane w kontekście współczesnego dyskursu o wpływie idei emancypacji na rozwój rodzimego procesu literackiego drugiej połowy XIX wieku. Należy również wyraźnie pamiętać o wypowiedziach badaczy okresu radzieckiego, które były dość powierzchowne i ideologicznie uprzedzone. Choć, jak się zdaje, bardzo ważne pozostaje tutaj samo retrospektywne badanie tego tematu w ukraińskiej krytyce literackiej.

Wracając do tematu emancypacji kobiet w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku, warto powtórzyć, że charakteryzują ją te wszystkie cechy typologiczne literackich obrazów i sposoby rozwoju ruchów feministycznych, które są typowe dla współczesnej literatury ukraińskiej i europejskiej. Jak w większości krajów europejskich, i tutaj wzrasta ranga kwestii edukacji kobiet. W dyskusji biorą udział osoby, które są bezpośrednio związane z edukacją, z publicystyką oraz z filozofią. Ich sprawozdania przynoszą pytania następującej natury: w jaki sposób i jak długo należy uczyć kobiety i dziewczęta? W latach 40-ych XIX wieku konstituuje się pierwsza grupa polskich emancypantek tzw. „entuzjastek”, zaś I. Skimborowski wydaje „Przegląd Naukowy”, prowadzony przez utalentowaną pedagogkę – Narcyzę Żmichowską. Jednak największą rangą społeczną odznacza się powszechna debata na temat edukacji kobiet datowana na drugą połowę XIX wieku, a zwłaszcza dyskurs, jaki się wtedy na ten temat toczył w okresie po powstaniu styczniowym 1863 roku na terenach ówczesnego Imperium Rosyjskiego. Perspektywa ta nabiera tutaj nowego kontekstu i wymiaru.

W XIX-wiecznej literaturze polskiej najważniejsze wydają się obrazy kobiet w twórczości Elizy Orzeszkowej. To właśnie ona opisuje edukację kobiet oraz ich sytuację w ówczesnym społeczeństwie. Szczególny rodzaj obrazów kobiet tworzy także Henryk Sienkiewicz. Jego literackie bohaterki – przede wszystkim w powieściach społeczno-psychologicznych zatytułowanych *Bez dogmatu* i *Rodzina Połanieckich* – podnoszą, według oceny Michajła Hruszewskiego, status społeczny kobiet na niebotyczne wyżyny.

Bardzo ważne poglądy na temat emancypacji kobiet wypowiada też Aleksander Świętochowski – wybitny polski dziennikarz, pisarza, dramaturg, pozytywista oraz ideolog. Wyrażone one zostały zwłaszcza w cyklu jego artykułów zatytułowanych *Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń*. Na szczególną uwagę zasługują także tutaj teksty *O średnim wykształceniu kobiet* i *O wyższym*

wykształceniu kobiet autorstwa Narcyzy Żmichowskiej. W trzech przytoczonych tu dziełach artysty podnoszą kwestię niesprawiedliwości i dyskryminacji kobiet. Bogdan Mazan twierdzi wręcz, że Świętochowski opowiadał się za zapewnieniem kobietom możliwości pracy i zdobycia przez nie niezależności finansowej. Był on też orędownikiem odpowiedniego wychowania i edukacji kobiet (podstawowej, domowej, średniej i wyższej), a także stworzenia podstaw prawnych do zawierania przez nie ślubów i rozwodów. Głosił on również postulaty równouprawnienia kobiet w perspektywie społecznej, moralnej i historycznej. W dramatach Aleksandra Świętochowskiego można też odnaleźć kobiety-indywidualistki, takie jak choćby Regina (*Regina*), która była samowystarczalną, wolną kobietą, potrafiącą osobiście zadbać o pomyślność swojego związku partnerskiego. U Świętochowskiego znaleźć można także postacie kobiet, które polegają jedynie na własnej urodzie. Modelowym tego przykładem pozostaje Emilia z *Pięknej*.

Teodor Tomasz Jeż pisze natomiast w opowieści *Emancypowana* – opublikowanej w 1873 roku – o wpływie złej edukacji na charakter dorastającej panny. Utwór ten – rozpoczynając się od przedstawienia domu rodzinnego głównej bohaterki Julii Sławskiej – zwraca jednocześnie uwagę czytelnika na problem uzależnienia osób od otoczenia społecznego. Śledzimy tutaj przede wszystkim, jak nieszczęśliwe małżeństwo Julii, wymuszone przez nią na jej rodzicach oraz życie salonowe bohaterki wpisuje się w karykaturalny obraz postrzegania zjawiska emancypacji. T. T. Jeż prezentuje bowiem krytyczny konterfekt literacki bohaterki (jej dziwne ubrania, cygara, towarzystwo mężczyzn i hazard). Mówi nam jednocześnie, że również zagranicą tak zwana emancypacja pojawiła się w efekcie braku konstruktywnych zajęć dla kobiet, co – logicznie – wynikało z ich niewłaściwej edukacji.

Wśród wielu dzieł Teodora Tomasza Jeża, podnoszących kwestię kobiet w nowoczesnym społeczeństwie, zasługuje na szczególną uwagę opowieść *Handelek*, opublikowana na stronach warszawskiego wydania „Głosu”. Pisarz opowiedział w niej przede wszystkim o procederze handlu kobietami.

Wracając jednakże do artykułu-manifestu polskich pozytywistów *My i Wy* autorstwa Aleksandra Świechowskiego, należy pamiętać, że tak zwany pozytywizm warszawski, który współtworzyli Bolesław Prus, Piotr Chmielowski, Julian Ochorowicz i inni, nie był jednolity, zwłaszcza w kwestiach idei emancypacji. Bolesław Prus był na przykład wrogo nastawiony do tych pomysłów, co ostatecznie udowodnił swoją powieścią *Emancypantki*. Jak już wcześniej podkreślono, polskiemu realizmowi pozytywistycznemu – w przeciwieństwie do polskiej literatury romantycznej – obce były jako dominującej tendencji

ówczesnego procesu literackiego idee walki narodowowyzwoleńczej. W Imperium Rosyjskim powstało wręcz zjawisko antynarodowej apostazji, rozumianej jako świadoma odmowa odwołań do tożsamości niepodległościowej i do tradycji Kościoła katolickiego w imię zjednoczenia narodów słowiańskich wokół Rosji w opozycji do ekspansji niemieckiej. Trzeba jednak dodać, że na ziemiach polskich było to zjawisko rzadkie i jednoznacznie potępione.

Powyzsze wydarzenia w polskiej kulturze, literaturze i publicystyce powinno się, jak się zdaje, podkreślać wyraźniej, gdy mowa o tradycji emancypacji i ruchu feministycznego. Dotyczy to zresztą obu wspomnianych tu literatur z końca XIX wieku, dzięki którym można się na przykład dowiedzieć nie tylko o poziomie badań nad kwestią wolności kobiet, lecz ustalić również dominujące tradycje literackie tamtych lat. Warto więc wyodrębnić ich cechy wspólne i różnice, biorąc pod uwagę kontekst pozytywistyczny, który był wtedy nieodłączną ich częścią, a także uwzględnić ewentualną zgodność polsko-ukraińskiej genezy tradycji myśli feministycznej, wpisującej się w ogólnoświatowy trend literacki epoki.



Marija Oleksandrivna Wilinska (pseud. Marko Wowczak; 1833–1907),
pisarka ukraińska

Olga Korżowska

Żytomierski Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki, Ukraina

WOKÓŁ EKSPRESJI TWÓRCZEJ PISARKI. POJĘCIE UMYSŁU W OPOWIADANIACH MARKO WOWCZOKA

Badając problematykę przejawu świadomości autorskiej w twórczości Marko Wowczok, warto przypomnieć, jak zwykle się traktować ów termin we współczesnej historii literatury. Funkcjonuje on w niej bowiem jako podstawowa kategoria ideologiczno-artystyczna, związana wprost z działalnością twórczą danego pisarza, dzięki której ma on szansę na precyzyjne wyrażenie własnych refleksji oraz intencji na poziomie semantyczno-pragmatycznym, a także formalno-strukturalnym własnego tekstu literackiego. Niestety kluczowe aspekty powyższego zagadnienia zostały w opowiadaniach Marko Wowczok (właśc. Marii Ołeksandriwnej Wilińskiej) przeanalizowane, jak na razie, dość fragmentarycznie. Nic nie stoi tu więc na przeszkodzie, by przyjrzeć się im w prozie ukraińskiej pisarki właśnie pod tym kątem.

Myśl feministyczna

Myśl feministyczna w literaturze ukraińskiej jest dziś reprezentowana w badaniach Wiry Ahejewej, Tamary Hundorowej, Natalii Zborowskiej, Sołomiji Pawłyczko oraz w dociekaniach wielu innych rodzimych krytyków, którzy w swoich literaturoznawczych tekstach przyczynili się znacznie do naukowego wzbogacenia niniejszej problematyki w narodowym dyskursie. Według Swiełłany Filonenko, ważną rolę w literaturoznawczym rozumieniu współczesnej ukraińskiej prozy kobiecej – pojmowanej głównie jako specyficzne zjawisko natury artystycznej – spełnia „wpisanie” jej w obecny proces oraz kontekst literatury światowej. Liczy się bowiem w tym wypadku dokładna analiza koncepcji

osobowości kobiecej nie tylko w XIX-wiecznej literaturze nowożytnej, ale i we współczesnej prozie, wraz z jednoczesnym określeniem jej obecnej tożsamości ideologiczno-artystycznej¹.

Większość badaczy uważa dorobek artystyczny oraz działalność społeczną Olgi Kobyłańskiej, Natalii Kobryńskiej oraz Łesi Ukrainki za pierwszą literacką prezentację feminizmu w naszej narodowej twórczości. Idąc tropem znanych teoretyków ukraińskiej literatury, nie sposób więc nie wymienić w powyższym kontekście również postaci Marko Wowczoka (1833–1907), szczególnie pod kątem postrzegania przez nią kwestii feministycznych w jej własnej twórczości. Sołomija Pawłyyczko uważa na przykład, że pisarka ta celowo wybrała taki, a nie inny pseudonim artystyczny, by jeszcze gruntowniej zadomowić się w zmasakulowanej kulturze swojej epoki². Warto tu bowiem pamiętać, że w czasie swego debiutu pisarskiego w późnych latach 50-tych XIX stulecia, była ona w literaturze ukraińskiej jedyną kobietą-pisarką.

Analiza jej dorobku artystycznego prowadzi w sposób nieunikniony do konstatacji, że tendencje feministyczne ukraińskiego modernizmu, obecne w twórczości wielu rodzimych pisarek końca XIX oraz początku XX wieku, wyrastają wprost z tradycji literackiej ustanowionej na gruncie ukraińskim przez Wowczok, pisarkę, która do końca swych dni poświęciła się obronie praw kobiet.

Niech naszej uwadze nie umknie w tym miejscu fakt, że Wowczok była często o wiele bardziej zdecydowana oraz konsekwentna w kwestiach feministycznych, niż jej współczesne naśladowczynie. Wiele wskazuje też na to, że wśród nowożytnych pisarzy ukraińskich nie odnajdziemy do dziś równie wyjątkowej kobiety, którą – według Wiktora Petrowa-Domontowicza – wolno określać mianem „Mozarta historii miłosnych” XIX wieku³.

Pierwsze symptomy zainteresowania się Wowczok problemami feminizmu odnajdziemy przede wszystkim w jej korespondencji. Na przykład w swoim liście z dnia 11 września 1864 roku napisała ona do profesora Stepana Jeszewskiego o przyświecającym jej pomysłu zorganizowania miejscowego sierocińca dla dziewcząt. Pełna determinacji wyrusza we wrześniu 1869 roku do Paryża, gdzie odwiedza budynek „Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami” w celu po-

¹ С. Філоненко, *Концепція особистості жінки в українській жіночій прозі 90-х років XX століття*, Київ 2004, s. 6.

² С. Павличко, *Марко Вовчок (1833–1907)*, [w:] «Три доли: Марко Вовчок в українській, російській та французькій літературі», Київ 2002, s. 11–22.

³ В. Петров-Домонтович, *Мовчує божество. Біографічна повість про Марка Вовчка*, [w:] «Три доли: Марко Вовчок в українській, російській та французькій літературі», dz. cyt., s. 297–320.

znania francuskich wzorców wychowawczych, które pragnie przenieść na edukacyjny grunt ówczesnej Rosji. Jej zamierzenia były więc bliskie działaniom europejskich intelektualistów epoki George Sand. Odnajdziemy je również w intrygującej twórczości Wowczok, której osobowość pisarska pozostawała zagadką nawet dla jej współczesników, roztrząsających choćby powody, dla których wybrała ona męski pseudonim artystyczny. Uwagę ówczesnej opinii publicznej wzbudzały też tajemnicze relacje miłosne pisarki czy problem autorstwa niektórych utworów, które jej przypisywano. Literacką jej aktywność rozpatrywano z kolei jako władczą oraz bezkompromisową. Według Piotra Biłousa, siła pisarskiej woli skonfrontowana z władczym temperamentem danego twórcy przekształca się często w emocjonalne, ekspresyjne wybuchy w trakcie samego aktu twórczego⁴.

Nie zapominajmy jednak pod żadnym pozorem, że tym, co wyróżniało twórczość Wowczok był w głównej mierze feminizm. Interesujące nas tu opowiadania artystki obrazują bowiem krytyczny obraz patriarchalnego porządku społecznego na Ukrainie, spychającego w wielu wypadkach kobiety do roli niewolniczek.

Umysł

Interpretacja opowiadań Wowczok w świetle kategorii umysłu, stanowiącej tu wyraz jej ekspresji twórczej, pozwala nam zajrzeć nie tylko za kulisy warsztatu pisarskiego artystki, ale również określić podstawowe tendencje rozwoju literatury ukraińskiej końca XIX wieku. Dzięki temu będziemy mogli także stworzyć modelowy obraz literackich postaw Wowczok.

Wowczok pragnęła przede wszystkim oddać w swoich dziełach obraz ówczesnego życia na Ukrainie. Interesowały ją głównie prawa człowieka w kontekście społeczno-historycznym. Zdając sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności XIX-wiecznego artysty, starała się ona w pełni sprostać funkcji zwiastuna odrodzenia literackiego w swoim kraju. Nic więc dziwnego, że szczególnie rangę zyskało tu jej patriotyczne opowiadanie *Marusia*, które Wowczok napisała w języku ukraińskim w czasie, gdy rząd carski tępił wszelkie oznaki sprzeciwu, a publikacja w ojczyźnie nie była możliwa ze względu na oficjalną politykę imperialną. Niespodziewane wsparcie dla pisarki nadeszło z ojczyzny Woltera. Francuski aktywista-republikanin, wydawca i pisarz Pierre-Jules Hetzel (działał pod pseudonimem „P.-J. Stahl”), szukając historycznego mitu założycielskiego dla swojej koncepcji światłego wychowania rodzimej młodzieży,

⁴ П. Білоус, *Психологія літературної творчості*, Житомир 2004, s. 9.

zaadaptował bowiem na swoje potrzeby legendę Wowczok o dziewczynie Marusi z jej opowiadania po tym samym tytule. W swojej szczególnej wizji nakreślił on dalekie społeczeństwo na wschodnim skraju Europy, mające cywilizacyjny wpływ na Europę Zachodnią⁵.

Postawa twórcza

Postawę twórczą Wowczok cechuje w głównej mierze kreatywność oraz odpowiedzialność osobista. Zauważalną cechą jej prozy pozostaje również wyraźna tendencja pisarki do daleko posuniętej improwizacji, wedle której umiejętnie konstruowała ona sceny fabularne własnych tekstów. Moje sugestie potwierdzają zresztą na swój sposób sądy innych badaczy. Ksenia Keбузыńska literackie intencje Wowczok rozpatrywała na przykład przez pryzmat jej opowiadania *Marusia*, widząc w głównej bohaterce w pewnym sensie *alter ego* pisarki. Pisząc bowiem o bezgranicznej odwadze Marusi, stwierdziła ona, że postać ta spełniła swoistą „(...) misję cywilizacyjną, działając jako strażnik moralności kultury narodowej”⁶.

W prozie Wowczok pojawił się w szczególności nowy typ bohaterki, nieakceptującej patriarchalnych norm etycznych swojej epoki, wedle których kobiecie przypadała wówczas pasywna rola społeczna w miłości, małżeństwie oraz w codziennych relacjach interpersonalnych. Pisarka świadomie wyposaża tu więc swoje postaci literackie w cechy własnego charakteru. Wowczok bowiem, jak większość jej bohaterek, ożeniła się wbrew woli własnej ciotki. Z kolei swoje małżeństwo z Opanasem Markowiczem zawarła ona nie z miłości, lecz by, jak sama to ujęła, uzyskać jak najszybciej społeczną niezależność. Zakochany w Wowczok „do szaleństwa” Pantelejmon Kulisz nazywał ją „milczącym bóstwem”, podkreślając w ten sposób takie jej cechy, jak: chłód, roztropność, małomówność.

W opowiadaniu Wowczok zatytułowanym *Trzy losy* pojawia się zaś obraz karczmarki związany z motywem zgubnej pokusy: „A mój zięć mówi do niej takie rzeczy: «Gdy cię nie zobaczę – mówi – chociaż przez godzinę, więdnę od tęsknoty i udręki: bez ciebie nie mogę żyć! Ja bez ciebie nie chcę żyć! To nic, że ofiarowałaś mi tyle, że starczyłoby na wieki – niech tylko do ciebie przyjdę i spojrzę, i usłyszę słowo twoje, niech i nawet niedobre usłyszę»”⁷.

⁵ K. Кебузинська, *Українська Жанна д'Арк: адаптація «Марусі» П.-Ж. Етицелем*, [w:] «Три доли: Марко Вовчок в українській, російській та французькій літературі», dz. cyt., s. 203.

⁶ Tamże.

⁷ М. Вовчок, *Три доли*, [w:] «Три доли: Марко Вовчок в українській, російській та французькій літературі», dz. cyt., s. 25-102.

Pod koniec tego opowiadania bohaterka odrzuca pokusę intratnego małżeństwa, stając się tym samym symbolicznym głosem kobiet swojej epoki, pragnących samodzielnie planować całą swoją przyszłość. To zresztą wątek często wykorzystywany przez artystkę w jej późniejszych powieściach, związanych z codziennością wyższych sfer społecznych. Należy przy tym pamiętać, że w dorobku twórczym pisarki zwracano szczególnie uwagę na postaci kobiece i ich funkcje społeczne, będące w jawnej opozycji do tradycyjnie pojmowanego patriarchy z jego stereotypową wizją kobiety karmiącej piersią, podporządkowanej woli swego męża itd. Podkreślano też, że główna rola kobiet w utworach Wowczok związana jest z ich świadomym wyborem własnego losu. To bowiem postaci, które nie wyrażają otwarcie swojej zgody na społeczne i intelektualne wykluczenie.

W opowiadaniach Wowczok ekspresja twórcza pisarki nabiera kształtów suwerennego podmiotu, dzięki któremu możliwe staje się przez artystkę odzwierciedlenie takiego obrazu rzeczywistości, dzięki któremu następuje żywa interakcja „ja piszącego” z pozostałymi, już czysto fikcyjnymi podmiotami jej książek. W utworach tych obecne są ponadto stale odautorskie monologi, obrazujące sposób postrzegania i rozumienia świata przez samą pisarkę. W opowiadaniu *Ledaszczyca* artystka wyraża na przykład swój jawny protest przeciwko społecznej indoktrynacji dziewczyny-niewolniczki o imieniu Nastia, która straciła własne dziecko ze względu na uwarunkowania klasowe. Z kolei w opowiadaniu zatytułowanym *W hłuszyni* czołowa postać utworu opuszcza pana młodego, by w Petersburgu rozpocząć niezależne, społecznikowskie życie w służbie własnego narodu.

Narracja

Kluczem do zrozumienia opowiadań Wowczok pozostaje również ich narracja, którą można tu śmiało określić mianem „warunkowej”. To element wyraźnie pomocniczy. Naczelną dominantą staje się tutaj bowiem literacka aktywność pisarki, jej odautorska wizja świata, w której to, co fikcyjne schodzi na dalszy plan. Dzięki temu historie oraz bohaterowie prozaiczki stają się na swój sposób bardziej autentyczni i bezstronni. Sprzyja temu właśnie narracja pierwszoosobowa, która charakteryzując przedstawione tu wydarzenia oraz zjawiska, nawiązuje zarazem do tradycji oralnej, gdyż przypomina w swojej semantycznej strukturze ustną opowieść ludową: „Małomówna była ta Czajczycha i nieprzyjazna: jakaś chmura spowiła ją na wieki. (...) Wydaje się pracowitym, sumiennym, pokornym człowiekiem, dopóki nie spojrzysz na te brwi zsunięte, czarne, na te oczy, osadzone głęboko, płonące niczym

ogień”⁸. Narracja służy więc Wowczok do egzemplifikacji własnej postawy twórczej. W ten sposób przedstawia ona w prozie pełen obraz różnych kobiet o silnych oraz niezależnych osobowościach.

Kolejnym, pomocniczym elementem w opowiadaniach Wowczok pozostaje ich – pełna symbolicznych obrazów – warstwa językowa, dzięki której jeszcze wyraziściej wybrzmiewają poszczególne elementy artystyczne dzieł pisarki. Ważną funkcję pełni tu więc ekspresja twórcza prozaiczki. Widać to szczególnie w opisie wspomnianej wcześniej Horpyny Czajczychy. Ta niedająca się stłamsić, silna, niezależna, acz tragiczna postać wyraża swoją postawą wewnętrzny protest przeciw życiu w niewoli. Wowczok symbolicznie odzwierciedla tutaj najskrytsze stany jej duszy.

Wszystkie elementy kompozycyjne powieści i opowiadań Wowczok wydają się przez nią głęboko oraz starannie przemyślane. Mimo to, stale w jej prozie się zmieniają. Błyskawicznie przechodzą one bowiem od jednego elementu do drugiego. Są również nacechowane psychologicznie. To konstrukty symboliczno-asocjacyjne.

Kolejnym wyznacznikiem metody pisarskiej Wowczok pozostaje satyra. Służy ona jej przede wszystkim do tworzenia ośmieszających obrazów ówczesnych właścicieli ziemskich. Postaci pozytywne oddaje z kolei artystka na kartach swoich dzieł najczęściej w tonacjach lirycznych. Odwołania do sentymentalizmu odnajdziemy natomiast u Wowczok jedynie w jej *Narodowych opowiadaniach*, szczególnie na przykładzie literackiego konterfektu bohaterów owego utworu.

Ważnym opowiadaniem Wowczok pozostaje też *Instytutka*. To utwór, w którym narracja pierwszoosobowa uwiarygodnia na swój sposób prezentowaną w nim rzeczywistość. Artystka umiejętnie posługuje się tu ponadto językiem ludowym, pełnym potocznych zwrotów, wywodzących się wprost z ukraińskiego folkloru.

Większość opowiadań pisarki prezentuje czytelnikowi taki rodzaj narratora, który będąc bezpośrednim uczestnikiem oberwanych przez siebie wydarzeń, pozostaje jednocześnie ich komentatorem. Sołomija Pawlyczko, badaczka problemu losu kobiet w literaturze ukraińskiej, twierdzi bowiem, że: „(...) najbardziej interesującą stroną kreatywności Marko Wowczok jest myśl feministyczna. Kobieta jako ideał. Kobiecy los i kobieca niezgoda na uleganie jakiegokolwiek formie poddaństwa. Obraz «nowej kobiety». Ta strona jej twór-

⁸ Тежє, *Лєдациця* [w:] «Три доли: Марко Вовчок в українській, російській та французькій літературі», dz. cyt., s. 266-281.

czości nigdy nie była akcentowana, nigdy nie była badana. (...) Obiektywna biografia oraz równie obiektywna i niezideologizowana analiza jej twórczości – pozostają sprawą przyszłości”⁹.

Narrator w utworach Wowczok to postać wspierająca konkretnych bohaterów, ingerująca w ich działania, wszystko im wyjaśniająca, a niekiedy potępiająca je lub usprawiedliwiająca. Pisarka świadomie przekazuje tu wszelkim podmiotom literackim konstytuującym fabuły jej dzieł swoistą funkcję ideologicznych rzeczników jej indywidualnego paradygmatu twórczego. W ten sposób określa ona swoją własną pozycję i kreatywne prerogatywy na ogólnym poziomie strukturalnym tekstu, wyrażanym też przez jego poszczególne motywy. Narrator zaś pełni często w utworach pisarki rolę przedstawiciela ludu, niezdolnego mówić tak, „jak w książce”. Używa on tu po prostu języka potocznego (zob. jej opowiadania *Ledaszczyca*, *Nie do pary czy Kozaczka*).

Narratorem w opowiadaniach pisarki jest w wielu wypadkach kobieta-wieśniaczka. Często też początek utworów prozaiczki przypomina bajkę ludową (folklor umożliwia tu artystce stworzenie swoistego efektu empatii ze zwykłym ludzkim losem, z mentalnością typową dla tak zwanych niższych klas społecznych). W niektórych wypadkach rezygnuje ona wręcz z narratora (*Czary*, *Kozaczka*), a w innych dokonuje typizacji oraz uprzedmiotawiania rzeczywistości. Jej twórczość determinuje również estetyczny paradygmat realizmu, wzbogacony przez taką ekspresję twórczą pisarki, dzięki której wyraża ona podstawowe prawdy moralne oraz wartości ogólnoludzkie.

Los

W opowiadaniach Wowczok los kobiety-robotnika wypełniają cierpienie, smutek oraz poniżenie. Pisarka przedstawia go najczęściej w warunkach pańszczyzny, rozumianej tu w kategoriach tragedii społecznej. W utworze *Ledaszczyca* główna bohaterka, w przeciwieństwie do poprzednich postaci artystki, postanawia się wreszcie zbuntować przeciwko uciskowi klasowemu. W tym ekscytującym dramacie społecznym, obrazującym współczesne życie na wsi, system pańszczyźniany ulega surowej deprecjacji.

Utworky Wowczok eksplorują też – prócz szerokiego kontekstu społeczno-histerycznego – wewnętrzne stany ludzkiej świadomości. To sfera, którą warto tu poddać stosownej interpretacji. Pomysł psychologicznej analizy dzieł literackich autorstwa Iwana Franki oraz psycholingwistyczna teoria Aleksandra

⁹ С. Павличко, *Марко Вовчок (1833–1907)*, [w:] «Три доли: Марко Вовчок в українській, російській та французькій літературі», dz. cyt., s. 11-22.

Potębni nie straciły bowiem nic ze swej aktualności. Zostały one twórczo rozwinięte przez nowe trendy badawcze w naukach psychologicznych i literackich XX wieku, reprezentowanych między innymi przez: Wirę Ahejewą, Tamarę Hundorową, Irenę Żerebkina, Natalię Zborowską czy Sołomiję Pawłyczko. Na psychologiczne aspekty twórczości, umożliwiające artystom pełniejsze wyrażanie własnego światopoglądu i determinujące ich stanów emocjonalne, zwracał też choćby uwagę Piotr Biłous.

Wowczok była w swoim życiu – bardzo silną emocjonalnie oraz nieuznającą żadnych kompromisów – idealistką. To postać, której udało się wyrazić siebie we własnej twórczości. Swego głosu udzieliła ona bowiem bohaterkom napisanych przez siebie utworów. Jej twórczość można wręcz określić mianem zbiorowego obrazu kobiet jej epoki, ceniących sobie szlachetne i moralne postawy. To jednostki zdeterminowane, gotowe przeciwstawić się bieżącym uwarunkowaniom społeczno-klasowym, godnie walczące o swoje przekonania.

Postaci męskie w powieściach pisarki ukazane przez nią z kolei zostały najczęściej w sposób negatywny (wyjątkiem zdaje się tu być jedynie rewolucjonista Zahajny w *Żywej duszy*). To właśnie sylwetki kobiet w większości utworów artystki – na przekór zmaskulinizowanym wzorcom jej epoki – warto określić mianem radykalistek: zdradzone i upokorzone, są one w stanie wyrzec się swej miłości oraz całego świata (obraz Katri w opowiadaniu *Trzy losy*).

Na psychologiczną twórczość Wowczok warto także patrzeć przez pryzmat jej walki ze stereotypowym myśleniem o kobiecie ówczesnej, jako jednostce „bez poglądów na własne życie”. Bohaterki w jej utworach płacą jednak za swoją niezłomność wysoką cenę. Są nieustannie upokarzane (motyw zdradzonej miłości) niczym Marusia w opowiadaniu *Trzy losy*, w pewnym sensie *porte-parole* pisarki. Artystka wyraża tu ich walkę o siebie i własną wolność w patriarchalnym, męskim świecie, nie pozwalającym im na dokonanie aktu samoafirmacji.

Ważnego znaczenia nabiera tutaj właśnie utwór *Trzy losy*, w treści którego „opponentkami” i równocześnie „siostrami w nieszczęściu” pozostają dwie silne kobiety – Maria oraz Katria. Druga z nich, zdradzona przez swego narzeczonego, nie staje się jednocześnie bezbronną ofiarą. By zachować swoją godność, ucieka ona do klasztoru. Wyrzeka się świata i jego zmysłowości dla życia zakonnego. Jej rywalka wybiera zaś w utworze bezskuteczną walkę w ramach starego systemu patriarchalnego. Według Świetłany Filonenko, jednym ze źródeł tworzenia koncepcji osobowości kobiety przez ówczesne pisarki było ich własne, unikalne doświadczenie. To istotna cecha prozy kobiecej tamtych lat, w której subiektywne, odautorskie – często pełne liryzmu – odniesienia do rzeczywistości przenikają równocześnie do świata we-

wewnętrznego poszczególnych bohaterek (ich świadomości i nieświadomości pojmowanych w ujęciu dialektycznym)¹⁰.

Proces twórczy ma tu więc wymiar prawdziwie psychologiczny, warunkowany przez „ja piszące”¹¹. Takie też pozostają utwory Wowczok, pełne wątków autobiograficznych. Odnajdziemy w nich choćby: nieufność pisarki do mężczyzn (jako dziecko była ona świadkiem nieudanego, powtórnego małżeństwa jej matki i ucieczki ojczyma, który zniszczył rodzinę, skazując ich na samotność), społeczno-kulturowe nawiązania artystki do historii oraz narodu ukraińskiego oraz estetyczno-moralną postawę prozaiczki wobec spraw ówczesnego świata. Może więc autorytarna postawa ojczyma Wowczok miała bezpośredni wpływ na jej wizerunek despotycznego ojca Katri w *Trzech losach*. To bowiem tragiczna postać, której matka – na przekór zachowaniu własnej córki – zgodziła się na pełnienie roli podrzędnej kobiety-niewolniczkii (w pewnym sennie analogicznie do matki samej Marii Wilińskiej). Według Oksany Filatowej, fakt związania danego pisarza z konkretnym społeczeństwem i momentem dziejowym ujawnia jego twórczą indywidualność i prywatne intencje, wedle których – w świetle badań fenomenologicznych – dokonuje on twórczej interpretacji oraz projekcji świata przedstawionego swych dzieł jako świadomego procesu postrzegania przez niego dookolnej rzeczywistości¹².

Wewnętrzne „ja”

W analizowanych przez nas utworach Wowczok naczelne miejsce zajmuje pojęcie ekspresji twórczej, które wpływa bezpośrednio na przestrzeń artystyczną niemal wszystkich jej dzieł. Determinując wyimaginowane losy postaci literackich, reprezentuje ono często odautorską wizję istnienia świata artystki (jej wewnętrzne „ja”). W ten sposób powstaje tutaj zintegrowany obraz literackiego uniwersum, bliski przemyśleniom ukraińskiej prozaiczki.

Poddając egzegezie powieści oraz opowiadania Wowczok, dostrzegamy w ich semantycznej strukturze obecność wszechwiedzącego narratora, dzięki któremu literackie portrety postaci (przeważnie kobiet) ulegają swoistej psychologizacji. Stają się one symboliczną manifestacją życia artystycznego tej wyjątkowej osoby, przedstawicielki realizmu psychologicznego XX wieku na Ukrainie. Dotychczasowe badania nad ekspresyjnymi elementami twórczości

¹⁰ С. Філоненко, *Концепція особистості жінки в українській жіночій прозі 90-х років XX століття*, Київ 2004, s. 139.

¹¹ П. Білоус, *Інтерпретація літературного твору*, Житомир 2012, s. 98.

¹² О. Філатова, *Український роман 20-30-х років XX століття: типологія авторської свідомості*, Миколаїв 2010, s. 127.

Wowczok oraz nad problematyką myśli feministycznej w jej dziełach wymagają jednak od nas ich dalszej oceny merytorycznej. Osoba oraz proza Marii Wilińskiej nadal bowiem pozostają tajemnicą, która przyciąga zainteresowanych badaczy.

Sonia Demianowa

Odeski Narodowy Uniwersytet im. Ilji Miecznikowa, Ukraina

GRANICE KOBIECOŚCI. UKRAIŃSKIE DRAMATY O ZIEMI PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Wstęp

W teoretyczno-estetycznych rozprawach XX wieku badacze nader często zwracają uwagę na postępujący proces desakralizacji świata, szczególnie w kontekście sposobu postrzegania dookolnej rzeczywistości przez artystów w ich dziełach (sztuka jest formą odtwarzania mentalnych wyobrażeń społeczeństwa). Nie mamy w tym wypadku jednak do czynienia z całkowitym zanikiem doświadczeń duchowych u poszczególnych twórców, lecz z próbą reinterpretacji zastanego porządku rzeczy¹.

Model zdesakralizowanego świata wywoływał bowiem w świadomości czołowych artystów dwóch poprzednich stuleci niemal powszechne poczucie egzystencjalnego zagrożenia. Ewokując stany osamotnienia osobowości, przyczyniał się on również do wzmożenia w ich pracach motywów tragicznych. Ten złożony proces kulturowy rozpatrywała choćby Romana Kolarzowa. Analizując estetyczne aspekty ówczesnej sztuki, zwracała ona szczególnie uwagę na jej warstwę ideową, pełną destrukcyjnych akcentów światopoglądowych. Każde takie dzieło warto więc – jej zdaniem – traktować jako osobną kategorię aksjologiczną z charakterystycznymi dla niego zasadami ontologicznymi².

¹ R. Kolarzowa, *Przekroczyć estetykę. Tragiczność jako kategoria transgresyjna w poezji i muzyce początku XX wieku*, Kraków 2000, s. 24.

² Tamże, s. 25-28.

Interesująca nas tutaj sztuka wydaje się pod każdym względem ponadprzeciętna. Jej potencjał znaczeniowy ma w takim razie po dziś dzień jeszcze bardzo dużo do zaoferowania potencjalnym interpretatorom. Nowoczesny dramat – pojmowany jako kulturowo-psychologiczne zjawisko epoki postromantycznej – zachowuje na przykład w swojej poetyce wyraziste właściwości aktu ceremonialnego. Prezentowane w tym miejscu teksty poddamy więc szczegółowej egzegezie, w trakcie przeprowadzania której nie zabraknie odniesień do takich dziedzin badawczych, jak: kulturoznawstwo, antropologia oraz aksjologia.

Ważnym kulturowo-antropologicznie zjawiskiem przełomu dwóch ostatnich stuleci wydaje się proces transgresywny, rozumiany tu jako psychologiczne dążenie danej jednostki do zmiany swoje aktualnej roli społeczno-biologicznej. Przyjrzyjmy się więc w tym momencie, jak interesujące nas tutaj zagadnienie rozwijało się na gruncie literackim. Niech za sztandarowy przykład posłuży *ukraiński dramat chłopski* końca XIX i początku XX wieku, w którym odwołania do pojęcia transgresji pozostawały w większości różnorodne oraz nie do końca jednoznaczne.

Swoje badania pragniemy skupić na zasadniczych kierunkach zmiany granic tradycyjnie pojmowanej kobiecości w ukraińskich utworach scenicznych doby modernizmu, podejmujących wątek „władzy ziemi”. W kręgu interpretacyjnych dociekań znajdują się tu więc następujące dramaty: *Ziemia* Spirydona Czerkasenki, *Ziemia* Jeliseja Karpenki. Szczególnie interesować nas jednak będą dwa pierwsze z prezentowanych utworów.

Na początek przyjrzyjmy się jednak tak zwanej transgresji feministycznej – związanej bezpośrednio z XIX-wiecznym ruchem emancypacyjnym kobiet – którą warto traktować jako proces uświadomienia sobie przez daną osobę społecznej roli, wyrastającej z biologiczno-historyczno-ideowych uwarunkowań. W ukraińskich dramatach rodzinnych czynnikiem determinującym rozwój akcji utworów pozostaje głównie obraz ziemi, zaś feministyczny paradygmat w poetyce owych tekstów dotyczy właśnie wątków szeroko rozumianego pogranicza (silnie oddziałującego na naszą nieświadomość zbiorową pod względem kulturowo-antropologicznym).

Warto w tym miejscu dodać, że tendencje literackie pisarzy wschodnio-europejskich (głównie dramatopisarzy) końca XIX wieku sprowadzały się do rozszerzenia w swoich utworach pola semantycznego mitu o nowe znaczenia interpretacyjne. Samą zaś formę myślenia mitologicznego – tak charakterystyczną na przełomie badanych epok – można tu traktować jako uniwersalny oraz symboliczny proces samopoznania człowieka, borykającego się nieustannie z uwarunkowaniami czasu i przestrzeni oraz z zaburzeniami dziejowymi.

Jednym z najpowszechniejszych archetypów mitologicznych pozostaje do dziś motyw ziemi. W literaturze modernistycznej jej obraz traktowany jest jako obraz żywiołu pierwotnego, którego dojmujący brak może zrodzić egzystencjalną destrukcję w świadomości człowieka. Nawiązując do rozważań Romany Kolarzowej o aksjologicznych kontekstach wyobrażenia przyrody we współczesnych dramatach, możemy pokusić się tu o próbę wyznaczenia obrazu ziemi jako sfery globalnej. To również zjawisko o wydźwięku metadyskursywnym – w ścisłej korelacji z prawami przynależnymi uniwersum każdego ludzkiego istnienia³.

Między feminizmem a panerotyzmem

Analizując melodramatyczną sztukę *Ziemia* (1913) Spyrydona Czerkasenki, winniśmy w pierwszej kolejności wziąć pod uwagę specyfikę artystycznej przestrzeni, w której dochodzą do głosu jej dramatyczne postaci. Już na wstępie naszą uwagę przykuwać może choćby fakt, że rzeczywistość chłopska – tak typowa dla dzieł literatury ukraińskiej końca XIX wieku – tutaj objawia się w zupełnie inny sposób. Akcja tego utworu toczy się bowiem w miasteczku. Bohaterowie dramatu – górnicy – choć pochodzą ze wsi, żyją na co dzień w przestrzeni miejskiej. Ich największym dramatem wydaje się tu sztuczna izolacja od ziemi. Wielu z nich ulega moralnemu zepsuciu. Mamy więc w tym miejscu do czynienia z neonaturalistycznym wątkiem ludzkiej degeneracji.

Już od pierwszych stron dramatu Czerkasenki ujawnia się w rozmowach bohaterów sens symbolicznego tytułu sztuki *Ziemia*. Jej bohaterowie nie stracili bowiem punktów orientacyjnych swojej kultury patriarchalnej. W ich systemie wartości dominuje przede wszystkim kult ziemi. Choć marzą oni by wrócić na wieś, są jednocześnie entuzjastami nowego systemu wartości. Konflikt dramatyczny w owym utworze wiąże się z próbą górników (w przeszłości chłopów) powrotu do dawnego życia. Determinuje ich wręcz pogarda dla przewrotnego wpływu miasta:

*Юхим. І вчетверте піду!.. Що Юхим наважився зробити, те зробить! Не можу я тут... Хлібороб же я з діда-прадіда. Тягне мене... розуміти – тягне...*⁴
(*Ziemia*, s. 6).

³ Tamże, s. 28.

⁴ Korzystam tu z następującego wydania dramatu *Ziemia* autorstwa Spyrydona Czerkasenki: С. Черкасенко, *Земля: Драма в 4 діях*, [w:] Друк 2-ої Артілі, Київ 1913. Cytaty z owego dramatu lokalizuję w tekście głównym (po tytule utworu, podaję numer jego odpowiedniej strony).

Powyższa problematyka wyznaczała kanony tematyczne polskiej i ukraińskiej literatury przełomu stuleci. Maria Jolanta Olszewska – po zbadaniu szeregu polskich dramatów pogranicza (w tym: *Winy i kary*, *Skapanego świata* oraz *Świat się kończy* Władysława Orkana, *Południcy* Leopolda Staffa, a także *Lampki oliwnej* Emila Zegadłowicza) – wyraziła pogląd, że proces formowania się ustroju kapitalistycznego w Europie doprowadził do zniszczenia moralnych oraz religijnych podstaw rozumienia świata przez jego wiejskich reprezentantów. Dochodzi tu więc do społecznych aberracji. Choroby ciała i duszy są na porządku dziennym⁵. Królują rozpacz, szaleństwo i desperacja. Nad wszystkim ciąży fatum, przypominające zły los antycznych bohaterów⁶. Utrata ziemi przez chłopów prowadzi ich do aksjologicznej zapaści. Pracę na roli traktowali bowiem oni zawsze w sposób kosmologiczny i mitotwórczy. Ich dylematy mają charakter *stricte* egzystencjalny. Wkraczając w pustkę metafizyczną, stają się oni jednocześnie ofiarami psychospołecznych zawirowań.

Akcja dramatyczna dramatu zaczyna się w momencie niespodziewanego pojawienia się chłopca o imieniu Siła, który przybywa do miasta w celach zarobkowych. Jego jednym z nadrzędnych celów jest zdobycie posady górnika. To postać tragiczna, która niszczy więź emocjonalną, jaka zawiązała się między dwójką innych bohaterów: Olgą oraz Mikołajem. Siła – postać iście melodramatyczna – zakochuje się bowiem w Oldze, a uczucie erotycznej żądz, jakie on do niej żywi, powoli niszczy jego duszę. Konflikt rozwija się tu zgodnie z zasadami dramatu neonaturalistycznego. Eros powoduje jednak wewnętrzny proces destrukcji w świadomości Siły, a to z kolei determinuje rozwój zewnętrznych antagonizmów wokół niego, mających bezpośredni wpływ na labilność emocjonalną jego osobowości.

Wspomniany wcześniej Mikołaj – o rodowodzie górniczo-chłopskim – opowiada na początku dramatu Czerkasenki o swoim zbliżającym się ślubie z Olgą. Jego narieczona to jednak typowa *femme fatale*. Łamiąc wszelkie kanony ówczesnego modelu patriarchalnego społeczeństwa, nie dotrzymuje ona bowiem wierności przysięmemu mężowi. Olga manipuluje wszystkimi w rozmowie. Ma ona ogromny wpływ na górników. Obsesja tej postaci wyrasta głównie z jej usilnych pragnień, by jak najpełniej zrealizować swoje podświadome, niewyczerpane żądze erotyczne. Olga pozostaje ponadto osią centralną owego dramatu. Wiąże ona po prostu wszystkich bohaterów w transgresywnych relacjach interpersonalnych.

⁵ M. J. Olszewska, „Tragedia chłopska”. *Od W. L. Anczyca do K. H. Rostworowskiego. Tematyka – kompozycja – idee*, Warszawa 2001, s. 108.

⁶ Tamże, s. 112-113.

Uosobieniem konfliktu wewnętrznego Siły pozostaje właśnie Olga: kobieta-wamp, postać dychotomiczna, która łączy w sobie z jednej strony dominujące cechy męskie, a z drugiej – jako „kobieta-matka/bogini” – wydaje się tu symboliczną wyrazicielką matriarchalnego archetypu ziemi:

Ольга. (тихо сміючись) Стривай, стривай дурнику!.. Я – сама огонь, спляю!.. То чи не забагато ж уже було б того огню? Я тебе люблю, Сило. Як тільки побачила тебе, одразу серце тобі oddala. Ти не огонь, але ти дужий; ти плохий, але незайманий, як дитина... ні, краще – як тихая діброва: в тобі й одпочити можна, як у прохолоді, а захочеться огню, то запали тільки – й не спишиш. Ти – діброва, а я огонь... (Ziemia, s. 29).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Wprowadzanie do dramatu Czerkasenki utrzymane zostało przez pisarza w poetyce charakterystycznej dla ballad oraz legend. Utwór ukraińskiego dramaturga to w pewnym sensie przypowieść, której liczne elementy odnajdziemy w fabule jego sztuki. W treści *Ziemi* rozpoznamy ponadto wiele pośrednio zarysowanych idei filozoficznych typowych dla epoki modernizmu. Ich wyróżnikiem pozostaje między innymi uniwersalizacja głównych wątków problemowych w warstwie deskrypcyjno-dialogowej dramatu ludowego. Niech naszej uwadze mnie umknie też fakt, że na wielu XIX-wiecznych pisarzy wschodnioeuropejskich wpływały w dużym stopniu społeczne tendencje polsko-ukraińskiego pogranicza, których ważną dominantą był między innymi szeroko pojęty feminizm. Feministyczna teoria uzyskuje na przełomie dwóch ubiegłych stuleci status metodologii literaturoznawczej. Zaczyna ona wtedy stawiać szczegółowe pytania o kondycję kobiety. Interesują ją między innymi pojęcia płci oraz maskulizmu. Odżegnuje się jednak, przynajmniej na początku, od kwestii społecznych o zabarwieniu politycznym⁷.

Idąc tropem myśli feministycznej, możemy więc główne cechy charakteru Olgi przyporządkować pierwotnej symbolice ognia, związanej tu wprost z ideą przeznaczenia. Tak rozumiana *anima* zawiera w sobie – zdaniem niemieckiej badaczki Angeliki Aliti – następujące konotacje: poczucie władzy, wyjątkowości, „dzikości” oraz życiowej niezależności. Badając mityczny kontekst obrazu kobiety, warto ją ponadto przyrównać do pradawnej kapłanki oraz opiekunki ognia. Funkcje te lokowały ją więc w dawnej hierarchii społecznej – determinowanej jeszcze przez matriarchat – szczebel wyżej od mężczyzny⁸.

⁷ I. Iwasiów, *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Szczecin 2008, s. 26-27.

⁸ A. Aliti, *Dzika kobieta. Powrót do źródeł kobiecej energii i władzy*, przeł. E. Ptaszyńska-Sadowska, Gdynia 1996, s. 160-162.

Przyjrzyjmy się – w kontekście przytoczonych tu desygnatów pojęcia feminizmu – postępowaniu samej Olgi. Nie było ono raczej żadną formą szaleństwa czy protestu, a jedynie zrodzoną z kobiecego instynktu potrzebą zdobycia upragnionego kochanka. Obraz zachowania i temperamentu Olgi (kobiety-bogini) wydaje się więc nieco monochromatyczny. Jego główna treść sprowadza się do osiągnięcia całkowitej dominacji nad pożądanym mężczyzną. Bohaterka dramatu Czerkasenki wydaje się tu w pewnym stopniu symboliczną reprezentantką swojej epoki. Aktywność publiczną kobiet doby modernizmu (czasu wielkich zmian i transformacji) można bowiem określić jako „hysteryczną”, wyrosłą z opozycji matriarchalnego porządku świata wobec modelu patriarchalnego. Tamara Hundorowa wyróżnia na przykład w kanonie postaw społecznych kobiety XX wieku obecność pierwiastka męskiego, rodzącego często wśród jej reprezentantek poczucie dojmującej paniki, agresji oraz panseksualności⁹. Dyskurs feministyczny ma do dziś w literaturze dwa dominujące oblicza: jedną wyrosłą wprost z teorii gender, a drugą z karykaturalnych stereotypów dotyczących relacji między przedstawicielami obu płci¹⁰.

Interpretując dramat *Ziemia*, nie powinniśmy również zapominać, że rola „postaci-rezonera” przypada tu niejakiemu Tonkogłasowowi, który jawnie przestrzega Olgę przed trwałym wiązaniem się w zgubną – jego zdaniem – relację z Siłą. Może ona bowiem – wedle słów tego bohatera – zniewolić duszę swego kochanka mocą uosabianego przez nią żywiołu ziemi. Perypetie czołowych postaci sztuki Czerkasenki przypominają więc losy bohaterów tragedii antycznych, obkładających się nieustannie kłątami:

*Тонкогласов. Не распалиш, Олю: одвогнув він дуже коло землі, й так, серце, прилип до неї, що чорта з два одірвеш. ...І на роботу не ходиш: до шахти, а в степу опинишся. Ні, брат, - це трагедія! З-під неї не вивернишся. Сьогодні не утічеш - утічеш завтра¹¹ (*Ziemia*, s. 39).*

Pod koniec drugiego aktu sztuki Czerkasenki relacje bohaterów bardzo się zaogniają. Źródłem owych napięć okazuje się przede wszystkim pojawienie się w dramacie nowej osoby – żony Siły o imieniu Maria (postaci symbolicznie uosabiającej destrukcyjny żywioł ziemi). Jej imię nie jest tu też przypadkowe.

⁹ T. Hundorowa, *Femina melancholica. Стаття і культура в гендерній утопії Ольги Кобилянської*, Київ, 2002, s. 348.

¹⁰ I. Iwasiów, dz. cyt., s. 29.

¹¹ Wszystkie cytaty z dramatu *Ziemia* Jeliseja Karpenki podaję za wydaniem: Є. Карпенко, *Земля*, Відень: Адрія, 1921. Cytaty lokalizuję w tekście głównym. Oznaczam je skrótem Z., po którym podaję numer strony.

Można je bowiem również skojarzyć z biblijnym obrazem Matki Boskiej: kobiety świętej, patronki życia rodzinnego. Wpływ Marii na pozostałych bohaterów wytwarza między nimi opozycyjne zachowania, które w duchu myśli neonaturalistycznej warto podzielić na dwie tendencje: darwinistyczne (biologiczne) oraz archaiczne (o wydźwięku religijno-duchowym).

Z kolei podczas całego trzeciego aktu Siła pragnie zrównoważyć w swoim życiu dwie z pozoru sprzeczne skłonności: dalszą ciężką pracę w kopalni oraz kontynuowanie swojego romansu z Olgą (archetypem ziemi w świecie zdominowanym przez patriarchalny model społeczny). Jego zachowanie nabiera dramatycznego wydźwięku w scenie kulminacyjnej dramatu, w której to śmierć ponosi Olga.

Wszystko odbywa się na peronie miejscowego dworca tuż przed odjazdem pociągu. Zdesperowany Siła zamierza powrócić koleją na wieś. Jest bardzo zdenerwowany. Będąc w amoku, zabija przypadkowo Olgę, która stara się nie dopuścić do jego wyjazdu. To finał iście melodramatyczny. Motywem zbrodni Siły pozostaje tu jego niekontrolowana agresja, którą – poza kontekstem personalnego dramatu dwojga zakochanych w sobie tragicznie osób – warto traktować także w wymiarze uniwersalnym jako wydarzenie będące: swoistym uosobieniem wiodącego w *Ziemi* motywu śmierci oraz symbolicznym wyrazem patriarchalno-rodzinnych zależności klasowych.

Winę za tragiczną śmierć Olgi bierze jednak w dramacie na siebie jeden z chłopów-górników – postać społecznie wykluczona, wywłaszczona ze swojej rodzinnej ziemi. Przypomina on tu w pewnym sensie Czechowowskich bohaterów-sceptyków (na przykład dra Astrowa). Czuje się on bowiem od urodzenia osobą niepotrzebną:

Тонкогласов. Не вернуть. Іди, Миколо!.. твоє – там (махає рукою), Силине – там (махає рукою в другий бік), а моє – тут... (схиляє голову). Лиши мертвим ховати своїх мерців (Ziemia, s. 78).

Finał dramatycznych splotów okoliczności nabiera jednak w *Ziemi* charakteru tragikomicznego. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą groteskowo wygłaszanych przez poszczególnych bohaterów sztuki Czerkasenki refleksji na temat marności życia. Akcja rozwija się ponadto w dwóch kluczowych, choć opozycyjnych wobec siebie, kierunkach ideowych: realistyczno-naturalistycznym oraz egzystencjalnym (o zabarwieniu uniwersalnym)¹². Wszystko,

¹² Т. Свєрбілова, Н. Малютіна, Л. Скорина, *Від модерну до авангарду: жанрово-стильова парадигма української драматургії першої третини ХХ століття*, Черкаси: Інститут літератури ім. Т. Г. Шевченка НАН України, 2009, с. 73.

co w tym utworze ma wydźwięk tragiczny, kształtuje się zaś w granicach jego fabuły melodramatycznej. Ona to właśnie – zdaniem Tatiany Szachmatowej – staje się tutaj autorską formą nowej literackiej wizji¹³. Melodramatyzm oraz tragizm – współwystępujące ze sobą w warstwie dialogowo-opisowej *Ziemi* – można więc tutaj traktować jako świadomą strategią pisarską Czerkasenki, jego swoistą *idée fixe*.

Furia

Z psychologizacją rodzinnych konfliktów spotkamy się również w „chłopskiej” sztuce *Ziemia* (1921) autorstwa Jeliseja Karpenki. To intrygujący utwór, w którym dramatyczna akcja rozwija się – niemal identycznie jak w poprzednio badanym tu przez nas dramacie – równoległe z wewnętrznym konfliktem bohaterów, zmagających się z samozachowawczymi instynktami (uosabianymi przez żądzę ziemi) oraz z pozoru tylko „normalną” egzystencją (zdeternowaną przez instynkt przetrwania).

Interpretowane dramaty skłaniają do szerszych refleksji. Nawiązując bowiem do rozważań psychologów oraz socjologów końca XX i początku XXI wieku, możemy tu pokusić się o próbę wyjaśnienia antagonizmów trawiących życie współczesnego człowieka, a także przedstawić potencjalną diagnozę upadku patriarchalnej kultury na rzecz nowego ładu społecznego – władzy kobiet, symbolizowanych przez żywiół ziemi i pierwiastek witalny. Angelika Aliti i Renata Serian-Schreiber eksplorują w swoich pracach opozycję „człowiek – ziemia”, rozumianą przez nie jako destrukcyjny element obecnego porządku światowego. Interesują je również motywy podboju oraz zniewolenia. To głosicielki tezy, wedle której symbol ziemi – rozpatrywany jako pierwowzór kultury matriarchalnej – wiąże się we wszystkich swoich kobiecych wcieleniach z życiem, jednością oraz z uniwersum¹⁴. Jego dogłębne zrozumienie może więc w wielu przypadkach pomóc odkryć zasadniczą istotę sylwetek psychologicznych poszczególnych bohaterów literackich, a co za tym idzie uzmysłowić fundamenty autorskiej strategii pisarza.

Literacki obraz chłopów w analizowanych przez nas utworach zawiera w sobie wiele paradoksów. Ich przywiązanie do ziemi ma bowiem zazwyczaj zgubne konsekwencje. Będąc tego świadomi, kurczowo się jej trzymają, niszcząc zarazem własne życie. Zachowanie bohaterów warunkują więc w dużym stopniu ich podświadome instynkty.

¹³ Т. Шахматова, *Традиции водевиля и мелодрамы в русской драматургии XX – начала XXI веков: дис. канд. филол. наук: 10.01.01, Казань 2009*, с. 15.

¹⁴ A. Aliti, dz. cyt., s. 16-18.

Przyjrzyjmy się teraz treści pierwszego aktu *Ziemi* Karpenki. Już na samym początku dramatu uczestniczymy w rozmowie dwóch niecodziennych bohaterów – Trochyma i jego syna Charytona, który bolejąc nad swym ojcem cierpiącym na schizofrenię, sam popada w chorobliwy stan o podłożu psychofizycznym:

Трохим. ... Земельки мені! Своєї власної!.. Нема в світі нічого такого, з чим можна зрівняти власний клаптик землі (Z., s. 6).

Харитон. Батько пообіцяли дати мені грошей на ліки, а як зачепляться з землею... (Кашляє. Мовчанка.). Не мовчить, говорить. Поради шукаймо... Жити я хочу... (Z., s. 8).

Z kolei Helena, córka Trochyma – postać fanatyczna, destrukcyjna i nienawistna – swoje niezrealizowane pragnienia erotyczne kompensuje własną agresją. To bohaterka pragnąca usilnie zemścić się na tych wszystkich, którzy przez swoje tragiczne przywiązanie do ziemi skazali ją na trwanie w nieszczęściu:

Олена. ...Була б у мене тільки сила! У-у! Я б і батькові і всім гадам горлянки поперегризала б... З-за неї „чорнявої” (показує в вікно) я не маю в чім у неділю за ворота вийти, на поденицині спину гну... (Z., s. 9).

Natomiast Maria – żona Charytona – po śmierci swego męża popada w psychozę, przypominającą starchy obłąd. Jej relacje z najbliższymi zupełnie zanikają. Znacząco je atrofia słów. Tak zarysowane psychofizyczne zaburzenia bohaterki można tu również traktować przez pryzmat motywów egzystencjalnych (dialektycznej jedności pierwiastków męskiego z żeńskim; ciała jako medium między kosmosem a ziemią; psychicznej niestabilności, apatii). Zdaniem Ewy Paczoskiej, ludzkie ciało pozostaje pewną formą przejawów naszej duszy, a niekiedy jej bardzo wyraźną formą manifestacji. Idąc tropem przemyśleń badaczki, można w takim razie stwierdzić, że ludzka egzystencja przypomina w pewnym stopniu „neonaturalistyczne laboratorium”.

„Zestarzała” Maria, agresywna Helena, opętany Trochym, chory Charyton nie mają więc przed czytelnikiem żadnych tajemnic. Determinuje ich postępowanie ciągle stan wewnętrzznego cierpienia. Tęskniąc za idealnym życiem, pozostają jednocześnie bardzo zakompleksieni oraz pełni niezrozumiałych lęków. Tajemniczy i zamknięci w sobie nie wydają się wbrew pozorom na zupełnie straconej pozycji. Uczestniczą oni bowiem świadomie oraz podświadomie w metafizycznym misterium nieoczekiwanych splotów okoliczności.

Tymczasem krewny Trochyma – w pewnym sensie *alter ego* pisarza – sprawnie tu wrażenie osoby najbardziej racjonalnej. Służąc wszystkim dobrą radą,

stara się zarazem pojednać swego brata z jego własnym synem. Wydaje się on jedynym bohaterem dramatu Karpenki wolnym od destrukcyjnego wpływu żywiołu ziemi:

Брат. Ми житимем. Ти видужаєш, сину. І ти, доню... Очуняєш, підростеш навіть. В тих клятих наймах ти не виросла, як слід, зайли вони тебе... Ось зморшки вже в тебе на лицях. А роки тобі... дівча, дитина ти ще (Z., s. 14).

W drugim akcie sztuki Karpenki obsesyjne zachowanie Trochyma zaostrza się jeszcze bardziej. Chcąc bowiem nabyć ziemię, zaprzeda on swoją duszę diabłu. Z rozmowy czołowych postaci dramatu i z przebiegu jego akcji dowiadujemy się o grzesznym i bezbożnym życiu Trochyma, osoby odpowiedzialnej między innymi za pożar domu swego brata oraz miejscowego dziedzica. To bohater wewnętrznie rozdwojony, wierzący – z jednej strony – w Boską Opatrzność czuwającą nad losami jego ziemi i śmiertelnie chorego syna, a z drugiej gotowy w tym samym czasie podpisać pakt z diabłem. „Wewnętrzny konflikt” Trochyma stale więc tu narasta. Świadomy przewin, których dokonał, próbuje on zagłuszyć męki własnego sumienia. Składając symboliczną ofiarę z siebie, odkupuje jednak swoje winy przed niczego niespodziewającą się rodziną.

Wszyscy bohaterowie dramatu Karpenki odczuwają dojmujący brak tradycyjnego systemu wartości. Stają się oni „zakładnikami” fanatycznego pragnienia zdobycia ziemi. Zaprzeczeniem owych tęsknot pozostaje Helena, która na początku trzeciego aktu sztuki chce pozbawić się wszelkich destrukcyjnych „wpływów ziemi”, stworzyć między sobą a nią swoistą barierę. Jej protest wynika niejako z nieświadomości. Powoduje ją bowiem utajona siła zemsty, nieodparta i zarazem niezrozumiała dla niej chęć niszczenia przeszkód stojących jej na drodze do pełnego życia. Dziewczyna opracowuje więc plan zabójstwa dziedzica, którego śmierć przeszkodziłaby – w jej oczach – Trochymowi legalnie powiększyć swoje gospodarstwo. Towarzyszem niecnego planu bohaterki pozostaje Charyton. Oboje maskują wobec siebie swoje krwawe zamierzenia ciągłymi rozmowami o wolności i niepodległości. W wypowiedziach owych postaci dostrzegamy ponadto ich zdolność do wyjścia poza patriarchalny system myślenia. Bohaterów cechują też indywidualizm sądów oraz tendencje neoromantyczne (typowe dla poetyki nowoczesnego dramatu).

Helenę trudno tu jednak nazwać ofiarą. Wydaje się ona postacią racjonalną, wolną od chłopskich stereotypów. Swoją intrygę traktuje w kategoriach przemyślanej konieczności, jako swoistą cenę, którą musi zapłacić za bycie osobą «wolną». Rzucając brutalne wyzwanie staremu porządkowi światowemu, zaprzecza ona poniekąd wzorcom bohatera tragicznego. Jej postępowanie

pozostaje też charakterystyczne dla przebiegu zdarzeń w dramacie psychologicznym, w którym czyny i intencje poszczególnych bohaterów (zależne od ich temperamentu i doświadczenia życiowego) rządzą się własną logiką.

W *Ziemi* Karpenki dostrzeżemy więc bez trudu wpływy motywów feministycznych. Dotychczasowa patriarchalna równowaga między odmiennymi płciami została tu wyraźnie zaburzona. Utwór ukraińskiego pisarza to także psychologiczne studium, stanowiące literacką próbę dotarcia do źródeł kobiecości. Symbolicznego wyrazu nabiera więc w niniejszej sztuce postać Heleny, która w jednej z kulminacyjnych scen dramatu zabija miejscowego dziedzica. Jej tragiczny czyn ma wpływ na Trochyma, który postanawia podzielić się ze swoim synem własnym majątkiem. Jego decyzja okazuje się jednak spóźniona. Charyton bowiem umiera, zamykając w agonalnym uścisku swojej dłoni pieniądze ofiarowane mu przez ojca. Ta symboliczna scena ma destrukcyjny wpływ na Trochyma, który popada w fobię. Wciąż widzi widmo swego zmarłego syna, dręczące jego sumienie. Postanawia podpalić własny dom i popełnić samobójstwo, by uniknąć samosądu lokalnej społeczności. Inne postaci dramatu, uwalniając się od piętna Trochyma, mają zaś nadzieję rozpocząć nowe życie.

Dwie „Ziemie”

W interpretowanym dramacie rodzinnym Czerkasenki obraz ziemi posiada znaczenie archetypiczne. Odnosi się on bowiem wprost do światopoglądu patriarchalnego, a także do kulturowo-antropologicznych stereotypów epoki modernizmu. Czytając sztukę ze współczesnej perspektywy, odnajdziemy tu też paradoksalnie pewne elementy wspólne z późniejszą o niemal wiek Baudrillardowską koncepcją symulaków. Ponadto wydaje się, że istotną rolę pełni w owym tekście idea fatum, rozumianego jako zły los. To on bowiem zdaje się kierować czynami bohaterów, nadając im tragiczny wydźwięk. Ich perypetie oscylują ciągle wokół: wyborów etycznych, cielesno-duchowych pokus, a także problemu odkupienia swoich i cudzych przewin. *Ziemia* Czerkasenki przypomina więc bardzo melodramat utrzymany w konwencji neonaturalistycznej. To na swój sposób również dramat wizyjny, pełen egzystencjalno-psychologicznych meandrów znaczeniowych, pozwalających nam odkryć uniwersalność każdego ludzkiego istnienia.

Z kolei Karpenko ukazuje nam w swym dramacie motyw ziemi przez pryzmat społecznego procesu wzbogacenia się i ludzkiej zamożności. Jakże to inny obraz świata od tego, który obserwujemy w sztuce Czerkasenki. Ziemia nie ma przecież dla Trochyma – jak w przypadku głównych bohaterów pierwszego z omawianych tu utworów – wymiaru sakralnego. Odcina się on wręcz od wie-

lowiekowej tradycji chłopskich przodków, dążąc wciąż do poprawienia swojego materialnego statusu. W tym rodzinnym dramacie obyczajowym rządzi przede wszystkim tragizm, którego symboliczne imiona to: śmierć, szaleństwo, samosąd i wygnanie. Wszystko wydaje się tu na wskroś irracjonalne. Nawet wypowiedzi dramatopisarza obarczają prowokacyjnie Charytona piętnem przewin jego ojca. Syn Trochyma przyjmuje jednak – niejako na przekór rozwiązaniom dramatopisarskim stosowanym w dobie modernizmu przez twórców zachodnio- i środkowoeuropejskich (w tym w odróżnieniu od strategii pisarskich determinujących sztuki Władysława Orkana) – karę za grzechy swego rodzica zupełnie nieświadomie. Nie pojmuje fatalnego wpływu grzechów rodziców na losy ich dzieci. Pozostaje wszakże świadomy konsekwencji przestępstwa dokonanego przez Helenę, która gotowa jest ponieść za nie karę, aby tylko ocalić swą rodzinę od niszczącego wpływu zachowań Trochyma. Ojciec Charytona żałuje jednakże swych występków. Jego tragiczna śmierć wyswabza pozostałe postaci dramatu od ich wcześniejszych udręk. To bohater całkowicie uzależniony od ziemi, uwarunkowany przez destrukcyjną potrzebę pomnożenia swego majątku za wszelką cenę.

Dramat Karpenki ukazuje psychologiczne konsekwencje upadku człowieka, który, demonicznie zaślepiony przez żądzę posiadania ziemi, niszczy zarazem życie swoich dzieci. Zrozpaczony składa w ofierze to, co ma najcenniejszego, to jest samego siebie. To – zdaniem badaczy – utwór mający wiele elementów wspólnych z moralitetem¹⁵. Jego tragiczny wydźwięk wydaje się przestrożą przed zgubnymi skutkami utraty własnej tożsamości kulturowej.

Wnioski

Oba prezentowane tu utwory – autorstwa Karpenki oraz Czerkasenki – mają podobny przebieg akcji. Zaznajamiając się dogłębnie z treścią owych tekstów, zapoznajemy się w pierwszej kolejności z ich egzystencjalno-psychologiczną głębią – tak przecież bliską dziełom neonaturalistycznym wynoszącym na szczyty kategorii psychologizmu – a w drugiej z literackim obrazowaniem typowym dla dramatów rodzinnych, w których dominują: pokoleniowe antagonizmy, konflikty wewnątrz głównych bohaterów oraz ich scysje z najbliższym otoczeniem. Czołowe postaci pozostają tu zawsze zawieszane między chęcią realizacji własnych pragnień a tradycyjnym myśleniem archetypicznym (warunkowanym często przez regresję oraz stereotypy). Poznanie świata ma w ich wypadku wymiar głównie tragiczny. Wisi nad nimi piętno niechybnej kary.

¹⁵ Т. Свербілова, Н. Малюгіна, Л. Скорина, dz. cyt., s. 80.

Tetiana Swerbiłowa uważa na przykład, że neonaturalizm – w odróżnieniu choćby od naturalizmu z jego przewodnią fascynacją prawami przyrody – bierze pod uwagę «psychofizjologię pojedynczego człowieka», a nie «fizjologię społeczeństwa». Głównym stabilizatorem ludzkiej egzystencji w neonaturalistycznym dramacie staje się bowiem ludzka samoanaliza i bezpośrednie dążenie człowieka do harmonii ze sobą, osiąganego przede wszystkim dzięki sztuce autorefleksji. Taka też pozostaje poetyka większości modernistycznych utworów pogranicza, w których do głosu dochodzą w znacznej mierze znamionujące je trendy filozoficzno-społeczne epoki, a w szczególności idee freudyzmu (z jej psychoanalitycznym rozumieniem pojęć «środowiska» oraz «dziedziczności»). Nie dziwi więc fakt, że w dramatach neonaturalistycznych dominują wątki deprecjacji zasad moralnych warunkowanych zazwyczaj przez sporne relacje między przedstawicielami odmiennych płci. Teksty te uzmysławiają więc dobitnie, że ówczesny konflikt społeczny przebiegał szczególnie między „(...) panseksualnymi potrzebami męskiej połowy ludzkości a podświadomymi pragnieniami erotycznej natury jego kobiecej połowy”¹⁶.

Za *idée fixe* modernistycznych dramatów pogranicza można uznać nieustanne współwystępowanie problematyki równouprawnienia płci, cielesności oraz śmierci. Ich czołowi bohaterowie starają się często przeciwdziałać naturalnemu (biologicznemu) rozwojowi zdarzeń, co w wielu wypadkach kończy się dla nich tragicznie. Obecne tu wątki feministyczne są natomiast – z punktu widzenia kulturalno-antropologicznego – skutkiem pojawienia się w kręgu kultury europejskiej przełomu dwóch ostatnich stuleci labilnego światopoglądowo społeczeństwa, które wyrażało radykalną niechęć do trwania w dotychczasowych ramach systemu patriarchalnego. Transgresja relacji międzypłciowych wydaje się więc w powyższym wypadku jedynie następstwem procesów społecznych, zapoczątkowanych na świecie pod koniec XIX wieku. To okres szerszego rozpatrywania w ówczesnej literaturze tematów wiejskich, które stają się niekiedy uniwersalnym tłem do ukazania: procesów transformacji ludzkiej świadomości, nowych ról i statusów kobiet oraz mężczyzn, a także sensu tak zwanych archetypów sakralnych.

Podczas analizy ukraińskich dramatów pogranicza mogliśmy więc prześledzić dwie główne tendencje rozwoju wschodnioeuropejskiej dramaturgii końca XIX i początku XX wieku. Po pierwsze, nawiązywano w owych tekstach niemal powszechnie do szeroko pojętych kwestii filozoficzno-estetycznych

¹⁶ Т. Свєрбілова, *Такі близькі, такі далекі... (Жанрові моделі української та російської драми від модерну до соцреалізму в аспекті порівняльної поетики)*, Черкаси 2011, с. 165.

oraz aksjologicznych ówczesnej epoki, a także jawnie odcinano się w nich od dotychczasowej tradycji gatunkowej. W poetyce interpretowanych przez nas dramatów wyraźnie ujawniły się również melodramatyczno-tragiczne motywy prowadzące zazwyczaj do tragicznego finału. Były to przede wszystkim wątki: ofiary, winy i kary, śmierci, a także *katharsis*. W ten sposób w ukraińskich dramatach „chłopskich” doby modernizmu, podejmujących kwestie rodzinnych uwarunkowań społecznych, ważne stało się dążenie ich twórców do jak największej uniwersalizacji treści utworów.

Druga tendencja to po wtóre polegała zaś na flircie modernistycznych dramaturgów z nabierającą coraz większego wigoru na początku XX stulecia literaturą masową spod znaku melodramatu, wodewilu, jak również „teatralności” stawiającej na przejaskrawiony artyzm. Połączenie wątków melodramatyczno-tragicznych na równi z filozoficzno-historyczno-kulturowymi tendencjami ówczesnej epoki (jak choćby nietscheanizmem, freudyzmem, feminizmem czy schopenhaueryzmem) w obrębie interpretowanych przez nas tekstów dowodzi metagatunkowego charakteru ukraińskiego dramatu rodzinnego drugiej połowy XIX oraz początku XX wieku.

Ryszard Kupidura

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„ZRODZONA PRZEZ REWOLUCJĘ” – OBRAZ KOBIETY W „MAŁEJ PROZIE” WOŁODYMYRA WYNNYCZENKI

Wołodymira Wynnyczenkę, premiera Ukraińskiej Republiki Ludowej, słuszenie uważa się za fenomen ukraińskiej sceny literackiej pierwszej połowy XX wieku¹. Autor kilkunastu powieści, ponad dwudziestu dramatów oraz około stu opowiadań, posiadający liczny dorobek publicystyczny, pamiętnikarski i epistolarny należał do plejady wybitnych polityków Europy Środkowo-Wschodniej okresu międzywojennego, jak Tomas Masaryk, Józef Piłsudski czy Mychajło Hruszewski, którzy obok działalności państwowej publikowali także teksty publicystyczne, naukowe lub literackie. Obszerna wielowątkowa powieść *Maszyna słoneczna* [Сонячна машина] wydana w Charkowie w 1928 roku postawiła Wynnyczenkę w szeregu europejskich autorów – Herberta Wellsa, Karela Czapka, Jewgenija Zamiatina, Stanisława Ignacego Witkiewicza, czy Andrieja Płatonowa – którzy tworzyli w nurcie literatury utopistycznej, modyfikując znacznie ten gatunek i wprowadzając do niego nowe rozwiązania zarówno estetyczne, jak i ideowe².

Ze względu na znikomą liczbę przekładów³ twórczość Wynnyczenki w Polsce jest jednak nadal słabo znana, a dyskusja na jej temat nie wychodzi poza

¹ Zrealizowane w ramach projektu NPRH 12H 11 0018 80 „Dyskurs postkolonialny w Europie Środkowo-Wschodniej 1991–2011: Polska, Węgry, Słowacja, Ukraina. Literatura, eseistyka, stan badań”.

² Zob. B. Bakula, *Maszyna słoneczna Wołodymira Wynnyczenki na tle literackiej utopii*, [w:] *Polska – Ukraina: partnerstwo kultur*, pod. red. B. Bakuly, Poznań, 2003, s. 86.

³ Wspomnijmy przedwojenne wydanie *Historii Jakimowego gmachu* w tłumaczeniu Natalii Zaremby oraz dwie nowele w antologii ukraińskiej małej formy prozatorskiej *Stepowa legenda*, wydanej w 2001 roku pod redakcją Oli Hnatiuk i Łarysy Szost.

obręb środowiska ukrainistycznego. Wynnyczenko u nas to wciąż bardziej działacz polityczny, niż nietuzinkowy pisarz, posiadający znaczenie nie tylko w historii literatury ukraińskiej, ale także europejskiej.

Z powyższych powodów słusznym wydaje się przywołanie sylwetki autora *Memento*, przynajmniej do czasu, kiedy wkroczył on na salony europejskiej polityki. W tym okresie bowiem napisał on większość ze swoich opowiadań i nowel (składają się one na cykl tzw. „małej prozy” Wołodymyra Wynnyczenki), w których wykreował nowego bohatera literackiego – *kobietę zrodzoną przez rewolucję*, która w niniejszym tekście stanowi główny przedmiot badań.

Istnieją rozbieżności odnośnie dokładnej daty urodzin Wołodymyra Wynnyczenki. On sam w pamiętniku podał datę 27 lipca 1880 roku. Jego żona – Rozalia Wynnyczenko – utrzymywała, że pisarz urodził się dzień wcześniej. Tymczasem w księdze parafialnej cerkwi Matki Boskiej Włodzimierskiej w Jelizawietgradzie (obecnie Kirowohrad) zanotowano datę 28 lipca. To ją współcześni biografowie Wynnyczenki przyjmują za najbardziej wiarygodną⁴. Ojciec przyszłego pisarza – Kyrył Wynnyczenko – jako młody chłopak zarabiał wypasaniem bydła, później zaś trudnił się czumactwem, czyli handlem solą. W czasie swoich wypraw na Krym zatrzymywał się często w zajeździe w Jelizawietgradzie, który prowadziła wdowa z trójką dzieci – Jawdocha Pawlenko. Młodszy o pięć lat Kyrył ożenił się wkrótce z gospodynią. Wołodymyr był ich jedynym wspólnym dzieckiem⁵.

Wynnyczenko już jako dziecko odznaczał się nieprzeciętną inteligencją oraz sprawnością fizyczną. Będąc już uznanym pisarzem, Wynnyczenko tak sportretował siebie samego z okresu dzieciństwa:

Jakby bies jakiś siedział w chłopcu! Wszystkie dzieci, jak to dzieci – grają, bawią się cicho, spokojnie. Fed’kowi zaś tylko to w głowie, żeby się z kim pobić, żeby przewrócić coś do góry nogami. Spokój był jego wrogiem, z którym walczył na każdym kroku⁶.

Nauczycielka w szkole ludowej namówiła rodziców chłopca, by ci pozwolili mu kontynuować naukę w szkole średniej. W 1890 roku dziesięcioletni Wołodymyr wstępuje do Męskiego Gimnazjum Klasycznego w Jelizawietgradzie. Szkoła ta cieszyła się opinią jednego z najlepszych ośrodków edukacyjnych

⁴ Станіслав Кульчицький, Валерій Солдатенко, *Володимир Винниченко*, Київ 2005, s. 24-25.

⁵ Tamże, s. 26.

⁶ Володимир Винниченко, *Краса і сила*, Київ 1989, s. 540. Tłumaczenie własne. Dalej, jeśli nie wskazano inaczej – również.

w tej części Imperium Rosyjskiego. Kilkanaście lat po Wynnyczence w murach tego samego gimnazjum uczyć się będą m.in. poeta Jarosław Iwaszkiewicz, noblista fizyk Igor Tamm czy wynalazca słynnych katusz Georgij Langemak⁷.

Wynnyczenko opuścił gimnazjum po siedmiu latach nauki, ciesząc się opinią jego *enfant terrible*. Jeden z pierwszych biografów pisarza – Jurij Tyszczenko – w 1919 roku w broszurce *Kim jest Wynnyczenko?* wyjaśniał nienajlepszą szkolną reputację autora *Ziny* tym, że młody Ukrainiec nie był w stanie wyrzec się ani swego chłopskiego pochodzenia, ani języka, którym mówili jego rodzice i większość ludzi z najbliższego otoczenia⁸. Istotę tego konfliktu umiejętnie określił ukraiński emigracyjny badacz Hryhorij Kostiuł:

Rusyfikacyjna funkcja rosyjskich gimnazjów na Ukrainie, utrwalanie pogardy w stosunku do języka ukraińskiego jako do języka „chachłackiego”, „chłopskiego”, „głupkowatego” i „podłego”, wydany przez kierownictwo szkoły srogi zakaz używania języka rodziców Wynnyczenki oraz nakaz jego zmiany na język „pański”, „szlachetny”, czyli rosyjski, prześmiewczy i pogardliwy stosunek dzieci „pańskiej rasy” do dzieci niższej, prostej warstwy społecznej – wszystko to w świadomości dziesięcioletniego chłopca wywołuje głęboki, jeszcze nie do końca uświadomiony, żywiołowy sprzeciw⁹.

Maturę Wynnyczenko zdaje ostatecznie w gimnazjum w Złatopolu (dziś dzielnica Nowomyrhorodu) 10 czerwca 1900 roku. W tym samym roku zostaje studentem Wydziału Prawa Imperatorskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Kariera naukowa nie jest jednak pisana zapalczywemu młodzieńcowi. 30 maja 1902 po ukończeniu trzech semestrów nauki Wynnyczenko zostaje relegowany z uczelni za udział w manifestacjach. W tym czasie jest już on aktywnym działaczem powstałej w lutym 1900 roku Ukraińskiej Partii Rewolucyjnej oraz debiutantem na scenie literackiej – po nieudanych próbach opublikowania poematu *Zofia [Софія]* na łamach galicyjskiego „Literaturno-Naukowoho Wisnyka” udaje mu się dzięki wstawiennictwu swego mecenasa Jewhena Czykałenki umieścić w „Kijewskiej Starinie” opowiadanie *Sila i piętkno [Сила і піякно]*¹⁰.

Po wyrzuceniu z uniwersytetu Wynnyczenko trafia na krótko do aresztu, po czym zostaje wcielony do armii. W V Batalionie Saperów niesforny rewolucjonista kontynuuje swoją wywrotową działalność partyjną. W obliczu kolej-

⁷ Володимир Панченко, *Молоді літа Володимира Винниченка*, «Київ» № 3-4 1997, s. 146-147.

⁸ Tamże, s. 149.

⁹ Григорій Костюк, *Володимир Винниченко та його доба*, Нью-Йорк 1980, s. 30.

¹⁰ Панченко, *Молоді літа...*, s. 152-153. W innych wydaniach opowiadanie pojawia się w wariacie *Піякно і сила*.

nego aresztu 1 lutego 1903 roku Wynnyczenko ucieka z koszar i wkrótce po raz pierwszy przekracza zieloną granicę z Imperium Austro-Węgierskim¹¹.

We Wschodniej Galicji oraz na Bukowinie młody działacz w pełni oddaje się pracy politycznej. Nawiązuje kontakt z organami prasowymi RUP (Iwowska „Pracja” oraz czerniowiecki „Selianyn”) i masowo produkuje broszury, ulotki oraz inne materiały agitacyjne. Pod przybranymi nazwiskami często przeprawa się na Ukrainę Naddnieprzańską i tam dystrybuuje bibułę wśród chłopów i robotników. W czasie jednej z takich przepraw w 1903 roku ponownie wpada w ręce rosyjskiej żandarmerii. Tym razem na całe dwa lata trafia do Twierdzy Kijowskiej, tzw. „Kosego Kaponiru” – więzienia okrytego złą sławą jeszcze za czasów represji po powstaniu styczniowym. To tutaj w 1904 roku Wynnyczenko napisze utrzymaną w duchu twórczości Maksyma Gorkiego powieść *Gołota* [Голома], która znajdzie sporo uznania wśród publiczności literackiej na ziemiach ukraińskich, a także w samej Rosji¹².

By wydostać się z murów więziennych, Wynnyczenko symuluje chorobę umysłową oraz mistyfikuje próbę samobójczą. W drugiej połowie 1904 roku trafia do szpitala wojskowego, z którego zostaje wypisany do domu, gdyż w międzyczasie Mikołaj II wydał manifest o amnestii w związku z urodzinami następcy tronu. Korzystając z odwilży pod koniec 1905 roku, pisarz ponownie wstępuje na uniwersytet i uzyskuje ostatecznie wyższe wykształcenie¹³. Kolejny manifest Mikołaja II, wydany tym razem pod presją milionowych strajków w całej Rosji, pozwolił na zintensyfikowanie życia politycznego na Ukrainie Naddnieprzańskiej. W łonie nielegalnej dotąd Ukraińskiej Partii Rewolucyjnej dochodzi do rozłamu. Linią podziału jest kwestia niezależności Ukrainy. Zwolennicy konsekwentnego zwiększania autonomii ziem ukraińskich utworzyli w grudniu 1905 roku Ukraińską Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą. Na jej czele stanęli Dmytro Antonowycz, Symon Petlura oraz Wołodymyr Wynnyczenko.

Porewolucyjna reakcja oznaczała dla Wynnyczenki kolejny areszt. Tym razem w kijowskim więzieniu na Łukianiwce oczekiwał na rezultaty śledztwa w sprawie wydawanego przez Jewhena Czykałenkę czasopisma „Hromads’ka Dumka”. Gazeta miała rzekomo stanowić załączek ośrodka promującym mazurepiństwo, czyli ukraiński separatyzm. Wśród innych podejrzanych byli m.in. Serhij Jefremow oraz tłumacz na język ukraiński *Manifestu komunistycznego* Wołodymyr Stepankiwski. Sąd wyznaczono na 12 października 1907 roku. Do

¹¹ Tamże.

¹² Кульчицький, Солдатенко, s. 36-40; Панченко, s. 153.

¹³ Tamże, s. 40; Володимир Панченко, *Молоді літа...*, s. 155.

tego czasu wszyscy wymienieni wyszli z więzienia za poręczeniem majątkowym. W dzień, kiedy miała odbyć się rozprawa, Wynnyczenko wraz z Stepankiwskim po raz kolejny przekroczyli austriacką granicę¹⁴.

W latach 1902–1907 Wynnyczenko pomimo częstych wizyt w więziennych celach oraz intensywnej działalności rewolucyjnej udało się ugruntować swoją pozycję na ukraińskiej scenie literackiej. W tym czasie napisał ponad dwadzieścia utworów. Niektóre z nich ukazywały się jako odrębne wydania (*Walka* [*Боротьба*], *Sąd* [*Суд*], *Nasi chłopcy!* [*Салдатки!*], *Pracy!* [*Роботу!*]), inne natomiast weszły do zbiorów wydanych w 1903 roku we Lwowie oraz trzy lata później w Kijowie. To właśnie o kijowskim wydaniu opowiadań Wynnyczenki Iwan Franko – największy ówczesnie autorytet na ukraińskiej scenie literackiej – napisał recenzję, w której padły słynne słowa: „Skąd tyś się taki wziął?”, którymi Franko wyraził swoje zdziwienie wobec pojawienia się wśród tłumu epigonów samorodnego talentu literackiego¹⁵.

Na okres lat 1907–1914 przypada czas intensywnych podróży pisarza. Swoją adres zmienia niemalże każdego miesiąca. Najczęściej przebywa w Paryżu, ale bywa także w Niemczech, we Włoszech, w Szwajcarii. Czasami odwiedza ukraińską Galicję i Bukowinę – stąd zaś z fałszywymi dokumentami parokrotnie wraca do Imperium Rosyjskiego (Kijów, Charków, Sankt-Petersburg), by dopilnować partyjnych spraw. W Paryżu tymczasem wchodzi do kierownictwa organizacji Ukraińska Gromada, której celem było podtrzymywanie związków z ojczyzną oraz pomoc nowoprzybyłym emigrantom.¹⁶

Od 14 lutego 1911 roku Wołodymyr Wynnyczenko zaczyna prowadzić dziennik. Prowadzenie codziennych zapisków w zeszycie stanie się jego nawykiem, którego nie porzuci aż do śmierci. Do dziś w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku zachowało się czterdzieści grubych notatników wypełnionych przemyśleniami i planami wybitnego ukraińskiego pisarza i polityka. W latach 80. minionego wieku części nich została wydana drukiem dzięki staraniom wspomnianego już Hryhorija Kostiuuka, który przez dziesięciolecia istnienia Związku Radzieckiego dbał o zachowanie pamięci o Wynnyczenko. Reszta *Pamiętnika* [*Щоденник*] ukazała się już w niepodległej Ukrainie¹⁷.

Rok 1911 był dla Wynnyczenki ważny również z innego powodu. W Paryżu, na jednym ze spotkań studenckich, poznaje Rozalię Lifszyc – studentkę wydziału medycyny na słynnej Sorbonie. Odtąd jako para podróżują już razem.

¹⁴ Володимир Панченко, *Молоді літа...*, s. 152-153.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Кульчицький, Солдатенко, s. 48-49.

¹⁷ Tamże, s. 50.

W 1910 roku spędzają wakacje we włoskim kurorcie Cavi di Lavagna. 28 marca 1911 biorą ślub we Florencji¹⁸. W październiku tego samego roku w liście do Jewhena Czykałenki Wynnyczenko otwarcie wypowiada się na temat pochodzenia swojej żony oraz wizji przyszłej rodziny:

Moja żona jest Żydówką, ale uzgodniliśmy, że rodzina będzie ukraińska i będziemy mieć dzieci tylko wtedy, gdy ich matka będzie gotowa do tego, by wychować ich na Ukraińców¹⁹.

Dla Wynnyczenki czas podróży po krajach europejskich jest także okresem intensywnej pracy twórczej. Jeszcze przed ucieczką za granicę w 1907 roku w Kijowie pisarz wydaje almanach *Dzwin*, w którym ukazuje się jeden z pierwszych jego dramatów: *Szczeble życia* [Щаблі життя]. Pomimo negatywnej opinii swego protektora Jewhena Czykałenki, Wynnyczenko nie rezygnuje z gatunków scenicznych. W kolejnych latach powstają m.in. takie dramaty jak: *Dysharmonia* [Дизгармонія], *Memento*, *Wielki Mołoch* [Великий Молох], *Piękno przodem!* [Дорогу красі], *Związek Śpiewaków* [Снівочи товариства] czy *Kłamstwo* [Брехня]. Pod koniec pierwszego dziesięciolecia XX wieku i na początku następnego powstają także dwie powieści – *Wierność sobie* [Чесність з собою] oraz rosyjskojęzyczna *Na szalach życia* [На весах жизни]. W ogóle spora część utworów Wołodymyra Wynnyczenki ukazywała się w tamtym czasie najpierw w języku rosyjskim. Było to spowodowane pragmatycznym podejściem pisarza, który za publikacje w rosyjskich wydawnictwach otrzymywał nieporównywalnie większe honorarium niż to, które mogłyby mu wypłacić rodzime redakcje²⁰.

W czerwcu 1914 roku po raz pierwszy od czasu małżeństwa Wołodymyr Wynnyczenko wraca na Ukrainę Naddnieprzańską. Wzywał go partyjny obowiązek. 10 czerwca w lesie pod Jekaterynosławiem (dzisiejszym Dnipropetrowskiem) odbywała się konferencja Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej, która wylizywała się z ran poniesionych w czasie porewolucyjnej reakcji²¹.

1 sierpnia 1914 roku wybuchła wojna światowa. Rosja zamknęła swoje granice. Wynnyczenkwowie znaleźli się w pułapce. Po nieudanej próbie wyjazdu ostatecznie trafiają do Moskwy, gdzie mieszkają rodzice Rozalii. Rosyjskie służby wywiadowcze były w tym czasie dobrze poinformowane o powrocie Wynnyczenki, toteż przez cały czas pobytu w stolicy imperium małżeństwo

¹⁸ Костюк, s. 36.

¹⁹ Кульчицький, Солдатенко, s. 55.

²⁰ Tamże, s. 56-63.

²¹ Tamże, s. 64.

przestrzegało żelaznych reguł konspiracji. Dopiero po wyrobieniu nowych dokumentów na przybrane nazwiska Wołodymyr i Rozalia decydują się na wyjazd poza Moskwę. Między innymi w 1915 roku wyjeżdżają do Petersburga, gdzie w słynnym Teatrze Aleksandryjskim grano spektakl według dramatu Wynnyczenki *Kłamstwo*²².

Wynnyczenkę ciągnęło jednak na Ukrainę. Jego przyjaciel i zarazem pierwszy biograf Jurij Tyszczenko postarał się o wynajęcie dla niego domu pod Charukowem. To tutaj odbywają się liczne spotkania towarzyszy z USDRP, to tutaj także powstaje redakcja ukierunkowanego socjalistycznie tygodnika „Słowo”. Legalnie ukazał się tylko pierwszy numer. Od 1916 roku całą redakcję rosyjskie władze uznały za ośrodek „małorosyjskiego ruchu separatystycznego”, któremu przewodzić miał nie kto inny, jak nielegalny emigrant polityczny – Wołodymyr Wynnyczenko. Wkrótce potem zaczęły się prześladowania wśród samych członków USDRP. Wynnyczenko udaje się pozostać na wolności dzięki żonie, która w czasie wojny pracowała w szpitalu wojskowym. Korzystając ze swych kontaktów, Rozalia Wynnyczenko umieszcza męża w sanatorium oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów od Moskwy. Kontakt ze środowiskiem ukraińskich rewolucjonistów Wynnyczenko podtrzymuje poprzez redakcję „Ukraińskiej Żyzni” – miesięcznika wydawanego dla rosyjskich czytelników, którzy przychylnie odnosili się do kwestii ukraińskiej. W kolegium redakcyjnym gazety znajdowała się elita ówczesnego ukraińskiego życia politycznego, w tym: Symon Petlura, Mychajło Hruszewski, Dmytro Doroszenko, Dmytro Doncow oraz Wiaczesław Łypynski²³.

Niedługo po wybuchu rewolucji lutowej w Rosji Wołodymyr Wynnyczenko udaje się do Kijowa. Tutaj aktywnie włącza się w budowanie fundamentów pod przyszłe niepodległe państwo ukraińskie. Rozpoczyna się najważniejszy etap kariery politycznej człowieka, o którym można powiedzieć – parafrazując słynną charakterystykę postaci Ronalda Reagana – że był najlepszym pisarzem wśród ukraińskich polityków oraz najlepszym politykiem wśród ukraińskich pisarzy.

Początek XX wieku to w historii literatury ukraińskiej okres intensywnych procesów modernizacyjnych. Style twórcze zaczynają coraz bardziej odbiegać od dominującego u schyłku XIX wieku obarczonego dydaktyzmem realizmu narodnickiego. Kolejni pisarze coraz częściej skłaniają się ku kierunkom estetyzującym (impresjonizm, symbolizm), porzucając dotychczasowe kanony i manieri pisarskie.

²² Tamże, s. 64, 68.

²³ Tamże, s. 69-70.

W tym czasie ewolucji w piśmiennictwie ukraińskim ulega obraz kobiety, który przebywa drogę od projekcji męskich imaginacji (tomik poezji *Zwiędle liście* Iwana Franki, nowelistyka Mychajła Kociubynskiego, opowiadania Hnata Chotkiewicza) ku postaciom emancypantek w twórczości Olgi Kobyłańskiej oraz woluntarystycznych i poszukujących ideału bohaterek dramatów Łesi Ukrainki.

Otwarty dyskurs seksualności, który przenika nie tylko nowelistykę, ale i pozostałą twórczość Wołodymyra Wynnyczenki spowodował, że gdy na początku lat 90. pisarz powrócił do literackiego kanonu na Ukrainie (z którego był konsekwentnie rugowany od połowy lat trzydziestych XX wieku), badacze – korzystając przy tym z metodologii krytyki feministycznej i badań genderowych – intensywnie i wnikliwie zaczęli analizować właśnie ten aspekt pisarstwa autora *Ziny* [*Зина*]. W 2007 roku Maryna Kowałyk w swej pracy doktorskiej stworzyła typologię charakterów kobiecych, które pojawiają się w twórczości Wynnyczenki w latach 1902-1923²⁴. Rzeczywiście, w pierwszym etapie twórczości autor *Panienki* przejawia największą skłonność do literackiej refleksji na temat miejsca i roli kobiety w przededniu wydarzeń dziejowych, o których rychłym nadejściu Wynnyczenko był głęboko przekonany. Badacz Wołodymyr Panченко również konstatuje pojawienie się w tym czasie nowego typu bohaterki:

O kobietach w utworach W. Wynnyczenki warto powiedzieć oddzielnie. Właściwie mówiąc – o typie **kobiety doby wynnyczenkowskiej**, który spotykany jest najczęściej w jego powieściach i dramatach. Ma 25-30 lat, jest z natury woluntarystyczna, niezależna, ekstrawagancka w uczynkach, nierzadko skupiona na jakiejś ważnej dla niej idei. Pochodzi z inteligentkich kół, ale gotowa jest dla wyższych celów zerwać z dotychczasowym środowiskiem, wzgardziwszy ogólnie przyjętymi wyobrażeniami i powinnościami...²⁵

Kobieca psychologia rzeczywiście intrygowała pisarza. Oprócz utworów literackich potwierdzają to także odrębne świadectwa zawarte w jego *Pamiętniku* [*Щоденник*]. Na podstawie analizy diariusza Wynnyczenki Kowałyk doszła do wniosku, że w jego koncepcji kobieta skazana jest na wieczną walkę pomiędzy sojuszem biologicznych instynktów i tradycji a pragnieniem samodoskonalenia-

²⁴ Марина Ковалик, *Типологія жіночих характерів у прозі та драматургії володимира винниченка 1902–1923 рр.* (Автореферат дисертації на здобуття наукового ступеня кандидата філологічних наук) disser.org.ua/file28764.htm (09.09.2013)

²⁵ Володимир Панченко, *Творчість Володимира Винниченка 1902–1920 рр. у генетичних і типологічних зв'язках з європейськими літературами*, <http://library.kr.ua/books/panchenko/p13.shtml> (13.08.2013)

nia się i niezależności²⁶. I właśnie w dążeniach emancypantek do niezależności pisarz musiał widzieć paralele z dążeniami narodu ukraińskiego do niepodległości, który również obarczony był wielowiekowym wykluczeniem.

W swej „małej prozie” Wynnyczenko ostatecznie zrywa z narodnickim mitem kobiety jako „towarzysza, przyjaciela i powiernika” mężczyzny. Męskie projekcje ideału kobiety wyrażone przez bohatera opowiadania *Zaręczyny* [Заручини]:

(...) chcę, żeby ten człowiek [kobieta – R.K.] interesował się moją pracą, żeby wysłuchał moich myśli, nadziei, aby mi pomagał, wspierał, dzielił ze mną wszystko. Chcę. No, niech i tak, niech i miałyby to być paskudne, złe – niechaj i tak. Chcę, żeby ktoś widział, co robię, żebym ja... żeby jednym słowem... no, nie wiem, jak ci to powiedzieć. No, a jeśli bym się chciał komuś pochwalić... Chcę, żeby mnie kochano, ot co!²⁷

nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością. Wynnyczenko diagnozuje, że odpowiedzią kobiet na narodnicki mit o nich samych jest strategia mimikry, oparta na oportunistycznym i wyrachowaniu. Dramat głównego bohatera *Zaręczyn* jest jednocześnie dowodem na prawdziwość słów jego przyjaciela, które ten wypowiedział na początku utworu:

Kobieta – przyjaciel. Głupota... wymyślona przez zasmarkanych chłopców! Kobieta, trzewik, gorzałka, para, elektryczność, lampa, stół – wszystko to jeden kram dla zadowolenia mężczyzn²⁸.

Patriarchalna rzeczywistość nie przynosi spełnienia ani mężczyznom, ani kobietom. Nadzieję na przewartościowanie relacji między płciami ma przynieść rewolucja. Rewolucja, którą – według Kowalyc – Wynnyczenko traktuje przede wszystkim jako proces wewnętrzny wyzwolenia człowieka i nadaje jej raczej etyczny, niż socjalny charakter²⁹. To dość dalece posunięta teza, wydaje się, że nie do końca uprawomocniona, jeżeli weźmie się pod uwagę presocrealistyczne sceny z takich utworów Wynnyczenki jak: *Na przystani* [На пристані], *Głód* [Голод], *Sąd* [Суд], *Nasi chłopcy!* [Салдатики!] i innych. Tym niemniej zgodzić należy się z autorką, że pisarz postuluje wewnętrzną przemianę człowieka w obliczu nadchodzących przeobrażeń społeczno-politycznych. W realizacji tego postulatu sojusznikiem Wynnyczenki staje się walcząca z triadą tradycji, kultury i biologii przedstawicielka „drugiej płci”.

²⁶ Ковалик, *Типологія...*

²⁷ Винниченко, s. 179.

²⁸ Tamże, s. 182.

²⁹ Ковалик, *Типологія...*

„Zrodzona przez rewolucję” kobieta to nowy typ bohatera literackiego, jeden z najbardziej wyrazistych we wczesnej twórczości Wynnyczenki (obok lidera mas” i tłumu ujętego jako bohater zbiorowy). W „małej prozie” reprezentowana jest m.in. przez Polę z *Tajności* [Тajemницть], Ludmiłę z opowiadania *Pracy!*, Musię z *Momentu* [Момент] oraz tytułową bohaterkę noweli *Zina*. Wszystkie kobiety łączy jedno – w imię rewolucyjnej ascezy gotowe są zrzec się jedynej dostępnej dotychczas drogi spełnienia się w życiu społecznym i osobistym, czyli związku z mężczyzną. Wynnyczenko w „małej prozie” staje się zatem wnikliwym obserwatorem kobiecych strategii pozbywania się balastu ciężącej tradycji.

Tajność opowiada historię dwojga narzeczonych-eserowców z prowincjonalnego miasteczka. Ich działalność rewolucyjna – sprowadzona w istocie do czytania zabronionych w Imperium Rosyjskim wydawnictw – jest formą kontaktu z modą i nowoczesnością. Córka naczelnika więzienia (Pola) w narracji jej ukochanego jawi się jako infantylna romantyczka:

Trzeba wiedzieć, że moja narzeczona miała w głowie tylko lud, partie, bomby, strajki. I żeby wszystko było strasznie tajemnicze, żeby było jak najwięcej konspiracji, szyfrów, haseł. Nawet do mnie wysyłała przez Hałkę zaszyfrowane notatki³⁰.

W chwili próby Pola pozostaje jednak do końca wierna swoim ideałom. Groźba skandalu w rodzinie, utraty zdrowia i wolności, w końcu pozbycia się dobrej partii nie jest w stanie wpłynąć na jej postawę. Tymczasem Ludmiła z *Pracy!* to inteligentka, która prowadzi działalność agitacyjną wśród robotników. Jednego z nich (Maksyma) darzy uczuciem, które łączy w sobie element erotycznego zafascynowania z matczyną opiekuńczością. Kobieta, która wychowuje i oświeca młodego robotnika, czuje się odpowiedzialna za jego los. Ostatecznie ona także, pomimo wahań i cierpienia, postanawia złożyć swoje uczucie na ołtarzu rewolucji. Wyboru pomiędzy szczęściem osobistym a korzyścią ogółu dokonuje także rewolucjonistka Zina. W jej przypadku udział w strajku koliduje ze staraniami o wcześniejsze zwolnienie ukochanego z aresztu. Zina nie dość, że przyłącza się do manifestujących, to jeszcze podgrzewa ich zapal płomiennymi oracjami.

„Emancypantki >zrodzone przez rewolucję< dążą do modernizacji stosunków z przedstawicielami przeciwnej płci” – pisze Kowalik³¹. Ślub przestał być jedyną drogą socjalizacji kobiet. Związek kobiety i mężczyzny powinien oprzeć się o nowe pryncypia, w których pozostający w „uczciwości ze sobą” (Wynny-

³⁰ Винниченко, s. 564.

³¹ Ковалик, *Типология...*

czenkowska koncepcja etyczna) partnerzy nie będą czuli się jedynie stronami umowy handlowej, jak miało to miejsce dotychczas. Dodatkowo sytuacja rewolucyjna wymaga zawieszenia stałych związków. Dynamiczna rzeczywistość oraz konieczność ponoszenia ciągłych ofiar powodują, że kobietom i mężczyznom, oprócz krótkotrwałych uniesień, nie jest pisane doświadczenie uporządkowanej codzienności. Tę myśl Wynnyczenko wypowiada poprzez bohaterkę noweli *Moment*. Po udanej przeprawie przez zieloną granicę i entuzjastycznym akcie miłosnym Musia zwraca się do swego kochanka:

– A teraz pożegnamy się. Słyszysz? Ja pójdę w jedną stronę, a ty w drugi. I nie powinienś mnie nigdy szukać. Słyszysz! Jak masz na imię? (...) – Więcej niż to ani ty mi, ani ja tobie nie ofiarujemy. Nasza... Nasza miłość powinna umrzeć natychmiast, aby – jak ktoś powiedział – nie umrzeć nigdy. Rozumiesz mnie, miły? Są takie motyle. Umierają w czasie miłości. Rozumiesz mnie? (...) – Szczęście to moment. Potem już tylko codzienność, podłość. Wiem już o tym. Największe szczęście będzie marnym w porównaniu z tym. Czy, w ogóle go nie będzie. Tak mi się wydaje, tak to teraz czuję o tutaj – wskazała na serce³².

Towarzysze kobiet „zrodzonych przez rewolucję” są już to niestabilni emocjonalnie (*Pracy!*), już to pasywni i poddani ich woli (*Zina Moment*). Odrębną uwagę należy zwrócić na postać Mychajła – bohatera-narratora z *Tajności*, poprzez którego Wynnyczenko analizuje męski przypadek cynicznego oportunisty oraz karieryzmu. Dzięki licznym w utworze monologom wewnętrznym czytelnik poznaje strategię argumentacyjną Mychajła, który usprawiedliwia swoje postępowanie:

Oto otwarcie i dumnie powiadam: jestem pomocnikiem prokuratora, jestem obrońcą praw, porządku i całego ustroju życia. Wcześniej strasznie obraziłbym się, gdyby ktoś mi powiedział, że będę pomocnikiem prokuratora i będę sędzią „towarzyszy”. Ale teraz śmieszą mnie te dziecinne nastroje, naiwnie głupkowate i szkodliwe razem z tym. Śmieszą mnie ci brodacі chłopcy, moi towarzysze z gimnazjum, którzy do teraz nie wyszli z gimnazjalnego stadium rozwoju. Te całe „konspiracje”, ulotki, książeczki (...). Ja również pragnę postępu i służę mu, ale robię to pomału, bez gwałtu i stanowczo. Nader wszystko lubię porządek³³.

Kondycję mężczyzny w przededniu rewolucji w Imperium Wynnyczenko diagnozuje zatem jako defektywną i zdegenerowaną. Dotychczasowa „silniejsza płeć” okazuje się bezsilna w obliczu nadchodzących zmian i gra na zachowanie *status quo* w społeczeństwie.

³² Винниченко, s. 502-503.

³³ Tamże, s. 560-561.

Warto wspomnieć także, że „mała proza” Wynnyczenki stanowi kontynuację literackiej recepcji filozofii Friedricha Nietzschego na Ukrainie, a „kobieta zrodzona przez rewolucję” w szczególny sposób koresponduje z emancypantkami Olgi Kobyłańskiej. Tę ostatnią, jak wiadomo, fascynowała głównie nietzscheańska koncepcja „nadczołowieka”. W jej interpretacji nie był to projekt przyszłej, udoskonalonej istoty ludzkiej, lecz symbol pewnego stanu człowieka, w którym realizuje on swój twórczy potencjał. Stan ten Kobyłańska nazywała za filozofem „południem” lub „wielkim południem” i rozumiała go jako sytuację, w której człowiek w pełni rozumie sam siebie i w pełni panuje nad sobą³⁴.

W wynnyczenkowskiej wersji zachodzi jednak jedna istotna zmiana. Rolę postulowanego przez Kobyłańską szczęśliwego przypadku w osiągnięciu nietzscheańskiego „południa” zajmuje u niego rewolucja. Właśnie w przewrocie społeczno-politycznym Wynnyczenko upatruje szansy dla ukraińskiej kobiety, by ta wyrwała się z jarzma tradycji. Jednak, na wzór bohaterek Kobyłańskiej, powinna ona przygotować się zarówno intelektualnie (być „świadomą klasowo i narodowo”) oraz emocjonalnie (być gotową do ponoszenia ofiar).

Literatura we wczesnym etapie twórczości była dla Wynnyczenki laboratorium, w którym konstruował on potencjalne sojusze polityczne. W upośledzonych w warunkach imperialnego patriarchy grupach społecznych pisarz dostrzegał potencjalnych sprzymierzeńców w przyszłej walce rewolucyjnej³⁵. Emancypująca się „słabsza płeć” znalazła się w centrum jego ideowych i estetycznych poszukiwań.



Wołodymyr Wynnyczenko (1880–1951)

³⁴ Марко Павлишин, *Ольга Кобилянська: Прочитання*, Харків 2008, s. 118, 133.

³⁵ Wynnyczenko w swych nowelach i dramatach próbował wypracować koncepcję porozumienia ukraińsko-żydowskiego. Por. Григорій Грабович, *Єврейська тема в українській літературі XIX та початку XX сторіччя*, [w:] Григорій Грабович, *До історії української літератури: Дослідження, есе, полеміка*, Київ 1997.

Swietłana Dzianisava

Brzeski Uniwersytet Państwowy im. Aleksandra S. Puszkina

„ШАЛЁНЫЯ МІГРЭНІ Ў МЯНЕ ТРЫ ДНІ ЗРАБАВАЛІ” ГАМЕАПАТЫЧНЫ ПАДЫХОД У РАСКРЫЦЦІ НЕВЯДОМЫХ РЫСАЎ ЭЛІЗЫ АЖЭШКІ

Як сказаў у адным сваім дакладзе амерыканскі літаратар-славіст, прафесар Каліфарнійскага ўніверсітэта Дэніел Ранкур-Лафер’ер, хто-небудзь калі-небудзь наважыцца напісаць псіхалагічную біяграфію Талстога, але гэта зробіць не ён, таму што стварэнню сапраўднай – псіхалагічнай! – біяграфіі Талстога трэба прысвяціць усё жыццё, а ён такім запасам часу не валодае. А хто валодае?

Размова – і ў прыведзенай цытаце, і ў гэтым артыкуле – ідзе не толькі пра тое, што звычайныя, „акадэмічныя” біяграфіі вядомых персон з’яўляюцца часам справай „неабдымнай”, але і пра тое, што „на выхадзе” яны аказваюцца аднабокiмі, часам перакрыўленымі, у нечым надуманымі і ўжо дакладна пазбаўленымі той глыбіні, якую маглі б мець, калі б уяўлялі сабой біяграфіі іншага кшталту – збудавання на падмурку ўнутраным, псіхалагічным (а нават і псіхафізіялагічным), а не толькі на фактах жыцця і аспектах творчасці.

Пачнём, як ужо зразумела, здалёк. Уявіце сабе, што ў вас ёсць ідэя стварыць біяграфічны раман на падставе багатага дакументальнага матэрыяла. Вы ўжо прачыталі кілаграмы тамоў, якія ўтрымліваюць кіламетры лістоў, адпраўленых некалі вашым героем яго сучаснікам і атрыманых ім ад іх. Вы ўжо дастаткова натхніліся тым, што было зроблена гэтай асобай на працягу жыцця, несумненна, вартага ўвагі і ўвогуле вартага. Вы ведаеце як звалі яго жонку і сабаку і кім сталі яго

дзеці (і ўжо стаміліся абурацца тым бяспрэчна відавочным (хоць і неверагодным) фактам, што легендарныя асобы мінулага часцей за ўсё цікавяць каго заўгодна, нават такіх як вы, але чамусьці амаль ніколі не цікавяць іх уласных родных). І вось вы нарэшце наважваецца пачаць. Магчыма, успамінаеце сябра ўсіх авантурных пісьменнікаў Караткевіча і яго бессмяротны выраз пра цнатлівы ліст паперы, які чакае першага пацалунку пяра. Тады вы рашаеце: „Далоў клавіятуру” – і выпраўляецеся ў краму, каб набыць самы цудоўны сшытак з усіх, якія трапляліся вам у жыцці, і такое ж цудоўнае „пёрка”. Цяпер вы гатовы пісаць біяграфічны раман? Можаце пачынаць?

Уявіце сабе, што вы пачалі. Але, з’яўляючыся чалавекам уражлівым (іначай вы не пісьменнік) і ўдумлівым (іначай вы ніякі не даследчык біяграфій), вы хутка спатыкнецеся. Дакладней, спатыкнецца ваша „пёрка”. Напрыклад, на тым месцы, дзе вам захочацца апісаць сняданак вашага героя. Быў бы ён вамі прыдуманым, вы б смела пачаставалі яго тым, чым бы вам захацелася. Але ваш герой – рэальная персана. Толькі вось бяда: вы неяк не змаглі ніадкуль даведацца, што ён любіў – гарбату ці каву? Вы прачыталі ўсе існуючыя дакументы, але ў іх такія дробязі не ўтрымліваюцца. Для вас жа як для аўтара хоць і мастацкай, але біяграфіі, хіба гэта дробязь? Аўтары біяграфічных раманаў па ўсім свеце толькі таму не акцэнтуюць увагу на некаторых момантах жыцця сваіх герояў, што проста не ведаюць гэтых момантаў. Або выдумляюць іх. Пішуць, напрыклад, як любуецца герой узыходам сонца і радуецца новаму дню. І ні на хвілінку не агортвае іх сумненне: а ці прачынаўся калі іх герой на світанні? А раптам узыходзячае сонца было пакутным для яго з прычыны парушэння здароўя? Пішуць, як рашуча і чаканна дэкламаваліся ім вершы, а ці так гэта было? Мо ён, наадварот, саромеўся, картавіў, заікаўся, глытаў кавалкі слоў і нічога не мог з сабой зрабіць...

Ідэя апісанага тут даследавання ўзнікла ад жадання стварыць жыццёпіс рэальнай гістарычнай асобы, які, няхай сабе і ўвасобіўшыся ў мастацкую форму, быў бы пазбаўлены аўтарскіх прыдумаў, хоць яны і з’яўляюцца дапушчальнымі нават для дакументальнай прозы.

Пазбавіць біяграфічны тэкст хібаў кшталту „дамысліванняў” магчыма пры ўмове наяўнасці ў даследчыцкім арсенале інфармацыі настолькі вычарпальнай, наколькі гэта ўвогуле рэальна пры задзейнічанні абсалютна ўсіх сродкаў і метадаў, уключаючы і метадыкі псіхааналізу, якімі карыстаюцца ў стварэнні партрэтаў даследуемых персон і згаданы ў першым абзацы Ранкур-Лафер’ер, і іншыя літаратары-навукоўцы.

Набліжаючыся да тэмы, акрэсленай у загалюўку, – прынамсі да асобы Элізы Ажэшкі, – зазначым, што польская даследчыца літаратуры прафесар Данута Данэк (у полі інтарэсаў якой знаходзіцца і лёс нашай пані Элізы) спрабуе для стварэння псіхалагічных партрэтаў вядомых пісьменнікаў мінулага задзейнічаць аналіз фабул, метафар і вобразаў, выкарыстаных імі ў мастацкай творчасці, а таксама ўражанняў і рэмінісцэнцый, якімі спярэшчаны іх аўтабіяграфічныя тэксты. Якраз Данута Данэк у сваіх працах і наракае на неаб’ектыўнасць даследчыкаў, якія „уводзяць у зман чытачоў, скажаючы вобраз пісьменніка”. Элізу Ажэшка яна „пасадзіла” на кушэтку доктара Фрэйда, ператварыўшы пісьменніцу ў пацыентку і такім чынам зрабіўшы спробу тлумачэння яе хранічнай меланхоліі акалічнасцямі дзяцінства – стратай бацькі і старэйшай сястры, дэспатычнасцю маці, працяглым растаннем з домам, а ў дадатак – наступствамі ранняга неабдуманга замужства і непадзеленага кахання.

Данута Данэк „вадзіла” пані Элізу да псіхааналітыка, а мы „запішам” яе на прыём да ўрача-гамеапата. Прычына і мэта такога дзеяння можа падацца незразумелай для тых, хто не знаёмы блізка з сутнасцю гамапатыі, таму паведамім тут коратка і вобразна і прычыну, і мэту звароту, і сутнасць гамапатыі адначасова – у той ступені, якая спатрэбіцца для разумення далейшага расповеду.

Гамапатыя як медыцынскі напрамак адрозніваецца ад алапатыі („традыцыйнай медыцыны”) тым, што яе сродкі ўздзейнічаюць на хворага, а не на хваробу¹. З таго, што становіцца вядомым урачу падчас размовы з пацыентам, складаецца пэўны вобраз хворага, які выводзіць урача на вызначэнне канстытуцыйнага тыпу асобы і адпаведнага – канстытуцыйнага – прэпарата. *Канстытуцыйным тыпам* у гамапатыі

¹ Пра тое, што яны яшчэ і выбіраюцца згодна з прынцыпамі “малых доз” і “падабенства ад адваротнага” (напрыклад, калі цыбульны сок выклікае ў чалавека слезацячэнне і нешта накітаваў насмарку, прымушаючы нагадваць сабою хворага ў першыя дні вострай рэспіраторнай інфекцыі, дык у выпадку наяўнасці такой інфекцыі лячыцца трэба якраз “цыбульным сокам” – прэпаратам *Alium* сера, які створаны на яго аснове і ўтрымлівае ад яго літаральна “сляды”), гаворка тут не вядзецца. Але адзначым, што іранізаваць над такім метадам лячэння (як гэта робяць некаторыя) не варта: хвароба ў гамапатыі – гэта не сведчанне пашкоджання здароўя (як у алапатыі), а спосаб яго ўзнаўлення, які патрабуе ўздзеяння на арганізм “прычыннага” рэчыва ў малой колькасці па той прычыне, што пры хваробе мяняецца лабільнасць тканак, у іх узнікае мясцовае “перанапружанне”, якое праяўляецца парушэннем функцый і характарызуецца тым, што моцныя раздражняльнікі не ўспрымаюцца ніяк, а ўспрымаюцца толькі слабыя і спецыфічныя.

прынята лічыць спосаб фізіялагічнай і псіхалагічнай арганізацыі біялагічнага аб'екта, якая робіць яго звышадчувальным да некаторых рэчываў – прынамсі, здольным спецыфічна рэагаваць на лекавыя сродкі ў звышмалых дозах ў выніку ўзнікнення паталагічных станаў. Канстытуцыйным тыпам прынята даваць лацінскія назвы ў адпаведнасці з назвамі гэтых найбольш „характэрных” гамеапатычных прэпаратаў, якія, у сваю чаргу, носяць назву *канстытуцыйныя прэпараты*. Трэба адзначыць, што стаўленне з боку саміх урачоў-гамеапатаў да вызначэння канстытуцыйных тыпаў далёка не адназначнае, гэта засведчана ў шматлікіх працах вопытных даследчыкаў. Як піша Кэтрын Култэр у „Партрэтах гамеапатычных прэпаратаў”, *Silicea* не абавязкова мерзне, а *Serria* можа выпраменьваць жыццярэдаснасць і весялосць, *Natrum muriaticum* можа і не любіць соль, а *Arsenicum album* – ніяк не хвалявацца наконт свайго здароўя. Але паколькі штодзённая практыка гамеапатыі сваімі эфектыўнымі вынікамі ўпарта дэманструе слушнасць такога падыходу і паколькі самі практыкуючыя ўрачы-гамеапаты ва ўсім свеце шырока карыстаюцца дадзенымі катэгорыямі, мы кіруемся тут гэтым шляхам.

Варта даць некаторыя тлумачэнні адносна розніцы паміж гамеапатыяй і псіхааналізам. Першая ставіцца да індывідуальных рысаў чалавека як да праяў яго канстытуцыі, якая ёсць сукупнасць асаблівасцей, устойлівых ад нараджэння, то бок, абумоўленых генетычна, у той час як псіхааналіз засяроджвае ўвагу на сукупнасці душэўных працэсаў і іх матывацый. Паспрабуем сказаць прасцей: псіхааналіз *выяўляе сімптомы*, накіраваныя на прыняцце рашэнняў (не абавязкова правільных), а ў гамеапатыі *сімптомы з'яўляюцца* арыенцірамі ў выбары шляхоў паляпшэння здароўя (у тым ліку і псіхалагічнага).

З усяго сказанага вынікае практычная думка: чаму б не распавесці гамеопату пра вядомыя нам сёння адметнасці Элізы Ажэшкі (яе псіхічны стан, скаргі на фізічныя недамаганні, выказаныя перажыванні, акалічнасці жыцця і творчасці) з тым каб праз іх вызначыць яе канстытуцыйны тып, а з яго даведацца пра тое, чаго зусім не ведаем (канстытуцыйныя асаблівасці, фізічныя адметнасці, рысы характару, тэмперамент, прынцыпы, закладзеныя ў паводзіны, перавагі, патрэбы, густы, звычкі, схільнасці, асаблівасці іншага кшталту)?

Ідэя „ўбачыць на свае вочы” аб'ект даследавання, які жыў дзясяткі або сотні гадоў таму, зрабіць яго „жывым суразмоўцам” урача „на прыёме” ў гамеапатычнай клініцы і рэальнай персонай для складальніка біяграфій здаецца ўтапічнай, але толькі на першы пагляд. Такім чынам, Эліза

Ажэшка трапляе на прыём да ўрача-гамеапата. Anamnesis vitae і anamnesis morbi (гісторыю жыцця і гісторыю хваробы) збірае практыкуючы ўрач-гамеопат Таццяна Аляксеева (Мінск).

У анамнезах пазначаюцца:

1. факты біяграфіі, у тым ліку перададзеныя праз успаміны і дзённікавыя запісы самой пацыенткі (найбольш аб'ектыўная інфармацыя);
2. звесткі, атрыманыя з лістоў (таксама досыць аб'ектыўная інфармацыя, хоць і мае больш элементаў суб'ектыўнасці – у паспешлівых меркаваннях пацыенткі (якія яна часам сама ў наступных лістах абвяргае) і ў іх успрыманні чытачом-даследчыкам);
3. уражанні, складзеныя пасля прачытання публіцыстычных твораў (прынятыя за адлюстраванне пацыенткай яе жыццёвай пазіцыі);
4. уражанні, складзеныя пасля прачытання мастацкіх твораў (найбольш суб'ектыўная інфармацыя, без якой, аднак, агульны анамнез нельга было б лічыць поўным (наколькі гэта магчыма ў завочным даследаванні));
5. скаргі пацыенткі на фізічны і псіхічны дыскамфорт (атрыманыя з крыніц, названых у пунктах 1 і 2).

Герхард Кёлер у працы пад назвай «Гамаепатыя» адзначае, наколькі па-рознаму ў залежнасці ад „ступені адукаванасці і інтэлігентнасці” людзі, што трапілі на прыём да гамаепата, тлумачаць свае адчуванні. Асобы «простыя» апісваюць іх яскрава, выкарыстоўваючы маляўнічыя параўнанні кшталту «пячэ як агнём», «быццам іголкай коле», «як маланка бліснула». Інтэлектуалы – наадварот, саромеюцца такіх падрабязных апісанняў і „манернічаюць”. А „звышінфармаваныя нападўпісьменныя ў медыцынскіх пытаннях” пацыенты з'яўляюцца перад урачом з ужо гатовымі дыягназамі, якія самі ж сабе і паставілі. У другім і трэцім выпадках найпершая задача гамаепата – карэктна перавесці пацыента ў стан «непісьменнасці», папрасіць расказваць пра адчуванні простымі словамі, без выкарыстання якіх бы там ні было ведаў.

Можна меркаваць, што Эліза Ажэшка была б для ўрача-гамаепата ўзорным пацыентам, і гэта быў бы ідэальны выпадак у гамаепатычнай практыцы: простаай мовай, вобразнымі параўнаннямі, без мудрагельства гаворыць чалавек адукаваны, высокаінтэлектуальны, выхаваны праз лепшыя ўзоры еўрапейскай філасофскай думкі. Бо што б ні адзначала Эліза Ажэшка, усё – праз вобразы, параўнанні, ацэначныя катэгорыі. „У нас тут цесна, як у абцугах”, – піша яна пра дом у Мількаўшчыне Юзафу

Сікорскаму. „Гады, як пацеркі, прабегліся па нітцы, часцей чорнай, чым чырвонай”, – адзначае ва „Успамінах”. „Мяркую, што з’яўляюся шчыглом, але такім, які мае спеў ладны і патрэбны ў гэтым крылатым хоры, што нагадвае людзям крылы і сферы, вышэйшыя за зямныя падолы і багны”, – чытаем у „Аўтабіяграфіі ў лістах”.

Свае фізічныя адчуванні яна таксама апісвае адмыслова: „Шалёныя мігрэні ў мяне тры дні зрабавалі”, – скардзіцца Юзэфе Савіцкай.

„Індывідуальныя асаблівасці людзей найбольш праяўляюцца ў іх разумова-псіхічнай сферы”, – піша доктар Кёлер. У гамеапатыі ж галоўнае – менавіта ўлік індывідуальнасцей. Гамеопат малюе партрэт свайго пацыента, пры гэтым фізічнае не аддзяляецца ад псіхічнага і ўзаемадзейнічае з эмацыянальным.

Значыцца, калі б на пацыентку Элізу Ажэшка была заведзена картка ў гамеапатычнай клініцы, у ёй было б пазначана наступнае:

назіральнасць, вобразнасць мыслення, дасціпнасць; актыўнасць і прадрымальнасць, патрэба ў давядзенні пачатага да завяршэння; самаахвярнасць, імпульсіўнасць меркаванняў з наступным шкадаваннем, удзячнасць, клопат аб людзях, патрэба ў прывязных размовах і прысутнасці побач блізкага па духу чалавека, моцная прывязанасць да пэўных асоб; патрэба ў станоўчай ацэнцы творчасці і сяброўскай парадзе, моцная прага пісьменніцкай працы, вялікая любоў да чытання; добрае самаадчуванне ў вёсцы і нецярпенне гарадскога тлуму, шуму і бруду, любоў да прыроды, інтарэс да батанікі, веданне псіхалогіі людзей, асабліва ўвага да птушак; захапленне рукадзеллем, любоў да стужак і карункаў у адзенні; жаданне рабіць падарункі; адчуванне адзіноты, непрыязнасць да жыцця, плаксіваць, скаргі на цяжар у сэрцы і невыносны смутак – часта знешне беспадстаўны або выкліканы цішынёй, гукамі музычных інструментаў, храмавым званам, боем гадзінніка, крыкамі мужыкоў у полі; адышка, слабасць сэрца.

Развагі гамеопата Таццяны Аляксеевай прывялі яе да наступных высноў:

*Па канстытуцыі, сыходзячы з прадстаўленых звестак, гераіня даследавання найбольш блізкая да тыпу *Natrum muriaticum*. Гэта канстытуцыя людзей, якія не з’яўляюцца моцнымі фізічна. У псіхічным і псіхалагічным плане гэта людзі, якія вельмі цэняць стасункі з іншымі і пакутуюць ад іх разрываў (*Natrum muriaticum* – прэпарат хранічнага гора), калі здараецца ім пакахаць, то застаюцца адналюбамі.*

Любяць соль (часцей за ўсё) і ўсё салёнае. Не любяць хлеб. У большасці інтэлігентныя, тактоўныя. Худыя (поўныя сустракаюцца радзей).

Алергіі, герпетычныя высыпанні і захворванні скуры ўвогуле – характэрныя. Магчыма выпадзенне валасоў. Сухасць скуры. Павышаная смага. Галаўныя болі – вельмі характэрныя. Магчымы катары і бронхіальная астма. Анэмія – магчыма. Дрэннае самаадчуванне пасля 11 гадзіны раніцы. Часцей любяць гарбату, каву – наўрад ці. Могуць пакутаваць ад хваробы вачэй: слезацячэнне, блефарыт, неўралгія раснічнага нерва, слабасць мышц вачэй. Іншыя магчымыя дыягназы і станы: пнякотка і гастрыт, дыябет, бясплоддзе, хваробы сэрца з сардэчнай недастатковасцю і ацёкам лёгкіх, зоб, падагра, параліч трайнічнага нерва, варыкознае расшырэнне вен, галавакружэнні.

На галаўныя болі Эліза Ажэшка скардзілася, як ведаем з яе лістоў і ўспамінаў, даволі часта. Гэтаксама як і на дрэннае самаадчуванне раніцай, нежаданне пачынаць новы дзень. Памятаем таксама яе занепакоенасць зрокам: то яна не можа пісаць, то паведамляе аптымістычна адрасату, што „акуляры ўжо закінула ў кут”. Наконт „калі здараецца ім пакахаць, то застаюцца адналюбамі”: на першы пагляд быццам няслушна, улічваючы колькасць сімпатый, пачынаючы ад Пятра Ажэшкі, у якім „не было нічога, што магло б выклікаць непрыязнасць у такой пустой і легкадумнай паненкі”, якой Эліза была ў свае шаснаццаць, перад першым шлюбам, і далей – Зыгмунд Свінціцкі, Станіслаў Нагорскі, Францішак Гадлеўскі, Тадэвуш Бохвіц. Іх пералічваюць звычайна ў звязцы з думкай, што Эліза Ажэшка мела шчодрое на каханне сэрца. Але варта дазволіць сабе з гэтым не пагадзіцца. Чытаючы яе „Дні” – „кніжку вельмі асабістых, найтаемнейшых нататак”, пісаных для сябе, а не для іншых, разумееш згаданыя „прывязанасці” іначай. У адным нататніку, на адных старонках, у суседніх радках яна канстатуе сваё сардэчнае імкненне да Гадлеўскага, звяртаецца з гэтай бядой да памерлага Нагорскага і вядзе размову з Богам. Каб атрымаць некаторае тлумачэнне гэтай душэўнай з’яве, а таксама некаторыя характарыстыкі тыпу *Natrum muriaticum*, звернемся да кнігі Кэтрын Култэр „Партрэты гамеапатычных прэпаратаў”.

Падзелім інфармацыю на дзве часткі – вядомыя характарыстыкі нашай герані (збіраем, такім чынам, пацвярджэнні слушнасці здагадкі ўрача-гамеапата наконт канстытуцыйнага тыпу) і тое, што характарызуе тып *Natrum muriaticum* дадаткова (тое, праз што магчыма пашырыць веды пра асобу пісьменніцы з мэтай дапаўнення ўжо існуючага партрэта). Найбольш зручная форма падачы такой інфармацыі – дзве калонкі.

| | |
|---|---|
| <p>Характарыстыкі тыпу <i>Natrum muriaticum</i>, заўважаныя ў Элізы Ажэшкі</p> | <p>Характарыстыкі тыпу <i>Natrum muriaticum</i>, якія можна выкарыстоўваць пры стварэнні больш поўнага партрэта асобы</p> |
| <p>Можа з задавальненнем гадзінамі сядзець у сваім пакоі або працаваць у адзіноце. (пацвярджаецца лістамі)</p> | <p>Ходзіць хутка, не глядзячы па баках, хадою чалавека, які ведае, куды яму трэба ісці, з мэтай трапіць у патрэбнае месца хутка і без затрымкі; шыя выцягнута наперад.</p> |
| <p>Любіць аналізаваць чалавечую натуру, імкнецца зразумець, як „працуюць” дух і свядомасць. (пацвярджаецца мастацкімі творамі)</p> | <p>Можа адчувацца недахоп прыроднай элігантнасці і свабоды. Нязграбнасць паходкі, рухаў. Або ступае цяжка, напіраючы на абцасы, або шаркае нагамі, раскочваючыся на хаду, або крочыць нерашуча, цела пры гэтым нахіляецца наперад, а рукі „малоцяць паветра” ці прыціснуты да тулава.</p> |
| <p>Якую б сферу дзейнасці ні абраў, паўсюль праяўляе высокую грамадскую свядомасць і любоў да чалавека. (пацвярджаецца грамадскай дзейнасцю)</p> | <p>Збівае рэчы на хаду, пралівае вадкасці, рассыпае прадукты, спатыкаецца аб парог, чапляецца за дыван і рог стала, рانیць рукі, калі абірае агародніну, выпускае з рук прадметы.</p> |
| <p>Дэманструе вялікую здольнасць пакутаваць за іншых. Калі не мае асаблівых прычын для пакут, атаясамлівае сябе з прыгнечанай і непрызнанай часткай чалавецтва або культывіруе ў сабе апантанасць гісторычнымі пакутамі сваёй нацыі. (творчасць, рэвалюцыйная настроенасць і грамадская дзейнасць, пачынаючы ад дапамогі пагарэлым гарадзенцам і завяршаючы нелегальным адкрыццём польскамоўных школак і спробамі наладзіць дзейнасць віленскай друкарні)</p> | <p>Нават пры ўменні ясна фармуляваць свае думкі можа мець складанасці, выказваючы іх уголас. Гаворыць несвабодна, дыкцыя можа быць дрэннай.</p> |
| <p>Праца з мэтай надаць узвышаны характар сваёй бядзе і пераадолець боль успамінаў (тут праглядваецца паралель і з успамінамі пра ўдзел у падзеях 1863 года, і, з іншага боку, з дзённікам Элізы Ажэшкі, які яна пачала весці пасля смерці Станіслава Нагорскага, другога мужа)</p> | <p>Часам суразмоўца можа фізічна адчуць цяжар праблем чалавека гэтага тыпу, якія накладваюць адбітак і на твар, і на манеру трымацца: глыбокія зморшчыны ідуць ад крылаў носа да куткоў рота, погляд апушчаны або вінаваты, звычка сядзець са скрыжаванымі, прыціснутымі да грудзей рукамі.</p> |

| | |
|---|---|
| <p>Дапамагае іншым дасягаць здароўя і шчасця, якіх, магчыма, сам ніколі не адчуваў.</p> <p><i>(тут вельмі ярка – падрыхтоўка вясельнага падарунка для Францішка Гадлеўскага, чалавека, да якога мела высокае пачуццё, і яго нявесты)</i></p> | <p>Пры размове пра ідэалы і надзеі вочы запальваюцца, зморшчынкі знікаюць, з’яўляецца знешне вельмі заўважнае ўнутранае свячэнне.</p> |
| <p>Несуцяшальны, не здольны забыць пра душэўныя раны, пастаянна культывіруе траўмуючыя ўспаміны.</p> <p>Доўга не можа мірыцца са смерцю любімага чалавека..</p> <p><i>(Эліза Ажэшка не толькі не дае спакою сабе з-за жалобы на Станіславу Нагорскім, але смуткуе з прычыны смерці бацькі, якога амаль не ведала. Ёй таксама балюча ўспамінаць пра памерлую сястру)</i></p> | <p>Прывязанасць да жывёл (як да аб’ектаў, якія не ўяўляюць небяспекі, не пойдучь супраць гаспадара, не здрадзяць).</p> |
| <p>Рэдка хваліцца, хутчэй недаацэнчвае свае дасягненні. Лягчэй прасоўвае нечую справу, чым сваю. Калі славалюбівы, то славалюбівы без шуму.</p> | <p>Не вельмі звяртае ўвагу на мэблю, шпалеры і іншыя прадметы аздаблення жытла лічачы гэта другасным, не вартым першачарговай увагі.</p> |
| <p>З-за высокай маральнасці вымушаны накладаць абмежаванні на сябе ў адносінах да ежы, вопраткі, абстаноўкі.</p> | <p>Адклікаючыся на ўсё высакароднае і ўзвышанае, слухае класічную музыку і чытае высокую літаратуру ў неадпаведнай абстаноўцы, адмаўляючы сабе ў навядзенні парадку навокал.</p> |
| <p>„Слязлівая дэпрэсія”, вялікая схільнасць да плачу, але пасля працяглых гераічных стрымліванняў.</p> | <p>Здараецца кароткія нервовыя смех над нечым нясмешным, усмешка пры апісанні сумных падзей. Гэта прыкмета запрыгоненага ўнутрана чалавека. Здараецца таксама гучны рогат – як элемент дыскамфорту, калі размова ідзе пра нейкае балючае пытанне ў „гумарыстычным ключы” (прыкмета прыгнечаных эмоцый).</p> |
| <p>Гора, якое ён сабе прыносіць, выяўляецца ў пастаянным мусіраванні перажыванняў ці ва ўпартым вяртанні да непаззеленага пачуцця.</p> <p><i>(тут успомнім запісы ў дзённіку „Дні” – звароты да памерлага Станіслава Нагорскага і пакуты з-за Францішка Гадлеўскага)</i></p> | <p>Віну прызнае хутчэй не словамі (папрасіць прабачэння гэтаму тыпу складана), а „выпраўляльнымі” дзеяннямі.</p> |

| | |
|---|---|
| <p>Нават у выпадку „падзеленага кахання” можа паставіць сябе ў такія ўмовы, якія зрабляць асабістую трагедыю непазбежнай. Верагодна, справа тут у выбары аб’екта кахання – ён ажыццяўляецца ў падсвядомым страху перад каханнем</p> <p><i>(згадаем тут Зыгмунда Свінціцкага, які не жадаў застацца ў Гродне дзеля кар’еры ўрача; Станіслава Нагорскага, які доўгі час іх знаёмства быў жанаты; Францішка Гадлеўскага, маладзейшага на два дзясяткі гадоў)</i></p> | <p>Вельмі любіць шакалад і соль. Калі смажаную бульбу, то вельмі салёную.</p> |
| <p>Апраўдваецца, выбачаецца і тлумачыць занадта шмат, чым ставіць сябе ў яшчэ больш няёмкае становішча, пра што ведае, але нічога з гэтым не можа зрабіць</p> <p><i>(доказы – у імятлікіх лістах, частка якіх менавіта з-за гэтай рысы ў выніку выглядае як аўтабіяграфія)</i></p> | <p>Жанчына гэтага тыпу можа паўгадзіны ўладкоўваць заколку ў прычоску, вельмі патрабавальна ставіцца да спалучэння колераў у адзенні, але пры гэтым не звяртаць увагі на строй у цэлым.</p> |
| <p>Галаўныя болі раніцай і ўдзень, нежаданне пачынаць новы дзень, дрэнны настрой у пачатку дня</p> <p><i>(такія скаргі – нярэдка ў запісы ў дзённіку „Дні”)</i></p> | <p>Вельмі часта выбірае прыглушаныя, няяркія адценні колераў: сінія, шэрыя, карычневыя і іншыя „зямлістыя” фарбы. Можа быць ярка выражана схільнасць да пурпурнага колеру.</p> |
| <p>Сонечнае цяпло – не на карысць: агульнае самаадчуванне псуецца, узнікаюць галаўныя болі</p> <p><i>(успомнім, з якім яркаватым акцэнтам апісваюцца Элісай Ажэшка гарачыя дні ў Гродне)</i></p> | <p>Могучь здарацца ўспышкі нечаканага гневу, часта з-за спрэчак па нязначных пытаннях. Сур’ёзныя выпадкі апраўданага гневу таксама характэрныя.</p> |
| <p>Нашмат часцей, чым у іншых тыпаў, усталёўваецца слабы кантакт з адным або абодвума бацькамі, што выклікае крыўды або пачуццё вінаватасці</p> <p><i>(Эліза Ажэшка не разумее і не прымае душой сваю маці, пра што піша ва ўспамінах)</i></p> | <p>Можа не сказаць нічога адкрыта, але маўклівае неадабрэнне прачытаецца на твары. Няздольнасць прыкідвацца можа прыносіць вялікія непрыемнасці.</p> |
| <p>Ні „корпанне” ва ўласных праблемах, ні забавы, ні захапленні, ні новыя кампаніі не дапамагаюць пазбавіцца адчування абяздоленасці, дапамагае – абстрактная любоў да чалавецтва.</p> | |

| | |
|--|--|
| <p>Праца з мэтай надаць узвышаны характар сваёй бядзе і пераадолець боль успамінаў</p> <p><i>(тут праглядваецца паралель і з успамінамі пра ўдзел у падзеях 1863 года, і, з іншага боку, з дзённікам Элізы Ажэшкі, які яна пачала весці пасля смерці Станіслава Нагорскага, другога мужа)</i></p> | |
| <p>Нягледзячы на свае дасягненні ў працы, часта адчувае, што пацярпеў у жыцці няўдачу; стомлены доўгім шляхам да поспеху і расчараваны, не атрымаўшы прызнання заслуг</p> <p><i>(маем тут на ўвазе няўпэўненасць пісьменніцы ў вартасці сваіх прац, высокія ацэнкі самой пісьменніцай тэкстаў яе калег у суправаджэнні светлай зайздрасці з яе боку і той факт, што, будучы двойчы намініраванай на Нобелеўскую прэмію, Эліза Ажэшка яе так і не атрымала)</i></p> | |

Ці ведалі мы пра Элізу Ажэшка тое, што напісана ў калонцы справа? Ці можам мы гэтымі фактамі карыстацца? Мяркую, патрабуюцца новыя даследаванні, якія будуць даказваць або абвяргаць тое, пра што „гаворыць” нам канстытуцыйны тып. Што да аўтарскай спробы ўбачыць Элізу Ажэшка як сваю сучасніцу, то яна бадай што ўдалася. Кабета з вытанчанымі манерамі, але не „манерная” – яе манеры ёй пасуюць, арганічна ў яе „ужыўлены” і нікога не раздражняюць, а наадварот – выклікаюць замілаванне, бо сведчаць пра непасрэднасць, прыродную, а не штучную экспрэсіўнасць і часам чыста дзіцячую разгубленасць. Апошняя магла здарацца ў прысутнасці вялікай колькасці невядомых асобаў або тады, калі Эліза вымушана была стаць цэнтрам агульнай увагі. Яна дакладна павінна была рэпеціраваць свае выхады з заклікамі да незнаёмых людзей, каб пасля не губляцца. Яна мо і не чырванела ад хвалявання, але стук яе сэрца, як ёй здавалася, мог заглушыць любыя словы. У прыязных кампаніях або сярод блізкіх людзей яе прамовы ліліся, як жаўруковая песенька, а перад малазнаёмымі ці не настроенымі прыязна асобамі часцей дэманстравалася невыразнасць дыкцыі і паспешлівасць вымаўлення. Яна гаварыла, як ішла – хутка і „не глядзячы па баках”, не звяртаючы ўвагі на тое, што адбываецца навокал: з-за апантанасці ў адных выпадках, а ў іншых – з прычыны няўпэўненасці ў сабе. Гэтая ж няўпэўненасць спараджала няёмкасць, якая знешне магла

праяўляцца ў нязграбнасці рухаў і дзеянняў. Так, яна магла б нешта разліць, рассыпаць, перакуліць, але толькі ў выпадку, калі ведала, што за яе рухамі назіраюць з мэтай ацэнкі. Сама з сабой яна была больш упэўненай і таму досыць зграбнай. Прынамсі, наўрад ці калі рассыпала „без дай прычыны” пясок, у якім засушвала пялёсткі і травінкі для гербарыя, або разлівала атрамонт ці ўпускала на падлогу кнігу або пёрка – тут яна адчувала сябе рыбінай у вадзе.

Як шмат якія бессямейныя жанчыны, яна была, мяркую, вельмі цікаўнай да спраў іншых жанчын і сямейных пар, магла сачыць за імі ў паўвока. Але не зайздросціла. Такая праява не была ёй уласцівай увогуле, як не ўласцівай яна многім людзям з дэфіцытам пачуцця ўласнай значнасці. Праявы чужога шчасця яе замілоўвалі, праз іх яна адчувала шчаслівай і сябе. Увогуле ж, сваё шчасце яна бачыла ў працы як працэсе і яго карысных выніках. Уласныя поспехі не ўздымалі яе над іншымі людзьмі, а толькі ўраўнівалі яе з імі, толькі служылі ёй доказам, што і яна нечага вартая. Адсюль нараджалася ўдзячнасць – да жыцця, і людзей, і Бога, і выбранай справы. І толькі гэта давала задзелы на новыя поспехі.

Яна, мяркую, добра ведала адрасы не толькі рэдакцый і выдавецтваў, але і месцаў, дзе рамантавалі абутак. Яе звычка ступаць цяжка, з націскам на абцасы, або цягнуць ногі, асабліва ў канцы доўгага шпацыру, вельмі блізкая аўтарцы гэтага тэкста. Але пакуль не пра тое. Як гэтую звычку даказаць? Ці ацалела хоць пара абутку нашай пані Элізы і дзе яе можна шукаць?.. Гэтыя радкі я дапісваю пасля інтэрв’ю з прафесарам Святланай Мусіенка, якая згадала, што паводле ўспамінаў сучаснікаў любімым колерам пісьменніцы (прынамсі, колерам яе сукенкі на 50-гадовым юбілеі) быў ліловы, а кветкі, самыя распаўсюджаныя ў гербарыях, аформленых яе рукамі, – фіялкі. Паміж пурпурным колерам, пра які гаворыцца ў кнізе Кэтрын Култэр як пра любімы колер канстытуцыйнага тыпу *Natrum muriaticum*, і колерам ліловым, а таксама колерам верхніх пялёсткаў фіялкі трыкалор – ці вялікая розніца?..

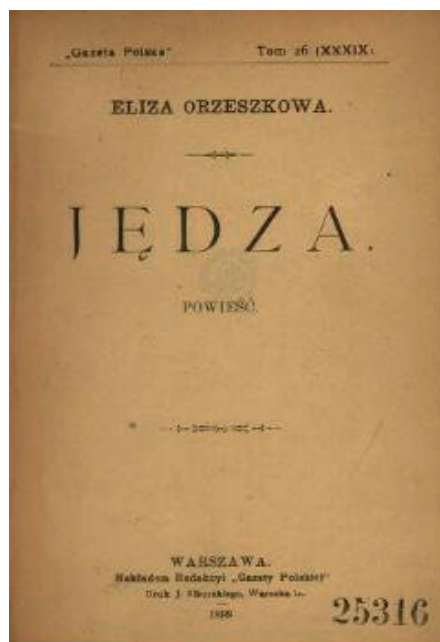
Маленькае папярэджванне. Апантанасць некаторых даследчыкаў біяграфій гістарычных персон стварае часам вельмі істотную перашкоду аб’ектыўнасці і спрыяе „суб’ектывізму”: якасці аб’екта даследавання могуць несвядома дапаўняцца якасцямі самога даследчыка. Пазбегнуць такой экстрапаляцыі даволі цяжка. Ведаючы гэты факт і арыентуючыся на вынікі прадстаўленага эксперымента, можна выказаць наступнае меркаванне: калі апісаны метады будзе калі-небудзь прыняты як слушны,

найбольш аб’ектыўныя біяграфіі мусяць выходзіць з-пад клавiятур аўтараў – носьбітаў аднайменных канстытуцыйных тыпаў.

Што яшчэ? Гэты артукул быў напісаны з нагоды 175-га дня нараджэння Элізы Ажэшкі, калі верыць распаўсюджанай думцы, што яна нарадзілася ў 1841 годзе. Калі ж прытрымлівацца не менш распаўсюджанай думкі, што год яе нараджэння – 1842-гі, то да юбілейнай даты можна яшчэ паспець напісаць біяграфію.

Літаратура

- Barbara Olech. *Samotność wśród ludzi. O «Dniach» Elizy Orzeszkowej* / Творчество Элизы Ожешко в эстетическом пространстве современности. Сборник научных работ. – ГрГУ им. Я. Купалы, 2011. – С. 154 – 164.
- Danuta Danek. *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego.* – Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2012. – 184 с.
- Danuta Danek. *Ponowne odkrycie nieznanego wielkiego pisarza. O Stanisławie Morawskim / Danuta Danek // Nauka.* – 2013. – № 3. – С. 17-33.
- Eliza Orzeszkowa. *Listy zebrane.* – Том 4: Do literatów i ludzi nauki (pod redakcją Jana Baculewskiego z komentarzem Edmunda Jankowskiego). – 1958.
- Кёлер Герхард. *Гомеопатия.* Смоленск: Гомеопатическая медицина. – 1997. – 600 с.
- Култер Кэтрин Р. *Портреты гомеопатических препаратов. Психосоматический анализ избранных конституциональных типов. Часть 2.* – Москва: Гомеопатическая медицина, 2004. – 100 с.
- Orzeszkowa, E. *Dnie* / E. Orzeszkowa; opr. I. Wiśniewska. – Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2001.
- Черных А.А. *Диалектика гомеопатической конституции.* – <http://www.repertory.ru/repol/>
https://pl.wikisource.org/wiki/Listy_Orzeszkowej_do_Jozefa_Sikorskiego
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:PL_Eliza_Orzeszkowa_-_Wspomnienia.djvu
http://www.e-reading.by/bookreader.php/1034897/Orzeszkowa_-_Autobiografia_w_listach.html



Strona tytułowa *Jędrzy* (1899)
Elizy Orzeszkowej (1841–1910)

Galina Lewczenko

Żytomierski Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki, Ukraina

ІСТЕРІЯ ЯК ЕМАНСИПАЦІЙНИЙ ДИСКУРС (НА МАТЕРІАЛАХ ЖИТТЯ І ТВОРЧОСТІ ЛЕСІ УКРАЇНКИ)

Істерія – зручний термін для позначення різних форм психічних розладів через свою „хамелеонність”. Вона імітує майже всі хвороби, яким підвладний людський рід, у будь-якій частині тіла вона може викликати симптоми, характерні саме для неї. „Істерія запозичує у нервової системи і привласнює собі симптоми, яких не має сама. Нема жодного нервового розладу, який не проявлявся б у хворих на істерію більш чи менш виражено, починаючи від психозу і завершуючи мимовільним тремтінням. Це щось схоже на паразитичний стан, він проявляється і зникає, залишаючи після себе тривкий слід чи передаючи ураженій на мить нервовій системі виконання всіх своїх обов’язків”¹. Істерик – це не обов’язково скручений у конвульсіях божевільний. Ця людина може бути політичним чи релігійним харизматичним лідером, артистом, поетом, художником чи музикантом. Істеричний дискурс у його символічному, а не психіатричному сенсі складає типову грань ранньомодерної літератури. Психічна девіація виводить суб’єкта поза межі встановлених соціальних і культурних норм, а отже, попри його маргіналізацію, здійснює акт його емансипації: сексуальної, гендерної, релігійної, станової, расової і т.д. І тому психічний розлад створює простір для розширення індивідуальної свободи самовираження, пропонує суб’єкту можливість хай символічно, а інколи й викривлено, висловити свій природний протест соціальним обмеженням.

¹ Ж. Арру-Ревиди, *Истерия*, Москва 2006, с. 12.

Тема психології творчого процесу та нервових розладів у долі Лесі Українки вже означена в українському літературознавстві С. Павличко², Т. Гундоровою³, Н. Зборовською⁴, О. Забужко⁵, С. Михидою⁶. Для подальшого її розгортання маємо чимало підстав як біографічних, так і літературних. Із лютого 1898 року Леся Українка у листах до різних кореспондентів згадує про поставлений їй лікарем Мартиросом Дерижановим діагноз. У листі від 28 лютого 1898 року із Криму, з вілли „Іфігенія” Леся Українка писала Олені Пчілці: „Була я справді слаба досить неприємно, хоч і не тяжко. Такі припадки дрожі і головокруження, які були у мене торік і під кінець впорскувань і давно, перед виїздом до Відня і ще давніш, як у мене було щось вроді хорей (літ в 14, 15, коли пам’ятаєш), – повторились тут у мене раз в кінці осені, коли було доволі причин для розстройства нервів, а вдруге оце тижнів три чи 2½ тому назад, без всяких серйозних причин, окрім хіба довгого писання вечорами і ще одної не так то важкої, але невчасної речі. П. Дерижанов, що дуже доглядав за мною увесь сей час, прийшов до переконання, що се у мене істерія, не *grande hysterie*, звичайне, але все-таки така, що слід звернути увагу, бо вона може стати на перешкоді операції. І справді, коли отаке трусоне на другий день після операції, то навряд чи буде то гаразд для розрізаного сугава”⁷.

Характерно, що істерія виникає на тлі загострення іншої хвороби – туберкульозу та сильного фізичного болю, наче б створюючи додатковий канал зв’язку з оточуючими: стоїчне терпіння і небажання скаржитися вербально (тут можливий протест проти материнського авторитаризму чи й типове для хворих нарікання на недостатню уважність до них) трансформуються у тілесні конвульсії. Істерія виникає як віднайдення шляху до звільнення – пропонує емансипацію від психічного болю. Згодом аналогічні сюжети істероїдного „звільнення” ми зустрінемо сублімованими в художніх творах письменниці: образи Любові Гощинської у драмі *Блакитна троянда*, Міріам у драматичній поемі *Одержима*, схеми персонажів оповідання *Місто смутку*, істероїдні ліричні герої віршів – Сапфо, Саул, еретик, Жанна д’Арк, Офелія та ін.

² С. Павличко, *Дискурс модернізму в українській літературі*, Київ 1999, с. 447.

³ Т. Гундорова, *Проявлення Слова. Дискурсія раннього українського модернізму*, Київ 2009, с. 448.

⁴ Н. Зборовська, *Моя Леся Українка*, Тернопіль 2002, с. 228.

⁵ О. Забужко, *Notre Dame d’Ukraine: Українка в конфлікті міфологій*, Київ 2007, с. 640.

⁶ С. П. Михида, *Психопоетика українського модерну: Проблема реконструкції особистості письменника*, Кіровоград 2012, с. 352.

⁷ О. Косач-Кривинюк, *Леся Українка: хронологія життя і творчості*, Нью-Йорк 1970, с. 923.

Цікаво, що від найперших своїх проявів нервові розлади виразно проасоціювалася в Лесі Українки із типовим істероїдним культурним явищем – екзорцизмом (боговтіленням чи одержимістю). 14 листопада 1898 року в листі до Михайла Павлика вона писала: „Мушу сказати правду, що моє переписування (експедиції) дарма пропало, я тоді – признаюсь по правді – заплатила за інтенсивну роботу добрим конвульсивним нападом. Ну, та де наше не пропадало! Хоч се й дурна філософія, та кращої тим часом не пригадаю. Між іншим, сей напад не перший і не останній, бо я тепер взагалі трохи біснувата”⁸ [підкреслення моє – Г. Л.]. У листі до Михайла Кривинюка від 30 квітня 1902 року, перерахувавши сумні чинники своєї актуальної життєвої ситуації, Леся Українка підсумовує: „Здається, досить і для двох „легіонів”, але позаяк я вже давно „одержима, то можна відноситись до того, як до звичайного мого стану. Та, зрештою, так і відносяться всі. Люди чогось тільки до кровохаркання мають „суеве́рный страх” та до слова „сухоти”, а решта все не біда...”⁹ [підкреслення моє – Г. Л.]. Підкреслений інтерес до історії християнської релігії, який, попри світоглядний атеїзм, протягом всього життя виявляла письменниця, у цьому контексті засвічується новими гранями.

Критики християнства пов’язують зародження цієї релігії і „містичні прояви” в поведінці деяких суб’єктів поміж давніх іудеїв із нервовими розладами, які були викликані надмірною експансією Риму та безправ’ям їхнього народу. Для прикладу, I ст. до н. е. – початок епохи християнства, котре так гіпнотично вабило до себе Лесю Українку, Мішель Онфре у *Трактаті атеології* характеризує таким чином: „Про епоху, коли нібито з’являється Ісус, можна сказати те, що вона повниться індивідами такого ж ґатунку: полум’яні пророки, просвітлені шаленці, істерики, переконані у вищості своїх гротескних істин, провісники апокаліпсисів.

Філософи-гностики походять із цього міленаристського запалу і навіженого психозу, що позначив період тривоги, страху, і перевороту в світі, якого ніхто не розумів. Старе трицало по швах, сипалося, загрожувало розпастися. Цей гаданий кінець породжував паніку, проти якої деякі індивіди висували одверто ірраціональні пропозиції. (...) Ісус, отже, іменує тогочасну істерію, вірування, нібито за наявності

⁸ Там же, s. 455.

⁹ Там же, s. 684.

доброї волі й через виступ в ім'я Господа Бога можна бути переможцем і перемагати. Розбивати мури одним голосом, а не стінобитними та металевими знаряддями, перетинати води словом, а не надійними військовими суднами, сходитись у сутичці з вояками, що добре понюхали пороху, озброївшись духовними піснями, молитвами й амулетами, а не списами, мечами або кіннотою...¹⁰. Ім'я Ісуса, в інтерпретації Онфре, кристалізує розсіяні й розрізнені енергії, що витрачалися проти тогочасної імперської машини, і дає емблематичне визначення для всіх іудеїв, що відмовлялися прийняти римську окупацію, але володіли лише однією зброєю – сумлінням, підкріпленим вірою в те, що Бог може творити дива і звільнити їх від колоніального ярма. Уґрунтовані в істерії пророцтва і віра в них мають на меті звільнення від існуючої реальної влади і здобуття влади у так званому „царстві духу”. Пророки, демонструючи на тілесному рівні свою екзальтацію, переконували натовп у правдивості своїх віщуваль, аналогічно до того, як хворий на істерію шляхом демонстрації своїх незвичайних переживань і жестів прагне маніпулювати найближчим оточенням.

Чезаре Ломброзо в праці *Геніальність і божевілля* також підкреслює, що факти масової істерії найчастішими були в епоху середньовіччя, а епідемії психічних розладів постійно змінювали одна одну. Він пише: „Існування епідемічного божевілля у стародавніх євреїв і споріднених із ними – фінікійців, карфагенян та ін. – доводиться біблійною історією і самою мовою, в якій одні й ті ж слова використовуються для позначення пророка, божевільного і злочинця”¹¹. Середньовічна демономанія викликала появу то відьом, то біснуватих. Психічні розлади проявлялися в галюцинаціях зі злими духами, у відразі до священних предметів, схильності кусатися, прагненні до вбивства і самогубства.

Фрідріх Ніцше у трактатах *Жадання влади, Генеалогія моралі, Так сказав Заратустра* прояви магії, „пророцтва” та істерію також потрактовує як „волю до влади”, котра постає наслідком прагнень свідомості *ressentiment*. Воля до влади рухала давніми єврейськими пророками під час двох століть вавилонського полону, у якому перебував їхній народ. З неї виросла концепція „обраності” єврейського народу, а згодом християнство як релігійна доктрина і церква. Докладно аналізує ці події Ніцше у праці „Генеалогія моралі”.

¹⁰ М. Онфре, *Трактат атеології. Фізика метафізики*, Київ 2010, с. 113-114.

¹¹ Ч. Ломброзо, *Геніальність і помешательство; Женицина преступниця и проститутка; Любовь у помешанных*, Минск 2000, с. 164.

Леся Українка глибоко розуміла психологічні й історико-культурні особливості тієї давньої доби і визнавала велику силу впливу за пророчими біблійними книгами. Єврейську пророчу лірику вона потрактує як „оригінальну публіцистичну поезію”, а отже – засіб ідеологічного впливу і боротьби, „слово-зброю” – прагматично зорієнтований текст. Її стилістика була цікава їй як професійному літераторові і як переконаній соціал-демократці, котра прагнула досконалим оволодіти словом як засобом ідеологічного впливу: „Автори пророчих книг вже неначе непевні в тому, що їм читачі й слухачі повірять на слово, раз у раз вони покликаються виразно на авторитет самого Бога, щоб додати ваги своїм словам; полемізують з авторами протилежного напрямку, взиваючи їх „лжепророками”, лякають своїх читачів карами небесними за неймовірність, опановують їх уяву грізними образами „видив небесних”, „божого суду” над „нечестивими”. Навіть сама техніка фрази неначе вимірена свідомо на те, що тепер звуть сугестією (внушенням): кожний образ, кожна імперативна фраза повторюються двічі, різними, але синонімними виразами рівної сили і через те силоміць западають в пам’ять і заглушають голос критики в думці читача. Цю техніку стрічаємо ми, правда, подекуди і в окремих уривках легендарної поезії, але пророча поезія розвила і довела до крайності цю форму”¹². Вона усвідомлювала слабкість цих „пророків” у реальному житті, політичну безправність євреїв, як і безпідставність їхніх „марень” про панування „над всіма народами землі”, іронізувала над подальшим перетворенням „сина Давидового” на „царя не від світу цього”: „Так, у єврейських авторів часів полону вавилонського релігійний ідеал земного раю з’єднався з політичним ідеалом незалежності від сусідів і державної сили. Надії на легендарного рятівника грішного світу (подібного до перського Созіоха, грецького Геракла та інших визвольників-героїв) перенесені були на „нащадка з дому Давидового”, і династичні домагання злилися в одно з релігійною вірою. Тоді розвилась оригінальна публіцистична поезія, і відгуки її ми знаходимо навіть у християнській літературі (так званій апокаліптичній) в ті часи, коли вже не могло бути ніякої надії на реальне відновлення влади династії Давида”¹³.

Таким чином, психобіографічний чинник хвороби й істероїдна акцентуація характеру письменниці знаходять собі відбиток у дзеркалі

¹² Леся Українка, *Літературно-критичні та публіцистичні статті*, [w:] Леся Українка, *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1977, Т. 8, с. 160-161.

¹³ Там же, с. 160.

культури, провокуючи до ідентифікації з „боговтіленою особистістю” (містичним пророком, одержимою, поетом-візіонером), а відтак і до сумнівів, іронії і самоіронії, коли ці ідентифікації потрактовуються як психічна девіація чи хвороба (*Блакитна троянда, Місто смутку*). Сюжет боговтілення – від утопічної віри до повного самозаперечення – адаптується на рівні індивідуальної творчої біографії. Додатковими підставами для проєкції його на семіотичний простір творчість Лесі Українки є добре її знання порівняльної історії релігій, схильність до переживання „видив” та екстатичних станів як обов’язкових супровідних моментів творчості, що робило міфо-релігійний та містично-магічний матеріал, який їй доводилося опрацьовувати, психологічно переконливим та особистісно значущим. Для прикладу, в листі до Михайла Драгоманова поетеса зауважила: „З мене, може, вийшов би порядний студент-теолог, бо я способна „втравитись” у такі речі. Хоч могло б статись, що мені б поставили двойку по закону божому, як то сталося з одним досить розумним київським студентом”¹⁴.

У дусі актуальної для зламу XIX-XX ст. філософії ірраціоналізму (З. Фройд, Ч. Ломброзо, Ф. Ніцше та ін.) Леся Українка вбачала типологічну спільність між нервовими розладами і проявами містицизму, у тому числі й „містицизму” творчого. Виразно вона сформулювала бачення цієї проблеми в листі до Ольги Кобилянської від 13 лютого 1902 р.: „Коли хтось хоче, щоб хтось об’єктивно сказав, що думає про спиритизм, то хтось скаже, так: я припускаю, що в спиритизмі не все шарлатанерія і самооблуда, можливо, що закони, ще дуже мало досліджені, але вже признані наукою, закони гіпнотизму, нервової енергії і т.і., відіграють тут значну роль і що спиритизм, управлений і досліджений експериментально людьми науки поважно і безсторонньо, з холодною науковою критикою, може, колись так послужить для нової психології чи скоріш невропатії, як в свій час середньовічна алхемія послужила новітній хемії”¹⁵. Недосліджені психічні механізми, у тому числі й пов’язані з хворобою, письменниця схильна була розглядати як джерело особливих творчих імпульсів, яких не мають люди здорові, про що писала 28 лютого 1898 року в листі до Олени Пчілки: „Се вже, може, й не зовсім нормально, але мені здається, що я маю перед собою

¹⁴ Леся Українка, *Листи (1876–1897)*, [w:] Леся Українка *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1978, Т.10, с. 138.

¹⁵ О. Косач-Кривинюк, *Леся Українка: хронологія життя і творчості*, Нью-Йорк 1970, с. 599.

якусь велику битву, з якої вийду переможцем, або зовсім не вийду. Коли у мене справді є талан, то він не загине, – то не талан, що помирає від туберкульозу чи істерії. Нехай і заважають мені сі лиха, але зате, хто знає, чи не кують вони мені такої зброї, якої нема в інших, здорових людей”¹⁶.

У статті *Утопія в белетристиці* Леся Українка розповідає про активну участь несвідомих психічних процесів у творчості: „Відомо ж бо, що люди з побільшеною вражливістю нервовою, з так званим поетичним темпераментом, справді мають нахил до яскравих, образних снів, що неначе символізують їх почуття та потаємні, ледве свідомі думки. Люди ці здатні в хвилини особливо інтенсивного напруження своєї взагалі дуже розвиненої уяви творити собі самохіть так звані псевдогалюцинації, а часом і справді галюцинації бачити. Але ж ті сни та примари ніколи не бувають і не можуть бути, навіть з чисто фізіологічних причин, об’єктивно-розсудними, діалектично-логічними, – в них завжди відбивається суб’єктивна, безпосередня вражливість самого „одержимого видивом”, через те в них може бути тільки логіка почуття та несвідомої асоціації ідей”¹⁷. Наголошує вона і на ірраціональній, хаотичній і відданий на вільний асоціативний хід логіці несвідомого – й очевидно, що така логіка та добровільне підпорядкування їй авторської свідомості були знані їй як письменниці.

Хвороба зумовлювала алієнацію від буденності й переміщення епіцентру психічного життя у трансцендентний вимір художньої творчості, виражаючи себе в розмаїтих масках і ролях. На хвилі сублімації істероїдних симптомів народжувалися образи, котрі актуалізували різні аспекти хвороби. Для прикладу, Леся Українка схильна була передавати через метафору ритуальної жертви чи літургії особливості свого творчого процесу. Зважаючи на заборони лікарів, кожна праця в її житті становила серйозний ризик для здоров’я. Під час писання художніх творів щоразу приходила пропасниця, поетеса буквально „горіла”, маючи підвищену температуру. У неї були суб’єктивні, і навіть винятково „тілесні” причини для асоціативного поєднання письменницької праці зі стихією вогню (можливо, саме з цим пов’язані дуже частотні у її творчості вогняні образи – блискавиць, іскор, стріл Перуна, цвіту папороті, Перелесника – символи духовного горіння). У листі до Ольги Кобилянської вона писала:

¹⁶ Там же, с. 434.

¹⁷ Леся Українка, *Літературно-критичні та публіцистичні статті*, [w:] Леся Українка, *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1977, Т. 8, с. 176-177.

„Я белетристики і не думаю покидати, бо то вже моя натура того б не дозволила, тільки ж я багато, раз-у-раз писати белетристики ніколи не могла, бо вона занадто палить мене, і коли б я, наприклад, з рік щодня писала вірші чи прозу красну, то мій Brennmaterial вичерпався б так, що з мене б тільки облудка лишилась”¹⁸.

Осягнення внутрішньої психологічної діалектики творчого процесу в художніх текстах здійснюється через образи ентузіастичного самозречення. Для прикладу, у вірші „О, знаю я, багато ще промчить...” лірична героїня постає катом і жертвою самої себе, одержимою прагненням гартуватися у вогні: „Не раз мій голос дико залуна, /Немов серед безлюдної пустині, /І я подумаю, що в світі все мана /І на землі ніде нема святині. /І, може, приведуть не раз прокляті дні /Лихої смерті грізную примару, /І знову прийдеться покинутій мені /Не жити, а нести життя своє, мов кару. /Я знаю се, і жду страшних ночей, /І жду, що серед них вогонь той загориться, /Де жевріє залізо для мечей, /Гартується ясна і тверда криця. /Коли я крицею зроблюсь на тім вогні, /Скажіть тоді: нова людина народилась; /А як зломлюсь, не плачте по мені! /Пожалуйте, чому раніше не зломилась!”¹⁹. Образ людини як запаленого гноту від вогню, котрий викресається поміж землею і небом – середньовічний символ алхімічного „філософського каменю”, докази справжності й нетлінності якого „досягалися муками на вогні і без цього вважалися недійсними. Цей лейтмотив проходить через усю алхімію”²⁰. Середньовічні алхіміки „шукали силу, яка могла б перемогти не лише розлад, котрий існує в фізичному світі, але й психічний конфлікт, „хворобу душі”, і називали цю силу філософським каменем (lapis philosophorum). Щоб отримати його, вони повинні були відмовитися від давньої прив’язаності душі до тіла і таким чином створити у свідомості конфлікт між суто природною і духовною людиною. Це була символічна смерть в ім’я духовного росту. У цьому процесі Карл-Густав Юнг вбачав символ психічних трансформацій, котрі здобуваються через відповідні „муки” й „жертви”.

Образи гартування у вогні, мук і страдницької загибелі, окрім культурологічних асоціацій, могли мати у творчості Лесі Українки психофізіологічні підстави. Мішель Фуко у книзі *Історія безумства* у

¹⁸ О. Косач-Кривинюк, *Леся Українка: хронологія життя і творчості*, Нью-Йорк 1970, с. 516.

¹⁹ Леся Українка *Поезії*, [w:] *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1975, Т. 1, с. 339.

²⁰ К.Г. Юнг, *О природе психе*, Москва, Киев 2002, с. 414.

класичну епоху зауважує: „Часто істерію сприймали як результат певного внутрішнього жару, внаслідок якого по всьому тілу поширюється кипуче, бурливе хвилювання, котре проявляється в нескінченних конвульсіях і спазмах. (...) Істерія за своєю природою вогняна; ознаки її легше складаються в образ, аніж у строге поняття хвороби...”²¹ Можливо, тому її герої наче відчувають непереможний поклик смерті, якому не мають сил чинити опір, і ведені цим самогубчим інстинктом з радістю й тріумфом, екстатично гинуть у вогні, або ж мріють про таку смерть. Образи добровільної смерті у вогні постають, наприклад, у вірші *Епілог* із циклу *Невольницькі пісні* („Лягала молодь у труну жива /З одважним усміхом, немов байдужа. /Отак індійська молода вдова /Іде вмирати на кострищі мужа, /З вином в руці, весела та хмільна /Іде обнять в огні дружину любу. /Хто знає, чи любов, чи просто чад вина /Веде її на огнище до шлюбу?”²²) та у вірші *Було се за часів святої Гармандиди* („Він не зомлів. /І сталось дивне диво: /всміхнулися поблідлії уста, /пригаслі очі спломеніли живо, і мовив ученик: /„Ченці, ради Христа, /Давайте ще вогню! /Вогонь моя відрада. /О, дайте ще, благаю вас, кати!” /„Спалить його зовсім, – дав вирок Торквемада, – /Надії вже нема. Перемогли чорти!”)²³.

Жертвуючи тілом заради духу, жертва набуває ореолу святості. Хворіє, вмирає, знищується тіло – рятується душа. Поранене тіло ранило душу і, навпаки, біль раненої душі передається тілу. Поклик до смерті у вогні прочитується в оповіданні *Метелик*, одному з ранніх творів, написаному ще в рамках просвітницької програми *Плеяди*. Про смерть у вогні розмовляють Любов Гощинська та Орест в драмі *Блакитна троянда*. Екстатичне захоплення стихією вогню виявляється у завершальному монолозі Мавки в драмі-феєрії *Лісова пісня*. Поєднання любові до вогню з інстинктом смерті Гастон Башляр визначає як комплекс Емпедокла (давньогорецького філософа і цілителя, котрий кинувся у жерло вулкану Етна, щоб його вшанували як бога), пов’язуючи його із образами, навіяними спогляданням вогню, який кличе людину до мрії, і водночас навіює спокій: „Зливаються воедино смерть, вогонь, любов. Метелик-одноденка, приносячи себе в жертву всеспалення, дає нам настанову вічності. У смерті – гарантія того, що ми перейдемо в інший світ, але в утробі вогню смерть перестає бути смертю. Споглядання вогню повертає нас до самих джерел філософської думки. Вогонь був

²¹ М. Фуко, *История безумия в классическую эпоху*, Москва 2010, с. 335.

²² Леся Українка, *Поезії*, [w:] *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1975, Т. 1, с. 184.

²³ Там же, с. 316.

одним із елементів Всесвіту мабуть тому, що в ньому – начало мислення, найцінніше джерело фантазії”²⁴.

Зачарованість смертю у стихії вогню прочитується у вірші *Віче*, у якому Леся Українка змальовує образ „маленької Жанни д’Арк”. Дівчинка грає роль Орлеанської діви, котра мала видіння від Бога, у яких їй дане було доручення рятувати рідну країну, і яка була спалена 1431 року в Руані за ересь, відьомство і носіння чоловічого одягу. Привертають увагу дві деталі у змалюванні цього образу. У рядках: „Вона сиділа в замковій бійниці, / Неначе в ніші, і навколо неї / Було ще досить неба весняного / В тій рамці кам’яній; західне сонце / Вінцем її голівку червонило”²⁵, – прочитується алюзія на євангельську історію про Преображення Христа. Світляний вінець над головою маленької Жанни д’Арк, як і язика полум’я над головами апостолів у Євангеліях, є символом Святого Духа: „Святий дух зображується як полум’я; освячення передається через образи вогню або палахкотіння. Це – один з теоретичних витоків вірування в те, що духовна досконалість, тобто святість, не тільки дарує душі здатність бачити світлове тіло Христа, вона також супроводжується і зовнішніми феноменами: тіло святого випромінює світло або сяє, як гаряче полум’я”²⁶.

Внутрішнє палахкотіння й неспокій проектувалися-продовжувалися в парадоксальних образах зовнішнього світу, як наприклад, у вірші: *Хто дасть моїм очам потоки сліз?..*: „Чи тільки справді то сніги біліють? / А може, то розжеврїлася туга, / як те залізо, що біліє біллю, / змінивши на вогні три барви? / І що, коли не загартує серця, / а спалить і спотворить пал страшний? / І що, коли замість віночка щастя / покриють серце плями від вогню?”²⁷. Зближення образів снігу і розпеченого до білої барви заліза – це лише один і ряду внутрішньо суперечливих образів, якими пройнята лірика поетеси: вогнисті сльози, палаючий сніг, любов, яка вчить ненависті та ін. Гастон Башляр зауважував, що аналогічні парадоксальні образи матеріальної уяви – холодного вогню, сухої води, чорного сонця – часто зустрічаються в алхімічних творах: „В уяві, яка знаходить втіху в таких образах радикальних опозицій, закорінена амбівалентність садизму й мазохізму. Безсумнівно, ця амбівалентність добре знайома психоаналітикам. Однак вони вивчають хіба що її

²⁴ В.А. Роменець, І.П. Маноха, *Історія психології ХХ століття*, Київ 1998, с. 444.

²⁵ Леся Українка, *Поезії*, [w:] *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1975, Т. 1, с. 188.

²⁶ М. Еліаде, *Священне і мирське; Міфи, сновидіння і містерії; Мефістофель і андрогін; Окультизм, ворожбитство та культурні уподобання*, Київ 2001, с. 342.

²⁷ Леся Українка, *Поезії*, [w:] *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1975, Т. 1, с. 361.

афективний аспект, сферу соціальних реакцій на неї. Уява заходить далі; вона творить філософію, вона зумовлює маніхейський матеріалізм, в якому субстанція всіх речей перетворюється в арену жорстокої боротьби, ферментації ворожості. Уява приступає до онтологізації боротьби, коли істота характеризує себе як „проти-я” (*contre-soi*), зливаючи воедино ката і жертву, ката, якому ніколи насолодитися власним садизмом, і жертву, якій не дають змоги насолодитися власним мазохізмом. Спокій заперечується раз і назавжди. Сама матерія не має на нього права”²⁸.

Складається враження, що художній текст Лесі Українки народжувався щоразу на межі непримиренних протилежностей. Її хвороба провокувала існування цього неймовірно напруженого, проїнятого злою непримиренністю й духовною нескореністю простору між небом духовного просвітлення геніального обдаровання і враженим хворобою, обмеженим подекуди навіть в елементарній рухливості, інертним земним тілом. І це напружене протистояння свідомо чи несвідомо переносилося у простір художніх творів.

Психофізіологічні обставини зумовили формування кордоцентричної образності в ліриці Лесі Українки. В одному з листів до матері вона пише про відчуття „немов „ударів” у груди”²⁹, пришвидшене серцебиття і підвищена температура, як правило, супроводжували її стани поетичного натхнення. Ймовірно, больові відчуття в ділянці серця зумовили часте звертання поетеси до мотиву серця в художніх творах – пораненого, отруєного, вкритого огнистими слідами, палаючого. Найчастіше зраненим серце стає внаслідок взаємодії з певним вогняним чи світляним образом (зірками, іскрами, блискавицями, променистими й палкими сльозами, осяйним вогняним мечем). Вимальовується стала послідовність образних трансформацій: певний світловий образ (зоря, сльоза, проміння, слово, іскра ін.) потрапляє у серце (у груди, в душу), і це призводить до страждань серця (серце рветься, отруєне серце, огнисті сліди в серці, душа повстає, серце палає, плаче, б’ється, рветься, не дає спокою). Такими образними структурами перенасичений цикл *Мелодії* у збірці *Думи і мрії* – образ травмованого світлоносними образами серця з’являється у кожній другій поезії (*Спалахнула далека зірниця...; Не співайте мені сеї пісні...; Горить моє серце, його запалила...; Прокидалась край неба зірниця...).*

²⁸ Г. Башляр, *Земля и грезы о покое*, Москва 2001, с. 74.

²⁹ Леся Українка, *Листи (1898–1902)*, [w:] *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1975, Т. 11, с. 207.

Як зауважує Жізель Арру-Ревіді, майже два тисячоліття істерію стало пов'язувати із сексуальністю й жіночністю³⁰. Жінки постають головними акторами, перебираючи на себе роль суб'єктів дії у ліриці Лесі Українки – Сапфо, Марія Стюарт, маленька Жанна д'Арк, дівчина-грішниця, Іфігенія, Ніобея, Офелія та ін. Аналогічна фемінізація художнього простору характеризує і драму. Її коріння, на наш погляд, доречно шукати не лише в типовому для модернізму інтересі до теми емансипації жінки, але й у порівняльній міфології, в історії релігій і давніх цивілізацій, які письменниця докладно знала, в образах чаклунок та богорівних цариць теократичної епохи, стародавніх жриць і пророчиць землеробських культур, а згодом християнських „одержимих”. І можливо – у сталій культурній асоціації жіноцтва із проявами істерії. Не маючи таких широких політичних прав, як чоловік, у магічно-релігійній сфері жінка довго займала рівне місце з чоловіками, а інколи й більш значне. Але ця її „сила” – від „іншого світу”. В примітивних спільнотах володіння такою „силою” було досить ефективним. Чаклун чи маг безмежно вірив у силу й ефективність своїх дій і вмів переконати в цьому інших, завдяки чому здобував владу, стаючи вождем чи правителем.

Ворожити – найперший соціальний клас, що виокремився поміж інших, і серед було багато жінок. Джеймс Джордж Фрезер стверджував: „Стародавні германці вірили, що в жінках є щось священне, і тому радились із ними, як із оракулами. Нам повідомляють, що священні жінки у них дивилися на верткі водовороти, прислуховувалися до жебоніння чи реву води і за її виглядом і звуком передбачали, що має відбутися. Але часто благоговіння чоловіків заходило ще далі й вони поклонялись жінкам як справжнім живим богиням”³¹. Тут варто згадати давньогрецьку пророчицю із храму Аполона Піфію, германську Веледу та інших пророчиць, одержимих, християнських святих.

До XIX століття, за спостереженнями Фуко, виникнення істерії пов'язували із дисфункціями жіночої матки³² – її розслабленим чи ослабленим станом. Існувало уявлення, що хвороба пов'язана із застоюванням крові в мембранах і оболонках внутрішніх органів. Тому кровопускання вважалося одним із ефективних засобів лікування істерії. Нам невідомо, чи знала Леся Українка про існування такого уявлення, проте образи кровотечі у її творах привертають до себе

³⁰ Ж. Арру-Ревиді, *Истерия*, Москва 2006. с. 12.

³¹ Дж. Фрезер, *Золотая ветвь. Исследование магии и религии*, Москва 2006, с. 132.

³² М. Фуко, *История безумия в классическую эпоху*, Москва 2010, с. 340.

увагу. Образи кровотечі в поезіях Лесі Українки є двояким символом. Жертва крові як соматичної рідини своерідно продовжує і поглиблює жертву сліз, які порівняно з кров'ю видаються непереконливою, недостатньо насиченою жертвою, що підкреслює лірична героїня поезії *І все-таки до тебе думка лине...*: „О, сліз тих вже вилито чимало, – / Країна ціла може в них втопитись: / Доволі вже їм литись, – / Що сльози там, де навіть крові мало!”³³. Образ вільного й нестриманого витікання крові, попри однозначну семантику страждань і жертвності, має додатковий конотаційний відтінок – звільнення від страждань. Лідія Газнюк, простежуючи зв'язки між соматичним рівнем буття людини і окремими філософськими категоріями, зауважує: „Рана постає як умова свободи людини не тільки в смислі розплати за вихід із самототожності і біокосмічної цілісності універсуму, але і в тому, що кров, як невід'ємна частина соматичного в людині, є свідченням контакту і результат вибору, це досвід дії наперекір природі, досвід оволодіння – позначення і пам'ять виходу назустріч руху інших тіл і сил”³⁴.

Цей вихід у ліриці Лесі Українки бажаний чи й омріяний. Проте в кожній поезії, де за образами кровотечі і ран прочитується прагнення до вільного самоздійснення, незмінне застереження, що несповиті рани і відкриті кровотечі загрожують смертю. Такий символічний сюжет прочитується у поезіях, де Леся Українка звертається до теми лицарства, наслідуючи віршову форму, діалоги і зміст давніх романсових легенд. У вірші *Мрії* зі збірки *Кримські відгуки* лицар ладен зірвати завої зі своєї рани, щоб не стати свідком ганебної поразки: „Чи над лавами ще в'ється / Корогва хрещата наша? / Коли ні, – зірву завої! / Хай джерелом кров проллється, / Будь проклята кров ледача, / Не за рідний край пролита!”³⁵. Услід за цим лицарем із мрії лірична героїня теж виявляє готовність до втрати крові. У вірші *Трагедія* лицар відмовляється зняти важкий панцир, бо той зберігає йому життя і можливість бути на полі бою: „Якби я хоч на хвилину / скинув сей залізний панцир, / кров би кинулась потоком / і життя моє порвала б. / Бо й такі бувають рани, / що нема на них бальзаму, / що нема на них завоїв, / окрім панцира твердого”³⁶.

Образ небезпечної кровотечі, яка звільнює, зринає у віршах *Осінь* із циклу *Осінні співви* („Рветься осінь руками кривавими / до далекого

³³ Леся Українка, *Поезії*, [w:] *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1975, Т. 1, с. 124.

³⁴ Л.М. Газнюк, *Філософські етюди екзистенціально-соматичного буття*, Київ 2008, с. 138.

³⁵ Леся Українка, *Поезії*, [w:] *Зібрання творів у дванадцяти томах*, Київ 1975, Т. 1, с. 160.

³⁶ Там же, с. 216.

сонечка любого; /кров на шатах препишних шаріється, /оксамит і парчу залива. /Рветься осінь, терни невидимії /їй все тіло поранили, змучили, /а вона розпачливо всміхається: / „Сонце, сонечко, глянь, я сміюсь!”³⁷) та *Якби вся кров моя уплинула отак...* із циклу *Ритми* („Якби вся кров моя уплинула отак, /як сі слова! Якби моє життя /так зникло непримітно, як зникає /вечірнє світло!..”³⁸). Асоціації, викликані кривавим пошкодженням власного тіла, підводять до стану спокою – вихід крові нейтралізує психічну напругу. Надмірне збудження знімається не тільки перекушуванням собі вен тваринами, а й самопораненням психічно неврівноважених людей. У цьому – терапевтична й очищувальна сила крові. Євангельські образи терну, тернової гілки, тернової плетениці й тернового вінка як символи добровільної жертви чи ритуального самопонівечення присутні у віршах *Завжди терновий вінець...*, *Ой не зникли золотії терни...*, *Не дорікати слово я дала...*, *Чи пам’ятаєте, коли я говорила...*

Сучасний російський психолінгвіст Валерій Белянін, автор класифікації художніх текстів на основі емоційно-сислової домінанти (спираючись на наукові висновки психологів і психіатрів Ж.М. Шарко, П. Жане, Е. Кречмера, З. Фройда, І. Павлова, Леонгарда та ін.), відносить художні тексти істероїдів до категорії „красивих”³⁹. У центрі їх уваги часто постає жінка, приречена переживати трагічні ситуації. Емоції в „красивих” текстах часто виражаються епітетами та метафорами, котрі вказують на особливу інтенсивність ознаки. Герої поводяться імпульсивно, спонтанно, емоційно. Сталим топосом „красивих” текстів є „таємнича хвороба” і постійні страждання героїні. Висока умовність, алегоризм і символізм образів вказують на те, що суттєвим у цьому світі є лише почуттєвий рух ліричного героя, а все інше постає тлом, виявляючи також тяжіння до істероїдного міфологізму та релігійності. Основний вимір „красивого тексту” – це незвичайна або трагічна ситуація. Текстовий час „красивого тексту” – це час хвилювань, переживань і страждань героїні. У „красивому тексті” – це проміжок між різними психологічними станами суб’єкта. Стиль таких текстів піднесений, вишуканий, зумисне красивий – він наче копіює усне збуджене мовлення істерика, повне інверсій. Ці характеристики притаманні ліричним

³⁷ Тамże, s. 279.

³⁸ Тамże, s. 195.

³⁹ В. Белянін, *Основы психолінгвістической диагностики (Модели мира в литературе)*, Москва 2000, с. 248.

творам Лесі Українки. Не бракує в її творчості ні „таємничих хвороб”, ні „таємниці походження”, котрі накладають певні обов'язки (лицарська тема), як і характерних стилеві поетеси „інтенсивних” епітетів: „урочі”, „пророчі”, „навісні”, „таємні” та ін. та загалом піднесеного стилю.

Наявність у її ліриці міфо-релігійних образів, стилізацій релігійних жанрів (видінь, пророцтв, гімнів), інтерес до проблем раннього християнства у драматургії за її загальної реалістичної і тенденційної настанови на соціально-політичну боротьбу можна пояснити особливостями індивідуальної психології поетеси – її інтровертним інтуїтивізмом та ентузіастичною істероїдною акцентуацією особистості. Тіньовим психологічним аспектом цієї „жертвності”, „самопосягати” і релігійного візіонерства постає істероїдна акцентуація. Жізель Арру-Ревіді підкреслює: „Істеричка завжди пропонує своє тіло, свій біль і постає носієм якоїсь сили, тому що вона має осоромити всіх. (Звичайно, вона переживає страждання, пред'явлення яких іншому в іудео-християнських цивілізаціях приховує у собі значення влади: наприклад, Христос страждав в ім'я викуплення гріхів людства, і в цьому його сила)”⁴⁰. Воля до влади як концептуальна характеристика лірики Лесі Українки промовисто виявляє себе навіть на рівні вибору героїв як об'єктів зображення. Цей вибір вражає аристократизмом класицистичного зразка. Герої стародавніх міфів (Прометей, Зет, Амфіон, Орфей, Озіріс, Хамсін та ін.), богонатхненні святі і пророки (єретик, Жанна д'Арк, одержима грішниця, Месія та ін.), боги і духи (богиня фантазії, муза, генії, ангели), царі та аристократи (Сапфо, Ра-Менеїс, Іфігенія, Марія Стюарт) – благородні за походженням, божественно натхненні та причетні до влади. Одержима „боговтіленість” притаманна ліричним героїням уже ранніх її віршів – *Сон*, *Завітання*, *Грішниця*.

Кожен ліричний твір Лесі Українки являє малу історію боротьби добра і зла, правди й кривди: осінь, стікаючи кров'ю, поступається місцем зимі; темні грізні хмари проливаються цілющими дощами; руїни й могили заростають квітом і зелом; дівчина-грішниця надармо намагається підірвати ворожий замок. Семантика метафізичного бунту охоплює всю світову вертикаль: в поле зору поетеси потрапляють сюжети міфо-релігійні, історичні, психобіографічні й соціальні. Обов'язковою умовою для її зацікавлення ними має бути хтось, несправедливо покривджений, принижений, уполісджений. Чи

⁴⁰ Ж. Арру-Ревиді, *Истерия*, Москва 2006, с. 38.

звертається вона до життя богів та героїв, чи пише про земних володарів, а чи про звичайних людей, на всіх рівнях зберігається універсальне правило: бути на боці слабшого. І не заради нагороди, не заради „царства небесного”, а із внутрішньої необхідності створеного нею міфосвіту, найвищим законом якого є гуманізм, а найбільшою цінністю – свобода, що нагадує гностичні міфи про сходження Премудрості і Духу Святого у світ. Ця вертикальна людська вежа, вибудувана із постатей-тіней несправедливо покривджених долею, богами, володарями чи простими людьми, здіймається в духовний безмір і протестує, голосно заявляє про біль, безчестя і несправедливість у житті людства. Тому серед героїв античності привабили її образи Орфея, Прометея, Ніоби, Іфігенії. Розірваний вакханками трагічно закоханий бог; несправедливо ув'язнений герой, котрий приніс людям найбільше цивілізаційне благо – вогонь; жорстоко й безвинно покарана через заздрощі богів мати, яку позбавили дітей; юна дівчина, через безглузде марновірство обрана бути жертвою язичницької богині. В єгипетській міфології – сюжет із вбивством Озіріса та невимовними стражданнями Ізиди.

В іудейській історії та християнстві Леся Українка розгледіла інший список понівечених, несправедливо зневажених і ображених, звертаючи увагу на сюжети, котрі стоять поза біблійним каноном і є прикладами екзистенційного протесту проти ортодоксії християнської віри. Тому здобувається на голос Рахіль, котра виголошує пристрасні прокляття всьому світові, в тому числі й святому сімейству; в центр канону поетеси потрапляє жертва Магдалини; Марія цікавить її, насамперед, як скорбна мати, котра, дивлячись на страждання сина в його ході на Голгофу, нічим не здатна допомогти йому і може мріяти хіба про чудо Вероніки. Тому цікава Лесі Українці призначена на жертву богам дочка Іефая. Саме з цього всеохопного екзистенційного гуманізму походить протиставлення шляху на Голгофу до шляхів тріумфаторів – вона незмінно залишається на боці шляху страждань в ім'я людей: не сила, не тріумфальні перемоги коштом страждань і смертей, а любов, жертвність, самопосвята. В середньовічній історії вона віднайшла інші сюжети й типи, котрі по-новому, з глибини своїх століть прокричали людству про свій біль, упослідження і забуття. Це образи жертв інквізиції – еретика, Жанны д'Арк, забутої істориками жінки Данте, Марії Стюарт.образи метафізичних бунтарів і водночас жертв є у творах, які Леся перекладала з інших мов – Каїн з однойменної поеми Байрона, Данко і Ларра зі *Старої Ізергілі* Горького.

У цьому голосному протесті – класичне протистояння істерика-маргінала (відьом, пророків, еретиків, божевільних) і фаллоцентричної влади. Істерія є своєрідним заклик до віри і підштовхує до створення релігійної науки. „Віра в істерію переключає віру в „майбутнє однієї ілюзії”, котра і є вірою, згідно з Фройдом, а хто ліпше від істерички вміє користуватися ілюзією, обманом? Вона показує, пропонує своє тіло як опору невидимого, пов’язаного з вірою, чи як фізичне втілення політичних змін. Саме вона витримує страждання, саме на ній розцвітає чудо, з’являються прославлені стигмати (мітки). Верхи на коні вона втілює Жанну д’Арк, Францію. Оголена з прапором, вона – Революція”⁴¹. Особисте страждання, відчуття абсурдності й трагізму людського буття, життя в умовах обмеження в виборі надавали пристрасної впевненості гуманістичній „релігії” Лесі Українки. Ця релігія – любов до людей і всього живого, відстоювання „словом-зброєю” життєствердних прав і правил, протест проти чинників, що нівелюють, нищать людську волю. У цій абсолютизації „влади слова” виявляється надзвичайно інтенсивне жадання влади. Для істероїдів величезне значення мають слова та їх інтерпретація, їхнє мовлення переважно багатослівне і символічне, неусвідомлена ними мета – завадити виявам симптомів власної слабкості. З цього народилися в лесезнавстві концепти „наскрізного артистичного організму” та „поодинокого мужчини”.

За великої стриманості, толерантності й неекспансивності в приватних людських взаєминах, зовсім інші риси поетеса демонструвала в розмовах на теми політичні. Денис Лук’янович згадував:

„В політичній бесіді, яку активно підтримувала Косачівна, я сказав їй, що, за словами та оцінкою І. Франка, який поставив Лесю Українку обік Т. Шевченка, я уявляв собі її тільки як велику поетесу, а не знав, що вона такий політик і розбирається навіть у галицьких міжпартійних справах.

– Інакше я зрозуміла Франка, ніж ви; на мою думку, він сказав, що я йду Шевченковими слідами, – завважила Косачівна. – І так воно є, а ви скажіть, чи не горять політичним вогнем рядки Шевченкових поезій – і лірика, і поеми?”⁴².

Згнічена, очевидно, ще в дитинстві експансивність характеру, ймовірно, через деспотичний характер матері або через меланхолійний темперамент, носій якого завжди припізнюється із реакціями на

⁴¹ Там же, с. 90.

⁴² Денис Лук’янович, *Поїздка на Україну і зустріч з поетесою*, [w:] *Спогади про Лесю Українку*, Київ 1971, с. 176-177.

агресивні наміри оточуючих (на меланхолійні риси в характері Лесі Українки звернув увагу С. Михида), на яке наклалися пізніші складні екзистенційно-психологічні обставини, пов'язані з фізичними недугами, виявила себе сублімовано в посиленому інтересі до актуальної політичної ситуації та в яскраво вираженому істероїдному міфотворенні в художній творчості.

Означені вище аспекти істероїдного самовираження у творчості Лесі Українки можна продовжувати і деталізувати, щедро ілюструвати цитатами та закономірностями авторського художнього світу. Важливим висновком зі сказаного є щільний зв'язок психо-соматичного буття творчого суб'єкта і створеного ним тексту, мікрообрази якого постають сублімованим віддзеркаленням екзистенції автора. Ця сублімація, власне, і виконувала функцію звільнення – дистанціювання від сумних життєвих обставин, їх заперечення, трансценденції у світ вільної гри уяви та інтелекту.

Grzegorz Czerwiński
Zakład Slavistyki i Literatur Rosji
Uniwersytet w Białymstoku

EMANCYPACJA KOBIETY MUZUŁMAŃSKIEJ W PISMACH PODRÓŻNICZYCH MUFTIEGO JAKUBA SZYNKIEWICZA¹

Po pierwszej wojnie światowej polscy wyznawcy islamu musieli przedsięwziąć zdecydowane kroki w celu formalnego zorganizowania się oraz odnowienia łączności duchowej ze Wschodem muzułmańskim². W środowisku tatarsko-muzułmańskim rozpoczęły się dyskusje dotyczące zasad wiary i roli islamu w nowych warunkach społeczno-politycznych (kontynuowane były one zresztą przez cały okres międzywojenny). Ważne miejsce w tych rozważaniach zajmowała problematyka dotycząca kobiety muzułmańskiej, praw kobiet w krajach islamskich i w Polsce, a także wzajemnych relacji między małżonkami.

Temat emancypacji kobiet był dla Tatarów bardzo istotny. Islam bardzo szczegółowo określa zakres praw i obowiązków kobiety w rodzinie i społe-

¹ Artykuł został przygotowany w ramach projektu badawczego „Literatura polsko-tatarska po 1918 roku”. Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/07/B/HS2/00292.

² Przed pierwszą wojną światową muzułmanie polscy podlegali Muftiatowi Krymu, który został zlikwidowany przez władze radzieckie. W Turcji natomiast rewolucja Kemala Paszy obaliła w 1922 roku ostatniego sultana, który sprawował również godność kalifa. Oficjalnie kalifat został zniesiony w Turcji w 1924 roku. W takiej sytuacji polscy muzułmanie pozostali bez zwierzchnictwa religijnego i jednolitej reprezentacji wyznaniowej. Szerzej na ten temat: A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990, s. 25-42.

czeństwie³. Jednakże w okresie międzywojennym polska muzułmanka w życiu codziennym nie różniła się już od innych kobiet w Polsce, borykała się z tymi samymi problemami, co chrześcijanki i Żydówki, a poziom jej wykształcenia i emancypacji był zależny od klasy społecznej, z jakiej się wywodziła. Świadomość procesów asymilacyjnych i wpływu tradycji europejskiej na zwyczaje i obyczajowość Tatarów zmuszały wyznawców islamu do postawienia sobie następującego pytania: czy sposób, w jaki postępuje równouprawnienie kobiet-muzułmank, jest zgodny z *Koranem* i tradycją religijną?

Najciekawsze teksty poruszające problematykę emancypacji kobiet publikowane były w wileńskim „Życiu Tatarskim”. Na łamach tego czasopisma drukował też fragmenty swoich sprawozdań z podróży Wielki Mufti Jakub Szynkiewicz⁴. Jednym z motywów pojawiających się w większości pism podróżniczych autora było zagadnienie emancypacji kobiety muzułmańskiej w państwach arabskich i w Turcji⁵.

³ Wśród bogatej literatury poświęconej położeniu kobiety w islamie warto wskazać kilka najważniejszych pozycji: *Woman in the Muslim world*, ed. L. Beck and N. Keddie, Cambridge 1978; W. Wiebke, *Kobieta w islamie*, przeł. J. Szymańska, Warszawa 1982; A. A. Engineer, *The Rights of Woman in Islam*, London 1992; L. Ahmed, *Woman and gender in Islam. Historical roots of a modern conflict*, New Haven 1992; M. C. Zilfi, *Woman in the Ottoman Empire. Middle Eastern woman in the early modern era*, Leiden 1997; *Być kobietą w Oriencie*, pod red. D. Chmielowskiej, B. Grabowskiej, E. Machut-Mendeckiej, Warszawa 2008.

⁴ Jakub Szynkiewicz (1884–1966) studiował języki wschodnie na Uniwersytecie w Petersburgu. W 1925 r. uzyskał na Uniwersytecie Berlińskim stopień doktora filozofii. W tym samym roku został wybrany na stanowisko Wielkiego Muftiego, a więc zwierzchnika wyznawców islamu zamieszkałych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. W latach 1926–1937 odbył szereg podróży zagranicznych, z których sporządzał sprawozdania. Teksty podróżnicze muftiego opracowane redakcyjnie i wzbogacone o przypisy ukazały się w naukowej serii wydawniczej „Białostockie Kolokwia Wschodnie”. Zob. G. Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, red. tomu J. Ławski, G. Kowalski, Białystok 2013.

⁵ Sprawozdania z podróży Szynkiewicza, mimo iż sporządzane były na polecenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, bliskie są gatunkowo reportażowi. Autor opisuje sytuacje, których był świadkiem lub uczestnikiem, uzupełniając dodatkowo swoje opisy przemyśleniami natury ogólnej, dotyczącymi m.in. historiozofii narodów arabskich i turkijskich, mentalności mieszkańców Wschodu, przemian społeczno-kulturowych, dokonujących się w społeczeństwach muzułmańskich, życia wyznawców islamu w warunkach kolonializmu. Najważniejsze strategie pisarskie Szynkiewicza to jednostkowość opisu, kondensacja gromadzonych w dłuższym okresie czasu doświadczeń, zawarta w jednym „obrazku rodzajowym”, funkcjonalność zróżnicowania stylistycznego, specyficzna funkcja wykorzystywania szczegółu jako elementu budowania przestrzeni i jako sugestii budująca nastroj niesamowitości. Szerzej na ten temat piszę w rozdziale wstępnym do edycji pism muftiego. Zob. G. Czerwiński, *Jakub Szynkiewicz – działacz religijny, podróżnik, pisarz, [w:] tegoż, Sprawozdania z podróży...*, s. 15-38.

Zanim jednak przejdziemy do analizy tych sprawozdań, jako kontekst do dalszych rozważań, zaprezentujemy dwa inne stanowiska w tej kwestii, zaprezentowane w tekstach publicystycznych na łamach „Życia Tatarskiego”.

Temat kobiety w islamie porusza student kairskiego Uniwersytetu Al-Azhar, późniejszy imam i członek Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego RP, Ali Ismail Woronowicz w artykułach zatytułowanych *Kobieta egipska*⁶ oraz *Islam a kobieta*⁷.

W pierwszym tekście autor opisuje ruch emancypacyjny w Egipcie, skupiając się na działalności ugrupowania „Jedność Kobieca”, walczącego o prawa kobiet egipskich⁸. Artykuł zawiera informacje na temat sukcesów tej organizacji i pozytywnych z punktu widzenia równouprawnienia kobiet przemian społeczno-politycznych zachodzących w Egipcie w latach międzywojennych, gdzie życie muzułmanki w pewnych aspektach upodabniało się do tego, jakie wiodły wtedy kobiety w Europie⁹. Z kolei artykuł *Islam a kobieta* potraktować można jako pewnego rodzaju projekt muzułmańskiej emancypacji. Woronowicz powołując się w nim na odpowiednie wersety z *Koranu*, opisuje określone przez *szariat* prawa i obowiązki muzułmanki. Autor zwraca również uwagę na fakt, że to właśnie prawo objawione Mahometowi zmieniło diametralnie położenie kobiet w porównaniu z czasami przedislamskimi¹⁰.

⁶ A. I. Woronowicz, *Kobieta egipska*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 10.

⁷ Tenże, *Islam a kobieta*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 2.

⁸ Chodzi o założoną w 1923 r. przez Hudę Sza’rawi organizację Al-Ittihad al-Nisa’i al-Misri, co w literaturze europejskiej tłumaczy się zazwyczaj jako Egipska Unia Feministyczna. M. Badran zwraca jednak uwagę, iż arabskie słowo *nisa’ijja* zawiera w sobie zarówno znaczenie „feministyczny”, jak i „kobiecy” (M. Badran, *Feminism in Islam. Secular and religious convergences*, Oxford 2009, s. 123). Dla Woronowicza, piszącego swój artykuł w 1935 r., przymiotnik „feministyczny” oznaczał z pewnością tyle co „kobiecy”. Powstanie Egipskiej Unii Feministycznej przypada na okres pierwszej fali feminizmu egipskiego.

⁹ Na temat feminizmu egipskiego zob. L. Ahmed, dz. cyt., s. 169-188; J. Brzezińska, *Islam i feminizm? – ruch kobiet w Egipcie na rzecz równouprawnienia płci*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2011, nr 39.

¹⁰ W tym miejscu należy przypomnieć, iż na Półwyspie Arabskim islam był pierwszym systemem religijno-prawnym, który dał kobiecie jakiegokolwiek prawa. W porównaniu z czasami *dżahiliji* (epoka niewiedzy i ciemności poprzedzającej objawienie islamu w VII w.), które doprowadziły kobietę do skrajnego upodmiotowienia (m.in. ojciec miał prawo pogrzebać narodzoną córkę żywcem, decydował o jej zamążpójściu, mężowie mogli wymieniać się żonami bez ich zgody, o rozwodzie decydował jedynie mężczyzna, kobieta nie miała prawa do majątku ani spadku), nowa religia nadała kobiecie poczesne miejsce w życiu rodzinnym i społecznym, przy czym role wyznaczone przez islam mężczyźnie i kobiecie różniły się znacznie od tych, jakie wykształciły się w kulturze europejskiej. Zob. na ten temat: E. Machut-Mendecka, *Kobieta bez zasłony. Muzułmanka w świetle wiary i kultury*, [w:] *Być kobietą w Oriencie...*, s. 18-24. Inaczej wyglądała jednak sytuacja kobiety tureckiej, dla której przyjęcie islamu

Objawienie Islamu Prorokowi Muhammadowi przyniosło ludzkości wyznanie uniwersalne i ostatnie, oraz ustaliło stanowisko kobiety, darząc ją prawami, odpowiednimi naturze oraz określając jej stosunek do rodziców, męża i dzieci.¹¹

Woronowicz opisuje istotę emancypacji kobiet w kulturze islamskiej, w której – jak wynika ze słów autora – dopuszczalna jest krytyka wyłącznie tych negatywnych aspektów stosunku do kobiet, które są pozostałościami lokalnych tradycji przedmuzułmańskich. To, co zostało natomiast objawione, jest z natury dobre, a więc rolę, jaką wyznaczyła kobiecie tradycja religijna, powinna ona bezkrytycznie akceptować i swą pozycję społeczną budować w ramach granic moralnych określonych przez *Koran*. Autor omija jednakże zagadnienie pewnych elementów kultury *dżahiliji*, wywodzących się z tradycji Półwyspu Arabskiego, które weszły do zwyczajów muzułmańskich, będąc w niektórych wypadkach uświęcone przez *Koran* i *hadisy* (na przykład wielożeństwo czy sposób odstąpienia przez mężczyznę od małżeństwa), w innych sytuacjach nie przestały dominować w życiu codziennym nawet wbrew zasadom islamu (na przykład przedmuzułmański patriarchalny model rodziny i społeczeństwa przyćmił islamski humanizm i egalitaryzm płci).

Nie wiemy zatem, jak, według Woronowicza, powinna ustosunkować się do tych „kontrowersyjnych” elementów kultury islamu polska muzułmanka. Autor kilkakrotnie próbuje jednak udowodnić, że koraniczny model emancypacji kobiet jest właściwy (również dla muzułmanek w Polsce), w przeciwieństwie do modelu zachodnioeuropejskiego. Zwróćmy w tym miejscu również uwagę na to, jakich sformułowań używa autor opisując pozycję kobiety w społeczności muzułmańskiej: kobieta posiada „prawa odpowiednie naturze”, kobieta powinna dążyć do „emancypacji w granicach swej struktury fizycznej”. Wynika to z faktu, iż w islamie nie funkcjonuje pojęcie równorzędności płci, a „różnice biologiczne i fizjologiczne stanowią źródło wszelkich innych różnic między kobietą i mężczyzną”¹².

[...] Kobieta muzułmańska opiera się w walce o swe prawa o *Koran*, tj. dąży do emancypacji w granicach swej struktury fizycznej. Jednocześnie dba o zachowanie ogniska domowego i tym dodatnio różni się od kobiety zachodniej, dążącej do wykonywania zawodu kowala lub tragarza, co wcale jej nie podnosi, lecz świadczy o jej degeneracji i słabiznie mężczyzny na Zachodzie¹³.

przez ludy turkijskie skutkowało wieloma ograniczeniami i stanowiło w pewnym sensie regres w aspekcie rodzinnym i społecznym. Szerzej na ten temat: D. Chmielowska, A. Kiliç-Eryilmaz, *Społeczna i rodzinna sytuacja kobiety tureckiej w zarysie historycznym*, [w:] *Być kobietą w Oriencie...*, s. 46-48.

¹¹ A. I. Woronowicz, *Islam a kobieta...*, s. 32.

¹² E. Machut-Mendecka, dz. cyt., s. 23-24.

¹³ A. I. Woronowicz, *Islam a kobieta...*, s. 36.

Na łamach „Życia Tatarskiego” mamy możliwość zapoznania się również z punktem widzenia kobiet. Artykuły autorstwa polskich Tatek dalekie są od teoretycznych analiz Alego Woronowicza. Dotyczą problemów codziennych, z jakimi borykają się polskie mużulmanki¹⁴.

We wspomnianej grupie tekstów duże wrażenie na międzywojennych czytelnikach musiał zrobić manifest działaczki Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Polskich Anserianny Smolskiej zatytułowany *W trosce o los kobiety*¹⁵. Tekst dotyczy problemu poligamii i rozwodów oraz zawiera postulat, by każda mużulmanka wychodząca za mąż domagała się od swego narzeczonego ubezpieczenia na wypadek porzucenia jej przez niego w przyszłości (suma ubezpieczenia miałaby być dla kobiet „lepszym pewnikiem jutra”)¹⁶. Chociaż artykuł w zasadniczej mierze dotyczy spraw małżeńskich, autorka wylewa w nim swoją gorycz z powodu ogólnej pozycji kobiety mużulmańskiej w społeczeństwie. Tekst rozpoczyna się od słów:

Kobiety-Tatarki-mużulmanki, patrząc od dawna na rozwijające się życie rodzinne, nie tylko swoje, lecz i innych społeczeństw, boleją nad własnymi losami.

Zewsząd wyziera ta sama niedola kobiety – żony i matki.

Postęp, cywilizacja, kultura...

Ładne, wzniosłe i szlachetne to pojęcie i słowa. Nisko chyłimy czoła przed ich wzniosłością, majestatem i ich wspaniałym twórcą-człowiekiem oraz głównym wykonawcą-mężczyzną, który od wieków jest potentatem życia i władcą kobiety. Co prawda, w ostatnich czasach te skromne i ciche poddanki zaczynają szemrać, buntować się i wyłamywać się spod jego władzy. Ale to są szczęśliwe jednostki, a my szary ogół dalej trwamy w poprzedniej sytuacji¹⁷.

Widzimy zatem, iż rzeczywista sytuacja polskiej mużulmanki również daleka jest od koranicznego egalitaryzmu i nakazu szanowania kobiety przez mężczyznę, który u Smolskiej występuje nie jako opiekun tej, nad którą ma przewagę fizyczną¹⁸, lecz jako jej władca – despota dławiący wszelkie objawy buntu. Z tekstu młodej Tatarki wynika, że również w życiu polskich mużul-

¹⁴ Do najciekawszych artykułów kobiecych należą: E. Miśkiewiczówna, *Obowiązki kobiety w dobie obecnej*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 12; Z. Miśkiewiczówna, *Dola mużulmanki w Polsce*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 6-7; T. Szachidewiczówna, *Turczynka niegdyś a dziś*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 6; tejsze, *Dorośli i dzieci*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 5.

¹⁵ A. Smolska, *W trosce o los kobiety*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 4.

¹⁶ Na temat relacji małżeńskich w islamie Zob. M. Zyzik, *Małżeństwo w prawie mużulmańskim*, Warszawa 2003; A. El-Azhary Sonbol, *Women, the family and divorce laws in Islamic history*, Syracuse 1996.

¹⁷ A. Smolska, dz. cyt., s. 88-89.

¹⁸ Por. *Koran*, roz. 2, wers 228.

manów „indywidualizm islamu zderzał się z kolektywizmem prawa zwyczajowego”, a „modele kobiecości i męskości ustanowione przez *Koran* [...] nie zawsze znajdują swój praktyczny wyraz”¹⁹. Przy czym Smolska – co trzeba zaznaczyć – nie odwołuje się ani do świętej księgi islamu, ani do tradycji muzułmańskiej. Źródłem jej buntu wydaje się być sytuacja kobiet w międzywojennej Polsce.

Co ciekawe, artykuł Smolskiej kończy się odezwą do polskiego duchowieństwa muzułmańskiego, którego głową był mufti Jakub Szynkiewicz, aby wprowadzili oni prawo ubezpieczeń małżeńskich:

Niechaj duchowieństwo nasze, bo to jest w jego interesach, i kobiety dążą do zastosowania i wykorzystania tego prawa w całej pełni [...]²⁰.

W dalszej części referatu zastanowimy się, czy stanowisko Szynkiewicza w kwestii emancypacyjnej bliższe jest temu, jakie prezentuje Ali Woronowicz w artykule *Islam a kobieta*, czy też może staje Szynkiewicz po stronie muzułmańskich emancypantek, takich jak Anserianna Smolska? Spróbujemy ponadto odpowiedzieć na pytanie, czy poglądy muftiego, biorąc pod uwagę wybitnie literacki charakter większości jego sprawozdań, można w ogóle opisywać w kategoriach historycznych, bądź socjologicznych, czy może należałoby pisać o problemie emancypacji u Szynkiewicza wyłącznie z pozycji literaturoznawczych, analizując wyobraźnię artystyczną pisarza?

Niewiele miejsca w swoich sprawozdaniach poświęca Szynkiewicz na charakterystykę statusu społecznego kobiety; nie pojawia się u niego również kontekst historyczny, bez którego trudno jest porównywać sytuację kobiety w Turcji i w państwach arabskich²¹. Ponadto brak jest także odwołań do *Ko-*

¹⁹ E. Machut-Mendecka, dz. cyt., s. 30, 23. Badaczka pisze ponadto: „Obraz szczęśliwej i pełnej cnót muzułmanki, jaki może powstać w umyśle czytelnika na podstawie lektury *Koranu* i *hadisów*, traci swoją pogodną wymowę w obliczu panujących stosunków patriarchalnych. Religia rozmija się w różnych miejscach z kulturą, a praktyka życia codziennego oddala się od modelu zaprezentowanego przez *Koran*. Prawo zwyczajowe, podtrzymując biologiczną koncepcję różnic płci, w wielu przypadkach odbiega od zasady muzułmańskiego egalitaryzmu i humanizmu. Podkreśla się, że nierówności płci powstają jako wynik oddziaływania dawnej tradycji czy też dążeń do męskiej dominacji” (tamże, s. 29).

²⁰ A. Smolska, dz. cyt.

²¹ W samym tylko świecie arabskim na określony stosunek do kobiet miały wpływ różne tradycje przedislamskie. Sytuacja kobiety w poszczególnych krajach arabskich ma swoje źródło nie tylko w islamie, ale również w tak odmiennych tradycjach, jak kultura *dżahiliji* na Półwyspie Arabskim, tradycja starożytnego Egiptu w dolinie Nilu, czy też wpływy babilońskie i asyryjskie oraz bizantyjskie i perskie w Syrii. Szerzej na ten temat: L. Ahmed, *The Pre-Islamic Middle East*, [w:] tejże, dz. cyt., s. 11-37.

ranu czy *hadisów*. Fakty dotyczące współczesnego autorowi położenia kobiet w krajach islamskich mają przeważnie charakter luźnych obserwacji. Pomimo jednak faktu, iż Szynekiewicz nie tworzy nawet podwalin jakiegokolwiek projektu emancypacyjnego, temat kobiecy jest w jego twórczości ważnym kluczem interpretacyjnym.

Przyjrzyjmy się na początek warstwie informacyjnej „sprawozdań z podróży”, zatrzymując się wpieryw przy Turcji. Dowiadujemy się na przykład, iż duża część kobiet tureckich otrzymała wykształcenie w Europie, gdzie przejęła niektóre zachowania europejskie, a podczas wojny kobiety brały udział w pracy społecznej. Problem kobiecy pojawia się również wówczas, gdy Szynekiewicz pisze o reformach religijnych przeprowadzonych przez Kemala Paszę, na przykład o zniesieniu wielożeństwa, czy też o organizacji transportu publicznego (oddzielne miejsca dla kobiet i mężczyzn). W związku z tym, że tylko niewielka część sprawozdań muftiego poświęcona jest Turcji (zdecydowanie przeważa tematyka arabska), brak pogłębionej analizy problematyki kobiecej nie wydaje się w tym wypadku niczym zaskakującym, a przytaczane fakty dotyczące emancypacji kobiet są rzeczowe i zgodne z rzeczywistością (co bardzo istotne, biorąc pod uwagę raczej negatywny stosunek muftiego do reform Atatürka). Dodajmy, że sytuacja kobiet w Turcji w początkach wieku XX wyglądała dobrze na tle innych państw muzułmańskich.²²

O ile więc kobieta turecka uzyskała po pierwszej wojnie światowej i reformach Kemala Paszy nowe prawa i stała się równorzędną partnerką mężczyzny (dotyczy to oczywiście wykształconych kobiet z ośrodków miejskich), o tyle kobieta arabska w Egipcie czy tym bardziej w Syrii, gdzie jej położenie było jeszcze gorsze niż w kraju nad Nilem, zaczynała dopiero upominać się o równouprawnienie. Tak się składa, że właśnie kobiecie arabskiej poświęca Szynekiewicz o wiele więcej uwagi. Jak się przekonamy, decyduje o tym nie tylko większa objętość sprawozdań z podróży do Syrii, Palestyny, Hidżazu czy Egiptu.

O zakresie praw kobiet w społeczeństwie syryjskim możemy przeczytać u Szynekiewicza w relacji z podróży 1932 roku.

Kobieta muzułmańska w Syrii swobodnie wychodzi z domu, odwiedza swych znajomych (kobiety) sama, kupuje co jej trzeba na bazarze. Osobliwie dużo kobiet można spotkać koło wody, gdzie, rozesławszy maty lub dywany, siedzą setkami, popijając kawę lub paląc papierosy (TSPE 1932, s. 160).²³

²² Czytelników zainteresowanych tym zagadnieniem odsyłam do prac: A. Inan, *L'emancipation de la femme turque*, Paris 1962; D. Chmielowska, *Emancypacja kobiety tureckiej*, „Przegląd Orientalistyczny” 1975, nr 1; D. Chmielowska, A. Kiliç-Eryilmaz, dz. cyt.

²³ Utwory Szynekiewicza cytuję według wydania: J. Szynekiewicz, *Sprawozdania z podróży*, [w:]

Z powyższego cytatu dowiadujemy się, że kobieta syryjska nie jest ubezwłasnowolniona i posiada prawo do swobodnego wychodzenia z domu, robienia zakupów, spotkania się z przyjaciółkami, a nawet palenia papierosów. Chwilę po tej rewelacji Szynkiewicz informuje, iż „o [...] ruchu emancyjacyjnym w Syrii nie słyhać” (TSPE 1932, s. 161). I chociaż rzeczywiście, jak dowiadujemy się z pracy współczesnej badaczki amerykańskiej Leili Ahmed, ruch feministyczny w tamtym czasie kształtował się na Bliskim Wschodzie właściwie tylko w Egipcie²⁴, zastanawiające pozostaje to, skąd Szynkiewicz posiadał taką informację, skoro sam pisze, że w ciągu swojego dwumiesięcznego pobytu w Syrii nie rozmawiał z żadną kobietą-muzułmanką. Tak się składa, że temat emancyjacji kobiet pojawia się podczas prawie wszystkich dyskusji, jakie prowadzi Szynkiewicz z muzułmanami-mężczyznami.

Sytuację kobiety muzułmańskiej w Syrii poznaje mufti wyłącznie z męskiego punktu widzenia, gdyż same kobiety, chociaż mogą wychodzić z domu i palić papierosy, nie mogą w Syrii wypowiedzieć się publicznie o swoich problemach. Pomimo tego, iż jest to sytuacja, która powinna raczej wzbudzać protest u muzułmanina z Polski, gdzie kobiety, również te wyznające islam, mogą głośno wypowiadać swoje zdanie na wszelkie tematy, Szynkiewicz sytuację kobiety syryjskiej zdaje się uznawać za naturalną²⁵.

Nie tylko w Syrii Szynkiewicz nie rozmawia z kobietami. Ogólnie, bohaterki kobiece w jego sprawozdaniach spotykamy bardzo rzadko, a jeśli takowe się pojawiają, są to zazwyczaj Europejki – najczęściej żony europejskich dyplomatów²⁶. Podczas wielu miesięcy spędzonych w krajach islamskich z ko-

G. Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza... Stosuję następujące skróty: T 1928 – Sprawozdanie z podróży do Turcji. Reformy religijne w Turcji (1928); EHSP 1930 – Sprawozdanie z podróży do Egiptu, Hidżazu, Syrii i Palestyny (1930); TSPE 1932 – Sprawozdanie z podróży do Turcji, Syrii, Palestyny i Egiptu (1932); T 1932 – Wrażenia z podróży po Turcji (1932).*

²⁴ Zob. L. Ahmed, dz. cyt. (przede wszystkim rozdział 9.: *The First Feminists*).

²⁵ W niektórych miejscach w sprawozdaniach muftiego pobrzmiewa przekonanie, iż o przebiegu procesu emancyjacji kobiet muzułmańskich decydować powinni mężczyźni – np. ojcowie rodziny, według Szynkiewicza, powinni zaradzić temu, aby proces zrzucania zasłony nie wpłynął negatywnie na społeczeństwo arabskie (EHSP 1930, s. 78). Z niektórych obserwacji Szynkiewicza może natomiast wynikać, że kobieta w krajach arabskich (nie tylko muzułmanka) nie dojrzała jeszcze społecznie do całkowitej emancyjacji, gdyż brak jej oglady i dobrego wychowania (TSPE 1932, s. 160).

²⁶ Co ciekawe, mimo iż od 1926 roku Szynkiewicz pozostawał w związku małżeńskim z Lidią Talkowską, żona nigdy nie towarzyszyła mu w podróżach zagranicznych. Dla porównania zauważmy, iż podróżujący wraz z muftim w 1930 roku do Hidżazu radca MSZ Edward Raczynski zabrał w tę podróż swoją małżonkę.

bietami-muzułmankami rozmawia mufti zaledwie kilkakrotnie. Wszystko to powoduje, iż można odnieść wrażenie, że interesujący nas temat w pismach autora przybiera formę zagadnienia emancypacji kobiet bez kobiet. Czy tak jest w rzeczywistości?

Powiedzieliśmy przed chwilą, że opis statusu społecznego kobiety muzułmańskiej w krajach arabskich i Turcji nie stanowi głównego wątku kobiecego w pismach podróżniczych Szynkiewicza. Jednakże o kobietach, szczególnie w krajach arabskich, pisze on stosunkowo często, ponadto kobiety stanowią jeden z głównych tematów rozmów muzułmańskich mężczyzn – bohaterów sprawozdań. Czego w takim razie dotyczą te rozmowy? Dotyczą – kobiecego wyglądu... To samo interesuje również Szynkiewicza.

Sądząc z tego, że mężczyźni w Syrii są bardzo przystojni, a dzieci miłe i ładne, można by pomyśleć, że kobiety też są ładne. Lecz z tych, które udawało mi się widzieć przypadkowo w tramwajach, w sklepach lub nad brzegiem wody, prawie żadnej nie było przystojnej (TSPE 1932, s. 160).

Znamienny wywód czyni mufti również podczas zwiedzania szkoły muzułmańskiej w Jerozolimie, gdzie uczestniczy on w uroczystości rozdania dyplomów dla absolwentów liceum.

Co mi się nie podobało, że wielu chłopców ubrano jak dziewczynki: w diademy, w białe koszule bez rękawów, nawet niektórym przyklepiono skrzydła anielskie. Czyż to wypada chłopcom ubierać się tak, jak ubierają się dziewczynki? Chłopiec nie powinien znać żadnych upiększeń: jego najlepsze upiększenie – siła i rozum... (TSPE 1932, s. 182).

Chociaż trudno w dzisiejszych czasach poważnie i bez ironicznego dystansu traktować tego typu konstatacje dotyczące ról społecznych kobiet i mężczyzn (mężczyzna musi być silny i mądry, a kobieta powinna – tylko! – dobrze wyglądać), można powyższy cytat uznać za kolejny dowód na to, jak istotny w postrzeganiu płci żeńskiej jest dla Szynkiewicza wygląd.

Muftiego interesuje przede wszystkim problem zasłony kobiecej twarzy i zrzucania tej zasłony przez kobiety tureckie i arabskie oraz konsekwencje takiego gestu. Jest to bardzo ważne zagadnienie, gdyż zasłona pełni funkcję symbolu, który reprezentuje stosunek społeczeństwa patriarchalnego do kobiety jako jednostki. Zasłona obok instytucji haremu traktowana jest przez badaczy kultury islamskiej jako środek w walce, jaką toczą rzecznicy starych tradycji z prawami przyznanymi kobiecie muzułmańskiej. „Nowa ranga kobiety, po tym co działo się z nią w *dżahiliji* – pisze Ewa Machut-Mendecka – była za-

pewne dla patriarchy nieznosna, toteż należało jeszcze raz i możliwie definitywnie ograniczyć jej swobody. I to poniekąd się udało za pomocą dwóch skutecznych instrumentów, a mianowicie zasłony na twarzy i haremu²⁷. Dlatego też w pierwszych dekadach XX wieku zrzucenie zasłony stało się gestem symbolicznym, wstępem do rzeczywistego równouprawnienia płci. Do historii przeszło wydarzenie z udziałem przywódczyni Egipskiej Unii Feministycznej („Jedności Kobiectej”): po powrocie z kongresu kobiecego we Włoszech Egipcjanka demonstracyjnie zrzuciła zasłonę.

Pewnego wiosennego dnia 1923 r. na dworcu w Kairze fala kobiet w zasłonach i długich, czarnych szatach wysiadła z zaprzęgniętych w konie powozów, by powitać dwie swoje koleżanki, które właśnie wróciły z Rzymu, z międzynarodowej konferencji feministycznej. Huda Sha'rawi i Sajza Nabarawi stanęły na stopniu w drzwiach pociągu. Nagle Huda, a za nią i Sajza – ta młodsza z dwóch – zdjęły zasłony z twarzy. Wśród oczekujących kobiet podniósł się gromki aplauz. Niektóre poszły w ich ślady i uczyniły ten sam gest. Świadkowie zdarzenia podają, że służący, towarzyszący swoim paniom, skrzywili się na ów widok z oburzenia. Ten śmiały czyn oznajmił koniec epoki haremu w Egipcie²⁸.

U Szynekiewicza temat zasłony powraca zawsze, gdy na łamach sprawozdań pojawia się temat kobiet. Zastanówmy się jednak, na ile muftiego interesuje symbolika zasłony: czy jest ona dla niego znakiem represji i reifikacji kobiety, czy może nieodzownym elementem tradycji? Czy zrzucenie zasłony postrzega on jako element walki kobiet o swoje prawa, czy tylko inspirowany kulturą europejską nowy trend w bliskowschodniej modzie? Dla lepszego zobrazowania omawianej kwestii pozwolę sobie na przytoczenie większej ilości przykładów z pism autora:

Za stołem najwięcej omawiano położenie kobiety w islamie, a w szczególności u nas, w Polsce. Kobieta-muzułmanka w Egipcie stoi w przededniu wyzwolenia od zasłony, która stała się teraz tylko formą, ponieważ jest tak przezroczysta, jakby jej nie było. [...] Nowy duch ogarnia coraz większe warstwy społeczeństwa i jak nie ma sposobu walczyć z niektórą epidemią, tak nie można walczyć z europeizacją kobiety. „Teraz, na przykład – dodał jeden z obecnych Egipcjan – jakby przesunęła się jakaś choroba zakaźna – w ciągu miesiąca wszystkie kobiety obcięły sobie włosy”... (EHSP 1930, s. 78).

Kobieta w Syrii znajduje się jeszcze pod zasłoną. Prawda, czasami można widzieć elegantkę z zasłoną do tego stopnia przezroczystą, że widać rysy twarzy, ale to jeszcze zdarza się rzadko [...] (TSPE 1932, s. 160).

²⁷ E. Machut-Mendecka, dz. cyt., s. 30.

²⁸ M. Badran, *Introduction*, [w:] H. Sza'rawi, *Harem Years. The Memoire of an Egyptian Feminist*, translated and introduced by M. Badran, New York 1986, s. 7. Polski przekład cytowanego fragmentu podają za: J. Brzezińska, dz. cyt., s. 135.

Tak idzie w islamie zmiana we wszystkim. Prędko dojdzie kolejka i do kobiet, a mianowicie, do zasłony, której przytrzymują się w Palestynie bardzo ściśle, ale która teraz utraciła zupełnie swe znaczenie i stała się tylko pomocą do szerzenia rozpusty (TSPE 1932, s. 182).

W Stambule prawie nie widać kobiet pod zasłoną, przynajmniej bardzo mało. Ale w innych miastach, na przykład w Konii, Adanie, połowa kobiet, a może być i większość zachowała zasłonę (T 1932, s. 207).

Mając na uwadze to, co zostało stwierdzone powyżej (brak osobistego kontaktu z kobietą muzułmańską i brak odniesień do konkretnych wydarzeń historycznych, na przykład do akcji działaczek Egipskiej Unii Feministycznej²⁹ czy też tureckich feministek, które swoim uporem wywalczyły reformy prawne gwarantujące równouprawnienie płci³⁰), możemy domniemywać, iż dla Szynkiewicza problem zasłony jest jedynym, który mógł on zaobserwować osobiście, widząc na ulicy kobiety zarówno z zasłoniętą, jak i odsłoniętą twarzą. Dlaczego jednak właśnie ten aspekt emancypacji kobiet tak bardzo go interesował, skoro Tatarki Krymu i Kazania zasłonę zrzuciły już przed pierwszą wojną światową (sam Szynkiewicz zresztą o tym wspomina), a polskie muzułmanki właściwie nigdy nie zasłaniały twarzy?

Można wskazać tutaj trzy przyczyny zainteresowania muftiego tym zagadnieniem. Po pierwsze, temat emancypacji kobiet był w dwudziestolecium międzywojennym żywo dyskutowany w kręgach intelektualistów muzułmańskich nie tylko w Polsce, ale również we wszystkich niemalże krajach islamskiego kręgu kulturowego (przede wszystkim arabskich), czego echo pobrzmiwa również w opisywanych przez Szynkiewicza dyskusjach męskich bohaterów sprawozdań; spodziewano się, że wkrótce kobiety włączą się do życia społecznego, stąd też konieczne staną się zrzucenie zasłony i wprowadzenie powszechnej edukacji dla dziewcząt. W tym miejscu należy dodać, że o ile postulat wprowadzenia powszechnej edukacji dla kobiet był uniwersalnym dążeniem emancypacyjnym (właściwym zarówno dla Europy, jak i krajów islamskich), o tyle zrzucenie zasłony ograniczało się do kultury muzułmańskiej i niosło ze sobą głębokie zmiany nie tylko społeczne, ale i antropologiczne. Kobieta miała odtąd nie tylko brać udział w życiu społecznym, ale „uzyskiwała” niejako pierwszy raz w historii islamu własną twarz, zaczynała istnieć jako osoba, jako członek społeczeństwa, a nie tylko zamknięta w domu żona i matka.

²⁹ Zob. wspomnienia liderki tej organizacji: H. Sza'rawi, dz. cyt.

³⁰ Zob. D. Chmielowska, A. Kiliç-Eryilmaz, dz. cyt., s. 53-55.

Po drugie, złamanie ustanowionego przez tradycję nakazu – zgodnie z twierdzeniem niektórych ówczesnych działaczy społeczno-politycznych – niosło ze sobą ryzyko odrzucenia innych elementów tradycji, w tym także niektórych muzułmańskich nakazów moralnych. Nie możemy zapominać, jaką rewolucją było w świecie islamu odrzucenie zasłony: podkreślmy jeszcze raz, że otrzymawszy własną twarz, kobieta zaczynała stwarzać się na nowo. Negatywnych procesów społecznych, jakie by mogło przynieść zrzucenie zasłony bali się nie tylko Arabowie; ich lęki podzielał również Szynekiewicz, który w swoich sprawozdaniach opisał kilka tego typu sytuacji.

Kobiety wyższej warstwy społeczeństwa nie tylko zaniechały zasłony, ale wprost łapczywie rzuciły się na wszelkie rozrywki, jak na przykład na tańce, zupełnie tak, jak człowiek spragniony rzuca się na wodę. W niektórych wypadkach zapał do tańców stawał się śmieszny: w Europie kobieta tańczy wieczorem, turecka zaś poczęła tańczyć od rana (T 1928, s. 65).

Co się tyczy stosunków między mężczyzną a kobietą w wyższej warstwie społeczeństwa, to niejeden Arab-muzułmanin skarżył się przede mną, że teraz w zupełności żony panują nad mężami, co chcą, to robią. Nie zważając na to, że noszą czarszaf (czarne lub granatowe wierzchnie ubranie), jednakowoż ubierają się bardzo sztywnie i według mody. Mąż na siebie prawie nic nie wydaje, wszystko idzie na żonę: dużo kostiumów, kolczyki, bransoletki. Pewien czas nosi sprawiony kostium, a wkrótce jeszcze prawie nowy rzuca, dawaj drugi – wprost rujnuje... (TSPE 1932, s. 161).

Szynekiewicza stosunek do zasłony jest niejednoznaczny, a ponadto obecny w jego sprawozdaniach sposób przedstawienia kobiety muzułmańskiej bliższy jest stereotypowym wyobrażeniom Europejczyków na temat „Orientu”. Z jednej strony, jako wszechstronnie wykształcony mieszkaniec kraju europejskiego, nie tylko rozumie on nieuchronność zachodzących na Bliskim Wschodzie przemian, ale też zdaje się popierać procesy emancypacyjne (odrzucając tym samym wspomniany stereotyp). Z drugiej jednak strony, wyraża się, że jako potomek muzułmanów z dalekiej Północy, któremu jest dane przebywać w „sercu islamu” (EHSP 1930, s. 79), czuje częściowo żal, że zasłona przechodzi do historii (stereotyp zaczyna być przekształcany w mit). Gdy odczytujemy sprawozdania muftiego z innych punktów widzenia (a nie tylko przez pryzmat tematyki emancypacyjnej), przekonujemy się, – i to będzie: po trzecie – iż podczas swoich podróży zagranicznych głowa polskich muzułmanów poszukuje złotego wieku islamu. Wyjaśnijmy jednak, jaki to ma związek z zasłoną kobiecej twarzy.

Szynekiewicz zawsze był lojalnym obywatelem: wpięrow rosyjskim, później polskim, w końcu po wybuchu drugiej wojny światowej przyjął obywatelstwo

litewskie i wyraził gotowość do współpracy z władzami Trzeciej Rzeszy³¹. Jego tożsamość była przede wszystkim tożsamością religijną i w dobie przebudzenia się świadomości narodowej w krajach arabskich i tureckich, w czasach po zniesieniu kalifatu, Szynekiewicz coraz bardziej pograża się w marzeniach o złotym wieku islamu. Nigdy nie wyrażał tego wprost, ale warstwa stylistyczna jego sprawozdań odkrywa przed czytelnikiem tę rewelację bardzo wyraźnie.

Odwiedzając historyczne centra islamu, miejsca przebywania Proroka Muhammada i kalifów prawowiernych, a także na poły baśniowe państwo muzułmańskie króla Ibn Sauda, Szynekiewicz uwiedziony jest właśnie „bajkowością” Wschodu. Mufti przybywając do krajów arabskich w poszukiwaniu „islam czystego”, „islam prawdziwego”, od jakiego mniej lub bardziej odeszli muzułmanie na Północy, żyjąc od kilku stuleci pośród chrześcijan, podświadomie nie chce zaakceptować, że również Bliski Wschód się zmienił, że czasy złotego wieku islamu minęły³². Dlatego też autor kreuje niekiedy własny „złoty wiek” i w partiach opisowych stwarza nastrój niezwykłości niczym z *Baśni tysiąca i jednej nocy* (bezpośrednie nawiązanie do zbioru legend arabskich pojawia się zresztą u Szynekiewicza dwukrotnie). W literackim modelu świata wykreowanym przez muftiego kobieta stanowi konstrukcję wyobrażeniową, jeden z elementów baśni. Funkcjonuje podobnie jak Ali-Baba, Aldanyn czy Sindbad Żeglarz. I jako postać baśniowa powinna pozostać pod zasłoną i nie opuszczać haremu.

Zauważmy, że Europejki oraz muzułmanki mieszkające w Europie nie są postrzegane przez autora przez pryzmat odrębności płciowej (na przykład pisząc o pisarce tureckiej Halide Edib Adivar, mufti ani słowem nie wspomina, że nie tylko nie nosi ona już zasłony, ale też ubiera się po europejsku, a ponadto jest działaczką feministyczną³³), mieszkanka Syrii czy Turcji interesuje muftiego przede wszystkim właśnie jako kobieta (stąd ciągle powracający motyw zasłony, krótkich włosów, ubioru). Otóż Europejka lub mieszkanka Europy nie przynależy do poetyckiego modelu „złotego wieku islamu”, więc nad koncep-

³¹ Nowe rewelacje na temat współpracy Szynekiewicza z władzami okupacyjnymi przynosi artykuł białoruskiej badaczki S. Gribowej: С. У. Грыбава, *Стаўленне беларускіх татар да супрацоўніцтва з германскімі ўладамі на тэрыторыі Беларусі падчас Вялікай Айчыннай Вайны*, «Гуманітарна-Эканамічны Вестнік» 2009, № 3.

³² Złoty wiek islamu – okres historyczny od połowy VIII w. do połowy XIII w., w którym kalifat muzułmański był jednym z najpotężniejszych państw, a islamscy uczeni, pisarze i artyści w ogromnym stopniu przyczynili się do rozwoju nauki i kultury światowej. Zob. G. Peyronnet, *L'Islam et la civilisation islamique VII-XIIIe siècle*, Paris 1992.

³³ Zob. D. Chmielowska, *Twórczość Halide Edib Adivar wyrazem walki pisarki o emancypację kobiety tureckiej*, [w:] *Być kobietą w Oriencie...*, s. 234-246.

cją kobiety jako takiej autor sprawozdań się nie zastanawia. Kobieta orientalna jest z kolei elementem mitu, nie funkcjonuje w pismach autora jako realna istota. To wszystko sprawia, że stosunek muftiego do emancypacji kobiety muzułmańskiej na Bliskim Wschodzie należy analizować nie tylko w kontekście społeczno-historycznym, ale także, a może przede wszystkim, w kategoriach wyobraźni artystycznej, jak staraliśmy się na dzieło muftiego spojrzeć w dzisiejszym wystąpieniu.

Jacek Juskiewicz

*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku*

OBRAZ KOBIETY TURECKIEJ W STAMBULE ORHANA PAMUKA

Orhan Pamuk – turecki pisarz, laureat literackiej Nagrody Nobla, w 2003 roku wydał istotną książkę – *Stambuł. Wspomnienia i miasto*¹. Tekst znacząco zatytułowany *Stambuł* jest wędrówką retrospektywną pisarza, który zanurza się w świat wspomnień od początku istnienia, a nawet od dnia narodzenia i związanych z tym okoliczności, zrelacjonowanych przez matkę, aż do dwudziestego drugiego roku życia, gdy wypowiedział zdanie: „Zostanę pisarzem”. Te słowa stały się początkiem jego twórczej drogi.

Stambuł to relacja z poszukiwania tej drogi, analiza czasu i przestrzeni, wypełnionej ciągami zdarzeń, ludźmi i ich marzeniami. To wąskie uliczki starego Stambułu, nadbrzeża Bosforu i huzun – melancholia wypełniająca dusze stambulczyków. To okruchy historii i wspomnień czasów osmańskich, konfrontowanych ze zeuropeizowaną kulturą turecką i życiem Turków, zreformowanym przez Atatürka.

Stambuł, to szczególne połączenie autobiografii, rodzinnego albumu, katalogu muzealnego i kroniki miejskiej².

Niezwykła, wielowarstwowa interpretacja *małej ojczyzny* oraz lat młodości pisarza dokonana przez pryzmat rodziny, niezwyklej historii miasta, zachodzą-

¹ O. Pamuk, *Stambuł. Wspomnienia i miasto*, przeł. A. Polat, Kraków 2008.

² J. Chmielewska, *Pisanie miejskiej melancholii*, „Nowe Książki” 2008, nr 11 [1077], s. 39.

cych przemian społecznych i politycznych oraz subiektywnej refleksji i wspomnień autora, jest cennym źródłem badań kulturoznawczych. Pisarz patrzy na metropolię od wewnątrz i z zewnątrz, wspomagając obserwację – oczami mieszkańców i obcych, europejskich podróżników. Wielowymiarowa perspektywa miasta i własna historia, rekonstruowana z perspektywy upływającego czasu, jest zapewne subiektywna. Pisarz filtruje rzeczywistość, budując mit własnej przeszłości, uwypuklając istotne wydarzenia, a pomijając lub zaledwie sygnalizując inne w oparciu o refleksję po latach i z perspektywy doświadczenia człowieka dojrzałego. Powieść *Pamuka* nie jest zapewne pozbawiona fikcji literackiej, która wiąże wątki autobiograficzne. Autor odkrywa się na tyle, na ile uważa to za stosowne, grając rolę zarówno pisarza, jak i bohatera pisanej przez siebie powieści.

Orhan Pamuk interpretuje przeszłość i przedstawia ją w postaci niby rycin, które analizuje szczegół po szczególe. To ryciny rodzajowe z życia osiemnastowiecznego Stambułu, autorstwa urodzonego w 1763 roku Antoine Ignace Mellinga. Nieustannie inspirują one autora i są podstawą malarskiej konceptualizacji jego wspomnień. Pamuk poza samym Stambułem portretuje ludzi, których historie wplecione są w historię miasta. Wśród tych postaci znajdujemy również kobiety, które pisarz spotkał lub też zaistniały w przeszłości miasta. Te kobiety to jego matka, babka, służąca, kochanka, ale też siostra sułtana Selima III – *Haticce Sultan*.

To właśnie siostra sułtana, zafascynowana zachodnią kulturą i nowinkami, zamówiła u Mellinga projekt ogrodu w stylu europejskim. Melling również doradzał *Haticce* w zakresie sztuki, dekoratorstwa wnętrz, nadzorował wykonywanie zdobień i haftów.

Melling oraz *Haticce* na potrzebę korespondencji już sto trzydzieści lat przed oficjalną reformą alfabetu, dokonaną w 1928 roku przez Atatürka, pisali po turecku, używając alfabetu łacińskiego. Z listów wynika, że *Haticce Sultan* znała nie tylko alfabet łaciński, ale także mówiła po włosku. Korespondencję z Mellingiem siostra sułtana rozpoczęła nie mając jeszcze trzydziestu lat. Świadczy to o możliwości edukacji kobiet w tradycyjnej kulturze osmańskiej, która, co prawda, w tym przypadku dotyczyła kobiety ze sfery władzy, ale mimo wszystko na pewno nie była ona odosobnionym przykładem.

To właśnie Melling, mieszkając przez osiemnaście lat w Stambule, portretował miasto i życie mieszkańców. Jak zauważa Pamuk, na każdej z rycin Mellinga widoczne są kobiety. Przedstawione są zawsze matki, idące za rękę ze swoimi dziećmi. *Teophile Gautier* twierdził, że Melling zawsze ukazywał kobiety spacerujące z dzieckiem, gdyż budzą one więcej szacunku niż kobiety samotne.

Orhan Pamuk uznaje, że świetność Turcji to lata panowania Selima III, który potrafił łączyć Orient z Europą. Wielką rolę odegrała w tych czasach właśnie Hatice Sultan, która bardzo intensywnie wspierała i inspirowała nowe projekty. Powstał wtedy też styl uznany przez pisarza Ahmeta Hamdiego Tanpinara za wzorzec konwencji, którą później nazwał eklektyczną. Styl ten łączył z powodzeniem motywy zachodnie z elementami tradycyjnymi. Otwarcie na kulturę zachodnią i asymilacja jej elementów, bez niszczenia własnej kultury, było domeną czasów Selima III. Ten czas Pamuk pragnął niejako zatrzymać, a jednocześnie cofnąć radykalizm reform Atatürka, który tradycję nazwał przeszkodą stojącą na drodze do postępu i Europy. Te reformy, pomimo zdawałoby się postępowego charakteru, wyobcowały Turcję i sprowadziły ją na drogę nacjonalizmu.

We wspomnieniach Orhan Pamuk dużo miejsca poświęca Babce – kobiecie, która symbolicznie łączyła dwa światy – świat osmański i zeuropeizowaną Republikę Turecką. Łączyła te światy, ale jednocześnie była ponad nimi. Urodzona i wychowana w upadającym sultanacie i żyjąca później w nowej rzeczywistości republikańskiej, przypominała Bosfor, dzielący Stambuł na Azję i Europę. Nie była ani azjatycka, ani europejska. Mówiła, że wierzy w reformy Atatürka i zalety europeizacji, ale w rzeczywistości – podobnie jak wielu innych mieszkańców tego miasta – nie obchodził jej ani Wschód, ani Zachód.

Była kobietą wykształconą – studiowała historię na uczelni pedagogicznej, lecz naprawdę sama przeszłość Stambułu i Turcji jej nie interesowała. Jak większość stambulczyków nie zwracała również uwagi na zabytki, dawną świetność i uroki miasta. Jej ojczyzną była rodowa kamienica Pamuków, a światem – wspomnienia o zmarłym małżonku i rodzina skupiona wokół jej łóżka, które było swoistym centrum dowodzenia i zarządzania. Przywiązywała dużą wagę do świąt religijnych – traktowała je jako elementy tradycji, były okazją do rodzinnych spotkań, ale nie obchodzono już ich w wymiarze duchowym. Na tych spotkaniach unikano rozmów o charakterze egzystencjalnym.

Babkę drażniły modlitwy muzułmańskiej służby, która w porze modłów porzucała rozpoczętą pracę. Rodzina pisarza była zlaicyzowana i sferę religijną traktowano jako domenę ludzi z niższych warstw. Pamuk dopiero wiele lat później zachwyił się pismami mistyków islamskich, odkrywając również intelektualny wymiar religii. W 1917 roku, jak wspomina pisarz, Babka dokonała rzeczy na tamte lata niesłychanej i skandalizującej. Udała się do restauracji w towarzystwie mężczyzny, który nie był wtedy nawet jej narzeczoną. To był dziadek pisarza, ale początek znajomości owiany został aurą skandalu.

Po śmierci dziadka babka pisarza stała się głową rodziny i zarządcą majątku męża, który pomimo jej kurateli został roztrwoniony przez synów – ojca nobli-

sty oraz jego wuja. Domowy kucharz nazywał Babkę wielkim szefem rodziny. Babka nie wychodziła z domu, całe dni spędzała w łóżku oparta o stertę poduch, przykryta gruba pierzyną. Po śniadaniu przyjmowała porannych gości. Po południu kobieta czytała gazety, haftowała poduszki lub spotykała się ze swoimi rówieśnicami z dzielnicy Nisantasi przy papierosach i beziku, czasami starsze damy grywały w pokera. Panie, pomimo że znały się od lat, zwracały się do siebie per „droga pani”. Z uwagi na tryb życia i bardzo rzadkie wyjścia do miasta, Babka pisarza była bardzo otyła. Gdy decydowała się już na wyjście poza kamienicę, wzywano żonę dozorczy, która z całej siły zaciskała na babcinym ciele sznurki od gorsetu. Taki styl życia babki był niezmienny. Gdy Pamuk po dwudziestu latach, mieszkając już w innym domu, odwiedzał Babkę, stwierdzał, że czas się zatrzymał. Nadal były te same zapachy olejków różanych, leżała w tym samym łóżku, na tych samych poduchach, otoczona tymi samymi przedmiotami. Gdy pisarz całował na powitanie Babkę w dłoń, ta niezmiennie wsuwała mu do ręki banknot. Pisarz twierdził, że Babka uśmiechała się zawsze ironicznie i tajemniczo, a on zastanawiał się, czy za tą ironią kryje się dystans do samej siebie, czy może przekonanie o karykaturalności życia i próbował uśmiechać się w taki sam sposób.

Babka była niewątpliwie symbolem świata, który przeminął bezpowrotnie³. Pisarz zdaje się dostrzegać w kobiecie cenne źródło pamięci. Wydzielając świat Babki ze struktury miasta, jest świadom tego, że Turcja odwróciła się od tradycji i pamięci. Stambuł utracił tożsamość, przyjmując za własną kulturę europejską. Być może pisarz celowo nie lokalizował w miejskim krajobrazie ludzi starych, tak jakby chciał zaakcentować odwrócenie się Turcji od własnych korzeni i pamięci. To człowiek stary jest metaforą przeszłości, tęsknoty i samotności oraz bezsilności wobec zachodzących przemian. Człowiek nie jest w stanie powstrzymać materii, która jest w nieustannym ruchu. Może jedynie dryfować wraz z nią lub rzucić się w głębinę. Przemijanie jest właściwe temu światu, ale pamięć o przeszłości okazuje się warunkiem kontynuacji i budowy nowych struktur w oparciu o doświadczenie i rozum. Bez pamięci nie ma tożsamości.

Wojna o niepodległość Turcji doprowadziła do przeobrażeń ustrojowych. 1 listopada 1922 roku Wielkie Zgromadzenie Narodowe Turcji zniósło władzę sułtana. 17 listopada ostatni władca z dynastii Osmanów opuścił Stambuł na pokładzie angielskiego krążownika i odpłynął na Malte. 29 października 1923 roku proklamowano republikę, której pierwszym prezydentem został Mustafa

³ Zob. też: J. Juskiewicz, *Starość i przemijanie w „Stambule” Orhana Pamuka*, [w:] *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury*, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, G. Kowalski, Białystok 2013, s. 189-198.

Kemal Pasza. Stambuł utracił rangę stolicy państwa – na rzecz Ankary. Kemałiści przywiązywali dużą wagę do propagowania europejskiej nowoczesności. Tradycyjne stroje tureckie uznali za symbol zacofania. Ustawowo zakazano Turkom noszenia fezów i zakrywania kobietom twarzy w miejscach publicznych. Nakazano noszenie strojów europejskich.

Jednym z fundamentów polityki stała się laickość państwa. Zniesiono kalifat, a w 1928 roku islam przestał być religią państwową. Laickość podniesiono do rangi konstytucyjnej. Zamknięto uczelnie muzułmańskie, medresy i klasztory derwiszów. Wprowadzono kalendarz i alfabet europejski. Dniem wolnym od pracy zamiast piątku stała się niedziela. Zniesiono religijne sądy szariackie, opracowano kodeksy cywilne, karne i handlowe. Wielożeństwo zastąpiono małżeństwem monogamicznym. Wprowadzono też świeckie śluby i rozwody. Zrównano też pod względem prawnym kobiety z mężczyznami.

Kemal Atatürk nadał Turcji nowy kierunek, którym państwo posługuje się do dziś. Silne są jednak tęsknoty za świetnością i potęgą imperium osmańskiego. Pomimo konstytucyjnej laickości, silne są w Turcji też ugrupowania polityczne związane z islamem – walczące o przywrócenie tradycyjnej kultury muzułmańskiej i będące w opozycji do integracji z Unią Europejską.

Turcja, która przeszła intensywną europeizację pod rządami pierwszego prezydenta, Kemala Atatürka, miała się stać jednym z najbardziej kontrowersyjnych kandydatów na członka powojennej wspólnoty europejskiej. Po raz pierwszy podjęła zabiegi o przyjęcie do Wspólnoty Europejskiej w 1959 roku. Wniosek złożyła przed Wielką Brytanią, Hiszpanią i Portugalią, a także przed Grecją i krajami skandynawskimi. Wniosek ten jednak został odrzucony. Turcja była wprawdzie lojalnym członkiem NATO, lecz na jej kwalifikacje jako członka Wspólnoty patrzono sceptycznie. Uważano, że armia turecka zbyt często i zbyt arbitralnie ingeruje w życie polityczne. Krytykowano naruszanie praw człowieka. Uznano, że sposób traktowania mniejszości etnicznych, a zwłaszcza Kurdów, nie spełnia norm europejskich. Norman Davies twierdzi, że krytyka Turcji, pomimo że jest uzasadniona, skrywa też uprzedzenia o podłożu religijnym.⁴

Religia w postępowych, tureckich środowiskach była postrzegana jednak jako relikw przeszłości i niepotrzebny bagaż, którego nie wiadomo czemu, nie chciała pozbyć się część społeczeństwa. Jednak głębsza refleksja pisarza wskazywała na pustkę w przestrzeni, którą do tej pory zapępiała właśnie religia.

⁴ Gdy pytano o to wprost, wielu Europejczyków (w tym przywódców europejskich) zdecydowanie sprzeciwiało się akcesji kraju w przeważającej mierze muzułmańskiego. Wychodzili z założenia, że „Europy” nie da się pogodzić z islamem. N. Davies, *Europa między Wschodem a Zachodem*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków, 2007, s. 260.

Pisarz łączy religię z moralnością, porównując moralność bez religii do mrocznego i zrujnowanego krajobrazu.

Może to zabrzmieć cynicznie, ale laicki zapał, jaki ogarnął wierną ideałom Atatürka republikę, był uznawany za manifestację nowoczesności i prozachodniej postawy. Temu zadowoleniu z siebie od czasu do czasu towarzyszył płomień „idealizmu” rozbłyskujący po to, by natychmiast zgasnąć. Zjawisko dotyczyło jednak tylko życia publicznego. W życiu prywatnym miejsca religii nie zajęło nic równie głębokiego. Krajobraz moralny naszej rodziny był pusty jak zrujnowane yah i mroczny jak otaczające je ogrody porośnięte paprociami (s. 232).

Podobnie jak pisarz wypowiada się Gordon W. Allport, twierdząc, że rozbicie systemu religijnego prowadzi do spustoszenia w życiu wewnętrznym i społecznym człowieka. Wynika to z tego, że nitki religii są ciasno wplecione w materię społeczną i ekonomiczną. Interwencja siłowa lub odgórna, narzucająca nowy porządek społeczny, przy jednoczesnym usunięciu podwalin dotychczasowej kultury, przynosi często więcej strat niż zysków⁵.

Zanurzając się w retrospektywną wędrówkę noblista analizuje przemiany obyczajowe zachodzące w Turcji. Zauważa zmianę pozycji kobiety w zreformowanym przez Atatürka państwie. Kobieta opuszcza *haremlik*⁶ i przejmuje powoli europejski styl życia. Republika Turecka zrównała prawa kobiet i mężczyzn. Jednak początku przemian należy dopatrywać się w latach wcześniejszych. Już za panowania sułtana Selima III dostrzegalne jest zauroczenie zachodnim stylem życia. Oczywiście na zmiany te podatne były głównie środowiska tureckiej elity.

Kiedy Hatice Sultan, siostra Selima III, odwiedziła rezydencję barona de Hub-scha byłego charge d'affaires ambasady Królestwa Danii postanowiła u siebie urządzić

⁵ „Przystosowanie kulturowe, zwłaszcza w okresie dzieciństwa, to istotny ważny zaczątek poszukiwań religijnych. U wszystkich ludów społeczne wychowanie dziecka ukierunkowuje je do przeniesienia rytuałów plemiennych na osobiste nawyki. Początkowo praktyki religijne małego dziecka są dla niego pozbawione znaczenia – w każdym razie takiego znaczenia, jakiego nabiorą później. Uważa on rytuał za coś, w czym jego grupa (rodzina plemię bierze udział, i uczy się, że wykonywanie danej czynności cementuje identyfikację z tymi, którzy mu dostarczają poczucia bezpieczeństwa, miłości, uznania. (...) Kultury wszystkich ludów świata stawiają na pierwszym miejscu rytuał i mit i wszystkie posiadają jakąś formę organizacji lub kapłaństwa dla utrzymania religijnych wierzeń i praktyk. (...) Systemy religijne nie są niezależne od pozostałych części kultury, ale są z nimi ściśle zintegrowane. Dlatego zastąpienie jednej religii inną nie jest możliwe, chyba, że cała kultura ulegnie zasadniczej zmianie. Nitki religii są ciasno wplecione w materię społeczną i ekonomiczną”. Cyt. za: G. W. Allport, *Osobowość i religia*, przeł. H. Bartoszewicz, A. Bartkiewicz, I. Wyrzykowska, Warszawa 1988, s. 112

⁶ *Haremlik* – kobieca strefa w tradycyjnym muzułmańskim domu dawnej Turcji.

taki ogród, polecono jej młodego Mellinga. A ten na użytek swej klientki, podobnie jak sułtan, zafascynowanej zachodnimi nowinkami, zaprojektował najpierw ogród w stylu europejskim z labiryntem z róż, akacji i bzów (s. 87).

Kobiety z niższych sfer zajęte były domowymi obowiązkami, które wypełniały z reguły cały dzień. Szyły ubrania dla całej rodziny, gotowały i zajmowały się dziećmi. Kobiety wiejskie pracowały ponadto w polu. Kobiety w Turcji osmańskiej bardzo rzadko uczestniczyły w publicznych uroczystościach. Jedyną i w miarę częstą okazją do wyjścia z domu było odwiedzanie raz w tygodniu *hamamu*⁷. Wizyty te dawały możliwość spotkania przyjaciółek i zawarcia nowych znajomości. W *hamamie* kobiety wymieniały nowiny, oglądały i oceniały potencjalne kandydatki na żony dla swych synów, jak również rywalki córek w ich polityce matrymonialnej. Program pobytu w *hamamie* był dość urozmaicony, przewidywał najpierw trzykrotne mycie, następnie posiłek i krótką drzemkę lub rozmowy i ręczne robótki. Na koniec pobytu kobiety znów myły się trzykrotnie i wykonywały zabiegi pielęgnacyjne, w tym depilację za pomocą specjalnej pasty i muszli małży.

Tradycyjna łaźnia turecka odgrywała znaczącą rolę w życiu społecznym kobiet. Całodzienny pobyt w *hamamie* był najczęściej jedyną formą aktywności społecznej kobiety tureckiej. Ścisły podział społeczny na świat kobiet i świat mężczyzn pozwalał kobiecie tureckiej na aktywność w ograniczonym obszarze i zakresie.

Interwencjonizm władz państwa, przy niewątpliwym poparciu klasy średniej społeczeństwa tureckiego, zwłaszcza tego o poglądach lewicowych, niezwykle szybko skutkowało transformacją kulturową Turcji. Stała się ona tym samym niezwykle ciekawym laboratorium procesów i reakcji społecznych, które najdoskonalej uwidoczniły się w strukturze rodziny i społeczeństwa, a zwłaszcza w życiu i emancypacji kobiety tureckiej. Pomimo zachodzących już wcześniej transformacji, czego przykładem niewątpliwie była babka Orhana Pamuka, reformy Atatürka wprowadziły radykalnie nowy porządek społeczno-obyczajowy. Niewątpliwie znaczna część społeczeństwa nie popierała tych zmian narzuconych odgórnie. Wiele rodzin tureckich zachowało tradycyjny model obyczajowy i kulturowy go do dzisiaj. Rodzina zawsze była społecznością autonomiczną i w jej obrębie trudno jest ustawowo dokonywać zmian, a zwłaszcza wbrew jej woli i światopoglądowi. Wymuszane są co prawda zachowania, wynikające z uregulowań prawnych i ustrojowych, które niewątpliwie mają wpływ na funkcjonowanie rodziny w społeczeństwie, ale zmiany te są zależne od woli społeczności.

⁷ *Hamam* – tradycyjna łaźnia turecka.

Po zmianach ustrojowo-obyczajowych, które można nazwać rewolucją kulturalną w Turcji, wiele rodzin, żyjących zgodnie z tradycyjnym modelem, nagle stało się obcymi we własnym państwie. Kulturowane od wieków tradycje związane z religijnością muzułmańską i prawem koranicznym oraz zwyczaje i zasady życia społecznego legły w gruzach. Wartości, którymi żyli zwykli ludzie, stały się nagle synonimem zacofania i zawadą na drodze do postępu. Przystosowanie się do nowego modelu społecznego często przybierało jedynie zewnętrzne formy. Prozachodni styl życia często zdawał się jedynie fasadą, skrywającą utratę tożsamości przez turecką rodzinę.

Pokoje dzienne nie służyły do tego, żeby miło spędzać czas. Niczym małe muzea miały przekonywać gości o zainteresowaniu domowników zachodnim stylem życia. Ktoś, kto nie pości w czasie ramadanu, ma mniejsze wyrzuty sumienia, mieszkając wśród kredensów i martwych pianin, niż gdyby musiał siadać po turecku na poduchach i sedirach. A ponieważ nie bardzo było wiadomo, czemu służy europeizacja – poza uwolnieniem się od wymogów religii – przez pięćdziesiąt lat salony w całej Turcji przypominały przypadkowe i posępne, ale czasem także poetyckie ekspozycje symboli Zachodu (s. 20).

Zasadniczą zmianą było zlikwidowanie tradycyjnego podziału domu na haremlik i selamłyk, czyli część męską i żeńską. Prawa kobiet zostały konstytucyjnie zrównane z prawami mężczyzn, pomimo głębokiego utrwalenia w społeczeństwie tradycyjnych ograniczeń, wynikających z uwarunkowań religijno-obyczajowych.

Zmiany te uderzyły najmocniej w tradycyjną głowę rodziny, której autorytet został zachwiany i pozbawiony dotychczasowej siły. Mężczyzna został pozbawiony dominującej roli w domu i pomimo patriarchalnego modelu rodziny – jego despotyczna rola odeszła w niepamięć. Część zadań będących domeną głowy rodziny przejęła kobieta:

Ojciec nigdy nas nie strofował ani nie karał, niczego nie zabraniał. Gdy zabierał mnie na wycieczki albo wałęsaliśmy się godzinami po mieście, to powstawała między nami nić porozumienia.

Podczas gdy ojciec uciekał od zła i zwyczajnej nudy, zbywając je milczeniem, matka ustanawiała zakazy i, robiąc srogą minę, ostrzegała nas przed ciemną stroną życia. Rzadko oddawała się rozrywkom, ale byłem uzależniony od jej miłości i troski, gdyż poświęcała więcej czasu dzieciom niż ojciec, który, jeśli tylko nadarzyła się okazja, znikał z domu (s. 27).

Matka Orhana Pamuka była już typową Europejką. Wraz mężem podróżowała po Europie, jeździła na zakupy do Paryża, uczestniczyła w spotkaniach

i imprezach elity stambulskiej. Nie poszukiwała swych korzeni w tradycji i przeszłości. Żyła mimo to w osamotnieniu, ciągle kłócąc się z mężem, który zdradzał ją wciąż z nowymi kochankami. Nie pracowała, zajmowała się wychowywaniem dzieci. Często jednak uciekała od tego obowiązku, zostawiając Orhana u różnych ciotek lub pod opieką Babki, gdy po kolejnych kłótniach z mężem wyjeżdżała nawet na wiele tygodni do dalszej rodziny. Pamuk we wspomnieniach opisuje wspólne spacerowanie z matką nad Bosforem i zakupy w stambulskich sklepach. Na twarzy matki malował się wieczny smutek i melancholia tak typowa mieszkańcom tego miasta.

Inną kobietą, którą Pamuk wspomina w powieści, jest Czarna Róża – tak nazwał swoją miłość, kochankę, muzę i modelkę. Była to koleżanka ze studiów architektonicznych, która przychodziła do pracowni Pamuka pozować do malowanego obrazu. Z modelki stała się wkrótce kochanką młodego, zakochanego do szaleństwa studenta. Jednak rodzice Czarnej Róży, dowiedziawszy się o romansie córki, wysłali ją na studia do Europy. Zrozpaczony Orhan wędruje ulicami Stambułu, szukając śladów swojej miłości i wspomnień. Zastanawia się nad przyczynami nagłego rozstania, tak niespodziewanego, że nawet nie miał czasu na pożegnanie i rozmowę. Wyjaśnia mu to matka, która w dość brutalny sposób uświadamia syna, co do panujących w Turcji zwyczajów, które, pomimo zlaicyzowania i zeuropeizowania społeczeństwa, nadal są kluczowe w społecznych interakcjach.

Dlatego ukrywam przed wszystkimi fakt, że mój syn chce porzucić szkołę. Kiedy ludzie, których nazywasz głupcami, dowiedzą się, żeś wyrzekł się swojej przyszłości, by pewnego dnia móc im sprzedać jakiś obraz, pewnie kupią od ciebie kilka sztuk choćby dla przyjemności upokorzenia mnie i twego ojca. Może będą ci współczuć i rzucą trochę pieniędzy. Ale nigdy, przenigdy żaden z nich nie odda swojej córki artyście. Jak myślisz, dlaczego ojciec tej ładnej dziewczyny, której portrety malowałeś, wysłał ją do Szwajcarii, kiedy tylko dowiedział się o waszej miłości? Żeby móc żyć z honorem w tym biednym kraju pośród słabych, bezwolnych i nieokrzesanych ludzi, musisz mieć pracę i pieniądze. Tylko wtedy będziesz mógł chodzić z podniesionym czołem. Nie porzucaj architektury synu. Zmarnujesz sobie życie. Spójrz na Le Corbusiera, o którym wciąż opowiadasz – chciał być malarzem, ale studiował architekturę (s. 463).

To wydarzenie z życia Orhana Pamuka oddaje istotę panujących w Turcji zwyczajów i stosunków społecznych, które w dalszym ciągu są determinowane przez tradycję i kulturę islamu. Pomimo rewolucji kulturowej i polityce państwa, ukierunkowanej na postęp (zdawałoby się polityce przyjaznej emancypacji kobiet), to silne i utrwalone tradycyjne modele społeczne, a zwłaszcza rola kobiety i jej pozycja w rodzinie, są nadal w Turcji dosyć trwale i wyraźne,

nawet w rodzinach postępowych i podkreślających swoją europejskość. Warunki, jakie musi spełnić mężczyzna, aby zaślubić kobietę, są w świecie islamu niezwykle rygorystyczne. Małżeństwo jest postrzegane jako umowa cywilno-prawna (kontrakt), gdzie sprawy finansowe jasno i wyraźnie są sprecyzowane. Mężczyzna, poślubiający kobietę, musi mieć odpowiednie zaplecze materialne. Rodzice oblubienicy, akceptując kandydata na męża, winni mieć pewność, że ich córka będzie miała godne utrzymanie i odpowiednie zabezpieczenie na wypadek rozwodu. Kontrakt małżeński określał między innymi sumę odszkodowania, którą otrzymywała żona w przypadku rozwodu. Nic więc dziwnego, że ojciec dziewczyny, którą pokochał młody Pamuk, przerwał ich znajomość. Malarz nie zapewniał bowiem na przyszłość odpowiedniego statusu finansowego.

Rodzina w Turcji osmańskiej podlegała niezwykle szczegółowym i tradycyjnym regułom, wynikającym z religijnych uwarunkowań. Prawo koraniczne było jednocześnie prawem państwowym i obyczajowym. Szczegółowo regulowało wszelkie aspekty życia, a zwłaszcza życia rodzinnego i wewnętrznego ustroju rodziny. Obowiązek zawarcia związku małżeńskiego spoczywa na każdym, kto musi strzec się przed nierządem, a poza tym jest zdolny wypełnić obowiązki partnera w małżeństwie. Struktura rodziny muzułmańskiej jest patriarchalna. Mężowie mają wyższość nad żonami, jest ona szczególnym wyróżnieniem przez Boga i następstwem wynikającym ze spoczywającego na mężu obowiązku utrzymywania żony⁸. W kręgu rodziny pan domu posiadał absolutną władzę nad wszystkimi członkami rodziny zamieszkującymi pod jego dachem. Ale też zakres jego obowiązków i kompetencji był bardzo szeroki. Ojciec rodziny musiał zapewnić utrzymanie nie tylko swojej żonie i dzieciom, ale też owdowiałej matce albo niezamężnej siostrze lub ciotce i innym domownikom, którzy nie posiadali własnych środków na utrzymanie. Musiał znaleźć też dla każdej z tych osób miejsce w domu i dostarczać środki na zaspokajanie ich potrzeb. Nie do pomyslenia było uchylanie się od tych obowiązków. Owe silnie zakorzenione w mentalności i obyczajowości tureckiej uwarunkowania społeczne przetrwały, pomimo programowej ingerencji państwa we wszystkie sfery życia obywateli.

Kobiety z powieści Pamuka są niewątpliwie istotnym zwierciadłem przemian kulturowych, zachodzących w Turcji na przestrzeni ostatnich wieków,

⁸ Mąż ma prawo wymagać posłuszeństwa od swojej żony, karać między innymi przez pozostawienie jej w samotności i wychowywać przez wymierzanie jej lekkich rąk. Przywilejom męża odpowiada ciężący na nim obowiązek ochrony swojej żony oraz reprezentowania jej interesów wobec opinii publicznej. *Leksykon religii*, red. H. Waldenfels, przeł. P. Pachciarek, Warszawa 1997, s. 233.

począwszy od XVIII wieku do współczesności. Te przemiany nie dokonałyby się, gdyby nie były w nie zaangażowane kobiety, które tak jak Hatice Sultan podejmowały nowe wyzwania, wchodząc w strefy i kompetencje właściwe do tej pory mężczyznom. Przełamywanie barier społecznych dokonywało się w Turcji już przed reformami Atatürka. Należy to uznać za naturalny rozwój i ewolucję relacji społecznych, którym podlega każda wspólnota. Interwencja odgórna, którą można określić nawet przewrotem kulturowo-społecznym, często przynosi więcej strat niż wymiernych korzyści. Reformy Atatürka zburzyły naturalną harmonię transformacji i odarły obywateli nie tylko z tradycyjnych strojów, ale często zaburzyły poczucie tożsamości kulturowej.

Tradycyjna kultura oparta na islamie nadal odgrywa istotną rolę w tym, zdawałoby się, odżegnującym od niego społeczeństwie⁹. Niezwykle silnie zakorzenione obyczaje nadal funkcjonują w relacjach społecznych, nawet w zlaicyzowanych rodzinach, deklarujących się jako postępowe i zeuropeizowane.

⁹ Zob. K. Szalewska, *Hüzün – melancholia turecka w „Stambule” Orkhana Pamuka*, „Porównania” Vol. 15 (2014); E. Goknar, *Literacka nowoczesność Orkhana Pamuka*, „Znak” 2011, z. 2, s. 145-157; J. Krajcarz, *Obraz i recepcja islamu w powieściach współczesnych pisarzy tureckich, noblisty Orkhana Pamuka i Elif Safak*, [w:] *Islam w Europie. Nowe kierunki badań. Księga ku czci profesora Anny Parzymies*, red. M. Widy-Behiesse, K. Zasztowt, Warszawa 2015.



Stambuł, widok XIX-wieczny

BIBLIOGRAFIA¹

CZEŚĆ SZWAJCARSKA

Ammann, Egon, & Eugen Faes (eds.), *Literatur aus der Schweiz : Texte und Materialien*, Frankfurt a.M, Suhrkamp, 1978.

Boulangier, Mousse & Henri Corbat, *Littératures de Suisse romande et aspects des littératures suisses non francophones : anthologie et guide*, Bordas, 1988.

Charnley, Joy, Malcolm Pender & Andrew Wilkin (eds.), *25 Years of Emancipation? Women in Switzerland, 1971-1996*, Peter Lang, Bern, 1998.

Deltel, Danielle & Catherine Verdonnet (eds.), *Littérature féminine en Suisse romande*, Université Paris X, Nanterre, 1997.

Fournier Kiss, Corinne, *Genre, nation et créativité littéraire féminine au XIXe siècle : Germaine de Staël et George Sand entre espaces français et polonais* (praca habilitacyjna), Berno, 2016.

Goegg, Marie, « Switzerland », in Stanton, Theodore (ed.), *The Woman-question in Europe : A Series of Original Essays*, Putnam's sons, New York/London/Paris, 1884.

Gnüg, Hiltrud (ed.), *Frauen Literatur Geschichte : Schreibende Frauen vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, Suhrkamp, Frankfurt/M., 2003.

Grobéty, Anne-Lise, Monique Laederach & Amélie Plume, *Écriture féminine ou féministe?* Editions Zoé, Genève, 1983.

¹ Ponieważ w przygotowanie książki zaangażowani są badacze z trzech krajów, postanowiliśmy *Bibliografię* podzielić na trzy części, by ułatwić odnalezienie publikacji polskich, ukraińskich i szwajcarskich. Po kolei dajemy więc prace: szwajcarskie, ukraińskie i polskie (w tomie I i II).

Grunder, Hans-Ulrich, *„Wir Fordern Alles“: Weibliche Bildung im 19. und 20. Jahrhundert. Die Konzepte einiger anarchistischer und bürgerlicher Pädagoginnen*, Trotzdem-Verlag, Grafenau, 1998.

Hervé, Florence, Brigitte Mantilleri, Dany Gignoux & Carla Stackmann (eds.), *Schweiz: Frauengeschichten – Frauengesichter*, Edition Ebersbach, Dortmund, 1998.

Jakubec, Doris & Daniel Maggetti (eds.), *Solitude Surpeuplée: Femmes écrivains suisses de langue française: une anthologie*, Dossiers Pro Helvetia, Editions d'en bas, Lausanne, 1997.

Kanz, Christine, *Den quietschenden Türen zum Trotz. Zur überarbeiteten Literaturgeschichte schreibenden Frauen*, 2003.

Käppeli, Anne-Marie, *Emancipation féminine et pédagogie 1845-1975: les pionnières suisses de l'éducation des mères et de l'enseignement supérieur des filles - textes d'appui au cours 1992/1993*, Université de Genève, Genève, 1992.

Katscher, Leopold, *A sa majesté la femme: hommage de son ex-majesté l'homme*, Presses universitaires de France, Paris, 1926.

Keller, Brigit (ed.), *Tradition entdecken: Tradition schaffen: Schweizer Frauenliteratur im 19. und 20. Jahrhundert*, Paulus-Akademie, Zürich, 1988.

Krauze-Pierz, Justyna M., *Mutter und Mutterschaft – Konstruktionen und Diskurse: Topographie der Mütterlichkeit in der deutschschweizer Literatur von Frauen*, Kovač, Hamburg, 2013.

Matt, Beatrice von, *Frauen schreiben die Schweiz: Aus der Literaturgeschichte der Gegenwart*, Verlag Huber, Frauenfeld, 1998.

Popovic-Haddad, Diana & Cornelia Boehler, *Histoire de l'écriture féminine romande*, Netzwerk Schreibender Frauen, Villars-sur-Glâne, 2002.

Pormeister, Eve, *Bilder des Weiblichen in der deutschsprachigen Schweizer Frauenliteratur*, Tartu University Press, Tartu, 2003.

Pulver, Elsbeth & Sybille Dallach (eds.), *Je me demande quand même : Femmes écrivains suisses de langue allemande : une anthologie*, Dossiers Pro Helvetia, Editions d'En bas, Lausanne, 1988.

Rivaz, Alice, *Ce nom qui n'est pas le mien*, Editions de l'Aire, Vevey, 1998.

Roten, Iris von, *Frauen Im Laufgitter: Offene Worte Zur Stellung Der Frau*, Efef, Wettingen, 2014.

Stump, Doris, Maya Widmer, Regula Wyss & Sabine Kubli, *Deutschsprachige Schriftstellerinnen in der Schweiz 1700 – 1945 : eine Bibliographie*, Limmat Verlag, Zürich, 1994.

CZEŚĆ UKRAIŃSKA

Агеєва В. Гендерна літературна теорія та критика, [в:] Основи теорії гендеру. Навч. посібник, Київ: К.І.С., 2004, с. 426–445.

Агеєва В. Жіночий простір: Феміністичний дискурс українського модернізму, Київ: Факт, 2003.

Агеєва В. Філософія жіночого існування, [в:] Бовуар С. Друга стаття: У 2 т., пер. з фр. Н. Воробйова, П. Воробйова, Я. Сабко, Київ: Основи, 1994, с. 5-21.

Бажан О. Гендерні моделі характеротворення в прозі Марка Вовчка та Ганни Барвінок. Автореф. дис. канд. філол. наук, Київ 2010.

Баранова І. О. Духовний вимір любові і тілесна пристрасть: внутрішній трагізм образу жінки в драматургії Лесі Українки, Вісник Запорізького національного університету. Серія: Філологічні науки, 2009, № 1, с. 10–15.

Білоус Н. Феміністична проблематика прози Ольги Кобилянської, „Українська мова і література в школі”, 1999, № 1, с. 36–38.

Богачевська-Хом'як М. Білим по білому. Жінки в громадському житті України. 1884 – 1939, Київ 1995.

Варикаша М. Гендерний дискурс у літературі *non-fiction*, Донецьк : ЛАНДОН-XXI, 2013.

Гендер і культура. Збірник статей, упоряд. В. Агеєва, С. Оксамитна, Київ: Факт, 2001.

Гендерний підхід: історія, культура, суспільство, ред. Л. Гентош, О. Кісь, Львів: ВНТЛ-Класика, 2003.

Гендерні студії в літературознавстві. Навч. посібник для студ. вищ. навч. закладів, ред. В.Л. Погребна, Запоріжжя 2008.

Гундорова Т. *Femina Melancholica*: Стаття і культура в гендерній утопії Ольги Кобилянської, Київ: Критика, 2002.

Гендерна перспектива, упор. В. Агеєва, Київ: Факт, 2004.

Демська-Будзуляк Л. Гендерна інтерпретація жіночих та чоловічих образів в українській літературі кінця XIX – початку XX ст. (новелістика, драматургія), „Слово і час”, 2005, № 4, с. 10-17.

Жаркова Р. Жіноче письмо як модерністична саморепрезентація (на матеріалі української прози кінця XIX - початку XX століття). Автореф. дис. канд. філол. наук, Львів 2014.

Жінка як текст. Емма Андрієвська, Соломія Павличко, Оксана Забужко: фрагменти творчості і контексти, упор. Л. Таран, Київ: Факт, 2002.

Зборовська Н. Моя Леся Українка, Тернопіль: Джура, 2002.

Зборовська Н. Феміністичні роздуми на карнавалі мертвих поцілунків, Львів: Літопис, 1999.

Ігнатенко І. Жіноче тіло у традиційній культурі українців, Київ: Дуліби, 2013.

Jerszowa Ludmiła, *Kobięca oświata Wołynia*, Żytomierz 2006.

Кісь О. Дефініції фемінізму, “Ї”. Гендерні студії, 2000, № 17, с. 14–21.

Кісь О. Жінка в традиційній українській культурі (друга половина XIX - початок XX ст.), Львів 2012.

Кісь О. Моделі конструювання гендерної ідентичності, „І”, 2003, № 27, <http://www.ji.lviv.ua/n27texts/kis.htm>.

Крупка М. Емансипаційні тенденції в українській жіночій прозі кінця XIX – початку XX століть. Автореферат дисертації на здобуття наукового ступеня кандидата філологічних наук, Київ 2004.

Левченко Г. Міф проти історії. Семіосфера лірики Лесі Українки, Київ: Академвидав, 2013.

Левченко Г. Зачарована казка життя Ольги Кобилянської, Київ: Книга, 2008.

Маланчук-Рибак О. Жінка в історії. Навчальна хрестоматія для студентів історичних та гуманітарних факультетів університетів, Львів 2002.

Маланчук-Рибак О. З історії ідейних концепцій українського жіночого руху XIX – початку XX ст., „Записки Наукового товариства ім. Шевченка. Праці історично-філософської секції”, т. ССXXXVIII, Львів: Наукове товариство імені Т. Шевченка у Львові, 1999, с. 185–235.

Маланчук-Рибак О. Ідеологія та суспільна практика жіночого руху на західноукраїнських землях XIX – першої третини XX ст.: типологія та європейський культурно-історичний контекст, Чернівці: Книга XXI, 2006.

Маланчук-Рибак О. Порівняльна характеристика феміністичного руху в Україні та Польщі першої половини XX ст.: історіографія та історіософія проблеми, „Проблеми слов’янознавства”, Львів 1999, № 50, с. 153–165.

Моклиця М. Естетика Лесі Українки (контекст європейського модернізму), Луцьк: Волин. нац. ун-т ім. Лесі Українки, 2011.

Нікітчина Г. Почуттєве задзеркалля Ольги Кобилянської (Психоаналітичне тлумачення автобіографічних текстів письменниці), „Вісник Львівського університету”, Серія філологічна, 2004, вип. 33, ч. 1, с. 229–238.

Павличко С. Дискурс модернізму в українській літературі, 2-е вид., перероб. і доп., Київ: Либідь, 1999.

Павличко С. Фемінізм, Київ: Основи, 2002.

Павличко С. Чи потрібна українському літературознавству феміністична школа?, „Слово і час”, 1991, № 6, с. 10-15.

Пошуки гендерної паритетності: український контекст. Монографія, упор. та заг. ред. Грабовська І., Ніжин: Видавництво НДУ ім. М. Гоголя, ДС Міланік, 2007.

Ставицька Л. Гендер: *мова, свідомість, комунікація*, Київ : КММ, 2015.

Таран Л. Жіноча роль. Жінка-автор у сучасній українській прозі. Емансипаційний дискурс, Київ: Основи, 2007.

Тарангул І. Жіночі образи в міфологічному просторі (історико-літературні аспекти). Автореф. дис. канд. філол. наук, Київ, 2013.

Тарнавський М. Фемінізм, модернізм і українське жіноцтво, [в:] Гендерна перспектива, упор. В. Агеєва, Київ: Факт, 2004, с. 204–217.

Томчук Л. Жіноча меланхолія як текст, „Наукові записки НаУ Острозька академія”. Серія: Філологічна, вип. 10, Острог 2008, с. 464–472.

Томчук Л. Жіноча проза як дзеркало, „Науковий вісник Ужгородського університету”. Серія: Філологія, вип. 19, Ужгород, 2008, с. 79–83.

Томчук Л. Слово сповідальне. Українська жіноча проза (1887–1914), Київ: Вид-во НПУ імені М. П. Драгоманова, 2010.

Томчук Л. Феномен жіночої літератури в українському культурному житті кінця XIX та початку XX століття, „Проблеми славістики”. Науковий часопис (Луцьк), 2002, № 2–3, с. 12–19.

Черчович І. Конструювання образу жінки-українки у Львові на початку XX століття, [в:] Львів: місто – суспільство – культура: зб. наук. праць, за

ред. О. Аркуші, М. Мудрого, Львів 2012, т. 8, ч. 1: Влада і суспільство, с. 411–420.

Шумило Н. Під знаком національної самобутності: українська художня проза і літературна критика XIX - початку XX ст., Київ: Задруга, 2003.

CZEŚĆ POLSKA

Ajdačić Dejan, *Demony i bogowie w literaturach słowiańskich*, Kijów 2011.

Bachórz Józef, *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX”, R. I (XLIII) 2008.

Bachórz Józef, *Pozytywistka na rozdrożu*, [w:] *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Wrocław 1986.

Baczewski Antoni, *Eliza Orzeszkowa jako krytyk literacki*, Zielona Góra 1981.

Bieniasz Józef, *Gabriela Zapolska. Opowieść biograficzna*, Wrocław 1960.

Bogucka Maria, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.

Borkowska Ewa, *Apologia Wyobraźni w poezji i muzyce*, [w:] *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, T. II, red. E. Borkowska, E. Knapik, Katowice 2006.

Borkowska Grażyna, *O etyzacji dyskursu publicznego. „List do kobiet niemieckich” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006.

Borkowska Grażyna, *Pozytywiści i inni*, wyd. 2, Warszawa 1999.

Bracka Mariya, *Polska proza lat 40-80. XIX stulecia: mit – historia – wartości*, Kijów 2013.

Brodzka Alina, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1964.

Bujnicki Tadeusz, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014.

Burdziej Bogdan, *Księgi święte Żydów w literaturze polskiej XIX w. (Niemcewicz, Krasiński, Orzeszkowa)*, [w:] *Biblioteki i książki w literaturze*, red. K. Bednarska-Ruszajowa, Kraków 1998.

Cała Alina, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*, Warszawa 1989.

Chołuj Bożena, *Woman's Studies a Gender Studies*, [w:] *Po przełomie. Przełom wieków w kulturze – kultura na przełomie wieków*, red. i wstęp A. Skrendo, A. Żylińska, Szczecin 2001.

Cywilizacje w czasie i przestrzeni, red. A. Chodubski, A. Piskozub, U. Świętochowska, Toruń 1999.

Czytanie modernizmu, red. M. Olszewska i G. Bąbiak, Warszawa 2004.

Drożdżewicz Monika, *Obraz z księgarza w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, „Bibliotekarz Podlaski” 2012, nr 23/24-25.

Dwudziestolecie mniej znane. O kobietach piszących w latach 1918–1939, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, K. Cierzan, P. Biczkowska, Kraków 2011.

Dziewiętnastowieczność? Z poetyk polskich i rosyjskich XIX wieku, red. E. Czaplewicz i W. Grajewski, Wrocław 1988.

[„Dziwacy”]. *Fragmety nieukończonej powieści Elizy Orzeszkowej*, opr. M. Kreft, „Wiek XIX” R. VI (XLVIII), 2013.

Edgar Allan Poe: Niedoceniony nowator, red. E. Kasperski, Ż. Nalewajk, Wrocław 2010.

Eisenbach Artur, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1795–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988.

Eliza Orzeszkowa w estetycznej przestrzeni krajów słowiańskich, red. S. Musi-jenko, M. Chmialnicki, Mińsk 2013.

Fournier Kiss Corinne, *La figure de la sorcière dans la littérature du XIXe siècle (Jules Michelet, George Sand, Eliza Orzeszkowa)*, „Wiek XIX” R. V (XLVII), 2012.

Gacowa Halina, *„Maria” i Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe*, wstęp Jarosław Maciejewski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974.

Głos kobiet w kwestyi kobiecej, wstęp M. Turzyma, Kraków 1903.

Głowiński Michał, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1986.

Górnicka-Boratyńska Aneta, *Stanmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1938)*, Izabelin 2001.

Gutowski Wojciech, *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1997.

Ihnatowicz Ewa, *Wyobrażenia Bolesława Prusa*, [w:] *Bolesław Prus. Pisarz. Publicysta. Myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublina 2003.

Janicka Anna, *Powrót do nocy: „Dumania pesymisty” Aleksandra Świętochowskiego*, [w:] *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, T. II: *Noce polskie, noce niemieckie*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2012.

Janicka Anna, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.

Janion Maria, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.

Jankowski Edmund, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964.

Jedlicki Jerzy, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XX wieku*, Warszawa 1988.

Kamionka-Straszakowa Janina, *Portret geniusza*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria II, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1974.

- Kierkegaard Søren, *Albo – albo*, przeł. J. Iwaszkiewicz, t. 1-2, Warszawa 1976.
- Klimowicz Mieczysław, *Literatura Oświecenia*, Warszawa 1988.
- Kłosińska Krystyna, *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiece”*, Katowice 2006.
- Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, red. I. Maciejewska, K. Stasiewicz, Olsztyn 2008.
- Kołomecka Ewa, *Eliza Orzeszkowa w zasobach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku – zbiory, informacje, pamiątki*, „Bibliotekarz Podlaski” 2012, nr 25.
- Komar Jerzy, *Pojęcie imaginacji w polskiej świadomości literackiej na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1966, t. XIV, z. 1.
- Konopnicka Maria, *Publicystyka literacka i społeczna*, wybór i opr. J. Baculewski, Warszawa 1968.
- Kostkiewiczowa Terasa, *Miejsce wyobraźni w polskich poetykach 1800–1830*, [w:] *Między Oświeceniem i Romantyzmem. Kultura polska około 1800 roku*, red. J. Z. Lichański, współpraca B. Schulze, H. Rothe, Warszawa 1997.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984.
- Kowalczykowska Alina, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2013.
- Kreft Magdalena, *Zaduch, wonie i powietrze, czyli jak pachnie w świecie Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX” R. IV (XLVI), 2011.
- Kresowianki. Krąg pisarek heroiczych*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006.
- Krukowska Halina, „*Doliny piękne zostawmy szczęśliwym*”. (O „Konradzie Wallenrodzie” Mickiewicza), „Ruch Literacki” 1983, z. 6.

Kufel Sławomir, *Imaginuj sobie waćpan, czyli o wyobraźni oświeconych*, „Filologia Polska”, Zielona Góra 2005, z. 2.

Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2002.

Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Warszawa 2004.

„Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992.

List, nowela, opowiadanie. Analizy i interpretacje, red. T. Budrewicz, H. Bursztyńska, Kraków 2001.

Löw Ryszard, *Rzecz o Berku Neumannie – drukarzu wileńskim*, [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Swietłanowi Musi-jenko*, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

Lutosławski Wincenty, *Eliza Orzeszkowa: Emigracja zdolności; Bolesław Prus: Kronika tygodniowa*, [w:] *Iskierki warszawskie. Serje pierwsze*, Warszawa 1911.

Ławski Jarosław, *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2005.

Ławski Jarosław, *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*, Białystok 2010.

Maciejewski Janusz, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, „Wiek XIX”, R. I (XLIII), 2008.

Makowski Adam, *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Warszawa 2001.

Makowski Adam, *Realizm czy tendencja. O pojmowaniu realizmu w krytyce literackiej drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000.

Maleszyński Dariusz Cezary, *Człowiek w tekście. Formy istnienia w literaturze staropolskiej*, Poznań 2002.

Markiewicz Henryk, *Pozytywizm*, wyd. 3 zmien., Warszawa 1999.

Martuszevska Anna, *Bolesława Prusa „prawidła” sztuki literackiej*, Gdańsk 2003.

Martuszevska Anna, *Jak szumi Dewajtis? Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny*, Kraków 1989.

Mazan Bogdan, „*Idee wieczne*” i realia kształcące. Przybliżenia w poezji Marii Konopnickiej, „*Wiek XIX*” R. IV (XLVI), 2011.

Mazur Aneta, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Opole 2010.

Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porobiorowej lat 1793–1806, wstęp P. Żbikowski, opr. M. Nalepa, Kraków 2009.

Mitosek Zofia, *Co z tą ironią?*, Gdańsk 2012.

Nalepa Marek, *Żalobny orszak poetów*, Rzeszów 2001.

Noworolska Barbara, *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005.

Nussbaum Hilary, *Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie*, Warszawa 1881.

Nycz Ryszard, *Możliwa historia literatury*, „*Teksty Drugie*” 2010/5.

Obsulewicz-Niewińska Beata, *Rzymscy bohaterowie Elizy Orzeszkowej*, Lublin 2003.

Oczko Piotr, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątnania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Kraków 2013.

Oczko Piotr, *Mit Lucyfera. Literackie dzieje Upadłego Anioła od starożytności po wiek XVII*, Kraków 2005.

Olech Barbara, *Samotność wśród ludzi. O „Dniach” Elizy Orzeszkowej*, „*Bibliotekarz Podlaski*” 2013, nr 1 (XXVI).

- Orzeszkowa Eliza, *Ascetka*, Warszawa 1975.
- Orzeszkowa Eliza, *Maria*, Warszawa 1976.
- Orzeszkowa Eliza, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i opr. E. Jankowski, Wrocław 1959.
- Orzeszkowa Eliza, *Publicystyka społeczna*, T. I, wybór i wstęp G. Borkowska, opr. I. Wiśniewska, Kraków 2005.
- Orzeszkowa Eliza, *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*. Warszawa 1957.
- Osiński Dawid Maria, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011.
- Osterhammel Jürgen, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, red. W. Molik, przeł. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska, Poznań 2013.
- Paczoska Ewa, *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*, Warszawa 2004.
- Paczoska Ewa, *Latarnia czarnoksiężka, czyli dziewiętnastowieczność i nowoczesność*, „Wiek XIX”, R. I (XLIII) 2008.
- Paszek Jerzy, *Kryształowo spokojne zmysły. „Maria” i „Marta” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. J. Paszek, Katowice 1989.
- Pawlicki Stefan, *Studia nad pozytywizmem*, Warszawa 1886.
- Płachecki Marian, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009.
- Podraza-Kwiatkowska Maria, *Wstęp do: Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, Wrocław 2000.
- Popiel Magdalena, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Kraków 2003.

Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23-26 października 1997 r., T. I-II, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1999–2001.

Poznanwanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010), red. I. Sikora, A. Narolska, Częstochowa – Zielona Góra 2010.

Pozytywizm i negatywizm. „My i wy” po stu latach, red. B. Mazan, współpraca S. Tynecka-Makowska, Łódź 2005.

Problematyka żydowska w romantyzmie polskim, red. A. Fabianowski, M. Makaruk, Warszawa 2005.

Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu, opr. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1985.

Prus Bolesław, *Literackie notatki o kompozycji*, wstęp, wybór i opr. A. Martuszevska, Gdańsk 2010.

Ritz German, *Poeta romantyczny i nieromantyczne czasy. Juliusz Słowacki w drodze do Europy – pamiętniki polskie na tropach narodowej tożsamości*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2011.

Romantyzm i nowoczesność, red. M. Kuziak, Kraków 2009.

Romańczuk Szymon [Arcybiskup Szymon], *Pisarz i Bóg. Dostojewski, Gogol, Tołstoj*, Białystok 2013.

Saganiak Magdalena, *Mistyka i wyobrażenia. Słowackiego romantyczna teoria poezji*, Warszawa 2000.

Sekrety Orzeszkowej, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012.

Sikora Ireneusz, „*Są tam prawdy epokowe...*” *Eliza Orzeszkowa czyta Krasińskiego*, [w:] *Romantyczne repetycje i powroty*, red. A. Czajkowska, A. Żywiołek, Częstochowa 2011.

Sikorski Dariusz K., *Spór o międzywojenną kulturę polsko-żydowską. Przypadek Romana Brandstaettera*, Gdańsk 2011.

Skarbek Janusz, *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*, Wrocław 1968.

Skarbek Janusz, *Pozytywistyczna teoria wiedzy*, Warszawa 1995.

Skarga Barbara, *Porządek świata i porządek wiedzy. Ze studiów nad filozofią polską epoki pozytywizmu*, [w:] *Z historii i filozofii pozytywistycznej w Polsce*, red. A. Hochfeldowa, B. Skraga, Wrocław 1972.

Sobieraj Tomasz, *Jaka epistema? O metodzie, kryteriach i przesłankach filozoficznych krytyki literackiej „trójcy powieściopisarzy” okresu pozytywizmu*, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4.

Sobieraj Tomasz, *Przekroje pozytywizmu polskiego. W kręgu metody, idei i estetyki*, Poznań 2012.

Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury, T. I-II, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

Stocka Anna, *Udział Polaków w wystawie w Filadelfii w 1876 r. w świetle korespondencji prasy warszawskiej*, „Białostockie Teki Historyczne” T. II/2013, red. H. Parafianowicz, Białystok 2013.

Sztachelska Jolanta, *Czytanie Smilesa*, [w:] *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczeniowej*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1994.

Szturc Włodzimierz, *Ironia romantyczna. Pojęcie, granice, poetyka*, Warszawa 1992.

Szymańska Beata, *Mistycy i pesymiści. Przeżycia i uczucia jako wartości w filozofii polskiego romantyzmu*, Wrocław 1991.

Tierling-Śledź Ewa, *„Z kurzem krwi bratniej” Stanisława Stommy w 1963 roku i po 50 latach*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, *Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury*, T. XIII, Częstochowa 2013.

Tierling-Śledź Ewa, *Mit Kresów w prozie Marii Rodziewiczówny*, Szczecin 2002.

Tomkowski Jan, *Esej o zabijaniu poetów*, [w:] tegoż, *Samobójcy i marzyciele. O zabijaniu poetów*, Kielce 2002.

Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności, red. S. Musijenko, Grodno 2011.

Wielopolska Maria Jehanne, *Femina. Opowieść melodramatyczna*, Poznań 1924.

Wiktor Gomulicki. *Znany i nieznany*, red. B. Burdziej, A. Stoff, Toruń 2012.

Winiarski Jerzy, *W blasku i cieniu rzeki. Fotograficzna metafora bytu Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2008.

Wokół „Pasaży” Waltera Benjamina, red. P. Śniedziewski, K. Trybuś, M. Wilczyński, Poznań 2009.

Zaleski Marek, *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007.

Zalewski Cezary, „Czas wyszedł z zawiasów”. *Studia o Bolesławie Prusie i Elizie Orzeszkowej*, Kraków 2012.

Zalewski Cezary, „Nędza bogatych”. *Modernistyczne paradoksy w „Argonautach” Elizy Orzeszkowej*, „Wiek XIX” R. IV (XLVI), 2011.

Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Prace dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej, red. E. Niebelski, Lublin – Warszawa 2008.

Zięba Michał, *Wielcy romantycy polscy w pozytywizmie galicyjskim*, Kraków 2009.

Żmigrodzka Maria, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.

NOTY O AUTORACH

Anna Adamiec – dr nauk humanistycznych, absolwentka studiów doktoranckich Uniwersytetu Gdańskiego; zajmuje się problemami edukacji i emancypacji kobiet oraz twórczością Elizy Orzeszkowej; nauczycielka.

Maria Berkan-Jabłońska – dr hab., prof. Uniwersytetu Łódzkiego; zajmuje się literaturą dziewiętnastowieczną, zwłaszcza tradycją kobiecego pisania, prozą krajowego romantyzmu, polskim biedermeierem, literaturą popularną wieku XIX.

Wiktoria Bilawska – dr nauk humanistycznych, pracownica Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki w Żytomierzu (Ukraina); zajmuje się polską i ukraińską literaturą XIX wieku.

Mariya Bracka – dr hab., polonistka i komparatystka; pracuje w Katedrze Polonistyki Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie (Ukraina); badaczka literatury polskiej XIX wieku.

Grzegorz Czerwiński – dr hab., adiunkt w Kolegium Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku. Kieruje Zakładem Sławistyki i Literatur Rosji; badacz związków literackich polsko-wschodniosłowiańskich i literatury polsko-tatarskiej.

Sonia Demianova – dr nauk humanistycznych, literaturoznawczyni; absolwentka studiów doktoranckich na Odeskim Narodowym Uniwersytecie im. Ilji Miecznikowa (Ukraina); interesuje się literaturą modernizmu.

Swietłana Dżianisawa – dr, pracuje w Grodnie (Białoruś) w redakcji czasopisma „Młodość”; zajmuje się między innymi twórczością Elizy Orzeszkowej w kontekstach białoruskich; związana z Brzeskim Uniwersytetem Państwowym im. Aleksandra Puszkina.

Corinne Fournier Kiss – dr hab., slawistka i romanistka na Uniwersytecie Berneńskim w Szwajcarii; zajmuje się problematyką emancypacji w literaturze czeskiej, polskiej, rosyjskiej i francuskiej.

Ks. Grzegorz Głąb – dr, polonista i teolog; wykładowca w Wyższym Seminarium Duchowym w Radomiu, stanowiącym filię Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Bohdana Honczarenko – dr, docent w Katedrze Polonistyki Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie (Ukraina); zajmuje się między innymi literaturą polską XIX stulecia.

Elżbieta Hurnikowa – prof. dr hab., kieruje Zakładem Historii Literatury Polskiej XX Wieku i Literatury Najnowszej na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie.

Regina Jakubėnas – dr, historyk literatury, doktor nauk humanistycznych, docent w Centrum Polonistycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Jej zainteresowania naukowe dotyczą piśmiennictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII wieku.

Anna Janicka – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; badaczka literatury pozytywizmu i Młodej Polski, a także zagadnień emancypacji kobiet w Europie Środkowo-Wschodniej.

Ludmiła Jerszowa – dr hab., wykłada w Kijowie, prof. Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki w Żytomierzu (Ukraina); badaczka dziejów wychowania na pograniczu kulturowym polsko-ukraińskim.

Monika Jurkowska – mgr, doktoranta na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; naukowo zajmuje się krytyką literacką pierwszej połowy XIX wieku, jak też literaturą romantyczną.

Jacek Juszkiewicz – dr nauk humanistycznych, literaturoznawca, absolwent studiów doktoranckich na Uniwersytecie w Białymstoku; zajmuje się obrazem Odessy w literaturze polskiej XIX wieku; prawnik, ekspert sądowy.

Anna Karczewska – dr, filolog i bibliotekoznawca; pracuje jako adiunkt w Dziale Wojewódzkiej Sieci Bibliotek Biblioteki m. st. Warszawy; zajmuje się

naukowo problematyką czytelnictwa i czasopiśmiennictwem.

Nadija Kołozuk – prof. dr hab., pracownica Wschodnioeuropejskiego Narodowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki w Łucku (Ukraina); bada klasykę ukraińską XIX i XX wieku.

Olga Korzowska – doc. dr, pracownica Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki w Żytomierzu (Ukraina), badaczka literatury ukraińskiej, komparatystka.

Halina Krukowska – prof. senior Uniwersytetu w Białymstoku, doktor *honoris causa* tejże uczelni; badaczka literatury romantyzmu oraz wybranych problemów kultury i poezji XX wieku; twórczyni Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”.

Julia Kupidura – mgr, absolwentka Instytutu Historii UAM w Poznaniu i Gender Studies UJ, doktorantka Instytutu Historii UMCS. Zainteresowania badawcze: metodologia i teoria historii, *gender studies*, studia postkolonialne, historia Ukrainy XIX i XX wieku, historia kobiet Europy Środkowo-Wschodniej.

Ryszard Kupidura – dr, adiunkt, ukrainista, pracownik Zakładu Ukrainistyki w Instytucie Filologii Rosyjskiej i Ukraińskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Galina Lewczenko – doktorantka Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki w Żytomierzu (Ukraina); zajmuje się między innymi dziejami ukraińskimi idei emancypacji kobiet.

Antonina Lubaszewska – prof. dr hab., pracuje w Katedrze Teorii Literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim, badaczka teorii literatury, poetyki, antropologii literatury, twórczości Stefana Żeromskiego.

Jarosław Ławski – prof. zw. dr hab., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; badacz literatury XVIII- XXI wieku.

Lena Magnone – dr hab., pracuje w Zakładzie Literatury i Kultury Drugiej Połowy XIX Wieku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Stypendystka Fundacji Tygodnika „Polityka”, sekretarz redakcji „Przeglądu Humanistycznego”.

Joanna Maleszyńska – dr hab., pracuje w Zakładzie Poetyki Historycznej i Krytyki Literackiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zajmuje się szeroko pojętymi związkami literatury i muzyki.

Lucyna Marzec – dr, adiunkt w Zakładzie Literatury XX Wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania naukowe: literatura XX wieku, pisarstwo kobiet XIX-XXI wieku, nowe nurty teorii literatury, humanistyka drugiej generacji.

Elżbieta Mikiciuk – dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego. Pracuje w Katedrze Kultury i Sztuki oraz kieruje Pracownią Badań nad Rosją w literaturze i kulturze polskiej w wiekach XIX-XXI. Bada literackie i teatralne obrazy Rosji, literaturę rosyjską w polskim teatrze współczesnym.

Aleksandra Nadkierniczna-Stasik – dr, adiunkt w Zakładzie Literatury Niemiec, Austrii i Szwajcarii XIX i XX wieku w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego; zainteresowania: dramat i teatr XIX i XX wieku, literatura niemiecka, literatura kobieca i *gender studies*.

Marek Nalepa – dr hab., prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego; badacz literatury polskiego i europejskiego Oświecenia oraz kultury polskiej z okresu po 1795 roku; edytor literatury dawnej i współczesnej.

Maria Jolanta Olszewska – prof. dr hab., pracuje w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego; kieruje Pracownią Historii Dramatu 1864 – 1939; zainteresowania badawcze: dzieje dramatu i teatru w II połowie XIX i I połowie XX wieku; historia i antropologia literatury, genologia, szczególnie pograniczne literatury i gatunków użytkowych.

Agnieszka Paja – dr, absolwentka Wydziału Polonistyki UW; w latach 2000 – 2014 związana z Instytutem Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Zajmuje się problematyką czytelnictwa i czasopiśmiennictwa w XIX i XX wieku.

Halina Parafianowicz – prof. dr hab., historyk i amerykanistka; pracuje w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku. Specjalizuje się w dziejach powszechnych najnowszych, szczególnie w społecznej i politycznej historii Stanów Zjednoczonych i Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku, stosunkach międzynarodowych, amerykańskich *First Ladies* i biografistyce.

Dorota Plucińska – dr hab., norwidolożka, pracownik Katedry Pedagogiki w Wyższej Szkole Informatyki i Ekonomii Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Olsztynie; badaczka literatury XIX wieku.

Ewa Serafin – dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; pracuje na stanowisku adiunkta w IFP (Zakład Literatury Ludowej, Popularnej i Dziecięcej) Uniwersytetu Wrocławskiego; w latach 2000 – 2002 realizowała projekt naukowy: „Stanisław Vincenz – Europejczyk z Huculszczyzny”.

Mateusz Skucha – dr hab., adiunkt w Katedrze Teorii Literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania badawcze obejmują literaturę XIX wieku oraz krytykę feministyczną, teorię *gender* i *queer, masculinities studies*, a także kulturę chińską.

Dominika Sobolewska-Gola – mgr, kustosz, zastępca kierownika Zespołu ds. Digitalizacji Zbiorów na Zamku Królewskim w Warszawie; badaczka dziejów Zamku, varsavianistka.

Elżbieta Stoch – dr, adiunkt w Katedrze Historii Wychowania i Opieki Społecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; zajmuje się dziejami teatru i recepcją Szekspira w Europie Środkowej.

Anetta Bogusława Strawińska – dr, adiunkt w Kolegium Językoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; interesują ją: dzieje polszczyzny kresowej, język w Internecie, kicz w języku mediów, estetyka *glamour* i kampu.

Inesa Szulska – dr, lituanistka i polonistka; pracuje w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego, Wschodnioazjatyckiego Porównawczego i Bałtystyki Uniwersytetu Warszawskiego; zajmuje się porównawczym badaniem literatury polskiej i litewskiej XIX wieku.

Joanna Szydło – dr, filozof, pracownica Wydziału Inżynierii Zarządzania, Katedry Organizacji i Zarządzania, stanowisko: adiunkt; bada komunikację interpersonalną, komunikację międzykulturową, wartości i postawy, etykę w zarządzaniu, kulturę organizacyjną.

Joanna Tomalska – mgr, historyk sztuki, pracuje w Muzeum Podlaskim w Białymstoku; zajmuje się malarstwem polskim XX wieku oraz sztuką sakralną i ikoną z północno-wschodnich terenów Polski.

Nela Warfołomejewa – mgr filologii polskiej; absolwentka Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie (Ukraina); znawczyni i badaczka twórczości Tomasza Augusta Olizarowskiego oraz zagadnień pogranicza polsko-ukraińskiego.

Łukasz Zabielski – dr, kierownik Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego; badacz literatury późnego Oświecenia, romantyzmu, jak też twórczości Kajetana Koźmiana; redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego”.

METAMORPHOSES OF THE FEMALE EMANCIPATORY DISCOURSE. STUDIES. SERIES 1: CENTRAL-EUROPEAN PERSPECTIVE. EDITED BY ANNA JANICKA, CORINNE FOURNIER KISS, MARIYA BRACKA. SCHOLARLY PUBLISHING PROJECT – SERIES ‘WATERSHEDS/BORDERLANDS’. BIAŁYSTOK 2019.

SUMMARY

This volume brings together studies, sketches and essays that were originally delivered as papers during the International Conference ‘Metamorphoses of the Female Emancipatory Formula from the 18th Century to the Interwar Period in the 20th Century’, which took place in Białystok, 26-27 September 2013. The event gathered about 120 researchers on questions of woman’s emancipation from Poland, Ukraine, the USA, Belarus and Lithuania. The conference marked the 110th anniversary of the important Polish emancipation manifesto, *Female Voices on Female Issues* (*Głos kobiet w kwestii kobiecej*, Kraków 1903). The conference papers addressed the following problems:

- Formulas of emancipation expressed in the manifestos of the Enlightenment, Romanticism, Positivism, Modernism and the Interwar Period
- Literary manifestations of various emancipatory ideas
- Polish emancipatory formulas in the East-European context (Ukraine, Russia, Belarus, Lithuania, etc.)
- Genres and emancipatory formulas – the formal expression of the emancipatory thought
- The emancipation of women in Polish culture and the representation of men, family and children
- Historical and social circumstances surrounding the emancipation
- Traditionalist and anti-emancipatory formulas of thinking about female issues
- New media (radio, press, etc.) and the spread of the emancipatory thought
- Emancipatory ideas in painting, theatre, music, film and sculpture
- A review of historical and literary research into female emancipation; its metamorphoses, peculiarities, forms.

The conference was organized by the Department of 'East-West' Philological Studies of the Faculty of Philology, University of Białystok, and the Department of Polish Studies, Taras Shevchenko University of Kyiv, Ukraine. Conference events and sessions were organized by Anna Janicka, dr hab. (the University of Białystok), a researcher into the work of Gabriela Zapolska; Barbara Olech, PhD (the University of Białystok), a researcher into the literature of the Young Poland movement and the works of Maria Grosseck-Korycka; Corinne Fournier Kiss, dr hab. (the University of Bern, Switzerland), a researcher into the problems of emancipation in Polish, Czech and Swiss literature; Maryia Brack, dr hab. (Department of Polish Studies, Kyiv, Ukraine), a researcher into Polish and Ukrainian Romantic literature. The conference proceedings took place in the Branicki Palace and at the Faculty of Philology, University of Białystok.

This volume brings together those conference papers which focus on the emancipation of women in Central and Eastern Europe. It has been divided into the following chapters: I. "Women at the Turning Points" (which presents the role of women at decisive historical moments from the 18th to the 20th century); II. "Two Europes: East and West" (which presents the freedom of female experience in the eastern and western parts of the continent); III. "The Beginnings of Modernity" (which analyses 19th-century emancipatory ideas and opposing views); IV. "Central and Eastern Europe Once Again" (which focuses on detailed analyses of the texts documenting the Central and Eastern European experience of emancipation).

The articles included assume an interdisciplinary perspective. The reader will find here the opinions of historians of literature, linguists, historians, historians of art, and researchers into Ukrainian, Lithuanian, Polish and Belarusian studies. The volume is an additional contribution to *Studies on Female Literature*, edited by Anna Janicka, and as such is part of the Series 'Watersheds/Borderlands' published by the Scholarly Publishing Project, Białystok.

ТРАНСФОРМАЦІЯ ЕМАНСИПАЦІЙНОГО ДИСКУРСУ ЖІНОК. СТУДІЇ. СЕРІЯ І: ЦЕНТРАЛЬНО-ЄВРОПЕЙСЬКА ПЕРСПЕКТИВА, РЕД. АННА ЯНІЦКА, КОРІН ФУРНЬЄ КІСС, МАРІЯ БРАЦКА, НАУКОВИЙ ВИДАВНИЧИЙ ПРОЕКТ – СЕРІЯ „ПЕРЕЛОМИ / ПОГРАНИЧЧЯ”, БЯЛИСТОК 2019.

РЕЗЮМЕ

Запропонований том містить реферати, студії, нариси і есе, представлені на Міжнародній науковій конференції „Трансформація формули емансипації жінки від XVIII століття до міжвоєнного двадцятиліття”, що відбулася в Бялистоці 26-27 вересня 2013 року. На ній зібралося близько 120 дослідників проблематики емансипації жінок з Польщі, України, США, Білорусі, Литви. Конференція була організована з нагоди 110 річниці видання важливого польського маніфесту емансипованих жінок – книжки *Голос жінок у жіночій справі* (Краків 1903). На конференції обговорювались такі питання:

- Просвітницька, романтична, позитивістична, модерна і міжвоєнна формула емансипації, записана в програмних текстах.
- Літературні втілення різноманітних форм емансипаційної думки.
- Польські емансипаційні формули в східно-європейському контексті (Україна, Росія, Білорусь, Литва тощо).
- Жанри та формули емансипації – формальне вираження емансипаційної думки.
- Емансипація жінок у польській культурі та образ чоловіка, родини і дитини.
- Історичні та суспільні умови емансипації.
- Традиційні та антиемансипаційні формули мислення про жіночу справу.
- Мас-медіа (преса, радіо тощо) та поширення емансипаційної думки.
- Емансипаційні ідеї в малярстві, театрі, музиці, фільмі, скульптурі тощо.
- Розвиток історико-літературних досліджень емансипації жінок, їх

трансформації, особливості, форми.

Конференцію організували: філологічний факультет Університету в Бялистоці, кафедра філологічних досліджень „Схід – Захід” Університету в Бялистоці та кафедра полоністики Київського національного університету імені Тараса Шевченка (Україна). Організаторами зустрічі були: д.габлiт.гуманiт.н. Анна Яніцка (Університет в Бялистоці) – дослідниця літератури епохи модернізму і творчості Габрієлі Запольської; д.гуманiт.н. Барбара Олех (Університет в Бялистоці) – дослідниця літератури Молодої Польщі та творчості Марії Гроссек-Корицької; д.гуманiт.н. Корін Фурньє Кісс (Бернський університет, Швейцарія) – славістка, що займається проблематикою емансипації жінок у польській, чеській і швейцарській літературі; д.філол.н. Марія Брацка (Київський національний університет імені Тараса Шевченка) – дослідниця польської та української романтичної літератури. Засідання під час конференції відбувалися в Палаці Браницьких та на філологічному факультеті Університету в Бялистоці.

Том містить частину матеріалів конференції, які показують процеси емансипації жінок в країнах Центральної і Східної Європи. Він поділений на розділи: I. *Жінки переломів* (показує місце жінок у переломні моменти історії від XVIII до XX століття); II. *Дві Європи: Захід і Схід* (показує свободу жіночого досвіду у східній і західній частині континенту); III. *Витоки сучасності* (праці, зібрані у розділі, аналізують емансипаційні концепції XIX століття та голоси проти них); IV. *Ще раз Центрально-східна Європа* (у студіях детально аналізуються тексти, що представляють центрально-європейський досвід емансипації).

Зібрані у томі праці мають інтердисциплінарний характер. Тут можна знайти дослідження істориків літератури, лінгвістів, істориків, істориків мистецтва, україністів, літуаністів, полоністів і білорусистів. Книжка виходить у рамках Наукового видавничого проекту – серії „Переломи/Пограниччя” – наступний том „Студій про жіночу літературу”, редактованих Анною Яніцкою.

МЕТАМОРФОЗЫ ДИСКУРСА ОБ ЭМАНСИПАЦИИ ЖЕНЩИН. ИССЛЕДОВАНИЯ, СЕРИЯ I: СРЕДНЕЕВРОПЕЙСКАЯ ПЕРСПЕКТИВА, РЕДАКЦИЯ: АННА ЯНИЦКА, КОРАН ФУРЬЕ КИСС, МАРИЯ БРАЦКА, НАУЧНЫЙ ИЗДАТЕЛЬСКИЙ ПРОЕКТ – СЕРИЯ «РУБЕЖИ/ПОГРАНИЧЬЯ», БЕЛОСТОК 2019.

РЕЗЮМЕ

В настоящем томе собраны рефераты, исследования, очерки и эссе, представленные на международной научной конференции «Метаморфозы формулы эмансипации женщин с XVIII века до периода двадцатилетия между первой и второй мировыми войнами», которая прошла в Белостоке 26-27 сентября 2013 года. На мероприятии собралось около 120 исследователей из Польши, Украины, США, Беларуси и Литвы. Всех их интересовала проблематика эмансипации женщин. Конференция была организована в 110 годовщину издания важного польского манифеста эмансипанток, а именно, книги *Голос женщин в женском вопросе* (Краков 1903). На конференции были затронуты следующие исследовательские проблемы:

- Просветительская, романтическая, позитивистская, модернистская и междувоенная формула эмансипации в программных текстах.
- Литературные отчеты о разнородных формах эмансипационной мысли.
- Польские эмансипационные формулы в восточноевропейском контексте (Украина, Россия, Беларусь, Литва и т.п.).
- Жанры и формы эмансипации – формальное выражение эмансипационной мысли.
- Эмансипация женщин в польской литературе и образы мужчины, семьи, ребенка.
- Исторические и общественные условия эмансипации.
- Традиционные и антиэмансипационные формулы мышления в вопросе о женщинах.
- Новые СМИ (пресса, радио и т.д.) и распространение эмансипационной мысли.

- Эмансипационные идеи в живописи, театре, музыке, фильме, скульптуре и т.д.
- Описание историко-литературных исследований эмансипации женщин, их изменений, особенностей, формы.

Организаторы конференции: Филологический факультет Университета в Белостоке, Кафедра филологических исследований «Восток-Запад» Университета в Белостоке и Кафедра полонистики Национального института им. Тараса Шевченко в Киеве (Украина). Организаторы встречи: доктор наук Анна Яницка (Университет в Белостоке), исследователь литературы модернизма и творчества Габриелы Запольской; кандидат наук Барбара Олех (Университет в Белостоке), исследователь литературы Молодой Польши и творчества Марии Гроссек-Корыцкой; кандидат наук Корин Фурье Кисс (Университет в Берне, Швейцария), славист, занимается проблематикой эмансипации женщин в польской, чешской и швейцарской литературах; доктор наук Мария Брацка (Кафедра полонистики в Киеве, Украина), исследователь польской и украинской литературы Романтизма. Прения конференции прошли во Дворце Браницких и на Филологическом факультете Университета в Белостоке.

В настоящем томе представлена часть материалов конференции, которые демонстрируют эмансипацию женщин в Средней и Восточной Европе. Том содержит разделы: I. *Женщины в переломных моментах* (раздел показывает место женщины в переломных моментах истории с XVIII по XX веков); II. *Две Европы: Запад и Восток* (эта часть тома демонстрирует свободу женского опыта в восточной и западной части континента); III. *Начало современности* (в работах, собранных в этом разделе, проводится анализ концепции эмансипации XIX века и противоположные ей мнения); IV. *Еще раз Восточная Европа* (в этом разделе тщательно анализируются тексты, содержащие восточноевропейский опыт эмансипации).

Собранные в томе работы имеют интердисциплинарный характер. Здесь можно найти исследования историков литературы и искусства, лингвистов, историков, исследователей украинского, литовского, польского и белорусского языков. Каждая книга появляется в Научном издательском проекте – серии «Рубежи/пограничья» как очередной том «Исследований женской литературы», редактором которого является Анна Яницка.

LES MÉTAMORPHOSES DU DISCOURS SUR L'ÉMANCIPATION FÉMININE, ÉTUDES. SÉRIE I : LA PERSPECTIVE DE L'EUROPE CENTRALE ET ORIENTALE. SOUS LA RÉDACTION DE : ANNA JANICKA, CORINNE FOURNIER KISS, MARIYA BRACKA, PROJET SCIENTIFIQUE D'ÉDITION – SÉRIE « PASSAGE/ FRONTIÈRE », BIAŁYSTOK 2019.

RÉSUMÉ

Cet ouvrage réunit les communications, les études, les projets et les essais présentés lors du Congrès scientifique international s'étant déroulé à Białystok les 26 et 27 septembre 2013 et intitulé « Les métamorphoses du discours sur l'émancipation féminine du XVIIIe siècle jusqu'à l'entre-deux-guerres ». L'événement a rassemblé environ 120 chercheuses et chercheurs travaillant sur la problématique de l'émancipation féminine et venant de tous horizons : de la Pologne, de l'Ukraine, de la Suisse, des États-Unis, de la Biélorussie et de la Lituanie. Le Congrès a été organisé à l'occasion du 110e anniversaire de la publication de l'important manifeste polonais rédigé par des femmes luttant pour l'émancipation et intitulé *La voix des femmes dans la question féminine (Głos kobiet w kwestii kobiecej, Cracovie, 1903)*. Les problématiques suivantes ont été traitées :

- Variété des discours sur l'émancipation à l'époque des Lumières, du Romantisme, du Positivisme, du Modernisme et de l'Entre-deux-guerres, tels qu'ils s'expriment en particulier dans les manifestes
- Réalisations littéraires des diverses formes de pensées sur l'émancipation
- Discours polonais sur l'émancipation dans le contexte de l'Europe de l'Est (Ukraine, Russie, Biélorussie, Lituanie)
- Genres littéraires et discours sur l'émancipation – expression formelle de la pensée sur l'émancipation
- Émancipation des femmes et image de l'homme, de la famille et de l'enfant dans la culture polonaise
- Conditionnements historiques et sociaux de l'émancipation
- Discours traditionalistes et anti-émancipateurs dans la réflexion sur la question féminine
- Nouveaux médias (presse, radio) et propagation des idées émancipatrices

- Idées émancipatrices dans la peinture, le théâtre, la musique, le cinéma, la sculpture, etc.
- Histoire des recherches historico-littéraires entreprises dans le domaine de l'émancipation des femmes ; l'évolution, les particularités et les formes de ces recherches

Le Congrès a été le fruit de la collaboration entre l'Institut de recherche « Est-Ouest » de la Faculté des Lettres de l'Université de Białystok et le Département de Polonistique de l'Université nationale Taras-Chevtchenko de Kiev (Ukraine). Ont organisé cette rencontre : Dr. habil. Anna Janicka (Faculté des Lettres de l'Université de Białystok), spécialiste de la littérature du Modernisme et de l'œuvre de Gabriela Zapolska; Dr. Barbara Olech (Faculté des Lettres de l'Université de Białystok), spécialiste de la littérature de la « Jeune Pologne » et de l'œuvre de Maria Grosseck-Korycka; Dr. habil. Corinne Fournier Kiss (Faculté des Lettres de l'Université de Berne, Suisse), romaniste, slaviste et comparatiste travaillant entre autres sur la problématique de l'émancipation dans les littératures polonaise, tchèque, française et suisse; Dr. habil. Mariya Bracka (Faculté des Lettres de l'Université nationale Taras-Chevtchenko de Kiev, Ukraine), spécialiste de la littérature romantique polonaise et ukrainienne. Les exposés et les débats ont eu lieu dans le Palais Branicki ainsi que dans les bâtiments de la Faculté des Lettres de l'Université de Białystok.

Le présent volume est consacré à la partie des actes du Congrès concernant l'émancipation des femmes en Europe centrale et orientale. Il comprend les chapitres suivants : I. Les femmes aux moments-clés de l'histoire (le rôle qu'elles jouent dans les moments décisifs de l'histoire du XVIII^e siècle au XX^e siècle). II. Deux Europes : L'Ouest et l'Est (étude de la libération de l'expérience féminine dans les parties orientales et occidentales du continent). III. Les débuts de la modernité (analyse de la conception de l'émancipation au XIX^e siècle ainsi que des voix qui s'opposent à cette émancipation). IV. L'Europe centrale et orientale (analyses détaillées de textes décrivant l'expérience de l'émancipation en Europe centrale).

Les travaux rassemblés dans cet ouvrage ont un caractère interdisciplinaire. Ce sont des essais d'historiens et historiennes, d'historiens et historiennes de la littérature, d'historiens et historiennes de l'art, de linguistes, de spécialistes des littératures polonaise, ukrainienne, lituanienne et biélorusse. Cet ouvrage paraît dans le cadre du Projet scientifique d'édition « Passages/Frontière » et fait partie de la série « Études sur la littérature féminine » publiée par Anna Janicka.

INDEKS NAZWISK

A

- Abraham Karl – 336, 337
Adamczewski Stanisław – 570
Adamczyk Zdzisław Jerzy – 7
Adamiec Anna – 381-391, 702
Adamowicz Stanisława – 176
Adamowski Jan – 506
Adivar Halide Edib – 669
Adler Alfred – 335, 342
Adlesparre Sophie – 567
Aguilhon Michel – 187
Ahejeva [Ahajeva] Wira – 355, 356,
370, 371, 374, 376, 580, 589, 596
Ahmed Leila – 658, 659, 662, 664
Aichinger Ilse – 224
Ajdačić Dejan – 689
Ajdukiewicz Kazimierz – 424
Ajwazowa Swietłana – 247
Al-Kaber Mona – 463
Alacoque Małgorzata Maria – 140,
149
Albarran Joachim – 129
Albertrandi Antoni – 121
Aleksander Izar – 54-57, 62
Aleksandrowicz Alina – 526
Aliahnovich Franciszek – 359
Aliti Angelika – 603, 606
Allendy René – 344
Allport Gordon W. – 676
Altenberg Peter – 321, 322
Ałczewska Krystyna – 45, 580
Ammann Egon – 683
Anderlini-D'Onofrio Serena – 22
Andersen Hans Christian – 509
Andreas-Salomé Lou – 343
Andrievici-Morariu Sylwester – 300
Andriolli Michał Elwiro – 123
Andrzejewska Wincenta – 305
Anguissola Sofonisba – 121
Anna Jagiellonka – 122
Anna Wazówna – 122
Anthony Susan B. – 277, 278
Antonowycz Dmytro – 616
Antonowycz Wołodymyr – 260
Anusiewicz Janusz – 199, 204
Applebaum Anne – 357, 364
Apuchtin Aleksander – 128
Araszkiewicz Agata – 205, 340
Arct Zdzisław – 523, 526, 529
Ardner Edwin – 135
Ardner Shirley – 135
Ariosto Ludovico – 396
Arnstein Fanny von – 322
Arystoteles – 89
Augustyn, św. – 159
Augustyniak Anna – 208, 210
Augys R. – 314

B

- Babilas Dorota – 516
Bachelard Gaston – 649
Bachmann Ingeborg – 224
Bachofen Johann Jakob – 338
Bachórz Józef – 7, 689, 693
Bachtin Michał – 257
Bacon Francis – 534
Baculewski Jan – 29, 637, 692
Baczewski Antoni – 689
Baczkowska Dorota – 121
Badran Margot – 659, 666
Bahr Hermann – 325
Bahr Wolfgang – 320
Bair Deidre – 331
Baird Mona – 28
Bajerowa Irena – 208
Bajko Marcin – 691
Bajor Agnieszka – 557
Bakuła Bogusław – 613
Bakuła Hanna – 195
Baliński Karol – 423
Baliński Michał – 73, 78
Balk C. – 326
Balkelis Tomas – 308, 313, 315
Baluch Alicja – 517
Bałucki Michał – 93, 107
Bałzukiewiczówna Łucja – 122
Banach Andrzej – 509
Banaś Beatrix – 290, 291, 293
Bar Adam – 89
Bar Joachim – 293, 295
Baranauskas Antanas (Antoni
Baranowski, bp) – 309
Baraniecki Adrian – 424
Barbier August – 188, 189
Barbier Jules – 183
Barkowa Anna – 368
Bartczakowa Aldona – 521
Bartkowicz Anna – 676
Bartmiński Jerzy – 195, 204, 209, 509
Bartoszewicz Hanna – 676
Bartoszewicz Julian – 486, 490
Bartoszewicz Kazimierz – 545, 546
Barwinek Anna [Barwinok Hanna]
– 48, 580
Barwińska Leonia – 98
Bathurst B. – 278
Bator Joanna – 203, 369, 371
Baudrillard Jean – 609
Baur Margrit – 42
Bąbiak Grzegorz – 690
Bąkowska Józefa z Cybulskich
[Szczęsna] – 488
Beapre A. J. – 409
Beaumarchais Pierre Augustin Caron de
– 532
Beauvoir Simone de – 41, 169, 202,
354, 370
Beauvois Daniel – 58
Bebel August – 314, 460
Beccaria Cesare, markiz de Bonesana
– 533
Bechonowa Agnieszka z Opackich – 467
Beck Lois – 658
Becker Jane – 124
Bednarska-Ruszajowa Krystyna – 690
Beecher-Stowe Harriet Elizabeth
– 283, 495
Beer-Hofmann Richard – 329
Behrens Bertha [Wilhelmina
Heimburg] – 556
Bejze Bohdan – 295
Belting Hans – 148, 149
Bełcikowski Jan – 20, 21
Benda Feliks – 103

- Beniuševičiūtė-Žymantienė Julija [Žemaitė] – 313, 315, 318
- Bergholz Olga – 366
- Bergson Henri – 443, 446
- Berguin A. – 536
- Berizka Galina – 363
- Berkan-Jabłońska Maria – 453, 460, 61, 483-500, 702-703
- Berlioz Hector – 184
- Bernhard Marianne – 323
- Bernhardt Sarah – 326
- Bernzweigowa Maria Amalia ze Schmoraków – 122
- Beszczynska Zofia – 514
- Bettelheim Bruno – 516
- Białoszewski Miron – 136
- Biczowska Paulina – 20, 690
- Biczui Nina – 374
- Biedrzycki Emil – 295-297, 299-301
- Bieliński Franciszek – 536
- Bieliński Jan – 75, 76, 78
- Bielska Maria – 301
- Bieńkowska Barbara – 525, 537, 538
- Bieńkowska Ewa – 156
- Biernacki-Rodoć Mikołaj – 277
- Bierzyński Roman – 421
- Bilawska Wiktoria – 407-417, 702
- Bilińska-Bohdanowicz Anna – 1, 120-134
- Biliński Leon – 422
- Bille Corinna – 41
- Biłous Piotr – 591, 596
- Bisanz H. – 323, 325
- Bischoff Theodor Ludwig Wilhelm von – 551
- Bisio Stefan – 71, 72
- Bismarck Otto von, kanclerz – 540
- Blackwell Elisabeth – 484
- Blake Julia – 495
- Bleizgienė Ramunė – 308, 311, 315
- Bliziński Józef – 99
- Błażejewska Teresa – 196
- Bobola Andrzej – 142, 148
- Boccaccio Giovanni – 396
- Bodal Ewa – 18
- Bodin Jean – 530
- Boehler Cornelia – 684
- Bogucka Maria – 121, 689
- Bogusławski Wojciech – 95-97, 108-110
- Bohaczewska-Chomiak Marta – 226, 229, 230-234, 236, 237, 374
- Bohdanowicz Antoni – 127, 129, 130
- Bohomolec Franciszek – 76, 529
- Bojanowski Edmund – 290
- Bojko Pelagia – 437
- Bolecki Włodzimierz – 31, 179, 693
- Bołdyriew A. – 313
- Bona Sforza – 122
- Bonnelier Hipolit – 156
- Bonstetten Charles Victor von – 38
- Borkowska Aleksandra – 484, 491, 495
- Borkowska Ewa – 689
- Borkowska Grażyna – 7, 19, 21, 24, 32, 179, 387, 689, 693, 695, 696
- Borkowska Urszula – 290
- Borowiecka Ewa – 441
- Bortkevičienė Felicija – 310, 317
- Bortkiewicz Paweł – 148
- Borzymińska Zofia – 234
- Bosshart Emilie – 41
- Bostroem Annemarie – 221
- Boulangier Mousse – 683
- Boyd Louise Arner – 458
- Boznańska Olga – 122

- Bracka Mariya – 4, 5, 45-49, 689, 699
Braddon Mary Elizabeth – 556
Brandes Georg – 545, 554
Brandt Józef – 123
Branicka Izabela – 97, 455, 462, 521-530, 532-538
Branicki Jan Klemens, hetman – 97, 521, 522, 524-527, 529, 530, 537
Brannon Linda – 514
Braun Lily – 28, 314
Bremner Christine – 277
Briotet Jakub – 73-76
Brix Emil – 323, 327
Brodzka Alina – 541, 690
Broniewski Władysław – 251
Bronikowska Felicja – 295, 305
Bronikowski Stanisław – 421
Bront Jerzy – 209
Bruce Bessie – 321
Bruchnalski Wilhelm – 424
Brun Friederike – 38
Brunon, św. – 395
Bryl Mariusz – 148
Bryzek Monika – 525
Brzechwa Jan – 509
Brzezińska Joanna – 659, 666
Brzeziński Jan – 97, 98
Brzozowski Zbigniew – 514
Brzuchalówna F. – 481
Bubikova Barbara – 427
Buczek Katarzyna – 58, 70
Budnik Magdalena – 459
Budrewicz Tadeusz – 693
Buffier Claude – 534
Buffon Georges de – 534
Bujak-Boguska Sylwia – 20, 117
Bujnicki Tadeusz – 459, 689, 690
Bujwid Odo – 424
Bujwidowa Kazimiera – 24, 26, 27, 515
Bunikiewicz Witold – 517
Burdziej Bogdan – 7, 690, 698
Burstall Sara Annie – 277
Bursztyńska Halina – 88, 693
Buryła Sławomir – 7
Burzka-Janik Małgorzata – 4
Butler Judith – 571, 572
Buttler Danuta – 204, 207
Byron George Gordon, lord – 396, 403
- C
- Cady Stanton Elizabeth – 20, 277
Callier Aleksandra – 321
Cała Alina – 690
Campbell, wielebny – 432
Canetti Elias – 323
Carré Michel – 183
Causse Etienne – 39
Cavanagh Julia – 495
Cendrowska Barbara – 344, 345
Čepytė Julija – 308
Cervantes Miguel de – 532
Česnulevičiūtė Petronėlė – 316
Chaciński Bartłomiej – 207
Chamerska Halina – 525, 537, 538
Chańska Weronika – 19
Chapman-Catt Carie – 277
Charnley Joy – 683
Charron Pierre – 535
Charton Edouard – 132
Charzewski Tadeusz – 58
Chateaubriand François-René de – 395, 396, 530, 535
Chevalier Jan – 72
Chmialnicki Mikołaj – 691

- Chmielewska Justyna – 671
Chmielewski Jacek – 503
Chmielowska Danuta – 658, 660,
663, 667, 669
Chmielowski Benedykt – 163
Chmielowski Piotr – 276, 285, 423,
483, 527, 554, 586
Chodkiewicz Anna Aloiza – 264
Chodkiewicz Jan Karol – 532
Chodubski Andrzej – 690
Chołuj Bożena – 690
Chomętowski Wacław – 421
Chomętowski Władysław – 111
Chotkiewicz Hnat – 620
Chrzastowska Bożena – 136
Cichocka Tatiana – 516
Cichowicz Stanisław – 443
Ciechomska Maria – 197
Cieliczko Małgorzata – 182
Ciereszko Małgorzata – 470
Cierzan Karolina – 20, 690
Cieszkowski Ludwik – 53
Cieślík Krzysztof – 464
Ciszkiewiczowa Teresa – 310
Citko M. – 477
Cixous Hélène – 204, 205, 209, 353
Clemenceau Paul – 324
Clemenceau Sophia – 324
Colette Sidonie-Gabrielle – 575
Colomb Catherine – 41
Colombière Klaudiusz de la – 140
Condillac Étienne Bonnot de – 535
Constant Benjamin – 38
Cooper James – 495
Corbat Henri – 683
Corneille Pierre – 527
Courtenay Jan Baudouin – 199
Creizenach W. – 424
Curb Rosemary – 23
Curtis F. – 534
Cwenk Małgorzata – 407, 409
Cwietajewa Anastazja – 366
Cybulski Napoleon – 424
Cysewski Kazimierz – 437
Czabanowska-Wróbel Anna – 512
Czacki Tadeusz – 56, 58-62, 66-68,
526
Czaja Stanisław – 509
Czajeczka Bogusława – 333
Czajewski W. – 551
Czajka Dnieprowa – 45-47, 580
Czajkowska Agnieszka – 696
Czajkowski Antoni – 421
Czajkowski Krzysztof – 458
Czapek Karel – 613
Czaplejewicz Eugeniusz – 690
Czapliński Przemysław – 387
Czarnecka Katarzyna – 148
Czarniecki Stefan, hetman – 87, 532
Czartoryska Izabela – 522, 527, 529
Czartoryski Adam Jerzy – 53, 54, 57,
58
Czartoryski Adam Kazimierz – 61,
77, 523, 525, 527, 536
Czech Józef – 58
Czechow Antoni – 605
Czemerys Walentyn – 363
Czempiński Jan – 76-78
Czeremski Maciej – 503, 504
Czerkasenko Spyrydon – 600-606,
609, 610
Czerwińska Małgorzata – 7, 21, 573
Czerny Z. – 424
Czernyszewski Mikołaj – 239, 247,
252
Czerwiński Grzegorz – 657-670, 704

- Czeszewski Maciej – 198
 Czochron Sebastian Jan Kanty – 536
 Czorna Walentyna – 361-365
 Czykałenko Jewhen – 615, 616, 618
 Czykałenko-Keller Hanna – 230-232
 Czyżowska Dorota – 389, 390
- Ć
 Ćwierczakiewiczowa Lucyna – 276
 Ćwikliński Ludwik – 424
- D
 d'Arc Joanna – 90, 448
 D'Arcet Jean-Pierre-Joseph – 78
 Dadatschek Birgit – 329
 Dagtë Ina – 308
 Dallach Sybille – 685
 Dambek Zofia – 441-443
 Dambrauskas Aleksandras – 313, 314
 Danek Danuta – 637
 Dante Alighieri – 165, 396, 401
 Darowska Marcelina – 290
 Darwin Karol – 245, 338, 605
 Daszyńska-Golińska Zofia – 22, 27, 284, 287
 Daujotyte Viktorija – 314, 316
 Davies Norman – 675
 Dąbrowa-Dąbrowski Eugeniusz – 411
 Dąbrowicz Elżbieta – 437, 440, 443
 Dąbrowska Anna – 205, 208
 Dąbrowska Danuta – 17
 Dąbrowski Roman – 82
 Dąbrowski Stanisław – 94, 97, 98, 103
 Defoe Daniel – 531
 Dejmek Kazimierz – 158
 Delacroix Eugeniusz – 188
 Deltel Danielle – 683
 Delumeau Jean – 180
- Dembowski Edward – 423
 Dembowski Jan – 95
 Dementiewa-Tkaczowa Aleksandra – 247
 Demianowa Sonia – 599-612, 703
 Denisko Michał – 55, 56
 Deotyma – zob. Łuszczewska Jadwiga
 Derc Małgorzata – 331-332
 Derrida Jacques – 375
 Deszner Salomea – 93, 96, 97, 108, 110
 Dettlaff Teresa – 305
 Deutsch Feliks – 346
 Deutsch Helena – 331, 343, 346, 347
 Deutsch Martin – 346
 Dickens Charles – 495
 Dicksteinówna Julia – 22
 Didier Béatrice – 393
 Didžiulienė Liudvika [pseud. Žmona] – 313, 318
 Dmochowski Franciszek Ksawery – 53, 58, 532
 Dobieszewska Józefa ze Śmigielskich – 483-500
 Dobieszewski Zygmunt – 487
 Dobraczyński, nauczyciel – 84
 Dobroński Adam Czesław – 521, 522, 536
 Dohm Hedwiga – 551
 Doncow Dmytro – 619
 Dorabalska Alicja – 170, 175-177
 Doriot Théodore – 192
 Dormus Katarzyna – 288, 491, 492, 498
 Doroszenko Dmytro – 619
 Doroszewski Witold – 101, 207
 Dostojewski Fiodor – 239-257
 Dragańska Jolanta – 22
 Drahomanow Mychajło – 581

- Drewitz Ingeborg – 223
 Drewnowski Ignacy – 429, 430
 Drozdowska-Broering Izabela – 695
 Drożdżewicz Monika – 690
 Drużbacka Elżbieta – 530
 Dubisz Stanisław – 193
 Dubrovic Milan – 323
 Duczyminska Olga – 361
 Dudeková Gabriela – 432
 Dufrat Joanna – 428
 Dulębianka Maria – 27, 274, 276
 Dumas Aleksander (ojciec) – 545
 Dumas Alexander (syn) – 395
 Dunaj Bogusław – 193
 Dunajewski Albin – 294, 299, 304
 Dunin Eugenia z Pytlewskich – 173
 Dunin Kinga – 199
 Dunin-Kozicki Zygmunt – 524
 Duninówna Helena – 170, 172-175
 Duse Eleonora – 326
 Dutk F. – 479
 Dutkowa Renata – 350
 Dybiec Julian – 333
 Dybowski Benedykt – 422
 Dygasiński Adolf – 550
 Dzianisava Swietłana – 625-638, 704
 Dziedzic Joanna – 4
 Dzieniakowska Jolanta – 557
 Dzierma Krzysztof – 158
- E
- Ebner-Eschenbach Marie von – 326,
 330
 Eco Umberto – 149
 Edgeworth Maria – 495
 Ehrenberg Gustaw – 189
 Eichelberger Wojciech – 516
 Eisenbach Artur – 690
- Eitingon Max – 336
 El-Azhary Sonbol Amira – 659, 661
 Eleonora Akwitańska – 180
 Eliade Mircea – 648
 Elsner Gisela – 224
 Elter Edmund – 138
 Endelmanowa-Rosenblattowa
 Czesława – 22
 Engels Fryderyk – 227, 540
 Engineer Asghar Ali – 658
 Englund Peter – 455
 Estreicher Karol – 422
 Eugenia de Montijo, cesarzowa – 323
 Ewans Wainwright – 208
- F
- Fabiani Bożena – 180
 Fabianowski Andrzej – 696
 Faes Eugen – 683
 Fajans Maksymilian – 518
 Falicka Krystyna – 444
 Falzeder Ernst – 337
 Federn Ernst – 335
 Feleszko Kazimierz – 296
 Felińska Ewa – 407, 409-416
 Fenelon François – 530, 553
 Ferenczi Sandor – 336, 337, 343
 Ferry Jules – 551
 Fieseler Beate – 244
 Filatowa Oksana – 597
 Filonenko Swietłana – 589, 596
 Finot Jean – 32
 Fischer E. – 321
 Fischer Lisa – 323, 327
 Fita Stanisław – 691
 Fleischer Michael – 198
 Fleury Claude – 532
 Fliess Wilhelm – 342

- Florian Jean-Pierre Claris de – 531, 532
 Fontana Lavinia – 121, 180
 Fontenelle Bernard – 534
 Fot Anne Amable Augier du – 534
 Fourier Charles – 246
 Fournier Kiss Corinne – 4, 5, 37-43, 393-406, 683, 691, 699
 Frank Anna – 337
 Franke Jerzy – 22, 541, 546, 550, 556, 557
 Franklin Benjamin – 352
 Franko Iwan – 46, 372, 582-584, 595, 617, 620
 Frazer James – 650
 Freedberg David – 147-149
 Freismuth Elisabeth – 329
 Freud Anna – 342, 343, 346
 Freud Zygmunt – 212, 331, 335-344, 347-350, 352, 376, 611, 612
 Friedlaender Otto – 319, 320, 323
 Fryderyk II, król – 532
 Fryderyk Wilhelm III – 55
 Frymus-Dąbrowska Ewa – 4
 Fuller Małgorzata – 495
 Fullerton Georgina – 495
 Furdal Antoni – 206
- G
- Gabryś Monika – 414, 692
 Gacowa Halina – 691
 Gadomski Jan – 547-550
 Gajda Stanisław – 204
 Galileusz – 401, 402
 Gałęzowski Józef – 129
 Gan Helena – 413
 Garinet Juliusz – 156
 Garnienė Živilė – 308
 Gasparin Valérie – 40
 Gautier Teophile – 672
 Gay Peter – 336, 337
 Gelshorn Julia – 125
 Genet Jean – 189
 Geniusz Łarysa – 365, 367, 368
 Gentileschi Artemizja – 121, 180
 Gentileschi Sofonisba – 180
 Gérard François – 44
 Germain Sophie – 553
 Gerson Wojciech – 123, 445, 492
 Giampieri-Deutsch Patrizia – 337
 Giddens Anthony – 573
 Giedroń Magdalena – 398
 Gierdziejewski Ignacy – 492
 Gieszkowski Stanisław – 403
 Gifford Sanford – 346
 Gignoux Dany – 684
 Gilbert Sandra M. – 40
 Gilewski Wojciech – 382, 386
 Gillian Carol – 389, 390
 Ginzburg Jewgienija – 360
 Glikson Jakub – 94
 Glinka Jan – 522-524
 Gliński Antoni Józef – 502, 508-512, 515, 517
 Gloger Aleksandra z Jelskich – 457, 462, 468
 Gloger Michalina z Woynów – 457, 468
 Gloger Zygmunt – 453, 455, 457, 462-472
 Głąb Grzegorz – 289-306, 701
 Głowiński Michał – 7, 195, 196, 442, 444, 691, 693
 Gmeyner Anna – 220, 221
 Gnüg Hiltrud – 683
 Godlewska Krystyna – 169

- Goebbels Joseph – 221
Goegg Marie – 683
Goegg-Pouchoulin Marie – 39
Goethe Johann Wolfgang von – 183-
85, 187
Gogler Paweł – 198
Gojawczyńska Pola – 212
Goknar Erdağ – 681
Goldoni Carlo – 396
Golińska Zofia – zob. Daszyńska-
Golińska Zofia
Gołuchowski W. – 476
Gołuchowski, marszałek – 429
Gomulicki Juliusz Wiktor – 86, 435,
486
Gordon Jakub – 278, 279
Gordon Linda – 194
Gorki Maksym – 616
Gorzkowski Franciszek – 53
Gounod Charles – 183, 184
Gozzi Carlo – 396
Górnicka-Boratyńska Aneta – 24, 25,
27, 29, 273, 274, 309, 315, 420, 515,
691
Górska Izabela – 98
Górska Konstancja – 440, 443, 445,
446, 450
Górska Krystyna – 442
Górski Ryszard – 94, 103
Graban-Pomirska Monika – 20, 516,
690
Grabińska Wanda – 424
Graboń Andrzej – 292
Grabowska Barbara – 658
Grabowski Adam – 503
Grabowski Michał – 408
Grabowski Wojciech – 123, 124, 126,
131
Grabowski Zbigniew – 562
Gracz-Chmura Edyta – 471
Graczyk Ewa – 20, 516, 690
Graf Emma – 39
Graham Frances – 281
Grajewski Wincenty – 145, 442, 690
Grajnert Józef – 476
Gramaliuk Anna – 228
Grandier Urban – 154-157
Greene Balch Emily – 230
Gregorowicz Jan Kanty – 541, 557
Gresset C. L. – 531
Grikowa S. – 669
Grigorova Margreta – 7
Grobéty Anne-Lise – 42, 683
Grochowski Maciej – 198, 205, 208
Grochowski W. – 422
Grohma Otto – 320, 328
Gropius Walter – 323
Grosz Elizabeth – 377
Grunder Hans-Ulrich – 684
Gruszczyński Marcin – 573
Gruszczyński Włodzimierz – 206
Grygorowicz Jan Kanty – 492, 556
Grygorowicz Teofila – 492
Grzegorz Wielki, papież – 147
Grzegorzewska Sabina – 490, 495
Grzędzińska Maria – 443
Gubar Susan – 40
Gutowski Wojciech – 165, 691
Guttman Bronisława – 284
Gzhytskij Vladimir – 359
- H
Haagensen Cushman Davis – 129
Habrata Anna – 428
Hagen-Thorn Nina – 366
Hainisch Marianne – 328

- Hall C. – 382, 386
Halle Noël – 129
Haller Józef – 130
Handel-Mazzetti Enrica – 326
Handke Kwiryna – 199, 203, 206
Handke Ryszard – 446
Hannavy John – 128
Hartmann Edward – 19
Hatice Sultan – 672, 673, 676, 681
Heindl Waltraud – 327, 328
Heintze Czesława – 298, 305
Heldt Barbara – 239
Helperstorfer Irmgard – 329
Hemessen Caterina van – 121
Herder Johann Gottfried von – 412
Herling-Grudziński Gustaw – 359
Hertz Paweł – 156
Hervé Florence – 684
Hetzel Pierre-Jules [P.-J. Stahl] – 591
Hevesi Ludvig – 325
Hildegarda z Bingen – 149, 180
Hitschmann Edward – 343
Hnatiuk Iwan – 359
Hnatiuk Ola – 613
Hochfeldowa Anna – 697
Hoffer Peter T. – 337
Hoffmann Josef – 325
Hoffmanowa Klementyna – 108, 484,
86, 495
Hohl Ludwig – 37
Holländer Hans – 149
Hołówka Teresa – 168, 169
Hołub Ołena – 363
Homer – 89
Honzarenko Bohdana – 579-587,
703
Honzáková Albína – 427
Horacy – 89
Horain Julian – 278
Hornung Magdalena – 340
Hościłowicz Janina – 125, 126
Houwalt Barbara – 122
Hrabovska Iryna – 370
Hrahovskij Sergej – 359
Hruszewski Mychajło – 260, 585, 613,
619
Hrycak Jarosław – 236
Hryhorenko Hrycko – 45-47, 580
Huguenin Elisabeth – 41
Hulewicz Jan – 419, 420, 423-425, 483
Hume David – 535
Humeniuk Olha – 458
Humm Maggie – 194, 198
Hummel Jerzy – 321
Hundorowa Tamara – 355, 370, 371,
580, 589, 596, 604
Hungerford Margaret Wolfe – 556
Hurko Josif – 540
Hurnikowa Elżbieta – 319-330, 701
Husarski Wacław – 382, 383
Hutcheon Linda – 442
Huxley Aldous – 157, 158
Hyla Adolf – 138, 149
Hyży Ewa – 377
- I
Ibsen Henryk – 335, 567-571
Ihnatowicz Ewa – 689, 691
Ihnatowicz Ireneusz – 457
Ilnicka Maria – 541, 543, 549, 550,
553-557
Iłowiecka Władysława – 298
Inan A. – 663
Inglot Mieczysław – 437
Institoris Henricus – 153
Institute Christina – 454, 455

- Irigaray Luce – 205, 340
 Iwanowska Maria – 316
 Iwańska Marzena – 309, 316
 Iwasiów Inga – 255, 603, 604
 Iwaskiewicz Jarosław – 153-155,
 159-165, 182, 560, 615, 692
- J
- Jabłonowska Anna z Sapiehów – 495,
 530, 533, 534, 538
 Jabłoński Daniel – 209
 Jaceniuk Fadej – 296
 Jackowska Olga [Kora] – 195
 Jacobi Jolande – 512
 Jacobs Amber – 340
 Jadwiga Eleonora z Holsrein-Gottrop
 – 91
 Jaggar Alisson – 381, 391
 Jakimiuk-Sawczyńska Walentyna
 – 470
 Jakowska Krystyna – 7
 Jakubczak Franciszek – 475
 Jakubec Doris – 684
 Jakubėnas Regina – 71-79, 699
 Jakubiak Krzysztof – 58, 492
 Jakubiszyn-Tatarkiewiczowa Anna
 – 398
 Jan II Kazimierz, król – 90
 Jan od Krzyża, św. – 141
 Janczarski Czesław – 514
 Janiak-Jasińska Agnieszka – 113, 428
 Janicka Anna – 4-6, 15-36, 182, 455,
 458, 459, 462-465, 469, 674, 691-
 93, 697, 699
 Janin Jules – 395
 Janion Maria – 24, 181, 187, 188,
 420, 691
 Jankowska Hanna – 337
 Jankowski Czesław – 308, 460
 Jankowski Edmund – 308, 637, 691,
 695
 Jankowski Józef – 129
 Janowska Lubow – 45, 48, 49, 580
 Januszkiewicz Anna – 198
 Jaraczewska Elżbieta z Krasińskich
 – 554
 Jarczykowa Mariola – 557
 Jarońska Eugenia – 580
 Jaroszyńska Jewhenia – 45-47, 49, 228
 Jaroszyński Witold – 422
 Jaruga-Nowacka Izabela – 195
 Jarzyna Stanisław – 140
 Jasieczek Marian – 583
 Jasińska Aleksandra – 168, 169
 Jaworska Elżbieta – 505
 Jaworska Władysława – 124
 Jazdon Artur – 532
 Jedlicki Jerzy – 691
 Jedynak Andrzej – 295
 Jedynak Stanisław – 19
 Jeitels Eleonora – 327
 Jekels Ludwik – 348
 Jeleńska-Dmochowska Emma – 307,
 317
 Jerszowa Ludmiła – 259-271, 416,
 686, 701
 Jerzmanowski E. – 302
 Jeske-Choiński Teodor – 423
 Jezierska Leontyna – 274
 Jeź Teodor Tomasz – 554, 586
 Jędrzejczak Marcin – 340
 Jędrzejewicz Jerzy – 244
 Johann Ernst – 215
 Johnston William M. – 320, 326, 328
 Joka Jerzy – 522
 Jokay Maurycy – 556

- Jokiel Irena – 7
 Jones Ernest – 336, 341
 Jones Grace – 195
 Jowenko Swietłana – 374
 Jung Carl Gustav – 154, 342, 346,
 512, 540
 Jurasz Alina – 199
 Jurėnienė Virginija – 308, 317
 Jurkowska Monika – 465, 521-538, 703
 Juškytė Jadvyga – 310
 Juszkiewicz Jacek – 671-681, 704
- K
- Kaczkowski Zygmunt – 285, 421
 Kaczmarek Marian – 83
 Kaczyński P. – 478
 Kaden-Bandrowski Juliusz – 420
 Kafka Franz – 54, 139
 Kalėda Algis – 317
 Kalinowska Maria – 4
 Kalinowska-Blackwood Izabela – 135
 Kaliński Wilhelm – 537
 Kaliska Maria – 157
 Kalkowska Eleonore – 220, 221
 Kallenbach Józef – 424
 Kałążny Jerzy – 695
 Kamieńska Romania – 546-551
 Kamieński Henryk – 423
 Kamiński Piotr – 183
 Kamionka-Straszakowa Janina – 691
 Kania Agnieszka – 525
 Kaniewska Bogumiła – 24
 Kanz Christine – 684
 Kapelusz Helena – 504
 Käppeli Anne-Marie – 684
 Kapuściński Ryszard – 191
 Karczeńska Anna – 473-482, 702
 Karczeńska Irma – 321
 Karczmarewicz-Fedorowska Janina
 – 156
 Karmalavičius Ramutis – 317
 Karol I Habsburg – 54
 Karol X Gustaw – 91
 Karpa Iryna – 376
 Karpenko Jelisej – 600, 604, 606-610
 Karpiński Adam – 89
 Karpiński Franciszek – 65, 531, 532, 534
 Karpiński Jędrzej – 65
 Karpowicz Michał F. – 537
 Karski Gabriel – 245, 256
 Karwatowska Małgorzata – 199-202,
 206, 212
 Kaschnitz Marie Luise – 223
 Kasjanowa Swietłana – 376
 Kasperowicz Helena – 475
 Kasperski Edward – 690
 Kasproicz Jan – 285, 507
 Kaszyński Stefan H. – 322, 330
 Katarzyna II, caryca – 77, 522
 Katscher Leopold – 684
 Kaufmann Angelica – 121
 Kawalerowicz Jerzy – 152, 159
 Kawyn Stefan – 89
 Kayser Wolfgang – 446
 Kazimierz, król – 148
 Kazimirowski Eugeniusz – 138, 149
 Kaźmierczak Anna – 295
 Kaźmierczak Zbigniew – 4
 Kaźmierczyk Zbigniew – 7
 Kebużyńska Ksenia – 592
 Keddie Nikki – 658
 Kėkštas J. M. – 312
 Kelertienė Violeta – 317
 Keller Brigit – 684
 Kemal Pasza [Atatürk] – 657, 671-
 673, 675, 677, 681

- Kerckhoff Susanne – 221
 Kerr Alfred – 216
 Kibalczyz Nadija – 45-48
 Kielar-Turska Maria – 390
 Kierblewska Elżbieta – 305
 Kierkegaard Søren – 182, 692
 Kiezuń Anna – 7
 Kijowski Andrzej – 158
 Kiliç-Eryilmaz Asiye – 660, 663, 667
 Kirchner Hanna – 212
 Kisielewska Julia – 22
 Kizwalter Tomasz – 33, 311, 317
 Klajn Monika – 198
 Kleczkowski Michał – 450
 Kleiner Juliusz – 424
 Klekot Ewa – 147
 Klemensiewiczowa Jadwiga
 z Sikorskich – 114-116
 Kleszczowa Krystyna – 201
 Klimowicz Mieczysław – 692
 Klimt Gustav – 320, 325
 Kluk Krzysztof – 530, 534
 Kłosińska Krystyna – 21, 692
 Kłossowski Andrzej – 129
 Kmiecik Zenon – 332, 482
 Knapczyk Scholastyka – 295
 Knapik Eugeniusz – 689
 Knopf Alfred A. – 341
 Knysz I. – 583, 584
 Koberdowa Irena – 244
 Kobryńska Natalia – 45-48, 227-229,
 237, 238, 372, 580, 582, 584, 590
 Kobryński Teofil – 227, 228
 Kobyłańska Olga [Olha] – 47-49, 356,
 368, 372, 373, 578-580, 582, 584,
 590, 620, 624
 Kobyliński Szymon – 163
 Kochaniec Sebastian – 463
 Kochanowski Jan – 150, 151, 532
 Kochanowski Marek – 17
 Kociubynski Mychajło – 620
 Kodera Peter – 325
 Kofta Krystyna Bogumiła – 195, 202,
 203
 Kohlberg Lawrence – 389, 390
 Kojasiewicz Ferdynand – 58
 Kolarzowa Romana – 599, 600
 Kolberg Oskar – 505
 Kolof Lorenz Christoph Mizler von
 – 529
 Kołakowski Klemens – 296, 300
 Kołakowski Leszek – 154, 157, 158
 Kołaszewski, ks. – 303, 304
 Kołłątaj Eustachy – 56
 Kołłątaj Hugo – 53-70
 Kołodziejczyk Arkadiusz – 473
 Kołomecka Ewa – 692
 Kołoszuk Nadija – 355-368, 702
 Komar Jerzy – 692
 Komar Michał – 153, 154
 Komarowa Hałyna – 45, 47
 Komorowska Teresa – 457, 468
 Konarski Szymon – 407, 408
 Kononenko Jewhenija – 370, 375
 Konopka Feliks – 184
 Konopnicka Maria – 23, 24, 29, 168,
 274, 285, 310, 316, 317, 541-543,
 545, 546, 550, 554-558, 692
 Konowalec Jewhen – 235
 Kopacki Andrzej – 164, 573
 Kopacz Artur – 83
 Kornilowa Aleksandra – 244
 Kornilowa Lubow – 244
 Kornilowa Wiera – 244
 Korotkich Krzysztof – 4, 87, 137,
 691, 698

- Korsak Tadeusz – 340
Korwin-Kossakowski Józef
Korzowska Olga – 589-598, 703
Kosacz Łarysa – zob. Łesia Ukrainka
Kosińska J. – 127
Kosiński Dariusz – 109
Kosmanowa Bogumiła – 530, 538
Kosmowska Irena – 115, 117
Kostecki Janusz – 557
Kostenko Lina – 374
Kostiuk Hryhorij – 615, 617
Kostka Stanisław – 148
Kostkiewiczowa Teresa – 84, 692
Kostomarow Mykoła – 261
Kostrzewska M. – 473
Kostrzewski Franciszek – 492
Koszutski Witold – 422
Kościańska Agnieszka – 503
Kościelski-Bohdanowicz Zygmunt – 123, 125, 128, 130
Kościewicz Katarzyna – 17
Kościołek Anna – 240, 241
Kościszko Tadeusz – 53, 54, 96, 537, 538
Kotarbiński Józef – 107, 109
Kotowska Maria – 240
Kott Jan – 95, 568
Kowal Jolanta – 527
Kowalczykowa Alina – 7, 156, 487, 692
Kowalewska Laura z Korwin-Krudowskich – 552
Kowalska Beata – 516
Kowalska Elżbieta – 244
Kowalska Faustyna – 135-151
Kowalska Marta – 94, 97
Kowalski Grzegorz – 4, 458, 463, 465, 658, 674, 692, 693, 697
Kowalski Krzysztof – 503
Kowałyk Maryna – 620-622
Kozubski Chryzostom – 302
Kožmian Andrzej Edward – 86
Kožmian Kajetan – 80-92
Kožmian Stanisław – 94
Kožmiński Honorat Waclaw – 290
Krajcarz Julia – 681
Krajewska Maria – 522-525, 527, 534, 535, 537
Krajewski D. T. – 532
Kramarz Henryka – 332, 333
Kramer Robert – 332
Krasicki Ignacy – 62, 527, 528, 531
Kraśniński Wincenty – 89
Kraśniński Zygmunt – 86, 181, 445
Kraskowska Ewa – 20, 24, 179, 369, 375, 376, 378
Krasnodębski Zdzisław – 574
Krassowska Klementyna – 123, 124
Krassowski Maciej – 516
Krasuska Karolina – 571
Kraszewski Józef Ignacy – 458, 459, 486, 489, 508, 524, 540, 553, 556
Kraus Karl – 321, 322
Krauze-Pierz Justyna M. – 684
Krawczenko Ulana – 45, 46, 48, 580
Kreft Magdalena – 690, 692
Kremer Józef – 486, 495
Kristeva Julia – 137
Kristof Agota – 43
Krogulec Jan – 478
Krüger Maria – 514
Kruk Stefan – 98
Krukowska Halina – 4, 153-165, 182, 692, 696, 700
Kryczyński Bronisław – 296
Kryda Barbara – 76

- Krysztofiak Maria – 330
 Krywenko Marija – 375
 Krzak Zygmunt – 503
 Krzemiński Stanisław – 544-546
 Krzesiński Stanisław Tertulian – 98, 108
 Krzymuska Maria – 22
 Krzywicka Irena – 194-196, 201, 207-211, 575
 Krzywicki Ludwik – 422, 475
 Krzyżanowski Julian – 503, 505, 506, 508
 Kubes-Hofmann U. – 328
 Kubińska Ola – 191
 Kubli Sabine – 685
 Kuczalska-Reinschmit Paulina – 17, 27, 30, 31, 35, 36, 273-277, 285, 411
 Kuczera-Chachulska Bernadetta – 84
 Kuczyńska Cecylia – 438
 Kuczyńska Joanna – 436-441, 443, 44, 451
 Kuczyńska Józefa – 438
 Kuczyńska Ludwika – zob. Rawita-Ostrowska Ludwika
 Kudirka Vincas – 309, 312, 314
 Kufel Sławomir – 693
 Kuhn Anette – 194
 Kukielko Dariusz – 4
 Kuklo Cezary – 464
 Kulczycka-Saloni Janina – 696
 Kulczykowski Mariusz – 349
 Kulesza Dariusz – 4
 Kuligowska-Korzeniewska Anna – 94, 95, 97
 Kulisz Pantelejmon – 592
 Kunigiel Grażyna – 18
 Kupidura Julia – 225-238, 700-701
 Kupidura Ryszard – 613-624, 703
 Kuziak Michał – 696
 Kuźmicki Andrzej – 512
 Kwaśniewska Jolanta – 195
 Kwiatkowski Jerzy – 196
 Kydryński Lucjan – 323
 Kysiłewska Ołena Lwiwna – 233, 234, 237, 238

 L
 La Fayette Maria de – 527
 La Fontaine Jean de – 527, 531
 Lady Morgan [Owenson Sydney] – 484
 Laederach Monique – 42, 683
 Lampi Jan Chrzyciel – 121
 Landy-Tołwińska Joanna – 475
 Lang Marie – 323
 Lang Peter – 41, 683
 Lange Józef – 422
 Langemak Georgij – 615
 Langer-Ostrawsky Gertrude – 329
 Langgässer Elisabeth – 223
 Langmayer Józef – 76-78
 Langner Ilse – 215-224
 Larys Ferdynand – 227
 Lasocki Waław – 408, 409
 Lasoń-Kochańska Grażyna – 501, 506, 507, 509, 512, 514, 516
 Lastauskienė Marija [Lazdynų Pelėda] – 309, 313, 315
 Lazar Maria – 220, 221
 Lechicki Czesław – 195
 Lechowski Andrzej – 521, 522, 526, 536
 Ledóchowska Teresa – 293, 295
 Legowicz Jan – 60
 Lehndorf Ernst Anasverus – 521
 Lehr-Splawiński Tadeusz – 424

- Lejeune Philippe – 145, 146
Lekka-Kowalik Agnieszka – 197
Lenartowicz Teofil – 86
Leo Edward – 279
Leo Juliusz – 430
Leończuk Jan – 7, 463, 465
Lerski George J. – 129
Leszczyńska Katarzyna – 503
Leśniewska Maria – 240, 256
Leśnodorski Bogusław – 61
Leutenegger Gertrud – 42
Lewandowski Robert – 153
Lewaszow W. – 265
Lewczenko Galina – 639-656, 704
Lewental Franciszek Salezy – 541-543
Lewental Samuel – 497
Lewicka Anna – 276
Lewicki O. – 262
Lewicki Witold – 429, 430
Lewinówna Zofia – 486
Lewiński Andrzej Maria – 208, 209
Lewiński Piotr – 205
Lewocka Katarzyna – 486
Leżeńska Katarzyna – 508
Libelt Karol – 420
Libera Anna – 471
Libera Leszek – 156
Libera Zdzisław – 527
Lichański Jakub Zdzisław – 692
Lieberman E. James – 332, 334, 337,
341, 344, 345, 351, 352
Ligocki Hieronim – 475
Linde Samuel Bogumił – 58, 201
Lindsey Ben B. – 208
Linkowska Barbara – 98
Linton Linn – 553
Lipska Maria – 163
Lipski Jan Józef – 163, 507
Lipszyc Balsigerowa Maria – 27
Liszt Ferenc – 184
Litwin Magdalena – 17
Lloyd Wyndham Edward Buckley
– 129
Lobenwein Jan Andrzej – 75, 77, 78
Lock John – 534
Lockwood Belvy – 281
Loos Adolf – 323
Loos Lina – 323
Löw Ryszard – 7, 693
Lubas-Bartoszyńska Regina – 145
Lubaszewska Antonina – 135-151,
700
Lubińska Teresa – 431, 432
Lubomirska Elżbieta – 522
Lubowski Edward – 103, 108, 554,
556
Ludorowski Lech – 540
Ludwik XIV, król – 524
Ludwika Maria Gonzaga – 90
Lukács György – 432
Lukrecjusz, filozof – 534
Lutosławski Wincenty – 693
- Ł
- Łagowski Florian – 554
Łaguna-Raszkiewicz Kamilla – 459
Łaszowski Alfred – 196
Ławski Jarosław – 4, 87, 137, 182,
453-472, 658, 674, 691, 693, 696,
697, 698, 702
Łebkowska Anna – 179
Łempicki Stanisław – 424
Łesia Ukrainka [właśc. Kosacz-
Kwitka Łarysa Petriwna] – 34, 35, 46,
47, 50, 372, 373, 579, 580, 582, 583,
590, 620, 643-649

- Łoch Eugenia – 19
 Łojko Edward – 420, 425
 Łotman Jurij – 37
 Łoziński Władysław – 524
 Łubieński Roger – 278, 279
 Ługowska Jolanta – 501, 502
 Łukasiewicz Małgorzata – 574, 696
 Łuszczewska Jadwiga [pseud.
 Deotyma] – 17, 175, 309, 486
 Łuszczewski Wacław – 486
 Łygaś Wojciech – 455
 Łypacewicz Stanisław – 512
 Łypynski Wiaczesław – 619
 Łysak Alina – 492
- M**
 Machczyńska Antonina – 476
 Machiavelli Niccolò – 401
 Machnicki C. E. – 530
 Machut-Mendecka Ewa – 658-660,
 662, 665, 666
 Maciąg Kazimierz – 89
 Maciejewska Iwona – 21, 692
 Maciejewski Janusz – 689, 693
 Maciejewski Jarosław – 539, 691
 Maciejowska Tekla – 486
 Maciejowski Wacław – 486
 Mackenzie Jakub – 534
 Madame de Staël [właśc. Anne-
 Louise Germaine Necker, baronowa
 de Staël-Holstein] – 38-40, 44, 393,
 396-401, 404, 406, 410, 495
 Mader Rachel – 125, 131, 132
 Maggetti Danielle – 684
 Magnone Lena – 331-354, 387,
 701-702
 Mahler Alma – 323
 Mahler Gustav – 320, 323
 Majecki Henryk – 536
 Majorkiewicz Jan – 423
 Makar Oksana – 358
 Makart Hans – 320, 323
 Makaruk Maria – 696
 Makary z Antiochii – 262
 Makowej Osyp – 372
 Makowski Adam – 693
 Makowski Stanisław – 442
 Malczewski Antoni – 81, 435
 Maleszyńska Joanna – 179-191, 700
 Maleszyński Dariusz Cezary – 693
 Malicka Kostiantyna [Łebedowa Wira]
 – 45
 Malinauskaitė-Eglė Liudmila – 311,
 312, 318
 Malinowska Irena – 521
 Malinowski Bronisław – 340
 Malinowski Mariusz – 309
 Maliutina Natalia – 7
 Malleier Elisabeth – 329
 Maloney Alison – 464
 Małanczuk-Rybak O. – 226, 227
 Małecki Grzegorz – 158
 Mangin Arthur – 552
 Mansfield Katherine – 23
 Mantilleri Brigitte – 684
 Marcinkevičienė Dalia – 312
 Marcinowska Jadwiga – 22
 Margival N. de – 531
 Maria Kazimiera de La Grange
 d'Arquien – 122
 Maria Teresa Habsburg, cesarzowa
 – 522
 Markiewicz Henryk – 135, 694
 Markowicz Opanas – 592
 Markowski Andrzej – 193, 207
 Markowski Michał Paweł – 693

- Marks Karol – 227, 540
Marmontel Jean-François – 535
Marrenè-Morzowska Waleria – 22,
310, 489, 557
Marsh Rosalind – 239
Marszałek-Młyńczyk Krystyna – 538
Martineau Harriett – 484
Martišiūtė Aušra – 317
Martuszevska Anna – 694, 696
Marzec Lucyna – 167-178, 700
Masaryk Alice – 426
Masaryk Tomasz Garrigue – 426-
428, 613
Masaryková Charley – 428
Mašiotas Pranas – 315
Massalski Ignacy Jakub – 72-75, 78
Massillon Jean-Baptiste – 530, 537
Maszkowski Kacper – 409
Matejko Jan – 123
Matios Maria – 376
Matt Beatrice von – 684
Matulaitis Stasys – 312, 315
Matus Irena – 470
Matuszek Gabriela – 7, 568
Matyszkowicz Mateusz – 165
May-Otrębowa Julia – 98
Mayreder Rosa – 328
Mazan Bogdan – 586, 694, 696
Mazanowski Antoni – 422
Mazur Aneta – 539, 694
Mazurówna Krystyna – 195
Mączak Antoni – 457
McClary Susan – 190
Mcclung Gale – 20
Medišauskienė Zita – 309, 310
Melcerowa Róża – 234
Melchert Monika – 216, 220-222
Melling Antoine Ignace – 672, 677
Menaker Esther – 352
Menuhin Yehudi – 195
Merici Aniela, św. – 290-292
Méry Joseph – 395
Metternich Paulina – 323
Metternich Richard – 323
Meysels Lucian O. – 320, 324, 325
Mędrzecki Włodzimierz – 473, 474
Michalik Marian – 194
Michał Anioł – 401
Michel Ludwika – 549
Michelet Jules – 157, 158, 340
Michnik Adam – 35
Micińska Magdalena – 409
Mickiewicz Adam – 81, 84, 90, 129,
309, 469, 509
Mickiewicz Władysław – 129
Micowski Karol – 408
Mieczkowski Jan – 110
Mien Juliusz – 541
Mierzwa Edward A. – 58
Mijolla Alain de – 332, 349
Mikiciuk Elżbieta – 239-257, 701
Mikołaj II, car – 616
Mikołajczak Stanisław – 148
Mikos Jarosław (Mikoś Michał)
– 194, 381
Mikos Michael J. – 7, 458
Mikos Susan – 458
Mikosza Józef – 533
Milewski Stanisław – 424
Mill John Stuart – 227, 373, 428, 549,
582
Miller Henry – 334, 343, 345, 351, 353
Miller June – 345
Miller Katarzyna – 516
Minczewska-Gospodarek Kamelia – 441
Miśkiewicz Aleksander – 657

- Miśkiewiczówna Ewa – 661
 Miśkiewiczówna Zofia – 661
 Mitosek Zofia – 694
 Mizerski Sławomir – 205
 Modrzejewska Helena – 93, 98,
 103-105, 108, 110, 545
 Modzelewska Natalia – 257
 Mohrenheim J. – 77
 Mojsejewa L. – 410
 Molier – 527
 Molik Witold – 695
 Monicat Bénédicte – 394
 Monson Karen – 323
 Montaigne Michel de – 534, 535
 Monteskiusz – 531
 Morawska Bernarda – 293, 294, 298,
 299, 303, 305
 Morawska Marianna (Marcjanna)
 – 93, 96
 Morawski Dominik – 96
 Morawski Franciszek – 89
 Morawski Seweryn – 294, 302
 Morawski Stanisław – 637
 More Hannah – 387
 Moroz Samuil – 366
 Morsztyn Jan Andrzej – 521
 Morusiewicz Hanna – 381
 Moser Koloman – 325
 Mossakowska Anna – 82, 83, 86
 Mossakowska Marianna – 86
 Moszczeńska Iza – 27, 310
 Mościcki Henryk – 524
 Mott Lukrecja – 20
 Mróz Katarzyna – 273, 274
 Mühlleitner Elke – 347, 349
 Münzer Beata – zob. Rank Beata
 Münzer Debora z Hoffmannów
 – 332, 333, 337
 Münzer Salomon – 332, 333, 337
 Musijenko Swietłana – 7, 691, 698
 Musil Robert – 322, 323
 Muttermilchowa Maria Melania
 – 122
 Mycawka Mirosława – 206
 Myrny Panas – 582, 583
 Myszkowski Julian – 107, 108

 N
 Nabarawi Sajza – 666
 Nadkierniczna-Stasik Aleksandra
 – 215-224, 700
 Naglik Iwona – 291-294, 299, 304, 305
 Najder Zdzisław – 279
 Najdus Walentyna – 428
 Nalepa Marek – 53-70, 694, 699
 Nalewajk Żaneta – 690
 Nałkowska Zofia [primo voto Rygier]
 – 23, 24, 177, 212, 558, 575
 Nałkowski Wacław – 421, 422
 Napierała Anna – 305
 Napoleon Bonaparte – 38, 127
 Napoleon III, cesarz – 323
 Náprstek Vojtěch – 425, 426
 Naquet Alfred Joseph – 550, 555
 Narbonne-Lara Louis Marie de – 38
 Narolska Aneta – 696
 Naruszewicz Adam Stanisław – 527,
 528, 532
 Nasiłowska Anna – 21, 205
 Nastulczyk Tomasz – 455
 Nawrocka Ewa – 7, 87
 Necker de Saussure Albertine – 39
 Necker Jacques – 38
 Neczuj-Lewycki Iwan – 582-584
 Neves H. – 322
 Niebelski Eugeniusz – 698

- Niedziałkowski Karol – 421
Niedźwiecki Leonard – 449
Niegolewska Jolanta – 305
Niemcewicz Julian Ursyn – 81, 532
Niemirycz Antonina – 121
Nietresta-Zatoń Agnieszka – 4
Nietzsche Fryderyk – 19, 46, 335, 387, 624
Nieznanowski Stefan – 87
Nightingale Florence – 287
Nin Anaïs – 331-334, 343-345, 350-354
Nipperdey Thomas – 350
Nobel Alfred – 326
Nocznicki T. – 480
Norwid Cyprian Kamil – 86, 422, 434-451
Nossig Felicja – 27
Nowacka Barbara – 209
Nowaczyński Adolf – 196
Nowakowska Alicja – 205
Nowicki Henryk – 421
Noworolska Barbara – 527, 530, 535, 694
Nowosad-Bakalarczyk Marta – 201
Nowosielski Antoni – 421
Nowowiejski Bogusław – 207
Nunberg Herman – 335
Nunberg M. – 335
Nusbaumowa Róża – 281
Nussbaum Henryk – 418, 421
Nussbaum Hilary – 694
Nycz Ryszard – 693, 694
- O
- Oberholzer Mira – 346
Obsulewicz-Niewińska Beata – 135, 694
Ochorowicz Julian – 586
Oczko Piotr – 455, 694
Odyniec Antoni Edward – 394
Oksza Józefa – 28
Olbrychski Daniel – 195
Olczak-Kardas Monika – 557
Olech Barbara – 4, 511, 512, 516, 637, 694
Oleńska Anna – 524, 526, 529
Olesiewicz Marek – 522
Olszaniecka Maria – 168
Olszewska Bożena – 514
Olszewska Maria Jolanta – 7, 559-577, 602, 690, 703
Olszyc J. – 552
Onimus Jean – 444
Opacki Ireneusz – 693
Opalek Mieczysław – 486
Oppman Artur [Or-Ot] – 502, 510, 514, 515
Ordyńska Zofia – 93, 105, 106, 108, 109
Orkan Władysław – 602, 610
Ortwin Ostap – 18
Orzechowski Stanisław – 532
Orzeszkowa Eliza – 19, 24, 29, 30, 32-35, 151, 168, 177, 274, 285, 307, 308, 310, 315-317, 421, 459, 494, 546, 551-554, 556, 558, 585, 625-637, 638, 695
Osiecka Agnieszka – 195
Osiński Dawid Maria – 274, 695
Ostasz Gustaw – 82
Ostasz Lech – 209
Osterhammel Jürgen – 695
Ostrogska Anna z Kostków – 264
Ostrogski Aleksander – 264
Ostrogski Konstanty – 264

- Ostrowska Bronisława – 502, 510-512, 515, 516
 Oven Jan – 531
 Owczarz Ewa – 165
 Owen Robert – 246
 Ozarkewycz Iwan – 227
 Ozorowski Edward – 87
 Ożarska Magdalena – 405
 Ożóg Kazimierz – 209
- P
- Pachciarek Paweł – 680
 Pachucka Romana – 114, 115
 Paczoska Ewa – 7, 274, 607, 689, 695, 697
 Paderewska-Gryza Anna – 382, 386
 Paderewski Ignacy – 173
 Paja Agnieszka – 26, 539-558, 703
 Pajdzińska Anna – 208, 209
 Pakolm-Forsthuber Saine – 326
 Pamuk Orhan – 671-674, 677-680
 Panczenko Wołodymyr – 620
 Panek Bogusław – 382, 386
 Pankowska Dorota – 516, 517
 Parafianowicz Halina – 273-288, 697, 701
 Partyka Jacek – 4
 Paruch Waldemar – 473
 Pascal Blaise – 159, 534
 Paskauskas R. Andrew – 336
 Pass Freidenreich Harriet – 333
 Passi Izaak – 441
 Paszek Jerzy – 7, 695
 Paszkowska Kornelia – 486
 Paszkowski Józef – 486
 Patemore Coventry – 40
 Pawelec Radosław – 193
 Paweł I, car – 53
 Pawlewska Henryka – 428
 Pawlewski Bronisław – 428-430
 Pawlicki Stefan – 695
 Pawlik Michał – 46
 Pawlikowska-Jasnorzewska Maria – 575
 Pawłyyczko Sołomija (Salomea) – 355, 370-373, 376, 378, 580, 581, 589, 590, 594, 596
 Pawłyk Mychajło – 228, 373, 582-584
 Pawłyszyn Marko – 355
 Pczilka Ołena – 45-47, 228, 372, 373, 580, 582
 Pečkauskaitė Marija [Šatrijos Ragana] – 309, 313-318
 Pecold Kazimierz – 83
 Peiper Tadeusz – 181
 Pelc Janusz – 87
 Pelda Smiškova – 474
 Pelikan Straus Nina – 239
 Pender Malcolm – 683
 Penderecki Krzysztof – 157, 158
 Perkowska Urszula – 334, 350
 Perowska Zofia – 244
 Peszke Adam – 695
 Peters Clara – 121
 Petkevičaitė-Bitė Gabrielė – 309-313, 315-318
 Petlura Symon – 616, 619
 Petrarka Francesco – 396
 Petraru Marius – 295, 297, 301
 Petrauskienė Irena – 71
 Petrażycka-Tomicka Jadwiga – 422
 Petrażycki Leon – 422, 433
 Petrow-Domontowicz Wiktor – 590
 Peyronnet Georges – 669
 Pętkowska Edyta – 274
 Pfabigan Alfred – 329
 Phillips Ursula – 21

- Pichler Karoline – 322
Piechota Marek – 88
Piecuch M. J. – 293
Piekut Beata – 136
Piestroń Jadwiga – 479
Pieścikowski Edward – 420, 539
Pietrzyk Bartłomiej – 675
Pilat Roman – 81
Pilchowski Dawid Z. – 533
Pilcicki Hubert – 4
Pillati Henryk – 492
Piłsudski Józef – 613
Piotrkowczyk Agnieszka – 121
Piotrowski J. – 531, 537
Piotrowski Wojciech – 56, 58
Piramowicz Grzegorz – 532, 536, 537
Pisarek Walery – 207
Piskozub Andrzej – 690
Plaminkowa Frantiszka – 233, 237
Planté Christine – 393
Plater Emilia – 309
Platon – 534
Pleiryte-Puidiené Ona – 309
Plessner Helmuth – 574
Plon Michel – 349
Plucińska Dorota – 435-451, 702
Plume Amélie – 42, 683
Pluzhnyko Eugen – 356
Płachecki Marian – 695
Płatonow Andriej – 613
Pobiedonoscew K. P. – 266
Poczobut Marcin – 72, 76-79
Podgórzec Zbigniew – 242
Podhorska-Okołów Stefania – 177
Podraza-Kwiatkowska Maria – 18,
19, 21, 22, 695
Polanowski Edward – 540
Polat Anna – 671
Politzer Heinz – 321
Pompadour Jeanne Antoinette de,
markiza – 522
Poniatowska Konstancja
z Czartoryskich – 495, 522, 526
Poniatowski Kazimierz – 95
Poniatowski Michał – 53, 521
Poniatowski Stanisław August, król
– 72, 521, 522, 525-528
Popiel Ludwika – 293, 299
Popiel Magdalena – 7, 695
Popiel Paweł – 293
Popiel W. – 422
Popovic-Haddad Diana – 684
Popowicz Omelian – 299
Porazińska Janina – 502, 510, 513-
515, 517
Porębowicz Edward – 165
Pormeister Eve – 37, 684
Portuhałow Walentyn – 366
Posner-Garfeinowa Malwina – 22
Potocka Anna z Tyszkiewiczów
– 527, 528, 534, 535
Potocka Elżbieta – 522
Potocka Józefina Amelia – 121
Potocki Ignacy – 533
Potocki Jan – 531, 532
Poznański Zygmunt – 277
Prądyński Edward – 420, 422, 446
Prokopiuk Jerzy – 18, 154
Prokopowicz Maksymilian – 61
Proniewska Karolina – 309
Propp Władimir – 503, 504
Protasow M. A. – 265, 267
Próchnicki Włodzimierz – 459
Prószyński Konrad – 477
Prus Bolesław – 420, 468, 539, 586, 696
Prus Janina – 284

- Prussak Maria – 84, 89
 Pruszkowa Seweryna – 486, 490
 Prybłudnoho Iwan – 366
 Przepiórska-Kotkowska Agnieszka
 – 162
 Przewłocka Zofia – 85, 86
 Przyborowski Stanisław – 422
 Przybylski Ryszard – 58, 84, 88, 242
 Przybyszewski Stanisław – 19
 Przywóska Maria Cz. – 22
 Pšibiliauskienė Sofija [Lazdyną
 Pelėda] – 309, 313, 315
 Ptaszyńska-Sadowska Elżbieta – 603
 Puchalska Romana – 425
 Puchalska-Dąbrowska Bernadetta
 Maria – 522, 526
 Pulver Elsbeth – 685
 Purchla Jacek – 274
 Puszkina Aleksander – 242, 252, 508,
 509
 Putnam Marian C. – 347
 Putnam Tong Rosemarie – 370
 Puzyńska Gabriela z Güntherów
 – 308, 316, 452, 453, 460, 461
 Pyrogow M. – 269
- R
- Rabski Władysław – 108
 Racine Jean Baptiste – 527, 532
 Radwan Zofia z Sobieskich – 441
 Radyszewski Rościsław – 4, 7
 Radziwiłł Franciszka Urszula – 529,
 530
 Radziwiłł Karol Stanisław – 538
 Radziwon Marek – 164
 Rajčić Dragica – 43
 Rajewski Maciej – 479
 Rakowska Maria – 22
 Rambouillet Catherine de, markiza
 – 527
 Rank Beata (Tola) z domu Münzer
 – 331-334, 337-354
 Rank Otton [Rosenfeld Otton] – 331,
 332, 334-338, 341-346, 349-351,
 353, 354
 Rank-Velfort Helene – 332, 334, 346
 Rapacki Wincenty – 103, 104, 108,
 583
 Ratuszna Hanna – 321
 Ratuszyna Iryna – 361, 368
 Rautenstrauchowa Łucja
 z Giedroyciów – 392-406
 Rawita-Ostrowska z Kuczyńskich
 Ludwika – 437, 438, 440, 441
 Rawita-Ostrowski Tadeusz Leon
 – 437, 440
 Razhon Leo – 359
 Reagan Ronald – 619
 Recamier Juliette – 195
 Redliński Edward – 459
 Reeve Henryk – 181
 Regnier Mikołaj – 72-75
 Reinhardt Max – 216
 Reinschmit Stanisław – 273
 Reizow Boris Georgiewicz – 156
 Rembiszewska Dorota – 463
 Renan Ernest – 227
 Reszke Robert – 331, 339, 341
 Reymont Władysław Stanisław – 99-
 102, 108, 109
 Richelieu Armand Jean – 155, 157
 Ritz German – 7, 18, 164, 696
 Rivaz Alice – 41, 42, 685
 Roazen Paul – 331, 336, 337, 341,
 343, 346, 347
 Robert-Fleury Tony – 124, 133

- Rodziewiczówna Maria – 316, 317
Rojek Paweł – 504
Rolle Michał – 58, 408
Romanowa Odarka – 45
Romanowicz-Tkaczenko Natalia
– 45, 47
Romańczuk Szymon – 696
Romer E. – 424
Rosenfeld Otton – zob. Rank Otton
Rosner Katarzyna – 573
Roszkewycz Olga – 582
Roten Iris von – 41, 685
Rothe Hans – 692
Roudinesco Elisabeth – 349
Roulin Jean-Marie – 406
Rousseau Jan Jakub – 60, 61, 64,
381-386, 388, 389, 391, 396, 528,
530, 535, 536
Rozenmann Hanna – 122
Różycki Waleryan – 303
Rubinstein Hilde – 220, 221
Rudkowska Magdalena – 693, 696
Rudnicka Jadwiga – 437
Rudnycka Milena – 233-238
Rudtorffer Franz von – 127
Rusek Iwona E. – 4
Rusowa Sofija – 233, 234, 238, 584
Russell Ken – 158
Ruth Janice E. – 20
Rutkowska Izabela – 148
Ruysch Rachel – 121
Rybicka Stefania – 295
Rybicka-Nowacka Halina – 163
Rybka Małgorzata – 148
Rychter-Janowska Bronisława – 122
Rydygier Ludwik – 424
Ryszkiewicz Andrzej – 134
Ryszkowski Władysław – 104
Rzadkowolska Magdalena – 461
Rzepczyński Sławomir – 437
Rzepnikowska Iwona – 506
- S
- Saar Ferdinand von – 320
Sabowski Władysław [pseud. Wołoda
Skiba] – 495
Sachs Hanns – 336
Safona – 180, 448
Sagalovich Nina – 366
Saganiak Magdalena – 7, 696
Salezy Franciszek – 141, 541
Salomonowicz Joanna – 97, 98
Samijlenko Mykola – 361
Sand George – 46, 242, 403, 410, 553,
591
Sandgruber Roman – 329
Sandrock Adele – 321, 326, 329
Sapieżyna Elżbieta – 522
Sareło Zbigniew – 197
Sármány-Parsons Ilona – 320
Sartoris Józef – 74, 78
Šatkuvienė Vanda – 317
Sawicka-Ostoja Józefa – 24
Sbytniowa I. – 265
Shawcross Nancy M. – 128
Scheckendorff K. S. – 184
Scheide Carmen – 18
Schelling Wilhelm Joseph von – 412
Schiller Fryderyk – 189
Schlegel August Wilhelm von – 38
Schmidt Wanda Wilhelmina – 113
Schnedl Hanna – 328
Schneider Duane – 352
Schnitzler Arthur – 320-322, 325,
329
Schubert Franz – 184-186

- Schultze Brigitte – 216, 692
 Schumann Robert – 184
 Schwarzscher Caroline – 337
 Schwarzwald Eugenie – 323, 327
 Scott Walter – 545
 Sedlaczek Edward [E. Zorjan] – 545, 551, 552
 Selim III – 672, 673, 676
 Selim Piotr – 82
 Sempołowska Stefania – 310
 Seneka – 534
 Serafin Ewa – 501-517, 703
 Serbski Wiktor – 366
 Serian-Schreiber Renata – 606
 Sévigné Marie de Rabutin-Chantal de – 532
 Śędzicki Franciszek – 505
 Showalter Elaine – 23
 Siedlecki Michał – 4, 459, 463, 465, 690
 Siemaszkowa Wanda z Sierpińskich – 93, 94, 108
 Siemieński Lucjan – 495
 Sienkiewicz Henryk – 279-281, 539, 543-545, 585
 Sierakowska Elżbieta – 529
 Sierakowska Katarzyna – 428
 Sikora Ireneusz – 509, 696
 Sikorska Liliana – 179
 Sikorska-Kulesza Jolanta – 461
 Sikorski Dariusz K. – 697
 Simonides Dorota – 505
 Sinclair Evelyn – 20
 Sioma Radosław – 321
 Siwicka Dorota – 420
 Skarbek Janusz – 697
 Skarga Barbara – 697
 Skawiński Jacek – 204
 Skeivys Rimantas – 317
 Skimborowicz Hipolit – 422, 423
 Skimborowiczowa Anna z Sokołowskich – 411
 Skimborowski I. – 585
 Skirmuntówna Konstancja – 307
 Skiwski Jan – 557
 Skłodowska-Curie Maria – 174, 175, 283
 Skorupka Stanisław – 211
 Skreczko Adam, ks. – 7
 Skrendo Andrzej – 690
 Skrodzki Eugeniusz – 486
 Skrzetuski Kajetan Józef – 533
 Skrzetuski Wincenty Bartłomiej – 533
 Skrzyńska Teofila – 86
 Skucha Mateusz – 419-433, 459, 702
 Skwara Marek – 149
 Skwarczyńska Stefania – 437
 Slany Katarzyna – 516, 517
 Slepcew Wasilij Aleksiejewicz – 254
 Šliogeris Marijus Arvydas – 317
 Sliozberg-Adamowa Olga – 366
 Šliūpas Jonas – 311
 Sławiński Janusz – 209
 Słonimski Antoni – 196
 Słowiński Lech – 483
 Smiles Samuel – 316
 Smolarczyk Andrzej – 458
 Smoleński Władysław – 533
 Smolska Anserianna – 661, 662
 Smyk Katarzyna – 506
 Snitow Ann – 29
 Snochowska-Gonzales Claudia – 420
 Snopek Jerzy – 7
 Sobieraj Tomasz – 697
 Sobol Roman – 65

- Sobolewska-Gola Dominika – 111-119, 700
Sokalska Małgorzata – 186
Sokólska Urszula – 207
Sokół Zofia – 274, 492, 493, 522-525, 530, 534, 537
Sokrates – 534
Soliński Leszek – 136
Solska Irena – 93
Sołżenicyn Aleksander – 358, 359, 361, 364, 365
Somerville Mary – 484
Sonntag Józef – 110
Sopoćko Michał, ks. – 139, 140, 143, 144, 149, 150
Sorainen Antu – 453-457, 461, 465, 469
Sosnkowski I. – 422
Sosnowska Joanna – 130-133
Sosnowski Kazimierz – 553
Sowiński Adolf – 183
Sowiński Jan – 422
Spector Scott – 461
Spiegel Else – 328
Spiel Hilde – 322
Sprenger Jakob – 153
Sprzączka Anna – 381
Stachura-Lupa Renata – 26, 461
Stackmann Carla – 684
Staff Leopold – 602
Stanisz Marek – 89
Stankiewiczówna Zofia – 124, 132
Stanton Theodore – 553, 683
Stańczyk Elżbieta – 459
Starycka-Czerniachiwska Ludmiła – 45, 46
Starzewska Franciszka – 106
Stasiewicz Krystyna – 21, 692
Stasiewicz Piotr – 530, 531
Staszic Stanisław – 61
Statkowski Wincenty – 422
Stefan Verena – 42
Steidel Johann – 534
Stein Gertrude – 23
Steiner George – 191
Stendhal – 38, 395, 396
Stepankiowski Wołodymyr – 616, 617
Stern Harald – 325
Sterne Laurence – 405
Sternicka B. – 294
Stępnik Krzysztof – 414, 479, 692
Stęszewska Józefa z Dulińskich – 299
Stoch Elżbieta – 93-110, 699
Stocka Anna – 697
Stocki E. – 78
Stoff Andrzej – 698
Stoll M. – 77
Stolzmann Małgorzata – 309
Stopka K. – 349
Strauss Adele – 323
Strauss Johann (syn) – 323
Strawińska Anetta Bogusława – 193-212, 700
Streibl Robert – 323
Strindberg August – 19
Strojnowski Jerzy – 139
Stroynowski Hieronim – 58, 533
Stróżewski Władysław – 165
Strutyński Władysław – 296
Struve Henryk – 421, 554
Strychacz Anna Maria – 381
Stryjeńska Zofia – 122
Stryk, generał – 56
Strzelecki Stanisław – 521
Stump Doris – 685
Stürzer Anne – 220, 222

- Suchmiel Jadwiga – 329, 334, 349, 423, 424
Suchowierska Agnieszka – 516
Suderman Herman – 104
Sudolski Zbigniew – 437
Sugiera Małgorzata – 567-569
Sułkowska Stanisława – 294
Surin, ks. – 155
Surovtsovoja Nadzija – 360
Susłowa Natalia – 495
Susłowa Apolinaria – 243
Susłowa Nadieżda – 243
Suttner Bertha von – 326
Svarstad Anders – 560
Světlá Karolina – 425, 426
Swerbiłowa Tetiana – 611
Swinarski Konrad – 158
Swydneycki A. – 584
Szachidewiczówna Tamara – 661
Szachmatowa Tatiana – 606
Szadkowska Pia – 305
Szalewska Katarzyna – 681
Szałamow Warłam – 358, 359
Szamryk Konrad – 4
Szaŕawi Huda – 659, 666, 667
Szarejko Piotr – 130
Szczepińska Bożena – 137
Szczerbicka-Ślęk Ludwika – 87
Szczuka Kazimiera – 194, 199, 203, 206, 210-212, 420
Szebald Szarlotta – 495
Szekspir William – 99, 182
Szelachowski Wojciech – 158
Szelburg-Zarembina Ewa – 514
Szeliga Maria – 273
Szeps Amalia – 324
Szeps Julius – 325
Szeps Moriz – 324, 325
Szermentowski Józef – 134
Szejsner Olga – 244
Szmigielska Hermina – 301
Szmigielska J. – 489
Szmurłowa Grażyna – 118
Szmyt Andrzej – 58
Szost Łarysa – 613
Szostakowska Karolina – 298, 305
Szpyra-Kozłowska Jolanta – 199-202, 206, 212
Sztachelska Jolanta – 697
Sztachelska-Kokoczek Alina – 522, 529
Szturc Włodzimierz – 7, 697
Szulska Inesa – 307-318, 701
Szułżycka Alina – 573
Szumowski Władysław – 156
Szumyło N. – 580
Szuprówna A. – 480
Szwarc Andrzej – 34, 113, 114, 244, 311, 314, 428, 473
Szweykowski Zygmunt – 539
Szydło Joanna – 369-378, 702
Szymanowski Adam – 180
Szymańska Beata – 697
Szymańska Janina – 658
Szymańska K. – 425
Szymczak Mieczysław – 204, 207
Szynkiewicz Jakub – 657, 658, 662-669
- Ś
- Śladkowski Wiesław – 129
Śląska Aleksandra – 157
Ślęczka Kazimierz – 196
Śliwińska Katarzyna – 695
Śliwowska Wiktoria – 409
Ślusarczyk Magdalena – 516
Śmigielska Karolina z domu Boniecka – 483

- Śmigielski Walenty – 483
Śniadecki Jan – 57, 58
Śniadecki Jędrzej – 78
Śniedziwski Piotr – 698
Środa Magdalena – 370
Świdrska Alina – 22
Świeszewski Aleksander – 123
Świętochowska Urszula – 690
Świętochowski Aleksander – 316,
419, 420, 422, 423, 585, 586
Świtkowski Piotr – 532, 533
- T
- Taborski Roman – 324, 325
Tacyt – 533
Taft Jessie – 352
Talleyrand Charles-Maurice – 38
Tamm Igor – 615
Tanpinar Ahmet Hamdi – 673
Taran Ludmiła – 370, 375, 376
Tarnaszynska Ludmiła – 357
Tarnawski Maksym – 46
Tarnowski Marcin – 56
Tarnowski Stanisław – 545
Taylor Charles – 153, 573, 574
Taylor Harriet – 428
Taylor-Terlecka Nina – 357
Tazbir Janusz – 458
Tegazzo Franciszek – 492
Templeton Joan – 567
Terent'eva Marija – 366
Teresa z Avila – 137, 146
Teresa z Lisieux, św. – 138, 141, 142,
146
Terlecki Ostap – 228
Thomas William – 482
Tichy Marina – 327
Tierling-Śledź Ewa – 697, 698
Timmermans Linda – 393
Todorov Tzvetan – 357, 364
Tokarska Anna Maria Nicola – 136,
138
Tokarska-Bakir Joanna – 139
Tokarzówna Krystyna – 539
Tomalska Joanna – 121-134, 700
Tomasik Wojciech – 179
Tomczyk Ryszard – 234
Tomecka-Mirek Anna – 148
Tomkowicz Stanisław – 85, 89
Tomkowski Jan – 698
Torberg Friedrich – 323
Tournachon Gaspard-Félix – 128
Tramer Maciej – 4
Traugutt Romuald – 129
Trąbczyński Ignacy – 531
Trentowski Bronisław – 420, 446
Treugutt Stefan – 84
Trębicka Maria – 443, 444, 447, 449, 450
Trojanowiczowa Zofia – 441, 442
Truchim Stefan – 291
Truskolaska Agnieszka – 93, 95-97,
108, 109
Truskolaski Tomasz – 95
Trybuś Krzysztof – 698
Trzaskowski Bronisław – 276, 287
Turgieniew Iwan – 246, 248, 250
Turner Bryan S. – 377
Turowicz M. – 129
Turowski Kazimierz Józef – 57
Turski Stefan – 105, 107, 108
Turzyna Maria – 27, 310, 691
Tuszyńska Agata – 195, 208
Twardowski K. – 424
Tynecka-Makowska Słowinia – 696
Tyszczenko Jurij – 615, 619
Tyszkiewicz Beata – 195

U

Ubertowska Aleksandra – 331
 Uliasz Stanisław – 82
 Ulicka Danuta – 19
 Ullmann Liv – 195
 Umińska Bożena – 194, 381
 Undset Charlotte – 559
 Undset Ingvald – 559
 Undset Sigrid – 559-567, 571-577
 Urbańczyk Stanisław – 207
 Uszyński Kazimierz – 538

V

Vailionytė Danutė – 308
 Vanhanen Matti – 453
 Venclova Tomas – 317
 Verdonnet Catherine – 683
 Vigée-Lebrun Élisabeth – 121
 Vigny Alfred de – 156, 157
 Vishnevski Wsiewołod – 357
 Višinskis Povilas – 316
 Vladimirova Helena – 368
 Voit Mieczysław – 159
 Völker Angela – 329
 Voltaire – 396, 531, 535, 591

W

Wagner Nike – 321
 Wagner Otto – 325
 Wagner Richard – 335
 Waksmund Ryszard – 509
 Walczewska Sławomira – 24, 25, 29,
 210, 234, 424, 425
 Waldenfels Hans – 680
 Waldorff Jerzy – 154
 Warda Kazimierz – 58
 Warfołomejewa Nela – 289-306, 701
 Waryński Ludwik – 540

Wat Aleksander – 255
 Wawiłow Danuta – 508
 Wawrzykowska-Wierciochowa
 Dionizja – 116, 118, 166, 170-172,
 175, 177, 473, 474
 Wecker Regina – 41
 Weininger Otton – 18, 322
 Weissberg Gabriel – 124
 Wejs-Milewska Violetta – 7
 Wells Herbert – 613
 Wereszycka Helena – 62
 Werfl Franz – 323
 Wergiliusz – 89
 Wesołowska Elżbieta – 674, 697
 Wesołowski Mariusz – 198
 Weyberg Z. – 424
 Węgierski Tomasz Kajetan – 521,
 528, 531
 Węgrzyn Iwona – 414
 Wężyk Franciszek – 85, 86, 89
 Whiting Johan – 157
 Wiater Mariola – 444
 Wichrowska Elżbieta Z. – 526
 Widmer Maya – 685
 Widy-Behiesse Marta – 681
 Wiebke Walther – 658
 Wieczorek Tadeusz – 482
 Wied Martina – 326
 Wielogłowski Walery – 420-421
 Wielopolska Maria Jehanne – 24, 698
 Wierzchlewski Franciszek – 294
 Wierzejski Antoni – 115
 Wiesenthal Grete – 323
 Wiewiórska Helena – 118
 Wiktoria Hanowerska, królowa – 448
 Wilczak Mariola – 26
 Wilczyńska Kazimiera
 z Weissbornów – 468

- Wilczyńska Zuzanna – 483
Wilczyński Marek – 698
Wilde Iryna – 374
Wilejsziszowa Alina – 307
Wilkin Andrew – 683
Wilkoń Aleksander – 204
Wilkońska Paulina – 486
Wilkoński August – 486
Willaume Juliusz – 83
Wilson Vincent – 20
Wiłenski Semen – 366
Winiarski Jerzy – 698
Winiarz Adam – 58, 113
Winnicka Ewa – 197
Winnicka Lucyna – 159
Winses Andreas H. – 559
Winsloe Christa – 220, 221
Wirtemberska Maria – 81, 522
Wisłowska Maria – 320
Wiślicki Adam – 420, 422
Wiśniakowska Lidia – 193
Wiśniewska Iwona – 32, 637, 695, 696
Wiśniewska Lidia – 387
Wiśniowski Sygurd – 278
Witkiewicz Stanisław Ignacy – 123, 613
Witkowska Alina – 84
Witkowska Helena – 27
Witte Karol – 398
Wittenberg Anna – 198
Wnorowski Feliks – 60
Wodowozowa Lizawieta – 261
Wodzińska Izabela – 276
Wojciechowski Konstanty – 81, 85, 89
Wojciechowski Ryszard – 506
Wojkowska Julia z Molińskich – 554
Wolf Friedrich – 218
Wolf Hugo – 320
Wollstonecraft Mary – 18, 381-391
Wolska Bronisława z Ładnowskich – 93, 98, 99, 108
Wolski Kalikst – 113, 278
Wolter – zob. Voltaire
Wolter Charlotte – 326
Wołgin Igor – 240
Wołka Adam – 538
Wood Ellen [Mistress Henry Wood] – 556
Woolf Virginia – 23, 143
Woronowicz Ali Ismail – 659-662
Wortman Stefania – 508
Wowczok Marko [właśc. Marija Ołeksandriwna Wilińska] – 46, 48, 372, 580-582, 588-598
Woźniak Monika – 149
Woźniak Wojciech – 479
Woźniakiewicz-Dziadosz Maria – 691
Wójcicki Jacek – 82
Wójcicki Kazimierz Władysław – 422, 502, 506-508, 510, 514, 515, 518
Wójcik Zbigniew Adam – 538
Wrocławski K. – 501
Wróblewska Violetta – 501, 502, 506, 508, 511, 514
Wybicki Józef – 531
Wyczółkowska A. – 276
Wydrycka Anna – 4, 22
Wyleżyńska Aurelia – 123, 125, 131
Wynnyczenko Kyrył – 614
Wynnyczenko Rozalia z domu Lifszyca – 614, 617, 619
Wynnyczenko Wołodymyr – 613-624
Wyrwicz Karol – 537
Wyrzykowska Irena – 676
Wysłouch Seweryna – 149

- Wysocka Stanisława – 98
 Wyspiański Stanisław – 188
 Wyss Regula – 685
- Y
- Yasnopolska Walentyna – 362
- Z
- Zabielski Łukasz – 4, 81-91, 458, 459,
 463, 465, 690, 693, 697, 699
 Zabuzko Oksana – 34, 35, 370, 375,
 376, 378, 640
 Zacharska Jadwiga – 17, 311
 Zaczyński Marian – 138
 Zadrożyńska Anna – 503
 Zagórski Tadeusz – 242
 Zahorska Anna – 22
 Zaleski Józef Bohdan – 446
 Zaleski Marek – 698
 Zalewski Cezary – 698
 Zalewski Tomasz – 197
 Załęski z Rybczewic – 84
 Załuski Andrzej Stanisław – 537
 Załuski Józef Andrzej – 537
 Zamiatin Jewgenij – 613
 Zamoyski Andrzej – 533
 Zaorska Magdalena – 503
 Zapolska Gabriela – 15, 23, 24, 27,
 31, 93, 98, 101, 108, 110, 211, 459
 Zapowa Honorata z Wiśniowskich
 – 495
 Zarchij Marija – 231, 232
 Zarembina Natalia – 613
 Zarębianka Zofia – 7
 Zasztowt Konrad – 681
 Zawada Andrzej – 164
 Zawadzka Danuta – 87, 137
 Zawalska Maria – 541, 542, 546, 554
 Zawiszewska Agata – 17, 207, 212, 255
 Zawiszewska Julia – 551
 Zaworska Helena – 169
 Zborowska Niła – 370, 376, 580, 589,
 596
 Zdankiewicz-Jedynak Dorota – 207
 Zegadłowicz Emil – 183-185, 602
 Zehnder-Stadlin Josephine – 39
 Zelter Karl Friedrich – 184
 Zębkowic Stanisław – 153
 Zgorzelski Czesław – 509
 Židonis Giedrius – 318
 Ziejka Franciszek – 138
 Zielińska Magdalena – 24
 Ziemba Kwiryna – 87
 Ziemięcka Eleonora – 484-486, 554
 Ziemięcka Kazimiera – 411
 Ziemińska Renata – 390
 Zientara Benedykt – 457
 Zierkiewicz Edyta – 492
 Zięba Michał – 698
 Zilfi Madeline C. – 658
 Zimajer Adolfinia – 98, 110
 Zimmermann Susan – 327
 Zimmern Alice – 277
 Zinczenko Mikołaj – 262
 Zirenberg Konstancja – 121
 Zmorski Roman – 510
 Znanięcki Florian – 482
 Zucker Henryk – 296
 Zuckerkandl Berta – 320, 324-326,
 329
 Zuckerkandl Emil – 324, 326
 Zvedryń Olga – 360
 Zweig Stefan – 320
 Zwolińska Barbara – 458
 Zychowicz Elżbieta – 331
 Zyzik Marlena – 661

Ż

Żabski Tadeusz – 509

Żak Piotr – 478

Żarnowska Anna – 34, 113, 114, 244,
311, 314, 317, 428, 473

Żarnowski Janusz – 457

Żbikowski Piotr – 54, 82, 84, 437,
527, 528, 535, 536, 694

Żebrowski Rafał – 234

Żegnałek Zofiryna – 18

Żeleński Tadeusz [Boy] – 195, 196,
211, 420

Żerebkina Irena – 596

Żeromska Jadwiga – 298, 305

Żeromski Stefan – 575

Żmichowska Narcyza – 19, 24, 31,
168, 273, 411, 423, 585, 586

Żmigrodzka Maria – 88, 459, 691,
698

Żmijewska Eugenia – 493

Żuk Ihar Wasiliewicz – 7

Żukowski Jan Ludwik – 461

Żukowski Wasilij – 508

Żurba Hałyna – 45, 47

Żylenko Irina – 374

Żylińska Agata – 690

Żylińska Jadwiga – 170, 177, 178

Żyrowski Marek – 458

Żywiołek Artur – 696

- Аган Е. – 413
Агеева В. – 355
Бармак Микола – 238
Батюшков П. Н. – 261
Берізка Галина – 363
Білоус П. – 591, 597
Благовидов Ф. В. – 265
Борковская Г. – 411
Буданова Н.Ф. – 239
Буйницький А. – 268
Быков Н. П. – 264
Вачевський М. – 270
Ващенко Г. – 270
Виленский С. С. – 366
Винниченко Володимир – 614
Вишне夫斯基 В. – 357
Вікторія Одинак – 238
Власовський І. – 266
Вовчок М. – 592
Водовозова Е. Н. – 261, 269
Геніюш Л. – 365, 367
Гнатюк І. – 360
Голуб О. – 363
Горева Д. В. – 357
Грабович Григорій – 624
Грушевський М. – 264
Грушевський М. С. – 260, 261
Грыбава С. У. – 669
Гулей Н. – 238
Гундорова Т. – 604
Демков М. И. – 268
Днепровая Э. Д. – 266
Дорошенка Д. – 261
Егорова С. Ф. – 266
Епллбом Е. – 364
Єршова Л. М. – 415, 416
Зинченко Н. – 262
Іщенко А. – 364
Карпенко Є. – 604
Кебузинська К. – 592
Ковалик Марина – 620-622
Кониського О. – 261
Коржа В. – 362
Костомаров М. – 261
Кость Степан – 228, 235, 237
Костюк Григорій – 615, 618
Кривоший О. П. – 263
Кротовська Л. – 262
Кульчицький Станіслав – 614, 616-618
Левицкий О. И. – 264
Лихачева Е. – 265
Любимов С. – 268
Мазур П. – 264
Малиновский А. – 267
Малышевский И. И. – 261
Малютіна Н. – 605, 610
Мельник-Антонович К. – 260
Мешковая С. І. – 267
Мирослава Дядюк – 236
Моисеева Л. П. – 410
Павличко С. – 590, 595
Павлишин Марко – 624
Паначина Ф. Г. – 266
Панченко Володимир – 615-617, 620-623
Петров Н. И. – 261
Петров-Домонтович В. – 590
Погребная В.Л. – 240
Проценко П. Г. – 362
Рождественский Н. И. – 261
Рождественский С. В. – 265
Савченка В. – 362
Салига Я. – 364
Свербілова Т. – 605, 610
Свербілова Т. – 611

- Січинський В. – 262
Скоблы М. – 365
Скорина Л. – 605, 610
Солдатенко Валерій – 614, 616-618
Солженицын А. – 359, 361, 365
Суровцова Н. – 360
Тарнашинська Л. – 363
Тебиева Б. К. – 266
Тодоров Ц. – 364
Ульяновський В. – 260
Філатова О. – 597
Філоненко С. – 590, 597
Фокин П. – 239
Цимбаева Е. Н. – 266
Черкасенко С. – 601
Чорна В. М. – 362
Шахматова Т. – 606
Юкина И. – 243
Яковенко Н. – 263
Яковлева А. Н. – 366
Ярослав Пеленський – 236

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY / POGRANICZA”
TOMY WYDANE

I. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria I, Principia, red. Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich, Marcin Bajko, Białystok 2012.

II. Barbara Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.

III. Marcin Bajko, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.

IV. *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Białystok 2012.

V. Anna Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013 [wydanie II: 2015].

VI. Żeromski. *Tradycja i eksperyment*, wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Alina Kowalczykova, Grzegorz Kowalski, Białystok – Rapperswil 2013.

VII. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom II: *Universum*, red. Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.

VIII. Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, posłowie Barbara Olech, Białystok 2014.

IX. Alina Kowalczykova, *Pisma rozproszone i zarzucone*, tom 1:, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.

X. Żeromski. *Piękno i wolność, idea i układ* Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Iwona E. Rusek, Grzegorz Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.

XI. Dariusz Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015.

XII. Jarosław Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia*, red. i opr. Michał Siedlecki, Jarosław Ławski, Białystok 2015.

XIII. *Kraszewski i wiek XIX*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Białystok 2014–2015.

XIV. *Kraszewski i nowożytność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok 2014–2015.

XV. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom III: *Metemorphosis*, red. Jarosław Ławski, Anna Janicka, Łukasz Zabielski, Białystok 2015.

XVI. Jarosław Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.

XVII. Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp Anna Janicka, opr. i posłowie Paulina Kowalczyk, Białystok 2015.

XVIII. Michał Siedlecki, *Mysliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.

XIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. Anna Janicka, Białystok 2015.

XX. Halina Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia o Mickiewiczu*, Białystok 2016.

XXI. Wojciech Kalinowski, *Hypnos fiction. Nowelistyka Stefana Grabińskiego*, Białystok 2016.

XXII. Wojciech Gruchała, *W brzuchu wieloryba. Obraz Rosji w prozie modernizmu*, Białystok 2016.

XXIII. Grażyna Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.

XXIV. Małgorzata Parzych, *„Weiser Dawidek”: klucz do twórczości Pawła Huellego. Studia*, Białystok 2016.

XXV. Alina Kowalczykowska, *Pisma rozproszone i zarzucone*, t. 2: *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. Anna Janicka i Grzegorz Kowalski, Białystok 2016.

XXVI. *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. Marcin Bajko, Wojciech Gutowski, Jarosław Ławski, Białystok 2017.

XXVII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowo-europejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019.

XXVIII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, seria II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019.

XXIX. Anna Zahorska, *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. Anna Wydryliczka, Białystok 2017.

XXX. Barbara Olech, *Zachor. Żydowskie losy odzyskane w słowie*, Białystok 2017.

XXXI. Patrycja Saniewska, *Metroseksualizm: obraz w języku i kulturze. Rekonstrukcja na podstawie źródeł internetowych oraz materiału ankietowego*, Białystok 2017.

XXXII. Agnieszka Kamińska, *Europejczyk w podróży. Odmienność i tożsamość jako kategorie opisu świata w reportażowej twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, Białystok 2017.

XXXIII. Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. *Idee – obrazy – konteksty*, red. Anna Janicka i Łukasz Zabielski, Białystok 2017.

XXXIV. Bożena Chodźko, *Tradycja i współczesność. Od etyki do socjotechniki. Studia o literaturze staropolskiej*, Białystok 2018.

XXXV. Józef Ignacy Kraszewski w zwierciadle współczesności: 2012 – 2017, red. Iwona E. Rusek, Jarosław Ławski, wstęp Anna Karczewska, Jarosław Ławski, Białystok 2018.

XXXVI. Łukasz Zabielski, *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie*, Białystok 2018.

XXXVII. Natalia Poleszak, *Młodopolska onirologia poetycka: Leopold Staff – Tadeusz Miciński*, Białystok 2019.

XXXVIII. *Ironia modernistów. Studia*, red. Marcin Bajko, Urszula M. Pilch, Jarosław Ławski, Białystok 2018.

XXXIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria II: Świat, Europa, Polska, red. Anna Janicka, Białystok 2019.

XL. Wojciech Gutowski, *W splecionej tkaninie stuleci... O literaturze polskiej kulturowego przełomu*, Białystok 2019.

XLI. *Tadeusz Miciński i ludzie epoki*, re. Marcin Bajko, Jarosław Ławski, Urszula M. Pilch, Białystok 2019 [w druku].

